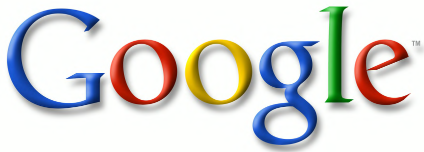




LITERATURA POLSKA.

ZARYS DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIÉJ

NA PODSTAWIE BADAŃ NAJNOWSZYCH PRACOWNIKÓW

DO SZKOLNEGO I PODRĘCZNEGO UŻYTKU

PRZEZ

ADAMA KULICZKOWSKIEGO.



WYDANIE TRZECIE, PRZEROBIONE.

WE LWOWIE.
NAKŁADEM SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO.
1884.

PRZEDMOWA DO III WYDANIA.

DOBRE przyjęcie, jakie miał *Zarys dziejów literatury polskiéj* w swéj drugiéj edycyi, spowodowało rychłe ukazanie się niniejszego wydania. Co do architektonicznéj budowy, pozostały główne linie i teraz nietknięte; tylko w historyi najnowszéj epoki, z powodu umieszczenia niektórych wielce zasłużonych postaci na przedzie obrazu, doznało ugrupowanie gdzieniegdzie koniecznego przekształcenia. Poglądy na dzieje ojczyste, otwierające poszczególne epoki literackie, usunąłem w niniejszéj redakcyi dzieła jako mniéj przydatne; dzieje te bowiem w planie edukacyjnym zajmują dziś wybitne miejsce, a kto do nauki historyi literatury przystępuje prywatnie, ten koniecznie najprzód z historyą polityczną narodu i to w sposób dokładny obeznać się musi. Z liczby przedmiotów dawniéj omawianych pominąłem teraz także sprawę run słowiańskich, podanych w wielką wątpliwość.

Cały materyał historyczno-literacki zawarty w Zarysie uległ w obecnéj edycyi nietylko ścisłemu przejrzeniu, ale rzec mogę śmiało ponownemu opracowaniu, a to ze względu na osiągnięte zdobycze zarówno na polu właściwéj historyi literatury, jak krytyki utworów piśmienniczych. Usiłowaniem mojém było stanąć na gruncie dzisiejszych zapatrywań, uwzględniając i spożytkowując nabytki różnostronnych rozglądów, badań i dochodzeń, jakie w ostatnich dziesięciu latach w tym przedmiocie zostały przedsięwzięte i szczęśli-

wie dokonane. Wszelako wypadło i tym razem uciekać się często do źródeł bezpośrednich celem sprawdzenia, lub uzupełnienia niejednéj wiadomości. Wiele cennych szczegółów zawdzięczam także pisarzom, do których się udawałem.

Porównanie tego trzeciego wydania z poprzedzającymi okaże, czy rzeczywiście i w jakiéj mierze umiałem zadość uczynić wytkniętemu zadaniu.

Co się tyczy czasów najnowszych t. j. ostatniéj chwili literatury naszéj, mniemam, że najwłaściwszą rzeczą jest wskazać jedynie na znakomitsze prace ukończone i na donioślejsze tychże kierunki rozpoczęte, bez kuszenia się o stanowcze sądy, które w toku tych przedsięwzięć byłyby co najmniéj przedwczesne. Postępowanie zatém więcéj bibliograficzne, niż ściśle historyczne — mianowicie tam, gdzie jest mowa o postaciach drugo- i trzeciorzędnych — wydaje mi się co do téj chwili dziejów literatury naszéj w takiéj książce, jak moja, najwłaściwszém.

Upraszając o pobłażliwą wyrozumiałość uchybieniom, kończę życzeniem, aby i to nowe wydanie *Zarysu dziejów literatury polskiéj* u miłośników i przyjaciół rzeczy ojczystych znalazło łaskawe i przychylne przyjęcie.

We Lwowie w październiku r. 1883.

A. K.

PRZEDMOWA DO I WYDANIA.

Oddając niniejszy *Zarys dziejów literatury polskiéj* w ręce szkolnéj młodzieży i światłych jéj przewodników, niemniéj tych wszystkich, którzy z historyą umysłowości naszéj w ogóle zapoznać się pragną, miałem na celu podług możności zapełnić dość dotkliwy brak podręcznéj książki w tym przedmiocie.

Chodziło mi o umiejętne, a w szczególności do potrzeb szkolnych zastósowane zestawienie tego zasobu wiadomości historyczno-literackich, który spólnie z innymi naukami służy za czynnik humanitarnego wychowania. Stąd tylko wybitniejsze wypadki i postaci mogły wejść w ramy Zarysu, wypełniając go sobą; figury podrzędniejsze wypadło jedne umieścić w półświetle, drugie całkiem usunąć. Nie stanowi bowiem dobroci elementarnego podręcznika ani nagromadzenie jak największego zapasu szczegółów, choćby nawet najszacowniejszych, ani kuszenie się o możliwe wyczerpnięcie obranego przedmiotu. Te cele, zostawione fachowym studyom, pozostaną na zawsze obcymi rozumnym dążeniom czy to nauki szkolnéj, czy téż wreszcie ogólnego wykształcenia, w jakikolwiek sposób takowe nabytém by być miało.

W wystawieniu tak pojętego obrazu literatury trzymałem się dla rozmaitych względów metody biograficznéj: raz że biografie, na płody literackie mocne rzucając światło, pomagają w wielu razach do dokładniejszego ich zrozumienia; powtóre, że prawie każda z nich jest pouczającą, zdolną wpłynąć na charakter i kierunek młodocianéj woli; decydującą zaś dla mnie pobudką do obrania téj a nie innéj drogi był wzgląd na praktyczność rzeczonéj metody, używanéj już z pożytkiem w elementarnym wykładzie dziejów powszechnych. Ogólne poglądy z dziedziny wypadków politycznych i umysłowego rozwoju naszego narodu, otwierające każdą epokę i zamykające takową, ułatwią nietylko zrozumienie każdoczesnego charakteru piśmiennictwa naszego, lecz posłużą nadto do połączenia wprowadzonych postaci w pewną zaokrągloną w sobie całość.

Co się tyczy pisarzów, o których mowa w tym podręczniku, baczny czytelnik łatwo spostrzeże, że z każdém stuleciem, z każdym niemal lat dziesiątkiem wzrasta ich liczba. Odnosi się to mianowicie do najnowszéj epoki literatury naszéj. Usiłowaniem mojém było nie uchybiać zakreślonéj z góry architektonice dzieła: wypadło zatém w ostatnich rozdziałach niniejszéj pracy częściéj niż w poprzednich stawiać na przedzie obrazu tylko samych przedstawicieli tych, lub owych kształtów piśmienniczych; stąd nie jedno zasłużone imię stanąć musiało na drugim, lub dalszym planie. Pod względem praktycznym układ taki — spodziewam się — powinien zadowolić nawet różnorodne wymagania, zwłaszcza że i typograficznie jest uwydatniony: komu chodzić będzie o same piérwszorzędne znako-

miłości, znajdzie je i wybierze bez trudu; zechce zaś mniéj, lub więcéj rozszerzyć chór tych postaci, będzie to mógł uczynić podług woli, bo materyału nie zabraknie.

Podział historyi literatury na epoki i okresy stawiał zrazu pewne trudności; z przekonania nie mogłem pójść za żadnym, ile ich mamy w podręcznych książkach i obszerniejszych historyach; kusić się o nieudałe próby nie chciałem. Jedynie właściwe zapatrywanie się w téj kwestyi polega na różnicy kolejno w piśmiennictwie naszém zmieniających się światodziejowych idei. Po głębokich badaniach wypowiedział je u nas piérwszy p. dr. Małecki, najszanowniejszy mój profesor; a że takowe znane jest już i szerszéj Publiczności*), więc wypadło je przyjąć i zastósować w niniejszéj książce.

Dokładne rozpatrzenie się w skarbach literackich, poznanie ich nie ze słychu, ani z czyjéjś wzmianki, ale z własnego rozczytywania, oto piérwsze i najgłówniejsze poznania literatury źródło. Usiłowałem téż jak najobficiéj zeń zaczerpnąć. Bogate miejscowe biblioteki nastręczyły wyborną sposobność; dawniejszych pisarzów mogłem nietylko w późniejszych, ale i w piérwszych mieć edycyach, a że porównanie takowych rzadko wypadło na korzyść nowszych, przeto nie pojmując, jak można naszym klasycznym autorom odejmować właściwe im formalne cechy, wolałem w przytaczaniu tytułów zatrzymać pisownię, znalezioną w piérwszych wydaniach, niż zmieniać ją na dzisiejszą.

Jakkolwiek w skromnym zakresie podjąłem niniejszą pracę, ofiarując ją nie uczonym znawcom piśmiennictwa, ale przedewszystkiém młodzieży, która dopiéro poznać pragnie jego bogactwa, toć tém bardziéj należało mi sumiennie a godziwie spożytkować to wszystko, co w ostatnich czasach uczyniono dla téj umiejętności. Liczne monografie i opracowania — acz i tu wiele jeszcze zostało do zrobienia — sprostowały już niejedno mylne wyobrażenie, usunęły niejedne wątpliwość. Niektóre nawet, uchylając zasłony mgłą niepamięci przykrytych wieków, rzucając mocne światła na całe okresy, lub na postaci olbrzymie a dotąd mało znane, zdobyły sobie tę zasługę, że posunęły krokiem naprzód samę umiejętność. Nie będę tu wyliczał tych wszystkich pracowników, między którymi nierzadko świecą piérwsze imiona; wyznam tylko, że co dostępne mi było z monografij, lub opracowań, to śród układania obecnéj książki nie uszło mojéj baczności.

Pomiędzy skończonymi w sobie dziejów okresami na największą uwagę zasługuje Wiek Zygmuntowski, tak dla bogactwa treści, jak dla mistrzowskiéj w wysłowieniu formy, którą na wsze czasy postawić wypada za wzór godny naśladowania. Znajomość języka Kochanowskich, Górnickich i Skargów ochroni młodzież naszę najdzielniéj od skażenia téj drogiéj po ojcach puścizny. Dla tych powodów starałem się o dokładniejsze opracowanie rzeczonego okresu, nie czyniąc ujmy bieżącéj epoce, choć w téj ostatniéj można było wskazać tylko na uwydatnione już kierunki, nie przesądzając dalszego toku, ani kusząc się o dokładne i zupełne wystawienie całości; bo gdzie historya w żywym rozwoju, tam chłodne, analizujące skreślenie jéj niepodobne.

Rys epoki scholastycznéj z lekka tylko został naszkicowany jako mniéj plenny, a z powodu języka prawie niedostępny dla początkowych studyów. Takiemu samemu, lub mało co pomyślniejszemu losowi uledzby były musiały także łacińskie płody późniejszych czasów, gdyby nie wyborne w największéj części

*) Najdokładniéj rozwinięte zostało w krytyce „Kursu Literatury“ dra. Nehringa, umieszczonéj w lwowskim „Dzienniku literackim“ z r. 1867.

przekłady, dające ich ducha w swojskiéj poznać szacie. Celniejsze ustępy z przekładów poetycznych umieszczone zostały w tekście, na prozaiczne wskazano.

Wstęp, prócz przygotowawczych wiadomości, roztrząsa także najdawniejsze zabytki czeskie i ruskie. Takowe nie wchodzą wprawdzie koniecznie w zakres literatury polskiéj, jednak nie mogły być zupełnie pominięte, raz dla wysokiéj wartości poetyckiéj, któréj nie tak łatwo coś przeciwstawić nawet z późniejszych rodzimych utworów, a powtóre i z tego powodu, że po szkołach naszych czytane bywają i rozbierane.

Taki układ nadałem niniejszemu Zarysowi, stając na gruncie najnowszych poszukiwań i wybierając ze skarbca, który nasi uczeni mozolną pracą a szczodrą napełnili dłonią, z miłością i uszanowaniem drogocenne perły na duchowe wiązanie tym wszystkim, dla których umysłowe zdobycze narodu naszego nie są obojętne. Wiem, że od błędów uchronić się nie zdołałem, mimo najlepszéj woli. Próżen uroszczeń, chętnie przyznaję wszystkim wszystko. Co do mnie, rad będę i z duszy zadowolony, jeżeli usiłowania moje ostoją się przed sądem sprawiedliwym a wyrozumiałym i książka, którą oddaję do publicznego użytku, choć w części okaże się taką, jaką być powinna. *In magnis voluisse sat' est.*

Przeprosić jeszcze winienem szanow. Prenumeratorów za poniewolną zwłokę. Zajęcia mego zawodu, a przedewszystkiém trudności w ciągu pracy saméj się mnożące, odroczyły wykończenie dzieła, rozpoczętego jeszcze w r. 1867, aż do obecnéj chwili.

We Lwowie 1 sierpnia 1872 r.

Autor.

PRZEDMOWA DO II WYDANIA.

W obecnéj edycyi zatrzymując przyjętą trychotomią w podziale pasma dziejów literatury naszéj na poszczególne epoki, uważałem za właściwe usunąć ich nazwy: „scholastyczna", „klasyczna", „narodowa", a ograniczyć się na ogólnych mianach: „epoka piérwsza", „druga", „trzecia". Różne powody skłoniły mię do tego; przed innymi słuszna uwaga niektórych moich recenzentów, że nazwanie tylko ostatniéj epoki „narodową" odsądzać się zdaje — jakkolwiek milcząco — od narodowości, t. j. tego, co się zwie „myślą polską", wszystkich innych pisarzów naszych, którzy poprzedzili Brodzińskiego i Mickiewicza; jeszcze bardziéj zaś własne przekonanie o niestosowności takich nazw w podobnych wypadkach w ogóle, z powodu ich wyłącznego charakteru. Wszakże zaprzeczyć się nie da, iż w każdéj epoce literatury, oprócz tego, co czy scholastycznością, czy klasycznością, czy wreszcie ideą narodową mianujemy, odgrywały ważne role także jeszcze inne czynniki, które się nie mieszczą w owych pojęciach.

Pod względem rzeczy saméj starałem się o dokładniejsze opracowanie dziejów każdego okresu, wciągając w ramy Zarysu takie szczegóły i wiadomości, na jakich zbywało piérwszemu tego dzieła wydaniu. Tyczy się to wszelkich działów literatury tak w poezyi, jak w prozie. I tym razem korzystałem z różnych prac obcych, jakie na polu historyi, lub krytyki piśmiennictwa naszego pojawiły się w ostatniém ośmioleciu, o tyle wszakże, ile na to pozwoliło wydawnictwo Zarysu zeszytami, z których piérwszy (str. 1—192) ukazał się w roku 1876, drugi (str. 193—320) w roku 1877, trzeci (str. 321—400) w roku 1879.

Oby książka i w obecnéj postaci okazała się równie pożyteczną i odpowiadającą swemu przeznaczeniu!

We Lwowie 21 sierpnia 1880.

A. K.

SPIS RZECZY.

Wstęp.

Dziejów literatury polskiéj Epoka piérwsza 965—1500.

Epoki piérwszéj okres piérwszy. Od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce aż do założenia akademii krakowskiéj 965—1400.

Epoki piérwszéj okres drugi. Od założenia akademii krakowskiéj do początku wieku szesnastego 1400—1500.

Dziejów literatury polskiéj Epoka druga 1500—1820.

Epoki drugiéj okres piérwszy, czyli Zygmuntowski, zwany także Wiekiem Złotym literatury polskiéj 1500—1650.

Poezya Wieku Złotego.

Proza Wieku Złotego.

Epoki drugiéj okres drugi, czyli panegiryczno-makaroniczny 1650—1740.

Poezya tego okresu.

Proza tego okresu.

str.

Epoki drugiéj okres trzeci, czyli Stanisławowski i X. Warszawskiego 1740—1820.

Poezya tego okresu.

Proza tego okresu.

Dziejów literatury polskiéj Epoka trzecia od r. 1820.

str.

Poezya.

Proza.

OBJAŚNIENIE SKRÓCEŃ.

bez m. dr.	*znaczy*:	bez miejsca druku.
bez n. dr.	"	bez nazwiska drukarza.
dr. druk.	"	drukarnia, drukiem, drukowane.
p. n.	"	pod napisem.
p. t.	"	pod tytułem.
por. porówn.	"	porównaj.
pseud.	"	pseudonym.
r.	"	roku.
t.	"	tamże, *lub* tomy.
t. r.	"	tego roku.
t. t. r.	"	tamże tego roku.
um.	"	umarł.
ur.	"	urodzony.
uw.	"	uwaga.
w. k.	"	wielki koronny.
w. ks.	"	wielki książę.
W. ks.	"	wielkie księstwo.
w. l.	"	wielki litewski.
zob.	"	zobacz.



[illegible]

[illegible] 1650 [illegible]

[illegible]

WSTĘP.

§. 1.

Pojęcie i podział historyi literatury polskiéj.

Historya literatury kreśli obraz duchowego życia narodu, które się objawia w jego utworach piśmiennych.

Każdy naród, posiadający dzieła pisane, ma swoję literaturę, a więc i jéj historyą. Mamy zatém literaturę indyjską, hebrejską, grecką, łacińską, angielską, niemiecką, polską, francuską, włoską, hiszpańską, rossyjską i inne. Nie wszystkie literatury świata stoją na równym stopniu doskonałości: jedne są uboższe w dzieła, drugie bogatsze; w tych spostrzegamy harmonijne rozwinięcie wszelkich postaci piśmienniczych, tamte odznaczają się bogactwem, lub wspaniałością tylko pewnych działów literackich, np. powieści, dramatu, liryki, nauk, historyi, wymowy i t. d.

Nie wszystkie utwory piśmienne wchodzą w zakres literatury i jéj historyi. Należą tutaj jedynie takie prace, które równie treścią swoją, podniesioną do wysokości przedmiotu, jak niemniéj formą, t. j. językiem i stylem, a w poezyi prócz tego także techniczném wykończeniem bądź same w sobie są doskonałe, bądź téż w porównaniu z drugimi tém wszystkiém znakomiciéj się wyróżniają.

Skrzętném notowaniem wszelkich publikacyj, jakie kiedykolwiek w druku się pojawiły, bez względu na ich wartość, zajmuje się Bibliografia.

Historya literatury polskiéj kreśli obraz rozwoju myśli polskiéj, który się objawia w pisanych dziełach Polaków.

Dla lepszego objęcia całości dzielimy historyą literatury polskiéj podług znamion, występujących charakterystycznie w piśmiennictwie naszém, na trzy epoki:

a) Epoka piérwsza poczyna się od roku 965 i sięga do r. 1500;

b) Epoka druga obejmuje lata od r. 1500 do r. 1820;

c) Epoka trzecia rozpoczyna się około r. 1820 i trwa bez przerwy.

W Epoce piérwszéj okazuje się piśmiennictwo nasze formą i treścią ubogiém, zrosłém ze szkołą i jéj wyobrażeniami, uprawianém przez duchownych, którzy po największéj części byli także nauczycielami po szkołach. Dzielimy tę epokę na dwa okresy:

1. przed założeniem akademii krakowskiéj, od roku 965 do 1400;

2. po założeniu akademii krakowskiéj, od r. 1400 do 1500.

Liczba dzieł i pism, w skutek założenia akademii w Krakowie w stósunku do czasów poprzednich nieco spotęgowana, daje powód do podziału téj epoki na wymienione dwa okresy. Cecha wewnętrzna literatury pozostaje wszelako tak w piérwszym, jak w następnym okresie téj epoki niezmienną.

Epoka druga obejmuje z górą trzy wieki, w których literatura nasza zasilała się głównie wydobytymi na jaw wzorami świata starożytnego, klasycznego. Ponieważ to naśladownictwo w piśmiennictwie naszém raz piękne, wspaniałe, drugi raz cierpkie wydawało owoce; a prócz tego z razu odnosiło się do wzorów klasycznych wprost i bezpośrednio, potém zaś za pośrednictwem literatury francuskiéj, przeto dzielimy tę epokę na trzy okresy, a mianowicie:

1. od roku 1500 do 1650; t. j. Wiek Złoty, czyli Zygmuntowski. W tym czasie najlepiéj powodziło się literaturze naszéj; naraz prawie rozkwitła, spotężniała i rozwielmożyła się; stąd nazwa „Wiek Złoty"; a ponieważ tenże na panowanie w Polsce Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Zygmunta III przypada, przeto okres ten także Zygmuntowskim nazywać zwykliśmy;

2. od roku 1650 do 1740; t. j. okres panegiryczno-makaroniczny. W tym czasie upada literatura, staje się z małymi wyjątkami treścią uboga i jałowa, formą wypaczona. Mowy i wiersze pochwalne wchodzą w modę; język kazi się mieszaniem

słów i zdań łacińskich do polskiego toku, napuszonością stylu aż do przesady, niezrozumiałości i śmieszności posuniętą. Stąd nazwa tego okresu;

3. od roku 1740 do 1820 (do wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza); t. j. okres Stanisławowski i Księstwa Warszawskiego. Wracamy teraz znowu do wzorów klasycznych, które w poprzednim okresie naśladowaliśmy co do formy tylko, i to zbyt nieudolnie — a wracamy, naśladując ówczesną literaturę francuską, klasyczną. W skutek naprawy edukacyi publicznéj i piśmiennictwo nasze się podnosi.

Epoka trzecia rozpoczyna się wystąpieniem Brodzińskiego i Mickiewicza. Zasadnicze podstawy w literaturze naszéj zmieniają się, wzory klasyczne przestają być dla nas ideałami. Wracamy do rodzimych, swojskich wyobrażeń, czerpiemy z krynicy zabytków i ducha narodowego. Literatura żyje odtąd życiem własném, młodém, silném, niepożytém, nie jak dotąd obcém, pożyczaném. Epoka ta trwa nieprzerwanie.

Kto pragnie zapoznać się dokładnie z ojczystą literaturą, ten powinien przedewszystkiém rozczytywać się pilnie w dziełach pisarzów. To samo tylko, acz najgłówniejsze i najważniejsze, nie wystarcza jednak jeszcze żadną miarą. Należy więc także obznajomić się z życiem duchowych pracowników, co w niejednym względzie rzuci pożądane światło na ich utwory; prócz tego konieczną jest rzeczą rozpoznać w szczegółach koleje, jakie piśmiennictwo polskie w rozwoju swoim przechodziło stopniowo, począwszy od piérwszych zawiązków, aż do rozkwitu i upadku, a następnie do powtórnego i jeszcze większego niż kiedykolwiek wzniesienia się. To wszystko razem wzięte składa się dopiéro na znajomość literatury; daje bowiem pogląd i na same utwory literackie i na znamiona ogólne wieku, zawarte w wyobrażeniach, stylu i języku, a wreszcie i na cechy, właściwe każdemu pisarzowi z osobna. Oprócz tego należy mieć także w pamięci główniejsze wypadki z dziejów politycznych. Historya bowiem polityczna każdego narodu i historya jego kultury, a zatém i literatury uzupełniają się razem i są poniekąd od siebie zawisłe. Wypadkom dziejowym przewodniczą zawsze pewne ideje, które, nim w czynie się objawiły, już istniały w myśli i w słowie; a nawzajem od powodzenia społeczeństwa, jego dobréj, lub złéj doli zawisły także charakter, powodzenie, lub upadek piśmiennictwa.

§. 2.

O języku polskim w ogólności.

Podobnie jak myśli naszych potocznych, tak pism i dzieł, stanowiących zasób naszéj literatury, jest organem mowa nasza narodowa, język polski. Język ten, podobnie jak literatura, ma także swoje dzieje. Przekształcał on się w przebiegu wieków i przeobrażał, a jako żyjący okazuje rozwój ciągły i nieustanny. Przed pięciu wiekami nie mówili wprawdzie praojcowie nasi zupełnie tak samo, jak my dziś mówimy, ale język ich, przechowany w pomnikach aż do naszych czasów, nie jest dla nas niezrozumiały. Wyrazy, z małymi odmianami w deklinacyi i konjugacyi, brzmią tak, jak dzisiaj. Niektóre brzmiały nieco odmiennie (n. p. barzo = bardzo; iny = inny; miestce = miejsce; iz otcy = z ojcy, *zamiast* z ojcami; pozdno = późno; przedsię = przecie; uście = ujście; więtszy, więczszy = większy; słzy = łzy), niektóre były o jednę, lub parę zgłosek dłuższe, niż dzisiejsze (n. p. chawała = chwała; chrzebet = grzbiet; czełowiek = człowiek = człek; odpoczynąć = odpocząć; opływicie = obficie; wieliki = wielki; zamątek = smutek), inne zupełnie dziś dla nas, czasem nawet ze szkodą języka zaginęły (n. p. czyn = oręże (*arma*); lelek = kruk nocny (*nycticorax*); łaczny = łaknący (*esuriens*); łeż = kłamca (*mendax*); łęczyszcze = łuk; tuk = tłustość (*adeps*); ssąd = naczynie (*vas*); wielmi = wielce (*multum*); wełna = fala (*fluctus*); zgłoba = zdrada (*dolus*); znaniec = znajomy (*notus*); zwolić = wybawić (*liberare*); — i wiele innych). W ogóle język nasz dawniejszy w formy gramatyczne bogatszy był od dzisiejszego. Tak z biegiem wieków uroniliśmy liczbę podwójną (*dualis*) w deklinacyi i konjugacyi, zatraciliśmy czasy całe, jak *imperfectum* (mołwiach, od mołwić = mówić) i *aoristus* (mołwich), zmieniliśmy deklinacyą przymiotników, zamieniając zakończenia przypadków rzeczownikowe na zaimkowe; lecz natomiast uprościliśmy i złagodzili niektóre brzmienia, a cośmy stracili na zasobie form, to poniekąd za pomocą słoworodu, tworząc, lub składając wyrazy, uzupełnić usiłowaliśmy. Rozumié się, że przeobrażenia takie nie są owocem ani lat dziesiątka, ani nawet jednego stulecia; dokonywały się one kolejno i powolnie na organizmie rodzinnego naszego języka. Pilne przeto czytanie pisarzów polskich każdego okresu, zastanawianie się nad ich językiem i porównywanie tegoż z dzisiejszym, dadzą wyobrażenie, jak język nasz w ciągu wieków się przeistaczał, odpowiednio wyobrażeniom i umysłowemu rozwojowi społeczeństwa.

I wpływy postronne nie małą tu odgrywają rolę, a przed innymi łacina i niemieczczyzna na szczególniejszą zasługują uwagę. Tak n. p. mieszczaństwo nasze, przez długi czas niemieckie, ślady zagranicznych swych urządzeń na zawsze w języku naszym pozostawiło. Należą tu słowa z pochodzenia niemieckie, z brzmieniami i końcówkami bardziéj do naszych brzmień i końcówek upodobnionymi; n. p. mistrz (*Meister*), burmistrz, margrabia, warta, ląd, dach, flasza, hak, klamra, gwałt, rachunek, ratusz, szabla, sztuka, sznur, funt, trunek, wójt, zegar i t. d. Podobnie i język łaciński pozostawił ślady wszechwładnego swego niegdyś panowania. Mamy wyrazy niewątpliwie albo wprost z łacińskiego, albo za pośrednictwem tegoż z greckiego języka pochodzące; n. p. pacierz (*pater*), anioł (ἄγγελος), kustosz, konsystorz, dygnitarz, gimnazyum, trybunał, mitra, audyencya, dysputa, doktor, dekret, natura, pacyent, tryumf, cyprys, krokodyl, biskup i inne. Przeważniejszy jeszcze wpływ wywierał język łaciński składnią swoją na nasz język. U prozaików naszych XVI wieku n. p. wspaniały i poważny tok mowy polskiéj zupełnie prawie, niekiedy nawet z zachowaniem właściwości językom słowiańskim w ogóle obcych (*constructio accusativi cum infinitivo*) upodobniony został do toku wzorowych pisarzów łacińskich, na których nasi się kształcili. Dopiéro w czasach ostatnich, kiedyśmy odsunęli na bok wzory klasyczne, zmieniał się powoli i potok mowy naszéj, nakłaniając się do ustroju reszty języków nowożytnych.

§. 3.

O Słowiańszczyźnie przed zaprowadzeniem chrześciaństwa.

Dziejów literatury polskiéj nie można prędzéj rozpocząć, jak z chwilą zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce (r. 965); odtąd bowiem dopiéro wraz z obrządkiem zachodnim zaczęliśmy powoli przyjmować wyobrażenia i cywilizacyą Zachodu; odtąd przyswoiliśmy sobie pismo łacińskie; od téj téż chwili, nie rychléj, pisanie dzieł, stanowiących zasób literatury, mogło się u nas rozpocząć. Czy się zaraz rozpoczęło, zobaczymy później. Polacy, jako osobny naród słowiański, istnieli wszakże już przed pojawieniem się chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie, choć jeszcze nie wywierali dziejowego wpływu w gronie państw europejskich. Im głębiéj sięgniemy w przeszłość naszę, tém wybitniejsze spostrzedz się daje

podobieństwo narodu naszego do innych słowiańskich, nietylko pod względem języka, lecz także pod względem obyczajów, zwyczajów, wyobrażeń i urządzeń społecznych. Inaczéj téż być nie mogło. Słowianie bowiem wszyscy pierwotnie jednę stanowili rodzinę. Dopiero z biegiem wieków, na szerokich swych ziemiach licznie się rozrodziwszy, poczęli oni wydzielać z pomiędzy siebie poszczególne plemiona, z odrębniejszymi już plemiennymi cechami, z których następnie każde po swojemu przeistaczało z łona niegdyś wspólnego wyniesione zabytki. Tym sposobem wytworzyły się z czasem odrębne narody słowiańskie.

Ponieważ więc nie mamy osobnych przedchrześciańskich świadectw polskiéj kultury i literatury, przeto można z bardzo wielkiém prawdopodobieństwem przyjąć za pewnik, że to, co o Słowianach w ogóle z tych czasów nam jest wiadomém, i Polski ówczesnéj niezawodnie się tyczyło.

Jeszcze w czasach przedhistorycznych posiedli Słowianie w Europie te ziemie, które i dziś zamieszkują; t. j. kraje od Łaby i Sali, od Lasu Czeskiego, Alp Wschodnich, środkowego i dolnego Dunaju, ponad morzem Bałtyckiém i Czarném, aż poza Don i Wołgę na Wschód się rozciągające. Są oni więc autochtonami, pierwobylcami, i należą podobnie jak narody germańskie i romańskie do szczepu ludów indoeuropejskich. W czasach przedhistorycznych i piérwszych wiekach historycznéj pamięci, bo prawie do połowy IX stulecia po Chrystusie, byli Słowianie poganami. W śladach tego pogaństwa przebija się wszakże wiara w jednego Boga, w jednę najwyższą, wszechpotężną istotę, któréj poszczególne plemiona słowiańskie nadawały rozmaite nazwy, jako to: Światowid, Prowe, Jesse, Radegast i t. d. Tę najwyższą istotę wyobrażano sobie z rozmaitymi przymiotami: raz jako łaskawego dobroczyńcę, tworzącego porządek i harmonią świata, to znowu jako siłę karzącą przestępstwa i zbrodnie zniszczeniem, śmiercią, słabościami, lub strachem. Te własności jednego bóstwa, objawiające się w świecie, w przyrodzie i w życiu ludzkiém, uosobiono późniéj jako nowe, odrębne bóstwa i siły nadprzyrodzone; i tak powstały: Belboh i Czernoboh, Ziezilia, Marzanna (Morana, Morena), Pogoda z orszakiem Nocnic, Topielców, Rusałek, Mijawek, Wił, Wilkołaków, i t. d., którymi zapełniano i ożywiano każdy kątek, każde puste miejsce, uroczyska, gaje, drzewa, zioła, kwiaty, strumienie, rzeczułki i jeziora. Bóstwa te czcili Słowianie bądź w osobnych ku temu celowi wystawionych świątyniach, bądź w gajach i na wzgórzach. Tak na wyspie Rugii stała świątynia

Arkońska z modrzewiu wzniesiona, gdzie Światowid o cztérech głowach, z rogiem obfitości w jednéj, a mieczem w drugiéj ręce hołdy odbierał. W mieście Retrze wznosiła się świątynia Radegasta, oparta na turzych głowach, ozdobiona wewnątrz rzeźbionymi i malowanymi posągami bożyszcz. Były i inne sławne świątynie, jak w Raciborzu, Kijowie, Szczecinie, Stargradzie, Nowogrodzie Wielkim.

Ofiary czyli objaty, bogom ze zwierząt i płodów ziemi składane, odprawiali kapłanie, którzy obok książąt i królów mieli u Słowian najwyższą cześć i znaczenie. Były uroczystości i święta na cześć bogów, głośne po całéj słowiańskiéj ziemi. Tak u Polaków, a także u Czechów i Słowian wschodnich obchodzono święto Marzanny, topiąc bałwana jako symbol zimy i śmierci; w drugi dzień Zielonych Świątek odprawiano Sobótkę na cześć Kupały czyli słońca, z tańcami koło zapalonych ogni i rzucaniem wianków. Zabytki takich uroczystości pogańskich do dzisiaj nawet utrzymały się jako miejscowe zwyczaje ludu; po dziś dzień obchodzą Górale Sobótkę; a Rękawka, Kolęda i Obżynki są również przeistoczonymi zabytkami pogańskich jeszcze uroczystości.

Słowianie wierzyli także w nieśmiertelność duszy; a wyobrażając sobie, że po śmierci człowieka dusza jego zawsze jeszcze w pewnym związku ze światem naszym zostaje i pamięci i opieki ludzkiéj wymaga, ofiarowali zmarłym jadła i napoje, zakopywali do grobów sprzęty, narzędzia i przedmioty im miłe; niekiedy nawet żony na stosach mężów swoich ponosiły śmierć dobrowolną.

Słowianie nie prowadzili nigdy życia koczowniczego, lecz osiadali stale na roli, trudniąc się jéj uprawą. Rządzili się gminowładnie. Kilka, lub kilkanaście rodzin, związanych wspólnym interesem, tworzyło gminę; głowy rodzin, ojcowie, zbierali się na obrady, wiece, około dobra i bezpieczeństwa publicznego i w celu sprawowania sądów, roków. Nie było więc u Słowian zrazu państw zorganizowanych monarchicznie, nie było wypraw wojennych; siedzieli spokojnie pilnując ról, dopóki postronne napady nie zmusiły ich do skupiania się i tworzenia silniejszych politycznych całości w celach własnéj obrony. Tak na krańcach Słowiańszczyzny powstają najprzód odrębne państwa słowiańskie; n. p. państwo Samona (od roku 627 po Chrystusie), obejmujące okolice Karpat i Czechy; państwo Wielkiéj Morawii (od roku 822) pod Mojmirem, Rościsławem i Świętopełkiem; królestwo czeskie pod Borzywojem (od roku 871). Wewnątrz Słowiańszczyzny żyły jednak jeszcze przez czas niejaki plemiona niezorganizowane w silne

państwa, żyły starym obyczajem w zamiłowaniu rolnictwa, przyrody i pieśni, co właśnie maluje tak dosadnie charakter Słowianina. Wiele z tych pieśni żyje do dziś dnia między ludem; miłośnicy zajęli się na początku i w piérwszéj połowie obecnego stulecia zebraniem i wydaniem téj rodziméj, ludowéj literatury. Jednakowoż pieśni tych, bajek i podań nie można przyjąć za pomniki literackie owych wieków w ścisłém tego słowa znaczeniu; choć są w nich niewątpliwe ślady czasów jeszcze pogańskich, przecież przechodząc przez tyle wieków niespisane, drogą tradycyi, z pokolenia na pokolenie, doznać musiały w żywych ustach ludu tylu przeobrażeń, że pierwotne ich cechy dziś już tylko w niewielu śladach dadzą się odgadnąć.

§. 4.

O zaprowadzeniu chrześciaństwa w krajach słowiańskich.

Przez zaprowadzenie wiary chrześciańskiéj stała się Słowiańszczyzna uczestniczką chrześciańskiéj cywilizacyi. Światło téj wiary wszakże dopiéro od piérwszéj połowy IX wieku po Chrystusie Słowianom przyświecać poczęło — w chwili, kiedy nietylko charakterystyczne cechy poszczególnych narodów słowiańskich zarysowały się już wybitniéj, lecz także i na krańcach Słowiańszczyzny i wewnątrz téjże kształtować się zaczęły odrębne państwa słowiańskie. Z dwóch metropolij ówczesnego świata chrześciańskiego, Rzymu i Carogrodu (Konstantynopola), z których niebawem ostatni przez schizmę stanął w jawném odszczepieństwie do rzymsko-katolickiego kościoła, zaczęły się misyc apostolskie do Słowian. Charakter ich wszelako był różny. Kościół rzymski, w liturgii łacińskim językiem się posługujący, uczestnik i reprezentant wyższéj zachodniéj oświaty, zaprowadzając chrześciaństwo w krajach słowiańskich, wprowadzał z niém łaciński obrządek i bratał nowo nawrócone narody z chrześciańskimi już w imię wspólnéj cywilizacyi. Patryarchat carogrodzki zaprowadzał chrześciaństwo według swego obrządku z liturgią narodową; ale stojąc w pewném przeciwieństwie do Rzymu i Zachodu, nie przynosił nowo nawróconym ludom wraz z chrześciaństwem wyższéj oświaty zachodniéj, któréj w chylącém się do upadku Wschodnio-rzymskiém państwie nie było. Apostolstwa te na ziemiach słowiańskich nieraz z sobą się spotykały; nawet jeden obrządek rugował drugi; w końcu

jednak łaciński kościół zapanował stanowczo w państwach zachodnio-słowiańskich, w południowych i wschodnich zaś ustalił się obrządek wschodni.

Z pomiędzy książąt słowiańskich najpiérwszy Mojmir morawski przyjął chrześciaństwo z rąk Urolfa, biskupa laureaceńskiego, w roku 822, w obrządku łacińskim, który Raścisław, bratanek jego, zamienił na wschodni. Wszakże już w roku 907 niknie państwo Wielkomorawskie z widowni dziejów. Od roku 861 rozpoczyna się apostolstwo braci Cyryla i Metodego nawróceniem Borysa, króla Bułgarów; w roku 862 przechodzą obaj bracia kraje Raścisława morawskiego, szerząc obrządek wschodni; w cztéry lata potém (866) przyjmuje z rąk ich wiarę i obrządek Dir, książę kijowski; w roku 871 Borzywoj, król czeski; w roku 887 naucza Metody nawet w okolicach Wiślicy. Obrządek wschodni zdaje się brać górę w Słowiańszczyźnie; a ponieważ już od roku 867, w skutek apostazyi patryarchy Focyusza, rozdwojenie kościołów wschodniego a rzymskiego *de facto* się poczyna, przeto pogrążenie całéj Słowiańszczyzny w odmętach schizmy zdawało się być nieuchronne. Jednak tak się nie stało. Rzym nie lenił się w rozsyłaniu misyj apostolskich coraz daléj na Wschód, w ożywianiu i utrzymywaniu wpływu swego tamże. Niedługo po śmierci Metodego (885) bierze obrządek łaciński górę we wszystkich tych ziemiach z wyjątkiem Bułgaryi; Morawy i Czechy zostają stanowczo przy kościele rzymsko-katolickim. Tylko wschodnia Słowiańszczyzna ulega wpływom bizanckim, przyjmując obrządek wschodni. Pod panowaniem Olega (od r. 879 do 912) i Igora (od 913 do 945) pojawia się chrześciaństwo sporadycznie na ziemiach ruskich; Olga, żona Igora, chrzci się, przyjmuje imię Heleny i zakłada monaster (klasztor) pod Kijowem (Ławrę pieczarską), gdzie Nestor w języku ruskim spisał najdawniejszą kronikę słowiańską. Są to wszelako tylko piérwsze nieznaczne objawy chrześciaństwa; bałwochwalstwo słowiańskie, niezłamane, ani nawet znacznie ograniczone tymi wrogimi sobie pojawami, panowało na ziemiach ruskich swobodnie aż do roku 988, w którym Włodzimiérz Wielki wraz z bojarami stanowczo chrzest przyjął i obrządek wschodni ustalił.

Na dwadzieścia i trzy lat przedtém jeszcze przypadło młodéj, wynurzającéj się dopiéro na widownię dziejów Polsce, obalić także czczone dotąd bogi i przyjąć chrześciaństwo, aby módz stanąć obok ochrzczonych już państw europejskich. W roku 965 przyjął Mieczysław I wiarę świętą w obrządku łacińskim, a z nią otwo-

rzył narodowi swemu wrota do oświaty i cywilizacyi Zachodu. Nie była więc Polska ostatnią z potęg słowiańskich, które przyjęły chrześciaństwo; wyprzedziła Ruś, stanęła nawet do niéj w stósunku pewnéj odrębności i wyższości moralnéj, pielęgnując i rozpleniając w sobie ziarno cywilizacyi; podczas gdy tamta, oderwawszy się od pnia reszty Europy, w tradycyach Carogrodu i śród ucisku i jarzma walących się na nią hord azyatyckich coraz bardziéj się wyosobniając, na boku pozostała.

Bułgarowie i Wschód ruski, zachowując obrządek wschodni, przeszły wkrótce na schizmę, od któréj tylko część Rusi i Bułgarya późniéj zdołały się oderwać. Czechy i Polska przechowały wiernie pierwiastek katolicki. Podane wszakże lata, w których poszczególne państwa słowiańskie przyjmowały bądź jeden, bądź drugi obrządek, nie oznaczają stałego i powszechnego ugruntowania chrześciaństwa w tych ziemiach. Szczepienie jego szło powoli i upornie; dwór i wyższe stany społeczeństwa wyznawały nową religią, a tymczasem warstwy ludu, choć chrzest brały, jednak mniéj, lub więcéj w utajeniu czciły jeszcze dawne bożyszcza, obchodziły święta pogańskie. Wyobrażenia chrześciańskie mozolnie torowały sobie drogę, użytkując niekiedy głęboko wszczepione, a niełatwo wykorzenić się dające zwyczaje i zabytki pogańskie, przekształcając je po swojemu i torując sobie tym sposobem drogę do serc i przekonań tłumu. Pomimo tego były reakcye na korzyść bałwochwalstwa nie rzadkie; jawne rokosze, które tłumić musiano siłą i grozą. Stąd w owych przejściowych okresach poplątanie wyobrażeń pogańskich i chrześciańskich, starych i nowych, które nie rzadko spostrzedz się daje w pozostałych zabytkach społecznych i literackich, wprawdzie nie naszych własnych, ale naszych pobratymców.

§. 5.

Najdawniejsze pomniki piśmiennictwa pobratymców.

1. Sąd Lubuszy.

Z zaprowadzeniem chrześciaństwa nie rozpoczyna się od razu literatura u nas. Piérwsze i to nieliczne ślady budzącéj się myśli, ujętéj pismem, napotkać można dopiéro w końcu X wieku. Pomniki te są łacińskie; polskie pochodzą z czasów jeszcze późniejszych, bo dopiéro z wieku XIV. Przypuścić wszakże niepodobna, ażeby poruszenia serca i myśli nie miały u nas znachodzić odpowiedniego wyrazu w mowie. Wiemy już, że Słowianie, a więc i my Polacy

mieliśmy pewne zamiłowanie do pieśni. Pieśni téż, podania, przypowieści i legendy tworzył sobie lud nasz niezawodnie i po zaprowadzeniu chrześciaństwa, jak przedtém. Ponieważ jednak głosy owych wieków, nieuchwycone pismem, przebrzmiały dla nas bezpowrotnie, u pobratymców zaś naszych przechowało się coś nie coś z epoki od IX do końca XIII wieku, przeto przypatrzmy się najważniejszym z tych zabytków. Są to po największéj części powieści, lub powiastki, ujęte w formę wiérsza, pełne pięknéj, rodziméj poezyi. Najdawniejsze te pomniki spotykamy u Czechów i Rusinów; u piérwszych *Sąd Lubuszy* i kilka utworów w tak zwanym *Rękopisie królodworskim*; u drugich *Słowo o półku Igora.*

Poznajmy nasamprzód *Sąd Lubuszy.* Oto treść tego utworu. W czasach jeszcze mitycznych, podług domniemywań historyków na początku wieku VIII po Chr., panowała narodowi czeskiemu Lubusza, dziewica pełna niezwykłéj mądrości. Zdarzyło się, że dwaj bracia, Chrudosz i Stagław, poważnili się o miano ojczyste. Na wiecu miała się rozstrzygnąć ich sprawa. Lubusza czyni wniosek, aby bracia zgodnie władali wespół puścizną ojcowską, albo się nią podzielili. Przyszło do głosowania; sędziowie oświadczyli się za piérwszym wnioskiem Lubuszy. Chrudosz, niezadowolony wyrokiem, wyrzeka na sądy niewieście, a Lubusza, biorąc do serca przyganę, gotową jest rządy złożyć i wzywa nawet sędziów, aby wybrali męża z pośród siebie, któryby żelaznėm berłem nimi władał. Na to wstaje jeden z sędziów, Raciborz, i poczyna mowę, któréj początek zaledwie w dochowanym mamy rękopisie. Z kilku słów téj mowy jednak wnosić można, że do abdykacyi Lubuszy nie przyszło, bo sąd jéj, choć nie podobał się jednemu z poważnionych braci, przecież uczyniony był w duchu prawa słowiańskiego [1]); więc Lubusza, jako wykonawczyni tego prawa, okazała się mądrą księżną, która nawet mężami władać zdoła. Podług podań, przyjętych przez dziejopisów, wypadek ten posłużył za przyczynę do zamężcia Lubuszy z Przemyślem, którego dynastya panowała do r. 1306.

Pomimo nader prostego układu, pomimo braku inwencyi, mamy tu prześliczne miejsca pod względem wartości poetycznéj. Początek zupełnie przypomina wyobrażenia ludu o stósunku czło-

---

[1]) Pierworodny Chrudosz usiłował utrzymać się wyłącznie przy dziedzictwie podług prawa germańskiego; słowiańskie rozstrzyga w podobnym sporze dwojako, albo: *a*) wcale nie dzielić, ale wspólność majętności utrzymać; albo *b*) podzielić na równe części. Prawa pierworodztwa nie znano.

wieka do świata zmysłowego, który w wyobraźni ludowéj żyje, czuje, myśli, poufali się z człowiekiem, bierze udział w sprawach jego, pomaga mu, lub szkodzi. Jaskółka zapytuje Wełtawy (Mołdawy):

„Ej Wełtawo! czemu mącisz zdroje,
Srebrne piany czemu mętem cieką?
Czy cię lute [1]) rozwełniły wichry,
Z szerokiego nieba sypiąc tucze,
Opłókując głowy gór zielonych,
Wypłókując ziemię złotopiaską?“

Na to odpowiada Wełtawa jaskółce:

„Jakże nie mam męcić moich brodów,
Kiedy rodni zwadzili się bracia,
Rodni bracia o miano ojczyste?
Kiedy kruto powadzili z sobą
Luty Chrudosz z nad krzywéj Otawy,
Z nad Otawy [2]) krzywéj, złotonośnéj,
Chrobry Stagław z nad chłodnéj Radbuzy, [3])
Oba bracia, Klenowicze oba“.

Na tę skargę Wełtawy przyjaźna braciom jaskółka leci od Otawy krzywéj aż do Wyszegradu [4]), gdzie

„Na okienku siadła rozłożystém,
W Lubuszyném złotém ojców gnieździe,
W ojców gnieździe, świętym Wyszegradzie,
I narzeka i żaleje smętnie“.

Ten żal jaskółki z powodu zaciętéj zwady rodzonych braci słyszy ich siostra, należąca do orszaku i dworu Lubuszy; i rada co prędzéj waśni koniec położyć, prosi księżny o wyrok, która rozkazuje wiec zgromadzić. Koniec sporu wiadomy.

Prócz znamion ludowéj wyobraźni, nosi utwór ten na sobie cechy prawdziwie epickiéj powiastki. Z szczegółowością temu rodzajowi poezyi właściwą wystawiony tu każdy przedmiot, każda czynność. Mamy w kilku, ale wyczerpujących wyrazach genealogią zwaśnionych braci; sędziowie wymienieni są po nazwiskach; nawet pochodzenie każdego z nich podane.

---

[1]) srogie. [2]) Otawa (Wotawa, Watawa), rzéczka poboczna Mołdawy w południowych Czechach. Płókano w niéj piasek złoty, stąd „złotonośna“. [3]) Radbuza, rzéczka wpadająca pod Pilznem do Mży, a z nią do Mołdawy. [4]) Wyszegrad, twierdza koło Pragi czeskiéj, stolica i siedziba książąt panujących przed założeniem Pragi. — Pragę podług podania założyła Lubusza w r. 711.

Sprawowanie sądu ze wszelkimi szczegółami opisane. Zgromadzeni sędziowie zajmują miejsca podług starszeństwa; wstępuje księżna w bieli na ojczysty stolec; wkoło niéj stają:

„— — — dwie przeumne dziewy, [1])
Wyuczone w wieszczbach witeziowych; [2])
Jedna deski dzierży prawodatne, [3])
A u drugiéj miecz krzywy karzący;
Przed obiema płomień, zwiastun prawdy, [4])
Pod obiema świętocudna woda.“ [5])

Następuje znana nam propozycya od tronu. Na słowa księżnéj

„Pokłonią się lesi, władykowie,
W ciche słowa rozgowor rozpoczną,
Rozgoworem cichym między sobą
Wychwalając swéj księżnéj wyroki.“

Potém następuje głosowanie i wyrok ostateczny. Usłyszawszy go,

„Powstał Chrudosz od krzywéj Otawy,
Żółcią jemu zakipią wnętrzności,
A lutością wszystkie strząsłyś człony,
Machnął ręką, turem zawrzasł jarym [6]):“
„„Gorze ptaszkom, gdy gad w gniazdo wśliźnie,
Gorze mężom, gdy im żona władnie,
Mężom władać nad mężmi podobna,
Z praw dziedzictwo spada na pierwiastka.““

Prócz szczegółowości w opisach, każdy niemal przedmiot ma odpowiedni sobie, charakterystyczny przymiotnik, jak to spotykamy w starożytnych utworach epickich, n. p. Wełtawa srebropiana, luta burza, złotopiaska glina, Otawa krzywa, złotonośna; świętocudna woda, i t. d.

Cały ten obrazek narysowany jest na tle czasów jeszcze pogańskich. Rękopis odkrył w roku 1818 bezimienny i jak się zdaje, jakiś wcale nieuczony miłośnik starożytnych zabytków czeskich i posłał go do nowo powstającego w Pradze „Czeskiego

[1]) U Słowian pogańskich, podobnie jak u innych narodów, dziewice przy obrzędach religijnych i w sądownictwie ważne odgrywały role. Podczas uroczystych sądów zbierały głosy do święconéj urny. [2]) „Witeź“ znaczy pierwotnie bohatyr, potém zwycięsca, mędrzec i sędzia. „Wieszczby witeziowe“ są przeto wieszczby sądowe, t. j. wiadomości, kunszta sądowe, przez które rozumieć należy sposób wybadywania prawdy przez tak zwane wyroki boskie za pomocą ognia i wody. [3]) Tablice praw, o których mniemano, że palcem bożym były pisane. [4]) i [5]) Dochodzono prawdy w tak zwanych „sądach bożych“ w dwojaki sposób: za pomocą ognia i wody. [6]) Tur (taurus) = żubr, byk, wół. Jary = młody, silny. Turem jarym: szósty przypadek porównawczy = jak jary tur.

Muzeum." (Niedokładny odpis wydrukował najprzód Rakowiecki w *Prawdzie ruskiéj* r. 1820.) Podług zdania Palackiego i Szafarzyka powstał nasz poemat nie późniéj, jak w końcu IX, lub na samym początku X stulecia; formy gramatyczne w tym pomniku pozwalają nawet domyślać się, że tenże na początku IX wieku mógł być napisany. W każdym razie jest *Sąd Lubuszy* najstarszym pomnikiem języka słowiańskiego.

Przekład polski *Sądu Lubuszynego* wierszem miarowym mamy przez Lucyana Siemieńskiego (Kraków 1836; Praga 1843 i w *Poliglocie* Hanki z r. 1852).

§. 6.

2. Rękopis królodworski.

Nie mniejszéj od *Sądu Lubuszynego* wartości poetyckiéj, są starożytne rapsody czeskie, zamieszczone w tak zwanym *Rękopisie królodworskim*. Znalazł je uczony czeski Wacław Hanka w r. 1817 w mieście Królowym Dworze (Königinhof); stąd nazwa rękopisu, który po kształcie liter sądząc, napisany być mógł przy końcu wieku XIII. Rzeczy wszakże, objęte tym rękopisem, utworzone zostały daleko wcześniéj przez nieznanych nam poetów. Jest tu kilka utworów większych i mniejszych, odnoszących się do czasów pogańskich i do najrychlejszéj epoki chrześciaństwa w tym kraju. Najważniejsze z nich są rapsody epickie: *Czestmir i Własław*; *Zabój, Sławój i Ludiek* i *Jarosław*. Rapsody te mają się tak do siebie, że piérwszy maluje czasy jeszcze pogańskie, drugi wystawia walkę dwóch wiar, pogańskiéj i chrześciańskiéj, a więc zamęt z powodu wprowadzenia nowéj religii; trzeci zaś opiewa wydarzenia już po ustaleniu się chrześciaństwa.

Czestmir i Własław daje obrazek wojny domowéj. Panował Czechom Neklan łagodnie a sprawiedliwie. Czasy rządów tego księcia, choć należą jeszcze do epoki mitycznéj, jednak przypadają po panowaniu Lubuszy, według prawdopodobnych obliczeń dziejopisarzy na piérwszą połowę IX wieku. [1]) W owym czasie zapuszczał Własław (Właścisław), książę Zatecki, krewny Neklana, łupieskie zagony swoje głęboko w ziemię czeską; przy pomocy dzikiego wodza swego Kruwoja wyprawiał gwałty wszędzie, kędy przechodził, a nawet przechwalał się kłamaném zwycięstwem nad Neklanem. To oburzyło panującego księcia. Rozkazuje wodzowi

---

[1]) Zob. Palackiego *Geschichte von Böhmen*, Tom I, str. 91.

swemu Czestmirowi zebrać wojsko i poskromić zuchwalca. Powolny rozkazom:

„Cieszy się Czestmir, cieszy się, wstaje,
I bierze tarczę ogromną, czarną,
Z dwoma zębami, młot wziął do tarczy
I hełm, co wszystkim ciosom wystarczy.“

Piękny to obraz dawnego rycerza. Zbiera się wojsko i ciągnie naprzód pokonać Kruwoja. Po drodze widzą wszędzie okropne zniszczenie, słyszą skargi uciśnionych. Na zapytanie:

„Kto wasze spalił siedliska?
Kto wam płacze wyciska?
Kto?“

odpowiadają wszędzie: „Własław, Kruwoj“; a wojewoda

„— — — ostatni to raz“ — mówi —
Napada i pali was.“

Przyszli pod twierdzę, gdzie się Kruwoj oszańcował. Po zaciętym szturmie dobyli grodu, rozkuli z więzów Wojmira, który za wierność Neklanowi pobity i złapany został. Kruwoj padł w boju. Zwycięstwo jednak niedokończone; trzeba i Własława poskromić. Wojmir, przebrany w zbroję wroga, biegnie na pobliską, bogom ulubioną skałę i roznieca ogień ofiarny. Koło ofiarnego stosu przechodzi wojsko Neklanowe, głosząc pochwały bogom. Ciągną dzień cały; nad wieczorem spotykają nieprzyjaciela.

„Od lasu po las
Wojsko jego sięga,
Większe pięćkroć raz,
Niż Prażan potęga.
Jak z chmury jęk z nich wypada,
I psów tam szczeka gromada.“

Siły nierówne. Czestmir zażywa fortelu; każe wojsku z podniesioną i wywiniętą ku słońcu bronią dziewięć razy obejść naokoło wzgórze, u podnóża którego stanęli, potém rozsypać się po krzakach. Skutek nie omylił; Własław przeląkł się mnogości wojska Neklanowego. Wszczęła się śmiertelna walka:

„Ryk poszedł lasem i okolicą,
Jakby z górami starły się góry.“

W pojedynku z Czestmirem ginie Własław;

„Morena w czarną noc go umarza,“

a hufce jego, przerażone zgonem wodza, rozsypują się w popłochu.

Zabój, Sławój i Ludiek wystawia także wojnę domową, ale już innego rodzaju. Chrześciaństwo po raz piérwszy znalazło przystęp do kraju. W roku 844 cztérnastu Lechów [1]) czeskich w Regensburgu na dworze Ludwika Niemieckiego uroczyście chrzest przyjęło. W kraju jednak nowa religia mało się rozszerzała. We dwa lata potém wszczął Ludwik wojnę z Czechami, szerząc chrześciaństwo. Tępiono pogańskie obyczaje narodu. Zwolennicy staréj wiary skrytą niechęć żywili ku nowemu porządkowi rzeczy, ale nie śmieli otwarcie wystąpić. Wreszcie Zabój pobudza gorętszych, około których niebawem wielu innych się kupi. Zgromadzają się w głębi ciemnego boru; Zabój zagrzewa do walki pieśnią, która porusza do głębi wszystkich, szczególniéj zaś Sławoja. Na trzeci dzień wieczorem zbierają się ochotnicy w głębi lasu i pod dowództwem Zaboja i Sławoja ciągną ku Modréj górze, na któréj osadził się Ludiek z wojskiem królewskiém. Nad ranem stanęli u stóp góry. Po krótkiéj naradzie dzielą się na dwa hufy i pod wodzą obydwóch bohatyrów lasem niepostrzeżeni wdzierają się na szczyt. Rozpoczyna się walka, która trwa aż do wieczora. Zabój dokazuje cudów męstwa; rozwścieklony Ludiek wyzywa go na pojedynek.

„Zabój ciął mieczem,
I kęs z Ludieka tarczy odkroi.
Ludiek ciął mieczem,
Miecz po skórzanéj zwinął się zbroi —
Palą się oba — cios mnie, cios tobie;
Od stóp do głowy sieką po sobie,
Krwią zostawują szerokie ślady,
Krwią opłynęły mężów gromady."

Wreszcie padł Ludiek; wojsko królewskie idzie w rozsypkę; zwycięzcy ścigają je wszędzie; co w nurtach wód, lub od miecza nie zginęło, to ratuje się ucieczką. Następuje grzebanie poległych; dziękczynne ofiary bogom kończą zwycięstwo.

Rapsod *Jarosław* rozpoczyna się jak jaki wielki epicki poemat; poeta jak gdyby znał Homera, zaczyna od słów:

„Zwiastuję powieść z przesławnych czasów,
Pełną bitw wielkich, krwawych zapasów;
Zważcie i um wasz zestrzelcie cały,
I słuchy skłońcie na dziw niemały."

Następuje bliższe oznaczenie miejsca i powodu tych krwawych zapasów, które poeta chce opisać. Miejscem tedy jest wzgórek

[1]) = dziedzicznych posiadaczy większych majętności ziemskich.

Hostajnów pod Ołomuńcem; powodem do walki zaciętéj chrześcian z Tatarami podstępne zabicie córki chana Kublaja. Wybrała się ona była w podróż w zachodnie kraje, o których uroku wiele wiedziała z powieści. Przystrojona bogato w „klejnoty, perły i drogie zawoje“, w towarzystwie dwóch dziewic służebnych i dziesięciu rycerzy, puściła się w nieznane sobie ziemie; ale rychło gdzieś obskoczona przez chciwych jéj bogactw zbójców, klejnoty i życie postradała. Na wieść o stracie córki zbiera chan Kublaj ogromne wojsko; Tatarzy wkraczają w kraj chrześciańskiéj Rusi, gdzie już liczne zastępy ich oczekują. Ciekawy jest zwyczaj tatarski przed bitwą zapytywać guślarzy o jéj wypadek.

„Kublaj przywołał swoich guślarzy,
Czarnoksiężników, wróżków, gwiazdarzy;
Każe im wróżyć, niechaj odgadną,
Jakie z téj wojny skutki wypadną.
Zewsząd się zbiegną owi guślarze,
Czarnoksiężnicy, wróżki, gwiazdarze,
Na dwie się stronie z koła rozgarną,
I podłuż laskę położą czarną,
I laskę kłują na dwie połowy:
Jedna się poła Kublajem zowie,
Druga połowa znaczy: królowie;
I zaśpiewali starymi słowy...
Wstaje do bójki każda połowa,
I zwyciężyła część Kublajowa.“

Po tym pomyślnym dla Tatarów wyroku guślarzy rozpoczyna się bitwa, zrazu wątpliwa, a nawet szalę zwycięstwa na stronę chrześcian przechylająca, potém stanowczo dla piérwszych pomyślna. Chrześcianie zwyciężeni; Kijów i Nowogród Wielki dostają się w moc Tatarów. Ci jednak tém zwycięstwem niezadowoleni, daléj ścigają chrześcian; walka przenosi się na pola Węgier i Polski, wreszcie na wspomniane błonie pod Ołomuńcem. Dwa dni trwa bój z równém powodzeniem; chrześcianie pod wodzą Wniesława przebijają się przez szeregi nieprzyjacielskie na wzgórek Hostajnów, gdzie stoi kaplica z cudownym obrazem Matki Bożéj. Tu się w nocy oszańcowawszy, ścinają pnie i wloką na brzeg wzgórza, a gdy Tatarzy nazbyt pod wzgórze podstąpili, spychają oblężeni nagle w pogotowiu leżące kłody na dół i dużo nieprzyjaciela na miazgę tłuką. Jednak mężny ten opór nie obiecywał pomyślnego końca; nie było nadziei pokonania sił przeważnych; prócz tego brak wody, a stąd nieugaszone pragnienie prawie do rozpaczy przywodziło. Ci i owi myśleli już oddać się w ręce Tatarów

i haniebną zdradą okupić nędzny żywot. Jeden z rycerzy, Westoń, nawet głośno z tém się odzywał i pociągał za sobą omdlałych i słabych. — Lecz od zbrodniczego kroku wstrzymał go Wratysław, w którym szlachetniejsza krew płynęła; zwątpiałym ukazuje jedyne a godne chrześcian źródło pociechy i pomocy — Boga. Całe rycerstwo jakby na hasło bożego ducha idzie w kapliczne progi i modli się z głębi serca przed cudownym obrazem Najświętszéj Panny.

Wtém na jasnym błękicie nieba gromadzą się czarne chmury, przelatują wichry, siejąc kroplistym dészczem. Gromy biją w pogan namioty, szumi ulewa, obficie płynąca woda gasi pragnienie. Gdy burza minęła, zapala się znowu śmiertelna walka; krew się leje strumieniem; trupy gęsto zalegają plac boju. Chrześcianie wytężają wszystkie siły, ale Tatarów pokonać nie mogąc, zaczynają chwiać się i zbiegać z pola. W téj chwili jak orzeł spada Jarosław z ośmiotysięcznym hufcem Czechów. Poeta pięknie maluje rycerską postać bohatyra:

„Stal piersi męża kryje przed grotem,
Chrobrość, udałość bije pod stalą,
Jarym mu ogniem oczy się palą,
I bystrość wodza z pod hełmu błyska.
Jak lew rozżarty leciał na mordy,
Kiedy krew ciepłą poczuje z bliska,
Gdy ściga strzelca, co go postrzeli:
Tak on bił wściekły w tatarskie hordy.“

Szybko przechyla się zwycięstwo na stronę chrześcian; syn Kublaja ginie z ręki Jarosława, Tatarzy, groźnym przejęci strachem, w popłochu umykają z kraju.

Utwór ten jest najpóźniejszym co do czasu w rękopisie królodworskim. Rzecz opisana odnosi się do napadu Tatarów i Mongołów w roku 1241. W poprzednich jeszcze latach, pobiwszy Rusinów, zdobywszy miasta Moskwę, Suzdal, Włodzimiérz, Perejasław, Czerniechów i Kijów, trzema szlaki wtargnęli w głąb Europy: jeden stoczył krwawą bitwę na polach Lignicy, drugi podążył na Węgry, trzeci rozlał się doliną Opawy po Morawach. Wacław, król czeski (1230—1253), wyprawił Jarosława Sternberga przeciw najeźdźcom, który z 12-tysięczném wojskiem zamknął się w Ołomuńcu, nie zaczepiając zrazu Tatarów; a gdy ci po kraju rozpraszać się poczęli, z nienacka nieprzygotowanych napadł, pobił i wypędził. Wszystkie szczegóły, w tym poemacie opowiedziane, są historyczne, z wyjątkiem epizodu o córce chana Ku-

blaja, któréj zamordowanie miało sprowadzić tę straszliwą na Europę burzę.

Cały rękopis królodworski przetłómaczył pięknym wierszem polskim Lucyan Siemieński (w wydaniach przytoczonych w §. 5).

§. 7.

3. Słowo o półku Igora Światosławicza.

Jedynym i najcenniejszym zabytkiem poezyi staroruskiéj z okresu, o którym mówimy, jest poemat zatytułowany w rękopisie *Słowo o półku Igora Światosławicza*, znany zaś powszechniéj pod nazwą *Wyprawy Igora na Połowców*. Co do wieku i wartości poetyckiéj, nie ustępuje on w niczém poematowi *Jarosław* w rękopisie królodworskim, choć znacznie jest dłuższy, niż ten ostatni.

Opiewana tu walka zaszła w roku 1185. Nieustannymi wrogami Rusi, podzielonéj już wówczas na rozliczne księstwa, byli Połowcy, plemię tatarskie, od Porohów Dniepru stepami aż za Don się rozciągające. Ciągłe walki z tém drapieżném a niespokojném plemieniem wyrabiały wprawdzie w książętach ruskich rycerski animusz; ale przedsiębrane siłami nie wszystkich, lecz tylko niektórych książąt, nie zdołały zadać Połowcom stanowczego ciosu, ani ziem ruskich uwolnić od ich napadów.

We wspomnianym roku Igor, książę na Nowogrodzie Siewierskim, syn czerniechowskiego księcia Światosława II, z saméj ochoty rycerskiéj podjął wyprawę na Połowców. Zaprosił do niéj brata swego Wsewołoda, księcia na Kursku i innych sąsiednich książąt, a zebrawszy swoję drużynę, pośpieszył połączyć się z Kurszczanami. Połączone wojska wiedzie Igor na Połowców; lecz zaledwie wstąpił w złote strzemię,

„Mgły ćmią mu drogę, ptastwa wrzask złowieszczy
Noc rozbudziła, zwierz w łożyskach świszcze,
A z wiérzchu drzewa straszne Dziwo [1]) wrzeszczy.
Wrzaskiem rozbudza nieznajome ziemie:
A Wołga, Suła [2]) i dalekie morze,
Suroż i Korsuń [3]) i ty w rozhoworze,
Tmutorokańskie wtórzysz mu bożyszcze [4])!"

---

[1]) Mgła na drodze, wrzask ptastwa, ryk zwiérza w lesie, wszystko to są niedobre wróżby. Dziwo w pojęciu słowiańskiém jest to siła nieprzyjazna człowiekowi, nadprzyrodzona, wcielająca się w postać ptaków, mianowicie kruka. Krakanie kruka lub wrony i dziś jeszcze lud uważa za przepowiednię nieszczęścia. [2]) Suła wpada do Dniepru. [3]) Suroż, dawna nazwa morza Azowskiego; Korsuń, dawna nazwa Krymu. [4]) Tmutorokań, miasto na Rusi, stolica księstwa tegoż

Złe te wróżby nie zdołają jednak zachwiać, ani zawrócić z drogi Rusinów; Igorowi bo

„Chęć sławy umu skrępowawszy władze,
Złowieszcze znamię zakryła źrenicy;
I rzekł: Don wielki taborem przesadzę,
Pokruszę kopię w Połowców dzielnicy,
Z tobą o Rusi! poddam moję szyję
Pod miecz — lub hełmem wielki Don wypiję . . .“

Prawdziwie! piękniejszéj postaci rycerskiéj od Igora z tymi słowami na ustach trudno sobie nawet wymarzyć. Ciągną wojska ruskie ku Donowi; już przeszli ostatnie kopce ruskie, w około puste połowieckie pola, chmura nieprzyjaciół czarném pasmem je zalega . . .

„O ruska ziemio! tyś za Szełomianem [1])!“

woła Igor w obliczu krwawych, niepewnych zapasów. Jednak tęsknota za Rusią nie krępuje waleczności, raczéj podnieca ją i potęguje. Na drugi dzień rano uderzają Rusini na Połowców, biją ich i spędzają z pola. Poeta krótko mówi o samém zwycięstwie, nie opisując przebiegu walki:

„W piątek z jasnymi rozbudzony świty
Strzałami pierzchnął półk Połowców zbity“.

Bogate łupy odzierżyli Rusini; drogie materye, aksamit i złoto; opończe i kosztowne futra, którymi sobie na trzęsawiskach drogę wyścielają, goniąc nieprzyjaciół. Wreszcie znużone i syte sławy,

„Drzémie śród stepów Olga [2]) chrobre gniazdo . . .“

Lecz Gzak i Konczak, chanowie połowieccy, szybko nowe, liczniejsze jeszcze niż przedtém ściągają zastępy; z za Donu lecą strzały, zwiastuny nowéj walki;

„ . . . tucza w chmury się piętrząca,
Ciągnie od morza zaćmić cztéry słońca, [3])
Drzą sine błyski, piorun po piorunie
Bije i z Donu strzałami dészcz lunie;
Tu trzeszczą kopie, tu ostrzem strzaskaném

---

nazwiska. Jeszcze przed czasem, o którym mowa w naszym poemacie, zawojowali byli Połowcy to księstwo, zmieniając panującą dotąd religią chrześciańską na pogańską. Stąd mowa o tmutorokańskiém bożyszczu.

[1]) Jest to wykrzyknik budzącéj się tęsknoty za rodzinną ziemią, która już za ostatnimi znikła kopcami. [2]) Oleg panował w księstwie tmutorokańskiém od r. 1065—1114; Olga gniazdo t. j. potomkowie Olega. [3]) Cztéry słońca; jedni tłómaczą to wyrażenie jako cztéry strony świata, drudzy rozumieją tu cztérech książąt wyprawy połowieckiéj t. j. Igora, brata jego Wsewołoda, Światosława księcia na Rylsku i Włodzimiérza z Putywla. Można to miejsce nawet tak rozumieć: Ciągnie chmura Połowców tak silna, że mogłaby nawet zaćmić cztéry słońca.

O hełm Połowców szable gwizd wydały
Nad wielkim Donem u rzéki Kajały [1]),
O ruska ziemio! tyś za Szełomianem! . . .
Stryboga [2]) wnuki, wiatry się zerwały
I na Ruś chrobrą z morza miecą strzały.
I tętni ziemia, mętne cieką rzéki,
Step ćmią tumany, sztandary bełkocą,
Od Donu, morza, czarną ciągną nocą
Wrogi — i ruskie obstępują szyki!"

Wsewołod, którego poeta jarym turem mieni, dokazuje cudów męstwa; gdzie szablą uderzy, tam spadają gęsto głowy połowieckie. Lecz bój ten krwawszy i uporczywszy, niż poprzedni. Po trzydniowéj walce padły sztandary Igora; on sam dostał się do niewoli. I Wsewołoda taki los spotkał; atoli poeta nie wspomina o tém, bo główną osobą poematu jest Igor. Po téj katastrofie zalega smutek ruską ziemię;

„ . . . wstały czasy, nie czasy wesela;
Pustynia całe zaległa obszary —
W dziedzinie wnuków Dadźboga [3]) nieznana
Wzeszła dziewica na ziemię Trojana: [4])
Niedola [5]), w skrzydła plasnęła łabędzie . . ."

Światosław III, w. ks. kijowski, stryjeczny brat Igora, który tego samego roku wielkie zwycięstwo nad Połowcami był odniósł, ale w wyprawie Igora udziału nie miał, nie wié jeszcze o smutku, który dotknął jego rodzinę, tylko snami okropnymi nawiedzony, przeczuwa go:

„ . . . w Kijewie, na górach, ze zmierzchem,
W czarnym mię, bracia [6]), kładliście ubiorze,
Kojąc mą żałość, na cisowe łoże;
Poili winem, z trucizną zmieszaném,
A wróżb pogańskich otwartym kołczanem
Na łono moje spadła perła wielka;
Siedzibo moja! wieżo z złotym wierzchem,
Sklepieniem twojém dziś deski bez belka."

---

[1]) Kajała wpada do Donu. [2]) Strybóg, bożek wiatrów, Eol słowiański, miał świątynię w Kijowie. [3]) Dadźbóg, bóstwo szczęścia i wszego błogosławieństwa. Wnukami Dadźboga są książęta ruscy, potężni i bogaci; w ogóle u Rusinów każdy bogaty i szczęśliwy nazywał się „wnukiem Dadźboga." [4]) Kniaź Włodzimiérz miał przydomek Trojana. [5]) Niedola występuje tu w postaci dziewicy o skrzydłach łabędzich; podobnie morowa dziewica w bieliźnie i z wiankiem na skroniach przechodzi w wyobraźni ludu słowiańskiego okolice, gdzie ma zapanować zaraza. [6]) Opowiada on ten sen swój bojarom. Wszystkie szczegóły tego snu wróżą nieszczęście.

A Połowcy coraz dalćj zapuszczają swoje zagony. Napróżno woła poeta na książęta ruskie, aby, połączywszy się w jedno, uderzyli na wrogów. Waśnią się oni ciągle między sobą; rozterki domowe sprowadziły nawet niegdyś Połowców na kraj ruski. Poeta, boleścią przejęty, przechodzi myślą to wszystko, i jakby szukał pociechy, przywodzi na pamięć dawniejsze, szczęśliwsze czasy. Smutny ten obraz potęguje jeszcze postać Jarosławny, żony Igora. W zamku Putywlu darmo czeka na męża, a przypomniawszy sobie, że on w niewoli, samotna, na łono przyrody wylewa niewieście żale. Oto rzewnie piękny, do wysokiego liryzmu nastrojony ustęp:

„Głos Jarosławny słychać (rankiem w maju
Kukułka takiém kukaniem się żali);
Polecę (mówi) kukułką k' dunaju, [1])
Bobrowy rękaw umoczę w Kajali,
Otrę krew księciu i rany niedawne
Na skrzepłém ciele . . .
Słychać Jarosławnę,
Z wieżyc Putywla tak płacze zaraniem:
O! wietrze! wietrze! czemu silném wianiem
Chanowi w pomoc idą skrzydła twoje?
Czem' miotasz strzały na lube mi woje?
Małoż ci jeszcze po gór bujać szczycie,
I chwiać korable [2]) po morza błękicie?
Czemuż wesele rozwiałeś mi dawne?
Z wieżyc Putywla słychać Jarosławnę:
O Dnieprze sławą ciekący po ziemi!
Skałyś Połowców przedarł prądy twemi,
Tyś Światosława korablów gromadę
Niósł na Kobiaka [3]), wróć mi mego ładę,
Niech łza ku morzu nie płynie ustawna.
Z Putywla wieżyc płacze Jarosławna:
O słońce trzykroć promienne i ciepłe,
Ożywiasz burze, budzisz twory skrzepłe,
Za cóż z twych szlaków po podniebnym sklepie
Na lube woje ciskasz żar nieczuły?
Łuki w bezwodnym spaczyły im stepie
Żary, tęsknota zadławiła tuły [4])“ . . .

Przyroda, jak gdyby do głębi wzruszona tym serdecznym płaczem Jarosławny, ułatwiła Igorowi ucieczkę:

---

[1]) U ludu każda większa rzéka nazywa się dunajem. [2]) Korable = okręty. [3]) Mowa tu o wyprawie Światosława III na Połowców w r. 1184. Puścił on się na okrętach Dnieprem w kraj połowiecki, pobił chana Kobiaka, a nawet zabrał go do niewoli. [4]) Tuł = sajdak (pharetra).

Prysnęło morze w północ, ciągną zmory
We mgłach; książęciu Bóg wskazuje tory.

Za namową i przy pomocy ochrzczonego Połowczyna Owlura ucieka Igor i dostaje się szczęśliwie do swojéj Rusi.

Twórcą tego poematu jest bez wątpienia jakiś spółczesny, nieznany nam wszakże z nazwiska poeta. Rozmiłowany w swoim kraju, maluje na tle opowiedzianego zdarzenia stan jego z prawdą i siłą, wystawia wreszcie ówczesne wyobrażenia religijne i społeczne. Ruś, choć w owych czasach już chrześciańska, jednak przechowywała wiernie i czysto jeszcze wyobrażenia i zabytki pogańskie. Wszędzie téż spotykamy się z nimi w poemacie: mamy nazwiska kilku bożyszcz; nigdzie téż ubóstwiania przyrody, która podług wyobrażeń słowiańskich miesza się i wpływa na losy człowieka, nie wystawiono dokładniéj i plastyczniéj. Gdyby nie luźne wzmianki o Matce Boskiéj Pirogoszczy, o grobach książąt w cerkwi św. Zofii w Kijowie, gdyby nie *„amen“* na końcu pieśni całéj, posądzaćbyśmy łatwo mogli poetę, że był poganinem.

Rękopis, który pochodził z końca wieku XIV, lub początku XV, odkrył w r. 1795 hr. Aleksander Musin-Puszkin i wydał w r. 1800 w Moskwie. Rękopis ten zgorzał wszakże podczas pożaru Moskwy w r. 1812, tak że prócz piérwszego wydania, autentycznego tekstu już nie posiadamy. Na język polski przetłómaczyli *Wyprawę Igora na Połowców*: August Bielowski (Lwów 1833) i Adam Stanisław Krasiński (Petersburg, 1856).



DZIEJÓW LITERATURY POLSKIÉJ

EPOKA PIÉRWSZA.

965—1500.

---

§. 8.

Charakterystyczne cechy literatury téj Epoki.

Do końca wieku XV właściwa literatura polska w nader ciasném zamyka się kole. Biorąc rzecz ściśle, nazwaćby należało literaturę naszę z téj epoki nie polską, lecz łacińską, na polskiéj ziemi uprawianą; bo prócz bardzo nielicznych pomników języka polskiego, wszystkie inne płody, odnoszące się do tego czasu, pisane są po łacinie. Inaczéj téż być nie mogło. W ówczesnéj Europie wszędzie, bez wyjątku prawie, nauki i piśmiennictwo nie były rzeczą ogółu, jak dzisiaj, lecz tylko jednéj klasy społeczeństwa, t. j. duchownych, księży, którzy się już z zawodu i obowiązku swego im oddawali. Inne stany, jak rycerski, kupiecki, rzemieślniczy i rolniczy, wcale ich nie pielęgnowały. Liturgicznym językiem duchowieństwa katolickiego jest język łaciński; stąd nastąpiło w koniecznym wyniku, że duchowni w Europie, uprawiający nauki i piśmiennictwo, innym językiem wtedy się nie posługiwali, jeno łacińskim. Wyjątki są nieliczne. Duchowieństwo katolickie w Polsce, przez niejaki czas cudzoziemskie, poszło rozumié się samo przez się utartym powszechnie torem; choć nie ma śladów, żeby już piérwsi cudzoziemcy w Polsce po łacinie pisali, jednak konwersacya i nauka odbywały się po łacinie.

Gdy z czasem Polacy, wykształciwszy się, na posadach duchownych zastąpili cudzoziemców, wówczas i oni, wzwyczajeni już od poprzedników do mówienia po łacinie, uczuwając potrzebę pisania, nie pisali innym językiem, tylko łacińskim. Zresztą pisanie po polsku było zrazu ze względów ortograficznych nader trudne. Łaciński alfabet ma tylko 24 głosek, które do oddania pismem wszystkich słów łacińskich zupełnie wystarczają; brzmień zaś polskich mamy prawie dwa razy tyle; nie łatwo zatém przychodziło oddać je wszystkie ubogim alfabetem łacińskim. Ta trudność niezawodnie powstrzymywała długo wszelkie zapędy do pisania po polsku. Jednak różniła się wielce ówczesna łacina od starożytnéj, klasycznéj. Tę ostatnią mało znano, bo z upadkiem państwa rzymskiego i pomniki klasyczne Rzymian w gruzach zostały zagrzebane. W używanie weszła natomiast łacina kościelna, na jaką tłómaczone jest pismo św., lecz i ta pod piórami średniowiecznych pisarzów coraz bardziéj się psuła. Natworzono cały zapas nowych wyrazów, zmieniono tok mowy i składnię, a porównującemu tę średniowieczną łacinę z klasyczną, ogromne wyrodzenie jéj od razu uczuć się daje. Takiéj łaciny używano i w Polsce.

Ponieważ literatura nasza ówczesna posługiwała się językiem cudzoziemskim, a oświecenie w ogóle na niskim stało stopniu, przeto bogatych nie wydała plonów. Brak jéj prawie zupełnie artystycznéj poezyi, a z działów prozy tylko historyczny, religijny i naukowy się rozwijały. Na każdém wszakże polu z małymi tylko, ale prawda znakomitymi wyjątkami, widać dopiéro piérwsze usiłowania: historya nie przekracza granic kroniki, nauki ściślejsze i teologia przesiąknięte są mętnymi wyobrażeniami dziwacznie poprzekręcanéj, a przeto niezrozumiałéj dyalektyki Arystotelesa, którą zastósowywano nietylko w obłędnéj, na czczych formułach zasadzającéj się filozofii, lecz nawet w takich umiejętnościach, jak teologia i astronomia. Prócz tego uderza w płodach ówczesnych brak krytyki, łatwowierne powtarzanie tego, co drudzy napisali, lub powiedzieli, użycie nawet własnych domysłów tam, gdzie one w żaden sposób miejsca mieć nie mogą, n. p. w dziejopisarstwie. W całéj téj pięciowiekowéj epoce wyróżnili się z pomiędzy niewielu innych: Vitello i Brudzewski w naukach matematycznych i astronomicznych, Grzegorz z Sanoka w filozofii, Jan Ostroróg w polityce, Jan Długosz w historyografii, pracami swymi wzniesiony olbrzymio ponad poglądy wieków średnich.

Owóż wielkie ubóstwo co do liczby dzieł i po większéj części mała ich wartość, nieszczęśliwe, a nawet wcale chybione zastósowywanie pojęć Arystotelesowych, z mętnego źródła zaczerpniętych, język łaciński skażony, wyłączność piśmiennictwa uprawianego tylko przez duchownych, brak krytyki i poezyi, oto w stósunku do późniejszych okresów ujemne cechy literatury owoczesnéj. Atoli nietylko u nas stało piśmiennictwo na tak niskim stopniu. I w innych krajach Europy spotykamy te same zjawiska z tą różnicą, że wszelkie prądy i kierunki duchowe u nas stósunkowo najpóźniéj się odbijały. Po wiekach ciemnego scholastycyzmu, w drugiéj połowie XIV stulecia w południowéj Europie, pod pięknêm niebem Włoch, zaczęły już tryskać piérwsze promienie światła, które niebawem całą Europę oblać miało; u nas pod ten czas zakwitła w najlepsze scholastyczność, obrawszy sobie siedlisko w murach akademii krakowskiéj.

EPOKI PIÉRWSZÉJ OKRES PIÉRWSZY.

OD ZAPROWADZENIA CHRZEŚCIAŃSTWA W POLSCE, AŻ DO ZAŁOŻENIA AKADEMII KRAKOWSKIÉJ.

965—1400.

§. 9.

Oświata. — Szkoły.

Wiadomość o każdoczesnym stanie szkół jest rzeczą nader ważną w historyi piśmiennictwa, szkoły bowiem są źródłem i podstawą oświaty w narodzie, a oświata odbija się wiernie w literaturze.

Szkoły w Polsce są tak dawne, jak chrześciaństwo. Utrzymywali je duchowni tak świeccy, jak zakonni. Były po miastach szkoły katedralne i klasztorne, a późniéj po wsiach parafialne. Kształciły głównie duchownych, lecz także i świeccy ludzie pobierali w nich nauki. Spotykamy je już za Mieczysława I. Bolesław Chrobry, przyjaciel oświaty, sprowadził Benedyktynów i pomnożył liczbę szkół. Osiadały w tym czasie w Polsce i rozszerzały się jeszcze inne zakony, mianowicie: Laterani, Cystersi, Premonstratensi, Bożogrobcy, Dominikanie, Franciszkanie, Markowie, Augustyanie, Paulini, Karmelici, Bernardyni. Prawie wszystkie te zgromadzenia utrzymywały szkoły dla kształcenia młodzieży zakonnéj; niektóre przypuszczały i świecką młodzież do nauk. Nie tylko wszakże w tém jedynie spoczywa zasługa klasztorów. Były one wszystkie w tych wiekach ogniskami i przedstawicielami oświaty i cywilizacyi w całém słowa tego znaczeniu. W ich murach krzewiły się nauki, tam je starannie uprawiano, tam przepisywano pożyteczne dzieła dawniejszych i współczesnych

pisarzów. Tak urastały przy klasztorach księgozbiory czyli biblioteki, których wpływ dobroczynny na cały kraj się rozlewał.

Pod względem dydaktycznego urządzenia były kursa niższe i wyższe: *trivium* i *quadrivium*. W *trivium* uczono gramatyki, retoryki i dyalektyki; w *quadrivium* arytmetyki, muzyki, geometryi i astronomii (z astrologią). Z nauką gramatyki łączono poetykę, pieśni kościelne, liturgią, czytanie poetów klasycznych; z retoryką etykę, prawo kościelne i świeckie, historyą i dzieła ojców kościoła; z dyalektyką początki filozofii, a przedewszystkiém logikę według Arystotelesa; z arytmetyką rzecz o kalendarzu i chronologią. Szkoły o obu kursach, tj. złożone z *trivium* i *quadrivium*, znajdowały się głównie przy katedrach. Nauka odbywała się po łacinie. Pisarzów klasycznych i średniowiecznych przekładano także na język ojczysty. Wpływ pięknéj starożytnéj łaciny był jednak bardzo mały, pisano bowiem w duchu owych czasów językiem zepsutym. Do najważniejszych przedmiotów należały kaligrafia i muzyka. Przyswojenie sobie pięknéj ręki w piśmie było rzeczą konieczną dla duchownych, którzy mieli zatrudniać się przepisywaniem książek, a muzyka obznajamiała ze śpiewem kościelnym. W szkółkach parafialnych uczono czytania, pisania, pacierza, katechizmu, służenia do mszy, śpiewania, cokolwiek rachunków i trochę gramatyki łacińskiéj.

Ponieważ szkoły krajowe w porównaniu z zagranicznymi stały na dość niskim stopniu naukowego rozwoju, przeto od bardzo dawnych czasów rozpowszechnił się u nas zwyczaj szukania wyższego światła w południowych i zachodnich uniwersytetach (w Bononii, Padwie, Paryżu, a od r. 1348 także w Pradze). Wyjeżdżali tam zamożniejsi, a nawet biedniejsi Polacy, i było ich nieraz tyle w tych akademiach, iż stanowili „osobny naród“.

§. 10.

Pogląd na piśmiennictwo łacińskie.

Bardzo mało mamy zabytków piśmiennych z tego okresu. Przypuścić trzeba, że było ich nierównie więcéj; jednak gdyby istniało nawet dwa i trzy razy tyle dzieł przechowanych, ile ich posiadamy, stanowiłyby one przecież jeszcze dość ubogi zasób pracy literackiéj. Dlaczego tak słabo rozwijało się piśmiennictwo w owych czasach? dlaczego z liczby tych dzieł, które były, zaledwie niewiele do naszych czasów się przechowało? Przyczyn

tego niepomyślnego stanu rzeczy szukać musimy przedewszystkiém w charakterze owych wieków, wojennych i barbarzyńskich, oświacie w ogóle niesprzyjających. Wyłączność piśmiennictwa, ograniczonego na ciasne koło duchownych, wpływała również na jego rozwój niezbyt bogaty i pomyślny. Dodać tu należy i trudności w rozszerzaniu się książek, które tylko w nielicznych krążyć mogły odpisach, bo druku jeszcze nie znano. Te czynniki złożyły się na ubóstwo ówczesnéj literatury; a że i dobra połowa tych dzieł, które były, zaginąć musiała, dziwić nas nie będzie, jeżeli zważymy, iż były to czasy nieustannych wojen i napadów hord barbarzyńskich, jak Jadźwingów i Mongołów, które się ciągle powtarzały, a zawsze łączyły z okropném zniszczeniem kraju.

Najznaczniejsze zabytki piśmienne tego okresu należą po największéj części do dziejopisarstwa. Są to pod względem formy i wartości dopiéro piérwsze kroki na tém polu: roczniki (*annales*) i kroniki. Prócz tego wykazać jeszcze można dzieło znakomitego znaczenia w naukach ścisłych, mianowicie w astronomii, tudzież ślady rozwijającéj się wymowy religijnéj i świeckiéj.

§. 11.

O rocznikach.

Roczniki były to luźne zapiski wydarzeń miejscowych. Powstawały w taki sposób.

Przy każdym niemal kościele i klasztorze w Polsce istniały już od piérwszych chwil zaprowadzenia wiary Chrystusowéj pergaminowe tablice świąt ruchomych, oznaczające dokładnie te uroczystości, każda w przeciągu lat dziewiętnastu. Tablice takie zwały się cyklami, a układano je z całą ścisłością chronologiczną. Daty kalendarzowe nie zapełniały na nich wiele miejsca, zostawały szerokie brzegi zupełnie czyste. Otóż na tych brzegach jęli księża już w czasach najdawniejszych obok lat poszczególnych notować ważniejsze zdarzenia miejscowe, t. j. odnoszące się do kościoła, lub parafii, w któréj była taka tablica. Zapisywano także wypadki ógólno-narodowe godniejsze pamięci. Późniéj sporządzano osobne tablice annalistyczne, i oprócz kościołów i klasztorów, można je było znaleść po miastach, po dworach królewskich i książęcych.

Roczniki polskie poczynają się od końca X, a sięgają połowy XV wieku; rozkwit ich przypada na wiek XIII. Im dawniejsze,

tém treściwsze i krótsze zawierają zapiski. Najstarsze roczniki zaginęły zupełnie w pierwopisach, ale mamy je bądź w całości, bądź téż w wyciągach powtórzone w annałach późniejszych. Najdawniejsze odpisy pochodzą z piérwszéj ćwierci wieku XII.

(Odszukano dotąd 31 roczników, które są tylko małą częścią tych, jakie były. Oto znane roczniki: 1) *Świętokrzyski dawny*, obejmujący lata od 948—1122, 1136; 2) *Kolbacki*, od 17—1568; 3) *Lubiński*, od 1143—1175; 4) *Kamieniecki*, od 965—1165; 5) *Kapituły krakowskiéj*, od 730—1271, 1312, 1331; 6) *Górno-szląski*, od 1071—1290; 7) *Krakowski*, od 966—1291; 8) *Cystersów Henrykowskich*, od 971—1039, 1228—1326; 9) „*Traski*“, od 965 do 1343; 10) *Gryssowski większy*, od 1238—1306; 11) *Gryssowski mniejszy*, od 1292—1312; 12) *Miechowski*, od 947—1388; 13) *Cystersów peplińskich*, od 1190; 1231—1293; 14) *Wrocławski większy*, od 1238—1372; 15) *Krakowski krótki*, od 965—1283; 16) *Spominki gnieźnieńskie I*, od 965—1142; 17) *Spominki gnieźnieńskie II*, od 1025—1279; 18) *Wielkopolski*, od 730—1039; 19) *Spominki gnieźnieńskie III*, od 1283—1383; 20) *Świętokrzyski*, od 966—1410; 21) *Sędziwoja*, od 965—1360; 22) *Spominki sochaczewskie*, od 1124 do 1462; 23) *Lubiąski*, od 1241—1281; 24) *Małopolski IV*, od 899-1345; 25) *Małopolski III*, od 899—1426; 26) *Małopolski II*, od 899—1203, 1216; 27) *Spominki płockie*, od 1055 do 1357; 28) *Małopolski I*, od 899—1497; 29) *Franciszkanów toruńskich*, od 941—1190, 1233—1410; 30) *Krasińskich*, od 814 do 1556; 31) *Wrocławski dawny*, od 1138—1308. Tekst wszystkich tych roczników w poprawném wydaniu (z wyjątkiem Kolbackiego, Peplińskiego i Toruńskiego) ogłoszony jest w dziele A. Bielowskiego p. t. „*Monumenta dziejowe Polski*. Tom II i III (Lwów 1872, 1878)“.)

§. 12.

O kronikach.

1. Gallus.

Podczas gdy r o c z n i k i podają tylko luźne, suche, niepowiązane z sobą zapiski historyczne, wiążą k r o n i k i te zapiski w ciąg jednego opowiadania, chociaż są jeszcze dalekimi od dzisiejszego sposobu pisania historyi. Kronikarze nasi kreślą pełne, wykończone obrazy zdarzeń i wizerunki historycznych osób; ale jednym zbywa zupełnie, drugim w mniejszéj, lub większéj części na właściwéj podstawie dziejowéj, tj. chronologii. Wiadomości o stósunkach spółczesnych są u nich prawdziwe i cenne; o czasach poprzednich, o których zasłyszeli jedynie z powieści, często majaczą, podając tylko tam fakta rzeczywiste, gdzie zaczerpnąć

ich mogli z rocznikarskich zapisków. I to jest cechą charakterystyczną naszych kronik, że im późniejsze, tém głębiéj sięgają w przeszłość, opowiadając same bajeczne zdarzenia, śmiałe, w największéj części własne pisarzów kombinacye.

Mamy następujących kronikarzy: Galla, Wincentego Kadłubka, Boguchwała, Baszka, Mierzwę i Janka z Czarnkowa. Najcelniejsi między nimi Kadłubek i Janko.

G a l l u s, cudzoziemiec, pochodzenia prawdopodobnie romańskiego, był zakonnikiem reguły św. Idziego, a zarazem kapelanem króla Bolesława Krzywoustego. Tyle tylko wiemy o jego życiu. Posiadał znajomość pisarzów starożytnych i spółczesnych sobie średniowiecznych, mimo to jednak pisał łaciną wcale niewytworną, przeplataną rymami i asonancami. Kronika jego, wypracowana między rokiem 1109 a 1113, miała na celu przekazanie potomności czynów i całego żywota Bolesława Krzywoustego. Rozpada się na trzy księgi. W piérwszéj, okrom krótkiego rysu geograficznego Polski, mamy wiadomości o przodkach Krzywoustego, od Mieczysława I począwszy. Z liczby królów Piastowskich tylko Chrobry wybitniejsze tutaj zajmuje miejsce. Księga druga i trzecia poświęcone są Krzywoustemu. Opowiadanie, poczynające się od młodości tego króla, sięga po rok 1113 i zawiera pod względem historycznym szczegóły bardzo cenne. Czerpał Gallus z roczników i innych dokumentów dziejowych, a do okresu spółczesnego z własnych spostrzeżeń, tudzież ze świadectw ludzi wiarogodnych, jak Michała, kanclerza kapituły kruszwickiéj. W całém jego dziele nie masz ani jednéj daty chronologicznéj, wyraźnie wymienionéj. Kronika Galla spoczywała w rękopisie aż do połowy wieku XVIII. Po raz piérwszy wydał ją Bogumił Lengnich w Gdańsku w r. 1749. Najlepsza edycya w *Pomnikach dziejowych Polski* tomie I (Lwów 1864) A. Bielowskiego.

§. 13.

2. Wincenty Kadłubek.

Urodził się około r. 1160 we wsi województwa sandomiérskiego Karwowie pod Opatowem. W młodości odebrał staranne wykształcenie, co widać i ze stopnia magistra nauk wyzwolonych, który osiągnął, jeszcze bardziéj zaś z jego dzieła, w którém przebija się dokładna znajomość pisarzów rzymskich, filozofów starożytnych i ojców kościoła. Wyświęcony na księdza, został proboszczem kolegiaty kościoła Panny Maryi w Sandomiérzu, schola-

stykiem krakowskim (od 1189), a jako taki nauczycielem gramatyki, poetyki i retoryki, następnie zaś po zgonie biskupa Pełki (1207) biskupem krakowskim. Rządy dyecezyi sprawował gorliwie i pobożnie do r. 1218, poczém dobrowolnie urząd pastérski złożywszy, osiadł w Jędrzejowie w klasztorze Cystersów. Tu spędził resztę dni swoich aż do r. 1223, w którym świątobliwego dokonał żywota. Roku 1764 zaliczony został w poczet błogosławionych.

Owocem pracy „mistrza Wincentego", któréj długie poświęcał lata, jest kronika, obejmująca dzieje narodu naszego od jego początków, aż po rok 1206. Rozpada się na cztéry księgi, z których trzy piérwsze układem swoim i sposobem pisania wielce się różnią od ostatniéj; tam bowiem widzimy przedmiot ujęty w formę dyalogu, tu w formę opowiadania. W dyalogu trzech piérwszych części kroniki występują dwaj poważni starcowie: Jan i Mateusz. Są to postaci rzeczywiste. Jan był arcybiskupem gnieźnieńskim (1148—1165), Mateusz herbu Cholewa (1143—1165) biskupem krakowskim. Całe dzieło, lubo tak różne układem, jest pracą Kadłubka, podjętą z polecenia i na rozkaz Kazimiérza Sprawiedliwego. W głównym swym zarysie gotowe było już w r. 1206; uzupełniał je wszakże autor ciągle późniejszymi dodatkami. Widać w niém ogromną erudycyą, nie mniéj staranie o formę wykończoną. Okres początkowy opisał Kadłubek podług Galla, uzupełniając go podaniami bajecznymi; dalsze księgi polegają na dokumentach historycznych, które zbierał, tudzież na innych świadectwach wiarogodnych. Największą wartość ma część ostatnia. Podobnie jak u Galla, nie masz i tu ani jednéj daty chronologicznéj, wyraźnie wymienionéj. Jako książka, którą w szkołach czytano i komentowano, była kronika mistrza Wincentego bardzo rozpowszechnioną. Wypracował on ją téż głównie w celu „ćwiczenia czytelnika", przeto w treści swojéj nie okazuje cech dzieła czysto historycznego, lecz zawiera na tle dziejowém mnóstwo powiastek, nauk i sentencyj moralnych. Piérwsza jéj edycya wyszła p. t. *Historia polonica Vincentii Kadlubkonis episcopi cracoviensis* (Dobromil u Szeligi 1612); najlepsza jest w Bielowskiego *Pomnikach dziejowych Polski* tomie II (Lwów 1872).

Uwaga. Długo rozpowszechnioném było mniemanie, jakoby trzy piérwsze księgi téj kroniki napisał Mateusz herbu Cholewa, a Kadłubek tylko ostatnią. Przypuszczenie to, bronione między innymi przez Lelewela, upadło w obec najnowszych poszukiwań.

§. 14.

3. Boguchwał. — 4. Baszko.

Boguchwał, z początku kantor poznański i kanonik krakowski, po zgonie biskupa Pawła (1242) wstąpił jako Boguchwał II na stolicę poznańską. Urząd ten sprawował aż do swéj śmierci w r. 1253. Słynął ze znamienitéj pobożności, tudzież z wielkiego zamiłowania w księgach, których wiele posiadał.

Godysław Baszko (Pasko), podskarbi (1253) biskupa Boguchwała II, a następnie kustosz poznański, umarł ku końcowi wieku XIII. Wziął się do pisania dziejów z polecenia Boguchwała II biskupa poznańskiego.

Obaj są autorami kroniki, uznanéj za dzieło poniekąd wspólne. Opowiadanie, sięgające czasów bajecznych, doprowadzone do roku 1272. Piérwsza część kroniki jest pracą Boguchwała, przerobioną jednak nieco przez Baszka, który od zgonu swego poprzednika sam rzecz daléj prowadzi. Obydwaj korzystali z dawniejszych naszych kronikarzy i z roczników, z których przywiedli 23 dat chronologicznych, a Baszko także z innych oryginalnych dokumentów. Styl kroniki miejscami suchy, fragmentaryczny, miejscami ożywiony, szumny. Największą wartość ma część ostatnia, obejmująca zdarzenia między r. 1245 a 1272.

Drukiem ogłoszono tę kronikę po raz piérwszy w F. W. Sommersberga *Silesiacarum rerum Scriptores* p. t. *Boguphali II episcopi posnaniensis Chronicon Poloniae, cum continuatione Pasconis custodis posnaniensis* (Lipsk 1730). Najlepsze jéj wydanie jest w *Pomnikach dziejowych Polski* tomie II (Lwów 1872) A. Bielowskiego.

§. 15.

5. Mierzwa. — 6. Janko z Czarnkowa.

Mierzwa (Dzierzwa). O jego osobie są tylko domysły. Miał być cudzoziemcem, przybyłym do Polski z Niemiec, czy téż z Anglii (za czasów królowéj Rykey.) Inni są zdania, że żył dopiéro w drugiéj połowie XIII wieku. Podobnie téż i o dziele kronikarskiém, znaném pod imieniem Mierzwy, sprzeczne dotąd utrzymują się zdania. To uwagi godna, że Mierzwa rozpoczyna historyą Polski od czasów Noego (!), wyprowadzając Polaków od Jafeta. Znaczna część téj kroniki, zapisującéj tylko trzy daty chronologiczne, jest powtórzeniem Kadłubka. Najkrytyczniejsze wydanie znajduje się w Bielowskiego *Pomnikach dziejowych Polski* (tom II, Lwów 1872).

Janko, czyli Jan z Czarnkowa, herbu Nałęcz, żył w wieku Kazimiérza Wielkiego. Był podkanclerzym tego króla ([redacted]), a przytém archidyakonem gnieźnieńskim i kanonikiem kapituł: poznańskiéj i kujawskiéj. Do monarchy swego wielce przywiązany, z miłością opisał dzieje jego panowania. Za rządów królowéj Elżbiety ciężko został oskarżony i utracił podkanclerstwo, ale się oczyścił w obec sądów. W ostatnich latach życia swego był czynnym już tylko w zawodzie duchownym. Rok śmierci jego niewiadomy.

Kronika Janka, zwanego także Anonymem, rozpoczyna się z chwilą zgonu Władysława Łokietka (1333), sięga zaś aż po rok 1384. Obejmuje zatém nietylko panowanie „króla chłopków", ale i cały prawie okres rządów Ludwika Węgierskiego, czyli raczéj królowéj Elżbiety. Opowiadanie wykończone w obszernych rozmiarach, odznacza się rzadką bezstronnością, co widać stąd, iż autor nie przemilczał nawet o słabostkach ulubionego swego pana króla Kazimiérza, choć widział w nim ideał monarchy. Rządy Elżbiety wystawione w świetle niekorzystném. Kronika ta, jakkolwiek pisana łaciną nie bardzo poprawną, ma wielką wartość jako utwór naocznego świadka. Krytyczne jéj wydanie znajduje się w *Pomnikach dziejowych Polski* (tom II, Lwów 1872) A. Bielowskiego.

§. 16.

Marcin Polak (Strzębski).

Urodził się na początku wieku XIII w Opawie, mieście szląskiém, z familii szlacheckiéj herbu Boduła. Obrawszy zawód duchowny, wstąpił do zakonu OO. Dominikanów i długi czas przebywał w Pradze czeskiéj. Następnie powołany do Rzymu, większą część żywota swego spędził w tém mieście i tu przypada czynność jego pisarska. Posiadał na swój czas ogromną wiedzę, znał dobrze klasyków starożytnych i władał biegle językiem łacińskim. Zbliżony stósunkami do stolicy apostolskiéj, cieszył się łaską kilku papieży. Był penitencyarzem Jana XXI i Mikołaja III. Tenże ojciec św. po zgonie Filipa herbu Gozdawa, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyniósł go na to najwyższe w Polsce dostojeństwo i sam wyświęcił w Viterbo. W drodze jednak do swéj dyecezyi umarł Strzębski w Bononii r. 1279.

Był on w tym okresie literackim jedynym i najlepszym d z i e j o p i s e m p o w s z e c h n y m i długo z prac swych w całéj Europie

używał sławy. Z polecenia Klemensa IV napisał kronikę papieżów i cesarzów rzymskich, doprowadzając ją do swoich czasów. Wyszła z druku po raz pierwszy wespół z historyą Szkota p. t. *Chronicon expeditissimum* (w Bazylei 1559), kilkakrotnie potém powtarzana. Inną pracą historyczną Marcina Polaka jest obraz dziejów cztérech większych monarchij starożytnych: babilońskiéj, kartagińskiéj, macedońskiéj i rzymskiéj, zestawiony w dziele rękopiśmiennêm: *De quattuor majoribus regnis*. Oprócz tego znane są jego wyciągi z praw apostolskich p. t. *Margarita decreti* (Sztrasburg 1486), tudzież zbiór kazań na niedziele i święta p. t. *Sermones de tempore* (t. 1484).

§. 17.

Vitello (Vitellio, Witelo).

Uważać go należy za najdawniejszego przedstawiciela nauk ścisłych w Polsce. Urodzony w Polsce, chociaż nie wiadomo, w któréj miejscowości, przebywał następnie we Włoszech, a mianowicie w Rzymie i w Padwie, gdzie poświęcał się z zamiłowaniem matematyce i optyce. O życiu jego, które przypada na drugą połowę wieku XIII, nic więcéj nie wiemy.

Vitello położył niepospolite zasługi około optyki, któréj zasady po raz piérwszy wyłożył systematycznie, korzystając z prac Euklidesa i Ptolemeusza [1]), tudzież optyka arabskiego Alhazena, żyjącego w piérwszéj połowie XII wieku. Dzieło jego optyczne wyszło pod tytułem: „*Vitellionis Mathematici doctissimi Perioptikes libri X*“ (w Norymberdze r. 1535 staraniem J. Tanstettera i P. Apiana; drugie wydanie pod tym samym tytułem tamże r. 1551; trzecie i najlepsze wydanie pod tytułem: „*Vitellonis Thuringopoloni Opticae libri X*“ (staraniem F. Risnera w Bazylei r. 1572.) W têm dziele zebrał Vitello i w porządku zestawił wszystkie wiadomości swoich poprzedników z dziedziny optyki, przydając do nich wiele własnych dowodzeń i spostrzeżeń, w czasie pobytu swego we Włoszech poczynionych. Piérwszy twierdził słusznie,

[1]) Euklides słynął na 300 lat przed Chr. w Aleksandryi z głębokiéj znajomości matematyki i optyki. Najznakomitszém dziełem jego są *Elementa Geometryi* w 13. księgach, które do dnia dzisiejszego są podstawą téj nauki w szkole. Klaudyusz Ptolemeusz, rodem z Peluzyum, żył w II wieku po Chr., za panowania cesarzów Antonina Piusa i Marka Aurelego. W dziele greckiém, znaném powszechnie pod arabskim tytułem: „*Almagesti lib. XIII*,“ złożył zapatrywania swoje co do budowy świata, uważane za *canon* astronomii przed Kopernikiem. Pisał także w przedmiocie optyki.

że tęcza powstaje nie tylko przez odbicie, ale także przez załamanie promieni słonecznych, uważał powstawanie barw tęczowych przy przejściu światła przez pryzmy i kule szklane, napełnione wodą i podał dokładnie własności żwierciadeł parabolicznych, których radził używać do zapalania.

Dzieło jego przez kilka wieków było podręcznikiem do nauki o świetle, a sławny astronom Keppler uzupełniał i prostował pracę naszego uczonego (*Ad Vitellionem Paralipomena. 1604.*). Prócz Optyki, napisał Vitello jeszcze kilka dzieł treści filozoficznéj i astronomicznéj, które jednak prawdopodobnie w rękopisach zaginęły.

§. 18.

O wymowie owoczesnéj.

Nie podlega wątpliwości, że już w owych wiekach rozwijała się w narodzie naszym i niekiedy nawet piękne wydawała owoce wymowa tak świecka, jak szczególniéj kaznodziejska. Mówiono po polsku, a niekiedy także po łacinie. Wiemy o tém z zapisków kronikarzy i późniejszych dziejopisów np. Długosza, którzy czasem nawet tę, lub owę przemowę polityczną przywodzą w swych dziełach. Zamieszczone u historyków naszych mowy uważać jednak należy za utwory ich własne, nie posiadamy bowiem prawie żadnych bezpośrednich pomników wymowy z owych czasów, ani w zbiorach, ani osobno.

Jako mowcy i kaznodzieje słynęli: św. Stanisław Szczepanowski († 1079), Pełka biskup krakowski († 1207), Iwon Odrowąż biskup krakowski († 1229), św. Jacek Dominikanin, synowiec Iwona († 1257) i kilku innych. Jeden tylko Marcin Polak zostawił zbiór kazań p. t. *Sermones de tempore* (zob. §. 16).

§. 19.

Pomniki języka polskiego.

Uwagi ogólne. — 1. „Pieśń Bogarodzica".

Dla trudności oddania brzmień polskich literami łacińskimi, długo nie kuszono się nawet o spróbowanie pisania po polsku. Nie wynika stąd wszakże, aby język polski zupełnie leżał odłogiem. Używał go naród cały w mowie potocznéj, na zgromadzeniach publicznych, na sejmach, w pieśniach i w modlitwie. I du-

chowni nasi, lubo pisali po łacinie, przecież język polski rozumieć i w wielu okolicznościach używać go musieli. Przedewszystkiém zaś z ambon do ludu nie mogli kazać inaczéj, jeno po polsku. Kazania te niespisane pokryła niepamięć; ale znane są i przekazywane imiona wielkich kaznodziei owych czasów. Układali oni swoje przemowy najczęściéj po łacinie, notując nad trudniejszymi wyrażeniami znaczenia tychże polskie; zbiory takie wszelako, przechowane do naszych czasów, pochodzą z XV wieku.

Dopiéro w XIV stuleciu na usilne prośby i nalegania pobożnych pań naszych przełamano trudności ortograficzne i zaczęły się pojawiać to książki do nabożeństwa, to inne pobożnéj treści dzieła w języku polskim. Były to prawie same tłómaczenia, najczęściéj z oryginałów łacińskich. Dochowane do naszych czasów, ukazują nam język polski w najdawniejszéj piśmiennéj postaci. Pomimo że w szacie dziwacznéj, nie jest on wcale tak dziki i nieokrzesany, jakby się to komu zdawać mogło. Ortografia nastręcza tu dla niewprawnych niemałe trudności. Raczéj w pomnikach naszych z tego i następnego wieku nie masz żadnéj ortografii, jeżeli przez nią jakiś system pisowni rozumieć zechcemy. Dźwięki polskie, na które odpowiednich znaków nie znachodzimy w alfabecie łacińskim, oddane są tutaj w najrozmaitszy sposób, stósownie do każdorazowego zapatrywania pisarza. Stąd pod żadnym warunkiem nie należy zastósowywać dzisiejszéj metody czytania do ówczesnych utworów polskich.

Mamy następujące pomniki polskie z tego okresu: *Pieśń do Bogarodzicy*, *Psalm pięćdziesiąty*, *Modlitwy z r. 1375* i *Kodeks Floryański*.

1. Pieśń do Bogarodzicy ułożyć miał podług podania św. Wojciech, rodem z Lubicy w Czechach, [illegible]biskup pragski, który dla niesforności Czechów złożywszy pasterstwo, wezwany przez Bolesława Chrobrego przybył do Polski w r. 996. Stąd udawszy się do Prus w celu nawracania, męczeńską śmierć poniósł 997 r. Ułożona przezeń pieśń składała się prawdopodobnie z następujących dwóch zwrotek (a raczéj dwóch osobnych pieśni: do Bogarodzicy i do Boga Ojca):

W pisowni pierwotworu:	W pisowni dzisiejszéj:
1.	1.
Bogv rodzicza dzewicza,	Bogu rodzica dziewica,
bogem slawena Maria,	Bogiem sławiena Marya,

U twego syna gospodzina	[U] twego syna [gospodzina] gospodyna
matko swolena Maria,	Matko zwolena (= wybrana) Marya
Siszczi nam, spwczi nam	Ziści (= ziść) nam, spuści (= spuść) nam
Kyrieleyson.	Kyrielejson.
2.	2.
Twego dzela krzcziczela boszicze.	Twego dla krzciciela Bożycze (= Boże Ojcze)!
Vslisz glosi, naplen misli czlowecze,	Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze,
Slisz modlitwǫ, yǫsz nosimi,	Słysz modlitwę, jąż (= którą) nosimy,
O dacz raczi, gegosz prosimi,	O! dać raczy (= racz), jegoż (= czego) prosimy,
a na swecze zbozni pobith,	A na świecie zbożny pobyt,
po sziwocze raski przebith,	Po żywocie rajski przebyt,
Kyrieleyson.	Kyrielejson.

Najstarszy téj pieśni rękopis, odszukany przez Władysława Wisłockiego, znajduje się w bibliotece akademii Jagiellońskiéj. Nalepiony jest na okładce kodeksu papiérowego, pochodzącego z r. 1407, zdaje się być jednak daty o wiele wcześniejszéj. Zawiera tylko dwie zwrotki (modlitwy), a w nich formy językowe bardzo starożytnego pochodzenia. Inny rękopis tego utworu, przechowywany również w bibliotece Jagiellońskiéj, jest z r. 1408 i zawiera już więcéj ustępów, stanowiących jakby osobne pieśni. Odnaleziono jeszcze 21 innych tego pomnika redakcyj z wieku XVI, XVII, XVIII i XIX. Ostatnia ogłoszona w *Śpiewach historycznych* J. U. Niemcewicza w r. 1816. Z porównania wszystkich tekstów okazuje się, że im późniejszy rękopis, tém tekst dłuższy i obfitszy w waryanty. Nic w tém wszakże dziwnego. „*Bogarodzica*“ jest najstarszym hymnem narodowym, śpiewanym przez wszystkie czasy, i dziś jeszcze u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie; idąc więc drogą tradycyi i uzupełniany różnymi modlitwami i pieśniami (do Boga Ojca, wielkanocną, o męce Pańskiéj, do Pana Jezusa, do św. Wojciecha, do św. Stanisława, do św. Katarzyny, modlitwą za króla i t. d., co wszystko razem składa się na malutki kancyonalik) doznawać musiał ten pierwotnie krótki i prosty utwór stósownych do miejsc i czasów zmian i uzupełnień.

§. ~~20.~~

2. Psalm pięćdziesiąty. — 3. Modlitwy z r. 1375.

2. *Psalm pięćdziesiąty* (*Miserere*) posiadamy w dwóch bardzo zgodnych z sobą egzemplarzach: Swidzińskiego i Pawlikowskiego. Ostatni przechowuje się w bibliotece Medyckiéj (zob. §. 143). Był pierwotnie własnością kościoła Bożego Ciała w Krakowie (postawionego przez Kazimiérza Wielkiego w r. 1347). Używany do śpiewu w chórze, znajdywać się musiał tamże w kilku egzemplarzach, z których owe dwa ocalały. W pomniku tym, równie jak w niektórych innych, znajdujemy podwójne samogłoski, świadczące o istnieniu w języku naszym iloczasu, który bardzo już rychło zaginął, a dziś tylko w pochyleniu samogłosek (é, ó, ą) się przypomina.

Oto ustęp z tego psalmu.

W pisowni pierwotworu:

Okropisz miɸ pane yzopem yocziscion bɸdɸ zmigesz miɸ ynad sneeg vbielon bodɸ.

Sluchu memu dasz radoscz ivesele, i radovacz siɸ bɸdɸɸ kosci vsmerzonee.

Otevroci lice twoge odgrzechow mich yvszitki lichoti mee isgladz.

Sierce czistee stvorz vemne bosze yduch prosty vznovi veczrze vech mogych.

W pisowni dzisiejszéj:

Okropisz mię, Panie, hyzopem i oczyszczon będę; zmyjesz mię, i nad śniég ubielon będę.

Słuchu memu dasz radość i wesele, i radować się będą kości uśmierzone.

Odwróci (= odwróć) lice twoje od grzechów mych, i wszystki lichoty me izgładź (= zgładź).

Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i duch prosty wznowi (= wznów, odnów) we trzewiech (= wnętrznościach) moich.

3. *Modlitwy z r. 1375* znajdują się w kodeksie papiérowym biblioteki Jagiellońskiéj i zawierają: *Ja grzeszny człowiek, Ojcze nasz, Zdrowaś Marya* i *Wierzę w Boga.* Ogłosił je Władysław Wisłocki w „*Katalogu rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków w druk. uniw. 1877—81)“.

Oto ustęp.

W pisowni pierwotworu:

Ja gresni czlowek kaiɸ se occzu y mile Marie, matcze boze, y wsem swantym, y tobe otcze duchowni, mich wsech grzechow, czom se gich dopusczil ot mego porodzena az do

W pisowni dzisiejszéj:

Ja grzeszny człowiek kaję się oćcu i mile (= miłéj) Marie (= Maryi), matce boże, i wszem świętym, i tobie otcze duchowny, mych wszech grzechów, com się ich do-

dzissessego dna mϕ pϕczϕ rozumu: wezrzenym, slissenym, vkussenym, pomislenym, przemowenym. Jacosm co czϕsto sgrzessil, tego mi dzissa zal ot mego prauego sercza, y tego sse kaiϕ.

puścił od mego porodzenia, aż do dzisiejszego dnia mą pięcią rozumu: weźrzenim (= wejrzeniem), słyszenim, ukuszenim, pomyślenim, przemówienim. Jakośm co często zgrzeszył, tego mi dzisia żal od mego prawego serca, i tego się kaję.

§ ~~21.~~

4. Kodeks Floryański.

4. *Kodeks Floryański*, czyli tak zwany *Psałtérz Małgorzaty*, znajduje się w Austryi górnéj pod Lincem, w bibliotece opactwa św. Floryana. Rękopis oryginalny w formacie arkuszowym zawiera całkowity psałtérz w trzech językach: łacińskim, polskim i niemieckim. Pisany na pergaminie literami gotyckimi, bardzo starannie i ozdobnie sposobem wersetowym. Grafika okazuje trzy charaktery, z których dwa piérwsze noszą na sobie znamiona drugiéj połowy wieku XIV, ostatni zaś samego początku wieku XV. Karty tytułowéj nie ma. Odkrył go około r. 1820 ks. Chmel, bibliotekarz ówczesny księgozbioru, i tekst polski i niemiecki przekopiował. Odpis polski, przejrzany i porównany z oryginałem przez Kopitara, nabył Stanisław Dunin Borkowski i wydał go w Wiédniu w r. 1834 p. t. *Psałtérz królowéj Małgorzaty piérwszéj małżonki Ludwika I króla polskiego i węgierskiego córki króla czeskiego i cesarza Karola IV najstarszy dotąd znany pomnik piśmiennictwa polskiego.* Wniosek wydawcy o pierwotnéj właścicielce kodeksu okazał się zupełnie mylnym. Nie masz pewności, czy był rzeczywiście przeznaczonym dla Maryi, starszéj córki króla Ludwika, ani téż żeby był w posiadaniu królowéj Jadwigi, jak długo mniemano. Miała go prawdopodobnie rodzina Jagiellońska, ale już w XV wieku przeszedł w obce ręce. Jakim sposobem dostał się w końcu do księgozbioru opatów św. Floryana, nie wiadomo. Pierwowzorem tego psałtérza zdaje się być jakiś starszy jeszcze psałtérz czeski.

Oto wyjątek z tego pomnika (psalm 1.):

W pisowni oryginału:

1. Blogoslawoni mϕsz, ien iest ne szedl po radze nemilosciwich, y na drodze grzesznich ne stal iest.

W pisowni dzisiejszéj:

1. Błogosławiony mąż, jen (= który) jest nie szedł po radzie niemiłościwych, i na drodze grzesznych nie stał jest.

2. Ale w zacone boszem wola iego y w zacone iego bødze mislicz we dne y w nocy.	2. Ale w zakonie bożém wola jego, i w zakonie jego będzie myślić we dnie i w nocy.
3. A bødze iaco drzewo, iesz szczepono iest podlug czekøcych wod, iesz owocz swoy da w swoy czas.	3. A będzie jako drzewo, jeż (= które) szczepiono jest podług ciekących wód, jeż owoc swój da w swój czas.
4. A list iego ne spadne, y wszistko, czsocoli vczini, przespeie.	4. A list (= liść) jego nie spadnie, i wszystko, cokoli (= cokolwiek) uczyni, przespieje (= powiedzie się).
5. Ne taco nemilosciwi, ne taco, ale iaco proch, iensze rzucza watr od oblicza zeme.	5. Nie tako niemiłościwi, nie tako, ale jako proch, jenże (= który) rzuca wiatr od oblicza ziemie.
6. Przto ne wztaiø nemilosciwy w sødze, any grzeszniczy w radze prawich.	6. Przeto nie wstają niemiłościwi w sądzie, ani grzesznicy w radzie prawych.
7. Bo znaie gospodzin drogø prawich, a droga zlich zgine.	7. Bo znaje (= zna) gospodzin drogę prawych, a droga złych zginie.
8. Slawa oczczu y sinowi y swøtemu duchu.	8. Sława Oćcu (= ojcu) i Synowi i świętemu Duchu.
9. Iaco bila s poczøtka y nine y wszda y na weki wekom.	9. Jako była z początka i ninie i wżda (= zawsze) i na wieki wiekom.

EPOKI PIÉRWSZÉJ OKRES DRUGI.

OD ZAŁOŻENIA AKADEMII KRAKOWSKIÉJ DO POCZĄTKU WIEKU SZESNASTEGO.

1400—1500.

---

§. 22.

Akademia krakowska. — Szkoły.

Częste podróże Polaków do akademij zagranicznych w celach naukowych przemawiały już od XIII wieku dość silnie za utworzeniem podobnéj wyższéj instytucyi w kraju. Długo jednak do tego przyjść nie mogło. Wojny domowe książąt Piastowskich między sobą i z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi coraz bardziéj osłabiały kraj, który postawiony nad brzegiem przepaści, wymagał przedewszystkiém silnego w jedno zespolenia. Dopiéro gdy Łokietek dokonał zjednoczenia, mógł Kazimiérz Wielki pomyśleć o wewnętrznéj organizacyi, podnieść i wzmocnić kraj ugruntowaniem porządku, światła i dobrobytu. Jakoż widząc naglącą potrzebę wyższéj szkoły w Polsce, przytém w toczącym się sporze z Krzyżakami nie mając krajowców, rozumiejących prawo cywilne, postanowił założyć akademią w stolicy. Przywilejem erekcyjnym, potwierdzonym następnie przez papiéża Urbana V, ustanowił w r. 1364 i otworzył uroczyście *studium generale* w Krakowie na Bawole (dzisiejszym Kaźmiérzu) o trzech wydziałach: prawniczym, filozoficznym i medycznym (z których jednak ten ostatni nie wszedł w życie), i ubezpieczył dochody téj akademii na żupach wielickich. Szkoła ta, urządzona na wzór uniwersytetów włoskich[1])

---

[1]) Uczniowie akademii bonońskiéj i padewskiéj sami wybierali mistrzów i rektora, którym mógł być także jeden z uczniów.

nie długo wszakże istniała; skoro jéj tylko ubyło opiekuńczéj ręki założyciela, zmarniała rychło za niewieścich rządów matki Ludwika Węgierskiego. Przynajmniéj w ostatnim dziesiątku XIV stulecia nie dawała żadnych znaków istnienia. Jadwiga, żona Jagiełły, a wnuczka Kazimiérza Wielkiego, postanowiła przeto wznowić, podnieść i rozszerzyć tę instytucyą dziada. A nagląca wymagała tego potrzeba. Litwa, wiarę św. przyjmująca, potrzebowała wielu opowiadaczów ewangelii, którzyby prócz gorliwości w apostołowaniu, posiadali także dokładną znajomość języka krajowego. Pobożna ta pani wprawdzie już uposażyła była w Pradze kolegium dla Litwinów, to jednak nie wystarczało. Jagiełło postarał się tedy u papiéża Bonifacego IX o pozwolenie wznowienia akademii i dołączenia do dawniejszych wydziałów teologicznego, o który teraz głównie chodziło. Papiéż przychylił się do prośby w r. 1397, a Jadwiga na uposażenie nowo powstającéj akademii nawet wszystkie swoje klejnoty ofiarowała. Jednak nie doczekała już pociechy oglądać staraniem swojém wzniesionéj szkoły. W rok po jéj śmierci (1400) otworzył Jagiełło (w mieście, przy ulicy ś. Anny) uroczyście akademią, która odtąd bez przerwy aż do dni naszych istnieje.

Już od r. 1400 miała akademia krakowska wszystkie cztéry wydziały, t. j. teologiczny, prawniczy, medyczny i filozoficzny, czyli jak go nazywano *artium liberalium*. Wydziały te były od siebie zawisłe w przytoczonym porządku, nie jak dziś, równe sobie. Wewnętrzna organizacya akademii miała zakrój duchowny, na wzór akademii paryskiéj i innych w środkowéj Europie, tak zwanych „północnych.“ [1]) Urząd kanclerza akademii sprawował każdoczesny biskup krakowski. Profesorami byli księża, z wyjątkiem wydziału medycznego, który pod pewnymi względami stał na uboczu. Profesorowie ci przenosili się z katedry na katedrę, z niższego wydziału do wyższego. Mieszkali razem w gmachach akademii (w „kolegiach“) i często z funduszów własnych utrzymywali uczniów w bursach. [2]) Młodzieży, uczęszczającéj do akademii na nauki, liczyć można było w XV wieku na tysiące, i to nie tylko z Polski, ale także z krajów ościennych, nawet odleglejszych; późniéj zapał ten coraz bardziéj ostygał. Hołdowała zasadom

[1]) Zwierzchników uniwersyteckich wybierali profesorowie z pomiędzy siebie.
[2]) Kolegiów profesorskich było kilka, jak: kolegium „większe“, „mniejsze“, „nowe“, „prawnicze“, „lekarskie“ (które nie długo istniało). Bursy były bezpłatne dla ubogich i za opłatą dla majętniejszych, jak: bursa Isnera, Jerozolimska, prawników (Długosza), filozofów, Śmieszkowicza, Starnigielska, Sisiniego, Grochowa, majętnych, węgierska, niemiecka, czeska.

scholastycznym, które jeszcze w Europie popłacały; filozofia scholastyczna zakwitła też w akademii krakowskiéj w XV wieku po raz wtóry. Urządzenie to jednak pozostało niezmienione i późniéj, aż do końca XVIII wieku. Akademia z powodu swego duchownego charakteru nie przejmowała się ogólnym prądem oświaty, stąd rychło pozostała w tyle i podupadać zaczęła.

Akademia krakowska ożywiła w XV wieku ruch literacki, jednak go nie przeistoczyła. Piśmiennictwo skupia się w niéj nawet iześrodkowuje; profesorowie krakowscy dostarczają literatów, pomagają mnożeniu się odpisów, których najwięcéj mamy z tego stulecia.

Prócz szkół istniejących przy klasztorach, kościołach i katedrach, powstają także w tym okresie we większych miastach szkoły, zależne od akademii krakowskiéj, koloniami akademickimi zwane. Są to szkoły średnie, obsadzone akademikami krakowskimi, którzy osiągnęli przynajmniéj najniższy stopień akademicki bakałarza (*baccalaureatus*).

§. 23.

Pogląd na piśmiennictwo łacińskie.

Z powodu utworzenia najwyższéj szkoły w Krakowie wzmaga się w tym okresie ruch piśmienniczy w kraju naszym. Możemy już teraz wykazać więcéj pisarzów i większą liczbę dzieł; literatura ta wszakże, w obcym tylko uprawiana języku, nie rozkwita jeszcze na każdém polu pięknymi kwiatami, a charakterystyczne jéj znamiona pozostają też same. Poezya artystyczna jeszcze się nie rozwija, aczkolwiek wymieniéby się dały jéj próbki mniéj lub więcéj szczęśliwe. Jedynie w dziejopisarstwie dokonano dzieł piérwszorzędnéj wartości, choć niewielu uprawiało tę gałąź piśmiennictwa. Najliczniejszych zwolenników miały między profesorami akademii Jagiellońskiéj nauki ścisłe, mianowicie filozofia, astronomia i matematyka. Widoczne już wtedy niedostatki w urządzeniu Rzeczypospolitéj zwracały na się uwagę owoczesnych mężów stanu. Rozleglejsze używanie w piśmie języka ojczystego wiodło do zastanawiania się nad jego ortografią. Wreszcie i w wymowie kościelnéj i świeckiéj są ślady znakomitszych pojawów, podobnie jak w poprzednim okresie. Wszystko to jednak, uważane w całości i w stósunku do następnych wieków, niewielkie jeszcze znamionuje rozwinięcie literatury.

§. 24.

Filozofia scholastyczna.

Grzegorz z Sanoka.

W wiekach średnich już bardzo rychło, bo od X stulecia począwszy, zaczęto się w Europie zajmywać filozofią. Nie była ona bezpośrednim owocem duchowéj pracy tych narodów, które ją uprawiały; wykształcenie bowiem i nauki stały jeszcze w ogóle na niskim stopniu. Była to umiejętność przyjęta od starożytnych i daléj rozwijana. Arystoteles, jeden z najznakomitszych myślicieli greckich, za pośrednictwem Arabów, którzy piérwsi zwrócili nań swą uwagę, niedługo dostał się w ręce uczonych chrześciańskich — w tłómaczeniu. Mało pojęte jego dzieła stały się przedmiotem mnogich komentarzy, a Dyalektyka helleńskiego filozofa znalazła późniéj rozległe zastósowanie w teologii i innych naukach. Poczęto za pomocą rozumowania dowodzić prawd wiary — nawet prostaczkom z kazalnicy — a następnie przeniesiono dyalektyczną szermierkę do wszelkich przedmiotów i zjawisk, podległych bądź rzeczywiście, bądź tylko rzekomo wiedzy ludzkiéj. Rozwinął się i rozpowszechnił pociąg do dysput w najprzeróżniejszych kwestyach, graniczących nierzadko z niedorzecznością i śmiesznością, nie rozświecających rzeczy, a opartych jedynie na zawiłych formułach logicznych. Zwolennikami i uprawiaczami téj wybujałéj filozofii byli profesorowie, a głównymi jéj ogniskami szkoły; stąd téż późniéj otrzymała charakterystyczne miano filozofii scholastycznéj.

W Polsce krzewiła się i rozwijała dopiéro po założeniu akademii krakowskiéj. Profesorowie uniwersyteccy: Jan z Głogowa († 1507), Jan ze Stobnicy († 1530), Michał z Wrocławia († 1534), Jakób z Gostynina, tudzież Bernardyn Jan z Dobczyc († 1507) słynęli jako znakomici scholastycy.

Jan z Głogowa wydał: 1) *Exercitium novae Logice* (Kraków 1499); 2) *Liber posteriorum analecticorum* (t. t. r.); 3) *Exercitium super omnes tractatus parvorum logicalium Petri Hyspani* (t. 1500); 4) *Exercitium in octo libros Aristotelis* (t. 1510) i inne. — **Jan z Dobczyc**: *Opusculum de arte memorativa* (Kraków 1504). — **Jan ze Stobnicy**: 1) *Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus* (bez m. i r.); 2) *Parvulus Philosophiae naturalis ad intentionem Scoti* (Kraków 1507); 3) *Quaestiones veteris ac novae logicae* (t. 1508). — **Michał z Wrocławia**: 1) *Congestum logicum* (Kraków

1504); 2) *Epitome figurarum in libros Physicorum et de anima Aristotelis* (t. 1503). — **Jakób z Gostynina**: *Theoremata seu propositiones auctoris causarum* t. j. rabina Dawida (Kraków 1507).

Filozofem postępowym w całém słowa tego znaczeniu, wolnym od krępujących więzów scholastyki, był Grzegorz z Sanoka. Urodzony na początku XV wieku pod Sanokiem, zwiédził w chłopięcych latach Niemcy, gdzie się prawdopodobnie zapoznał z klasycznymi pismami Rzymian. Potém, uzyskawszy w akademii krakowskiéj stopień naukowy, wykładał w téj szkole przez pewien przeciąg czasu z wielkim rozgłosem autorów starożytnych. Wyświęcił się na księdza. Kilkanaście lat strawiwszy w Węgrzech, otrzymał wreszcie w r. 1451 arcybiskupstwo lwowskie. Umarł w Rohatynie r. 1477. Był znakomitym humanistą, obok Kallimacha jedynym może naówczas w Polsce; władał wybornie językiem łacińskim, w którym nawet pisał poezye. Z zamiłowaniem zajmywał się zagadnieniami filozoficznymi, a wiele jego pięknych myśli przechował Kallimach. Mądrość scholastyczną nazywał trafnie „marzeniem czuwających.“ Pisma jego, jeżeli jakie pozostały, zaginęły (por. §. 27.).

§. 25.

Nauki matematyczno-przyrodnicze.

Wojciech Blar Brudzewski.

Z pomiędzy nauk ścisłych, których jednak wtedy jeszcze tak wszechstronnie i umiejętnie jak późniéj nie uprawiano, rozwijały się tylko matematyczne i astronomiczne. Te ostatnie okazują w tym wieku szczególniejsze znamiona. Nie chodziło owoczesnym badaczom nieba o samę astronomią jako umiejętność. Uczono się poznawać ciała niebieskie, ich wzajemne do siebie stósunki i ruchy głównie w tym celu, ażeby umieć odgadywać i czytać w gwiazdach losy poszczególnych ludzi, rodów i narodów. Rozumiano, że każdy człowiek pod pewnym planetą na świat przychodzi i że całe pasmo jego życia, złożone z powodzeń i niepowodzeń, nie mniéj i najdrobniejsze tegoż przypadki zawisły właśnie od gwiazdy, pod którą się urodził. Uczynili sobie zatém uczeni znawcy nieba główném zadaniem wieszczenie przyszłych losów, które jakoby w planetach wyczytywali. Zwano to **astrologią**. Wiara w wyrocznie astrologiczne silną była i rozpowszechnioną nietylko u nas,

ale i w całym świecie, w wiekach średnich w ogóle bardzo skłonnym do zabobonności. Utrzymała się ona i przez późniejsze stulecia, mając swoich zwolenników nawet u ludzi najrozumniejszych i najwykształceńszych. Do astrologii należało nie samo tylko odgadywanie losów ludzkich, ale także nastąpić mających zjawisk przyrody, szczególniéj pod względem meteorologicznym. Kalendarze, w których dla codziennych potrzeb mieściły się najważniejsze astrologiczne wiadomości, pisali profesorowie akademii krakowskiéj. Jako astrologowie używali największéj sławy: Marcin Król (Rex) z Przemyśla († w drugiéj połowie XV w.), Marcin z Olkusza starszy († na schyłku XV w.), a prócz nich znani filozofowie scholastyczni: Jan z Głogowa († 1507) i Michał z Wrocławia († 1534).

Dzieła **Marcina z Przemyśla** spoczywają dotąd w rękopisach. Było dwóch Marcinów z Olkusza, starszy i młodszy. **Marcin z Olkusza starszy** był doktorem medycyny i trudnił się astronomią i astrologią; pracował ze sławnym astronomem Janem Regiomontanem nad ułożeniem tablic astronomicznych; pism jego nie posiadamy. **Marcin z Olkusza młodszy** († 1540), profesor i doktor teologii, proboszcz u św. Mikołaja w Krakowie, powołany został między innymi w r. 1515 przez Koncylium Lateraneńskie do wypracowania projektu poprawy kalendarza. Poprawa kalendarza nie przyszła wówczas do skutku, a praca Marcina przechowała się w rękopisie w bibliotece Jagiellońskiéj. **Jan z Głogowa** wydał: 1) *Pronosticum de eclipsi lunæ* (Kraków 1504); 2) *Practica ad annum dom. 1504* (t. 1504); 3) *Introductorium compendiosum in tractatum Sphere materialis Mag. Joannis de Sacrobusto* (t. 1506); 4) *Computus Cirometralis 76 annorum* (t. 1507); 5) *Introductorium Astronomiæ in Ephemerides* (t. 1514); 6) *Tractatus preclarissimus in iudiciis astrorum de mutationibus aëris* (t. t. r.). **Michał z Wrocławia** ogłosił drukiem: 1) *Introductorium astronomiæ Cracoviense* (Kraków 1506); 2) *Judicium Cracoviense ad annum 1494;* tak samo *ad annum 1495*; 3) *Epitome figurarum*, dzieło także filozoficzne, zob. §. 24.

Wojciech Blar Brudzewski pochodził z Brudzewa w województwie kaliskiém, gdzie ujrzał świat w r. 1445. Po ukończeniu szkół (prawdopodobnie w Opocznie) udał się 1468 r. do akademii krakowskiéj. Tu należyte przysposobienie naukowe w astronomii i matematyce odebrał u słynnych profesorów téj szkoły: Michała z Wrocławia i Jana z Głogowa. Uzyskawszy stopień bakałarza (1470), a następnie doktora nauk wyzwolonych (1474), otrzymał 1476 r. katedrę matematyki i astronomii w uniwersytecie, jako „kolega mniejszy", a w r. 1483 został „kolegą

większym." Cudzoziemcy przybywali słuchać jego wykładów, a między uczniami liczył Konrada Celtesa, uwieńczonego poetę niemieckiego [1]), Bernarda Wapowskiego i Marcina z Olkusza młodszego. Zostawszy (1490) bakałarzem teologii, a następnie kanonikiem u św. Floryana w Krakowie, zaprzestał r. 1494 wykładów w uniwersytecie. Powołany w tym samym roku na sekretarza królewica Aleksandra Jagiellończyka, ówczesnego Wks. litewskiego, spędził resztę dni swoich przy jego boku. Umarł r. 1497 w Wilnie, pochowany tamże w kościele katedralnym.

Należał do najznakomitszych w Polsce uczonych swego czasu. Z dzieł jego jedno tylko ogłoszone zostało drukiem: „*Commentaria utilissima in theoricis planetarum* (Medyolan 1495);" rękopisy innych prac jego przechowuje biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

§. 26.

Jan Długosz.

Z familii szlacheckiéj herbu Wieniawa, używającéj przydomku „z Niedzielska", urodził się Długosz w Brzeźnicy r. 1415 z ojca Jana i matki Beaty. Był w dzieciństwie wątłego zdrowia. Wychowaniem domowém chłopięcia kierowała matka. Nauki początkowe pobierał w Nowém mieście Korczynie, gdzie ojciec jego był starostą, wyższe zaś ukształcenie odebrał w akademii krakowskiéj. Tu strawił trzy lata (od r. 1428), przykładając się głównie do dyalektyki i filozofii. Stósunki rodzinne, mianowicie śmierć matki i brak pomocy materyalnéj z domu, skłoniły go wcześnie do szukania protekcyi u możnych. Jakoż polecony Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu, wszedł (1431) na dwór jego. Pilną i sumienną pracą zyskał rychło zaufanie tego znakomitego dostojnika w kościele i narodzie. Jako sekretarz biskupi zawiadywał z początku kancelaryą, potém domem, w końcu zaś całym majątkiem Oleśnickiego. Na tém stanowisku doczekał się wyniesienia swego protektora na jedno z najwyższych dostojeństw kościelnych, i mimo zawiści niechętnych sobie utrzymać się na niém potrafił przez lat dwadzieścia i dwa, aż do śmierci kardynała (1455).

Przysposobiony do stanu duchownego, otrzymał Długosz w r. 1440 święcenia kapłańskie. Został (jeszcze w r. 1434) probo-

[1]) Celujących poetów ozdabiali uroczyście papiéże, cesarze niemieccy, lub inne władze polityczne, jak np. dożowie weneccy, wieńcem poetyckim.

szczem w Kłobucku, kanonikiem kapituły krakowskiéj (w r. 1436), kantorem i kustoszem wiślickim; późniéj kanonikiem metropolitalnym gnieźnieńskim i kustoszem kieleckim. Dochody z tych dóbr duchownych obracał przez całe życie swoje na cele najszlachetniejsze. Murował z kamienia świątynie Pańskie, opatrując sługi Boże przyzwoitém utrzymaniem. Nakładem jego stanął kościół św. Małgorzaty w Raciborowicach, tudzież drugi w Szczepanowie, miejscu urodzenia św. Stanisława, do którego szczególniejsze miał nabożeństwo. Na Skałce, gdzie ten święty patron Polski poniósł śmierć męczeńską, wzniósł się staraniem Długosza (1472) klasztór Paulinów, a Kamedulski na Bielanach zawdzięcza także jemu swoje istnienie. I w innym jeszcze kierunku objawiała się szczodrobliwość znakomitego męża. Rozumiejąc dobrze potrzeby uczącéj się młodzieży, obmyślał dla niéj przytuliska przy akademii. Zaczętą przez Oleśnickiego budowę bursy „Jerozolimskiéj" ukończył, restaurował bursę „ubogich", fundował bursę „prawników" i „węgierską". W testamencie nawet nie zapomniał o tych zakładach, przekazując im bogaty swój księgozbiór.

Taka jest jedna strona Długoszowego żywota. Druga łączy się ściśle z ówczesnymi sprawami kościoła i państwa. Wysokie zdolności umysłowe kanonika krakowskiego zwróciły nań rychło uwagę Oleśnickiego i króla. Już w r. 1440 jeździł jako wysłannik dyecezyi krakowskiéj do papiéża Eugeniusza IV, tudzież na sobór bazylejski, a w kilka lat potém (1448) przywiózł swemu biskupowi kapelusz kardynalski. W tymże samym czasie (1449) spełnił szczęśliwie piérwszą misyą polityczną, posłany do Węgier, gdzie ułagodził krwawe rozterki między Janem Hunyadym a Iskrą, gubernatorem czeskim. W r. 1451 wraz z Janem Elgotem, scholastykiem krakowskim, odbył pielgrzymkę do Ziemi św., poczém znowu pilnie rzeczom publicznym się oddawał. Z powodu toczącéj się wojny z Zakonem krzyżowym posłował do Torunia, a następnie (1460) do Bytomia dla zawarcia przymierza z Jerzym Podjebradem.

Tymczasem nieprzewidziane okoliczności zachwiały nagle stanowiskiem Długosza. Było to po zgonie kardynała Zbigniewa, a umarł właśnie (1460) także następca jego na biskupstwie krakowskiém, Tomasz ze Strzępina. Kapituła na to dostojeństwo wybrała Jana Lutka z Brzezia, archidyakona gnieźnieńskiego, król prezentował powolnego sobie Władysławskiego biskupa, Jana Gruszczyńskiego, a papiéż Pius II zamianował synowca Oleśnickiego, Jakóba z Sienny. Powstał stąd spór, przybierający tém

przykrzejszy charakter, gdyż ani król, ani kapituła od postanowień swych odstąpić nie chcieli. Wówczas to dobra tych kanoników, którzy za Lutkiem obstawali, obłożone zostały konfiskatą, a Długosz uchodząc przed grozą prześladowania, na zamku melsztyńskim szukać musiał bezpiecznego schronienia. Gdy po dwuletnich gwałtownych z obu stron starciach nieporozumienia wreszcie się ułożyły, wrócił do Krakowa.

Król Kazimiérz, ceniąc stały w nim charakter, nie tylko do łaski swojéj znowu go przypuścił lecz i ważne jak dawniéj poruczać mu począł czynności. Wrzała jeszcze wojna pruska, ale widocznie miała się już ku schyłkowi. Dla ostatecznego uchylenia nieporozumień jeździł Długosz kilkakrotnie z poselstwem polskiém do Krzyżaków. W końcu przyszło (1466) do zawarcia wieczystego pokoju w mieście Toruniu. Na pamiętnym owym traktacie podpisany jest także nasz autor.

W czasie, o którym mowa, spotkał Długosza nowy zaszczyt. Oto z woli swego monarchy przyjął czynny udział, tudzież naczelny nadzór w wychowaniu synów Kazimiérzowych. Królewiców sam kształcił w retoryce, a całą edukacyą pokierował w sposób dla siebie najzaszczytniejszy. Zajęcia te wszelako nie uwolniły go od prac publicznych. Sprawy czeskie, a mianowicie pretensye Jagiellonów do tego kraju otworzyły szerokie pole działaniom dyplomatycznym. Stronnictwo katolickie w Czechach jeszcze w roku 1467 pod wpływem kuryi rzymskiéj wyniosło było przeciw Podjebradowi na tron królewica Władysława. Ale król Kazimiérz, o to wszczynać wojny nie chcący, stanowczą decyzyą odłożył do sposobniejszéj chwili. W rokowaniach, z tego powodu między Polską, Rzymem, Czechami i Węgrami toczonych, brał Długosz czynny udział. Po śmierci Podjebrada (1471), gdy nowe poselstwo czeskie Władysławowi powtórnie koronę ofiarowało, przyjął ją tenże za zgodą ojca swego, a młodziuchnego, bo dopiéro lat siedmnaście mającego króla, jako swego wychowanka, Długosz na stolicę odprowadził. Władysław zapragnął doświadczonego doradcę przy sobie zatrzymać, umyślił zatém osadzić Długosza na arcybiskupstwie pragskiém i prymasowską godnością przyozdobić. Skromny mąż jednak wymówił się od tych zaszczytów i wrócił do kraju.

Za przybyciem do Krakowa ciężką dotknięty został niemocą i był już prawie bliskim śmierci, atoli biegłości lekarzy powiodło się przecież przywrócić mu zdrowie. W latach następnych widzimy go znowu oddanego zajęciom dyplomatycznym. Łagodzi rozterki

między królami Władysławem a Maciejem Korwinem, następnie w sprawie o Mułtany (1475) układa się z Węgrami, w końcu zaś (1478) zapobiega wojnie węgierskiéj z Polską.

Tu już kres publicznéj działalności Długosza. Zasłużonego pracownika nakłonił teraz król Kazimiérz do przyjęcia arcybiskupstwa lwowskiego, osieroconego przez zgon Grzegorza z Sanoka; atoli śmierć, przecinając pasmo dni nominata, nie dozwoliła mu posiąść dostojeństwa. Umarł 19. maja r. 1480; pochowany na Skałce. Miał pogrzeb wspaniały: za trumną szła rodzina Jagiellońska, dygnitarze państwa, uniwersytet i cała ludność stolicy.

Stanowisko Długosza w dziejach literatury naszéj jest wielce podniosłe. On piérwszy zdobył się na dzieła historyczne, prześcigające pod każdym względem to wszystko, cokolwiek w tym przedmiocie aż do jego czasów napisano, wzniesione wysoko po nad poglądy i zapatrywania wieku. Wartość prac jego nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli się zważy, iż przez cały ciąg następnych stuleci, aż do Naruszewicza i Lelewela, Polska ani znakomitszego nadeń, ani téż równego jemu nie miała dziejopisa. Poszukiwania historyczne polubiwszy z młodu i przez całe swe życie z zapałem im się oddając, stworzył nietylko wielki obraz, zamykający w sobie zrąb wszystkich ważniejszych zdarzeń narodowych, lecz układał także mniejsze, nie mniéj jednak ważne monografie dziejowe.

Oto poczet prac historycznych Długosza: 1) *Sztandary pruskie* (*Banderia Prutenorum*) zawierające opis chorągwi krzyżackich zdobytych pod Tannenbergiem (1410), a zawieszonych w katedrze Wawelskiéj u grobu św. Stanisława. 2) *Żywot św. Stanisława.* 3) *Żywot św. Kingi.* 4) *Katalogi biskupów polskich*, składające się z wykończonych w sobie pierwotnie cyklów biograficznych: *a*) biskupów wrocławskich; *b*) Władysławskich; *c*) poznańskich; *d*) arcybiskupów gnieźnieńskich; *e*) biskupów krakowskich; *f*) płockich. Dzieło to dziś już mocno zdefektowane. 5) *Księga uposażeń dyecezyi krakowskiéj* (*Liber beneficiorum diœcesis Cracoviensis*) traktująca z rzadką dokładnością o dobrach duchownych, dochodach i prawach biskupstwa krakowskiego i całéj dyecezyi. 6) *O sporach krzyżacko-polskich* (*Lites ac res gestæ inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*). Jest to zupełny zbiór dokumentów urzędowych, odnoszących się do téj ważnéj sprawy. Ogłosił go Tytus Działyński w piękném wydaniu (Poznań 1855—56, 3 tomy).

Wszystkie te prace, jakkolwiek sumiennie i znakomicie wykonane, uważać można jako przygotowanie do wiekopomnego dzieła: Historyi Polskiéj. Poświęcone św. Stanisławowi, tudzież Zbigniewowi Oleśnickiemu, z którego inicyatywy zostało przedsięwzięte, składa się z ksiąg dwunastu. Właściwe dzieje poprzedza chorografia kraju, zawierająca opis ziem polskich na podstawie własnych spostrzeżeń autora, przeplatany uwagami etnograficznymi. Następuje we wielkich rozmiarach skreślony wizerunek zdarzeń narodowych. Długosz rozpoczyna opowiadanie od czasów pogańskich i prowadzi je bez przerwy aż do ostatniego roku życia swego, uwzględniając także sprawy ościennych narodów, z którymi Polska miała stósunki. Czerpał ze wszelkich dostępnych sobie źródeł historycznych, mianowicie z roczników, z kronik naszych i obcych np. węgierskich i czeskich, z latopisów ruskich i litewskich, z metryk koronnych i innych urzędowych dokumentów; prócz tego polegał na wiarogodnych świadectwach żyjącéj tradycyi. Wielu wypadków, o których opowiada, sam był naocznym świadkiem, lub téż brał w nich czynny udział. Z tego powodu trzy ostatnie księgi Historyi, obejmujące czasy Jagiellońskie, są najcenniejsze. Długosz objawia zdrowe pojęcie o krytyce faktów, mimo to jednak podaje niekiedy mylne wiadomości, nawet o rzeczach nie bardzo odległych, a za kronikarzami nie waha się bajek powtarzać. Z tém wszystkiém ujęcie i uporządkowanie przedmiotu wyborne, ton opowiadania podniosły, język silny i piękny.

Praca nad Historyą Polski zapełniła dwadzieścia i pięć lat żywota Długoszowego. Tytuł jéj łaciński brzmi: *Annales seu cronice inclyti regni Polonie opera ven. domini Johannis Longini.* Przez więcéj niż wiek znana była tylko z odpisów i dopiéro Feliks Herburt z Dobromila ogłosił znaczną jéj część w r. 1614. Piérwsze całkowite, ale błędne i miejscami skracane wydanie wyszło w Lipsku w r. 1711. Zupełna i poprawna edycya wszystkich dzieł Długosza wraz z tłómaczeniem polskiém Historyi przedsięwzięta została przez Aleksandra Przeździeckiego i ukazała się p. t. *Joannis Dlugosz Senioris Canonici Cracoviensis Opera omnia* (Kraków 1863 do 1878 wyszło tomów 13; mianowicie: tom II—VI *Dzieje* w przekładzie polskim Karola Mecherzyńskiego, tom VII—IX *Liber beneficiorum*, tom X—XIV *Historiae Polonicae libri XII.* Reszta dotąd niewydana).

§. 27.

Filip Kallimach Buonacorsi.

Był cudzoziemcem, ale znaczną część życia swego spędził w Polsce i zostawił ważne pisma, do jéj dziejów i spraw się odnoszące. Urodzony w Toskańskiém w San Gimignano w r. 1437, burzliwą przeżył młodość. Kształcony w Rzymie w słynnéj szkole Pomponiusa Leta, poznał i polubił humanistykę, a nawet pisał piękne wiérsze łacińskie, od czego téż otrzymał nazwisko „Kallimacha.“ Gdy prześladowanie spadło (1468) na „akademią rzymską“ Pomponiusa, ratował się ucieczką. Tułacz z Krety, Cypru, Chios i Konstantynopola, po długiéj wędrówce po świecie przybył (1470) do Polski, gdzie miał krewniaka kupcem.

Zbiegiem szczęśliwych okoliczności wszedł w dom Grzegorza z Sanoką i dał się poznać kilku możnym panom. Pozyskał rozgłos ze zdolności i znamienitéj nauki. W r. 1472 udał się do Krakowa, gdzie król Kazimiérz, zwróciwszy nań uwagę, poruczył mu kształcenie synów swoich w języku łacińskim. Zawiązał teraz Kallimach ścislejsze stósunki z Długoszem, nadzorcą edukacyi królewiców, tudzież z innymi znakomitymi mężami, mianowicie zaś ze Zbigniewem Oleśnickim, synowcem kardynała, z którym się nawet zaprzyjaźnił. Niebawem poczęto mu powierzać czynności dyplomatyczne. Z powodu przygotowywanéj wojny z Turkami jeździł kilkakroć do stolicy apostolskiéj, do rptéj. weneckiéj i cesarza niemieckiego, a w r. 1487 do Carogrodu celem umocnienia pokoju. Za panowania króla Olbrachta otrzymał starostwo Gostyńskie i jeszcze bardziéj urósł w znaczeniu. Jako bliski świadek najważniejszych spraw publicznych, wyrobił sobie bystry pogląd na cały ustrój społeczny Polski i zapatrywań swoich w tym względzie niejednokrotnie udzielał królowi. Miał mir wielki u dworu, ale szlachta go nienawidziła. Przypisywano mu, że nakłaniał Olbrachta do rządów absolutnych i że był głównym sprawcą nieszczęśliwéj wyprawy wołoskiéj. Wielki rozgłos miały swego czasu osławione jego „rady.“ Umarł w Krakowie na zarazę morową roku 1496.

Jeden z piérwszych krzewicieli humanizmu w Polsce, władał wybornie językiem łacińskim. Pisma jego są: 1) *Żywot Grzegorza z Sanoka*, ogłoszony w Wiszniewskiego *Pomnikach historyi i literatury Polskiéj* p. t. *De vita et moribus Gregorii Sanocensis, Archiepiscopi Leopoliensis* (Kraków 1835). — 2) *Historia de rege Vladislao seu clade Varnensi* (Akwisgran 1519). Monografia ta o Władysławie Warneńczyku, wypracowana na podstawie źródе

kona
dzieł.
Zbign
sięwz
dza
wie
liczn
zdarz
pogan
cia s
rymi
sobie
szych
i lite
tów:
trady
oczn
powe
skie,
faktó
o rze
się b
przec
i pię

żywo
nice
Przez
Herb
całko
w r. 1
wraz
przez
gosz S
1878
kładzie
neficion

dotąd

działów, rozbiera w sposób bystry ówczesny stan polityczny Polski i podaje środki, do naprawy niedostatków służące. Główną dążnością Ostroroga jest wyzwolenie państwa od czynników, swobodny i silny rozwój jego ukrócających. Domaga się większéj władzy dla króla, „który nikomu nie podlega i nikogo za wyższego od siebie oprócz Boga nie uznaje“; niezależności instytucyj kościelnych w Polsce od Stolicy apostolskiéj, skarbu dobrze opatrzonego z ceł, myt i podatków, które wszyscy mieszkańcy opłacać powinni; służby wojskowéj powszechnéj; reformy sądownictwa; równego prawa dla wszystkich; wyrugowania języka łacińskiego i niemieckiego z publicznego użytku, a wprowadzenia języka ojczystego.

§. 29.

Wymowa tego okresu.

Podobnie jak w poprzednich stuleciach, tak i w wieku XV byli znakomici mowcy świeccy i duchowni. Sprawy dyplomatyczne, sejmowe, naukowe, a szczególniéj religijne i kaznodziejskie dawały częste okazye do publicznych wystąpień. Mówiono i teraz częściéj po polsku, niż po łacinie, jakkolwiek osnowę kazań spisywano chętniéj w tym ostatnim języku, niż w ojczystym, dla braku wprawy w pisaniu. Wszelako podobnie jak w wieku XIV, tak i w tym okresie możemy wymienić jedynie same nazwiska mowców i kaznodziejów.

Do celniejszych należeli: Jan Tęczyński, kasztelan wojnicki; kardynał Zbigniew Oleśnicki († 1455); Andrzéj Tęczyński, kasztelan krakowski; Jan z Rytwian, marszałek i hetman koronny; Wincenty Kot z Dębna, arcybiskup gnieźnieński († 1448), zarówno w politycznéj, jak w kościelnéj wymowie słynny; Jan Elgot, profesor akademii krakowskiéj († 1452); Dominikanie: Mikołaj z Brzegu, Mikołaj z Brześcia i Jan z Opatowic; profesorowie akademii: św. Jan Kanty i Stanisław ze Skarbimiérza († 1431); Grzegorz z Sanoka. Tylko Mikołaj z Błonia, kanonik warszawski i pleban czerski, ogłosił zbiór swych kazań drukiem p. t. *Sermones* (Sztrasburg 1494).

§. 30.

Pomniki języka polskiego.

1. Biblia królowéj Zofii.

Pisa[illegible] polsku literami łacińskimi połączone było
wyk[illegible] [illegible]yn (w §§. 8 i 19) zrazu z niemałymi
[illegible]ności [illegible] XIV po części przełamał, po-

częto w następnym okresie więcéj pisać; jakoż z XV stulecia dochowała się do naszych czasów znaczniejsza liczba pomników. Rękopisy z tego wieku pochodzące nie wszystkie odznaczają się taką starannością i ozdobnością, jak dawniejsze; ortografia podlega takim samym dowolnościom i nie jest jeszcze zgoła ustaloną.

Mamy następujące ważniejsze pomniki języka polskiego: *Biblią królowéj Zofii, Kodeks gnieźnieński, Książeczkę do nabożeństwa Jadwigi (Nawojki), Przekłady Statutów, Modlitwy Wacława, Psałtérz puławski, Ortyle magdeburskie, Kazania Jana z Szamotuł (Paterka)* i inne.

1. ***Biblia królowéj Zofii.*** W księgozbiorze „reformowanego kolegium“ w *Sáros-Patak* na Węgrzech znajduje się rękopis pergaminowy *in folio*, mocno uszkodzony, bo z 470 kart, jak było pierwotnie, tylko jeszcze 185 w sobie mieszczący, pisany we dwie kolumny charakterem gockim starannie, miejscami ozdobnie. Zawiera polski przekład Pisma św. starego zakonu, wszelako nie cały, bo nie masz np. Księgi Ester, Job i Psałtérza; a i w tém, co pozostało, są całe rozdziały przez wydzieranie kart mocno nadwerężone. Księga ta była niegdyś własnością królowéj Zofii, czwartéj żony Władysława Jagiełły. Na jéj sporządzenie składało się pięciu pisarzy, a ostatnim był Piotr z Radoszyc. Piérwsza część kodeksu językowymi cechami wskazuje na sam początek wieku XV; druga połowa, jak świadczy autentyczny przypisek, ukończoną została w r. 1455. Tłómaczem ostatniéj części był ksiądz Jędrzéj z Jaszowic, kapelan królowéj Zofii. Prawie cały przekład dokonany z czeskiéj biblii Leskowieckiéj. Zabytek ten od królowéj Zofii dostał się królowéj Elżbiécie, małżonce Kazimiérza Jagiellończyka, a następnie przeszedł w ręce królowéj Bony. W r. 1562 widzimy go w posiadaniu wielkopolskiéj rodziny Krotoskich, która prawdopodobnie (około r. 1630) przekazała go bibliotece Braci czeskich w Lesznie, sekcie gorliwie przez siebie wspieranéj. Stąd Jan Amos Komeński, słynny pedagog, pomnik ten wywiózł jak się zdaje (około roku 1650) do *Sáros-Patak*, dokąd na posadę profesora go powołano. Takim sposobem biblia Jagiellońska znalazła się w końcu na Węgrzech. Staraniem Antoniego Małeckiego w najnowszym czasie dokonany został wierny odpis tego zabytku języka i wydany drukiem pod powyższym tytułem we Lwowie w r. 1871.

Oto wyjątek z *Biblii królowéj Zofii.*

W pisowni pierwotworu:

Na poczǫtcze bog stworzyl nyebo y szemyǫ, alye szemya bila nyeuszyteczna a proszna, a czmi bili na twarzy przepaszczy, a duch boszy naszweczye nad wodamy. Y rzekl bog: bǫdz szwatlo, y stworzono szwyatloszcz. A uszrzal bog szwyatloszcz, ysze gest dobra, y roszdzelyl szwyatloszcz, ode czmi, y nazwal gest szwyatloszcz dnyem, a czmi noczǫ. y uczynil wyeczyor a s yutra, dzyen geden.

W pisowni dzisiejszéj:

Na początce Bóg stworzył niebo i ziemią, ale ziemia była nieużyteczna a próżna, a ćmy były na twarzy przepaści, a duch Boży na świecie nad wodami. I rzekł Bóg: bądź światło, i stworzono światłość. A uźrzał (= ujrzał) Bóg światłość, iże (= iż) jest dobra, i rozdzielił światłość ode (= od) ćmy (= ciemności), i nazwał jest światłość dniem, a ćmy nocą. I uczynił wieczór, a z jutra dzień jeden.

§. 31.

2. Kodeks gnieźnieński.

Pomnik ten znany jest powszechnie jako *Zabytek dawnéj mowy polskiéj.* Wydał go starannie i ozdobnie Tytus hr. Działyński w Poznaniu w r. 1857. Rękopis oryginalny, pochodzący z r. 1419, znajduje się w bibliotece katedry gnieźnieńskiéj. Zawiera na początku kazania polskie, potém łacińskie z polskimi glossami [1]), w końcu znowu kazania polskie. Język okazuje wiele miejscowych archaizmów.

Oto niewielki ustęp.

W pisowni oryginału:

Trzeczecz thogiste veszele kudlugoszczy gestcy ono bilo velike psto isszǫ gest ono od fchodu sluncza asz doszapadu bilo rosczǫglo Apstocz thy to trzy kroleue choszcy szǫ oni nafchod sluncza sfa krolefsswa bily mely tycz szǫ czy ge ony bily opusczyly adomilego xa. szǫc ony svelikimj dary bily przygachaly, tesczy tho giste veszele gestci szǫ ono bilo doszapada sluncza tako roszyrzylo isczy tentho gisty czeszarsz gemusczy

W pisowni dzisiejszéj:

Trzecieć to iste wesele ku długości jest ci ono było wielikie przeto, iż się jest ono od wchodu słońca aż do zapadu było rozciągło. A przetoć ty to trzy królewie, cości są oni na wchód słońca swa królestwa byli mieli, tyć (= teć) są ci je oni byli opuścili, a do miłego Krysta (= Chrystusa) sąć oni z wielikimi dary byli przyjachali. Też ci to iste wesele jest ci się ono było do zapada (= zachodu) słońca tako rozszyrzyło,

[1]) Glossy są to przypiski nad słowami, bądź w tym samym, bądź w innym języku.

gest bilo tho ymø Augustus dzano gestcy on bil frzyme mathkybosze obrasz naprzecif slunczu vydzal a stegoczto vydzena gestcy on bil barszo veszol y gestcy on milemu xpoui mirø kadzydlo bil oferoual aotichcymast nigednecz czy any chualy szobe czynicz gest on bil nedal, cuartecz tho giste veszele bilocz gest ono kuszyrokosczy velike psto isczy gest ono fszysczek swath bilo ogarnølo Apstocz szaprafdø narodzene tegotho dzeczøthka naszego ihu xpa bilocz gest ono velikego vszythka iteże velikego veszela apstocz szø dzisza msza naprothku tako poczyna puer, ysze dzeczøthko gestcy szø ono narodzylo nam. A tesze sziin boszy gestcy on nam byl dzan.

iż ci ten to isty cesarz, jemuści jest było to imię Augustus dziano, jest ci on był w Rzymie, matki Boże (= Bożéj) obraz naprzeciw słuńcu widział, a z tegoć to widzenia jest ci on był barzo (= bardzo) wesół, i jest ci on miłemu Chrystusowi mirę, kadzidło był ofierował; a od tych ci miast ni jedne czci ani chwały sobie czynić jest on był nie dał. Czwartеć to iste wesele byłoć jest ono ku szyrokości wielkie przeto, iż ci jest ono wszyściek świat było ogarnęło. A przetoć zaprawdę narodzenie tego to dzieciątka naszego Jezu Krysta byłoć jest ono wielikiego użytka i téż wielikiego wesela; a przetoć się dzisiaj msza na przodku tako poczyna *puer*, iże dzieciątko jest ci się ono narodziło nam. A téż syn boży jest ci on nam był dzian.

§. 32.

3. Książeczka do nabożeństwa Jadwigi (Nawojki).

Napisana przez pobożną jakąś i wielce wykształconą zakonną niewiastę, któréj imię Nawojka [1]), była najprawdopodobniéj własnością królewny Jadwigi Jagiełłówny († 1431). Pochodzi zatém z piérwszéj połowy XV wieku. Z domu Jagiellońskiego przeszła ta książeczka w XVI wieku w posiadanie kardynała Bernarda Maciejowskiego, który ją darował stryjecznéj siostrze swojéj, kasztelanowéj Wapowskiéj. Wnuk téjże Stanisław, Jezuita, przekazał tę pamiątkę Towarzystwu Jezusowemu w Poznaniu. Stąd po kasacie zakonu dostała się do familii Gozimirskich, od których drogą handlarską przeszła na zamek Fischbachski do zbiorów starożytności królowéj bawarskiéj.

Zawiera modlitwy do Najświętszéj Panny, do Pana Jezusa i do Wszystkich Świętych. Piérwsze wydanie z oryginalnego rękopisu i w oryginalnym malutkim formacie uczynił Jan Motty, profesor języka francuskiego w gimnazyum poznańskiém, p. t.

---

[1]) Imiona chrzestne *Nawoj* i *Nawojka* od XIV wieku począwszy były w częstém używaniu.

„*Książeczka do nabożeństwa, na któréy się modliła S. Jadwiga* (przypisując ją mylnie św. Jadwidze)... Poznań 1823.“ Wydanie to powtórzył Stanisław Motty w r. 1875.

Oto wyjątek z tego zabytka.

W pisowni pierwotworu:	W pisowni dzisiejszéj:
Swẏanta maria boza porodzẏcẏelko naczẏſczſcha dzeẏwko: przez mẏloſcz ſzẏna thwego ẏednaczka boga naſchego Jeſu Chriſta zewſchemẏ ſzwẏa Tẏmẏ ẏ vẏbranẏmẏ bożẏmẏ Przẏdzẏ na pomocz mnẏe = a racz proſzẏcz zamna grzeſchnẏcza.	Święta Marya, Boża porodzicielko, naczystsza dziewko! przez miłość syna Twego jednaczka Boga naszego Jezu Chrysta ze wszemi Świętymi i wybranymi bożymi przydzi (= przyjdź) na pomoc mnie, a racz prosić za mną grzesznicą.

§. 33.

4. Przekłady Statutów.

Jedną z najgłówniejszych czynności Kazimiérza Wielkiego było nadanie jednolitego prawa Polsce. Aż dotychczas obowiązywały prawa zwyczajowe, wydawane przez królów i książąt poszczególnym okolicom. Prawa te, w rozmaitych miejscach nawet co do jednego i tegoż samego przedmiotu rozmaite, stawały nieraz do siebie w sprzeczności, szczególniéj po zlaniu się Wielkiéj- i Małéj-Polski, których ustawy zwyczajowe zasadniczo się różniły. Po dokonaném tedy na rozkaz Kazimiérza spisaniu praw zwyczajowych wielko- i małopolskich i upodobnieniu ich do siebie, zjechała się w r. 1368 reprezentacya Wielkiéj- i Małéj-Polski do Wiślicy i ułożyła z rzeczonych kodeksów statut nowy, obowiązujący kraj cały. Jest kilka przekładów polskich tego ostatecznego prawa wiślickiego. Najdawniejszy uskutecznił Świętosław z Wocieszyna, kustosz kościoła św. Jana w Warszawie, jeszcze przed rokiem 1449, a wpisał w pomienionym roku w kodeks Mikołaj Suleda, mieszczanin i burmistrz warecki. Kodeks ten, zawierający także prawa książąt mazowieckich, znajduje się obecnie w bibliotece puławskiéj XX. Czartoryskich i składa się z kart pergaminowych 58 in folio.

Oto krótki wyjątek z *Statutu wiślickiego* w przekładzie z r. 1449.

W pisowni pierwotworu:	W pisowni dzisiejszéj:
Mı Jaroſlaw Bożẏm przerzenym Swantheẏ Gneznenſkeẏ Cırekwe Arcıbıſkvb, wkrakowskem Byſkvbſtwye navrzandze poge-	My Jarosław Bożym przerzenim (=przejrzeniem) świętéj gnieźnieńskiéj cyrkwie (=cerkwi) arcybiskup, w krakowskiém biskup-

ſdzanya Bandancz wſÿſtkym ad kthorich nÿnÿeyſze lyſtı przÿdą chczem bycz yawno kako gdÿſz myedzÿ Naÿaſzneÿſzÿm kſandzem panem Kaſzymÿrem polſkÿm Zbozeÿ mÿloſczy krolem ÿ patronem naſzym s. ÿeneÿ amÿedzÿ kſąndzem Bodzanthą Brathem naſzÿm namÿleÿſzÿm Byſkvpem Crakowſkÿm ſtronı Zdrvgheÿ nÿekthore wyanthpyenÿe odzeſzanczÿnach I. ogynſych czlonkoch nyſzeÿ popÿſzanÿch biloſząſthanth ÿſowąnth porvſzylo.

stwie na urzędzie pojeżdżania będąc, wszystkim, ad (= do) których niniejsze listy przydą (= przyjdą), chcem (= chcemy) być jawno, kako (= jako) gdyż (= kiedy) między Najaśniejszym Księdzem (= książęciem) Panem Kazimirem polskim z Bożéj miłości królem i patronem naszym z jednéj, a między księdzem Bodzantą, bratem naszym namilejszym, biskupem krakowskim strony z drugiéj (t. j. z strony drugiéj) niektóre wątpienie o dziesięcinach i o inszych członkoch niżéj popisanych było się stąd i zowąd poruszyło.

Równie ważny pod względem języka przekład polski ustawodawstwa wiślickiego pochodzi z roku 1460. Oryginalny rękopis tego przekładu znajduje się w bibliotece kórnickiéj. Oto wyjątek.

W pisowni pierwotworu:

Kazimirz zboga mÿloſczÿ krol polſky wÿznawÿamÿ thÿmto pÿſmem chcząncz aby poddanÿ kroleſtwa naſzego a naÿmÿą polſkÿego obogego ſtadla geden zdrvgym poczeſnye byl, a geden drvgego nÿevraſzal ale ſprawiedlÿwoſczy dopomagal przetho zoſobneÿ rady wÿelebnego oczcza kſyądza ÿaroſlawa gnyeſznÿenſkıego koſczola Jarczÿbiſkvpa, ÿteſz prelatow yſtolnykow . woÿewod rÿczerzÿ ÿ poſpolſtwa ſÿlachtÿ naſzey ÿziemÿe polſkÿeÿ kv wieczneÿ pamÿączi vklad abo statvta vstawÿlıſmÿ.

W pisowni dzisiejszéj:

Kazimirz, z Boga miłości król polski, wyznawamy tymto pismem, chcąc, aby poddani królestwa naszego, a na imię polskiego, obojego stadła jeden z drugim poczesnie był, a jeden drugiego nie urażał, ale sprawiedliwości dopomagał, przeto z osobnéj rady wielebnego oćca (= ojca) księdza Jarosława, gnieźnieńskiego kościoła jarcybiskupa (= arcybiskupa), i téż prelatów i stolników, wojewód, rycerzy i pospólstwa szlachty naszéj i ziemie (= ziemi) polskiéj ku wiecznéj pamięci układ abo statuta ustawiliśmy.

Przekład polski *Statutów mazowieckich* dokonany został przez Macieja z Rożana, proboszcza w Czersku, na rozkaz księcia Bolesława, w r. 1450. Mazowsze pod osobnymi książętami z rodziny Piastów stanowiło pod pewnym względem osobne państwo i dopiéro po bezpotomném zejściu księcia Janusza (w r. 1526) za Zygmunta I powróciło do Polski. Rzeczone statuta zawierają rozmaite prawa i nadania książąt mazowieckich. Oto wyjątek.

W pisowni pierwotworu:

Gdı dwa czlowẏekẏ myedzi ſobąn kuſchilaſta bi zalobą orolee albo polẏa Albo pozitkẏ Tegdi ten ẏen bi mẏenẏl zebi yego bili role albo polẏa ma doſwyatczicz Sanſyadi gyſz ſąn rzeczenẏ Oſſada albo SStarczi A pak lıbı kto oſwoẏe role polẏa albo vſitkẏ za trzi lyatha mẏlczal na wyekẏ ma mẏlczecz.

W pisowni dzisiejszéj:

Gdy dwa człowieki między sobą kusiłasta by żałobę o role, albo pola, albo pożytki, tegdy (= wtedy) ten, jen (= który) by mienił, żeby jego były role, albo pola, ma doświadczyć sąsiady, iż (= którzy) są rzeczeni osada, albo starcy; a pakli by (= a jeżeli by) kto o swoje role, pola, albo użytki za trzy lata milczał, na wieki ma milczeć.

Przekłady polskie ustaw prawnych wiślickich i mazowieckich ogłosił po raz piérwszy z rękopisu Joachim Lelewel p. t. „*Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1541 przekładane* (Wilno 1824)“. Obecnie mamy je w przedrukach homograficznych, wykonanych staraniem biblioteki kórnickiéj (hr. Działyńskich) w latach 1876 i 1877.

§. 34.

5. Modlitwy Wacława.

Zabytek ten języka naszego, pochodzący z drugiéj połowy wieku XV, jest prawdopodobnie kopią starszego jeszcze oryginału. Rękopis pergaminowy, składający się ze 146 kart w szesnastce, znajduje się w bibliotece uniwersyteckiéj w Peszcie. Zawiera w piérwszéj części godzinki w przekładzie z brewiarza, w drugiéj modlitwy do św. Anny, w trzeciéj modlitwy do Anioła-stróża. Pomnik ten odszukał w r. 1870 Aleksander Przeździecki i o przepisanie jego się postarał. Ogłoszony został staraniem Akademii Umiejętności w tomie drugim *Pamiętnika* (Kraków 1875).

Oto mały wyjątek.

W pisowni pierwotworu:

Boze ktori ies nam matka y oczcza czczicz przikazal slutuy se milosczìwie nad duszami rodziczow naszich a gich wszitkich grzechi odpusczi A nas sz nimi w wieczney swiatosczi, weszelu zrzandzi zicz. przez tego ienze ma przygydz sandzicz zywe y martwe y swiath przez ogen Amen.

W pisowni dzisiejszéj:

Boże, który jeś (= któryś) nam matkę i oćca czcić przykazał, zlutuj (= zlituj) się miłościwie nad duszami rodziców naszych, a ich wszystkich grzechy odpuści (= odpuść), a nas z nimi w wiecznéj świętości, weselu zrządzi (= zrządź) żyć; przez Tego, jenże (= który) ma przyjść (= przyjść) sądzić żywe i martwe i świat przez ogień Amen.

§. 35.

6. Psałtérz puławski.

Ogłoszony w całości po raz piérwszy r. 1880 w przedruku homograficznym, należy do ważniejszych pomników języka polskiego. Kodeks oryginalny zawiera 312 kart pergaminowych w dwunastce i pisany jest literami gotyckimi starannie, miejscami ozdobnie. Cechami językowymi wskazuje na sam koniec wieku XV. Czyją pierwotnie był własnością, nie wiadomo. W r. 1533 darował go niejaki Jan Komorowski bratu swemu, zresztą głucho o tym pomniku, aż do początku bieżącego stulecia, w którém widzimy go w posiadaniu Tadeusza Czackiego. Po zgonie tego uczonego męża przeszedł (w r. 1819) do zbiorów biblioteki puławskiéj, a od r. 1831 widzimy go w Paryżu. Obecnie (od 1871) znajduje się w Krakowie w bibliotece ks. Władysława Czartoryskiego. Ciekawe jest porównanie tego psałtérza z Floryańskim; czytając bowiem rzecz tę samę, snadnie można obaczyć, jakich przeobrażeń doznał nasz język w ciągu stuletniego swego rozwoju.

Oto wyjątek z tego pomnika (psalm 1, jak w psałtérzu Floryańskim).

W pisowni pierwotworu:	W pisowni dzisiejszéj:
1. Blógoslâwyo/ny mǫſz yen nye ſzedl po radze nye/myloſzczẏw-/ych ynadro/dze grzeſzn/ych nyeſtal	1. Błogosławiony mąż, jen nie szedł po radzie niemiłościwych i na drodze grzesznych nie stał.
2. Ale wzakone bozem wolyayego y w zakonye yego będze myſlẏcz wednyc y wn/oczẏ	2. Ale w zakonie bożém wola jego i w zakonie jego będzie myślić we dnie i w nocy.
3. A będzeyako drzewo ẏeſz ſzczepẏono yeſt podlug czẏekǫczſ/ẏch wod yes owocz ſwoy da w czas ſwoy	3. A będzie jako drzewo, jeż szczepiono jest podług ciekących wód, jeż owoc swój da w czas swój.
4. A y lyst yego nẏeſp/adnẏe ẏwſzyſtko czokoly vczẏ/ny zdarzẏ ſzẏe	4. A i list jego nie spadnie i wszystko, cokoli uczyni, zdarzy się.
5. Nyetako nye mẏloſzczẏwy nẏetako ale yako proch yen rzuca wyatr odoblycza zẏemẏe	5. Nie tako niemiłościwi, nietako, ale jako proch, jen rzuca wiatr od oblicza ziemie.
6. Przetoſz nẏewſtaẏǫ nẏmẏloſzczẏwẏ w ſǫdze anẏ grzeſznẏ w radze prawẏch	6. Przetoż nie wstają niemiłościwi w sądzie, ani grzeszni w radzie prawych.
7. Bo zna bog drogę prawẏch a droga zlosnẏch zagynẏe	7. Bo zna Bóg drogę prawych, a droga złośnych zaginie.

§. 36.

7. Ortyle magdeburskie.

Ważnymi pomnikami języka polskiego są także przekłady polskie tak zwanych *Ortylów prawa magdeburskiego*. W Polsce średniowiecznéj nie wytworzył się rodzimy stan mieszczański, a miasta nasze od najdawniejszych czasów miały mieszczaństwo niemieckie. Najpierwéj znajdujemy je w ziemiach graniczących z Niemcami. Już w r. 1175 sprowadził książę Bolesław na Szląsk kolonistów niemieckich i odtąd osiadają oni licznie po miastach, miasteczkach i wsiach szląskich, a niebawem widzimy ich także w Wielkiéj- i Małéj-Polsce, na Pomorzu, Mazowszu i Rusi Czerwonéj. Najliczniejszy ich napływ przypada na wiek XIII. Mieszczanom tym pozwalali królowie i książęta Piastowscy rządzić się prawami, używanymi przez mieszczan w miastach niemieckich, a mianowicie w Magdeburgu. W zawilszych sprawach odnosili się mieszkańcy miast polskich nawet wprost do tego miasta po wyroki wyższéj instancyi; a że takie stósunki okazały się niebawem nietylko niedogodnymi, ale i niezgodnymi z jednolitym rządem państwa, przeto w r. 1365 ustanowił Kazimiérz Wielki „wyższy i najwyższy sąd prawa magdeburskiego" na Zamku krakowskim. Wyroki, czyli „ortyle" (*Urtheile*), wydawane w języku niemieckim, zebrano i spisano w tymże języku w ostatnich latach wieku XIV. Pierwotny ich kodeks zaginął, a pozostały jego późniejsze odpisy i przeróbki z wieku XV.

Przekłady polskie praw miejskich mamy w kilku różnych rękopisach, po części z końca wieku XV, po części z lat późniejszych. Najdawniejszy znajduje się w bibliotece Ossolińskich. Pisany literami gotyckimi bez ozdób, zawiera 155 kart papiérowych *in folio*. Pochodzi prawdopodobnie z województwa lubelskiego, z czasu po r. 1480. Oto ustęp.

W pisowni pierwotworu:	W pisowni dzisiejszéj:
Gdy przydze polozony dzen prawu tedy podlug maydborſzka ma Na ſtolecz ſzyeſcz woyth ſprzyſzaſznyky nalawyczy a ma pytacz woyth przyſzaſznykow geſthly czaſz Sad gaycz tedy przyſzaſznyk ma naydcz ortel yſz geſt czaſz tedy woyth ma pytacz tego przyſzaſznyką albo drugego mozely	Gdy przydzie (= przyjdzie) położony dzień prawu, tedy podług Maydborska (Magdeburga) ma na stolec (= krzesło) sieść (= siąść) wójt z przysiężniki (= przysiężnikami) na ławicy; a ma pytać wójt przysiężników: jest li czas sąd gaić (= zagaić); tedy przysiężnik ma najść (= znaleść) ortel, iż jest

a maly ſąd gaycz Tedy przyſzaſznyk naydze yſz moze dobrze gdyſz gt (= geſt) woythem.

czas. Tedy wójt ma pytać tego przysiężnika, albo drugiego: może li ma li sąd gaić? Tedy przysiężnik najdzie, iż może dobrze, gdyż jest wójtem.

§. 37.

8. Kazania Jana z Szamotuł (Paterka). — Inne pomniejsze pomniki.

Poczet pomników języka polskiego zamyka utwór znanego już wprawdzie autora i na początku XVI wieku (między r. 1504 a 1518) napisany, cechami jednak lingwistycznymi i ortografią wielce jeszcze różny od utworów drukiem ogłoszonych. Są nim: *„Magistra Jana z Szamotuł Dekretów doktora, Paterkiem zwanego, Kazania o Maryi Pannie czystéj“* z kodeksu toruńskiego wydane przez Lucyana Malinowskiego w *„Sprawozdaniach Komisyi językowéj Akademii Umiejętności“* tomie I (Kraków 1880). Pomieniony kodeks zawiera kart papiérowych 154 w ćwiartce i znajduje się w bibliotece gimnazyum toruńskiego. Autor kazań, Jan z Szamotuł, po uzyskanym w r. 1504 w akademii krakowskiéj stopniu magistra wstąpił do zakonu OO. Bernardynów, który gdy opuścił, Paterkiem przezwany został. Umarł gwałtowną śmiercią w r. 1519.

Oto wyjątek z kazań Paterka.

W pisowni pierwotworu:

Trze czy uyuod yesth pẏsma nouego zako-/nu bo tak rzek anẏol do marẏeẏ zdro-/uasz marya lasky pelna pan stobą blogoslauẏonasz mẏedzẏ nẏeuẏastamẏ gdzye ukazu-/ye ysz yest przesz grzechu pẏeruorodnego w-/tore rzek ẏey lasky pelna ale tho ẏest pel-/no gdzye mẏeszcza proznego nẏe. A przetho/y przẏpoczączyu byla laskẏ pelna yzbyla/bez grzechu.

W pisowni dzisiejszéj:

Trzeci wywód jest pisma nowego zakonu, bo tak rzek(ł) anioł do Maryéj: Zdrowaś Marya, łaski pełna, Pan z tobą; błogosławionaś między niewiastami — gdzie ukazuje, iż jest przez (= bez) grzechu pierworodnego. Wtóre rzek(ł) jéj: Łaski pełna; ale to jest pełno, gdzie miesca próżnego nie (t. j. nie ma). A przeto i przy poczęciu (= poczęciu) była łaski pełna, iż była bez grzechu.

Z tego okresu przechowały się jeszcze inne pomniki języka naszego, mniejszych rozmiarów i po części mniejszéj wagi, jako to: 1) *„Żywot św. Błażeja“* (ogłoszony w tomie IV czasopisma *Biblioteka Ossolińskich* r. 1864); 2) *„Wigilie za umarłe ludzie“* (umieszczone w Konstantego Małkowskiego *Przeglądzie najdawniejszych*

pomników języka polskiego, Warszawa 1872); *3)* „*Epistolla Swannheko bernharta nyektormu Ryczerzwy o rzandzenyu czeliadnym*“, t. j. list św. Bernarda o chowaniu czeladzi (znajdujący się w *Rozprawach i sprawozdaniach z posiedzeń wydziału filologicznego Akademii Umiejętności* tomie I, Kraków 1874); 4) „*Legenda o św. Aleksym*“, wiérsz polski z r. 1454, prawdopodobnie przez jakiegoś dziada-lirnika ułożony, a przez Władysława Wisłockiego w rękopismach biblioteki Jagiellońskiéj odszukany (zawarty równie jak powyższy zabytek w tomie IV *Rozpraw wydziału filologicznego*, Kraków 1876); 5) „*Navky o dobrych uczynkach*“ z r. 1409, *Pieśń o męce Pańskiéj, Modlitwa do Trójcy św., Pozdrowienie Najśw. Maryi Panny, Nauki duchowne, Modlitwy* i *Dziesięcioro przykazań, Glossy polskie do lekcyj i kazań* (wydrukowane w tomie I *Sprawozdań Komisyi językowéj Akademii Umiejętności*, Kraków 1880); 6) „*Otcze nas*“, „*Sdrowa Maria*“, „*Decem precepta*“ z r. 1407, zamieszczone w Wład. Wisłockiego *Katalogu rękopisów Biblijoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1877—81); 7) Przekłady niektórych miejsc z pisma św. p. t. „*Jura, quae solus deus dedit populo Israhelico per Moysen*“, „*Praeambula sermonum* (wstępy do kazań)“, „*Orationes passionales* (modlitwy pasyjne)“ wydane przez Emila Kałużniackiego w piśmie: „*Kleinere altpolnische Texte aus Handschriften des XV und des Anfangs des XVI Jahrhunderts* (Wiedeń 1882)“. Jakiś Przeworszczyk w XV stuleciu miał posiadać kancyonał, czyli śpiewnik, który jednak zaginął. Hieronim Juszyński w swoim *Dykcyonarzu poetów polskich* (Kraków 1820) ogłosił z tego śpiewnika cztéry pieśni: *O zmartwychwstaniu Pańskiém, Do najświętszéj Panny, Salve Regina* i *Pieśń na Boże narodzenie.*

§. 38.

Jakób Parkosz. — Sprawa ortografii polskiéj.

W pomnikach języka naszego, które rozpatrzyliśmy, nie spotykamy jeszcze ustalonéj, jednostajnéj pisowni. Dadzą się wszelako wykazać pewne właściwości graficzne, przestrzegane już w owych czasach z większą, lub mniejszą bacznością. Konieczność pisania po polsku znakami przyjętymi z obcego alfabetu, z każdą chwilą powszechniejsza, wiodła za sobą w naturalném następstwie do zastanawiania się nad sprawą ortografii w ogóle.

Piérwszym, który się pokusił o zaprowadzenie pewnéj systematyczności w pisaniu, był Jakób Parkosz. Urodzony w Żurawicy, kończył nauki w akademii krakowskiéj, gdzie uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Wyświęciwszy się na księdza, został kanonikiem katedralnym, a w latach 1439 i 1440 sprawował urząd rektora uniwersytetu. Umarł w r. 1455. Pomysły jego

ortograficzne wydał z rękopisu J. S. Bandtke p. t. *Jacobi Parcossii de Żorawice antiquissimus de Orthographia polonica Libellus.* (Poznań 1830). Co do samogłosek żądał Parkosz, ażeby nosowe ę, ą wyrażano należycie używanym dotąd znakiem ɸ, tudzież aby brzmienia długie oznaczano podwójnymi literami (np. aa, ee, oo, ɸɸ). Co się tyczy spółgłosek, on piérwszy zwrócił uwagę na różność ich natury, i z téj przyczyny zalecił innymi znakami oddawać twarde, a innymi miękkie spółgłoski. System jego, mający przedewszystkiém na celu ułatwienie nauki języka ojczystego po szkołach, nie przyjął się wprawdzie powszechnie, ale dał początek dalszym usiłowaniom ujednostajnienia ortografii.

Uwaga. Usiłowania te należą już do następującéj epoki. Pisownię polską ulepszał w piérwszéj połowie XVI wieku tęoretycznie ksiądz **Stanisław Zaborowski** z Krakowa, a w praktyce ustalał ją **Jan z Koszyczek**, korektor drukarni Hieronima Wietora (zob. §. 41). Sprawa ortografii zajmywała żywo także poetę **Jana Kochanowskiego** i publicystę **Łukasza Górnickiego** (zob. §. 46 i 71).



DZIEJÓW LITERATURY POLSKIÉJ

EPOKA DRUGA.

1500—1820.

---

§. 39.

Ogólne znamiona drugiéj epoki literatury.

Całą epokę dziejów literatury naszéj od początku XVI wieku, aż do czasu wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza przenika między innymi jeden główny kierunek, jako stała cecha we wszystkich celniejszych utworach się objawiający: naśladownictwo ducha, a szczególniéj form klasycznéj starożytności. Pilne rozpatrywanie arcytworów dawnych Rzymian i Greków zrodziło ten nowy w piśmiennictwie naszém kierunek, przenosząc je zarazem na tory prawdziwie postępowe. Był to zwrot, wiodący od martwoty scholastycyzmu do ożywczych promieni światła, jednak nie rozpoczął się i nie zrodził na naszéj ziemi. Kolebką jego jest stara ziemia klasyczna, ojczyzna dawnych Rzymian, gdzie jeszcze w piérwszych chwilach XIV wieku dają się wyśledzić te nowe prądy ducha.

Już nieśmiertelny autor *Boskiéj komedyi*, Dante (w końcu XIII wieku), zawiązuje nić tradycyi ze światem starożytnym; jeden z najznakomitszych przedstawicieli poezyi łacińskiéj, Wergili, oprowadza go przez otchłanie piekieł i ukazuje mu głośniejsze postaci swoich czasów. Za nim Petrarca i Baccacio (w XIV wieku) wydobywają z klasztornego zacisza dzieła rzymskich pisarzów

i uczą rozczytywać się w nich z pożytkiem. Upadek Konstantynopola (1454), sprowadzając uczonych Greków do Włoch, wpływa na ożywienie i rozszerzenie tego ruchu. Zapoznanie się z literaturą grecką nietylko rozjaśnia i uzupełnia pogląd na całą klasyczność, lecz nadto przyczynia się do obudzenia powszechnego zapału ku niéj. Zapał ten tak wielki, że wzory klasyczne uważane bywają za ideały, ku którym tylko dążyć można bez kuszenia się o ich prześcignienie. Papiéże i książęta włoscy (Medyceusze) wspierają opieką swoją te poczciwe dążności ku odrodzeniu ducha; niebawem szkoły włoskie przejmują się nowym kierunkiem i budując wychowanie na jasném i dokładném poznaniu starożytności, kształcą dzielną i prawdziwie oświeconą młodzież. Nowy ten prąd w wieku XIV i w początkach XV ogarnia całą literaturę włoską, przeradza ją i nie pozostaje bez wpływu nawet na resztę Europy.

Humanistyka — bo tak nazywają zwykle ten nowy kierunek ducha — przekracza z końcem XV wieku wierzchołki Alp i dokonuje szybko w zachodniéj i środkowéj Europie przeobrażenia schorzałéj i skrępowanéj myśli. Odtąd we Francyi, Anglii i w Niemczech zajmują się klasyczną starożytnością i niebawem w literaturach tych krajów dają się spostrzedz mniejsze, lub wybitniejsze wpływy humanistyki. Na samym schyłku tego stulecia i do Polski zalatują piérwsze jéj promienie; przywożą ją z sobą do kraju bądź Polacy z włoskich uniwersytetów, bądź cudzoziemcy, przybywający do Polski w celu poznania i słuchania takich znakomitości naukowych, jak Brudzewski. Jednak wpływ jéj dopiéro w XVI wieku staje się u nas potężnym, przeradza piśmiennictwo nasze, a wsparty innymi jeszcze okolicznościami, które niżéj poznamy, pomaga mu od razu prawie do zadziwiającego rozkwitu.

Kierunek humanistyczny, zasadzający się więc na braniu wzorów ze świata starożytnego, doznaje u nas rozmaitego powodzenia. W początkach świetne wydaje owoce: uwalnia myśl z krępujących ją więzów, daje jéj polot swobodny i formę nadobną. Naśladownictwo świata klasycznego, spoczywające w ręku pisarzów nierzadko genialnie uzdolnionych, odbywa się w sposób rozumny. Forma i treść utworów odpowiadają sobie zupełnie, noszą znamiona artystycznéj piękności. Potém zaczyna się owe naśladowanie wyradzać, krzywić i paczyć; myśl ustępuje przed formą, a ta ostatnia, przyswajając sobie tylko bezduszne zwroty i właściwości klasycznego stylu, popada wkrótce w napuszystość, z którą już makaronizmy się łączą. Myśl karłowacieje, lub nawet obumiera pod tém mozolném rusztowaniem słów — upada piśmiennictwo

i społeczeństwo, którego jest organem. Wreszcie pojedyncze usiłowania na dawne ją tory spychają; występuje znowu myśl jaśniéj i trzeźwiéj, forma oczyszcza się i nagina do myśli. Zwrot ten w XVIII wieku wprawdzie za pośrednictwem francuskiéj literatury dokonany, ale przecież okazuje wybitne piętna klasyczne, które ówczesne piśmiennictwo francuskie na sobie nosiło.

Wpływ starożytnego klasycyzmu, mniéj lub więcéj w utworach literackich się objawiający, jest zatém najznamienitszą cechą obecnéj epoki. Klasyczna szata nie przeszkadzała jednak wcale, ażeby w dziełach owoczesnych pisarzów naszych nie miały się swobodnie przebijać wszelkie tętna narodowego życia. Podobnie jak w poprzedzającéj epoce ci wszyscy, którzy wyłącznie łacińskim posługiwali się językiem, jednak nie obce, lecz własne uprawiali przedmioty np. w historyi: tak i pracownicy duchowi następujących wieków, jakkolwiek utworom swoim nadają formę starożytną, jakkolwiek rzymskie zwroty i sposoby mówienia nawet wprost przelewają na język rodzinny, przecież w tych pożyczanych kształtach tylko własne, polskie ukazują postaci, wyrażają swéj własnéj duszy myśli, własnego serca uczucia.

W porównaniu z poprzedzającą epoką dadzą się oprócz tego jeszcze inne, niemniéj ważne i niemniéj wybitne znamiona jéj wykazać. Przedewszystkiém widać w literaturze naszéj w tym przeciągu czasu tak pod względem rozwoju poszczególnych działów piśmiennictwa, równie jak co do obfitości i wartości dzieł w każdym dziale z osobna ogromny postęp. Dawniéj historya, teologia i nauki ściśle z filozofią zamykały już cały zakres literatury, nie mogącéj się nawet w tych trzech gałęziach wykazać obfitym zasobem prac piśmiennych; teraz nietylko te działy w najdrobniejszych odcieniach mają swoich pracowników, lecz przybywa nadto poezya, rozwijająca artystycznie i doskonaląca wszystkie swoje kształty, a wymowa tak w życiu publiczném jak prywatném, tak w zakresie kościelnym jak świeckim pięknie się wykształca. Prócz tego wewnętrzna wartość odszczególnia te literackie prace. Znika owa ciasnota i niewolniczość ducha, która jako ujemna cecha występywała w dawniejszych dziełach; myśl rozwija się swobodnie, szuka prawdy i bada jéj istotę. Naturalnie nie da się to wszystko ściśle zastósować do czasu upadku literatury w okresie panegiryczno-makaronicznym.

Dalsze znamię przeobrażenia się piśmiennictwa spostrzegamy w organie jego, w języku. Język łaciński wprawdzie zrazu

przeważa; jednak pisarze nasi, wyrzekłszy się barbarzyńskiéj łaciny, usiłują wypolerować dykcyą swoję nakształt Cycerónów, Tacytów, lub Horacych. W rychle przecież łamie się przewaga łaciny; język ojczysty, pokonawszy szczęśliwie trudności ortograficzne, przypuszczony do literatury, upowszechnia się, rozkwita bardzo szybko i usuwa w końcu łacinę. Odwrotny więc mamy pod tym względem stósunek w porównaniu z poprzednią epoką. Tam panowała wyłącznie łacina i to zepsuta, średniowieczna; a język polski, wyjąwszy nieliczne próby, piśmiennie wcale się nie rozwijał: tu widzimy wprawdzie także jeszcze łacinę, ale piękną, klasyczną, ta wszelako ustępuje szybko miejsca językowi narodowemu.

Nakoniec i na to uwagę zwrócić należy, że piśmiennictwo obecnéj epoki ma daleko obszerniejszy zakres, ogarniając i interesując sobą całą wykształconą warstwę narodu. Nietylko księża je uprawiają, ale i szlachta w czasie wolnym od spraw publicznych i wojaczki bierze się do pióra, i jeżeli nie ma powołania, zdolności i chęci dó poezyi, lub nauk, pisze przynajmniéj ulotne broszury, lub układa pamiętniki o wydarzeniach i doświadczeniach własnego ruchliwego życia.

A zatém wpływ starożytnego klasycyzmu, bogactwo piśmiennictwa pod każdym względem, język łaciński wytworny, ustępujący wszelako już z początku miejsca polszczyźnie równie pięknéj i wykształconéj, wreszcie ogólny pociąg do pracy literackiéj, oto (wyjąwszy okres panegiryczny) najważniejsze znamiona epoki drugiéj.

EPOKI DRUGIÉJ OKRES PIÉRWSZY,

CZYLI ZYGMUNTOWSKI, ZWANY TAKŻE WIEKIEM ZŁOTYM LITERATURY POLSKIÉJ.

1500—1650.

---

§. 40.

Przyczyny rozkwitu literatury w tym okresie. Reformacya.

Piérwszych sto pięćdziesiąt lat epoki drugiéj nazywają powszechnie Wiekiem Złotym literatury polskiéj. I rzeczywiście w porównaniu do następnych okresów pomienionéj epoki przedstawia się piśmiennictwo nasze pod każdym względem jak najświetniéj. Zdumiewa nas doraźny prawie rozkwit wszystkich jego gałęzi, a jeszcze więcéj ogromna liczba dzieł i pisarzów na każdém polu się pojawiających, tak że pod tym ostatnim względem Wiek Złoty nie ustępuje nawet dzisiejszym czasom piérwszeństwa. Powszechne zainteresowanie się literaturą i jéj rozkwit w XVI wieku zawdzięczyć należy wielu okolicznościom i wypadkom, które razem działając, na nie się złożyły. Przypatrzmy się najznakomitszym z tych zdarzeń.

Najważniejszą niezawodnie rolę odgrywa przyjęcie się w piśmiennictwie naszém i wszechwładny wpływ owego nowego, życiodawczego pierwiastka klasycznego, o którego istocie już wyżéj wspomnieliśmy. Jak niegdyś we Włoszech, tak w XVI wieku u nas obudził klasycyzm powszechny ku sobie zapał, porwał i podbił wszystkie żywsze umysły; a choć mu brakło osobnego ogniska w Polsce — bo akademia krakowska uparcie i ślepo

scholastycyzmu się trzymała — przecież zdołał w przedziwny sposób natchnąć sobą całą naszę literaturę. Jemu to zawdzięczamy przedewszystkiém owę mistrzowską formę tak w poezyi, jak w prozie, którą celuje literatura XVI wieku, tak łacińska, jak polska. Rozmiłowanie się w autorach klasycznych zrodziło u naszych pisarzów to mistrzowstwo. Nie można jednak powiedzieć, iżby obok tego nie objawiały się czasem i nowsze wpływy, mianowicie w poezyi. Urocze kształty włoskie (sonet, tercyna, stanca) znajdują u nas zwolenników; niekiedy także pieśń ludu rodzinna, lub podanie, pełne swojskiéj prostoty, ukaże się we właściwym wdzięku obok skończonych klasycznych piękności.

Społeczeństwo nasze ówczesne zdolne zaś było ze wszech miar i mogło łatwo przejąć się zupełnie tym nowym kierunkiem. Wszak za Zygmuntów i Batorych stał naród polski na najwyższym szczycie potęgi. Szlachcic wolny, używający w całéj pełni takich swobód, o jakich się jeszcze innym narodom nie marzyło, a używający ich z własnym i kraju pożytkiem, przeto przeświadczony o swéj moralnéj wartości, mógł pokusić się snadnie o najwyższe bogactwa duchowe, miał czas i ochotę zdobyć je dla siebie, a zdobyte spożytkować dla narodu. Na obliczu piśmiennictwa Zygmuntowskiego przebija się téż wyraźnie dzielność i niewymuszona swoboda owych wieków.

Dalszy powód rozkwitu literatury naszéj za Zygmuntów ma już charakter powszechnodziejowy. Jest nim reformacya religijna. Zrodzili ją na początku wieku XVI Luter w Niemczech, Zwingli i Kalwin w Szwajcaryi i Francyi. Ludzie ci, wypowiadając posłuszeństwo katolickiemu kościołowi, głosząc odmienne od katolickich dogmaty wiary, pociągnęli nietylko całe miliony za sobą w odmęt odszczepieństwa, lecz nadto wywołali w Niemczech, Francyi i Anglii krwawe a długoletnie wojny, nacechowane błyskiem łun pożarnych i orgijami dzikich rzezi. Okropne owoce wydała tam ludzkości reformacya, bo we wszystkich tych krajach, które były teatrem orężnych zapasów z powodu różnic religijnych, panowała nieubłagana nietolerancya. Inaczéj było w Polsce, szczycącéj się naówczas największą swobodą jednostki. Prąd religijny odbijał się nietylko o jéj ściany, ale nawet i progi jéj przekroczył, ujmując i pociągając ku sobie niejeden umysł, i budząc także tak jak gdzieindziéj namiętną walkę, ale tylko uczoną, teologiczną, bez krwi rozlewu.

Już od roku 1520 dadzą się dostrzedz piérwsze ślady reformacyi w Polsce. Widzimy religijnych nowatorów, nawet między

księżami katolickimi, którzy, przejąwszy się nauką Lutra, lub Kalwina, odrywają się od kościoła i głoszą zasady nowéj wiary. Ich słowa nie pozostają bez wpływu. Tworzą się garstki wyznawców tych zasad i znajdują nawet pomiędzy możnowładcami naszymi swych zwolenników. Kościół katolicki występuje wprawdzie od razu przeciw odszczepieństwu z całą surowością, szczególniéj przeciw wiarołomnym sługom ołtarza, ale powaga pozyskanych dla reformacyi panów otacza opieką swoją i opowiadaczów nowéj religii i bezbronnych jéj wyznawców. Zygmunt Stary wydaje wprawdzie srogie edykta przeciw różnowiercom, ale grozą prześladowania nie porywa się ich wytępiać. Za panowania jego rozszerza się reformacya spokojnie, ale nieznacznie w Wielkiéj- i Małéj Polsce, tudzież na Litwie; tylko Prusy zlutrzają się zupełnie, a nawet Wielki Mistrz krzyżacki zrzuca habit i za pozwoleniem króla polskiego świeckim się staje księciem (1525). Dopiéro za Zygmunta Augusta przybiera reformacya w Polsce szérsze rozmiary, mianowicie od czasu, jak prześladowani w obcych krajach różnowiercy nietylko pojedyńczo, ale nawet gromadnie w kraju naszym przytułek znajdują. Mnożą się odtąd u nas wyznania religijne. Mamy sektę luterską i kalwińską, mamy Socynianów, Aryanów, Braci czeskich i wiele innych odcieni akatolickich. Kościół katolicki podwaja siły w obronie jedynie zbawiającéj wiary: potęgą przekonującego słowa powstrzymuje chwiejnych, nawraca zgubionych, a upartych ściga gromami klątwy. Kardynał Hozyusz, najdzielniejszy szermiérz katolicki, sprowadza utworzone niedawno (1540) Towarzystwo Jezuitów do Polski (w r. 1564), poruczając mu przedewszystkiém walkę z kacerstwem. Jednak władza świecka w nią się nie miesza; Zygmunt August szanuje wolnomyślnie każde przekonanie religijne, a Stefan Batory, choć bardzo gorliwy syn kościoła, powiada otwarcie, „że Bóg tylko sumieniami włada." I na dobre wyszła Polsce ta niepraktykowana gdzieindziéj tolerancya; uchroniła ją bowiem od zgubnéj wojny domowéj, a nawet stała się najdzielniejszym środkiem przeciw samemuż różnowierstwu. Kacerstwo, lubo szerzyło się u nas, jednak nie wnikło w duszę narodu. Wiodły doń tylko chwilowa korzyść, lub szał przemijający; nie zaspakajało ono potrzeb duszy, a wkrótce zaczęły przebijać i męty, ukryte na dnie jego. Wyznania akatolickie, mnożąc się niesłychanie, waśniły się między sobą, nie znosiły nawzajem; zwolennicy ich przeto dobrowolnie powracali do kościoła katolickiego, a tak reformacya po mało co więcéj jak półwiekowém żywszém życiu rychło u nas upadła. Wiele do tego przyczynili się

także Jezuici, mając tak sławnych kaznodziei, jak Skarga, działając prócz tego na sumienia w konfesyonale i na wyobrażenia religijne w szkole.

Reformacya więc, jak widzimy, nie zdołała u nas pod względem wiary narobić wiele złego; przeminęła jak burza bez piorunów, wstrząsając tylko lekko społeczeństwem, opartém silnie na wiekowéj swojéj posadzie katolickiéj. Atoli w literaturze XVI wieku pociągnęło pojawienie się jéj ogromne następstwa za sobą i dlatego téż tylko tak szczegółowo nad nią się zastanawiamy. Ona to przedewszystkiém była tym dzielnym bodźcem, który ożywił i rozwinął wszechstronnie nasze piśmiennictwo, ona powołała język narodowy, dotąd tylko ustnie uprawiany, do literatury, ona uczyniła go jéj organem. Zobaczmy, jak się to stało. Różnowiercy poczęli piérwsi posługiwać się piśmiennie językiem polskim. Chodziło im o jak najobszerniejsze rozszerzenie swych pojęć religijnych, o działanie na lud. Do ludu zaś, do narodu, nie mogli przemawiać innym językiem, jeno jego własnym, to jest polskim. Więc rozpoczęli działanie nietylko w mowie ustnéj, ale i pismem. Układali pieśni nabożne polskie dla poszczególnych zborów, tłómaczyli pismo św. i objaśniali je w języku krajowym. To wywołało ruch współzawodniczy w duchowieństwie katolickiém. I katolicy zaczęli, tąż samą bronią odpierając przeciwnika, tłómaczyć biblią na język polski i wykładać ją tym językiem w duchu nauki kościoła. Tak okazało się, że język narodowy użyty być może nietylko w mowie, ale i w piśmiennictwie, a potężniejsze umysły narodu nie pozostały nieczułe na to zjawisko. Na polu religijném tak piękne owoce niosła mowa ojczysta; czemużby więc i gdzieindziéj nie mogła świetnie przemówić? Piérwszy zatém Rej, wyrażając uczucia i myśli swoje, spisał je językiem ojców. Za jego przykładem poszli niebawem inni, którym zamiłowanie w naukach klasycznych język pięknéj Italii uczyniło jakby drugim macierzystym językiem. Porzuciwszy łacinę, którą dzielnie władali, zaczęli pisać po polsku niemniéj pięknie, klasycznie. Nietylko w poezyi zakwitł język polski, ale i w prozie. Spisywano wygłoszone do ludu natchnione kazania, spisywano świetne mowy, miane na sejmie i w senacie; żywa wymiana zdań religijnych, spory piśmienne o najdrobniejsze nawet przedmioty odbywały się po polsku, wreszcie zaczęto i dzieje krajowe krajowym pisać językiem. W obec tych faktów łacina wprawdzie jeszcze zupełnie z pola nie ustąpiła, pomimo tego jednak, że skąpana w czystéj klasycznéj krynicy odrodziła się i rozkwitła, przecież wpływ jéj w literaturze, dotąd bezgraniczny, w obec języka

polskiego jako organu całego narodu chwiać się i łamać poczyna. Zobaczymy niżéj, jak te dwa języki przez ciąg całych wieków walczą z sobą o piérwszeństwo.

Zauważyć należy nadto, że ruch religijny wywołany reformacyą, ogarniając wszystkie umysły, przyczynił się niemało do bogatego w Wieku Złotym rozwoju literatury naszéj we wszystkich jéj gałęziach. Obok poezyi religijnéj zakwita świecka i prześciga ją; kaznodziejstwo wznosi się na najwyższy szczebel doskonałości, kształcąc na wzór swój wymowę polityczną. Proza umiejętna i potoczna rozwija się we wszystkich kierunkach. Brakuje literaturze XVI wieku tylko tych działów, które dopiéro nasz wiek stworzył: eposu, dramatu i powieści w artystyczném i dzisiejszém pojęciu, bo zaczątki i próby, a nawet utwory mniéj lub więcéj szczęśliwe dadzą się nietylko w XVI wieku, ale i późniéj nie rzadko wykazać.

Do rozkwitu literatury naszéj w okresie Zygmuntowskim, wywołanego działaniem wskazanych dopiéro czynników, przyczyniło się także niemało wynalezienie i rozpowszechnienie druku.

§. 41.

Piérwsze drukarnie w Polsce — piérwsze druki.

Wynalazcą druku był Jan Guttenberg z Moguncyi. Naprzód w Sztrasburgu (od r. 1430) pracował nad wydoskonaleniem ksylografii [1]), potém powróciwszy do Moguncyi (w r. 1445) i wymyśliwszy plan porozcinania nieruchomych czcionek, przybrał sobie do pomocy bogatego mieszczanina moguntckiego Jana Fausta (Fust) i ruchomymi czcionkami z drzewa zaczął drukować książki. Ale że te litery były niezgrabne, przemyśliwali obaj nad ich udoskonaleniem. Dokonali go dopiéro w spółce z Piotrem Szefferem (Schoiffer), który wpadł na myśl lania liter z cyny w formach stalowych, przez co czcionki stały się piękne, wyraźne i jednostajne. Drukowali książki, zachowując zrazu ścisłą tajemnicę; ta rychło jednak się wydała, a wypadki wojenne w Moguncyi, rozpędzając czeladź téj piérwszéj oficyny, przyczyniły się do założenia osobnych drukarń niebawem we wszystkich większych miastach Europy.

---

[1]) Ksylografia jest to sztuka wyrzeźbiania rycin z napisami na drewnianych tablicach, które smarowano czernidłem i na papiérze odbijano. Znana była już w X wieku po Chr.

Jedną z najgłośniejszych stolic europejskich był Kraków. Zjawia się tu naprzód niejaki Günther Zainer von Rautlingen (od 1465 — 1468) i drukuje dwa dzieła łacińskie. Po nim przybywa Świętopełk Fiol (Szwaybold) i wyciska w latach 1490 i 1491 piérwsze księgi słowiańskie cyrylicą: *Ośmiogłaśnik* i *Czasosłowiec*. Po wydaleniu się jego do Węgier, nie ma Kraków przez dłuższy czas drukarni. Uczeni krakowscy szlą dzieła i kalendarze łacińskie do drukarń zagranicznych. Wreszcie mieszczanin krakowski, Jan Haller, sprowadza w r. 1503 Kaspra Hochfedera z Metzu i otwiera piérwszą stałą drukarnię. Za jego przykładem idą: Floryan Ungler, Marek Szarfenberg, Hieronim Wietor, Łazarz Andrysowicz, Andrzéj Piotrkowczyk, Maciéj Wierzbięta i inni.

Ważny z pomiędzy nich jest Hieronim Wietor, on bowiem piérwszy zaczął drukować polskie książki. Do najdawniejszych publikacyj polskich liczymy: 1) „*Rozmowy ktore myał Krol Salomon mądry z marchołtem grubym a sprosnym, á wssákoż iako o ńyem powyedáią bárzo zwymownym zfigurámi y zgadkámi smyessnymi — przez Jana bakałarza z Kossyczek wyłożon iest w polskie z łaciny, 1521.*“ 2) „*Ecclesiastes Xyęgi Sálomonowe, ktore polskim wykłádem káznodzieyſkye myánuiemy. Bowyem ten káznodźieycá Sálomon mądry, przez ninieyſſe xięgi náucza nas wzgárdźyć ten świát márny. Gdźie więc jeſli pilnie przeczytáć będźyemy, nyemáły pożytek y pocieſſenie náſſe weźmiemy. Wibiyano w Krákowie przez Jeronimá Wietorá. . . Látú národzenia bożego 1522.*“ 3) „*Zÿwot pana Jezu krista, stworzyciela ÿ zbawiciela rodzaiu ludskiego, wedle Ewanielist swiętych z rozmyslanÿm nábożnym doktorow pisma swiętégo krotko sebrany. . . . Wyrażono w Krakowie przez Floriana Bawara ÿ Jána Sandetzkiego, nakládem opatrznégo męża pana Jána Hallera. Lata bożégo narodzeniá tysiątznégo pietzsetnego dwudziestégo wtorégo. Za panowania náiasnieysségo Zygmunta krola Polskiégo pana nasségo milosciwégo. Lata krolowaniá iego ssostégonástégo.*“ Jest to przekład dzieła św. Bonawentury z języka łacińskiego na polski, dokonany przez magistra Baltazara Opecia.

Te trzy książki rozpoczynają poczet druków polskich, które odtąd mnożą się bardzo licznie. Prócz Krakowa, powstają i w innych miastach polskich drukarnie, jak w Poznaniu, Wrocławiu, Lwowie, Warszawie i t. d. Nawet w miasteczku i wiosce nierzadko znajdzie się typografia, n. p. w Pińczowie, Grodziskach, Szamotułach. Samo istnienie tylu drukarń w XVI wieku jest wymownem świadectwem ówczesnego ruchu literatury. Były téż drukarnie po-

tężną dźwignią tego ruchu. Dotąd rozszerzały się dzieła tylko w rękopisach, które już to dla trudności w przepisywaniu, już dla wysokiéj ceny w niewielu znajdować się mogły rękach. Teraz wydały drukarnie nietylko na światło publiczne to wszystko, co godne było jak największego rozpowszechnienia, a dotąd tylko w odpisach krążyło; ale i współczesne utwory znalazły łatwy do czytelników przystęp, rozchodząc się w krótkim czasie w tysiącach egzemplarzy. Książki drukowane, w stósunku do wartości rękopisów nie drogie, mógł każdy łatwo nabywać. Tak oddały drukarnie wielką usługę literaturze. Gdyby nie druk, kto wie, czy nawet w obec działania tamtych wyżéj opisanych przyjaznych okoliczności byłaby zdołała literatura nasza tak szybko wtedy się rozwinąć!

Następujące przeto czynniki złożyły się na jak najszybszy rozkwit literatury naszéj w okresie Zygmuntowskim: pierwiastek klasyczny, potęga narodu, reformacya i wynalezienie druku.

§. 42.

Oświata — szkoły.

Krynice oświaty publicznéj mnożą się w tym okresie; do szkół dotychczasowych przybywają nowe rozmaitego rodzaju. Pobieżny nawet rzut oka da nam poznać charakter ich i sposób ówczesnego kształcenia.

Szkoły niższe, parafialne i klasztorne, najdawniejsze w Polsce, pozostają na tym samym szczeblu wykształcenia. Tryb nauk tu się nie zmienił. Równie zachowuje akademia krakowska pierwotny swój system. Instytucya ta w wieku XV bardzo pożyteczna, bo wyobrażająca spółczesny prąd naukowy, staje się wielce jałową w okresie Zygmuntowskim. Nowy kierunek oświaty, humanistyka, nie może się rozgościć w jéj murach; profesorowie zrósłszy się ze starymi wyobrażeniami, o nowych nic wiedzieć nie chcą — rzadko kiedy usłyszeć się daje z katedry wykład jakiego klasyka, owiany duchem metody, zrodzonéj we Włoszech. Szczególniéj mało rozwija się język grecki — stąd mała znajomość jego w Polsce. Kolonie akademickie, odpowiadające dzisiejszym szkołom średnim, okazują ten sam kierunek oświaty, co i akademia. Rozgłosu nabiera tylko szkoła poznańska (od r. 1516), dzięki staraniom biskupa Lubrańskiego.

W połowie naszego okresu przybywają nowe szkoły — jezuickie. Towarzystwo Jezuitów sprowadził do Polski Hozyusz,

kardynał biskup warmiński, jeden z najgorliwszych katolików, w r. 1564 w celu położenia stanowczéj tamy różnowierstwu. Nasamprzód w Warmii (w Brunsbergu), a potém szczodrobliwością innych biskupów rozszerzyli się Jezuici po wszystkich większych miastach Polski (w Pułtusku, Wilnie, Poznaniu, Jarosławiu i t. d.). Stefan Batory był przyjacielem i wielbicielem Jezuitów, a Zygmunt III wspierał ich gorliwie. I rzeczywiście, w piérwszym okresie istnienia swego zakon ten ogromną w całym kraju pozyskał wziętość. Wprawiały w zadziwienie surowość reguł i nieskazitelność życia, jeszcze więcéj zaś bogactwo i potęga ducha, jakie zakon na każdém rozwijał miejscu. Pomiędzy członkami liczył najzdolniejszych mężów, z których wielu w piśmiennictwie zaszczytne zajęło stanowisko. Działali Jezuici głównie kaznodziejstwem i przez szkoły, które już od samego początku swego istnienia zakładać poczęli. Do najdawniejszych szkół jezuickich należy kolegium wileńskie (w r. 1570 przez biskupa Protaszewicza wzniesione), które Stefan Batory w r. 1578 wyniósł do godności akademii. Inne szkoły jezuickie miały charakter szkół średnich i nazywały się kolegiami. Wpływ nauki w tych szkołach dopiéro w połowie XVII wieku zaczął się potężnie objawiać w narodzie i literaturze; dlatego o sposobie nauczania w nich wspomnimy dopiéro w następnym okresie. Teraz to tylko nadmienić należy, że akademia krakowska zrazu wcale się nie sprzeciwiała tworzeniu kolegiów jezuickich; wrychle jednak poznawszy, że Jezuici wszelkie oświecenie w ręku swojém skupić i utrzymać usiłują, zaczęła im stawiać przeszkody. Stąd wyniknęły spory akademii krakowskiéj z Jezuitami, które już od końca XVI wieku się poczynają.

Od r. 1595 istnieje w Polsce nowa szkoła wyższa, trzecia z rzędu akademia. Otwiera ją hetman Jan Zamojski w rodzinném swojém gnieździe, Zamościu, a urządza poeta Szymonowicz. Pomimo zabiegów fundatora, nie mogła jednak akademia zamojska nigdy przyjść do wziętości. Rozwijała się w szczupłym zakresie, a niewielka jéj świetność zgasła ze śmiercią Zamojskiego (1605 r.). Istnienie jéj przedłuża się aż do ostatnich chwil Rzeczypospolitéj.

Prócz tych szkół, były jeszcze akatolickie. Każde wyznanie miało swoję szkołę, luterskie nawet akademią w Królewcu, założoną przez Albrechta, piérwszego księcia pruskiego, hołdownika Polski. Szkoły te służyły celom różnowierczym, a więc powodzenie ich zawisło ściśle od losu różnowierstwa. Z upadkiem różnowierców i szkoły ich w Polsce upadają. Do akatolickich li-

czą się także szkoły dyzunickie na Rusi nie połączonéj unią z Rzymem. Te atoli nisko stały.

Zakładów naukowych w Polsce było, jak widzimy, dosyć. Wszakże prawdziwie wyższéj oświaty po akademiach nie było, te bowiem nie przejmowały się u nas owymi prądami ducha, które poruszały wówczas wszystkie żywsze umysły. Polacy przeto, podobnie jak niegdyś w XIII i XIV, tak teraz w XVI wieku po nauki do obcych uniwersytetów udawać się musieli. Podróże do Niemiec, do Francyi, a mianowicie do Włoch stają się coraz częstsze. We Włoszech uczą się Polacy humanistyki, przyswajają sobie najkunsztowniejsze zwroty dykcyi łacińskiéj, którą nawet cudzoziemców olśniewają. Wróciwszy do kraju, przeobrażają i wydoskonalają własną literaturę. Stąd słuszna uwaga, że Polacy w XVI wieku oświeceniem i ogładą obyczajów dorównali Włochom, a przewyższyli wszystkie inne narody europejskie.

POEZYA WIEKU ZŁOTEGO.

§. 43.

Uwagi ogólne. — A) Poeci łacińscy.

1. Andrzéj Krzycki. — 2. Jan Dantyszek.

Skoro z rozpowszechnieniem w Polsce cywilizacyi zachodniéj rodzima ludowa poezya u warstw narodu oświeceńszych poszła w zapomnienie, brakło nam na długo wszelkiéj w ogóle poezyi. Dopóki obca oświata nie wsiąkła w społeczeństwo, dopóki nie rozkruszyła okówów scholastycyzmu, dopóty nie mógł z pnia jéj wystrzelić ów kwiat przecudny, wykwitający tylko z prawdziwego natchnienia. Humanizm odrodził ducha; od jego pojawienia się datujemy dopiéro zorzę poezyi w całéj Europie. Przedtém były tylko próbki rymotwórcze, przepromienione rzadko kiedy głębszém uczuciem. Takie dadzą się wprawdzie i w całéj epoce poprzedzającéj tu i ówdzie wykazać, ale ponieważ nie stanowią poezyi, przeto nie wspominaliśmy o nich. Dopiéro od chwili dokładniejszego obznajomienia się z poetami łacińskimi poczynają się pojawiać w Polsce prawdziwi poeci.

Naturalną jest rzeczą, że naśladowanie wzorów klasycznych odbywało się zrazu w języku łacińskim. Piérwsi poeci polscy piszą po łacinie, przyswoiwszy sobie cały bogaty kunszt poetów Augustowskich. Niektórzy z nich wtajemniczyli się nawet w najdelikatniejsze indywidualne właściwości swoich mistrzów, podglądnęli i podsłuchali ich, że się tak wyrazimy, w ich tworzeniu i z czarodziejską sztuką odtworzyli na nowo. Przejęcie się kunsztem starożytnym nie przeszkadzało atoli, ażeby wyobrażenia chrześciańskie, zdarzenia wielkiéj wagi publicznéj w kraju, lub téż potoczne nie miały znaleść miejsca w tych klasycznych poezyach, owszem na kanwie rodziméj, narodowéj odtwarza się u nas sztuka klasyczna.

Wtém Rej, poeta domorosły, nie znający klasyków, a nawet obcy humanistyce, piérwszy wprowadza język narodowy, dotąd tylko w ustném użyciu bogato rozwinięty, do literatury. Przelewa wyobrażenia i uczucia swoje w rymy prosto z serca, jak umié; a choć nie stwarza arcydzieł, jednak już samém wystąpieniem rozgłośnie ogłasza światu, że zapomniany przez pisarzów i pokrzywdzony dotąd język, równie jak łaciński, sposobny jest do piśmiennictwa. Hasło to nie pozostaje bez odpowiedzi. Zjawia się zaraz znaczna liczba klasycznie ukształconych poetów, ludzi, co pisząc po łacinie, już znakomite zyskali sobie imię; ci przyjmując język narodowy za organ swoich idei, zastósowują doń całe bogactwo nabytego na wzorach klasycznych kunsztu i stwarzają arcydzieła z piętnem klasyczném w polskim języku.

Tak obok łacińskiéj poezyi występuje polska; a że przemawia do całego narodu, nawet do prostaczków, nie znających dobrze łaciny, przeto łatwo przewidzieć, czyjéj stronie w wywiązującéj się polszczyzny z łaciną walce przypadnie zwycięstwo. Zrazu oba kierunki idą zgodnie naprzód: poeci Zygmuntowscy piszą na przemian po łacinie i po polsku. Potém łacińska poezya ustępuje z pola; dopalająca się jéj lampa w Sarbiewskim rozbłyska jeszcze ostatnim potężnym ogniem i gaśnie, a choć wystrzela wprawdzie niekiedy i potém, ale już słabymi, mdłymi płomykami.

Poznajmy naprzód głośniejszych poetów łacińskich.

Jeszcze Konrad Celtes, Niemiec z rodu, uwieńczony poeta łaciński i jeden z najzdolniejszych humanistów, bawiąc na schyłku XV wieku przez krótki czas w Krakowie (od 1489—1491), pisał klasyczne poezye łacińskie, w których opiewał niejeden przedmiot naszego kraju. Potém występuje całe grono Polaków, piszących

po łacinie, jak Wawrzyniec z Nowegotargu (*Laurentius Corvinus Novoforensis*), Paweł z Krosna (żyjący w piérwszéj połowie XVI wieku), spółczesny jemu Jan z Wiślicy, Mikołaj Hussovianus, Andrzéj Krzycki, Jan Dantyszek, Klemens Janicki. Najsławniejsi są trzéj ostatni.

1. Andrzéj Krzycki, urodzony w Krzycku w drugiéj połowie XV wieku, wykształciwszy się w akademii krakowskiéj i zagranicznych, jak paryskiéj i bonońskiéj, został księdzem. Używany do posług publicznych, dziewosłębił królowi Zygmuntowi I, udając się do Węgier po Barbarę Zapolską, za co został kanclerzem królowéj, a postępując na coraz wyższe duchowne godności, w końcu arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem. Umarł w r. 1537.

Pisał rozmaite poezye okolicznościowe, religijno-kościelne, satyryczne, erotyki, epigramata, nagrobki. Między tymi ostatnimi jest wiérsz, który świadczy, jak się już Krzycki zapatrywał na stósunki ówczesne kraju. Jest to nagrobek Rzeczypospolitéj:

„Tu kraj, co z dwojga chorób przyszedł do zaguby:
Z poswarek między bracią i niezgód w starszyźnie.
Skąd nań przyszły niemoce? — ze brzydkiéj rachuby,
Ze swobód i z wygnania zakonu w ojczyźnie.
Czy snadź na te choroby lekarstwa nie było?
Były jedynie wiara i królewska cnota,
Te jeno kraj trzymały z niepomierną siłą,
Tych ręce uwiązano — i kraj bez żywota.
Płaczcie o ślepe ludy! płacz ojców senacie!
Wszystkie wasze pociechy zniknęły w téj stracie . . .“

Wiele utworów poetycznych Krzyckiego spoczywa w rękopisie. Z druku wyszły między innymi: 1) *In Sigismundi et Barbarae connubium carmen* (Kraków 1512); 2) *Encomium Sigismundi Regis Pol. post victoriam de Tartaris partam* (t. t. r.); 3) *De afflictione ecclesiae* (t. 1527); 4) *Sigismundus ejus nominis primus* (t. 1531); 5) *Threnodia Valachiae* (t. t. r.); 6) *Cantica sacra carmine sapphico* (t. 1535). Kilka wiérszów na język polski przetłómaczył Ludwik Kondratowicz.

2. Jan Dantyszek urodził się w Gdańsku w r. 1485, nauki pobierał naprzód w rodzinném mieście, potém w Krakowie. Jadł chléb żołnierski i tułał się po świecie, nawet po morzu, wreszcie powróciwszy i dokończywszy wykształcenia, został księdzem. Przez Tomickiego polecony Zygmuntowi I, posłował do rozmaitych dworów, a nawet do cesarza Karola V, który mu na-

dał szlachectwo i przydomek *von Höffen*. Obsypywany łaskami, został w końcu (1537) biskupem warmińskim. Umarł w Heilsbergu w roku 1548. Jeden z mniejszych talentów poetyckich, pisał wiérsze okolicznościowe i nabożne.

Drukiem ogłosił: 1) *Epithalamium in nuptias Sigismundi ac Barbarae* (Kraków 1512); 2) *Carmen de victoria ex Moschis* (t. 1514); 3) *Carmen paraeneticum* (t. 1539); 4) *Hymni aliquot ecclesiastici* (t. 1548).

§. 44.

3. Klemens Janicki.

Największy pomiędzy poetami łacińskimi piérwszéj doby Wieku Złotego był Klemens Janicki. Życie jego splotło się smutnym wieńcem z ubóstwa, bolu i zwiędłych nadziei. Sam wyśpiewał je całe rzewnym wiérszem.

Poeta nasz ujrzał świat pod wieśniaczą strzechą w r. 1516 w Januszkowie, wiosce wielkopolskiéj pod Żninem. Najmłodszy z licznego rodzeństwa, które wczesna śmierć zabrała, słabowite i wątłe dziécię, nie miał sił pracować na ojcowskim zagonie. W piątym roku oddany na nauki do Żnina, przeniósł się potém do słynnéj Lubrańskiego szkoły w Poznaniu. Tu się doskonale wykształcił w językach klasycznych i czytał z zapałem poetów rzymskich. Żywém obdarzony uczuciem, już od najmłodszych lat czuł się powołanym na poetę. Modlił się do nieba o iskrę łaski i już za piérwsze próby zyskał pochwały. Do dziewiętnastego roku ukończył tu nauki; dalszemu pokierowaniu się jednak stanęła biéda rodzinna nieprzełomnie na zawadzie.

„Ubogi ojciec swoje ostatki
Wywlókł już dla mnie z rolniczéj chatki,
Ślubować Muzom nie było za czém,
Miałem je żegnać wolą niewolą..."

W stanowczéj chwili przyszła mu wszakże pomoc ludzka. Andrzéj Krzycki, znany nam już jako poeta, naówczas arcybiskup gnieźnieński, przygarnął do siebie młodego chłopca, który mu jeszcze przedtém dał się był poznać ze swego talentu. Nie długo się wszakże cieszył jego opieką; Krzycki umarł (1537), a Janicki byłby się znowu ujrzał zmuszonym powrócić do pługa, gdyby marszałek koronny, Piotr Kmita, nie był go przyjął na dwór swój. W Krakowie siedząc, tęsknił do Włoch, tam pragnąc za-

czerpnąć prawdziwego światła. Jednak nie śmiał otwarcie prosić Kmity o fundusze na drogę. Przymówił się tylko nieznacznie:

„. . . będę głosił twoje, Kmito, przodki,
Lecz dłoń niewprawna do słodkiego dźwięku
Niezręcznie jeszcze w lirne struny brzęczy.
O dobry Kmito! wszak to w twojém ręku
Nadać mi wprawę i zapał młodzieńczy;
Ty mię ukształcisz po niedługiém lecie,
Z chrypliwéj gęsi uczynisz łabędziem,
Jam wosk mięciuchny, giętki pod narzędziem,
Z którego kunsztmistrz, co zechce, wygniecie!“

Wysłuchał Kmita nieśmiałéj prośby i wysłał (1538) Janickiego własnym kosztem do Padwy. Tu znalazł nasz poeta wielu rodaków i pod sławnymi nauczycielami kształcił się w humanistyce. Wszystko było tu dlań nowém i zachwycającém; wszędzie potrącał stopą o dawne pamiątki. Czarująca przyroda sprawiała równie na umyśle jego niepospolite wrażenie.

„Niebo pod jasném lazuru ubraniem,
A żadna chmurka nie błąka się na niém.
Żaden mróz tęgi, ani wiatr wydęty,
Ni żadne grady, ni żadne zamiecie,
Nie wiedzą ludzie o zimowéj porze —
Kąpie ci oczy jakiś wietrzyk święty.
Wkoło zieloność i nadobne kwiecie,
Cały rok pytasz: „„wiosnaż to na dworze?““
Za winogradem nieznaczne i liście,
I pomarańcza aż upada z drzewa.
A chlebne kłosy zwisają rzęsiście,
Lubo ich rolnik potem nie polewa.
Ciągle tu ptastwo po gajach świergocze,
Ciągle się gnieździ, bo w téj cudnéj ziemi
Ciągle dni rzeźwe, pogodne, ochocze,
I słusznie trzeba nazwać je złotemi.
Wszystko, co widzę, snem mi się wydaje . . .“

Olśniony tymi cudami woła nawet poeta:

„Bogdajby przyszło tu mi się urodzić!“

Lecz w téj chwili przypomina sobie własną ziemię, która w lecie złoci się zbożem, a w zimie marzy na puchach śniegu; i jak gdyby mu żal było tego wykrzyknika, dodaje zaraz:

„Nie, iżbym bolał, żem sarmackie dziécię,
Owszem, ja rodem sarmackim się szczycę;
Świat ten szeroki i pięknie na świecie,
Lecz nie ma ziemi nad moję ziemicę!“

Rozkosze te przerwał atoli wybuch choroby, którą Janicki już z sobą do Włoch przywiózł, a która tu prędko rozwijać się zaczęła. Niemoc często rzucała go na łoże i pomimo starań lekarzy ustąpić nie chciała. Kazano mu wrócić do kraju. Bliżsi i dalsi uczcić jeszcze zapragnęli żegnającego ich gościa. Akademia bonońska ofiarowała mu stopień doktora, a rzeczpospolita wenecka wieniec poetycki.

Wrócił Janicki do kraju (1540), ale nie wyzdrowiał. Czuł bliską mogiłę, od któréj nie mógł uciec. W ukradzionych boleściom chwilach ożywiał się i składał najpiękniejsze wiérsze. Bawił głównie w Krakowie, gdzie téż zakończył młody żywot w r. 1543. Choć syn rolnika, miał zachowanie u panów, z których wielu szukało jego przyjaźni.

Od najrańszéj młodości pisał poezye, w których dźwięczą przeważnie rzewne i smętne tony, odbłyski własnych cierpień i tęsknot. Oprócz dziejów swego żywota, opiewał Janicki także wypadki publiczne i osoby, z którymi losy go związały. Niekiedy z lutni jego wypływała gorzka satyra, niekiedy wiérsz okolicznościowy; najwięcéj wszakże jest elegij i epigramatów.

Utwory jego drukiem ogłoszone są: 1) *Clementis Ianitii poetæ lavreati. Tristivm Liber I. Variarvm elegiarvm Liber I. Epigrammatvm Liber I* (Kraków 1542); 2) *Querela Reipublicæ Regni Poloniæ* (bez m. i r.); 3) *Epithalamium* (Kraków 1543) z powodu zaślubin Zygmunta Augusta z Elżbietą austryacką, córką cesarza Ferdynanda I; 4) *Vitæ Regum Polonorum Elegiaco carmine descriptæ* (Antwerpia 1563), gdzie się znajduje także satyra na niestałą odzież u Polaków p. t. *In polonici vestitus varietatem et inconstantiam*. Zbiorowa edycya poezyj Janickiego wyszła p. n. *Clementis Janitii Poloni, Poetæ Laureati Poemata...* (Lipsk 1755). Tłómaczenia na piękny wiérsz polski dokonał Ludwik Kondratowicz w *Przekładach poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiéj* (Wilno 1851, tomik I).

§. 45.

B) Poeci polscy:

1. Mikołaj Rej z Nagłowic.

Poczet poetów polskich rozpoczyna Mikołaj Rej z Nagłowic. Familia Rejów, pieczętująca się herbem Oksza, osiadła z dawna w Krakowskiém, a gniazdem jéj była wieś Nagłowice.

Stanisław Rej, ojciec Mikołaja, dziedzic wsi Topoli w ziemi krakowskiéj, ku końcowi XV stulecia rzucił był rodzinne strony i poszedł na Ruś na chléb rycerski. W piérwszych latach XVI wieku sam już wdowiec, pojął w powtórne małżeństwo Barbarę z Herburtów Żórawińską, wdowę z „niemałém imieniem" i zamieszkał w Żórawnie. Tu ujrzał świat piérwszy poeta polski. Rok jego urodzenia niepewny.[1]) Majętny jedynak „aż do niemałych lat" chował się w domu rodzicielskim, nim go wreszcie oddano do szkoły w Skarmiérzu, gdzie dwa lata bawił, niczego się nie nauczywszy. Dwuletnia edukacya we Lwowie nie przyniosła również pomyślnego rezultatu; Rej „bawił się między przyjacioły, bo już był podrosły" i do ślęczenia nad naukami ochoty nie miał. Wreszcie spróbowano szkół krakowskich. Rej oddany do bursy „Jerozolimskiéj" przez rok uczęszczał do akademii, ale i tu „téż mu mało, albo nic nie pomogło, bo już rozumiał, co to jest dobre towarzystwo." Z tém wszystkiém nauczył się przecież trochę po łacinie.

Na tém skończyła się szkolna edukacya Reja. Rodzinie Mikołaja zdało się, iż tenże już był „nauczony człowiek"; wzięli go więc do domu, do Żórawna. Tu nasz przyszły poeta „z rusznicą a z wędką biegając około Niestru (= Dniestru) ćwiczył się, bąki strzélając. A gdy przyniósł pełne zanadrza płocic, laskowych i wodnych orzechów, a kaczora, albo gołębia, albo wiewiórkę za pasem, to go z onéj koszuli z płoskonek roztrząsali, rozpasawszy — ano wszystkiego dobrego dosyć! To się tu w nim kochali, mówiąc: Nic nasz Mikołaj, nic! ba, nie zależyć ten na starość gruszki w popiele."

Ojciec Reja, „człowiek pobożny, poczciwy a spokojny, o wychowanie syna mało dbał, bo jednegoż miał." A był już Mikołaj w leciech ośmnastu swego życia, kiedy się wreszcie ojciec jego spostrzegł i praktycznie młodzieńcem pokierować postanowił. Prócz szkół we właściwém tego słowa znaczeniu, był w ówczesnéj Polsce jeszcze inny tryb wychowania. Dwory wielkich panów stanowiły owe praktyczne szkoły życia, gdzie uboższy szlachcic nabywał poloru i znajomości spraw publicznych. Magnaci nasi już w owych czasach trzymali wielką liczbę dworzan, podzielonych podług stanu, wieku i zasług na rozmaite kategorye. Jedni dosługiwali się tutaj względów dla fortuny, drudzy sługiwali za młodu dworsko tylko w celu poznania większego świata. Otóż ojciec Mikołaja pragnął go umieścić na dworze jakiego pana. Posłał go więc z domu do

---

[1]) Podają go na 1505, 1507, 1515; najprawdopodobniejszy: 1505.

stryja do Topoli w Krakowskie, aby ten nim rozporządził, i kupił mu kitajki na kabat, aby na dworze pańskim przystojnie się pokazał. Atoli nim krawiec uszył suknię, co nie rychło nastąpiło, użył nasz Mikołaj po swojemu kupionéj kitajki. U stryja siedząc, nie miał co robić, „więc jął się brogiem wron łowić, a kitajkę wykrajał na proporczyki, a czyniąc drzewca z onymi proporczyki, przywięzował wronam do szyje, a do ogona pod skrzydło, a żywo je puszczał, tak że z onymi proporczykami latając, wygnały inne wrony i kawki precz, że szkody w gumniech nie czyniły."

Tak znowu mu przeszedł rok cały na niczém, aż wreszcie ojciec przyjechał, sprawił mu nową suknię i oddał do Andrzeja Tęczyńskiego, który był naówczas wojewodą sędomirskim. Był to „pan zacny i mądry, acz wzrostem mały, ale głowę wielką miał." Tu zapoznał się nasz Rej ze światem, ze sprawami publicznymi, a szczególniéj z życiem swobodném i ruchliwém, do którego już z natury czuł pociąg. Wojewoda zaczął go zaprawiać do listów polskich, bo „Rej po łacinie barzo mało umiał." Ale że był „barzo ciekawy", więc nabywał powoli potrzebnych wiadomości, których ze szkół nie wyniósł: „z rozmów między pisarzmi, z czytania, a snadź więcéj z natury jął się już był przegryzować po trosze i łacińskiego pisma czytać, a czego nie rozumiał, tedy się pytał, tak że potym z onego zwyczaju począł po trosze rozumieć, co czytał, a Bóg a natura ostatka dodały, iż był przyszedł potym *ad judicium*, iż wżdy już rozumiał, co czarno, a co biało."

Kształcił się tedy Rej, rozmawiając i czasem także czytając. Po książkach wiele nie szpérał, owszém lubiał bawić się w ochoczém towarzystwie; lubił téż muzykę i pieśni, których ze słuchania się uczył. Już na dworze Tęczyńskiego brał się do poezyi: „teksty dziwne, a wiérsze rozmaite, tak nic się nie rozmyślając czynił." Ale miejsca nigdzie długo zagrzać nie mógł. Porzucił Tęczyńskiego i jeździł po Rusi po przyjaciołach, zawsze pełen dobrego humoru; najwięcéj wszakże przesiadywał u bełskiego wojewody, Mikołaja Sieniawskiego. Był dworzaninem królów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Lubiano go powszechnie i obdarzano. Stąd choć żył wesoło, miał się ciągle dobrze. Wreszcie ożenił się (przed r. 1540) majętnie z Zofią Kościeniówną z Sędziszowa i osiadł w Chełmskiém, w Siennicy, gdzie téż w sąsiedztwie Rejowiec założył [1547].[1] Chcąc być człowiekiem wolnym, nie

[1]) Po ojcu posiadał w ziemi krakowskiéj: Topolę, Stanowice, Bobin; po stryju bezżennym, Piotrze, odziedziczył Nagłowice; po żonie wziął w powiecie

skrępowanym żadnymi obowiązkami, nie przyjmował nigdy urzędu, wszakże od posług sejmowych się nie usuwał. Domator, choć w domu własnym nie rad przesiadywał, nie wyjeżdżał ani na milę z Polski, rzadko nawet do Litwy zaglądał. Wyszumiawszy za lat młodych i męskich, spoważniał na starość, odpychał uciechy światowe, a zaczął więcéj myśleć o Bogu, o życiu poczciwém i oddawać się pilnéj około książek pracy. Umarł w r. 1569, zostawiając trzech synów i pięć córek.[1])

Rej jako człowiek okazuje nam typ ówczesnéj szlachty, wychowanéj zdala od nauk, obznajomionéj jednak z życiem i jego sprawami, posiadającéj także niejakie wykształcenie, nabyte na dworze pańskim. Odbija się w nim przeto wyraźnie owo życie wesołe, a nawet hulaszcze ówczesnego szlachcica, „któremu za młodu barzo światek smakował,“ a który dopiéro na starość stawał się „trzeźwy, spokojny“.[2]) U Sieniawskiego często bawiąc, zarwał trochę wyobrażeń akatolickich, układał dla zborów kalwińskich pieśni nabożne, a nawet tłómaczył psalmy. Będąc żywszego niż drudzy umysłu, lubiąc piosenki, a mając przytém z natury wielką łatwość w rymowaniu, układał wiérsze i spisywał je; do pióra zabrał się wszakże dopiéro w późniejszym wieku.

Jako pisarz jest Rej zarazem poetą i prozaikiem. Od poezyi przeszedł do prozy i tu większy jest, niż w poezyi. Styl jego prozaiczny jest nadzwyczaj prosty, łatwy a jędrny, sposób wystawienia rzeczy nader zajmujący. W poezyach bywa często ociężały, powtarzający się, niepoetyczny, nawet niedbały w budowie wiérsza. Wszakże nie mógł być innym; samouk, bez książkowego wykształcenia, bez znajomości klasycznych wzorów, nie znał, ani przyswoił sobie tajemnic pięknéj formy, a układając wiérsze, szedł za uchem. W niektórych jego utworach widać wprawdzie pewną znajomość świata starożytnego; przed oczyma czytelnika przeprowadza nieraz

chełmskim dobra: Kobyle, Rubie, Wereszcze, Siennice, Tworów, Powężów, Hańsko; darowizną otrzymał: od Jakóba Gruszczyńskiego część wsi Ślęcina w powiecie księskim (1531), od Stanisława Tęczyńskiego Ostrów w ziemi chełmskiéj (1545), od króla Zygmunta I wieś Temerowce w powiecie halickim (1546), od królowéj Bony dochód ze stacyi w mieście Szkalmiérzu (1547), od Mikołaja Świerczkowskiego wieś Świerczkowo w ziemi sandomiérskiéj (1550), od króla Zygmunta Augusta wieś Dziewięciele w ziemi krakowskiéj i części we wsiach Obrazowice i Zdziemierzyce (1552). Sam, oprócz Rejowca, założył (1554) miasteczko Okszę w sąsiedztwie Nagłowic.

[1]) Mikołaja, Krzysztofa, Andrzeja, Annę, Dorotę, Bogumiłę, Elżbiétę i Barbarę. — [2]) Wszystkie ustępy, oznaczone cudzysłowem, wyjęte są z biografii naszego poety, napisanéj przez przyjaciela jego, Andrzeja Trzycieskiego.

postaci greckie, rzymskie i wschodnie, mówi o ich stósunkach i wyobrażeniach. Wiadomości te wszakże pochwytał Rej z rozmów i ze słuchu, stąd są one po największéj części dziwaczne i wcale sprzeczne z tém, co nam dzieje o owych stósunkach i ludziach przekázały. Niezaprzeczoną jego zasługą, (a zarazem znamieniem prawdziwego poety i myśliciela — choć tylko samorodnie wykształconego)— jest to, iż piérwszy umiał spostrzedz i odwzorować żywo bijące tętna ówczesnego społeczeństwa, przejąć się wzniosłymi jego objawami, ukochać ojczystą przyrodę i jéj uroki, i to wszystko wystawić nie w pożyczanéj szacie obcego słowa, ale językiem polskim barwnym i pięknym, a zatém w postaci najmilszéj narodowi.

Napisał około trzydzieści dzieł, więcéj wiérszem, niż prozą. Z tych zaledwie trzecia część dochowała się do naszych czasów. Najważniejsze z nich są:

1) *„Krótka rosprawa między trzema osobami, Panem, Woytem a Plebanem, ktorzy y swe y innich ludzi przygody wyczytaią. A takież y zbytki y pożytki dzisieyssego swiata. (W Krakowie przez Maciea Szarffenberka. Lata 1543.)* Każda z występujących tu osób, które razem reprezentują trzy stany ówczesnego społeczeństwa, wytyka obydwom innym wady i błędy. Jest to więc satyra w kształcie rozmowy.

2) *„Żywot Josepha (z pokolenia żydowskiego, sina Jakobowego, rozdzielony w rozmowach person, ktory w sobie wiele cnot i dobrych obyczaiow zamyka (Kraków 1545).“* Mamy tu w sposobie dramatycznym wystawione losy Józefa, tak jak je biblia opowiada. Rzecz podzielił poeta na dwanaście „spraw“, czyli scen, które razem ukazać mają zwycięstwo moralności, ugruntowanéj na bojaźni bożéj, nad najsilniejszą nawet pokusą. Niewłaściwie przywodzi Rej w tém dziele swojém niekiedy zwyczaje i obrzędy chrześciańskie: osoby biblijne mówią o mszy św., o organach, dzwonach, wspominają nawet Matkę Boską. W utworze tym nie ma życia dramatycznego, o co wszelako autora winić nie można.

3) *„Wizerunk własny żywotá Człowyeká poczćiwego, (w ktorym iáko we źwierciedle snádnie káżdy swe sprawy oględáć może, zebrany y s Filozophow, y z roźnych obyczáiow swiatá tego . . . W Krákowie. Drukowano v Mátysá Wyrzbięty. Roku od przyścia Syná Bożego ná świát 1558.“* Występuje tu młodzieniec z licznymi wątpliwościami co do rozwiązania najważniejszych zagadnień życia, idzie po radę do starożytnych i wschodnich filozofów, zachodzi potém do piekła i rozmawia z potępionymi, nakoniec prorok Eliasz

prowadzi go do raju i ukazuje mu duszne radości wybranych. Młodzieniec postanawia wstąpić na drogę cnoty i nie zbaczać z niéj nigdy. Filozofowie, do których poeta wiedzie swego bohatyra, są: Hippokrates, Dyogenes, Epikur, Anaksagoras, Sokrates, Teofrast, Solinus, Plato, Zoroaster, Ksenokrates, Solon, Arystoteles. W tym największym swoim utworze poetycznym (bo około 12.000 wierszów obejmującym) roztoczył Rej zasady życia moralnego, pokazał błędy i zdrożności starego i spółczesnego świata w jaskrawéj ich barwie, podnosząc wartość cnoty przez zestawienie kontrastów świateł i cieni. Są tu podobne anachronizmy, jak w *Żywocie Józefa*, dowodzące niedokładnéj znajomości historyi starożytnéj. Treść więcéj moralizująca, czasami satyryczna; gdzieniegdzie, jak w opisach przyrody, lub w porównaniach życia ludzkiego z rozmaitymi jéj zjawiskami, tryska prawdziwe uczucie, poezya samorodna, któréj brak w całości. *Wizerunek* składa się z dwunastu ksiąg i ma za źródło swoje: „*Zwierzyniec niebieski*", spółczesny utwór Włocha Palingena, ogłoszony w języku łacińskim r. 1531.

4) „*Zwierziniec. (W ktorym rozmáitich ſtanow ludzi, źwirząt, y ptakow, kſztałty, przypádki, y obyczáye, ſą właſnie wypiſáne. A zwłaſzcża ku cżáſom dziſieyſzym náſzym nieiáko przypádaiące. Ná rok od národzenia Páńſkyego 1562. (Kr. Wierzbięta.)*" Mamy tu w ośmiowierszowych ustępach powiastki i bajki najrozmaitszéj treści. Do *Zwierzyńca* dodane są „*Przypowieśći przipádłe, s ktorych ſye może wiele rzecży przeſtrzedz*" znane pod nazwą „*Figliki.*" Są to, jak sam tytuł okazuje, anegdoty i żarty, odznaczające się dowcipem i rubasznością.)

(Pomiędzy prozaicznymi pismami Reja najważniejsze jest następujące: „*Zwierćiádło, Albo kſztałt w ktorym káżdy ſtan ſnádnie ſię może ſwym ſpráwam iáko we zwierćiedle przypátrzyć. Zá ſzczęſnego pánowánia ſławnego Zygmuntá Augustá Królá Polſkiego, Roku po národzeniu Páńſkim 1567.*" Znane jest to pismo także i wydawane pod tytułem:) „*Żywot człowieká poczćiwego.*" Narysował tu Rej szlachcica polskiego swoich czasów takim, jakim go mieć pragnął; postawił go śród rozmaitych przypadków życia i ze stanowiska narodowo-moralnego, cieniując nader zręcznie wady wieku i stanu, wykazał, jak szlachcic polski w każdéj okoliczności zachować się powinien, aby uczciwego klejnotu swego nigdy nie splamił. Po mistrzowsku kreśli tu Rej cały żywot szlachecki, zamykając w trzech księgach młodość, czynny wiek męski i zgrzybiałość starca. Każdą księgę rozpoczyna i kończy stósowny wiér-

szyk. Prawidła życia i zachowania się nie są wszelako bynajmniéj ujęte w ramy rozpraw moralnych, lecz plastyczném wystawieniem stósunków i okoliczności każdego wieku, same przez się na tło obrazu występują. Stąd nabiera utwór ten wiele życia i wdzięku, a rozlana po nim prostota i szczerość sprawiają, że się zawsze musi podobać. (Najlepsze to malowidło szlacheckiéj społeczności w epoce Zygmuntowskiéj. Nigdzie charakteru życia narodowego w XVI wieku prawdziwiéj, piękniéj i plastyczniéj nie wystawiono.) Styl, przeniesiony żywcem z mowy potocznéj, nie traci książkową erudycyą, á choć mu brakuje klasycznéj posągowości, miły jest i wdzięczny dla saméj prostoty. Na tém dziele polega cała sława Reja.

(Ze *Zwierciadłem* wyszły także następujące mniejsze prace wiérszem: *a*) „*Apophtegmata. To ieſt, Krotkie á roſtropne powieśći, człowiekowi poczćiwemu ſłusznie należące, Przez tegoż to co y żywot poczćiwgo człowieká piſał, tylko dwiemá wierſzyki zebráne á znieśione;*“ *b*) „*Przemowá krotka do poczćiwego Poláká ſtanu Rycerſkiego;*“ *c*) „*Zbroiá pewna káżdego Rycerzá Krześćiańſkiego;*“ *d*) „*Nápominánie przyiaćielſkie;*“ *e*) „*Zegnánie z świátem.*“

Pisał jeszcze *Postyllę polską* (Kraków 1556), zawierającą wykłady ewangelii i tłómaczył z łaciny *Apokalipsę św. Jana* (Kraków 1565); ale są to rzeczy już mniejszéj wagi.

Stanowisko Reja w literaturze naszéj jest pod każdym względem bardzo ważne, od niego bowiem dopiéro rozpoczyna się właściwie piśmiennictwo polskie. Pracami swymi chciał okazać światu,

„Że Polacy nie gęsi, że swóy ięzyk maią.“

Nad to skromne życzenie uczynił jednak więcéj, bo nietylko obdarzył naród utworami prawdziwéj wartości, lecz pociągnął także za sobą wielu genialnych pisarzów, którzy każdą gałąź literatury w ojczystym języku uprawiać poczęli.

§. 46.

2. Jan Kochanowski.

Wyobrazicielem całéj obecnéj epoki w poezyi i największym swego czasu poetą był Jan Kochanowski.

Urodził się w roku 1530 w Sycynie w Radomskiém z ojca Piotra i matki Anny Odrowążówny Białaczowskiéj. Była to rodzina szlachecka herbu Korwin, dość majętna. Piotr Kochanowski, sędzia ziemski sandomiérski i komornik graniczny powiatu radomskiego,

umarł w nie bardzo jeszcze podeszłym wieku (1547), kiedy przyszły poeta ukończył zaledwie lat szesnaście; kierownictwo wychowaniem pozostałych dzieci, których było dziesięcioro [1]), przypadło zatém wdowie, kobiécie zacnych i wysokich przymiotów umysłu i serca. Najzdolniejszy z synów, Jan, otoczony został najtroskliwszém około swego wykształcenia staraniem. Po ukończeniu szkół początkowych udał się (r. 1544) do akademii krakowskiéj, którą opuścił w r. 1549. Następnie wysłała go troskliwa matka za granicę, nie szczędząc nakładu. Był najprzód w Niemczech (1549—1551), potém we Włoszech, w Wenecyi i w uniwersytecie padewskim (1552), gdzie pod kierunkiem słynnych mistrzów Manucyusza i Robortellego oddawał się z zapałem klasycznym studyom. Przyswoiwszy sobie doskonale wzorowy język dawnych Rzymian, pisał nim piękne poezye, które mu odrazu zjednały uznanie i przyjaźń jego nauczycieli. Następnie zwiédził dalsze ziemie Włoch, przypatrzył się pomnikom starego Rzymu i napoił pięknościami Neapolu, poczém udał się do Francyi. W Paryżu zabrał znajomość z najgłośniejszymi znakomitościami w literaturze francuskiéj owego czasu, a mianowicie ze sławnym Ronsardem, który się nawet zaprzyjaźnił z naszym Kochanowskim.

Dokonywał się wówczas we Francyi ważny zwrot na polu piśmiennictwa. Stary klasycyzm już dawniéj wycisnął był swoje piętno na literaturze francuskiéj; pisano wszakże po łacinie. Za przybycia Kochanowskiego do Francyi przypuszczono język francuski do literatury, zaczęto pisać tym językiem, zachowując piękności formy i ducha klasycznego. Na czele tego kierunku stał Ronsard, więc nie mógł on być obcym Kochanowskiemu. I nasz poeta, władając dobrze językiem ojczystym w ustnéj mowie, zapragnął nowe to w literaturze francuskiéj zjawisko, jakie zresztą spostrzegał już i w Niemczech i we Włoszech, zastósować do literatury własnéj. Szczęśliwéj chwili pomysłu przyszła w pomoc chwila boskiego natchnienia. Pod jéj wrażeniem zasiadł do pisania i wydobył z głębi duszy jeden z najpiękniejszych hymnów polskich:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?“

[1]) Sześciu synów i cztéry córki. Imiona synów były: Kasper, Jan, Piotr, Mikołaj, Andrzéj i Jakób. Oprócz Jana, występywali na polu literackiém także Mikołaj i Andrzéj. Piérwszy zostawił zbiór poezyj p. t. *„Rotuły . . . do synów swoich“* (Kraków w dr. Łazarzowéj 1584, dzieło pośmiertne, wydane przez małżonkę Mikołaja, Katarzynę z Jasieńca Kochanowską), drugi przełożył Eneidę Wergilego (zob. §. 54).

Hymn ten posłał do Polski; czytano go z zapałem, a nawet Rej, wiodący dotąd berło w poezyi, nie wahał się przyznać piérwszeństwa nieznanemu sobie wieszczowi w słowach pełnych bezinteresownego uwielbienia:

„Temu w nauce dank przed sobą dawam,
I pieśń Bogini Słowieńskiey oddawam.“

Pobyt Kochanowskiego we Włoszech i Francyi przypada na czas od 1552—1557. Bawili tu wtedy także na naukach: Jan Zamojski, Łukasz Górnicki, Jan Januszowski, Stanisław Fogelweder, Andrzéj Patrycy, z którymi téż nasz poeta ściślejsze zawiązał stósunki. W r. 1557 wrócił do kraju, gdzie go już bliżsi i dalsi znali jako zdolność, rokującą piękne w przyszłości nadzieje. W piérwszéj chwili jednak nie Muzom, ale kłopotliwym sprawom familijnym oddać się musiał; śmierć bowiem matki skłoniła go do powrotu i na samym wstępie do stron rodzinnych przypadło mu bronić zagrożonéj puścizny. Dopiéro we dwa lata (1559) przyszedł ostateczny podział dóbr ojczystych do skutku, na mocy którego Jan Kochanowski w wieczyste dziedzictwo otrzymał prześliczną ustroń wiejską, Czarnolesie, w którém miał przeżyć dalsze pasmo dni swoich.

Wprzód jeszcze atoli skosztował publicznego chleba. Przyjaciele namawiali go, by się dał poznać szérszemu światu. Padniewski, biskup krakowski i podkanclerzy koronny, polubiwszy Kochanowskiego, polecił go Zygmuntowi Augustowi, który go mianował swoim sekretarzem (1560). Na tym atoli urzędzie nie umiał poeta wyrobić sobie znaczniejszego stanowiska i nie starał się o to; niespokojne życie dworskie nie przypadało mu do smaku. W r. 1568 wziął udział (jak się zdaje) w wyprawie wojennéj przeciw Iwanowi Groźnemu.

Rozumiał Padniewski, że zdoła Kochanowskiego nakłonić do stanu duchownego. Otwierał przed nim świetną przyszłość; i Myszkowski, naówczas dziekan krakowski i następca Padniewskiego na podkanclerstwie, radby był księdzem widział poetę. Dawano Kochanowskiemu, choć jeszcze nie miał święceń, rozmaite godności i dobra duchowne, między innymi probostwo w Zwoleniu, tudzież bogate probostwo poznańskie (1564); atoli nie czuł on w sobie powołania do tego stanu. Widząc, że prócz tych widoków inne mu się nie otwierały, złożył urząd publiczny i godności duchowne (1574) i powrócił do swojéj wioski. Zwyciężyła chęć do życia niezawisłego, bez którego jako poeta bardzo łatwo byłby zmarniał.

Osiadłszy w Czarnolesiu, pojął Kochanowski w małżeństwo Dorotę Podlodowską (1574). Osiągnął, czego pragnął: spokój i szczęście domowe. Daleki od wrzaskliwego zgiełku spraw publicznych, siedział jakby za światem na własnéj zagrodzie; pod konarami rozłożystéj lipy przedumał niejednę chwilę wesela, smutku i uroczystego natchnienia. Tu składał swoje rymy, które mu zjednały poklaski i uwielbienie spółczesnych i potomnych. Szczęście domowe roztoczyło zrazu blaski swoje nad jego cichą strzechą: znajomi i nieznajomi, bliżsi i dalsi, maluczcy i wielcy wstępowali chętnie w jego progi, a poeta przyjmował wszystkich otwartém sercem i szczerą ochotą. Niejeden dziwił się, jak można było w zakątku być tak szczęśliwym, spokojnym i wielkim.

Z pomiędzy przyjaciół i znajomych Jan Zamojski pragnął poetę naszego widzieć na wyższym urzędzie, otoczonego wyższym splendorem świeckim. I Stefan Batory, którego bohatyrskie czyny Kochanowski niejednokrotnie w natchnionych opiewał utworach, powziął również myśl wynagrodzenia niepospolitéj piśmienniczéj zasługi. Posłał zatém (1576) poecie nominacyą na kasztelanią połaniecką, ale Kochanowski za zaszczyt podziękował, bojąc się, jak mówił, w skromne progi wprowadzać tak wielkiego pana. Jednak zgodnie z powołaniem swém i usposobieniem pragnąc służyć Rzeczypospolitéj, przyjął (1579) skromny urząd wojskiego sędomirskiego, który piastując mógł spokojnie siedzieć w Czarnolesiu, opatrując i pocieszając wdowy i sieroty tych, co wyszli na chléb rycerski. Nie usuwał się od trudniejszych prac krajowych; bywał na sejmach i zjazdach, nieraz zabierając głos w sprawach publicznych; a choć czasem przekonanie jego, mianowicie owo, które wypowiedział na zjeździe warszawskim r. 1575 w sprawie wyboru króla, nie licowało z przekonaniem narodu, słuchano go przecież cierpliwie i z uszanowaniem.

W pożyciu domowém był szczęśliwy; miał sześć córek, z których Urszula najbardziéj przypadła ojcowskiemu sercu. Była bo téż to niepospolita dziecina; szczebiocząc składała wierszyki i piosnki, pełne niezwykłego na wiek swój dowcipu. Stąd ojciec przylgnął do niéj całém sercem, rokował sobie po niéj najpiękniejsze nadzieje; uważał ją nawet za spadkobierczynię lutni swojéj. Wątłe to i egzaltowane dziécię umarło jednak w rychle (1579), pogrążając poetę naszego w niewysłowionéj tęsknocie. Pod jéj wpływem wyśpiewał Kochanowski w rzewnéj nucie żale zbolałego serca wyrazem prostym a ujmującym, zrozumiałym po wszystkie wieki każdemu, kogo podobne dotknęło nieszczęście. Stawiąc

w Trenach nieśmiertelny pomnik córce, wzniósł w nich mimowiednie i sobie samemu najpiękniejszy pomnik. Za Urszulką poszła i druga poety córka, Anna. Wypłakawszy już całe serce dla tamtéj, nie powalony gromem, lecz pełen wzniosłéj rezygnacyi, poświęca Annie tylko skromny cztérowiérsz za nagrobek.

Odtąd potoczyły się smutnie dalsze dni poety. Zamknięty w sobie, zanurzył się cały w pracy duchowéj. Pisał wiele, myślał także nad zbiorowém wydaniem wszystkich dzieł swoich; zajęcie umysłowe stało się dlań ucieczką od zgryzot. W ostatnich pracach Kochanowskiego nie poznać już wszakże owego męża, który niegdyś spokojném i pogodném okiem na świat patrzał, a ducha śmiało kierował ku najwyższym polotom. Niespodziewanie przerwało się pasmo jego życia. Na wieść o śmierci szwagra swego Podlodowskiego, który w sprawie królewskiéj wyprawiony do Turcyi, tamże zabity został (1583), pospieszył Kochanowski do Lublina, aby zanieść skargę przed Batorego, sprawującego sądy w tém mieście. Atoli nim stanął przed królem, tknięty apopleksyą, umarł nagle dnia 22 sierpnia r. 1584, mając zaledwie lat 54. Zostawił cztéry córki; syna już nie oglądał, ten bowiem dopiéro po śmierci jego się narodził. Zwłoki jego pochowano w rodzinnym grobie w Zwoleniu. Pod popiersiem poety z marmuru położył Jan Zamojski, przyjaciel wieszcza, skromny napis łaciński.

Kochanowski jest twórcą artystycznéj poezyi polskiéj. Wykształcony doskonale na wzorach klasycznych, głęboki znawca płodów literackich tak Romy, jak Hellady, odtworzył całą ich piękność w ojczystéj szacie. Osiągnął najwyższą harmonią treści i formy. Formę sam stworzył, a mianowicie język poetyczny, pełen żywych, malowniczych obrazów i wyrazów niewysłowionego wdzięku, tudzież wszelkie rodzaje wiérsza, zbudowanego rytmicznie bądź na wzór klasyczny, bądź według własnych potrzeb. Żywiołem poezyi Kochanowskiego jest uczucie; jako liryk, uderzał on we wszystkie tony, od prostéj sielskiéj piosenki począwszy, aż do ody, hymnu i psalmu. Zapału dobywał z serca, nie z głowy (jak trafnie o nim powiedział Mickiewicz). Próbował wszelako sił swoich i w innych rodzajach poezyi. Zrywał się do satyry, dramatu i eposu; w tym ostatnim atoli, prócz pięknéj próbki przepolszczenia Homera, nie zostawił wiekopomnego dzieła; tajemnice epopei nie były snadź otwarte jego geniuszowi. Oprócz języków łacińskiego i greckiego, znał także doskonale francuski i włoski, a ulubione zwrotki Petrarki i Danta, sonet i tercynę, umiał tak

szczęśliwie odtworzyć w mowie ojczystéj, jak strofy Horacyuszowskie, lub Safickie. Wszakże kształty klasyczne przeważały nieskończenie nad nowszymi.

Zaczął pisać po łacinie; potém śpiewał w języku ojczystym, nie biorąc wszelako zupełnego rozbratu z łaciną. Owszem do osób klasycznie wykształconych, lub nie umiejących dobrze po polsku, jak n. p. do króla Stefana, nie pisał inaczéj, jeno po łacinie. Dzieł pólskich mamy atoli nierównie więcéj, niż łacińskich. Pozostawił także kilka mniejszych rozpraw prozą.

Duch religijny i narodowy przebija się w Kochanowskim. Poezyą polską rozpoczyna wspaniałym hymnem do Boga; w tłómaczeniu Psalmów wznosi się aż do wysokości natchnień Dawida. Święci sławę narodu, jego czyny wojenne i wielkich bohatyrów, jak n. p. Stefana Batorego i Jana Zamojskiego; daleki jest jednak od dworactwa i pochlebstwa, owszem widzi dobrze wady społeczne i śmiało je wytyka. Główném jego hasłem polityczném nawoływanie do zgody. Święci zwyczaje narodowe, jak palenie Sobótki; z miłością opiewa przyrodę kraju i jego bogactwa. Czasem wyrywają się z piersi jego uczucia własne, wesołe, lub tęskne, które wystawia z taką prawdą, że każdy w podobném położeniu poczytać je musi za własne.

Dzieła swoje wydawał Kochanowski każde z osobna, najczęściéj bezpośrednio po napisaniu. Do wydań zbiorowych przyszło dopiéro późniéj. Oto ich poczet:

A) Pisma łacińskie. 1. „*Dryas Zamchana Polonice et Latine. Pan Zamchanus Latine* (Lwów 1578)“, utwory okolicznościowe, liryczne, pisane na cześć króla Stefana Batorego, gdy tenże po uśmierzeniu buntu Gdańszczan przybył do Zamchu (osady myśliwskiéj nad rzeką Tanwią, niedaleko Zamościa) dnia 8 maja r. 1578. Z okazyi łowów, które wtedy Zamojski urządził na cześć króla, występuje bogini leśna, Dryada i wita bohatyra, sławiąc jego przymioty. *Dryas Zamechską* przełożył sam poeta na język polski i ogłosił wraz z pierwotworem łacińskim.

2. „*Orpheus Sarmaticus* (Warszawa t. r.)“, wiérsz dodatkowy do *Odprawy posłów greckich*, śpiewany podczas uroczystości zaślubin hetmana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną. Wzywa w nim poeta do czujnéj baczności na postronnego nieprzyjaciela, zagrzewając do męstwa.

3. „*Lyricorum libellus* (Kraków u Łazarza 1580)“ t. j. *Księga pieśni lirycznych.* Pomieszczone są tutaj utwory wyższéj liryki, ody. Pisał je Kochanowski prawie wszystkie po powrocie z za-

granicy do kraju, głównie z powodu głośniejszych wypadków narodowych, jak np. wyboru Henryka Walezego na króla, zjazdu Stężyckiego (1575), zdobycia Połocka (1579). Nastrój w nich podnioślejszy, niż u Horacego, forma wykończona na wzór rzymskiego poety. Jest ich dwanaście. W odzie czwartéj poeta zaleca narodowi gorąco zgodę, sławiąc błogie jéj owoce:

„Bóstwo zesłane z niebieskich podwojów
Łagodzić gniewy i bratnić sojusze,
I z dzikiéj żądzy do pomsty i bojów
Oczyszczać dusze;

Nic nie masz nad cię, niebo cię przywiodło,
By siać pociechę pomiędzy ludami;
Święta jedności! tyś niebieskie godło,
Że Pan Bóg z nami!

Wiara i miłość w około twéj głowy
Na jasnośnieżnych skrzydłach lot swój ściele,
Pokój — twe dziécię, krzyż dyjamentowy
Kładzie na czele.

Ojciec za synem modli się w niebiosa,
Bo kędy pokój, bezpieczniejsze dziécię,
Ty żywisz ludzkość, jako majska rosa
Ożywia kwiecie.

Tyś ludzi z lasów wywiodła łaskawa,
Rzuciłaś piérwsze fundamenta grodów,
Tyś nakłoniła pod wędzidło prawa
Karki narodów.

Od ciebie kwitnie i Rzeczpospolita
Jako od słońca pagórki i niwy,
Przez ciebie męstwo, chociaż zębem zgrzyta
Wróg zazdrościwy.

Bo gdyśmy z tobą, nic nas nie dosięże,
Gdyśmy bez ciebie, wpada śmierci zaród,
I samobójczo własnymi oręże
Niszczy się naród.

O święte bóstwo! nie uskąp twéj łaski,
Weź pod two oko staréj Polski dolę,
Hamuj narodu ślepego niesnaski,
Hamuj swawole.

Niech bratni oręż nie bije na braci,
Lecz łbów tatarskich pogruchota czaszki,
Niechaj nam Turczyn swoją krwią zapłaci
Dawne porażki.“

4. *„Epinicion* (t. 1583)“ t. j. *Pieśń zwycięska do Stefana Batorego, króla polskiego, po odzyskaniu Inflant w r. po N. Ch. 1582.* Z powodu owéj pomyślnéj wyprawy, którą opiewa, wielbi Batorego jako ideał króla, zastrzega się wszakże sam, że nie czyni tego z pochlebstwa. Pieśń tę miał śpiewać nadworny muzyk królewski, Krzysztof Klabon, na uroczystości weselnéj Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną dnia 13 czerwca r. 1583.

5. *„Epithalamion* (t. t. r.)“, wiérsz weselny dla Jana Zamojskiego z takiéjże saméj okoliczności, jak *Epinicion.* Jest to chór liryczny zbudowany na wzór chórów greckich, przeplatających akcyą dramatyczną. Składa się z trzech strof, tyluż antystrof i epodów.

6. *„Joann. Cochanovi Elegiarum Libri IV. Eiusdem Foricœnia Sive Epigrammatum libellus* (t. 1584).“ Mamy tu *Elegij ksiąg czworo* i *Księgę fraszek.* Elegie przypadają głównie na piérwszą dobę życia poety, kiedy pisał tylko po łacinie, bawiąc za granicą. Do pierwotnego zbioru, zapełniającego dwie księgi, przybyły potém dwie nowe, napisane w późniejszych latach; Kochanowski bowiem, jakkolwiek od czasu powrotu swego do kraju głównie uprawiał wiérsz polski, przecież łacińskiego zupełnie nie zaniechał. Elegie pisane za granicą są odblaskiem miękkich uczuć poety, jakie napełniały wówczas jego duszę; w późniejszych zwraca się do rozmaitych osób, np. do Jana Tarnowskiego, Krzysztofa Radziwiłła, Jana Tęczyńskiego, Piotra Myszkowskiego, Filipa Padniewskiego; lub kreśli własne wrażenia i uczucia np. w wiérszach do Pazyfili (tj. przyszłéj żony swojéj), tudzież w *„Pożegnaniu z dworem.“* Niezaprzeczenie najpiękniejszą jest ostatnia elegia w księdze piérwszéj, mająca za przedmiot podanie ludowe o Wandzie.

7. Mamy jeszcze inne, mniejsze utwory prócz wymienionych, jak *„Carmen macaronicum“*, gdzie poeta mieszając polskie wyrazy z łacińską dykcyą, zastanawia się nad rozmaitymi zawodami życia i wreszcie obiera spokojny stan ziemianina; *„Gallo crocitanti* (1574),“ wiérsz *Do kura gdakającego,* w którym odpowiada francuskiemu poecie, Filipowi de Portes'owi, na obelgi rzucone przezeń na Polskę po ucieczce Walezego; *„Epitaphium Doralices* (1579),“ przepyszny tren łaciński, poświęcony pamięci najukochańszéj córki poety, Urszulki, razem z pieśnią o Wandzie jedna z najcelniejszych kreacyj Kochanowskiego w języku starych Rzymian.

Wszystkie utwory łacińskie piewcy z Czarnolesia, tak znane z druków Łazarzowych, jak rękopiśmienne, wyszły staraniem Andrzeja Piotrkowczyka w wydaniu trzechtomowém w r. 1612.

Najlepsze tłómaczenia polskie, uzupełniające się nawzajem, mamy przez Kazimiérza Brodzińskiego (Warszawa 1829) i Władysława Syrokomlę (w *Przekładach poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiéj*. Wilno 1851 tomik 2).

B) Pisma polskie. 1. „*Satyr albo Dziki Mąż* (Kraków 1564)." Satyr, jak starożytni go sobie wystawiali, pół człowiek pół zwiérzę, rozpatrzywszy się w społeczeństwie polskiém, występuje w monologu i przygania rozmaitym wadom, nadużyciom i zbytkom Polaków, karci mianowicie pochopność do dysput religijnych i do wysyłania młodzieży za granicę po nauki.

2. „*Zgodá. W Krákowie R. P. 1564.*" Poeta biorąc powód z harmonii gwiazd we wszechświecie i żywiołów na ziemi, uderza na domowe rozterki, wykazując przykładami innych państw, jak niezgoda do niemocy i upadku wiedzie.

3. „*Szachy — z Drukárnie Mácieiá Wirzbięty*" (bez daty edycyi, wydane jednakże przed rokiem 1567), przypisane Krzysztofowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, są udatnym przekładem poety włoskiego Widy.[1]

4. „*Proporzec albo hołd pruski*" (w Krakowie już w r. 1569 prawdopodobnie po raz piérwszy, potém w drukarni Łazarzowéj r. 1587). Opisuje uroczystość podczas sejmu lubelskiego na dniu 19 lipca 1569 r. z powodu złożenia Zygmuntowi Augustowi hołdu ziem pruskich przez księcia Albrechta Fryderyka. Na proporcu czyli chorągwi, którą król wtedy w darze księciu ofiarował, były wystawione w obrazach rozmaite sceny z dziejów polskich i pruskich. Szczegółowo i w sposób malowniczy skreślił je poeta i stąd dał nazwę swemu utworowi.

5. „*Psałterz Dawidów przekładania Jana Kochanowskiego.*" (Piérwsze wydanie w Krakowie zapewne w r. 1578; i dwa następne pochodzą z tegoż roku, z drukarni Łazarzowéj). Zawiera w pięciu częściach wszystkie psalmy. Nie jest to dosłowne tłómaczenie, lecz niezrównane przyswojenie nam myśli wielkiego króla-wieszcza. Mickiewicz tak mówi o téj pracy: „Kochanowski w swoim przekładzie psalmów jest natchniony, ma styl szlachetny, jasny i przezroczysty, tok poetycki śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe; wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłańską." Tłómaczenie to przyjęli zarówno katolicy, jak różnowiercy, a jak wysokiéj ceny doznawało swego czasu, dowodzą liczne wy-

---

[1]) Marek Hieronim Vida (1480 — 1566) Włoch, znakomity swego czasu poeta łaciński w smaku Wergilego.

dania, których do roku 1641 mamy przeszło dwadzieścia. Dokonał poeta téj pracy w spokojném czarnoleskiém ustroniu.

3. 6. *„Odpráwá Posłow Greckich. Jana Kochanowskiego. Podána ná Theátrum przed Krolem Jego Mśćią y krolową Iey Mśćią, w Iázdowie nád Wárszáwą. Dniá dwunastego Styczniá, Roku Páńskiego 1578, ná feśćie Jego Mśći Páná Podkánclerzego koronnego. W Wárszáwie, 1578.“* Przedmiot oparł poeta o wiekopomną Iliadę Homerową i wprowadził w sposób dramatyczny posłów greckich na dworze trojańskim z żądaniem wydania Heleny. Dramat ten, zbudowany zupełnie na wzór Sofoklesa, jest w literaturze naszéj piérwszym pojawem tego rodzaju artystycznéj poezyi. Do téj pracy spowodowały Kochanowskiego zaślubiny Jana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną.

7. *„Dryas Zamechska* (Lwów 1578)“ zob. wyżéj: *„Dryas Zamchana Polonice et Latine.“*

8. *„Threny Jana Kochanowskiego, w Krakowie, W drukárni Łázárzowéy R. P. 1580.“* Święci w nich poeta pamięć najmilszéj córki swojéj, Urszuli, zgasłéj w dzieciństwie. W dziewiętnastu ustępach, stanowiących całość, uderza po kolei w każdą strunę żalu, przywołuje wspomnienia drogie sercu i miłe niegdyś, a z powodu utraty ukochanéj istoty łzami się przypominające; wreszcie broniąc się rozpaczy, szuka pociechy w poddaniu się wyższéj bożéj woli. Wzniosłą tę rezygnacyą maluje pięknie tren ostatni. Znękany żalem poeta usypia i widzi we śnie własną matkę, która tuląc u łona najdroższą jego Urszulkę, ukazuje mu jéj szczęście nieziemskie i tém uspokaja syna. — Najwyżéj tu stanął Kochanowski pod względem nastroju uczucia, stąd słusznie powiada Mickiewicz, że w rodzaju *Trenów* żadna literatura nie posiada nic podobnego.

9. *„Wtargnienie do Mojkwy Krzyſztopha Rádziwiłá, Polnego Hetmáná W. X. Litewſkiego, Roku 1581.“* Tu poeta opisuje szczegółowo, ale bez osobliwszego poetycznego wdzięku, owę chwilę z wyprawy pskowskiéj Batorego, w któréj się głównie odznaczył bohatyr poematu, hetman Radziwiłł.

4 10. *„Fraszki w Krákowie w drukárni Łázárzowéy Roku Páńſkiego 1584.“* Są to króciuchne wiérszyki, pisane do rozmaitych osób i z powodu najróżnorodniejszych okoliczności. Każda niemal fraszka ma osobny nastrój, ton sobie właściwy; stąd przedziwna rozmaitość w całości. Tu błyska dowcip, tam ironia i satyra, ówdzie żart wesoły, ówdzie wreszcie poważne prawidło życia — wszędzie zaś widać lekkość, prawdę i prostotę. Pisane pod wpły-

wem żywych wrażeń, odbijają je wiernie — nigdzie nam téż może lepiéj nie odsłonił się poeta. Mamy trzy księgi fraszek, które swego czasu tak się podobały, że do r. 1639 drukowano je osobno dziewięć razy.

11. Od r. 1585 rozpoczynają się zbiórowe wydania pism Jana Kochanowskiego. Zawierają one niètylko przytoczone wyżéj prace, lecz jeszcze wiele innych, z których następujące są godne uwagi: *a*) „*Phænomená.*“ Poemat ten dydaktyczny, tłómaczony z Arata [1]), ma za przedmiot opisanie gwiazd i ich konstelacyj. — *b)* „*Mvsa*“ określa pięknie powołanie poety, który próżen chciwości o zyski doczesne, całe życie poświęca pieśni i w nieśmiertelnéj sławie godną siebie osiąga nagrodę. — *c*) „*Monomáchia Paryʃową z Menelauʃem.*“ Jest to tłómaczenie trzeciéj księgi Iliady Homera, któréj treścią pojedynek Parysa z Menelausem z powodu Heleny. Przekład piękny, godny greckiego wieszcza. — *d*) „*Pieśni — Księgi dwoie.*“ Właściwie mamy cztéry księgi Pieśni; dwie ostatnie spotykamy dopiéro w późniejszych edycyach. Powstały przez dodanie do dwóch ksiąg pierwotnych jedenastu pieśni, wydrukowanych osobno we „Fragmentach Kochanowskiego (w r. 1590).“ Pieśni należą do najcelniejszych utworów naszego poety. Tryska z nich prawdziwe, niekiedy głębsze uczucie, ów „zapał serca“, przydający niektórym wiele nieporównanego wdzięku. Znajdujemy tu także owe już wyżéj wspomniane bogactwo form wiérsza (tercyny i sonety w księdze III, 4; IV, 22, 32). Śpiewał Kochanowski o rozmaitych przedmiotach, wydobywał przeróżne uczucia z własnéj duszy; najwdzięczniejsze wszakże są „*Pieśni świętojańskie o Sobótce*“, gdzie malując obyczaj ludowy, uderza w najpiękniejsze tony sielskiéj poezyi. Te „panny“, które tu występują ze śpiewkami, to są nasze wiejskie dziewczęta, ukazujące się nam w całym swojéj prostoty uroku. Każdy rys prawdziwy, przeniesiony z życia do poezyi. Niektóre pieśni są tłómaczone z Anakreonta [2]).

Inne mniéj ważne utwory Kochanowskiego są: „*Dziewosląb,*“ „*Zuzánná,*“ „*Brodá,*“ „*Márʃzałek,*“ „*Epithálámium,*“ czyli wiérsz weselny na zaślubiny hetmana Radziwiłła z Katarzyną Ostrowską, „*Omen,*“ „*Pamiątka Janowi Hrábi ná Tęczynie.*“

W edycyach zbiorowych spotykamy także drobne prozaiczne pisma, a mianowicie: „*Wzór pań mężnych*“ — „*Wróżki*“ —

---

[1]) Aratus, Grek, żyjący w piérwszéj połowie III wieku przed Chr. (około r. 270), napisał dwa poemata dydaktyczne: *Phaenomena* i *Diosemeia*. — [2]) Anakreont, liryczny poeta grecki, żył od r. 559 do 474 przed Chr.

„O Czechu y Lechu hiſtoria nágániona“ — *„Wykład Cnoty“* — *„Iż piiańſtwo ieſt rzecz ſproſna á nieprzyſtoyna człowiekowi“* — *„Nowy Karakter Polski“* (rzecz o ortografii polskiéj, wspólnie z Janem Januszowskim opracowaną).

„Nowy Karakter Polski z Drukárnie Lázárzowéy: y Orthographia Polska: Jana Kochanowskiego. Je⁰ M. P. Łvkasza Gornickie⁰, &c. Jana Janvszowskiego“ wyszedł staraniem tego ostatniego, tj. Jana Januszowskiego i z jego redakcyi. O charakterze brzmień polskich i sposobie ich graficznego wyrażania mamy tu zestawione obok siebie i uzasadnione zdania i pomysły tak poety naszego, jak jego przyjaciela Januszowskiego, obok nich projekt pisowni Łukasza Górnickiego. Kochanowski rozróżnia między pokrewnymi brzmieniami polskimi a łacińskimi (np. *é* a *è*), uchyla kréskowanie spółgłosek przed *i*, zaleca pisanie słów obcych właściwą tychże ortografią. Wszyscy trzéj podają najodpowiedniejszy według swego widzenia alfabet. Najdaléj w grafice idzie Górnicki, najpraktyczniéjszy jest Januszowski.

Zbiorowych wydań od 1585 — 1641 mamy dziesięć; każde z nich nosi tytuł ***„Jan Kochanowski“***. Potém, z powodu upadku literatury w następnym okresie, już się nie zajmywano wieszczem czarnoleskim; dopiéro w XVIII wieku Franciszek Bohomolec wskrzesił pisma Kochanowskiego w wydaniu warszawskiém z r. 1767.

Okres największéj twórczości Kochanowskiego przypada na dziesięciolecie od r. 1570—1580. Wtedy to powstały najcelniejsze jego utwory, jak: ***Psałtérz***, ***Odprawa posłów***, ***Treny***, znaczna część ***Pieśni*** i ***Fraszek***, a z łacińskich: ***Elegie do Pazyfili*** (przyszłéj żony Kochanowskiego), ***Ody***, poemat ***Wanda*** i ***Epitaphium Doralices***.

§. 47.

3. Mikołaj Sęp Szarzyński.

Pochodził z rodu Sępów (Sempów), w województwie płockiém z dawna osiadłego. Dziad poety przeniósł się do Zimnéjwody pod Lwów, a ojciec Joachim był podstolim czerwonoruskiego grodu. Rodzina ta w głównych swych przedstawicielach cechami charakteru odpowiadała zupełnie swemu nazwisku, pieniacka, prawie drapieżna; od pnia jéj wszelako dziwnie się odrodził Mikołaj Sęp Szarzyński. Ujrzał świat około r. 1553. Małego zdrowia, a wielkich darów umysłu, odebrał wyższe wykształcenie, jak się zdaje za granicą, jako towarzysz starszego syna Jana Kostki, wojewody sędomirskiego. Z rodziną tą, równie jak ze Starzechowskimi, krewnymi Kostków, utrzymywał nasz poeta i późniéj przez

całe swoje życie bliskie i ścisłe stósunki. Przykre doświadczenia domowe skłoniły go do przesiedlenia się w Przemyskie, gdzie nabył (1580) na własność niewielki majątek, Wolicę. Tu umarł, nie dosięgnąwszy lat trzydziestu, w r. 1581.

Miał nietylko klasyczne wykształcenie, lecz także znajomość literatur nowszych, mianowicie włoskiéj. Odznaczał się wyższą zdolnością poetyczną, wyobraźnią żywą, skłonną do marzeń, uczuciem tkliwém, miłością kraju ojczystego i wiary ojców katolickiéj, objawiającą się szczególniejszém nabożeństwem do Najświętszéj Panny. Napisał nie wiele; krótki żywot nie wystarczył na rozwinięcie talentu w całym blasku. Jedyna z owych czasów pochodząca edycya pism jego, wydana staraniem brata Jakóba, nosi tytuł: *„Mikołaia Sępa Szarzyńskiego rytmy abo wiersze polskie, po iego śmierci zebrane y wydane roku Pańskiego 1601.“* Znajdujemy tutaj: 1) dumanie u posągu śmierci; 2) kilka sonetów treści religijnéj, lub filozoficznéj, jak: „O krótkości i niepewności na świecie żywota ludzkiego“; „Do Boga“; „Do Najświętszéj Panny, po Ewie drugiéj ozdoby ludzkiego rodzaju“; „O wojnie naszéj, którą wiedziemy z szatanem, światem i ciałem“; „O nietrwałéj miłości rzeczy świata tego“; 3) kilka pieśni religijnych w rodzaju psalmów; 4) napisy grobowe miłym niegdy poecie osobom; 5) dumy historyczne: „O Fridruszu (tj. Fryderyku Herburcie), który pod Sokalem zabit od Tatarów roku Pańskiego 1519“ i o zgonie zaszczytnym Stanisława Strusa, który „zabit na Rastawicy“ (również od Tatarów); 6) drobne poezye. Edycyą tę nader rzadką powtórzył wiernie Józef Muczkowski w Poznaniu w r. 1827.

Strofę włoską Petrarki, sonet, po Janie Kochanowskim przyswajał literaturze polskiéj Szarzyński, lecz obaj przez długi czas, bo aż do Andrzeja Morsztyna (zob. §. 89, 2) nie mieli naśladowcy. Wszakże tak Kochanowski, jak Szarzyński odtwarzali tylko formę sonetu, ducha jego nie oddając. Do wzorów Petrarki zbliżył się przedziwnie dopiéro Andrzéj Morsztyn, a w wieku XIX Adam Mickiewicz w miniaturowych ramkach cztérnastu wiérszy umiał z nieporównanym wdziękiem połączyć lekkość formy i romantyczny nastrój treści.

§. 48.

4. Sebastyan Fabian Klonowicz (Acernus).

Urodził się w Sulmierzycach, miasteczku wielkopolskiém koło Kalisza, prawdopodobnie r. 1545 z ojca Jana „Klona“, dzierżawcy folwarku i matki Anny, z domu Pietrzałkówny. Była to rodzina

mieszczańska. Wykształcenie pierwotne odebrał w Sulmierzycach, poczém „dla studyowania wyższych nauk udał się do obcych krajów.“ Około r. 1560 widzimy go na Węgrzech. Uczył się także w akademii krakowskiéj w wydziale filozoficznym i prawniczym. Poznał dokładnie literaturę klasyczną, przyswoił sobie tajemnice pięknego języka Rzymian i władał nim wybornie. Po ukończeniu studyów nie mógł jednak poświęcić się służbie publicznéj. Owoczesny mieszczanin polski, jakim był Klonowicz, nie używał praw równych ze szlachtą; zamknięty miał przystęp do urzędów koronnych, które tylko szlachcic mógł piastować. Jeżeli rozumiał prawo i koniecznie zeń chléb chciał pożywać, tedy tylko w jakim urzędzie miejskim mógł znaleść pomieszczenie; miasta bowiem polskie miały swoje osobne magistraty i własnych urzędników. Klonowicz, obrawszy ten ostatni zawód, udał się na Ruś Czerwoną, do Lwowa (1570) i otrzymawszy tu urząd miejski, sprawował go przez lat cztéry. Potém otworzyło się dlań korzystniejsze miejsce w magistracie lubelskim; opuścił więc Lwów, przyjmując w Lublinie (1574) „pisarstwo urzędu radzieckiego“. Odtąd całe prawie dalsze życie swoje spędził w tém mieście na urzędowaniu. W roku 1578 widzimy go „pisarzem wójtowskim“, w pięć lat późniéj przyjmuje obywatelstwo lubelskie i wybór na ławnika, w latach 1592 i 1593 zostaje wójtem, a w roku następnym burmistrzem miasta Lublina. Zajęcia te doznały niedługiéj przerwy, kiedy od Jana Zamojskiego w r. 1589 wezwany został na superintendenta powstającéj właśnie w Zamościu szkoły, którą nietylko „w staraniu i dozorze swym mieć był powinien“, ale i „czytać autory i lekcye, jakie Jegomość Pan naznaczyć i rozkazać mu będzie raczył.“ Obowiązki te sprawował do końca roku 1591.

Niezadługo po przybyciu swojém do Lublina pojął nasz poeta w małżeństwo (1580) córkę tamtejszego mieszczanina, Agnieszkę Wiślicką i stał się zawiadowcą, a następnie właścicielem majątku, należącego do téj rodziny [1]), który w główniejszéj części spadał na jego żonę. Z tego powodu doznawał ciągłych zgryzot, trapiony od świekry, kobiéty najgorszych obyczajów, która Klonowicza nieustannie i z wielką zaciekłością procesowała.

Majątku własnego nie posiadał. Wprawdzie ksiądz Józef Wereszczyński, opat sieciechowski, poznawszy i polubiwszy Klonowicza, oddał mu w dzierżawę Józefów, wioskę należącą do Benedyktynów tego opactwa, ale na niéj nie dorobił się poeta

---

[1]) tj. kamienicy, w rynku miasta położonéj i ogrodów na przedmieściu.

niczego. Z Benedyktynami zostawał w dobrych stósunkach; w ich sprawie odbył Wisłą podróż do Gdańska, prowadząc z flisakami na targ zboże klasztorne i opisał ją wiérszem. W pożyciu z żoną nie doznawał takiéj rozterki, jak o tém donoszą jego biografowie; owszem było ono w całości harmonijne. Lecz przybyły skądinąd kłopoty. Wystąpił z pismem przeciw Jezuitom, zarzucając im między innymi szkodliwe spory z akademią krakowską. Potém także uderzył w ostréj satyrze na wady i zdrożności całego ówczesnego społeczeństwa, nie przepuszczając nikomu i niczemu. Stąd narobił sobie między szlachtą wielu nieprzyjaciół. Zakazywane jego pisma tępiono; nie wracały mu się wkładane w nie pieniądze. Mimo tych klęsk nie zubożał jednak zupełnie i nie skończył w szpitalu jezuickim, jak niesie tradycya. Umarł w Lublinie 29 sierpnia r. 1602, pochowany w kościele kolegiackim ś. Michała. Jedyna córka jego, Zuzanna, wyszła za Szymona Lwowczyka.

Życie Klonowicza rozpada się na dwie wybitne i różne połowy. Piérwsza dłuższa i szczęśliwsza; druga krótsza, zachmurzona. Obydwie wycisnęły piętno swoje na jego pismach. W piérwszych pracach widać miłościwe do kraju i ludzi przywiązanie; doświadczenia życia rozwiały wszelako niebawem iluzyjne wyobrażenia poety o cnocie i sprawiedliwości. Poznał w społeczeństwie fałsz, obłudę i występki, a te choć nie wyziębiły w nim przywiązania do kraju, jednak ku ludziom napełniły goryczą, którą téż w kolosalnych wylał satyrach. Wyszydzeniem wad pragnął naprawić psujące się widocznie społeczeństwo, ale nie poznano się na poczciwych chęciach i prześladowano za nie.

Pisał Klonowicz po łacinie i po polsku. Wiérsz jego łaciński jest piękny, klasyczny; polski nie dorównywa wiérszowi Kochanowskiego. W polszczyźnie Klonowicza jest wiele archaizmów miejscowych, wyjąwszy nawet wyrazy flisaków; przytém szyk zdań, a nawet słów samych nie zawsze prosty i łatwy. Atoli chociaż formą Kochanowskiemu nie dorównywa, zbliża się doń podniosłym duchem i zacną dążnością. Świat i język klasyczny tak umiłował nasz poeta, że nawet własne nazwisko przełożył dosłownie na łacinę, nazywając się *Acernus* od „klonu (*acer*)“.

Oto są ważniejsze dzieła Klonowicza:

A) Pisma łacińskie. *1. „Roxolania Sebastiani Acerni, civis Lublinensis. Cracoviae in officina Andreae Petricovii. A. D. 1584.“* Jest to pieśń o Rusi Czerwonéj. W latach pobytu swego we Lwowie miał Klonowicz sposobność czynić nieraz wycieczki w okolicę, przypatrzyć się z bliska uroczéj ziemi ruskiéj, ludowi, który

ją uprawia, jego sprawom, zajęciom, zwyczajom i wyobrażeniom. Opisał więc pełnym serdecznéj miłości wiérszem naprzód przyrodę tego kraju, potém jego znaczniejsze miasta, a w końcu lud ruski. W pięknym obrazie wystawia np. przyrodę leśną w taki sposób:

„Tutaj na Rusi wzgórki garbatemi
Nigdzie płaszczyzna nie jeży się stara.
Tu piękna knieja, tu puszcza bezdenna
Przynosi liczne korzyści i plony;
Tu dąb stuletni, sosna sturamienna,
Tutaj modrzewie, jawory, jasiony;
Na mokrych mszarach [1]) widnokrąg zasłania
Olszyna, wiérzba i świérki olbrzymie,
I klon cienisty, łatwy do zrąbania,
(Z którego moje wyprowadzam imię)
Wysmukła topól, jeżownik [2]) i tarnie,
Twarde derenie, leszczyna powiewna,
Buki i lipy; — oko nie ogarnie
Rozlicznéj barwy wszelakiego drewna.
Tu biała brzoza z czerwonymi smugi,
Owdzie z jasionem splata się wiąz młody;
Z nich wieśniak drzewa wyrabia na pługi,
Z nich do swych kolas wygina obwody;
Z nich to skrzypiące telegi i maże [3])
I lekkie wozy klecą Haliczanie.
Tu kuta bryka rzadko się ukaże,
Bo twarde drzewo za okucie stanie;
Nigdzie przy wozach żelazo nie brzęczy,
Tu gwóźdź drewniany dotrzyma wytrwaléj,
Nie masz kowanych osi, ni obręczy,
Tu hartowniejsze polano od stali!“

Obrazem takim poszczyciłby się dziś i największy z naszych poetów. Opisując miasta ruskie, tak np. mówi o Lwowie:

„Tutaj Lwów święty przodkowanie trzyma,
A wieże jego — to ojcowie Rusi!
Witaj nam grodzie poważny a stary,
Miła w twych murach wypocznienia chwilka,
Od ciebie wieje namaszczenie wiary,
A bramy twoje zaparte od wilka;
Nigdy łupieżca haraczu nie bierze
Ze krwie i runa owczarnie téj ziemie,
Bo tutaj mają tron arcypasterze,
Ich czujne oko niełacno zadrzemie . . . [4])

---

[1]) Mszar, miejsce niskie i bagniste. [2]) Jeżownik (jeżogłówka) roślina gałęzista, wilczym bobem zwana. — [3]) Maża, gatunek wozów (Linde). [4]) We Lwowie jest siedziba trzech arcybiskupów.

Tu wszystkie skarby gromadzą się cudnie,
Bo tu jest ziemia, którędy graniczy
Lodowa Północ i wrzące Południe . . .
Nad tymi dachy złoty obłok płynie,
Wieżyce mglistą owionione szatą;
Zda się w niebiosach te wszystkie świątynie,
Co tak ozdobne świetnie i bogato . . . "

Wzgórze „Wysokiego zamku", u którego podnóża Lwów rozpostarty, wydaje się poecie niebotyczną górą:

„Patrz góra lwowska! — czyć zda się korzystnie?
Bodzie obłoki jéj olbrzymia głowa,
Gdy mgławe niebo chmurami nawiśnie,
A w chmurach wilgoć zgęści się deszczowa,
Próżno grom huczy, próżno wiatr szeleszcze,
O głaz rozdarty obłok się popęka;
Choć biją wichry, pioruny i deszcze,
Góra się gromów Jowisza nie lęka . . . "

Roxolanią bardzo pięknie przetłómaczył Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) w *Przekładach poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiéj* (Wilno 1851, tomik 3).

2. „*Victoria Deorvm, in qva continetvr veri herois edvcatio* (bez miejsca i roku wydania, rzeczywiście w Rakowie u Rodeckiego r. 1587)." Tytuł: *Zwycięstwo bogów* jest niewłaściwy, bo w dziele jest mowa o istocie szlacheckiego wychowania. Nie tyle wszakże zajmuje się poeta przepisami rzeczonéj edukacyi; kreśli on raczéj w ogromnych rozmiarach satyrę — sturamienną, jak trafnie powiada Kraszewski — na spółczesne sobie społeczeństwo, wytykając wady każdemu stanowi, mianowicie szlachcie. Stawia pod pręgiérz jéj narowy i w uniesieniu nieraz żółcią zaprawia swoje słowa. (Zbijając zdanie, jakoby okrucieństwo miało być zasadą szlachty, wplata ustęp o walce bogów z olbrzymami, który całemu dziełu posłużył za tytuł.) Wyrzuca narodowi niebaczność na grożące z zewnątrz niebezpieczeństwa, mianowicie zaś wskazuje na Turków, przeciw którym cały naród radby uzbroił. Ustęp ten potém sam przełożył na wiérsz polski. Ogromnéj téj pracy, nad którą poeta strawił lat dziesięć, brakuje całości i zaokrąglenia, a nawet cech prawdziwie poetyckich. Atoli dążność usprawiedliwia Klonowicza, który chcąc smagać błędy, nie myślał wcale o artyzmie, lecz pisał to wszystko, co mu tylko podyktowało oburzone uczucie.

3. „*Gorais*", utwór pisany między r. 1587 a 1592, wydany staraniem Władysława Okęckiego w Warszawie r. 1875, opiewa ważniejsze chwile dziejowe rodziny Goraiskich.

B) Pisma polskie. 1. „*Żale nagrobne. Ná ślachetnie vrodzonego y znácznie vczonego mężá, niebofzczyká Páná Jana Kochanowskiego . . . W Krákowie 1585.*“ Sam poeta wyznaje, że te „żale“ napisał na wzór Teokryta [1]); mają one jednak wielkie podobieństwo z *Trenami* wieszcza, którego Klonowicz opłakuje. Tém się różnią od *Trenów*, że tam żal prawdziwy, serdeczny, tu sztuczny, nie chwytający za serce. Nie byli bo obaj poeci przyjaciółmi; kto wié nawet, czy się znali.

2. „*Flis: To ieft fpufzczánie ftátkow Wifłą, y inszymi rzekámi do niey przypadáiącemi, Sebestyana Fabiana Klonowica z Sulimierzyc.* ~~*Drukował Sebestyan Sternácki*~~ (bez m. i r. wyd., ~~może w r. 1595~~).“ Prowadząc zboże opatów sieciechowskich na targ gdański, odbył Klonowicz około r. 1594 podróż Wisłą od mostu warszawskiego, do żelaznego mostu gdańskiego. W opis jéj powplatał nietylko różne wrażenia, które mu się po drodze nastręczały, podania przywiązane do miejsc rozmaitych, jak n. p. o sporze Narwi z Wisłą o piérwszeństwo, lecz nadto zachował i wytłómaczył nam język flisaków. Poemat napisany stroficznie, jakby do śpiewu.

3. „*Pożar, upominanie do gassenia i wróżka o upadku mocy tureckiéj.* — ~~*Kraków 1597.*~~“ Ponieważ od roku 1591 toczyła się w Węgrzech krwawa wojna z Turkami, powziął Klonowicz zamiar pismem pobudzić cały naród do walki w celu zniszczenia potęgi otomańskiéj, wskazując na dzielność Batorego. W dziele swojém łacińskiém *Victoria Deorum* miał już stósowny ustęp; więc przełożył go sam na wiérsz polski i wydał.

4. „*Worek Jvdassow. To ieft, Złe nábyćie Maiętności.* ~~*W Krákowie, Roku od národzenia Syná Bożego*~~, *1600.*“ Jest to na wielki rozmiar zakrojona satyra na wady społeczeństwa, z chciwości pochodzące. Mówi o rozmaitych rodzajach złodziejstwa i złodziei. Prototypem ich jest Judasz, który za trzydzieści srebrników sprzedał był Chrystusa. Worek jego wystawia sobie poeta z cztérech sztuk zszyty: z wilczéj, rysiéj, lisiéj i lwiéj skóry. Stąd téż i poemat dzieli się na cztéry części. W piérwszéj kreśli rozmaite klasy prostych złodziei; w drugiéj wyłudzigroszów; w trzeciéj mataczów, lichwiarzów i pieniaczów; czwartą, w któréj miałby był mówić o złodziejach podszytych lwią skórą, zbywa kilkoma wiérszami, bo

„Strach o téj skórze pisać! . . .“

---

[1]) Teokryt, poeta grecki, żyjący w piérwszéj połowie III wieku przed Chr. ~~(około 270)~~ pisał idyle.

5. *„Pamietnik Xiążąt y krolow Polſkich Sebáſtyáná Fábianá Klonowicá* (bez m. i r. wyd.).“ Daje tu poeta przegląd dziejów krajowych, zebrany krótko i treściwie dla młodzieży szkolnéj. Zamykając cztérowiérszem dzieje każdego króla, przechodzi kolejno wszystkich monarchów polskich, począwszy od mitycznego Lecha, Kraka, Wandy, Popiela i Piasta, aż do Stefana Batorego.

Najlepsze dzieła Klonowicza są: *Roxolania*, *Flis* i *Worek Judaszów*. Jest on głównie poetą satyrycznym.

§. 49.

5. Szymon Szymonowicz (Simonides).

Pochodził podobnie jak Klonowicz z familii mieszczańskiéj, która pod koniec piérwszéj połowy XVI wieku z Brzezin, miasteczka w województwie rawskiém, do stolicy Rusi Czerwonéj się przesiedliła. Ujrzał świat we Lwowie 24 października r. 1558. Ojciec jego Szymon, mistrz nauk wyzwolonych i filozofii, dla gruntownéj nauki powszechném w mieście cieszył się poważaniem; matka Katarzyna Śmieszkówna była Lwowianką. Nasz poeta wziął imię chrzestne od ojca, obyczajem zaś ruskim zwał się Szymonem Szymonowiczem, co po łacinie brzmiało *Simon Simonides.*

Wychowanie staranne odebrał w domu rodzicielskim, a piérwsze podstawy naukowego wykształcenia w szkołach publicznych lwowskich. Poznał dokładnie języki starożytne i pod okiem ojca rozczytywał się w klasycznych utworach, w które obfitowała domowa Szymonowiczów biblioteka. Obcowanie z uczonymi, z którymi „mistrz Szymon“ utrzymywał stósunki, wpływało także nader korzystnie na uformowanie młodego ducha. Następnie oddany (1575) do akademii krakowskiéj, słuchał przez lat parę wykładów znakomitych profesorów, między innymi Jakóba Górskiego i Stanisława Sokołowskiego, zdolnych humanistów, do których zbliżyć się umiał. Sam wyznaje, że wiele zawdzięczał tym swoim nauczycielom. Zauważyć wypada, że już wtedy budzić się w nim począł talent poetyczny, którym niebawem powszechną na się zwrócił uwagę.

Z Krakowa udał się Szymonowicz dla dokończenia nauk do Belgii, a stąd do Francyi. Tu zabrał znajomość ze słynnym swego czasu znawcą klasycznéj starożytności, Justem Skaligierem, którego wpływ odbił się późniéj w utworach naszego poety. W roku 1580 wrócił do kraju. Osiadł w domu rodzicielskim. Główném jego zajęciem prócz kształcenia młodzieży, któremu w wolnych

chwilach z zamiłowaniem się oddawał, była poezya. Składał liryczne utwory po łacinie, które nietylko narodowi, ale i całéj oświeconéj Europie dały w nim poznać niepospolitego poetę. Przedmiotu do pieśni dostarczyły mu bądź postaci religijne, jak św. Stanisław, Joel prorok, Józef egipski, bądź téż stósunki kraju, na które patrzał, tudzież osoby, do których miał sposobność się zbliżyć. Za pośrednictwem Stanisława Sokołowskiego, który z profesora akademii krakowskiéj został był spowiednikiem i kaznodzieją króla Stefana, dał się poznać hetmanowi Janowi Zamojskiemu, a nawet samemu monarsze. Znajomość z Zamojskim, dla którego dzieł bohatyrskich uwielbieniem był przejęty, zamieniła się niebawem w serdeczniejszy i ścislejszy stósunek, a nadto przyniosła poecie w darze piękne odszczególnienia, jakie wtedy nikomu ze spółczesnych nie dostały się w udziale. Oto otrzymał on z rąk wielkiego hetmana, a zapewne z polecenia samego króla, najszczytniejszą pieweów nagrodę: wieniec poetycki. Późniéj w roku 1590 na wniosek posłów ziemskich i wielu senatorów, głównie zaś za sprawą Zamojskiego, wyniesiony został na sejmie warszawskim dnia 18 kwietnia do stanu rycerskiego, przyjmując z rąk Zygmunta III herb Kościeszę, tudzież nazwisko szlacheckie „Bendoński", którego jednak nie używał. Wreszcie tegoż samego roku mianował Zygmunt III Szymonowicza „królewskim swoim poetą", uwalniając zarazem dom jego jako „święty Muz przybytek" od wszelkich ciężarów publicznych.

Świetny blask sławy otoczył czerwonoruskiego pieśniarza, bo nietylko we własnéj ojczyźnie takie mu hołdy składano, lecz i z zagranicy dochodziły go głosy uznania. Opiewał on teraz w pięknym wiérszu uroczystość zaślubin króla z Anną, arcyksiężniczką austryacką, tudzież w dwóch innych utworach podobny akt uroczysty hetmana Zamojskiego z Barbarą Tarnowską. Wtedy także (1592) wypracował na podstawie pisma św. poemat o Joelu proroku i ofiarował go papiéżowi Klemensowi VIII, niedawnemu nuncyuszowi apostolskiemu w Polsce. Ojciec św. przysłał Szymonowiczowi wieniec poetycki, nowy symbol „koronowanego poety". Od r. 1593 zaczął bywać w Zamościu. Wielki hetman powziął właśnie zamiar wzniesienia w rodzinném swém gnieździe akademii i uprosił uczonego poetę, ażeby się zajął wyszukaniem i dobraniem profesorów dla téj nowéj szkoły. Z ochotą przyjął Szymonowicz to wezwanie i w krótkim czasie pozyskał uniwersytetowi kilku mężów znanych z nauki.

Tęsknił nasz poeta od dawna za cichém gospodarstwem wiejskiém, przekładając uroczą przyrodę nad życie śród murów miasta. Słabe wszelako zdrowie jego nie dozwalało długo ziścić tych życzeń. Dopiéro po śmierci ojca swego (1596) i po dokonaném uporządkowaniu stósunków majątkowych, otrzymał w r. 1598 od hetmana znaczne dobra w dzierżawę i osiadł w Czernięcinie, wsi do tych dóbr należącéj. Stąd wszelako często wyjeżdżał to do Lwowa, to do Zamościa dla różnych spraw swoich i hetmańskich. Stósunki osobiste Szymonowicza z domem Zamojskich stały się niebawem jeszcze ściślejszymi. W czasie, o którym mowa, wychodził właśnie Tomasz Zamojski, syn Jana, z lat dziecięcych i miał rozpocząć naukowe wykształcenie. Najlepszym doradcą w téj długo traktowanéj kwestyi bywał nasz poeta. Zasięgano niejednokrotnie jego zdania, a w końcu (r. 1600) poruczono mu naczelne kierownictwo edukacyi. Do wychowanka swego przywiązał się Szymonowicz całém sercem i był dlań jakby drugim ojcem, mianowicie po śmierci hetmana, zaszłéj w r. 1605. Upomnieniem, radą i pismem zachęcał młodzieńca do wstępywania w ślady wielkiego rodzica, do ćwiczenia się i hartowania w cnotach obywatelskich. Dla tych obowiązków częściéj teraz i dłużéj przebywał w Zamościu. Wygnały go stąd dopiéro niepokoje, wzniecone przez Mikołaja Zebrzydowskiego, jednego z bliskich krewnych i opiekunów Tomasza. W czasie rozruchów bawił w Brzeżanach, potém w Putiatyńcach. W roku 1611 wrócił do gospodarstwa swego w Czernięcinie, nie przestając zajmywać się sprawami wychowanka. Prócz tego pracował także literacko.

Gdy się ukończyła edukacya Tomasza Zamojskiego (1613), odzyskał Szymonowicz zupełną swobodę. Oddał się teraz cały zajęciom piśmienniczym i ulubionéj pracy ziemiańskiéj. Czuwał przytém ciągle i nieustannie nad rozwojem akademii, którą był urządził, tudzież nad dalszymi losami hetmańskiego syna, który od r. 1614 bawił za granicą. W ostatnich latach życia swego ciężko chorował. Umarł w Czernięcinie dnia 5 maja r. 1629, zostawiwszy znaczny majątek. Pochowany w kolegiacie zamojskiéj. Nie był Ormianinem, ani księdzem, jak mylnie utrzymywano. Cały żywot przeżył w stanie bezżennym.

Obok Klonowicza jest Szymonowicz jednym z najcelniejszych naszych poetów, pisał wszakże więcéj po łacinie, niż po polsku. W utworach swych poetycznych miał widocznie podwójny cel przed oczyma: głosić światu wielkie dzieła polskich bohatyrów, a obok tego malować stósunki nietylko szlacheckich dworów naszych,

ale i zapomnianych chat wieśniaczych. Nietylko sama pieśń go zajmywała, lecz także filozofia, historya, pedagogia i medycyna. W pismach jego poetycznych nie dostrzeżesz walki i pasowania się z życiem, jak w Klonowiczu, owszem widać w nich artystę, który sztukę uprawiał dla sztuki saméj. Był to niezawodnie skutek szczęśliwych stósunków poety, niezamąconych nigdy gwałtowniejszymi burzami.

Następujące pisma Szymonowicza godne są pamięci:

A) Pisma łacińskie. Mamy ich wszystkich około siedmnaście. Należą do liryki wyższéj; jedno tylko do poezyi dramatycznéj. Najważniejsze są: 1. „*Flagellum livoris* (t. j. bicz na zazdrość), *Cracoviæ ex Officina Lazari A. D. 1583.*“ Z powodu ożenienia się Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną powstała niechęć ku hetmanowi i nieuzasadnione posądzenia, jakoby dążył do władzy. Uderza więc poeta na zazdrość, szkodliwą niejednéj sprawie publicznéj.

2. „*Aelinopaean* (bez m. i r.)“ t. j. śpiew żałosny. Z powodu burzy, spadłéj na Polskę od Tatarów w r. 1589, którą Zamojski sam jeden na czele zebranych na prędce ochotników zażegnał, napisał Szymonowicz ów prześliczny poemat, w którym znowu uderza na prywatę, niesnaski i nieporozumienia w łonie społeczeństwa, dozwalające nieprzyjaciołom korzystać ze słabości kraju. Potém kreśli żywo świeże klęski otrzymane od Tatarów, nakoniec karci zawiść, która niesłusznie otaczała Zamojskiego.

3. „*Castus Joseph — Cracoviæ in Officina Lazari. Anno D. 1587.*“ Jest to druga po *Odprawie posłów* praca dramatyczna, mająca za cel na podstawie biblijnéj powieści o Józefie egipskim wystawić zwycięstwo cnoty nad pokusą. Już Rej w *Żywocie Józefa* opracował był ten sam przedmiot scenicznie, jednak nieudolnie. Szymonowicz w *Nieskazitelnym Józefie* naśladował z powodzeniem dramat grecki. Charaktery osób są silnie nakreślone i okazują dokładną znajomość serca ludzkiego. Poeta przypisał ten dramat profesorowi swemu, Stanisławowi Sokołowskiemu.

4. „*Epithalamium Serenissimi Sigismundi III Poloniarum regis et Annæ Caroli Archiducis Austriæ filiæ* (Lwów u Garwolczyka 1592),“ wiérsz na uroczystość zaślubin królewskich napisany.

5. „*Repotia Zamosciana* (t. t. r.).“

6. „*Joel Propheta ad Clementem VIII Pontificem Maximum. Cracoviæ in Archityp. Regia et Ecclesiastica Lazari. Anno Dni 1593.*“ Jest to parafraza pisma św., którą Szymonowicz, jak o tém już wyżéj była mowa, przypisał i posłał Klemensowi VIII.

7. „*Hercvles Prodicevs ad Thomam Zamoscium magni Joannis F. — Zamosci. Martinus Lenſcius Academ. Typogr. excudebat. 1602.*“ Znany nam jest stósunek Szymonowicza do wielkiego hetmana i jego rodziny. Gdy Tomasz Zamojski, syn Jana, przyszedł do lat młodzieńczych, poświęcił mu Szymonowicz niniejszy poemat, w którym opowiada, jak bohatyr on starożytny, Herkules, w podobnym będąc wieku, ujrzał się na rozdrożu, jak mu się ukazały dwie boginie, z których go jedna do rozkoszy, druga do sławy pełnéj trudów i mozołów zachęcała. Stósując to zdarzenie do młodego Tomasza, każe mu z zapałem oddawać się naukom, celować w gronie młodzieży, iść drogą ojcowską, jeśli pragnie osiągnąć kiedyś „wielkie tryumfy ojca.“

8. „*Imagines Diœtœ Zamoscianœ* (Zamość 1602).“

B) Pisma polskie. 1. „*Simona Simonidesa Sielanki. — W Drukárni Akádemiey Zamoyskiey. Drukował Marcin Łęski. Roku 1614.*“ Jest to rodzaj poezyi, znany dziś pod nazwą idylicznéj, wystawiający życie wiejskie w całéj jego prostocie i krasie. Starożytni poeci wprowadzali na scenę albo rolników, albo częściéj jeszcze pastérzy, kreśląc ich zatrudnienia, zabawy, wyobrażenia i uczucia. Obrazki swobodnego życia śród przyrody, dalekiego od błyskotnéj na oko, a często beztreściwéj i wymuszonéj cywilizacyi wyższych warstw społeczeństwa, miłe sprawiają wrażenie i tém większą mają wartość, im są wierniejsze. U Greków Teokryt [1]), u Rzymian Wergili mistrzami byli w sielance; inni poeci starożytni próbowali także niekiedy kreślić sielskie obrazki. Poeci chrześciańscy przyjęli idylę od starożytnych. U nas po Jana Kochanowskiego *Pieśniach świętojańskich* Szymonowicz piérwszy pisał właściwe sielanki. Teokryt i Wergili byli tu jego wzorami. Z nich czerpał nietylko pomysły, ale tłómaczył nawet niekiedy dosłownie całe ustępy, nadając im podług swego widzenia barwę krajową. W tych utworach naszego poety spotykamy się wszelako nie z samymi tylko sielskimi typami; możne rody pańskie i drobna szlachta znalazły tu także swe miejsce. W „Pomarlicy“ i w „Żeńcach“ odmalowany najlepiéj lud polski, choć nie bez pewnych przymieszek klasycznych. Koloryt grecki, jakkolwiek sprzeczny z prawdą, rozlewał wiele wdzięku na pastérskie postaci, podnosząc je w duchu owoczesnych wyobrażeń do wysokości artystycznych ideałów. Mamy dwadzieścia sielanek, z których XI

---

[1]) Teokryt żył w piérwszéj połowie III wieku (około 270) przed Chr. naprzód w Sycylii, potém w Aleksandryi.

jako wiérsz weselny (*epithalamion*) na zaślubiny Adama Sieniawskiego z Zofią Odrowążówną (w r. 1593) niesłusznie się mieści w tym zbiorze; w IXtéj i Xtéj wypowiedział Szymonowicz własne zapatrywanie na sprawy publiczne swego czasu. Nie wszystkie sielanki są owocem jednéj i téj saméj chwili natchnienia; owszem wykazaćby można, że każda powstała w innym czasie i pod osobném wrażeniem. Język w nich piękny, wykończenie doskonałe. Czytano je tak powszechnie, że w ciągu XVII wieku dziewięciu wydań się doczekały. Na końcu sielanek są *„Nagrobki zbiéraney drużyny.“*

2. *„Lutnia rokoszańska.“* Ustęp pod tym napisem, dopiéro za dni naszych ogłoszony (w czasopiśmie ***Biblioteka Ossolińskich*** z r. 1863 t. IV), odnosi się do rokoszu Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Zebrzydowski, jeden z opiekunów Tomasza Zamojskiego, wszcząwszy na czele niechętnych królowi wojnę domową, uspokoił zrazu rozruchy i przeprosił Zygmunta III w Janowcu, pragnąc udaniem pokory zyskać na czasie i liczniejsze zgromadzić zastępy. Szymonowicz aktem tego upokorzenia do głębi poruszony, skreśliwszy niebezpieczeństwa ościenne, wzywa króla do umiarkowanego podług ustaw rządzenia narodem, który wtedy z miłością do tronu się przywiąże i w jedności, jak dawniéj, stanie się niezwyciężonym. Dalsze wypadki rokoszu rozczarowały poetę, który zapewne téż dlatego ***Lutni rokoszańskiéj*** nigdy nie ogłaszał.

Są jeszcze inne poezye polskie Szymonowicza, mianowicie: *a*) ***Do Wacława Zamojskiego*** (1610); *b*) ***Hymn o sądzie ostatecznym*** (1614); *c*) ***Hymny o męce Pańskiéj*** (1619); *d*) ***Tren św. Maryi Magdaleny*** (1622), które obok kilku nieznanych łacińskich, dopiéro w najnowszym czasie ogłosił August Bielowski w ***Pamiętniku Akademii Umiejętności*** (tomie II, Kraków 1875). Najzupełniejsza edycya zbiorowa, zawierająca znane utwory, wyszła staraniem Duriniego p. t. ***Simonis Simonidæ Bendoński Leopolitani ... Opera omnia*** (Warszawa 1772). Językiem i artyzmem zbliżył się Szymonowicz do Jana Kochanowskiego, w łacińskich utworach przewyższył go nawet.

§. 50.

6. Jan Rybiński. — 7. Maciéj Rybiński.

Jan Rybiński pochodził z rodziny, która w połowie XVI wieku prawdopodobnie z Czech do Polski przybywszy, pierwotne nazwisko Ryba zamieniła na Rybińskich. Poeta nasz urodził

się już w Polsce w okolicy Gdańska około r. 1560. Nauki pobierał w Gdańsku i Toruniu. Czy był gdzie w akademii, niewiadomo; jednak z pism jego wnosić można, że nie brakło mu wyższego wykształcenia. Sam wspomina, że bywał po domach rozmaitych panów; wysyłano go téż nawet niekiedy na dwór królewski. Od r. 1589 był krótko nauczycielem języka polskiego w szkole gdańskiéj; potém przeniósł się do Torunia na sekretarza rady miejskiéj, nie długo wszakże (do r. 1594) piastował ten urząd. Jakie były dalsze jego losy, nie wiemy, nawet rok śmierci nieznany.

Należał do celniejszych poetów swego czasu, otrzymał nawet wieniec poetycki. Pisał wiele wiérszy lirycznych i okolicznościowych do rozmaitych osób, jak na przykład do hetmana Zamojskiego, do wojewodzica inowrocławskiego Andrzeja Krotoskiego, do kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, z powodu przybycia do Polski siostry Zygmunta III Anny i inne. Pisma jego dziś są bardzo rzadkie. Zbiór polskich pieśni lirycznych Jana Rybińskiego, utworzonych to na wzór starożytnych poetów, to Jana Kochanowskiego, nosi tytuł: *„Janá Rybinſkiego Gęśli rosnorymych. Księga I. W Toruniu. Drukował Andreas Kotenius. Roku Páńſkiego 1593.“* Druga księga tych pieśni czyli „gęśli“ nie wyszła.

Pisał także po łacinie: 1) *„Hymnus Apolinis et Musarum de . . . . reditu Joannis . . . . ab Ostrog* (Wrocław 1583);“ 2) *„Hodœporicorum liber unus* (Toruń 1592).“

Maciéj Rybiński, młodszy brat Jana, był kaznodzieją kalwińskim, a w końcu seniorem tego zgromadzenia w Poznaniu, gdzie umarł w r. 1612. Do użytku kalwinów wytłómaczył na język ojczysty *„Psalmy Monarchy y Proroka S. Dawida* (b. m. dr. 1598)“, zastósowawszy rytmy do muzyki. Przekład ten, odznaczający się pięknémi wysłowieniem i wdziękiem poetycznym, był w wielkiéj cenie u różnowierców i doczekał się wielu wydań (do r. 1639 było ich szesnaście).

§. 51.

8. Andrzéj Zbylitowski. — 9. Piotr Zbylitowski.

Andrzéj Zbylitowski urodził się około roku 1565 w Zbylitowskiéj Górze, wiosce podkarpackiéj województwa krakowskiego, własności ojca swego Stanisława. Wykształciwszy się, został dworzaninem naprzód króla Stefana, a potém Zygmunta III. Pisał się „trukczaszym (= stolnikiem)“ królewskim. Z Zygmuntem III, który

był także królem szwedzkim, odprawił w r. 1594 podróż do Szwecyi i opisał ją wiérszem. Potém dwór porzuciwszy, osiadł na wsi, ożenił się z Anną Trzcińską Rawiczanką i gospodarzył. Śród spokojnéj natury, któréj był lubownikiem, układał wiérsze. Rok śmierci jego niewiadomy.

Pozostało po nim wiele utworów lirycznych i okolicznościowych, próbował także poezyi religijnéj i opisowéj. Dzieła jego dziś są bardzo rzadkie. Do bardziéj znanych należą: 1. „*Droga do Szweciey naymożnieyszego w północnych krainach pana Zygmunta III Pols. i Szw. króla odprawiona w r. 1594. Teraz nowo wyd. Krak. Jak. Sieben. 1597.*“ Jest to opis wspomnianéj już podróży szwedzkiéj, nałożony mocno mitologią i ważniejszy pod względem historycznym, niż poetyckim, choć Zbylitowski, wyliczając okręty i osoby orszaku królewskiego, Homera starał się naśladować.

2. „*Wieśniak* (w Krakowie roku 1600).“ Jest to ustęp z własnego życia poety, kiedy opuściwszy dwór królewski, osiadł na wsi. Pięknie wystawia przyjemności wiejskiego życia.

3. Do wiérszów okolicznościowych należą: „*Epithalamium na wesele J. Dulskiego i Anny Herburtowney* (Kr. Łaz. 1585).“ — „*Witanie króla nowego Zygmunta trzeciego z łaski bożey wybranego od zacnego senatu y rycerstwa sławney korony polskiey* . . . (Kraków Łaz. 1587).“ — „*Lament na żałosny pogrzeb Ligęzanki z Bobrku* (Kraków 1593).“ — „*Na krzciny najaśniejszemu Władysławowi IV królewicowi Pols. i Szw.* (Kraków 1595).“ — Nadto tłómaczył wolno ustęp z trzeciéj księgi *Przemian* Owidego pod tytułem „*Acteon* (bez m. dr. 1588).“

W poezyach lirycznych, płynących z prawdziwego natchnienia, celuje prostotą i przypomina językiem Jana Kochanowskiego.

Spółczesny Andrzejowi był Piotr Zbylitowski, jakiś daleki jego krewny. Dostatecznie wykształcony i bywały w świecie, zwiedził Włochy, Afrykę i Grecyą, potém brał udział w bitwach ukraińskich z Nalewajką i Łobodą (1595), nakoniec widzimy go w stósunkach prywatnych u Czarnkowskich i Grabiów z Górki, których majątkiem zawiadywał. Bystry i obrotny, rzetelny i wielkiéj prawości, powstawał w satyrach, jako to w „*Przyganie stroiom białogłoskim wymyślnym* (Kraków 1600)“ — w „*Rozmowie Sláchcicá Polskiego z cvdzoziemcem* (t. t. r.)“ — w „*Schadzce ziemiańskiéj* (t. 1605)“ i innych na zdrożności swojego wieku. Wiele niższy od Klonowicza, talentem nie dorównywa nawet Andrzejowi Zbylitowskiemu.

§. 52.

10. Stanisław Grochowski.

Urodził się około r. 1540 na Mazowszu z rodziny szlacheckiéj, niemajętnéj. Nauki pobierał w Pułtusku, w szkole jezuickiéj, dokąd go oddali rodzice, a wspierali łaską Uchańscy. Nauczycielem jego był między innymi słynny Jakób Wujek, tłómacz biblii. Czynił Grochowski szybkie w szkołach postępy, okazując nadto niezwykłą bystrość dowcipu i wielką łatwość w składaniu wiérszów, w których nieraz uszczypliwie przegryzał współuczniów, ściągając za to nie rzadko na się ich nienawiść. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został księdzem i otrzymywał rozmaite dobra duchowne, mianowicie od arcybiskupa-prymasa Karnkowskiego, którego łaskę wiérszem pochwalnym umiał sobie pozyskać. Z jego szczodrobliwości miał kanonią uniejowską (1577) i łowicką, prócz tego był proboszczem w Czersku. Usposobienie satyryczne, które jeszcze za czasów szkolnych u Grochowskiego objawiać się poczęło, natchnęło go z powodu wakujących (w r. 1600) dwóch stolic biskupich — krakowskiéj po śmierci Radziwiłła i kujawskiéj po zgonie Rozrażewskiego — do złośliwego wiérsza pod tytułem: „*Babie koło*", w którym wystawił przekupki krakowskie, radzące nad licznymi kandydatami do tych bogatych biskupstw. Baranowski, biskup płocki, dotknięty najbardziéj przez poetę, po otrzymaniu katedry kujawskiéj, odpłacił mu się za to w sposób nader dotkliwy, odbierając odeń beneficya, a nadto wyciągając przyrzeczenie niepisania na przyszłość wiérszy satyrycznych.

Dotknięty tym ciosem, przestroił Grochowski swoję lutnię bezzwłocznie na tony pochwalne i sypał odtąd obficie wiérsze na cześć najrozmaitszych osób. Pozyskawszy dawną łaskę, został kanonikiem i kustoszem kruszwickim, a prócz tego otrzymał altaryą u Panny Maryi w Warszawie. W podeszlejszych swych leciech osiadł w Małych-Pieckach, wiosce należącéj do kanonii kruszwickiéj, skąd ze szkodą dla gospodarstwa, które prowadził, wyjeżdżał często to do Torunia, to do Krakowa, to w rozmaite inne strony kraju, rozwożąc swoje poezye. Choć chwalił w nich panów duchownych i świeckich, choć zaglądał do ich dworów, dobrze przyjmowany i ceniony dla talentu poetyckiego, przecież nie posuwał się na wyższe godności duchowne. Nic nie pomogły skargi i utyskiwania na biédę, powtarzające się prawie w każdym wiér-

szyku. Zdaje się, że Grochowski nie ciérpiał wcale takiego niedostatku, jaki maluje. Pod koniec życia przeniósł się do Krakowa, gdzie był już przedtém członkiem bractwa szlacheckiego pod wezwaniem wniebowzięcia N. Panny, które założył był wojewoda Mikołaj Zebrzydowski przy kościele św. Piotra. Tu zaprzyjaźnił się z wielu uczonymi. Ciągłém myśleniem i pisaniem strawiony zapadł w chorobę, która zakończyła dni jego w r. 1612. Pochowany jest na Piasku w kościele OO. Karmelitów, którym zapisał największą część swego skrzętnie zebranego majątku.

Grochowski miał wrodzony talent poetycki, zmarnował go jednak na poezyach okolicznościowych. Pisał pieśni pochwalne, hymny, lamenty i nagrobki, w których się zwracał do wszystkich prawie znakomitszych osób swego czasu, nie wyjmując króla i jego rodziny. Każdy niemal wypadek głośniejszy uświęcał wiérszem. Największa część pism jego — a jest ich bardzo wiele — zawdzięcza istnienie swoje najróżnorodniejszym okolicznościom. Rozumié się, że w takich robotach pod powłoką słów gładkich rzadko się gdzie kryje prawdziwe natchnienie, lub głębsze uczucie. Czasem tylko wyjrzy lekko nakreślony sarkazm, lub ironia, ale poeta stara się zaraz zatrzeć każdy rys ujemny, jakby się obawiał jego następstw. Za to tém śmieléj wydobywa się skarga na własne położenie. Mniejsza część jego utworów należy do zakresu religijnego. Tu już widać więcéj natchnienia, więcéj niekłamanéj serdeczności, do któréj i forma pełna prostoty i wyrazy się naginają.

Od r. 1573, o ile dotąd wiadomo, rozpoczął pojedyncze publikacye. Te idą nieprzerwanym prawie ciągiem aż do r. 1611, a więc niemal do saméj śmierci poety. Nie rzadko w jednym roku po kilka dziełek wydawał, tak był czynny! — Od r. 1607 pracował nad edycyami zbiorowymi, z których trzy wyszły za jego życia. Potém nikt aż do naszych czasów nie podjął się nowego nakładu, wyjąwszy niektóre powszechniéj czytane, mianowicie religijne pisma. Te i późniéj z druku wychodziły.

Trzecie zbiorowe wydanie ma tytuł: *„Księdzá Stanisławá Grochowskiego Wiersze y insze, pisma co przebransze — Cżęśćią z Láćińſkich przełożone, cżęśćią od niego ſámego nápisáne. Księgi pierwsze. W Krákowie, W Drukárni Janá Szeligi, Roku Páńskiego 1609.“* Z pomiędzy zamieszczonych w tym zbiorze, jak sam autor powiada, nie wszystkich pism jego następujące są godne uwagi: *a) Pieśni kościelne*, na kształt psalmów ze starego i nowego testamentu przełożone; *b) Hymny kościelne*, po największéj części z brewiarza tłómaczone; *c) Prozy kościelne*, uło-

żone ze mszału rzymskiego[1]; *d)* *„Wirydarz Abo Kwiatki rymow dvchownych, o Dziecieciv P. Jezvsie, na chwalebne Národzenie iego.“* Są to kolędy X. Jakóba Pontana Jezuity, wytłómaczone przez Grochowskiego na język polski. Przekład odznacza się wdziękiem i niewymuszoną prostotą. Wyrazy zdrobniałe w niektórych kolędach bardzo miłe sprawiają wrażenie. *e)* *„Holubek, abo dziela rycerskie y śmierć nieśmiertelna iego.“* Poeta zganiwszy zuchowate a niewczesne burdy „żołnierzom dzisiejszym niektórym“, stawia im za przykład waleczność Gabryela Hołubka, rotmistrza kozaków litewskich, który poległ pod Byczyną (1588 r.); *f)* *„Avgvst Jagelo wzbvdzony.“* Zawiera obronę ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta przeciw zaczepkom Krzysztofa Warszewickiego (w dziele tegoż *„Caesarum regum et principum vitæ parallelæ, Crac. 1603* zob. §. 65).“ Zygmuntowi III ukazuje się cień Zygmunta Augusta i kanclerza ówczesnego Dębińskiego. Zygmunt August żali się na *Parallele* Warszewickiego, a kanclerz wyprowadza na widok i usprawiedliwia czyny dokonane, wylicza sławniejszych ludzi i ich zasługi; *g)* *„Zálo∫na Kámœná ná powodź gwałtowną w Roku Páń∫kim, 1605.“*

Prócz wymienionych, godne pamięci są jeszcze następujące dwa dzieła Grochowskiego, nie pomieszczone w zbiorowych wydaniach: 1) *„Torvnskie nocy, Roku Pán∫kiego, 1609... W Krákowie Bázyli Skál∫ki drukował, Roku Pán∫kiego, 1610.“* Napisane w czasie pobytu poety w Toruniu, dedykowane księdzu Skardze, zawierają dwa utwory, nazwane od autora „kartami“. Piérwsza karta ofiarowana Gembickiemu z powodu nominacyi tegoż na biskupstwo włocławskie; druga Piotrowi Fabrycemu, prowincyałowi Jezuitów w Toruniu. W obydwóch mieszczą się ciekawe szczegóły z życia Grochowskiego.

2) *„Niebieskie na ziemi zabawy, Albo bogomyslne rymy: Wźięte z Kśiąg wielebnego Thomasza de Kempis, O náśládowániv Páná Jezv∫owym — W Krákowie, W Drukárni Bázylego Skál∫kiego, Roku Pán∫kiego, 1611.“* Przełożył tylko trzy księgi wiérszem dość wiernie i szczęśliwie; do tłómaczenia czwartéj zabrał się wprawdzie, ale złe zdrowie przerwało pracę.

P r o z ą napisał Grochowski parę książeczek treści religijnéj do użytku pobożnych; pozostawił także kilka pisemek łacińskich.

---

[1]) W h y m n a c h opiewa chwałę Boga; w p i e ś n i a c h potęgę, dobroć i miłosierdzie jego, tudzież zasługi N. Panny i świętych; p r o z y są to pieśni liturgiczne, ułożone prozą rymowaną, lub nierymowaną, bez zachowania miary wiérszowéj (metrum).

Poczytują mu za zasługę, że uprawił wiérsz ośmiozgłoskowy, którym ze wszystkich ówczesnych poetów pisał najwięcéj. Językiem pięknym zbliża się w niektórych utworach do Jana Kochanowskiego; brak mu atoli wyższego polotu myśli, jaki ma n. p. Klonowicz. Pochłonął go panegiryzm — ostateczność, w którą popadł, rzuciwszy satyrę.

§. 53.

11. Kasper Miaskowski.

Pochodził z familii szlacheckiéj, nie bardzo zamożnéj, herbu Leliwa. Urodził się w r. 1549 w Wielkopolsce we wsi Smogorzewie, majętności ojca swego Jana i matki Zofii z domu Chełkowskiéj. Wykształcenie odebrał w kraju, nie wiadomo wszakże, w jakiéj szkole się początkowo uczył i czy był w akademii. To tylko pewna, że wychowanie jego musiało mieć kierunek przeważnie religijny, że wpajano weń poczciwość i miłość kraju, bo te trzy cnoty widzimy potém i w życiu i w pismach poety wiernie odbite. W dwudziestym i piérwszym roku utracił ojca. Wraz z bratem Stanisławem objąwszy opiekę nad liczném a drobném rodzeństwem, osiadł w Smogorzewie, oddając się gospodarstwu i wychowaniu młodszych sióstr i braci. Wkrótce (w r. 1572) umarła mu także matka, a tak cały ciężar zawiadywania sprawami familijnymi spadł na jego głowę. Nie najlepiéj mu się wiodło. Smogorzewo nawiedzały klęski, mianowicie nieurodzaj i zaraza morowa; gospodarstwo nie szło dobrze, choć wiele dokładał starania; przytém wierzyciele, a nawet krewni trapili go procesami. Jednak cały się poświęciwszy sierocemu rodzeństwu, wytrwał na stanowisku opiekuna pomimo przykrych nieraz doświadczeń.

W r. 1589 gdy bracia dorośli, uczynił dział ojcowizny. Teraz dopiéro na własnéj cząstce Smogorzewa swobodnie się urządził i pojął żonę Zofią Szczodrowską. Nie długo atoli zaznał szczęścia rodzinnego. Jedyny syn umarł mu; wtedy poeta, rzucając miejsce smutnych wspomnień, zdał rodzeństwu swoje gospodarstwo, a sam wziął w dzierżawę niedaleki Osiek. Ale i tutaj nie opuściły go kłopoty familijne i sąsiedzkie. Porzucił więc Wielkopolskę (w r. 1603) i poszedł na dzierżawę do mazowieckiéj Włoszczonowy pod Gąbinem, gdzie spędził trzy najpiękniejsze w życiu swojém lata. Tu spisał najlepsze swoje utwory. W roku 1607 z nabytą sławą poety wrócił do ojczystego Smogorzewa, skąd już nigdzie się nie wydalał. Objąwszy opiekę nad drobnymi dziećmi

po synowcu swoim Janie, wpadł znowu w dawne kłopoty. Pozwy i skargi zatruwały mu życie. Nadto przegrał spór graniczny z sąsiadami, skazany na zapłacenie tysiąca grzywien kary. Nie mogąc się uiścić, ustąpić musiał ze Smogorzewa i poniewierać się na starość. Nie przeżył téj zgryzoty. Umarł w r. 1622, pochowany w Strzelczu, gdzie mu rodzina i ziomkowie skromny wystawili pomnik.

Duch religijny i narodowy — oto dwa akordy lutni Miaskowskiego. Głównie atoli jest poetą religijnym. Głęboka pobożność dawała mu natchnienie, pod którego wrażeniem wysnuł z duszy prawdziwie piękne utwory. Dobro narodu upatrywał w ściśléj jedności z tronem. Ostro powstaje na rokosz Zebrzydowskiego; to atoli nie przeszkadzało, ażeby także nie uwielbiał wielkich w narodzie mężów, jak hetmana Zamojskiego, lub Karola Chodkiewicza. Myśl podnioślejsza przebija się we wszystkich jego pismach, którym czasem tylko braknie ostatecznéj ogłady, lub łatwości w wysłowieniu.

Wydań zbiorowych, do których sam autor przykładał starania, było dwa za jego życia. Drugie poprawniejsze ma tytuł: *„Zbior rythmow Kaspra Miaskowskiego. W Poznaniu, W drukárnie Jáná Roſſowſkiego, Roku 1622.“* Podzielone na dwie części, zawiera w piérwszéj poezye religijne, w drugiéj światowe. Pieśni religijne odnoszą się do całego roku kościelnego, począwszy od adwentu; najpiękniejsze z nich są na Boże Narodzenie i na Mękę Pańską. Pomiędzy światowymi poezyami, z których nawet okolicznościowe prawdziwém się odznaczają uczuciem, najpiękniejsza niezaprzeczenie jest *„Waleta Włoszczonowska“*, którą skreślił w serdecznych wyrazach, żegnając lubą wioskę i poczciwy jéj ludek.

§. 54.

12. Piotr Kochanowski. — Tłómacze obcych utworów.

Piotr Kochanowski był synem Mikołaja, młodszego brata Jana, a zatém synowcem czarnoleskiego wieszcza. Urodził się w roku 1566 w Sycynie. Jakie odebrał wychowanie, nie wiadomo. Pewną jest jednak rzeczą, że był kawalerem Maltańskim. Długi czas bawił na Malcie, brał udział w kilku bitwach morskich, czynił prócz tego częste do Włoch wycieczki. Nauczywszy się doskonale po włosku, zajął się żywo literaturą tego narodu,

a mianowicie jednym z najznakomitszych poetów włoskich Tassem [1]). Być może, że jeszcze we Włoszech powziął zamiar przyswojenia dzieła jego ojczystéj literaturze. Po powrocie do kraju został sekretarzem Zygmunta III. Umarł w r. 1620; pochowany w Krakowie u OO. Franciszkanów, gdzie ma nagrobek.

Tłómaczenie Tassa wydał w Krakowie u Cezarego w r. 1618 pod tytułem: *„Goffred abo Jervzalem wyzwolona“*. Historyi piérwszéj wojny krzyżowéj użył tu Tasso za przedmiot do poematu bohatyrskiego, który opracował w dwudziestu pieśniach ośmiowiérszowymi stancami. Przekład polski wyborny tak mistrzowstwem języka, jak lekkością formy. Prócz tego tłómaczył poemat Aryosta [2]) pod tytułem: *„Orland szalony“*; śmierć atoli w połowie pracę tę przerwała. Rękopis 25 pieśni Orlanda spoczywał w ukryciu aż do końca XVIII wieku. Dopiéro Jacek Przybylski ogłosił go w Krakowie w r. 1799.

Piotr Kochanowski jest najlepszy pomiędzy tłómaczami Wieku Złotego. Prócz niego zajmywali się i inni przyswajaniem nam celujących dzieł z obcych literatur. Tłómaczono najchętniéj klasycznych poetów łacińskich. **Jan Achacy Kmita**, podżupnik bocheński († około 1628), przełożył Bukoliki Wergilego p. t. *„Pasterskie Publiusa Virgiliusza Marona rozmowy* (w Krakowie u Mikołaja Szarfenbergera 1588).“ **Andrzéj Kochanowski**, młodszy brat Jana, wydał: *„Vergilii Aeneida. To iest, O Aeneaszu Troiáńſkim Kſiąg Dwánaſcie* (Krak. Łazarz 1590).“ **Sebastyan Petrycy** († 1626), lekarz nadworny carowéj Maryi Mniszchówny, po upadku Dymitra dostawszy się do więzienia, tłómaczył dla osłodzenia niedoli poezye Horacego i powróciwszy do kraju, wydał p. tyt.: *„Horativs Flacevs*... (Kraków u Skalskiego 1609).“ Owidego Metamorfozy (t. j. przemiany) miały dwóch tłómaczów w **Jakóbie Żebrowskim** (wydał w Krak. u Cezarego w r. 1636) i **Walerym Otfinowskim** (wyd. w Krak. u And. Piotrkowczyka w r. 1638). Przekład Żebrowskiego uznany za lepszy. Tłómaczył Otfinowski także Georgiki Wergilego i ogłosił pod tytułem: *„Georgicorum Abo Ziemiáńſtwá P. Wergiliusza Marona Kśiąg Czworo, 1614* (bez m. wyd.).“ — Batrachomiomachią Homera przełożył **Paweł Zaborowski** i wydał p. t. *„Batrachomyomachia, álbo Zábomyſza Woyna* (Kraków bez n. dr. 1588).“ O przekładach **Jana Kochanowskiego** zob. §. 46, **Macieja Rybińskiego** §. 50, **Andrzeja Zbylitowskiego** §. 51, **Szymona Zimorowicza** §. 55, **Jana Zawickiego, Łukasza Górnickiego** i **Piotra Cieklińskiego** §. 57.

[1]) Torquato Tasso (1544 — 1595), autor utworów epickich *Rinaldo* i *Goffredo*. — [2]) Ariosto Ludovico (1474—1533), jeden z celniejszych poetów włoskich przed Tassem.

§. 55.

13. Szymon Zimorowicz. — Inni pomniejsi poeci.

Szymon Zimorowicz urodził się w r. 1604 we Lwowie z ojca rzeźbiarza, który miał tu swoję realność. Nauki pobierał naprzód w szkołach lwowskich, potém w akademii krakowskiéj, gdzie się szczególniéj przykładał do studyów klasycznych. Miał brata Józefa Bartłomieja, starszego od siebie, który był także poetą, jednak już do następnego przynależy okresu. Obdarzony talentem poetyckim i zachęcony przez brata, wcześnie wziął się do pisania poezyj, już to sielanek, już ód i elegij. Były to bądź oryginalne utwory, bądź naśladowania i tłómaczenia greckich i rzymskich pisarzów. Gdy Bartłomiéj Zimorowicz miał zawierać śluby małżeńskie z Katarzyną Duktynicką, Szymon zebrał wszystkie swoje młodzieńcze prace i dodawszy stósowne do uroczystości wiérsze, posłał je bratu w upominku. W kilkanaście tygodni potém umarł w Krakowie w r. 1629, mając lat 25.

Sielankowy poeta, byłby stanął kiedyś bardzo wysoko, gdyby nie śmierć przedwczesna. W pozostałych utworach widać iskry prawdziwego natchnienia; niekiedy wydziera się przerażający akord posępnéj rezygnacyi młodzieńca, co pragnie życia, a z objęć śmierci wyrwać się nie może. We dwadzieścia i pięć lat po zgonie brata wydał Bartłomiéj Zimorowicz jego prace p. t.: „*Roxolanki To ieſt; ruſkie panny, Ná Weſele B. Z. z K. D. Przez Simeona Zimorowicza Leop. Roku Páńſkiego 1629. Dniá 28 Lutego We Lwowie wprowádzone, A teraz świátu świeżo pokazáne, Roku Páńſkiego, 1654. W Krakowie, W Drukárni Wdowy, y Dźiedźicow Frańciszká Cezárego, J. K. M. Typográphá.*“ Występują tu trzy przeplatane chóry: dwa panien, jeden młodzieńców, stąd nazwa „ruskie panny“. Pomiędzy pieśniami najwięcéj sielanek.

Tłómaczył także idyle poety greckiego Moschusa [1]), które z druku wyszły dopiéro w r. 1662 pod tytułem: „*Moschus polski, z greckiego na wiérsz polski przełożony* (w Krakowie, w drukarni Łazarzowéj).“

Byli jeszcze w Wieku Złotym inni poeci mniejszego rozgłosu. **Andrzéj Trzycieski** urodzony na początku wieku XVI, kształcił się w akademii krakowskiéj, potém za granicą w Lowanium. Długi czas podróżował po środkowéj, połudnowéj i zachodniéj Europie. Był (od 1557) dworzaninem Zygmunta Augusta, a następnie sekretarzem Stefana Batorego. Szczycił się przyjaźnią Mikołaja Reja,

---

1) Moschus z Syrakuz, uczeń i wielbiciel poety Biona, żył na samym początku III wieku przed Chrystusem.

którego żywot opisał (por. §. 45). Z katolika został różnowiercą, lecz w sprawach wiary wśród walk religijnych umiał zachować umiarkowanie. Umarł w r. 1583. Wykształcony starannie na wzorach klasycznych, pisał wiérsze łacińskie i polskie, okolicznościowe i nabożne, między innymi: 1) *Epigrammatvm Liber I et II* (Kraków 1565); 2) *Sylvarvm Liber I — III* (t. 1568); 3) *Powssednya spowyedz* (t. 1532); 4) *Pieśń przy pogrzebie człowieka chrześciańskiego* (bez m. i r.), tudzież złożył kilka udatnych modlitw, umieszczonych w kancyonale Jana Seklucyana p. t. *Pieśni Chrześciańskie dawniejsze i nowe* . . (Królewiec 1559). **Tobiasz Wiszniowski** wzorem Jana Kochanowskiego opłakiwał w *Threnach* (Kraków u Garwolczyka 1585) zgon matki swojéj. W tym samym rodzaju pisał także **Adam Czahrowski**. Jego „*Threny* Y *Rzeczy rozmáite* (Poznań 1597)" usiłują trafić w ton lutni czarnoleskiego wieszcza, wyrażając żale i tęsknoty rycerskiéj duszy. **Piotr Gorczyn** składał wiérsze okolicznościowe i polityczne, jak „*Thren Abo lament załośny Więżniow Koronnych, do hord tatarskich, w Roku 1618 zábránych* (bez m. i r.)" — „*Zelvs korony Polskiey, Ná złe dziśieyſze obyczáie* (bez m. dr. 1618)" — „*Łzy świeże smutne Podola utrapionego w R. P. 1618*" i inne. **Kasper Twardowski** i **Jan Żabczyc** pisali kolendy, z których nie jedna przeszła w usta ludu. — O **Mikołaju Kochanowskim** zob. §. 46, o **Warszewickim** §. 65, o **Głoskowskim** §. 66, o **Stryjkowskim** §. 74, o **Paprockim** §. 75.

§. 56.

C) Poeta łaciński:

Maciéj Kazimiérz Sarbiewski.

Poczet poetów Wieku Złotego zamyka olbrzymia postać, która powtórnie staje na gruncie pierwotnéj praktyki. U progu okresu Zygmuntowskiego widzieliśmy takich poetów, jak Krzycki, Dantyszek i Janicki, którzy pisali tylko po łacinie; teraz mamy przed sobą Sarbiewskiego, który jest także poetą czysto łacińskim.

Urodził się roku 1595 w wiosce województwa płockiego Sarbiewie z ojca Mateusza i Matki Anastazyi Milewskiéj. Majętni rodzice oddali go naprzód do szkół jezuickich w Pułtusku, gdzie dobrze się uczył i okazując wielkie zdolności, składał już wtedy wiérsze łacińskie. Widząc to Jezuici, nakłonili go z łatwością do zakonnego życia i przyjąwszy do Towarzystwa, oddali w r. 1612 do akademii wileńskiéj. Tu gdy wykształcenia dokończył, sam młodszym wykładał retorykę; potém w Krożach na Żmudzi w kolegium jezuickiém uczył poetyki. Zaczął się wsławiać z prac poetyckich; przełożeni jego biorąc stąd niepłonną nadzieję, że Sarbiewski za granicą jeszcze lepiéj się wydoskonaliwszy, mógłby

nie mało rozgłosu przysporzyć zakonowi, wysłali go do Włoch w r. 1622.

W Rzymie przykładał się do teologii, więcéj zaś czasu i pracy poświęcał humanistyce. Badał z zapałem stare rzymskie czasy, w czém mu wybornie pomagały pomniki, które tak tutaj, jak we Florencyi spotykał obficie. Papiéżowi Urbanowi VIII poświęcił wszystkie swe dawniejsze prace i nowymi głośno go sławił. Tém pozyskał jego łaskę i przychylność, bo Urban VIII był sam poetą i wielkim miłośnikiem nauk. Poruczył mu złożenie do brewiarza hymnów o świętych polskich i ozdobił wieńcem poetyckim. Tak rosła z każdym dniem sława Sarbiewskiego; panowie włoscy przyjaźnili się z nim, a uczeni zagraniczni, mianowicie francuscy i żuławscy, pisali mu pochwały. Gdy w r. 1626 powracał do ojczyzny, papiéż żegnając miłego sobie poetę, na znak wielkiego uczczenia darował mu medal z własnym wizerunkiem, zawieszony na złotym łańcuchu.

W r. 1627 przybył do Wilna i zajął w akademii katedry naprzód wymowy i filozofii, potém teologii. Był dziekanem tych wydziałów. Wreszcie pożegnał Wilno, powołany przez Władysława IV na dwór jako kaznodzieja królewski w r. 1632, po śmierci Łajszczewskiego, który ostatni ten urząd sprawował. Król, miłośnik sztuk pięknych, a nadewszystko muzyki, polubił prędko Sarbiewskiego, zwłaszcza że tenże grał nietylko przedziwnie na cytrze, harfie i na klawicymbale, ale nadto śpiewał przyjemnie, czém go rozweselał niemało. Występował tutaj poeta bardzo często z kazaniami, niekiedy nawet kazał codzień po polsku, do czego wprawiać się musiał, bo dotąd tylko łacińskim językiem przywykł był władać. W lecie r. 1636 był z królem w Wilnie. Akademia zaszczyciła go przy téj sposobności dyplomem doktora teologii, a Władysław IV udarował pierścieniem, zdjętym z własnéj ręki. Powracając, bawił z królem w Mereczu i gdy inni rozrywali się polowaniem, on wiérsze pisał.

Uciążliwém mu jednak było życie dworskie, choć go otaczała miłość królewska; tęsknił do spokojnéj celi i upraszał niejednokrotnie o zwolnienie od obowiązków. Król skłaniał się; jednak gdy w r. 1638 wybierał się do kąpiel w Baden pod Wiédniem, nie mógł mu Sarbiewski odmówić towarzystwa. Wreszcie w r. 1640 wysłuchał Władysław ustawnych próśb swego kaznodziei; już Sarbiewski, poczyniwszy wszelkie przygotowania do podróży, był prawie na wsiadaniu, gdy do Warszawy przybył jakiś pan wielki, który jeszcze nigdy Sarbiewskiego nie słyszał. Król prosił o je-

dno jeszcze kazanie; nie podobna było odmówić, a poeta nasz sposobił się doń z niezwykłém natężeniem. Wystąpił, przemówił świetnie, ale już ostatni raz w życiu; utrudzenie sprowadziło nań chorobę, która pasmo dni jego nagle przerwała (2 kwietnia roku 1640).

Prawy i surowych obyczajów, umiał zachować godność na trudném stanowisku powiernika królewskiéj osoby. Jako poeta był największym mistrzem w wiérszu łacińskim, którym tak władał, jak Horacy. Utwory swoje pisał w tym samym sposobie, jak ów poeta rzymski; w pożyczony wszakże odeń artyzm wlał ducha chrześciańskiego, czém zdumiał i zhołdował sobie spółczesnych. Unoszono się nad „polskim Horacym" w całéj Europie, Anglicy nawet przez długi czas w szkołach czytali i wykładali jego pisma, upatrując w nich pożywniejszy dla młodzieńczego ducha pokarm, niż w poezyach Horacego. Jak go powszechnie ceniono, jak zapał dlań nie umniejszał się z postępem czasu, dowodzą liczne, szybko po sobie następujące wydania z najrozmaitszych drukarń europejskich, których cztérdzieste i trzecie wyszło w Lipsku w r. 1840. Wiara chrześciańska, ojczyzna polska, społeczność narodowa, a wreszcie piękna przyroda, oto żywioły, z których się złożyła pieśń Sarbiewskiego.

Najdawniejsze wydanie jego utworów jest kolońskie z r. 1625, nie zawiera wszelako wszystkich pism poety; zupełniejsza, a dla poprawności bardzo poszukiwana edycya wyszła w Antwerpii w r. 1632 pod tytułem: *„M. C. Sarbievii Lyricorum libri IV, Epodon liber I, alterque Epigrammatum."* Mamy tu podobnie jak w Horacym cztéry księgi ó d i podobnie jak tam, księgę e p o d ó w. Nadto jest jeszcze zbiór e p i g r a m a t ó w. W odach zwraca się najczęściéj do rozmaitych osób swego czasu, między innymi także do papiéża Urbana VIII, do cesarza Ferdynanda II, do króla polskiego Władysława IV; w innych powstaje na ujemne objawy społecznego życia w Polsce, np. na wystawność i kosztowność strojów rycerskich, na pochopność do zwad, na niezgodę i t. d.; w innych znowu kreśli religijne uczucia, płynące z własnéj duszy. Oto jedno z najpiękniejszych religijnych uniesień Sarbiewskiego (I, 18):

„Ojczyzna niebios wzrok mój zachwyca,
Tło firmamentu bogate,
I młodociany promień księżyca,
I gwiazdek światło iskrzate.
Światło za światłem miga wesoło,
Kręgiem tanecznym się waży;

Lampa przy lampie stoi w około,
U świętych niebios na straży.
Przykute oczy moje do nieba,
Błądzą jak goście w tém kole;
Długoż mi jeszcze, długo potrzeba
Tułać się w ziemskim padole?
Otwórz się grobie, otwórz się głuchy,
Legnę w tobie bez popłochu,
Zrzucę cielesnych kajdan łańcuchy,
Strząsnę proch z mojego prochu,
Zbędę się mego brzemienia w ciele,
Zbędę się bólu, zgnilizny,
I ducha mego lotem wystrzelę
Do niebios, do ojczyzny . . .“

Prócz tego pisał „*Silviludia*“ czyli „*Zabawy leśne*“ z okazyi łowów Władysława IV, którego nieodstępnym był towarzyszem. W prześlicznych tych poezyach, których mamy dziesięć, nie opisuje polowania, lecz wzywa to wiatru, aby orzeźwiał myśliwych, to cienia leśnego, aby ich przysłaniał od skwaru słońca, to wprowadza chóry okolicznych mieszkańców, uradowanych przybyciem króla, to sam rozmawia z dworzaninem podczas łowów.

Z kazań Sarbiewskiego tylko jedno ogłoszono drukiem: „*Laska Marszałkowska, ná Pogrzebie Jáśnie Wielmożnego Páná, Jego Mći P. Jana Stanisława Sapiehi Marszałka Wielkiego W. X. L. . . . W Wilnie . . . Wyſtáwiona . . .* (*Vilnae typis Academiae Societatis Jesu* (1635).“) Spostrzegamy tu (podobnie jak w Jana Kochanowskiego *Carmen macaronicum* i w liście tegoż do Stanisława Fogelwedera) już to, co jest stałą cechą dopiéro następnego okresu, t. j. mieszanie słów i sposobów mówienia łacińskich do polskiego toku — a więc makaronizmy.

Prześliczne polskie tłómaczenie poezyj Sarbiewskiego dał Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) w *Przekładach poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiéj* (Wilno 1851, tomik 4 i 5).

§. 57.

Dramat klasyczny. — Dyalogi.

W zakresie artystycznego dramatu mamy tylko dwie oryginalne prace, Jana Kochanowskiego i Szymonowicza. Prócz tego tłómaczono niektóre celniejsze utwory dramatyczne obce. Najpiérwsze miejsce zajmuje tu niezaprzeczenie „*Jephtes Jana Zawickiego* (w Krakowie w drukarni Łazarzowéj roku 1587).“

Jest to wolny przekład tragedyi łacińskiéj **Buchanana**, poety szkockiego († 1582), na powieści z pisma św. osnutéj, a wydanéj w Paryżu r. 1554 p. t. *Jeftes sive votum*. Jeftes, wódz Izraelski, mając uczynić pewnego razu wyprawę na Ammonitów, ślubował w razie zwycięstwa ofiarować Bogu, cokolwiek mu w powrocie najpiérwéj drogę zastąpi. Zwyciężywszy nieprzyjaciół, wraca uradowany, atoli nim jeszcze przestąpił progi rodzinne, spotyka własną córkę, jedynaczkę, którą mu ślub niedawny odebrać ma na zawsze. Tragiczne spotkanie; i rzeczywiście interes dramatyczny byłby nastrojony do wysokiego stopnia, gdybyśmy z góry nie wiedzieli o fatalnéj obietnicy. Jeftes odbywszy krótką walkę powinności ślubu z miłością ojcowską, poświęca jedynaczkę. Pomimo niedostatku w układzie są piękne sceny w tym utworze, zbudowanym na wzór *Ifigenii* Eurypidesa. Przekład polski odznacza się gładkim wiérszem i poprawnym językiem.

Tłómaczono także niektóre utwory dramaturgii klasycznéj. **Łukasz Górnicki**, znakomity polityk i dziejopis, przełożył tragedyą Seneki[1] „*Troas* (Kraków u Łazarza 1589)“; **Piotr Ciekliński** (1558 † 1604), domownik i sekretarz Jana Zamojskiego, naśladował komedyą Plauta[2]: „*Trinummus*“ (tytuł polski: „*Potroyny z Plauta — Zamość w druk. akad. Marcina Łęskiego, 1597*“), a raczéj przyjął tylko myśl i układ poety rzymskiego i przystósował do ówczesnych obyczajów polskich, uderzając szczególniéj na marnotrawstwo.

Prace te nieliczne pozostają jednak na odosobnieniu. Nie miała Polska w Wieku Złotym publicznych teatrów, jakie spotykamy np. w Hiszpanii, a późniéj w Anglii, stąd i dramat artystyczny nie mógł mieć u nas warunków rozwoju. Szlachta wrzała sprawami publicznymi, zabawiała się rzemiosłem rycerskiém, a w swobodniejszych chwilach domem i polowaniem, odwiedzając rzadko miasta, które nie były ani tak wielkie, jak zagraniczne, ani wypielęgnowały tego życia, co tamte. Potrzeba stałych teatrów, jakie tylko mogą istnieć po większych miastach, nie objawiała się u nas przeto; a jeżeli czasem w obec króla, dworu i panów pojawiło się jakie sceniczne przedstawienie, było ono zawsze luźne, improwizowane.

Upodobanie wszakże w przedstawieniach tego rodzaju właściwém jest człowiekowi. Spotykamy je u wszystkich ludów i to

---

[1]) L. Annaeus Seneca (2—65 po Chr.) filozof, któremu przypisują kilka tragedyj. — [2]) T. Maccius Plautus komedyopisarz żył 254 — 185 przed Chr.

od najdawniejszych wieków począwszy. Przedstawienia ludowe, stanowiące podstawę i zawiązek właściwéj poezyi dramatycznéj, lecz na tym najniższym stopniu obrane jeszcze ze wszelkich warunków artyzmu, mają swój początek w kulcie religijnym. Dramat grecki rozwinął się z kultu Dyonizosa; podobnie powstał nowożytny dramat z widowisk religijnych, dawnych jak chrześciaństwo, utrzymujących się i dziś jeszcze w zwyczaju obnoszenia jasełek na Boże narodzenie i w czasie zapust. Jasełka wystawiają najrychlejszą dobę z życia Chrystusa. Około szopki występują osoby rozmaitych stanów, od św. Józefa począwszy do Heroda, i w rozmowach z sobą mieszają to wypadki święte, to świeckie, to dawne biblijne stósunki, to nasze z potocznego życia. Rozmowy tego rodzaju nazywają się dyalogami. Otóż podobnie jak do naszych czasów przechowały się dyalogi o narodzeniu Pańskiém, tak były dawniéj o męce Chrystusowéj, wyprawiane dla pospolitego ludu i dla drobniejszéj szlachty w czasie wielkiego postu na cmentarzach kościelnych, lub na innych miejscach. Wystawiano także scenicznie — ale nierównie rzadziéj — świeckie, powszechnie znane, a obchodzące ogół wypadki, np. zamordowanie Ludgardy (w r. 1283), żony Przemysława wielkopolskiego, któréj los tragiczny długo się przechowywał w pieśniach ludowych. Dyalogi takie wygłaszano po polsku; aktorami bywali słudzy kościelni i inna zbierana drużyna.

Obok tego zabawiali się uczniowie w czasie feryj widowiskami scenicznymi, które sami urządzali. Te były po największéj części łacińskie, choć czasem i po polsku grywano. Materyału dostarczała nietylko historya święta, lecz także mitologia i historya starożytna. Dyalogi religijne improwizowano, treść bowiem była znajoma; późniéj spisywano bądź układ i osnowę scen poszczególnych, bądź czasem i słowa wygłosić się mające. Do najdawniejszych należy tak zwany „*Dyalog Dominikański o męce Pańskiéj*“, składający się z 108 scen. Przechowało się także kilka „mięsopustnych dyalogów“, których autorowie nie są znani. Z pomiędzy drukowanych zasługują na wzmiankę: *a*) *Academia Cracoviensis* (Kraków 1537); *b*) *Albertvs z Woyny* (t. 1596); *c*) *Tragedya o polskim Scilorusie y trzech synach koronnych oyczyzny polskiey...* (Kraków 1604) Jana Jurkowskiego; *d*) *Komedia rybałtowska* (bez m. dr. 1615); *e*) *Mięsopvst abo Tragicocomœdia* (bez m. dr. 1622); *f*) *Z chłopa król, komedya dworska* (Kraków 1637) Piotra Baryki.

Sztuka dramatyczna, mająca swój wyraz w dyalogach, stała u nas w Wieku Złotym na najniższym szczeblu wykształcenia, zajmując sobą tylko pospólstwo i uczniów; wyższe, oświeceńsze warstwy społeczeństwa nie interesowały się nią wcale. Rzadko kiedy pojawił się klasyczny utwór (jak np. *Odprawa posłów* J. Kochanowskiego) w amatorskiém przedstawieniu. Dramat nie rozwijał się przeto, a wykazane próbki artystyczne pozostały bez wpływu.

§. 58.

Rzut oka na rozwój poezyi w Wieku Złotym.

Poezya rozwija się w trzech głównych kształtach: epiki, liryki i dramatu, wyrabiając w każdym z nich rozmaite, zawsze od właściwości narodów, które ją uprawiają, zależne odcienie. Nie każdy naród i nie w każdym czasie wykazać może wszystkie trzy kształty poezyi; pilne postrzeżenia okazują nawet pewne kolejne następstwo tych kształtów, a przynajmniéj kolejną przewagę jednych nad drugimi. Najdawniejszą jest poezya liryczna, właściwa nawet ludom wcale nieukształconym, jako wyraz radosnych, lub smutnych poruszeń serca, tudzież opisowa, któréj przykłady dają nam nietylko rapsody Homera, sagi skandynawskie i niemieckie, lecz i własne nasze powieści i podania ludowe. W okresie cywilizacyi wykształcają się obydwa te gatunki, mianowicie poezya liryczna; i dopiéro gdy już obydwie zeszły z pola, ukazuje się dramat. Cały taki okres przebyła poezya klasyczna, a mianowicie grecka. Pierwotne ludy średniowieczne miały poezyą piérwszego i drugiego rodzaju samorodną, która wkrótce potém ustąpiła miejsca artystycznéj, zasadzającéj się głównie na braniu wzorów z literatur świata starożytnego.

Poezya polska Wieku Złotego, z wyjątkiem utworów Reja, jest artystyczną, głównie na podobieństwo dawnéj poezyi klasycznéj. Nie okazuje ona wszelako wszystkich kształtów. Główne jéj bogactwo spoczywa w utworach lirycznych. Z wyjątkiem poezyi religijnéj, naśladują owocześni poeci nasi prawie wszystkie rodzaje liryki klasycznéj. W liryce wyższéj, a mianowicie w odach celowali: Sarbiewski i Jan Kochanowski (*Lyricorum Libellus*). Tu należą także Kochanowskiego *Muza. Epinicion* i *Epithalamion* na wesele Zamojskiego; Szymonowicza: *Flagellum, Aelinopœan, Joel Propheta* i *Lutnia Rokoszańska*; Sarbiewskiego

Silviludia. W elegii celowali: Janicki i Jan Kochanowski; w trenach Jan Kochanowski i naśladowcy jego: Klonowicz (*Żale nagrobne*), Wiszniowski, Czahrowski, Gorczyn; we fraszkach i epigramatach: Rej (*Figliki* i *Apophtegmata*), Jan Kochanowski (*Foricœnia, Fraszki*), Szymonowicz (*Nagrobki zbieranéj drużyny*), a prócz nich Janicki i Trzycieski.

Pieśń uprawiali prawie wszyscy poeci. W pieśni opisowéj stoi niezaprzeczenie na czele *Roxolania* Klonowicza, tudzież *Flis* tego poety; obydwa utwory wykończone są w wielkich rozmiarach. Pieśni krótsze, jako wyrazy najrozmaitszych uczuć poety bądź czysto osobistych, bądź powiązanych z pewnymi wypadkami, stworzył piérwszy Kochanowski; za nim w ślady poszli: Szarzyński, Jan Rybiński i poniekąd Miaskowski. Pomiędzy pieśniami Kochanowskiego łacińskimi pieśń o Wandzie ma za przedmiot podanie ludowe, z polskich zaś *Sobótki* odznaczają się także kolorytem ludowym.

Sielanki pisali: Szymonowicz i Szymon Zimorowicz. Tłómaczyli sielanki: Zimorowicz (*Moschus polski*) i Kmita (*Pastérskie rozmowy* czyli *Bukoliki* Wergilego).

Utwory okolicznościowe, po łacinie lub po polsku, składali prawie wszyscy poeci. Próbki śpiewów historycznych dał Szarzyński. Sonety pisali: Jan Kochanowski i Szarzyński; tercynę odtworzył Jan Kochanowski.

Obok liryki świeckiéj rozwijała się religijna. Pomijamy zwykłe pieśni kościelne, które tworzyli tak katolicy, jak różnowiercy; w nich najczęściéj mało się znachodzi poezyi. Cenne na tém polu są wszakże utwory Krzyckiego, Dantyszka, a szczególniéj Sarbiewskiego; z polskich zaś Miaskowskiego (*Jasłeczka, Szopa, Rotuły na narodzenie Syna Bożego, Historya męki Pana Jezusa* i inne) i Grochowskiego (*Wirydarz*; *Pieśni, Hymny* i *Prozy kościelne*). Najwyższym wyrazem liryki religijnéj są *Psalmy* Dawida, które mamy we wspaniałém tłómaczeniu Jana Kochanowskiego. Kolędy, z których nie jedna przeszła w usta ludu, pisali prócz Miaskowskiego, Piotr Gorczyn i Kasper Twardowski.

Dział poezyi epickiéj zajmuje już drugorzędne miejsce. O właściwéj epopei nikt nie pomyślał. Jan Kochanowski dał tylko na próbkę ustęp z Iliady Homera w tłómaczeniu (*Monomachia*); synowiec jego, Piotr, przełożył *Goffreda* i *Orlanda szalonego*, a młodszy brat, Andrzéj, *Eneidę*.

Pomyślniéj rozwijały się za to drugorzędne kształty epickie. Najwięcéj uprawiano satyrę. Za przykładem Reja (w *Krótkiéj*

rozprawie, Zwierzyńcu i po części *Wizerunku*) i Jana Kochanowskiego (*Satyr, Carmen macaronicum*) występuje najznakomitszy w tym rodzaju poeta Klonowicz (*Victoria Deorum, Worek Judaszów*); obok niego stoją: Piotr Zbylitowski (*Przygana strojom, Rozmowa szlachcica, Schadzka ziemiańska*) i St. Grochowski (*Babie koło*). Klemens Janicki po części także tu należy.

I poezya dydaktyczna ma swoich przedstawicieli. Najważniejszym jest Mikołaj Rej w swoim *Wizerunku* i po części w *Zwierzyńcu*; Jan Kochanowski pozostawił również utwory w tym rodzaju (*Zgoda, Szachy, Phænomena*).

Mniejszych rozmiarów obrazki epickie spotykamy w Reja *Wizerunku* i *Zwierzyńcu*; z pomiędzy prac Kochanowskiego należą tu: *Proporzec, Wtargnienie do Moskwy, Zuzanna.* Klonowicz w *Goraidzie* odtworzył celniejsze postaci rodziny Gorajskich, a nadto dał krótki opis panowania królów polskich w *Pamiętniku*; Andrzéj Zbylitowski opisał *Drogę do Szwecyi* Zygmunta III.

Najmniéj da się powiedzieć o poezyi dramatycznéj. Dyalogów nie można tu liczyć żadną miarą; dlaczego zaś artystyczny dramat się nie rozwijał, wykazano wyżéj (w §. 57). Do próbek w tym ostatnim rodzaju należą oryginalne utwory: *Odprawa posłów* Jana Kochanowskiego i *Castus Joseph* Szymonowicza; do tłómaczeń: Górnickiego *Troas*, Cieklińskiego *Trinummus* i Zawickiego *Jephtes.*

PROZA WIEKU ZŁOTEGO.

§. 59.

Uwagi ogólne. — A) Prozaicy łacińscy:

1. Bernard Wapowski.

W piérwszych dziesiątkach lat Wieku Złotego okazuje piśmiennictwo prozaiczne tylko dalszy ciąg tego, cośmy widzieli w poprzednim okresie. Historyografia i nauki ścisłe rozwijają się utartym torem, uprawiane w języku łacińskim. Ciasne to koło rozszerza się wszakże rychło i prawie błyskawicznie od czasu pojawienia się w Polsce reformacyi religijnéj. Spory katolików z różnowiercami, zaprzątując wszystkie żywsze umysły, obudzają ruch ogromny,ześrodkowujący się głównie w piśmiennictwie.

Okazaliśmy już wyżéj (§. 40), że im to głównie zawdzięczać mamy wprowadzenie języka narodowego do literatury.

W prozie Wieku Złotego dadzą się spostrzedz podobne znamiona, jak w poezyi. Przedewszystkiém uderza nas bogactwo dzieł i wartość ich wewnętrzna. Pisano i drukowano bardzo wiele, więcéj może, niż kiedykolwiek, czego dowodem liczne, dziś już nie istniejące drukarnie (§. 41). Rozwijają się nietylko działy prozy dotąd uprawiane, lecz także przybywają nowe. Mamy historyków rozmaitych odcieni: jedni zajmują się całokształtem dziejów krajowych, drudzy piszą historyą poszczególnych prowincyj, inni kreślą panowanie poszczególnych królów, inni dzieje rodzin szlacheckich, inni wreszcie układają pamiętniki własnych wydarzeń. Są i historycy kościelni. Są pisarze polityczni, którzy podobnie jak Ostroróg w XV wieku, zastanawiając się nad ustrojem społeczeństwa, w machinie jego to tu, to ówdzie widzą zepsute kółka i o naprawę wołają. Mamy uczonych nietylko w murach akademii krakowskiéj, ale i po za jéj obrębem, koryfeuszów w rozmaitych gałęziach wiedzy ludzkiéj, sławnych nietylko w kraju, ale i po całym świecie. Sporami religijnymi pobudzone ożywia się kaznodziejstwo i dosięga najwyższego szczytu. Sypią się ulotne broszury i porządnie opracowane traktaty o najrozmaitszych kwestyach wiary; powołani i niepowołani, katolicy i różnowiercy występują z odrębnymi zdaniami i śmiało ścierają się z sobą. Do użytku publicznego przekładane bywa pismo św., a każde wyznanie po swojemu je objaśnia. Odgłos tego ruchliwego życia odbija się i na sejmach: sprawy polityczne i religijne wywołują gorące rozprawy; kształci się wymowa świecka, otwierając szerokie wrota popisom. I w zaciszu domowém gwarno płynie życie: nie masz najmniejszéj uroczystości familijnéj, na któréjby nie jedną, ale wielu oracyami się nie popisywano.

Wielki jest przeto zastęp pisarzów prozaicznych najrozmaitszego rodzaju. Jednak co głównie uderza, to brak ludzi oddanych jednemu zawodowi, uprawiających tylko jednę gałąź piśmiennictwa. Najznakomitsi nasi prozaicy pracują na rozmaitych polach, rozdrabiając siły swoje. Wyjątki są nader nieliczne. W jednym tylko kierunku spotykają się z sobą: w polemice religijnéj. Nie znajdziesz prawie pisarza, oprócz ściśle naukowych, jak Kopernik, Struś, lub Brożek, któryby w niéj nie miał udziału. Udział ten, mniejszy lub większy, jest przecież zawsze owocem ducha czasu, działającego przemożnie. Naj-

ognistsze pisma powstały pod jego wpływem. Polemiczny wszelako charakter literatury naszéj XVI wieku interesować może tylko specyalnego badacza owoczesnych stósunków, bo spory religijne, już w połowie XVII wieku prawie wygasając, dziś dla nas stały się obojętne. Tylko znakomitsze ich owoce, jak przekłady biblii, lub pomniki wymowy i obecnie jeszcze wzbudzają podziw.

Ostatnia uwaga ogólna dotyczy języka. Podobnie jak w poezyi tego okresu, tak i w prozie łacina i polszczyzna idą zgodnie obok siebie. Mniéj tu jednak pisarzów, reprezentujących harmonijnie obydwa kierunki. Jedni piszą przeważnie po łacinie, rzadko przemawiając po polsku, drudzy przeciwnie. Nauki ścisłe posługują się prawie wyłącznie łaciną; dziejopisarstwo jest zrazu łacińskie, potém łacińskie i polskie.

Proza polska Wieku Złotego ma wszelako nieco odrębniejszy od dzisiejszéj charakter (por. §. 2). Najznakomitsi styliści nasi tego okresu, wykształceni doskonale na prozie łacińskiéj, usiłowali potok języka Rzymian przyswoić ojczystemu. Stąd składnia XVI wieku z wielu względów różni się od dzisiejszéj: panuje w niéj pewna majestatyczna powaga, pewien odrębny rytm prozaiczny, obcy dzisiejszemu sposobowi pisania, pełna prostoty lapidarność, którą dziś nawet najwięksi mistrze słowa napróżno usiłowali naśladować.

Poznajmy naprzód celniejszych prozaików łacińskich. Najdawniejsi z nich należą do zakresu dziejopisarstwa.

Po Długoszu, który opowiadanie swoje zamknął na roku 1480, podjął dopiéro **Maciéj z Miechowa (Miechowita)** wątek historyi. Urodzony w r. 1456, pobierał wyższe nauki w akademii krakowskiéj i zagranicznych, przykładając się do teologii i medycyny. Był lekarzem na dworze Zygmunta I, i dla prawości charakteru powszechnego używał szacunku. W końcu widzimy go profesorem i rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego. Umarł w r. 1523. Dzieło jego p. t. „*Chronica Polonorvm* (Kraków u Wietora 1519 i powtórnie ze zmianami 1521)“ zawiera opis dziejów krajowych od początku, aż po koniec panowania króla Aleksandra (1506); w piérwszéj swéj części skreślony podług Długosza, w ostatniéj na podstawie własnych spostrzeżeń Miechowity. Zasłużył się prócz tego etnograficzną pracą p. n. „*Tractatus de duabus Sarmatijs: Asiana et Europiana et de contentis in eis* (Kraków u Hallera 1517),“ którą w kilkanaście lat potém **Andrzéj Glaber z Kobylina**, profesor akademii krakowskiéj, przełożył na język polski i wydał p. t. „*Polſkie wypisanie dwoiey krainy ſwiata* . . . . (Kraków u Unglera 1535).“ Drugim ważniejszym pracownikiem w przedmiocie dziejów polskich był **Justus Ludwik Decyusz (Dietz).** Z pochodzenia Niemiec, urodził się

w mieście alzackiém Wissemburgu w domu mieszczańskim około roku 1485. Uchodząc przed prześladowaniem palatyna reńskiego, przybył (1505) do Krakowa i wszedł w dom Jana Bonera, bogatego mieszczanina, wielkorządcy królewskiego zamku. Przezeń dał się poznać Piotrowi Tomickiemu, a niebawem także samemu królowi, który zdolnego a do Polski przywiązanego cudzoziemca do różnych ważnych używał poselstw. W roku 1520 od cesarza Karola V, koronującego się w Akwisgranie, wyniesiony został do stanu rycerskiego i otrzymał tytuł palatyna, poczém i polskie uzyskał szlachectwo (1531), przyjęty do herbu Tęczyńskich. W nagrodę znamienitych zasług nadawano mu różne intratne urzędy i gratyfikacye, jako to: dożywocie na żupach krakowskich, karbaryą wielicką, wójtowstwo piotrkowskie i inne; stąd przy skrzętności i zabiegliwości dorobił się w końcu ogromnego majątku. Umarł w r. 1545. Wykształcony klasycznie i w naukowych poszukiwaniach rozmiłowany, zajmywał się przez długie lata historyą przybranéj ojczyzny i wypracował następujące ważne dzieła: a) *De vetustatibus Polonorum. Liber I.* b) *De Jagellonum Familia. Liber II.* c) *De Sigismundi Regis temporibus. Liber III.* Wszystkie trzy wyszły razem z kroniką Miechowity w Krakowie w r. 1521.

Ważniejszy, niż ci dwaj, jest Bernard Wapowski.

Bernard Wapowski pochodził z Radochoniec, wsi w powiecie mościskim, gdzie ujrzał świat w drugiéj połowie wieku XV. Wspierany przez stryja swego Piotra Wapowskiego, dziekana kapituły krakowskiéj, pobierał nauki pod jego okiem w akademii (1493), razem z Mikołajem Kopernikiem. Tu uzyskał stopień doktora „dekretów“, poczém zawodowi duchownemu się poświęciwszy, piastował krótko kantoryą przemyską i krakowską. Następnie przez stryja do Włoch wyprawiony (1511), bawił parę lat w Rzymie na dworze papiéża Juliusza II. Gdy Piotr Tomicki na biskupstwo przemyskie postąpił (1514), starał się Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, bawiący podówczas na koncylium lateraneńskiém a przychylny Wapowskiemu, o wyjednanie dlań u papiéża Leona X bogatych dostojeństw w kapitule gnieźnieńskiéj; usiłowania te jednak nie odniosły skutku dla oporu Zygmunta I, który Tomickiego utrzymać pragnął przy dawnych beneficyach. Zagniewanego króla przejednał Wapowski panegirykiem na zwycięstwo pod Orszą; a gdy wrócił do kraju (1515), z łatwością otrzymał nietylko kanonią kolegiaty wiślickiéj i kantoryą krakowską, lecz nadto także urząd sekretarza królewskiego. Odtąd niejednokrotnie występował na szerokiéj arenie publicznego żywota, mając sposobność przypatrzyć się z bliska wielu ważnym zdarzeniom. Po krótkiéj słabości umarł w r. 1535.

Gorący zwolennik humanizmu, władał Wapowski biegle językiem łacińskim i pisał nim pięknie. Zamiłowany w dziejach narodowych, skreślił ich wizerunek we wielkich rozmiarach, rozpoczynając opowiadanie od czasów najdawniejszych, a prowadząc je aż do ostatniego roku swego życia. W téj pracy posługiwał się często poprzednikami swymi Miechowitą i Decyuszem, głównie zaś wielkiém dziełem Długosza; czasy spółczesne opisał na podstawie naocznych spostrzeżeń. Rękopis jego historyi przechodził dziwne koleje, a i dziś nawet w całości nie jest jeszcze znany. Czerpali zeń pełnymi rękoma Kromer i Marcin Bielski, a tylko część niewielka, obejmująca panowanie Zygmunta III, doczekała się ogłoszenia drukiem przy Kromerowéj *Historyi* w r. 1589. Część tę wydał powtórnie Józef Szujski w drugim tomie *Scriptores rerum Polonicarum* p. t. *Chronicorum Bernardi Vapovii pars posterior 1480 — 1535* (Kraków 1874). Jeszcze przedtém wytłómaczył pracę Wapowskiego na język polski, ale także z niezupełnego rękopisu Mikołaj Malinowski i wydał p. t. *Dzieje korony polskiéj i wielkiego księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtamowic* (!) *Wapowskiego* . . . (Wilno 1847 — 1848, 3 tomy). Okres pomieszczony w tym przekładzie obejmuje czas od r. 1381 — 1463. W pracy Wapowskiego widać wszędzie sąd bezstronny i umiarkowany o ludziach i zdarzeniach, przywiązanie do kościoła katolickiego i miłość ojczystego kraju.

§. 60.

2. Marcin Kromer.

Był najsłynniejszym z pomiędzy dziejopisów tego okresu, którzy historyą krajową łacińskim pisali językiem. Pochodzenia mieszczańskiego, urodził się w Biéczu, miasteczku województwa krakowskiego, w r. 1512 z ojca Grzegorza i matki Agniészki Czermneńskiéj. Przeszedłszy tu niższe szkoły, udał się w r. 1528 do akademii krakowskiéj i przykładał z szczególniejszą pilnością do języków starożytnych. Osiągnąwszy szybko dwa niższe stopnie: bakałarza i mistrza „sztuk wyzwolonych“, zwrócił na się uwagę Jana Chojeńskiego, biskupa przemyskiego, który jako sekretarz koronny zawiadywał wówczas kancelaryą państwa. Użyty przezeń do pióra, okazał wielkie do zawodu publicznego zdolności; stąd biskup dla dokończenia nauk własnym kosztem wysłał go (1538) za granicę. Pojechał Kromer do Włoch, gdzie z zapa-

łem oddawał się nauce prawa tak świeckiego, jak kanonicznego, i uzyskał w Bononii stopień doktora. Powróciwszy do kraju, nie zastał już Chojeńskiego († 1538), atoli w Gamracie, biskupie krakowskim, znalazł równie łaskawego dla siebie dobrodzieja. Od dawna obrał zawód duchowny i teraz wyświęcił się na księdza. Został sekretarzem biskupa, za jego téż staraniem otrzymał bogate dobra duchowne: probostwo w Biéczu, kanonią krakowską, wiślicką i kielecką. Z Gamratem jeździł na synod piotrkowski (1542), gdzie znakomitymi mowami wsławił swoje imię.

Świetna przyszłość otwierała się przed nim. Jeszcze Chojeński polecił go był w r. 1533 Zygmuntowi I. Oddany w Wilnie do kancelaryi królewica, lubo krótko wtedy obowiązki swoje sprawował, umiał jednak pozyskać łaskę następcy tronu, noszącego już tytuł króla polskiego. Gdy Zygmunt August objął rządy, mianował Kromera swoim sekretarzem, opatrzył kanonią warmińską i do różnych ważnych poselstw używał. Tak w r. 1548 jeździł Kromer do papiéża Pawła III, a w latach następnych załatwiał szczęśliwie inne poruczane sobie sprawy. W chwilach swobodniejszych, kiedy go nigdzie nie wysyłano, zajmywał się żywo badaniami dziejowymi, do których wrodzony czuł pociąg. Ułatwiło je wielce polecenie, które otrzymał po powrocie swoim z Rzymu, uporządkowania i spisania archiwum koronnego. W nagrodę tych prac swoich wyniesiony został (r. 1552) wraz z całą swoją rodziną do stanu rycerskiego. Od roku 1558 przez następujących lat osiem widzimy go znowu zajętego sprawami dyplomatycznymi. Z rozkazu Zygmunta Augusta udał się na dwór cesarza Ferdynanda I w kilku nader ważnych i trudnych interesach. Chodziło między innymi o odebranie spadku po królowéj Bonie, tudzież o pogodzenie cesarza z siostrą królewską Izabelą, pretendentką do korony węgierskiéj. Misye te jednak nie odniosły pożądanego skutku. Nie był Kromer mężem stanu w prawdziwém tego słowa znaczeniu, nie posiadał koniecznéj w takich wypadkach energii i rzutkości działania, ażeby przynajmniéj wielu niefortunnych uniknąć kroków, jeżeli już żadnym sposobem nie można było osiągnąć pomyślnego końca. Prócz tego w tym czasie zajmywał go niepomału sobór trydencki. W r. 1565 jeździł do Lubeki celem pojednania miast hanzeatyckich z Danią i Szwecyą, lecz także na razie bezskutecznie. U cesarzów Ferdynanda i Maksymiliana był w wielkiém poważaniu, sadzany do stołu cesarskiego, obdarzony nadto szlachectwem rakuskiém i odznakami herbu austryackiego.

Stanisław Hozyusz, kardynał i biskup warmiński, z którym Kromer w ścisłéj żył przyjaźni, wyjeżdżając w r. 1569 do Rzymu, uczynił go koadjutorem swoim i poruczył mu zarząd dyecezyi, zmuszony dla spraw kościoła i Rzeczypospolitéj na zawsze w Rzymie pozostać. Stany pruskie oparły się temu postanowieniu, zwłaszcza że koadjutorya połączona była wyraźnie z prawem następstwa na biskupstwie warmińskiém. Prawomocnym przywilejem tylko urodzony w Warmii mógł zasiąść na stolicy biskupiéj, która z władzą duchowną łączyła najwyższą jurysdykcyą świecką. Sam Kromer, widząc prawo przeciw sobie, wzbraniał się zająć nieprawowitéj godności; tylko wyraźny rozkaz Rzymu skłonił go do tego. Po śmierci Hozyusza w r. 1579 miał zostać rzeczywistym biskupem Warmii; przygasłe zarzewie sporów buchnęło stąd nowym pożarem, który zażegnał wreszcie Stefan Batory mocą władzy swojéj, nadając Kromerowi indygenat pruski i osadzając tym sposobem męża krajowi dobrze zasłużonego na należném mu stanowisku. Jako biskup warmiński zajmywał się Kromer gorliwie sprawami powierzonego sobie kościoła. Przesiadywał najchętniéj w Heilsbergu, zajmując się biblioteką. Nie szczędził grosza na cele dobroczynne, czyniąc w rozmaitych miejscach fundacye. Nie przepomniał i rodzinnego Biécza. Umarł w r. 1589.

Z najznakomitszymi ludźmi swego czasu żył w przyjaźni, nawet od różnowierców nie stronił, choć się ku nim nie skłaniał, obstając ściśle za zasadami katolickiego kościoła. W polemice religijnéj brał podobny udział, jak inni gorliwi katolicy, walczył jednak bez namiętności, tak że zdania jego nawet w przeciwnym obozie wyrozumiały znachodziły posłuch. Językiem łacińskim władał doskonale nietylko w piśmie, ale i ustnie; wymową nieraz zadziwiał. Nadzwyczaj pracowity, poświęcał podług słów Starowolskiego dzień obowiązkom, noc piśmiennictwu.

Pisał wiele; najważniejsze jego dzieła należą do zakresu historyi i geografii krajowéj. Oto ich poczet: 1. „*Martini Cromeri de origine et rebvs gestis Polonorvm libri XXX. Basileæ per Joannem Oporinum. Anno . . . 1555.*“ Zawiera dzieje Polski od początkowych czasów narodu, aż do r. 1506. Myśl do téj pracy powziął Kromer około r. 1550. Wówczas bowiem otrzymał był, jak wiadomo, polecenie przejrzeć i uporządkować archiwum królewskie, czego téż w krótkim czasie z największą dokonał sumiennością. Obznajomienie się z urzędowymi aktami ułatwiło mu krytykę faktów, tak niezbędną dziejopisowi, traktującemu o czasach dawniejszych. Użył téż Kromer po części téj krytyki, ko-

rzystając przedewszystkiém i głównie ze swoich poprzedników; Długosza jednak, który tylko w rękopisie był mu znany, mało poprawiał. Dziejów spółczesnych nie odważył się pisać z obawy, ażeby wyjawiona wszem w obec prawda nie ściągnęła nań nieprzyjaciół. Język ma piękny, sposób opowiadania zwięzły; tymi téż przymiotami Historya jego najwięcéj się zaleca. Wziętości, jaką sobie zjednała, dowodzi między innymi i ta okoliczność, że na sejmie r. 1580 senat i koło rycerskie publicznie mu za nią podziękowali. Do r. 1589 doczekała się sześciu osobnych wydań; przekładano ją prócz tego dwa razy: na język niemiecki i polski.

Tłómaczenie polskie, odznaczające się bardzo pięknym językiem, mamy przez Marcina Błażowskiego pod tyt.: „*Mercina Kromera biskvpa warmienskiego, o sprawach dzieiach, y wszytkich inszych potocznosciach Koronnych Polskich: Kśiąg XXX przez Marćina Błazowskiego z Błazowa: Wyráźnie ná Polski ięzyk przetłumáczone, przydatkámi y dowodámi niektoremi poniekąd vtwierdzone, y włáſnym onegoż koſztem z druku ná świát podáne. W Krakowie W drukárni Mikołáiá Lobá. Roku Páńskie. 1611.*“

2) „*Polonia Siue de sitv, popvlis, moribvs, magistratibvs, et republica regni Polonici libri duo — Coloniæ. Apud Maternum Cholinum 1577.*“ Jest to geografia Polski, najlepsza w wieku XVI, odznaczająca się nie tyle obfitością szczegółów, które Kromer bądź z własnych opisuje spostrzeżeń, bądź przywodzi za Długoszem, ile raczéj wybornym obrazem wewnętrznego urządzenia kraju tak pod względem społecznym, jak politycznym. Styl doskonały, połączony z wdzięczném wystawieniem rzeczy. Dzieło to przeznaczone było i ofiarowane Henrykowi Walezemu.

Polski przekład *Polonii* dał nam niedawno Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) pod tytułem: „*Polska, czyli o położeniu, urzędach i Rzeczypospolitéj Królestwa Polskiego, przez Marcina Kromera* . . . (Wilno 1853).“

3) Pomiędzy pismami treści religijno-polemicznéj, z których jedne w kształcie mów wypowiedziane były na zgromadzeniach synodalnych, drugie jako szeroko rozwinięte traktaty miały zadanie działać na większe warstwy czytelników, zasługują następujące na uwagę: *a*) „*Sermo de tvenda dignitate sacerdotali . . . Cracoviæ. In Off. Vngle. 1542.*“ Jest to mowa w obronie godności kapłańskiéj, miana na synodzie piotrkowskim r. 1542, a wymierzona przeciw kapłanom katolickim, skłaniającym się ku reformacyi. *b*) Dzieło polskie znane pod tytułem „*Mnicha,*“ nadzwyczaj rzadkie, a składające się właściwie z cztérech następu-

jących publikacyj: α) „*O wierze y nauce luterskyey. Rozmowa pierwsza Dworzanina z Mnichem* (Kraków u Łazarza 1551);“ β) „*Czego się chrześciyański człowiek dzyerzeć ma* (tamże 1552);“ γ) „*O koscyele Bożym albo Krystusowym* (tamże 1553)“ i δ) „*O nauce koscyoła swyętego* (tamże 1554).“ Ze stanowiska teologiczno-filozoficznego, posługując się nietylko pismem św. i podaniami kościoła, lecz także prawidłami zdrowego myślenia, broni tu Kromer religii rzymsko-katolickiéj i głównych jéj zasad, dowodzi błędów luterskich, równie i tego, że pismo św. tylko kościół katolicki nieomylnie zdoła objaśniać. Napisane po polsku w sposobie dyalogu, miały te dzieła wywierać wpływ na całe masy narodu, jednakowoż dla subtelności dowodów zajmywały tylko ludzi fachowych, księży. Zaczęto je przeto tłómaczyć na łacinę; sam Kromer zabrał się do tego, rozszerzając i przekształcając niektóre ustępy, mianowicie księgę czwartą. Przerobienie to wyszło w jednym tomie pod tytułem: „*Monachvs, sive colloquiorvm de religione libri qvatvor, binis diſtincti dialogis . . . Coloniæ apud Maternvm Cholinum 1568.*“

§. 61.

3. Andrzéj Frycz Modrzewski.

Urodził się w r. 1503 w Wolborzu z ojca Jakóba, który tamże był wójtem. Rodzina naszego autora była szlachecka, pochodziła ze Szląska i pierwotnie nazywała się Fryczami; od Modrzewa, gdzie osiadł jeden z Fryczów, poszło nazwisko Modrzewski, a Frycz pozostało jako przydomek. Andrzéj uczył się do cztérnastego roku w Wolborzu, potém w wydziale filozoficznym akademii krakowskiéj, tak w naukach celując, że już jako siedmnastoletni młodzieniec otrzymał piérwszy stopień akademicki: bakałarza sztuk wyzwolonych (w r. 1519). Uczył się potém jeszcze lat parę w Krakowie; wreszcie dostawszy się na dwór Łaskich, familii magnackiéj w Sieradzkiém zamieszkałéj, dzielił awanturnicze losy najstarszego z trzech braci téj rodziny, Hieronima, z którym długi czas bawił w Węgrzech podczas burzliwych wypadków za Jana Zapolskiego. Z nim razem odbywał poselstwa do Turek; jeździł téż do młodszych braci Hieronima, a mianowicie do Jana Łaskiego, gdy tenże oderwawszy się od kościoła, za granicami rodzinnego kraju tułając się po Niemczech, Holandyi i Anglii, niespokojne wiódł życie. Bliższe stósunki z Janem Łaskim zawiązał Modrzewski mianowicie wtedy, gdy tenże po rozmaitych miastach niemieckich przebywał. Tak mamy ślady, że przez lat trzy (od

1534 — 1536) bawił w Wittemberdze, potém czas niejaki (znowu lat trzy od 1537) w Norymberdze, gdzie ocierał się o sławnych przywódzców reformacyi. Jednak sam stanowczo do niéj nie przystąpił, łącząc niezawisłość wyobrażeń z zachowaniem religii ojców.

Wróciwszy do kraju (około r. 1543), zaczął pilną zwracać uwagę na instytucye społeczne, a gdziekolwiek tylko wad w nich dopatrzył, powstawał na nie, śmiało głos zabierając. Już piérwszém swojém wystąpieniem w sprawie kary na mężobójstwo (roku 1543) zjednał sobie przychylność króla i młodego królewica Zygmunta Augusta. I drugie, z powodu poselstwa na sobór trydencki wyprawić się mającego, znalazło równie dobre u dworu przyjęcie. Mianowany sekretarzem królewskim (w r. 1546), posłował Modrzewski w różnych ważnych sprawach do Danii, do cesarzów Karola V i Ferdynanda po dwakroć (1546 i 1549), do księcia pruskiego Alberta, do Pragi czeskiéj i Antwerpii (w r. 1549). Był także po ojcu swoim (od r. 1553) wójtem w Wolborzu. Żył w przyjaźni z biskupem kujawskim, Janem Drohojewskim, mieszkającym stale w Wolborzu, rodzinném naszego autora miasteczku. Stósunek ten raz tylko został zamącony. Dziełem *O poprawie Rzeczypospolitéj* narobił sobie Modrzewski nieprzyjaciół, którzy jako kacerza w Rzymie go wystawiwszy, tyle na papiéżu wymogli, iż tenże z powodu Modrzewskiego naganne listy posłał Drohojewskiemu. Biskup wypowiedział zrazu przyjaźń człowiekowi religijnie podejrzanemu (w r. 1556), lecz ceniąc w nim prawy charakter, wrócił do niéj niebawem i chował do śmierci; nawet na ręku Modrzewskiego życia dokonał (1557).

Z następcą Drohojewskiego, Jakóbem Uchańskim, żył Modrzewski w równie dobrych stósunkach, toż samo i z Mikołajem Wolskim, który nastąpił po Uchańskim (1562). Tylko zajście z Orzechowskim, słynnym swego czasu z dumy i niespokojnego ducha, zatruło mu na chwilę spokój. Orzechowski, odbywszy w r. 1561 dysputę religijną z Modrzewskim, obrażony niektórymi jego uwagami, choć je Modrzewski wypowiedział w tonie przyjacielskim i pół żartem, wystąpił publicznie przed sądem i w pismach z całą zjadliwością przeciw niemu, usiłując go w oczach katolików zupełnie poniżyć, czego atoli nie potrafił dokazać. Po tém zajściu żył nasz autor znowu spokojnie w domowéj zagrodzie i byłby spokojnie życia dokonał, gdyby nie nowe pismo w sprawie pogodzenia akatolickich odcieni, które wypracował z polecenia Zygmunta Augusta. Oskarżono go znowu o niekatolickie dążności i wyrugowano wreszcie z rodzinnego gniazda. Znękany

przesiadywał to tu, to ówdzie u przyjaciół, nakoniec śmierć go zaskoczyła w roku 1572.

Bystrego umysłu, zdolny i przenikliwy, posiadał Modrzewski charakter nieposzlakowany i nigdy go żadną podłością nie splamił. Miał trafne o rzeczach zdanie, wypowiadał je śmiało i otwarcie i nigdy go nie naginał do woli drugich. W rzeczach religijnych aczkolwiek był wolnomyślny, jednak nie heretyk, jakim go nieprzyjaciele okrzyczeć usiłowali. Kraj swój miłował gorąco, choć nie pochwalał bezwarunkowo wszystkich jego instytucyj; owszém głośno wołał o naprawę wadliwych urządzeń. Stąd jest Modrzewski przedewszystkiém pisarzem politycznym i to jednym z najcelniejszych swego wieku; a lubo i w polemice religijnéj częsty bierze udział, przecież zawsze sprawy kościoła uważa za nieodłączne od spraw państwa i z tego stanowiska na nie się zapatruje.

Z pomiędzy pism jego są najważniejsze: 1) „*Ad serenissimvm et inclytvm regem Poloniæ Sigismundvm Augustvm. Lascivs sive de pœna homicidii... Cracoviæ per Hieron. Vietorem. A. D. 1543.*“ — „*Ad senatvm, eqvites popvlvmqve Polonvm... oratio secunda de pœna homicidij. Ex officina Typogr. M. Scharfenberg. Gracchoviæ 1545.*“ — „*Ad Archiepiscopos, Episcopos et Presbyteros ecclesiarum Sarmaticarum... Oratio Tercia de pœna homicidij. Cracovię apud H. Vietorem. A. 1545.*“ — „*Ad popvlvm plebemque Polonam... Querela de contemptione Legis diuinæ in homicidas... Apud M. Scharfenberg. A. 1546.*“ Są to w kształcie mów rozprawy o karze na mężobójców. Podług starodawnego prawa karano w Polsce zbrodnię zabójstwa pieniędzmi, nie gardłem. Statut wiślicki ustanowił głowszczyznę od 100 do 120 grzywien za głowę szlachcica, dziesięć grzywien od głowy nieszlacheckiéj lub w razie nieuiszczenia się, ale tylko w piérwszym wypadku, karę wieży na rok i sześć niedziel. Łatwo pojąć, że w obec takiéj ustawy brakło silnego hamulca najróżnorodniejszym gwałtom. W XVI wieku już we wszystkich państwach zachodniéj Europy oddawano głowę za głowę; otóż i Zygmunt Stary w porozumieniu z niektórymi panami pragnął zamienić głowszczyznę, odpowiednio duchowi czasu, na karę śmierci. Rzecz wniesiono na sejm r. 1538 — lecz przy głosowaniu upadła. Młody królewic, Zygmunt August, który już od roku 1530 nosił tytuł króla, oburzył się tém żywo; wszyscy światlejsi mężowie tak ze stanu duchownego jak świeckiego, tak z ambon jak z katedr profesorskich powstawali na niesprawiedliwe prawo. Modrzewski, wróciwszy

właśnie do kraju, a czując podobnie jak inni potrzebę reformy, napisał owe cztéry „mowami“ zatytułowane rozprawy „o karze na mężobójstwo“. W piérwszéj wprowadza Hieronima Łaskiego († 1542), który głosem z za grobu od króla na takich zbrodniarzów kary śmierci się domaga. Druga mowa w tym przedmiocie była zwrócona do senatu i rycerstwa, trzecia do biskupów i duchowieństwa, lecz żadna nie osiągnęła celu. Więc w czwartéj podnosi skargę do Zygmunta I i do całego narodu, pełną żalu i wyrzutów. I czwarty ten głos przebrzmiał bez skutku; jednak całe wystąpienie okazuje w Modrzewskim człowieka wyższych, niż wiek jego poglądów.

2) *„Ad Regem, Pontifices, Presbyteros, et Populos Poloniæ ac reliquę Sarmatiæ, Oratio . . . de Legatis ad Concilium Christianum mittendis* (Kraków u Szarfenb. 1546).“ Mamy tu znowu w kształcie mowy upomnienie do króla, duchowieństwa i wreszcie do całego narodu w sprawie posłów na sobór trydencki. Wszystkie prawie państwa europejskie już były przeznaczyły nań legatów swoich; w Polsce odkładano wybór ich z dnia na dzień, nie umiejąc, czy nie chcąc ocenić doniosłości takiego poselstwa. Wystąpieniem tém spowodował wprawdzie Modrzewski wybór posłów na koncylium, w których liczbie i sam się znalazł, atoli nie ci wybrani legaci, lecz Hozyusz zawiadywał późniéj sprawami kościoła katolickiego w Polsce na powszechném w Trydencie zgromadzeniu.

3) *„Commentariorvm de republica emendanda libri Quinq . . . Cracoviæ. Lasarus Andre. excudebat... 1551.“* (Zawiera wszakże tylko trzy księgi; dopiéro wydanie bazylejskie z r. 1554 jest zupełne). Jest to jedno z najlepszych dzieł w zakresie publicystyki tego okresu, a pomiędzy pracami Modrzewskiego najcelniejsza. Autor wychodzi z założenia, iż Rzeczpospolita tak ma być urządzona: „aby się onym wszystkim mieszczanom, abo spólnie żyjącym obywatelom na wszém dobrze wodziło, a iżby wszyscy szczęśliwy na świecie żywot wieść mogli.“ Do osiągnięcia tego celu potrzebne są trzy rzeczy: „uczciwość obyczajów abo zwyczajów, srogość sądu, a biegłość w rzeczach wojennych.“ Zastanawia się więc krytycznie nad wszystkimi prawie instytucyami i zwyczajami narodu naszego; w pięciu księgach, zamykających całą pracę, mówi kolejno o obyczajach, statucie, wojnie, szkole i kościele. Jednakowoż nie żąda zupełnéj przemiany istniejących ustaw podług wymarzonych zasad jakiéj idealnéj republiki, nie burzy z gruntu podwalin polskiego społeczeństwa; owszém Polska owych czasów

jest dlań w całości pięknym gmachem, w którym tylko tu i ówdzie radby coś zmienił, zastąpił czémś lepszém. Poszczególne więc tylko instytucye, ich błędne zastósowanie, lub chrome wykonanie podlegają jego przyganom; w nich pragnąłby „poprawić Rzeczpospolitę.“ Tak np. mówiąc o obyczajach ówczesnych, nie żąda, aby Polacy wyrzekli się tradycyi ojców; owszém widząc zagnieżdżające się zbytki, marnotrawstwo i swawolę, radby je wyrugował, a wskrzesił starą prostotę. W rozdziałach, traktujących o prawie krajowém, domaga się usilnie, aby ono nad wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitéj bez różnicy stanu równą miało opiekę. Ta równość w obec ustaw, czyli „jedno prawo dla wszystkich“ zaradzić mogła właśnie największym niedostatkom społeczeństwa; a choć nie weszła wówczas w życie, czyni przecież zaszczyt Modrzewskiemu jako myślicielowi, umiejącemu w zapatrywaniach swoich wznieść się po nad ciasne poglądy wieku swego. W księdze o wojnie żąda obrony i strzeżenia granic od strony Tatarów, wojska „gotowego“ i co za tém idzie, powiększenia publicznego skarbu. Zastanawiając się wreszcie nad wychowaniem publiczném, pragnie, aby szkoły były instytucyami państwa i aby należycie dbano o ich uposażenie.

Dzieło to takiego nabyło rozgłosu, że tłómaczono je nietylko na język polski, lecz i na obce, mianowicie niemiecki i francuski, a po części także na hiszpański. Przekład polski dał Cypryan Bazylik (mieszczanin sieradzki, dworzanin Jakóba Bazylika i Mikołaja Radziwiłła; ozdobiony przez piérwszego klejnotem rycerskim i nazwiskiem „Bazylik“) pod tytułem: *„Andrzeiá Fryczá Modrzewskiego. O poprawie Rzeczypospolitey księgi czwore. Pierwsze O Obyczaioch. — Wtore O Státućie. — Trzećie O Woynie. — Czwarte O Szkole — przez Cypriáná Baziliká z Láćinskiego ná Polskie przetlumáczone, y ná wielu mieyscách trudnych Przypiskámi y kotisácyámi* [1]) *po kráioch obiáśnione. Drukowano w Losku w Drukárni . . . Janá Kiszki . . . Roku od národzenia Syná Bożego 1577.“* Księgi „o kościele“ brakuje. Przekład odznacza się wzorową polszczyzną.

Prócz tego z powodu sporu z Orzechowskim ogłosił Modrzewski dwa pisemka polemiczne: *a) „Narratio simplex . . .* (Pińczów 1561),“ gdzie wiernie opisuje zajście i *b) „Orichovius . . .* (bez m. i r. rzeczywiście 1563),“ gdzie zbija niecne obelgi, rzucone na się przez tegoż. Ostatnia praca, podjęta jak się już po-

---

[1]) Zapewne zam.: „wokulacyami“ — akcentami, znaczkami, odsyłaczami.

wiedziało z rozkazu króla, a mająca na celu roztrząśnienie przedmiotów spornych pomiędzy akatolikami i pogodzenie ich z sobą, nosi tytuł: „*Sylvæ quatuor*“. Wydana została w całości dopiéro po śmierci autora w r. 1590.

§. 62.

4. Szymon Marycki.

Był potomkiem rodziny mieszczańskiéj. Ujrzał świat w Pilźnie, miasteczku województwa sandomiérskiego w r. 1515, kończył zaś studya w akademii krakowskiéj, gdzie uzyskał (1539) stopień doktora nauk wyzwolonych. Ze znamienitych swych zdolności dał się poznać wojewodzie krakowskiemu, Piotrowi Kmicie, który funduszem go opatrzywszy, do Włoch wysłał. Tu wykształcił się Marycki należycie w humanistyce, prawie i teologii, a za powrotem swoim do Krakowa uzyskał posadę profesora w uniwersytecie. Wykłady jego obejmowały filologią klasyczną i umiejętności prawnicze. Następnie porzuciwszy zawód nauczycielski, osiadł przy biskupie chełmińskim Janie Lubodziejskim i odtąd już więcéj sprawami publicznymi się zajmywał. Był na słynnym w dziejach naszych zjeździe lubelskim r. 1569, gdzie szczególniejsze zajął stanowisko, powstając przeciw unii Korony z Litwą i ziemiami ruskimi. Rok śmierci jego niewiadomy.

Należy podobnie jak Modrzewski do tych pisarzów, którzy baczną zwracali uwagę na instytucye społeczeńskie. Z ich liczby wybrał nader doniosłą, a jednak mało wówczas cenioną sprawę wychowania i kształcenia młodzieży. W dziele p. n. *De scholis seu academiis Libri II* (Kraków u Szarffenberga 1551) zastanawiając się nad upadkiem szkół, a szczególniéj akademii krakowskiéj, wzywa do pilnego nad nimi czuwania. Upatrując w edukacyi jednę z najpotężniejszych dźwigni narodu, przenosi naukę publiczną nad prywatną. W drugiéj części swéj pracy określa powinności nauczycieli i uczniów, przyczém ciekawe podaje szczegóły o ówczesném szkolnictwie polskiém. Prócz tego przełożył Marycki dwie mowy Demostenesa na język łaciński, tudzież objaśnił niektóre pisma Cycerona.

§. 63.

5. Mikołaj Kopernik.

Urodził się w Toruniu z ojca Mikołaja, bogatego mieszczanina, i matki Barbary z domu Watzelrode w r. 1473 dnia 19 lutego sta-

rego stylu. Kopernikowie, przybywszy prawdopodobnie ze Szląska w drugiéj połowie XIV wieku, osiedli w Krakowie; ojciec naszego astronoma przeniósł się z Krakowa do Torunia r. 1462. Nasz Mikołaj wraz ze starszym bratem Andrzejem uczył się naprzód w rodzinném mieście, a r. 1491, za rektoratu Macieja z Kobylina, zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego. Tam oddawał się nauce języka łacińskiego i filozofii, doskonaląc się jednocześnie pod znakomitymi nauczycielami w matematyce i astronomii. Poznał się tu i zaprzyjaźnił z Bernardem Wapowskim. W r. 1494 opuścił Kraków, udając się do wuja swego, Łukasza Watzelrodego, biskupa warmińskiego, który obu braci przeznaczył do stanu duchownego. Statuta kapituły warmińskiéj żądały od jéj kanoników wyższego wykształcenia, postanawiając zarazem, iżby kanonikom, stopni akademickich nie posiadającym, pozwalano studya wyższe odbywać za granicą, zwalniając ich tymczasem od obowiązków duchownych. W celu dopełnienia tych warunków wyjechał żądny wiedzy Mikołaj r. 1496 do sławnego wówczas uniwersytetu w Bononii, gdzie zapisał się na wykłady prawa kanonicznego. Astronomia miała jednak dla niego szczególny urok, to téż wespół z profesorem tego uniwersytetu, Dominikiem Maryą Novara, liczne robił spostrzeżenia astronomiczne, a u sławnego hellenisty, Antoniego Urceusa, uczył się zarazem języka greckiego.

W roku 1497, a prawdopodobnie podczas pobytu swego w Bononii, został za staraniem wuja kanonikiem frauenburskim. W piérwszéj połowie r. 1500 opuścił Bononią, udając się do Rzymu, gdzie czynił spostrzeżenia na niebie i miewał publiczne wykłady astronomii. W następnym roku powrócił na czas krótki do Frauenburga, a otrzymawszy od kapituły pozwolenie wyjazdu do Włoch w celu kształcenia się w medycynie, wyjechał do Padwy, która słynęła ze znakomitéj szkoły medycznéj. W r. 1503 dnia 30 maja otrzymał wieniec doktora prawa kanonicznego w Ferrarze. W roku 1506 opuścił Włochy i powrócił do ojczyzny, z któréj się odtąd nigdy nie wydalał. Z początku bawił czas krótki w Krakowie, potém przebywał w Heilsbergu, a gdy w r. 1512 umarł biskup Łukasz, przeniósł się na stałe mieszkanie do Frauenburga, który aż do końca życia rzadko tylko opuszczał.

Jeszcze we Włoszech zajmując się astronomią, poświęcał najwięcéj czasu rozmyślaniom nad układem świata. System Ptolemeusza, podług którego słońce i inne planety obracały się około nieruchomie zawieszonéj ziemi jakoby około swojéj osi, okazywał

mu przy bliższém rozpatrzeniu się wiele sprzeczności; wiele bowiem zjawisk obrotem słońca około ziemi nie dało się wcale wytłómaczyć. Nad tymi niedokładnościami rozmyślał Kopernik we Włoszech, badając dzieła najznakomitszych astronomów; we Frauenburgu prowadził daléj badania nietylko teoretycznie, ale i empirycznie, czyniąc spostrzeżenia, ku czemu zbudował sobie przy kościele obserwatoryum. Przekonawszy się niebawem o błędności hipotezy Ptolemeuszowéj, postawił swoję własną: czy téż ziemia wraz z innymi planetami nie obraca się około słońca? Przyjąwszy tę myśl na razie za prawdziwą, powrócił do onych wątpliwości dawnego systemu i po długich doświadczeniach przekonał się w końcu z radością, że wszystkie usunąć się dadzą, jeżeli się przyjmie słońce za punkt środkowy, nieruchomy, a ziemię za planetę, podobnie jak inne około niego krążącą. Tym sposobem pierwotna hipoteza stała się dlań pewnikiem, podstawą nowego systemu świata.

Jeszcze Kopernik nie spisał teoryi swojéj, a już rozmaite obiegały o niéj wieści. Ludzie uczeni z niecierpliwością wyglądali jéj ogłoszenia. Kardynał Schonberg (w r. 1536) z Rzymu słał listy do znakomitego Polaka z prośbą, aby mu tenże udzielił swych spostrzeżeń. Astronomowie niemieccy Schoner i Werner wyprawili w swojém imieniu Jerzego Rhetika (Jerzego Joachima von Lauchen) do Frauenburga, aby naocznie o wszystkiém się przekonawszy, dał im jak najdokładniejsze sprawozdanie. Odkrycia swego nie trzymał Kopernik w tajemnicy, owszém wyłuszczał chętnie ciekawym nowy system. Rhetik, bawiąc od maja r. 1539 przeszło dwa lata u Kopernika, obznajomił się dokładnie z jego systemem i nietylko przyznał słuszność pomysłom polskiego astronoma, ale nadto stał się gorącym jego wielbicielem. Główne zasady systemu słonecznego spisawszy, ogłosił je w Gdańsku w r. 1540 (powtórnie w Bazylei 1541), aby tém prędzéj doszły do wiadomości astronomów norymberskich i w ogóle wszystkich uczonych. Sam zaś zabawiwszy jeszcze czas krótki u Kopernika, przy pożegnaniu wymógł na nim przyrzeczenie, że bezzwłocznie zasiędzie do ukończenia dzieła i manuskrypt do druku mu nadeszle.

Jakoż nie ociągał się Kopernik, czując z każdym dniem słabnące siły. Ukończywszy pracę, opatrzył ją przedmową, w któréj papiéżowi Pawłowi III poświęca owoc długoletnich mozołów. Rękopis odesłał Rhetikowi. Niebawem téż wyszedł z druku pod tytułem: „*Nicolai Copernici Torinensis De revolvtionibvs orbivm cœlestium, Libri VI. Norimbergæ apud Joh. Petreium, Anno 1543.*“

Śmiertelną chorobą złożony autor oglądał jeszcze nadesłany sobie egzemplarz dzieła, które miało się stać niepożytym pomnikiem jego sławy. Umarł 24 maja r. 1543.

Kromer uczcił go piérwszy (1581) tablicą pamiątkową w kościele frauenburskim; w Toruniu wystawił mu fizyk miejski, Melchior Pyrnezy, drugi pomnik (również w XVI w.); ze składek publicznych stanął w Warszawie w r. 1830 trzeci, bardzo okazały; nakoniec czwarty w Toruniu w r. 1853. W następnym roku (1854), z powodu żywego sporu o ojczyznę i narodowość Kopernika, postanowili uczeni warszawscy zestawieniem biografii wielkiego rodaka i wydaniem dzieł jego postawić kwestyą na czystém polu w obec narodu i reszty Europy. Jakoż, głównie za współdziałaniem Jana Baranowskiego i Juliana Bartoszewicza, dokonaną została w tymże roku okazała edycya pism Kopernika wraz z tłómaczeniem polskiém i życiorysem nieśmiertelnego astronoma. Rękopis dzieła Kopernika *„O obrotach"* jest od dwóch wieków w posiadaniu rodziny hr. Nostitzów w Pradze czeskiéj. Z tego rękopisu zostało dzieło polskiego astronoma wydane krytycznie w r. 1873 staraniem Towarzystwa Naukowego imienia Kopernika w Toruniu.

Kopernikowi zawdzięczamy dzisiejsze wyobrażenia o systemie słonecznym. Najsławniejsi astronomowie późniejszych wieków, jak Galileo Galilei, Jan Kepler i Izaak Newton uważali się sami za uczniów Kopernika, a swoje systemy za rozwinięcie i uzupełnienie jego teoryi.

§. 64.

6. Józef Struś.

Był swego czasu najznakomitszym znawcą sztuki lekarskiéj w Polsce i jednym z tych, którzy wiedzę medyczną w świecie na nowe popchnęli tory. Urodził się w Poznaniu w r. 1510 z ojca Mikołaja, grzebieniarza. Ukończywszy tu początkowe i średnie nauki, udał się (1525) do akademii krakowskiéj, gdzie po odbyciu kursów filozoficznych pracował w wydziale medycznym do r. 1532 pod Cypryanem z Łowicza, który go polubiwszy, polecił Janowi Łaskiemu i Janowi Chojeńskiemu, sekretarzom wielkim koronnym. Ich łaską wsparty, udał się Struś w tymże roku do Padwy, gdzie nietylko w sposób chlubny dokończył ukształcenia, ale nadto powołany został do wykładu medycyny w tym uniwersytecie. Z prelekcyj swoich i z dzieł lekarskich, które ogłaszał,

mianowicie zaś z przekładów Galena[1]) uczynił imię swoje tak rozgłośném, iż Zygmunt August powołał go do kraju i mianował piérwszym lekarzem królowéj węgierskiéj a siostry swojéj Izabeli. Sława Strusia ze zręczności szerzyła się po całéj Europie: Soliman II, opuszczony od wszystkich lekarzy, odzyskał zdrowie sztuką Polaka; król hiszpański Filip II często się doń udawał po radę i nawet usilnie się starał przywabić go na dwór swój. Ale nie dopuścił tego Zygmunt August; naznaczył mu stałe miejsce przy sobie jako przybocznemu lekarzowi i w najrozmaitszy sposób go zaszczycał. Umarł Struś burmistrzem poznańskim w r. 1568.

Najbardziéj wsławił się rozwinięciem teoryi tętna, która i dziś stanowi najwłaściwszą chorób dyagnozę. Tym sposobem sprowadził medycynę na pole prawdziwie umiejętne, odrywając ją raz na zawsze od mistycznych mrzonek astrologii, z którą dotąd powiązana, albo mało, albo nic na zdrowie ludzkie nie wpływała. Wiekopomne dzieło jego o tym przedmiocie nosi tytuł: „*Sphygmicæ artis iam mille dvcentos annos perditæ et desideratæ Libri V... Basileæ per Joannem Oporinum* (bez r., rzeczywiście 1555).“

§. 65.

7. Krzysztof Warszewicki. — Mowcy polityczni.

Krzysztof Warszewicki należy do znakomitszych mowców i polityków Wieku Złotego. Urodzony roku 1524 z ojca Jana, kasztelana wyszogrodzkiego, uczył się prawdopodobnie w akademii krakowskiéj, następnie zaś za granicą, gdzie nabył wprawy w rozmaitych językach nowożytnych, mianowicie francuskim, włoskim, niemieckim i hiszpańskim. W r. 1554 był w Anglii, potém długi czas bawił w Niemczech na dworze Ferdynanda I, Maksymiliana II i Rudolfa II cesarzów. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został księdzem i otrzymał kanonią krakowską. Dla znajomości stósunków, nabytéj za granicą i obrotności, polecony dworowi, został sekretarzem i używany był do rozmaitych spraw dyploma-

---

[1]) Klaudius Galenus, Grek, rodem z Pergamum, żył od 131 do 200 po Chr. Najsławniejszy w starożytności lekarz po Hipokratesie, napisał bardzo wiele dzieł w przedmiocie patologii, medycyny, anatomii i fizyologii. Struś z języka greckiego na łaciński przełożył następujące: *Astrologia* (1535); *De urinis liber* (t. r.); *Tractatus de paratu facilibus* (1536); *De antidotis* (1537); *De fracturis* (1538); *Prognostica* (1540); *De articulis* (t. r.).

tycznych szczególniéj za Stefana Batorego. Brał udział w układach z Iwanem Groźnym w Zapolu (1582), posłował także do Jana, króla szwedzkiego, o zabrane miasta inflanckie. Po śmierci Batorego jako stronnik przeciwnéj Zygmuntowi III partyi, uchodzić musiał do Wrocławia, jednak nie na długo, bo przypuszczony do łaski nowego króla, wrócił i zajął dawne stanowisko. Bywał znowu posłem do różnych dworów. Ostatnie poselstwo odprawił w r. 1603 do Anglii, wioząc powinszowanie wstępującemu na tron Jakóbowi I. Umarł w tymże roku.

Bywały w świecie, miał znajomość z najpiérwszymi osobami swego czasu. Większe nawet znaczenie posiadał za granicą, niż we własnym kraju, bo nie było prawie monarchy w Europie, któremuby nie był znany osobiście, lub do któregoby w mowach się nie odnosił. Pod względem religijnym był surowym katolikiem. Za mowę mianą na sejmie warszawskim „o wierze kościoła i stolicy apostolskiéj (Kraków 1583)“ uzyskał pochwalne listy Grzegorza XIII. Podobnie jak drudzy, widział niebezpieczeństwo od Turków grożące i nietylko Polskę, ale i postronne mocarstwa do wojny z nimi zachęcał. Powstawał i na inne wady, jak na niezgodę domową, na zbytki i bezprawia, na nierówne rozdawanie urzędów, na ucisk ludu.

Zostawił wiele pism, po największéj części małéj objętości, w języku łacińskim, z wyjątkiem „*Wenecyi* (Kraków 1572)“, utworu polskiego wiérszem. Największa ich liczba należy do zakresu wymowy. Każdego panującego czy to w Polsce, czy za granicą, sławił mowami już to rzeczywiście wygłaszanymi, już tylko pisanymi i przesyłanymi.

Najważniejsze są jego mowy (pisane), w których starał się pobudzić Polskę i w ogóle cały świat chrześciański do wojny z Turkami. Jest ich cztérnaście. Zbudowane są na wzór sławnych „Filippik“ Cycerona. Wyszły w Krakowie w r. 1595 pod tytułem: „*Turcicę Quatuordecim. Cracoviæ, In Officina Lazari.*“

Z pomiędzy innych pism zasługują na uwagę: 1) „*Memorabilium rervm et hominum coævorum deſcriptio ab orbe condito ad annvm Christi 1585* (Kraków u Wierzbięty).“ Są to tablice synchronistyczne wszystkich monarchów i znakomitszych mężów od początku świata do r. 1585. 2) „*De Legatis et Legationibus* (Rostok 1597).“ Uczy tu na podstawie własnych obfitych doświadczeń, jakich ludzi wybierać należy na posłów do rozmaitych mocarstw. 3) „*De optimo Statv Libertatis Libri duo. Cracoviæ in Officina Lazari. A. D. 1598.*“ W kształcie rozmowy między Ocieskim,

Padniewskim i Orzechowskim rozpatruje autor czasy dwóch ostatnich Jagiellonów, wykazuje nadużycia i błędy ze „złotéj wolności“, a mianowicie niebezpieczeństwa z powodu bezkrólewiów. Jest przeciwnikiem elekcyjności tronu i wolałby monarchią dziedziczną z władzą obszerną, choćby nawet absolutną. 4) „*Cæsarvm Regvm, et Principvm ... Vitarvm Parallelarum libri dvo ... Cracoviæ In Officina Jacobi Sibeneycher. A. D. 1603.*“ Zawiera życiorysy panujących rozmaitych narodów i wieków w porównaniach; tak n. p. Daryusza I i ostatniego, królów perskich; Augusta Cezara i Augustula, cesarzów rzymskich; Balduina I i ostatniego, królów jerozolimskich. Między innymi znajdujemy w księdze drugiéj życiorysy Władysława Jagiełły i Zygmunta Augusta i porównanie ich panowania, które autor podług swego sposobu widzenia przeprowadziwszy, czyni wnioski na niekorzyść ostatniego Jagiellona. Przeciw tym zarzutom wystąpił, jak już wiadomo, poeta Grochowski w wiérszu *August Jagiełło wzbudzony* (zob. §. 52.).

Obok Warszewickiego możnaby wymienić jeszcze wielu innych, którzy w tym okresie literatury w życiu publiczném znakomitą zasłynęli wymową. Stósownie do danych okoliczności przemawiano bądź w języku łacińskim, bądź w ojczystym. W kraju na zjazdach i sejmach brzmiały częściéj mowy polskie, niż łacińskie; w obczyźnie na poselstwach prawiono po łacinie. Większego rozgłosu nabyli: **Piotr Tomicki** (1464 † 1535), biskup krakowski i kanclerz w. kor., jeden z najzręczniejszych dyplomatów i skrzętny zbiéracz źródeł dziejowych, które dopiéro w naszym wieku doczekały się publicznego ogłoszenia. — **Erazm Ciołek**, biskup płocki. Mowy jego poselskie mamy osobno i w zbiorze p. t. *Orationes* (Rzym 1519). — **Samuel Maciejowski** (1478 † 1550), biskup krakowski i kanclerz w. kor., przemawiał po łacinie na pogrzebie Zygmunta I (1548) i w innych okolicznościach, nadto słynął także jako niepośledni kaznodzieja. — **Jan Tarnowski** (1488 † 1561), kasztelan krak., a w końcu hetm. w. kor., występował z powodzeniem w trudniejszych sprawach Rpltéj. za obu piérwszych Zygmuntów. — **Stanisław Karnkowski** (1520 † 1603), arcybiskup prymas gnieźnieński, jeden z najżarliwszych obrońców kościoła, „młotem kacerzy“ zwany, zabierał z powodzeniem głos porówno w sprawach kościelnych (np. *De tuenda unitate fidei,* Kraków 1574), jak świeckich (np. *Sententia abo zdanie o odjeździe Króla J. M.* [Zygmunta III] *do Szwecyey 1593*). — **Jan Dymitr Solikowski** (1539 † 1603), arcybiskup lwowski, kazał na pogrzebie Zygmunta Augusta, przemawiał do cesarza Maksymiliana po dokonanym wyborze Batorego, tudzież po zgonie tego króla na sejmie konwokacyjnym. Ważny jest jego pamiętnik do dziejów spółczesnych p. n. *Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti* ... (Gdańsk u Förstera 1647). — **Jan Zamojski** (1543 † 1605), kanclerz i hetman

w. kor., jeden z najznakomitszych mężów stanu w Polsce, mówił za Henrykiem Walezyuszem w poselstwie do Francyi, tudzież na sejmie r. 1605 do Zygmunta III. O innych jego mowach są wzmianki. O **Kromerze** zob. §. 60, o **Modrzewskim** §. 61, o **Orzechowskim** §. 70, o **Górnickim** §. 71.

§. 66.

8. Jan Brożek (Broscius).[1] — Matematycy.

Urodził się r. 1585 w miasteczku Kurzelowie w województwie sieradzkiém. Zapisany r. 1604 w poczet uczniów akademii krakowskiéj, poświęcał się matematyce i astronomii. W r. 1605 został bakałarzem, 1610 doktorem filozofii, a w r. 1614 powołano go do kolegium „mniejszego" na profesora astronomii. Wkrótce potém przedsięwziął podróż do Warmii, skąd przywiózł ze sobą cenne wiadomości o Koperniku, 'a także mniemamy tegoż poemat „*Septem sidera*", który wydał drukiem. Zajęty myślą o skuteczności zastósowania matematyki do medycyny, wyjechał za przyzwoleniem akademii (1620) do Padwy, gdzie przez cztéry lata oddawał się naukom lekarskim i w r. 1623 uzyskał stopień doktora medycyny. Przybywszy do kraju r. 1624, powrócił do swoich obowiązków akademickich i wziął czynny udział w sporze akademii krakowskiéj z Jezuitami.

Jezuici, utrzymując kolegia po wszystkich większych miastach Polski, zapragnęli już po kilkudziesięciu latach swego istnienia u nas, wszelkie oświecenie skupić w swojém ręku (porówn. §. 41). Gdyby szkoły ich odpowiadały były wymaganiom wieku, nicby w tém nie było szkodliwego dla kraju. Ale tak nie było. Akademia krakowska, mająca po miastach swoje kolonie (zob. tamże), które wprawdzie także nie stały na wysokości czasu, skoro ujrzała się zagrożoną przez wspomniane dążności Jezuitów, usiłowała odtąd przeszkadzać tworzeniu się ich kolegiów, gdzie tylko mogła. W samym Krakowie toczył się z tego powodu spór jeszcze od r. 1583, a w czasie powrotu Brożka do kraju zaostrzał się córaz więcéj. Brożek w obronie akademii wydał (1625) bezimiennie trzy pisemka satyryczne: *Gratis*, *Przywilej* i *Konsens*, w których zarzuca Jezuitom, że nie uczą darmo, że depcą przywileje, nadane

[1]) Materyał do tego artykułu zawdzięczam profesorowi Janowi Nep. Frankemu, który z polecenia Akademii Umiejętności pracuje nad monografią o życiu i pismach Brożka i pozwolił mi pomieścić ten artykuł przed ogłoszeniem swéj pracy drukiem.

akademii przez jéj fundatorów i że tylko podstępem zyskali pozwolenie od władz uniwersyteckich na założenie szkoły w Krakowie. Satyry Brożka spalono publicznie na rynku krakowskim, a drukarza Piotrkowczyka wychłostano i „wyświecono“ z miasta.

Od r. 1626 piastował Brożek przez czas krótki urząd profesora wymowy z fundacyi biskupa Tylickiego. Po przyjęciu święceń kapłańskich (1629) został kanonikiem u ś. Floryana (1630) i otrzymał dwa intratne probostwa: w Staszowie (1632) i Międzyrzeczu na Podlasiu (1636). W tymże czasie często posłował do króla w sprawach akademii. W r. 1650 uzyskał stopień doktora teologii, otrzymawszy przedtém kanonią katedralną. Po zgonie rektora Gregorowicza obrany w r. 1652 rektorem akademii, umarł w tymże roku podczas morowéj zarazy w Krakowie, gdzie w kościele św. Anny został pochowany.

Był mężem niepospolitych zdolności i żelaznéj pracy. Liczne dzieła jego świadczą wymownie, że wysoko trzymał sztandar nauki, a fundacye, jakie uczynił na rzecz akademii, pokazują w nim wzorowego obywatela. Między dziełami jego wymienić wypada przedewszystkiém następujące: 1) *Dissertatio de Cometa Astrophili* (Kraków 1619); 2) *Arithmetica integrorum* (t. 1620); 3) *De numeris perfectis disceptatio* (t. 1637); 4) *Apologia pro Aristotele et Euclide contra Petrum Ramum et alios* (Gdańsk 1652).

Brał także żywy udział w sporze o nowy kalendarz. Przed tak zwanym kalendarzem gregoryańskim istniał juliański, ustanowiony jeszcze przez Juliusza Cezara, a obowiązujący do dziś w kościele wschodnim, niedokładny, bo ciągle się spaźniający. Leon X zabrał się był przeto przy pomocy najznakomitszych uczonych europejskich do jego poprawy, któréj wszakże dokonał dopiéro Grzegorz XIII i od roku 1582 nowy kalendarz obowiązującym uczynił. Przyjęli go katolicy i różnowiercy z wyjątkiem Greków i Rusinów. W Polsce rozmaici występywali bądź w obronie kalendarza nowego, bądź przeciw niemu. Usiłowano téż, acz napróżno, nakłonić unitów do jego przyjęcia. Z pomiędzy tych ostatnich archimandryta dubieński, Kasyan Sakowicz (1578 † 1647), najdzielniéj występował w jego obronie. Popierał go w tém Brożek w dwóch „*Apologiach Kálendarzá Rzymſkiego powſzechnego* (Kraków 1641 i Warszawa t. r.).“

Spółcześnie z Brożkiem pracowali na polu nauk ścisłych: **Piotr Krüger** (ur. w Królewcu 1580, † w Gdańsku 1639) i **Maciéj Głoskowski** (ur. w Sowinie, † około r. 1653). Z pomiędzy dzieł Krügera wymieniamy: 1) *Tetragonismus circuli per lineas* (Lipsk 1607);

2) *Synopsis Trigonometriæ* (Gdańsk 1612); 3) *Logistica sexagenaria* (t. 1616); 4) *Praxis Trigonometriæ Logarithmicæ* (t. 1634). Głoskowski wydał bezimiennie: *Geometria peregrinans* (bez m. i r., prawdopodobnie w Gdańsku 1643); pisał także wcale udatne wiérsze łacińskie i polskie.

§. 67.

B) Prozaicy polscy:

1. Stanisław Chwalczewski. — 2. Marcin Bielski.

Podobnie jak łacińska, tak i polska proza rozpoczyna się od historyografii.

Piérwszy, który dzieje krajowe krajowym spisał językiem, był Stanisław Chwalczewski (Falczewski). O życiu jego bardzo szczupłe mamy wiadomości. To tylko pewna, że był szlachcicem herbu Trąby, że posiadał Raszków, miasteczko naddnieprskie jako własne dziedzictwo, i prócz tego jako dobrze zasłużony królom Zygmuntowi Staremu i Zygmuntowi Augustowi, starostwa kobryńskie i pińskie w województwie brzeskiém. Znał język łaciński, ruski i węgierski i wertował kroniki, pisane w tych językach. Historyą swoję ukończył w r. 1549 i zamknął w niéj zdarzenia krajowe od mitycznych początków Polski, aż do końca panowania Bolesława Wstydliwego. Do dziejów politycznych, które skreślił podług kronikarzy bez braku i krytyki, przymieszał liczne zapiski o zdarzeniach potocznych, miejscowych, cudach, żywotach świętych, fundacyach kościołów i klasztorów. Stąd praca jego nie ma wielkiéj wartości, wyjąwszy dla języka i dlatego, że jest piérwsza w swoim rodzaju. Spoczywała téż aż do naszych czasów w rękopisie, z którego ją wydał Łukasz Gołębiowski w *Zbiorze pisarzów polskich* Gałęzowskiego w Warszawie r. 1829.

Wybitniejsze stanowisko jako historyk nietylko polski, ale przedewszystkiém powszechny zajmuje Marcin Bielski. Urodził się w r. 1495 w Woli, wiosce mazowieckiéj (nie wiadomo wszakże, któréj?), z rodziny szlacheckiéj herbu Prawdzic. Pisał się téż dlatego pierwotnie Wolskim, nie Bielskim. Wyższe wykształcenie odebrał gdzieś za granicą, poczém wstąpił do wojska i brał udział w kilku bitwach, np. w potrzebie obertyńskiéj (1531) i w wyprawie na Tatarów, pustoszących okolice Wiśniowca (1534). Potém widzimy go na dworze Piotra Kmity, marszałka i wojewody krakowskiego. Pojąwszy w małżeństwo Siemkowską w ziemi sieradzkiéj, osiadł w Białéj pod Pajęczném, majętności swéj żony

i odtąd pisać się zaczął Bielskim. Dokonał życia w r. 1575, pochowany w Pajęcznie.

Zawód literacki rozpoczął wiedziony chęcią „rozmnożenia języka polskiego, którym przedtém dla trudności jego nie wiele pisano“, od skróconego, czyli „krótko wybranego“ przekładu dzieła Gwaltera Burleya (Anglika, ucznia Duns-Scota, † 1337), w wiekach średnich wiele czytanego: „*De vita ac moribus philosophorum ac poetarum veterum.*“ Skrócone to tłómaczenie wyszło p. t. „*Zywothy Philozozophow* (sic): *to iest: mędrczow nauk przyrodzonych. Y też inszych mężow cznotami ozdobionych ku obyczaynemu nauczaniu człowieka każdego krotko wybrane. Prassowano w Krakowie* (przez Floriana, 1535).“ Z liczby stu pięćdziesięciu, jak jest w oryginale, zawiera cztérdzieści siedm biografij różnych starożytnych, szczególniéj rzymskich i greckich mędrców i bohatyrów.

Daleko ważniejszém dziełem Marcina Bielskiego jest: „*Kronika tho ieſth Hiſtorya Swiátá ná ſześć wiekow, á cżtery Monárchie rozdźielona z rozmaitych Hiſtorykow, tak w ſwiętym piſmie Krześćijańſkim Zydowſkim, iako y Pogáńſkim, wybierána y na Polſki ięzyk wypiſána... W Krákowie*“ (piérwsze wyd. z r. 1551 u wdowy Flor. Unglera, dwa następne z lat 1554 i 1564 przérabiane i pomnażane). Czerpiąc z rozmaitych autorów starożytnych, tudzież z kronik i historyków średniowiecznych, napisał dzieje powszechne od stworzenia świata, aż po dni swoje. Pomieścił tu i dzieje krajowe. Trzecie wydanie (z r. 1564), najzupełniejsze, składa się z dziesięciu ksiąg: w piérwszéj zawarł historyą starożytną od początków rodu ludzkiego, aż do Chrystusa, z szczególniejszém uwzględnieniem dziejów żydowskich; w dwóch następnych dzieje chrześciańskiego Zachodu, aż do r. 1561. W dalszych księgach zastanawia się kolejno nad narodami południowo-wschodniéj Europy: w czwartéj mówi o „Turczech i Cyganiech tułaczach“, w szóstéj o węgierskiém, w siódméj o czeskiém królestwie. W ósméj księdze podaje wypadki własnéj ojczyzny w skróconym przekładzie Wapowskiego do r. 1535 (por. §. 59), a potém na podstawie własnych poszukiwań; w dziewiątéj mówi o „xięstwie moskiewskim“, a w ostatniéj „o nowym świecie.“ Wiadomości kosmograficzne zestawił w księdze piątéj. Geografią zespolił z historyą, czém piérwszy wskazał na nierozłączność obydwóch. Obok faktów i stósunki wewnętrzne miał na oku. W faktach nie wiele okazał krytyki, czemu się dziwić nie można, bo krytyka historyczna dopiéro późniéj się rozwinęła. Dzieło to, wypracowane jak się zdaje z polecenia Zygmunta Augusta, rozeszło się daleko na

wschód i południe, między Rossyan, Węgrów, Serbów i Hercegowińczyków, przekładane na ich języki.

„Spráwá Rycerſka według poſtępku y zachowánia ſtárego obyczáiu Rzymskiego, Greckiego, Macedońskiego, y innych Narodow pierwſzego y ninieyſzego Wieku ták Pogáńſka iáko y Krześćiáńſka, z rozmáithych Kśiąg wypiſána, ku czytaniu y Náuce Ludźiom Rycerſkim pożyteczna . . . W Krákowie . . . 1569.“ W ośmiu rozdziałach daje tu M. Bielski obraz taktyki rozmaitych narodów tak starożytnych, jak i późniejszych. Sam żołniérz za młodu, posiadał już to z własnych spostrzeżeń, już z ksiąg pewien zapas niezbędnych w zawodzie wojskowym wiadomości, które w zajmujący sposób zestawił dla nauki młodego rycerstwa. I dziś jest to książka nader ciekawa ze względu na przedmiot, o którym rzadko kto w owym wieku poważnie traktował.

Stanowiskiem w literaturze podobny jest Marcin Bielski Rejowi. Zasługa jego nie jest tak wielka z tego, co napisał, jak raczéj z tego, że prozaiczny język polski piérwszy wprowadził do książkowego użytku i ile możności go wykształcił.

§. 68.

3. Mikołaj Rej z Nagłowic. — 4. Erazm Gliczner.

Tu należą prozaiczne utwory tego pisarza, jak *„Zwierciadło“* czyli *„Żywot człowieka poczciwego“*, *„Postylla“* i *„Apokalipsa“* (zob. §. 45).

W *Żywocie człowieka poczciwego* mówi Rej na stósownych miejscach nie mało o wychowaniu młodzieży. Na tém polu spotyka się z nim inny pisarz, **Erazm Gliczner.** Urodzony w Żninie w piérwszéj połowie wieku XVI, odebrał staranne wykształcenie za granicą. Po ukończeniu nauk został ministrem luterskim, w końcu superintendentem tego wyznania w Wielkiéj Polsce. Umarł w r. 1603. Ogłosił drukiem: *„Kſyąſzki o wychowánym dzyeći bárzo dobre, pożyteczne, y potrzebne* . . . (Kraków u Siebeneychera 1558).“ Jedyne to dzieło w tym wieku, rozbierające trzeźwo sprawy pedagogiczne i im wyłącznie poświęcone. Przeciwny jest Gliczner „wielkiemu kochaniu a pieszczeniu“ dzieci, karaniu „bezmiernemu a zapędliwemu“; naukę rozpoczynać radzi dopiéro we dwunastym roku życia, szkoły publiczne przekłada nad „domowych preceptorów.“ Zapatrywania swoje popiera licznymi przykładami. Styl jego nie wytworny wprawdzie, jasny jednak i poprawny.

§. 69.

5. Piérwsi matematycy polscy.

W tym okresie literatury pojawiają się piérwsze dzieła polskie o naukach matematycznych, na wiele lat przed łacińskimi pracami Krügera, Głoskowskiego i Brożka na tém polu (zob. §. 66). Ksiądz **Tomasz Kłos**, o którego życiu nie mamy żadnych wiadomości, ogłosił piérwszą arytmetykę polską p. t. „*Algoritmus: To iesth nauka Liczby: Polską rzeczą wydana* (Kraków 1537).“ **Bernard Wojewódka**, drukarz krakowski, wydał: „*Algorithm. To iest nauka liczby po polsku* (Kraków 1553).“ Piérwszą polską geometryą napisał **Stanisław Grzepski** (ur. na Mazowszu, um. 1570), profesor akademii krakowskiéj, pod tytułem: „*Geometria, to iest Miernicka Nauka po Polsku krótko napisana* (Kraków 1566).“ Jan Kochanowski uczcił autora téj książki polskim i łacińskim wiérszem.

§. 70.

6. Stanisław Orzechowski.

Urodził się w ziemi przemyskiéj we wsi Orzechowcach z ojca Stanisława, pisarza ziemskiego i matki Jadwigi Baranieckiéj roku 1513. Uczył się początkowo w Przemyślu, celując dowcipem, bystrością i pamięcią. Spostrzegłszy to rodzice, przeznaczyli dlań stan duchowny i postanowili niczego nie szczędzić na wykształcenie syna, aby mu tym sposobem otworzyć drogę do najwyższych w kościele dostojeństw. Słali go więc do najsłynniejszych szkół za granicą. Był w Wiédniu, mając lat cztérnaście; potém od r. 1529 przez trzy lata w Wittenberdze, skąd w r. 1532 do Włoch wyjechał i to w Padwie, to w Bononii i Wenecyi przez dziewięć lat naukom się oddawał. A że był zdolny, łatwo celował, szczególniéj w krasomowstwie, łącząc dyalektykę z płynnością i wdziękiem w wysłowieniu. Wykształcił się téż dobrze w języku greckim.

W r. 1543 wrócił do kraju i choć nie miał ani powołania, ani chęci do stanu duchownego, jednak ulegając woli ojca, przyjął święcenia i zajął godności w kapitule przemyskiéj, które jeszcze za granicą był sobie wyjednał. Miał kanonią i kilka probostw. Poniewolny ten wszakże zawód zwichnął i spaczył cały kierunek jego życia. Orzechowski nie potrafił wydobyć z siebie tyle poświęcenia, energii i siły, aby z całą sumiennością zadość uczynić wielkim a trudnym obowiązkom kapłana. Czuł, że się znajdował w nieswoim żywiole, przykrzył sobie — i w końcu poszedł szukać szczęścia w życiu prywatném (1551). Krok ten

samowolny nie mógł znaleść pobłażania u władzy duchownéj, która nadto przypisując Orzechowskiemu zamiary heretyckie, klątwą go obłożyła. Ale Orzechowski, choć wykroczył przeciw powołaniu, daleki był od herezyi. Dowiódł tego na synodzie Piotrkowskim (w r. 1552), gdzie uczyniwszy wyznanie wiary, oczyścił się i uwolniony został od banicyi. Co większa, odtąd przy zdarzonych sposobnościach wszem w obec okazywać usiłował swe do kościoła przywiązanie, a ponieważ spory religijne były wówczas na porządku dziennym, więc często a nawet bardzo żarliwie ścierał się z akatolikami. Że zaś był umysłu niespokojnego, namiętny a niepowściągliwy, więc nietylko wojował z różnowiercami, lecz zaczepiał także nierzadko ludzi, którzy wcale do tego obozu nie należeli.

Słynnym swego czasu był spór jego z Modrzewskim (zobacz §. 61), którego niesłusznie posądził o herezyą. Otrzymawszy od tegoż należytą odprawę, ujrzał się nakoniec osamotnionym, bo i drudzy dla chętki do dysput, w których zawsze był uszczypliwy, stronili od niego. Osiadł więc w majętności swojéj w Wielkich i Małych Baranczycach, a w końcu w Żurowicach, prawie zapomniany. Sposępniał, popadł nawet w głuchą ponurość, snadź obraz skrzywionego życia musiał przykro odbijać się w jego duszy. Umarł na schyłku r. 1566. Pisał się *„gente Roxolanus natione Polonus.“*

Charakteru niestałego, z którym gwałtowne łączył usposobienie, unosił się łatwo i posuwał nieraz aż do zapamiętałości. Dumny był swojém wykształceniem, któremu atoli brakło wszechstronności, a przedewszystkiém realnego gruntu. Językiem łacińskim władał wybornie tak w ustnéj mowie jak piórem, jednak większą kładł wagę na olśnienie drugich, niż na przekonanie. Należał do owych, co najżywszy udział brali w sporach religijnych; obok tego poświęcał się publicystyce, a nawet historyi. Pisał wiele po łacinie i po polsku, więcéj jednak po łacinie; tym téż językiem lepiéj władał, niż ojczystym. Wymowę miał płynną, żarliwą i porywającą. Oto najważniejsze jego dzieła:

(A) Pisma łacińskie: 1) *„De bello adversvs Tvrcas svscipiendo . . . ad Equites Polonos oracio. Crac. In Off. Viduæ Vngl. A. D. 1543.“* — *„Ad Sigismundum Poloniæ Regem Turcica Secunda. Crac. In ædibus Hier. Vietoris A. S. 1544.“* Sułtan Soliman, zająwszy w r. 1541 Węgry, oparł potęgę swoję tuż o ścianę Polski. Obawa najazdu tureckiego była powszechna, gotowość do oręża i do uprzedzenia nieprzyjaciela wielka. Chcąc

wzmódz ten zapał, wydał Orzechowski owe dwie „mowy“, a raczéj rozprawy, pobudzające zapamiętale do wojny, do któréj wszakże nie przyszło, bo sułtan zawarł dobre z Polską stósunki, a zgrzybiały i nad grobem stojący Zygmunt I nie miał ochoty lekkomyślnie wypowiadać przyjętéj przyjaźni. Sam Orzechowski zmieniwszy zdanie, chwalił potém króla w mowie pogrzebowéj (1548) za tę powściągliwość i przezorność. Przekład polski „Turcyk“ dał nam z okazyi nowéj za Zygmunta III obawy wojennéj Jan Januszowski,[1]) pod tyt.: *„Oksza Stanisława Orzechowskiego ná Turka . . W Krákowie, W Drukárni Lázárzowéy R. P. 1590.“*

(2) *„Annales Stanislai Orichovii Okszi . . .* (~~Dobromil u Szeligi 1611~~).“ Mamy tu dzieje Polski od r. 1548 do 1552, a więc ten okres czasu, na który Orzechowski nietylko własnymi patrzał oczyma, ale i w którym jako spółdziałacz sam w pewnéj mierze występywał. Rzecz po mistrzowsku skreślona, okazuje w autorze niepospolity do prac historycznych talent; widzimy tu wszakże niestety i próżność pisarza, który podjął pracę tylko w celu uwiecznienia samego siebie. Zstąpiwszy bowiem sam z publicznéj areny, przestawszy osobą swoją interesować ogół, upuścił i dziejów wątek. Tłómaczenie polskie mamy przez Zyg. Aleks. Włyńskiego (profesora akademii krakowskiéj i proboszcza u św. Floryana, † 1832) pod tyt.: *„Kroniki Stanisława Orzechowskiego . . . Z Łáćińskiego ná Polskie przetłumaczone, w Roku P. 1767 W Krakowie.“*

3) Pomiędzy pismami polemicznymi, których jest najwięcéj, zasługują na uwagę: *a)* *„Pro Ecclesia Christi . . .* (Kraków u Wietora 1546)“, gdzie żarliwie broni ustaw kościoła katolickiego; *b)* *„Chimæra . . .* (Kraków 1562)“, gdzie ostro nicuje zasady Stankara (1501 † 1574), twórcy osobnéj sekty kacerskiéj w Polsce; wreszcie *c)* *„Fricius . . .* (bez m. i r. rzeczywiście 1562)“, rzecz odnosząca się do sporu z Modrzewskim (zob. §. 61).

B) Pisma polskie: 1) *„Dyálog álbo Rozmowá około Exequucyey Polskiey Korony . . . 1563* (bez m. wyd.).“ Od końca roku 1562 rozpoczął się był sejm w Piotrkowie, zwany „exekucyjnym“, mający na celu rewizyą praw i przywilejów i usunięcie bezprawia. Nielegalnie posiadane dobra miały być oddane, zaniedbane obo-

---

[1]) Syn drukarza krakowskiego Łazarza Andrysowicza, nobilitowany w r. 1587, przyjął nazwisko „Januszowski“. Urodzony w r. 1550, po odbytych naukach służył zrazu dworsko, potém po ojcu objął drukarnię. Umarł księdzem w r. 1623.

wiązki wskrzeszone, uzurpacya władzy przez jedne stany na niekorzyść drugich uchylona, sądy w sprawach kacerskich zmodyfikowane. Orzechowski występuje przeciw exekucyi w tym duchu i podaje inny sposób zaradzenia złemu. W siedmiu dyalogach, w których naprzód wprowadza katolika i różnowiercę, a potém i sam się miesza do ich rozmowy, okazuje, że exekucya wprawdzie od ołtarza powinna się rozpocząć, atoli nie ścieśnienie praw jego, lecz rozszerzenie i ugruntowanie ich mieć na celu. Porównuje Rzeczpospolitę do trójkąta, mającego u góry ołtarz, u dołu po prawéj kapłana, po lewéj króla. Kapłan wraz z królem mają obowiązek bronić kościoła i niedopuszczać, aby herezye podmulały jego podwaliny. Przeto władza duchowna co do ścigania odszczepieńców nie powinna być ograniczona. W końcu jest mowa o rozdawnictwie królewszczyzn, o obronie krajowéj i o sądach. Exekucya jednak w tym duchu, w jakim większość się jéj domagała przyszła choć nie w zupełności do skutku.

2) *„Qvincvnx Tho ieſt, Wzor Korony Polskiéy ná Cynku wyſtáwióny ... y zá Kolędę Poſłom Koronnym, do Wárſzáwy ná Nowe Láto, Roku Páńſkiego 1564 poſłany*, (bez m. wyd. 1564).“ Sejm warszawski, zwołany w listopadzie 1563 r., miał nietylko dokończyć dzieła exekucyi, ale nadto rozpocząć układy do unii z Litwą. W „Quincunxie“ na podarek posłom ofiarowanym, roztacza Orzechowski podobne jak w poprzedniém piśmie zasady, namiętnie podnosi kościół do wysokości piérwszéj potęgi w kraju, potém mówi wiele o wolności królestw; ale wyobrażenia jego pozbawione realnéj podstawy, nieraz dziwaczne, wydają się raczéj owocem rozbujałéj fantazyi, niż trzeźwego rozmysłu.

3) *„Policya Krolestwa Polskiego na kształt Aristotelesowych Polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana* (Poznań u Merzbacha 1859, wyd. T. Działyńskiego).“ Właściwie mamy tylko dwie księgi „Policyi“, w których autor podobne jak w dwóch poprzednich dziełach o ustroju Rzeczypospolitéj wypowiada zdania, wynosząc władzę duchowną nad świecką, a prymasa nad króla. Mówiąc o stanach kraju, zalicza „kapłana, króla i rycerza“ do „dziedziców“ królestwa, „oracza, rzemieślnika i kupca“ do „sług“ jego, pozbawionych praw, które przynależą trzem piérwszym stanom.

Z pomiędzy mów Orzechowskiego ważniejsze drukiem ogłoszone są: *a*) *Oratio pro ecclesia Christi* (Kraków 1546); *b*) *Funebris oratio Sigismundi* (t. 1548); *c*) *Oratio de lege cœlibatus* (Bazylea 1551); *d*) *Oratio de lege contra Turcas* (t. t. r.).

§. 71.

7. Łukasz Górnicki.

O życiu jego nie mamy dość pewnych wiadomości. Urodził się w województwie krakowskiém r. 1527 w domu szlacheckim herbu Ogończyk, ubogim. [1]) Wykształcenie odebrał w Krakowie ~~(od r. 1538),~~ małém jeszcze chłopięciem dostawszy się na dwór księdza Samuela Maciejowskiego, sekretarza królewskiego i dziekana kapituły, późniejszego biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego. Za jego staraniem, jak się zdaje, jeździł po wyższe nauki do akademii padewskiéj, a podróż tę do Włoch ponowił jeszcze w r. 1557. Polecony przez Maciejowskiego dał się poznać Zygmuntowi Augustowi, który Górnickiego dworzaninem, a późniéj (1559) sekretarzem swoim i zawiadowcą biblioteki nadwornéj mianował. Trzymając się dworu biskupów krakowskich, pracował po śmierci Maciejowskiego († 1550) w kancelaryi podkanclerzych koronnych: Andrzeja Zebrzydowskiego († 1560), Jana Przerębskiego i Filipa Padniewskiego jako urzędnik królewski. Na tém stanowisku położył nie małe zasługi, mianowicie około biblioteki, którą gorliwie się zajmował, w nagrodę czego otrzymał (1570) starostwo Tykocińskie, nie przestając przeto pełnić przyjętych obowiązków. Oprócz tego miał jeszcze trzy pensye dożywotnie, a od króla Stefana Batorego starostwo Wasilkowskie (1586). Usunąwszy się od dworu, przemieszkiwał w Tykocinie, późniéj (od 1591) w Lipnikach, wiosce niedaleko Wasilkowa położonéj. W dobrze już męskim wieku ożenił się (między r. ~~1570 a 1579~~) z Barbarą Broniewską, córką Stanisława z Biezdzedze Broniewskiego, dworzanina króla Zygmunta Starego, którą wszakże utracił po niedługiém pożyciu w r. 1587, doczekawszy się trzech synów i pięciu córek. Osamotniony żył dla piśmiennictwa. Umarł dnia 22 lipca r. 1603, pochowany w Tykocinie.

Z najznakomitszymi ludźmi swego czasu miał znajomość i bliskie stósunki: z Janem Kochanowskim kolegował na dworze królewskim, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł marszałek w. l., hetman Jan Zamojski, wojewoda lubelski Marek Sobieski przyjaźnią go zaszczycali. Był przy dworności umysłu bystrego, spostrzegawczego, którym pilnie śledził stósunki społeczeńskie. Jakkolwiek genialnością się nie odznaczał, patrzał przecież zawsze trzeźwo w przyszłość narodu.

---

[1]) Miał brata młodszego Łukasza, który umarł kanonikiem warmińskim r. 1632 i dwie siostry: Annę i Julią.

Jako pisarz należy Górnicki do najznakomitszych stylistów swego wieku. Pisał nie wiele, ale to co napisał, pod względem formy zupełnie jest wykończone. Pracował w rozmaitych kierunkach, najchętniéj na polu filozoficzno-politycznêm. O ustroju Rzeczypospolitéj miał swoje własne wyobrażenia, owoc studyów nad stósunkami włoskimi, a mianowicie rzpltj. weneckiéj, którą poznawszy z bliska podczas swego pobytu za granicą polubił i na wzór któréj własną ojczyznę radby był ukształtował. Do polemiki religijnéj się nie mieszał.

Oto poczet ważniejszych prac Górnickiego: 1. *„Dworzanin... Polski. — (W Krákowie Drukował Mácicy Wirzbiętá.... Roku od wcielenia Syná Bożego 1566.)* Wspomniało się już wyżéj (zob. §. 45), że na dworach wielkich panów zaprawiała się liczna szlachta do spraw i posług w Rzeczypospolitéj. Tu nabywała także rozmaitych z praktycznego życia wiadomości, dopełniających niejako wykształcenia szkolnego. Stanowisko „dworzanina" i zadanie jego było więc pod każdym względem wielkiéj wagi. Górnicki w powyższém dziele swojém wprowadza na pokoje biskupa Maciejowskiego grono dworzan — samę dobraną szlachtę — z których każdy w rozmowie kreśli obraz dworzanina, jakim być powinien podług jego widzenia rzeczy. W sposób nader ciekawy mamy tu zestawione obyczaje tak dworów pańskich, jak szlacheckich, (wyobrażenia i charakterystyczne cechy ówczesnego szlacheckiego społeczeństwa, nawet wady i śmieszności) a forma pełna życia, powieściowa sprawia, że czujemy się przeniesieni w owe wieki i własnymi oczyma patrzeć się zdajemy na sceny, które autor po mistrzowsku rozwija przed nami. Dzieło to jest najlepszém malowidłem tak zwanego „wyższego towarzystwa" Zygmuntowskiéj Polski, przepolerowanego pierwiastkami kultury zagranicznéj. Pomysł do *Dworzanina* wziął Górnicki ze spółczesnego dzieła we włoskim języku. [1])

2. *„Rozmowa O Elekcyey, o Wolnośći, o Práwie, y obyczáiách Polſkich. Pod czás Electiey Krolá Jego Mći Zygmuntá III czyniona... (w Krakowie, V Dziedzicow Jak. Siebeneycherá R. P. 1616.)* Rzecz podzielona na trzy dyalogi, w których występują dwie osoby: „Włoch" w Polsce zamieszkały i obznajomiony dobrze ze stósunkami naszymi, czyni z powodu rozbujałéj swawoli zarzuty rozmaitym ustawom i obyczajom polskim; „Polak", obrońca

---

[1]) **Baltazar** hr. **Castiglione** (1478 † 1529) wydał w r. 1528 *„Il libro del Cortegiano,"* gdzie na tle swego czasu rysuje postać włoskiego dworzanina.

wolności szlacheckiéj, usiłuje zrazu zawsze je odeprzeć, lecz w końcu ustępuje przed rozsądnymi argumentami przeciwnika. Górnicki, przez usta „Włocha“ własne roztaczając zapatrywania i przemawiając w imieniu tych wszystkich, którzy porządek w kraju przywrócić pragnęli, powstaje na nieład w czasie bezkrólewia, na niezgodę podczas elekcyi, na bezwładność urzędów, które bezprawia skutecznie tamować nie zdołają; dowodzi, że gdzie każdy czynić może, co mu się podoba, tam nie ma wolności, lecz panuje niewola, któréj skutkiem gwałty i mężobójstwa. Mówiąc o prawie, wykazuje w niém rozmaite niedostatki, jak brak kary śmierci na mężobójców, nadużycie przysięgi w rzeczach spornych, a przedewszystkiém zgubność zasady „nie imać nikogo, aż przekonanego prawem.“ Radzi przeto zaostrzyć ustawy, surowo ścigać gwałcicieli i złoczyńców, pilną mieć baczność na uczciwość urzędników sądowych, wreszcie „wrócić władzę królewską i powagę senatorską“, bo „przełożonym po wielkiéj części odjęta władza“ — i stąd się źle dzieje. Zakrawa tu Górnicki na ustrój państwa oligarchiczny; chociaż bowiem żąda „wrócenia“ ograniczonéj władzy królewskiéj, jednak nie pragnie monarchii, bo obok króla radby widział „sejm ustawiczny“. Główną wszelako rzeczą jest wytknięcie błędów w instytucyach; pomysły do nowego układu Rzeczypospolitéj z lekka tylko przezierają.

3. „*Dźieie w Koronie Polſkiey... od Roku 1538. áż do Roku 1572...* (*W Krakowie. W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká. R. P. 1637*)“ Nie jest to historya polityczna w ścisłém słowa tego znaczeniu, lecz raczéj pamiętnik zdarzeń potocznych, na które Górnicki sam patrzał, jako dworzanin biskupów krakowskich i sekretarz króla Zygmunta Augusta. Najszerzéj tu jest rozpowiedziana głośna swego czasu sprawa Halszki Ostrogskiéj. W opowiadanie pełne wdzięku powplatał autor gęsto mowy rozmaitych osób, które sam wypracował. Niektóre z nich są bardzo piękne.

4. „*Droga do zvpelney wolnosci...* (*W Elbiągu, W Drukarniey Achacego Korelle, R. P. 1650.*)“ W sposób systematyczny rozwija tu Górnicki zasady, o które w „Rozmowie“ tylko przy sposobności potrącał. Nie jest już dlań Polska jak dla Modrzewskiego społeczeństwem w całości dobrze zbudowaném, któreby tylko tu i ówdzie wymagało naprawy; zwolennik formy rządu, jaką ówczesna rzeczpospolita wenecka wypielęgnowała, t. j. oligarchicznéj z reprezentantem na czele, pragnąłby i rzeczpospolitę polską podług upodobanéj przebudować modły. Pomysł swój rozpoczyna wykazaniem głównego niedostatku, t. j. braku dość

częstych sejmów. Za Zygmunta Starego odprawiano je corocznie, póżniéj co dwa lata i to tylko z kadencyą sześcioniedzielną! Więc powtarza objawione już w „Rozmowie“ żądanie „ustawicznego sejmu“, złożonego z posłów obieranych na rok jeden; aby zaś sprawy na sejmach szybszym iść mogły trybem, zaleca ustanowienie odrębnéj rady mieszanéj z szesnastu członków, urzędującéj przez pół roku, któréj zadaniem byłoby wypracowywać wnioski przedkładać się mające. Dla zachowania „pospolitego pokoja“, tj. dla uchylenia niezgody, gwałtów i mężobójstw radzi wybierać corocznie osobny „urząd dwunastu“ z królem na czele, który miałby doglądać „wszelakiego rządu każdego urzędnika i sędziego, jeśli swemu urzędowi dosyć czyni.“ Urząd ten powinien działać w połączeniu z piérwszym. W rozstrzyganiu spraw zaleca balotowanie. Nad ulepszeniem prawa pracować ma sejm, a w szczególności członkowie jego obeznani z prawem. Sądownictwo ma być oddzielone od sejmu, a oddane w ręce nieustającego trybunału. Przechodząc do dalszych niedostatków, żąda w celu obrony krajowéj wojsk stałych na pograniczach, zaopatrzonych z publicznych funduszów, a podległych starostom, pod których okiem zamki warowne wznosićby się powinny. Pospolite ruszenie zastąpić chce stałymi pocztami starościńskimi. Na zaopatrzenie skarbu ma iść połowa dochodów ze starostw i z innych dzierżaw; nadto zaleca podatek stały, choćby tylko po kilka groszy od łanu. Nakoniec domaga się uporządkowania spraw opiekuństwa. Taki jest główny zarys oligarchii Górnickiego; król w niéj jest piérwszą osobą; włada tylko wspólnie ze wszystkimi, a sam nic nie może; zresztą ma „mieć wielkie dochody, dwór ozdobny, używać przejażdżek w łowy, być we czci u wszystkich, elektorem być wszystkich dostojeństw.“

Ani *Rozmowy*, ani *Drogi do wolności* nie ogłosił autor z porady panów, z którymi w dobrych żył stósunkach. Ci pochwalali jego system, ale zauważyli, że jeszcze nie był na czasie. Ogłosił te dzieła dopiéro syn Górnickiego, Łukasz, kanonik warmiński. O projekcie pisowni polskiéj zob. §. 46.

§. 72.

8. Jakób Wujek. — Tłómacze pisma św.

Jakób Wujek pochodził z Wągrowca, miasteczka w Wielkiéj-Polsce, gdzie się urodził około r. 1540. Nauki odebrał w akademii krakowskiéj, idąc ówczesnym trybem wydziałami; w końcu

pilnie się przykładał do teologii, postanowiwszy zupełnie się jéj poświęcić, do czego pobudka nie mała były dlań pisma Hozyusza, które rozbudzające się zrazu w młodzieńcu upodobanie w różnowierstwie ze szczętem rozwiały. Dla dokończenia nauk udał się do Wiédnia, a stamtąd do Rzymu, już jako doktor filozofii. W Rzymie zajmywały go głównie teologia i języki starożytne, nietylko klasyczne, ale i wschodnie, mianowicie hebrejski i syryjski. Zorganizowane niedawno (1540) Towarzystwo Jezuitów, których główném zadaniem była walka z różnowierstwem, zdało się Wujkowi najwłaściwszém polem przyszłéj pracy w ojczyźnie. Przyjął więc sukienkę tego zakonu w r. 1565 i po krótkim jeszcze pobycie w Rzymie, gdzie w kolegium jezuickiém wykładał matematykę, powrócił do kraju w r. 1571.

W tym właśnie czasie zakon Lojoli w Polsce piérwsze zaczął stawiać kroki. Miał już kilka „kolegiów", między innymi w Wilnie (od r. 1570) i w Pułtusku (od r. 1565). Wujek zaraz po swym powrocie gorliwą rozwinął około wzrostu jego pracę. Działał razem jako nauczyciel, kaznodzieja i pisarz polemiczny. Nauczycielem był naprzód w Pułtusku, potém w Poznaniu, gdzie nowo założonéj szkole (od 1572) przez siedm lat przewodniczył. Następnie objął zarząd kolegium wileńskiego, ale tylko na czas krótki, bo Stefan Batory, poznawszy jego wielkie zdolności, umyślił mu powierzyć wychowanie synowca swego Zygmunta i z tego powodu ofiarował rektorstwo świeżo założonego kolegium Jezuitów w Koloswarze. Sprawiwszy się z polecenia, powrócił Wujek do kraju i osiadł w Krakowie, gdzie Jezuici już od r. 1579 mieli „dom" własny. Tu był przełożonym professów. Nadto przez trzy lata piastował najwyższą godność w zakonie: przełożonego całéj prowincyi polskiéj. W ostatnich chwilach życia zajmywał się gorliwie przekładem pisma św. Umarł w r. 1597.

Praca i zasługa Wujka skupia się cała około katolickiego kościoła. Wszystkie siły poświęciwszy obronie jego przeciw szerzącemu się różnowierstwu, wytrwał na stanowisku szermierza, aż do ostatniéj chwili. Używał wszelkiéj broni, jaką tylko walczyli kacerze, z pomyślnością i pożytkiem. Z tego téż jedynie stanowiska zrozumieć można dokładnie i ocenić jego pisma. Akatolicy zaczęli piérwsi w języku narodowym ogłaszać wykłady ewangelii i kazania: Wujek postarał się o katolickie postylle w tym języku; — różnowiercy zaczepiali pismem i słowem niektóre artykuły wiary: Wujek odpierał pismem i słowem ich zaczepki; — różnowiercy dla pociągnienia tłumu za sobą przekładali biblią, nagina-

ąc ją do swych zasad: Wujek dał mistrzowski przekład pisma św., potwierdzony przez najwyższą zwierzchność kościoła rzymsko-katolickiego. Tak gorliwość w obronie wiary wskazywała mu każdym razem plac walki i rodzaj pracy. Wielce téż był czynny śród murów szkolnych.

Pisma jego należą do trzech zakresów: kaznodziejstwa, polemiki religijnéj i przekładu pisma św. Odznaczają się wybornym językiem, niektóre z nich nawet niedoścignionymi są pod tym względem wzorami. Do ważniejszych należą:

1. „*Postille Catholiczney Część I, II i III* (Kraków zapewne już w r. 1565; potém u Siebeneychera 1573 — 1575)." Zawiera wykłady ewangelii na wszystkie niedziele i święta całego roku. Są tu nie rzadko wycieczki przeciw błędom odszczepieńców. Czytano te kaznodziejskie exegezy pisma św. tak powszechnie, iż drugie ich wydanie w krótkim czasie zupełnie zostało wyczerpane. Stąd Wujek postarał się o nową, skróconą i dogodniejszą do podręcznego użytku edycyą swéj wielkiéj Postylli pod tytułem.:

2. „*Postille mnieyszey*": *a)* „*Część Pirwsza Ozimia* (Kraków u Wolraba 1579)" i *b)* „*Część Wtora Letnia* (Poznań 1580)." Wydań téj mniejszéj Postylli było dziewięć (ostatnie w Krakowie w r. 1871).

3. Pism polemicznych Wujka mamy wiele, ważniejsze są: *a)* „*Judicium abo rozsądek niektórych katholików o konfessyi Sędomirskiey r. 1570 wydaney* (bezim. Kraków u Szarfenb. 1570." Na początku kwietnia wspomnianego roku odbył się w Sędomiérzu synod najgłówniejszych odcieni różnowierców polskich z wyłączeniem Aryanów, na którym przyszło do porozumienia w rzeczach wiary, czyli do konfesyi wspólnie przyjętéj. Przeciw niéj wymierzone jest *Judicium* Wujka. — *b)* „*Czysciec... W Poznániu drukował Jan Wolrab. 1579.*" — *c*) Przeciw Jakóbowi Niemojewskiemu († 1584), wyznawcy zasad kalwińskich, który zacięte z Jezuitami staczał harce, wydał: *α*) „*Prawdziwa ſpráwá o rozmowie... z Fráńciszkiem Toletem* (tamże 1580);" β) „*Dialysis...* (tamże t. r.);" γ) „*O kościele Pana Chrystusowym....* (tamże t. r.)." — *d)* „*Apologia...* (Kraków 1582);" zawiera obronę Postylli przeciw zaczepkom heretyckim. — *e)* „*O transsubstancyi, to jest o przemienieniu istności w Najświętszym Sakramencie eucharystycznym* (Poznań 1589)." — *f)* „*O Bostwie Syna Bozego y Drcha Swiętego...* (Kraków u Piotrkowczyka 1590)." Jest to pismo przeciw wszelkiego rodzaju heretykom, zaprzeczającym istności Trójcy św.

4. Przekład pisma św. uważać można za najważniejszą pracę Wujka. Dokonał jéj na wezwanie przełożonych zakonu i za wyraźném zezwoleniem Rzymu. W podeszłym już wieku zabrawszy się do niéj, zaczął od tłómaczenia nowego testamentu, ten bowiem mniéj nastręczając trudności, podawał łatwiejszą sposobność do nabycia wprawy. Wydał go w r. 1593 pod tytułem: *„Nowy Teſtament Pána náſzego Jezvsa Christvsa: Z nowu z Łáćińſkiego y z Greckiego ná Polſkie wiernie á ſzczyrze przełożony... w Krakowie... W Drukárni And. Piotrkowczyká.“* Potém przetłómaczył stary testament. Tak powstał całkowity przekład biblii, ze stanowiska i dla potrzeb katolickiego kościoła uczyniony, który stolica apostolska potwierdziła i za jedynie prawdziwy uznała. Całe pismo św. wyszło z druku dopiéro po śmierci Wujka pod tyt.: *„Biblia to iest Księgi Starego y Nowego Testamentv . . . W Krakowie w Drukárni Łázárzowéy, R. P. 1599.“* „Nowy testament“ doczekał się już dwudziestu trzech wydań (do roku 1872); „Biblia“ siedmnastu (do r. 1879).

Przekład Wujka nie jest ani piérwszy, ani jedyny w literaturze naszéj. Różnowiercy zaczęli najprzód tłómaczyć i wykładać pismo św.; każda prawie główniejsza u nas sekta miała swój własny przekład biblii. Dopiéro na hasło dane przez heretyków rzucili się katolicy do pracy. Przekład Wujka pomiędzy katolickimi jest najlepszy. Oto chronologiczny poczet ważniejszych na tém polu publikacyj: *a*) **Jan Seklucyan**, kaznodzieja luterski w Królewcu († 1578), wydał: *„Testamentv nowego“* (*„czesc pierwsza“*, Królewiec 1551 i *„czesc wtora“*, tamże 1552)“. — *b*) **Jan Leopolita**, jeden z głośniejszych kaznodziejów w Krakowie († 1572), zajął się poprawą przetłómaczonéj już przez Dominikanina Leonarda (spowiednika i kaznodziei Zygmunta Augusta, † 1570) na język polski biblii, która wyszła w r. 1561 w Krakowie u Szarfenbergera p. t. *„Biblia To ieſt. Xięgi Stharego y Nowego Zakonu“* i znaną jest dziś powszechnie pod nazwą „biblii Leopolity.“ Jest to przekład katolicki. — *c*) **Mikołaj Radziwiłł Czarny**, marszałek i kanclerz wielki litewski, główny protektor sekty kalwińskiéj († r. 1565), ogłosił r. 1563 w Brześciu litewskim nowy przekład całego pisma św., dokonany połączoną pracą wielu uczonych, który syn jego książę Radziwiłł Sierotka, gorliwy katolik, pilnie wytępiał. Rzadka ta dziś biblia nosi miano „Radziwiłłowskiéj“, lub „brzeskiéj.“ Tytuł jéj taki: *„Biblia ſwięta, Tho ieſt, Kſięgi Stárego y Nowego Zakonu, właſnie z Zydowskiego, Greckiego, y Łácińskiego, nowo ná Polski ięzyk z pilnośćią y wiernie wyłożone.“* — *d*) **Szymon Budny**, naprzód Kalwin, a potém Socynianin, wydał osobne tłómaczenie całego pisma św. w r. 1570 w Nieświeżu. Stąd nazwa: „Biblia Budnego“, lub „nieświeska“. — *e*) Nakoniec w trzydzieści i trzy lat po Wujku (1632) ukazała się „biblia gdańska“, tak późniéj zwana od miejsca

wydania, a mająca zadanie zadość uczynić potrzebom zborów socyniańskich (bo „biblia Budnego“ była także kalwińską).

5. Praca nad przekładem pisma św. skłoniła Wujka do uczynienia zeń dwóch wyciągów, które wyszły osobno. Tymi były: *a)* „*Psałterz Dawidow*... (Kraków u A. Piotrkowczyka 1594),“ zawierający psalmy w prozaicznêm tłómaczeniu; — *b)* „*Żywot y navka Pana naszego Jesv Christa. Albo ewangelia ze czterech iedna. Ná ſto y pięćdźieśiąt Rozdźiałow z Modlitwámi porządnie rozłożona*... (Kraków u Jak. Siebeneychera 1597).“

Piérwszy polski przekład psalmów Dawidowych dał ksiądz **Walenty Wróbel** z Poznania, nauczyciel naprzód w „kolegium mniejszém“ w Krakowie, potém w szkole Lubrańskich († około 1538) pod tyt.: „*Żołtarz Dawidow*... (Kraków u Szarffenberga 1539).“ Wydanie to dziś bardzo rzadkie.

§. 73.

9. Walenty Kuczborski.

Pochodził z rodzinnego przodków swoich gniazda Kuczborka, miasteczka w województwie płockiém, gdzie się urodził w r. 1525. Kuczborscy byli dość majętna szlachta herbu Ogończyk. Walenty piérwsze nauki odebrał w domu, potém w akademii krakowskiéj; kończył je zaś w Rzymie, poczém stanowi duchownemu się poświęciwszy, został księdzem. Za pośrednictwem Kromera, z którym żył w przyjaźni, poznał się z Hozyuszem; ten ceniąc w nim nadzwyczajną łagodność umysłu i pobożność, przygarnął gò do siebie, a polubiwszy, uczynił sekretarzem swoim i do ważnych spraw kościoła używać począł. Z Hozyuszem był Kuczborski na soborze trydenckim (1562 — 1564), poczém w nagrodę zasług piastował niepoślednie w hierarchii duchownéj godności, będąc archidyakonem pomorskim i kanonikiem warmińskim, a następnie katedralnym krakowskim. Nadto mianował go Zygmunt August swoim sekretarzem. Umarł w czasie morowéj zarazy w Krakowie r. 1572.

Drukiem ogłosił ważne dzieło, napisane piękną polszczyzną, pod tyt.: „*Katechizm álbo Náuká Wiáry y Pobożnoſći Krześćijańskiey, według vchwały S. Tridentskiego Concilium, przez vczone á bogoboyne ludźie zebrána y ſpiſána... W Krákowie, W Drukárni Mikołáiá Szárffenbergá . . . Roku 1568.*“ Mnożące się w Europie sekty heretyckie objaśniały każda po swojemu artykuły wiary

i określały zasady moralności. Przeto koncylium trydenckie orzekło katolicką pod tym względem naukę w katechizmie do użytku tak księży, jak pobożnych. Pius V polecił Hozyuszowi postarać się o wierne jego na język polski przetłómaczenie, co tenże powierzył Kuczborskiemu. Katechizm jego zawiera: *a*) wykład składu apostolskiego czyli „kreda", podzielony na dwanaście artykułów; *b*) siedmiu sakramentów czyli „świątości"; *c*) dziesięciorga bożych przykazań; *d*) modlitwy Pańskiéj i pozdrowienia anielskiego.

§. 74.

10. Maciéj Stryjkowski.

Urodził się w województwie łęczyckiém, w miasteczku Strykowie 1547 roku, z ojca Jakóba, który prawdopodobnie musiał być woźnym trybunalskim, bo nasz autor do rodowego nazwiska stale dodaje przydomek *præconides*. Stryjkowscy, pieczętujący się herbem Leliwa, byli niegdyś bardzo zamożni i nosili miano Osostów; późniéj podupadli; wszakże potomek ich, pragnąc wskrzesić pamiątkę dawnéj świetności rodu, pisał się zawsze Osostowiciusem. W siódmym roku życia (1554) oddany do szkoły w Brzezinach, strawił dziewięć lat na naukach, do których ochoczo się garnął, nie szczędząc pracy i sam sobie drogę torując. Wykształcenia dokończył w akademii krakowskiéj, gdzie (jak mniema Wiszniewski) otrzymał stopień bakałarza nauk wyzwolonych. Studyum dziejów zamiłował od piérwszéj młodości; nie były mu wszakże obce i inne gałęzie wiedzy ludzkiéj, jak np. matematyka; prócz tego mimo całéj pilności, z jaką się oddawał zajęciom naukowym, znalazł jeszcze dość czasu na wykształcenie się w rysowaniu i malarstwie, dogadzając wrodzonéj skłonności.

W r. 1565 udał się do Litwy. Zawiodła go tam nietylko chętka podróżowania, objawiająca się w nim niejednokrotnie i potém, ale przedewszystkiém żądza poznania tego kraju i jego pamiątek. Obfite źródła dziejowe, zawarte w licznych latopisach ruskich i litewskich, z których Stryjkowski, zaglądając do bogatszych domów prywatnych, łatwo mógł korzystać, pomagały mu wiele w poszukiwaniach. Nauczył się w tym celu po rusku i litewsku i wertował nietylko zbiory rękopiśmienne, lecz nadto także czynił wycieczki do ważniejszych miejsc historycznych, zwiedzał starożytne zamki, oglądał pola bitew, kurhany, a nawet pieśniom

i podaniom ludu rad się przysłuchiwał, szukając i tu niejednéj ważnéj wiadomości. Śmierć ostatniego Jagiellona sprowadziła go na chwilę do Lublina (1572). Niebawem jednak wrócił i zaciągnął się pod chorągiew rotmistrza Gwagnina, który stał w Witebsku. Tu był półtora roku (do 1574). Cisza chwilowa na widnokręgu politycznym dozwoliła mu obok zajęć żołnierskich oddać się ulubionym badaniom. Sam opowiada, że w r. 1573, płynąc Dźwiną do Dünamünde, szczegółowo poznał Inflanty.

Porzuciwszy służbę wojskową, przybył do Krakowa. Tu oglądał i opisał wiérszem wjazd Henryka Walezego (27 lutego 1574). Właśnie gotowano poselstwo do Turcyi, chcąc zapewnić sobie przyjazne jéj stósunki, które ostatnimi wypadkami wołoskimi z powodu Iwoni, łatwo mogły być zerwane. Wyprawiony został (w końcu września 1574) podczaszy halicki Taranowski, człowiek obrotny w podobnych sprawach, w którego towarzystwie znalazł się także Stryjkowski. Przez pół roku, który strawili w Carogrodzie, miał nasz autor sposobność przypatrzyć się z bliska potędze otomańskiéj, tak groźnéj wówczas Europie. Powróciwszy do kraju (w kwietniu 1575), zatrzymał się krótko w Krakowie, poczém co prędzéj pospieszył do Litwy, aby ukończyć rozpoczętą około dziejów jéj pracę. Znalazł gościnne przyjęcie najprzód (od 1576) u księcia Jerzego Olelkowicza († 1578), potém u biskupa żmudzkiego Melchiora Gedrojcia, który go nawet opatrzył kanonią, choć Stryjkowski nie miał ani studyów teologicznych, ani święceń kapłańskich, i jak się zdaje, pomimo otrzymanéj duchownéj godności księdzem nie został. Tak mając byt spokojny zapewniony, ukończył historyą Litwy w r. 1580 i uzyskawszy na nią wyłączny przywiléj Stefana Batorego, udał się do Królewca, aby osobiście czuwać nad jéj drukiem, który się aż dwa lata przeciągnął (do r. 1582). Dalsze losy Stryjkowskiego niewiadome; wszakże zdaje się, iż niedługo żył już potém.

Był usposobienia żywego i nader pracowity, acz nie miał zbyt wielkich zdolności. Wiadomości, jakie posiadał, nie tyle zawdzięczał szkołom, ile wrodzonéj ciekawości i niestrudzonym usiłowaniom, którymi nawet pokierować nie było komu. Stąd nie dziw, że się chełpił nabytą wiedzą, że często i szczegółowo rad o sobie i o przebytych wspominał kolejach. A dużo miał w życiu tych dziwnych przypadków! Pięcioletniém chłopięciem utonął w stawie strykowskim i tylko cudem dźwignął się z trumny, w którą go już na wieczny złożono spoczynek. Potém ucznia brzezińskiego dzwon farny, urwawszy się nagle, w głowę uderzył

i omal o śmierć nie przyprawiwszy, uczynił mu, jak mówi, na zawsze „mowę trudną“. Po trzykroć wybawiło go tylko nieustraszone męstwo z rąk złoczyńców: raz podczas pobytu w Konstantynopolu, gdy w nocy powracał Bosporem z Galaty, a przewoźnicy kierowali do Skutari, aby go tam w niewolę zaprzedać; dwa razy na Litwie, gdzie odciął się kilkudziesięciu napastnikom, choć nie bez ran odniesionych.

Napisał około dziewiętnaście dzieł, z których tylko ośm drukiem jest ogłoszonych. Z tych ostatnich największa część ma za przedmiot dzieje litewskie. Układał je z notat historycznych, które mnożyły mu się pod ręką bez liku w ciągu tyloletniéj pracy. To przy tém dziwne, że lubo nie miał natchnienia poetyckiego, jednak bardzo polubił formę rymowaną i z małymi wyjątkami w wiérszach ogłaszał mozolne nabytki dziejowe, a nawet w najgłówniejszéj swéj pracy nie zdołał się zupełnie uwolnić od téj słabostki.

Z pomiędzy publikacyj rymowanych zasługują na uwagę: *a)* „*Goniec cnothy* (Kraków u Wierzbięty 1574),“ ułożony strofami safickimi. Piérwszych sześć rozdziałów jest treści moralizującéj. „Cnota“, w orszaku dziesięciu córek, wyobrażających najgłówniejsze jéj odcienie, występuje i wyprawia siostrę swą „Prawdę“ w poselstwie do społeczeństwa polskiego. „Prawda“ zachodzi do szlachty, prawi szeroko o istocie szlachectwa, wytyka błędy i zdrożności ówczesne, przywodzi przykłady godne naśladowania z dziejów starożytnych, a wreszcie aby Polak, choć pobieżnie rozpatrzywszy się we własnéj historyi, z dobrego brał pożytek, a złego się chronił, podaje w księdze siódméj krótki wywód narodów sarmackich i przegląd królów polskich, a w ósméj czyni toż samo z historyą litewską. — *b)* „*Przesławnego wyazdu do Krakowa y pamięći godnéy Koronacyey Henryka Walezyusa... opisanie* (Kraków u Wierzbięty 1574).“ — *c)* „*O wolnośći Korony Polskiey, y Wielkiego Xięstwá Litewskiego, á o srogim zniewoleniu inszych krolestw pod tyrańskim iarzmem Tureckim...* (Kraków u Szarfenbergera 1575).“ Jest to owoc wrażeń, jakie Stryjkowski odebrał w czasie pobytu swego w Turcyi. Zwraca uwagę na niebezpieczeństwo grożące stąd Polsce.

Najważniejszém dziełem Stryjkowskiego jest: „*Ktora przedtym nigdy ſwiátłá nie widziáłá. Kronika Polſka Litewſka, Zmodźká, y wſzyſtkiey Ruſi... Y rozmáite przypadki woienne y domowe, Pruſkich, Mázowieckich, Pomorskich, y inſzych kráin... w Krolewcu v Gerzego Oſterbergerá: 1582.*“ W przedmowie, po kilku dedykacyach, opisuje własny swój żywot wiérszem i prozą. Właściwe dzieje zamknięte są w dwudziestu i pięciu księgach. Zaczyna od „rozdzielenia języków przy budowaniu wieże Babel“, daléj wspomina o potomstwie Noego i stąd, nie zabawiając się już in-

nymi narodami, zawraca wprost do Litwy. Wywiódłszy ród książąt litewskich od Palemona i zestawiwszy genealogią piérwszych jego potomków, przechodzi do dziejów słowiańskich, a mianowicie pierwotnéj Rusi; tu zatrzymuje się nieco dłużéj, usiłując szczególniéj wyjaśnić stósunki obu sąsiednich krajów; potém w połowie księgi szóstéj powróciwszy do Litwy, snuje daléj wątek jéj historyi, aż do r. 1577. Naturalnie nietylko Ruś, ale i Polska i Krzyżacy znajdują należne sobie miejsce w ramach Kroniki; od czasów zaś Jagiełły dzieje Polski, z którą Litwa powoli zlewać się poczynała, występują na sam przodek obrazu. Materyału do tak ogromnéj pracy zaczerpnął Stryjkowski z licznych latopisów litewskich i ruskich; w dziejach początkowych korzystał nadto z najmniejszych wskazówek postronnych, jakie tylko miał sobie dostępne. W opowiadaniu późniejszém, mianowicie od końca wieku XIV, poszedł za historykami polskimi: Długoszem i Kromerem. Opowiada prozą, przerywając ją nie rzadko wiérszem, mianowicie, jeżeli chce coś wystawić obrazowo. Na początku każdéj księgi zwraca się do którego z magnatów litewskich w osobnéj przemowie. Rozmaite zarzuty spotykały tę pracę. Wytykano Stryjkowskiemu brak krytyki, nie rozróżniającéj nawet wiarogodności używanych źródeł, bałamutność w genealogii i chronologii i inne różnego rodzaju usterki. Jakkolwiek niejeden z tych zarzutów jest słuszny, jednak mimo wadliwości jest „Kronika“ jego dziełem bardzo cenném, naprzód jako piérwsza historya Litwy, a powtóre i z tego powodu, że opierając się na kronikach dziś zatraconych, pozöstanie na zawsze przynajmniéj cennym dla badaczów materyałem.

Stryjkowskiego dziełem jest także: „*Sarmatiæ Europææ Descriptio* (Kraków u Wierzbięty 1578).“ Jest to geografia Polski i ziem z nią połączonych, Litwy i Rusi. I krajów sąsiednich nie przepomniał autor; opisuje bowiem i resztę Rusi, położonéj po za granicami Polski, i ziemie zamorskie, jak Szwecyą i Danią. Tłómaczenia polskiego dokonał pod okiem Aleksandra Gwagnina[1]) Marcin Paszkowski (ubogi wiérszopis, żyjący z łaski możnych), które wyszło pod tytułem: „*Kronika Sarmacyey Europeyskiey*... (Kraków bez n. dr. 1611).“

---

[1]) Aleksander Gwagnin rodem z Werony, przybywszy wraz z ojcem do Polski, otrzymał stopień wojskowy (1561) i jako rotmistrz załogi witebskiéj nieraz zaszczytnie wsławił się na polu bitwy. Zajął się żywo przybraną ojczyzną i po polsku nauczył. Nieszlachetnie wszakże postąpił sobie ze Stryjkowskim,

§. 75.

11. Bartosz Paprocki.

Pochodził z Paprockiéj Woli, wioski mazowieckiéj, gdzie się urodził w r. 1543. Ukończywszy nauki w akademii krakowskiéj, przebywał czas niejaki u krewnych i dopiéro po śmierci rodziców objął puściznę ojcowską. Chcąc sobie los poprawić, pojął w małżeństwo Jadwigę Kossobudzką, wdowę starszą wprawdzie od siebie latami, lecz z imieniem i niemałym majątkiem. Pożycie najnieszczęśliwsze rozwiało atoli rojone nadzieje. Przymnożenie fortuny nie przemogło wzrastającéj odrazy; pojechał więc do Warszawy, gdzie przyjęty przez Andrzeja Taranowskiego, z nim razem do Turcyi jeździł w poselstwie. Powróciwszy (1572) umyślił, omijając domowe progi, aż do Włoch się wyprawić, lecz wieść o śmierci żony zmieniła postanowienie. Osiadł w ojczystéj wiosce i odzyskawszy upragnioną swobodę, począł znowu przemyśliwać nad sposobem przyrobienia pieniędzy. Tym razem rzucił się do pióra.

Miał na myśli wielkie dzieło — historyą szlachty. Szlachta polska osiągnęła już wówczas najwyższą swobodę, potęgę i wpływ na rzeczy publiczne. Od chwili zgonu Zygmunta Augusta, z powodu elekcyjności tronu, mogła nawet sięgnąć po koronę. Stąd dzieje jéj, rodowody i koneksye są niezaprzeczenie ważną częścią dziejów krajowych. Czuł to Paprocki, czuła i szlachta, pragnąca uwiecznić się w pisanéj historyi; a że każdy kładł wagę na starożytność i ozdobę swego klejnotu, stąd trudne to było dla historyka zadanie. Śród mozolnéj pracy przewertował Paprocki dokumenta prywatne i puścił w świat Herbarz, który potém jeszcze raz przejrzał, pomnożył i poprawił. Nie mógł dogodzić wszystkim — niejeden sarkał na to, że antenatów jego w prawdziwém wystawił świetle; stąd niezadowolenie i krzyki. Prócz tego trzymał Paprocki z Zebrzydowskimi, stronnictwem nieprzyjazném Zamojskiemu, za których poduszczeniem szarpał nawet sławę hetmana. Konsekwencya wymagała, że po śmierci Batorego był także przeciwnikiem kandydatury Zygmunta III do tronu. Gdy jednak

przywłaszczając podczas niebytności jego w Polsce (1575) „Opis Sarmacyi", napisany po łacinie, który może co do stylu tylko nieco przekształciwszy, pod swojém wydał imieniem. Narobił o to Stryjkowski hałasu, i aby ustrzedz się na przyszłość podobnego wypadku, wyjednał u Batorego wyłączny przywiléj na „Kronikę".

tenże królem został, Paprocki obawiając się zemsty Zamojskiego, opuścił Polskę i udał się do Moraw, gdzie zrazu to tu, to ówdzie u panów przebywał, potém zaś stale osiadł w Kromieryżu na łasce biskupa ołomunieckiego, Stanisława Pawłowskiego. Po śmierci tegoż (1598) poszedł do Czech szukać zajęcia i chleba, co mu przyszło z łatwością, zwłaszcza że umiał po czesku i nad rodowodami czeskiéj szlachty pracować począł. Potém widzimy go czas niejaki na Szląsku, oddanego również poszukiwaniom heraldycznym. Tymczasem w kraju ułożyły się niechęci przeciw Paprockiemu. Zatęsknił do ojczyzny i wrócił 1613, lecz nie na długo, bo już w następnym roku śmierć go zaskoczyła.

Napisał bardzo wiele dzieł i dziełek w polskim i czeskim języku. Polszczyzna jego nie dość ogładna, przeplatana gęsto rymami, którymi lubiał się popisywać. W niektórych pismach spotkać można nawet makaronizmy. Ważne są jego prace heraldyczne, a mianowicie: 1. „*Gniazdo Cnoty, Zkąd Herby Rycerſtwá... początek swoy máią* (Kraków u Piotrkowczyka 1578)." Tu daje na czele krótki przegląd historyi krajowéj od początków narodu, aż do Stefana Batorego; potém idą porządkiem herby szlacheckie z dokładném ile możności wyliczeniem rodzin do każdego należących i ich genealogicznych stósunków, tak po mieczu, jak po kądzieli. Mnóstwo wizerunków na każdéj stronicy zdobi to wydanie. — 2. „*Herby Rycerztwa polskiego. Ná pięcioro Xiąg rozdzielone...* (Kraków u M. Garwolczyka 1584)." Jest to znaczne przerobienie i pomnożenie poprzedzającego dzieła. Wizerunki osób w „Gnieździe cnoty" zastąpiono tu wiadomościami z ich życia. Egzemplarz oryginalny w kształcie, w jakim wyszedł z ręki autora, dziś nader rzadki, a to z powodu, że obrażona datami o sobie, lub o przodkach swoich szlachta wydzierała dotyczące karty, zastępując je przerobionymi podług swéj myśli.

Morawcom, Czechom i Szlązakom zasłużył się także niemało Paprocki ułożeniem herbarzów. Należą tu: *a*) „*Zrdcadlo Slawného Margkrabſtwij Morawského* (Ołomuniec u dziedzic. Milichtallera 1593);" — *b*) „*Diadochos... Ginak Poſtaupnoſt knijžat a králow Czeſkych...* (Praga u Ssumana 1602);" — *c*) „*Sſtambuch Slézſkij...* (Berno u B. Albrechta 1609)."

Z pomiędzy licznych innych pism godne są uwagi: *a*) „*Panosza...* (Kraków u Wierzbięty 1575)," którą rozpoczął zawód literacki. Zawiera w ośmiowiérszowych rymach wiadomości spółczesne z życia szlachty, dawnych królów polskich i ościennych znakomitości. Gdzieniegdzie są ostre do żyjących przycinki. — *b*) „*Koło rycerskie, w którym rozmaite zwierzęta swe rozmowy maią* (Kraków

u Piotrkowczyka 1576)." Jest to zbiór bajek, ułożonych wiérszem z czeskiego. — *c*) „*Ogrod Krolewsky*... (Praga 1599)" zawiera krótki przegląd dziejów powszechnych. — *d*) Prócz tego zostawił kilka pisemek treści moralizującéj, jak: „*Dzyesięcyoro przykazanie mężowo*... (Krak. u Wierzb. 1575)" — „*Próba cnot dobrych* (1590)" — „*Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie*... (Kraków u Kempiniego 1613)."

§. 76.

12. Piotr Skarga Pawęski.

Najznakomitszy to pisarz pomiędzy prozaikami polskimi i największy mowca religijny Wieku Złotego. Urodził się w r. 1532 w Grójcu pod Warszawą z rodziny szlacheckiéj Pawęskich herbu Radwan. Dziad jego, Jan, zanosić miał podług podania częste zażalenia do mazowieckiego księcia Janusza i stąd przydomek „Skarga" zastąpił niebawem dawne rodzinne nazwisko. Po przebyciu szkół początkowych w Grójcu, udał się Piotr do akademii krakowskiéj (1552), gdzie dokończył wykształcenia; skąd ozdobiony stopniem akademickim (1554) pojechał do Warszawy (1555), aby objąć zarząd tamtejszego gimnazyum. Po dwóch latach zawodu szkolnego powołał go (1557) kasztelan krakowski, Andrzéj Tęczyński, na dwór swój, poruczając mu wychowanie starszego syna Jana. Obowiązek ten sprawował Skarga przez lat cztéry. Z wychowankiem bawił w r. 1561 w Wiédniu, na dworze cesarza Ferdynanda I, a gdy Tęczyński stąd w dalsze podróże się puścił, wrócił Skarga i postanowiwszy zamienić suknie świeckie na duchowne, zaczął się gorliwie sposobić do nowego powołania.

Arcybiskup lwowski, Paweł Tarło, udzieliwszy mu w roku 1563 piérwszych święceń, uczynił go zarazem głównym kaznodzieją przy kościele katedralnym (dziś Panny Maryi Śnieżnéj), gdzie Skarga od razu słynąć zaczął z wymowy. Zostawszy już następnego roku księdzem, otrzymał od Tęczyńskiego bogate probostwo w Rohatynie; równocześnie ofiarował mu Tarło, chcąc go przy sobie zatrzymać, kanonią i kanclerstwo w kapitule lwowskiéj. Pozostał jednak Skarga na dawnym urzędzie kaznodziei i złożywszy godność plebana, poświęcał się cały pracom nauczania. Ze skromnéj mownicy, którą i dziś jeszcze oglądać można, głosił przedziwnymi usty słowo boże, co niebieską rosą padało w serca prawych, gromem w niezbożniki i odszczepieńce. I miał tę pociechę, iż niejeden posiew dobre przynosił plony i niejedno kacerskie skruszyło się serce.

Okoliczność ta rozstrzygnęła o dalszym losie Skargi. Próżen pychy i żądzy dostojeństw, uczuwszy w sobie posłannictwo boże do narodu, zapragnął poświęcić się cały bojowaniu ze złém, które w rozmaitéj występując postaci, nadpsuwało coraz bardziéj silne niegdyś węgły polskiego społeczeństwa. Umyślił zaś przedewszystkiém zwalczać różnowierstwo; ono bowiem podług jego zdania, rozdzierając jedność w kościele, i w narodzie ją znosiło; bo tworząc obozy i stronnictwa, osłabiało jego siły. Towarzystwo Jezuitów miało taką walkę zadaniem. Skarga więc, złożywszy godności kościelne, puścił się (1568) samowtór do Rzymu, gdzie przyjęty do Zgromadzenia, przez dwa lata odprawiał nowicyat, sposobiąc się w teologii, przytém będąc penitencyarzem Piusa V.

W r. 1571 wrócił do kraju i uczyniwszy śluby zakonne w Jarosławiu, rozpoczął pracę. Nie przebywał stale na jedném miejscu, lecz występował to tu, to ówdzie, wysyłany zawsze tam, gdzie stósunki były najtrudniejsze i najpotrzebniejszą jego obecność. Główném jednak polem działania Skargi były Litwa i Inflanty. Brzmiało Wilno odgłosem jego kazań, którymi rozgramiał najzapaleńszych kacerzów. Mikołaja Sierotkę, Jerzego, Wojciecha i Stanisława Radziwiłłów, synów Mikołaja Czarnego, głowy kalwinów litewskich, powrócił kościołowi, czém dotkliwy cios zadał różnowierstwu. Do r. 1578 zarządzał kolegium wileńskiém; a gdy Stefan Batory w owym czasie wyniósł tę szkołę do godności akademii, postąpił Skarga na urząd piérwszego jéj rektora.

Sprawa inflantska i spowodowana nią z Iwanem-Groźnym wojna, pomyślny dla oręża polskiego wziąwszy obrót, otworzyła Skardze nowe pole do pracy. Poznał go już był Batory i niezmiernie polubił. Gdy więc obozującemu pod Połockiem przepowiedział zwycięstwo, otrzymał obietnicę nowego dla Jezuitów kolegium. Jakoż Batory, dobywszy miasta, dochował przyrzeczenia (1580), a tak Skarga z rektorstwem w Wilnie połączył połockie, a niebawem i rygskie w Inflantach. Dwoiła się teraz i troiła apostolska kaznodziei praca, tém trudniejsza, iż zakres jéj od Niemna i Dźwiny rozszerzał się aż po Bałtyk!

Głośnego już w Polsce męża powitała w r. 1584 stara Jagiellońska stolica. Rozkaz starszych powołał Skargę do Krakowa na przełożonego „domu“ u św. Barbary, który to urząd przez cztéry prawie piastując lata, wiekopomne dla miasta położył zasługi. W samych bowiem zaraz początkach zawiązało się staraniem jego „Bractwo miłosierdzia“, tudzież powstał „Bank pobożny (*Mons pietatis*)“, instytucye mające na celu wspieranie cichego ubóstwa

datkami, lub pożyczką, które przetrwawszy burze czasu i dziś jeszcze chlubnie świadczą o swym założycielu.

Ostatni i najwspanialszy okres w życiu Skargi rozpoczyna się ze wstąpieniem na tron Zygmunta III. Powołany na stanowisko kaznodziei królewskiego (1588), miał teraz sposobność przemawiać niejednokrotnie w obec monarchy, reprezentantów narodu i obrońców jego, rycerstwa. Ważny ten obowiązek sprawował przez lat dwadzieścia i cztéry w duchu ewangelicznym i obywatelskim. Nie było sejmu, któregoby nie zagaił, lub nie zamknął, nie było głośniejszego zdarzenia w kraju, któregoby nie uświęcił natchnioném słowem. Wszystkie te jego kazania są niezmiernéj wagi nietylko jako arcydzieła wymowy, ale i pod względem rzeczy; bo Skarga, doskonały znawca stósunków krajowych, zalet i wad społeczeństwa, korzystał z każdéj sposobności, aby upominać naród do powrotu na drogę ojców. Niesłychanéj potęgi nabierały wówczas jego słowa, gdy w obliczu najświetniejszych zwycięstw jakby duchem proroczym w przyszłość patrząc, wołał do pokuty i miotał groźby niedalekich gromów karzącéj Opatrzności. I sam pracował gorliwie nad dziełem pojednania. Godził rozterki między bracią różnych wyznań, powstawał na konfederacyą dyssydentów (zawiązaną jeszcze 1573 w Warszawie), jako niszczącą jedność narodu, przyczynił się wreszcie wiele po długich i usilnych staraniach do pojednania kościoła wschodniego z rzymskim w unii brzeskiéj.

Do Zebrzydowskiego sam jeździł, nakłaniając go do porzucenia domowych waśni; a gdy rokoszanie w odpowiedzi zażądali zniesienia Zakonu, obrócił Skarga w niwec ich napaści, wykazując wymownie bezzasadność czynionych zarzutów. Pracował także piórem; ostatni téż ten okres jego życia najważniejszy jest pod względem literackim. Wreszcie trudami i wiekiem pochylony, opuścił w r. 1611 dwór królewski; żegnany nie bez żalu, bo zrósł się był prawie z domem Zygmunta III. Osiadł naprzód w Sandomiérzu; potém przeniósł się do Krakowa, gdzie, ponieważ siły coraz bardziéj go opuszczały i nie mógł już pełnić obowiązków, zajmywał się ręcznymi pracami i rozmyślaniem duchownèm. Umarł 27 września 1612 r. pochowany w kościele św. Piotra. Nad trumną przemówił Fabian Birkowski.

Żarliwość religijna, połączona z gorącą miłością kraju, cechują nieskazitelny, prawie świątobliwy żywot Skargi. Stałość woli obok największéj pokory i zaparcia się własnego są najwybitniejszymi rysami jego charakteru. Cichy, skromny i łagodny

przebaczał nieprzyjaciołom urazy; krzywdzony nawet się nie skarżył. Nikomu nie schlebiał, nie wzdrygając się nigdy przed wyrzeczeniem nagiéj prawdy. Te cnoty rozjaśniał i podnosił geniusz, obdarzony łaską proroczego w przyszłość widzenia, który pozwolił mu podług słów Mickiewicza „spełnić ideał kaznodziei". Nie miała téż nadeń większego Polska, bo Birkowski i Woronicz, lubo stoją przy Skardze, jednak niżsi są od niego. Jeden z najpotężniejszych mistrzów słowa podniósł prozaiczny styl polski do najwyższéj doskonałości.

Dzieła Skargi, których jest przeszło cztérdzieści, dadzą się podzielić na kaznodziejskie, polemiczne i historyczne.

Kazania wychodziły w osobnych zbiorach, których jest kilka: 1. „*Kazania Ná Niedźiele y Swiętá cáłego Roku... (W Krakowie, W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká. Roku Páńſkiego 1595).*" W przedmowie do Zygmunta III, napisanéj z rzewnością, która mimowolnie chwyta za serce, spowiada się przed Bogiem i narodem z tego, co było pragnieniem całego jego żywota, a do czego w mowach swych ciągle nawoływał. Następuje potém 95 kazań, osnowanych na temat niedzielnych i odświętnych ewangelij. Każde da się podzielić na dwie części: dogmatyczną i obyczajową; każde zamyka nadto stósowna modlitwa.

2. „*Kazania o siedmi Sakramentach kościoła ś. Katholickiego...* (tamże 1600)." Zawiera 42 kazań sakramentalnych i 49 innych, mianowicie przygodnych, o których niżéj będzie mowa; nadto trzy rozprawy polemiczne. Kazania sakramentalne bardzo trafnie oceniając Mickiewicz powiada, że „są najważniejsze z rozpraw dogmatycznych Skargi, przewyborne jako rozumowanie, a niekiedy jako wzór stylu. Wyłuszczając językiem potocznym wysokie prawdy, szuka Skarga podobieństw, porównań i przenośni na ziemi polskiéj, w życiu codziennném Polaków."

3. „*Kazania przygodne...* (tamże, najprzód razem z sakramentalnymi r. 1600; potém osobno 1610)." Układane były, jak już sam tytuł wskazuje, z powodu najrozmaitszych okoliczności. Mówił Skarga np. o pobudkach do modlitwy cztérdziesto-godzinnéj — o śmierci, sądzie, piekle i niebie — o miłosierdziu z powodu zakładającego się bractwa w Krakowie — o potrzebie modlitwy czasu wojny; uświęcał słowem wspaniałe zwycięstwa, jak multańskie (1600) i inflantskie (1605); kazał nad trumną Anny Jagiellonki († 1596) i Anny Rakuszanki († 1598). Atoli najwspanialsze są kazania sejmowe, w których stworzył osobny rodzaj kaznodziejstwa religijno-politycznego. Jest ich

ośm. W piérwszém, zagajając obrady publiczne, wzywa posłów do uproszenia sobie u Boga mądrości potrzebnéj do rady, tudzież namienia pokrótce niedostatki Rzeczypospolitéj, owe „rany bolejące“, które sejmy zleczyć mają. W drugiém mówi bardzo rzewnie o miłości ojczystéj ziemi, „która jest gniazdem matek wszystkich i komorą dóbr wszystkich;“ trzecie poświęca zgodzie domowéj, czwarte i piąte utrzymaniu jedności religii, szóste monarchii, która jest „tarczą wolności“; w siódmém powstaje na prawa niesprawiedliwe, a w ósmém na niekarność grzechów jawnych, które wkrótce pomstę bożą wywołają. Tu téż w słowach porywających a bolesnych kreśli prorocze swoje widzenia klęsk niezbyt dalekich i upadku Rzeczypospolitéj.

Rzecz, będącą przedmiotem kazań sejmowych, a szczególniéj ósmego, opracował Skarga jeszcze raz i wydał pod tyt.: „*Wzywanie do pokuty Obywátelow Korony Polſkiey, y W. Księſtwá Litewſkiego* (Kraków u Piotrkowczyka 1610).“ W rok potém wyszło nadto: „*Wzywanie do iedney zbawienney wiary*... (w Wilnie u Karcana 1611),“ stanowiące niejako uzupełnienie *Wzywania do pokuty.*

Pism polemicznych Skargi jest również wiele. 1. W sprawie pojednania kościoła wschodniego z rzymskim pisał: *a*) „*O Iedności Kośćioła Bożego pod iednym Paſterzem. Y o Greckim od tey Iedności odſtąpieniu* (Wilno w drukarni Radziwiłłowskiéj 1577).“ Toż samo wyszło później pod zmienionym nieco tytułem: „*O rządzie y iednosci kosciola bozego pod iednym pasterzem y o greckim i rvskim od tey iednosci odstąpieniu.* (Kraków u A. Piotrkowczyka 1590).“ — *b*) „*Synod brzeski.* (Kraków, tamże 1597),“ zawierający w części piérwszéj opis synodu, a w drugiéj, obszerniejszéj, jego obronę. — *c*) Gdy ktoś ze stronnictwa niezadowolonych i nieuznających unii, pod pseudonimem Teofila Ortologa podniósł żal na mniemany ucisk kościoła wschodniego, odpowiedział Skarga pismem: „*Na Threny y Lament Theophilá Orthologá, Do Ruśi Gręckiego Nabożeńſtwá, Przestroga.* (Kraków u Piotrkowczyka 1610)“ — i to było ostatnie jego odezwanie się w téj sprawie. — 2. Przeciw Andrzejowi Wolanowi, jednemu z najżarliwszych obrońców kalwinizmu († 1610) wydał: „*Siedm filarow Ná ktorych ſtoi Kátolicka náuká o przenaświętſzym Sakrámenćie Ołtarzá* (Wilno w drukarni Radziwiłłowskiéj 1582),“ ogłosiwszy już poprzednio przeciw temuż dwa pisma łacińskie. — 3. Z powodu konfederacyi i ruchów dyssydenckich występował Skarga w kilku pismach, z których najważniejszém jest „*Vpominanie do Evvangelikovv, y do wszystkich spolem nie Kátholikovv* (Poznań

u wdowy Wolraba 1592)." Ogłosił je z przyczyny zburzenia zboru krakowskiego i wszczętych stąd niepokojów. — 4. Przeciw Aryanóm wydał dwa „*Zawstydzenia* (1604 i 1608);" nakoniec przenicował ich naukę w „*Messiaszu Nowych Arianow* (Kraków 1612)." Wszystkie te pisma odznaczają się zręcznêm i subtelnêm rozumowaniem.

Historycznych dzieł Skargi mamy dwa: 1. „*Żywoty Świętych Stárego y Nowego Zakonu, ná káżdy dzień przez cáły rok: wybráne z poważnych Pisárzow y Doktorow Kośćielnych...* (Wilno w drukarni Radziwiłłowskiéj 1579)." Jest to jedno z najpiérwszych i najlepszych dzieł naszego autora nietylko pod względem języka, ale i sposobu opowiadania. Nie masz tu wprawdzie krytyki historycznéj, ale o nią Skardze nie chodziło; chciał on tylko pobożnemu narodowi dać pożyteczne, budujące czytanie. 2. „*Roczne dzieje Koscielne...* (Kraków u Piotrkowczyka 1603)." Jest to wyciąg z historyi kościelnéj kardynała Baroniusza, napisanéj po łacinie.

Dzieje kościoła katolickiego, rozpoczęte przez kardynała Baroniusza na wielką skalę, obejmują w dwunastu tomach czas od początków chrześciaństwa, aż po rok 1197. Do ich kontynuacyi powołany został **Abraham Bzowski** (urodz. 1567 um. 1627) Dominikanin, który w dziewięciu tomach opowiedział dalszą historyą kościoła od r. 1198 do 1572. Praca jego nosi tytuł: *Annalium ecclesiasticorum post... Cæsarem Baronium lib. XIII — XXI* (Rzym 1616 do 1630).

Pisma Skargi wydawano po wiele kroć w Wieku Złotym i później. *Kazania niedzielne, świąteczne, o siedmiu Sakramentach, przygodne i sejmowe,* tudzież *Żywoty świętych* doczekały się jedne kilku i kilkunastu, drugie kilkudziesięciu wydań.

§. 77.

13. Joachim Bielski.

Syn historyka Marcina Bielskiego, urodzony w Białéj około roku 1540. Nauki ukończył w akademii krakowskiéj, potém służył wojskowo aż do r. 1577, w którym go widzimy dworzaninem kanclerza Piotra Dunina Wolskiego. Lecz gdy tenże jeszcze w tym roku pieczęć złożywszy, został biskupem płockim, wrócił Bielski do rodzinnéj wioski. Po niespełna dwóch latach spokojnych obywatelskich zajęć, przypasał znowu oręż i podążył za drugimi na wyprawę połocką, z któréj powróciwszy, syt żołnierskiego chleba, na zawsze w Białéj, swéj jak ją nazywał „Sokratesowéj zagrodzie"

12*

osiąść postanowił. Już cieszył się parę lat swobodą śród prac gospodarskich i rozrywki piórem, gdy zbrojne elekcyjne rozruchy, które nastąpiły po zgonie Batorego, zniszczyły ogniem jego rodzinną wioskę (1587), a samego wypłoszywszy w świat, zmusiły w pracy szukać utrzymania. Udał się wtedy w protekcyą biskupa Baranowskiego, który był wówczas podkanclerzym koronnym, i otrzymawszy posadę sekretarza królewskiego, już spokojniéj mógł spoglądać w przyszłość. Powróciła dawna swoboda i ochota do pracy, mianowicie piśmiennéj, śród któréj téż życia dokonał r. 1599 w nie bardzo jeszcze podeszłym wieku.

Zawód literacki rozpoczął od wierszy, których mamy wiele, szczególniéj łacińskich. Na miernych tych jednak robotach nie stoi zasługa Bielskiego; i gdyby nie poważna nad historyą praca, nie zająłby tak zaszczytnego miejsca w literaturze. Oto jéj tytuł: „*Kronika polska, Marcina Bielskiego Nowo przez Joach. Bielskiego ſyná iego wydána...* (Kraków u Siebeneychera 1597).“ Składa się z ksiąg sześciu. Na czele daje autor krótki pogląd geograficzny, tudzież podział na województwa i powiaty. Dzieje bajeczne zaczyna od Lecha, którego przywodzi z Kroacyi. Właściwą historyą roztacza potém w szerokich ramach od Mieczysława I, aż do zgonu króla Stefana. Wydał J. Bielski swoję historyą pod imieniem ojca; lecz jeżeli w czém się odeń zapożyczył, to chyba tylko w pomyśle, zaczerpniętym z ósméj księgi „Kroniki świata,“ bo w „Kronice polskiéj“ widać i styl odrębny, gładszy i opracowanie samodzielne, a wreszcie także zastósowanie w pewnéj mierze krytyki do licznych źródeł, z których czerpał.

§. 78.

14. Andrzéj Wargocki. — Tłómacze utworów obcych.

Pomimo że akademia krakowska nie pielęgnowała humanistyki i tylko czasem z jéj katedr ozywały się wykłady klasyków starożytnych, naród nasz jednak żywo zajmywał się nimi. Światlejsi czytali ich w oryginale; dla szerszego zaś koła miłośników tłómaczono niektórych całkowicie, lub częściowo na język polski.

O tłómaczach celniejszych poetów starożytnych wspomnieliśmy już wyżéj (zob. §. 54). Prozaików łacińskich przekładało kilku. Najczynniejszy między nimi był Andrzéj Wargocki, rodem z Przemyśla, wychowanek akademii krakowskiéj. Najprzód prawnik, potém ksiądz, umarł w Krakowie na początku XVII

stulecia. Zostały po nim następujące prace: 1. „*Justinusa historya czterech Monarchii* (Kraków 1606).“ — 2. „*Jvstynvsa Historyka Ksiąg XXXXIIII* (Kraków u Kempiniego 1607).“ Jest to wyciąg z dziejów powszechnych Pompeja Troga. — 3. „*Gaivsa Jvlivsza Cezara O Woynie Francvskiey*... (Kraków u wdowy Siebeneychera 1608).“ — 4. „*Walerego Maxyma O Dźieiách y powieśćiách pámięći godnych Ksiąg dziewięc*... (Kraków u Kempiniego 1609).“ — 5. „*Kwintvsa Kvrcyvsa O Dźieiách Alexandra Wielkiego... Kśiąg Dwánaśćie*... (Kraków u Giermańskiego 1618).“

Z Cycerona tłómaczono niektóre pisma filozoficzne. Stanisław Koszutski, dworzanin i sekretarz Mikołaja Radziwiłła Rudego, przełożył „*O powinnośćiách wſzech ſtanow ludzi, Kśięgi troie* (t. j. *De officiis*, Wilno u Karcana 1593).“ — Bieniasz (t. j. Benedykt) Budny, brat Szymona (zob. §. 72), dworzanin hetm. pol. lit. Krzysztofa Radziwiłła, wydał: *a*) „*Kśięgi o Stárośći*... (*De senectute*, Wilno u Karcana 1595);“ — *b*) „*Kśięgi o Przyiáźni*... (*De amicitia*, tamże 1603).“

L. Annæus Florus znalazł tłómacza w Krzysztofie Grocie Falissowskim, który historyą jego wydał pod tyt.: „*O Początku y Dźieiách Narodu Rzymſkiego Powieśći Xiąg IV*... (Kraków u Schedla 1646).“

Prozaików greckich przekładano również, choć nietyle co łacińskich. Erazm Gliczner, Wielkopolanin (zob. §. 68), wytłómaczył mowę Izokratesa „*O sprawowaniu państwa* (Kraków 1558);“ Jan Januszowski (zob. §. 70) przełożył (wprawdzie nie wprost z greckiego oryginału, ale tylko z łacińskiego tłómaczenia) jeden ustęp z *Żywotów* Plutarcha p. t.: „*Thezeus Athenieński, y Numa Rzymski, Dway Krolowie wielcy*... (Kraków u Loba 1613).“ Nakoniec Sebastyan Petrycy (zob. §. 54) napisał wzorowym językiem, w którym stworzył terminologią filozoficzną, tłómaczenie i komentarz trzech dzieł Arystotelesa: *a*) „*Polityki*... (Kraków u Kempiniego 1605);“ — *b*) „*Oekonomiki... To iest Rządv domowego* (Kraków u Jędrzejowczyka 1618);“ — i *c*) „*Ethyki*.. *To ieſt Jáko ſie każdy ma ná ſwiecie rządzic*... (t. t. r.).“ Ostatnie dzieło tylko w połowie przełożone.

§. 79.

15. Fabian Birkowski. — Inni kaznodzieje i mowcy religijni.

Fabian Birkowski zamyka epokę złotą kaznodziejstwa polskiego. Urodził się we Lwowie w r. 1566. Nauki pobierał naprzód

w rodzinném mieście, potém w akademii krakowskiéj, którą ukończywszy, sam w wydziale *artium* rozpoczął wykłady. W r. 1592 wstąpił do zakonu kaznodziejskiego i przez lat kilkanaście działał to z ambony, to z katedry nauczycielskiéj, wykładając teologią alumnom zakonnym. Już z początku nabierał rozgłosu z wymowy. Dla dopełnienia własnych teologicznych wiadomości jeździł do Włoch, skąd doktorem powróciwszy, wysłany został do Warszawy, podówczas już stolicy całéj Rzeczypospolitéj. Tu podobnie jak w Krakowie zasłynął z pięknych kazań, które zjednawszy dlań Zygmunta III, otworzyły mu miejsce przy boku królewica Władysława.

Odtąd Birkowski prawie aż do samego zgonu pełniąc urząd kaznodziei, znalazł się częściéj na wózku i śród rycerstwa, niż w zaciszu własnego mieszkania. Dzieląc trudy wojenne Władysława IV, był z nim pod Wiazmą (1617) i Moskwą (1618), potém w wyprawie chocimskiéj (1621). Występywał śród największych niebezpieczeństw, lub kiedy się umniejszał zapał rycerstwa, zagrzewając do walki. W chwilach pokoju kazał z mownicy kościelnéj do narodu i idąc torem Skargi, gromił zepsucie, a do poprawy nawoływał. Uświetniał téż znaczniejsze wypadki krajowe, czcił pamięć zgasłych bohatyrów, krzepił ducha w ciężkich chwilach klęsk tatarskich i szwedzkich, to znowu zabierając głos z okazyi upadku dumnych najezdców, roztaczał przed oczyma słuchaczów tajne Opatrzności drogi. Na dwa lata przed śmiercią, czując znużenie z ustawicznéj pracy, opuścił dwór królewski i ubogi, jak przyszedł, wrócił do celi klasztornéj w Krakowie, gdzie jako przeor konwentu spędził ostatnie chwile. Umarł w roku 1636.

W życiu i usiłowaniach podobny był do Skargi, z tą różnicą, że nie brał czynnego i osobnego udziału w sporach religijnych, a tylko w kazaniach niekiedy powstawał na błędy heretyckie. Pisma jego są to same kazania, których mamy wiele, a które podzielić można na: *a*) niedzielne i odświętne i *b*) okolicznościowe. Piérwsze wyszły w osobnym zbiorze pod tyt.: *„Kazania na niedziele y święta doroczne...* (Kraków u Piotrkowczyka 1620)." Ułożone porządkiem roku kościelnego, zawierają na każdą uroczystość po dwa kazania. Na czele piérwszego położona jest zawsze ewangelia, ustęp służący za temat i summa.

Kazania okolicznościowe wychodziły osobno, częściéj pojedyńczo, niż po dwa, lub kilka razem. — Pomiędzy nimi zasługują na uwagę pogrzebowe, tryumfalne i obozowe.

Pogrzebowych kazań mamy jedenaście: na zgon hetmana Zamojskiego (1605); X. Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego kor. (1607); Piotra Skargi (1612); Joachima Ocieskiego, kasztelana sądeckiego (1613); kawal. malt. Zygmunta Śrzedzińskiego (1616); hetmana Chodkiewicza (1621); Bartłomieja Nowodworskiego, kaw. malt. (1625); Jana Weyhera, wojewody chełmińskiego, jednego z bohatyrów wyprawy chocimskiéj (1626); królowéj Konstancyi (1631); Zygmunta III (1632) i wojewody kijowskiego Stefana Chmieleckiego. Do kazań tryumfalnych, opiewających chwałę rycerstwa polskiego, należą: „*Pánu Bogu Podziękowanie Zá vſpokoienie Korony, y W. X. L. z Ceſárzem Tureckim* (Kraków 1621)." — „*Nagrobek Oſmanowi Ceſárzowi Tureckiemu* (1621)." — „*Kantymir Báſzá Poráżony*... (Warszawa 1624)." — „*Kwiát Opadáiący, Abo Nagrobek Gustáwa Adolpha*... (Kraków 1632)." Kazań obozowych „o Bogarodzicy" (Kraków 1623) mamy dwa. Rozbiera w nich Birkowski pieśń św. Wojciecha.

Z pomiędzy innych kazań okolicznościowych wymieniamy ważniejsze: „*Głos krwie B. Jozaphata Kvncewica*... (Kraków 1629)" i cztéry kazania z powodu „exorbitancyj" dyssydenckich i dyzunickich, podniesionych po zgonie Zygmunta III. Z tych dwa miał Birkowski na sejmie konwokacyjnym 1632 r.

Porównanie trzech naczelnych kaznodziejów: Wujka, Skargi i Birkowskiego. Wujek stworzył język kaznodziejski, Skarga wzbogacił go i podniósł do najwyższéj piękności. Birkowski poszedł wprawdzie w ślady Skargi, atoli dykcya jego nie jest to już ów krzyształ przezroczysty, jaśniejący nieskazitelnym blaskiem; tu i ówdzie napotykane wyrazy i zdania łacińskie, lub słowa z obcego przykrojone języka, są jak plamki, nie rażące jeszcze, ale zawsze widoczne. — Co do nastroju bywa Wujek zawsze spokojny, poważny, w dowodach posługujący się pismem św. i ojcami kościoła; Skarga i Birkowski przemawiają nietylko do przekonania, ale i do uczucia; często zapalając się, porywają z sobą i unoszą umysły słuchaczów tam, gdzie chcą. Potężniejszym tu wszakże jest Skarga. Doskonały znawca serca ludzkiego, posiadał klucz do najtajniejszych jego kryjówek. Wywoływał uczucia, jakie chciał: to rozrzewniał do płaczu, to grozą przejmował, to znowu napełniał błogiém ukojeniem. Trzymał rząd dusz w swych ręku. — Kazania Skargi są jakby z jednego odlewu; nie widać w ich układzie mozolnéj pracy, przykutéj do przepisów retoryki; owszém śród największéj swobody umiał mistrz niewidzialną dłonią wznieść gmach najprzecudniejszéj architektonicznéj całości. W Wujku i Birkowskim spostrzegamy już więcéj starania o układ części i o dowody, czerpane gęsto z pisma św. i z powag kościoła. — Nakoniec Wujek jest czysto religijny; w Skardze i Birkowskim wieje

także duch szczero narodowy, ogarniający całą społeczność ówczesną, wszystkie jéj warstwy.

Z pomiędzy innych kaznodziejów katolickich zasługują na uwagę: **Marcin Białobrzeski** (1522 † 1586), opat mogilski, a w końcu biskup kamieniecki. Pisał homilie, w których widać styl prosty, zastósowany do wyobrażeń ludu, popularny. Wyszły w zbiorze p. n. *Postilla orthodoxa to iest wykład świętych Ewanieliy niedzielnych i świąt uroczystych* (Kraków u Łazarza 1581). — **Stanisław Sokołowski** (1536 † 1592), kanonik i profesor akademii krakowskiéj, potém kaznodzieja króla Stefana Batorego, ogłaszał drukiem tylko łacińskie swoje kazania, jako to: *a*) *Conciones quatuor* (Kolonia 1583); *b*) *Orationes ecclesiasticæ VII* (t. 1587). Przebija w nich wszędzie przejęcie się Ojcami kościoła. — **Stanisław Grodzicki** (1541 † 1613), Jezuita, wypracował w języku łacińskim kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku i wydał p. t. *Quadripartitæ conciones* (Kraków 1605). Są natury polemicznéj. — **Józef Wereszczyński** († 1599), biskup kijowski, umiał w swych mowach łączyć głęboką naukę z prostotą i pięknością wyrażenia. Drukiem ogłosił *Kázania albo ćwiczenia chrześciańskie* (Kraków u Piotrkowczyka 1587) i wiele innych pojedynczo. — **Hieronim Powodowski** (1543 † 1613), arcypresbiter kościoła Panny Maryi w Krakowie, brał żywy udział w polemice z kacerzami. Kazania jego noszą téż wszystkie cechę polemiczną. Z łacińskich godna uwagi: *Christologia seu sermones de Christo* (Kraków 1604); z polskich: *a*) *Kazania niektóre o szczyrym słowie Bożym* (Poznań 1578) i *b*) *Wędzidło na błędy y bluźnierstwa Nowoaryańskie* (t. 1588). — **Andrzéj Radawiecki** († 1634), Dominikanin, w swych mowach okolicznościowych, jak np. w *Prawym ojcowicu* (Kraków 1630) na pogrzebie Mikołaja Stadnickiego, podczaszego sanockiego, lub w *Rozwodzie żałosnym* (t. 1632) na pogrzebie Mikołaja Firleja, kasztelana wojnickiego, i innych odznaczył się nietylko czystym językiem, lecz także niezwyczajną siłą dykcyi. — Słynęli nadto z wymowy: **Jan Leopolita**, zob. §. 72; **Melchior z Mościsk** (1511 † 1591), Dominikanin, kaznodzieja niepospolitego wpływu na słuchaczy; **Walenty Kuczborski**, zob. §. 73; **Mateusz Bembus** (1567 † 1645), Jezuita. O **Sarbiewskim**, zob. §. 56.

Mieli w wieku Zygmuntowskim i różnowiercy rozgłośnych mowców religijnych. **Hieronim Małecki**, pastor ewangelicki, był autorem cenionych swego czasu *Kazań katechizmowych* (Królewiec 1560) i tłómaczem *Postylli domowéj* (t. 1574) Marcina Lutra. — **Grzegorz z Żarnowca** (urodz. około 1528, um. po r. 1601), minister ewangelicki we Włoszczonowie, jeden z najczynniejszych i najżarliwszych kacerzy, dla potęgi słowa „Skargą kalwińskim“ zwany, wydał *Postylle krześciańskiéj część I. II. III. IV.* (Kraków 1580 — 83), zawierające kazania na cały rok kościelny. — **Krzysztof Kraiński** (1556 † 1618), superintendent zborów kalwińskich w Małéj-Polsce, ogłosił: *a*) *Postyllę kościoła powszechnego* (Łaszczów 1608) i *b*) *Postyllę krześciańską* (t. 1611). — **Samuel Dambrowski** (1577 † 1625), superintendent zborów luterskich w Wielkiéj-Polsce,

odznaczał się w przemowach swoich mocą i poprawnością języka, co widać w jego *Postylli chrześciańskiéj* (Toruń 1620 — 21). — **Andrzéj Węgierski** (1600 † 1649), pastor luterski we Włodawie, należał także do dość dobrych mowców swego czasu. Wydał zbiór kazań p. t. *Kaznodzieja osobny, domowy i zborowy* (Gdańsk 1646). — O **Reju** zob. §. 45.

§. 80.

16. Szymon Syreński. — Zielniki.

Nauki przyrodnicze: zoologia, botanika i mineralogia nie leżały u nas bynajmniéj odłogiem, mając szczególniéj w okresie Zygmuntowskim kilku dzielnych uprawiaczy. Nie rozwijały się jednak samoistnie, jak dzisiaj; lecz powiązane ściśle z medycyną, usiłowały wszelkie wyniki samodzielniejszych badań spożytkować dla jéj celów. Szczególniéj królestwo roślin, jako dostarczające najwięcéj zasobów dla sztuki lekarskiéj, podlegało najobszerniejszym i najgruntowniejszym poszukiwaniom. Najznakomitszym pracownikiem na tém polu nauk przyrodniczych był Szymon Syreński. Rodem z Oświęcimia (około 1540) odebrał wyższe wykształcenie w akademii krakowskiéj, skąd po kilkoletnich studyach jako magister filozofii (1569) udał się w podróż naukową do zachodniéj i południowéj Europy. W Padwie uzyskawszy stopień doktora medycyny, wrócił do Polski, aby tém pilniéj oddać się poszukiwaniom nad florą krajową. Czynił częste wycieczki w rozmaite okolice, badał rośliny, ich przyrodzone i miejscowe własności. Od r. 1590 został profesorem medycyny w akademii krakowskiéj i jako lekarz był niezmiernie czynnym i cenionym. Umarł w r. 1611.

Zostawił ogromne dzieło, owoc pracy całego życia, które z druku wyszło dopiero po jego śmierci pod tyt.: „*Zielnik Herbarzem z ięzyká Łácinſkiego zową*... (Kraków u Skalskiego 1613).“ Foliant o 1540 stronicach, ozdobiony sztychami, jak na ów wiek wcale udatnymi, stanowi tylko piérwszą większą połowę całéj pracy, która zawierać miała ksiąg ośm podług założenia autora. W pięciu wydrukowanych mieści się botanika nietylko umiejętna, ale i zastósowana i jest tam mowa np. o trunkach, syropach, wódkach, „lekwarzach“, konfektach, solach z ziół, maściach, plastrach i t. d. Części uzupełniającéj, gdzie w trzech księgach mieścić się miały ważniejsze wiadomości o kruszcach i zwierzętach, brakuje.

W przedmiocie botaniki i medycyny popularnéj jest zielnik Syreńskiego dziełem najlepszém, ale nie jedyném. Przed nim było kilku innych pracujących na tém polu, a mianowicie: 1) **Stefan Falimiérz**, Rusin, sekretarz Jana Tarnowskiego, jest wydawcą najdawniejszego zielnika, który wyszedł pod tyt.: *„O ziolach y moczy gich...* (Kraków u Unglera 1534).“ — 2) **Hieronim Spiczyński**, rajca krakowski, wydał dzieło p. t. *„O Ziolach tutecznych y zamorſkich y o mocy ich...* (Kraków u wdowy Unglera 1542).“ — 3) **Marcin Siennik**, niemieckiego pochodzenia, ogłosił *„Herbarz to ieſt, Ziół tutecżnych, postronnych y Zamorskich opiſánie* (Kraków u Mikołaja Szarffenberga 1568).“ — 4) Nakoniec **Marcin z Urzędowa (Urzędów)**, doktor medycyny, lekarz nadworny Jana Tarnowskiego, kasztelana krak. i hetmana w. kor., jeden z najznakomitszych swego czasu, ułożył *„Herbarz polski...“*, który wyszedł po jego śmierci w Krakowie u Łazarza 1595 r.

Porównującemu wszystkie wymienione zielniki z wyjątkiem Syreńskiego, wpada w oko jednostajność w układzie i wyborze przedmiotów, bardzo często nawet dosłownie powtarzające się ustępy. Jakoż zawisłe są te prace ściśle jedna od drugiéj i mają swoje źródło w bardzo popularném na on czas dziele lekarza Jana Cuby p. t. *Hortus sanitatis*, które w drugiéj połowie wieku XV w Niemczech doczekało się kilku edycyj łacińskich i kilkunastu przekładów. Do użytku Polaków wytłómaczyli je dosłownie Falimiérz i Spiczyński, przydając nadto różne wiadomości astrologiczne i aptékarskie. Siennik zmienił w herbarzach Falimiérza i Spiczyńskiego porządek przedmiotów, usunął część astrologiczną, w któréj miejsce położył przekład Aleksego Pedemontana ksiąg ośmiorga „o tajemnych a skrytych lekarstwach.“ Marcin z Urzędowa zamierzył ze stanowiska nauki poprawić zielniki piérwszych wydawców, bo według jego zdania Falimiérz „sam ziół nie dobrze znał, ani podobno tego się uczył“, Spiczyński zaś „chciał go poprawić, ale i sam nie wiele mędrszy od niego był.“

§. 81.

Rzut oka na rozwój prozy w Wieku Złotym.

Podobnie jak w poezyi, tak w prozie rozróżniamy trzy główne kształty: historyczny, naukowy i oratorski. Każdy z nich w licznych okazuje się odmianach. A że rozwój pracy ducha ludzkiego przyrodzony swój wyraz znajduje w prozie, przeto wszystkie jéj kształty i odmiany zdolne są postępu, wydoskonalenia. Dotyczyć ono może albo strony wewnętrznéj, albo zewnętrznéj, formalnéj. Pod piérwszym względem kształcą się niektóre rodzaje prozy niezawiśle od siebie, jedynie pod wpływem czasu i okoliczności, np. wymowa; u innych ma się rzecz przeciwnie. Nauki np. wspierają się nawzajem, a najpiękniejszy owoc myśli ludzkiéj, filozofia,

wpływa dziś na wszystkie prawie kierunki pracy duchowéj. Od niéj np. szczególnie zawisł rozwój historyi. Wydoskonalenie formalne, aczkolwiek zwykło iść w parze z wewnętrzném, nie jest przecież ściśle odeń zawisłém.

Proza Wieku Złotego stoi pod względem wewnętrznego rozwoju zupełnie na wysokości swego czasu; pod względem formy celuje szczególnie mistrzowskim językiem.

1. Historyografia, przez Długosza olbrzymim krokiem naprzód posunięta, rozwija się wskazanymi przezeń tory; a choć brakuje jéj jeszcze wyższego na świat poglądu, przynajmniéj zyskuje na obfitości w opracowaniu. Całokształt dziejów krajowych ukazują: Miechowita, Wapowski i Kromer w łacińskim, Chwalczewski i Bielscy w polskim języku. Z liczby pisarzów łacińskich najcelniejszy Kromer, z polskich Joachim Bielski. — Historykiem rusko-litewskim na wielkie rozmiary jest Stryjkowski. — Mniejsze okresy dziejów krajowych opisywali: Decius, Orzechowski i Górnicki; dwaj piérwsi ze stanowiska czysto historycznego, ostatni więcéj w formie pamiętnikowéj. — Historyą rodzin szlacheckich dał Paprocki. — Geografią krajową w osobnych dziełach napisali: Miechowita, Kromer i Stryjkowski (Gwagnin).

Na historyą całego wówczas znanego świata zdobył się Marcin Bielski.

Historya kościelna miała swoich pracowników w Skardze i Bzowskim. — Historyą świętą, zawartą w księgach biblijnych, przekładało wielu, jak: Seklucyan, Rej, Leopolita, Budny, Wujek. Ostatni jest najcelniejszym tłómaczem katolickim.

2. Pomiędzy naukami ścisłymi matematyczno-przyrodnicze posunięto najwyżéj. W matematyce odznaczyli się Kopernik i Brożek; piérwszy położył nadto także największe około astronomii zasługi. Prócz nich uprawiali nauki matematyczne: Piotr Krüger, Maciéj Głoskowski, Tomasz Kłos, Bernard Wojewódka i Stanisław Grzepski. W sztuce lekarskiéj zasłynęło wielu; dziełami czysto medycznymi odznaczył się Struś; w naukach przyrodniczych, skojarzonych z lekarnictwem, wydawcy zielników: Falimiérz, Spiczyński, Siennik, Urzędów i samodzielny na tém polu pracownik, Syreński.

Filozofia scholastyczna, uprawiana w XV w. tak gorliwie w akademii krakowskiéj, przestała z czasem kwitnąć, choć wcale nie ustąpiła. Na nową nie zanosiło się jeszcze w Europie. Za to filozofia, zastósowana do życia praktycznego,

rozbierająca je gruntownie i wszechstronnie, miała wielu u nas zwolenników. Podawano pod krytykę rzeczy dotyczące tak ustroju państwa, jak kościoła. Kwestye i z jednéj i z drugiéj sfery rozbierano chętnie w sposób dyalektyczny. A że to były czasy reformacyi, więc dysputowano szczególniéj chętnie w przedmiotach religii, to piśmiennie, to ustnie, bądź w formie spokojnych traktatów, bądź ognistéj polemiki, łącząc dowody rozumu z orzeczeniami pisma św. — Pomiędzy pisarzami filozoficzno-społecznymi stoją na czele: Modrzewski, Rej i Górnicki; około nich grupują się: Marycki, Gliczner, Orzechowski, Marcin Bielski, Warszewicki. Najznakomitsi z pomiędzy pisarzów religijno-polemicznych są: Orzechowski, Wujek i Skarga. — Kuczborski wytłómaczył naukę kościoła katolickiego, zawartą w katechizmie rzymskim.

3. W skutek sprzyjających okoliczności wieku i niezawiśle od innych działów prozy rozwinęła się najwspanialéj wymowa. W wymowie kościelnéj tak katolickiéj, jak różnowierskiéj celowało wielu; jednak kaznodzieje katoliccy, a szczególniéj Skarga i Birkowski, stanęli nieskończenie wyżéj od kacerskich. — Zbiory kazań czysto-dogmatycznych, lub dogmatyczno-polemicznych zostawili: Wujek, Skarga, Birkowski, Białobrzeski, Sokołowski, Grodzicki, Wereszczyński, Powodowski, Radawiecki; z akatolików zaś: Małecki, Grzegorz z Żarnowca, Kraiński, Dambrowski, Węgierski. Rej napisał postyllę akatolicką. — Kaznodziejstwo religijno-polityczne stworzyli i do najwyższéj wynieśli doskonałości Skarga i Birkowski. — Wymowa świecka, sejmowa i sądowa kwitła również, choć osobnych zbiorów mów z tego czasu nie posiadamy; w przygodnéj odznaczyli się: Warszewicki, Tomicki, Erazm Ciołek, Maciejowski, Jan Tarnowski, Karnkowski, Solikowski, Jan Zamojski, Kromer, Modrzewski, Orzechowski. — Kwestye państwa, lub kościoła rozbierali w kształcie mów: Modrzewski, Orzechowski, Warszewicki.

EPOKI DRUGIÉJ OKRES DRUGI,

CZYLI PANEGIRYCZNO-MAKARONICZNY.

1650 — 1740.

§. 82.

Charakterystyka i przyczyny upadku literatury.

1. Setka lat, następująca bezpośrednio po wiekach Zygmuntowskich, okazuje pod względem umysłowym widoczny upadek ducha, odbijający się mniéj, lub więcéj wiernie prawie w całém ówczesném piśmiennictwie. Nie ma już wieszczów czarnoleskich, ani mowców jak Skarga, ani historyków jak Kromer, lub Bielscy. Ci, co stanowią zastęp piśmienniczy, nie wychodzą, z małymi wyjątkami, poza zakres mierności. Ciasnota pojęć szuka sobie odpowiedniego wyrazu w formie nienaturalnéj, napuszystéj, wykoszlawionéj. Chwalą siebie wszyscy nawzajem, opacznie i przesadnie, w wiérszach, w mowach publicznych i prywatnych, jakby tylko dla łudzenia się mniemaną dzielnością i potęgą, któréj w rzeczywistości nie było. Stąd tak dobrze charakteryzuje ten okres nazwa „panegiryczny.“

Do napuszystéj, przesadnéj formy przybyła jeszcze inna skaza, już czasem i w Wieku Złotym tu i ówdzie występująca, ale nigdy tak dobitnie i charakterystycznie, jak w obecnym okresie, t. j. zwyczaj mieszania do ojczystego języka słów, zwrotów i całych zdań łacińskich. Upstrzenia takie nazywają się „makaronizmami.“

Panegiryczna wybujałość stylu i samochwalstwo występują tak w poezyi, jak w prozie; makaronizmy więcéj w prozie, niż w poezyi; najjaskrawiéj łączą się w ówczesnéj wymowie *).

---

*) Już same tytuły bardzo wielu ówczesnych publikacyj tak dla dziwactwa w pomysłach, jak nie mniéj z powodu szczególniejszego zestawienia i doboru wyrazów uderzają śmiesznością, np.:

Przedmiotowa wszakże obfitość literatury co do liczby i różnorodności pism nie wiele się umniejsza. Owszém pełno najrozmaitszych mianowicie ulotnych piśmideł; za to dobrych, po nad ogólny zepsuty smak wieku wystających dzieł mało. Są przecież, świadcząc, iż były także prawdziwe talenta, które w całości, lub w części odłączyć się zdołały od ogólnego kierunku. Utwory ich zalegały z małymi wyjątkami w rękopisach i dopiéro usiłowaniom takich badaczów, jak Szajnocha, Bielowski, Małecki, Mecherzyński, zawdzięczamy nieco korzystniejsze o owych czasach wyobrażenia.

„Wieniec amaranthowy Na Hibleyskich polach od Bogiń uwity, Przy weselnym akćie I. Mći P. Zygmunta Porębskiego, Jey Mći. Pannie Annie Wisemberkównie Przez Mikołaia Wisemberka... Na Oświadczenie Braterskiey miłośći Ofiarowany (Kraków 1641).“

„Oliwa. wdzięczno-ozdobney zielonosci, Przysadzona do Starożytnego Kleynotu Habdanczyków. Na Kazaniu Przy Pogrzebie... wystawiona (Kraków 1645).“

„Podpłomyk Matki Fary na poły z popiołem łzami Jey Rozczyniony. Podany dźiatkom do skosztowania, iakim ią chlebem częstują... (bez m. dr. 1654).“

„Młotek duchowny (na cztéry „drelowania“ podzielony) w sercach ludzkich tor Chrystusow dreluiący. W Krakowie censurowany (Gdańsk 1656).“

„Prałat liliowy, W Szlacheckiey Familiey zasadzony Ogrodźie, W Kośćielney Godnośći rozkwitły Wirydarzu, W Cnotach Pobożności, Sławie, y w Lećiech doyrzały. Boskiemi Urwany Rękoma przez śmierć Świetnie Wielebnego I. Mci. Xiędza Samuela Krupkę Przecławskiego... Na Pogrzebowym Akćie do wieczney sławy wonnośći kazaniem podany... (Kraków 1660).“

„Poiedynek smierci z zyciem. Na Pogrzebie.... załobną mową Przez X. Chryzostoma Gołembiowskiego... reprezentowany. (Wilno 1685).“

„Zazdrosny Nieba z Ziemią o herbowne a szacowne Iasnie Wielm. I. M. P. P. Piotra Hrabi na Przebendowie Przebendowskiego.... jabłko koncert Za decyzyą Smierci na wygraną Niebu zkonkludowany.... (Gdańsk 1711).“

„Tęcza koronna, Wielu równych cnót kolorami Nieodmienna. Naiasnieyszymi Skolligowanych Purpur Splendorami Hluminowana, Stanisław Kostka, y Aloyzy Gonzaga Soc. Jes. Wyznawcy. To iest Przy Solenney nowo Kanonizowanych Introdukcyi Jeden w Drugiego świętymi. Przez publiczne kazanie JMci X. W. A. Swinarskiego.... Ogłoszeni. Roku, którego materyalne Niebo, Naturę ludzką Bóg, znakiem ukoronował przymierza 1727.“

„Xiązę Xiężycow Nowy May na Sarmackim Niebie, W Nowym do Domu Xiązęcego Gośćiu J. O. Xiązęciu Mikołaiu Krzysztofie Augustynie Eryku Radziwille, Przy Konstellacyi Oyczystych Luminarzów Jaśnie Oświeconey Xięzney JeyMosci Franciszki z Korybutów Wisniowieckich Radziwiłłowey... jasnieiący W szczupłym Genetliaku śpiesznym Rymem przywitany Od Wiecznie Obligowanego... Kollegium Nieświskiego Soc. Jesu... (Wilno 1727).“

„Melodya Przy Wschodzie purpurowym dnieiącego Honoru Po Brzegach nieograniczoney Srzeniawy rozlegaiąca się JO. Xięznie Elzbiecie Lubomirskiey... Przed Fortunnym Ingressem JO. Xięstwa Na Woiewodztwo Krakowskie Troiakim Rezonem applauduiąca.. (bez m. dr. 1732).“

Naśladownictwo starych wzorów klasycznych objawia się u pisarzów tego okresu, podobnie jak u Zygmuntowskich; z powodu jednak naleciałości panegirycznych i makaronicznych nie wydaje już u miernych zdolności świetniejszych plonów. Oprócz tego wpływają teraz także — i to więcéj, niż w Wieku Złotym — celniejsze utwory nowożytne, przedewszystkiém włoskie i francuskie, na naszę literaturę. Wpływ ten mniejszy, lub większy, zawsze jednak oryginalny i ożywczy, objawia się głównie w poezyi, a najwybitniejszymi jego przedstawicielami są Morsztynowie. Samodzielnie rozwijał się talent Wacława Potockiego.

2. Przyczyn tego w ogóle smutnego stanu, w jakim piśmiennictwo nasze w przeważniejszéj swéj części nam się okazuje, szukać należy w zjawiskach zewnętrznych i wewnętrznych owego wieku. Przesadność stylu, a szczególniéj makaronizmy panowały spółcześnie także w niektórych innych literaturach europejskich. U nas smutniejsze, niż gdzieindziéj wydały owoce, dlatego że ogarnął prawie wszystkich upadek ducha najprzód w skutek klęsk publicznych za Jana Kazimiérza i Augusta II, a następnie w skutek gnuśnego pokoju i połączonego z nim rozstrojenia w czasach saskich, po powrocie na tron Augusta II i za panowania Augusta III. Trzecim i najzgubniejszym czynnikiem tego upadku umysłowości był opłakany stan ówczesnéj oświaty krajowéj.

§. 83.

Oświata — szkoły.

1. Najniższe szkoły, parafialne i miejskie, zachowują taki sam tryb kształcenia, jak dotąd.

2. Z pomiędzy trzech akademij, krakowska pod względem naukowym nie postępuje wcale z duchem czasu (por. §. 42.), zamojska zaledwie okazuje znaki istnienia, wileńska trzyma się systemu innych szkół jezuickich w kraju.

3. Szkoły średnie utrzymują w tym okresie: *a*) akademia krakowska, *b*) Jezuici, *c*) Pijarzy. — Kolonie akademickie z powodu upadku akademii nie odpowiadają potrzebom oświaty. — Kolegia jezuickie, istniejące po wszystkich znaczniejszych miastach, stanowią największą co do liczby część szkół średnich. Każde kolegium składało się z klas pięciu, z których trzy niższe poświęcone były wyłącznie nauce gramatycznéj języka łacińskiego (podług Alwara), dwie wyższe poetyce i retoryce. Język grecki,

tudzież nauki matematyczne i historyczne zajmywały pośledniejsze miejsce. W poetyce i retoryce, hołdując powszechnemu smakowi, uczono układać wiérsze i mowy pochwalne. — Szkoły pijarskie zaczynają istnieć u nas od roku 1657 najprzód w Warszawie, potém także po innych miastach. System nauk podobny jak w kolegiach jezuickich.

4. Szkoły akatolickie, z wyjątkiem nielicznych dysunickich, po największéj części upadają.

Zgubny wpływ na wychowanie wywiera także spór między Jezuitami a akademią krakowską, toczący się od końca XVI wieku (zob. §. 42). Jezuici pragnąc skupić w ręku swojém wszelkie wychowanie publiczne, usiłują otwierać bądź kolegia w miejscach, gdzie już od dawna istniały kolonie akademickie, bądź nawet uniwersytety, lub wydziały uniwersyteckie w niektórych miastach, jak w Poznaniu i we Lwowie. Wynikające stąd częste, głośne a długotrwałe kłótnie kończyły się jednak zawsze ostatecznie zwycięstwem akademii.

Na niskiéj krajowéj, ducha nie rozbudzającéj, a jedynie znajomość łaciny wdrażającéj oświacie poprzestawał téż naród po największéj części. Podróże do akademij zagranicznych już nie są tak częste, jak dotąd.

POEZYA TEGO OKRESU.

§. 84.

1. Józef Bartłomiéj Zimorowicz. — 2. Jan Gawiński.

Uwaga. Po Sarbiewskim, ostatnim i największym z poetów łacińskich, piszą poeci nasi już tylko po polsku. Utworów łacińskich bardzo mało. Spotykamy wszakże w obecnym okresie daleko mniejsze talenta na tém polu, niż za czasów Zygmuntowskich. Poeci panegiryczni skłaniają się więcéj ku pracom epickim, wymagającym z natury jeżeli nie geniuszów, to przynajmniéj nie miernych talentów. Poezya liryczna schodzi z pola z wyjątkiem sielanki i fraszki.

1. Józef Bartłomiéj Zimorowicz, starszy brat Szymona (zob. §. 55), urodził się we Lwowie w r. 1597. Wykształcenie odebrał w mieście rodzinném i na niém poprzestał, nie bywszy w akademii krakowskiéj. Miłośnik przyrody, w młodym zaraz wieku oddał się zajęciom gospodarskim. Mając lat 32 ożenił się

z Katarzyną Duktynicką i założył własne domowe ognisko. Szanowany i poważany w mieście, zajął miejsce między jego rajcami, a jako burmistrz zasłużył się nawet nie mało czerwonoruskiéj stolicy, szczególnie w r. 1672 w czasie pamiętnego oblężenia Lwowa przez Turków energiczném wystąpieniem, którém uratował miasto. Po stracie żony (1653) i dzieci osamotniał. Słodząc chwile pracami piśmiennymi, umarł w r. 1682, doczekawszy się późnéj starości.

Był bardzo religijny. Z Szymonowiczem żył w ścisłéj przyjaźni i w pracach poetyckich poszedł jego torem. Pisał także prozą po łacinie. Jako poeta okazał talent do lirycznych sielankowych utworów, w których od najpiérwszéj młodości próbować począł sił swoich.

A. Pism poetycznych ważniejszych mamy trzy: 1. „*Pamiątka wojny tureckiéj w r. 1621 od polskiego narodu podniesionéj i szczęśliwie za łaską i dobrodziejstwem miłego Boga dokonanéj* (Kraków 1623).“ Zawiera opisanie wojny pod Chocimiem. — 2. „*Hymny Ná Vroczyſte Swiętá Panny nad Matkami, Matki nad Pannami, Naświętſzey Bogárodźice Mariey* (Kraków 1640),“ parafrazowane poetycznie z *Pieśni nad pieśniami* króla Salomona, tudzież niektóre z brewiarza. — 3. „*Sielanki nowe ruskie różnym stanom dla zabawy teraz świeżo wydane przez Symeona Zimorowicza* (Kraków 1663).“ Są to właściwie — jak dopiéro najnowszymi czasy okazał A. Bielówski — utwory pióra Józefa Bartłomieja, choć wydane pod imieniem Szymona. Sielanki Zimorowicza, których jest siedmnaście, stanowią postęp w stósunku do podobnych utworów Szymonowicza, a to z tego powodu, że pomimo obrazów mitologicznych przebija w nich już wyraźniéj koloryt ludówy. Niektóre odznaczają się bardzo wielką prostotą i serdecznością.

B. Z pomiędzy prozaicznych pism łacińskich, w których autor kreśli dzieje rodzinnego miasta, zasługują na uwagę:

1. „*Viri Illvstres civitatis Leopoliensis*... (Lwów 1671)“ zawiera życiorysy sławniejszych mężów czerwonoruskiéj stolicy. — 2. „*Leopolis, Ruſſiæ Metropolis, a Turcis, Tartaris, Coſacis, Moldavis, Anno MDCLXXII hoſtiliter obſeſſa* . . . (Kraków w drukarni uniwersyteckiéj 1693).“ Jest to pamiętnik oblężenia Lwowa przez Turków w r. 1672. — 3. „*Leopolis triplex,*“ dzieło spoczywające w rękopisie, które Marcin Piwocki (profesor gimnazyalny † 1843) przełożył pod tyt.: „*Historya Miasta Lwowa*... (Lwów u Schnaydera 1835).“ Skreślił tu Zimorowicz dzieje miasta od początków jego, aż do swoich czasów (do r. 1633), z uwzględnieniem trzech faz, jakie przebywało: ruskiéj, niemieckiéj i polskiéj.

Godne pamięci jest także: „*Domvs virtvtis et honoris Per Patres Fratres Ordinis Minorum S. Francisci Obſeruantium. Leopoli Conſtructa. Et Per Bartholomævm Zimorowicz Conſulem Leopolienſem deſcripta* (Lwów u Mościckiego 1672),“ dziełko, które nasz poeta, wielki czciciel błog. Jana z Dukli (1414 † 1484), napisał ku uczczeniu tego patrona miasta Lwowa i kraju naszego, kreśląc w niém życie błogosławionego Jana i historyą kościoła i klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie. [1])

2. Jan Gawiński. Urodził się w piérwszéj połowie wieku XVII w Wielomowicach, wiosce pod Krakowem. Wykształcenia dokończył zapewne w akademii krakowskiéj, gdzie się obznajomił z prawem publicznóm. Był dworzaninem królewica Ferdynanda Karola, służył także wojskowo za Jana Kazimiérza, biorąc udział w wyprawach ukraińskich. Długi czas piastował urząd w grodzie krakowskim. Wiódł żywot spokojny. Piękna przyroda przemawiała do wrażliwego serca poety, był jéj lubownikiem i odczuwać umiał jéj uroki. Ożenił się. Podczas morowéj zarazy, która w latach 1677 i 1678 srożyła się w Krakowie, utracił córkę i wtedy to nastroił lutnię na tony harfy Dawidowéj. Podeszły w leciech, doczekał się czasów Jana Sobieskiego i odsieczy Wiédnia; rok jego śmierci nie wiadomy.

Podobnie jak J. B. Zimorowicz, jest Gawiński głównie poetą sielankowym. Opiewa z miłością ciche życie na łonie przyrody, poprzestające na małém i zadowolone. Prócz tego zostawił utwory okolicznościowe prywatnéj i publicznéj natury, nagrobki i fraszki, przekładał także psalmy. Wszędzie przestrzegał czystości języka, a zadanie poety pojmował wzniośle, lubo wrodzony talent nie postawił go w piérwszym pisarzów rzędzie. W r. 1682 uporządkował wszystkie pisma swoje, wydane i rękopiśmienne, w zbiorze p. t. „*Helikon Jana Gawińskiego, w którym się zamykają: Liryka Polskie, Herkules na dwoistéj drodze, Tarcz Chrześcijaństwa, Dworzanki, Sielanki z Gajem zielonym, Epigrammata latina cum variis poematis, Fortuna z dawnego wierszem polerowniejszym udarowana.*“ Za życia poety wyszły: 1) „*Threny żalobne, Ná Smierc Iego Mosci Páná Stanislawa z Wronowá Xieskiego, Pisarza grodzkiego krak.* (Kraków u Łukasza Kupisza 1650);“ 2) „*Sielanka*

[1]) Ku czci tego błog. patrona w tymże samym wieku napisał po łacinie trzy dłuższe utwory poetyczne Stanisław Józef Bieżanowski, Lwowianin, profesor akademii krakowskiéj, p. t. „*Lampades Seraphicae Magno inclytae Leopoleos antemurali Roxonaloque ſideri, Venerabili Seruo Dei, Joanni Dvclano..... consecratae* (Lwów u Mościckiego 1672).“

(p. n. Mopsus) *y Rożne Nagrobki* (t. u Cezarego t. r.);" 3) *„Dworzanki* (tj. epigrammata rozmaitéj treści, t. u Śmieszkowicza 1664);" 4) *„Sielanki nowo napisane...* (bez m. dr. 1668);" 5) *„Venvs Polska Albo ná Akt Weſelny Jego Mosci Panv P. Janowi Andrzeiowi Bairowi, Pisarzowi skarbu Rplt. Kor. naywyższemu....* (1673);" 6) *„Fortuna albo szczęście* (1690)." W naszém stuleciu wydał Żegota Pauli odszukane *„Poezye Jana z Wielomowic Gawińskiego* (Lwów 1843)," gdzie się mieści sześć nowych sielanek, utwór p. t. *„Herkules na dwoistéj drodze"* i kilkanaście poezyjek lirycznych. Następnie staraniem Władysława Seredyńskiego wyszły w tomie drugim *„Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* (Kraków 1882)" z zupełnego rękopisu „Helikonu" wszystkie te utwory, które dotąd nie były drukowane. Znajdujemy tu kilkadziesiąt pieśni oryginalnych i naśladowanych, nowe nagrobki, fraszki, żarty i satyryczne przycinki, psałtérza Dawidowego psalmów 41, wyborne „miesięcy dwunastu z swoich okoliczności opisanie," hymn Bachowi poświęcony i „Bachica do dobrych towarzyszów." Obrazki idyliczne Gawińskiego odznaczają się miejscami niemałym wdziękiem, toż samo i sielankowe piosneczki, np. owa: *„Już śpiewasz, skowroneczku, już téż i ja orzę,"* lub: *„Kto na swém przestaje,"* *„Pszczoły,"* *„Do swéj lutni."*

§. 85.

3. Krzysztof Opaliński.

Pochodził z Bnińskich, Łodziców, rodu bardzo starożytnego, którego jedna gałąź od Opalenicy jeszcze w ciągu XV w. przybrała nazwisko Opalińskich. Urodził się około r. 1610 w Sierakowie z ojca Piotra, wojewody poznańskiego, nadto właściciela dwóch starostw. Wychowanie odebrał w szkole Lubrańskich w Poznaniu, które sierotą po ojcu ukończywszy, objął łaską królewską jedno ze wspomnianych starostw, szremskie, i dla dokończenia nauk, tudzież dla poznania świata puścił się w podróż do Włoch i Niemiec, gdzie bawił do r. 1631.

Powróciwszy, lubo jeszcze bardzo młody, rozpoczął zawód publiczny jako poseł na sejm i deputat trybunalski, właśnie w chwili objęcia rządów przez Władysława IV. W tym téż czasie ożenił się z Teresą Czarnkowską, rodu równie starożytnego, jak Opalińscy. Osiągnął zarazem także godność senatorską, zajmując opróżnione po stryju swoim województwo poznańskie w r. 1637. Tak świetne początki zdawały się zapowiadać nie mniéj świetną przyszłość. Ale

umysł wichrowaty, pełen uroszczeń, popsuł wszystko. Opaliński stanął w opozycyi przeciw królowi, a ponieważ go omijały spodziewane dostojeństwa, rozgorzał namiętnością.

Ułagodziło ją na chwilę ofiarowane mu po Maryą Ludwikę poselstwo do Francyi, które w r. 1645|46 odprawił z ogromnym przepychem, jednak niezupełnie po myśli króla. Stąd gdy go powtórnie zawiodły nadzieje wakansów, powrócił do dawnéj zapamiętałéj opozycyi, szkodliwéj nie jednym zbawiennym zamysłom Władysława IV. Po jego śmierci znalazł się w podobnym stósunku do Jana Kazimiérza. Kiedy czasy stawały się coraz trudniejsze, kiedy naokół zaczerwieniły się łuny wojen, a ziarna siane przez Opalińskiego i jemu podobnych wydawać zaczęły cierpkie owoce, nadeszła niebawem katastrofa, w któréj nie piękną sławą okrył się nasz autor. Gdy banita Radziejowski sprowadził Szwedów w roku 1655, dowódzca sił wielkopolskich, Krzysztof Opaliński, zamiast przeszkodzić wtargnieniu nieprzyjaciół, bez dobycia miecza poddał całą Wielkopolskę Karolowi Gustawowi, czém dopomógł mu do jak najszybszego zagarnięcia całéj Polski. Następujących teraz klęsk krajowych niedługim był świadkiem; prywata ustąpiła wyrzutom obudzonego sumienia, które nagle przecięły pasmo dni jego w samym początku r. 1656.

Napisał jedno dzieło wiérszem białym: „*Satyry álbo Przestrogi do Naprawy, Rządu y Obyczaiow w Polſzcze należące*... (Amsterdam 1650).“ Składają się z ksiąg pięciu, w których poruszył wszystkie strony życia publicznego i prywatnego. Każdy obraz nawiedziony tu ciemnymi barwami, każdy straszny, wystawiający w okropny sposób zepsucie wieku. Przykre jednak wrażenie sprawia ten utwór, jeżeli się weźmie na uwagę osobę autora. Oburza on się na zepsucie swego czasu, a sam pełen zgnilizny. Rozżalony własnymi niepowodzeniami, wyszukuje do swego malowidła samych ujemnych rysów, które do tego jeszcze potwornie wykrzywia. Stąd satyry jego — podług zdania Szajnochy — to raczéj karykatura wieku, a niżeli prawdziwy, chociażby najsmutniejszy jego wizerunek.

§. 86.

4. Samuel ze Skrzypny Twardowski.

Urodził się około r. 1600 w Wielkiéj Polsce z ojca Macieja, pisarza grodzkiego kaliskiego. Gdzie odebrał początkowe i dalsze nauki i gdzie je ukończył, nie wiadomo. Że mu jednak na nich

nie zbywało, okazują jego pisma. Pewniejsze wiadomości o nim mamy dopiéro od r. 1621, w którym go widzimy w orszaku księcia Krzysztofa Zbaraskiego, odprawiającego poselstwo do Turcyi. Zaledwie powrócił z Carogrodu, już czekały go nowe, zaszczytniejsze jeszcze posługi. Zaliczony do dworu Władysława IV, odbył z nim podróż po Europie (1624/25). Następnie przez czas pewien trzymając się dworskiéj klamki, przebywał to tu, to ówdzie u wielkich panów, aż wreszcie pojąwszy w małżeństwo Elżbiétę z Gaju Obornicką, wziął w dzierżawę Zarubińce, wioskę koło Zbaraża i spokojnym zajęciom gospodarskim się poświęcił. Rozruchy tatarskie i kozackie wygnały go stąd do stron rodzinnych, bardziéj oddalonych od teatru wojen, gdzie téż od Piotra Sieniuty dożywociem objął dobra Dzierżanów i Starygród. Pod koniec życia przerwała mu znowu burza szwedzka domową ciszę. Przypasawszy kord, wraz z inną szlachtą wielkopolską podążył pod Ujście, gdzie własnymi oczyma oglądał smutną katastrofę. Zrazu należał do tych, którzy się pogodzili ze Szwedem, rychło jednak zmienił zdanie. Umarł roku 1660.

Najpłodniejszy to pisarz w tym okresie, acz bez znaczniejszego talentu poetyckiego. Rzucił się na pole nader trudne, usiłując stworzyć epopeję. Opisywał więc szeroko prawie wszystkie ważniejsze wypadki spółczesne, mianowicie wojenne, wiérszem, który krom formy rzadko gdzie ma jaką zaletę poetycką. Do tych usiłowań epickich należą: 1) „*Przeważna Legacya Jáśnie Oświeconego Kśiążęćia Krysztopha Zbaraskiego... Do Napotężnieyſzego Sołtana Ceſarzá Tureckiego Mvstafy, w Roku 1621. Ná Pięć rozdźielona Punktow...* (Kraków u Cezarego 1639).“ Opisanie połączone niekiedy z humorem, podnoszące z pewną ostentacyą przepych posła polskiego. — 2) „*Wladislaw IV Krol Polski y Szwedzki...* (Leszno u Vetterusa 1649).“ Zawiera — również w pięciu rozdziałach, czyli „punktach“ — szczegółowy opis pełnéj pięknych czynów wojennych młodości królewica Władysława, potém elekcyą i koronacyą, nakoniec piérwszą wojnę nowego króla z carem Michałem Feodorowiczem. — 3) „*Woyna Domowa z Kozaki y Tátáry Moskwą, potym Szwedámi y z Węgry. Przez lat Dwánaśćie tocząca się. Ná czteri podzielona Xięgi...* (piérwsze wydanie w Krakowie u wdowy Kupisza 1660, ale niezupełne, bo tylko piérwszą księgę zawierające; następne w Kaliszu w drukarni jezuickiéj 1681 zupełne).“ Mamy tu szczegółową opowieść wypadków współczesnych od roku 1648—1660 t. j. do pokoju Oliwskiego. Księga piérwsza, poświęcona wojnie tatarsko-kozackiéj, doprowadza rzecz

do ugody w Zborowie (1649), gdzie Chmielnicki króla przeprosił. Dalszy ciąg wypadków ukraińskich skreślił poeta osobno w dziele p. t. „*Woyna Kozacka poznieysza*... (Leszno u Vetterusa bez r.),“ gdzie kończy opowiadanie na ugodzie w Białéj-Cerkwi (1651).

Z pomiędzy innych pism zasługują na wzmiankę: 1) „*Miscellanea Selecta*... *w roznych Pánegirycznych okázyách do druku ʃparʃim podáne, Teraz Jáko godne pamięći, w iedno Opus zebráne* (Kalisz bez n. dr. 1681).“ Tu znachodzi się między innymi „*Omen królowi szwedzkiemu*,“ tudzież przekład kilku ód Horacego i Sarbiewskiego. — 2) „*Daphnis w drzewo bobkowe Przemieniełá ʃię*... (Lublin 1638),“ utwór udramatyzowany w piętnastu scenach podług opowieści Owidego. — 3) „*Nadobna Pasqvalina*... (Kraków w druk. akad. 1701),“ historya arcyfantastyczna, na tle dziejów hiszpańskich z czasów Filipa II osnowana.

§. 87.

5. Wacław Potocki.

Był potomkiem rodziny szlacheckiéj herbu Śreniawa, pochodzącéj wprawdzie od Kmitów, ale podupadłéj. Urodził się około r. 1622. O młodszych jego latach wiemy tylko tyle, że brał udział w wojnach kozackich (1652). Wcześnie się ożeniwszy, osiadł w Łużnie, wiosce pod Biéczem, gdzie pilnując roli wychowywał troje dziatek, do których całém przylgnął sercem. Córkę wydał za Jana Lipskiego, starostę na Czchowie i Sączu, dwóch zaś synów kierował na pożytecznych ojczyźnie obywateli. W szczęśliwe jednak, odsunięte od światowego zgiełku gniazdeczko, zaczęły niebawem uderzać ciężkie gromy. Najstarszy syn, Stefan, zaledwie spróbowawszy wojennego rzemiosła w świeżéj potrzebie tureckiéj, umarł w kwiecie wieku (1673). Za nim poszła córka, starościna sandecka, z któréj zgonem pękło ogniwo najserdeczniejszych z Lipskimi stósunków. Potém stracił na wojnie najmłodszego syna Jerzego, a na ostatku żonę i braci.

Osamotniony prawie zupełnie, nadto przygnieciony żalem, szukał pociechy i rozrywki w zajęciu piórem. Od dawna żywsze uczucie grało w jego piersiach, toż nawykł je przelewać w wiérsze, które z łatwością same mu się składały. Teraz tém chętniéj i częściéj pisywał, a śród pracy wypogadzały się ostatnie dni jego. Umarł między rokiem 1695 a 1697.

Pozostała po nim dość znaczna liczba utworów, z których tylko jeden na schyłku życia sam drukiem ogłosił. Inne wyda-

wano późniéj z rękopisów; najważniejszy dopiéro w naszych czasach ogłoszono, a wiele jeszcze spoczywa w ukryciu. Są to rzeczy po największéj części do poezyi powieściowéj należące, w któréj Potocki okazał talent niepośledni, stawiający go na czele ówczesnych poetów. Są i liryczne utwory, treny, fraszki. Wszystkie pisma okazują w autorze charakter prawy, gorącą miłość kraju i głęboką religijność. Widać w nich także pewne wyzwolenie się od wpływów zarówno klasycznéj, jak nowożytnéj szkoły poetycznéj, a zatém kierunek nowy, oryginalny.

Oto ich szereg: 1) „*Poczet Herbow Szlachty Korony Polskiey y wielkiego Xiestwa Litewskiego*... (Kraków u Schedla 1696)." O każdym herbie podaje poeta wiérszem wiele szczegółów historycznych, prywatnych, obyczajowych, czasem nawet przycinków, stósowanych do różnych herbowych. Nie ma tu zatém ścisłéj historyi rodów szlacheckich, natomiast jest mnóstwo ciekawych obrazków, zdjętych z ówczesnego społeczeństwa. — 2) „*Argenida*... (Warszawa w drukarni Pijarów 1697);" rzecz wzięta z łacińskiéj powieści prozaicznéj Barklaja (Szkota, satyryka †. r. 1621), przerobiona wiérszem i w wielu miejscach rozszerzona. Romans ten ogromnych rozmiarów ma osnowę wprawdzie fantastyczną, ale na tle jéj narysował Potócki z własnego natchnienia obrazy rzeczywistych stósunków społecznych w kraju, czém niepośledną wartość nadał swemu utworowi. — 3) „*Nowy zaciąg Pod Chorągiew Stárą Tryumfuiącego Jezvsa*... (tamże 1698)." Zawiera historyą męki Chrystusowéj, opowiedzianą na podstawie cztérech Ewangelistów, jednak bez artystycznego wdzięku. — 4) „*Jovialitates Albo Zarty y Fraszki*... (bez m. dr. 1747, w dwóch częściach)," odznaczające się żywym, niekiedy rubasznym, a nawet płaskim dowcipem. — 5) „*Syloret Albo Prawdziwy Obraz nie ofłabionego naydotkliwfzemi przeciwnościami męftwa*... (wyd. r. 1764)," historya fantastyczna, mocno w szczegółach powikłana, pełna anachronizmów i niespodzianek, któréj teatrem świat starożytny. Cel moralny wyrażony w tytule. — 6) „*Wojna Chocimska*... Lwów 1850)." Jest to najlepszy utwór Potockiego, a zarazem najznakomiciéj wykończona powieść historyczna w całéj téj epoce literackiéj. Składa się z dziesięciu „części" czyli pieśni. Przedmiot wzięty z niedalekiéj dla poety przeszłości, ma swój podniosły moment w pogromie potęgi otomańskiéj pod Chocimiem w r. 1621. Jako główny bohatyr występuje Jan Karol Chodkiewicz przeciw sułtanowi Osmanowi. Opis obfituje w malownicze, świetnie skreślone obrazy; nie jest wszelako epopeją, ani nawet pracą zupełnie samodzielną, bo

główném źródłem dla piewcy były spółczesne pamiętniki Jakóba Sobieskiego o téj wyprawie (zob. §. 96), z których treści korzystał. Mimo to użyczają temu opowiadaniu niepospolitego wdzięku: poetyczne światło wyobraźni, które na nie pada, siła natchnienia i uczucia. — 7) Nakoniec ogłoszono niedawno w czasopiśmie *Bibliotека Ossolińskich* (w t. IV z r. 1864 i VI z r. 1865) *„Peryody na śmierć syna Stefana“* i kilka krótszych wiérszów, między którymi celuje: *„Merkuryusz nowy“* z powodu zwycięstw tureckich Sobieskiego, pod ten czas hetmana w. kor. w r. 1672.

Jeszcze wiele innych utworów Potockiego oczekuje publikacyi. Tak np. spoczywają w rękopisie cztéry nieznane *Peryody* na śmierć syna Stefana, *Historya o Wirginiey pannie ręką ojcowską żałośnie zabitéj* z dziejów rzymskich, *Historya równéj odwagi ale różnéj fortuny dwu pięknych Tressy i Gazele w Hollandyi panien* podług Thuanusa, *Orfeusz* utwór opisowo-liryczny bardzo udały, *Odjemek od Herbów szlacheckich, Drobne poezye, Dyalog o Zmartwychwstaniu Pańskiém, Satyra na Senat w roku 1665* w sprawie Lubomirskiego.

§. 88.

6. Wespazyan Kochowski.

Urodził się w r. 1633 w Gaju w Sandomiérskiém z rodziny szlacheckiéj, herbu Nieczuja. Ojciec jego Jan był sekretarzem królewskim. Po odbytych w Sandomiérzu początkowych naukach kształcił się w akademii krakowskiéj, poczém parę lat służył pod chorągwią w wojnach szwedzkich. W wolniejszych chwilach przesiadywał w domu, dozierając gospodarstwa. Po śmierci ojca (1663) i dokonanym dziale majątku objął Goleniowę i urządziwszy się już na własnéj zagrodzie, wszedł w związki małżeńskie. Oddany pracy około roli, nie przestawał wszakże pilnie śledzić obrotu spraw publicznych, owszém częsty, jak na obywatela przystało, brał w nich udział. Wstąpienie na tron Wiśniowieckiego powitał panegirykiem (*„Mvnvs civile“*), czém dobrze zapisawszy się u dworu, został niebawem żupnikiem wielickim i sekretarzem króla. Tak mu znowu kilka lat upłynęło przy pługu i piórze. Od lekkich wiérszów przeszedł do poważnéj historyi. Raz tylko jeszcze, na hasło „pod Wiédeń!“ zagrała w nim żywiéj krew rycerska; popomimo że z piątym krzyżykiem, przypasał kord i podążył z hufami Jana III na Turka. Za powrotem do domu już tylko piórem się bawił. Sobieski, poznawszy w nim talent, wydobył go z zacisza, obsypał łaskami i uczynił nadwornym historyografem. Umarł Kochowski w r. 1699.

Gorąco miłował kraj ojczysty i wiarę przodków, szczególniejszym zaś czcicielem był Najświętszéj Panny. Pisał wiérszem po polsku i prozą po łacinie. Jako poeta, acz nie bez talentu, nie położył tyle zasług, ile pracami historycznymi, które go wysoko stawią w tym okresie.

A. Pisma poetyczne: 1) „*Rozaniec Naswiętszey P. Maryey* (Kraków u S. Piotrkowczyka 1668).“ Są tu prócz rożańca także inne religijne wiérsze do Bogarodzicy. — 2) „*Nieproznviące Proznowanie*... (Kraków w druk. akad. 1674).“ Zawiera w pięciu księgach krótsze utwory okolicznościowe, w większéj części z powodu wypadków krajowych pisane, np. na klęskę korsuńską, pilawską, pieśń o potrzebie beresteckiéj, nagrobek bohatyrom batowskim; prócz tego wiérszyki religijne. Niektóre są wcale udatne. — 3) „*Epigrammata polskie, Po Náſzemu — Fraszki* .. (t. t. r.)“ w dwóch księgach częścią tłómaczone, częścią oryginalne. — 4) „*Ogrod Panienski Pod Sznur Pisma Swiętego, Doktorow Koscielnych, Kaznodzieiow Prawowiernych, Wymierzony. A kwiatami tytułow Matki Boskiey Wyſádzony.* (Kraków w druk. Schedlów 1681).“ Są to także epigramata religijne w szesnastu „kwaterach.“ — 5) „*Chrystvs cierpiący. Według textu Ewangeliey Swiętey, Wierſzem Polſkim wystawiony*... (t. t. r.).“ Tu kreśli poeta historyą męki Pańskiéj w piętnastu „punktach“ wiérszem pięciozgłoskowym. — 6) „*Dzieło boskie Albo Piesni Wiednia wybawionego*... (Kraków u Goreckiego 1684).“ Poemat ten zakrojony na wzór *Jerozolimy wyzwolonéj* Tassa, zawiera tylko „pieśń piérwszą“ o stu i dziesięciu zwrotkach.

Wiérszem łacińskim ułożony jest „*Rvbvs incombvstvs* (Kraków u Szedla 1690).“ W tym „Krzaku niespłonionym“ opiewa poeta z okazyi pożaru na Jasnéj górze (1690) sceny i tajemnice z żywota Najświętszéj Panny.

B. Pisma prozaiczne: 1) „*Commentarivs Belli Aduersum Turcas ad Viennam, et in Hungaria. Anno Ch. 1683 gesti*.. (Kraków u Goreckiego 1684).“ Jest to prozaiczny opis wyprawy wiédeńskiéj Sobieskiego. — 2) „*Annalivm Poloniæ*.. *Climacter primus*... (Kraków u Schedla 1683),“ „*secundus*... (t. 1688),“ „*tertius*... (t. u Cezarego 1698).“ Daje tu Kochowski w trzech oddziałach czyli „klimakterach“ [1]), dzieje czasów swoich od zgonu Władysława IV (1648), aż do abdykacyi Jana Kazimiérza (1668).

[1]) ὁ κλιμακτήρ schody, stopień; potém peryod lat siedmiu. Każdy z „klimakterów“ Kochowskiego zawiera okres dziejów siedmioletni.

Skrócony przekład polski spółczesnego bezimiennego tłómacza wyszedł pod tyt.: „*Historya panowania Jana Kazimierza*... (Poznań u Kamieńskiego 1859, tomów 3).“ W rękopisie zostawił Kochowski czwarty klimakter, doprowadzający opowiadanie do zgonu króla Michała, którego przekład (w ostatniéj części dokonany przez A. Mosbacha) ma tytuł: „*Roczników Polski Klimakter IV*... (Lipsk 1853).“ — 3) „*Trybut należyty wdzięczności*... *albo Psalmodya polska*... (wydr. r. 1695).“ Poeta, ukorzywszy się nasamprzód przed Stwórcą na wzór pokutującego Hioba, rozpamiętuje następnie dobrodziejstwa boże narodowi wyświadczone, wylicza błędy, poniewierki łask danych, wreszcie z okazyi wyprawy wiédeńskiéj to tryumfuje, to modli się, to składa dziękczynienia. Nastrój bardzo podniosły obok wielkiéj prostoty języka. Psalmów jest 36, rozpoczynających się i kończących dźwiękami Dawidowéj harfy.

§. 89.

7. Trzej Morsztynowie.

1. Hieronim Morsztyn, najstarszy jest w téj poetów rodzinie. Pisał się „z Raciborska“, gniazda Morsztynów, a urodził na schyłku wieku XVI. Wykształcony w szkołach krajowych, z których wyniósł dokładną znajomość celniejszych autorów klasycznych, obyczajem paniąt puścił się w podróże za granicę, mianowicie do Francyi, nie tyle w celach naukowych, ile dla poznania wielkiego świata. Z jego téż przywarami wrócił do kraju, a skłonny bardziéj do wygodnego w bezczynności, niż do pracowitego życia, osiadł w majętności ojcowskiéj i ożeniwszy się, często gęsto śród wesołych zabaw i hucznych biesiad, piastując urząd stolnika bielskiego, wypełnił wiek swój. Otoczony licznćm potomstwem umarł przed r. 1655.

W chwilach spokojniejszych bawił się piórem, układając wiérszem już krótsze, już dłuższe utwory, pomiędzy którymi znachodzą się także powieści fantastyczne. Do drukowanych należą: 1) „*Światowa Rozkosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien* (2gie wyd. w Krakowie 1622),“ gdzie wystawia rozmaite uciechy ludzkie, a w końcu przychodzi do przekonania, że wszystkie są próżne krom cnoty. — 2) „*Historya ucieszna o zacnéj królewnie Banialuce* (1sze wyd. ?).“ Rzecz pełna najdziwaczniejszych przygód, wydana potém wraz z dwiema nowymi powieściami prozą p. t.: „*Antypasty Małżeńskie*... (Kraków 1650).“

— 3) „*Philomachia*... (Warszawa 1655),“ zawierająca trzy powieści podobnego jak poprzednie rodzaju.

Utwory to małéj wartości; czasem wszakże (jak np. *Światowa Rozkosz*) podają ciekawsze rysy obyczajowe. Prócz tego zostawił H. Morsztyn w rękopisie poezye, mieszczące w sobie po większéj części krótsze i lepsze — jak mówią — od tamtych rzeczy.

2. Andrzéj Morsztyn był synem stryjecznego brata Hieronimowego, a zatém jedną generacyą oddalony jest od Hieronima. Urodził się w Sandomiérskiém około r. 1620. Ojciec jego był starostą bolnickim i podczaszym sandomiérskim. Andrzéj szkoły ukończywszy w kraju, udał się w podróże za granicę, do Niemiec, Belgii, Francyi i do Włoch, skąd z dokładną znajomością świata i stósunków publicznych owych krajów powrócił do ojczyzny. Było to za rządów Władysława IV. Oddany na dwór królewski, okazanymi zdolnościami rychło pozyskał łaskę i zaufanie, a choć jeszcze młody, wszedł w zawód dyplomatyczny, biorąc udział w poselstwie Opalińskiego do Francyi (1645). Odtąd stał się gorliwym stronnikiem Maryi Ludwiki i partyi francuskiéj. Za Jana Kazimiérza zaczął róść w dostojeństwa. Jako stolnik sandomiérski wyprawiony został w r. 1654 do Szwecyi dla zażegnania grożącéj burzy, czego lubo nie potrafił dokazać, nie mniéj jednak do spraw ważniejszych używanym być nie przestawał: w charakterze posła był w Wiédniu i Frankfurcie (1656), potém w Berlinie (1657); w r. 1658 już jako referendarz kor. podpisuje kapitulacyą odzyskanego Torunia, a w r. 1660 jako jeden z komisarzy polskich traktat oliwski.

Ożeniwszy się (1659) z Katarzyną Gordon de Huntiley, damą dworu królowéj, połączył jeszcze ściśléj widoki swoje z widokami stronnictwa francuskiego, któremu odtąd otwarciéj i gorliwiéj począł służyć. Miał po temu i wpływy, zostawszy (od r. 1668) podskarbim kor. Dążąc stale do wyniesienia na tron polski Kondeusza, lub którego z książąt domu francuskiego, rozmijał się nieraz, szczególniéj za panowania Jana III, z intencyami narodu i stąd niekiedy nawet niemiłe miał zajścia. Tak w r. 1670, jeszcze za panowania króla Michała, z powodu przejętéj korespondencyi ledwie uszedł powszechnemu rozjątrzeniu. Podobne zawikłanie pociągnęło za sobą w r. 1683 smutną katastrofę. Złożony został z urzędu; lecz że już miał we Francyi zakupione dobra Chateauvillain i od niejakiego czasu więcéj za Francuza, niż za Polaka się uważał, opuścił kraj i do nowéj się przeniósł ojczyzny. Umarł na samym początku wieku XVIII.

Działanie polityczne Morsztyna, lubo potępione, nie pochodziło ze złéj woli. Co czynił, czynił w dobréj wierze, upatrując w tém zbawienie kraju. Jako poeta należy do najlepszych swego czasu i słusznie obok Potockiego może być stawiony. Żywiołem jego jest liryka, w któréj od najpiérwszéj młodości począł doświadczać sił swoich. Od lekkiéj piosenki i zgrabnéj poezyjki okolicznościowéj przeszedł wszystkie główniejsze tony liry, aż do poważnéj, z głęboką pokorą połączonéj modlitwy. Najdonioślej wszakże po nad innymi poruszeniami serca dźwięczy w pieśniach Morsztynowych miłość. Cała skala i wszelkie odcienie tego sympatycznego uczucia znalazły po raz piérwszy odpowiedni wyraz w jego utworach, z których niejeden pod względem wewnętrznego nastroju i artyzmu słowa przypomina najcelniejsze kreacye epoki dzisiejszéj. Jako wylania czułéj duszy nie były przeznaczone dla szérszego koła czytelników, a poeta jedynie przyjaciołom i dobrym znajomym zwierzał się ze swych marzeń i pragnień. Długo téż w odpisach tylko krążyły liryki Morsztynowe. Dopiéro za naszych czasów wyszła część ich w Poznaniu, pod niewłaściwym tytułem: „*Poezye Zbigniewa Morsztyna... 1844.*“ Dalsza ich część wydaną została staraniem Akademii Umiejętności w *Rozprawach i sprawozdaniach z posiedzeń wydziału filologicznego* (tom II, Kraków 1875), gdzie się mieszczą dwie księgi tak zwanéj *Lutni*, w r. 1661 od autora Łukaszowi Opalińskiemu „po kolędzie“ posłanéj, tudzież wiérsze z innych rękopisów zebrane. Bardzo ładne są w tych zbiorach sonety, a *Pokuta w kwartannie*, pisana w dniach ciężkiéj niemocy, może być uważana za szczerą, rzewną spowiedź skruszonego serca.

Napisał prócz tego stancami utwór powieściowy p. t. „*Psyche*“, który jest parafrazą, miejscami nawet tłómaczeniem powieści o Psysze Apulejusza i Marina [1]), osnowanéj na podstawie tradycyi mitologicznéj. Nakoniec wytłómaczył dwa utwory dramatyczne: *a*) tragedyą Corneill'a, osnutą na tle dziejów hiszpańskich p. t. „*Cid Albo Roderik...* (wydany razem z *Psychą* bez m. i r. — może około r. 1698)“ i *b*) komedyą pasterską Tassa p. t. „*Amyntas* (Berlin bezim. 1840).“

3. Stanisław Morsztyn był bratankiem Andrzeja. W którym roku się rodził i gdzie odbył nauki, nie wiadomo. Podobnie

---

1) Apulejusz Platonicus, ur. około r. 130 po Chr., kwitnął w drugiéj połowie tego wieku. — Jan Baptysta Marino, ur. w Neapolu r. 1569, um. 1625, rozpoczyna okres upadku poezyi włoskiéj.

jak Andrzéj, zwiedziwszy wiele świata w podróżach, zaciągnął się (około 1648) do wojska, gdzie przechodząc rozmaite stopnie, dobrze się zasłużył krajowi w wojnach kozackich, za co z podstolego chełmskiego posunięty na kasztelanią czerską (1687), dostąpił zarazem godności senatorskiéj. W r. 1696 został wojewodą mazowieckim, a w 1704 sandomiérskim. Umarł około r. 1725.

Talentem niższy od Andrzeja Morsztyna, pisał krótsze poezye liryczne i okolicznościowe, tudzież przełożył parę utworów dramatycznych łacińskich i francuskich. Oto jego prace: *a*) „*Hippolit y Andromacha*... (razem z *Psychą* i z *Cydem* wydane około 1698)," dwie tragedye, piérwsza z Seneki, druga z Rasyna. — *b*) „*Smutne żale po utraconych dzieciach r. 1698 napisane* (Kraków t. r.)." Opłakuje w nich zgon córki Teresy i syna Jana Kazimiérza, półkownika gwardyi królewskiéj.

§. 90.

8. Jan Grotkowski. — Tłómacze utworów obcych.

Jest to poeta niedawno odszukany [1]), jeden z lepszych swego czasu. Pochodzenia szlacheckiego, herbu Ogończyk, żył w środku wieku XVII. Był pisarzem pokojowym Władysława IV i z jego polecenia przez dłuższy czas bawił w Neapolu w sprawie sum po królowéj Bonie. Tu się obznajomił dobrze z językiem i literaturą włoską. Następnie wspominają go jako sekretarza króla Jana Kazimiérza (w r. 1662). Rok śmierci podobnie jak urodzenia nie wiadomy. Spółcześni (np. Andrzéj Morsztyn) wysoko go cenili. Nie znamy dotąd jego poezyj oryginalnych; odszukane utwory są to tłómaczenia z włoskiego i francuskiego, odznaczające się wielką udatnością. Należą tu: 1) „*Sonety Petrarki*"; 2) „*Tryumf miłości*" tegoż poety, stancami w cztérech rozdziałach; 3) „*Tryumf wiary*", poemat Wilhelma Bartasa († 1590) w cztérech pieśniach.

Utwory literatury łacińskiéj miały w tym okresie także kilku tłómaczów. **Marcin Słonkowicz**, profesor akademii krakowskiéj († 1658), przełożył *Satyry* Aula Persiusa Flakka (Kraków 1650). **Wojciech Stanisław Chróściński**, sekretarz i pisarz pokojowy króla Jana III a późniéj królewica Jakóba († 1717), dał przekład „*Pharsalii Lucana* (Oliwa 1690)" i heroid Owidego p. t. „*Rozmowy Listowne, Albo raczey, Wząiemna Heroin Greckich z Káwálerámi Korrespondencya*.... (bez m. dr. 1695)." Nakoniec **Jan Alan Bardziński**,

[1]) Za wskazówką profesora A. Małeckiego; zob. czasopismo „*Biblioteka Ossolińskich*" t. IV. z r. 1864 i t. VIII. z r. 1866.

Dominikanin († 1706) przetłómaczył również *Farsalią* (wyd. w Oliwie 1691) i tragedye przypisywane filozofowi Senece p. t. „*Smutne starożytności teatrum..* (Toruń 1696)." — O przekładach **W. Kochowskiego** zob. §. 88, **A. Morsztyna** i **St. Morsztyna** §. 89.

§. 91.

9. Elżbiéta Drużbacka.

Z domu Kowalska, urodzona około r. 1695 w Wielkiéj-Polsce. Staranne wychowanie odebrała w domu rodzicielskim pod okiem matki; potém bawiła przez czas dłuższy na dworze Sieniawskiéj, kasztelanowéj krakowskiéj, skąd za mąż wydana Drużbackiemu, jako skarbnikowa żydaczewska przemieszkiwała. w Rzemieniu, wiosce województwa sandomiérskiego, położonéj nad Wisłoką. Owdowiawszy osiadła w klasztorze Bernardynek w Tarnowie, gdzie w habicie dokonała życia r. 1765.

Młodość swoję zaprawiwszy na pisarzach Zygmuntowskich, przyjęła od nich smak nieskażony, objawiający się w jéj pracach. Od młodości składała wiérsze, które w odpisach obiegały, aż wreszcie Józef Andrzéj Załuski, biskup kijowski, wydał je w piérwszym tomie „*Zebrania Rytmow przez wierszopisow żyjących* (Warszawa w druk. pijarskiéj 1752)." Zbiór ten zawiera: *a*) rytmy duchowne, *b*) moralne, *c*) panegiryczne i *d*) światowe. Pomiędzy „moralnymi" znachodzi się opisanie cztérech pór roku, tudzież cztérech „elementów" szkodliwych i pożytecznych: ziemi, wody, ognia i powietrza. Prostota pełna wdzięku odznacza niejeden jéj utwór. Drużbacka jest także autorką fantastycznéj powieści wiérszem p. t. „*Historya chrzescianska Xiężny Elefantyny Eufraty.....* (Poznań w druk. akad. 1769)."

§. 92.

Rzut oka na rozwój poezyi w tym okresie.

1. Najwięcéj uprawiano poezyą epicką, czyli powieściową. O właściwą epopeją, lub powieść epicką kusiło się kilku (Twardowski: *Przeważna legacya; Władysław IV; Wojna domowa* — Potocki: *Nowy zaciąg* — Kochowski: *Chrystus cierpiący*; *Dzieło boskie* — Drużbacka: *Rytmy duchowne*, a mianowicie: *Opisanie życia ś. Dawida; Pokuta ś. Maryi Egipcyanki*), biorąc bohatyrów do pieśni to z dziejów spółczesnych, to z historyi świętéj. Wszakże tylko Potockiemu w *Wojnie Chocimskiéj* udało się poniekąd odpo-

wiedzieć warunkom wykończonéj powieści historycznéj. — Piękny przekład dwóch utworów epickich z włoskiego i francuskiego dał Grotkowski (*Tryumf miłości, Tryumf wiary*).

Powiastki mniejsze i opisy epickie mamy przez J. B. Zimorowicza (*Pamiątka wojny tureckiéj*), Potockiego (*Poczet herbów*; *Merkuryusz nowy*) i Drużbacką (*Rytmy moralne*).

Satyrykiem w tym okresie jest Krzysztof Opaliński.

Do utworów epickich policzyć należy także romans rycersko-fantastyczny, w którym się nawzajem prześcigali: Twardowski (*Nadobna Pasqualina*); Potocki (*Argenida*; *Syloret*); Hieronim Morsztyn (*Światowa Rozkosz*; *Banialuka*; *Philomachia*); Andrzéj Morsztyn (*Psyche*) i Drużbacka (*Fabuła o X. Adolfie*; *Historya Elefantyny Eufraty*).

2. Mniéj bogato rozwijała się poezya liryczna. Pieśn to świeckie, to religijne, tudzież wiérsze okolicznościowe uprawiali: Gawiński, Twardowski (*Miscellanea*), Kochowski (*Niepróżnujące próżnowanie*), Andrzéj Morsztyn (*Poezye*; *Lutnia*), Grotkowski (*Sonety Petrarki*), Drużbacka. Najcelniejszy między nimi, prawdziwie utalentowany poeta liryczny, jest Andrzéj Morsztyn.

Elegie pisała Elżbiéta Drużbacka; treny: Gawiński (*Na śmierć Księskiego*), Potocki (*Peryody*), Stanisław Morsztyn (*Smutne żale*).

We fraszkach odznaczyli się: Gawiński (*Dworzanki*), Potocki (*Jovialitates*), Kochowski (*Epigrammata*; *Ogród panieński*).

Wreszcie mieliśmy także dwóch sielanko-pisarzy: J. B. Zimorowicza i Gawińskiego.

3. Dramat nie rozwijał się samoistnie z przyczyn tychże samych, jak w poprzednim okresie (zob. §. 56). Twardowski udramatyzował powieść Owidego (*Daphnis*); prócz tego tłómaczyli utwory dramatyczne łacińskie, lub francuskie: Andrzéj Morsztyn (*Cid*; *Amyntas*); Stanisław Morsztyn (*Hippolit*; *Andromacha*) i Bardziński (*Tragedye Seneki*).

PROZA TEGO OKRESU.

§. 93.

A) Prozaicy łacińsko-polscy i łacińscy.

1. Szymon Starowolski.

Uwagi ogólne. Wcale odmienny od dawnego obraz okazuje w obecnym okresie proza. Za czasów Zygmuntowskich w każdym jéj dziale wymienić było można celujących pisarzów, ludzi z szérszym poglądem na opracowywane przez się przedmioty; teraz rzadziéj napotkać talent, a i ten zwykle zasklepia się w ciasném kółku, jakie sobie zakreślił. Nader mało pisarzów wznosi się po nad to stanowisko. Pewne obszary prozy leżą odłogiem, na innych krzewią się bujnie pasożyty, inne wreszcie (polemika religijna, przekłady pisma św.) znikły z ustaniem warunków, które je wywoływały. Historyografia nie ogarnia już całego narodu w jego wiekowym rozwoju, wydając tylko monografie dziejów spółczesnych, dzieła heraldyczne, lub pamiętniki. Nauki ścisłe słabo się krzewią; tylko jeden matematyk (Jan Heweliusz) i jeden naturalista (Jan Jonston) zdołali się wzbić nad mierność i głośniejsze zająć stanowisko. Stósunki społeczne zwracają wprawdzie niejednego uwagę na się, ale rzadziéj już odzywa się głos poważny z żądaniem stósownéj naprawy. Wymowa rozwija się wprawdzie bogato, bo nigdy może tyle się nie popisywano swadą, ile w owym wieku, ale pod względem wartości upada. W niéj to głównie gnieżdżą się makaronizmy i panegiryczność.

Prozaicy nasi piszą po łacinie i po polsku; polszczyźnie wszakże u wielu pisarzów brak czystości i prostoty, a łacinie owéj wytworności, jaką się odznaczała w wieku XVI.

Na czele prozaików stoi Szymon Starowolski. Urodzony na schyłku XVI wieku w Staréj Woli z rodziców szlacheckich, w rodzinném miasteczku odebrał piérwsze nauki. W akademii krakowskiéj dokończył wykształcenia, poczém jako mentor książąt Konstantego i Janusza Ostrogskich zwiedził Niemcy, tudzież zachodnią i południową Europę. Wróciwszy, czas niejaki uczył w Wąchocku, potém w akademii krakowskiéj w wydziale *artium*, gdzie wykładał politykę Lipsiusa. W tym czasie już i dziełami wsławiać się począł. Jan Karol Chodkiewicz, hetman w. l. przyciągnął go do boku swego, używał do pióra, a nawet do rzemiosła rycerskiego zaprawiał. A że to były czasy wojenne, więc zdarzyło się Starowolskiemu w niejednéj potyczce wziąć udział. Gdy umarł

wielki hetman (1621), osiadł Starowolski w Krakowie, oddając się pracom literackim. Atoli niebawem (1624) nastręczyła mu się nowa sposobność zwiedzenia zagranicy. Przebywając już po raz wtóry te same kraje, skierował całą uwagę swoję na umiejętne ich zabytki. Zawiązywał stósunki z uczonymi, wertował biblioteki; wiadomości własnych, zwłaszcza o kraju rodzinnym, nieraz cennymi dopełniał nabytkami.

Zaledwie wrócił (w r. 1629), a już hetman w. kor. Stanisław Koniecpolski upatrzył w nim dozorcę i towarzysza synowi swemu Aleksandrowi, z którym téż Starowolski po raz trzeci puścił się w podróże zagraniczne. Teraz już więcéj śledził prawa, polityki i wojskowych instytucyj w krajach zachodnich, porównując je z polskimi. Po powrocie (1634) spędził jeszcze parę lat na dworach pańskich. Nakoniec przez podkanclerzego kor., Jakóba Zadzika, do stanu duchownego nakłoniony, lubo już bliski sędziwego wieku, przyjął święcenia kapłańskie (1639). Jako kantor tarnowski i kaznodzieja katedry wawelskiéj przeżył ostatki dni swoich przy boku biskupów Zadzika i Gębickiego. Gdy w r. 1655 Szwedzi po kraju się rozlali, a Gębicki z całą prawie kapitułą zmuszony został do ucieczki, powierzył Starowolskiemu, wówczas już kanonikowi, opiekę dyecezyi. Godnie się téż znalazł zastępca biskupi w obec nieprzyjacielskiego króla. Oprowadzając Karola Gustawa po grobach Piastów i Jagiellonów, zatrzymał się przy Łokietku i rzekł: „Ten po trzykroć zbiegał z tronu, ale po trzykroć się wracał i umarł królem polskim.“ Karol Gustaw odparł: „Ale wasz Jan Kazimiérz nie wróci.“ — „Bóg wszechmocny, a fortuna zmienna,“ rzekł kapłan z powagą, poczém król szwedzki odkrył głowę i w milczeniu czynił dalszy przegląd grobowców. Jednak złupić kazał kosztowności kościelne, nie przepuszczając nawet srebrnéj trumnie ś. Stanisława, czém do żywego tknięty Starowolski ze zgryzoty zapadł w chorobę, z któréj się już nie dźwignął. Umarł 1656 r.

Niestrudzony w pracy, poświęcał jéj wszystkie swobodne chwile i do zgonu pióra z ręki nie wypuścił. Szczerze miłował kraj ojczysty; okazywał w pismach bogactwa jego i zalety cudzoziemcom, a rodakom wady i niedostatki społeczeńskie, nawołując do poprawy. Odwodził od zgubnego próżnowania, własnym przykładem okazując, ile dokonać mogą rzetelne usiłowania, choćby tylko jednego człowieka. Mnóstwo téż pism (przeszło 50) najrozmaitszéj treści tak w polskim, jak w łacińskim języku zostawił Starowolski, zapełniając nimi prawie każdy dział prozy. A choć nie odznaczał się ani wysokością pomysłów, ani mistrzowstwem

formy, okazując owszém ujemne piętna wieku, toć zaiste dążności i praca czynią go ze wszech miar szanownym.

Oto ważniejsze dzieła Starowolskiego:

A. Pisma łacińskie.

α) Historyczne: 1) „*De Rebus Sigismvndi Primi*... (Kraków u Andrysowicza 1616)." Zamyka w cztérech księgach panowanie Zygmunta I, skreślone na podstawie dawniejszych dziejopisów, mianowicie Marcina Bielskiego. — 2) „*Sarmatiæ Bellatores. Coloniæ Agr. Apud H. Crithivm... 1631.*" Daje tu Starowolski w porządku chronologicznym opis życia i czynów stu i trzydziestu bohatyrów polskich od Mieczysława I począwszy, do Stefana Chmieleckiego, wojewody kijowskiego († 1630). — 3) „*Monvmenta Sarmatarvm, Beatæ Aeternitati Adscriptorum* (Kraków u wdowy Cezarego 1655)," gdzie się znajduje wielki poczet nagrobków, zebranych pracowicie. Ważny to dla badacza dziejów materyał.

I historyą kościelną opracowywał Starowolski. Należą tutaj: 4) biografie *a*) Kadłubka: „*Vita et miracvla Servi Dei, Vincentii Kadłvbkonis* (Krak. u Szedla 1642)" i *b*) biskupa Zadzika († 1642): „*Magni Antistitis Jacobi Zadzicii Elogium et Vita* (Krak. u Cezarego 1644)," piérwsza ułożona na podstawie źródeł Długoszowych; — 5) „*Epitome Conciliorvm* . . . (Rzym u Korba 1653)," zawierające w 26 księgach dzieje papiéżów rzymskich i soborów. — 6) Nakoniec żywoty 58 biskupów krakowskich od Prochora, aż do Piotra Gębickiego p. t. „*Vitæ Antistitvm Cracoviensivm*. . . (Kraków u wdowy Cezarego 1655)," gdzie także korzystał z Długosza.

Zostawił oprócz tego dwa dzieła historyczno-literackie: 7) „*Scriptorvm Polonicorvm* Ἑκατοντας (drugie pomnożone wydanie w Wenecyi 1627)," t. j. życiorysy stu kilkudziesięciu poetów i prozaików polskich. — 8) „*De claris oratoribvs Sarmatiæ*... (Florencya 1628)," gdzie kreśli żywoty 83 mowców polskich tak duchownych, jak świeckich. Są to piérwsze prace w tym przedmiocie, dla badaczów historyi piśmiennictwa wielkiéj wagi.

β) Geograficzne; jedno: „*Polonia. Coloniæ. Apud H. Crithium 1632*," które późniéj Wincenty Franciszek Gołębiowski przełożył niedokładnie na język polski p. t. „*Opisanie Królestwa Polskiego za czasow Zygmunta III* (Wilno w drukarni Rptj. 1765)." Należy do najlepszych, choć nie na wielkie rozmiary zakrojonych dzieł Starowolskiego i mieści w sobie opis Polski województwami i ziemiami, jéj płody, bogactwa i znakomitsze zabytki.

γ) Oratorskie. Kazań i mów okolicznościowych, ogłaszanych osobno, jest przeszło dwadzieścia. Prócz tego ułożył zbiór kazań na uroczystsze święta Matki Bożéj p. t. *„Sertum concionum...* (Kraków 1655).“

δ) Jurydyczne; traktują tak o prawie świeckiém, jak kościelném. Należą tutaj: 1) *„Accessvs ad ivris vtrivsq. cognitionem...* (Rzym w drukarni watyk. 1633);“ — 2) *„Commentarivs in IV Libros Institvtionvm Jvris civilis* (Kraków u Cezarego 1638);“ — 3) *„Breviarivm ivris pontificii...* (Rzym u Korba 1654).“

ε) Naukowe i filozoficzne: 1) *„Penv Historicvm...* (Wenecya u dziedziców Zenariego 1620).“ Idąc za powagą Lipsiusa, okazuje pożytki z nauki dziejów, tudzież tłómaczy, czego można żądać od historyków i jak ich czytać należy. — 2) *„Eques Polonvs* (Wenecya u F. Baby 1628),“ dzieło pisane raczéj dla cudzoziemców, niż dla Polaków. Mówi o godności stanu rycerskiego w Polsce, o jego przywilejach, obowiązkach i zatrudnieniach. — 3) *„Institvtorvm Rei Militaris Libri VIII...* (Kraków 1639),“ rzecz szeroko traktująca o prowadzeniu wojny na lądzie i na morzu, o strategii, o obronie i zdobywaniu miast.

B. Pisma polskie.

α) Kaznodziejskie: 1) *„Swiątnica Panska...* (Kraków u Szedla 1645).“ Zawiera kazania na 48 uroczystości dorocznych (po trzy na każdą; razem 138 kazań). — 2) *„Wieniec Niewiędnieiący, Przeczyſtey P. Mariey...* (Kraków u Cezarego 1649).“ Są to kazania o Matce Boskiéj (również po trzy na każde święto; razem 42 kazań). — 3) *„Arka Testamentv...* (część piérwsza *„Pars Hyemalis“* w Krakowie u Szedla 1648; część druga *„Pars Aestivalis“* tamże 1649).“ Zamyka kazania na wszystkie niedziele w roku, po trzy na każdą. — Po Wujku, Skardze i Birkowskim zajmuje Starowolski jako kaznodzieja, pomimo ogromu pracy na tém polu, już daleko pośledniejsze miejsce. Rzadko gdzie tryska zeń natchnienie, lub prawdziwe uczucie; za to widać w licznych, nieraz nużących cytatach erudycyą wielką i oczytanie. Język w kazaniach makaroniczny.

β) Polityczne: 1) *„Pobvdka Abo Ráda ná zniesienie Tatarow Perekopskich...* (Kraków u Andrysowicza 1618).“ Ponieważ Polska od Tatarów, mających swe główne siedlisko w Krymie, często była pustoszoną, a spokój drogo okupywać musiała, przeto radzi Starowolski Tatarów z Krymu wyrzucić, a półwysep zaludnić osadnikami polskimi. Inaczéj — powiada — pograniczne ziemie, jak Ukraina i Podole, nigdy nie będą miały pokoju. — 2) *„Votvm*

o naprawie Rzeczypospolitey... (bez m. dr. 1625)." W dziełku tém, napisaném wiérszem, żąda Starowolski uregulowania dochodów krajowych z gruntów dobrze pomierzonych i ceł, zamknięcia granic dla podniesienia handlu, ustalenia stósunków monetarnych, naprawy edukacyi młodzi, wznoszenia szpichrzów, tudzież fortec na pograniczach. Wreszcie uderza na próżniactwo, marnotrawstwo i rozpasanie; aby zaś tym wadom tamę położyć, zaleca poprawę sądownictwa i ustanowienie nagród dla zasłużonych, a kar dla występnych. — 3) „*Prawy Rycerz* (bez m. dr. 1632)." W dziewięciu rozdziałach składających to pismo wystawia zacność i obowiązki stanu rycerskiego, napominając szczególniéj do zaprzestania ciemięstwa ludu przez ustawne stacye. — 4) „*Rozmowa Plebana z Ziemianinem...* (bez m. dr. 1641)," w któréj powstając na nadmiar wolności, czyli swawolę, żąda wzmocnienia władzy tronu i uporządkowania obrad sejmowych. O *liberum veto* mówi, że należy go używać ostrożnie, a nigdy z prywatnych, sprawie publicznéj szkodzących pobudek. — 5) „*Reformacya obyczaiow polskich...* (bez m. i r. zapewne 1645/6)." Dzieło to w piśmiennictwie polityczném nader ważne, składa się z dwudziestu i dwu rozdziałów. Autor wykazawszy, że pycha, brak bojaźni bożéj i miłości kraju są głównymi źródłami wszelakich nieszczęść, rozpatruje kolejno wszystkie główniejsze wady społeczeństwa: niezgodę, prywatę i swawolę, niepomiarkowanie w bankietach, strojach i napojach, fałszywy wstyd, pochopność do korda, łakomstwo i zdziérstwo, złe obchodzenie się ze sługami i ucisk poddanych. Aby temu wszystkiemu skutecznie zapobiedz, zaleca naprawę społeczeństwa od góry, aż do dołu. Nasamprzód żąda porównania wszystkich stanów w obec prawa, a dla przyspieszenia sprawiedliwości ustanowienia dwóch trybunałów w Koronie i Litwie. Senatorom i starszym każe żyć przystojnie, bo z góry idzie przykład; młodzież zaś ćwiczyć w dobrych obyczajach, chroniąc ją od nałogów, które potém żadnymi sposobami wykorzenić się nie dadzą. Z goryczą mówi o niepohamowanéj skłonności do utratności i pijaństwa, które najlepsze siły, tak moralne, jak materyalne, odejmują Rzeczypospolitéj. Wreszcie jeszcze raz podejmuje i szeroko a dowodnie omawia kwestye, wyłożone w „Pobudce", a szczególniéj we „Wocie." Wszędzie kreśląc wierny obraz swego czasu, przeciwstawia, jakby dla tém snadniejszego nakłonienia czytelnika, pełne prostoty obyczaje przodków. — 6) „*Lament utrapionéj matki Korony polskiéj...* (bez m. i r.)". Tu wprowadza Polskę, przez

nierząd postawioną nad brzegiem przepaści, uskarżającą się na własne syny... Forma pełna prostoty i serdecznego uczucia, choć nie wolna od cytacyj łacińskich.

§. 94.

2. Jan Jonston.

Potomek rodziny szkockiéj, któréj jedna gałąż osiadła w Polsce, ujrzał świat w Szamotułach r. 1603. Wykształcenie naukowe odebrał w Ostrogu, Bytomiu i Toruniu, dokończył go zaś w Szkocyi, dokąd po zgonie rodziców się udał. Za powrotem do Polski obrał zawód nauczyciela domowego w Lesznie, przyczém sam gorliwie sposobił się w umiejętnościach przyrodniczych i medycznych. W r. 1628 wyjechał za granicę do Niemiec, Holandyi i Wielkiéj Brytanii. Dziełem swojém, wydaném podczas téj podróży w Amsterdamie, zwrócił na się uwagę uczonych badaczów przyrody i pozyskał względy wojewody Rafała Leszczyńskiego, który wychowanie syna swego Bogusława mu poruczył. Z wychowankiem po raz wtóry (1632) puścił się Jonston do krajów i akademij zachodnich, a po uzyskaniu stopnia doktora nauk medycznych (1634) w Lejdzie, zwiedził jeszcze Francyą i Włochy. Następnie (od r. 1636) widzimy go w Lesznie na dworze Bogusława Leszczyńskiego, którego był przybocznym lekarzem. Pod koniec życia osiadł na Szląsku we własnéj majętności. Umarł w r. 1675.

Należał do najznakomitszych przyrodników swego czasu i jako taki w Europie wielkiéj używał sławy. Najpiérwsze uniwersytety współubiegały się, aby go dla siebie pozyskać; lecz Jonston wymawiał się zawsze od ofiarowanych sobie posad profesorskich, przestając na skromniejszém w kraju stanowisku. Pisał wiele w przedmiocie zoologii, botaniki i mineralogii, rozwijając pomyślnie te umiejętności i posuwając naprzód ich badanie. Niektóre jego dzieła przekładano z łaciny na różne języki nowożytne. Do ważniejszych należą: 1) *Thaumatographia naturalis in decem classes divisa* . . . (Amsterdam 1630), kompilacya z najcelniejszych prac owego czasu zręcznie ułożona. — 2) *Theatrum universale historiæ naturalis* (Frankfurt 1650—53), czyli historya naturalna królestwa źwierząt we wielkich rozmiarach. — 3) *Notitia regni mineralis* Lipsk 1661. — 4) *Dendrographia* (Frankfurt 1662, obejmująca opis świata roślinnego. Tekst objaśniają piękne sztychy na miedzi.

§. 95.

3. Jan Heweliusz. — Matematycy.

Jan Heweliusz, urodzony w Gdańsku 28 stycznia r. 1611, kształcił się w tamtejszém gimnazyum, będąc uczniem Piotra Krügera, który go zachęcał do poświęcenia się astronomii. Za wolą ojca mając obrać zawód kupiecki, wyjechał r. 1630 do Holandyi i wstąpił do uniwersytetu w Leydzie na naukę prawa, która miała mu zapewnić najwyższe stanowiska w hierarchii rodzinnego miasta. Czując jednak nieprzełamany pociąg do astronomii, wkrótce przerzucił się na pole samoistnych obserwacyj nieba i w celu gruntownego przysposobienia się w astronomii praktycznéj, przedsięwziął kilkoletnią podróż po Europie. W Paryżu i Londynie zawiązał stósunki z najgłośniejszymi mężami swego czasu. Przez Szwajcaryą i Niemcy wróciwszy (1634) do kraju, osiadł w rodzinnym Gdańsku, z którego do końca życia rzadko się wydalał. W r. 1641 został ławnikiem, a późniéj rajcą miasta. Umarł r. 1687 w rocznicę swych urodzin.

Wystawiwszy własnym nakładem obserwatoryum na dachach kilku przyległych domów, będących jego własnością, zaopatrzył je w doskonałe przyrządy astronomiczne, które w znacznéj części sam sporządzał. Jeszcze za młodu przyswoił był sobie sztukę szlifowania szkieł optycznych, co późniéj posłużyło mu do udoskonalenia teleskopu, którym czynił spostrzeżenia o wiele dokładniejsze od swych poprzedników. Badania astronomiczne skierował nasamprzód na księżyc, potém na planety i komety, a wreszcie na gwiazdy stałe. Piérwszy sporządził mapy księżyca, które długo były najdoskonalszymi w swoim rodzaju; a lubo nomenklatura gór księżycowych, którą podał, nie znalazła u uczonych przyjęcia, przecież sławę jego imienia postawiły w piérwszym rzędzie i utrwaliły znakomite prace selenograficzne. Heweliusz piérwszy obserwował fazy Merkurego. Naznaczył na niebie kilka nowych konstelacyj, zapisując „Tarczą Sobieskiego“ wielkie imię zwycięzcy pod Wiédniem w pamięci świata. Poważali go wielce królowie Jan Kazimiérz i Jan III, którzy odwiedzali jego obserwatoryum, a Ludwik XIV dożywotnią wyznaczył mu pensyą.

Dzieła swoje drukował we własnéj drukarni i we własnéj rytowni wykonywał do nich znakomite rysunki. Najważniejsze są: 1) *Selenographia sive Lunæ descriptio* (Gdańsk 1647), zawierające opisanie księżyca i mapy selenograficzne; — 2) *Mercurius in Sole visus* (t. 1662); — 3) *Cometographia, totam naturam come-*

tarum.... exhibens (t. 1668), zawiera wykaz wszystkich do tego czasu znanych komet i podaje zasady ich ruchu; — 4) *Machinæ cœlestis pars prior* (t. 1673) i *pars posterior* (t. 1679), dokładna nauka o różnych przyrządach astronomicznych i opisanie obserwatoryum Heweliusza; — 5) *Prodromus Astronomiæ; Firmamentum Sobiescianum* (t. 1687), katalog, obejmujący pozycye 1553 gwiazd stałych, z których 602 przez naszego astronoma po raz piérwszy dokładnie zostały oznaczone.

W tym okresie literatury wydał także zakon Jezuitów dwóch mężów, zasłużonych w naukach matematycznych. **Adam Adamandy Kochański**, profesor w Moguncyi i Florencyi, następnie nadworny matematyk i bibliotekarz króla Jana III († między r. 1690 a 1696), wydał: 1) *Analecta mathematica* (Moguncya 1660); — 2) *Mirabilia chronometrica* (t. 1687); pomieścił także cenne rozprawy w lipskiém czasopiśmie naukowém: *Acta eruditorum*, a w jednéj z nich podał sposób przybliżonego wyprostowania koła. **Stanisław Solski** (ur. w Kaliszu 1622, um. w Krakowie 1701) napisał: 1) *Geometra polski* (Kraków 1683), gdzie piérwszy opracował w języku polskim naukę o miernictwie; — 2) *Archytekt polski* (t. 1690), piérwsze dzieło polskie o mechanice. Zajmował się ulepszaniem rozmaitych machin i w kilku pismach łacińskich ogłaszał pomysły swoje o tak zwaném *perpetuum mobile*, czyli „wieczystém ruchu“ (według Piotra Kochanowskiego).

§. 96.

4. Wespazyan Kochowski. — Historycy.

Tu należą przedewszystkiém „*Klimaktery*“ tego pisarza (zob. §. 88, B, 2.).

Prócz Kochowskiego, mieliśmy jeszcze innych pisarzów, opracowujących bądź całość, bądź téż tylko poszczególne okresy dziejów krajowych. **I. Wojciech Wijuk Kojałowicz**, urodz. w r. 1609, Jezuita, profesor i rektor uniwersytetu wileńskiego († 1677), zasłużył się ułożeniem w jeden ciąg i system historyi litewskiéj na podstawie materyałów zebranych przez Stryjkowskiego, którą wydał p. t. „*Historiæ Litvanæ Pars prior...* (Gdańsk u Förstera 1650)“ — „*Pars altera...* (Antwerpia u Mevrsiusa 1669).“ Tom piérwszy, składający się z ksiąg dziewięciu, zawiera dzieje początkwe Litwy do r. 1387; drugi w księgach ośmiu snuje ich wątek do unii lubelskiéj, a właściwiéj do zgonu Zygmunta Augusta. Prócz tego pisał Kojałowicz o sprawach kościoła litewskiego (np. o ś. patronach Litwy, o biskupstwach, klasztorach, szkołach, o akademii wileńskiéj) w dziełku p. t. „*Miscellanea...* (Wilno w druk. akad. 1650),“ tudzież skreślił rys dziejów domu Radziwiłłowskiego od piérwszych jego początków, aż do r. 1653 p. t. „*Fasti Radiviliani...* (t. 1653).“

2. **Stanisław Kobierzyc ki**, kasztelan gdański (od 1647), a potém (od 1656) wojewoda pomorski († 1665), napisał historyą młodości Władysława IV, sięgającą aż po zgon Zygmunta III, p. t. *„Historia Vladislai Poloniæ et Sueciæ Principis...* (Gdańsk u Förstera 1655);" tudzież pamiętnik wojny szwedzkiéj, a szczególniéj oblężenia Częstochowy p. t. *„Obsidio Clari Montis Częstochoviensis...* (t. 1659)."

3. **Krzysztof Hartknoch.** Urodzony r. 1644, był najprzód rektorem szkoły luterskiéj w Wilnie, następnie przez długi czas nauczycielem prywatnym w Gdańsku, a w końcu życia profesorem gimnazyalnym w Toruniu, gdzie umarł w r. 1687. Oddawał się z zamiłowaniem badaniu dziejów polskich i pruskich i wypracował między innymi dzieło p. t. *„Respublica Polonica, Duobus Libris illustrata...* (Frankfurt i Lipsk 1678)," w którém pomieścił i historyą Polski w całokształcie i prawo publiczne Rzeczypospolitéj.

4. **Andrzéj Chryzostom Załuski**, syn Aleksandra, cześnika rawskiego, urodz. około r. 1650, wychowany nader starannie kosztem wuja swego prymasa Olszowskiego, zwiedził sławniejsze akademie zagraniczne, skąd wyniósł nietylko rozległe nauki, ale i znajomość kilku obcych języków. Wszedłszy w zawód dyplomatyczny, był na dworach: hiszpańskim, portugalskim i francuskim (1673/4). Za powrotem wyświęcił się, mając już dawno dochody kanonii krakowskiéj, i odtąd szybko postępował w dostojeństwach. Z sekretarza kor. został w. r. 1689 biskupem kijowskim, potém (r. 1691) łuckim, a w końcu (1698) księciem warmińskim. Piastował téż (od r. 1703) urząd kanclerza w kor. Umarł roku 1711. Niezmiernie czynny, spisywał w formie listów nietylko wszystkie ważniejsze zdarzenia swego czasu, ale nadto zbierał korespondencye i inne akta urzędowe i ogłosił je w ogromném pięciotomowém dziele p. t. *„Epistolæ Historico-Familiares."* Wychodziły w Brunsbergu. Tomu piérwszego część piérwsza (wydana w r. 1709) zawiera listy i dokumenta, począwszy od śmierci Maryi Ludwiki (10 maja 1667) do r. 1678; część druga (wyd. w r. 1710) sięga do r. 1695; tom drugi (wydany 1711) zawiera materyał historyczny od 1695—1700; tom trzeci (wydany także 1711) od 1701 do końca kwietnia r. 1711, a więc prawie do chwili zgonu pisarza. Ominięte są tylko dokumenta odnoszące się do r. 1704, a dotyczące spraw króla Stanisława. Te wyszły późniéj jako tom czwarty we Wrocławiu u Korna 1761. — Liczono nadto Załuskiego do nieposlednich mowców. Mamy trzy zbiory jego mów i kazań, nacechowanych wszakże piętnem wieku: *a) „Mowy na Radach y Seymach...* (Oliwa u Textora 1689; potém znacznie pomnożone wydanie z r. 1718 z dodatkiem listów);" *b) „Mowy rozne...* (Warszawa w drukarni pijar. 1690)," zawierające po największéj części przemowy weselne; *c) „Kazania, Ktore sie na prędce zebrać mogły..* (t. 1696)."

5. **Bogumił Lengnich** urodzony w Gdańsku r. 1689, największą część życia swego spędził w ojczystym grodzie najprzód jako nauczyciel gimnazyalny, potém (od 1750) jako syndyk miejski. Umarł

w r. 1774. Historyą Prus i Polski zajmywał się gorliwie, pracowite czyniąc poszukiwania. Z licznych dzieł jego zasługuje na uwagę: *Historia Polona a Lecho ad Augusti II mortem* (Lipsk 1740), kompendyum zamykające całokształt dziejów Rzeczypospolitéj. Uznając ważność źródeł historycznych, wydał z rękopisu kronikarzów naszych: Galla, Kadłubka i Mierzwę.

W y p a d k i w s p ó ł c z e s n e opisywali: **1. Jakób Sobieski** († 1647), ojciec króla Jana III, wojewoda bełski i ruski, w licznych poselstwach do dworów obcych zręczny i szczęśliwy, pod koniec życia swego kasztelan krakowski, skreślił dzieje wojny tureckiéj za Zygmunta III w wybornym pamiętniku p. t. *Commentariorum Chotinensis Belli Libri Tres...* (Gdańsk u Förstera 1646). Słynął Sobieski także z wymowy, równie w łacińskim, jak polskim języku znakomitéj, którą nietylko za granicą, lecz i w kraju na sejmach się odznaczał. Celniejsze mowy jego zawarte są w ówczesnych zbiorach; zob. §. 99. — **2. Augustyn Kordecki**, przeor klasztoru ks. Paulinów na Jasnéj Górze († 1673), zostawił w dziele p. n. *Nova Gigantomachia Contra Sacram Imaginem Deiparæ Virginis... Per Suecos & alios Hæreticos excitata...* (Kraków u wdowy Cezarego 1655) pamiątkę oblężenia przez Szwedów i cudownéj obrony Częstochowy w r. 1655. Polskie tłómaczenie tego pamiętnika mamy przez Józefa Łepkowskiego p. t. *Nowa Gigantomachia...* (Warszawa 1858).

Historykiem p o w s z e c h n y m, stojącym na przejściu od wieku Zygmuntowskiego do czasów następnych, był **Paweł Piasecki** († 1649), biskup chełmski a w końcu przemyski. Dzieło jego, w którém pomieścił także nowsze zdarzenia krajowe, ma tytuł: „*Chronica Gestorum in Europa Singularium* (Kraków u Cezarego 1645).“ Odznacza się niezawisłością sądu i bezstronnością.

§. 97.

5. Andrzéj Maksymilian Fredro. — Mowcy polityczni i przygodni.

A. M. Fredro pochodził z familii szlacheckiéj herbu Bończa. Urodził się w r. 1621 z ojca Jérzego, stolnika przemyskiego. O jego młodych latach nic pewnego nie wiadomo, wszakże wnosić można, iż odebrał staranne wychowanie. Widzimy go dopiéro po śmierci Władysława IV na sejmie elekcyjnym (1648), zżymającego się w obec szalejącéj burzy kozackiéj na próżne rozterki, w następnym roku na polach zborowskich, a 1651 w wyprawie beresteckiéj. Ze stolnika lwowskiego został w r. 1653 kasztelanem lwowskim, a 1677 wojewodą podolskim. Żarliwy obrońca swobód szlacheckich wielkiego na Rusi zażywał miru. Umarł w r. 1679.

Zostawił kilka dzieł w przedmiocie sztuki rycerskiéj, dziejów krajowych i filozofii narodowéj; prócz tego słynął także jako niepośledni mowca. A) Pisma łacińskie: 1) „*Gestorvm Populi Poloni sub Henrico Valesio*... (Gdańsk u Förstera 1652)," które Władysław Syrokomla na język polski przełożył p. t. „*Dzieje Narodu Polskiego pod Henrykiem Walezyuszem*... (Petersburg u Wolffa 1855)." — 2) „*Monita Politico-Moralia et Icon Ingeniorum* (Gdańsk u Förstera 1664)." Zawiera zdania moralne i narodowe, tudzież przysłowia, podzielone na cztéry części. Dodana jest charakterystyka rozumów. — 3) „*Militaria* (Amsterdam u Forstera 1668)." Jest to obszerny traktat o sztuce wojennéj, który właściwie z dwóch ksiąg miał się składać. Tylko część piérwszą drukiem ogłoszono. Wnioski i poglądy swoje czyni autor ze stanowiska historycznego z uwzględnieniem narodów starożytnych i nowoczesnych, niemniéj praktyki własnego kraju. — 4) „*Vir consilii Monitis Ethicorum nec non Prudentiæ civilis*... (Lwów w druk. jezuic. 1730)." Pośmiertne to dzieło Fredry obejmuje prawidła wymowy, objaśniając je mnogimi przykładami, zastósowanymi do najróżnorodniejszych materyj i okoliczności.

B) Pisma polskie: 1) „*Przysłowia Mow Potocznych, Obyczáiowe, Rádne, Woienne. Ná fáwor Polſkiego ięzyká. Ku głębokiey przytem vwadze powaźnego Czytelniká. Ná widok podáne. Przez wiernego oyczyznie Anonima* (Kraków u wdowy Szedla 1658)." Mamy tu 744 przysłów i sentencyj, które nie są ani tłómaczeniem „Monitów", ani ich materyałem. Filozofia życia narodowego zamyka się w téj księdze w formie pełnéj prostoty i powagi. (Edycya trzecia z roku 1660, dokonana przez Stanisława Januszkiewicza, nosi już nazwisko autora i ma jako przydatek „Charaktery rozumów"). — 2) „*Potrzebne Consideratie około Porządku Woiennego, y Poſpolitego Ruſzenia*... (Krak. 1660)." Zawiera przepisy, jak wojsko polskie w obozie i na wojnie ma się zachować. — 3) *Mowy sejmowe*, nacechowane obok powagi niezwykłą siłą, znajdują się w *Swadzie polskiéj* Daneykowicza, zob. §. 99.

Obok Fredry zasłynęło w tym okresie jeszcze wielu innych z wymowy politycznéj. **Jan Lipski** († 1641) jako biskup chełmiński a późniéj arcybiskup gnieźnieński występywał niejednokrotnie na sejmach, w poselstwach, tudzież w uroczystościach przygodnych. Drukiem ogłosił między innymi: *a*) *Oratio funebris D. D. Sigismundo III*... (Kraków 1633); *b*) *Elogium funebre Ser. Alexandro Carolo Pol. et Suec. Principi* (t. 1635); *c*) *Orationes duæ habitæ in aula Caesaris*... (Wiédeń 1637); *d*) *Dziękowanie Królowi I. M. za arcybiskupstwo* (dr. u Pisarskiego, zob. §. 99). — **Jérzy**

Ossoliński (1595 † 1650), podkanclerzy a w końcu kanclerz w. kor., należał do zręczniejszych dyplomatów swego czasu i razem z Jakóbem Sobieskim do najlepszych mowców. W licznych poselstwach do Londynu, Rzymu, Wenecyi, Ratysbony, Wiédnia i Torunia zadziwiał potęgą słowa i głębokością erudycyi. Mowy jego łacińskie, miane w tych okazyach, wyszły z druku w Gdańsku r. 1645. Wytłómaczył je na piękny język polski Józef Maksymilian Ossoliński. Głosy sejmowe zamieszczone są w *Mowcy polskim* Pisarskiego. — **Bogusław Leszczyński** († 1660), podskarbi kor. a następnie kanclerz pieczęci mniejszéj, występywał z powodu zgonu Władysława IV, imieniem koła poselskiego witał Jana Kazimiérza, zabierał głos z okazyi rozdawania wakansów i przy innych sposobnościach. Mowy jego znajdują się w zbiorach Daneykowicza i Pisarskiego. — **Andrzéj Olszowski** († 1677), z podkanclerzego kor. arcybiskup gnieźnieński i prymas, roztropny w radzie i śmiały w działaniu, przemawiał nieraz od tronu za panowania Jana Kazimiérza, podczas abdykacyi tego króla i koronacyi Wiśniowieckiego, do posłów gdańskich składających hołd w r. 1670 i w innych okazyach. Mowy jego zamieszczone są w zbiorach owoczesnych (zob. §. 99). — **Krzysztof Grzymułtowski** (urodz. po r. 1620, um. 1687) kasztelan, a późniéj (od 1679) wojewoda poznański, zostawił zbiór mów i listów, które jako źródła dziejowe zebrał i ogłosił Aleksander Jabłonowski w Warszawie r. 1876. Prócz wymienionych odznaczyli się jeszcze: **Stanisław Herakliusz Lubomirski** († 1702), marszałek w. kor.; **Michał Radziejowski** († 1705), arcybiskup-prymas gnieźnieński; **Aleksander Paweł Sapieha** († 1733), marszałek w. lit.; **Jan Aleksander Lipski** (1690 † 1746), kardynał biskup krakowski; **Jan Sapieha** († 1751), kanclerz w. lit. **O Jakóbie Sobieskim i Andrzeju Chryzostomie Załuskim** zob. §. 96. Przemawiano i teraz, podobnie jak w Wieku Złotym, stósownie do danych okoliczności po polsku, lub téż po łacinie. W mowach polskich obok wyszukanego, nierzadko nadętego stylu spotykamy liczne makaronizmy, bardzo często myśl zaciemniające. Nawet Fredro, w *Przysłowiach* swoich obstający za czystością języka, nie był od nich zupełnie wolny.

§. 98.

6. Tomasz Młodzianowski. — Kaznodzieje.

Tomasz Młodzianowski był jednym z najcelniejszych teologów i najlepszym kaznodzieją swego wieku. O życiu jego bardo skąpe posiadamy wiadomości. Urodzony na Mazowszu w r. 1622, przebywał szkoły jezuickie jako alumn tego zakonu głównie w Kaliszu, po których ukończeniu puścił się za wolą starszych w świat szeroki — dla apostołowania między pogaństwem. Zaczerpnąwszy u grobu Zbawiciela sił do tak trudnéj pracy, tudzież zwiedziwszy inne pamiątkowe miejsca ziemi św., udał się przez Syryą i Assyryą do

Persyi, gdzie przez lat blisko pięć gorliwie sprawował obowiązki przyjętego powołania. Po wypełnieniu misyi bawił przez czas niejaki we Włoszech i Francyi, szczególniéj w miastach Rzymie i Paryżu, doskonaląc się w naukach teologicznych. Wróciwszy do ojczyzny, wykładał najprzód teologią w kolegium poznańskiém, potém zaś obrał zawód kaznodziejski, w którym działając pożytecznie dla narodu, rosnąc w zachowaniu u maluczkich i wielkich, domierzał kresu swéj pracy. Najświatlejsi dostojnicy kościoła szukali porady u męża uczonego; panowie rozrywali go między siebie. Był nawet wiceprowincyałem zakonu. Ostatki dni swoich spędził u biskupa krakowskiego, Jana Małachowskiego. Umarł w Wolbromie r. 1686.

Napisał bardzo wiele obszernych i gruntownych dzieł w przedmiocie teologii i filozofii w języku łacińskim, które z osobna wychodziły w różnych miejscach od r. 1667 — 1677. Zbiorowe ich wydanie ma tytuł: „*Prælectiones*... (Moguncya i Gdańsk u Beckensteinów 1682)“ i składa się z pięciu ogromnych tomów. W cztérech piérwszych mieszczą się traktaty teologiczne, mianowicie: o aniołach i czynach ludzkich, o grzechu i łasce, o wierze, nadziei i miłości, o prawie i sprawiedliwości, o tajemnicy przemienienia, o sakramentach św., szczególniéj pokuty i ołtarza. W tomie piątym zawarte są rozprawy filozoficzne z dziedziny metafizyki, logiki, ontologii i psychologii.

Jeżeli już te prace, wysoko cenione przez spółczesnych, chlubnie zapisują imię Młodzianowskiego w dziejach umysłowości, jeszcze bardziéj wsławił się jako polski kaznodzieja. Zostawił „*Kazania i Homilyie Na Niedźiele Doroczne, Tákże Swięta Uroczystsze* . . . (Poznań w drukarni jezuic. 1681, tomów cztéry),“ odznaczające się nietylko pięknym, po największéj części wolnym od makaronizmów językiem, ale i nastrojem godnym najpiérwszego mówcy. W słowach pełnych prostoty wykładając najwznioślejsze zasady wiary i moralności, dobierał wyrazów i porównań z życia ówczesnéj szlachty, a choć za artyzmem nie gonił, przemawiał przecież nieraz z tak rzewném, mimowolnie za serce chwytającem uczuciem, iż przypomina najlepszych kaznodziejów Wieku Złotego. W wielu kazaniach dotyka żywo spraw publicznych, jak np. wojny tureckiéj, bolejąc szczególniéj nad upadkiem Kamieńca Podolskiego (1672), to znowu wyrzuca narodowi rozpasanie, żdziérstwo, rozterki, wróżąc z nich bliskie nieszczęścia. — Prócz tego wydał: „*Rozmyślania albo Lekcya Duchowna*... (na wszystkie dni w roku, Lublin w drukarni jezuickiéj 1687),“ i „*Rozmyslania albo*

Lekcya Dvchowna... (na święta uroczystsze, tamże 1693)," zastępujące miejsce kazań, tudzież obfity do nich podające materyał. Jest jeszcze kilka mów pogrzebowych Młodzianowskiego, zastósowanych już więcéj do ówczesnego smaku.

Młodzianowski jest prawie jedynym kaznodzieją tego wieku, łączącym w sobie zalety najznakomitszych mowców Zygmuntowskich. Wszyscy inni — a jest ich wielka liczba — okazują, podobnie jak mowcy świeccy, wszelkie ujemne znamiona okresu w mniejszym, lub większym stopniu. Utwory ich zatém, obok makaronizmów, cechuje wybujałość stylu, goniąca za niezwykłymi formami dykcyi, a pod względem wewnętrznym panegiryczność, bijąca czołem wszystkiemu, cokolwiek rzeczywiście, czy téż tylko rzekomo po nad poziom wyrosło. Dodawane dla okrasy anegdoty, niekiedy rubaszne i trywialne, sprawiają wrażenie wręcz przeciwne zamierzonemu, mącąc najczęściéj poważny nastrój słuchaczy. Z pomiędzy kaznodziejów panegirycznych tylko niewielu zasługuje na wzmiankę. — **Jakób Olszewski** († 1634), Jezuita i profesor uniwersytetu wileńskiego, występował przeważnie na uroczystościach pogrzebowych. Mowy jego mamy osobno i w zbiorze p. t.: *Kazania albo tytuły różnych lat, różnym osobom wystawione* (Wilno 1645). — **Andrzéj Kochanowski** (1618 † 1667), Karmelita bosy, przemawiał również na obchodach żałobnych. Kazania jego wychodziły z osobna pod wielce wyszukanymi tytułami między r. 1648 a 1667. — **Franciszek Rychłowski**, Reformat († w drugiéj połowie XVII w.), jest autorem: *a) Kazań na niedziele całego roku* (Kraków 1664); *b) Kazań na święta całego roku* (t. 1667) i *c) Kazań na święta Panny Przenajświętszéj* (t. t. r.). — **Aleksander Lorencowicz** (1609 † 1675), prowincyał zakonu Jezuitów, wydał: *a) Kazania pogrzebowe miane w różnych żałobnych okazyach* (Kalisz 1670) i *b) Kazania na niedziele całego roku* (t. t. r.). Zbiory kazań zostawili także: **Paweł Kaczyński** († 1676), Jezuita; **Chryzostom Gołębiowski** († 1718), kaznodzieja nadworny króla Jana III; **Antoni Węgrzynowicz** († 1721), Franciszkanin. O **Starowolskim** zob. §. 93, o **Andrzeju Chryzostomie Załuskim** §. 96, o **Wojsznarowiczu** §. 99

§. 99.

B) Prozaicy polscy:

1. Jan Kazimiérz Wojsznarowicz. — Zbiory mów.

O szczegółach życia Jana Kazimiérza Wojsznarowicza wiadomo tylko tyle, ile wyczytać można na tytułach książek przezeń wydawanych. Był doktorem teologii i sekretarzem królewskim; potém (1667) pisał się kanclerzem dyecezyi wileńskiéj i proboszczem ejszmontowskim. Rok śmierci jego podają na 1680.

Z rozmaitych mów, znanych sobie w rękopisach, lub téż drukiem ogłaszanych, ułożył zbiór pod tyt.: „*Orator politiczny.*

Weselnym y Pogrzebowym słvżący aktom... (Kraków u Cezarego 1648)." Składa się z trzech części. Piérwsza „weselna" zawiera kilkaset (454) oracyj na cały szereg obrzędów weselnych, począwszy od „starania się o przyjaźń", aż do „dziękowania za marcepany i różne upominki." Część druga i trzecia zawierają mowy pogrzebowe. Zbiór ten obfituje w przysmaki retoryczne, w których owe wieki tak sobie lubowały.

Mamy jeszcze inne zbiory mów, tak potocznych, jak publicznych, które jeżeli nie pod względem języka, to przynajmniéj jako materyały historyczne, lub obyczajowe, czasem niemałéj są wartości. Do ważniejszych należą: 1) „*Mowca Polski...* (Kalisz w druk. jezuic. 1668)." Zawiera przemowy na pogrzebach i sejmach, miane przez celniejszych mowców owoczesnych np. Jerzego Ossolińskiego, Jakóba Sobieskiego, Bogusława Leszczyńskiego, Andrzeja Olszowskiego, Michała Radziejowskiego i innych. Suplement tego tomu, wydany pod tymże samym tytułem (1676), mieści w sobie mowy weselne, listy w różnych materyach i powinszowania, tak wiérszem, jak prozą. Wydawcą tego zbioru, odznaczającego się pewnym doborem, był **Jan Stefan Pisarski**, księgarz († w końcu XVII w.). — 2) Piérwsze miejsce między tego rodzaju publikacyami zajmuje „*Swada Polska y Łacinska...* (Lublin w druk. jezuic. 1745—47, 2 tomy)" **Jana Ostrowskiego Daneykowicza**, sekretarza króla Jana III. Składa się z części polskiéj i łacińskiéj. Część polska zawiera mowy sejmowe różnych dygnitarzów kor., między innymi Bogusława Leszczyńskiego, Jakóba Sobieskiego i Jana Sapiehy. Prócz tego mamy tu mowy weselne, formularze rozmaitych pism urzędowych, jak roty przysiąg, responsy, uniwersały, listy (z tych wiele ciekawych i ważnych), kazania i mowy pogrzebowe. Część łacińska Swady zawiera na czele głosy sejmowe (między innymi wiele mów Aleksandra Pawła Sapiehy), daléj listy rozmaitych osób, nakoniec przedruki kilku dzieł treści filozoficznéj, np. *Monitów* Fredry. — 3) Tu należą także mowy **Andrzeja Chryzostoma Załuskiego** (§. 96. uw. 4).

Nadto ułożył Wojsznarowicz na uroczystości Bogarodzicy znaczną liczbę kazań, które wydał w dwóch zbiorach: *a*) „*Dom Mądrosci....* (Antwerpia u Parysa 1667)" i *b*) „*Arsenał Miłosierdsia....* (Paryż u Sevestra 1668)." Utwory dość suche, przepełnione makaronizmami.

§. 100.

2. Jan Chryzostom Pasek. — Pamiętniki.

Jan Chryzostom Pasek urodził się w drugiéj ćwierci XVII wieku w Rawskiém (zapewne w Bielinach). W stolicy województwa ukończył szkoły jezuickie, wynosząc z nich pewną wprawę w wiér-

szowaniu i oracyach, która potém w częstych okazyach nieraz mu się przydała. Młodość i piérwsze wieku męskiego lata strawił rycersko; a że to były czasy niespokojne, rzucał nim los w różne strony. Pod chorągwią Czarnieckiego bił się ze Szwedami i z Rakocym (1657), następnie wziął udział w wyprawie do Danii, skąd szczęśliwie powróciwszy (1659), pod tąż samą chorągwią odbył kampanią na Litwie i Rusi. Po śmierci hetmana, w czasie wojny domowéj z Lubomirskim, trzymał się partyi króla. Po załagodzeniu rozruchów, syt wojaczki, wrócił w dom rodzicielski, a niebawem téż (1667) pojąwszy w małżeństwo Annę Łącką z domu Remiszowską, wdowę majętną, przeniósł się w Krakowskie i rozpoczął na własną rękę gospodarstwo. Chodził dzierżawami, trzymając to Miławczyce, to Smogorzów, to Skrzypiów, to Olszówkę; nakoniec osiadł w Cisowie w ziemi Sochaczewskiéj. Doczekał się nowéj wojny szwedzkiéj pod Karolem XII już w wieku sędziwym, choć nader czerstwym. Rok śmierci niewiadomy.

Nieleniwego, owszém żywego i rzutkiego usposobienia, był typem szlachty, zdolnéj do szabli i kielicha. Rycerski animusz łączył z religijném uczuciem, widząc w najtrudniejszych okazyach rękę Opatrzności nad sobą. Odebrane wrażenia łatwo zatrzymywał pamięcią, rad o nich wspominał, a pod starość ujął je pismem dla własnéj rozrywki, bez uroszczeń autorskich. Stąd „Pamiętniki“ jego przeleżały w rękopisie półtora wieku, aż ułamek ich (od 1656 do 1688 r.) odszukał hr. Edward Raczyński i ogłosił w r. 1836, zastępując makaronizmy wyrazami polskimi. Odtąd poczęły się mnożyć wydania „Pamiętników Paska“, pomiędzy którymi najlepsze są Stan. Aug. Lachowicza p. t. „*Reszty rękopismu Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska*... (Wilno u Glücksberga 1843)“ i Zygmunta Węclewskiego, ogłoszone we Lwowie r. 1877.

Prócz Paska, odszukano za dni naszych wiele innych pamiętników, stanowiących najbogatszy skarb literatury historycznéj tego okresu. **1. Jérzy Ossoliński**, kanclerz w. kor. (zob. §. 97), skreślił językiem prawie zupełnie wolnym od makaronizmów wrażenia i doświadczenia własnéj młodości. „*Jerzego Ossolińskiego... autobiografia obejmująca piérwszych 26 lat jego życia*“ wyszła we Lwowie 1876 r. — **2. Joachim Jerlicz**, Wołynianin, walczył rycersko w wojnie tureckiéj za Zygmunta III, potém pod chorągwią Czarnieckiego w wojnach kozackich i moskiewskich. Świadek wielu wypadków, opisał je wszystkie od r. 1620 do 1673 w pamiętniku, który ogłosił K. Wł. Wojcicki p. t. *Latopisiec albo Kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych czasów*... (Petersburg 1853, 2 t.). — **3. Albrecht Stanisław Radziwiłł** (1593 † 1656), kanclerz w. lit., mąż wielce poważany u królów Władysława IV i Jana Kazimiérza, opowiedział bardzo szczegółowo zdarzenia, których był świadkiem od r. 1632

do 1652. Oryginał łaciński tego dziennika przełożył na początku XVIII w. książę Hieronim Radziwiłł na język polski i z tego to tłómaczenia wydrukował Edward Raczyński *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła* (Poznań 1839, 2 t.). — 4. **Mikołaj Jemiołowski**, towarzysz lekkiéj chorągwi i ziemianin województwa bełskiego († około r. 1693), skreślił czasy swoje od r. 1648 do 1679 sposobem chronologicznym. Jego *Pamiętniki* (Lwów u Ossolińskich 1850) wydał August Bielowski. — 5. **Stefan Franciszek Medeksza**, jeden z sekretarzów Jana Kazimiérza, pod koniec życia swego sędzia ziemski kowieński, opisał wielce zajmującą epokę dziejów naszych od najścia Szwedów do abdykacyi króla. Dzieło to wyszło staraniem Akademii Umiejętności p. t. „*Stefana Franciszka Prószcza Medekszy. Księga pamiętnicza od r. 1654—1668* (Kraków 1875).“ — 6. **Jan Antoni Chrapowicki** († 1683), wojewoda witebski, notował porządkiem dni zdarzenia i zjawiska całego swego życia. Tylkó jednę część jego „*Dyaryusza*“, obejmującą czas między r. 1668 a 1672, ogłosił jako „*Oddział piérwszy* (Warszawa u Ungra 1845)“ z autografu Józef Rusiecki z Trojanki. — 7. **Król Jan III Sobieski** (ur. 1629 † 1696) z wyprawy wiedeńskiéj pisał wielce ciekawe i charakterystyczne *Listy.... do żony Maryi Kazimiry* (wydane przez Ant. Zyg. Helcla w Krakowie r. 1860). — 8. **Mikołaj Dyakowski**, pokojowiec króla Jana III, napisał *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi* (ogłoszony drukiem w Krakowie u Czecha 1861 r.). — 9. **Jan Stanisław Jabłonowski**, wojewoda ruski, skreślił dwa lata dziejów swoich (od 1698 do 1700) w formie *Pamiętnika*, który z autografu wydał August Bielowski w r. 1862. — 10. **Erazm Otwinowski** (nieznany z pochodzenia ani z zawodu) zostawił *Pamiętniki do panowania Augusta II...* (Poznań 1838), zamykające okres od 1696 do 1728 r. Opowiada porządkiem lat. O **Jakóbie Sobieskim** i **Aug. Kordeckim** zob. §. 96.

§. 101.

3. Kasper Niesiecki.

Najznakomitszy heraldyk polski, o którego życiu wszelako tylko nader szczupłe posiadamy wiadomości. Ani urodzenie, ani wychowanie, ani piérwsze tego męża czynności nie znane nam dotąd. Widzimy go dopiéro w sile męskiego wieku członkiem Towarzystwa Jezuitów, przemieszkującym we Lwowie, zajętym poszukiwaniami, którym w Zygmuntowskich czasach z zamiłowaniem oddawał się był Paprocki. Niesiecki wszakże (w piérwszéj połowie XVIII w.) na daleko obszerniejsze rozmiary zakroił historyą szlachty polskiéj. Z dyplomów, z akt urzędowych, wreszcie z doniesień prywatnych wybierał skrzętnie materyał użyteczny i śród długiéj a sumiennéj pracy ogłaszał tomami swój „Herbarz“, który pomimo namiętnych a niesprawiedliwych krzyków jest je-

dném z najważniejszych dzieł owego wieku. Skarżony i prześladowany umarł Niesiecki w Krasnymstawie w r. 1744.

Pracę swoję wydał w pięciu częściach. Piérwsza ma tytuł: „*Korona Polska*... (Lwów w druk. jezuic. 1728)“ i zawiera prócz opisu herbów Korony i Litwy z dołączeniem szkicu dziejowego Rzeczypospolitéj, dokładne wiadomości o dostojeństwach i urzędach krajowych, tak duchownych, jak świeckich. Szeroko i szczegółowo mówi Niesiecki o arcybiskupstwach i biskupstwach, o województwach i kasztelaniach, o ministeryach kor. i lit., wyliczając dokładnie osoby, które kolejno piastowały te godności. Dalsze części „Korony“ noszą tytuł „*Herby y Familie Rycerskie*...“ i obejmują właściwą historyą szlachty polskiéj w porządku abecadłowym herbów i herbowych. (Tom I wyszedł razem z „Koroną“ t. t. r. — tom II t. 1738 — tom III t. 1740 — tom IV t. 1743 r.). Powtórnie wydał Herbarz Niesieckiego J. N. Bobrowicz w Lipsku 1839—1846 w dziesięciu tomach, z dodatkami i dopełnieniami Ignacego Krasickiego i Joachima Lelewela.

§. 102.

4. Król Stanisław Leszczyński.

Postać to zajmująca w dziejach krajowych znakomite stanowisko. Urodzony w r. 1677 we Lwowie z ojca Rafała, generała wielkopolskiego, odebrał w kraju i za granicą staranne wychowanie. Ze starosty odolanickiego został podczaszym w. k. i wojewodą poznańskim, a w czasie pamiętnego najazdu Szwedów pod Karolem XII osiągnął z ramienia zwycięzcy koronę (1704), któréj wszelako nie potrafił długo utrzymać pomimo najlepszych dla kraju chęci. Po porażce i ustąpieniu króla szwedzkiego i sam ustąpił (1709), przenosząc się do księstwa Dwóch-Mostów, które mu Karol XII wypuścił. Po jego śmierci (1718) szukał gościnnego przytułku u króla Ludwika XV, za którego niebawem wydał jedynaczkę (1724), zawiązując ściślejsze węzły z Francyą. Myślał jednak ciągle o Polsce, o rozprzężeniu wewnętrznêm, które coraz większych dochodziło rozmiarów, o środkach, któreby przywrócić zdołały pomyślniejsze stósunki. Wiedział kraj o jego dobrych chęciach, liczył téż Leszczyński wielu życzliwych pomiędzy panami i rycerstwem.

Gdy August II zakończył życie (1733), zapraszany do objęcia korony, przybył Leszczyński do Warszawy; skąd lubo jednomyślnie królem obrany, po kilkunastu dniach uchodzić musiał przed

silniejszym, obcymi posiłkami popieranym pretendentem. August III zajął tron polski; Leszczyńskiemu pozostawiono tytuł króla i w dożywocie oddano księstwa Baru i Lotaryngii (1736). Z Lunewilu, gdzie dwór założył, panował błogo małemu krajowi i wdzięczną po sobie zostawił pamięć. Z Augustem III pogodził się, o Polsce nie zapomniał. Miłośnik nauk rad widział rodaków przybywających do Lunewilu. Podejmował ich ochotném sercem, rozmawiał z zajęciem o stósunkach domowych, o środkach uchylenia nierządu. Tak dożył wstąpienia na tron Stanisława Augusta. Okropny miał koniec. Umarł w płomieniach własnych sukień, które się przypadkiem na nim zajęły, w r. 1766.

Pisał po francusku i po polsku. Jedno dzieło jego zasługuje na szczególniejszą uwagę: „*Głos wolny wolność ubespieczaiący* (bez m. dr. 1733)." Napisany wprawdzie makaronicznie, zamyka jednak wiele zdrowych zdań i spostrzeżeń o stósunkach ówczesnych Polski. Główną niepomyślnego ich stanu przyczynę upatruje Leszczyński w zrywaniu sejmów, w nieczujności i niezabiegliwości, która złemu swobodnie dawszy się rozszerzyć, nie znajduje już potém środków uskromienia. Roztaczając własne do naprawy pomysły, trzyma się ściśle w granicach danych ustaw, pragnąc ile możności nieszkodliwém uczynić *liberum veto*. Sejmy, w których ręku spoczywała cała władza, życzy przedłużyć do sześciu miesięcy. Nad przełożeniami, ujętymi w pewien porządek, radzić zaleca wraz z sekcyami cztérech ministerstw, dozwalając dyskusyi; pełny sejm miałby tylko zatwierdzać wnioski, na które się zgodzono. Połowa posłów tworzy nieustannie obradujące sekcye ministeryalne. Deputaci wracający do domu, a szczególniéj senatorowie, czuwać mają nad pilném wykonywaniem uchwał sejmowych. Ku temu celowi zaleca „Rady wojewódzkie", złożone z cztérech deputatów z senatorem na czele. Wiele mówi o sposobie obrad sejmikowych, gdzie właśnie żywotne województw sprawy roztrząsać się zwykły. Wreszcie żąda usamowolnienia ludu, wojska stałego przynajmniéj stutysięcznego z uchyleniem pospolitego ruszenia, skarbu zaopatrzonego dostatecznie, do któregoby i z dóbr duchownych jałmużną coś wpływać powinno; nakoniec uregulowania elekcyi, która w największym nieporządku, nieraz z oczywistém niebezpieczeństwem Rzeczypospolitéj odprawiana bywa.

Przeciw zdrożnościom wieku wymierzony jest także „*Skrupuł Bez Skrupułu W Polszcze Albo Oświecenie Grzechow Narodowi naszemu Polskiemu zwyczáynieyszych, á zá Grżechy nie mianych...*

(Lwów 1730).“ Autorem tego pisma, wydanego bezimiennie, a wytykającego śmiało zepsucie rządu i społeczeństwa, był **Jan Stanisław Jabłonowski**, wojewoda ruski (zob. §. 100).

§. 103.

5. Władysław Aleksander Łubieński.

Pochodził z familii szlacheckiéj herbu Pomian. Urodził się z ojca Macieja, łowczego sieradzkiego, w r. 1703. Ukończywszy szkoły jezuickie w Kaliszu, wysłany został za granicę dla dopełnienia nauk i poznania świata. Zwiedził téż całą prawie południową i zachodnią Europę, nabył wiele wiadomości i kilka języków obcych. Od piérwszéj młodości czuł w sobie powołanie do stanu duchownego; jakoż powróciwszy, wyświęcił się (1727) i zajął godności w kapitułach krakowskiéj i gnieźnieńskiéj. Scholastyka krakowskiego polubił król August II i opatrzył probostwem w Łasku połączoném z infułą, a duchowieństwo gnieźnieńskie wybrało go deputatem na trybunał koronny r. 1730. Tak wszedł w zawód publiczny.

Jan Lipski, kardynał biskup krakowski, zapragnął go wydobyć na wiérzch. Gdy August III zasiadł na tronie, posunął się Łubieński, zalecany królowi i sam się mu dziełem zaleciwszy, na pisarstwo w. k. (1742). Ważny ten urząd sprawował przy boku króla, który prawie ciągle przesiadywał w Dreźnie, przez lat piętnaście, rzadko kiedy i tylko na czas krótki zjeżdżając do kraju. Wojna siedmioletnia powróciła wreszcie Augusta III Polsce. Z nim przybył i Łubieński, nie przeczuwając prawie, że za chwilę miał zająć w kościele polskim najwyższe dostojeństwa. Właśnie zakończył życie Dębowski, świeżo mianowany arcybiskup lwowski; król z własnéj intencyi posunął na tę godność Łubieńskiego (1757). Atoli zaledwie nowy dostojnik zawadził o Lwów i Ruś Czerwoną, a już zawakowała prymasowska stolica po Adamie Ignacym Komorowskim († 1759). Szczodrobliwością Augusta zasiadł na niéj arcybiskup lwowski, zajmując najwyższe po królu miejsce w Rzeczypospolitéj. W Łowiczu otoczył się świetnym dworem, jak przystało na piérwszą krajową powagę, dzieląc czas między prace pasterskie i obywatelskie. Gorliwie się zajął dyecezyą i nie skąpił grosza na rzecz ołtarza i szkoły. Zrywaniu sejmów własną powagą zabiegać usiłował, złe jednak głęboko wkorzenione nie dawało się zwalczyć. Po zgonie Augusta III wyobrażał Łubieński głowę Rzeczypospolitéj. Przewodniczył sejmom: konwokacyi i ele-

kcyi; a lubo dotąd trzymał z domem saskim, mimo to przecież ogłosił i koronował Stanisława Augusta królem polskim. Nie mając własnéj woli, musiał umilknąć w obec stronnictwa posiadającego przewagę. Umarł w Warszawie 1767 r.

Napisał dzieło: „*Swiat we wszystkich swoich częsciach większych y mnieyszych...* (Wrocław w dr. jez. 1740).“ Jest to najlepsza na owe czasy i prawie jedyna geografia powszechna, ułożona tak ze spostrzeżeń Łubieńskiego własnych, jak na podstawie pisarzów krajowych i obcych, z których pilnie korzystał. Większą część tomu poświęcił Europie, a pomiędzy jéj państwami Polsce. Geografią połączył z poglądem na dzieje, zwyczaje i urządzenia wewnętrzne państw, o których mówi, kładąc wszędzie baczną uwagę na stósunki religijne. Inne części świata odgrywają już podrzędniejszą rolę, najpodrzędniejszą niedawno odkryte ziemie Australii. Język „Świata“ jest czysty, wolny zupełnie od makaronizmów. Dzieło ozdobione mapami.

§. 104.

Rzut oka na rozwój prozy w tym okresie.

1. Historyą kraju, po największéj części spółczesną, piszą: Starowolski, A. M. Fredro, Kobierzycki, Kochowski, J. B. Zimorowicz. Najważniejszy między nimi Kochowski, bo obdarzony prawdziwym talentem dziejopisarskim. Dzieje Rzeczypospolitéj w całokształcie opracowywali: Hartknoch i Lengnich, a na całkowitą historyą Litwy zdobył się Kojałowicz. Historykiem powszechnym jest Piasecki. — Pamiętników o rzeczach spółczesnych mamy wiele; na czele pamiętnikarzy stoi Pasek; obok niego, lubo w niezupełnie chronologicznym porządku, grupują się: Jérzy Ossoliński, Jerlicz, Radziwiłł, Jakób i Jan Sobiescy, Kordecki, Kobierzycki, Jemiołowski, Jabłonowski, Chrapowicki, Dyakowski, Kochowski, J. B. Zimorowicz, Otwinowski, Stefan Medeksza. — Historyą szlachty we wielkich rozmiarach napisał Niesiecki; Kojałowicz domu Radziwiłłowskiego. — Piérwsze prace historyczno-literackie dał Starowolski. — Materyały dziejowe zebrali: Starowolski i A. Chr. Załuski.

Dzieje kościoła opracowywali: Starowolski i Kojałowicz.

Geografią Polski napisał Starowolski, powszechną Łubieński.

2. W naukach teologicznych odznaczył się Młodzianowski, w prawoznawstwie Starowolski. Filozofem naro-

dowym jest A. M. Fredro; spekulacyjnym Młodzianowski. — Nad ustrojem państwowym Polski zastanawiali się głębiéj: Starowolski, król Leszczyński i Jan Stanisław Jabłonowski. — W naukach matematycznych wyszczególnili się: Jan Heweliusz, Adam Kochański i Stanisław Solski; w przyrodniczych Jonston. — Zbiory praw zostawili: Hartknoch i Lengnich.

3. W wymowie kościelnéj kwitnął Młodzianowski, pełen natchnienia i wolny od makaronizmów; zbiory kazań, nacechowanych wszakże wadami wieku, zostawili: Starowolski, A. Chr. Załuski, Jakób Olszewski, Andrzéj Kochanowski, Franciszek Rychłowski, Aleksander Lorencowicz, Paweł Kaczyński, Chryzostom Gołębiowski, Antoni Węgrzynowicz, J. K. Wojsznarowicz. — Jako mowcy sejmowi, polityczni i przygodni odznaczyli się: A. M. Fredro, Jan Lipski, Jérzy Ossoliński, Bogusław Leszczyński, Andrzéj Olszowski, Stan. Herakliusz Lubomirski, Michał Radziejowski, Krzysztof Grzymułtowski, Aleksander Paweł Sapieha, Jan Aleksander Lipski, Jan Sapieha. Zbiory mów (światowych), mianych przez rozmaite osoby, ułożyli: Wojsznarowicz, Pisarski, Daneykowicz.

EPOKI DRUGIÉJ OKRES TRZECI,

CZYLI STANISŁAWOWSKI I X. WARSZAWSKIEGO.

1740—1820.

---

§. 105.

Cechy okresu.

W połowie wieku XVIII zmieniają się stósunki tak w społeczeństwie, jak w literaturze. Piérwsze coraz wyraźniéj dąży do uchylenia zastarzałych błędów i przetworzenia wewnętrznych urządzeń, druga, wziąwszy sobie za wzór kwitnące we Francyi piśmiennictwo, pozbywa się powoli wiekowéj pleśni i pełniejsze zaczyna objawiać życie. Występują liczniéj utalentowani pisarze w poezyi i w prozie, raźniejsza praca zaciera rychło ślady niedawnéj otrętwiałości. Wraca prostota myśli i mowy, język się przeczyszcza, znikają makaronizmy i panegiryczność.

Znamiona klasyczne pozostają, bo widać je w literaturze francuskiéj, z któréj nasza wzory bierze. Naśladownictwo to wszelako na piśmiennictwie polskiém XVIII wieku, mianowicie w poezyi, wyciska odrębne piętna: dworskość, przestrzegającą nienaruszalnych prawideł „dobrego smaku", a w dodatku nierzadki skeptycyzm, mniéj, lub więcéj wybitny. — Ku końcowi okresu wzmaga się i wyradza wpływ francuszczyzny i sprowadza przesilenie.

Ruch literacki mniejszy wprawdzie i mniéj donośny, niż za czasów Zygmuntowskich, jednak w porównaniu z wiekiem panegirycznym znakomity. Na przetworzenie się i podniesienie literatury wpłynęło wiele okoliczności; najbardziéj reforma edukacyi publicznéj, dokonana przez Konarskiego.

§. 106.

Stanisław Konarski. — Reforma wychowania.

Stanisław Hieronim Konarski, mąż wielkiéj w kraju zasługi, pochodził z zamożnéj rodziny szlacheckiéj, która zaszczytne w Rzeczypospolitéj zajmywała stopnie. Urodził się w Zarzycach, wiosce województwa krakowskiego, w r. 1700. Ojciec Jerzy, kasztelan zawichostski, wpoiwszy weń piérwsze zasady religii i moralności, rychło go odumarł, toż i matka; Stanisław zaś, wychowywał się u Pijarów podolinieckich, a upodobawszy spokojnie życie swoich nauczycieli, w piętnastym roku przyoblókł sukienkę zakonną. W Podolińcu ukończywszy szkoły (1721), uczył sam, naprzód w témże kolegium, potém w Warszawie, okazując niepospolite zdolności. Odznaczał się w wiérszu i w wymowie, uświęcając słowem głośniejsze zdarzenia, szczególniéj rodzinne. Miał dwóch bliskich krewnych biskupami. Z tych Piotr Tarło, zaledwie objął katedrę poznańską (1721), umarł, ustępując godności Janowi Tarle (1723), dotychczasowemu biskupowi kijowskiemu. Pisał Konarski panegiryki w tych okazyach, czém ujęty Jan Tarło własnym kosztem wysłał (1725) młodego Pijara za granicę, aby się tam porządnie wykształcił.

Do Rzymu udał się Konarski, gdzie Pijarzy mieli słynne *Collegium Nazarenum*. Tu chciwie garnął się do pracy przez dwa lata, a owoce jéj były tak piękne, że mu w końcu powierzono wykład wymowy. W roku 1728 opuściwszy Włochy, nawiedził Paryż i „dobroczynnego filozofa", króla Stanisława. Budzące się w nim do naprawy oświaty i społeczeństwa pomysły znalazły tu poparcie, ukształtowały się w pewien jasny system. Za powrotem do kraju (1730) zajął wprawdzie dawne stanowisko nauczyciela, ale już w innym duchu działać zaczął. Zabrał się teraz do ogromnéj pracy, zaiste bardzo pożytecznéj i potrzebnéj: do zebrania praw krajowych w jednę księgę. Piérwszy jéj owoc ukazał się już w r. 1732.

Po śmierci Augusta II występował jako stronnik Leszczyńskiego, upatrując w nim nadzieję odrodzenia. W jego sprawie towarzyszył Jerzemu Ożarowskiemu w poselstwie do Francyi (w r. 1735), gdzie się zatrzymał czas dłuższy, rozmyślając po upadku Leszczyńskiego już tylko nad reformą wychowania. Z planem gruntownie wypracowanym wróciwszy, sposobić zaczął zdolnych nauczycieli w szkole rzeszowskiéj; potém w r. 1740 w najętym w Warszawie domu otworzył *Collegium nobilium*. Miał zrazu do walczenia z niesłychanymi trudnościami, ale wytrwałość wszystkie

przemogła, i skoro się przekonano o dobroci nowéj szkoły, zapełniać się poczęły jéj sale. Pomyślał także o własnym dla niéj gmachu; szczupłym funduszom, jakie sam na ten cel mógł ofiarować, przyszła w pomoc gorliwość obywatelska i tak już w r. 1754 przeprowadził konwikt i w obecności zgromadzonych na sejm reprezentantów narodu powtórnie go otworzył.

Odmienny od dotychczasowych charakter posiadał ten zakład naukowy. Zaprzestano w nim zaprawiać młodzież do panegirycznych wierszydeł i oracyj pustych, a przepełnionych makaronizmami; językowi ojczystemu naznaczono przynależne mu miejsce w liczbie przedmiotów szkolnych, nauki humanistyczne połączono z przyrodniczymi i z historyą, a każdéj wymierzono właściwy jéj zakres, aby z pożytkiem działać mogła na oświatę i wychowanie. Usiłowano wzniosłe o godności i powołaniu człowieka pojęcia zaszczepić w umysłach młodzieży. Zabawę skojarzono z nauką, kształcenie ducha z kształceniem sił fizycznych. Zamiłowanie do pracy naukowéj rozbudzano emulacyą. Sam Konarski krzątał się żywo nad ułożeniem dobrych książek szkolnych. Miał téż w rychle pociechę oglądać plony swéj pracy. Od warstw najwyższych społeczeństwa — bo tylko synom najwyższéj szlachty służył przystęp do *collegium nobilium* — przenosiła się oświata powoli do klas średnich i niższych i zbawiennéj dokonywała reformy.

W ostatniéj epoce życia swego podjął znowu wątek politycznego działania. Pismami usiłował otworzyć narodowi oczy na zgubność bezrządu, na niepożyteczność zrywanych sejmów, wreszcie na przepaść moralną, w któréj się dobrowolnie ponurzali odstępcy wiary ojców. Śród takiéj pracy wypełnił dni swoje w r. 1773.

Mimo całéj gorliwości dla dobra publicznego i znaczenia, jakie miał w kraju, wolny był od zarozumiałości. Kilkakroć uchylił się od ofiarowanych sobie dostojeństw, przyjmując tylko medal, który mu Stanisław August wybić kazał z napisem „*sapere auso.*“

Pisał Konarski wiérszem i prozą, po polsku i po łacinie. Oto ważniejsze jego prace: 1) „*Leges... Regni Poloniæ,* Warszawa w druk. pijar. tom I 1732.“ Zawiera zbiór praw i ustaw krajowych od najdawniejszych czasów, aż do r. 1547. Najważniejszą część stanowi prawodawstwo Kazimiérza W. Dalsze tomy (II—VIII, tamże 1733—82) mają tytuł: „*Prawa... Krolestwa Polskiego...*“ i zawierają nadania, ustawy i przywileje od Zygmunta Augusta do Sejmu wielkiego; w ostatniéj części zebrane już nie przez Konarskiego. Spotykamy tu łacińskie i polskie dokumenta w staranném wydaniu. — 2) „*Epistolæ familiares...* (bez m. dr. 1733 — bez-

imiennie)," napisane w czasie bezkrólewia po Auguście II z okazyi wyboru nowego króla. Autor wykłada prawa Leszczyńskiego do korony polskiéj, dowodząc szkodliwości obcych wpływów na elekcyą. — 3) „*O skutecznym Rad sposobie*... (Warszawa w dr. pijar. 1760—3, cztéry części, bezim.)." Dziełem tém usiłował Konarski wpłynąć na zniesienie *liberum veto*. Wykazawszy, że wszystkie nieszczęścia Rzeczypospolitéj pochodzą ze zrywania sejmów, podaje rozmaite sposoby zapobieżenia złemu, do czego jak najrychléj zabrać się każe. Zbija twierdzenie, że Polska nierządem stać potrafi, bo właśnie w nierządzie jéj upadek. Uchylić go można tylko zniesieniem *liberum veto*, które bynajmniéj nie jest źrenicą wolności. Wreszcie okazuje płonność wszelkich zarzutów, jakieby czynić mogli miłośnicy zgubnego „nie pozwalam". Puszczał Konarski to dzieło swoje tom za tomem, sondując opinię publiczną; ale pomimo głosów przyjaznych nie zdołał upragnionéj przeprowadzić reformy. Dopiéro Sejm wielki zdobył się na nią — ale już było za późno! — 4) „*O religii poczciwych ludzi*... (tamże 1769)." Zwolennicy wyobrażeń francuskich, materyaliści i skeptycy, odrzucający wiarę taką, jaką głosi kościół i uczy pismo św., nadawali sobie miano „poczciwych ludzi." Z wyobrażeniami wolnymi łącząc wolne bez moralnych podstaw życie, szerzyli tylko zepsucie w podupadłém społeczeństwie. Przeciw nim wymierzone jest to pismo, za które na autora aż do Rzymu słano skargi. Aby się oczyścić, posłał Konarski wierny przekład łaciński, który wyszedł z druku p. t. „*De religione honestorum hominum*... (tamże 1771)," do osądzenia zwierzchnikowi kościoła. Zwyciężyła prawda. Szlachetny obrońca wiary ojców otrzymał pochwałę za poczciwe usiłowania.

(Wydał nadto: *a*) „*De emendandis eloquentiæ Vitijs*... (Warszawa w dr. pijar. 1741)," gdzie uderzył na wybujałość i makaroniczność stylu w wymowie, okazując śmieszność tych przywar na przykładach własnych mów, dawniéj ogłoszonych; — *b*) książkę szkolną „*Grammatica Latina*... (t. t. r.)," która wkrótce wyrugowała nieudolnego Alwara; — *c*) naukę wymowy, na podstawie retoryki klasycznéj ułożoną p. t.: „*De Arte bene cogitandi*... (tamże 1767);" — *d*) „*Opera Lyrica* (bez m. dr. 1767)," zbiór własnych wiérszów łacińskich. Przełożył je **Urban Szostowicz**, Pijar, i wydał p. t. „*Stanisława Konarskiego... wiersze wszystkie*... (Warszawa w dr. pijar. 1778)." W najnowszym czasie staraniem Akademii Umiejętności wyszła z rękopisu jego „*Tragedya Epaminondy* (Kraków w dr. Czasu 1880)" w pięciu aktach.

Rozmaite zarzuty czyniono usiłowaniom Konarskiego, między innymi ten, że postawieniem za wzór literatury francuskiéj szerokie

wrota do Polski otworzył francuszczyźnie, że stąd poszło późniéj zamiłowanie obyczajów cudzoziemskich, a skażenie narodowych. Zarzut ten nie ze wszystkiém słuszny. Pochopność do ubioru i języka francuskiego poczyna się bowiem już od Jana Kazimiérza i Sobieskiego, a za Augustów ogarnia wyższe warstwy społeczeństwa naszego prawie zupełnie.

§. 107.

Oświata. — Szkoły.

A) Przed Komisyą edukacyjną.

1. Szkoły najniższe, elementarne, pozostały w dotychczasowém zaniedbaniu, również i akademie: krakowska, wileńska i zamojska, chociaż w piérwszéj i ostatniéj usiłowano zaprowadzić pewne reformy.

2. Szkoły średnie weszły po największéj części na zupełnie nowe tory. Najdoskonalsze są pijarskie. Na wzór warszawskiego powstają konwikty szlacheckie w Wilnie i we Lwowie; niebawem téż wszystkie zakłady naukowe, zostające pod kierunkiem Pijarów, przejmują się nowym trybem nauczania. — Jezuici, nie chcąc pozostać w tyle, otwierają również *collegia nobilia* w większych miastach; pozostawiają atoli inne szkoły na dotychczasowym stopniu. Z akademią krakowską (z powodu szkół swoich we Lwowie) i z Pijarami (we Lwowie i w Wilnie) zacięte staczają utarczki.

3. W r. 1765 zakłada Stanisław August korpus kadetów w Warszawie wraz z szkołą, odpowiednią wymaganiom czasu.

B) Komisya edukacyjna. W r. 1773 po zniesieniu przez Klemensa XIV zakonu Jezuitów, obradujący w Warszawie sejm na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerzego lit., ustanowił „Komisyą edukacyi narodowéj,“ złożoną z początku z ośmiu, potém (od 1776) z dwunastu senatorów, których liczba późniéj (po r. 1780) jeszcze się zwiększyła.[1]) Tym sposobem po

[1]) Piérwszymi członkami Komisyi edukacyjnéj byli: Ignacy Massalski, biskup wileński; Michał Poniatowski, biskup płocki; August Sułkowski, wojewoda gnieźnieński; Joachim Chreptowicz, podkanclerzy lit.; Ignacy Potocki, pisarz lit.; Adam Czartoryski, generał ziem podolskich; Antoni Poniński, starosta kopajnicki; Andrzéj Zamojski, b. kanclerz w. kor. Do tych w r. 1776 przybyli: Jędrzéj Mokronowski, marszałek sejmu; Jacek Małachowski, referendarz kor.; Franciszek Bieliński, starosta czerski; Stanisław Poniatowski, generał-lejtnant wojsk kor.; a w r. 1777 w miejsce Antoniego Ponińskiego: Michał Mniszech, sekretarz Wks. lit.

raz piérwszy od tylu wieków przeszły wszelkie zakłady naukowe w Polsce, od najniższych począwszy, aż do najwyższych, pod bezpośredni nadzór rządu. Najwyższa ta magistratura szkolna w kraju obróciła cały majątek pojezuicki na cele wychowania, którém chlubnie kierowała tak pod względem dydaktycznym, jak administracyjnym, aż do ostatnich prawie chwil Rzeczypospolitéj.

(Komisya zastała fundusze pojezuickie w wielkiém zaniedbaniu, rozszarpywane nadto przez samychże lustratorów, ustanowionych do ich uporządkowania. Część tylko majątku ostatecznie ocalała. W nowéj organizacyi (ogłoszonéj w r. 1783) uniwersytety krakowski i wileński otrzymały nazwę „szkół głównych.“ Zamiast dotychczasowych cztérech wydziałów w tych zakładach naukowych, ustanowiła Komisya dwa „Collegia“; do piérwszego należały: „nauki teologiczne, prawne, historyi, literatury i tym podobne;“ do drugiego: „nauki matematyczne, fizyczne, historyi naturalnéj, medycyny i tym podobne.“ Wszystkie szkoły średnie zamieniono na „wydziałowe“ (czyli wojewódzkie o sześciu klasach, a siedmiu latach nauki) i „podwydziałowe“ (czyli powiatowe o trzech klasach, a sześciu latach nauki). Do przedmiotów, obowiązujących w tych szkołach, należały: nauka chrześciańska (= religii); nauka moralna; język łaciński i ojczysty (w połączeniu z czytaniem dzieł pisarzów klasycznych, a w ostatniéj klasie także z wiadomościami o wymowie i poezyi); kaligrafia; arytmetyka, geometrya, algebra i rysunki miernicze; geografia; historya starożytna i dzieje narodowe; historya naturalna z uwzględnieniem ogrodnictwa i rolnictwa; fizyka; historya sztuk i kunsztów; nauka o zachowaniu zdrowia; logika; prawo. Oprócz tego w niektórych szkołach uczono jeszcze języka niemieckiego, „słowiańskiego (ruskiego)“ i francuskiego. Szkoły parafialne po miasteczkach i po wsiach zakładano w miarę funduszów. Dzieliły się na mniejsze (wiejskie) i większe, a dawano w nich: naukę religii, obyczajów, czytania, pisania, rachunków, początki geometryi z wiadomością o miarach, wagach i monetach, naukę ogrodniczą i rolniczą, wiadomości o zachowaniu zdrowia, leczeniu bydląt, handlu wewnętrznym i użyciu różnych rzeczy, często za nieprzydatne uważanych. — Wszystkie osoby, trudniące się nauczaniem w szkołach głównych, wydziałowych i podwydziałowych, składały tak zwany „Stan akademicki.“ Rząd najwyższy sprawowała Komisya edukacyjna. Dozór ustaw i władza wykonawcza były w ręku rektorów i Rad Szkół głównych: krakowskiéj i wileńskiéj; piérwszéj podlegały wszystkie szkoły koronne, drugiéj wszystkie litewskie. Cała „społeczność Stanu akademickiego“, tak w Koronie, jak Litwie, dzieliła się na wydziały i podwydziały, a te miały swoje zgromadzenia i obrady wydziałowe i podwydziałowe. Na czele tychże stał rektor wydziałowy i prorektor. Każdy kandydat nauczycielski odbierał potrzebne do swego zawodu przysposobienie w uniwersytecie krakowskim, lub wileń-

skim. Nad stanem szkół i nauk czuwali wizytatorowie. Byli nimi dla każdego wydziału rektorowie wydziałowi, a oprócz nich cztéréj „wizytatorowie generalni", od szkoły głównéj wysyłani, odbywali lustracye wszystkich szkół i zgromadzeń akademickich. Szkoły parafialne podlegały nadzorowi rektorów wydziałowych i prorektorów. Dla zaopatrzenia szkół w książki do nauki ustanowiła Komisya edukacyjna w r. 1775 „Towarzystwo do ksiąg elementarnych" (zob. §. 131), złożone z delegatów swoich i innych „uczonych mężów", których zadaniem było już to układać książki szkolne, już ułożone przez innych oceniać. Zasiadali w niém między innymi: Grzegorz Piramowicz, Andrzéj Gawroński, Antoni Popławski, Hugon Kołłątaj, Jan Albertrandy, Onufry Kopczyński, Franciszek Zabłocki, Marcin Poczobut [1]). Stałym sekretarzem Towarzystwa był Piramowicz. Jeszcze przed nadaniem szkołom nowych ustaw, wysłała Komisya w r. 1778 z ramienia swego Hugona Kołłątaja do Krakowa, który akademią przeobraził. Podobnéj reformy doznała także akademia wileńska, jedyna instytucya naukowa, zostająca jeszcze w rękach Jezuitów.

C) Po upadku kraju. Niesłychanéj wagi nabierają na początku bieżącego stulecia trzy główne ogniska oświaty: Wilno, Krzemieniec i Warszawa. W nich kształci się młodzież, która niebawem na polu literackiém zupełnego dokonywa przeobrażenia.

1. Akademia wileńska doznała zupełnéj reorganizacyi na najpiérwszą w Europie skalę w r. 1803 w chwili, gdy stanowić poczęła głowę „Naukowego okręgu wileńskiego." Miała wybornych profesorów, jak Jana Śniadeckiego, który przez długi czas był jéj rektorem, Bogumiła Ernesta Groddecka (filologa), Andrzeja Śniadeckiego, Jundziłła, Joachima Lelewela, Józefa Gołuchowskiego i innych. Jéj uczniem był Adam Mickiewicz.

2. Szkoła krzemieniecka (tak zwane „Gimnazyum wołyńskie"), założona i uposażona przez Tadeusza Czackiego w r. 1805, stała się wkrótce ogniskiem oświaty dla południowo-wschodnich ziem dawnéj Rzeczypospolitéj. Miała cztéry klasy „niższe" i sześć wyższych kursów „pryncypalnych", w których wykładano także niektóre przedmioty uniwersyteckie. Kwitła w piérwszéj ćwierci bieżącego stulecia, a istniała do r. 1833.

3. W Warszawie zorganizowana w roku 1807 „Najwyższa Izba edukacyjna" prowadziła za czasów Księstwa przerwany wątek

---

[1]) W Towarzystwie do ksiąg elementarnych, oprócz delegatów Komisyi edukacyjnéj, zasiadało z początku dziesięciu „uczonych ludzi". Skład i liczba członków zmieniały się następnie dość często. Andrzéj Gawroński, ex-Jezuita, od r. 1803 biskup krakowski († 1813), przełożył Lhuliera *Arytmetykę na klasę I i II*, tegoż *Geometryą* i *Algebrę*, napisał także *Naukę rachunków* w *Elementarzu*. Antoni Popławski, Pijar († 1786), wypracował *Naukę moralną na klasę I i II* (Kraków 1778). O pracach Kopczyńskiego i Piramowicza w Towarzystwie zob. §§. 130 i 131.

czynności Komisyi edukacyjnéj. Już w roku 1808 powstały jéj staraniem w Warszawie wydziały uniwersyteckie: „Szkoła prawa“ i „Szkoła lekarska“. Cały uniwersytet, otwarty dopiéro w r. 1817, miał oprócz cztérech zwykłych fakultetów, piąty: nauk i sztuk pięknych.

§. 108.

Inne przyczyny wzrostu literatury.

Do okoliczności, przyjaźnie wpływających na rozwój literatury, liczymy:

A) Za czasów Rzeczypospolitéj: 1. Opiekę króla.

Stanisław August, sam wykształcony i miłośnik oświaty, wspierał i zachęcał literatów różnymi sposobami. Co czwartku dawał obiady na zamku, na których pisarze występywali to z uczonymi rozmowami, to z odczytami prac swoich. Na cześć celniejszych kazał bić medale i popiersia ich umieszczał w jednéj z sal pałacu.

2. Otwarcie piérwszéj biblioteki publicznéj Załuskich.

Józef Andrzéj Załuski (ur. 1701 r., z referendarza kor. biskup kijowski i czerniechowski † 1774), gorliwy miłośnik zabytków piśmiennych, przez całe życie zbierał książki i rękopisy, na zakupno i utrzymanie ich cały poświęcając majątek. Bogatą już bibliotekę w r. 1748 oddał na użytek publiczny, a w r. 1773 ofiarował na własność narodowi. W najświetniejszych swych czasach liczyła około 300.000 książek i kilkanaście tysięcy rękopisów. W r. 1795 największą część jéj wywieziono do Petersburga. Sam założyciel zasłużył się dziełami w przedmiocie bibliografii, jakimi są np. „*Bibliotheca poetarum Polonorum*... (Warszawa 1752)“ — „*Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*... (Kraków 1832).“ — Bibliotekarzem długi czas był **Jan Daniel Janocki** (ur. r. 1720 † 1786), który także w języku łacińskim i niemieckim ogłosił ważne bibliograficzne prace, jako to: *a*) „*Nachricht von denen in der Hochgräflich-Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern* (Drezno i Wrocław 1747—53, 3 t.);“ *b*) „*Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen* (Wrocław 1755, 2 t.);“ *c*) „*Excerptvm Polonicæ Litteraturæ hvivs atqve svperioris aetatis* (t. 1764);“ *d*) „*Musarum Sarmaticarum specimina nova* (t. 1771);“ *e*) „*Janociana sive clarorvm atqve illvstrivm Poloniae Avctorvm Maecenatvmque memoriæ miscellæ* (Wrocław, Lipsk i Warszawa 1776—1819, 3 t.).“

3. Otwarcie stałego teatru w Warszawie w r. 1765.

Jest to także owoc usiłowań Stanisława Augusta. „Teatr narodowy“ zakwitł wszelako dopiéro za Bogusławskiego, który równie był czynny jako artysta i pisarz dramatyczny. Wystąpieniem swojém

we Lwowie roku 1780 rzucił piérwszy zaród sceny polskiéj w tém mieście, którą dopiéro J. N. Kamiński po długich próbach ustalił w r. 1811. W Krakowie pojawiają się widowiska sceniczne już od r. 1785; teatr ustalił się dopiéro 1801 r.)

4. Czasopisma literackie.

(Pojawiają się one po raz piérwszy w Warszawie w początkach panowania Stanisława Augusta. Najcelniejsi owocześni pisarze są ich współpracownikami. Od roku 1764 przez lat dwadzieścia wychodził *Monitor* pod redakcyą ks. Franciszka Bohomolca (zob. §. 110), poświęcony po części polityce, po części literaturze. Obok niego powstały w roku 1769 *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, pismo wyłącznie literackie, istniejące do r. 1776. Wydawcą ich był z początku Albertrandy, potém Naruszewicz (zob. §. 111). Na wspomnienie zasługuje także *Pamiętnik polityczny i historyczny*, wydawany przez Piotra Świtkowskiego od 1782 do 1793 w zeszytach miesięcznych, dający wcale dobry wyraz spółczesnym dążeniom umysłowym. Po upadku Rzeczypospolitéj wskrzesił go w r. 1801 Franciszek Ksawery Dmochowski i wydawał do r. 1805 p. t. *Nowy pamiętnik warszawski*. Wychodziło to pismo i późniéj jako *Pamiętnik warszawski* (w r. 1809—10) staraniem Ludwika Osińskiego, a od r. 1815 pod redakcyą Feliksa Bentkowskiego. — W Wilnie ukazały się chwilowo w latach 1804 i 1805 *Tygodnik wileński* i *Dziennik wileński*, zob. §. 143.)

B) Po upadku kraju: 1. Opiekę niektórych panów polskich.

Książę **Adam Kazimiérz Czartoryski** (1734 † 1823), generał ziem podolskich, miłośnik literatury i autor wielu komedyj, jeszcze za czasów Rzeczypospolitéj rad widział na dworze swoim poetów i uczonych. Z pomiędzy innych gościli tutaj: Karpiński, Kniaźnin i J. U. Niemcewicz. Późniéj stały się Puławy ogniskiem życia literackiego. I inni panowie wspierali literatów. U Szczęsnego Potockiego przebywał Trembecki. Za Księstwa i Królestwa kongresowego zjednoczył się ten ruch w Warszawie. W znakomitszych domach, jak u jen. Wincentego Krasińskiego, u prymasa Woronicza bywały obiady, lub wieczory literackie.

2. Założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Śród głuchéj ciszy, jaka w ostatnich latach wieku XVIII owładnęła życiem tak publicznóm, jak umysłowém, powzięło za inicyatywą Tadeusza Czackiego kilku uczonych obywateli myśl utworzeniem towarzystwa naukowego ratować piśmiennictwo i język od wyrodzenia i zagłady. Zezwolił na to ówczesny rząd pruski i tak w r. 1800 otwarte zostało w Warszawie „Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk", złożone z członków czynnych, honorowych i korespondujących. Piérwszym jego prezesem był Jan Albertrandy. Uprawiało nauki „ścisłe i moralne" z wykluczeniem religii i poli-

tyki. Dorocznie odbywało po dwa posiedzenia. Istniało do r. 1831. (Zob. jeszcze §§. 131 i 143.)

3. Czasópisma literackie, jak wyżéj.

POEZYA TEGO OKRESU.

---

§. 109.

1. Wacław Rzewuski.

Uwaga. Prócz poezyi epickiéj i liryczńéj, rozwija się w tym okresie także dramatyczna, dzięki teatrom publicznym, przedewszystkiém warszawskiemu. Pojawiają się nawet celujące talenta na tém polu, szczególniéj w komedyi. We wszystkich kształtach poetycznych, a najbardziéj w liryce widać wpływ szkoły francuskiéj: staranną, często wymuskaną formę, z którą się łączy niekiedy sztywność, brak naturalnego, serdecznego uczucia, egotyczność, lub dworskość. To ostatnie znamię występuje wybitnie za panowania Stanisława Augusta, największego mecenasa literatury, w którego pochwałach poeci nawzajem się prześcigają, wielbiąc obok monarchy także inne dostojne osoby. Do cech ujemnych należy jeszcze skeptycyzm, najsilniéj reprezentowany w Trembeckim. Słychać jednak i tętna rodzime, żywo bijące czy to w satyrze, czy w komedyi, czy wreszcie w pieśniach pełnych natchnienia.

Wacław Rzewuski, syn Stanisława Mateusza, wojewody bełskiego i hetmana w. k., urodził się r. 1706 w Rozdole. Ukończywszy szkoły początkowe w stolicy wojewódzkiéj, podróżował po krajach Europy zachodniéj i południowéj, gdzie krom ogłady obyczajów nabył gruntownego w naukach ukształcenia. Za powrotem do kraju poświęcił się zawodowi publicznemu. Ze starosty drohowyskiego został w r. 1732 pisarzem pol. kor., a w cztéry lata potém wojewodą podolskim. Będąc stronnikiem Leszczyńskiego, czynnie go popierał, a po upadku jego sprawy udał się za granicę. Powróciwszy (1750) zajął dawne godności, a nawet wyżéj się posuwał: w r. 1752 został hetmanem pol. kor., a po dziesięciu latach wojewodą krakowskim. Opozycya na sejmie r. 1767 zawiodła go wraz z synem młodszym i biskupami Sołtykiem i Józefem Andrzejem Załuskim do Kaługi, gdzie w więzieniu sześć lat przesiedział. Na schyłku życia osiągnął najwyższą godność świecką: kasztelana krakowskiego (1774). Umarł w Siedliszczach 1779 r.

Wielce poważany od niższéj i wyższéj szlachty, popierał gorąco reformę stósunków publicznych. W chwilach swobodnych pisywał wiérszem i prozą, idąc kierunkiem wskazanym przez Konarskiego. Zostawił cztéry utwory dramatyczne, odznaczające się wiérszem potoczystym i pięknym językiem: 1) „*Żółkiewski*... (Warszawa w dr. pijar. 1758).“ W pięcioaktowéj téj tragedyi wystawia zgon hetmański pod Cecorą. — 2) „*Natręt* (komedya w 5 akt. Poczajów 1759).“ — 3) „*Władysław, pod Warną* (trag. w 5 aktach Lwów 1760).“ — 4) „*Dziwak* (komed. w 5 aktach t. t. r).“ Edycya zbiorowa tych prac z dodatkiem kilku mniejszych poezyj ma tyt.: „*Zabawki wierszem polskim przez Jozefa Rzewuskiego*... (Warszawa w dr. pijar. 1760),“ z czego widać, że występował pod pseudonymem starszego syna. — 5) W Kałudze, słodząc niedolę, ułożył „*Wiersz Na Siedm Pfalmow Pokutnych*... (Lwów 1773),“ po wiele kroć drukowany. Nakoniec mamy jego „*Mowy y Listy*... (Poczajów 1761),“ napisane już wolnym od makaronizmów językiem. Mowy miane były po największéj części w sprawach osobistych.)

§. 110.

2. Franciszek Bohomolec.

(Był synem Pawła, stolnika witebskiego, a urodził się w r. 1720. Wychowanek Jezuitów, w siedmnastym roku życia wstąpił do ich zakonu i ukończywszy akademią w Wilnie, udał się do Rzymu, gdzie dopełnił wykształcenia. Powróciwszy, został nauczycielem młodzieży naprzód w Wilnie, potém w Warszawie w kolegium jezuickiém. Śród cichéj pracy wychowawczéj i literackiéj położył wielkie zasługi. Po zniesieniu zakonu Jezuitów otrzymał ich drukarnię warszawską dożywociem. Dokonał życia w r. 1784.

Był umysłu wesołego, dowcipny i towarzyski, lubiany od Stanisława Augusta, który go zapraszał na obiady czwartkowe. Zasłużył się jako komedyopisarz i w ogóle jako budziciel ruchu literackiego. Pisał komedye dla uczniów, którzy je grywali w salach szkolnych w czasie feryj. Dowcip w nich niekiedy zbyt rubaszny, sytuacye czasem nienaturalne. Intrygę prowadzą i rozwiązują zwykle przebiegli służalcy, którzy prawie wszystko robią za panów swoich. Zbywało tym komedyom także na rolach kobiecych. Zbiór ich trzechtomikowy wyszedł w Lublinie (w dr. jez.) 1757 r.; po raz trzeci w Warszawie (także w dr. jez.) 1772 do 1775 w pięciu tomikach, gdzie się mieści 25 komedyj, napisanych

prozą, po części zupełnie oryginalnych, po części naśladowanych z Moliera. Gdy teatr otwarto w stolicy, pisał Bohomolec komedye z rolami kobiecymi. Należą tu: *Monitor* — *Wdowa* — *Pijacy* — *Pan dobry*, wydane razem p. t. *„Komedye na teatrum J. K. Mci.* (tamże 1767)." W r. 1778 ukazała się na deskach scenicznych jego *Nędza uszczęśliwiona*, piérwsza opera polska z muzyką Macieja Kamińskiego, dyrektora orkiestry teatralnéj. Od r. 1764 do śmierci wydawał *„Monitora"*, czasopismo po części polityczne, po części literackie. Popierało dążności zacne i postępowe, przemawiając np. za mieszczaństwem i ludem, za powiększeniem obrony krajowéj, za usunięciem wad zastarzałych. Zasilali je pracami swymi najznakomitsi ówcześni pisarze. W nowych edycyach wskrzesił z niepamięci dzieła: M. Bielskiego (1764), Stryjkowskiego (1766), Kromera (1767), Jana Kochanowskiego (1767), Sarbiewskiego (1769), Piotra Kochanowskiego (1772).

§. 111.
3. Adam Stanisław Naruszewicz.

Łowczyc piński, potomek znakomitéj acz podupadłéj rodziny, urodził się w Pińsku w r. 1733 z Jérzego i Pauliny Naruszewiczów. Wychowany pod troskliwém okiem rodziców, młodo osierociał; kończył zaś szkoły w mieście rodzinném u Jezuitów, do których zakonu jako piętnastoletni wstąpił młodzieniec. Reforma Konarskiego już wydawała owoce. Jezuici zdolniejszą młodzież wysyłali za granicę, aby z niéj tęgich zrobić nauczycieli. Naruszewicz po kilkoletnim pobycie w Lyonie wróciwszy, objął w akademii wileńskiéj katedrę języka łacińskiego i słynąć zaczął z nauki. Polecony księciu kanclerzowi lit., którym naówczas był Michał Czartoryski, kosztem jego powtórnie (1756) zwiedził zagranicę, mianowicie Włochy i Niemcy. Za powrotem zamienił katedrę języka na katedrę poetyki. Z obowiązku i z ochoty pisywał teraz wiérsze i okazał talent, nad którym się unoszono.

Nie długo pozostawał w ukryciu. Książę generał ziem podolskich wprowadził go na pokoje Stanisława Augusta i niebawem został Naruszewicz jednym z najmilszych gości królewskich. Sielanki, ody i satyry coraz bardziéj go rozsławiały, zyskał nawet medal *„merentibus."* Tymczasem upadł zakon Jezuitów, a poeta został bez chleba. Atoli król pomyślał o losie Naruszewicza i dał mu probostwo Niemenczyńskie i Onikstańskie. W tym téż czasie (1774) zawezwał go do napisania historyi narodu i wyjednał koadjutoryą smoleńską. Po głębokim namyśle przyjął Naruszewicz

zaszczytne wezwanie i zabrał się do pracy źródłowéj, zdrowo bowiem pojmował zadanie dziejopisa. Przez lat sześć wertował dokumenta i układał piérwsze zawiązki dzieła, siedząc na Polesiu u szambelaństwa Jezierskich; wreszcie na usilne nalegania króla, który tęsknił za Naruszewiczem, zjechał r. 1779 do Warszawy i pracę prowadził daléj, mieszkając na Zamku. Ogłaszane tomy Historyi przyjmował naród z uniesieniem, a król łożył chętnie na zdolnych ludzi, którzy wyszukiwaniem i kopiowaniem materyałów pomagali historykowi. Znakomity mąż, pomimo zabiegów, nie posuwał się jednak w godnościach; został tylko pisarzem w. lit. (1781) i sekretarzem Rady nieustającéj (1782—86).

W r. 1787 wypadło mu towarzyszyć królowi w podróży do Kaniowa. Powróciwszy, skruszył już rylec dziejopisarski i nie tknął się więcéj historyi. Przeświadczenie o nieuniknionym upadku Polski wytrąciło mu pióro z ręki. Po śmierci Wodzińskiego został rzeczywistym biskupem smoleńskim (1788), brał udział w obradach Sejmu wielkiego, goraco popierając dążności postępowe; nareszcie postąpił na katedrę łucką (1790) i w Janowie życia dokonał r. 1796. W ostatnich latach był bardzo posępny; samotnik, z ludem tylko wiejskim chętnie obcował.

Oto ważniejsze pisma Naruszewicza. A. Poetyckie: 1) *„Liryka* (Warszawa w dr. nadwornéj 1778, cztéry tomy)." Jest to zbiorowe wydanie wszystkich prawie poezyj naszego autora, pisanych od młodości, bo od r. 1763, a ogłaszanych częściowo w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, które obok *Monitora* drugiém były pismem literackiém w Warszawie (zob. §. 108, A, 4). Mamy tu najprzód cztéry księgi wiérszów lirycznych i okolicznościowych, nazwanych „odami"; następują sielanki, satyry, bajki, epigramata, a w końcu przekłady Horacego (ody), Sarbiewskiego, Anakreonta i urywki z kilku innych pisarzów rzymskich. Z poezyj oryginalnych najlepsze są satyry; uderza w nich żywo gorąca chęć przeistoczenia społeczeństwa przez usunięcie wad zastarzałych, które potężnego w Naruszewiczu mają gromiciela. Za to mniéj poetycznego wdzięku okazują ody, lubo swego czasu w wielkiéj były cenie; razi w nich często zbytnie pochlebstwo. — 2) Napisał Naruszewicz także dwie tragedye: *Gwido hrabia Blezu* i *Tankred.*

B. Pisma prozaiczne: 1) *„Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie...* (Warszawa u Grölla 1772—83, cztéry tomy)." Jest to piękny przekład historyka rzymskiego, opatrzony komentarzem. — 2) *„Historya Narodu Polskiego...* (t. 1780—86)." W sześciu tomach, od drugiego do siódmego, roztacza Naruszewicz w szero-

kich ramach dzieje chrześciańskich Piastów, wydobyte po raz piérwszy na jaśnię z pomroku kronikarskiego, a rozjaśnione światłem krytyki. Epokowe to po Długoszu dzieło, lubo już staje na gruncie dzisiejszych badań, zachowuje przecież jeszcze formę dawniejszą w opowiadaniu, trzymając się lat porządku. Tom piérwszy, obejmujący dzieje przedchrześciańskie, ogłosiło dopiéro Towarzystwo Przyjaciół Nauk warszawskie w dwóch częściach w r. 1824. Miał Naruszewicz pod ręką ogromny zbiór materyałów nietylko do epoki Jagiellońskiéj, lecz także do czasów późniejszych, który pozostał w tak zwanych „tekach Naruszewiczowskich.“ Z tych dziewięć znajduje się w bibliotece Poturzyckiéj we Lwowie. — 3) „*Historya Jana Karola Chodkiewicza...* (t. 1781, 2 tomy)“ jest najlepszą pracą biograficzną w tym okresie. — 4) „*Tauryka...* (t. 1787)“ zawiera wiadomości historyczne o tym półwyspie od wieków najdawniejszych, aż do ostatnich; dzieło nie ściśle naukowe, choć nie bez pewnéj erudycyi napisane. — 5) „*Dyaryusz podrozy... Stanisława Augusta... na Ukrainę..* (Warszawa u Dufoura 1787),“ pamiętnik nader ciekawy ze względu na obfitość rysów obyczajowych społeczeństwa.

§. 112.

4. Ignacy Krasicki.

„Książę poetów“ Stanisławowskich, potomek starożytnègo rodu Rogalów, ujrzał świat w Dubiecku, w ziemi sanockiéj, dnia 3 lutego r. 1735. Ojciec Jan był kasztelanem chełmskim; matka Anna, ostatnia z domu Starzechowskich, była niepospolitych cnót i zdolności umysłowych kobiétą. Ignacy, najstarszy w licznèm rodzeństwie [1]), przez matkę duchownemu poświęcony stanowi, od najpiérwszéj młodości oswajał się z tém swojém przeznaczeniem, a marząc o kapłaństwie, od siódmego roku życia składał pobożne rymy. Uczył się u Jezuitów lwowskich i zwyczajem ówczesnym, choć jeszcze bez święceń kapłańskich, otrzymywał już różne godności duchowne, jak kanonią kijowską i przemyską (1750), koadjutoryą opactwa wąchockiego i probostwo przemyskie (1758).

Po ukończeniu szkół we Lwowie wyjechał za granicę, kierując drogę do Rzymu. Pobyt w tém mieście dziwne uczucia obu-

[1]) Rodzeństwo to składało się z synów: Ignacego, biskupa warmińskiego; Marcina, Karola, Ksawerego, kanoników warmińskich; Antoniego, dziedzica na Dubiecku; tudzież z córek: Maryi i Brygity. Ignacy Krasicki jako biskup warmiński miał rocznego dochodu około 400.000 złotych.

dzał w poetycznéj Krasickiego duszy. Przypominały mu się ciągle dawne czasy, na każdym kroku wyrastały postaci orężnych bohatyrów Romy. Wykształcony, po kilku leciech wrócił (1761) do ojczyzny. Przyjemny, towarzyski i dowcipny, bawiąc to w Krakowie, to w Warszawie, to we Lwowie, zachwycał wszystkich, którzykolwiek z nim w bliższe wchodzili stósunki. Tymczasem się wyświęcił. W czasie bezkrólewia po Auguście III zawarł przyjaźń ze stolnikiem litewskim, a gdy tenże został królem, otworzyły się dla Krasickiego najpiękniejsze widoki. Z kustosza kapituły lwowskiéj i prezydenta świeżo dla Małéj-Polski ustanowionego trybunału (1764/5) posunął się Krasicki po otrzymaniu indygenatu w Prusiech na kanonią i koadjutoryą warmińską, a wkrótce po nastąpionym zgonie Grabowskiego na biskupstwo, połączone z godnością książęcą (1766).

Piękne owoce przyniosła przyjaźń królewska trzydziestoletniemu księciu. Lubo z Heilsbergiem związany, przebywał Krasicki chętniéj w stolicy jako piérwsza znakomitość literacka, rozrywany w towarzystwach, uczestnicząc w każdéj prawie prywatnéj, czy publicznéj uroczystości. Utrzymywał dom na stopie pańskiéj, dawał u siebie wieczory literackie, a na obiadach czwartkowych w gronie uczonych i poetów naczelne brał miejsce. Polityki Stanisława Augusta nie popierał, stąd stósunki z królem stawały się coraz oziębłejsze. Wreszcie nadszedł rok 1773. W skutek piérwszego podziału kraju dostała się Warmia pod berło Fryderyka Wielkiego, a Krasicki przestał być obywatelem Rzeczypospolitéj. Przesiadywał teraz w Warmii, zajęty losami biskupstwa; czasem tylko wyjeżdżał do Berlina, lub Poczdamu bądź w sprawach dyecezalnych, bądź téż na prośby króla, który lubił uczonych i rad z nimi zawięzywał stósunki. Zresztą poświęcał czas zajęciom literackim; najważniejsze dzieła wypracował i wydał właśnie w tych latach. Raz tylko (1782) odwiedził Warszawę i krewnych na Rusi Czerwonéj, przyjmowany z nie mniejszym jak dawniéj zapałem. Po ostatnim podziale kraju następca Fryderyka Wielkiego, Fryderyk Wilhelm, ofiarował Krasickiemu opróżnioną przez zgon Michała Poniatowskiego godność prymasowską (1795). Sześćdziesięcioletni poeta z żalem rzucał Heilsberg i komnaty książęce, z którymi się zrósł prawie. W Skierniewicach rozrywał się pracami uczonymi i towarzystwem Fr. Xaw. Dmochowskiego. W r. 1801 zaległe sprawy warmińskie powołały go do Berlina. Tu nagle się rozchorował i zakończył życie 14 marca. Spoczywa w Gnieźnie.

Największy z poetów tego okresu, zasłynął Krasicki **dziełami** epickimi mniejszych i większych rozmiarów, w których jako znamię charakterystyczne występuje wszędzie wrodzony humor, tudzież dowcip wesoły, prawie nigdy uszczypliwy. Za pobytu swego w Warszawie pisał same tylko drobniejsze utwory, mianowicie bajki i satyry, które niekiedy umieszczał w *Monitorze*; dopiéro po r. 1773 zabrał się do prac większych rozmiarów. W bajce i satyrze, a szczególniéj w piérwszéj, nie przewyższył go żaden z poetów polskich. Stworzył nadto epopeję żartobliwą. W poważnym poemacie bohatyrskim próbował także sił swoich, ale bez powodzenia. Pisma prozaiczne, odznaczające się wzorowym językiem i wybornym stylem, okazują tak jak poezye dążność po części satyryczną, po części zaś dydaktyczną. Głębszy, filozoficzny pogląd na rzeczy i sprawy ludzkie przebija się we wszystkich pracach Krasickiego. Oto ważniejsze jego dzieła poetyczne (wydawane bezimiennie, lub znaczone głoskami X. B. W.):

1) „*Myszeidos pieśni X* (Warszawa u Gröll 1778)." Do tragicznego podług legendy narodowéj końca króla Popiela przywiązał poeta zmyśloną przez się wojnę myszy i szczurów z kotami, którą z humorem opisał. Komiczne to epos zwiérzęce miało jednak, jak się zdaje, cel głębszy: wystawić stósunki ówczesne i działające śród nich osoby. — 2) „*Monachomachia czyli Woyna Mnichow...* (bez m. dr. 1778)." Maluje również w sposób żartobliwy gnuśne i próżniacze, czasem tylko scholastycznymi dysputami, lub panegirycznymi oracyami przerywane życie klasztorów. Dominikanie i Karmelici występują w tym obrazie na scenę. — 3) „*Satyry...* (Warszawa u Grölla 1779)." Są to małe obrazki zdjęte z życia, których przedmiotem ujemne jego strony. Poeta, występując przeciw marnotrawstwu, pijaństwu, złemu obchodzeniu się ze sługami, namiętności do kart, hołdowaniu modnym zwyczajom, zarozumiałemu nieuctwu i innym wadom, zgubne owoce w narodzie wydającym, wprowadza w akcyą postaci wprawdzie przez siebie wymyślone, ale z tymi wszystkimi cechami, które rzeczywiście tkwiły wówczas w społeczeństwie. Broń jego, którą miał wywalczyć lepsze stósunki, to lekka, nikogo osobiście nie dotykająca ironia, podniesiona tylko z rzadka do szczerego oburzenia, lub szyderstwa, zaprawionego goryczą. Pierwotnie wyszło dwanaście satyr; późniéj podwoiła się prawie ich liczba. — 4) „*Bayki y Przypowieści...* (t. t. r.)" w cztérech częściach. Drobniuchne te utwory odznaczają się obok niezwykłéj prostoty w wystawieniu wielką dramatycznością i dowcipem. Stanowią one nieprzebrany skarb dla nauki

i wychowały już niejedno pokolenie. W ostatniéj epoce życia Krasickiego powstały nowe bajki, które znalazły miejsce dopiéro w wydaniach zbiorowych. — 5) „*Anti-Monachomachia* (bez m. i r., rzeczywiście 1780).“ Żartobliwie opisuje wrażenie, jakie „Wojna mnichów“ wywarła na umysłach zakonnych. Służyć miała ku ułagodzeniu obudzonych gniewów. — 6) „*Woyna Chocimſka...* (Warszawa u Grölla 1780).“ Opisuje w dwunastu pieśniach, ułożonych stancami, wyprawę z r. 1621. Poematowi temu brak wszakże podniosłego nastroju, prawdopodobieństwa w obrazach i artyzmu w układzie. W żadnym względzie nie może on iść w porównanie ze znakomitą powieścią historyczną Wacława Potockiego. — 7) „*Wiersze X. B. W.* (tamże 1784).“ — 8) „*Liſty i Piſma różne X. B. W.* (tamże 1786)“. Listy przeplatane są wiérszem.

Prozą wydał Krasicki: 1) „*Mikoł. Doświadczyńskiego przypadki...* (Warszawa u Grölla 1776).“ W zmyślonéj swéj powieści kreśli poeta doskonały typ niejednego z ówczesnych Polaków, który w skutek spaczonego wychowania pozbawiony podstaw do życia obywatelskiego, oddaje się na wolę awanturniczych losów i dopiéro po ciężkich próbach przychodzi do rozumu. — 2) „*Pan Podstoli...* (tamże część I 1778; część II 1784; część III wyszła dopiéro w wydaniu zbiorowém).“ Jest to utwór społeczny, pouczający, napisany w formie powieściowéj, a zakrojony na wielkie rozmiary. Pragnął w nim Krasicki nakreślić trzeźwo ideał obywatela-ziemianina, czyniącego zadość wszelkim obowiązkom swego powołania w zakresie rodzinnym i społecznym, z wyłączeniem jedynie stósunków i obowiązków publicznych około narodu i ojczyzny. W tych ramach obrazu, aczkolwiek nieco ścieśnionych, mamy przecież uwydatnione to wszystko, cokolwiek tylko dobrego obywatela cechować powinno w najdrobniejszych szczegółach jego życia i z uwzględnieniem owych różnolitych okoliczności, w jakich znajdywać się może. Rozległe to malowidło, składające się z trzech części, nie jest jednak wykończone; poeta zamierzał je uzupełnić jeszcze częścią czwartą, czemu atoli śmierć stanęła na przeszkodzie. — 3) „*Hiſtorya...* (tamże 1779).“ Wiecznie odmładzający się człowiek, świadek wszystkich wieków i czynów, wystawia je w pamiętniku w odmiennym od zwykłego obrazie. Celem widocznym pisma jest wyszydzenie łatwowierności dziejopisów. — 4) „*Zbior potrzebnieyszych wiadomości...* (tamże 1781, dwa tomy).“ Dzieło encyklopedyczne, ułożone porządkiem abecadłowym, w swoim czasie bardzo użyteczne. — 5) „*Kalendarz obywatelski...* (tamże 1793),“ zawiera zbiór dat historycznych na każdy dzień w roku. —

6) „*Powieść o losach narożnej kamienicy w mieście Kukurowcach* (tamże 1798).“ Napisana w czasie wypadków r. 1794 wystawia symbolicznie obraz dziejów Polski i jéj ostatecznéj smutnéj doli. — Od r. 1802 rozpoczynają się zbiorowe edycye dzieł Krasickiego. Najlepsza wyszła staraniem F. X. Dmochowskiego w dziesięciu tomach 1803—4 w Warszawie. Prócz wyliczonych (z wyjątkiem *Zbioru wiadomości*) znajdujemy tu następujące prace z ostatniéj chwili życia poety: *a*) „*Pieśni Ossyana*“ przełożone wierszem. — *b*) „*O rymotworstwie i rymotworcach,*“ rodzaj poetyki i historyi poezyi z mnogimi wyimkami po większéj części przekładu Krasickiego. — *c*) „*Listy o ogrodach,*“ których nasz poeta wielkim był lubownikiem. — *d*) „*Powieści*“ (wschodnie) i „*Uwagi*“. — *e*) „*Rozmowy zmarłych*“ własnego układu i z Lucyana. — *f*) „*Życia zacnych mężów*“ z Plutarcha i inne na wzór Plutarcha.

Z materyałów znajdujących się w archiwum heilsberskiém i innych źródeł wypracował Krasicki zupełny *Herbarz szlachty polskiéj* we większych jeszcze rozmiarach, a niżeli dzieło Niesieckiego. Herbarz ten, mogący zapełnić ośm sporych tomów, spoczywa dotąd w rękopisie.

§. 113.

5. Stanisław Trembecki. — 6. Tomasz Kajetan Węgierski.

Stanisław Trembecki, potomek szlachetnéj i zamożnéj familii herbu Brochwic, urodził się w ziemi proszowskiéj r. 1723. Akademią ukończył w Krakowie, poczém dłuższy czas bawił za granicą w stolicy Francyi, pędząc w towarzystwach życie wesołe. Z nadszarganą fortuną, zepsutymi obyczajami i duszą pozbawioną szlachetniejszych uczuć, wyniesionych z domu, wrócił do kraju i uzyskawszy miejsce na dworze Stanisława Augusta, używany był przezeń w czasie konfederacyi barskiéj. Dłuższy czas przebywał w Bielsku. Potém zostawszy sekretarzem króla, siedział w Warszawie. Dworski poeta, poświęcał wiersz dworskim widokom; rzadko obudzało się w nim rzetelne uczucie narodowe, częściéj cynizm, posunięty do bezwstydu. Po upadku kraju towarzyszył Poniatowskiemu do Petersburga, a po jego śmierci (1798) przyjął zaproszenie naprzód X. Adama Czartoryskiego, potém Szczęsnego Potockiego i już od roku 1802 stale osiadł w Tulczynie. Wesoły niegdyś salonowiec wpadł w głuchą ponurość; zdziwaczał. Lubił towarzystwo wróbli, których niezliczoną moc karmił i chował. Zaniedbywał się w ubiorze, mięsa nie jadał, tylko roślinne potrawy,

utrzymując, że przy takim trybie długo żyć będzie. Namiętnie grał w karty. W końcu popadł w idyotyzm; nie poznawał własnych utworów, które mu odczytywano. Umarł r. 1812.

Językiem i wiérszem władał wybornie, jak żaden ze spółczesnych jemu poetów, ale skrzywił swój talent, którym przy rzetelnéj pracy i uczciwszych dążnościach mógłby był stanąć bardzo wysoko. Pracował mało. Do pióra wziął się w dojrzalszym wieku; mając lat przeszło siedmdziesiąt, napisał najlepszy swój utwór, *Zofiówkę*. Piérwszy zbiór poezyj Trembeckiego wyszedł w Lipsku r. 1806 staraniem przyjaciół, bo sam autor wcale się nie troszczył o swe wiérsze; potém w r. 1819 w Warszawie w trzech tomikach. Znajdują się tu: 1) *Zofiówka*, poemat obszerniejszy, opisujący ogród, który Szczęsny Potocki założył pod Humaniem dla żony swojéj Zofii, Greczynki. — 2) *Polanka* i *Powązki*, również poezye opisowe mniejszych rozmiarów. — 3) *Bajki*, bardzo ładne. — 4) *Wiérsze okolicznościowe* do rozmaitych osób, i *polityczne*, między którymi wiele oburzających; inne znowu ze zdrowym na stósunki ówczesne poglądem wydają się jakby utwory nie tego samego pisarza. — 5) *Syn marnotrawny*, komedya w pięciu aktach, którą w młodszych latach przerobiwszy z francuskiego, wydał pod pseudonymem „Ludwika Azarczyca, dworzanina Rady Nieustającéj (u Grölla 1780).“ Nakoniec są tu wiérsze pod imieniem Józefa Bielawskiego (1739 † 1809), miernego rymotworcy, pisane do Węgierskiego.)

Tomasz Kajetan Węgierski życiem i dążnościami stanąć może obok Trembeckiego, choć mu nie dorównywa talentem. Urodzony w r. 1755 w Węgrach na Podlasiu z ojca Tomasza, kapitana, po przebyciu szkół jezuickich w Warszawie (1770) został kancelistą w departamencie sprawiedliwości Rady Nieustającéj i otrzymał tytuł szambelana. Obdarzony od natury dowcipem uszczypliwym, w wiérszach swoich, które krążyły odpisywane, nieraz ostro dotykał osób z najwyższych warstw społecznych (np. w satyrach *Portrety pięciu Elżbiet* i *Katarynejda*). W skutek procesu z sąsiadem postradał urząd i dostał się do wieży (1777), poczém we dwa lata wyjechał z kraju i zwiedził Włochy. Powtórna podróż (1783) zawiodła go do Paryża. Tu ponurzył się we wszelkiego rodzaju rozrywkach, rujnujących majątek i zdrowie. Niebawem przesycił się, rzucił Francyą (1783) i wyjechał do Ameryki. Wojna o niepodległość, w któréj odznaczali się i polscy bohatyrowie: Puławski i Kościuszko, widok tylu ofiar, podjętych w wyższéj myśli, zaczęły go poważniéj nastrajać. Powróciwszy do Europy, w czasie pobytu w Londynie, lubo grał w karty i wygrywał, jednak już żywiéj się interesował losami kraju i szczérze chciał mu służyć. Ale nadszargane zdrowie szybko się psując, stanęło na przeszkodzie. Nie pomogły usiłowania lekarzy. Umarł z żalem lat straconych w Marsylii r. 1787.

(Ośmnastoletni młodzieniec napisał poemat satyryczny *Organy*, który staraniem „Teodora Weichardta Konsyliarza" wyszedł w r. 1784. Dobrze już po śmierci autora, bo w r. 1795 ogłosił księgarz krakowski Maj „*Listy Heloizy i Abeilarda Z Francuzkiego Wierszem Polskim przetłomaczone.*" Nakoniec Mostowski w tomie I *Pism współczesnych wierszem i prozą* (wyd. r. 1803) zamieścił „*Wiérsze Różne*" naszego autora. Prócz „Organów" mamy tu: *a*) *Pigmalion*, monolog liryczny artysty przed posągiem, utwór Russa, nieźle przełożony; *b*) kilkanaście bajek, sielankę i kilkadziesiąt wiérszów okolicznościowych. Wszystkie te utwory są z przed r. 1779, młodzieńcze, rokujące piękną, ale niestety niespełnioną przyszłość. Najlepszą ich edycyą wraz z dodatkiem niektórych nieznanych ogłosił Karol Estreicher we Lwowie r. 1882.)

§. 114.

7. Franciszek Dyonizy Kniaźnin.

Jest to poeta-dworak, w pracach swoich może najsilniéj okazujący ten kierunek. Potomek szlachty witebskiéj urodził się w stolicy tego województwa w r. 1750. Pod okiem matki odebrał troskliwe wychowanie, rozbudzające w pacholęcéj duszy miłość przyrody i jéj cudów; nad naukowém zaś wykształceniem czuwali księża Jezuici, do których zakonu w cztérnastym roku życia wstąpił nasz poeta. W chwili, w któréj miał odebrać święcenia duchowne, nadeszła kasata Towarzystwa. Kniaźnin powróciwszy do stanu świeckiego, przyjął obowiązki w książnicy Załuskich, gdzie pracował pod okiem Janockiego. Wtém poznał go książę generał ziem podolskich i umieścił na własnym dworze w charakterze sekretarza.

Odtąd stale przebywał w Puławach, lubiany od całéj rodziny książęcéj, do któréj się téż zupełnie przywiązał. Uczuciowy od lat najmłodszych, miał tu sposobność wykształcić w sobie sentymentalność, marzycielstwo. Lubo oddalony od teatru burzliwych wypadków, sercem i umysłem śledził rozwoju narodowéj sprawy. Rok 1795 wprawił go w obłąkanie, zrazu lekkie, które wszakże z każdym dniem coraz większe przybierało rozmiary. W tym czasie (1800) przyjaciel jego Franciszek Zabłocki (zob. §. 115) otrzymał probostwo w Końskiéjwoli. Nieszczęśliwemu druhowi po duchu i pracy otworzył dom swój i otoczył go troskliwą opieką. Jeszcze kilka lat cierpiał Kniaźnin. W ogrodzie Zabłockiego był kompas. Tam całymi godzinami stawał obłąkany poeta i osłupiały wzrok przykuwał do wskazówki zegaru. Umarł w roku 1807.

(Największa część utworów Kniaźnina należy do działu poezyi lirycznéj; w dramatycznéj i epickiéj także, lubo z mniejszém powodzeniem, próbował sił swoich. Liryki odnoszą się przeważnie do stósunków puławskich; niektóre są piękne, napisane pod wpływem żywszego uczucia. Na uwagę zasługują: 1) „*Ody*,“ pomiędzy tymi wiele okolicznościowych. W innych, gdzie maluje przyrodę, lub własne wrażenia, bywa tkliwy, poetyczny. — 2) „*Żale Orfeusza nad Eurydyką*,“ napisane dla przyjaciela Zabłockiego, gdy temu żona umarła. — 3) „*Rozmaryn*,“ utwór liryczny w trzech pieśniach. — 4) „*Sielanki*.“ — 5) „*Bajki*.“ — Poezye opisowe, jak *Balon*, *Gala wielka* mniejszéj są wagi, jako powstałe pod wpływem okoliczności. — Okolicznościowymi są także sceny dramatyczne: *Marynki*, *Trzy gody*, *Zosiny*; tudzież tragedye *Temistokles*, *Hektor* i opera *Cyganie*. Wyjątek stanowi poniekąd *Matka Spartanka*, chociaż i ten utwór pisany był dla Puław. — Nadto przekładał Kniaźnin *Ody Horacego*, *Pieśni Anakreonta* i *Pieśni Ossyana*. Wyliczone prace i inne mniejsze wyszły staraniem Franciszka Salezego Dmochowskiego w Warszawie (1828/9 w siedmiu tomach). Piérwszy trzytomowy zbiór p. t.: „*Poezye F. D. Kniaźnina*“ wydał Gröll (w Warszawie 1787), najdawniejsze zaś są „*Bayki* (tamże 1776).“)

§. 115.

8. Franciszek Zabłocki.

Przechodził w życiu swojém rozmaite koleje. Urodzony w r. 1754 na Wołyniu, kształcił się u Pijarów w Międzyrzeczu, poczém objął funkcyą w Komisyi edukacyjnéj, zrazu podrzędniejszą, dopóki nie został sekretarzem téj magistratury. Zawdzięczał to wyniesienie księciu Czartoryskiemu, który go polubił. Ożenił się, ale nie był szczęśliwy. I żonę i dzieci, najdroższy skarb Zabłockiego, śmierć zabrała. Wówczas to napisał Kniaźnin *Żale Orfeusza*; Zabłocki zaś począł szukać ukojenia w pracy literackiéj, do któréj czuł zdolność i pociąg. Pisał — komedye. Nie były to pospolite roboty, owszém budziły zajęcie w wysokim stopniu. Nietylko zdolnym, ale i płodnym okazał się komedyopisarz, coraz nowymi utworami zarzucając publiczność. Stąd rychło sławy się doczekał. Król zapraszał go na obiady czwartkowe i obdarzył medalem.

Po r. 1794 przestał pisać, bo i nie było potrzeby. Dojrzała w nim chęć służenia ołtarzowi. Pojechał zatém do Rzymu, gdzie

dostatecznie się przysposobiwszy do nowego powołania, przyjął święcenia kapłańskie. Zaraz za powrotem ofiarował mu właściciel Puław sąsiednią plebanią w Górze. Potém (od r. 1800) był proboszczem w Końskiéjwoli. Gorliwie pełnił pastérski obowiązek. Umarł r. 1821.

(Drukiem ogłaszać począł prace swoje od r. 1780. Najważniejsze wyszły między 1781 a 1785 w Warszawie u Grölla, jako to: (1780) *„Balik Gofpodarfki,“* opera komiczna we trzech aktach; (1781) komedye: *„Dziewczyna Sędzią,“ „Zabobonnik;“* opera komiczna: *„Żółta Szlafmyca, albo Kolenda na Nowy Rok;“ „Medea i Jazon,“* melodramat przełożony z niemieckiego; (1782) komedya *„Amfitryon“*, mistrzowski przekład z Moliera. Zbiorową edycyą w sześciu tomach przedsięwziął F. S. Dmochowski w *„Bibliotece narodowéj* (Warszawa 1829/30).“ Tu prócz pięciu utworów, dawniéj już ogłoszonych, znajdujemy: *„Sarmatyzm,“ „Wielkie rzeczy! i cóż mi to wadzi?“ „Mężowie poprawieni przez żony,“ „Małżonkowie pojednani czyli Przesąd modny,“ „Pasterz szalony* (tłóm.).“ Do najlepszych należą: *Fircyk w zalotach* i *Sarmatyzm*, odznaczające się doskonałą plastyką charakterów. Wyborny w swoim rodzaju jest także *Balik gospodarski*, mogący i dziś z powodzeniem na scenie znaleść miejsce. Wszystkich komedyj Zabłockiego bądź oryginalnych bądź tłómaczonych podają na ośmdziesiąt! Lecz i tytuły wszystkich nie są znane.

§. 116.

9. Franciszek Karpiński.

Urodził się w Hołoskowie, wiosce położonéj niedaleko Stanisławowa, w r. 1741. Ojciec jego Andrzéj, szlachcic prawy choć nieco surowéj daty, w grozie wychowywał syna, budząc w nim zamiłowanie enoty i prawdy. Uczył się Karpiński u Jezuitów w Stanisławowie, starym systemem zaprawiany do panegirycznych oracyj, którymi się nieraz rad popisywał. Ukończył tu filozofią, poczém przybył do Lwowa (1758). Tutaj otrzymawszy stopień doktora nauk wyzwolonych, słuchał teologii; atoli pomimo namów arcybiskupa Sierakowskiego duchownemu stanowi poświęcić się nie odważył, nie mając powołania. Krótka praktyka w palestrze również się na nic nie przydała; Karpiński widząc, że tu nie zawsze można prawą iść drogą, porzucił i ten zawód (1763), a z nim Lwów po kilkoletnim pobycie.

Miał brata proboszczem w Chocimiérzu. U niego przesiedział lat parę, znowu bez pewnych widoków na przyszłość. Odwiedzał sąsiedztwo i wiérsze pisał, proste, tkliwe, pełne niekłamanego uczucia. Gdy się zawiązała konfederacya barska, opuścił Karpiński kraj i z młodym Puzyną wyjechał (1770) w podróż do Wiédnia i Węgier. Za powrotem jął się gospodarki; chodził dzierżawami, trzymając kolejno Wierzbowice, Żabokruki, Dobrowody. Ale tęsknił do wielkiego świata. Roku 1780 wydał zbiór poezyj swoich i przypisał je księciu Adamowi Czartoryskiemu. Trafiło się, że książę właśnie wtedy przyjechał do Galicyi, poznał poetę i zaprosił do Warszawy. Jeszcze tego roku ujrzał się Karpiński w stolicy Polski jako sekretarz książęcy do „interesów politycznych.“ Poznał go także Stanisław August i przyjął bardzo łaskawie. Ale nie zagrzał miejsca poeta już u samych początków do wymarzonéj świetności. Weredyk z usposobienia nie znał się na wymogach dworskości — i przepadł. Książę generał wypowiedział raz zdanie, któremu wszyscy przyklasnęli. Jeden Karpiński sprzeciwił się — i już książę dał mu uczuć nieukontentowanie, nastręczając miejsce guwernera u młodego Romana Sanguszki (1783). Rozżalony przyjął, ale nie wytrzymał; po roku rzucił mozolny obowiązek i wrócił do Dobrowód.

Jednak nie opuściła go ambicya pomimo przykrych doświadczeń. W r. 1785 widzimy go znowu w Warszawie, zabiegającego u dworu i u wpływowych przyjaciół. Marcin Badeni, szambelan królewski, wyrobił mu wreszcie dość korzystną dzierżawę Suchodolin, dóbr koronnych, położonych w Grodzieńskiém. Stąd raz jeszcze dał się Karpiński wyciągnąć na guwernera księcia Dominika Radziwiłła (1791), po roku wszakże pojechał do Warszawy, a potém niebawem (1794) przeniósł się do Kraśnika w puszczy białowieskiéj, któréj kawał przywilejem wyjednał mu także Badeni. Tu już osiadł stale. Kraśnik przezwał Karpinem i rzadko zeń się ruszał do Warszawy, lub Grodna, lubo nie przestawał żywéj zwracać uwagi na stósunki publiczne kraju. Został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wszelako w czynnościach jego udziału nie brał. W końcu z uzbieranych pieniędzy kupił w sąsiedztwie wieś Chorowszczyznę (1819), przeniósł się do niéj i wnukowi testamentem zapisał. Przeżył upadek Rzeczypospolitéj, widział wielką wojnę Napoleona, Księstwo warszawskie i Królestwo kongresowe, ale zdala się trzymał. Umarł w roku 1825.

„Poeta serca,“ śpiewał wiérszem prostym a rzewnym i znalazł oddźwięk w duszy narodu. Uczucia własne, ojczyzna, religia

ojców, oto były przedmioty pieśni, która choć nie wzlatała wysoko, jednak nie była niczyją służebnicą. Prace swoje wydawał pod tyt. „*Zabawki wierszem i prozą* (Lwów i Warszawa 1780—87, tomik I—VII)," które potém z uzupełnieniami pomieszczono w zbiorowéj edycyi w cztérech tomach z r. 1806 (w Warszawie w druk. pijar.). Mamy tu *Sielanki*, *Pieśni* i wiérsze liryczne, przekład *Psałtérza Dawidowego* i *Ogrodów* Delill'a, daléj trzy utwory dramatyczne: *Judyta królowa polska* (trag. w 5 akt.), *Czynsz* (komed. w 3 akt.) i *Alcesta* (opera w jednym akcie), nakoniec kilka pism prozaicznych, między którymi na uwagę zasługuje rzecz *O wymowie w prozie albo wiérszu*, wypracowana z polecenia Towarzystwa do ksiąg elementarnych i *Rozmowy Platona z uczniami swoimi*. Pomiędzy sielankami największą wziętość miały te, które pisał do Justyny; z pieśni nabożnych niektóre lud śpiewa po kościołach, jak kolędę *Bóg się rodzi, moc truchleje*, modlitwę poranną *Kiedy ranne wstają zorze* i wieczorną *Wszystkie nasze dzienne sprawy*; z liczby poezyj światowych *Powrót z Warszawy na wieś* głośny był swego czasu, tudzież *Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*, ostatnie, uroczyste dźwięki milknącéj lutni poety. Za to mniejszéj wagi są prace dramatyczne i przekład Psałtérza. — Zostawił także *Pamiętniki*, pełne ciekawych szczegółów o własném życiu i sprawach publicznych, pisane w podeszłym wieku (r. 1822), które z rękopisu wydał Julian Moraczewski w r. 1844 (Poznań u Stefańskiego).

§. 117.

10. Wojciech Bogusławski.

Piérwszorzędna to znakomitość w dziejach teatru polskiego. Wielkopolanin, urodził się w Glinnie w r. 1760. Wykształcenie odebrał w pijarskiém *Collegium nobilium* w Warszawie, krótki czas był na dworze biskupa Sołtyka, potém w półku gwardyi lit. Porzucił wszakże rychło zawód wojskowy, zrażony niepowodzeniem i wstąpił do teatru narodowego w Warszawie. Było to w r. 1778. Właścicielem wyłącznym teatru był Franciszek Ryx, kamerdyner królewski, a przedsiębiorstwem sceny polskiéj kierował wówczas Francuz Montbrun, który poznawszy talent w Bogusławskim, polubił młodzieńca i szczérze, choć krótko nad udoskonaleniem jego pracował. Wystąpił Bogusławski od razu jako aktor i pisarz dramatyczny, tłómacząc dla sceny celniejsze utwory obce, mianowicie opery, w których publiczność warszawska bar-

dzo smakowała, witając z uniesieniem każdą wędrowną trupę włoską. Dopóki cudzoziemcy utrzymywali scenę polską, rozmaicie się jéj wiodło, najczęściéj niepomyślnie. W r. 1780 straciła najlepszych artystów. Bogusławski ustąpił także i udał się do Lwowa, gdzie lubo krótko bawił, jednak rozbudził zamiłowanie do widowisk teatralnych.

Wróciwszy do Warszawy, rozmyślał już nad nowym zawodem; zniechęcony był bowiem do sceny nieustalonéj, a ztąd narażającéj artystów na ciągłe niepowodzenia. Jednak nalegany przyjął powtórnie obowiązki, a że zalecono go także królowi, więc lepszą tuszył przyszłość. Nie zawiódł się. W r. 1783 otrzymał nominacyą na dyrektora i przedsiębiorcę teatru, czém stanowisko swoje wprawdzie poprawił, lecz nie na długo. Niepowodzenia zmusiły go do opuszczenia stolicy i do szukania szczęścia na czele wędrownéj trupy po rozmaitych okolicznych miastach. Od 1785 do 1790 stale przebywał w Wilnie. Wreszcie po uchyleniu przez Sejm wielki wszelkich monopolów, czém i przywiléj Ryxa został zniesiony, objął powtórnie dyrekcyą sceny polskiéj w Warszawie. Różnie mu się wiodło, najwięcéj wszakże widzów ściągał operetką, napisaną wówczas, p. t. *Krakowiaki i Górale.*

Po upadku kraju przeniósł się do Lwowa. Z zapałem przyjęty, zaszczepił tu już stałe zamiłowanie do widowisk scenicznych. Pod jego okiem ukształcił się młody Kamiński na artystę. Warszawa jednak ciągnęła go zawsze wspomnieniami ku sobie. Wrócił więc w połowie roku 1799 i śród dobrych i złych losów nie opuścił jéj więcéj. Zimą grywał w stolicy; w miesiącach letnich zjeżdżał to do Poznania, to do Kalisza, Łowicza, Grodna, Białego Stoku, wszędzie dobrze od ukształceńszéj przyjmowany ludności. Wyjednał téż w r. 1810 u ówczesnego rządu Księstwa warszawskiego przyjęcie teatru na koszt państwa i uznanie go za instytucyą i własność narodową. Nadto wyjednał założenie szkoły dramatycznéj (w r. 1811) w Warszawie. Tak dopiéro po długich walkach osiągnął to, o czém marzył od młodości. Stérany pracą złożył dyrekcyą w ręce zięcia Ludwika Osińskiego w r. 1814 i w zaciszu pędził resztę dni swoich. Umarł w lipcu 1829 r.

Przez większą część życia niezmiernie był czynny jako artysta i pisarz dramatyczny; zabiegami, których żadne nie złamały przeciwności, powznosił teatra w Polsce i zaszczepił do nich powszechne zamiłowanie. Tym sposobem stworzył warunki rozwoju poezyi dramatycznéj. Sam doskonały artysta, ukształcił wielu młodszych, którzy po nim zasłynęli. I piórem pracował dla teatru. W podeszłym

wieku ogłosił cały zbiór tych prac swóich w dwunastotomowéj edycyi p. t. *„Dzieła dramatyczne Woyciecha Bogusławskiego* (Warszawa u Glücksberga 1820—23)," gdzie się mieści 48 sztuk, po największéj części tłómaczonych, lub przerabianych z oryginałów: francuskiego, niemieckiego, włoskiego i angielskiego. Nie wszystkie to wszelako, brakuje kilkunastu. Znajduje się tu także kilka własnych Bogusławskiego utworów, ogłoszonych już dawniéj, mianowicie: 1) *„Henryk szosty na łowach...* (Warszawa 1780)," komedya prozą ze śpiewkami w III aktach, napisana podług powieści angielskiéj. — 2) *„Dowod wdzięczności Narodu...* (tamże 1791)," komedya we II aktach wiérszem rymowanym, utwór zastósowany do chwili bieżącéj. — 3) *„Spazmy modne,"* komedya w III aktach, napisana w r. 1797 prozą. — 4) *„Herminia czyli Amazonki* (z tegoż r.)," opera „heroikomiczna" w II aktach. — 5) *„Izkahar,"* melodramat w III aktach. Usiłowaniem statecznêm Bogusławskiego było stworzyć, lub przynajmniéj przyswoić scenie polskiéj operę, co mu się niekoniecznie dobrze udawało. Najlepszym na têm polu utworem, wziętym z życia ludu, są *„Krakowiaki i Górale."* Napisane w r. 1794, wyszły z druku dopiéro w r. 1841 (Berlin u Schadego). W wymienionéj edycyi zbiorowéj znajdują się nadto *„Dzieje teatru narodowégo"* od r. 1764 do 1814, wyborny pamiętnik o losach młodziuchnéj, dobroczynną ręką twórcy swego krzewiącéj się instytucyi.

Obok Bogusławskiego występowali jako pisarze dramatyczni, lub aktorowie: **1. Jan Drozdowski,** urodzony w r. 1759, za czasów Księstwa warszawskiego naczelnik oddziału religijnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, umarł r. 1810. Autor i tłómacz wielu sztuk, między którymi celują: *a*) *„Literat z biedy* (Warszawa u Dufoura 1786)," komedya w cztérech aktach wiérszem rymowanym, grana po kilkakroć w teatrze warszawskim i grodzieńskim. — *b*) *„Bigos hultayski czyli Szkoła trzpiotow...* (Kraków u Maja 1803)," komedya w dwóch aktach. — **2. Alojzy Gonzaga Żołkowski,** urodzony w r. 1777, sprzykrzywszy sobie zawód prawniczy, w młodym wieku (1797) wstąpił do teatru w Warszawie, gdzie wykształciwszy się na znakomitego artystę, służył scenie narodowéj aż do końca życia swego († 1822). Celował jako wyborny komik i humorysta. Pomiędzy scenicznymi jego pracami odznacza się komicznością oryginalna opera *„Szarlatan"*; w przekładach i naśladowaniach, których jest wiele, umiał Żołkowski być zawsze sobą, w komiczne figury wlewać wiele własnego dowcipu. Tenże znalazł swój wyraz i w innéj formie. Anegdoty, ucinki i uwagi dowcipne, które miał zawsze w zapasie, puszczał w obieg w tak nazwanéj przez się *„Gazecie pisanéj."* Z niéj wyszły humorystyczne dodatki do ówczesnego Tygodnika warszawskiego: *„Momus"* i *„Pot-Pourri"* (ogłoszone

później w osobnych zbiorach w r. 1821 i 1824). Obok fraszek i anegdot znajdujemy tu także kalembury, tj. słowa dwu- i wieloznaczne, użyte w jedném i tém samém zdaniu, na przykład: „Ja-nie-głupi!" — „To-nie-koń." — 3. **Ludwik Adam Dmuszewski** (1777 † 1847), doświadczywszy krótko rozmaitych zawodów życia, podobnie jak Żołkowski obrał stan artysty pod Bogusławskim (1800). Talent wszechstronny dozwalał mu występywać w rolach różnego rodzaju z powodzeniem. Napisał bardzo wiele dzieł dramatycznych, których część wyszła z druku w dwóch uzupełniających się edycyach zbiorowych: cztérotomowéj wrocławskiéj (u Korna 1821) i ośmiotomowéj warszawskiéj (u Glücksberga 1823). Zamieszczono tu kilkadziesiąt utworów, to tłómaczonych, to przerobionych, to oryginalnych, dobrze obmyślanych, lub pisanych z okoliczności. Do ważniejszych należą: „*Odwet czyli Barbara Zapolska*" komed. w III aktach; — „*Szkoda wąsów*", operetka w jednym akcie; — „*Król Łokietek czyli Wiśliczanki*", także operetka w II aktach. W sędziwszym wieku usunąwszy się ze sceny (1826), nie przestawał przecież czuwać nad jéj powodzeniem jako współdyrektor teatru. Nadto jeszcze od r. 1823 wydawał czasopismo niewielkiéj objętości, poświęcone wiadomościom najróżnorodniejszym, potocznym i politycznym, a zastósowane do potrzeb średniéj i niższéj warstwy ludności stołecznéj p. t. „*Kuryer warszawski.*" Za redakcyi Dmuszewskiego, którą trzymał do końca życia, stał „Kuryer" bardzo świetnie.

§. 118.

11. Jan Paweł Woronicz.

Z rodziny niegdyś senatorskiéj, lecz podupadłéj, z ojca Piotra i matki Maryanny z Jackowskich urodził się Woronicz w Tajkurach na Wołyniu w r. 1757. Odebrawszy piérwsze wychowanie w bogobojnéj zagrodzie ojcowskiéj, w dziewiątym roku życia oddany został do szkół jezuickich w Ostrogu. Po ośmioletniéj edukacyi z ucznia przeszedł na braciszka i zaczął odprawiać nowicyat, pełniąc przytém obowiązki nauczycielskie w szkołach ostrogskich. Nim atoli śluby zakonne zdołały go związać na zawsze, skasowano Towarzystwo. Pomimo tego wypadku pozostał Woronicz, kochany od pacholąt, na stanowisku nauczyciela wprawdzie nie w Ostrogu, ale w Warszawie, dokąd się udał dla dokończenia studyów. Ucząc drugich, uczył się sam retoryki, a następnie filozofii w seminaryum u św. Krzyża. W młodym nauczycielu odezwało się wcześnie powołanie poetyckie.

Znajomość z biskupem Cieciszowskim, który był przyjacielem domu Woroniczów, otworzyła mu wstęp na pokoje księcia

generała ziem podolskich i króla Stanisława Augusta. Stósunki te podały przyszłemu poecie niejeden przedmiot do pieśni.

W tym czasie w skutek procesu z krewnymi utracił ojcowiznę. Studya teologiczne ukończywszy u XX. Misyonarzy warszawskich, wyświęcony został na księdza i otrzymał (1784) probostwo w Liwie, połączone z godnością infułata, a niebawem także kanonią chełmską i kijowską. Przebywał jednak ciągle w Liwie, aż do rozpoczęcia Sejmu wielkiego, każąc prostaczkom o wielkich prawdach ewangelicznych. A miał przedziwnie słodką wymowę. Cenili ją wszyscy, a szczególniéj biskup Cieciszowski, więc téż Woronicz w czasie sejmu nieraz zjeżdżał do Warszawy i pisywał biskupowi przemowy do zgromadzonych stanów narodu. Bijące w oczy zdolności infułata zwróciły nań uwagę najwyższych dostojników kościelnych; czasy stawały się coraz trudniejsze, namiętności burzliwsze, obłęd częstszy; Woronicz mógł wiele wpłynąć wymową, więc wezwano go do Warszawy. Złożywszy urząd plebana (1791), przebywał w stolicy aż do r. 1795, poczem usunął się na skromne probostwo w Kazimiérzu Dolnym.

Przestawał znowu z ukochanym ludem dobry pastérz, nie spuszczając wszakże z oka tego, co się na szerszym działo świecie. Razem z innymi przyklasnął myśli założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk i od początku czynnie je wspierał. W r. 1803/4 przeniósł się do Powsina pod Warszawę, zajmując zarazem godność kanonika w kapitule stołecznéj. Rok 1807 postawił go znowu na świeczniku. Z utworzeniem Księstwa warszawskiego został Woronicz radcą stanu, a w godnościach duchownych posunął się na dziekana kapituły. Brał udział we wszystkich głośniejszych sprawach publicznych. Po upadku Napoleona i ustanowieniu Królestwa kongresowego cesarz Aleksander I mianował go biskupem opróżnionéj stolicy krakowskiéj (1815). Godny następca Oleśnickich i Myszkowskich powrócił jéj Woronicz dawną świetność. Z pomnożonych funduszów odnowił przepysznie pałac biskupi i ustroił go w pamiątki narodowe, których był miłośnikiem. Był jednym ze wskrzesicieli Towarzystwa dobroczynności, założonego jeszcze przez Skargę (zob. §. 76). Szanowanemu i kochanemu od duchowieństwa, ludu i obywateli przyszło jednak opuścić w r. 1828 miłe krakowskie zacisze. Po śmierci Skarszewskiego mianowany arcybiskupem prymasem warszawskim, wrócił do stolicy nie bez żalu, bo porzucał drogie sercu pamiątki.

W Warszawie wskrzesił obiady czwartkowe (zob. §. 108, A. 1.) i odnowił dawne znajomości. Acz zgrzybiały i widocznie z sił

opadający starzec, zachował żywość umysłu; interesował się każdym pojawem literackim, mianowicie szkoły klasycznéj, a nadewszystko czynnościami Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego nie przestał być członkiem. Przy końcu r. 1829 rozmogła się w nim nagle długo tająca się choroba. Wyjechał do wód w Baden pod Wiédniem, gdzie umarł dnia 4 grudnia. Zwłoki jego pochowano na Wawelu.

Woronicz łączył w sobie nieskazitelność kapłańską z gorącą miłością kraju. Obdarzony talentem poetyckim, zdolniejszym był do utworów lirycznych, niż do epickich, w których bez wielkiego powodzenia próbował sił swoich. Żywe uczucie, którego nie wyśpiewał w pieśni, uczyniło go wszakże natchnionym kaznodzieją, mistrzem słowa, stojącym godnie obok Skargi i Birkowskiego.

Oto ważniejsze jego pisma: A. Poetyckie. Te zwykł był autor odczytywać przyjaciołom, którzy je rozpowszechniali w odpisach. Piérwszy ich zbiór wyszedł dopiéro w r. 1831 p. t. „*Poezye Jana Pawła Woronicza* (bez m. dr.)“ i następnego roku w zupełniejszém dwutomikowém wydaniu Czecha w Krakowie. Znachodzimy tu: 1) Wiérsze liryczne, sielskie i ulotne. Między piérwszymi najlepsze są *Pieśni wiejskie dla JW. J. Księdza Gaspra Cieciszowskiego* w r. 1782 napisane; z pomiędzy ostatnich zasługuje na uwagę *List do przyjaciela z wygnania* (tj. po utracie ojcowizny) z roku 1783. — 2) *Hymn do Boga*, niezaprzeczenie najcelniejszy utwór poetycki Woronicza, wzniosła pieśń kapłana polskiego, który przeszłość i przyszłość narodu widzi we wszechmocnéj dłoni Stwórcy. — 3) Utwory epickie rozpoczęte a niedokończone: *Assarmot... narodów sarmackich patryarcha, przyszłym pokoleniom w duchu wieszczym błogosławiący — Lech — Seym Wiślicki.* — Poeta czuł sam, że mu tchu brakuje do wyśpiewania wielkiego „Pieśnioksięgu,“ którego poszczególnymi ogniwami miały być wymienione ułamki. Wykończył tylko jeden utwór epicki p. t. „*Świątynia Sybilli, poema historyczne w IV pieśniach*“, opiewający pamiątki narodowe, zgromadzone przez X. Izabellę Czartoryską w Sybilli, domku gotyckim w Puławach. W pracy téj upatrują niektórzy „epopeję narodową“, nie posiada ona atoli warunków poematu bohatyrskiego.

B. Pisma prozaiczne. Prócz kilku rozpraw mniejszéj, lub większéj wagi (*O pieśniach narodowych — Opisanie pałacu biskupiego w Krakowie*), główne miejsce zajmują tutaj kazania i przemowy treści religijnéj, lub religijno-narodowéj. Nauki parafialne i przygodne, homilie, kazania niedzielne i świętalne

mowy okolicznościowe, pogrzebowe i polityczne, oto ogniwa tego pięknego łańcucha. Wskrzesił więc Woronicz prawie wszystkie kształty kaznodziejstwa Wieku Złotego; nie naśladował wszakże mistrzów Zygmuntowskich, bo i czasy i potrzeby i wyobrażenia się zmieniły. Prócz tego wydoskonalił kaznodziejstwo ludowe. Kazania ludowe Woronicza pełne są ewangielicznéj prostoty, a nastrojem, formą i językiem różnią się zupełnie od tych, które miewał w Krakowie, lub Warszawie. I nie dziw, bo tam mówił do prostaczków, tu do wykształconych. W mowach okolicznościowych i pogrzebowych przebija silnie struna patryotyczna; uświetniał téż Woronicz prawie każde głośniejsze zdarzenie publiczne, czy smutne, czy pełne chwały. I tak jeszcze za czasów staréj Rzeczypospolitéj wystąpił na uroczystości ustanowienia orderu św. Stanisława, w r. 1807 z powodu założenia Księstwa warszawskiego i poświęcenia godeł narodowych; w r. 1809 otwierał zwyczajny, a we trzy lata późniéj nadzwyczajny sejm w Warszawie. Z dumą spełniał ostatnie posługi wielkim narodu synom. Kazał nad trumnami: Michała Ogińskiego, hetmana w. l. (1800), księcia Józefa Poniatowskiego (po dwakroć: w Warszawie w r. 1814 i w Krakowie w r. 1817), Tadeusza Kościuszki (1818), księcia generała ziem podolskich (1823).

Niektóre kazania Woronicza okolicznościowe wychodziły osobno z druku (od r. 1789). Zbiorowych wydań uzupełniających się jest kilka: 1) Sześciotomikowe krakowskie (u Czecha 1832/3) p. t. *„Pisma Jana Pawła Woronicza."* — 2) *„Homilie, nauki i przemowy...* (tamże 1852)." — 3) *„Mowy pogrzebowe i homilie...* (tamże 1861).")

§. 119.

12. Franciszek Ksawery Dmochowski. — Tłómacze utworów obcych.

(Podniesienie się literatury i oświaty wskrzesiło znowu zapał do klasycznéj starożytności. Pojawiają się liczne tłómaczenia pisarzów greckich i rzymskich, zastósowane bądź do potrzeb naukowych, bądź potocznych, z większą ścisłością, lub wolniejsze, z komentarzami, lub bez nich. Przekładane bywają także celniejsze utwory nowoczesne, a to tém chętniéj, im bardziéj czuć się daje zbliżająca się chwila przeobrażenia, im więcéj imponować zaczynają tacy mistrzowie, jak Szyller, lub Byron. Mieliśmy wielu tłómaczów w tym okresie literatury, ze znaczniejszych poetów prawie każdy

doświadczał sił swoich na tém polu. Najcelniejszy między tłómaczami jest Franciszek Ksawery Dmochowski, najpłodniejszy Jacek Przybylski.)

Franciszek Ksawery Dmochowski, urodzony na Polesiu w r. 1762, był wychowankiem Pijarów drohiczyńskich, do których téż zakonu w młodym wstąpił wieku. Czynny był jako nauczyciel to w Radomiu, to w Łomży, to w Warszawie. W czasie Sejmu wielkiego ściągnął zdolny młodzieniec uwagę Kołłątaja na się, i zostawszy jego sekretarzem, obznajomił się nietylko ze sprawami publicznymi, lecz także nieraz stawał się prawą ręką zasłużonego męża. Po upadku konstytucyi Trzeciego Maja wyjechał z Kołłątajem za granicę, z nim razem wrócił na chwilę (1794), aby służyć publicznie krajowi i dopiéro po ostatnim rozbiorze Polski na dłuższą się puścił wędrówkę. Zwiedził Niemcy, Włochy i Francyą. W Paryżu bawił najdłużéj, lecz nie bezczynnie, bo tu wykończył najważniejsze swoje prace. Następnie zawezwany na dwór Ignacego Krasickiego, słodził ostatnie chwile starca. Po jego śmierci porzucił samowolnie stan duchowny i osiadł w Warszawie. Żywił, jak mógł, stołeczny ruch literacki. Za czasów Księstwa warszawskiego usunął się na wieś w Kujawy. Umarł w r. 1808.

Zawód literacki rozpoczął wcześnie od przekładów. Najpiérwszy wyszedł *„Sąd ostateczny* (Warszawa 1787),“ poety angielskiego Younga, potém ukazała się w mistrzowskiéj, ducha greckiego wieszcza dobrze oddającéj polszczyźnie *„Iliada Homera...* (t. w dr. pijar. 1800, dwa tomy);“ wreszcie po śmierci tłómacza *„Eneida Wirgiliusza* (t. 1809).“ W wydaniu zbiorowém p. t. *„Pisma rozmaite Franciszka Xawerego Dmochowskiego...* (Warszawa u Glücksberga 1826)“ znajdujemy nadto ułamki *Odyssei Homera* (ks. I—III), *Listy* Horacego, wyimki z Tybulla, Propercyusza, Lukana, tudzież ustępy z *Raju utraconego* Miltona i z *Ziemiaństwa* Delill'a. Zdobył się także na jeden utwór oryginalny p. t. *„Sztuka rymotworcza poema we czterech piesniach* (Warszawa w druk. pijar. 1788),“ gdzie skreśliwszy ogólne poezyi zasady, rozpatruje kolejno główniejsze jéj kształty, a w końcu zwracając się do poetów, tylko miłością prawdy do pisania zagrzewać im się każe.

(Z pomiędzy tłómaczów tego okresu najczynniejszym był **Jacek Przybylski** (1756 † 1819), nauczyciel najprzód szkół niższych i średnich, potém profesor akademii krakowskiéj. Przelewał w rymy polskie dzieła znakomitszych poetów tak starożytnych, jak nowszych. Z druku wyszły jego przekładania: *a*) *„Homera Batrachomyomachia czyli Bitwa żab z myszami...* (Kraków w dr. akad. 1789);“

b) „*Hezyoda Askreyczyka Dzieła dochowane wszystkie*... (t. u Grebla 1790);" *c)* „*Luzyada Kamoensa*... (t. t. r.);" *d)* „*O Krytyce Alexandra Pope*... (t. t. r.);" *e)* „*Miltona Ray utracony* (t. 1791);" *f)* „*Miltona Ray odzyskany* (t. 1792);" *g)* „*Threny Jeremiasza nad zburzeniem Jerozolimy*... (t. u Maja 1793);" *h)* „*Śmierć Abla... Gessnera*... (t. 1797);" *i)* „*Owidego Nazona wiersze na wygnaniu pisane*... (t. 1802)" t. j. Tristia, Ex Ponto; *k)* „*Horacego List do Fizonow o Kunszcie poetycznym* (t. 1803)" t. j. De arte poëtica; *l)* „*Wirgilego Marona Eneida czyli Wiersz Bohatyrski ku czci Enejasza z Troi* (t. u Grebla 1811, 2 t.);" *m)* „*Jeorgiki Wirgilowskie* (t. 1813);" *n)* „*Pamiątka dziejów bochatyrskich z wieku Grayskotroskiego*" t. j. *α)* „*Ilijada Homerowska ku czci Achila Pelejowicza z Ftyi* (t. 1814, 2 t.)" i *β)* „*Odysseja Homerowska ku czci Ulisa Laertowicza z Itaki* (t. 1815, 2 t.)." Przekłady te, pozbawione wdzięku poetycznego, nawet u współczesnych w niewielkiéj były cenie.

Na uwagę zasługują jeszcze inni tłómacze utworów tak klasycznych, jak nowszych. **Marcin Matuszewicz** (1714 † 1773), kasztelan brzeski, przełożył wiérszem wcale udatnym „*Satyry wszystkie Horacyusza,*" które z druku wyszły dopiéro po jego śmierci (Wilno w dr. pijar. 1784). **Józef Epifani Minasowicz** (1718 † 1796), wierszopis nader pracowity, tłómaczył większe i mniejsze utwory różnych autorów, między innymi tragedyą Crebillona „*Radamist y Zenobia,*" kilka poematów Lucyana, bajki Ezopowe „Fedra Augustowego wyzwoleńca," sentencye Seneki, co wszystko znalazło pomieszczenie w „*Zebraniu Rytmow przez wierszopisow zyiących* (Warszawa w dr. pijar. 1752—56, tom 4 i 5)." **Ignacy Nagurczewski** (1719 † 1811), Jezuita, profesor wymowy i historyi ojczystéj w szkole korpusu kadetów, wytłómaczył „*Księg dźieśięć Pasterek*" Wergiliusza (Warszawa u Nicolai 1754). **Onufry Korytyński** († 1769) przełożył „*Q. Horacyusza Flakka o Sztuce rymotworskiey*... (Warszawa u Mitzlera 1770)." **Józef Szymanowski** (1748 † 1801) przerobił wiérszem swego czasu bardzo cenionym prozaiczne dzieło Montesquieu'go: „*Swiątynia Wenery w Knidos* (Warszawa w dr. Rptj. 1778)." **Benedykt Hulewicz** (1750 † 1817), za czasów Rzeczypospolitéj stronnik konfederacyi Targowickiéj, następnie urzędnik we Lwowie, ogłosił „*Owidyusza Nazona elegii miłosnych tłomaczenie* (Warszawa u Grölla 1791)." **Józef Lipiński** (1764 † 1828), za Księstwa warszawskiego sekretarz generalny Izby edukacyjnéj, przełożył „*Bukoliki Publiusza Wirgiliusza Marona* (Warszawa 1805)." Tenże sam utwór wyszedł także ku końcowi tego okresu w przekładzie **Jana Gorczyczewskiego** († 1823), opata sulejowskiego p. t. „*Skotopaski Publiusza Wirgiliusza Marona* (Wrocław u Korna 1822)." **Konstanty Tymieniecki** (1767 † 1814) żołniérz Kościuszkowski, obdarzony prawdziwym talentem poetycznym, oddał w pięknym wiérszu polskim cztéry poemata Ossyana, Thompsona *Cztéry pory roku*, tudzież sześć komedyj Terencyusza, co wszystko się mieści w zbiorowém wydaniu pism jego (Warszawa w dr. rząd. 1817). **Brunon Kiciński** (1796 † 1844), gorliwy krzewiciel literatury peryodycznéj w stolicy za

czasów Królestwa kongresowego, przełożył: *a*) „*P. Owidiusza Nazona Przemiany* (Warszawa u Glücksberga 1825—26, 3 t.);“ *b*) *Batrachomyomachią* Homera, tudzież wiele drobnych utworów nowszych poetów niemieckich, mianowicie Szyllera, Vossa, Bürgera, Herdera, Uhlanda (dr. w zbiorowéj edycyi pism jego, Warszawa 1840—43, 8 t.). — O przekładach **A. Naruszewicza** zob. §. 111, **Ign. Krasickiego** §. 112, **St. Trembeckiego** i **Kaj. Węgierskiego** §. 113, **F. D. Kniaźnina** §. 114, **Fr. Zabłockiego** §. 115, **Fr. Karpińskiego** §. 116, **Al. Felińskiego** i **Lud. Osińskiego** §. 120, **C. Godebskiego** §. 121, **Fr. Wężyka** §. 123, **St. Staszica** §. 129.)

§. 120.

13. Julian Ursyn Niemcewicz.

Niewielu ludzi życie jest tak obfite w ważne, z rzeczą publiczną ściśle połączone wypadki, jak żywot Juliana Ursyna Niemcewicza. Potomek majętnéj szlachty litewskiéj urodził się w r. 1758 w Skokach z ojca Marcelego i matki Jadwigi Suchodolskiéj. Początkowe nauki odebrał w domu rodzicielskim, poczém do korpusu kadetów oddany (1770), przez lat siedm kształcił się w téj szkole rycerskiéj. Dorastający młodzian w godzinach wolnych miał sposobność przypatrzyć się z bliska publicznym i prywatnym stósunkom ówczesnego społeczeństwa; jakoż chciwie przyjmował każde wrażenie, kierując rozum i serce ku przyszłym w kraju posługom. Ukończywszy edukacyą rycerską, został adjutantem księcia generała ziem podolskich i tak od razu wszedł w świat wielki. W Puławach ocierał się o znakomitych pisarzów, jakimi byli Kniaźnin i Zabłocki; w podróżach znowu po Litwie, Rusi i Koronie poznawał bliżéj kraj własny, jego ogólne i miejscowe potrzeby. W połowie r. 1783 towarzyszył do Wiédnia księciu Czartoryskiemu, który był komendantem gwardyi galicyjskiéj, mianowanym przez cesarza Józefa II. Stąd razem ze Stanisławem Sołtykiem, synowcem biskupa krakowskiego, puścił się w następnym roku w dalsze podróże. Przez kraje cesarstwa przybyli do Tryestu, a daléj morzem do Wenecyi. Widok morza, a szczególniéj miasta na niém osadzonego, jednego z najpiękniejszych w świecie, czarujące na umysłach młodych Polaków sprawiał wrażenie. Nie mogli się dość nadziwić temu, co na każdym spotykali kroku; wszędzie bił jeszcze niezatarty blask dawnych czasów.

Niemcewicz rozstawszy się z towarzyszem, który wracał do kraju, na Florencyą udał się do Rzymu, a stąd do Neapolu, Sycylii i Malty. Po drodze zatrzymywał się w znaczniejszych miejscach

dla widzenia pamiątek. Zaglądnął nawet w głąb Etny, a z jéj wyżyn napoił się cudnym widokiem wschodzącego słońca. Wracając, zatrzymał się znowu w Rzymie; serce klasycznego narodu, zamykające w sobie całe bogactwo zabytków przeszłości, dla każdego podróżnika po tych ziemiach miało wiele nieprzezwyciężonego uroku. Z Rzymu na Medyolan i Turyn puścił się Niemcewicz do Francyi i na wiosnę r. 1785 stanął w Paryżu. Tu zabawił pięć miesięcy, poczém popłynął do Anglii, skąd po czteromiesięcznym pobycie przez Amsterdam, Hagę, Koblencyą i Ratysbónę przybył do Wiédnia i połączył się z X. Czartoryskim. Podróż ta użyczyła mu nietylko znajomości świata, ale odnawiana późniéj, wpłynęła wielce na kierunek jego prac literackich.

Rok 1786 zastał już w kraju Niemcewicza, obserwującego bacznie wypadki bliższe i dalsze, szybko po sobie następujące. Nadszedł wreszcie Sejm wielki, a z nim ogrom (organizacyjnéj) pracy narodowéj. Niemcewicz jako poseł z Inflant piérwszy raz wystąpił w życiu publicznêm, a choć nie odznaczał się jeszcze dojrzałością wieku, jednak sąd jego był zawsze dojrzały, okazujący znajomość społeczeństwa i trafiający od razu w jego potrzeby. Należał do stronnictwa, goraco pragnącego przebudowania strupieszałéj nawy państwowéj, i z niém pilnie pracował nad ustawą konstytucyjną. Po upadku ustawy i zapasów orężnych w jéj obronie, w których także brał udział, wyjechał za granicę (1792) do Lipska i Wiédnia, a następnie do Włoch, gdzie z Kościuszką w bliższe wszedłszy związki, spędził czas aż do jego w kraju wystąpienia. Na odgłos zwycięstw Naczelnika pospieszył z powrotem i pod Szczekocinami z nim się połączywszy (1794), nie odstępował go odtąd na krok jako adjutant, a zarazem minister-sekretarz stanu. Po bitwie pod Maciejowicami, ranny dostał się wraz z Kościuszką do niewoli i w Petersburgu w twierdzy Petropawłowskiéj przesiedział z górą półtora roku, aż do wstąpienia na tron Pawła I, który rozpoczynając szlachetnie panowanie, więźniów obdarzył wolnością (1796).

Niemcewicz z Kościuszką udali się do Sztokholmu, a stąd przez Anglią do Ameryki, gdzie stale osiąść postanowili. W połowie r. 1797 przybyli do Stanów Zjednoczonych, którym Kościuszko już dawniéj dobrze się był zasłużył. Dziwny tryb życia uderzył tu Niemcewicza; nie spostrzegł on w Ameryce arystokracyi rodowéj, ani pieniężnéj; praca porównała wszystkie stany; nawet najpiérwszy urzędnik kraju nie wstydził się w pocie czoła zarabiać na chléb powszedni. Zabrał rozmaite znajomości, między

innymi z Jeffersonem, późniejszym prezydentem Stanów; zwiedzał różne okolice kraju, a po oddaleniu się Kościuszki do Francyi, osiadł stale w Elisabethtown, żyjąc ze szczupłych funduszów. W r. 1800 ożenił się z majętną wdową, panią Levingston Kean i rozpoczął życie amerykańskiego ziemianina. Wiadomość o śmierci ojca (1802) powróciła go na czas krótki stronom ojczystym. Z rozrzewnieniem witał starych przyjaciół i zwiedzał miejsca, w których spędził szczęśliwszą młodość. Ale obowiązki nowéj ojczyzny nie pozwoliły długo zabawiać. Po załatwieniu spraw familijnych wrócił (1804) do Ameryki. Otrzymane w tym czasie obywatelstwo Stanów Zjednoczonych zdawało się wiązać go już na zawsze z nowym światem. Inaczéj się stało.

Po utworzeniu Księstwa warszawskiego marszałek Stanisław Małachowski zawezwał posła inflantskiego urzędownie do powrotu. Pożegnał się z żoną Niemcewicz — na zawsze. W kraju został sekretarzem senatu i członkiem najwyższéj Izby edukacyjnéj. Zwiedzał pilnie zakłady naukowe, a niebawem (w r. 1810) rozciągnął swe staranie także nad inną instytucyą, świeżo pod opiekę rządu poddaną, nad teatrem. Za czasów Królestwa kongresowego usunął się z Izby edukacyjnéj, ale pozostał w senacie. Wiek i żądza pracy umysłowéj nie dozwalały mu już być tak czynnym publicznie. Nabył Ursynów pod Warszawą i osiadł w nim, pilnując gospodarstwa i pióra. Jednak nie osamotniał; owszém był duszą wszystkich towarzystw i wyobrazicielem ruchu literackiego w stolicy. W wypadkach narodowych roku 1831 miał czynny i ważny udział, poczém wyjechał do Anglii, a stąd po dwuletnim pobycie do Paryża, gdzie przeżył ostatki pracowitego żywota. Umarł w r. 1841.

Mąż dwóch epok i obywatel dwóch światów, przy całém swojém poświęceniu się na usługi krajowe, znalazł dość czasu do pracy literackiéj. Napisał bardzo wiele dzieł wiérszem i prozą, z których nie wszystkie jeszcze drukiem ogłoszono. Wychowaniec i zwolennik szkoły klasycznéj przyjmował przecież i odtwarzał także wyobrażenia nowsze, dzięki wpływom zagranicy, a jeżeli nie otwierał jeszcze dróg osobnych, przynajmniéj przeczuwał je i wskazywał. Klasykiem był w dobrém znaczeniu; z klasycyzmem francuskim nie zgadzał się, nawet występował przeciw niemu. Czynność literacką rozpoczął wcześnie, jednak dopiéro w drugiéj połowie życia swego najbardziéj ją spotęgował.

Oto ważniejsze dzieła Niemcewicza: *A*. Poetyckie: 1. *Bajki*. Pisał je od młodości począwszy przez całe prawie życie. Nie są

one owocem ciągłéj, jednolitéj pracy, lecz powstawały pojedynczo w różnych czasach, pod wpływem przeróżnych okoliczności, z których poeta umiał wydobywać zdrowe ziarna nauki dla spółczesnych i potomnych. Bardzo wiele bajek ma swe źródło w stósunkach publicznych. Jest ich stokilkadziesiąt, podzielonych na pięć ksiąg. Tém się różnią od podobnych utworów Krasickiego, że są dłuższe, formą przypominające powiastki. — 2. *Powieści i Wiersze różne.* — 3. Utwory dramatyczne, po największéj części komedye, lub opery komiczne, jak: *Powrót posła* (1790) — *Giermkowie króla Jana* (1808) — *Samolub* (1811) — *Pan Nowina czyli dom pocztowy* (1816) — *Jan Kochanowski w Czarnym Lesie* (1817) — *Dyliżans* (wydany z rękopisu w Poznaniu 1880), tudzież tragedye i dramata, jak: *Władysław pod Warną* — *Kazimiérz Wielki* (1792) — *Jadwiga* (1814) — *Zbigniew* (1819). Pomiędzy komedyami odznacza się *Powrót Posła,* napisany z okoliczności Sejmu wielkiego, a malujący wybornie stare przesądy i obce naleciałości w przeciwstawieniu do usiłowań postępowych. Podobny cel, t. j. wyśmianie zbytniego rozmiłowania się we francuszczyźnie, ma *Pan Nowina.* W dramatach i tragedyach historycznych poszedł Niemcewicz za przykładem Rzewuskiego. — 4. *Spiewy historyczne* (1816). W drobnych tych utworach spotykamy całe grono postaci historycznych, bohatyrów narodu ukoronowanych i bez korony, a więc świetniejsze chwile dziejowe, ukazane w pieśni. Największą ich część ułożył poeta za ostatnich chwil Księstwa warszawskiego. Opatrzone muzyką, były rzeczywiście śpiewane po salonach i dworkach szlacheckich, a tak w najprzystępniejszéj formie szerzyły znajomość historyi ojczystéj. — 5. *Prometeusz,* poemat rzucający światło na dzisiejsze stósunki europejskie, a zarazem kreślący ideał państw i narodów, do którego dążyć powinny. Pisany był w r. 1826, a zatém po ukształceniu się nowego stanu politycznego na kongresie wiédeńskim. — 6. *Dumania w Ursynowie,* znane tylko w wyimkach, opisują prześlicznie zajęcia poety gospodarskie w spokojném ursynowskiém ustroniu. Dumanie ostatnie poświęca Niemcewicz wspomnieniom własnego żywota.

Wyliczone utwory prawie wszystkie wychodziły osobno z druku (od r. 1790). Pomieszczone są w zbiorowém wydaniu lipskiém (Bobrowicza t. I—XII 1838—40), z wyjątkiem *Prometeusza,* który wyszedł dopiéro w r. 1854.

B. Pisma prozaiczne: 1. Powieści: *a*) *„Dwaj panowie Sieciechowie* (Warszawa w dr. pijar. 1815)," czyli wizerunek dwóch epok: zeszłowiecznéj i spółczesnéj. — *b*) *„Leybe i Siora czyli listy*

dwoch kochankow (t. u Zawadzkiego 1821)," romans skreślony na tle społeczeństwa żydowskiego. — *c*) *„Jan z Tęczyna Powieść Historyczna* (t. u Glücksberga 1825)." Są to najpiérwsze prace na polu powieściopisarskiém w literaturze naszéj, godne tego nazwiska. — 2. *„Dzieje panowania Zygmunta III.*.. (Warszawa u Zawadzkiego 1819, 3 tomy)," opowiadanie historyczne pełne wdzięku, podjęte z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — 3. *„Zbiór pamiętników historycznych o dawnéy Polszcze* . . . (Warszawa, Puławy i Lwów 1822—33, tom I—VI)." Zawiéra cenne dokumenta urzędowe, listy, nadania, dyaryusze i t. d. — 4. Zapiski pamiętnikowe, obejmujące całe życie pisarza, bogate w szczegóły, zarówno pod względem historycznym, jak obyczajowym wielce ciekawe i ważne. Należą tutaj: *a*) *„Pamiętniki czasów moich* . . . (Paryż u Martineta 1848)," czyli wspomnienia od piérwszéj Niemcewicza młodości począwszy, aż do r. 1829; *b*) *„Dziennik drugiéj podróży do Ameryki 1804—1807* (Lwów u Wilda 1873);" *„Pamiętniki* . . . . *1809—1820* .. (Poznań u Żupańskiego 1871, 2 t.);" *d*) *„Dziennik pobytu za granicą* . . . (t. 1876—77)," zawierający pamiątkę zdarzeń i wrażeń od r. 1831, aż do końca życia autora. Dyaryusz ten zapełnia pięć sporych tomów, z których dopiéro dwa piérwsze z druku się ukazały. — 5. *„Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte* (Paryż u Francka 1858)."

Niektóre z wyliczonych pism prozaicznych pomieszczone są także w wymienioném wydaniu zbiorowém Bobrowicza.

Obok Niemcewicza pracowało na polu dramatycznem kilku innych poetów mniéj rozgłośnych, to tworząc, to tłómacząc. Do ważniejszych należą: **1. Ludwik Kropiński** (1767 † 1844), żołniérz, za czasów Księstwa warszawskiego generał brygady, jest autorem pięcioaktowéj tragedyi p. t. *Ludgarda*, grywanéj często w teatrze Bogusławskiego. Wyszła w *„Rozmaitych pismach Ludwika Kropinskiego*... (Lwów u Milikowskiego 1844)," gdzie się mieszczą i inne drobniejsze poezye. — **2. Alojzy Feliński** (1771 † 1820), uczeń szkół pijarskich, potém towarzysz T. Czackiego, żołniérz, ziemianin, a w końcu (1819) dyrektor i profesor liceum krzemienieckiego, napisał wiérszem tragedyą w 5 aktach p. t. *„Barbara Radziwiłłowna,"* którą publiczność swego czasu z wielkim przyjęła zapałem; prócz tego przełożył dwie inne: *„Radamist i Zenobija"* z Crebillona, *„Wirginija"* z Alfierego. Wymienione utwory pomieszczone są w wydaniu zbiorowém pism Felińskiego (Warszawa 1816 i 1821, 2 tomy); *„Barbara"* wyszła osobno w r. 1820 (bez m. dr.). — **3. Ludwik Osiński** (1775 † 1838) po ukończeniu szkół nauczyciel prywatny, potém za czasów Księstwa warszawskiego urzędnik w ministerstwie sprawiedliwości, pojąwszy w małżeństwo córkę Bogusławskiego, objął i kierownictwo teatru po ustąpieniu teścia (1814). W r. 1818 został profesorem litera-

tury porównawczéj w uniwersytecie warszawskim. Zwabiał licznych słuchaczów wymową, nadto sąd jego o sprawach literackich poważany był niesłychanie u zwolenników szkoły klasycznéj. Przełożył gładkim wiérszem kilka tragedyj francuskich, jako to: z Corneill'a *Cyda, Cynnę, Horacyuszów*; *Alzyrę* Woltera, *Fenelona* Cheniera, *Gabryelę de Vergy* przez Bolloy. Utwory te wystawiano w teatrze warszawskim. Wyszły staraniem Fr. Sal. Dmochowskiego w zbiorowéj edycyi *„Dzieł"* Osińskiego (Warszawa u Jaworskiego 1861, cztéry tomy), gdzie znajduje się nadto *„Wykład literatury porównawczéj."*

Uwaga o ówczesnéj dramaturgii. Poezya dramatyczna, zawdzięczająca istnienie swoje i rozwój stałym teatrom, krzewi się u nas bujnie w tym okresie, licząc takich zwolenników, jak Bohomolec, Zabłocki, Bogusławski, Drozdowski, Niemcewicz, Wężyk, Feliński, Osiński. Od komedyj i komicznych oper postępuje powoli do dramatów i tragedyj historycznych, rozwijając się jednak w warunkach, przenikających i inne rodzaje poezyi — z okiem zwróconém pilnie na klasycyzm francuski. Z pomiędzy kilkuset utworów dramatycznych tego okresu należy największa część do tłómaczeń, lub opracowań, przeważnie z literatury francuskiéj, a oryginalne płody stósują się ściśle do reguł szkoły francusko-klasycznéj. Przepisy te zawarte są głównie w przestrzeganiu tak zwanych trzech jedności: działania, miejsca i czasu. Jeżeli jedność konieczným jest wymogiem każdego utworu sztuki, toć i jedność działania zachowaną być musi w dramacie. Jedność zaś czasu i miejsca, jako przeciwna właściwéj dramatyczności, bo ścieśniająca działanie dramatyczne w jedném kółku i w obrębie niewielu godzin, pod wpływem dzisiejszych wyobrażeń o złudzeniu zupełnie została usuniętą. Jeszcze Szekspir okazał, że prawdopodobieństwo na tém nic nie traci, jeżeli sceny oddalone są od siebie choćby lat przeciągiem i przenoszą się w różne miejsca. Jednak nasi dramaturdzy szanowali ściśle „trzy jedności." Stąd brak życia, głównie w tragedyach ówczesnych.

§. 121.

14. Cypryan Godebski. — Literatura rycerska.

Wypadki chwil ostatnich Rzeczypospolitéj nastrajały nieraz serdeczniéj i rzewniéj lutnie poetów na tony ojczyste. Nie rzadkie takie dźwięki w Kniażninie i Karpińskim, a nawet w Trembeckim w chwilach wolnych od służalstwa; późniejsi poeci podług sił i zdolności to w pieśni, to w odzie, to w poemacie opisowym dawali folgę tym swoim uczuciom; nawet do tragedyi, lub poważnego dramatu brano wątek z dziejów zamierzchłych kraju. Górują tu przed innymi Woronicz i Niemcewicz. Lecz piérwszych od drugich rozdziela kilkoletnia głusza. Bezpośrednio bowiem po r. 1795 nastąpił ponury zastój w piśmiennictwie; poeci jedni pomarli, drudzy popadli w obłąkanie, inni zamilkli i dopiéro po założeniu

Towarzystwa Przyjaciół Nauk poczyna się znowu zwolna objawiać ruch umysłowy.

Otóż na tę chwilę otrętwienia, jakie się wszędzie objawiało w kraju, przypadają we Włoszech legiony polskie. Tu się kupiło starsze i młodsze rycerstwo, miało swoję szkołę, swoje pieśni, swój dziennik (*Dekadę*), słowem swoje piśmiennictwo. Duch narodu odetchnął tu swobodniéj po doznanym pogromie i uwidomił się jawnie nietylko na polu czynów, ale i w żywém słowie; a literatura ta, jakkolwiek nie kusiła się o artystyczne ideały, miała jednak tę zasługę, że ogłosiła wielkie ich hasła mistrzom następnéj epoki.

Wyobrazicielem literatury legionów był **Cypryan Godebski** (1765 † 1809). Uczeń Pijarów dąbrowickich, potém urzędnik sądowy, po r. 1795 udał się do Włoch do zawiązujących się legionów, gdzie się dosłużył stopnia kapitana. Powróciwszy do kraju (około 1802), oddał się spokojnym zajęciom literackim, został nawet członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1805). Księstwo warszawskie powołało go znowu w szeregi, w których jako półkownik mężnie życie położył. Ksawery Godebski, kustosz zakładu Ossolińskich († 1869), wydał pisma ojca w dwóch częściach (Warszawa u Glücksberga 1821), gdzie pomieszczone są utwory wiérszem i prozą. Na uwagę zasługują: *Wiersz do legiów polskich*, przekład celniejszych ustępów z *Wyprawy Igora na Połowców* (z francuskiego wiérszem i prozą), *Listy o wsi*, *Bajki*, tudzież nader ciekawy pamiętnik p. t. *Grenadyer-filozof*, ustęp z przygód własnych Godebskiego (z r. 1799).

§. 122.

15. Kajetan Koźmian.

Potomek szlachty lubelskiéj urodził się w Gałęzowie w r. 1771 z ojca Andrzeja i matki Anny z Kiełczewskich. Po odbytych naukach w Zamościu i Lublinie rzucił się w zawód publiczny; po upadku kraju osiadł na wsi i gospodarzył. Za czasów Księstwa warszawskiego (1809) widzimy go referendarzem stanu i członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Mieszkał w Warszawie, nie zapominając wszakże o ulubionéj wiosce swojéj, Piotrowicach. W składzie publicznym Królestwa kongresowego został radcą stanu, potém dyrektorem administracyi krajowéj w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w końcu osiągnął nawet godność senatorską. Po r. 1830 złożył na zawsze urząd publiczny i usunął się do Piotrowic.

Bawił się gospodarstwem i piórem; w sędziwszych leciech zamknięty w swoim pokoiku wyłącznie pracy duchowéj się poświęcił. Umarł w r. 1856.

Ceniony wielce od klasyków, uchodził w ich gronie za nieposledniego poetę. Wsławił się naprzód odami, pisanymi z okoliczności, potém przeszedł do większych epickich utworów. Naginał je do prawzorów Wergilego, w których się cały zatopił. Tak po długich latach pracowitego myślenia i wygładzania napisanych już ustępów powstały: 1) „*Ziemiaństwo polskie. Poema w cztérech pieśniach* . . . (Wrocław u Schlettera 1839, wyd. E. Raczyńskiego);“ — 2) „*Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach* . . . (Poznań u Żupańskiego 1858).“ W Ziemiaństwie czuć Georgiki, w Czarnieckim Eneidę; piérwsze opisuje zabawy i pożytki gospodarskie, zachęcając do uprawy roli, drugi uwydatnia arcytrudne za Jana Kazimiérza zapasy. Co do wrażenia, jakie na czytelniku sprawiają te utwory, bardziéj podobać się może Ziemiaństwo, obfitujące w malownicze, żywe obrazy; Czarniëcki ubiega się widoczniéj za wiernością dziejową. Pomniejsze poezye wyszły dopiéro w najnowszym czasie p. t. „*Różne wiérsze* (Kraków w dr. Czasu 1881).“

Z pomiędzy prac prozaicznych Koźmiana na szczególną uwagę zasługują „*Pamiętniki* . . . (trzy oddziały, Poznań i Kraków 1859 i 1865),“ roztaczające wierny obraz czasów poety i osób ówczesnych od r. 1780 do dni naszych. Ciekawa jest fizyognomia dawnéj szlachty lubelskiéj, stósunków Księstwa i Królestwa.

§. 123.

16. Franciszek Wężyk. — Inni pomniejsi poeci.

Franciszek Wężyk, urodzony w r. 1785 (7 października), odebrał wychowanie w domu ojcowskim, w Witulinie na Podlasiu. Uczył się w Białéj Radziwiłłowskiéj, potém prywatnie w Warszawie, w końcu (od 1801) w akademii krakowskiéj. Słuchał prawa, nie zaniedbując przytém języków klasycznych i literatury nadobnéj, w któréj szczególniejsze miał zamiłowanie. Po krótkiéj praktyce w kancelaryi ojca, który był adwokatem, przyjął Wężyk urząd asesora w sądzie apelacyjnym warszawskim już za czasów Księstwa. Zjednał sobie powszechny szacunek; obrany (1811) posłem na sejm, pracował gorliwie dla kraju. Czynny był także (od 1811) jako członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po upadku Napoleona usunął się (1814) do swego Witulina i oddał zajęciom

gospodarskim. Raz tylko jeszcze wystąpił na widownię publiczną jako senator kasztelan w r. 1831, atoli niebawem wrócił do dawnego spokojnego życia. W r. 1838 przeniósł się do Krakowa, gdzie spędził śród pracy umysłowéj resztę dni swoich. Zasłużonego męża Towarzystwo naukowe krakowskie, do którego jako członek wstąpił w r. 1848, w chwili oddzielenia się od uniwersytetu obrało prezesem (1856). Piastował Wężyk tę godność przez trzy lata. Jego staraniem otrzymało Towarzystwo własny przytułek, który wzniósł się ze składek obywatelskich. Umarł w r. 1862.

Od młodości czując pociąg do pióra, rzucił się na pole poezyi. Pisał tragedye historyczne, które znachodziły poklask swego czasu. Należą tu: *Gliński* (Kraków 1820) — ***Barbara Radziwiłłówna*** (t. 1822) — ***Bolesław Śmiały*** (t. t. r.) — ***Wanda*** (t. 1826), dwie piérwsze pisane między 1809 a 1811 w Warszawie, dwie ostatnie w zaciszu witulińskiém za czasów Królestwa, każda pięcioaktowa. Zostawił nadto jednę komedyą historyczną z połowy XVI w. p. t. „*I ja téż czyli* ***Rzeczpospolita Babińska*** (Warszawa 1861).“

Wyżéj niż te prace dramatyczne stawia go poemat p. t. „*Okolice Krakowa*... (Kraków u A. Grabowskiego 1820).“ Jest to utwór, opisujący bliższe i odleglejsze miejscowości, rozsiane naokoło starego Piastowskiego grodu. Ważniejsze wypadki historyczne, a szczególniéj podania miejscowe, wplecione zręcznie w opisy, ożywiają poemat; dumy o Żegocie Szafrańcu i o mityczn éj Wandzie nader miłe sprawiają wrażenie.

Pozostała w papiérach Wężyka jeszcze dość znaczna liczba utworów większych i mniejszych, wiérszem i prozą, niedrukowanych. Część ich wyszła niedawno p. t. „***Pisma Franciszka Wężyka. Poezye z pośmiertnych rękopisów*** (Kraków 1878, 3 t.).“ Znajdujemy tutaj w dobrym przekładzie: 1. ***Wirgilego Marona Eneidę***; — 2. ***Edypa Króla*** Sofoklesa; — 3. Oryginalne utwory dramatyczne, jako to: *a*) ***Ostatnie chwile Kazimierza Wielkiego***, *b*) ***Bezkrólewie pierwsze*** (w 5 akt.), *c*) ***Bezkrólewie drugie*** (w 5 akt.); — 4. Poezye drobniejsze. W ***Bezkrólewiu piérwszém*** i ***drugiém*** zamierzył Wężyk uwydatnić wielce ciekawe dziejowe chwile: po zgonie Ludwika Węgierskiego i Zygmunta Augusta. Więcéj interesu dramatycznego okazuje ***Bezkrólewie piérwsze***, w którém poświęcenie Jadwigi dla wielkości narodu z prawdą i siłą jest oddane; w ***Bezkrólewiu drugiém*** nie osoby, ale zasady polityczne ścierają się z sobą, jest to więc nie tyle dramat, ile raczéj traktat społeczny wprowadzony na scenę. Z pomiędzy utworów mniejszych

zwracają na się uwagę dwie powiastki historyczne: *Komat* z czasów królowéj Jadwigi i *Piast*, przypisany Deotymie. Wdzięcznym obrazkiem zdjętym z natury jest *Wieś polska*, a w liczbie poezyj lirycznych odznaczają się: *Smutno mi Panie* i *Msza święta.*)

(Dla uzupełnienia poglądu na literaturę poetyczną tego okresu wspominamy jeszcze o niektórych innych pisarzach, bądź rzeczywiście uzdolnionych, bądź téż tylko w swoim czasie rozgłośnych. **Jakób Jasiński** był za panowania Stanisława Augusta nauczycielem w szkole korpusu kadetów. Żołniérz z powołania, przywiązany gorąco do sprawy narodowéj, odegrał piękną rolę w ostatnich chwilach Rzeczypospolitéj. Jako półkownik walczył bohatyrsko pod Dubienką, następnie zaś jenerałem mianowany, po bitwie pod Maciejowicami bronił Pragi i zginął w czasie jéj szturmu (1794). Obok rycerskości odznaczał się prawdziwym talentem poetycznym, a pieśni jego bezpretensyonalne, prostotą ujmujące, w lot się rozbiegały. Utwory jego wyszły z druku dopiéro w najnowszym czasie z autografu p. t. „*Pisma Jakóba Jasińskiego...* (Kraków w dr. uniw. 1869)." W niektórych naśladowany szczęśliwie ton piosenki ludowéj, np. w śpiewce: „*Chciało się Zosi jagódek.*" Na uwagę zasługuje także poemat żartobliwy p. n. „*Sprzeczki.*" **Wincenty Reklewski**, urodzony r. 1785, po ukończeniu szkół wstąpił do wojska. Za czasów Księstwa warszawskiego w wojnie r. 1809 bił się mężnie pod Raszynem i Sandomiérzem, brał téż czynny i żywy udział w następnych wypadkach. Raniony śmiertelnie w bitwie pod Możajskiem, umarł w Moskwie r. 1812. Poetycznego z natury usposobienia, w wolnych chwilach składał piosenki nie bez zalet i chętnie powtarzane, jak owa: „*Jechali przez wieś Hułani po wojnie.*" Był serdecznym przyjacielem Andrzeja i Kaziiniérza Brodzińskich. Utwory jego wyszły p. t. „*Pienia Wieyskie przez W. R.* (Kraków u Gröbla 1811)." **Dyzma Bończa Tomaszewski** (1749 † 1825), zwolennik konfederacyi Targowickiéj i ulubieniec Szczęsnego Potockiego, jako pisarz wcale podrzędne zajmuje stanowisko. Z pomiędzy jego robót poetycznych zwróciła na się swego czasu uwagę „*Jagiellonida Czyli Ziednoczenie Litwy z Polską poema oryginalne...* (Berdyczów 1818)," a to z powodu ostréj, lecz sprawiedliwéj krytyki Mickiewicza.

Jeszcze podrzędniejsze miejsce należy się **Marcinowi Molskiemu** (1751 † 1822). Wierszopis ten, w swoim rodzaju oryginalny, używał łatwości w składaniu rymów do celów najpospolitszych, jak np. powinszowań, którymi obdarzał prawie wszystkie znane sobie osoby. Stąd poszedł nawet w przysłowie („*Idzie Molski, za nim oda*" i t. d.). Zdobył się i na większy poemat p. t. „*Stanisłaida albo uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta* (Warszawa 1831)" bez wartości. Inne jego wiérsze wyszły p. n. „*Pisma Marcina Molskiego...* (Warszawa 1856—65, 3 t.)."

§. 124.

Rzut oka na rozwój poezyi w tym okresie.

1. Poezya epicka okazuje wszystkie ważniejsze kształty, uprawiane z większém, lub mniejszém powodzeniem podług znanych prawideł klasycznych. Próby poważnéj epopei narodowéj zostawili Krasicki (*Wojna Chocimska*) i Koźmian (*Stefan Czarniecki*); są to wszakże utwory, nie odpowiadające wszystkim warunkom tego rodzaju poezyi. Za to szczęśliwiéj się wiodło poematom opisowym większych, lub mniejszych rozmiarów; z dawniejszych celuje tu Trembecki w *Zofiówce*, z późniejszych Wężyk w *Okolicach Krakowa* i *Wsi polskiéj*; obok piérwszego stoi Kniaźnin (*Balon*, *Gala wielka*), obok drugiego Woronicz (*Świątynia Sybilli*). Za utwory nieudałe uważać należy Tomaszewskiego *Jagiellonidę* i *Stanislaidę* Molskiego. — W epopei satyryczno-żartobliwéj stworzył prawdziwe arcydzieła Krasicki (*Myszeis*, *Monachomachia*, *Antimonachomachia*); obok niego wspomnianym być może Węgierski i Jasiński.

Bajka, przypowieść i powiastka moralna miały wielu zwolenników. I tu na czele stoi Krasicki. Obok niego grupują się: Naruszewicz, Trembecki, Kniaźnin, Niemcewicz, Godebski. Wiele bajek wystawia dowcipnie, lub satyrycznie stósunki ówczesne.

We właściwéj satyrze odznaczyli się Krasicki i Naruszewicz. Talent satyryczny posiadał także Węgierski.

Obszerniejsze utwory dydaktyczne na wzór klasyków starożytnych, lub francuskich układali F. X. Dmochowski (*Sztuka rymotworcza*) i Koźmian (*Ziemiaństwo*).

W listach poetycznych i przeplatanych prozą celował Krasicki; po nim próbowali téj formy poetyckiéj Woronicz i Godebski.

Nakoniec wydoskonalił Niemcewicz w tym okresie dumę historyczną, któréj w Wieku Złotym próbował był Sęp Szarzyński (zob. §. 47).

2. Poezya liryczna zajmuje już miejsce drugorzędne. Przedstawicielem jéj jest Karpiński, „poeta serca“, którego wiele pieśni przeszło w usta ludu. Z utworów liryki wyższéj częste są ody; brak im wszakże podniosłego nastroju; wielu poetów nazywa odami wiérsze okolicznościowe, np. Naruszewicz, lub piosenki z uczuciem, jak Kniaźnin. Za czasów X. Warszawskiego popłacały

bardzo ody Koźmiana. — Elegie spotykamy tu i ówdzie nie bez zalet, np. u Karpińskiego i Niemcewicza. Jednak utwory tego rodzaju rzadsze są w tym okresie. — Treny pisał Kniaźnin; Karpiński w *Żalach Sarmaty* zostawił małe arcydzieło. — We fraszkach celował Krasicki; Naruszewicz pisał również epigramata.

Pieśń, jako wyraz własnych uczuć poety, ukazuje się w Karpińskim w całéj prawdzie i prostocie. Piękne piosenki składali także Jasiński i Reklewski. Sielanki pisali: Naruszewicz, Kniaźnin, Karpiński, Woronicz; celuje Karpiński. Sielski poemat z doświadczeń własnego życia osnuł Niemcewicz. — Wiérsze okolicznościowe pozostawili prawie wszyscy poeci; rozumieć je można tylko w związku ze stósunkami ówczesnymi. — W poezyi religijnéj odznaczył się Karpiński; i inni poeci uderzali nieraz w tony pobożne, jak Krasicki, Kniaźnin, Woronicz (*Hymn do Boga*), Wężyk (*Msza święta*).

3. Z pomiędzy działów poezyi dramatycznéj najrychléj i najbujniéj rozwija się komedya i operetka komiczna, mając zwolenników w Rzewuskim, Bohomolcu, Trembeckim, Zabłockim, Karpińskim, Bogusławskim, Drozdowskim, Żołkowskim, Dmuszewskim, Niemcewiczu, Wężyku. — Następnie ukazują się tragedye i dramata. Piszą je: Rzewuski, Naruszewicz, Kniaźnin, Karpiński, Niemcewicz, Feliński, Wężyk. Osiński przekładał celniejsze tragedye obce. — O charakterze téj dramaturgii zob. §. 120.

PROZA TEGO OKRESU.

---

§. 125.

1. Feliks Łojko.

Uwaga. Reforma szkół i wskrzeszenie dobrego smaku, obudzona potrzeba pracy i różnorodne do niéj zachęty wpływają nader dobroczynnie na rozwój prozy w tym okresie. Liczne pióra, na różnych pracując polach, przywracają jéj prawie bogactwo czasów Zygmuntowskich. Na czele stoi dziejopisarstwo, posunięte krokiem naprzód, bo krytyczne, wkraczające tą cechą już w progi literatury wieku dziewiętnastego. Całokształt dziejów krajowych, opracowania poszczególnych panowań, życiorysy, zbiory pomnikowe materyałów, pamiętniki, poszukiwania geograficzne i statystyczne wypełniają szerokie jego ramy. Badanie przeszłości nakłania nadto do roztrząsania stósunków spółczesnych; nieuprzedzeni i zdolni pisarze

politycznі sprowadzają pożądaną naprawę Rzeczypospolitéj przed samym jéj upadkiem. Nauki ścisłe, sumiennych a gorliwych mając zwolenników, podnoszą się znakomicie. Są badacze prawa, przyrody, języka i piśmiennictwa ojczystego, są gruntowni znawcy literatury klasycznéj. Wychodzą dzieła nietylko ściśle umiejętne, ale i zastósowane do wymogów szkoły, mające na celu obywatelskie młodzieży wykształcenie. Oczyszczona z błędów i uszlachetniona wymowa, tak kościelna jak świecka, osięga dawne stanowisko. Polityczna szczególniéj się rozwija nietylko w czasie Sejmu wielkiego, ale i późniéj za Księstwa i Królestwa, lubo ostatni ten okres nie tak świetny, jak piérwszy. Wymowę uczoną pielęgnuje warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Co do języka, odnosi polszczyzna zwycięstwo prawie zupełne; łacina rzadko się pojawia. Niektórzy Polacy piszą dzieła swoje także po francusku, lub po niemiecku, ale wypadki te są rzadkie. Wpływ literatury francuskiéj objawia się w prozie ówczesnéj głównie encyklopedyzmem.

Feliks Łojko, urodzony w Wielkiéj Polsce r. 1717, pobierał nauki w Poznaniu, kończył je zaś w Lignicy w szkole wojskowéj. Przez księcia Janusza Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego, polecony Augustowi III, wszedł na dwór jego i niebawem został szambelanem; późniéj otrzymał starostwo szropskie na Pomorzu. Za panowania Stanisława Augusta wszedł w zawód dyplomatyczny. Gdy się zawiązała konfederacya barska, przystąpił do niéj; po bezskutecznych jednak usiłowaniach zjednania dla niéj dworu wiédeńskiego wrócił do dawnych stósunków. Jako członek komisyi skarbowéj pracował gorliwie w zawodzie ekonomicznym i nie małe na tém polu położył zasługi. Nadto zajmywał się badaniami historycznymi. Rok 1773 oderwał go od Rzeczypospolitéj, ponieważ starostwo szropskie przeszło pod panowanie Fryderyka Wielkiego; atoli Stanisław August, ceniąc niepoślednie uczonego męża zasługi, powrócił go ojczyźnie. Umarł Łojko w r. 1779.

Prace jego na polu ekonomii krajowéj spoczywają dotąd w rękopisie. Wielki i zasłużony rozgłos zjednało mu dzieło historyczne p. t. „*Zbior deklaracyi, not y czynnosci głownieyszych ktore poprzedziły y zaszły pod czas seymu pod węzłem konfederacyi odprawuiącego się od dnia 18 wrzesnia 1772 do 14 maia 1773* (bez m. dr.),“ napisane z powodu piérwszego rozbioru Rzeczypospolitéj. Przywodzi tutaj Łojko nasamprzód dokumenta urzędowe odnoszące się do téj sprawy, poczém ścisłemu rozbiorowi poddaje historyczne wywody praw trzech mocarstw do prowincyj polskich. Krytyka oparta na źródłach dziejowych, zebranych starannie i z rzadką bystrością zużytkowanych.

§. 126.

2. Adam Stanisław Naruszewicz. — 3. Jan Albertrandy.

Najznakomitszym historykiem z czasów Stanisławowskich jest Adam Stanisław Naruszewicz (zob. §. 111). Należy tu przedewszystkiém pomnikowe jego dzieło: *Historya Narodu Polskiego*, prócz tego: *Historya Jana Karola Chodkiewicza* — *Tauryka* — i *Dyaryusz podróży Stanisława Augusta na Ukrainę.*

Obok Naruszewicza stoi **Jan Albertrandy.** Syn mieszczański, urodzony w roku 1731, uczył się u Jezuitów w Warszawie. Wstąpiwszy do ich zakonu (1746), sam uczył po rozmaitych kolegiach litewskich. Miał nadzwyczajną pamięć i wielki pociąg do książek. Stąd biskup Załuski, założyciel najbogatszéj biblioteki polskiéj, umieścił go przy Janockim (1760), aby mu pomagał w układaniu katalogu. Cztéry lata trwała ta żmudna praca; Albertrandy piérwszy raz zetknął się z owym zakrzepłym światem myśli, pracy i wiedzy ludzkiéj, który go przynęcał od dawna; tu poznał przeszłość, tu się poświęcił jéj badaniu. Następnie przebywał na dworze księcia prymasa Łubieńskiego, który mu powierzył wychowanie swego wnuka po bracie, Feliksa. Z nim zwiedził ziemię klasyczną, rozpatrując jéj zabytki, szczególniéj w Rzymie, gdzie się dłużéj zatrzymali. Po powrocie (1773) dostał się przez protekcyą prymasa na dwór króla, który mu naprzód poruczył uporządkowanie własnych zbiorów naukowych, a potém do ważniejszéj użył pracy. Było to w chwili, kiedy Naruszewicz pisał historyą narodu. Król z całéj Polski gromadził materyały, a za granicę wysłał Albertrandego dla ich poszukiwania (1782). W Rzymie przesiedział nasz uczony trzy lata i spisał sto dziesięć tomów; następnie pojechał do Sztokholmu, gdzie z czytania i z pamięci — bo mu przepisywać zabroniono — do dawnych, nowych dwieście przydał. Taki ogrom pracy wzbudził poszanowanie. Ozdobiono Albertrandego medalem i szlachectwem, otrzymał nawet biskupstwo zenopolitańskie już po upadku kraju (1796). Gdy po kilku latach otrętwienia umysłowego czynniejsze w Warszawie obudziło się życie (1800), stanął Albertrandy na czele Towarzystwa Przyjaciół Nauk i do zgonu mu przewodniczył. Podjął na nowo prace historyczne, z uzbieranych zapasów snując daléj wątek dziejowy śladem Naruszewicza. Śród tych zajęć zaskoczyła go śmierć roku 1808.

Najdawniejsze płody literackie Albertrandego wywołały okoliczności, śród których się znajdywał. Jako mentor Feliksa Łubieńskiego potrzebował kompendyów naukowych, mianowicie do historyi polskiéj i rzymskiéj. Istniały już takie dzieła w języku francuskim, jedno przez Schmida ułożone, drugie przez Macquera. I jedno i drugie przetłómaczył, przerobił i uzupełnił Albertrandy, i tak powstały: 1) „*Dzieie Królestwa polskiego...* (Warszawa u Grölla 1766);“ — 2) „*Dzieie Rzeczypospolitéy Rzymskiéy...* (tamże 1768, dwa tomy).“.

Szacowne to do nauki książki, mianowicie piérwsza, trzymająca się toku chronologicznego, a odznaczająca treściwością i przeglądem. Prace, które uważane być mogą za dalszy ciąg historyi Naruszewiczowskiéj, powstały dopiéro po zawiązaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wychodziły po śmierci autora. Tu należą: 1) „*Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego*... (Warszawa u Zawadzkiego 1823, dwa tomy)." — 2) „*Panowanie Kazimierza Jagiellończyka*... (tamże u Brzeziny 1826/7; dwa tomy)." — 3) „*Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły*... (Wrocław u Schlettera 1845)." Piérwsze dwie wydał Żegota Onacewicz, profesor uniwersytetu wileńskiego, ostatnią Edward hr. Raczyński.

§. 127.

4. Andrzéj Kitowicz. — Pamiętniki.

Andrzéj Kitowicz urodził się w r. 1728. Ze szczupłych wzmianek o własném jego życiu tyle wiadomo, że po ukończeniu szkół osierociawszy, chwycił się dworskiéj klamki i zajmywał gospodarstwem. Potém za czasów konfederacyi barskiéj służył wojskowo, przebywając wszakże więcéj w stolicy, niż w obozie. Stósunki publiczne, którym się z bliska miał sposobność przypatrzyć, a które po swojemu, lecz zdrowo oceniał, zniechęciwszy go, skłoniły do szukania spokoju w stanie duchownym. Wstąpił więc do seminaryum pijarskiego i po uzyskanych dyspensach z powodu wieku — miał już bowiem w r. 1771 lat 43 — wyświęcił się. W celi zakonnéj przeszło mu znowu lat kilkanaście cicho i niepostrzeżenie. Pod koniec życia (1799) piastował kantoryą wolborską i kanonią kaliską, był téż zarazem proboszczem w Rzeczycy, gdzie stale przemieszkiwał. W krzepkiéj starości, nie znającéj znużenia, doczekał się roku 1804, w którym umarł.

Świadek epoki Sasów i Stanisława Augusta, ciekawie chwytał każde ważniejsze zdarzenie, każde wrażenie odebrane, notując je od lat najmłodszych, to dorywczo, to dokładniéj, bez uroszczeń wszakże dziejopisarskich. Tak powstały cenne pamiętniki o czasach owych, malujące w wiernym a jedynym obrazie nietylko obyczaje narodu, ale i wypadki publiczne, rozwijające się z każdym dniem coraz szerzéj i donioślej. Rękopis tych pamiętników zostawał długi czas w ukryciu, aż hr. Edward Raczyński ogłosił najprzód: 1) „*Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta* . . . (Poznań u Stefańskiego 1840)," potém: 2) „*Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III* . . . (t. 1840/41 trzy tomy);" nakoniec wyszły: 3) „*Pamiętniki* . . . *do panowania Stani-*

sława Poniatowskiego ... (t. u Łukaszewicza 1845 trzy tomy)." Obie ~~edycye~~ *Pamiętników* politycznych dopełniają się nawzajem; piérwsza bowiem rozpoczyna rzecz od r. 1744, a kończy upadkiem konfederacyi barskiéj, o któréj ciekawe a obfite podaje szczegóły; druga snuje wątek zdarzeń od sejmu r. 1786, aż do abdykacyi Stanisława Augusta. Opowiadanie, jakkolwiek postępuje lat porządkiem, nie okazuje wszakże jednego ciągu, lecz składa się z szeregu osobnych, pod wrażeniem zdarzeń pisanych artykułów. Za to z góry dobrze obmyślaném i do najdrobniejszych szczegółów wykończoném malowidłem jest „Opis obyczajów." Autor od ławki studenckiéj rozpoczyna opowiadanie, następnie rozpatruje wszystkie zawody życia publicznego, jak stan duchowny, palestrancki i sędziowski, wojskowy i dworski, wplatając wszędzie żywo a zręcznie wizerunki przeróżnych stósunków i szczególików drobnych a ciekawych. Tu ukazuje nam jasełka, tam zwyczaje i ochotę młodzieży szkolnéj, ówdzie przydarzenia w palestrze i pod chorągwią, indziéj biesiady, stroje i napoje. Ton lekki i język pełen prostoty nadają się zupełnie do treści.

Prócz Kitowicza mamy w obecnym okresie wielu innych pamiętnikarzy, po największéj części ludzi, biorących czynny udział w wypadkach ówczesnych, odgrywających większą, lub mniejszą w nich rolę. Ci usunąwszy się z widowni publicznéj, śród domowego zacisza spisywali następnie to, co widzieli i czynili, odkrywając nieraz tajemne sprężyny wypadków, lub rzucając więcéj światła na historyczne swego czasu osoby. Stąd nietylko ciekawe, ale i ważne są te pamiętniki, wyszukiwane dopiéro za dni naszych skrzętnie i wydawane jako materyały dziejowe. Po Kitowiczu piérwsze miejsce zajmuje **Józef Wybicki** (1747 † 1822). Po ukończeniu szkół jezuickich w Gdańsku poświęciwszy się prawnictwu, młodo wszedł w zawód publiczny. Roku 1767 był posłem na sejm warszawski, potém jako konfederat barski, oddany więcéj zabiegom dyplomatycznym, niż trudom wojennym, przebiegał nieraz przestrzeń między Chocimiem, Wiédniem, Berlinem i Gdańskiem. Następnie (1770) krótki czas za granicą na naukach strawiwszy, wrócił, pogodził się z królem, został nawet szambelanem dworu i w zakresie ustawodawczym gorliwie dla kraju pracować począł. Czynnie przykładał ręki do przekształcenia Rzeczypospolitéj na Sejmie czteroletnim. Po jéj upadku przebywał we Francyi i w Niemczech, aż do ustanowiena przez Napoleona Księstwa warszawskiego, w którego rządzie tymczasowym jako jedna z piérwszych zasiadł osób. Po ustaleniu stósunków Księstwa został senatorem wojewodą, na któréj godności i cesarz Aleksander I następnie go potwierdził. W ostatnich latach życia był także prezesem najwyższego trybunału. *Pamiętniki* jego, które z rękopisu wydał Edward hr. Raczyński (Poznań u Stefańskiego 1840, trzy tomy), obejmują wraz z „Do-

datkiem" cały przeciąg czasu od młodości autora, aż po r. 1809. Czas sejmu z r. 1767, a następnie konfederacyi barskiéj, na któréj tle rysują się stósunki Pomorza, wybornie są skreślone. Pisał Wybicki nadto w przedmiotach polityki krajowéj (zob. §. 129), a nawet sił swoich doświadczał na polu dramatyczném.

Na uwagę zasługują także niedawno ogłoszone „*Pamiętniki z ośmnastego wieku* (Poznań staraniem Żupańskiego 1860–75, tomów 15)." Jest ich cały szereg, pisanych spółcześnie to po polsku, to po francusku, lub w innych językach, przez Polaków i cudzoziemców. Polskie wydrukowano w rzeczonym zbiorze z oryginałów, obce w przekładach. Obejmują one cały przeciąg czasu od połowy wieku XVIII do początków obecnego stulecia, a odnoszą się głównie do dziejów krajowych. I tak **Adam Moszczeński**, szambelan Stanisława Augusta, potém domownik Szczęsnego Potockiego, w końcu gospodarz i właściciel ziemski († 1823), opisał śladem Kitowicza czasy swoje do r. 1768. **Stanisław Kosmowski**, podpółkownik kor. gwardyi „mirowskiéj", skreślił całe panowanie Poniatowskiego, opowiadając drobne, charakterystyczne, a komu innemu nieznane szczegóły. **Józef Zajączek**, żołniérz polski, potém Napoleoński, organizator wojsk Księstwa i jeden z ich dowódzców, wreszcie namiestnik Królestwa kongresowego († 1826), skreślił w języku francuskim czasy Sejmu wielkiego, aż po r. 1794. Tęż samę epokę skreśloną mamy w zapiskach **Wawrzyńca Engeströma**, posła i pełnomocnego ministra szwedzkiego w Polsce, które z oryginału francuskiego na język polski przełożył J. I. Kraszewski. O wypadkach ostatnich lat Rzeczypospolitéj zostawiło wielu ważne zapiski, które zamieszczono w „Pamiętnikach;" mianowicie: **Sievers**, poseł Katarzyny II w Polsce; **Pistor**, generał-kwatermistrz pod Igelstromem i Fersenem; **Lichocki**, prezydent Krakowa; **Wojda**, żołniérz Napoleoński, referendarz Rady stanu Księstwa, w końcu prezydent Warszawy († 1846); **Jan Kiliński**, szewc i półkownik wojsk Rzeczypospolitéj († 1819). Czasy legionów polskich we Włoszech opisał dokładnie jenerał **Henryk Dąbrowski** († 1818), a cały okres od 1788 do 1815 **Michał Ogiński**, podskarbi w. l. († 1833), w wybornym pamiętniku francuskim (wyd. 1826/7 w Paryżu 4 t.), który przełożony na język polski, znalazł także miejsce w tym zbiorze.

Prócz zamieszczonych w zbiorze Żupańskiego, godne są jeszcze uwagi: **1. Marcina Matuszewicza** (1714 † 1773), kasztelana brzesko-litewskiego: *Pamiętniki* (Warszawa 1876, 3 t.), wydane staraniem Adolfa Pawińskiego, obejmujące czas od r. 1714 do r. 1765; **2. Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiéj** († 1831): *Pamiętnik damy polskiéj* (Lwów 1876), zawierający wspomnienia od r. 1781 do 1811 treści przeważnie politycznéj; **3. Eustachego Sanguszki** (1768 † 1844), posła na Sejm wielki: *Pamiętnik* (Kraków 1876), ogłoszony staraniem Józefa Szujskiego, zamykający opis zdarzeń od 1786 do 1815, między tymi ciekawe szczegóły do wyprawy Napoleona na Moskwę; **4. Stanisława Wodzickiego** (1764 † 1843), prezesa senatu Rpltj. krakowskiéj: *Wspomnienia z przeszłości* (Kraków 1874); **5. Michała Zaleskiego**, wojskiego Wks. litew. i posła na Sejm cztéroletni: *Pamiętniki* (Poznań 1879).

Tu należą wreszcie pamiętniki **Naruszewicza** zob. §. 111, **Fr. Karpińskiego** §. 116, **W. Bogusławskiego** §. 117, **J. U. Niemcewicza** §. 120, **Kajetana Koźmiana** §. 122, **H. Kołłątaja** §. 128.)

§. 128.

5. Hugon Kołłątaj. — Mowcy polityczni.

Hugon Kołłątaj, urodzony w r. 1750 w Niecisławicach, wsi województwa sędomiérskiego, piérwsze wychowanie odebrał w domu rodzicielskim. Następnie uczył się w szkole pińczowskiéj, potém w Krakowie w akademii, celując bystrém pojęciem i pilnością. Obrawszy stan duchowny, pojechał (1770) do Rzymu, gdzie spędził lat kilka śród natężonéj pracy. Owocem jéj były otrzymane stopnie doktora teologii i prawa, które zwróciły nań uwagę i sprawiły, że uzyskał miejsce w kapitule krakowskiéj (1774), pomimo iż był bardzo młody i nie położył jeszcze żadnych zasług ani w kościele, ani w narodzie. Ale pragnął on gorąco wszystkie siły swoje poświęcić ojczyźnie i niebawem znalazł do tego pole. Gdy wrócił do kraju (1775), zastał już naczelne kierownictwo wychowania publicznego powierzone wiekopomnéj Komisyi edukacyjnéj. Polecony królowi, został członkiem „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ i rozwinął od razu pełną energii czynność, choć urząd, który piastował, był bezpłatny. Upatrując w akademiach główne źródła wszelkiéj w kraju oświaty, nastawał usilnie na ich przekształcenie w duchu potrzeb czasu i zbawienne w tym przedmiocie podawał projekta. Sam umocowany do zreorganizowania akademii krakowskiéj (1777), wziął się do dzieła zręcznie i wytrwale i nie zawiódł powszechnych oczekiwań. Nietylko poprawił system naukowy, ale wydobył i uporządkował także fundusze téj szkoły głównéj, obsadził wszystkie katedry zdolnymi profesorami, zaopatrzył gabinety i bibliotekę, mianowicie w czasie swego rektorstwa, które od roku 1782 sprawował przez trzy lata. Tym sposobem *Alma mater* Kazimiérza Wielkiego i Jadwigi doczekała się wreszcie pomyślniejszéj doli.

Nie samą wszakże tylko naprawą wychowania publicznego zajmował się Kołłątaj. Śledził pilnie urządzeń społecznych kraju, poznawał przyczyny jego niemocy, oraz przemyśliwał nad środkami zaradczymi. I inni toż samo czynili, czując potrzebę najspieszniejszego przebudowania Rzeczypospolitéj. Ale nikt nie umiał tak bystro dośledzić głównych źródeł złego, nikt tyle skutecznych do ich usunięcia obmyśleć środków, jak Kołłątaj. Właśnie po złożeniu rektorstwa przybył do stolicy (1786) i otrzymał referendarstwo

w. lit. Wszedł teraz od razu w sam wir stronnictw, śród których umiał dokładnie odróżnić postępowe, pragnące zgodnych z duchem czasu ulepszeń. Niebawem stawszy się jego duszą, wpływał radą i pismem na postanowienia Sejmu wielkiego, który téż przyjął i do wysokości obowiązującego prawa wyniósł prawie wszystkie przełożenia Kołłątaja. Tak lubo nie należał bezpośrednio do składu sejmowego, przecież nadał pożądany kierunek reformie rządu. Pod koniec obrad wyniesiony na podkanclerstwo kor., uzyskał wreszcie możność bezpośredniego wpływania na pilne nowych ustaw wykonywanie. Ale nie stało na to czasu. Konstytucya upadła, a Kołłątaj wyniósł się za granicę i dopiéro z Kościuszką powrócił (1794). W Warszawie jako członek najwyższéj rady energiczną w ostatnich chwilach rozwinął czynność, ale wszelkie usiłowania stały się daremne — i kraj upadł. Kołłątaj dostał się do więzienia (w Ołomuńcu), z którego za wpływem cesarza Aleksandra I uwolniony został przy końcu roku 1802. Mieszkając następnie w Berehu na Wołyniu, poznał się z Tadeuszem Czackim i zawiązał z nim stałą korespondencyą w przedmiotach szkół urządzić się mających. Żył z łaski krewnych po stracie majątku, którego mimo zabiegów napowrót odzyskać nie zdołał. Po ustanowieniu Księstwa Warszawskiego, jakkolwiek był jednym z najzasłużeńszych, nie starał się przecież o urząd, przestając na stanowisku prywatném. Umarł w Warszawie 1812 r.

Z pomiędzy mężów publicznych swego czasu posiadał Kołłątaj największe zdolności i odpowiednią im rozwinął pracę. Wychowanie publiczne i ulepszenie rządu krajowego stanowiły jéj zakres. Bystry, przenikliwy i bezinteresowny, mimo poświęcenia i najlepszych chęci, wzbudzał zawiść i niejednokrotnie jéj ulegał. Między publicystami zajmuje piérwsze miejsce. W pismach swoich odznacza się obok zgłębienia przedmiotu ścisłą konsekwencyą i językiem pięknym, pełnym siły i ognia.

Oto ważniejsze jego prace: 1) „*Do Stanisława Małachowskiego... O przyszłym seymie Anonyma Listów kilka* (bez m. dr. 1788 trzy części).“ Poświęcone są dokładnemu rozbiorowi tych wszystkich materyj, nad którymi Sejm wielki miał obradować. W części piérwszéj, rozbierającéj kwestyą „podźwignienia sił krajowych,“ zwraca się Kołłątaj w gorącéj przemowie najprzód do marszałka Małachowskiego, wzywając go do zupełnego poświęcenia się sprawie, któréj kierownictwo w jego złożono ręce. W sposób przejmujący kreśli obraz upadku społeczeństwa, oraz ważność chwili spólnych nad dobrem publiczném obrad. Następnie

zastanawiając się nad obroną krajową i skarbem, żąda 60.000 stałego wojska, oszczędności w gospodarstwie wewnętrznem, znie-sienia dostojeństw kosztownych a bezużytecznych, uregulowania podatków, sprzedaży dóbr publicznych, a wreszcie ofiarności wszystkich stanów. W końcu wykazuje potrzebę zdolnych ambasadorów po dworach zagranicznych. W części drugiéj i trzeciéj mówi o właściwéj „poprawie Rzeczypospolitéj.“ Główne zło upatruje w nierówności stanów, składających naród, i w wadliwéj organizacyi rządu. Wzywa zatém gorąco do usamowolnienia ludu, który pogrążony w niewolniczém poddaństwie, do obywatelskich względem kraju powinności poczuwać się nie może; żąda także przywrócenia praw miastom przynależnych. Domagał się Kołłątaj tylko usamowolnienia a nie równouprawnienia ludu, bo to ostatnie uważał jeszcze za przedwczesne. Przystępując następnie do organizacyi rządu Rzeczypospolitéj, dzieli go na wojewódzki i ogólny. Każde województwo obiera samo swoich urzędników, ma sejmiki: elekcyjne, gospodarskie i relacyjne, na których stanowi większością głosów, ma sąd ziemski (grodzkie sądy Kołłątaj uchyla), wojsko, szkołę wydziałową i w każdym powiecie szkołę podwydziałową, urząd drogowy i pocztowy. Rozległość województw ma być jednakowa. Rząd kraju składa się z sejmu trwałego z królem i ministrami na czele. Tron chce mieć dziedziczny, ministrów odpowiedzialnych. Sejm trwały, czyli nieustający ma się składać z izby niższéj, czyli miejskiéj i z izby wyższéj, czyli ziemskiéj. Z posłami zasiada trzech „trybunów“ ludu. Uchwały zapadają większością głosów, *liberum veto* znosi się. Z pewnymi odmianami przyjął Sejm cztéroletni ten projekt Kołłątaja.

2) „*Prawo polityczne narodu polskiego... Xięga I* (Warszawa u Grölla 1790).“ Spowodowawszy „Listami“ ustanowienie w Sejmie cztéroletnim deputacyi do formy rządu, przedsięwziął Kołłątaj ułatwić jéj pracę ułożeniem wypowiedzianych tamże zasad w jeden ciąg orzeczeń prawnych. Ogłosił wszelako tylko część piérwszą, mieszczącą w sobie ustawy zasadnicze. Poprzedza ją „Rzecz do deputacyi i narodu,“ napisana w ognistych, silnych wyrazach. — 3) „*O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiey 3 maia 1791* (Metz bez m. dr. 1793).“ Dzieło pisane w czasie pobytu Kołłątaja za granicą wspólnie z piérwszymi przywódzcami Sejmu wielkiego. Przeznaczone do oświecenia opinii rodaków i całéj Europy o ostatnich czynnościach prawodawczych Polski, rozważa je szczegółowo, tłómaczy i broni, oraz wykazuje niecne działania obozu przeciwnego, które nietylko sprowadziły upadek konstytucyi saméj, ale i całego kraju.

Są jeszcze inne pisma Kołłątaja prawno-polityczne i naukowe, są pamiętniki i listy. W więzieniu, otoczony książkami, badał początki świata i dziejów ludzkości, rozwijając nie jeden zdrowy pogląd np. na czasy bajeczne ludów, na okres potopu, choć niejednokrotnie wpadał i w błędy, widząc np. Słowian tam, gdzie ich niewątpliwie nie było. W ostatnich zaś latach życia pracował znowu wytrwale dla dobra edukacyi publicznéj wspólnie z Tadeuszem Czackim, któremu w formie listowéj wiele zbawiennych rad podawał i wszystkie prawie dlań układał projekta. Owocem tych dwojakich zajęć były: 1) *„Rozbiór krytyczny zasad historyi o początkach rodu ludzkiego...* (Kraków staraniem F. Kojsiewicza 1842, trzy tomy)" i 2) nader ważna *„Korrespondencya listowna z Tadeuszem Czackim"* (wydana również staraniem Kojsiewicza tamże 1844 w cztérech tomach). Nadto zamierzył Kołłątaj spisać pamiętnik swoich czasów, obszerny i dokładny, okazujący obyczaje, zwyczaje i życie domowe narodowego społeczeństwa. Czy go wykończył, niewiadomo. Znany jest tylko ułamek pod tyt.: *„Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III [1750—1764]...* (Poznań 1841, 2 tomy)," wydany z rękopisu przez Edwarda Raczyńskiego. Usiłowania i prace stronnictwa patryotycznego, podejmowane bezpośrednio po upadku konstytucyi Trzeciego Maja, wyświecają wybornie *„Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracyi w r. 1791, 1793 i 1794* (Poznań u Żupańskiego 1872, 2 części)," ogłoszone staraniem Lucyana Siemieńskiego.

Był Kołłątaj także znakomitym mowcą, odznaczając się obok zręcznego ujęcia i zestawienia omawianych kwestyj, niepospolitą siłą słowa. Świadczy o tém jego *„Mowa... Od Przeświętney Kommissyi Edukacyi Narodowey Do Krakowskiey Akademii* (bez m. dr. 1777)," którą miał jako delegat z powodu przedsięwziąć się mającego nowego urządzenia téj szkoły głównéj, tudzież inna: *„W dzień wprowadzenia do szkół Władisławowskich nowego instrukcyi publ. układu* (t. r.)." W całym jednak blasku zajaśniał krasomowczy talent Kołłątaja dopiéro pod koniec Sejmu cztéroletniego, kiedy jako podkanclerzy kor. zabierał głos w różnych sprawach wewnętrznego rządu Rzeczypospolitéj, lub téż przemawiał od tronu. Głosy te mamy w zbiorze p. t. *„Mowy Xiędza Hugona Kołłątaia podkanclerzego koronnego na Seymie teraźnieyszym* (Warszawa 1791)."

Wymowa polityczna w tym okresie literatury, dzięki ożywionemu życiu publicznemu, wielce i pięknie się rozwinęła. Zadatki pomyślnego jéj wzrostu spostrzegać się dają już w chwili wstąpienia na tron Stanisława Augusta, a niebawem następnie prawie każdy sejm pomiędzy posłami wykazać może oratorów, pełnych zapału w obronie spraw, w imieniu których przemawiali. Piérwszy rozbiór Polski, otwiérając oczy narodowi na groźną przy-

szłość, skłonił szlachetniejszą część społeczeństwa do zajęcia się szczerego naprawą wadliwego stanu Rzeczypospolitéj. Różne zdania i zapatrywania w tym przedmiocie poczęły się odtąd pojawiać nietylko w kształcie broszur i porządnie opracowanych traktatów politycznych, ale nadto główny swój wyraz znajdowały w obradach parlamentarnych. Najbogatszym okresem porówno w utwory publicystyki, jak wymowy parlamentarnéj w tym całym czasie był cztéroletni peryod Sejmu konstytucyjnego, na którym tak między posłami, jak senatorami najliczniejsi i najzdolniejsi występowali mowcy; a że przeprowadzenie nowych zasad państwowego urządzenia nie mogło się obejść bez trudnych zapasów z potężném a przeciwném reformie stronnictwem, przeto spotykamy celujących wymową szermierzy w każdym z obozów ze sobą walczących. Wszelako stronnictwo patryotyczne, zagrzane gorącém pragnieniem dobra publicznego i jego urzeczywistnienia, liczyło w Sejmie wielkim nierównie więcéj krasomowczych znakomitości, niż wsteczni. Słabszym tylko odbłyskiem tych we wielu razach siłą porywających, niekiedy piorunnych głosów był jeszcze poniekąd w części sejm grodzieński r. 1793. Sejmy Księstwa warszawskiego i kongresowego Królestwa nie zdołały już wytworzyć potężniejszych mowców w zakresie polityki narodowéj. Z pomiędzy licznych koryfeuszów epoki konstytucyjnéj jako jéj zwolennicy i obrońcy zasługują na szczególniejszą uwagę: **Krzysztof Szembek** (1722 † 1797), biskup płocki; książę **Adam Czartoryski**, generał ziem podolskich; **Ignacy Potocki** (1750 † 1809), marszałek w. lit.; **Hugon Kołłątaj**; **Stanisław Potocki**, późniejszy minister oświecenia w Królestwie (zob. §. 131); **Pius Kiciński** (1752 † 1828), poseł ziemi liwskiéj, senator-kasztelan Królestwa kongresowego; **Waleryan Strojnowski** (1753 † 1834), podkomorzy buski; posłowie inflantscy: **Jul. Ursyn Niemcewicz** i **Józef Weyssenhof**; **Jan Krasiński**, starosta opinogórski; **Józef Wybicki**, znany pisarz polityczny; **Michał Czacki** (1753 † 1828), podczaszy koronny; **Michał Zaleski**, wojski lit.; **Tomasz Wawrzecki** († 1818), podkomorzy kowieński; **Tadeusz Matuszewicz** (1765 † 1819), za księstwa Warszawskiego minister skarbu; **Aleksander Linowski** († 1820), późniejszy referendarz stanu, a wreszcie także **Kazimiérz Sapieha** (1750 † 1797), marszałek konfederacyi lit. i **Jacek Jezierski** (1722 † 1805), kasztelan łukowski. Z obozu reformie ustawodawczéj wprost przeciwnego jako mowcy zyskali rozgłos między innymi: **Wojciech Turski**, szambelan Stanisława Augusta; **Józef Kossakowski** (1738 † 1794), biskup inflantski; **Seweryn Rzewuski** (1743 † 1811), hetman w. kor.; **Jan Suchorzewski**, poseł kaliski; **Wojciech Suchodolski** (1749 † 1826), kasztelan radomski; **Antoni Czetwertyński** († 1794), kasztelan przemyski. — Z liczby mowców, poprzedzających okres Sejmu cztéroletniego, godny jest przed innymi wspomnienia **Kajetan Sołtyk** (1715 † 1788), zacny biskup krakowski, nieustraszony obrońca godności i praw Rzeczypospolitéj na sejmie r. 1767. Wszystkie te głosy, roztrząsające i rozbierające przeróżne sprawy porządku dziennego sejmów, wychodziły z druku współcześnie bądź osobno, bądź téż w zbiorach. Z pomiędzy tych ostatnich wymieniamy jako zbiory

ogólne: 1) *„Zbior mow roznych w czafie dwoch seymow ostatnich Roku 1775 y 1776 mianych...* (3 tomy);" 2) *„Mowy Na Seymie Warfzawfkim 1776 Miane* (bez m. i r.);" 3) *„Zbior mow roznych w czasie Seymu ostatniego szescio-niedzielnego roku 1778 mianych* (Wilno w dr. akad. bez r.);" 4) *„Zbiory Mow w czasie Seymu szescio-niedzielnego Roku 1784. Mianych w Grodnie* (t. bez r.);" 5) *„Zbior Mow i Pism niektorych w czasie Seymu Stanow Skonfederowanych Roku 1788...* (t. bez r.);" 6) *„Zbior mow i not Seymu Ordynaryinego Warszawskiego w Roku 1788. Dnia 6. Pazdziernika Pod. Konfederacyą Oboyga Narodów rospoczętego* (bez m. i r. 4 t.);" 7) *„Zbior mow Seymu extra-ordynaryinego Roku 1793. Dnia 17. Czerwca w Grodnie zaczętego.* (Warszawa w dr. Korespondenta krajowego, 3 części)." Ze zbiorów zaś innych zapisujemy: 1) Jacka Jezierskiego: *a) „Mowy... na seymie convocationis 1764 miane;" b) „Mowy różne od początku seymu* (t. j. 1788) *aż do teraznieyszego czasu miane;"* 2) Piusa Kicińskiego *„Mowy miane na Seymie 1787 do 1792;"* 3) Józefa Wybickiego *„Mowy w różnych czasiech miane* (Warszawa 1791).")

§. 129.

6. Stanisław Staszic. — Politycy.

Stanisław Staszic zajmuje ważne w piśmiennictwie stanowisko jako polityk i badacz przyrody. Potomek poważanéj mieszczańskiéj familii, urodził się w r. 1755 w Pile, miasteczku wielkopolskiém. Był najmłodszy w rodzeństwie i za wolą matki obrać miał stan duchowny. Kształcił się najprzód w domu, potém w szkołach publicznych, po których ukończeniu wysłany został za granicę na dalsze nauki. Zwiedził Niemcy i Francyą, zatrzymując się dłuższy czas w Paryżu (1770/71), gdzie z zapałem uczęszczał na lekcye fizyki, historyi naturalnéj, a szczególniéj geologii. Postanowił poświęcić się badaniom przyrody. Jakoż z Paryża do Włoch kierując swe kroki, poznał i zbadał Alpy, a następnie Apeniny.

Żądza oddania ojczyźnie usług nabytymi wiadomościami nagliła go do powrotu. Spodziewał się uzyskać jaką publiczną posadę, któraby mu ułatwiła zamiary, bo do stanu duchownego nie czuł zbyt wielkiéj ochoty. Ale brak dyplomu szlacheckiego stanął na zawadzie — odtrącono go. Głęboko uczuł Staszic to niezasłużone poniżenie, ale nie porzucił myśli pracowania dla kraju. Właśnie nadszedł sejm roku 1773, kiedy przebywał w Warszawie. Obraz jego głębokie wrażenie wywarł na Staszicu, a rozwiawszy w nim na razie marzenia o badaniach przyrody krajowéj, skierował myśli jego w inną stronę. Zaczął rozpatrywać dawniejsze i obecne

stósunki narodu, mianowicie w domu zacnego męża, Andrzeja Zamojskiego, ordynata, który mu powierzył wychowanie dwóch synów swoich: Aleksandra i Stanisława. Mieszkając prawie ciągle w Zamościu, wertował archiwum familijne téj znakomitéj rodziny. W odleglejszéj przeszłości rysowała się przed oczyma młodego badacza wspaniała postać Jana Zamojskiego, któréj wierne prawie odbicie upatrywał w żyjącym Andrzeju. Stósunki obydwóch epok nasuwały się łatwo same i ukazywały rażącą odmianę. Rzeczpospolita stała nad przepaścią, zbawić ją mógł tylko spieszny ratunek. Staszic w chwilach wolniejszych od zajęć mentorskich i profesorskich — bo po wyświęceniu się na księdza, podziękowawszy za ofiarowane sobie w Turobinie probostwo, objął jednę z katedr w akademii (1783/4) — rozmyślał nad źródłem złego, tudzież nad środkami naprawy i w stósownéj chwili wystąpił przed narodem z przełożeniami. Sejm wielki zdawał się uiszczać nadzieje. Pospieszył zatém Staszic z Zamojskim do stolicy i równie jak rad był widzieć pracę ustawodawczą, tak nie wróżył jéj powodzenia, patrząc na usiłowania przeciwnego reformie stronnictwa.

Gdy się zakończyły czynności Sejmu wielkiego, wrócił do Zamościa, skąd wszakże niebawem wygnały go zgon ekskanclerza († 1792) i rozterki z wychowankami. Wyjechał do Wiédnia. Tu zręcznym obrotem papiérów giełdowych, w które włożył cały pracowicie uzbierany majątek, ujrzał się wkrótce znacznych sum posiadaczem. Pieniądze te obracał na cele bardzo szlachetne. Kupił (1801) w ziemi bełskiéj starostwo hrubieszowskie, z dóbr niegdyś koronnych, oddał grunta w posiadanie włościanom i utworzył z gmin do zakupionego klucza należących „Towarzystwo ku udoskonaleniu rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach." Towarzystwu temu przepisał statut, przez rząd zatwierdzony, obmyślany bardzo rozsądnie; w dobréj organizacyi gmin upatrywał téż Staszic najsilniejszą podstawę pomyślności krajowéj. Gdy z ustanowieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk życie duchowe z letargu budzić się poczęło, wspierał je Staszic jako członek czynny od samego początku. Wrócił teraz także do ulubionych badań przyrodniczych. W latach 1804/5 zwiedził Karpaty, czyniąc na każdym ich punkcie z barometrem w ręku pracowite poszukiwania. Zasłużył się wreszcie wiele samemu Towarzystwu, ofiarując mu gmach, za własne kupiony i przerobiony pieniądze.

Za Księstwa warszawskiego (1807) wszedł w życie publiczne. Został członkiem Izby edukacyjnéj i referendarzem stanu. Tak

mnożyły się jego zajęcia; ale że rad był pracy, nie uczuwał znużenia. Obrany został nawet w r. 1809 prezesem w Towarzystwie Przyjaciół Nauk po śmierci Albertrandego. Za Królestwa kongresowego posunął się w godnościach. Powołano go na radcę stanu, a nadto do ważnych komisyj w ministerstwach: oświecenia i spraw wewnętrznych. Szkoły, szczególniéj ludowe, górnictwo, fabryki różnego rodzaju całéj Staszica doznawały troskliwości tak za czasów Księstwa, jak Królestwa. Usiłowania jego szczere a zbawienne znachodziły wprawdzie niechętnych, lecz Staszic nie zrażał się trudnościami, owszém zwalczał je i przeprowadzał zwycięsko swoje pomysły. W r. 1824 otrzymał tytuł ministra stanu. Umarł w r. 1826.

Jako polityk obstawał Staszic za najswobodniejszém republikańskiém urządzeniem staréj Rzeczypospolitéj, podobnie jak Kołłątaj, nie usuwając wszelako formy monarchicznéj. W chwili odrodzenia społeczeństwa po upadku Polski upatrywał nadzieję nie tyle w Napoleonie, ile w cesarzu Aleksandrze I, który od chwili wstąpienia na tron pod wpływem księcia Adama Czartoryskiego niejedną zbawienną instytucyą opatrzył kraje zabrane. To przekonanie zachował Staszic nawet wówczas, gdy się zmieniły stósunki. W życiu był bardzo oszczędny, nawet skąpy. Sam sobie usługiwał, jadał bardzo miernie, ubierał się skromnie. Namiętnie lubił teatr; a że żałował wydatków na kosztowniejsze miejsca, wybierał najtańszy „paradys", gdzie się téż ukazywał w wyszarzanym płaszczu, w starym kapeluszu, z podwiązaną głową, aby nie być poznanym. Wielki majątek obracał szlachetnie na cele dobroczynne i narodowe; prócz instytucyi hrubieszowskiéj i domu dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wzniósł przed tymże domem głównie swoim kosztem pomnik Kopernikowi, dłuta Thorwaldsena. Jako pisarz odznaczał się Staszic w prozie: styl ma jędrny, płynny, niekiedy porywający ogniem i siłą, mianowicie tam, gdzie własne głębokie przekonanie pragnie uczynić przekonaniem całego narodu. W poezyi także celować usiłował, ale bez powodzenia. Mniemał, że sztuczne zwroty mowy i wyrażenia niezwykłe, których tworzył bez liku, a które i w prozaicznych dziełach jego, lubo nie w takiéj mnogości spotykamy, zastąpić zdołają natchnienie poety. I pod względem pisowni miewał dziwaczne pomysły. Nie podobało mu się *e* kreskowane, samogłoski nosowe *ę*, *ą*, tudzież *y*, używane pospolicie zamiast *j*. Wyśmiewała to swego czasu Warszawa, powtarzając dowcipny dwuwiérsz: „A znasz ty księdza Staszica, Co z *oyca* zrobił *oica*?"

Pisma prozaiczne Staszica! podzielić można na polityczne i naukowe. Pomiędzy piérwszymi należą do najważniejszych: 1) „*Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego . . . Do dzisieyszego stanu Rzeczypospolitey Polskiey przystosowane* (bez m. i r. wyd., pisane w r. 1785).“ Dzieło to podaje pod gruntowny rozbiór ówczesne stósunki kraju, a tylko w stósownych miejscach i to dla kontrastu przywodzi stan rzeczy za królów Batorego i Zygmunta III. Składa się z trzech części. W piérwszéj wytyka Staszic wady w organizacyi państwowéj i wskazuje środki naprawy. Zaczynając od edukacyi publicznéj, żąda, aby była praktyczną, zastósowaną do potrzeb kraju, a zatém aby w równéj mierze kształciła fizycznie i umysłowo. W prawodawstwie nagania nieczynność sejmów, *liberum veto*, wolną elekcyą, nierówność obywateli, podupadłe sądownictwo. Zaradzając złemu, radby widzieć tron dziedzicznym, a sejm nieustającym, gdzieby dwie trzecie części głosów prawomocnie rozstrzygały; nadto domaga się równości obywatelskiéj, a przynajmniéj usamowolnienia ludu i zrównania mieszczaństwa ze szlachtą, nieustannéj czynności w trybunałach z jednaką dla każdego sprawiedliwością, podniesienia handlu, rolnictwa i przemysłu. W drugiéj części, zastanowiwszy się nad siłą wojskową w innych państwach europejskich, wykazuje konieczność stutysięcznego żołniérza, gotowego na każde zawołanie. Podaje dwa sposoby utrzymania żądanéj liczby wojska. Piérwszy jest taki: rozdać wszystkie dobra starościńskie kmieciom z prawem dziedzictwa, uwolnić ich od pańszczyzny i zobowiązać, aby z każdego gruntu stawili jednego wyćwiczonego żołniérza. Wojsku temu przewodniczy rycersko wykształcona szlachta, stąd każdy szlachcic przed wstąpieniem do urzędu obowiązany jest służyć wojskowo. Gdyby się naród nie zgodził na ten projekt, musi opłacać gotowego żołniérza. Na to potrzeba większych, niż je dotąd Polska miała, funduszów. Przeto w trzeciéj części zastanawia się Staszic nad dochodami krajowymi. Te koniecznie powiększyć każe, a to przez ustanowienie wysokich ceł na zbytkowe towary, przez podniesienie produkcyi, wreszcie przez podatki, nałożone na dochody czyste i należycie rozmierzone. W dodatku zamieszczona jest „*Pochwała Jana Zamoyskiego . . .*“ Nie jest to czczy panegiryk. Przeciwstawiąc obecny stan Polski ówczesnemu, okazuje, jak wielki hetman nawet wśród trudniejszych dla reformy okoliczności, umiał ze skutkiem zabiegać o nią; skąd wyprowadza wniosek, że do naprawy Rzeczypospolitéj naród z pełnym poświęcenia zapałem i raźnie w obecnéj chwili zabrać się powinien. — 2) „*Przestrogi dla Polski* . . . (bez m. dr. 1790).“ Sejm

wielki, ustanawiając na schyłku r. 1789 „Deputacyą do poprawy rządu,“ zabrał się wreszcie na seryo do dzieła tyle upragnionéj reorganizacyi Rzeczypospolitéj. Prócz innych pism, „Listy Anonyma“ i „Uwagi nad życiem Zamojskiego“ wskazały już dobitnie kierunek tym pracom. Czynności Sejmu czteroletniego jednak, tamowane usiłowaniami stronnictwa wstecznego, budziły słuszną obawę w umysłach mężów takich, jak Staszic. Dlatego podniósł on jeszcze raz głos wielki, poważny, a do głębi przejmujący. Wymarzony podług zasad Russa, na prawie natury oparty układ państwa miarkując właściwościami dziejowymi i stósunkami swego narodu, wychodzi z tego stanowiska, że „szlachta są jednym stanem, nie całym narodem,“ i że „gdzie naród ocaleje, tam utrzyma się stan.“ Żąda więc znowu tego samego, o co wołał w poprzedniém piśmie, tj. ażeby stan mieszczański i kmiecy, jako nader ważne czynniki w społeczeństwie, przynależne sobie odzyskawszy prawa, z nieużytecznych użytecznymi się stały Rzeczypospolitéj. Widząc zaś główną ku temu przeszkodę w możnowładztwie, wykazuje, jak to ono przeważnie w osobistych działając interesach, posiadając faktycznie całą władzę, częściéj szkodę, niż pożytki przynosiło Rzeczypospolitéj. A szlachta? . . . Szlachta służyła możnowładzcom; „familie w niéj rej wiodły;“ wola patronów była klientów wolą! Przeto w obliczu groźnéj chwili woła Staszic wielkim głosem do panów i szlachty, aby konieczne w duchu czasu dla innych stanów poczynili ustępstwa. Następnie co do pomnożenia dochodów, co do siły zbrojnéj, co do konstytucyjno-monarchicznego urządzenia kraju, co do oświaty publicznéj takie jak w *Uwagach* wypowiada zdania.

Wypada jeszcze wspomnieć o późniejszych pismach politycznych Staszica, licujących już wszakże z danymi okolicznościami. Gdy po upadku Rzeczypospolitéj nadzieje kraju do kombinacyj politycznych przywięzywać poczęto, gdy w r. 1807 utworzone zostało Księstwo warszawskie, ogłosił Staszic dziełko: „*O statystyce Polski...* (Warszawa bez n. dr. 1807),“ gdzie dowodząc konieczném łączności z Francyą, z dat statystycznych ziem polskich snuje zarys organizacyi Księstwa. Jednak nie był ślepym wielbicielem Napoleona I. Po upadku bohatyra Francyi całą nadzieję położył znów w osobie cesarza Aleksandra I, czego dowodzą dziełka: *a*) „*Myśli o równowadze polityczném Europy*“ i *b*) „*Ostatnie moje do spółrodaków słowa*“ (obydwa z r. 1815).

Pracą naukową, znakomitą w swoim rodzaju, jest dzieło: „*O Ziemiorodztwie Karpatow i innych gor i rownin Polski* (Warszawa w dr. rzadowéj 1815).“ Przyroda Karpat pod względem

geologicznym po raz piérwszy dokładnie tutaj została zbadana. Około Karpat grupują się inne ziemie polskie, w ten sam sposób rozpatrywane. Z poszukiwaniami naukowymi połączone są ciekawe wiadomości o kopalniach kruszców, soli, siarki, węgla, bursztynu, o fabrykach i źródłach mineralnych, wreszcie pełne życia opisy flory i fauny krajowéj, zjawisk natury i jéj mieszkańców. Tablice, mapy i widoki, starannie wykonane, podnoszą wartość téj pracy kilkoletniéj, cenionéj wielce przez znawców. Krytyka zaczepiała tylko niektóre nazwy techniczne, niestósownie utworzone.

Od roku 1815 do 1820 pracował Staszic nad zbiorowém wydaniem wszystkich pism swoich, które wyszło w dziewięciu tomach (w Warszawie w dr. rządowéj). Tu po raz piérwszy ukazały się poetyczne roboty autora: *a*) *„Iliada Homera“*, przełożona bez wdzięku miarowym wiérszem białym i *b*) *„Rod ludzki poema dydaktyczne“* w ośmnastu księgach, pisane takim samym wiérszem i takiéjże saméj wartości.

Literatura polityczna tego okresu skupia się cała około ustawodawczych prac Sejmu cztéroletniego. Miała licznych i utalentowanych zwolenników w różnych obozach politycznych, które się w owéj chwili z sobą ścierały. Kołłątaj i Staszic są najwybitniejszymi przedstawicielami dążeń stronnictwa postępowego, czyli patryotycznego, które na tym pamiętnym sejmie po długich i uciążliwych walkach zgodne z duchem czasu i zbawienne dla narodu przeprowadziło reformy, zawarte w konstytucyi Trzeciego Maja. Obok tego stronnictwa istniały wówczas jeszcze dwa inne: jedno skupione około osoby króla Stanisława Augusta, popierające wprawdzie jego widoki, lecz zapatrywaniami i dążnościami swymi zbliżone do zapatrywań i dążeń obozu prawdziwych patryotów, pragnące porówno z tymi ostatnimi przebudowania ustroju politycznego Rzeczypospolitéj i odrodzenia narodu; drugie staroszlacheckie, wsteczne, paraliżujące usiłowania obu tamtych stronnictw, a pod płaszczykiem obrony wolności szermujące za utrzymaniem dotychczasowego nierządu. Do celniejszych publikacyj politycznych partyi królewskiéj należą: 1) *„Myśli polityczne dla Polski* (Warszawa w dr. wolnéj 1789)“ bezimiennego pisarza; 2) *„Zaszczyt Wolnosci Polskiey Angielskiey wyrownywaiący. z Uwagami do tego stosownemi i Opisaniem Rządu Angielskiego* (t. u Dufoura 1789);“ 3) *Testament polityczny synowi ojczyzny zostawiony z planem bezpiecznym formy republikańskiego rządu* (t. t. r.), oba pisma acz bezimiennie wydane, będące jednak utworami **Piotra Łobarzewskiego** († 1822), majora wojsk koronnych; 4) *„Krotka rada względem napisania dobrey konstytucyi rządu* (bez m. dr. 1790)“ i 5) *„Probka piora bezstronnego obywatela. nad stanem teraźnieyszym i przyszłym Polskiey* (Warszawa u Dufoura 1791).“ Autorem dwóch ostatnich dzieł jest **Kajetan Kwiatkowski** (1770 † 1852), szambelan Stanisława Augusta. —

Stronnictwo staroszlacheckie miało na polu publicystyczném najwybitniejszego przedstawiciela w osobie **Adama Wawrzyńca Rzewuskiego** († 1825), kasztelana witebskiego i posła na sejm konstytucyjny, który w swoich „*O formie rządu republikanskiego myślach* (Warszawa u Grölla 1790, 2 części)“ najdokładniéj wyłuszczył zapatrywania zwolenników „złotéj wolności“ na ustrój państwowy Polski. — Z pomiędzy pism, które poprzedziły literaturę polityczną Sejmu wielkiego, zasługują oprócz rozpraw St. Konarskiego na szczególniejszą uwagę **Józefa Wybickiego** „*Mysli polityczne o wolnosci cywilney* (Poznań w dr. Rptj. 1775—76, 3 części),“ tudzież jego *Listy patryotyczne do exkanclerza Zamoyskiego* (Warszawa 1777—78), wypowiadające stanowczo konieczność przekształcenia Rzeczypospolitéj w jéj zasadniczych podstawach. — Polityki króla po upadku konstytucyi Trzeciego Maja bronił **Mikołaj Wolski** (1762 † 1802), szambelan dworu, w „*Zdaniu o Krolu Polskim* (bez m. dr. 1792),“ tudzież w „*Uwagach nad książką pod tytułem: O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja* (ogłoszonych z rękopisu w *Roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego,* Paryż 1868).“

§. 130.

7. Onufry Kopczyński. — Badacze języka.

Onufry Kopczyński urodzony w Czerniowie r. 1735, uczył się w szkołach pijarskich najprzód w Warszawie, potém w Podolińcu, gdzie téż siedmnastoletnim młodzieńcem przywdział sukienkę zakonną. Reforma Konarskiego już poczęła wydawać owoce, zakosztował ich już młody Pijar. Zapragnął poświęcić się służbie młodszéj braci. Jakoż od r. 1756 widzimy go nauczycielem po różnych kolegiach pijarskich: w Radomiu, Piotrkowie, Rzeszowie, Złoczowie. Zdolny był i w naukach rozmiłowany; z szczególniejszą zaś przyjemnością rozczytywał klasyczne pisma Rzymian i złotych naszych Zygmuntowskich pisarzów. Podróż do Niemiec i Francyi oderwała go na chwilę od tych zajęć, którym z tém większym zapałem oddał się za powrotem do kraju. Odtąd już stale przebywał w Warszawie i dzielił czas między obowiązki w *Collegium nobilium,* a prace w książnicy Załuskich. Został téż członkiem Towarzystwa do ksiąg elementarnych (1776). Badania nad językiem i potrzeby szkół narodowych natchnęły mu myśl do pracy gramatycznéj, do któréj go nadto wezwano imieniem Komisyi edukacyjnéj. Wywiązał się chlubnie z zadania, nie przestając dalszych na obraném polu poszukiwań. Prowadził je i potém ciągle, choć nim los wrogi, jak tylu innymi, w różne rzucał strony. Po upadku bowiem kraju tułał się czas dłuższy po Morawach i Czechach, nim daném mu było znowu w ojczyste powrócić strony.

Został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk; rząd pruski za panowania swego w Warszawie powierzył mu nadto urząd wizytatora szkół. Zatrzymał ten urząd i późniéj, a za czasów Księstwa był członkiem Izby edukacyjnéj. Umarł w r. 1817. Stanisław August ofiarował mu medal „*merentibus*," a rok przed zgonem uczcił go naród drugim medalem z napisem: „Za gramatykę polskiego ięzyka Ziomkowie."

Do wielce ważnych prac Kopczyńskiego na polu badań językowych należą: 1) „*Grammatyka dlá szkół narodowych*... (osobno na klasę I, II i III, bez m. dr. 1780/81)." Rozpatrzone tu mamy obok siebie dwa języki: polski i łaciński i wysnute sposobem indukcyjnym prawidła obydwóch. Książeczka na klasę piérwszą dajc ogólny pogląd na cały zasób wiedzy gramatycznéj, wyświecając tylko najpiérwsze i najważniejsze obydwóch języków składniki. Część druga podaje już szczegóły o całéj fleksyi, a część trzecia wyjaśniwszy naprzód znaczenie słów i ich tworzenie się, poświęcona jest głównie składni. Naukę zamyka rzecz o wiérszowaniu i nader ciekawa rozprawka o czytaniu książek. — 2) „*Grammatyka ięzyka polskiego... dziéło Pozgonné* (Warszawa w dr. pijar. 1817)." Jest to owoc dalszych prac pisarza nad językiem: dzieło przeznaczone już nie dla szkół, ale dla narodu. Ma téż w zupełności postać naukową. Kopczyński wychodząc z zasady, „że język składa się z trzech części: z głosu, z myśli i z pisma," rozpatruje naprzód: *a*) powierzchowność, *b*) wewnętrzność języka, *c*) mowę pisaną. Powierzchownie objawia się język słowami. Głosownia i fleksya wypełniają więc ten dział piérwszy. Słowa wszakże mają swoje znaczenie, a wiążąc się podług pewnych prawideł, zdolne są oddać każdą myśl ludzką. Stąd przedmiotem drugiego działu gramatyki jest słoworód, a głównie składnia. Dział trzeci poświęcony jest dokładnemu rozbiorowi ortografii polskiéj. Gramatyki téj jednak nie można sądzić z dzisiejszego stanowiska. Jest ona bowiem dopiéro piérwszym doniośléjszéj wagi krokiem na tém polu. Głosowni w dzisiejszém pojęciu napróżno byśmy tu szukali. Części mowy rozróżnia Kopczyński ośm, między tymi rzeczownik i przymiotnik stanowią osobną dla siebie gromadę, a imiesłów znowu osobną. Deklinacyj imienia przyjmuje sześć: trzy „formy" rzeczowników i trzy przymiotników. Pisownia VI i VII przypadka, odróżniająca rodzaje imion wbrew zwyczajowi XVI w. jest jego pomysłem. Odmian czasownika stanowi cztéry. Do słów posiłkowych liczy także czasownik „mieć". W słoworodzie zajmuje się głównie teoryą składania. Rzecz o zgodzie

i rządzie zajmuje przeważne miejsce w nauce syntaktycznéj. W pisowni rozciąga odróżnianie ścieśnionych, czyli pochylonych samogłosek nawet do głosu *a*; litery *i* i *y* zastępują starym trybem nieużywaną jeszcze jotę. — 3) *„Nauka pisanià i czytanià,“* zob. §. 131.

Przejście od gramatyki szkolnéj do umiejętnéj stanowią: *a*) rozprawa *„O duchu Języká polskiego* (1804)“ — *b*) *„Treść grammatyki polskiéy* (Wilno u Zawadzkiego 1806)“ — *c*) *„Poprawa błędów w ustnéy i pisanéy mowie polskiéy* (Warszawa w drukarni pijar. 1808).“

Przed Kopczyńskim zdobył się na samoistną gramatykę języka polskiego **Walenty Szylarski**, doktor filozofii i profesor wymowy u XX. kanoników regularnych w Krakowie. Dziełko jego wyszło we Lwowie w r. 1770 p. t. *„Początki Nauk Dlà Narodowey Młodzieży To jest Grammatyka Języka Polskiego.“* Składa się z cztérech części: *a*) Ortografii; *b*) Etymologii, gdzie się mieści fleksya; *c*) Składni i *d*) Prozodyi. Podział słów na ośm części mowy przyjął od niego Kopczyński. Szylarski rozróżnia, wzorem gramatyki łacińskiéj, pięć deklinacyj rzeczowników i cztéry konjugacye słowa. — Przed Szylarskim, w wieku XVII i XVIII istniały gramatyki polskie pisane dla obcych, szczególniéj dla Niemców, z których téż i Szylarski korzystał. — Po Kopczyńskim posunął badania nad językiem **Józef Mroziński**, żołniérz Napoleoński, za Królestwa kongresowego generał brygady († 1838). Obrał wprawdzie szczupły, ale niezmiernie ważny dział fleksyi. Chcąc na tém polu do pewnych stałych dójść prawideł, musiał koniecznie naprzód zastanowić się nad naturą i właściwościami głosek polskich. Należy mu się zasługa, że piérwszy wykazał fizyologiczny podział spółgłosek i odróżnił twarde od miękkich. Tym sposobem stworzył główne podstawy głosowni. We fleksyi imienia czuje już dokładnie różnicę źródłosłowu a zakończenia. Kończy nauką o czasowniku. Dziełko jego wyszło po raz piérwszy w Warszawie r. 1822 p. t. *„Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego.“* Wspomnieć tu wypada także o usiłowaniach warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, skierowanych ku ustaleniu pisowni polskiéj. Usiłowania te jeszcze w r. 1814 się rozpoczęły; lecz dopiéro po ukazaniu się pracy Mrozińskiego t. j. w r. 1827 wyznaczoną została osobna **„Deputacya do ułożenia zasad pisowni,“** w któréj skład weszli: ksiądz Wojciech Szwejkowski, Ludwik Osiński, Feliks Bentkowski, Jan Kruszyński, Kazimiérz Brodziński i Mroziński. Członkowie Deputacyi wnioski swoje w osobnych przedłożyli rozprawach. Największy udział wzięli: Mroziński, Bentkowski i Szwejkowski; Kruszyński wcale się nie odezwał. Rozprawy te, sięgając w głąb nauki, rozjaśniły prócz ortografii niejedno ważne gramatyczne zagadnienie. Gdy rzecz wyczerpnięto, powzięła Deputacya w przedmiocie pisowni polskiéj pewne uchwały, które w cztérnastu zamknęła rozdziałach i wraz z pomienionymi rozprawami ogłosiła w r. 1830. Zasady

te, acz nie wszyscy, jednak najpoważniejsi przyjęli pisarze. Między innymi weszła w używanie jota i to na hasło, poprzednio jeszcze dane przez Felińskiego (w zbiorowém wydaniu pism jego, zob. §. 120, 2.), jakkolwiek Deputacya nie przyjęła wszystkich jego co do téj litery wniosków.

§. 131.

8. Grzegorz Piramowicz. — O wymowie uczonéj.

Grzegorz Piramowicz zajmuje w dziejach Komisyi edukacyjnéj i odrodzonéj w tym wieku oświaty narodowéj jedno z miejsc najwybitniejszych. Pochodził z familii ormiańskiéj, z dawna osiadłéj we Lwowie, gdzie ujrzał świat r. 1735. Ojciec jego był kupcem i miał liczną rodzinę. Wykształcenie naukowe odebrał Grzegorz w kolegium XX. Jezuitów i w dziewiętnastym roku życia swego wstąpił do ich zakonu. Zdolnemu młodzieńcowi przełożeni jego poruczyli niebawem obowiązki nauczycielskie, które pełnił kolejno w Żurowicach, w Łucku i we Lwowie. Po odebraniu święceń kapłańskich był (1766) w Krzemieńcu profesorem i kaznodzieją, a następnie (1767) odprawiał w Jarosławiu „trzecią probacyą zakonną." W tym czasie z woli starszych został nauczycielem Kajetana, Pawła i Jana Potockich, synów Józefa, kasztelana lwowskiego († 1764) i z nimi udał się (1768) do Rzymu, do kolegium Nazareńskiego, gdzie wykładał teologią moralną. W tém seminaryum jezuickiém bawił wówczas na studyach między innymi Polakami także Ignacy Potocki, syn Eustachego, generała artyleryi lit., z którym Piramowicz wkrótce serdeczną zawiązał przyjaźń. Stósunek ten stał się następnie wielce ważnym w życiu naszego autora.

W jesieni r. 1771 widzimy go już we Lwowie profesorem logiki w kolegium jezuickiém i kaznodzieją klasztornym. Praca w zakonie nie długo jednak miała potrwać. W r. 1773 papiéż Klemens XIV zniósł Towarzystwo Jezuitów w świecie katolickim i w tymże pamiętnym roku powstała w Warszawie wielce ważna dla spraw oświaty i wychowania w Polsce „Komisya edukacyi narodowéj (zob. §. 107, B)." Jednym z członków téj magistratury został Ignacy Potocki, a bawiący właśnie wtedy u niego w stolicy Piramowicz otrzymał nominacyą na sekretarza Komisyi. Odtąd poczyna się doniosła w dążeniach i bogata w owoce działalność jego zarówno w saméjże Komisyi edukacyjnéj, jak niemniéj w „Towarzystwie do ksiąg elementarnych", ustanowioném

w r. 1775 i otwartém dnia 7 marca tego roku pod prezydencyą Ignacego Potockiego, w którém, równie jak w Komisyi edukacyjnéj, był sekretarzem. Działalność ta pracowita i pożyteczna trwała prawie aż do schyłku Rzeczypospolitéj.

Po zniesieniu Towarzystwa Jezuitów otrzymał (1774) od Ignacego Potockiego probostwo w Kurowie, miasteczku położoném w sąsiedztwie Puław, a potém (1776) od XX. Czartoryskich drugie w Końskiéjwoli. Dla „pociechy ludu", którego był miłośnikiem, tłómaczył z języka łacińskiego pieśni nabożne i zbierał ludowe; a lubo je drukiem ogłaszał, dziwnym zbiegiem okoliczności ani jeden egzemplarz tych dziełek nie doczekał naszych czasów. Z powodu nieustannych zajęć w Komisyi edukacyjnéj, które wymagały prawie ciągłéj jego bytności w Warszawie, pełnił obowiązki duchowne w tych probostwach (od 1777) jako „stały wikaryusz" młodszy brat jego, Stanisław, także ex- Jezuita, bo Grzegorz tylko rzadko kiedy i nie na długo zjeżdżać mógł do Kurowa. W drugiéj połowie r. 1779 i następnym widzimy go wraz z Potockimi we Włoszech i Francyi. W tym także czasie otrzymał kanonią katedralną kamieniecką, a uniwersytet Jagielloński zaszczycił go dyplomem doktora praw obojga. Gdy w skutek uchwalenia konstytucyi Trzeciego maja rozszalała zawierucha polityczna, osiadł Piramowicz zrazu w Kurowie, lecz następnie tułać się musiał; wreszcie rzucając miejsca smutnych doświadczeń (1800), zdał obowiązki plebana w Końskiéjwoli Franciszkowi Zabłockiemu, opuścił Kurów i wyjechał na Podlasie, obejmując probostwo w Międzyrzeczu, które „jako chléb dobrze zasłużony" ofiarował mu był książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. Tu umarł 14 listopada r. 1801.

Cała obywatelska i literacka zasługa tego pisarza skupia się około Komisyi edukacyjnéj. W działaniach téj wiekopomnéj magistratury był Piramowicz, rzec można, jéj duszą. Wpływał na wszelkie postanowienia, tyczące się nauk tak w szkołach elementarnych, jak średnich i wyższych, imieniem Komisyi układał dla nich „obwieszczenia," „przepisy" i „ustawy." Stąd wynikły z tych prac zbawienne w każdym kierunku owoce. Dość wskazać na szkółki elementarne, nędzne przedtém i tylko na liche przygotowanie do gimnazyum obliczone, z których Komisya za staraniem Piramowicza zrobiła zakłady naukowe samoistne, sposobiące do życia, z jasno wytkniętym celem i środkami dobrze obmyślanymi. Co się zaś tyczy szkół średnich, powiodło się i te przeobrazić odpowiednio duchowi czasu. Obszerniejszy i właści-

wszy zakres przepisano naukom historycznym i przyrodniczym, z nauk klasycznych wydobyto żywotne, humanitarnie kształcące składniki, językowi ojczystemu przyznano należne mu w wykładzie miejsce. Nadto w Towarzystwie do ksiąg elementarnych jęto się żywo pracy nad ułożeniem dobrych podręczników szkolnych. Piramowicz nietylko wywierał wpływ na pracujących, ale i sam pisał.

Do prac jego na tém polu należą: 1) „*Wypisy z autorów klasycznych do nauk w szkołach narodowych stósowane..... na klasę I* (bez m. dr. 1777)," tož „*Na klasę II* (t. t. r.)," mieszczące w sobie oprócz wyimków z dzieł pisarzów starożytnych, także krótkie wiadomości z życia każdego autora i objaśnienia tekstu pod względem rzeczy i języka. Książki te ułożyli w części Grzegorz Piramowicz, w części Antoni Popławski i inni członkowie Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Pióra Piramowicza są znajdujące się tu: „Przestrogi dla nauczycielów względem czytania i tłómaczenia Wypisów." — 2) „*Dykcyjonarz starożytności dla szkół narodowych* (Warszawa 1779)," wypracowany na podstawie różnych pisarzów, głównie zaś dzieła Furgault'a: *Dictionaire d'antiquités grecques et romaines* (Paryż 1768), zawiera potrzebne dla szkół wiadomości o życiu, obyczajach i mitologii Greków i Rzymian. — 3) „*Ustawy Komissyi edukacyi narodowey dla stanu akademickiego i na szkoły w kraiach Rzeczypospolitey przepisane* (t. bez n. dr. 1783)" stanowią kodeks praw szkolnych, obowiązujący we wszelkich zakładach naukowych, jako to: uniwersytetach, szkołach średnich i parafialnych tak Korony, jak Litwy. — 4) „*Nauka obyczajowa dla ludu* (zob. zaraz niżéj: *Elementarz dla szkół parafialnych narodowych*)." — 5) „*Powinności nauczyciela mianowicie zaś w szkołach parafiialnych...* (Warszawa w druk. nadwornéj 1787)." Doskonała ta pod każdym względem pedagogika kreśli nasamprzód cel, przymioty i obowiązki nauczyciela ludowego, potém zabawia się około właściwych zadań wychowania: *a*) co do zdrowia i sił wychowanka; *b*) co do moralnych podwalin życia; *c*) co do nauk na szkoły elementarne przepisanych. Całemu dziełku przewodniczy myśl zacna: „Nauka nie dla nauki ma być dawana, ale dla rzetelnego ludzi w ich dalszém życiu pożytku; na szkoły bowiem nasze poglądamy jako na szkoły życia, na szkoły poczciwości i cnoty." — 6) „*Wymowa i poezya dla szkół narodowych...* (Kraków w druk. akad. 1792)." Właściwie mamy tu tylko naukę wymowy, zestawioną w dwóch częściach podług przepisów retoryki klasycznéj. W części piérwszéj zastanawia się Piramowicz nad mową

(*oratio*) w ogólności, tudzież kreśli prawidła jéj architektoniki. W części drugiéj rozbiéra poszczególne gatunki mowy, a mianowicie: sejmową, sądową, kaznodziejską i panegiryczną. Teorya urozmaicona jest przykładami, wyjętymi z autorów obcych i polskich. Celem książki było wyrugować ostatnie zabytki starego panegiryzmu, a „wpoić w ćwiczącą się młodzież miłość cnoty i prawdy przez obrzydzenie podłości, wykrętarstwa, oszustwa, ucisku niewinności, zdrady pospolitéj rzeczy.“

Niezmiernie ważném dziełkiem, do którego Piramowicz w części ręki przyłożył, jest „*Eleméntárz dlá szkół parafiialnych narodowych* (Kraków w dr. akad. 1785).“ Zawiera: *a*) Naukę pisania i czytania, *b*) Katechizm, *c*) Naukę obyczajową, *d*) Naukę rachunków. Nauka czytania i pisania poczyna się i postępuje jednocześnie. W stósunku do metody oschłego sylabizowania, używanéj przedtém w Polsce, a i późniéj jeszcze przez dość długi czas w Europie, stanowi metoda „Elementarza“ prawdziwy postęp na polu dydaktyki początkowéj. Autorem jéj jest ksiądz Kopczyński (zob. §. 130, 3.). Ważnym działem Elementarza jest również „Nauka obyczajowa,“ wystawiająca żywo dziatwie jéj obowiązki względem niéj saméj, względem Boga i względem bliźnich. Jest pióra Piramowicza.

Godnymi uwagi są także sprawozdawcze głosy tego pisarza z dorocznych czynności Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Każde sprawozdanie ułożone było w kształcie mowy i wychodziło z druku jako: „*Mowa w dzien rocznicy otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych*... (Warszawa od r. 1776 do 1788 razem mów dziesięć).“ Liczą się owe głosy do najcelniejszych pomników wymowy uczonéj za czasów Rzeczypospolitéj.

Po upadku Polski wykształcił się i dojrzał ten rodzaj prozy oratorskiéj, mając ogniska swego rozwoju w instytucyach naukowych, jakimi były: uniwersytet wileński, gimnazyum krzemienieckie, liceum warszawskie, a szczególniéj Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. W Wilnie dwa razy do roku (od 1807 do 1814), z powodu otwarcia i zamknięcia kursów akademickich, zabierał poważny głos rektor **Jan Śniadecki**, bądź wielbiąc wspaniałość cesarza Aleksandra I jako odnowiciela głównéj szkoły litewskiéj, bądź uświęcając pamięć zmarłych uczonych, bądź zagrzewając młodzież do pilności i przykładnego zachowania się. (O jego *Zagajeniach* zob. §. 134, B. 4). Założyciel gimnazyum wołyńskiego **Tadeusz Czacki** (zob. §. 133) zwracał się w *Mowach*, lub *Odezwach* (druk. osobno między r. 1805 a 1812) z tychże samych pobudek to do uczniów swéj szkoły, to do „zacnych ziomków.“ **Stanisław Potocki** (o którym zaraz niżéj) jako nadzorca liceum warszawskiego miewał tak zwane „*Mowy liceалne*,“ utwory pięknego układu, drukowane osobno i w zbiorze p. n. „*Pochwały, mowy i rozprawy*.... (War-

szawa u Zawadzkiego 1816, 2 t.)." Największe jednak zasługi około rozwoju wymowy uczonéj położyło w tym okresie literackim Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. Każde jego posiedzenie zagajali wymownymi głosami prezesowie Albertrandy, Staszic, Niemcewicz, zdając sprawę z prac dokonanych; przemawiali także członkowie nowo obrani, dziękując za otrzymany zaszczyt. Na szczególniejszą wszakże uwagę zasługują „pochwały" zmarłych członków Towarzystwa, krasomowcze wizerunki ich życia i zasług piśmienniczych, kreślone wprawném piórem Fr. Dmochowskiego, Kaj. Koźmiana, J. U. Niemcewicza, Alojzego Osińskiego, Stan. Potockiego, Stan. Staszica, J. K. Szaniawskiego i J. P. Woronicza. Wszystkie one zagajenia, przymówienia się i pochwały zawarte są w „*Rocznikach Towarzystwa* (Warszawa w dr. pijar. 1802 — 1828, 21 t.)."

Nad umiejętném zestawieniem prawideł wymowy, do czego w języku polskim Piramowicz piérwszy dał przykład, pracowali jeszcze inni, łącząc z teoryą wymowy także teoryą poezyi i estetyki. Do ważniejszych pisarzów na tém polu należą: **1. Stanisław Potocki.** Urodzony w r. 1752, był uczniem Konarskiego. Obrawszy zawód publiczny, pracował w Sejmie cztéroletnim gorliwie dla sprawy narodowéj, następnie jako generał artyleryi walczył w jéj obronie. Po upadku kraju oddał się zajęciom umysłowym i literackim. Z szczególniejszą usilnością wspierał oświatę, która za czasów Księstwa warszawskiego i Królestwa wiele mu winna. Jako nadzorca liceum warszawskiego rozszerzał zakres téj szkoły przydawaniem katedr uniwersyteckich, wskrzesił Towarzystwo do ksiąg elementarnych, a u cesarza Aleksandra I wzniesienie uniwersytetu w stolicy Polski kongresowéj wyjednał (zob. §. 107, C. 3). Piastował téż wpływową posadę ministra oświecenia i wyznań religijnych. Umarł w r. 1821. Zostawił: *a)* „*O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski...* (Warszawa w dr. pijar. 1815, 3 tomy)." Piérwsze to dzieło polskie, mówiące o sztukach pięknych, zawiera nie zbiór prawideł estetycznych, lecz historyą sztuk od najdawniejszych czasów, aż do upadku Carogrodu. — *b)* „*O wymowie i stylu...* (Warszawa u Zawadzkiego 1815, 4 tomy)." Teoryą wymowy wysnuł Potocki z jéj historyi, mianowicie z rozwoju téj sztuki u Greków i Rzymian, choć nie pomija także mowców francuskich. Rozróżnia, podobnie jak Piramowicz, cztéry gatunki mowy, do których jako piąty przydaje mowę akademicką. Nad stylem oratorskim bardzo dokładnie się zastanawia, inne jego gatunki więcéj historycznie, niż teoretycznie rozpatruje. **2. Euzebiusz Słowacki,** urodzony w r. 1772, uczeń a potém profesor szkoły krzemienieckiéj, wykładał od r. 1811 wymowę i poezyą w uniwersytecie wileńskim; umarł w r. 1814. Pozostałe po nim prace piśmienne łączyły się więc ściśle z jego zawodem i wyszły w cztérotomowém wydaniu r. 1826/27 p. t. „*Euzebiusza Słowackiego Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone.*" Znajdujemy tu naprzód „Teoryą smaku," czyli zarys estetyki; daléj rzecz o doskonaleniu się języka polskiego w czasach najdawniejszych, okazaną to na pomnikach, to na utworach drukowanych; wreszcie rozprawę o stylu piśmien-

nym i o postaciach (figurach) mowy, po czém dopiéro następuje właściwa teorya wymowy i poezyi. Co do wyobrażeń estetycznych podziela wraz z Potockim zdanie, że sztuka jest naśladowaniem natury. Z pomiędzy innych pism Słowackiego ciekawe są rozbiory ważniejszych pisarzów polskich wszystkich epok.)

§. 132.

9. Stanisław Bonifacy Jundziłł. — 10. Krzysztof Kluk.

Stanisław Jundziłł pochodził z familii szlacheckiéj, starożytnéj i niegdyś majętnéj, lecz w połowie XVIII wieku podupadłéj. Urodził się w r. 1761 w Jasieńcach, wiosce województwa wileńskiego. Wychowanie początkowe odebrał w domu, pod okiem ojca, poczém oddany został do szkół pijarskich w Lidzie, gdzie pod kierunkiem zdolnych kształcąc się profesorów, polubił naukę. Pragnąc jéj w pokoju życie poślubić, obrał stan duchowny. Wstąpił tedy do zakonu XX. Pijarów i po odbytym nowicyacie, we wskrzeszonéj w Wilnie akademii (1781) słuchał kursów filozofii i teologii. Z szczególniejszém zamiłowaniem, tak w akademii, jak i późniéj, gdy był nauczycielem publicznym i prywatnym, oddawał się badaniu przyrody i gruntownymi pracami uwagę króla Stanisława Augusta i Komisyi edukacyjnéj na się zwracać począł.

W r. 1792 mianowany został wice-profesorem historyi naturalnéj w uniwersytecie wileńskim i zarazem otrzymał fundusz na podróże dla odpowiedniego swemu stanowisku wykształcenia się. Odtąd przez lat pięć bawiąc za granicą, zwiedzał sławne muzea, ogrody i zakłady w Niemczech i Węgrzech. Dłuższy czas słuchał w Wiédniu lekcyj znakomitych badaczów przyrody. Wreszcie na wezwanie księdza Poczobuta (1797) wrócił do Wilna i zrazu jako wice-profesor, potém od r. 1802 jako profesor przez lat dwadzieścia i sześć, w okresie najświetniejszym szkoły głównéj lit., z pożytkiem dla uczniów swoich i dla umiejętności pracował. Świadectwem troskliwości Jundziłła o wzrost nauk przyrodniczych na Litwie pozostanie wileński ogród botaniczny, założony przezeń i wzbogacany. W r. 1824 pracą i wiekiem przygnieciony, przyjął emeryturę i już śród cichszéj i powolniejszéj pracy domierzał kresu dni swoich. Umarł w r. 1847.

Botanika stanowiła główny przedmiot naukowych badań Jundziłła; uwolnił on ją od służebnictwa medycynie i innym celom życia praktycznego, a uprawiając w sposób prawdziwie umiejętny, odróżnił w niéj te działy, które i dziś przyjmują uczeni w téj nauce.

System Lineusza ściśle przeprowadził. Florę litewską poznał i zbadał dokładnie. Zoologią zajmywał się także; mineralogia już w daleko mniejszym stopniu zwracała na się jego uwagę.

Pomiędzy pismami Jundziłła zasługują na uwagę: 1) „*Opisanie roslin w prowincyi W. X. Lit. Naturalnie rosnących* . . . (Wilno w dr. pijar. 1791).“ Treściwą tę pracę poprzedza krótki pogląd na dzieje botaniki w Polsce, tudzież na system Lineusza. — 2) „*Botanika stosowana*... (tamże 1799),“ czyli wiadomość o roślinach używanych w handlu, gospodarstwie domowém, przemyśle i rękodziełach. — 3) „*Początki botaniki* . . . (Warszawa w dr. pijar. 1804).“ Książka ta przeznaczona do nauki i używana po szkołach zawiera już wszystkie działy téj umiejętności tj. fizyologią, nomenklaturę, organografią i systematykę. — 4) „*Zoologia krotko zebrana*... (Wilno u Zawadzkiego 1807, 4 części).“ I tu zachowany podział Lineusza na sześć klas. Opisy urozmaicone są nieraz ciekawymi szczegółami z życia zwiérząt.

Poprzednikiem Jundziłła na polu badań przyrody i ich popularyzatorem był **Krzysztof Kluk**. Mąż ten wielkiéj zasługi i rozgłośnéj sławy pochodził z Ciechanowca na Podlasiu, gdzie się urodził w r. 1739. Po ukończeniu szkół pijarskich w Łukowie, wstąpił do zgromadzenia księży Misyonarzy w Warszawie, aby się duchownemu poświęcić stanowi. Wyświęcony na księdza, otrzymał probostwo naprzód wińskie, potém (od r. 1770) ciechanowieckie, i na tém skromném stanowisku, oddany obowiązkom powołania i pracy uczonéj, przeżył całe pasmo lat swoich. Dzieckiem pokochawszy przyrodę, każdą swobodną chwilę poświęcał jéj badaniu. Świat żywy i martwy zarówno zwracał na się jego uwagę. Pragnąc zaś w całym kraju rozbudzić zamiłowanie do nauk przyrodniczych, układał popularne opisy roślin, zwierząt i kruszców krajowych i puszczał je w świat tomami. A miał ciągle na oku wyobrażenia i potrzeby gospodarzy wiejskich, owych najserdeczniejszych przyjaciół natury, bo żyjących na jéj łonie i jéj dłonią karmionych. Stąd lubo znał naukowe swéj umiejętności postępy, a szczególnie świeży system Lineusza, jednak praktycznym celom dał przewagę i tak uczynił pożądanymi pisma swoje. Należą tu: *a*) „*Roslin potrzebnych, pozytecznych, wygodnych, osobliwie kraiowych, albo ktore w kraiu uzyteczne byc mogą, utrzymanie, rozmnozenie i zazycie* (Warszawa w dr. pijar. 1777—79, trzy tomy);“ — *b*) „*Zwierząt . . . potrzebnych i pozytecznych domowych chowanie, rozmnozenie, chorób leczenie, dzikich łowienie, oswoienie, zażycie, szkodliwych zas wygubienie* . . . (tamże 1779/80, cztéry tomy);“ — *c*) „*Rzeczy kopalnych osobliwie zdatnieyszych szukanie, poznanie i zazycie* (tamże 1781, 2 tomy);“ — *d*) „*Dykcyonarz roślinny* . . . (tamże 1786—88, trzy tomy),“ ułożony porządkiem abecadłowym podług zasad Lineusza. Nadto do użytku szkół narodowych napisał *Botanikę* (1785) i *Zoologią* (1789). Umarł Kluk w r. 1796.

§. 133.

11. Tadeusz Czacki. — 12. Jan Wincenty Bandtkie.

Tadeusz Czacki, po upadku kraju jeden z najgorliwszych oświaty narodowéj krzewicieli, urodził się r. 1765 w Porycku, majętności dziedzicznéj Czackich, z ojca Szczęsnego, podczaszego kor. i matki Katarzyny Małachowskiéj. Był potomkiem starożytnego senatorskiego rodu. Lata pacholęce spędził u stryja w Gdańsku, dokończył zaś wychowania w domu ojca, kształcąc się pod okiem nauczycieli prywatnych. Nauka domowa okazała się wszelako niedostateczną. Czuł to dobrze Czacki, przyjąwszy w dziewiętnastym roku życia urząd w sądach zadwornych. Dlatego wszystek czas wolny poświęcił czytaniu książek, których mu w Warszawie nie brakło, zwłaszcza że miał przystęp do biblioteki Załuskich i do archiwum kor., a nadto zachowanie u takich mężów, jak Naruszewicz i Albertrandy. Tak wzięło u niego czytanie pożyteczny kierunek; poznał przeszłość kraju i obecne jego stósunki, a pragnąc mu służyć, wiedział, gdzie i jak zaradzać potrzebom. Jakoż w następnych latach widzimy, jak Czacki gorliwie się krząta około podniesienia dobrobytu Rzeczypospolitéj, jak dla wyszukania soli czyni wycieczki w różne jéj okolice, jak się układa z Ypsylantym, hospodarem wołoskim, w sprawach handlowych, jak w tym przedmiocie zbawienne rządowi przekłada projekta, jak wreszcie ofiaruje znaczną sumę na sporządzenie dokładnéj mapy hidrograficznéj Polski. A zasiadał wtedy w komisyi skarbowéj i był najczynniejszym jéj członkiem.

Za Sejmu cztéroletniego, acz nie należał do rady, popierał jednak gorąco reformę; ze Stanisławem Małachowskim, Janem Śniadeckim, Kołłątajem, Niemcewiczem i innymi przyczynił się do uchwalenia konstytucyi i pozostał jéj wiernym w dobrych i złych losach. Po upadku kraju naraził się nawet na konfiskatę majątku, którą wszakże zniósł Paweł I zaraz w piérwszéj chwili swego na tron wstąpienia. Teraz gdy się zamknęły drogi pracy publicznéj dla narodu, rzucił się Czacki do badań przeszłości, podejmując upuszczony przez Naruszewicza wątek. I drudzy poszli jego śladem; a gdy kiełkować poczęła myśl założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Czacki należał do tych, którzy czynnie się krzątali około jéj urzeczywistnienia. Cicha praca oddanego ojczystym rzeczom męża miała jednak niebawem nabrać niezwykłego rozgłosu i znaczenia. W r. 1803 mianował go cesarz Aleksander I

wizytatorem szkół w guberniach: wołyńskiéj, podolskiéj i kijowskiéj, pragnąc podupadłą tamże oświatę podnieść i na właściwe wprowadzić tory. Odtąd przerywa Czacki źródłowe nad dziejami krajowymi badania, a rozpoczyna reformę wychowania publicznego, bogatą w owoce, świadczące chlubnie o pracy reformatora.

Stan szkół w tych ziemiach staréj Rzeczypospolitéj był rzeczywiście bardzo opłakany. Usiłowania Komisyi edukacyjnéj mało po sobie zostawiły śladów: szkółki elementarne rzadkie; gimnazyów znachodziło się zaledwie kilka. Słusznie przeto domagał się Czacki w memoryale podanym rządowi nietylko ulepszeń dydaktycznych, ale i stósownego pomnożenia krynic oświaty. Nadto pragnął utworzyć choć jednę wyższą szkołę, którąby służyła nietylko potrzebom humanitarnego wykształcenia, ale także do praktycznych sposobiła zawodów; słowem, jeżeli nie uniwersytet w całém znaczeniu tego wyrazu, przynajmniéj liceum z pewnymi przedmiotami, wykładanymi po akademiach, chciał mieć Czacki w krajach powierzonych swéj pieczy. A potrzeba takiego zakładu była wielka; akademie bowiem: krakowska i wileńska za nadto były odległe. Najstósowniejszém miejscem dla podobnéj szkoły wydawał się Krzemieniec. Rząd przystał na wszystkie propozycye Czackiego. Szło tylko o fundusze. Czacki odezwał się do narodu — i najsłuszniéj, bo szkoła krzemieniecka wynikła z potrzeb narodowych i służyć miała narodowi. Obywatele Wołynia, Podola i Ukrainy ze staropolską gotowością do ofiar złożyli prawie w jednéj chwili znaczny kapitał i już w r. 1805 otwarto uroczyście liceum w Krzemieńcu, czyli jak je nazywano „Gimnazyum wołyńskie;“ nazwa zaiste skromna, bo drugiego takiego gimnazyum napróżnoby kto szukał. (O organizacyi téj szkoły zob. niektóre szczegóły w §. 107 C, 2.). Zasłużony fundator cieszył się niewymownie swém dziełem, które téż jak najlepsze dla kraju wydawać poczęło owoce; bo szkoła krzemieniecka stała się jedném z owych czystych zdrojowisk, które wykąpały z pleśni ducha narodowego, ożywiły go i wzmocniły; a nadto jako jedno z ognisk ruchu umysłowego przyczyniła się dzielnie do rozkwitu literatury za dni naszych. Nietylko wszakże gimnazyum wołyńskie otoczył Czacki swą opieką; nawiedzał często i inne szkoły, pilnie doziérając nauki. Nie zadowalał się blichtrem, owszém żądał rzetelnéj oświaty, połączonéj z moralnością i cnotami obywatelskimi. Ciągle do niéj nawoływał i nie pobłażał przekroczeniom. Toż zbudował sobie trwały pomnik w sercach młodzieży; osobę jego otaczały miłość i uszanowanie. A jednak nie uszedł zawiści; nieprzyjaciele oczerniali go przed rządem.

Usprawiedliwiać się musiał Czacki jak jaki winowajca wobec komisyi po dwakroć (w r. 1807 i 1810); atoli poczciwość i nieskazitelność wyszły obronną ręką i obsypywano go jeszcze honorami. Czacki zemścił się szlachetnie na oszczercach: imiona ich podał wiecznemu milczeniu, a naród uczcił go medalem. Umarł w Dubnie r. 1813. Spoczywa w Porycku w grobach familijnych.

Jako pisarz nie celował Czacki darem porządnéj organizacyi, tak niezbędnéj w każdém uczoném dziele. Wyniósł z młodu i z późniejszych szperań wiele erudycyi, wiele wiedzy szanownéj, którą jednak nie zawsze właściwie umiał spożytkować. Najważniejsze jego dzieło ma tytuł: „*O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źrzódłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszém Statucie dla Litwy 1529 Roku wydaném* . . (Warszawa w druk. Ragoczego t. I 1800, t. II 1801).“ Po ogólnych uwagach, w których się to nad rękopisem statutu litew., to nad jego językiem, to nad źródłami prawodawstwa, to wreszcie nad przywilejami i nad monetą zastanawia, podaje tekst prawa litewskiego, tudzież obszerne jego objaśnienie. I właśnie w tych uwagach, idących luzem, zawarł najrozmaitsze wiadomości, dotyczące nietylko samego prawodawstwa, ale i dziejów politycznych, urządzeń społecznych, instytucyj naukowych, handlu, monet i t. d. Każda wiadomość poparta dowodami. Dzieło to jest owocem mozolnych badań Czackiego nad historyą polityczną i wewnętrzną kraju naszego; a choć jaskrawo razi brakiem systematyczności i panowania nad przedmiotem, jednak zdumiewa bogactwem szacownych szczegółów i niezbędném jest dla studyów specyalnych, szczególniéj w przedmiocie prawodawstwa polskiego.

W innych pracach mniejszych rozmiarów szczęśliwszym był już Czacki w układzie rzeczy. Na uwagę zasługują: 1) „*O dziesięcinach...* (Warszawa 1801).“ Dziełko to napisane z powodu sporów w tym przedmiocie, dowodzi potrzeby zamiany dziesięciny snopowéj na osep zbożowy. 2) „*Rozprawa o Żydach* (Wilno u Zawadzkiego 1807),“ gruntownie napisana, daje naprzód rzut oka na osiedlenie się żydów w Polsce, na ich oświatę w rozmaitych wiekach, potém przywodzi i objaśnia prawa, jakie im przysługiwały za czasów Rzeczypospolitéj.

Jako wizytator miewał Czacki mowy do uczniów w gimnazyum wołyńskiém, które drukiem ogłaszał (zob. §. 131). Piękne myśli mieszczą w sobie te mowy. Nadto ważną jest jego korespondencya listowna z Hugonem Kołłątajem (zob. §. 128), z którym Czacki żył w ścisłych stósunkach i w różnych kwestyach, mianowicie edukacyjnych, zasięgał jego rady.

Po Czackim odznaczył się na polu badań prawniczych **Jan Wincenty Bandtkie** (Stężyński). Pochodził z rodziny mieszczańskiéj, osiadłéj na Szląsku. Już dziad jego przeniósł się był do sąsiedniéj Wielkiéj-Polski, a ojciec Jan Samuel utrzymywał sklep w Lublinie. Jednak gniazdo Bandtkich pozostało na Szląsku. Urodził się Jan Wincenty w Lublinie r. 1783 i był najmłodszym w liczném rodzeństwie. Wychowywał się w domu; ale gdy ojciec jego zubożał, wypadło dwunastoletniemu chłopięciu szukać przytułku u krewnych we Wrocławiu (1795). Starszy brat, Jerzy Samuel (zob. §. 137), aplikujący się tutaj, pomagał mu. Nauki pobiérał w słynném gimnazyum św. Elżbiéty, a kończył je w Hali Saskiéj, w uniwersytecie, gdzie słuchał wykładów prawa. Z celującymi świadectwami przybył w r. 1806 do Warszawy, zostającéj wówczas pod rządem pruskim, i rozpoczął praktykę w trybunale regencyjnym. Po utworzeniu Księstwa warsz. postąpił (w r. 1807) na asesora sądu apelacyjnego, a następnie (r. 1809) na notaryusza całego Księstwa; nadto w rozszerzoném liceum warszawskiém objął katedrę prawa rzymskiego (w r. 1808). Gdy za staraniem Stanisława Potockiego cesarz Aleksander I liceum w uniwersytet zamienił, zatrzymał Bandtkie w nowéj akademii swoję katedrę. Prócz tego wykładał także prawo polskie i jego historyą (do r. 1830). Urząd notaryusza sprawował i za czasów Królestwa, choć pod inną nazwą. Pracowity był równie w urzędzie, jak w szkole. Zasłużonego męża ozdobiono klejnotem szlacheckim i godnością radcy stanu. Umarł Bandtkie w r. 1846. Badania rozpoczął od praw niemieckich, jakimi się rządziły miasta polskie za czasów Rzeczypospolitéj. Prócz rozpraw w tym przedmiocie (wydanych w Wilnie u Zawadzkiego w roku 1812), zasługuje na uwagę dziełko pod tyt.: „*Jus Culmense...* (Warszawa u Zawadzkiego 1814),“ gdzie nietylko podał tekst praw chełmińskich, ale i okazał, jak one służyły za normę wszystkim miastom pruskim. Następnie studyował prawo polskie. Tu godne są uwagi: 1) „*Jus Polonicum...* (t. w dr. rządowéj 1831),“ czyli zbiór praw, stanowiących kamień węgielny ustroju Rzeczypospolitéj, zebranych krytycznie z najlepszych rękopisów, a sięgających od najdawniejszych czasów do r. 1501. Mamy tu także tekst statutu mazowieckiego. — 2) „*Historya prawa polskiego...* (tamże w dr. banku pol. 1850),“ dzieło pozgonne, powstałe z wykładów uniwersyteckich. — 3) „*Prawo prywatne polskie...* (tamże 1851).“ Co do źródła, z którego poszło całe prawodawstwo polskie, zostawał Bandtkie zrazu w sporze z Czackim; następnie rzecz się tak wyjaśniła, że prawo rzymskie (którego Bandtkie bronił wszędzie przeciw Czackiemu) tylko prawa miejskiego w Polsce było podstawą.

§. 134.

13. Jan Śniadecki. — Matematycy i filozofowie.

Jan Sniadecki urodził się w roku 1756 w Żninie, miasteczku wielkopolskiém, z ojca Andrzeja i matki Franciszki z Giszczyńskich. Najstarszy wiekiem śród licznego rodzeństwa, słabowity

i wątły, wychowywał się pod okiem troskliwych rodziców do dziewiątego roku życia; poczém oddany do słynnéj szkoły Lubrańskich w Poznaniu, lat siedem na naukach przepędził. Celował pilnością. W akademii krakowskiéj prócz filozofii, głównie matematyce i fizyce się poświęcał. Uzyskawszy (w r. 1775) stopień doktora nauk wyzwolonych, z ucznia przeszedł na nauczyciela i rozpoczął wykłady algebry w szkole głównéj koronnéj. Od razu zwrócił na się uwagę i licznych miewał słuchaczy. Tymczasem zjechał Kołłątaj do Krakowa (1777) jako wizytator z ramienia Komisyi edukacyjnéj i rozpoczął reformę od gimnazyum Nowodworskiego. Poznawszy w Sniadeckim talent i charakter, polubił młodzieńca, otworzył mu zamysły swoje względem przyszłego urządzenia akademii i kierownictwo klasy szóstéj w zreformowaném gimnazyum powierzył.

Ale Śniadecki, pragnąc się usposobić na profesora matematyki w uniwersytecie, postanowił zwiedzić słynniejsze akademie zagraniczne. Złożył więc urząd (1778) i o własnym szczupłym funduszu, pomnożonym późniéj szczodrobliwością Kołłątaja, udał się naprzód do Niemiec, a następnie przez Holandyą i Żuławy do Francyi. Tu nietylko do matematyki, ale i do nauk przyrodniczych z zapałem się przykładał, przełamując szczęśliwie wszelkie trudności w nabywaniu wiedzy. Tak np. w Getyndze, gdzie dłuższy czas zabawił, musiał nocami uczyć się po niemiecku, aby mógł słuchać wykładów niemieckich Kaestnera. W Paryżu, szło mu już nieco łatwiéj. Tu bowiem sposobiąc się przez półtora roku, słuchał takich mistrzów, jak Cousin i De Laplace, którzy zdolnego Polaka niebawem do ścisłéj przypuścili przyjaźni. Zamyślał jeszcze Sniadecki udać się do Anglii, ale Komisya edukacyjna nalegała, ażeby wracał i objął przeznaczoną sobie katedrę w akademii krakowskiéj. Pospieszył więc na Sztrasburg i Wiédeń i w połowie r. 1781 stanął w Krakowie. Niezadługo rozpoczął publiczne lekcye matematyki w języku polskim, co było rzeczą niesłychaną, bo dotąd tylko po łacinie wykładano. Łatwo sobie wyobrazić, jakie zajęcie budzić począł młody profesor; poważano go dla nauki i pracy nietylko około umiejętności, ale i około naprawy akademii, w czém dzielnie pomagał Kołłątajowi.

Oprócz matematyki, ulubionym przedmiotem Śniadeckiego była astronomia. Jeszcze w Paryżu rozpoznał obszary téj zdumiewającéj i wzniosłéj nauki; ale tylko w Anglii mógł nabyć ostatecznego w niéj wykształcenia. Podróż do ojczyzny Herschla, który odkryciami swymi zdumiewał cały świat ówczesny, nietylko po

skiemu uczonemu, ale i Polsce mogła stać się pożyteczną: Śniadecki bowiem, nakłoniony przez swych profesorów i kolegów paryskich, z którymi żywą utrzymywał korespondencyą, marzył już wówczas o urządzeniu dobrego obserwatoryum w Krakowie. Jakoż w r. 1787 uzyskawszy pozwolenie do zwiedzenia Anglii, zawitał po pospiesznéj podróży na Wiédeń i Paryż w ustronne mieszkanie sławnego badacza w Slough. Poleconego sobie listami Polaka przyjął uprzejmie Herschel, a tak Śniadecki wtajemniczył się niebawem we wszystkie odkrycia i w cały system angielskiego astronoma. Z bogatym plonem wrócił do kraju i wyjednawszy obserwatoryum w Krakowie, rozpoczął poszukiwania naukowe. Zawiązał także w tym czasie (1789) stósunki z Poczobutem i z Tadeuszem Czackim. Cichą i pożyteczną pracę Śniadeckiego przerywać jednak poczęły niedługo klęski publiczne. Ustawodawcza Sejmu wielkiego praca, do któréj i nasz uczony choć z ubocza czynnie się przyłożył, wywróconą została przez Targowiczan. Opłakane położenie dało się uczuć i akademii krakowskiéj. Prywatna chciwość, rozdrapując wszelki grosz publiczny, zapragnęła także majątku szkoły Jagiellońskiéj. Wówczas Śniadecki energicznem wystąpieniem w Grodnie (1793) uratował zagrożony byt akademii. Nastąpiła chwila ciszy. Śniadecki wrócił do zajęć ulubionych, lecz nie na długo. W r. 1794 zapaliła się w Krakowie ostatnia walka o byt Rzeczypospolitéj; a gdy każdy spieszył spełnić powinność obywatelską, nie pozostał i Śniadecki w tyle: dostarczał Naczelnikowi pieniędzy i żołnierza.

Po katastrofie wrócił dopiéro w r. 1796 do dawnych zajęć w akademii, alę już minęły świetne jéj czasy. Nie pomogły starania Śniadeckiego, wszystko się rozprzęgało. Pracował i zapobiegał, ale napróżno. Więc postanowił złożyć obowiązki profesora. Jakoż otrzymawszy uwolnienie (w r. 1803), puścił się dla odświeżenia umysłu i odnowienia związków uczonych po raz trzeci w podróże. Prócz Niemiec i Francyi, zwiedził teraz także Włochy i poznał ziemię klasyczną. Półtrzecia roku strawił za granicą. Tymczasem w kraju, gdy pod rządami cesarza Aleksandra I sprawy edukacyi narodowéj pomyślniejszy zaczęły brać kierunek, usiłowali książę Adam Czartoryski spólnie z Tadeuszem Czackim nakłonić zasłużonego emeryta do przyjęcia steru w akademii wileńskiéj. Dochodziły Śniadeckiego o to listy za granicą, a gdy wrócił, ponowiono prośby. Wzbraniał się długo, bo pragnął spokoju i cichéj pracy. Wreszcie skłonił się do przyjęcia obowiązków astronoma po Poczobucie; tylko rektorstwo zbyt uciążliwém mu się wydawało w nie-

znaném, prawie obcém gronie. Ale nieustanne nalegania i ten wstręt przemogły.

Objął więc Śniadecki na początku r. 1807 podwójne obowiązki i młodzieńczą w ich pełnieniu rozwinął energią. Z dobrze opatrzonych funduszów wznosił nowe katedry, obsadzając je najlepszymi profesorami; zasilał i wzbogacał bibliotekę, gabinety, muzea. A lubo sam najgorliwszym był zwolennikiem nauk matematyczno-przyrodniczych, ogarniał ojcowskiém staraniem każdą umiejętność, dbał o każdą. Nietylko oświeconą chciał mieć młodzież, ale i moralną i obywatelską. Ztąd zarówno nawoływał do nauki, jak do cnoty. Łatwo tedy pojąć, że za kierownictwa Śniadeckiego, przy dobrych chęciach księcia kuratora i rządu wzniosła się akademia wileńska do piérwszorzędnego w tych strónach Europy znaczenia, że obok Krzemieńca zabłysło tutaj drugie ognisko rzetelnego światła, ognisko, które mocniejszymi jeszcze, niż krzemienieckie promieńmi oświecać poczęło duchowi narodowemu nowe drogi pochodu. Jednak sama akademia bez odpowiednio urządzonych szkół średnich i niższych nie byłaby wydała takich owoców. Śniadecki z obowiązku rektora i jako prezes komisyi edukacyjnéj dla gubernii litewskiéj i białoruskiéj (ustanowionéj r. 1807) równą pieczołowitość rozwinął około wszystkich zakładów naukowych w tych ziemiach, zaprowadzając jednostajność w uczeniu i porządku szkolnym. Tym sposobem w całéj instrukcyi publicznéj od dołu do góry panowała jedność, harmonia, tak obfita w owoce.

Po trzechletniém urzędowaniu (1810) na nowo w swéj godności potwierdzony, przetrwał Śniadecki burze polityczne r. 1812 i dzielną obroną ochronił zakład, własną wypielęgnowany ręką, od zniszczenia. Nie długo mu już potém przewodniczył. Gdy stósunki stawać się poczęły trudniejszymi, a siły go opuszczały, uwolnił się od obowiązków rektora już w r. 1815 i w następnych latach jeszcze tylko obserwatoryum pilnował (do 1824). Nie porzucał jednak pracy umysłowéj; owszém zabierał głos w najpoważniejszych sprawach: głos szanowny, rozstrzygający mianowicie tam, gdzie szło o czystość języka, na którego stał straży. Bacznie śledził ruch literacki i sam w nim czynny brał udział; niefortunnym jednak był w wystąpieniu swojém przeciw romantykom. Umarł w Jaszunach w r. 1830.

Liczne pisma Śniadeckiego należą do zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych, literatury i filozofii. Oto ważniejsze:

A. Matematyczno-przyrodnicze: 1) *„Rachunku algebraicznego teorya Przystósowaná do linii krzywych* . . . (Krak. w dr. akad. 1783, 2 tomy.)“ Jest to piérwsze dzieło w tym rodzaju napisane po polsku, a stojące na najnowszém stanowisku analizy. — 2) *„Jeografiia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* . . . (Warszawa w druk. pijar. 1804).“ I to dzieło jest piérwszém w naszéj literaturze, a znakomitém w europejskiéj. Autor opierając się na pomysłach Kopernika, zebrał wiadomości o ziemi naszéj, rozprószone po matematyce, astronomii i fizyce, uzupełnił je, oczyścił z błędów i ułożył systematycznie. Pracę tę swoję sam uważał za najlepszą, dopełniał jéj téż w następnych wydaniach. — 3) *„Trygonometrya Kulista analitycznie wyłożona* . . . (tamże 1817).“ — 4) Rozprawy pomniejsze, jak: *O nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne* (1781) — *O obserwacyach astronomicznych* (1802) — *O języku narodowym w matematyce* (1813) — *O rachunku losów* (1817) — *O rozumowaniu rachunkowém* (1818).

B. Literackie. Tu należą (po największéj części same nie wielkich rozmiarów, niekiedy bardzo cenne prace, a) mianowicie: 1) Trzy rozprawy biograficzne: *O Koperniku* (1802), *Żywot Poczobuta* (1810) i *Żywot Hugona Kołłątaja* (1813). Z tych rzecz o Koperniku, napisana po mistrzowsku, ukazuje po raz piérwszy w prawdziwém świetle krajowi i Europie zasługi polskiego astronoma. Tłómaczono ją na języki: francuski, angielski i włoski. — 2) *„Listy o języku polskim,“* ogłaszane pod pseudonymami w *Dzienniku wileńskim* i *Pamiętniku Warszawskim* (1815/16), miały na celu uhamować zbytni pochop do tworzenia nowych wyrazów na wzór cudzoziemski. Stanął tu Śniadecki twardo jako obrońca czystości języka. — 3) *O pismach klasycznych i romantycznych* (1818), głównie z powodu rozprawy Brodzińskiego. — 4) Wreszcie zasługują także na uwagę *Zagajenia* publicznych posiedzeń uniwersytetu wileńskiego, zawierające to szacowne przyczynki do dziejów téj szkoły, to zdrowe rady dla nauczycieli i uczniów. Są to piękne zabytki ówczesnéj wymowy uczonéj.

C. Filozoficzne. Do pracy w téj gałęzi umiejętności zabrał się Śniadecki dopiéro w sędziwszych leciech, a to spowodowany rozgłosem, jaki świeża filozofia Kanta w kraju naszym zyskiwać poczęła. Był on zupełnym przeciwnikiem mistycznych abstrakcyj królewieckiego myśliciela, uważał je za wręcz szkodliwe młodzieży polskiéj i już w pisemku *O logice i retoryce* (1814) wystąpił z tém zdaniem. Jeszcze dobitniéj wyraził zapatrywania

swoje w rozprawie *O filozofii* (1819) i w *Przydatku* do niéj (1820). Ale nie dość było zburzyć, nie postawiwszy czegoś innego. Filozofia angielska w systematach empirycznych Reid'a i Duglada-Stewart'a opierając się na doświadczeniach a nie na domysłach, do praktyczniejszych zdaniem Śniadeckiego wiodła końców. Na jéj zatém podstawach osnuł uczoną teoryą swoję, zawartą w krótkiém, ale treściwém dziełku p. tyt.: *„Filozofiia umysłu ludzkiego, czyli rozważny wywod sił i działań umysłowych* (1821)."

Wszystkie powyższe pisma Śniadeckiego z wyjątkiem Algebry, Trygonometryi i Geografii wyszły jeszcze za życia autora w cztérech tomach w Wilnie (u Zawadzkiego 1814—22), a wraz z Geografią, staraniem Michała Balińskiego, w Warszawie (u Glücksberga 1837—39, w 7miu tomikach). Najnowszymi czasy ogłosił J. I. Kraszewski z autografów: *„Listy Jana Śniadeckiego w sprawach publicznych od r. 1788—1830 pisane* (Poznań 1878)."

Jako matematyk i astronom wsławił się prawie spółcześnie **Marcin Odolanicki Poczobut.** Litwin, urodzony w Słomiance r. 1728, był wychowankiem Jezuitów i młodzieniaszkiem wstąpił do ich zakonu. Po ukończeniu nauk w kraju jeździł po dwakroć za granicę dla nabycia gruntownéj wiedzy w matematyce i astronomii. Następnie (od r. 1765) został profesorem w akademii wileńskiéj, wykładając z pożytkiem i ze sławą ulubione przedmioty. Głównie jednak poszukiwaniom astronomicznym się poświęcił. Wzniósł w Wilnie piérwsze polskie obserwatoryum, zaopatrzył je w doskonałe narzędzia i odkryciami zwrócił niebawem na się uwagę obcych uczonych. W r. 1780 obrany rektorem, przez lat ośmnaście przewodniczył głównéj szkole litewskiéj, pilen jéj powodzenia w dobrych i złych losach. Wraz ze Śniadeckim uratował w r. 1793 fundusze naukowe, a we dwa lata późniéj zagrożony byt akademii. Umarł w Dynaburgu r. 1810. Pozostały po nim pisma w języku łacińskim, polskim i francuskim. Z druku wyszły: 1) *Tłómaczenie geometryi Clairanta* (Wilno 1777); 2) *„O dawności Zodyaku Egiptskiego w Denderach* (t. 1803)."

Obok Jana Śniadeckiego pracowali jeszcze inni na polu matematyki, lub matematyki i fizyki. **Michał Jan Hube** (ur. w Toruniu 1737 † pod Warszawą r. 1808) wydał między innymi: 1) *„Versuch einer analytischen Abhandlung von den Kegelschnitten* (Getynga 1759);" 2) *„Wstęp do Fizyki dla Szkół Narodowych* (Kraków 1783);" 3) *„Listy fizyczne* (Warszawa 1791);" 4) *„Fizyka dla Szkół Narodowych. Część I. Mechanika* (Kraków 1792)." — **Ignacy Zaborowski,** Pijar (ur. na Rusi 1754 † w Warszawie 1803), wypracował i ogłosił dzieło niepospolitéj swego czasu wartości p. t. *„Jeometrya praktyczna* (Warszawa 1786)," wydał także: *„Logarytmy dla szkół narodowych* (t. 1787)."

Pojawy i wyniki badań nowszéj filozofii niemieckiéj zwracały na się uwagę w tym okresie literatury, prócz Jana Śniadeckiego, także innych uczonych Polaków, znajdując w nich swych

zwolenników. Prace filozoficzne nie wydały jednak jeszcze w tym czasie u nas znakomitych owoców. Na wspomnienie zasługuje przed innymi **Ignacy Włodek** (1723 † 1780), Jezuita. Nie był on wprawdzie adeptem, ani znawcą odradzającego się w Niemczech myślicielstwa, wszelako pracą swoją stanął w rzędzie myślicieli. W dziele „*O naukach wyzwolonych w powszechnosci, i szczegulnosci...* (Rzym u Archanioła Kasalettego 1780)“ usiłował dać rodakom encyklopedyą filozoficzną, na którój atoli wykończenie czasu mu nie stało. Pięknie mówi między innymi o wychowaniu młodzieży i nauczycielstwie, o słodyczy języka ojczystego, o sposobach kształcenia się w nim należytego, o wartości języków klasycznych w nabywaniu nauk. Dołączony jest do dzieła „*Słownik polski dawny czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłómaczeniem.*“ — Znawcą i zwolennikiem nowszego kierunku w filozofii, mającego wówczas w Immanuelu Kancie swego naczelnego przedstawiciela, był **Józef Kalasanty Szaniawski**. Urodzony w Kalwaryi Zebrzydowskiéj r. 1764, po ukończeniu szkół przygotowawczych uczył się prawa w Królewcu. Następnie oddany z całą gorliwością służbie publicznéj, brał żywy udział we wszystkich głośniejszych zdarzeniach narodowych. Zwolennika odrodzenia Polski z bronią w ręku widziały wypadki warszawskie r. 1794 i legiony we Włoszech. Za Księstwa warszawskiego był członkiem Najwyższéj Izby administracyjnéj, następnie dyrektorem wydziału sprawiedliwości, w końcu prokuratorem sądu kasacyjnego. W epoce przejściowéj Księstwa na Królestwo kongresowe także ważną odgrywał rolę. Potém widzimy go radcą stanu i naczelnym dyrektorem wychowania w Komisyi wyznań religijnych i oświecenia. Tak zatrudniony był do roku 1839. Umarł we Lwowie w r. 1843. Zasady poznanéj przez się filozofii niemieckiéj odtwarzał w następujących pracach swoich: 1) „*Co jest Filozofia...* (Warszawa 1802);“ 2) „*O znamienitszych systemach moralnych starozytnosci* (druk. w *Rocznikach Towarz. Warsz. Przyj. Nauk* tomie II, 1803);“ 3) „*System Chrystyanizmu krótko wyłożony* (t. t. r.);“ 4) „*Rzut oka Na dzieie Filozofii od czasu upadku iey u Greków i Rzymian, aż do epoki odrodzenia nauk...* (t. 1804);“ 5) „*Rady przyiacielskie Młodemu Czcicielowi Nauk i Filozofii...* (Warszawa 1805);“ 6) „*O naturze i przeznaczeniu Urzędowań w społeczności....* (t. 1808).“ — **Feliks Jaroński** (1777 † 1827), proboszcz kościoła Wszystkich ŚŚ. w Krakowie i profesor uniwersytetu, zabrał się do pracy we filozofii, spowodowany brakiem należytego uwzględnienia téj umiejętności w akademii Jagiellońskiéj. Myśli swe o téj nauce wyłuszczył w rozprawie: „*Jakiéj filozofii Polacy potrzebują* (Kraków 1810).“ Następnie opracował na podstawie B. E. Wentzla rzecz „*O filozofii* (Kraków 1812, 3 części)“ w układzie systematycznym, z szczególniejszém uwzględnieniem logiki.

§. 135.

14. Andrzéj Śniadecki.

Urodzony w Żninie w r. 1768, odebrał początkowe nauki w Trzemesznie. Po śmierci ojca udał się do Krakowa, gdzie Jan Śniadecki, starszy brat Andrzeja, powróciwszy właśnie z podróży naukowych, został profesorem w akademii. Otoczony troskliwą jego opieką, kształcił się w gimnazyum nowodworskiém, a następnie w uniwersytecie. Obrał zawód lekarza. Brat nie przeszkadzał; owszém gdy Andrzéj ukończył nauki w Krakowie, opatrzył go funduszem i wyprawił za granicę (1791). We Włoszech, Niemczech i w Anglii strawił młody Śniadecki całych pięć lat z najlepszym dla siebie pożytkiem; nietylko bowiem poznał ostatnie wyniki na polu badań medycznych, ale i najnowsze odkrycia w fizyce i chemii, obfite i rozgłośne, a nawet dla saméj sztuki lekarskiéj niezbędne. I równie jak Jan Śniadecki szczerym do nauk zapałem i poczciwém sercem zniewalał dla siebie najgenialniejszych matematyków i astronomów europejskich, tak wiodło się i Andrzejowi w obcowaniu z głośnego imienia lekarzami zagranicznymi i fizykami. W Pawii Galvani i Volta, Spalanzani i Moscati okazywali Polakowi niekłamaną życzliwość; podobną darzyli go w Anglii Gregory, Monro i Duncan. A co najwięcéj zawdzięczał uczonym brytyjskim, to dokładne obznajomienie się z teoryą Browna, zyskującą coraz większą sławę w Europie.

Tak przysposobiony wrócił do kraju (1796) i otrzymał w uniwersytecie wileńskim urząd profesora farmacyi i chemii. Gruntowna wiedza i porywająca wymowa jednały mu licznych słuchaczy. Równy był zapał u uczniów Śniadeckiego tak do medycyny, jak do chemii: piérwsza najświeższymi postępami, druga nowością budziła zajęcie; trzeba bowiem wiedzieć, że chemia pomiędzy umiejętnościami prawie najmłodsza, dotąd ani wykładaną z katedry, ani znaną nawet w Polsce nie była. Jeśli dodamy, że Śniadecki i w praktyce okazał się najzdolniejszym w Wilnie lekarzem, pojmiemy, jak wielką miał wziętość. Rosła ona jeszcze i rozszerzała się, gdy począł ogłaszać bądź krótsze monografie, bądź całe dzieła, wchodzące w zakres to jednéj, to drugiéj nauki, a łączące ścisłość umiejętną z wystawieniem rzeczy prostém, a pełném wdzięku. Drobniejsze prace swoje umieszczał w *Dzienniku wileńskim*, jedném z najlepszych pism owego czasu, bo znachodziły się tam rozprawy takich pisarzów, jak Jundziłł, Groddeck, Czacki.

Gdy Jan Śniadecki objął zarząd uniwersytetu, należał Andrzéj do najgorliwszych zwolenników reformy naukowéj; a lubo niebawem na katedrach profesorskich zasiadły piérwsze znakomitości, był jak dotąd, prawdziwą ozdobą akademii. Pomimo sumiennego wypełniania obowiązków i pracy umiejętnéj, znachodził jeszcze dość czasu, aby śledzić każdy ruch umysłowy i wspierać poczciwe dążności. W r. 1816 zawiązało się w stolicy litewskiéj tak zwane „Towarzystwo szubrawców,“ mające na celu wpłynąć na naprawę społeczeństwa przez ostrą a dowcipną krytykę zdrożności i przywar. Są bowiem nietylko usterki i śmieszności, ale i szkaradne występki, których nie dosięga ramię sprawiedliwości. Organem Towarzystwa było ulotne pisemko humorystyczne p. t. *Wiadomości brukowe,* odbijane w wielu egzemplarzach, a rozchwytywane, bo trafiało w smak powszechny. Andrzéj Śniadecki, zrozumiawszy szlachetne cele Szubrawców, zapisał się do ich grona i niebawem jako „Sotwaros“ (wszyscy bowiem członkowie przybierali imiona z mitologii litewskiéj) stanął na czele Towarzystwa. Rozumié się, że pisał do *Wiadomości brukowych;* najdowcipniejsze utwory są właśnie jego pióra.

W r. 1822 wystąpił ze służby publicznéj, jednak nie na długo; we dwa lata bowiem powołano go na katedrę kliniki, od któréj przyjęcia nie mógł się wymówić. Po zniesieniu uniwersytetu (1832) zatrzymał swoję posadę w „Akademii medyczno-chirurgicznéj,“ mizernym odłamku słynnéj szkoły litewskiéj. Umarł w r. 1838.

Liczne pisma Andrzeja Śniadeckiego odnoszą się do medycyny i chemii. Znajdujemy tu i obszerne dzieła i krótsze rozprawy. Do piérwszych należą: 1) *„Początki Chemii...* (Wilno w dr. akad. 1800, 2 tomy),“ ukazujące po raz piérwszy w polskiéj szacie naukę, głośną w Europie i skrzętnie uprawianą, stawiającą wszakże dopiéro piérwsze kroki umiejętne. Śniadecki, przyjmując za podstawę ostatnie badania, poszedł głównie za szkołą francuską, mianowicie co do nomenklatury, którą szczęśliwie utworzył. Ponieważ zaś umiejętność sama z każdym dniem prawie rosła doświadczeniami i odkryciami, przeto w dwóch następnych wydaniach Chemii znajdujemy znaczne zmiany, mianowicie co do ciał organicznych, których własności chemiczne tu dopiéro dokładniéj zostały zbadane. 2) *„Teorya Jestestw Organicznych...* (tom I w Warszawie 1804; tom II w Wilnie u Zawadzkiego 1811).“ W dziele tém fizyologiczno-medyczném rozbiera autor ogólne warunki życia wszelkich istot organicznych, rozważając nietylko siłę żywotną, jaką jest sama w sobie, ale i wpływy otaczającéj ją przyrody.

Na téj podstawie objaśnia téż wszelkie ważniejsze zjawiska, tak w stanie zdrowia, jak choroby, sposobem opartym na najnowszych doświadczeniach i na trafném z nich rozumowaniu. Życie w przyrodzie uważa za ciągłą przemianę formy, a w żywéj istocie za przemianę materyi. Jaką wartość naukową miała „Teorya,“ dowodzą przekłady jéj na języki: niemiecki i francuski.

Pomiędzy drobniejszymi rozprawami, poświęconymi przeważnie patologii, których razem jest około trzydzieści, zasługuje na uwagę: *Rzecz o fizycznéem wychowaniu dzieci* od lat niemowlęcych, do dojrzałości. Napisana popularnie dla szerokiéj publiczności, jest jedną z najcelniejszych prac dyetetycznych w naszém piśmiennictwie. Jako główny współpracownik *Wiadomości brukowych*, pozostawił Andrzéj Śniadecki kilka pism czysto-literackich treści satyrycznéj, pełnych humoru i dowcipu. Na uwagę zasługuje: *„Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku. Dzieło poważne.“*

Z wyjątkiem *Teoryi* i *Chemii*, wyszły wszystkie inne pisma Andrzeja Śniadeckiego w sześciotomikowém wydaniu (w Warszawie u Glücksberga 1840), staraniem Michała Balińskiego.

§. 136.

15. Jan Paweł Woronicz. — Kaznodzieje.

Tu należą przedewszystkiém *Kazania, homilie, nauki, mowy i przemowy* tego autora (zob. §. 118, B.).

W literaturze kaznodziejskiéj uważać można Woronicza za największą znakomitość w tym okresie. Oprócz niego odznaczyli się jednak jeszcze inni w wymowie religijnéj i zasługują na osobne wspomnienie. **Kasper Balsam** († 1762), Jezuita, umiał odtwarzać niekiedy najcelniejsze wzory kaznodziejstwa Złotéj epoki, przemawiając np. w czasie sejmów, lub powstając przeciw zepsuciu wieku. Wydał: 1) „*Kazania Ná Niedziele Cáłego Roku* (Poznań w dr. jez. 1761, 2 t.);“ 2) „*Kazania Ná Swięta Cáłego Roku* (t. 1762 — 64, 2 t.);“ 3) „*Kazania Przygodne* (t. 1764—72, 7 t.).“ — **Sebastyan Ubermanowicz** (1698 † 1764), Jezuita, kaznodzieja nadworny i spowiednik króla Stanisława Leszczyńskiego, dzielący z nim razem smutny los wygnania, jest autorem dwóch zbiorów kazań: 1) „*Religia, Cnotá, y Doſkonáłość Chrzesciánska, Po Kaznodzieyſku wyłozona...*: (Kalisz w dr. jez. 1760)“ i 2) „*Religia y Cnota Chrzescianska Po Kaznodzieyſku. Wykładane...* (t. 1764—69, 7 t.).“ Występował głównie przeciw zepsuciu wieku i skażeniu obyczajów. — **Wawrzyniec Rydzewski** (1716 † 1765), Jezuita, profesor, a w końcu rektor kolegium wileńskiego, miał z wymowy sławę u spółczesnych. Drukiem ogłosił: 1) „*Kazania niedzielne...* (Wilno w dr. akad. 1760, 2 t.);“

po jego śmierci zaś wyszły: 2) „*Kazania swiąteczne...* (t. 1768)“ i 3) „*Kazania przygodne* (t. t. r.),“ w których się mieszczą także mowy pogrzebowe. — **Andrzéj Filipecki** (1727 † 1792), z początku Jezuita, po zniesieniu zakonu był kanonikiem gremialnym kapituły lwowskiéj. Zwalczał gorliwie i ze ścisłą konsekwencyą wolne o rzeczach wiary wyobrażenia, co szczególniéj widać w jego kazaniach „*O niesmiertelnosci duszy ludzkiey Przeciwko teraznieyſzym Libertynom...* (Lwów w dr. jez. 1769).“ Piękne te mowy weszły następnie do ogólnego zbioru p. t. „*Na niedziele całego roku Kazania...* (t. w dr. bractwa Trójcy ś. 1783—84, 4 t.).“ — **Sebastyan Lachowski** (1731 † 1794), Jezuita, liczony swego czasu do najcelniejszych mowców religijnych, był kaznodzieją na dworze Stanisława Augusta, w końcu życia proboszczem Wilanowskim. Jego „*Kazania niedzielne* (Warszawa w dr. jez. 1770, 2 t.)“ zalecają się dobrém ułożeniem przedmiotu i wdzięczném wysłowieniem. — **Michał Karpowicz** (1744 † 1803), profesor teologii w akademii wileńskiéj, a od r. 1795 biskup wigierski, występując przez długie lata jako kaznodzieja w Warszawie, Krakowie i Wilnie, porywał siłą słowa. Przemawiał w różnych okolicznościach: z okazyi postu wielkiego, na jubileuszach, na sejmach i trybunałach, na obchodach żałobnych, a prócz tego w niedziele i święta uroczyste. Najzupełniejszy zbiór mów jego ma tytuł: „*Kazania* (Warszawa 1808, 8 t.).“ — **Wilhelm Kaliński** (1747 † 1789), członek zgromadzenia ks. Misyonarzy warszawskich, następnie profesor teologii moralnéj i historyi kościelnéj w akademii wileńskiéj, kazał z powodu wielkiego jubileuszu w r. 1776, upominał „Ichmość panów kawalerów edukujących się w konwikcie szlacheckim XX. Pijarów,“ tudzież w innych ważniejszych występował okazyach. Jego „*Kazania y Mowy* (Warszawa 1791, 2 t.)“ odznaczają się jasnym wykładem i stylem pełnym prostoty. — **Józef Męciński** (1743 † 1813), Reformat, całe życie swoje poświęcił nauczaniu ludu wiejskiego. Był jednym z najgorliwszych i najpracowitszych kaznodziejów i pozostawił ogromny, dwudziestokilkotomowy zbiór mów i nauk religijnych, mianowicie: 1) „*Kazania podwoyne na niedziele całego roku* (Kraków 1783, 4 t.);“ 2) „*Kazania Na Swięta Całoroczne* (t. 1786—87, 2 t.);“ 3) „*Kazania przygodne w roznych nabozenstwa okolicznosciach* (t. 1788—89, 2 t.);“ 4) „*Kazania niedzielne i swiętalne* (t. 1791—93, 2 t.);“ 5) „*Kazania odswiętne...* (t. 1795—96, 2 t.);“ 6) „*Nauki wieyskie...* (t. 1805, 3 t.);“ 7) „*Nauki wieyskie swiętalne...* (t. t. r.)“; 8) „*Dzieło homiliyno-kaznodzieyskie niedzielne...* (t. 1807, 4 t.);“ 9) „*Dzieło homiliyne odswiętne...* (t. 1808, 3 t.);“ 10) „*Mowy kaznodzieyskie* (żałobne, t. t. r. 2 t.);“ 11) „*Kazania y mowy przygodne...* (t. t. r.).“ — **Józef Lisikiewicz**, rektor seminaryum duchownego w Sandomiérzu, wydał: 1) „*Adwent czyli Kazania adwentowe...* (Lublin w druk. XX. Trynitarzów 1796)“ i 2) „*Kazania niedzielne* (t. 1797—1806, 3 części).“ — **Józef Wincenty Łańcucki** (1756 † 1841), scholastyk kolegiaty pileckiéj i proboszcz młodzawski, następnie kanonik i kaznodzieja katedry krakowskiéj, w końcu zaś życia rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, odznaczył się głównie w wymowie przygodnéj. Jego pióra są: 1) *Kazania*

postne i na niektóre uroczystości (Warszawa 1784); 2) *Kazania w niedziele całego roku* (Kraków 1787, 2 t.); 3) *Odezwy przygodne w przedmiotach moralnych, naukowych i obywatelskich* (t. 1834); 4) *Kazania i mowy* (Poznań u Kamieńskiego 1856). — **Andrzéj Pohl** (1740 † 1820), Misyonarz, znakomity teolog, założyciel szpitala „Dzieciątka Jezus" w Wilnie, w utworach swoich naśladował często wzory francuskie. Zostawił kilka zbiorów, jako to: 1) *Kazania pogrzebowe* (Wilno 1806, 2 t.); 2) *Kazania świętalne*.. (t. 1811, 3 części); 3) *Kazania moralne o powinnościach człowieka* (t. 1812); 4) *Kazania dogmatyczno-moralne*... (t. 1814); 5) *Mowy kaznodziejskie w różnych okolicznościach pogrzebowych* (t. t. r.); 6) *Kazania missyjne* (t. 1815, 4 t.); 7) *Kazania na Nowy Rok i na post wielki* (t. 1818). — **Patrycy Przeczytański** (1750 † 1817), profesor szkół pijarskich w Piotrkowie i Warszawie, potém prowincyał tego zakonu, począł odznaczać się jeszcze w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, od którego nawet medal otrzymał. Mowy jego wyszły staraniem ks. Szymona Bielskiego w edycyi zbiorowéj, obejmującéj: 1) „*Kazania adwentowe i dwoiste postne* (Warszawa w dr. pijar. 1815);" 2) „*Kazania niedzielne i postne* (t. 1821);" 3) „*Kazania na uroczystości Pańskie i Nayświętszey Maryi Panny* (t. t. r.);" 4) „*Kazania na uroczystości Świętych Pańskich* (t. 1822)"; 5) „*Kazania przygodne i pogrzebowe* (t. t. r.)." — **Alojzy Korzeniewski** (1766 † 1826), Dominikanin, ułożył: „*Kazania na Niedziele i uroczystości Tajemnic roku całego, oraz na dnie niektórych Świętych* (Warszawa u Glücksberga 1824—25, 4 t.)." — **Jan Kanty Chodani** (1769 † 1823), profesor i dziekan uniwersytetu, tudzież kanonik katedralny w Wilnie, był przedtém przez lat kilka kaznodzieją katedry krakowskiéj i z tego to czasu pochodzi zbiór jego „*Kazań*," ogłoszonych późniéj w Wilnie (w dr. Misyonar. 1828).

§. 137.

16. Jerzy Samuel Bandtkie.

Brat Jana Wincentego, urodził się w Lublinie w r. 1768. Gimnazyum kończył w Wrocławiu, a nauki wyższe w uniwersytetach niemieckich w Hali (1787) i w Jenie (1789), oddając się przeważnie filologii i dziejom, jakkolwiek piérwszą myślą jego było ukończyć teologią i zostać pastorem (był bowiem wyznania ewangelickiego). Zwyciężyło jednak w końcu zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego i do pracy umiejętnéj. Edukacya niemiecka nadała Bandtkiemu owę gruntowność w poszukiwaniach i erudycyą, jaką się odznaczają uczeni tego narodu. Nie oziębiła w nim wszakże miłości rodzinnego kraju, bo czuł się zawsze synem Polski i dla jéj chwały pracować postanowił. Piérwszych lat kilka strawił na nauczycielstwie prywatném i dopiéro w r. 1798 otrzymał posadę w gimnazyum św. Elżbiéty w Wrocławiu, gdzie uczył języka

polskiego. Teraz téż dopiéro, mając przyszłość zabezpieczoną, jął się pióra i od razu stanął w rzędzie poważnych pisarzów. Zyskał rozgłos, został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a nawet zwrócił na się uwagę Izby edukacyjnéj Księstwa warszawskiego, która mu w r. 1811 ofiarowała posadę bibliotekarza i profesora bibliografii w akademii krakowskiéj. Na tém stanowisku wytrwał aż do końca życia swego, łamiąc się z trudnościami, których nie brakło. Bibliotekę bowiem zastał w wielkim nieporządku i strawił mozolnych lat dziesięć, zanim ją własnymi rękoma do ładu przyprowadził. Toż przywiązał się do niéj, jak ojciec do dziécięcia; a ile skarbów ukrytych wyprowadził na światło, o tém świadczą najwymowniéj bibliograficzne i historyczne jego prace. Umarł w roku 1835.

Pisał w języku niemieckim, łacińskim i polskim; w tym ostatnim najwięcéj. Zaczął od historyi politycznéj, a skończył na dziejach oświaty i tu właśnie zasłużył się nie mało, bo sam wydobył nieznany materyał i oddał go na użytek następnym badaczom. Chwila objęcia profesury w Krakowie rozgranicza obydwa te kierunki. Niemieckie monografie: *O Władysławie II i Agnieszce* (1802), *O stanie kmiecym w Polsce* (t. r.), *O hrabiach szląskich* (1810), napisane z gruntowną krytyką, nadały Bandtkiemu wprawę w dziejópisarstwie; dopełniło jéj studyum Naruszewicza i rozpatrzenie się w źródłach. Po takich przygotowaniach ogłosił: „*Krótkie wyobrażenie dzieiów Królestwa Polskiego* (Wrocław u Korna 1810, 2 tomy),“ piérwsze większe kompendyum historyi ojczystéj w całokształcie, napisane już sposobem nowym, bo potocznym. W epoce Piastowskiéj poszedł Bandtkie za Naruszewiczem, lecz daléj sam sobie drogę torować musiał. Najobszerniéj opowiedział historyą królów wolno obranych, uznając tę epokę za najważniejszą, bo zawierającą już w początkach swoich zarody upadku Polski. Nad Augustami zabawił krótko, a Poniatowskiego wcale nie tknął, uważając słusznie, że czasy zbyt bliskie nie są sposobne do przedmiotowego w historyi opracowania.

Jako dyrektor książnicy Jagiellońskiéj, oddał się Bandtkie cały poszukiwaniom bibliograficzno-historycznym i zostawił dzieła nader wielkiéj wagi. Należą tutaj: 1) „*Historya drukarń krakowskich*.... (Kraków u Mateckiego 1815).“ Zawiera dokładne wiadomości o wszystkich oficynach w tém mieście, o drukarzach i o celniejszych książkach. Wiadomości te ułożone są chronologicznie, poczynając od piérwszych pojawów druku w Krakowie. 2) „*Historyå biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego*... (tamże w dr. akad.

1821)." Prócz opisu manuskryptów i książek, znajdujemy tu także cenne zapiski o kopistach i autorach, o dobrodziejach i urzędnikach biblioteki. 3) *„Historya drukarn w Krolestwie Polskiem i Wielkiem Xięstwie Litewskiem jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły...* (tamże u Mateckiego 1826), 3 tomy)." Ułożona porządkiem abecadłowym.

Na zwięzłą, a potoczną opowieść dziejów narodu naszego zdobył się przed Bandtkiem **Teodor Waga**, Pijar, ceniony przez spółczesnych dla nauki i pracy (1739 † 1801). Wydane przezeń w r. 1765 (w Supraślu) *„Krótkie Historyi Polskiey y Geografii zebranie"* rozpoczyna właściwie po Albertrandym szereg potocznych kompendyów. Doznało dobrego przyjęcia i doczekało się wielu wydań. — Jako historycy drugiéj połowy tego okresu zasługują jeszcze na wspomnienie: **I. Franciszek Siarczyński**. Urodzony w r. 1758, uczył się podobnie jak Waga u księży Pijarów i wstąpił do ich zakonu. Był dobrym nauczycielem i kaznodzieją. Otrzymawszy w r. 1789 uwolnienie od ślubów zakonnych, został świeckim księdzem. Z probostwa w Jarosławiu, gdzie się oddawał spokojnym zajęciom naukowym, powołał go (w r. 1827) książę Henryk Lubomirski na dyrektora biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Na tém stanowisku zakończył Siarczyński pracowity żywot w r. 1829. Z licznych dzieł jego większéj i mniejszéj objętości godne są uwagi: 1) *„Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne kraiow y narodow We czterech częściach świata zawieraiących się...* (Warszawa w dr. pijar. 1790—94, 3 tomy)." Zabawiwszy się krótko kosmografią i opisaniem fizyczném ziemi, przechodzi następnie do geografii politycznéj i kreśli w szerokich ramach wizerunki państw europejskich. Nie wykończona to wszakże praca. Nie masz w niéj opisania ziem polskich, na które autor największą chciał położyć wagę; nie masz także wiadomości o innych częściach świata. Z tém wszystkiém po pracy Łubieńskiego jest to druga większych rozmiarów geografia polityczna; fizyczno-matematyczną wypracował dopiéro Śniadecki (§. 134, A, 2). — 2) *„Obraz wieku panowania Zygmunta III...* (Lwów 1828, 2 tomy; następnie dwa nowe tomy Poznań u Kamieńskiego 1843 i 1858)." W tém niezaprzeczenie najlepszém dziele swojém wyświecił Siarczyński wszelkie ważniejsze stósunki kraju naszego w owym czasie zarówno publiczne, jak prywatne. Dwa piérwsze tomy zawierają w porządku abecadłowym wiadomości o ówczesnych znakomitościach tak literackich, jak politycznych. Nadto mamy po Siarczyńskim wiele mniejszych rozpraw historycznych, drukowanych w Czasopiśmie naukowém Ossolińskich (w latach 1828 i 1829). — **2. Wawrzyniec Surowiecki** (1769 † 1827), urzędnik w ministerstwie oświaty Królestwa, napisał dwie monografie: *O upadku przemysłu i miast w Polsce* (1810) i *O rzekach i spławach krajów księstwa warszawskiego* (1811); dziełem zaś: *Śledzenie początków narodów słowiańskich* (1820) rozbudził wielki ruch między uczonymi czeskimi. — **3. Tomasz Święcki** ur. 1784, po odbyciu służby wój-

skowéj prawnik i adwokat († 1837), pokusił się o geograficzno-historyczny obraz kraju naszego w najświetniejszéj epoce Zygmuntów i nakreślił go w dziele p. tyt.: *„Opis starożytnéj Polski* (Warszawa 1816, 2 tomy).“ — **4. Julian Ursyn Niemcewicz**. Tu należą: *Dzieje panowania Zygmunta III.* — *Zbiór pamiętników o dawnéj Polszcze* — *Podróże historyczne po ziemiach polskich* (zob. §. 120 B).

§. 138.

17. Bogumił Ernest Groddeck. — Tłómacze utworów obcych.

Jako filolog i znawca klasycznéj starożytności zasługuje na chlubne wspomnienie Bogumił Ernest Groddeck. Ujrzał świat w Gdańsku około r. 1760 w domu mieszczańskim, zamożnym, z dawna w tém mieście osiadłym, pochodzącym ze Szląska. Po ukończeniu nauk w gimnazyum gdańskiém udał się (1782) do Getyngi i tu przez lat przeszło cztéry poświęcał się z zapałem studyom teologicznym i filozoficznym, szczególniéj zaś filologii klasycznéj. Sławni w owym czasie profesorowie tego uniwersytetu, Daniel Beck i Chrystyan Gotlob Heyne, zapoznali go z nowszym systemem w poszukiwaniach filologicznych i zaszczepili zamiłowanie do gruntownych badań. Utrzymywał téż już wtedy i późniéj stósunki także z innymi uczonymi Niemcami, jak Heerenem, Jakobsem, Jerusalemem, Mathiae'm, Doeringem. W r. 1787 przyjął ofiarowaną sobie posadę w domu generała ziem podolskich, księcia Adama Czartoryskiego, jako nauczyciel synów jego: Adama i Konstantego. Obowiązki te pełnił w Puławach, ucząc z początku księcia Adama, a po wyjeździe tegoż do Anglii księcia Konstantego, tudzież księcia Henryka Lubomirskiego; gdy zaś obaj młodzi Czartoryscy w r. 1796 zawezwani zostali do Petersburga, zajmował się Groddeck edukacyą naukową późniejszego kuratora Zakładu nar. im. Ossolińskich do r. 1804.

Kiedy w tym czasie jeden z wychowanków jego, książę Adam Czartoryski, objął godność kuratora uniwersytetu i okręgu naukowego wileńskiego, otrzymał uczony i zasłużony filolog za wpływem dawnego ucznia nominacyą na profesora języka i literatury greckiéj w szkole głównéj litewskiéj. We trzy lata potém (od 1808) rozpoczął także wykłady literatury łacińskiéj, łącząc tym sposobem całą filologią klasyczną w swém ręku. Praca jego około rozwoju bardzo dotychczas zaniedbanéj humanistyki tak w samymże uniwersytecie, jak i w szkołach temuż podległych była wielce usilną i wydała niebawem pożądane owoce w rozpowszechnioném lepszém rozumieniu świata starych Rzymian i Greków. Należał Groddeck

do najzdolniejszych i najczynniejszych profesorów w odrodzonym uniwersytecie wileńskim; z prac ogłoszonych zyskał nawet europejską sławę. Umarł r. 1826.

W licznych rozprawach i dziełach, napisanych piękną łaciną, rozwięzywał najtrudniejsze zagadnienia filologiczne, szczególniéj dotyczące archeologii. Na uwagę zasługują: 1) *De Hymnorum Homericorum reliquiis* (Getynga 1786); 2) *Antiquarische Versuche* (Lwów 1800); 3) *Historiæ Græcorum Litterariæ Elementa* (Wilno 1811); 4) *Rzecz o teatrze greckim*, w kilku rozprawach łacińskich (od 1805—23) wybornie rozjaśniona. Nadto wydał krytycznie niektóre pisma Sofoklesa i Cycerona.

Daleko więcéj zajmowano się tłómaczeniami autorów klasycznych. Przekłady prozaików greckich i łacińskich są równie liczne w tym okresie, jak przekłady poetów. *Filipiki* Demostenesa wytłómaczył (w roku 1774) **Ignacy Nagurczewski**, profesor w szkole kadetów († 1811). Ksiądz **Filip Golański**, który przed Grodkiem zajmował katedrę filologii w akademii wileńskiéj († 1824), przełożył najcelniejsze dzieło Plutarcha p. tyt. „*Sławni ludzie i onych porównania* (Wilno 1801—3, 3 tomy).“ To samo i niektóre pisma Lucyana mamy także w tłómaczeniu **Ignacego Krasickiego** (zob. §. 112, *f*). Euklidesa *Geometryą* przetłómaczył **Józef Czech**, rektor liceum krzemienieckiego († 1810). — Jeszcze więcéj przekładano pisarzów łacińskich. Cycerona *Mowy* tłómaczyli: wspomniany już **Nagurczewski** (w roku 1763), a oprócz niego, **Julian Siemaszko** (w roku 1770) i **Adam Tołoczko** (w roku 1778—83), obaj Pijarzy. Korneliusza „*Życia wybornych Hetmanow*“ przepolszczył (w roku 1783) **Jan Wulfers**, ex-Jezuita, profesor w szkole kadetów († 1804); Liwiusza wielką część *Dziejów rzymskich* **Józef Maksymilian Ossoliński** (zobacz §. 140, 2.); Sallustyusza „*O Woynach z Katyliną i Jugurthą*“ ksiądz **Dawid Pilchowski**, kolega Golańskiego w Wilnie († 1803). Pisma filozoficzne Seneki przełożyli **Pilchowski** (od r. 1771—81) i **Ossoliński** (1782). Swetoniusza „*Dzieje XII cesarzów Rzymskich*“ wytłómaczył (w roku 1826) **Kajetan Kwiatkowski**, dyrektor gimnazyum kieleckiego († 1852). Wyborny przekład Tacyta dał **Adam Stanisław Naruszewicz** (zob. §. 111, B. 1).

§. 139.

18. Samuel Bogumił Linde. — Słowniki.

Szwedzkiego po ojcu pochodzenia ujrzał Linde świat w Toruniu w r. 1771. Nauki gimnazyalne odebrał w mieście rodzinném, kończył je zaś w Lipsku w uniwersytecie, gdzie się z zapałem przykładał do filologii. Pozyskał szacunek znakomitego badacza starożytności klasycznéj, Augusta Wilhelma Ernestego i za jego

staraniem otrzymał w Lipsku katedrę języka i literatury polskiéj (1791). Niespodziane to było wyniesienie. Czuł dobrze Linde, że mu brakowało potrzebnych wiadomości w przedmiocie, którego dotąd nie studyował gruntownie, ociągał się więc zrazu z przyjęciem zaszczytnego powołania; w końcu jednak, gdy nalegania profesorów zwyciężyły, przyjął posadę i zarazem zabrał się gorliwie do pracy w nowym zawodzie. Rzucił się do badania języka i już wtenczas powstała w nim myśl wypracowania słownika polskiego. Zaczął się rozczytywać w pismach polskich i zbierać materyały. Niebawem przybyli do Lipska: Ignacy i Stanisław Potoccy, Kołłątaj, Niemcewicz i Dmochowski, którzy zabrawszy znajomość z cichym pracownikiem, utwierdzili go w powziętym zamiarze. Za nimi pospieszył Linde w r. 1794 do Warszawy, rzucając zawód profesora, aby korzystać z bogatych zbiorów Załuskiego. Atoli burza wojenna przerwała poszukiwania naukowe, a nawet wygnała go z kraju do Wiédnia, gdzie znalazł gościnne przyjęcie w domu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, któremu gorliwie pomagał w uporządkowaniu i pomnażaniu biblioteki. Tu téż zetknięcie się z innymi uczonymi Słowianami, mianowicie ze znakomitym badaczem Dobrowskim, wpłynęło wiele na kierunek umiejętnéj pracy Lindego. Postanowił uwzględnić i inne języki słowiańskie.

W r. 1803 zaproszony do urządzenia liceum w Warszawie, przyjął ofiarowane sobie przez rząd pruski kierownictwo téj szkoły, która pod opieką obywateli pomyślnie poczęła się rozwijać. Przystąpił téż do ostatecznego wykończenia „*Słownika języka polskiego.*“ Z przysposobionego materyału urosło ogromne dzieło; piérwszy jego tom ukazał się z drukarni pijarskiéj w roku 1807, ale na następne zabrakło funduszu. Gorliwość obywatelska przyszła jednak w krytycznéj chwili w pomoc pracownikowi. Autor założył w swojém pomieszkaniu drukarnię i już prawie rok rocznie wychodziły dalsze tomy Słownika; ostatni, szósty z kolei, opuścił dla zamieszek wojennych prasę dopiéro w roku 1814. Dziełem tém stanął Linde wysoko nietylko w literaturze ojczystéj, ale i w opinii cudzoziemców. Jeszcze w r. 1801 przyjęło go Towarzystwo Przyjaciół Nauk w poczet piérwszych swoich członków; potém ubiegały się także akademie zagraniczne o ten zaszczyt, a między innymi słynne Kolegium francuskie. Narodowi oddał Linde pracą swoją prawdziwy skarb, zebrany z puścizny po ojcach. Słownik jego jest piérwszém i do dziś największém dziełem, w którém język polski samoistnie i umiejętnie rozważanym widzimy. Naród

téż uczcił skrzętnego pracownika podobnie jak Kopczyńskiego medalem, a władze Księstwa i Królestwa, korzystając z jego nauki, uczyniły go stróżem całéj edukacyi publicznéj, dając mu miejsce w Izbie edukacyjnéj. Umarł Linde w r. 1847.

Inne słowniki języka polskiego służyły przeważnie ku wygodzie uczenia się obcych języków. Najdawniejszy jest **Grzegorza Knapskiego**, Jezuity († r. 1638): „*Thesaurus Polonolatinograecus* (Kraków u Cezarego 1621—32)" w trzech częściach, z których trzecia zawiera przysłowia polskie z objaśnieniami. W połowie wieku XVIII wydał **Abraham Trotz**, profesor języka polskiego w uniwersytecie lipskim († 1769): „*Słownik francusko-polsko-niemiecki*" w cztérech tomach. Na nim uczył się Linde języka polskiego. Po Lindem zasługują na wspomnienie: 1) **Jana Kajetana Trojańskiego**, profesora literatury łacińskiéj i polskiéj w uniwersytecie krakowskim († 1850): „*Słownik polsko-łaciński* (Wrocław 1819)" i „*Dokładny polsko-niemiecki* i *niemiecko-polski Słownik* (Berlin u Mittlera 1835—47, 4 tomy);" 2) **Krzysztofa Mrongowiusza**, nauczyciela gimnazyalnego w Gdańsku († 1855): „*Słownik niemiecko-polski* i *polsko-niemiecki* (Królewiec 1823 i 1835, 2 t.)."

§. 140.

19. Feliks Bentkowski. — Historycy literatury.

Feliks Bentkowski pochodził z Lubartowa w Lubelskiém, gdzie się urodził r. 1781. Wykształcenie pierwotne odebrał w szkołach krajowych, ukończył je zaś za granicą w Hali saskiéj, gdzie słuchał kursów akademickich, a nawet sam jako lektor wykładał historyą literatury polskiéj cudzoziemcom. Ta okoliczność stała się powodem, że odtąd umiejętnie nad piśmiennictwem polskiém pracować postanowił. Mianowany (1804) profesorem historyi i bibliotekarzem w liceum warszawskiém, powrócił do kraju i osiągnął to, czego pragnął, tj. wszelkie środki do pracy w obranym kierunku. Jakoż wertując powierzony sobie księgozbiór, nadto wspierany przez innych znakomitych badaczy, jak J. W. Bandtkiego i J. Lelewela, zebrał znaczny materyał i wezwany do napisania książki szkolnéj, ogłosił w r. 1814 dzieło p. t. „*Historya literatury polskiéj wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych...* (Warszawa u Zawadzkiego, 2 tomy)." Zastanowiwszy się krótko nad okolicznościami, wspierającymi, lub tamującymi rozwój oświaty w Polsce, mianowicie w czasach dawniejszych, dzieli historyą piśmiennictwa narodowego na sześć okresów. Po tych uwagach przystępując do właściwéj literatury, skupia ją całą prawie w za-

piskach bibliograficznych, wplatając tylko tu i ówdzie wiadomości o życiu znakomitszych pisarzów, rzadziéj krytyczne uwagi. Przytacza ile możności tytuły wszystkich dzieł, na jakie mu się udało natrafić, dokładnie i starannie, postępując chronologicznie w każdym dziale piśmienniczym, których przyjmuje trzy: *a*) Nauki nadobne tj. rymotworstwo i wymowę; *b*) Umiejętności, zamykające filozofią, politykę, prawo, nauki matematyczno-przyrodnicze, medycynę, teologią i filologią; *c*) Nauki historyczne.

Gdy liceum zamieniono na uniwersytet, zatrzymał Bentkowski katedrę historyi. Po wypadkach listopadowych przestał wykładać, pracował jednakże jeszcze w gabinecie numizmatycznym, którego był dyrektorem do r. 1833. Następnie oddano mu w dozór archiwum krajowe. Na téj posadzie zakończył życie w r. 1852.

Inne jego dzieła są: 1) „*O najdawnieyszych książkach Drukowanych w Polszcze a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie wydał...* (Warszawa w dr. pijar. 1812)“ — 2) „*O znakach przecinkowych w pismie..* (t. u Glücksberga 1830),“ gdzie zaleca praktykę francuską, trzymającą się więcéj względów logicznych, niż gramatycznych w interpunkcyi. — 3) „*Opis medalów polskich lub z dziejami krainy polskiéj stycznych, w gabinecie... uniwersytetu w Warszawie znajdujących się...* (t. w dr. rządowéj 1830).“

Obok Bentkowskiego i po nim pracowali jeszcze inni około historyi literatury polskiéj w tym okresie. **1. Szymon Bielski** (1745 † 1826), Pijar, we wielce cenném dziele p. t. „*Vita et scripta quorundam e congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum in provincia Polona professorum...* (Warszawa w dr. pijar. 1812)“ skreślił żywoty i literackie zasługi uczonych członków tego zgromadzenia. — **2. Józef Maksymilian Ossoliński**, potomek senatorskiego, krajowi dobrze zasłużonego domu, urodził się w r. 1748 w Woli Mieleckiéj, wiosce województwa sandomiérskiego. Nauki pobiérał w kolegium jezuickiém w Warszawie. Rozczytywał się pilnie w pisarzach klasycznych i ze sławą erudyta wszedł na pokoje Stanisława Augusta. Gdy dobra jego skutkiem piérwszego podziału kraju przeszły pod panowanie Austryi, opuścił Warszawę i żył czas niejaki na wsi, pilnując gospodarstwa i książek. W r. 1789 dał się poznać dworowi wiédeńskiemu, a nawet stale zamieszkał w stolicy Austryi dla popierania spraw galicyjskich. Przebywało tu wówczas wielu Polaków; dom Ossolińskiego był dla wszystkich otwarty. Cesarz Franciszek I, poznawszy w nim znakomite przymioty umysłu i serca, mianował go tajnym radcą i prefektem nadwornéj biblioteki, ozdobił orderem, a w końcu (1825) wyniósł do godności wielkiego ochmistrza dworu. Miał pan polski jednę namiętność, szlachetną i bogatą w owoce: lubił książki. Zbierać je począł jeszcze w r. 1790, a zbierał ciągle, nie skąpiąc grosza. Najwięcéj dzieł cennych zakupił po zniesieniu wielu klasztorów w Austryi. Tak z czasem urosła znakomita biblioteka, którą fundator, przyszłość jéj dobrze

zabezpieczywszy, ofiarował narodowi (1817). Lecz otwarcia jéj i urządzenia nie doczekał, trapiony bowiem w ostatnich latach życia niemocą i ciemnotą, umarł w r. 1826. „Biblioteka Ossolińskich“ otwartą została dopiéro w r 1827 we Lwowie i jest dziś jedną z najbogatszych bibliotek polskich. I piórem się zasłużył. Zostawił „*Wiadomości Historyczno-krytyczne Do Dziejów Literatury Polskiéy...* (trzy tomy w cztérech częściach, Kraków i Lwów 1819 i 1852).“ Są tu rozbiory dzieł, życiorysy znakomitych pisarzów polskich z czasów Zygmuntowskich i późniejszych, opowiedziane na podstawie szczegółów pracowicie zebranych. Najobszerniejszy życiorys jest Stanisława Orzechowskiego, bo cały tom obejmuje. — Nadto zob. §. 136. — 3. **Ksiądz Michał Hieronim Juszyński** (1760 † 1830), towarzysz Ossolińskiego i równie jak on zamiłowany zbieracz książek, w końcu życia proboszcz w Szydłowie, ułożył porządkiem abecadłowym „*Dykcyonarz poetow polskich...* (Kraków u Mateckiego 1820, 2 tomy),“ gdzie zamieścił bez braku wszystkich, którzy tylko kiedykolwiek wiérsze pisali. — 4. **Ignacy Chodynicki**, Karmelita (1786 † 1847), napisał także „*Dykcyonarz uczonych Polaków* (Lwów u Milikowskiego 1833, trzy tomy)“, obfitszy i lepszy, niż Juszyńskiego. Prócz tego skreślił *Historyą miasta Lwowa* (t. 1828). — O pracach **J. A. Załuskiego** i **J. D. Janockiego** zob. §. 108, A. 2.

§. 141.

Rzut oka na rozwój prozy w tym okresie.

1. Nad całokształtem dziejów krajowych w większych, lub mniejszych rozmiarach pracowali: Naruszewicz, Albertrandy, Waga, J. S. Bandtkie. Naruszewicz, choć nie dokończył dzieła, jest jednak drogoskazem dla wszystkich. — Monografie historyczne, wyświecające chwile bliższéj, lub odleglejszéj przeszłości, układali: Łojko, Naruszewicz, Albertrandy, Czacki, Niemcewicz, J. S. Bandtkie, Chodynicki, Siarczyński, Surowiecki. Historya szlachty polskiéj we wielkich rozmiarach opracował Ignacy Krasicki. — Ważny dział literatury historycznéj tego okresu stanowią pamiętniki. Spisywali je poeci i prozaicy, ludzie głośnych imion i nieliteraci, Polacy i cudzoziemcy bawiący w Polsce, mianowicie: Naruszewicz, Kitowicz, Matuszewicz, Wybicki, Moszczeński, Zaleski, Kosmowski, Zajączek, Engeström, Sievers, Pistor, Lichocki, Wojda, Kiliński, Dąbrowski, Godebski, Ogiński, Kołłątaj, Eustachy Sanguszko, Stanisław Wodzicki, Karpiński, Bogusławski, Niemcewicz, Koźmian, wreszcie Urszula z Ustrzyckich Tarnowska. Na czele stoją: Kitowicz, Ogiński, Koźmian. — Materyały dziejowe zbierali: Łojko, Albertrandy, Niemcewicz, Czacki, Bentkowski.

Geografią kraju opracowywali: Waga, Surowiecki i Święcki; powszechną: Siarczyński i Jan Śniadecki.

Zajęto się także żywo bibliografią i historyą piśmiennictwa narodowego. Położyli tu zasługi: J. A. Załuski, Janocki, Słowacki, Jan Śniadecki, Bentkowski, Jérzy Samuel Bandtkie, Szymon Bielski, Siarczyński, Chodynicki, Ossoliński. Jednak tylko Bentkowski rzucił pomysł do właściwéj historyi literatury polskiéj. — Rozbiory celniejszych utworów literatury powszechnéj mamy przez Krasickiego i Ludwika Osińskiego.

2. Równie bogato rozwijała się proza naukowa. Zagadnieniami właściwéj filozofii zajmywali się: Ignacy Włodek, Feliks Jaroński, Jan Śniadecki i Józef Kalasanty Szaniawski; dydaktyką narodową Piramowicz. Teoryą stylu i estetykę opracowywali: Konarski, Piramowicz, Karpiński, Potocki, Słowacki. Gramatykę języka polskiego stworzyli: Szylarski, Kopczyński i Mroziński; bieżące kwestye gramatyczne rozwięzywali: Mroziński, Szwejkowski, Feliński, Bentkowski, Jan Śniadecki. Cały skarb języka zgromadził w słowniku Linde. Na tém polu pracowali także: Trotz, Trojański i Mrongowiusz. — W filologii klasycznéj odznaczył się Groddeck. — Nauki przyrodnicze i matematyczno-przyrodnicze uprawiali: Kluk, Jundziłł, Staszic, Poczobut, Hube, Ignacy Zaborowski i obaj Śniadeccy. — W sztuce lekarskiéj zyskał głośną sławę Andrzéj Śniadecki.

Jako zbieracze praw, lub prawoznawcy zasłużyli się: Konarski, Kołłątaj, Czacki i Jan Wincenty Bandtkie. — Nad ustrojem prawno-politycznym narodu zastanawiali się: Konarski, Kołłątaj, Staszic, Łobarzewski, Kwiatkowski, Adam Wawrzyniec Rzewuski, Józef Wybicki, Mikołaj Wolski.

Małą encyklopedyą ułożył Krasicki.

3. Z rozbudzoném życiem polityczném i literackiém zakwitła także wymowa świecka. Mamy różne zbiory mów tak dawniejszych, jak późniejszych. Jako mowcy sejmowi celowali: Kajetan Sołtyk, Krzysztof Szembek, X. Adam Czartoryski, Pius Kiciński, Waleryan Strojnowski, Józef Weyssenhof, Jan Krasiński, Józef Wybicki, Michał Czacki, Michał Zaleski, Wawrzecki, Matuszewicz, Linowski, Kazimiérz Sapieha, Jacek Jezierski, Ignacy i Stanisław Potoccy, Kołłątaj, Niemcewicz, Wojciech Turski, Józef Kossakowski, Seweryn Rzewuski, Suchorzewski, Suchodolski, Antoni Czetwertyński. — W wymowie uczonéj odznaczyli się: Piramowicz, Jan Śniadecki, Tadeusz Czacki, Stanisław Potocki, Alber-

trandy, Staszic, Niemcewicz, Franciszek Dmochowski, Kajetan Koźmian, Alojzy Osiński, Józef Kalasanty Szaniawski, Jan Paweł Woronicz.

Sławą kaznodziejską stanął obok mowców Wieku Złotego Woronicz; rozgłośniejszymi kaznodziejami byli także: Balsam, Ubermanowicz, Rydzewski, Filipecki, Lachowski, Karpowicz, Kaliński, Męciński, Lisikiewicz, Łańcucki, Andrzéj Pohl, Przeczytański, Korzeniewski, Chodani.

4. Nakoniec ukazują się w tym okresie piérwsze zawiązki powieści obyczajowéj i historycznéj. Sił swoich na tém polu doświadczali: Krasicki i Niemcewicz.



DZIEJÓW LITERATURY POLSKIÉJ

EPOKA TRZECIA.

OD ROKU 1820.

---

§. 142.

Pogląd ogólny. — Cechy piśmiennictwa.

Wpływ francuszczyzny na średnie i wyższe warstwy narodu naszego dojrzał w początkach bieżącego stulecia, wzmógł się do najwyższéj potęgi i zapanował wszechwładnie nietylko w literaturze, ale i w życiu społecznêm. Wszędzie wydał zgubne owoce. Poezyi odjął wdzięk przyrodzony, a nawet wszelką żywotną siłę, skrępowawszy ją prawidłami „dobrego smaku;“ na innych płodach piśmiennictwa wycisnął piętno panujących we Francyi wyobrażeń: materyalizm i niewiarę, która rozpostarłszy się także swobodnie w umysłach, podmuliła zdrowe tradycye przeszłości. Tylko w zakresie nauk ścisłych i na polu poszukiwań dziejowych ocalał jakokolwiek duch narodu; zresztą waliły się w gruzy jedna po drugiéj dźwignie społeczne. Zamiłowanie obczyzny doszło prawie do bezrozumnego bałwochwalstwa: z ciała zwleczono suknie przodków, z duszy wiarę przodków, z mowy język przodków. Pacholęta i dzieci nieletnie szermowały od kolebki językiem francuskim, zwolniała karność i obyczajność, popsuło się wychowanie domowe, a edukacya szkolna, gdy się przebudziła z letargu, nie zdołała od razu i zupełnie naprawić złego. Trzydziestolecie od r. 1795 do 1825 pod tym względem najsmutniejszy okazuje widok.

Jakim sposobem mogły dójść rzeczy do tego stanu? — Dostateczną odpowiedź da choćby pobieżny rzut oka na wpływy, jakie wówczas wywierała Francya. W wieku XVIII i późniéj wpływy te były wielkie w całéj Europie, większe, niż gdzieindziéj, w Polsce. Węzły z Francyą, zawiązane jeszcze za Walezego, ścieśniały się następnie za Jana Kazimiérza, za Sobieskiego i Augustów coraz mocniéj (zob. §. 106), a po r. 1795 stały się silniejszymi, niż kiedykolwiek. Burzliwe przewroty społeczne, jakich widownią była Francya pod koniec wieku XVIII, sprowadziły do Polski liczną emigracyą francuską: duchownych i świeckich, szlachtę i proletaryat, wszystkich bez chleba i dachu. Ci w kraju naszym znaleźli pomieszczenie, najczęściéj jako mentorowie po dworach pańskich i szlacheckich; i wykrzywiwszy w krótkim czasie edukacyą młodzi, nawet macierzyńskim językiem pogardzać ją nauczyli. Nie chciano, a nawet nie śmiano uwolnić się od tych nieproszonych gości, by nie popsuć przyjaznego stósunku dwóch narodów. We Francyi bowiem złożono całą nadzieję przyszłości, stamtąd wyglądano pomyślniejszéj doli, zwłaszcza od chwili, kiedy się pojawił i świat zadziwiać począł geniusz Napoleona. Księstwo warszawskie było jakby główną kwaterą francuską.

Duch narodu, ciosami ostatnimi nie złamany, ale tylko przebudzony i do tém czynniejszego popchnięty życia, szukał wprawdzie dla siebie odpowiedniego kształtu w słowie i stworzył dla straży języka Towarzystwo Przyjaciół Nauk; ale jeszcze głównie skupiał się na głośném polu światodziejowych wypadków, tam gdzie grzmiał oręż, który miał stanowić o przyszłości. Dopiéro gdy ściemniała Napoleońska gwiazda i pękły wielkie usiłowania, gdy na kongresie wiédeńskim (1815) dokonane zostało ostateczne Europy przeobrażenie, wówczas zagłębił się w siebie duch narodu i na pozostawioném sobie nietykalném polu słowa rozpoczął wielką pracę. Z zapomnianéj skarbnicy pamiątek — zstąpiwszy do ludu — wydobył na jaśnię drogie klejnoty, pleśnią i rdzą wieków pokryte, surowe i nieociosane i wezwał do pracy wszystkich, co mieli dobrą wolę, gorące serce i siły młodzieńcze. I zjawił się zastęp liczny, ciągle rosnący, duchów młodych, z wiarą w powodzenie i z pragnieniem pracy; to téż w niedługiéj chwili stanęła literatura odrodzona, wielka i potężna, przyjęta za swoję przez cały naród, a szanowana przez obcych i podziwiana.

Jeżeli porównamy to, co obecnie od wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza w piśmiennictwie naszém dziać się poczęło, z tém, co było dotąd, spostrzeżemy wszędzie wybitne różnice. Dotąd

pisarze oglądali się na wzory klasyczne, lub francusko-klasyczne, do nich naginali formę i język, nawet do swych utworów żywcem przenosili wyobrażenia starożytne, szczególniéj z mitologii; uczucie i myśl rodzima ukazywały się w pożyczanym ubiorze rzymskiéj togi, a długi czas nawet przemawiały obcym językiem; teraz myśl polska objawia się w szacie szczeropolskiéj, a objawia potężniéj, niż kiedykolwiek; bo kiedy klasyczności znamieniem była ścisła harmonia treści i formy, to cechą epoki obecnéj jest przewaga ducha. On jest panem formy, a ta do niego naginać się i jemu służyć musi. Wprawdzie na takie przeobrażenie dzisiejszéj literatury naszéj działały także wpływy obce, postronne, ono bowiem dokonało się u nas tak samo, jak u innych narodów (zob. §. 142), a nawet pewne głośniejsze kierunki literatur nowożytnych i w naszéj się odbiły; jednak przyswajanie obcych myśli i kierunków nie jest bynajmniéj niewolniczém, jak było co do klasycyzmu; duch narodowy przerobił wszystko po swojemu i wyszedł z téj pracy cały i czysty w idealnéj piękności.

Dawniéj piśmiennictwo nasze, jakkolwiek rozwijało się czasem bardzo świetnie, niekiedy niemal tak świetnie, jak dzisiaj, np. w wieku Zygmuntów; choć zajmywało sobą czynnie, lub biernie bardzo a bardzo wielu, jak we wspomnianym Złotym okresie, przecież nie było nigdy tak rzeczą całego narodu, jak obecnie. Zrazu zamknięte w szczupłém kółku duchownych, potém w mniejszym, lub większym stopniu między szlachtą rozpowszechnione, często zawisłe od względów i protekcyi dworu, lub możnych mecenasów, obejmuje dziś i interesuje sobą wszystkie warstwy narodu: księży, szlachtę i nieszlachtę i lud nawet i rozwija się samodzielnie. Ogarnia ono zatém w bieżącéj epoce bardziéj, niż kiedykolwiek cały naród, wpływając potężnie, a nieraz nawet wyłącznie na kierunki jego działań i usiłowań publicznych, lub téż będąc bezpośredniém tychże odbiciem.

Inném znamieniem najnowszéj literatury naszéj jest jéj bogactwo i podniosłe znaczenie. Poezyą narodową w najwłaściwszém i najwyższém rozumieniu tego pojęcia wydał dopiéro wiek XIX; epopeja i dramat teraz dopiéro zakwitły, nadto przybyła powieść i filozofia. Każdy dział piśmienniczy ma licznych pracowników, pomiędzy którymi nie rzadki geniusz, stojący godnie w panteonie piérwszych powag europejskich. Wielcy nasi poeci, których naród czci mianem „wieszczów", kapłanie myśli i słowa, namaszczeni, jak owi hebrejscy prorocy, łaską daną z góry, odtwarzają narodowi w idealnéj piękności nietylko przeszłość i teraźniej-

szość, ale nadto odchylają w widzeniach zasłonę przyszłości; mężowie zaś uczeni wydobywają śród twardéj, sumiennéj pracy na jaw złote ziarna prawdy, idąc w ślady Naruszewiczów, Śniadeckich, Bandtkich i Lindych, a idąc bez wyjątku.

Ponieważ zatém literatura ogarnia dziś cały naród, którego najwymowniejszym jest wyrazem, przeto nie zamyka się w jedném ognisku, lecz jest wszędzie. Przyjazne miejscowe okoliczności zwykły jednak wpływać na pełniejszy jéj rozwój, a wówczas pewne miasta i prowincye skupiają niejako w sobie iześrodkowują główne promienie ruchu literackiego. Wilno, Warszawa, Paryż, Poznań, Kraków i Lwów dzierżyły i dzierżą na przemian tę palmę piérwszeństwa.

§. 143.

Przyczyny nowego rozkwitu i wzrostu literatury.

Charakter czysto swojski, jaki przybierać poczęło piśmiennictwo nasze od chwili wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza, zajęcie się niém żywe i coraz żywsze wszystkich warstw społecznych, pojawienie się całego zastępu wielkich pisarzów tak w poezyi, jak w prozie, którzy temu nowemu kierunkowi jak najwspanialszy dali wyraz, oto widome, potężne czynniki, wpływające na tak świetny rozwój literatury za dni naszych. Na tory rodzime weszła ona wprawdzie za przykładem innych literatur; ale stawszy się jedynym wyrazem narodowego życia, skupiwszy w sobie całą dzielność ducha narodowego, rozwielmożyła się sama ogromnie; bo po upadku politycznym kraju i usiłowań orężnych, podejmowanych około jego podźwignienia, krom słowa, brakło innego pola, na którémby duch narodu swobodniejszą mógł rozwinąć pracę.

Działały tu wszelako i działają także inne, nie mniéj ważne, lubo może mniéj w oczy bijące okoliczności. Wystąpienie tylu genialnych na każdém polu pracowników jest zapewne dziełem Opatrzności, opiekującéj się widocznie narodem; bo natchnienie spływa łaską z góry i z góry pochodzi wszelka zdolność. Wszakże i największy talent nie wyda bez nauki świetnych owoców. Dlatego do najdzielniejszych dźwigni oświaty i literatury liczymy przedewszystkiém dobrze urządzone szkoły. W piérwszéj ćwierci bieżącego wieku, a zatém w chwili przeobrażenia się piśmiennictwa naszego, znajdujemy takie szkoły w ziemiach, zostających pod panowaniem Rossyi, mianowicie w Wilnie, w Krzemieńcu i w War-

szawie (zob. §. 107, *C.*). Tu rozbłysły ogniska rzetelnego światła, tu wychowało się owo młode pokolenie, które popchnęło całe piśmiennictwo na nowe tory, tu poczęła się i zakwitła nowa literatura.

Ważną jéj dźwignią stały się także pisma czasowe. Są one ogniskami żywszego ruchu umysłowego, kupiąc około siebie literackie siły, ułatwiając pracę piśmienniczą, wprowadzając w świat i kształcąc młode zdolności, roznosząc literaturę w najdalsze warstwy społeczne, budząc wszędzie, gdzie tylko się docisną, zamiłowanie w czytaniu, owéj pożyteczniejszéj i szlachetniejszéj, niż inne, bo duchowéj zabawie.

Rozróżnić należy czasopisma polityczne od literackich i naukowych. Tylko te ostatnie odgrywają ważną rolę w rozwoju literatury, chociaż i polityczne dzienniki budzą zamiłowanie w czytaniu, a niektóre z nich, umieszczając w odcinkach (feuilletonach) powieści, poezye, rozprawy i krytyki, służą także celom literackim. Ruch dziennikarski ma swoje ogniska w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie; także i w obcych miastach wychodzą czasopisma polskie.

W Warszawie w piérwszéj ćwierci bieżącego stulecia stanowił *Pamiętnik* Feliksa Bentkowskiego (zob. §. 108, *A.* 4) zawsze jeszcze pismo najpoważniejsze, obok wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk; od r. 1822 przeszedł pod redakcyą Kazimiérza Brodzińskiego, poczém po dłuższéj przerwie jeszcze raz się pojawił jako *Pamiętnik umiejętności czystych i stosowanych* (1829—30) i *Pamiętnik umiejętności moralnych i literatury* (1839) pod kierownictwem Krystyna Lacha Szyrmy. W okresie od r. 1815 do 1830, w którym literatura peryodyczna żywiéj się poczęła rozwijać, zasługują na uwagę także: *Tygodnik polski i zagraniczny* (1818—20) Brunona Kicińskiego i tegoż *Wanda* (1820—22), oba pisma tém szanowne, że rozbudziły zamiłowanie w czytaniu po polsku; *Ćwiczenia naukowe* (1818) i *Pamiętnik naukowy* (1819—22) Tymona Zaborowskiego, gdzie się pojawiły piérwsze prace uczniów szkoły krzemienieckiéj; *Astrea* (1821—25) Franciszka Grzymały; *Rozrywki dla dzieci* (1824—28) Klementyny Tańskiéj i *Rozrywki dla dobrych dzieci* (1829) Wandy Maleckiéj; *Dziennik Warszawski* (1825—30) Michała Podczaszyńskiego, Maurycego Mochnackiego i Jana Kazimiérza Ordyńca; z humorystycznych: *Momus* i *Potpourri* (1821—24) Żołkowskiego (zob. §. 117). Wypadki listopadowe wpłynęły niekorzystnie na rozwój pism literackich; po r. 1831 podnosiły się one bardzo powoli i dopiéro w dwudziestoleciu między r. 1840 a 1860 osiągnęły dawną wziętość. Poczet lepszych rozpoczyna *Panorama literatury* (1836) Józefa Antoniego Szabrańskiego; następnie ukazują się: *Biblioteka warszawska* (od r. 1841 bez przerwy) Kazimiérza Władysława Wojcickiego; *Pielgrzym* (1842—46) Eleonory Ziemięckiéj, poświęcony filozofii, historyi i literaturze; *Przegląd*

naukowy (1842—48) Hipolita Skimborowicza; *Rozrywki dla młodocianego wieku* (1856—60) Seweryny Pruszakowéj; *Czytelnia niedzielna* (1856—62) Agatona Gillera, przeznaczona dla rękodzielników; *Tygodnik illustrowany* (od 1859) Ludwika Jenikego; *Przyjaciel dzieci* (od 1861) Władysława Anczyca i Jana Kantego Gregorowicza; *Kółko domowe* (1861—67) Aleksandry Borkowskiéj i Józefy Śmigielskiéj. — Po wypadkach r. 1863/4, jakkolwiek zaostrzono cenzurę, nie doznały czasopisma literackie takiéj stagnacyi, jak po r. 1831, owszém życie umysłowe stolicy, jakby na tém polu głównie skupić się usiłując, coraz nowe wytwarzało. Można powiedzieć, że kiedy ożywiony wielce za dni młodości Mickiewicza ruch literacki w Wilnie oniemiał i wygasły słabsze jego ogniska na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, Warszawa w swéj bogatéj i różnostronnéj działalności zespoliła po r. 1863 te rozpierzchłe umysłowéj pracy promienie. Do współzawodnictwa z *Tygodnikiem illustrowanym* wystąpiły *Kłosy* (od 1865) i *Tygodnik powszechny* (od 1877, wychodzący przedtém jako *Opiekun domowy*), a Maryi Ilnickiéj *Bluszcz* (od 1865), w części literackiéj dobrze redagowany, zdobył sobie u kobiét piérwszeństwo przed dziennikami mód w obcych językach. Nadto powstały i utrzymują się: *Wędrowiec* (od 1863), poświęcony wiadomościom o krajach i rzeczach obcych; *Przegląd tygodniowy* (od 1865) Adama Wiślickiego; *Kronika rodzinna* (od 1867) Aleksandry Borkowskiéj, jedno z najlepszych czasopism; *Przyroda* i *przemysł* (od 1871); *Biesiada literacka* (od 1876), pismo illustrowane, mniejszych rozmiarów, niż *Kłosy*. Zeszytami większymi, podobnie jak *Biblioteka warszawska*, wychodzą: *Niwa* (od 1872) pod redakcyą Mścisława Godlewskiego i *Ateneum* (od 1876), założone i utrzymywane przez Włodzimiérza Spasowicza, a redagowane obecnie przez Piotra Chmielowskiego, oba pisma, należące razem z *Biblioteką* do najpoważniejszych i najcelniejszych pism polskich w ogóle.

Uwaga. Nie można pominąć milczeniem pewnego kierunku, jaki w parę lat po wypadkach r. 1863 wytworzył się w umysłach niektórych młodszych pisarzów warszawskich i główny swój wyraz znajdywał w pewnych czasopismach. Niepomyślny stan ekonomiczny kraju, dążność objawiająca się w dziejopisarstwie do wystawiania smutniejszych chwil dziejowych w nagiéj, nie schlebiającéj poetycznym ideałom prawdzie, najbardziéj zaś prąd realistyczny, z Niemiec i Anglii do nas się przedzierający, skłoniły młode, gorętsze umysły do poszukiwania nowych haseł życia społecznego. Poczęto zatém domagać się „pracy organicznéj,“ nauki przyrodnicze wysunięto do piérwszorzędnego znaczenia, przypisując im największą wagę nawet w badaniach filozoficznych; wystąpiono do walki z tradycyami przeszłości. W takich stósunkach wytworzyła się szkoła tak zwanych „pozytywistów,“ których głównym organem był *Przegląd tygodniowy*, a po części także *Niwa*. Z pism tych padały pociski na pisarzów, których „postępowi“ zaliczali do obozu „zachowawców.“ Śród żywéj utarczki mijano się nieraz ze słusznością i prawdą. Kierunek pozytywny, żądający od poezyi, aby

zamiast „mglistych ideałów“ opiewała prace i niedole „maluczkich i biednych,“ dobijających się lepszéj przyszłości po fabrykach i warstatach, objawiał się silniéj między r. 1867 a 1874. Następnie osłabł pozytywizm, jakkolwiek zupełnie jeszcze nie ustał. Idee jego znalazły jednak mniejszy lub większy oddźwięk w utworach niektórych wybitniejszych pisarzów bieżącéj chwili, np. Elizy Orzeszkowéj, Józefa Narzymskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Juliana Ochorowicza, z których dwaj ostatni w ruchu pozytywistycznym znaczniejszy wzięli udział.

Wilno. Piérwsze pisma literackie Litwy: *Tygodnik wileński* (1804) i *Dziennik wileński* (1805/6, zob. § 108, *A.* 4) ustały wkrótce, jakkolwiek między współpracownikami swymi liczyły znakomitości uniwersyteckie; dopiéro późniéj wznowione, oddały rozbudzonemu żywiéj życiu umysłowemu niepoślednie usługi, mianowicie *Tygodnik* między r. 1816 a 1822. Słynne i wielce pożyteczne „Towarzystwo Szubrawców,“ założone przez Kazimiérza Kontryma, bibliotekarza uniwersytetu, w r. 1817, było najskuteczniejszym działaczem przeciw zastarzałym wadom społeczności litewskiéj. Członkowie jego, ukrywający się pod imionami, przybranymi z pogańskiéj mitologii litewskiéj, należeli do najwybitniejszych postaci ówczesnego społeczeństwa wileńskiego, jak oprócz Kontryma (Poklusa), Michał Baliński (Auszlawis), Andrzéj Śniadecki (Sotwaros, zob. §. 135), Leon Borowski (Pergrubius), Ignacy Szydłowski (Gulbi) i inni, miało swój organ we *Wiadomościach brukowych* (1816—22). Po upadku akademii ruch umysłowy tamtejszy doznał długiéj przerwy. Dopiéro w r. 1834 powstały *Wizerunki i roztrząsania naukowe* (do 1843 tomików 60) pod redakcyą Ignacego Szydłowskiego; w r. 1842 *Rubon* (do 1849, 9 tomów) Kazimiérza Bujnickiego, poświęcony dziejom i sprawom białoruskim; w r. 1849 *Pamiętnik naukowo-literacki* Romualda Podbereskiego; w r. 1857 *Teka wileńska* Adama Kirkora i *Pismo zbiorowe* (1859—62). Potém wszystko ustało.

W Poznaniu rozwijać się zaczęła literatura peryodyczna dość późno, bo dopiéro od r. 1821, z początków takich, jak *Mrówka poznańska* (1821—22) Józefa Królikowskiego i *Rozrywki literackie prozą i wiérszem* (1824—25); usiłowania te wszakże, nie doprowadzając do pożądanych celów, ustały. Po dłuższéj przerwie nastąpił okres bardzo pomyślny między r. 1838 a 1846. Do najlepszych pism tego czasu należały: *Tygodnik literacki* (1838—46) Antoniego Wojkowskiego, *Orędownik naukowy* (1840—45) wydawany przez Józefa Łukaszewicza i Antoniego Poplińskiego, *Rok* (1843—46) redakcyi Libelta i Moraczewskiego, wreszcie *Przegląd poznański* (1844—65) pod różném kierownictwem, w końcu Jana Koźmiana. Od r. 1847 słabnie ruch dziennikarski, a nawet literacki, nie mogąc się i późniéj pomimo różnych usiłowań ożywić i rozwinąć należycie. Ze szczupłéj liczby czasopism zasługują, oprócz *Roczników* Towarzystwa Przyj. Nauk, na uwagę wydawnictwa Estkowskiego, jako to: *Krzyż a Miecz* (1850), *Szkoła polska* (1849—53), *Szkółka dla dzieci* (1849—53), *Szkółka dla młodzieży* (1854—56). Po dłuższym zastoju powstała *Sobótka* (1869—71), potém chwilowo *Ognisko*

(1874—75), wreszcie w r. 1874 *Warta*, starannie redagowana. — Osobnego wspomnienia godzien jest *Przyjaciel Ludu*, pismo skromne, ale pełne zasług, które wychodziło w Lesznie od r. 1834 do 1850.

We Lwowie wcześniéj nieco, niż w Poznaniu, bo od r. 1816, objawiać się począł pewien ruch piśmienniczy. Słabe to jednak były początki; ani bowiem *Pamiętnik lwowski* (1816), ani *Rozmaitości* (od 1817) dodawane do *Gazety lwowskiéj*, ani nawet *Pszczoła polska* (1820) Walentego Chłędowskiego nie umiały i w obec trudnych stósunków miejscowych nawet nie mogły stanąć na właściwéj wysokości literackiéj. Co do *Rozmaitości*, te dopiéro w ostatnim okresie nieco się wyrobiły, istniejąc do r. 1859. Ważną publikacyą stał się *Czasopis naukowy księgozbioru publ. im. Ossolińskich* (1828—34), wznawiany późniéj, pod redakcyą Aug. Bielowskiego jako *Biblioteka Ossolińskich* (1862—69, 12 t.) wychodzący, jedno z najlepszych pism polskich. Rok 1840 stanowi epokę w słabym aż dotąd rozwoju literatury peryodycznéj téj prowincyi. Młodzi a uzdolnieni pisarze, na których czele stanęli August Bielowski, Karol Szajnocha, Józef i Leszek Borkowscy, Jan Dobrzański, poczęli się skupiać około *Dziennika mód paryskich* (1840—48), który jakkolwiek nosił tytuł niepozorny, był przecież doskonałym wyrazem silnie rozbudzonego umysłowego życia. *Tygodnik polski* stał się tylko chwilowym spadkobiercą *Dziennika mód*, zdarzenia bowiem r. 1848 przyprowadziły młodziuchną literaturę czerwono-ruską nagle do upadku. Ocknęła się ona dopiéro w r. 1852, w którym Szajnocha założył *Dziennik literacki*. W r. 1854 powstały *Nowiny*, poświęcone głównie powieści i poezyi; w r. 1860 na krótko *Kółko rodzinne*. Po upadku *Nowin* (1856) wyrobił się *Dziennik literacki* na znakomite pismo, mianowicie w latach 1860—62, potém coraz bardziéj podupadał, aż ustał w r. 1870. Zastąpienie jego miejsca miały poniekąd zadaniem: *Ruch literacki* (1874—77) pod redakcyą głównie Agatona Gillera i *Tydzień* (1874—79) pod redakcyą Mikołaja Biernackiego. Po upadku tych pism powstało (1882) *Ziarno*, wydawane przez Bolesława Spaustę i Bolesława Czerwieńskiego. Charakter pisma dla rodzin miała *Strzecha* (od 1868), zamieniona późniéj na *Strzechę ojczystą*, a następnie na *Wiązankę powieści*. Poważnéj treści jest dobrze redagowany *Przewodnik naukowy i literacki* (od 1873) Władysława Łozińskiego. Około oświécenia ludu zasłużył się nie mało *Dzwonek* (1859—72), szczególniéj w piérwszych latach wydawnictwa pod kierunkiem Brunona Bielawskiego i Juliusza Starkla. Sprawy nauczania i wychowania, mianowicie ludowego, roztrząsa i omawia *Szkoła* (od 1868), wydawana w ostatnich latach przez Łucyana Tatomira i Bolesława Baranowskiego.

W Krakowie doznawała literatura czasopiśmienna podobnych losów, jak w Poznaniu; a charakter tamtejszych publikacyj, poświęconych przeważnie naukom, czyni owe podobieństwo jeszcze większém. Pomijając *Pszczółkę krakowską* (1819—22) i *polską* (1823) Majeranowskiego, odznaczały się w tym czasie wartością tylko *Roczniki* Towarzystwa naukowego. Piękny rozwój pism peryodycznych widać dopiéro w dziesięcioleciu między r. 1828 a 1838.

Celowały wówczas: *Rozmaitości naukowe* (1828—31) Jérzego Samuela Bandtkiego, *Pamiętnik powszechny nauk i umiejętności* (1835) Leona Zienkowicza, *Pamiętnik naukowy* (1835—36) Antoniego Zygmunta Helcla. Po długiéj przerwie stał się zapowiedzią lepszych stósunków *Czas*, dodatek literacki do dziennika politycznego (1856—61), poczém nastąpił poważny *Przegląd polski* (od 1866), założony przez Józefa Szujskiego i Stanisława Tarnowskiego, a obecnie przez tegoż ostatniego wydawany w zeszytach miesięcznych. Nie długo istniały: *Przegląd krytyczny* (1874—77) Wincentego Zakrzewskiego i *Dwutygodnik naukowy* (1878) Teodora Ziemięckiego, poświęcony archeologii, historyi i lingwistyce. Wszelkie prace i przedsięwzięcia naukowe tak Krakowa, jak innych miast i ziem polskich skupiają się w wydawnictwach Akademii Umiejętności.

Na kresach polskich usiłowania literackie zwrócone są przedewszystkiém ku oświacie ludu. Na Szląsku ukazuje się od r. 1850 *Gwiazdka cieszyńska* pod redakcyą Pawła Stalmacha, w Królewskiéj Hucie *Katolik* (od r. 1871) Karola Miarki (1824 † 1882); w Ełku wychodził *Przyjaciel Ludu Łecki* (1842—50); w Chełmnie *Przyjaciel Ludu* (1861—74) i *Przyjaciel dzieci i młodzieży* (1866 — 67). Pisma te położyły nie małe miejscowe zasługi.

W Petersburgu był ogniskiem polskiéj myśli *Tygodnik petersburgski* (1830—58) pod redakcyą Józefa Przecławskiego, toż chwilowo *Rocznik literacki* (1843—44 i 1846) Romualda Podbereskiego.

Na wychodztwie, a szczególniéj we Francyi i jéj stolicy, gdzie po wypadkach r. 1831 i 1863 emigracya zwykła się gromadzić, powstawały w różnych czasach także publikacye większe, lub mniejsze, zbiorowe, lub peryodyczne, cechy bądź politycznéj, bądź także i literackiéj. Z liczby tych ostatnich godne są uwagi: *Przegląd dziejów polskich* (Paryż i Poitiers 1837—43), mieszczący opisy i rozprawy historyczne różnych epok dziejowych; *Bard nadwiślański* (Avignon 1832); *Pielgrzym polski* (Paryż 1832—33); *Polska młoda* (t. 1838—40); *Pamiętniki polskie* (t. 1844—45); *Roczniki polskie* (t. 1865, 4 t.), zawierające między innymi cenne rozprawy Waleryana Kalinki, Juliana Klaczki i Feliksa Wrotnowskiego; *Usque ad finem* (Paryż 1859—60), zbiór rozmaitych życiorysów; *Niezabudka* (Bendlikon 1865), również pismo zbiorowe; *Wiara* (Paryż 1867), pismo religijno-literackie wydawane przez kapłanów polskich. Większéj jeszcze doniosłości są Towarzystwa uczone przez swoje prace i wydawnictwa. Wreszcie i o tém należy pamiętać, iż najznakomitsi pisarze nasi, jak Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Garczyński, Witwicki, Zaleski i inni, żyjąc po za granicami kraju, właśnie na obczyźnie i to najlepsze utwory swoje wypracowali i ogłosili; co wszystko razem wzięte da dopiéro należyte wyobrażenie o wpływie, jaki piśmiennicze usiłowania emigracyi wywarły, lub wywierają jeszcze na rozwój literatury.

Uwaga. Nie małéj zasługi są także pisma zbiorowe i noworoczniki. Oprócz wyżéj wymienionych, należą do celniejszych: *Melitele* (Warszawa 1829—30 i Lipsk 1836, 3 t.) Odyńca, *Haliczanin* (Lwów 1830, 2 t.) Walentego Chłędowskiego, *Ziewonia*

(t. 1834—39, 2 t.) Augusta Bielowskiego, *Rusałka* (Wilno 1838—42, 5 t.) i *Grosz wdowi* (Kijów 1849—50, 2 t.) Aleksandra Grozy, *Athenaeum* (Wilno 1841—51, tomów 66) J. I. Kraszewskiego, *Pismo zbiorowe* (Petersburg 1859, 2 t.) Jozafata Ohryzki, *Księga świata* (Warszawa 1851—63, roczników 9) Ludwika Jenikego i Hipolita Skimborowicza, *Na dziś* (Kraków 1872, 3 t.) Adama Kirkora, *Album muzeum narodowego w Rapperswylu* (Poznań i Lwów 1872—82, 3 t.) Agatona Gillera, *Upominek wileński J. I. Kraszewskiemu* (Wilno 1879), *Dla Zagrzebia* (Lwów 1881), *Ognisko* (Warszawa 1882).

Do pomyślniejszego rozwoju piśmiennictwa w ogóle, przedewszystkiém zaś historyi, nauk i umiejętności, przyczyniają się także niepospolicie: *a*) Towarzystwa uczone; *b*) księgozbiory tak publiczne, jak prywatne, zakładane i zasilane przez miłośników literatury; *c*) archiwa.

Towarzystwo warszawskie Przyjaciół Nauk (zob. §. 108, *B.* 2) działało i w tym okresie literatury pożytecznie, aż do r. 1831. Organem jego były „*Roczniki* (Warszawa w dr. pijar. 1802—1830, 21 tomów),“ w których znalazły swe pomieszczenie znakomitsze prace członków Towarzystwa, między innymi Jana Albertrandego, Jana Śniadeckiego, Józefa Kalasantego Szaniawskiego, Stanisława Potockiego, Marcina Poczobuta, Samuela Bogumiła Lindego, Onufrego Kopczyńskiego, Ludwika Osińskiego, Stanisława Staszica, Jana Pawła Woronicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Wawrzyńca Surowieckiego, Tomasza Święckiego, Feliksa Bentkowskiego; z pomiędzy pisarzów nowszych: Joachima Lelewela, Fryderyka Skarbka, Kazimiérza Brodzińskiego, Łukasza Gołębiowskiego.

Towarzystwo naukowe krakowskie, założone w r. 1816 staraniem profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, istniało w połączeniu z najwyższą szkołą krakowską aż do r. 1852, potém samodzielnie do r. 1872. Członkami byli profesorowie uniwersyteccy, tudzież inne w naukach odznaczające się osoby. Uprawiało umiejętności wszelkiego rodzaju: historyczne, matematyczne, przyrodnicze, medyczne, prawnicze, społeczne; a prace swych członków ogłaszało w „*Roczniku*... (Kraków, serya piérwsza od 1817—33, t. 15; serya druga od 1841—52, t. 8; serya trzecia od 1857 do 72, t. 21).“ Na uwagę zasługują szacowne rozprawy w historyi i literaturze: Jérzego Samuela Bandtkiego, Józefa Sołtykowicza, Karola Mecherzyńskiego, Michała Wiszniewskiego, Józefa Muczkowskiego, Ambrożego Grabowskiego, Fryderyka Skarbka, Antoniego Zygmunta Helcla, Lucyana Siemieńskiego i Józefa Szujskiego; w geografii Wincentego Pola; w umiejętnościach przyrodniczych: Jana Kantego Steczkowskiego, Ludwika Zejsznera, Emila Czyrniańskiego, Alojzego Altha; w matematyce: Jana Kantego Steczkowskiego, Wawrzyńca Żmurki; w prawoznawstwie Jozafata Zielonackiego; w medycynie: Józefa Dietla i Józefa Majera.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu weszło w życie w r. 1854. Początek jego jednak jest o wiele dawniejszy. Jeszcze w r. 1832 za inicyatywą najznakomitszych członków emigracyi zawiązało się pod prezydencyą księcia Adama Czartoryskiego „Towarzystwo literackie," które w piérwszych latach swego istnienia przeważnie cele polityczne miało na względzie. Roku 1838 członek tego Towarzystwa Julian Ursyn Niemcewicz spowodował utworzenie osobnego „Wydziału historycznego," poświęconego już ściśle celom naukowym. Poczęto zbierać cenne materyały dziejowe z bibliotek: paryskiéj, londyńskiéj, rzymskiéj, brukselskiéj. Po zlaniu się w r. 1853 wydziału historycznego z literackim, rozpoczęło Towarzystwo historyczno-literackie poważne publikacye monograficzne. W roku 1865 rząd francuski zatwierdził ustawy Towarzystwa, a w następnym roku cesarz Napoleon III uznał je za „Instytucyą publicznego użytku." Od roku 1866 poczęło wydawać peryodycznie „*Roczniki*... (Paryż w ks. Luxemburgskiéj 1867—70 i Poznań u J. K. Żupańskiego (1872—78)," pod redakcyą Bronisława Zaleskiego, w których się mieszczą przeważnie prace historyczne.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk poznańskie, założone w r. 1857, wzięło sobie za cel „pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku polskim." Podzielone na dwie sekcye: *a*) nauk historycznych i moralnych i *b*) nauk przyrodzonych, oddało piśmiennictwu narodowemu znakomite usługi w obu kierunkach. Prezesami jego byli: August Cieszkowski, Tytus Działyński, Karol Libelt, Stanisław Koźmian. Od roku 1860 ogłasza „*Roczniki*," których dotąd wyszło tomów jedenaście (Poznań u Kamieńskiego 1860—1881). Do najzasłużeńszych współpracowników uczonego czasopisma liczą się Leon Wegner i Kazimiérz Jarochowski. Wielkiéj wagi publikacyą tego Towarzystwa jest *Kodex dyplomatyczny Wielkopolski* (Poznań 1877—81, 4 tomy), obejmujący najdawniejsze dokumenta dziejowe téj części Polski po rok 1400.

Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu, zawiązane r. 1870, ma na celu „zebranie i spożytkowanie dla kraju sił naukowych po za jego granicami znajdujących się." W zakres jego działania wchodzą nauki matematyczne, przyrodzone i inżynierskie. W „*Pamiętniku*... (Paryż u Rouge Frères et Comp. 1871—79, 11 tomów) pod redakcyą Władysława Folkierskiego ogłosiło wiele prac wysokiéj wartości w pomienionych zawodach naukowych.

Akademia Umiejętności w Krakowie powstała w r. 1872 wolą Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa I z tamtejszego Towarzystwa naukowego. Instytucya ta jest niezmiernie wielkiéj wagi dla rozwoju naukowego w Polsce. W gronie swojém liczy członków zwyczajnych, czynnych i korespondentów, tudzież członków nadzwyczajnych. Prezesem jéj jest Józef Majer, a sekretarzem generalnym od początku był Józef Szujski, po którego śmierci urząd ten przeszedł na Stanisława Tarnowskiego. W skład Akademii wchodzą najzasłużeńsi na polu nauk Polacy, a w tych samych warunkach i cudzoziemcy bywają do niéj powoływani. Roz-

pada się na wydziały: 1) filologiczny, obejmujący filologią, historyą piśmiennictwa powszechnego i polskiego, historyą sztuki; 2) historyczno-filozoficzny, obejmujący umiejętności filozoficzne, polityczne, prawo i historyą z archeologią; 3) matematyczno-przyrodniczy, obejmujący oprócz umiejętności tego działu, także geografią i nauki lekarskie. Dla podziału i ułatwienia pracy są w każdym wydziale różne komisye, a mianowicie: w wydziale filologicznym: 1) bibliograficzna; 2) dla historyi sztuki; 3) językowa; 4) dla badań w zakresie historyi literatury i oświaty w Polsce; — w wydziale historyczno-filozoficznym: 1) komisya historyczna z sekcyami: *a*) paleograficzną, *b*) do akt publicznych od 1507—1795, *c*) do historyczno-geograficznego opisu dyecezyi krakowskiéj; 2) archeologiczna z sekcyami: *a*) wykopalisk, *b*) encyklopedyi starożytności polskich, *c*) muzealną, *d*) epigrafiki polskiéj; 3) prawnicza; — w wydziale matematyczno-przyrodniczym: 1) fizyograficzna z sekcyami: *a*) meteorologiczną, *b*) geologiczno-orograficzną, *c*) botaniczną, *d*) zoologiczną, *e*) chemiczną; 2) antropologiczna z sekcyami: *a*) archeologiczno-antropologiczną, *b*) antropologii w rozumieniu ściślejszém, *c*) etnologii; 3) balneologiczna. Drukiem ogłasza Akademia Umiejętności: 1) „*Pamiętnik... wydziału filologicznego i historyczno-filozoficznego* (Kraków 1874—80, 4 tomy); 2) *Pamiętnik... wydziału matematyczno-przyrodniczego* (t. 1874—82, 7 tomów); 3) *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego...* (t. 1874—82, 9 tomów); 4) *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego...* (t. 1874—82, 15 tomów); 5) *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego...* (t. 1874—82, 9 tomów); 6) *Sprawozdania komisyi fizyograficznéj...* (t. 1867—82, 16 tomów); 7) *Zbiór wiadomości do antropologii krajowéj...* (t. 1877—82, 6 tomów); 8) *Sprawozdania komisyi do badania historyi sztuki w Polsce...* (t. 1877—81, 2 tomy); 9) *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce...* (t. 1878 — 82, 2 tomy); 10) *Sprawozdania komisyi językowéj...* (t. 1880—82, 3 tomy). W tych publikacyach mieszczą się nietylko prace członków Akademii, ale i inne, przez Akademią przyjęte. Najobfitszymi w plony są przedsięwzięcia około dziejowéj przeszłości narodu naszego, a szczególniéj około zebrania i krytycznego wydawnictwa źródeł dziejowych. W tym kierunku ogłasza Akademia oprócz prac, zamieszczonych w *Rozprawach* lub *Pamiętniku*, tudzież oprócz kontynuacyi *Monumentów* Bielowskiego i zbioru *Starodawnych prawa polskiego pomników* Helcla: 1) *Monumenta medii aevi historica, res gestas Poloniae illustrantia* (Kraków 1874—82, 7 tomów), poświęcone podobnie jak *Pomniki* Bielowskiego źródłom dziejowym Polski średniowiecznéj; 2) *Acta historicà res gestas Poloniae illustrantia* (t. 1878 — 81, 6 tomów); 3) *Scriptores rerum Polonicarum...* (t. 1872—81, 7 tomów), obie publikacye poświęcone źródłom dziejowym Polski nowożytnéj. Po za tymi wszystkimi wydawnictwami wychodzą jeszcze imieniem Akademii Umiejętności różne dzieła większe naukowéj wartości.

Towarzystwo naukowe w Toruniu, założone staraniem Zygmunta Działowskiego w r. 1876, ma na celu skupić siły naukowe pol-

skie w ziemi pruskiéj. Rozpada się na trzy wydziały: *a*) archeologiczno-historyczny, *b*) teologiczny, *c*) lekarski i przyrodniczy. *Roczniki* jego (Toruń 1878—80, 2 tomy) poświęcone są głównie badaniom Prus i Pomorza pod względem historycznym i geograficznym.

Co do **księgozbiorów**, biblioteka Załuskich (zob. §. 108, *A*. 2), najbogatsza w Polsce i jedna z najpiérwszych w Europie, doznała wprawdzie w r. 1795 smutnego losu, bo prawie całą wywieziono do Petersburga; powstały jednak w téj epoce liczne inne, niekiedy bardzo wielkie i cenne księgozbiory, bądź przy wyższych zakładach naukowych, bądź téż prywatném staraniem miłośników literatury. Biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarsza ze wszystkich, bo początkiem swym sięgająca założenia téj instytucyi, liczy obecnie przeszło 180.000 dzieł. Księgozbiór byłego uniwersytetu warszawskiego obejmował w r. 1830 około 131.000 tomów; po wypadkach listopadowych wszakże wywieziony został do Petersburga, a na jego miejscu powstała „biblioteka okręgu naukowego warszawskiego,“ wcielona następnie do Szkoły Głównéj i przeszło 94.000 dzieł zawierająca. Biblioteka uniwersytetu lwowskiego liczy z górą 83.000 tomów; publiczna wileńska (od r. 1867) przeszło 200.000 tomów; Akademii Umiejętności (od 1873) przeszło 30.000 dzieł. Z pomiędzy księgozbiorów wzniesionych staraniem prywatném, godne są uwagi: *a*) we Lwowie: biblioteka publiczna im. Ossolińskich (od 1827 zob. §. 138, dzieł przeszło 83.000); Poturzycka Włodzimiérza hr. Dzieduszyckiego (około 20.000 tomów); Medycka Mieczysława Pawlikowskiego (przeszło 20.000 tomów); Wiktora hr. Baworowskiego (około 11.000 dzieł); *b*) w Poznaniu: biblioteka publiczna Raczyńskich (od 1829, przeszło 30.000 tomów); Towarzystwa Przyjaciół Nauk (około 40.000 t.); *c*) w Warszawie: biblioteka ordynacyi Zamojskich (około 100.000 t.), zamknięta; ordynacyi Krasińskich (przeszło 17.000 dzieł) w połączeniu ze zbiorami Konst. Świdzińskiego z Chodorkowa i Sulgostowa; *d*) w Paryżu: „Biblioteka polska“ Towarzystwa historyczno-literackiego (przeszło 30.000 t.); *e*) w Gdańsku: biblioteka miejska (40.000 t.) i Uphagenowska (do 18.000 t.); *f*) w Puławach: ks. Czartoryskich, jeszcze w XVII wieku założona, zbiorami Tad. Czackiego z Porycka wzbogacona, po r. 1831 w części przeniesiona do Sieniawy, w części wywieziona do Petersburga; *g*) w Kórniku: hr. Działyńskich, bogata w rzadkie osobliwości; *h*) w Dzikowie: hr. Tarnowskich; *i*) w Wiśniowcu: hr. Włodzimiérza Broel-Platera (około 21.000 t.); *k*) w Wilanowie: hr. Potockich (do 60.000 t.).

Z pomiędzy **zbiorów archiwalnych** zasługują na uwagę: *a*) w Krakowie: archiwum kapitulne, akt dawnych grodzkich i ziemskich i miejskie; *b*) we Lwowie: archiwum akt dawnych galicyjskich, tak zwane „Bernardyńskie;“ *c*) w Warszawie: archiwum główne Królestwa Polskiego, archiwum akt dawnych i kilka archiwów prywatnych np. hr. Zamojskich, Krasińskich, Kossakowskich; *d*) w Wilnie: archiwum centralne akt dawnych gubernii wileńskiéj, kowień-

skiéj, mińskiéj i grodzieńskiéj; *e*) w Petersburgu: metryka litewska, po r. 1795 tamże przewieziona; *f*) w Poznaniu: archiwum kapitulne i rządowe; *g*) w Trzemesznie: archiwum opactwa kanoników regularnych; *h*) w Gnieźnie: archiwum konsystorskie; *i*) w Przemyślu: archiwum kapituły rzym. kat. i grec. kat.; *k*) archiwum piotrkowskie; *l*) kijowskie; *m*) tajne królewieckie; *n*) gdańskie miejskie; *o*) toruńskie; *p*) Radziwiłłowskie w Nieświeżu; *r*) lubelskie; *s*) płockie.

POEZYA.

§. 144.

Uwagi wstępne. — Romantyczność.

Już wyżéj powiedziano (§. 3), że Polacy w czasach bardzo odległych, bo jeszcze przedchrześciańskich, zajmując podobnie jak inni Słowianie pewien stopień cywilizacyi, mieli swoje pieśni, swoje baśnie, klechdy i podania, swoje przysłowia i przypowieści, słowem swoję własną, rodzimą literaturę, która lubo się nie rozwijała tak jak dzisiejsza za pomocą piór i pras drukarskich, znachodziła przecież potężną dźwignię w żywych ustach narodu, w nigdy nie gasnącéj tradycyi. A że w owych wiekach nie było jeszcze w Słowiańszczyźnie wybitnych rozdziałów między stanem a stanem, bo głównym i jedynym wyrazem ówczesnego społeczeństwa słowiańskiego była gmina, złożona z pracowitych kmieci, czyli ludu, przeto ta rodzima niepisana literatura słusznie **ludową** się nazywa.

Po zaprowadzeniu chrześciaństwa zaczęła się objawiać w Polsce coraz wybitniejsza różnica w warstwach społecznych. Lud usunął się na bok i zamknął w swéj rolniczéj zagrodzie; na widownię wypadków wystąpiła szlachta, wyróżniająca się od ludu i stroniąca odeń coraz więcéj, a nadto przybyło duchowieństwo z obcą słowiańskiéj cywilizacyą i z obcym językiem, w którym literaturę odrębnie od ludowéj uprawiać poczęło. Wiadomo, jakiego charakteru było to piśmiennictwo i jakie miało powodzenie. Zwrot ku klasycznéj starożytności ożywił w XVI wieku pisaną literaturę, wyniósł ją z koła duchownego i rozszerzył między szlachtą, wprowadził język polski do piśmiennego używania i zapewnił mu w końcu zwycięstwo; uczynił wszakże jeszcze większym rozbrat między wyobrażeniami ludu, a warstw klasycznie wykształconych. Literatura niepisana poszła prawie cała w zapomnienie, choć nie zau-

marła, bo żyła dotychczasowém życiem, tradycyą. Ale piśmiennictwo o niéj nie wiedziało; a jeżeli czasem, jak n. p. w *Sobótkach* Jana z Czarnolesia, zabłąkał się do poezyi artystycznéj dźwięk pieśni gminnéj, był to dźwięk luźny, rzadki i przechodził niepostrzeżony, prawie nierozumiany. Tymczasem piśmiennictwo narodowo-szlacheckie — bo narodem używającym praw obywatelskich była jedynie szlachta — przebywało rozmaite koleje na chlebie klasycznym. Rozkwitło wspaniale, upadło i znowu się dźwignęło; aż wyczerpawszy wszystkie soki, ciągnione wprost i pośrednio z ziemi klasycznéj, próchnieć i martwieć poczęło. Upadek ten okazał się szczególniéj w poezyi i wówczas wrócono do pierwotnego źródła, do zabytków literatury niepisanéj, do ludu, przygarniętego już i w społecznym względzie do ciała Rzeczypospolitéj przez Sejm wielki. Jednak zwrot ten zbawienny nastąpił dopiéro na hasło dane z zewnątrz.

Podobne bowiem koleje, jak polska, przechodziły i inne literatury europejskie. Miały okres czysto rodzimego rozwoju, pierwotny, obfity nie rzadko we wspaniałe owoce; miały czasy ciemnego scholastycyzmu, a następnie okres przewagi klasycznego ducha, który we Włoszech wywołany z mogił niepamięci, prądem elektrycznéj iskry przebiegł narody europejskie i odbił się w ich literaturach z mniejszą, lub większą potęgą. Podczas gdy w Polsce, w Niemczech i we Francyi wszechwładztwo jego rysować się poczęło wybitniéj, niż gdzieindziéj, umiał geniusz Hiszpanii i Anglii zachować samodzielność, wydając tu Szekspira, tam Lopeza de Vega i Kalderona w XVI i XVII stuleciu. A jakkolwiek i w tych krajach utwory starożytnych Rzymian i Greków nie pozostały bez wpływu, przecież nie dokazały tego, co np. widzimy we Francyi, gdzie za Ludwika XIV rozkwit literatury dokonał się zupełnie na podstawie klasycznéj. Przewaga tego mocarstwa, objawiająca się odtąd statecznie w Europie, widna nietylko na polu polityki, ale jeszcze więcéj w dziedzinie umysłowości. W wieku XVIII naśladowano wszędzie literaturę francuską, mianowicie poezyą, która sztywniejąc coraz bardziéj, popadła w końcu w bezduszny formalizm, w czczą deklamacyą, w odrażający pedantyzm.

Ten stan rzeczy skłonił żywsze umysły do szukania nowych żywiołów dla poetycznéj twórczości. Zamiast mitologii wprowadził Klopsztok pierwiastek chrześciański i starożytną Germanów tradycyą, a równocześnie wyśmiał Lessing pseudoklasyczną niewolniczość w dramacie. Rozpoczęła się walka ze starym przesądem i już czuć było wyraźnie zbliżanie się nowéj ery. Zapowie-

dzieli ją Herder w Niemczech i Burns w Anglii prawie równocześnie, wskazując na pierwotną ludów poezyą jako na skarb, z którego czerpać należało. I zaczęto odgrzebywać tę przeszłość, wydobywać klejnoty starych romańsko-germańskich stuleci. Na tych żywiołach odrodziła się poezya naprzód w Anglii za Walter-Skota, Moora i Byrona, potém w Niemczech za Szyllera i Goethego, a nareszcie we Francyi, gdzie otrzymała miano romantycznéj.

Następnie przeniósł się ruch nowy do krajów słowiańskich i Polski. I tu nazwano zwrot ku poezyi ludowéj romantycznością, acz niewłaściwie, bo poczęliśmy czerpać nie ze staro-romańskich zabytków, ale z naszych własnych: z pieśni, klechd i podań gminnych, z rycersko-kozaczéj tradycyi Ukrainy, a równocześnie także z dziejowéj bohatyrskiéj przeszłości narodu. W tych nowych, ożywczych źródłach rozpłynęły się i znikły wypaczone formy francusko-klasyczne.

Ponieważ w utworach ludu przebija się prostota, śpiewność, serdeczność i rzewność, obok tego wszystkiego zaś także ścisła łączność z przyrodą, a stąd cudowność — bo Słowianin czcił bosko siły natury i czuł się jakby postawiony w ich zaczarowaném kole — przeto te cechy widać wszystkie w poezyi wieku XIX, a szczególnie w najpiérwszym jéj rozwoju okresie, który dla tych powodów jeszcze najsłuszniéj nazwać by można romantycznym. Rychło jednak i szybko ogarnia pieśń odrodzona cały naród, jego wierzenia, nadzieje i miłości, jest wielką i prostą jak podanie ludu, to znów pełną natchnienia, zapatrzoną w przeszłość i w przyszłość, proroczą, nawet filozoficzną i mistyczną.

§. 145.

O poezyi ludowéj. — Adam Czarnocki.

Na zabytki literatury niepisanéj: na pieśni, klęchdy, baśnie, podania, przysłowia i przypowieści ludowe poczęto dopiéro w najnowszych czasach baczniejszą zwracać uwagę; stąd o poezyi ludowéj mówić można dopiéro w obecnéj epoce. Nie idzie tu o to, aby w tych zabytkach upatrywać wierne odbicie czasów przedchrześciańskich, bo wieki zmieniły język i zatarły wiele pierwotnych wyobrażeń; ale pozostała treść rodzima, bogata, piękna i świeża i dostarczyła nieprzebranego wątku odrodzonéj literaturze.

Piérwszy Adam Czarnocki jął się pracy na téj przez całe wieki odłogiem leżącéj niwie. Potomek zubożałéj szlachty lit.,

urodził się w r. 1784 i po ukończeniu szkół obrał zawód prawnika. Nie wstąpił jednak do służby rządowéj, choć celował zdolnościami; wolał raczéj prywatny obowiązek, który téż przyjął u wojewody Józefa Niesiołowskiego. Zarządzał jego majątkiem i mieszkał w Worończy pod Nowogródkiem. Były to czasy Księstwa warszawskiego. Młodzież garnęła się ze wszech stron pod sztandary narodowe; wymykano się tajemnie za Niemen. Szli drudzy, poszedł i Czarnocki; ale zamiast do wojska polskiego, dostał się w szeregi rossyjskie i pomaszerował z dywizyą do Omska nad Irtysz (1808). Gdy wielka armia Napoleona zajęła Litwę, wziął Czarnocki z półkiem swoim udział w bitwie, w któréj jeńcem wszedł do dywizyi jenerała Dąbrowskiego. Po wyprawie r. 1812 wystąpił z wojska i osiadł w Galicyi pod przybraném nazwiskiem Z o r y a n a D o ł ę g i C h o d a k o w s k i e g o.

Jeszcze na ławie szkolnéj siedząc, wpadł był na pomysł szukania u ludu zatraconych tradycyj, celem wyśledzenia początkowych dziejów Słowiańszczyzny. Nazwano to wówczas marzeniem. Ale Czarnocki wierzył, że byle jąć się pracy, marzenie przybierze kształty rzeczywistości; przeto powrócił teraz do pierwotnéj swéj myśli i począł zazierać pod strzechę prostego ludu. A nakreślił sobie plan wielki: obejrzeć całą Słowiańszczyznę. Z kosturem w ręku i w ubiorze wieśniaczym rozpoczął poszukiwania. Szły mu łatwo, bo umiał trafić do serca ludu. Przewędrował Ruś Czerwoną, Podole i Wołyń. Będąc w Puławach, nie pominął dworu książąt Czartoryskich i dobrze został przyjęty. Młody książę Adam, ulubieniec cesarza Aleksandra I, ceniąc doniosłość pracy Czarnockiego, postanowił mu ją ułatwić. Jakoż niebawem dano znakomitemu badaczowi odpowiednie fundusze i polecono go gubernatorom całego państwa rossyjskiego. Puścił się teraz Czarnocki na północ i wschód i bogate zebrał plony. Tymczasem zmieniły się fawory i odmówiono mu dalszéj subwencyi. Wytrwały jednak pracownik nie ustał w zapale; poszukiwania szły daléj, lubo coraz trudniéj, aż wreszcie się przerwały dla braku pomocy. Umarł Czarnocki w r. 1825, nie ogłosiwszy żadnego dzieła. Pozostawił jednak znaczny materyał rękopiśmienny.

W ślad za Czarnockim rzucono się do zbadania przeszłości ludu. **Łukasz Gołębiowski**, dyrektor biblioteki w Puławach, a następnie w Warszawie, wydał w roku 1830: *„Lud polski, jego zwyczaje i zabobony.“* **Kazimiérz Władysław Wojcicki** zebrał i wyjaśnił *„Przysłowia narodowe* (Warszawa 1830),“ tudzież ogłosił dwa inne szacowne zbiory: *a) „Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi*

z nad Bugu (t. 1836)" i *b)* „*Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (t. 1837)." **Wacław z Oleska** (Zaleski), gubernator Galicyi († 1849), wydał „*Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833)." Na tém samém polu podjął pracę także **Żegota Pauli**, ogłaszając: *a)* „*Pieśni ludu polskiego w Galicyi* (t. 1838)" i *b)* „*Pieśni ludu ruskiego w Galicyi* (t. 1839/40)." **Jan Czeczot**, przyjaciel Mickiewicza i towarzysz jego młodości († 1847), badał lud Litwy i Białéj Rusi i wydawał w dobrych przekładach *Piosnki wieśniacze a)* z nad Niemna (Wilno 1837), *b)* z nad Niemna i Dźwiny (t. 1844), *c)* z nad Niemna, Dniepru i Dniestru (t. 1845). Nadto zebrali i wydali: **Józef Konopka** „*Pieśni ludu krakowskiego* (Kraków 1840)," **Lucyan Siemieński** „*Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie* (Poznań 1845)," **Ludwik Zejszner** „*Pieśni ludu Podhalan*... (Warszawa t. r.)," **Romuald Zienkiewicz** „*Piosenki gminne ludu pińskiego* (Kowno 1851)," **Juliusz Roger** († 1865) „*Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku* (Wrocław 1863)." Najlepszy zbiór wszystkich zabytków literatury gminnéj ogłasza **Oskar Kolberg** (ur. 1817) w dziele: „*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (Warszawa i Kraków 1865—82, dotąd seryj 15)."

§. 146.

Kazimiérz Brodziński.

Poprzednik Mickiewicza i piérwszy zwiastun odrodzonéj poezyi, ujrzał Brodziński świat w Królówce, wiosce obwodu bocheńskiego, w r. 1791. Ojciec jego, Jacek, był najprzód plenipotentem starosty Fryderyka Moszyńskiego w starostwie Lipnickiém, a potém dzierżawcą tych dóbr. Do śmierci piérwszéj żony swojéj, Franciszki z domu Radzikowskiéj, matki Kazimiérza, mieszkał w Królówce, we dworze staroświeckim z narożnikami, ogrodem w prostych szpalerach i stawem z rzędami lip, w miejscu nader uroczém, które przyszłemu poecie żywo utkwiło w pamięci i późniéj zawsze — jak świadczą autobiograficzne zapiski — lubo a zarazem rzewnie się przypominało. Tu bowiem utracił on ukochaną matkę prawie w niemowlęctwie, zaledwie rysy jéj zapamiętawszy i nie doznał już nigdy tego tajemniczego, cudownego wpływu, jaki nieustannie z kochającego serca kobiety przelewa się na całą istotę umiłowanego dziecięcia. Sieroctwo oddziałało i z innego względu szkodliwie na wychowanie Kazimiérza; ojciec bowiem jego ożeniwszy się powtórnie, mało dbał o dzieci, bojaźliwy w obec drugiéj swéj żony i z zamiłowaniem oddany gospodarstwu; a sroga z natury macocha nawet nieludzką i okrutną się dla pasierbów okazywała. Zamieszkali teraz Brodzińscy w Lipnicy murowanéj. Tu ze star-

szym bratem swoim Andrzejem chadzał mały Kazimiérz samopas, płacząc na sieroctwo, zazdroszcząc rówiennikom macierzyńskiéj miłości, widziany chętnie w chatach wieśniaczych, bo się litowano nad jego losem. (Z tych twardych zapasów z życiem wyniósł przecież wielki skarb: miłość ludu, który opuszczone dziécię przygarniał do serca, uciszając płacz jego pieśnią i powieścią.) W sierócie rozwinęła się wcześnie smętność i skłonność do marzeń.

Edukacya szkolna poczęła się także pod nieszczęśliwą gwiazdą. W Lipnicy nauczył się wprawdzie czytać i pisać po polsku i po niemiecku, ale było więcéj bicia, niż nauki. W gimnazyum tarnowskiém byłby również nie wiele skorzystał z pamięciowego uczenia się (bo taki system panował wtedy w nauczaniu), gdyby nie rozczytywanie celniejszych utworów niemieckich, mianowicie Kleista, Goethego i Wielanda; zresztą źle opatrywano jego potrzeby i musiał nędzę ciérpieć. Tymczasem umarł ojciec i los Brodzińskiego stał się jeszcze opłakańszym; szczupłe fundusze wyczerpały się i wypadło piechotą wracać do macochy. Dano mu kącik na strychu. Tu między papiérami ojca znalazł poezye Trembeckiego i inne luźne wiérsze. Począł w nich czytać ciekawie, bo nigdy jeszcze nie miał takiéj lektury; miary rytmów i dźwięki końcówek działały dziwnie na wyobraźnię chłopca z natury już poetyczną. Postanowił sam spróbować wiérszów i zrobił sobie seksternik z czystych kart papiéru, walających się po strychu. Tak wszedł na drogę poezyi. Marząc o matce, składał czułe elegie, poświęcone jéj pamięci. Pisał je płacząc.

Tymczasem opieka powróciła go znowu szkołom tarnowskim. Szczupłe było wsparcie, stąd i sam zarabiać musiał lekcyami. Pracował usilnie nad sobą, a gdy go z trudnością dochodziły książki polskie, czytał niemieckie, mianowicie poezye, z których niejednę przelał na wiérsz polski. Po ukończeniu gimnazyum udał się w r. 1809 do wojska X. Warszawskiego i odbył całą kampanią Napoleońską. W bitwie pod Lipskiem ranny dostał się do niewoli pruskiéj, z któréj niebawem wypuszczony, osiadł naprzód pod Krakowem, a potém w Warszawie.

Podczas służby wojskowéj studyował w wolnych chwilach pisma nowszych autorów niemieckich, szczególniéj Herdera i Szyllera, i tak powoli poznał różnicę między tą literaturą, gdzie już zapanował i rozkwitł romantyzm, a francuską. Studya te nie pozostały bez wpływu na późniejsze jego prace. Osiadłszy w Warszawie (1815), wstąpił do urzędu w komisyi likwidacyjnéj ministerstwa spraw wewnętrznych i równocześnie w rzeczywistość

wprowadzać począł myśl skierowania poezyi na inne tory. Pisał wiérsze krótsze, pełne uczucia, wolne od mitologii i napuszystéj deklamacyi i umieszczał je w *Pamiętniku warszawskim* Bentkowskiego. Przekładał także drobniejsze utwory Szyllera, Herdera i Goethego, aby zapoznać ziomków z kierunkiem poezyi niemieckiéj. Nadto zwrócił uwagę na poezyą ludu, a ukazując w tłómaczeniach ducha pieśni serbskich, słowackich, litewskich i ruskich, nawet greckich, nowogreckich, szkockich, skandynawskich i wschodnich, uczynił dla literatury polskiéj to, co Herder dla niemieckiéj w znakomitém dziele swojém *Stimmen der Völker*. Należało jeszcze bliżéj oznaczyć naturę tych szlaków, na które wstąpić miała poezya polska. Podjął się tego Brodziński w rozprawie „*O klassyczności i romantyczności* (1818)." Okazawszy, czém jest klasyczność starożytna i francuska, rozbiera romantyczne wrażenia i uczucia, ale nie określa jeszcze jasno istoty romantyczności. Zwraca uwagę na cechy poetyczne nowszych pisarzów niemieckich, a następnie, zastanowiwszy się nad duchem piśmiennictwa polskiego, wyprowadza wniosek, że poezya nasza narodową być powinna, zwracając się przedewszystkiém do życia i pieśni ludu, jako źródeł rzeczywistego piękna.

Dał téż i sam doskonały przykład w „*Wiesławie* (1820)," jak pojmował nowsze dążenia. Urocza ta sielanka, opiewająca wiernie lud krakowski, przenosząca po raz piérwszy rzeczywistość w dziedzinę poezyi, przyjętą została z zapałem przez młodzież i przygotowała ją na przyjęcie litewskiego wieszcza. Brodziński, złożywszy w r. 1818 urząd publiczny, otrzymał posadę profesora języka i literatury polskiéj w konwikcie XX. Pijarów na Żoliborzu, został współpracownikiem *Pamiętnika warszawskiego* i członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk; a w r. 1822 powołany na profesora uniwersytetu, rozpoczął wykłady języka i piśmiennictwa ojczystego w połaczeniu z krytycznym i estetycznym rozbiorem celniejszych utworów literackich. Gromadził około siebie nieliczne wprawdzie, ale dobrane grono młodzieży i przyniósł więcéj pożytku, a niżeli Ludwik Osiński, który znakomitą deklamacyą zwabiał równocześnie całe tłumy słuchaczów (zob. §. 120). Pisał już więcéj prozą w zakresie krytyki, stylu i gramatyki. O krytyce miał zdrowe pojęcia. W r. 1831 czytał w Towarzystwie Przyjaciół Nauk rozprawę „*O narodowości Polaków*," a nieco późniéj napisał „*Posłanie do braci wygnańców*." Przełożył także *Elegie* Jana Kochanowskiego i *Cierpienia młodego Wertera*. W roku 1826 pojął w małżeństwo pannę Wiktoryą Holly, córkę obywatela ziemskiego. Usunąwszy się

z profesury po zwinięciu uniwersytetu (1831), począł zapadać na zdrowiu, choć od młodości nie miał czerstwego. W r. 1835 zaniemógł mocno. Wyjechał do kąpiel, lecz już w Dreźnie śmierć go zaskoczyła dnia 10 października. Umarł na ręku A. E. Odyńca.

Poezye Brodzińskiego wyszły naprzód w Warszawie r. 1821 we dwóch tomach. Po śmierci poety ogłosił Glücksberg pisma jego wiérszem i prozą w dziesięciotomowém wydaniu (Wilno 1842—44), ale wszystkich nie pomieścił. Ostatnimi czasy przedsięwziął J. I. Kraszewski zebrać wszystko w nowéj edycyi p. t. „*Pisma Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów* (Poznań 1872—74, 8 t.)," jednak i tu niejedno jeszcze pominął. Pomieszczone są w tém wydaniu, oprócz utworów wyżéj wspomnianych: *Pieśni rolników, Epigrammata i fraszki*, przekłady kilku dramatów z francuskiego i niemieckiego, jak *Safo*, *Wolny mularz*, *Templaryusze*, a z prozy: *Odczyty o literaturze polskiéj* miane w latach od 1822—30 w uniwersytecie warszawskim, wysokiéj wartości, obejmujące całokształt dziejów piśmiennictwa; *O stylu i wymowie; Kurs estetyki; Listy o polskiéj literaturze; Synonimy polskie.*

W poezyach Brodzińskiego, jakkolwiek widać wskazane wyżéj nowe kierunki, można przecież nie rzadko spotkać się także z takimi cechami, jakie wspólne są poetom klasycznym, chociaż w formie najłagodniejszéj. Stąd poszło, że klasycy nie upatrywali w Brodzińskim swego przeciwnika, tudzież że niektórzy w tym pisarzu widzą poetę przejścia. Jako taki godny jest pamięci **Tymon Zaborowski**, urodzony w Liczkowcach na Podolu (r. 1799), uczeń szkoły krzemienieckiéj († 1828), autor obszerniejszego poematu opisowego p. t. *Bolesław Chrobry czyli zdobycie Kijowa*, znanego z wyjątków drukowanych w *Ćwiczeniach naukowych* (Warszawa 1818) i w *Polihymnii* (Lwów 1827); tudzież *Dum Podolskich za czasów panowania Tureckiego* (Puławy 1830), cenionych swego czasu dla siły uczucia, jaka się w nich przebija.

§. 147.

Adam Mickiewicz przed rokiem 1830.

Wyobrazicielem obecnéj epoki, największym wieszczem Polski i jednym z najpiérwszych geniuszów poetycznych świata jest Adam Mickiewicz. On w utworach swoich w całym blasku rzeczywistości ukazał to wszystko, co jako ideał tkwiło w umyśle Brodzińskiego.

Adam Bernard Mickiewicz był potomkiem szlachty litewskiéj herbu Poraj. Urodził się dnia 24 grudnia r. 1798 w Zaosiu pod Nowogródkiem z ojca Mikołaja, adwokata w Nowogródku i matki

Barbary z domu Majewskiéj [1]). W dzieciństwie był zdrowia słabego, a przykry wypadek raz omal go życia nie pozbawił [2]). Wtedy to prawie już umierające dziécię oddała płacząca matka w opiekę Ostrobramskiéj Bogarodzicy, i cudem wyzdrowiał Adam i rósł kołysany pieśniami i powieściami Litwy, które mu śpiewały piastunki. Wykształcenie niższe i średnie (od 1807) odebrał w Nowogródku w szkole powiatowéj ks. Dominikanów. Do wszystkich przedmiotów przykładał się z nadzwyczajną pilnością, szczególniejszy zaś pociąg okazywał do nauk przyrodzonych [3]). Tu już próbował wiérszów [4]). W r. 1812 widział niezliczone wojska Napoleona, ciągnące na wschód, i odebrał wrażenia, które niezatartém piętnem wyryły się w młodocianym umyśle.

Ukończywszy (1815) gimnazyum, udał się do uniwersytetu wileńskiego i otoczony opieką stryja, księdza Józefa Mickiewicza, profesora fizyki i dziekana wydziału matematycznego, rozpoczął bieg nauk filozoficznych. Idąc za jego radą, poświęcił się zrazu umiejętnościom matematyczno-przyrodniczym, niebawem jednak przeszedł na wydziały filologii i historyi [5]). Z natury pracowity i żądny wiedzy, znalazł tu podostatkiem światła, które hojnie rozsiewali tacy mistrze, jak Groddeck, Leon Borowski, Joachim Lelewel [6]). Nadto własnymi usiłowaniami rozszerzał sobie pogląd na świat i na dążenia ducha ludzkiego, studyując znakomitsze

---

[1]) Wioska Zaosie należała do stryjów Mikołaja Mickiewicza, który stale mieszkał w Nowogródku, gdzie miał dom własny. Gdy jeden z tych stryjów umarł, drugi do chwilowego zarządu gospodarstwem wezwał rodziców Adama, którzy téż w grudniu r. 1798 pojechali do Zaosia. Tu ujrzał Adam świat; gdy zaś matka jego w lutym r. 1799 wróciła do Nowogródka, ochrzczono Adama tutaj dnia 12 tego miesiąca i w metrykę zapisano. *Korespondencya Mickiewicza*, tom I, str. 228. — Ojca utracił poeta 16 maja r. 1812; matkę 9 października r. 1820. *Bibl. warsz.* 1861. t. I, str. 452. W rodzinie prócz Adama było jeszcze cztérech braci. — [2]) Upadł przez okno. Odyniec: *Listy* II, str. 68. — [3]) W kaligrafii tylko miał postęp zawsze mierny. *Bibl. warsz.* 1861, I, 452. — [4]) Roboty wiérszowane Andrzeja Świderskiego: *Józefada* i *Syn Marnotrawny*, które przeczytał, stały się powodem, iż zaczął tłómaczyć *Numę Pompiliusza* Floryana z prozy polskiéj Staszica. Odyniec: *Listy* I, str. 345. — [5]) Zreorganizowany uniwersytet wileński miał cztéry wydziały: *a*) fizyczno-matematyczny; *b*) lekarski; *c*) nauk moralnych (teologii, historyi, prawa); *d*) literacki (języków, literatur i sztuk wyzwolonych). — [6]) Leon Borowski (1784 † 1846), po Euzebiuszu Słowackim od r. 1814 adjunkt, a od r. 1821 profesor wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim, był doskonałym znawcą literatury polskiéj i jemu zawdzięcza Mickiewicz wyrobienie formy i języka. *Jerozolima wyzwolona* Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego, tudzież Trembeckiego poezye były piérwszymi wzorami Adama. Odyniec: *Listy* I, str. 346—353.

jego pojawy tak dawniejsze, jak nowsze, mianowicie w literaturach: greckiéj, angielskiéj i niemieckiéj [1]). Towarzystwo dobranéj i równym duchem przejętéj młodzieży pokrzepiało w pracy, bo wzajemnie się zachęcano i wspierano. Ku temu celowi potworzyły się między młodzieżą ściślejsze związki pod nazwą „Filomatów (1817),“ „Promienistych (1819)“ i „Filaretów [1819]“ [2]). Głową ich był Tomasz Zan, duszą Adam Mickiewicz.

W r. 1819 ukończył uniwersytet ze stopniem kandydata filozofii; a ponieważ w ciągu studyów swoich pobierał stypendyum pedagogiczne, należąc do tak zwanych „uczniów funduszowych,“ przeto wysłany został (1819) do szkoły powiatowéj w Kownie na nauczyciela „literatury (a raczéj języków łacińskiego i polskiego), historyi i prawa.“ Tu dopiéro śród samotnych dumań, którym poświęcał cały czas wolny, wysnuwać począł z duszy swéj owe ogniste utwory, pełne prawdy i życia, którymi niezadługo miał świat zadziwić. Nadeszła chwila twórczości. Co ją obudziło w poecie? — Pomiędzy rówiennikami jednym z najbliższych sercu Adama był Michał Wereszczaka. Polubili się jeszcze w Nowogródku. Mickiewicz bywał w domu przyjaciela, a nawet z Wereszczakami wyjeżdżał (od 1818) na wakacye do Tuhanowicz niedaleko Płużyn. Tu poznał Marylę, siostrę przyjaciela, i już wcześnie budzić się i wzrastać poczęło w marzącéj duszy nieznane dotąd uczucie. Mickiewicz pokochał towarzyszkę uroczych igraszek. Była to miłość cicha, idealna, zamknięta w sobie, bez przyszłości, a jednak silna, przyświecająca jak blada gwiazda młodemu pracownikowi na ławach uniwersyteckich i w samotnéj izdebce śród książek. Gdy wyjechał na posadę kowieńską, oddała niedługo potém (1821) Marya Wereszczakówna rękę bogatemu obywatelowi z Lidzkiego, Puttkamerowi i w téj chwili prysły wszystkie nadzieje, jakimi poeta aż dotąd ozłacał marzenia swoje, a pozostała naga rzeczywistość i — rozpacz. Stąd tak smutny i samotny błądził po kowieńskiéj dolinie, i odtwarzając w umyśle obrazy minionego szczęścia, kreślił je porywająco a boleśnie na tle rodzimych wspomnień, podań miejscowych i gminnych. Tak powstawały *Dziady* (część II i IV), prześliczne malowidło odwiecznego zwyczaju na Litwie obchodzenia pamięci zmarłych, głównie jednak apoteoza nieszczęśliwéj miłości, tudzież *Ballady i romanse,* w których

---

[1]) Homer, Byron, Goethe przed innymi ulubieni. Rozległego oczytania dowodzi rozprawa o *Jagiellonidzie* Tomaszewskiego (zob. §. 121). — [2]) Zob. „*Filareci i Filomaci. List Ignacego Domejki.*“ Poznań 1872.

także czuć drgającą strunę zranionego serca, choć przedmioty ich wzięte ze skarbca poezyi ludowéj. Owocem spokojniejszych chwil tego okresu jest wspaniały, pełen majestatycznéj powagi poemat epicki, osnuty na tle pierwotnych dziejów Litwy, p. t. *Grażyna*. Czasy Kiejstuta i Witołda, obfite w wewnętrzne rozterki i częste z Krzyżakami zapasy, odbite wiernie; bohatyrka powieści, żona księcia Litawora, rycerskiém poświęceniem zasłania ojczyznę przed wrogiem i przed cięższém jeszcze nieszczęściem — sromotą [1]).

Utwory te wyszły w Wilnie (u Zawadzkiego 1822/3, 2 tomy) i sprawiły ogromne wrażenie. Spodziewał się tego Mickiewicz; umieścił przeto na ich czele przedmowę *O poezyi romantycznéj*, gdzie po raz piérwszy wyświecił jasno i stanowczo jéj istotę. W tym czasie opuścił Kowno, uzyskawszy dla poratowania zdrowia zwolnienie od obowiązków i przez rok (1821—22) bawił znowu wśród wileńskich towarzyszów. Lelewela, obejmującego w r. 1822 katedrę zwyczajnego profesora historyi, powitał pięknym wiérszem, poczém wrócił do Kowna. Niebawem atoli uzyskawszy na własną prośbę uwolnienie z posady profesora, podążył znowu do stolicy litewskiéj. W Kownie żegnany był z żalem i uwielbieniem; przecudnéj piękności dolinie za miastem, kędy najmiléj czynił wycieczki, nadano na tę pâmiątkę imię „Doliny Mickiewicza."

Pobyt Adama w Wilnie trwał nader krótko. Po przebytych cierpieniach umysł jego zaledwie wypogadzać się począł w gronie serdecznych przyjaciół, a już (1823) spadło srogie śledztwo, aby rozprószyć cichych pracowników i wywołać ich z gniazd rodzinnych. Senator Nowosilców uznał naukowe związki młodzieży karygodnymi; stowarzyszonych zesłano w odległe gubernie państwa. Dnia 24 października 1824 r. pożegnał poeta Litwę — na zawsze! Kazano mu wyjechać do Moskwy, a stąd do Odessy, i przyobiecano posadę profesora w liceum Ryszeliego. A choć się miejsce nie

---

[1]) Jako uczeń uniwersytetu w piérwszych dwóch latach pisał Mickiewicz najwięcéj bajek na wzór Trembeckiego (mianowicie następujące: *Dzwon i dzwonki*, *Rabin i pchła*, *Żaby i ich króle*, *Osioł i pies*, *Chłop i żmija*, *Pies i wilk*), myślał także o poemacie heroikomicznym: *Kartofla*, którego część piérwszą nawet wykończył. Co do swoich chęci i usiłowań poetycznych, powiada, że w Nowogródku był w stanie „ryby," a w Wilnie z początku w stanie „zwierzęcia," pisząc takie wiérsze i mając takie wyobrażenie o sztuce, jakich wymagali ówcześni recenzenci warszawscy. Czytanie nowszych utworów zwróciło go na inne tory. Rossyjskie naśladowanie ballady Bürgera *Lenore*, odczytane w kółku młodych przyjaciół i przyjęte z zapałem, dało hasło do ballad. Zan, który wtedy we wszystkiém Adamowi wskazywał drogę, napisał *Nerynę* i *Świteź*, Mickiewicz *Lilie*. Odyniec: *Listy* I, str. 344—357.

otwierało, nadano mu pensyą i obchodzono się z nim bardzo uprzejmie i uprzedzająco. Sława polskiego wieszcza, rozszerzona nietylko w kraju, ale i za granicą, zhołdowała dlań wszystkie umysły i serca; wchodził w najpiérwsze domy. W jesieni r. 1825 odbył w towarzystwie Henryka Rzewuskiego wycieczkę do Krymu, aby się przypatrzyć dzikim pięknościom półwyspu, a w zimie znalazł się już w Moskwie, zajmując posadę w namiestnictwie. Tu wyszły *Sonety* (1826), tu także wykończony został drugi większych rozmiarów poemat p. t. *Konrad Wallenrod*. W *Sonetach* wskrzesił Mickiewicz z nieporównanym wdziękiem czarujące akordy Petrarki; nie poprzestając wszelako na kreśleniu własnych uczuć, roztoczył w *Sonetach krymskich* całe bogactwo wrażeń, odebranych w ostatniéj podróży, czém wprowadził nowy, świeży, nietknięty przez nikogo żywioł w miniaturowe ramki włoskiéj strofy. W *Konradzie Wallenrodzie* zaś uwydatnił w majestatycznym, a potężną siłą porywającym obrazie nowy ustęp z dziejów walki krzyżacko-litewskiéj, toczonéj zacięcie w wieku Witołda. Poemat ten wyszedł w Petersburgu w r. 1828.

W Moskwie darzono Adama podobnym szacunkiem, jak w Odessie. Szczególniejszém uwielbieniem przejęta dlań była księżna Zeneida Wołkońska, na któréj greckie pokoje napisał Mickiewicz wiérsz osobny. W czasie trzechletniego tutaj pobytu jeździł parę razy do Petersburga w orszaku gubernatora ks. Golicyna, a w r. 1828 nawet dłużéj zabawił w stolicy Rossyi, z uszanowaniem przyjmowany zarówno w kołach polskich, jak rossyjskich. Ściślejsze stósunki łączyły go z domem Maryi Szymanowskiéj, słynnéj pianistki. W tym czasie napisał *Odę do młodości*, świecącą szczytnym pomysłem, tudzież *Farysa*, fantazyą wydobytą z namiętnéj duszy syna Arabistanu, w któréj również poważna, głęboka myśl się przebija. Utwory te i poprzednie ogłosił sam w zbiorowém wydaniu w r. 1829. Teraz także starać się począł o pozwolenie wyjazdu za granicę; a uzyskawszy pasport za staraniem życzliwych sobie osób, dnia 25 maja 1829 r. żegnany przez przyjaciół na statku parowym odpłynął do Lubeki.

§. 148.

Walka klasyków z romantykami.

Gdy Brodziński, odstępując od francusko-klasycznego kodeksu poezyi, począł ogłaszać utwory odmienne duchem od dotychczasowych, gdy wystąpił z tłómaczeniami pieśni gminnych i nowszych

poetów niemieckich, wzruszali dziedzice Parnasu i Arystarchowie krytyki ramionami na te nowatorstwa. Rozprawa jego o klasyczności i romantyczności wprowadziła po raz piérwszy w świat literacki i społeczny owe przeciwstawione sobie pojęcia, gromadząc pod sztandarem klasyków najpiérwsze owoczesne powagi piśmiennicze. Walka jednak jeszcze nie zawrzała; autor *Wiesława*, cichy z natury i łagodnego usposobienia, nie umiał i nie chciał jéj rozżarzać. Przekładami takich utworów francusko-klasycznéj dramaturgii, jak *Templaryusze* i *Abufar*, zdawał się nawet działać w myśl stołecznych reprezentantów literatury. Dopiéro gdy Mickiewicz puścił w świat piérwsze tomiki swoich poezyj i na wstępie jasno określił dążenie romantyczności, ujrzeli się klasycy zagrożonymi na wszystkich punktach. Znikł Olimp bogów, stopniały woskowe muz skrzydła, wyschły źródła Hipokreny, powaga Horacego i Boala legła zgruchotana. Publiczne głosy oburzenia wyrwały się z piersi Franciszka Grzymały i Franciszka Salezego Dmochowskiego i umilkły, a walka przeniosła się w sferę poufnych rozmów, do salonów, gdzie weterani pióra ze zgrozą rozprawiali się z młodymi zwolennikami litewskiego wieszcza.

Zastęp wielbicieli Adama rósł tymczasem z każdym dniem, bo kto tylko miał duszę wrażliwą na rzeczywiste piękności i umysł nieuprzedzony, spostrzegał od razu różnicę między prawdziwą poezyą, a rymami obranymi z życia. *Ballady* i *Dziady* obudziły nadto liczne iskry twórczego natchnienia: wskazanymi szlaki podążyło wielu i niejeden, przebiwszy się przez trudności, rozwinął skrzydła do szerszego lotu i zwycięsko dotarł do mety. Inni — jak wszędzie bywa, gdzie się tylko dobre chęci przynosi w ofierze — upadli już w samych początkach. Niezdolni wznieść się do samodzielności, ugrzęźli w niewolniczém naśladownictwie i wykrzywili tylko najpiękniejsze myśli mistrza. Ballado-, a potém sonetomania opanowała płytkie, rozgorączkowane umysły, przynęcając prostotą treści i pozorną łatwością formy. Na szczęście nie długo trwała. Podała jednak broń zapaśnikom klasycyzmu, którzy z niezdarnych elukubracyj biorąc miarę, rzucali gromy na całą szkołę romantyczną.

Osiński, Koźmian, Wężyk, Morawski i Kropiński należeli do przedniéj straży zagrożonych stanowisk. W odwodzie stał potężny Jan Śniadecki; po piérwszéj jednak wycieczce przeciw romantykom (zob. §. 134, B, 3) zamilkł poważny starzec; posterunek wileński był dlań za odległy, bo cały ruch przeciwromantyczny skupiał się w Warszawie. Dom generała Wincentego Krasińskiego stanowił

główne ognisko zapasów. Na ogień nieprzyjacielski odważali się wspomniani Franciszek Sależy Dmochowski i Franciszek Grzymała; inni szermowali listownie, za kulisami.

Po wyjściu *Sonetów* zaczepiono po raz wtóry Mickiewicza. Zarzucono mu kaženie mowy ojczystéj, upatrując w jego kreacyach zgubną dla piśmiennictwa narodowego dążność. *Wallenrod* ułagodził nieco gniewy: majestatyczny nastrój poematu rozbroił nawet najzaciętszych. Nie ostygła jednak niechęć ku mistrzowi i jego zwolennikom. Starzy koryfeusze mieli za sobą powagę przeszłości, mieli pozycye i znaczenie w społeczeństwie, a młodzi adepci, dorabiając się dopiéro przyszłości, poważyli się wypychać ich ze stanowisk! — Stąd walka. Niektórzy jednak walczyli w dobréj wierze. Mickiewicz nie mógł milczeć na zaczepki. Wydając powtórnie poezye swoje (1829), umieścił rozprawę *O krytykach i recenzentach warszawskich*, w któréj odparłszy zwycięsko uczynione sobie zarzuty, zalecił przywódzcom słowa naukę, jako jedyny środek poznania dążności wieku. Miał słuszność. Zwolennicy staréj szkoły ciskali bowiem gromy na Szeglów, Szyllerów i Byronów, nie zgłębiwszy, ani przeczytawszy nawet ich utworów!

Po r. 1830 ucichła wrzawa. Obok Adama wystąpili inni druhowie odrodzonéj pieśni. Sfera jéj rozszerzyła się i objęła cały naród. Klasycy nie stracili wprawdzie jeszcze nadziei zwycięstwa, oczekując w *Ziemiańswie* Koźmiana zenitu doskonałości, jednak gdy utwór ten się ukazał, przeszedł bez wrażenia. Upadła ostatnia baszta. Zwycięstwo zostało po stronie nowatorów.

§. 149.

Adam Mickiewicz po r. 1830.

Wycieczka w świat miała na celu przywrócić geniuszowi Mickiewicza zupełną swobodę, tak konieczną do twórczéj pracy, krępowanéj dotychczas miejscowymi stósunkami, mimo względów, jakich doznawał. Atoli nie zaraz jeszcze ukazały się widomie jéj owoce. Piérwsze wrażenia wypogodziły umysł wieszcza, orzeźwiły go, ale nie natchnęły od razu do nowych na polu literackiém kreacyj. Z Lubeki, dokąd zawinął po odbytéj podróży morskiéj, udał się na Hamburg do Berlina i Drezna, a stąd, zaczepiwszy o Pragę i Karlsbad, gdzie się połączył z Odyńcem, pospieszył do Wejmaru, aby nawiedzić sędziwego autora *Fausta*, największego z żyjących wówczas poetów. Poleconych sobie listami Polaków przyjął Goethe najuprzejmiéj, a znając już w tłómaczeniu niektóre

utwory Mickiewicza i poznawszy teraz jego umysł niepospolity, powziął dlań wysoki szacunek i świetną mu rokował przyszłość. [1])

Zwiedzanie uroczych okolic Renu między Frankfurtem, Kolonią a Szafuzą wypełniło dalszą część podróży, skierowanéj następnie przez Szwajcaryą do klasycznéj Auzonów ziemi. Na szczycie Alp, w Splügen, zagrały w piersi wieszcza jeszcze raz jakby w ton pożegnalny dawne uczucia, już w celi karmelickiego więzienia w Wilnie nastrojone na inne tony, którymi niebawem w pieśni miały się objawić. Lecz jeszcze nie wybiła godzina téj pieśni. [2]) Następująca zima zastała Mickiewicza w Rzymie. Pamiątki wiecznego miasta natchnęły poważnie umysł Adama; czytał Liwiusza, ażeby żywiéj przypomnieć sobie dzieje téj ziemi. Zresztą upływał mu czas swobodnie, a nawet uroczo śród zwiedzania osobliwości, tudzież w gronie rodaków i znakomitych cudzoziemców. Bywał pożądanym gościem u księżny Zeneidy Wołkońskiéj, na któréj salonach rzymskich gromadziło się wszystko, co czy rodem, czy talentem po nad poziom wyrosło; poznał królowę holenderską Hortensyą, żonę Ludwika Bonapartego; króla westfalskiego Hieronima, którego pamięć tkwiła mu z dzieciństwa, jak wkraczał do Nowogródka na czele wielkiéj armii Napoleona; Thorwaldsena, Horacego Verneta, Turgieniewa; zaprzyjaźnił się ze Stefanem Garczyńskim. Najmilszym był mu wszelako dom hr. Ankwiczów, gdzie nawet serdeczniejszy wytworzył się stósunek, który niebawem, jak niegdyś ów z Wereszczakami, miał doznać smutnego rozwiązania.

Gdy wiosna zawitała, podjął z Odyńcem na nowo wycieczki po ziemi włoskiéj. Zwiedzili Neapol, dno krateru Wezuwiusza i Włochy południowe, potém Toskanę, Lombardyą i wreszcie Szwajcaryą. W Genewie nastąpiło piérwsze poznanie z Zygmuntem Krasińskim. Odyniec pożegnawszy się, wyjechał do Paryża. Na zimę wrócił Mickiewicz do Rzymu i do dawnego towarzystwa. Tu doszła go piérwsza wiadomość o wypadkach listopadowych w Warszawie. Przeczucie jakieś mówiło mu, że usiłowania narodu, choć w piérwszych chwilach tak świetne, nie osiągną pożądanego celu. Nie spieszył się przeto do kraju i dopiéro w lecie r. 1831 przez Drezno zawitał w Poznańskie, aby już tylko być świadkiem

---

[1]) „C'est un jeune homme, qui promet d'être grand." Odyniec: *Listy* IV, str. 188. — [2]) W czasie podróży Renem rysował Mickiewicz pilnie piękniejsze widoki, jakkolwiek nie był rysownikiem. Mimo zachęceń Odyńca, poetycznych wrażeń nie miewał. Dziennik swój zapisywał skąpo notatkami najprozaiczniejszymi, jak: „Hamburg: bifsztyk; Weimar: Goethe; Bonn: kartofle." Tamże I, str. 333.

ostatnich wysileń walczącego o niepodległość narodu. Przykre wrażenia sposępniły znowu umysł wieszcza; nie mógł się obronić czarnym myślom. W Poznaniu doczekał końca wypadków warszawskich, poczém pospieszył do Drezna, gdzie gromadzić się poczęli tułacze. Ubytek Odyńca zastąpił mu tu Stefan Garczyński, dla którego Adam wielki powziął szacunek.

Zakończony krwawo dramat narodu obudził drzemiącą twórczość Mickiewicza. W Dreźnie już zarysowały się plany do dzieł, które tak świetnie wypełniają drugi okres poetyckiéj litewskiego wieszcza działalności, ogarniającego teraz miłościwie cały naród i obecne jego koleje. Wykończone zostały w Paryżu, dokąd z wygnańcami podążył Mickiewicz i gdzie stale zamieszkać postanowił. Było to w lipcu r. 1832. Pod wpływem boskiego natchnienia rzucił się do pracy i niebawem zaczęły się ukazywać jéj owoce. Nasamprzód wyszły *„Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (Paryż u A. Pinard, 1832).“ Oba dziełka napisane są prozą biblijną. Piérwsze zaznacza podniosłe stanowisko narodu polskiego w dziejach świata, drugie kreśli w idealnéj doskonałości powołanie emigracyi, o któréj Mickiewicz jak najszczytniejsze miał wówczas pojęcia. Obraz wypadków, które wygnały poetę z ojczystéj Litwy, a następnie z ojczyzny, podają w mistrzowskich rysach *„Dziady, część III* (t. 1833).“ Utwór ten wiąże się ściśle z poprzedzającym tego samego tytułu jako część jego dalsza. Tam w osobie Gustawa opiewał poeta przecudnym językiem miłości dzieje własnego serca, tu pod figurą Konrada wystawia losy swoje w ojczyźnie, dotkniętéj jak on prześladowaniem w r. 1824. Bohatyrem więc tu i tam jest sam autor, występując tam jako Gustaw, kochanek Maryli, tu jako kochanek narodu, Konrad. Tam Gustaw po utracie ubóstwianego przedmiotu ginie w rozpaczy, aby tu jako Konrad zmartwychwstać i wszystką potęgę uczuć swoich, poświęconych dotąd jednéj tylko istocie, przelać na cały naród. Tę przemianę swoję kreśli sam poeta w prologu do części trzeciéj. Forma *Dziadów* dramatyczna odpowiada najlepiéj wystawionym wypadkom, a żywość obrazowania potęguje jeszcze bardziéj liryzm, dosięgający miejscami niesłychanych wyżyn. Utwór ten mimo trzech części, z których się składa (II, IV, III), niewykończony.

Ostatniém i największém dziełem Mickiewicza jest *„Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie...* (t. 1834, 2 t.).“ Rzecz wzięta z lat 1811 i 1812. Rozwija się w Soplicowie na Litwie, a ma za przedmiot spór sąsiedzki o stare zamczysko. Mimo skromnego miana „historyi szlacheckiéj,“ jest *Pan Tadeusz* po

Iliadzie epopeją piérwszorzędną w literaturach świata, a najlepszą pomiędzy polskimi utworami tego rodzaju. Na tle zaściankowego zdarzenia nakreślił poeta pędzlem Homera przedziwnie pięknie cały społeczny świat polski, uwydatniając w tym nieporównanym obrazie wszystko: i niebo ojczyste i ziemię i naród cały, jego obyczaje, wyobrażenia, zajęcia, zabawy, boleści, wierzenia i nadzieje. Dla tych powodów jest *Pan Tadeusz* epopeją narodową i to epopeją tak staréj, jak nowéj Polski; staréj, bo krystalizuje ostatnie typy dawnéj szlachetczyzny; nowéj, bo wprowadza stósunki porozbiorowe, a zarazem opiera całą akcyą o wielkie do niepodległości dążenia, związane z wielką wojną Napoleona i wkroczeniem wojsk francuskich do Polski i Litwy.[1]).

Po wyjściu w świat *Pana Tadeusza* zamilkła muza Mickiewicza na zawsze. Ukazał się wprawdzie w r. 1835 „*Giaur*..(Paryż i Wrocław)," ale był to już tylko przekład z Byrona, wykonany jeszcze w okresie profesury kowieńskiéj za pobytu poety w Wilnie, a teraz tylko poprawiony i przepisany do druku. W tym czasie (22 lipca 1834) pojął Mickiewicz w małżeństwo Celinę Szymanowską, córkę słynnéj pianistki i rozpoczął życie domatora. Wertował kroniki, kreśląc obraz dziejów Polski; a po francusku, oprócz rozpraw do różnych dzienników, pracował nad utworami dramatycznymi, z których jeden miał nosić tytuł *Konfederaci barscy*, drugi *Jakób Jasiński*. W r. 1839 uzyskał w Lausannie katedrę literatury łacińskiéj i po raz wtóry rozpoczął zawód profesorski. Czekało go jednak na tém polu daleko ważniejsze stanowisko, a niżeli było to, które zajął. Rząd francuski począł właśnie w owym czasie zwracać baczniejszą uwagę na kraje i narody słowiańskie, których dzieje i stósunki mało dotąd były znane na zachodzie, nawet w samym Paryżu. Za staraniem hr. Montalemberta i ks. Adama Czartoryskiego utworzono w Collège de France katedrę literatur słowiańskich, mającą na celu obznajomienie powszechności stołecznéj i całéj Francyi z dziejową i umysłową przeszłością Słowiańszczyzny. Na wezwanie ministra Cousin'a

[1]) Na niektóre obrazy i sceny w *Panu Tadeuszu* złożyły się różne reminiscencye. Tak np. historya Stolnika jest odbiciem stósunku Adama z domem hr. Ankwiczów; trąbienie Wojskiego przypomnieniem Lurlejskiego echa; Maciek głaskający białe króliki, to jakby sędziwy arcybiskup tarentyński, bawiący się z ulubionymi swymi kotami; powieść o Domejce i Dowejce poświęcona przyjaźni z Ignacym Domejką, urodzonym w Niedźwiadce. Odyniec: *Listy* I str. 71, 287; IV. str. 65. Podobne reminiscencye i w innych dziełach Mickiewicza dadzą się wykazać.

zajął Mickiewicz to ważne pod każdym względem stanowisko i rozpoczął prelekcye 22 grudnia r. 1840.

Oczy wszystkich zwróciły się na profesora. Francuzów i innych cudzoziemców przyciągało głośne imię prelegenta i nowość przedmiotu; Polacy radzi byli usłyszeć zdanie Mickiewicza o wielu ważnych kwestyach narodowych; inni Słowianie z wytężeniem oczekiwali, jakie stanowisko zajmą w wykładach. Sala bywała przepełniona. Mickiewicz począł się doskonale wywiązywać ze swego zadania. Studya, które czynił spółcześnie i dawniejsze wiadomości uzupełniał genialnymi poglądami na wieki, czyny i wzajemne narodów słowiańskich stósunki; a lubo ze względu na słuchaczów nie mówił zbyt uczenie i wyczerpująco, umiał właśnie doraźnością, rzec można, improwizacyą wykładu, doborem materyału i pełną życia i poezyi formą zająć wszystkich w najwyższym stopniu. Rzecz rozpoczął od epoki najdawniejszéj, obejmując zrazu wszystkie narody słowiańskie, następnie zaś grupując poglądy i postrzeżenia swoje około dwóch zdaniem jego najwybitniejszych przedstawicielek Słowiańszczyzny: Polski i Rossyi. W drugim kursie wykładów docierał już do czasów najnowszych, gdy zaszła okoliczność, która stanowczo a nader niekorzystnie wpłynęła nietylko na prelekcye, ale i na samego prelegenta.

Mickiewicz mimo głębokiéj wiary i szczéréj pobożności skłonny był z natury do mistycyzmu. Usposobienie to spotęgowało się jeszcze świéżém nieszczęściem w gronie jego rodziny, umysłową słabością żony Adama. Wówczas to właśnie tj. w lipcu r. 1841 zjawił się w Paryżu niejaki Andrzéj T o w i a ń s k i, Litwin, człowiek fantastycznych w rzeczach wiary wyobrażeń, marzyciel, który wmówił w siebie, że jest prorokiem, zesłanym na to na ziemię, ażeby praktykami swymi, które mienił być objawieniami, udoskonalił religią chrześciańską. Nie znalazłszy w ojczyźnie zwolenników, a pragnąc pozyskać koniecznie jaką znakomitość, przybył do Paryża celem zjednania Adama. Udało mu się to niestety zupełnie. Cudowném niby słowem — raczéj użytém szczęśliwie i w szczęśliwéj chwili — uzdrowił Mickiewiczowę, samemu zaś wytłómaczył owo miejsce w *Dziadach*, zwiastujące przyjście wybawiciela i tak zupełnie opanował umysł wieszcza.[1]) Skutki okazały się najzgubniejszymi. Pod egidą Adama poczęła się szerzyć sekta Towiańszczyków, pochłaniająca najlepsze siły umysłowe

[1]) T o w i a ń s k i wydalony z Francyi, długo mieszkał w Szwajcaryi. Umarł w Zurychu 13 maja 1878.

narodu, ubezwładniająca je, lub spychająca na fałszywe tory, jak się to stało prócz Mickiewicza z Goszczyńskim, Słowackim i innymi. Nadto wpłynął Towianizm także fatalnie na same prelekcye. Trzeci ich kurs przesiąkł już dobrze nauką „messyańską,“ a czwarty zupełnie jéj został poświęcony. To spowodowało odjęcie katedry Mickiewiczowi, który po raz ostatni dał się słyszeć 28 maja r. 1844. Wykłady te, zrazu spisywane, późniéj stenografowane, przekładane na język polski przez Feliksa Wrotnowskiego, drukowane były spółcześnie w *Dzienniku narodowym* i w osobnéj odbitce. Najlepsze ich wydanie, poprawione przez Wrotnowskiego, jest z r. 1865 p. t. *„Literatura słowiańska wykładana w Kolegium francuskiém...* (Poznań u Żupańskiego, 4 tomy).“

Odtąd potoczyły się smutnie dni wieszcza. Szarpany przez niechętnych z okazyi upadku, często najniesłuszniéj, sposępniał i zamknął się w sobie. Nawet niedostatek nawiédzał niekiedy progi jego; bo połowa płacy, którą pobierał jako były profesor, nie wystarczała, a stósunki poprawiły się nieco dopiéro późniéj, gdy otrzymał (1852) posadę bibliotekarza przy księgozbiorze arsenalskim. Niesnaski w łonie emigracyi i w szczupłym, coraz bardziéj topniejącym zastępie Towiańszczyków truły mu do reszty umysł. Nadzieje i widoki, tak świetnie kreślone przez rzekomego apostoła messyanizmu, nie ziszczały się. Poznawał z każdym dniem coraz jaśniéj, że był w obłędzie, i w sumieniu, choć nie jawnie, wracał z bezdroża, na którém go dziwne postawiły losy. Im bardziéj zachodził w lata, tém więcéj tęsknił do kraju, co widać z wiérsza *Do sosny polskiéj*, pisanego w r. 1847. Interesowały go najdrobniejsze szczegóły z ojczyzny, o które wypytywał przybywających. W roku 1848 udał się do Włoch i w owoczesnym niefortunnym ruchu wziął czynny udział. Potém wrócił znowu do Paryża. W lutym roku 1855 stracił żonę, a w październiku wyjechał do Stambułu w misyi rządowéj. Tu nagle zachorował, nie przywykły do trudów obozowych, i zgasł na ręku Henryka Służalskiego, dnia 26 listopada. Zwłoki jego przywieziono do Paryża i złożono na cmentarzu Montmorency, obok żony. Nad sześciorgiem sierót największego wieszcza Polski przyjął opiekę naród.

Zbiorowych wydań dzieł Mickiewicza było kilka za życia autora. Z papiérów wydobyto fragment *Dziadów*, *Bajki i Powieści*, kilka drobniejszych wiérszów, legendę z czasów mitycznych Litwy p. t. *Żywila* i drugą podobną p. n. *Karylla* (obie drukowane w *Tygodniku wileńskim* r. 1819), wreszcie ułamek dziejów narodowych p. n. *„Piérwsze wieki historyi polskiéj,“* co wszystko weszło do późniejszych edycyj.

Ostatnia, dokonana przez dzieci autora, jest z r. 1875—80 (Paryż i Lwów w księgarni Luksemburgskiéj i u Gubrynowicza i Schmidta, 6 tomów). Mieszczą się tutaj oprócz znanych utworów: *a*) poezye pośmiertne (drobne); *b*) pisma pomniejsze prozą: polityczne, literackie, przemowy; *c*) fragmenta dramatów: *„Konfederaci Barscy“* (akt I i II) i *„Jakób Jasiński albo Dwie Polski“* (akt I) w przekładzie wiérszem T. A. Olizarowskiego; *d*) tłómaczenia różnych artykułów pisanych po francusku, między którymi zasługuje na uwagę: *„Moja piérwsza bitwa,“* opowiadanie sierżanta. Syn wieszcza, Władysław, ogłosił zbiór listów ojca p. t. *„Korespondencya Adama Mickiewicza* (Paryż w księg. Luksemburgskiéj 1870—76, 3 t.).“ Nadto wyszły: *Mélanges posthumes...* (t. 1872—79, 2 t.), zawierające pisma francuskie Mickiewicza; *Memorial de la Légion Polonaise de 1848 créée en Italie par Adam Mickiewicz...* (t. 1877, tom I); *Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Listy i przemówienia* (t. t. r., 2 t.).

Utwory Mickiewicza tłómaczono prawie na wszystkie języki europejskie, niektóre nawet na wschodnie.

§. 150.

Szkoła Mickiewicza:

1. Antoni Edward Odyniec.

Wszechstronnym i zupełnym okazał się wpływ Mickiewicza na przeobrażenie poezyi polskiéj. Uwolnił on ją stanowczo z więzów bezdusznego i trupieszejącego już pseudoklasycyzmu, a osadził na gruncie jéj najwłaściwszym, sięgając po skarby poetyczne zawsze do niewyczerpanéj tradycyi narodu, do uroczych cudów żywéj przyrody, lub téż do głębi własnego serca i z nich biorąc wszystko. Ballady, romanse, sonety, Dziady, poematy epickie, wreszcie wiérsze drobne i bajki są to arcydzieła, bądź treścią, bądź formą i treścią zupełnie różne od dotychczasowych utworów naszéj poezyi. Prócz charakteru czysto-narodowego, który téj poezyi nowe nadaje piętno, potrafił ją nadto mistrz natchnąć żywiołem arcysympatycznym, wprowadzając miłość indywidualną jako czynnik poetyczny, potężny, mimo odwiecznego istnienia swego zawsze świeży, podnoszący życie ludzkie do idealnéj piękności. Nietylko zaś samą genialnością utworów swoich stanął na wysokości europejskiéj; przyswajając w odpowiedni sposób kierunki właściwe nowszéj poezyi zachodniéj, mianowicie niemieckiéj i an-

gielskiéj, nadał kreacyom swoim krom narodowéj, także cechę uniwersalną. Tym sposobem jednoczy się w Mickiewiczu geniusz polski z geniuszem świata.

Powiedziało się już wyżéj (§. 148), że muza litewskiego wieszcza wywołała od razu wielu współzawodników, którzy wskazanymi szlaki podążyć usiłowali za mistrzem. Była to prawie sama młodzież, rówieśnicy Adama, lub szkolni współtowarzysze. Pisali jak on ballady i romanse, tłómaczyli celniejsze utwory literatur obcych, lub przyswajali pieśni gminne postronnych narodów. Organem ich były głównie *Dziennik* i *Pamiętnik wileński*. Tworzą zatém osobną szkołę poetyczną, którą najwłaściwiéj nazwaćby można Szkołą Mickiewicza. Nie wszyscy jednak zdobyli sobie stanowisko w dziejach piśmiennictwa. Najbliżéj mistrza stoją: Tomasz Zan († 1855), którego tryolety Mickiewicz wcielił nawet do jednego ze swych poematów, i Antoni Edward Odyniec; ten sam kierunek okazują także: Aleksander Chodźko, Julian Korsak i Stefan Witwicki.

1. Antoni Edward Odyniec urodził się w r. 1804 we wsi Giejstunach, w Oszmiańskiém, z ojca Tadeusza, wicemarszałka powiatu. Nauki szkolne (1813—20) odbył u ks. Bazylianów w Borunach, potém (od 1821—24) w uniwersytecie wileńskim, gdzie uczęszczał na wydziały: prawniczy i literacko-historyczny. Poznał się z Mickiewiczem i zawarł z nim ściślejszą przyjaźń. Mając dar poetyczny i łatwość w wierszu, był jednym z piérwszych krzewicieli romantycznego kierunku. Ballady na podstąwie podań ludu, przekłady, lub naśladowania drobniejszych utworów Szyllera, Goethego, Walter-Skota i Byrona były piérwszymi plonami poetycznych usiłowań Odyńca, gdy sprawa Filarecka wraz z innymi wygnała go z kraju. Powróciwszy z więzienia, ogłosił te prace swoje w zbiorze p. t. „*Poezye A. E. Odyńca* (Warszawa i Wilno 1825, 2 t.).“ Pomiędzy balladami odznaczają się tutaj: ***Branka Litwina***, ***Wesele***, ***Ofiara przerwana***; są także piękne legendy, jak ***Pacierze***, ***Świat duchów***, piérwsze w tym rodzaju utwory u nas.

Odtąd przez lat parę przemieszkując w stolicy Polski kongresowéj, powziął Odyniec myśl nader trafną wydawania noworoczników. Jakoż piérwszy zbiór taki, odznaczający się doborem, wyszedł w r. 1829 p. t. ***Melitele***, dalsze w latach 1830 i 1836 staraniem Stefana Witwickiego. Prócz tego ogłosił jeszcze trzechaktowy dramat wiérszem p. t. „*Izora* (Warszawa 1829),“ poczém z Mickiewiczem się połączywszy (10 sierpnia r. 1829 w Karlsbadzie), towarzyszył temuż w podróży zagranicznéj aż do 10 października

r. 1830. Z Genewy, gdzie się rozstali, pojechał Odyniec do Paryża i Londynu, a następnie osiadł w Dreźnie i tu zajął się przekładem arcydzieł literatury angielskiéj. Wychodziły te „*Tłómaczenia*“ w Lipsku, a potém w Wilnie od r. 1838 do 1843. W sześciu tomikach mamy tu wyborne przekłady najnowszéj poezyi Albionu, a mianowicie: Byrona *Narzeczonę z Abydos*, *Korsarza*, *Niebo i Ziemię*, *Mazeppę*; Walter-Skota *Dziewicę z Jeziora* i *Pieśń ostatniego Minstrela*; Moora *Czcicieli ognia*, *Raj i Peri*, a nadto *Dziewicę Orleańską* Szyllera i ballady różnych autorów. Tłómaczenia te, to największa zasługa Odyńca dla poezyi naszéj. Poszedł on tu za wzorem Mickiewicza; razem z *Giaurem* Adama wyszedł *Korsarz* jego po raz piérwszy w Paryżu r. 1835.

Za powrotem do Litwy (w r. 1837) był Odyniec przez dwa lata głównym redaktorem *Encyklopedyi powszechnéj*, wydawanéj naówczas przez Glücksbergów w Wilnie; gdy zaś to przedsiębiorstwo upadło, przystąpił (w r. 1840) do redakcyi *Kuryera Wileńskiego*, na którém stanowisku wytrwał przez lat dwadzieścia. W przeciągu tego czasu ogłosił dalsze swoje prace dramatyczne, a mianowicie: *Felicytę* (Wilno 1849), *Barbarę Radziwiłłównę* (t. 1858) i część piérwszą *Jerzego Lubomirskiego* (t. 1861). Utwory te są to raczéj obrazy dramatyczne, niż dramata w ścisłém tego słowa znaczeniu. W tym czasie uskutecznił także trzecie wydanie drobniejszych poezyj swoich (t. 1859, 2 t.), pomnożone.

Od kwietnia r. 1866 zamieszkał Odyniec znowu w Warszawie. Jest głównym współpracownikiem *Kroniki rodzinnéj*. Między innymi zamieszczał tu prześliczne „*Listy z podróży* (Warszawa u Gebethnera i Wolffa 1875—78, 4 t.),“ odsłaniające wiele ciekawych stron z życia Mickiewicza. W témże piśmie ogłasza obecnie (od 1879) „*Wspomnienia z przeszłości*,“ równie wdzięcznie skreślone obrazki swego dziecięctwa, czasów szkolnych w Borunach i w Wilnie. Ostatnie (czwarte) wydanie pomniejszych jego utworów jest z r. 1875 we dwóch tomach. Oprócz wiérszów różnych, okolicznościowych, przypowieści, przekładów, znajdujemy w tym zbiorze kilka nowych ballad i legend, wszystko natchnienia sędziwszych lat poety.

§. 151.

2. Aleksander Chodźko. — 3. Julian Korsak.

Aleksander Chodźko urodził się w Krzywiczce r. 1804 z ojca Jana, właściciela dóbr, oraz prezesa Izby cywilnéj mińskiéj i matki Klary, z domu Korsakówny. Wykształcenie uniwersy-

teckie odebrał w Wilnie na wydziale filozoficznym, który ukończył (1821) ze stopniem „kandydata filologii.“ Należał do ściślejszych przyjaciół Mickiewicza, który ceniąc wysoko jego talent poetyczny, wielce świetną wróżył mu przyszłość [1]). Następnie za wolą ojca udał się do Petersburga, gdzie przez lat pięć poświęcał się nauce języków: perskiego, arabskiego i tureckiego. Obrawszy zawód dyplomaty, został sekretarzem-dragomanem przy poselstwie rossyjskiém w Teheranie, potém w Gilanie nad morzem Kaspijskiém. Przez długie lata swego w tych stronach pobytu miał dostateczną sposobność poznania celniejszych utworów literatury perskiéj, z którymi późniéj rodaków zaznajamiał. W r. 1840 wrócił do Europy, a uzyskawszy uwolnienie od służby, osiadł (1842) w Paryżu. Oddał się cały badaniom języka i literatury perskiéj, ogłaszając ich wyniki w cennych dziełach, pisanych po francusku i angielsku [2]). Od r. 1858 widzimy go profesorem literatur słowiańskich w Kolegium francuskiém. W młodości swéj, kiedy go jeszcze olśniewał urok pieśni Adama, złożył kilka ballad, między którymi *Maliny* i *Wasilek* najbardziéj się podobały; już wtedy jednak obrał stanowczo kierunek wschodni, wskazany również przez Mickiewicza, tłómacząc ze zbioru Fauriel'a kilkadziesiąt pieśni nowogreckich i kreśląc na tle życia Beduinów *Derar*, powieść we dwóch kasydach. Wszystko to weszło do zbioru p. t. *Poezye Alexandra Chodźki* (Petersburg 1829). Potém na długo zerwał z poezyą. Dopiéro w r. 1859 w *Dodatku* do *Czasu* ukazał się jego *Padyszach i cztérech derwiszów* w przekładzie z perskiego.

Julian Korsak pochodzi ze Słonimszczyzny, gdzie ujrzał świat w r. 1807. Naukę szkolną rozpoczął w Szczuczynie, ukończył ją zaś w uniwersytecie wileńskim. Tu poznał się i zaprzyjaźnił z Mickiewiczem, Odyńcem, Aleksandrem i Ignacym Chodźkami. Pod wpływem utworów Adama, tudzież poetów niemieckich i angielskich: Szyllera, Goethego, Moora i Byrona rozpoczął zawód swój od elegij, listów, liryk i przekładów, nie gardząc przytém muzą klasyczną Horacego. W duchu wschodnim napisany jest *Bejram*, powieść turecka, także na reminiscencyach Moora. To wszystko mieści się w zbiorze p. t. *Poezye Juliana Korsaka* (Petersburg 1830). Następnie po krótkim pobycie w Warszawie

---

[1]) „Orzeł upada, ty latać będziesz, Adam gdy ginie, ty żyjesz; Na jego tronie ty kiedyś siędziesz, Jego się blaskiem okryjesz.“ Improwizacya do Aleksandra Chodźki. — [2]) *Specimens of the popular poetry of Persia...* (Londyn 1842); *Les aventures et les improvisations de Kourrouglou, recueillies en Perse...* (Paryż 1843); *Grammaire Persanne* (t. 1852); *Études philologiques sur la langue Kurd* (t. 1857).

i Petersburgu osiadłszy na wsi i poświęciwszy się gospodarstwu, nie wypuścił pióra z ręki, pisząc już to wiérsze z okoliczności, już większe poematy, jak *Twardowski, Kamoens w szpitalu*, lub téż tłómacząc np. *Romea i Julią* Szekspira, co potém ogłosił w zbiorze p. t. „*Nowe Poezye Juliana Korsaka* (Wilno u Zawadzkiego 1840, 2 t.).“ Większéj wartości, a niżeli wszystkie inne prace, w których błyszczy tylko język świetny, jest wyborny przekład *Boskiéj komedyi* Danta (Warszawa 1860). Szlakiem wskazanym przez autora *Sonetów krymskich* poszedł Korsak głównie w swoich tłómaczeniach i utworach wschodnich. Umarł w Nowogródku r. 1855.

§. 152.

4. Stefan Witwicki.

Był jednym z najpiérwszych zwolenników i wielbicieli Mickiewicza w Warszawie. Urodzony w Janowie na Podolu w r. 1800, uczył się w Winnicy, a następnie w słynnéj szkole krzemienieckiéj, gdzie ojciec jego był profesorem. Po ukończeniu liceum przybył (1820) do stolicy Polski kongresowéj i otrzymał miejsce w Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych. Obok zajęć biurowych mając dość czasu do czytania książek, począł śledzić pilnie ruch literacki, tém dlań ciekawszy, że właśnie wtedy zawrzała walka z romantykami. Poezye litewskiego wieszcza pozyskały od razu wrażliwą duszę Witwickiego; co więcéj, poczuł w sobie wrodzoną zdolność poetycką. Wziął się do pracy. Poszedł torem nowéj szkoły wbrew klasykom, choć miał stósunki z najgłośniejszymi koryfeuszami Parnasu. Piérwsze jednak utwory jego: „*Ballady i romanse* (Warszawa w dr. szkolnéj 1824, 2 tomy),“ usiłujące kopiować mistrza, nie przypadły do smaku nawet zwolennikom romantyczności. Autor wykupywał je sam i niszczył, przyznając się późniéj, że były „niesmaczne, niedbale i pospiesznie pisane.“ Również nie powiodła się i druga próba: „*Edmund* (t. u Gałęzowskiego 1829),“ owoc przejęcia się czwartą częścią *Dziadów*, jakkolwiek w innym kierunku; bohatyr bowiem téj udramatyzowanéj fantazyi, dla braku ideałów poetycznych zniechęcony do życia, odbiera je sobie sposobem samobójczym. Za to następne utwory poetyczne Witwickiego nieposledniéj są wartości. „*Piosnki sielskie* (t. w dr. rząd. 1830)“ lubo nie naśladowane ze zbiorów, których jeszcze wówczas nie było, odznaczają się szczęśliwém pochwyceniem kolorytu ludo-

wego, naturalnością i prawdą i powszechne téż obudziły zajęcie. To ostatnie da się powiedzieć także o „*Poezyach biblijnych* (t. t. r.),“ osnowanych na tle pisma świętego. Głęboka religijność wywołała je u poety.

Po wypadkach r. 1831, w których nie miał żadnego udziału, dobrowolnie kraj opuścił (1832) i osiadł w Paryżu. Tu się poznał i zaprzyjaźnił z Mickiewiczem. Prócz kilku drobniejszych wiérszów i ustępu do *Pana Tadeusza*, zaprzestał już poezyi, a rzucił się do prozy. Zwrot ten spowodowała pilna obserwacya stósunków społecznych w kraju. Widząc ich wypaczenie i bolejąc nad niém, podniósł Witwicki głos wielki za poniewieranym językiem i zatraconą cnotą ojców. „*Wieczory pielgrzyma* (Paryż 1837 i 1842, 2 t.),“ napisane w formie pięknéj, ujmującéj serdecznością, dotykają prawie wszystkich wad narodowych i nawołują do powrotu. Szczególnie podniosły jest ustęp o francuszczyźnie i języku polskim. Obok innych usiłowań przyczyniło się to dzieło nie mało do umniejszenia zgubnego nałogu. Owocem podróży poety w okolice nadreńskie są *Listy z zagranicy* (Lipsk 1842). Skreślił Witwicki także kilka wybornych szkiców powieściowych, które dopiéro po jego śmierci wyszły z druku p. t. *Gadu-gadu* (Petersburg 1850). Do Towiańszczyków nie należał, owszém Mickiewicza, choć daremnie, z obłędu wyprowadzić usiłował. W ostatnich latach życia był bardzo cierpiący. Umarł w Rzymie r. 1847.

§. 153.

Szkoła ukraińska:

1. Józef Bohdan Zaleski.

Jednym z olbrzymich odłamów poezyi ludowéj jest poezya ukraińska. Wiekowém jéj siedliskiem są urocze, okiem nieprzejrzane obszary Dniepru i Donu, szumiące to najpyszniejszym kłosem, to trawą i burzanami. Osiadły tu lud w nieustannych zapasach z różnoplemienną dziczą wychował się na bohatyra i skrystalizował tę swoję cechę rycerską w osobnéj instytucyi, zwanéj Kozaczyzną. Zasłynęli Kozacy za czasów polskich w licznych walkach z Tatarami i Turkami, to zaczepnych, to odpornych, których niepisana historya uwieczniła się w pieśni. Ukrainiec bowiem, z natury żywy, czuły, melancholijny i jak w ogóle cały naród ruski może najpoetyczniejszy między Słowianami, oddawał wszelkie wrażenia

w pieśni, w pieśni uwieczniał pamięć dokonanych czynów. A że dzieje téj ziemi, krwią przesiąkłéj i mogiłami najeżonéj, są jakby nieustającą panoramą krwawych zapasów, przeto pewna smętność odbiła się w życiu i usposobieniu ludu ukraińskiego. Natchnąwszy zaś sobą także poezyą, nadała jéj koloryt zupełnie odrębny, tworząc „dumkę,“ któréj wyłączną ojczyzną tym sposobem stała się Ukraina. Jak cała poezya ludowa, tak i dumki żyły tradycyą przez wieki i dopiéro ostatnimi czasy wchodzić poczęły do drukowanych zbiorów. Nim się to jednak stało, skorzystali poeci nasi z żywych pieśni, przenosząc cały świat zaczarowanych piękności w dziedzinę sztuki. Wystąpienie ich jest prawie równoczesne z wystąpieniem Mickiewicza. Dla odrębnego charakteru utworów swoich stanowią oni jednak osobną szkołę poetyczną, któréj krytycy nadali miano ukraińskiéj.

Do szkoły ukraińskiéj należą jako główni jéj przedstawiciele: Zaleski, Goszczyński i Malczewski; w dalszym rzędzie: Padurra, Olizarowski i Groza.

Józef Bohdan Zaleski rodem z Ukrainy, ujrzał świat w Bohatérce 14 lutego r. 1802. Słabowite niemowlę, sierota po matce, która umarła w dniu narodzin syna, oddany został wieśniaczce na wychowanie, aby na łonie ożywiającéj przyrody „mlekiem dum i mleczem kwiecia poił mdłe ciałko“ do przyszłego lotu. Chléb razowy i czysta woda kryniczna zahartowały siły dziecka, a bujny duch jego zachował w skarbcu pamięci cały zapas tęsknych pieśni i cudownych skazek. W trzynastym roku życia oddany do szkoły podwydziałowéj XX. Bazylianów w Humaniu, uczył się wraz z Sewerynem Goszczyńskim i wraz z nim udał się stąd do Warszawy dla dokończenia nauk. Było to w r. 1820. Właśnie rozpoczęły się Brodzińskiego wykłady o literaturze polskiéj; wpływ ich musiał być wielki na Bohdanie, bo już wówczas uczuł w sobie silny prąd twórczego geniuszu. Z niedalekich wspomnień nasunął się temat do pieśni i tak powstała *Nieszczęśliwa rodzina*, piérwsza dumka Ukraińca, rzuconego w świat stołeczny, skąd już nie miał więcéj oglądać rodzinnych swoich stepów. Nie masz tu wprawdzie jeszcze tych blasków, jakie w następnych Zaleskiego widzimy utworach; duch poety wzbijał się dopiéro od ziemi ku coraz wyższym polotom. Toż późniéj, gdy spotężniał i rozwinął siłę, ujął jeszcze raz wątek piérwszéj pieśni i stworzył z niéj prześliczny *Wzgórek pożegnania*.

Tymczasem ukończył Zaleski bieg nauk. Zajęcia poetyczne nie dozwoliły mu szukać przyszłości w publicznym zawodzie,

hamującym swobodny polot myśli. Czas wolny od pracy literackiéj poświęcał prywatnemu nauczycielstwu. W wypadkach listopadowych wziął czynny udział, walcząc w szeregach piérwszego półku strzelców pieszych, razem z Maurycym Mochnackim i Augustem Bielowskim; następnie pracował w sejmie jako poseł Taraszczański. Po nieszczęśliwém zakończeniu sprawy narodowéj bawił krótko we Lwowie, poczém kraj opuściwszy, przeniósł się do Francyi. Osiadł zrazu w Paryżu, gdzie zawarł ścisłą przyjaźń z Mickiewiczem. Z natury umysłu wielce pobożnego należał Bohdan wraz z Adamem, Stefanem Witwickim, Ignacym Domejką i Antonim Goreckim do „Towarzystwa bogomodlców,“ kółka ludzi głęboko religijnych, szukających we wierze i modlitwie prawdziwych źródeł ukojenia i odrodzenia ducha. Potém z Józefem Zaleskim, imiennikiem, którego poznał był i pokochał jak brata jeszcze w piérwszéj młodości, wiódł parę lat życie prawie pustelnicze, surowe, w górach wogeskich (w Robertsau i Moslheim) gdzie miewał wzniosłe natchnienia, wylewające się to w hymnach religijnych, to we wieszczych widzeniach *Ducha od stepu*. Podobne życie wiedli obaj Zalescy także (1837) w Endoume w Prowancyi. Stąd odbyli pielgrzymkę do Rzymu, a Bohdan odwiedził późniéj Mickiewicza w Lausannie i słuchał z zachwyceniem jego prelekcyj.

Około r. 1840 osiadł w Fontainebleau, malowniczéj okolicy pod Paryżem. Stósunki z Adamem, który tymczasem także zamieszkał w stolicy jako profesor w Collège de France, stały się teraz jeszcze ściślejszymi, a nie zdołała ich rozerwać, ani nawet zamącić różnica zapatrywań na kwestyę nauki Towiańskiego, którego zwolennikiem mimo zachęty Mickiewicza Zaleski nie został. W r. 1842 był w Ziemi świętéj, a owocem téj pielgrzymki jest wspaniały poemat o młodości Zbawiciela. W dobrze już męskim wieku pojął (1846) w małżeństwo Zofią Rosengardtównę, Warszawiankę i rozpoczął urocze życie rodzinne. Dla wychowania dzieci przeniósł się z Fontainebleau w r. 1859 do Paryża, zostawszy już trzy lata przedtém członkiem „Rady szkoły polskiéj na Batignolles.“ Od roku 1864 poczęły spadać ciężkie ciosy na wieszcza ukraińskiego; w tym bowiem czasie utracił druha i powiernika Józefa Zaleskiego, w r. 1868 żonę, a w parę lat potém zamężną już córkę. Mieszka w Villepreux niedaleko Wersalu.

Rozpatrzmy się teraz w utworach poetycznych Zaleskiego.

Piérwsze płody muzy Bohdana, pisane w Warszawie, nie rzadko dostawały się z poza prywatnego obiegu do czasopism; a wszystko, co znano, budziło podziwienie. W stołeczném gronie

młodych poetów zajął Zaleski niepoślednie stanowisko; krytyka umieściła go między koryfeuszami odrodzonéj pieśni. Szérszemu kołu czytelników dał się jednak poznać wieszcz ukraiński dopiéro po wyjeździe swoim z ojczyzny. Piérwszy zbiorek p. t. „*Poezye* (Lwów 1838)," dokonany staraniem przyjaciół, szeroko rozniósł jego sławę. Wszystko tu tchnie świeżością, oryginalnością i niewysłowionym wdziękiem. Urocza cudowność rozlana w naturze, tak właściwa rodzimej poezyi słowiańskiéj, a nigdzie może tak żywa i fantastyczna, jak na obszarach wietrznéj Ukrainy, złożyła się w *Rusałkach* na przepyszny obraz, unoszący myśl w kraj złudzeń i dziwów. W *Czajkach* zdaje się, że rozbrzmiewa potężnie cały step wojenną sławą Zaporożców, że Konaszewicz hetmani jeszcze junaczéj drużynie w pochód na wrogie grody Natolii. W innych dumkach występują z równą plastycznością typowe postaci innych bohatyrów Kozaczyzny, jakby rószczką czarodziejską z mogił wywołane dla dopełnienia obrazu. Z innéj znowu strony wychyla się świat ukrainny w *Poranku myśliwca*, w *Śpiewie poety*, lub w *Rojeniach wiośnianych*; tam rycerskość, tu życie domowe w nie mniéj pięknych odsłania się rysach.

Poczet tych utworów nie wypełnia wszakże jeszcze całego obrazu historycznéj Ukrainy. Uzupełnił go poeta nowymi dumkami, pisanymi za granicą. Nastrój ich i świetność też same; uderza tylko większa smętność w tonie, pewna tęsknota, wolna od posępności, łagodna a ujmująca. Tłómaczy się ona już samém usposobieniem pisarza oddalonego od stron rodzinnych, a obranego nawet z nadziei powrotu. Przebija się zaś najbardziéj w dumce p. n. *U nas inaczéj*, gdzie poeta, podnosząc pragnienie swoje do najwyższéj skali, Ukrainy w niebie się domaga. Dumki te i drobniejsze dumkowe utwory, jak Wiośnianki, Szumki, Pyłki weszły do następnych zbiorów, mianowicie poznańskiego z r. 1842 (2 tomy) i petersburgskiego z r. 1851 (4 tomiki).

Próbował Zaleski sił swoich także w obszerniejszych poematach, biorąc wątek do nich to z przeszłości Ukrainy, to z historyi świętéj i powszechnéj. *Księżna Hanka* i *Damian Wiśniowiecki* miały być dumy na obszerniejszą skalę, nie doczekały się jednak dotąd ostatecznego wykończenia. Za to *Duch od stepu* i *Przenajświętsza Rodzina* są utworami o pełnym zakroju i piękném malowidle. W piérwszym mamy wspaniały obraz najważniejszych chwil z dziejów świata i Polski, z proroczym rzutem oka na przyszłość; w drugim ustęp z młodości Chrystusa, nakreślony w duchu biblijnym, majestatyczny świętym spokojem, a woniejący barwami Wschodu.

Duch od stepu wyszedł po raz piérwszy w Paryżu w zbiorze zatytułowanym „*Poezija Bohdana Zaleskiego* (1841 r.)“; *Przenajświętsza Rodzina* w edycyi petersburgskiéj. Po tych pracach zawiesił poeta lutnię Bojaną i nie zagrał na niéj, aż w ostatnich czasach. W r. 1866 ukazało się „*Wieszcze oratorium* (Poznań u Żupańskiego)“, złożone z „dum a dumek“, „wniebogłosów“ czyli poezyj religijnych i drobniejszych wiérszów. Pieśni to równie piękne; ale pisane pod wpływem ostatnich w narodzie wypadków, wydają się jeszcze smutniejsze, nawiane jakby jakąś mgłą żałobną.

Dumki, *Rusałki* i *Czajki* stawią Zaleskiego na piérwszém miejscu w gronie poetów ukraińskich. Przeniósł on w nie żywy świat swéj ziemi z całym jego czarem i urokiem. Półświatło, w jakiém umieszcza osoby i przedmioty swoich pieśni, odpowiada najzupełniéj charakterowi zdarzeń i pojęciom o nich ludu naszego. Miłość zaś do bohatyrów opiewanych jest tak bezgraniczną, że usuwa poecie z przed oczu nawet jawną apostazyą np. w osobie pseudo-hetmana Kosińskiego. Wewnętrznemu nastrojowi dumek podaje się zewnętrzna szata języka w najdoskonalszéj harmonii i śpiewności. Treść i forma przystają do siebie najzupełniéj. Stąd słusznie powiedział Mickiewicz, że „Zaleski rzucił pęk kwiatów na zakończenie igrzyska poetyckiego Słowian i będzie zawsze w rozpacz wprawiał tych, coby jeszcze chcieli miłować sztukę dla sztuki saméj.“

Jest Zaleski wreszcie jeszcze tłómaczem *Pieśni serbskich*. Przepyszne te przekłady ukazały się po raz piérwszy w czwartym tomiku edycyi petersburgskiéj. Wszystkie znane dotąd utwory Zaleskiego, przez autora samego jeszcze raz przejrzane, wyszły w nowém zbiorowém wydaniu p. t. „*Pisma Józefa Bohdana Zaleskiego* (Lwów u Gubrynowicza i Schmidta 1877, 4 t.).“

§. 154.

2. Seweryn Goszczyński.

Rówiennik Zaleskiego i jak on Ukrainiec, urodził się Seweryn Goszczyński w Ilińcach, w ziemi kijowskiéj r. 1803, z ojca Józefa i matki Franciszki z Gurowskich. Nauki pobierał w Międzyrzeczu i w Winnicy, głównie jednak w Humaniu w gimnazyum ks. Bazylianów, gdzie się zaprzyjaźnił z Bohdanem. Wrażliwa dusza młodzieńca rozmiłowała się tutaj w dzikich powieściach Koliszczyzny

i rzezi humańskiéj. Miał Goszczyński sposobność nasłuchać się ich od żyjących jeszcze świadków owéj strasznéj pożogi. Obrazy te zamknęły mu na zawsze oczy na uroki téj ziemi widne Zaleskiemu, a zapełniwszy sobą wyobraźnię, natchnęły ją późniéj do twórczych pomysłów. Tymczasem ukończył szkoły i udał się do Warszawy (1820), gdzie wraz z przyjacielem swoim wszedł w kółko młodzieży, otaczającéj Brodzińskiego. Równie jak w Zaleskim, odezwał się i w nim teraz duch poetycki. Owocem jego były krótsze wiérsze liryczne: sonety, tryolety, duma o Stefanie Czarnieckim. Po roku bawienia w stolicy Polski wrócił na ojczystą Ukrainę i przez lat kilka (do 1828) poił się do syta jéj wrażeniami, płynącymi to z mogił i kurhanów, to w pieśniach żywéj tradycyi. Powieści o scenach kaniowskich odświeżyły się i odżyły, a tak niebawem powstał utwór opisowy obszernych rozmiarów p. t. „*Zamek Kaniowski* (Warszawa 1828).“ Maluje w nim poeta z całą grozą wypadki z r. 1768. Odsłania wprawdzie tylko jeden ustęp tych krwawych dziejów, ale w tym jednym ustępie zamknęła się cała ich treść przerażająca. Bohatyrami tu synowie ludu, ale jak dzicy, jak namiętni! Nie lśni z ich czoła rycerskość Konaszewiczów, hasłem im pożoga i mord, którym się plamią nawet ręce niewieście. Urocze wdzięki przyrody posępnieją na tle tych scen, a głosy jéj odzywają się tylko chórem sów i puszczyków. Dzikie one piękności, oświecone jaskrawo ogniem poezyi, przypadły do powszechnego smaku, a krytyka postawiła wysoko *Zamek Kaniowski*.

Powstanie listopadowe rzuciło Goszczyńskiego na pole walki, przestrajając zarazem lutnię jego na tony marsowe. W wypadkach tego czasu był bardzo czynny i odznaczył się bohatyrstwem; następnie w Galicyi przebywając lat kilka, zwiedzał różne jéj okolice, najmiléj Karpaty i Tatry. W r. 1838 udał się przez Sztrasburg na emigracyą do Francyi i osiadłszy w Paryżu, poświęcił się cały pracom literackim. Owocem wycieczki w okolice Karpackie są utwory osnowane na tle poznanego kraju, mianowicie *Sobótka*, napisana jeszcze w Galicyi, a drukowana po raz piérwszy w *Ziewoni* lwowskiéj na r. 1834 i *Król Zamczyska*, ogłoszony w Poznaniu r. 1842. *Sobótka* jest tó ustęp z większego poematu p. t. *Kościelisko*, dotąd nie wydanego. Wystawia w świéżych barwach jednę z najcelniejszych uroczystości ludu górskiego. *Król Zamczyska*, powieść skreślona wprawdzie prozą, w pomyśle jednak i przeprowadzeniu błyszcząca iskrami najświetniejszéj poezyi, odnosi się do gruzów zamczyska odrzykońskiego. Bohatyr

jéj, ów „król zamczyska“, jest postacią dla świata niezrozumiałą, waryatem, ma jednak swój świat idealny, oparty na logicznych podstawach.

Po napisaniu powieści o Machnickim waryacie niezadługo umilkł poeta. Wyszły wprawdzie *Trzy struny* (Sztrasburg 1839/40) tj. zbiór poezyj lirycznych z trzech epok życia Goszczyńskiego, ale utwory te odnoszą się jeszcze do jego pobytu w kraju, a w szczególności do r. 1831 i chwil, poprzedzających bezpośrednio wypadki wojenne. Równie jak inne liryczne poezye odznaczają się więcéj męską siłą, popadającą niekiedy w szorstkość, niżeli artystycznóm wykończeniem. Przyczyną umilknienia poety był wpływ Towiańskiego, któremu Goszczyński uległ już z samego początku. Odezwał się dopiéro po wielu latach w *Posłaniu do Polski* (Paryż 1869), przemawia jednak w pomieszczonych tutaj utworach z zajętego stanowiska, w duchu mistycznym, choć są piękne myśli np. w *Modlitwie wieszcza.*

Prozą wydał: 1) Dwie powieści: *Oda* i *Straszny strzelec;* 2) *Tłómaczenie Ossyana;* 3) *Dziennik podróży do Tatrów;* 4) *Nową epokę poezyi polskiéj,* szkic krytyczny. Wszystko to i poemat małéj wartości p. n. *Anna z Nabrzeża* znajduje się w wydaniach zbiorowych, uzupełniających się nawzajem, mianowicie w lwowskiém z r. 1838 (3 t.), wrocławskiém z r. 1852 (3 t.) i lipskiém z r. 1870 (2 t.). Tylko *Dziennik podróży* wyszedł osobno (Petersburg u Wolffa 1853), a *Nowa epoka* w *Powszechnym pamiętniku* krakowskim r. 1835.

Po wojnie prusko-francuskiéj i oblężeniu Paryża, w czasie którego wielkie znosił cierpienia, przybył do Lwowa (1872), ażeby ostatnie dni swoje przeżyć na ziemi ojczystéj. Szanownego starca otoczyła cześć powszechna, umilając mu pogodną jesień żywota. Umarł we Lwowie r. 1876.

Do szkoły ukraińskiéj liczy się Goszczyński tylko na mocy *Zamku Kaniowskiego.*

§. 155.

3. Antoni Malczewski. — Drugorzędni poeci téj szkoły.

Antoni Malczewski urodził się w Warszawie r. 1793 z ojca Jana, generała wojsk polskich i matki Konstancyi z Błeszyńskich. Pierwotne wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, w Dubnie, gnieździe Malczewskich, posiadających znaczny majątek na Woły-

niu. Dom generała był na stopie pańskiéj, wychowanie dzieci cudzoziemskie; nie dziw przeto, że Antoni w młodzieńczych leciech lepiéj władał językiem francuskim, niż ojczystym. Po utracie matki oddany został na nauki do Krzemieńca. Celował zdolnościami i pracą. Zaszczycał się téż szczególniejszymi względami słynnego téj szkoły założyciela, Tadeusza Czackiego. Po ukończeniu liceum postanowił zaciągnąć się do wojska. Było to w r. 1811, a zatém w czasie najgłośniejszéj sławy wojennéj Napoleona i najżywiéj rozbudzonych nadziei w kraju. Malczewski udał się do Warszawy i w stopniu podporucznika wstąpił do korpusu inżynierów Księstwa. Niebawem postąpił na porucznika. Awanturnicze zajścia, zakończone pojedynkiem, a następnie innym, boleśniejszym jeszcze przypadkiem, nie dozwoliły mu wziąć udziału w walce tak rychło, jak tego pragnął. Z postrzału bowiem w nogę i zgruchotania kości długo się musiał leczyć. Dopiéro w r. 1813 posłany do Modlina, wytrzymał oblężenie téj twierdzy, a po jéj kapitulacyi przeszedł w szeregi wojsk świeżo utworzonego Królestwa. Niebawem wszelako wziął dymisyą i po krótkiém bawieniu w Warszawie wyjechał za granicę.

Zwiédził Niemcy, Francyą, Anglią. Był na szczycie góry Mont-blanc. Najdłużéj jednak zatrzymał się we Włoszech. Tu zabrał znajomość z największym swego czasu poetą angielskim, lordem Byronem. Wpływ obustronny był wielki: Malczewski natchnął Byrona pomysłem do nowego poematu z dziejów słowiańskiego świata, a sam pod wpływem wieszcza Albionu poczuł w sobie natchnienie poetyckie. Nie zaraz jeszcze atoli miało się ono objawić w pieśni. Tymczasem wrócił z podróży, nadszargawszy dobrze odziedziczonéj po ojcu fortuny. Aby uratować resztki, rzucił się w dzierżawę, obejmując jednę z wiosek w powiecie włodzimirskim. Nieszczęśliwe stósunki, w które się samochcąc wplątał, wygnały go wszakże napowrót do Warszawy i stały się w końcu przyczyną jego zguby. Prawie pod wpływem nędzy, która zdawała się zaglądać coraz częściéj do jego mieszkania, tudzież patrząc na ruinę szczęścia własnego [i pokrewnéj sobie rodziny], rozpoczął zawód autorski, aby nowego doznać niepowodzenia. Było to w r. 1824. Po kilkomiesięcznéj pracy wykończył poemat obszerniejszych rozmiarów i wydał go własnym nakładem p. t. „*Maria, powieść ukraińska* (Warszawa 1825).“ Krytyka przyjęła chłodno ten utwór, wytykając w nim ostro mniemane wady, a przemilczając o zaletach, na których się nie poznała. Nie obudził téż zapału w czytającéj publiczności; biedny autor

nie miał nawet czém pokryć kosztów druku. To, co go miało wydźwignąć z ostatniéj toni, dobiło do reszty. Zmartwiony rozchorował się i zakończył żywot pełen cierpień i zawodów 2 maja 1826 r. Trumnę poety odprowadziło tylko nieliczne grono znajomych do wiecznego spoczynku i zdawało się, że także pieśń łabędzia nieszczęśliwego piewcy spoczęła z nim razem w grobie.

Tak atoli się nie stało. Przyszła sława pośmiertna i otoczyła w całéj pełni zasługę. Michał Grabowski i Maurycy Mochnacki wykazali dowodnie piękności potępionego dzieła i postawili je wysoko, bo obok *Grażyny* i *Zamku Kaniowskiego*. Odtąd mnożyć się poczęły wydania *Maryi* i mamy ich dziś bardzo wiele. W saméj istocie ma ten poemat niepospolite zalety. Osnowany na tle rzeczywistego zdarzenia, przeniesionego tylko w nieco odleglejsze czasy, opiewa okropną śmierć szlachcianki za to, że się poważyła zostać żoną wojewodzica. Działanie przeprowadzone jest w sposób mistrzowski; okropności mordu nie maluje poeta; stawi tylko obraz dokonanego faktu, w czém właśnie widać wysoki artyzm. Postaci bohatyrów nakreślone wybornie i z prawdziwém znawstwem, szczególniéj Miecznika, figury typowéj w całém tego słowa znaczeniu. Rzecz dzieje się na Ukrainie w początkach wieku XVIII.

Uwaga 1. Stósunek wzajemny trzech naczelnych poetów szkoły ukraińskiéj jest ten, że Zaleski i Goszczyński wprowadzają na scenę poetyczną przeważnie lud ukraiński, a Malczewski ukraińską szlachtę. Najwięcéj rysów i najpiękniejszych zebrał Zaleski; Goszczyński maluje obraz ponury, ujemny; Malczewski zaczepia tylko o właściwe tło Ukrainy.

Uwaga 2. W dalszym rzędzie należą do szkoły ukraińskiéj: Tomasz Padurra, Tomasz Olizarowski i Aleksander Groza. **1. Tomasz Padurra** jest Ukraińcem z rodu, podobnie jak Zaleski i Goszczyński. Głęboko się przejąwszy poezyą ludu i to nietylko jéj treścią, ale i nutą, tworzył dumki ruskie i polskie, duchem i nastrojem podobne do dumek Zaleskiego, lubo zrazu jeden o drugim nic nie wiedział. Maluje w nich tak jak Zaleski rycerski świat Kozaczyzny. Najlepszy zbiór utworów jego wyszedł p. t. „*Ukrainky z nutoju Tymka Padurry* (Warszawa u Glücksberga 1844),“ gdzie się mieści dwanaście dumek w ruskim oryginale z nutami i z tekstem polskim. Muzykę dorobił Karol Lipiński. Utwory te i inne jeszcze ukazywały się poprzednio w czasopismach. Padurra jest co do wieku rówiennikiem Zaleskiego. Urodzony w r. 1801 w Ilińcach, uczył się wraz z Sewerynem Goszczyńskim w Winnicy, potém w liceum krzemienieckiém. Poznawszy się następnie (1825) z Wacławem Rzewuskiém, przebywał dłuższy czas na jego dworze i wtedy to wśród stósunków wielce ożywionych,

powstawały dumki, w lot chwytane i śpiewane jakby pieśni ludowe. Po zgonie Emira osiadł w Machnówce na łonie rodziny i śród ciszy tworzyć począł w innym kierunku. Prace te wszystkie wraz z dawniejszymi wyszły z autografów drukiem w zbiorze zupełnym p. t. *Pyśma Tymka Padurry* (Lwów u Wilda 1874). Umarł Padurra w Koziatynie r. 1871.

2. Tomasz August Olizarowski, urodzony r. 1811 w Wojsławicach na Wołyniu, odebrał staranne wykształcenie w liceum krzemienieckiém, gdzie nauczycielem jego był Józef Korzeniowski, który się piérwszy poznał na zdolnościach młodzieńca. Po skończeniu nauk wziął Olizarowski czynny udział w wypadkach r. 1831, poczém po krótkim pobycie w Galicyi udał się do Anglii i mieszkał tam do r. 1845. Osiadłszy następnie w Paryżu, spędził tutaj już resztę życia swego, z wyjątkiem paru lat (1848—52), w których bawił w Poznańskiém. Pracy literackiéj oddany ciągle i z zamiłowaniem, napisał wiele, mianowicie w zawodzie dramatycznym. Sił swoich w pieśni doświadczać począł bardzo wcześnie i już najpiérwsze jego utwory, pomieszczone w zbiorze p. t. „*Poezye A. T. O.* (Kraków 1836)“ wydanym staraniem A. Z. Helcla, odznaczały się bujną wyobraźnią, odbitą w wykończonych kształtach poetycznych. Potém wyszły: *Exercycye poetyckie* (Londyn 1839); *Woskresenki* (Paryż 1846); *Dzieła* (Wrocław 1852, 3 tomy). Znajdują się w tych zbiorach poezye liryczne, dumki, sonety (nazwane „śnielkami“ od autora), „padwanki“ czyli poezye erotyczne, „chwały i żale“, a wreszcie powieści wiérszem i dramata. Nie wszystkie te utwory odnoszą się do stósunków ukraińskich, a te które się odnoszą, malują Ukrainę obecną, jak *Zawerucha*, *Sonia*, *Dumki*. Bohatyrami są postaci z ludu. *Bruno* jest słabym odblaskiem *Dziadów* Mickiewicza; *Softy*, powieść hebrejska, zaleca się niepospolitym artyzmem i należy do najlepszych prac Olizarowskiego. *Paladyn-Czorcz* osnuty jest na podaniu gminném z czasów królowéj Bony. *Topirgóra*, powieść wołyńska, jest przerobieniem dawniejszego *Krzyża w Peredylu*, przyczém należy zauważyć, że i inne swoje utwory przerabiał Olizarowski w późniejszych wydaniach. *Woskresenki*, poezye liryczne, błyszczą kolorytem patryotycznym. Oddzielnie wyszły: *a*) *Wincenty z Szamotuł* (Poznań 1850), dramat w 9 odsłonach; *b*) *Dziewice Erinu* (Paryż 1857), także dramat, osnuty na tle dziejów emigracyi polskiéj; *c*) *Rada w Chęcinach* (t. 1861), obraz dramatyczny z czasów króla Łokietka. Oprócz tego przełożył *Konfederatów barskich* Mickiewicza z prozy francuskiéj wiérszem i fragment innéj jego tragedyi p. t. *Jakób Jasiński* (zob. §. 149). W rękopisie zostawił kilkadziesiąt utworów, najwięcéj dramatycznych. Umarł w Paryżu 3 maja r. 1879.

3. Aleksander Groza był pisarzem równie płodnym, jak Olizarowski, lubo mniejszy talentem. Rodził się na Ukrainie r. 1807, chodził zaś do szkół w Humaniu, w Winnicy i w Wilnie, gdzie ukończył uniwersytet. Wróciwszy na Ukrainę (1831), przebywał tu lat kilkanaście, gospodarząc i pisząc, aż wreszcie przeniósł się do Żytomiérza, gdzie stale osiadł. Umarł w Chałaimgródku r. 1875.

Utwory swoje ogłaszać począł od r. 1835 bądź osobno, bądź w edycyach zbiorowych, których jest kilka. Ostatnia i najzupełniejsza wyszła w r. 1860 w Żytomiérzu. Mieszczą się tutaj prace Grozy dawniejsze i nowsze, powieściowe, liryczne i dramatyczne, jak: *O duszach umarłych, Martyn, Maryna, Jastrzębiec, Hryć* (dramat), *Marek Jakimowski, Trzy palmy, Śmieciński* i inne. Ostatnią był *Twardowski*, misteryum (Brody 1873). Największą ich zaletą jest płynność wiérsza; mniejszéj wartości bywa pomysł i wykonanie. Do ważniejszych należy *Starosta Kaniowski*, opowiadanie osnute na tle podań ludowych; wiele piękności mieści w sobie także *Jassyr batowski*, duma historyczna. Większą zasługę położył Groza wydawaniem pism zbiorowych (*Rusałka*, *Grosz wdowi*), które się wiele przyczyniły do obudzenia ruchu umysłowego na Wołyniu. Zasługują na wspomnienie także jego pisma natury powieściowéj, jak: *Obrazki ukraińskie* (Wilno 1855), *Mozaika kontraktowa* (t. 1857), *Pamiętnik nie bardzo stary* (t. 1858).

§. 156.

Poeci szkół nie tworzący:

1. Aleksander hr. Fredro.

Potomek zacnéj i zasłużonéj rodziny, téj saméj, która w wieku XVII wydała znakomitego polityka i filozofa, ujrzał Aleksander Fredro świat w Suchorowie pod Jarosławiem r. 1793. Ojciec jego, Jacek z Pleszowic Fredro, miał za żonę Maryą z domu Dembińską i opuściwszy wkrótce Suchorów, osiadł w Beńkowéj-Wiszni koło Rudek, oddając się gospodarstwu. Tu przeżył poeta, jak powiada, „świat swego dziecinnego i młodocianego wieku.“ W trzynastym roku utracił matkę, poczém niebawem ojciec jego przeniósł się do Lwowa, gdzie stale zamieszkał. Wykształcenie pobierał w domu u prywatnych nauczycieli; a jakkolwiek edukacya miała iść „trybem szkolnym,“ Fredro, lubo miał głowę otwartą i wiele pięknych wrodzonych zdolności, nie wiele przecież korzystał z nauk, których źle pilnowano. Uczył się mało; najchętniéj czytał powieści, polował, jeździł konno. Usposobienia cichego, nawet smętnego, nie okazywał w chłopięcym wieku jeszcze tego humoru, który kiedyś miał stać się żywiołem jego poetycznych utworów. Raz wszakże wśród dziecinnych igraszek i zabaw wystrzelił gdzieś na dnie duszy ukryty dowcip; nic nie znaczące zdarzenie domowe podało przedmiot do komedyi; przyszły pisarz chwycił za pióro i w lot zaimprowizował „*Stracha przestraszonego.*“ Próba ta zaginęła, a przed młodziutkim dramaturgiem otworzył się nagle świat inny. W r. 1809 mając

lat szesnaście, zaciągnął się Fredro w szeregi ułanów i rozpoczął zawód rycerski. Pole popisu było otwarte, szerokie. Życie obozowe odsłaniało nadto badawczemu umysłowi młodzieńca świat nowy, rzeczywisty, pełen rozmaitości; łatwo przeto uzupełnił własném spostrzeżeniem to, czego mu nie mogła użyczyć książkowa nauka. Studyum charakteru ludzi i społeczeństw nastręczało się bowiem samo. Śród takich wrażeń odbył Fredro wielką wojnę Napoleońską, dosługując się powoli stopnia kapitana, krzyża legii honorowéj i *virtuti militari* — jednak nie całą. W Wilnie bowiem wzięty do niewoli (1813), wydobył się z niéj wprawdzie, czekać wszakże musiał potém pół roku, nim się połączył z chorągwią. Było to już w chwili odwrotu Napoleona. Fredro przybył do Paryża i dłuższy czas tu zabawił. Uczęszczając do teatru, uczuwał coraz więcéj smaku do komedyi. Utwory Moliera wprawiały go w zachwycenie. Było bo téż na co patrzeć: typowych postaci największego z komików Francyi nigdzie lepiéj nie wystawiano na scenie, jak w Paryżu. Poznał zarazem Fredro, że dobra gra artystów nieodzownym jest warunkiem powodzenia każdéj sztuki.

Gdy się skończyły dni rycerskich zapasów, wrócił z wojskiem narodowém do kraju, wystąpił ze służby i osiadł we Lwowie. Zamiłowanie do komedyi odezwało się w nim teraz z całą siłą. Kupił sobie dzieła Moliera i począł studyować charaktery jego bohatyrów. Nie dość na tém. Życie społeczeńskie silnie wówczas rozbudzone, nastręczało wiele rysów żywych, które nie uszły baczności postrzegacza. W książce miał Fredro wzory, teoryą; bogaty materyał na około siebie. Nic téż dziwnego, że popęd twórczy obudził się w nim właśnie w téj chwili. Piérwsza próba, *Intryga na prędce*, wprowadzona na deski teatralne, nie zjednała wprawdzie autorowi oklasków, jednak nie odstręczyła go od pracy. Posypały się nowe utwory i osiągnęły cel swój najzupełniéj. Nietylko we Lwowie, ale i w Warszawie obudziły wielkie zajęcie, począwszy od r. 1821. Wydawać je téż począł poeta w osobnym zbiorze, który się powiększał z każdym rokiem. Edycya zupełna obejmuje pięć tomów i wyszła p. t. „*Komedye Aleksandra hr. Fredra*" w Wiédniu i we Lwowie między r. 1826 a 1838. Zamieszczone są tutaj: *Pan Geldhab* (w 3 aktach) — *Cudzoziemczyzna* (w 3 akt.) — *Damy i huzary* (w 3 akt.) — *Zrzędność i przekora* (w 1 akcie) — *Mąż i żona* (w 3 akt.) — *Nowy Don Kiszot* (przerobiony z *Intrygi na prędce*, w 3 akt.) — *List* (w 1 akcie) — *Piérwsza lepsza* (w 1 akcie) — *Odludki i poeta* (w 1 akcie) — *Przyjaciele* (w 4 akt.) — *Gwałtu co się dzieje!* (w 3 akt.) — *Nikt mnie nie*

żona (w 1 akcie) — *Śluby panieńskie czyli Magnetyzm serca* (w 5 akt.) — *Pan Jowialski* (w 4 akt.) — *Nocleg w Apeninach* (w 1 akcie) — *Ciotunia* (w 3 akt.) — *Zemsta* (w 4 akt.) — *Dożywocie* (w 3 akt.), razem komedyj ośmnaście. Stanowią one największą ozdobę repertoarów teatralnych i zajmują do dziś najpiérwsze miejsce w komicznéj literaturze polskiéj. Komika ich polega na charakterach, które Fredro wybornie stwarzać umié, biorąc rysy nie z książek, ale z życia i to z życia społeczeństwa naszego. Wyborne są przedewszystkiém typy męskie, owych Cześników, Rejentów, Radostów, Jowialskich, Geldhabów, Papkinów, Lisiewiczów, Łatków, charakteryzujące tak doskonale świat ówczesny z jego słabostkami i wadami. Mniéj wybitnie występują postaci niewieście, nie dominując w akcyi dramatycznéj. Sfera społeczna, którą Fredro odźwierciedla w swoich komedyach, jest głównie salon, (najobfitsza kopalnia komicznego żywiołu) i pole najlepiéj znane poecie. Nie obce mu były atoli i inne warstwy społeczne i znalazły téż swoje miejsce w jego utworach. Do najcelniejszych komedyj należą: *Zemsta, Śluby panieńskie, Mąż i żona, Jowialski, Dożywocie.* Wszystkie wykończone zostały jeszcze przed r. 1835.

Od tego czasu zamilkł poeta, ale nie przestał pracować. Przyczyną była nader ostra a niesprawiedliwa krytyka, ogłoszona w jedném z czasopism krakowskich. Następne nalegania nie zdołały zmienić uczynionego postanowienia. Tymczasem spotkało zasłużonego pracownika należne uznanie: Lwów w r. 1865 uczcił Fredrę medalem, bitym na pamiątkę zasług, położonych przezeń około sceny polskiéj, a cesarz Franciszek Józef I ozdobił orderem piers osiwiałego pisarza.

Umarł Fredro r. 1876 we Lwowie. W pośmiertnych papierach znalazły się jeszcze następujące komedye: *Co tu kłopotu* (w 4 akt.) — *Dwie blizny* (w 1 akcie) — *Koncert* (w 1 scenie) — *Wielki człowiek do małych interesów* (w 4 akt.) — *Ożenić się nie mogę* (w 3 akt.) — *Pan Benet* (w 4 akt.) — *Lita & Compagnie* (w 1 akcie) — *Wychowanka* (komedya seryo w 5 akt.) — *Ostatnia wola* (w 3 akt.) — *Jestem zabójcą* (w 1 akcie) — *Godzien litości* (w 3 akt.) — *Dyliżans* (w 4 akt., grana po raz piérwszy we Lwowie w r. 1827) — *Z jakim się wdajesz, takim się stajesz* (przysłowie dramatyczne) — *Rewolwer* (w 5 akt.) — *Teraz* (szkic dramat. w 1 akcie) — *Świeczka zgasła* (w 1 scenie) — *Brytan-Bryś* („dramatyczna bajęda" w 4 akt.); prócz tego: *Rymond* (opera w 3 akt.) i *Obrona Olsztyna* (obrazek dramatyczny). Wszystkie te utwory wraz ze znanymi dawniejszymi pomieszczone zostały w zbiorze zupełnym, który wyszedł

p. t. *„Dzieła Aleksandra hr. Fredry* ... (Warszawa u Gebethnera i Wolffa 1880, 13 tomów).“ Znajdujemy tutaj, oprócz wymienionych utworów dramatycznych, także (w tomie XII i XIII) wiele drobniejszych poezyj okolicznościowych i ulotnych, ballad, „bajęd“, bajek, satyr i epigramatów, zebranych z czasopism, lub wydobytych z teki poety. Między bajędami obszerniejszych rozmiarów zasługują na uwagę: *Szewc i dyabeł, Kamień nad Liskiem, Jeremiasz Sęp,* osnute na tradycyach miejscowych. Nadto są tutaj prozą: *a)* *„Nieszczęścia najszczęśliwszego męża,“* wyborna powiastka humorystyczna (znana z wydania lwowskiego z r. 1832); *b)* *„Trzy po trzy,“* wrażenia i wspomnienia poety z młodości i z czasów rycerskich; *c)* *„Zapiski starucha“* (sentencye); *d)* *„Dziennik wygnańca.“*

§. 157.

2. Jan Nepomucen Kamiński.

Jan Nepomucen Kamiński ma w dziejach teatru polskiego podobne zasługi, jak Bogusławski. Urodzony r. 1777 w Kutkorzu, wiosce obwodu złoczowskiego, uczył się we Lwowie, okazując już w młodości pociąg do dramaturgii. Było to zapewne wpływem widowisk niemieckich, istniejących w stolicy Galicyi już w owym czasie, na które uczęszczał Kamiński. Pojawienie się Bogusławskiego z trupą wędrowną w r. 1796 zdecydowało stanowczo o przyszłym losie młodego dramatycznéj muzy adepta. Wstąpił na deski sceniczne jako aktor i tłómacz komicznych oper, i odtąd największą część życia poświęcił dla teatru. Nie było go jednak jeszcze wówczas we Lwowie w dzisiejszém rozumieniu. Bogusławski musiał się drogo opłacać przedsiębiorcy widowisk niemieckich za to, by mógł kiedy niekiedy wprowadzić sztukę polską na scenę. Po ustąpieniu jego (1799) ustały przedstawienia polskie i możeby nie wróciły były więcéj, gdyby nie prywatna usilność dwóch miłośników: Kamińskiego w połączeniu z Wronowskim, bogatym obywatelem stolicy czerwonoruskiéj. Obaj urządzili teatr amatorski, który położył wielkie zasługi, bo wypielęgnował zaszczepione przez Bogusławskiego zamiłowanie do widowisk scenicznych. Istniał ten teatr od r. 1800 do 1804, w którym czasie Kamiński, okolicznościami zmuszony, wydalił się ze Lwowa. Nie rzucając zawodu, grywał na czele wędrownéj trupy po miastach prowincyonalnych dawnéj Rzeczypospolitéj, mianowicie w Dubnie i Kamieńcu podolskim. Najdłużéj, bo blisko lat cztéry, zabawił

w Odessie. Stąd w r. 1809 wrócił do Lwowa i śród pomyślniejszych już stósunków rozpoczął na nowo pracę przerwaną. Uzyskawszy u rządu przywiléj na polskie przedstawienia, otworzył stały teatr, wykształcił grono znakomitych artystów i tym sposobem stał się twórcą jednéj z najpożyteczniejszych instytucyj w kraju. Teatr lwowski doczekał się niebawem znakomitéj sławy, idąc o lepsze z innymi. Przewodniczył mu Kamiński godnie aż do r. 1833, w którym się usunął od dyrekcyi. Nie przestał jednak i potém być dlań użytecznym, dostarczając utworów scenicznych. Umarł w r. 1855.

Nietylko stworzeniem stałéj sceny polskiéj we Lwowie i wykształceniem całéj generacyi piérwszorzędnych artystów, ale i na polu piśmienniczém odznaczył się Kamiński, pracując w zawodzie dramatycznym. Zasługi jego na tém polu, lubo nie mogą iść w porównanie z zasługami Fredry, jednak nie są małéj wartości, jeżeli zważymy na chwilę, w któréj wystąpił jako pisarz. Literatura na Rusi Czerwonéj bowiem leżała odłogiem, gdy Kamiński budzić ją począł do życia. Dostarczył przeszło ośmdziesiąt utworów scenicznych, częścią oryginalnych, częścią naśladowanych, lub tłómaczonych. Z tych tylko nader niewielka część wyszła z druku, mianowicie: „*Zábobon czyli Krakowiácy i Górále* (Lwów u Pfaffa 1821),“ melodramat w trzech aktach, stanowiący dopełnienie *Krakowiaków* Bogusławskiego; „*Lékarz swoiego honoru* (t. u Pillera 1827),“ tragedya w pięciu aktach, wytłómaczona z Kalderona; „*Dwaj Pikkolominiowie* (t. 1834)“ i „*Wallensztajn* (t. u Wilda 1837),“ przekłady z Szyllera. Inne utwory, jak *Skalmierzanki, Twardowski na Krzemionkach, Staroświecczyzna i postęp czasu* znane są tylko ze sceny. Wiérsz i język Kamińskiego poprawne. Przez długi czas (od 1827 do 1848) był redaktorem *Gazety lwowskiéj* i *Rozmaitości*. Tłómaczył także Szyllera *Ballady i pieśni* (Lwów 1818), tudzież *Pieśń o dzwonie* tego autora (t. 1820).

Miejscowe zasługi ma także **Konstanty Majeranowski** (1790 † 1851) szczególniéj około ruchu literackiego w Krakowie i dla teatru tego miasta. Wydawał wiele pisemek peryodycznych i napisał mnóstwo utworów scenicznych, dziś już prawda dla małéj wartości zapomnianych, w swoim czasie jednak głośnych i z entuzyazmem przyjmowanych, a to głównie z powodu scen efektownych i przedmiotów patryotycznych. Do głośniejszych należały *Urszula Mejerin* i *Dwory polskie*. Te prace nie doczekały się wszelako osobnego wydania.

§. 158.

3. Józef Korzeniowski.

Urodził się w Brodach starych d. 19 marca r. 1797 z ojca Wincentego i Matki Klary z domu Winklerówny; wychował się zaś nieopodal od tego miasta w folwarczku, który był własnością jego ojca. Wykształcenie szkolne odebrał najprzód w Brodach w tamtejszéj szkole normalnéj, potém w Zbarażu i Czerniowcach, a naostatku w Krzemieńcu. Z gimnazyum czerniowieckiego wyniósł dokładną znajomość języka niemieckiego, która mu się późniéj doskonale przydała, a w liceum krzemienieckiém trafił właśnie na najświetniejszy okres jego rozwoju. Celował bystrością umysłu i zamiłowaniem w naukach; i nietylko mu czasu starczyło na własne wykształcenie, ale i na kształcenie drugich, tak że z zaoszczędzonych pieniędzy mógł nawet wspiérać rodziców, którzy dla edukacyi syna do Krzemieńca się przeniósłszy i poświęciwszy temu celowi grosz ostatni, sami potrzebowali pomocy. W chwili ukończenia liceum (1818) zwrócił celujący uczeń na się uwagę księcia Adama Czartoryskiego, naukowego kuratora szkoły krzemienieckiéj, który chcąc pomódz zdolnemu młodzieńcowi, polecił go generałowi Wincentemu Krasińskiemu na nauczyciela domowego. Na tém stanowisku zostawał Korzeniowski dwa lata (do 1821), a miał ucznia niepospolitych zdolności i nadziei, Zygmunta Krasińskiego, który urósł następnie na jednego z największych geniuszów poetycznych Polski.

W Warszawie znalazł Korzeniowski świat otwarty, a w domu generała najdobrańsze towarzystwo, złożone przeważnie z koryfeuszów i zwolenników literackiego społeczeństwa stolicy. Wrażenia, jakie tu odbierał i którymi się kierował, uwidoczniły się w piérwszych jego pracach autorskich. Jeżeli i reminiscencye edukacyi szkolnéj i otoczenie w domu Krasińskich nadawało im zrazu charakter klasyczny, to popęd wewnętrzny i wpływ ożywczy, jaki wywierał Brodziński, skierowały rychło umysł Korzeniowskiego na inne tory. Po złożeniu obowiązków nauczycielskich pracował aż do r. 1823 w bibliotece ordynacyi Zamojskich, w którym to czasie ożeniwszy się z panną Moniką Voglówną, córką znakomitego malarza, nad zabezpieczeniem przyszłości swojéj myśleć począł. Zawód nauczycielski zdał mu się najodpowiedniejszym. Przylgnął doń jeszcze od ławki szkolnéj i nabył w nim wprawy. Właśnie otworzyła się po Alojzym Felińskim posada profesora języka i piśmiennictwa polskiego w liceum krzemienieckiém. Z ła-

twością otrzymał ją Korzeniowski i piastował aż do zniesienia téj szkoły. Następnie od r. 1833 wykładał w uniwersytecie kijowskim przez lat pięć naukę języka łacińskiego i starożytności rzymskich, historyą klasyczną, a w końcu także dzieje literatury polskiéj; poczém dyrektorem gimnazyum charkowskiego mianowany, na dłuższy czas osiadł w tém mieście.

Chwile wolne od zajęć urzędowych wypełniał pracą literacką, ale ta nie mogła mu wynagrodzić widoku twarzy ziomków i ojczystego błękitu. Zatęskniwszy do swoich, pojechał (1846) do Warszawy i uzyskał, iż go przeniesiono do stolicy Polski i nadano mu urząd dyrektora tamtejszego gimnazyum. Odtąd posuwać się począł Korzeniowski w hierarchii służbowéj. Został wizytatorem szkół, członkiem Rady wychowania, a od r. 1861 dyrektorem wydziału w komisyi wyznań i oświecenia. Na tém stanowisku domierzył kresu dni swoich. Pod koniec życia zapadł bardzo na zdrowiu i wyjechał do kąpiel, ale śmierć go zaskoczyła w Dreźnie 17 września 1863 r.

Zawód literacki rozpoczął bardzo wcześnie, bo jeszcze na ławie szkolnéj. Pisał *Ody* i *Listy poetyczne* w sposobie klasycznym, wielce cenione przez przywódzców téj szkoły, szczególnie przez Felińskiego. I w Warszawie przez pewien czas jeszcze ulegał klasycznemu wpływowi, przekładając na język polski *Zairę* Woltera i *Pory roku* Thomsona. Rozczytanie się jednak w Szyllerze i obcowanie z Brodzińskim spowodowało u Korzeniowskiego stanowczą zmianę wyobrażeń o poezyi. Im lepiéj poznawał piękności romantycznéj szkoły niemieckiéj w utworach tak genialnych, jak *Zbójcy*, *Marya Stuart*, lub *Wilhelm Tell*, które nawet tłómaczył, tém bardziéj się w nich rozmiłowywał. Obznajomienie się z Szekspirem utwierdziło go w obranym kierunku, a zarazem natchnęło do twórczéj pracy w zawodzie dramatycznym. Wzorami stali się obaj poznani mistrzowie, których wpływ nawet bardzo jest widoczny w piérwszych utworach Korzeniowskiego (*Klarze*, *Anieli*, *Pięknéj kobiécie*). Dramatyczną działalność rozpoczyna w r. 1823 i ta, lubo przerywana, trwa do samego końca jego życia. Zarzucając scenę polską coraz to nowymi utworami, przyczynił się razem z Fredrą do wyrugowania z niéj lichych przekładów, a wprowadzenia natomiast obrazów, nakreślonych na tle życia i świata polskiego. Zasługa to ogromna, którą zwiększa jeszcze i ta okoliczność, że między pracami jego znajduje się wiele utworów piérwszorzędnéj wartości, które zawsze zdobić będą każdą scenę. Przeszło sześćdziesiąt oryginalnych dramatów, tragedyj i komedyj napisał Ko-

rzeniowski przez ciąg swojego zawodu, jest więc jednym z najpłodniejszych pisarzów naszych. On i Fredro dzierżą berło dramatycznéj poezyi polskiéj.

Tak w tragedyach Korzeniowskiego, jak w komedyach, a szczególniéj w tych ostatnich, polega interes dramatyczny głównie na sytuacyi tragicznéj, lub komicznéj, w przeciwstawieniu do Fredry, którego komika spoczywa cała w charakterach bohatyrów. I tém jeszcze wyróżnia się Korzeniowski od Fredry, że umié tworzyć doskonałe postaci kobiéce, naznaczając im pospolicie ważne role w utworach swoich. Co się zaś tyczy formy i jéj właściwości, używa porówno z Fredrą wiérsza i prozy. [Wszelako i tu jest twórczym; wprowadza bowiem w pewnych razach wiérsz biały i zamiast trzynastozgłoskowego, używanego dotąd powszechnie, przyswaja jedenastozgłoskowy, mający rytm żywszy i pełniejszy.] Wątku dostarcza mu głównie spółczesne życie społeczeńskie; śmieszne jego strony maluje w komedyach, poważne w dramacie. Wprowadza zaś nietylko wyższe warstwy społeczne na scenę, ale i średnie i niższe i lud nawet; a mając dokładną znajomość umysłu i serca ludzkiego, umié prawie zawsze najtrafniejsze wybierać rysy. Za to w architektonice nie wszędzie jest zupełnie zwycięskim, co się tłómaczy — prawda nieraz ze szkodą właściwéj sztuki — łatwością pracy i wyradzającym się stąd pośpiechem.

Z liczby dramatów i tragedyj Korzeniowskiego odznaczają się: *Mnich* (Warszawa u Glücksberga 1830), jedna z najwcześniejszych prac poety, oparta na podaniu historyczném o pokucie Bolesława Śmiałego w Osyaku; *Piąty akt* (Wilno 1838); *Górale Karpaccy* (t. 1842), obrazek z życia ludu, żywcem przeniesiony na scenę; *Umarli i Żywi* (t. t. r.); *Andrzéj Batory* (t. 1846); *Dymitr i Marya* (Warszawa 1847); zbudowany na reminiscencyach poematu Malczewskiego; *Cyganie* (t. 1857). — Do celniejszych komedyj należą: *Żydzi* (Wilno u Zawadzkiego (1843); *Stary mąż* (t. 1844); *Okno na pierwszem piątrze* (t. t. r.); *Stacya pocztowa w Hulczy* (t. 1845); *Panna mężatka* (t. t. r.); *Doktor medycyny* (t. t. r.); *Fabrykant* (t. 1846); *Qui pro quo* (t. 1851); *Majster i czeladnik* (t. t. r.); *Okrężne* (t. t. r.); *Pierwej Mama* (t. t. r.); *Wąsy i peruka* (Warszawa 1852); *Majątek albo imię* (t. 1860). Z pomiędzy wyliczonych stanowią prawdziwe arcydzieła: *Mnich, Górale Karpaccy* i *Żydzi*. Niektóre dramata doczekały się przekładów na pobratymcze i obce języki; np. na niemiecki: *Piąty akt, Górale Karpaccy, Żydzi, Wąsy i peruka*; na ruski: *Górale Karpaccy*; na czeski: *Okrężne*; na hebrejski: *Mnich.*

Okres największéj działalności Korzeniowskiego jako dramaturga przypada na czas pobytu jego w Charkowie i Warszawie. Równocześnie przerzucił się na pole powieści i przy wrodzonym talencie dokazał tego, że stanął obok najpiérwszych mistrzów i w tym rodzaju literatury.

Można jeszcze wymienić kilku pisarzów, którzy obok Korzeniowskiego i w tym samym czasie pracowali dla sceny polskiéj. **Dominik Magnuszewski** (ur. 1810 w stolicy Polski kongresowéj), współuczeń Zygmunta Krasińskiego w uniwersytecie warszawskim, żołniérz z r. 1831, a w końcu ziemianin obywatel w Galicyi († 1845), wydał: *a*) *Dramat w naturze; b*) *Rozbójnik salonowy; c*) *Barbara jeszcze Gasztołdowa żona.* Piérwszy utwór umieszczony jest w piśmie zbiorowém p. t. *Album na korzyść pogorzelców* (Lwów 1844), drugi w *Dziełach* Magnuszewskiego wydanych w r. 1857, trzeci jest częścią osobnéj pracy p. n. *Niewiasta polska w trzech wiekach* (Poznań 1843). Zamierzył Magnuszewski stworzyć dramat historyczny i powieść historyczną. Próbę tego dał właśnie w *Niewieście polskiéj*, rysując dwie jéj postaci w powieści, jednę w dramacie. Próba się jednak nie udała. — **Antoni Małecki** był nierównie szczęśliwszym w podobném usiłowaniu. Jego *List żelazny* (Poznań 1854), osnuty na podaniu historyczném, maluje wiernie wprowadzone czasy, a komedya p. t. *Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiém* (t. 1855), jest zręcznie wykrojonym obrazkiem z *Pamiętników* Paska. Oba utwory, odpowiadające warunkom poezyi dramatycznéj, obudziły powszechne oczekiwanie, jednak autor ich nic więcéj następnie w tym kierunku nie ogłosił. — **Władysław Anczyc** (ur. 1824 † 1883) napisał kilka operetek, grywanych z powodzeniem, jak: *Chłopi Arystokraci* (Kraków 1851), *Łobzowianie* (Warszawa 1857), *Błażek opętany* (t. 1873), *Flisacy* (t. t. r.), *Emigracya chłopska* (t. 1877). We wszystkich uchwycony wiernie koloryt ludowy.

§. 159.

4. Franciszek Morawski.

Z klasyka romantyk, należy Morawski do liczby tych rzadkich postaci, które równie na polu literackiém, jak w publicznym zawodzie znakomite położyli zasługi. Potomek wielkopolskiéj rodziny szlacheckiéj, ujrzał świat w Pudliszkach r. 1783, a więc zapamiętał jeszcze młodością ostatnie chwile staréj Rzeczypospolitéj, które późniéj tak pięknie w poezyi umiał uwiecznić. Pierwotne wykształcenie odebrał w domu, a następnie na pensyi w Lesznie, dokończył zaś nauk w uniwersytecie frankfurtskim nad Odrą. Obrawszy zawód prawnika, rozpoczął był już praktykę sądową w Kaliszu, gdy wieść o bitwie pod Jeną rzuciła go do obozu.

Przy wrodzonéj waleczności miał sposobność dosłużyć się w szeregach Napoleona wyższych stopni wojskowych, a nawet ozdobić mundur krzyżami i orderami. Brał udział we wszystkich ważniejszych wyprawach wielkiéj armii. Był pod Gdańskiem, Raszynem, Modlinem, Smoleńskiem, Wiazmą, nad Berezyną i pod Lipskiem. Po zgonie księcia Poniatowskiego i upadku Napoleona przeszedł w służbę Królestwa kongresowego w stopniu półkownika. W r. 1819 został generałem brygady. Przebywał głównie w Warszawie, gdzie się téż doczekał wypadków listopadowych. Wziąwszy w nich czynny udział, był w bitwie pod Grochowem, następnie zaś sprawował ministeryum wojny. Po upadku zapasów orężnych pozostał w kraju i poszedł na wygnanie do Wołogdy, gdzie dwa lata przesiedział. Powrócony stronom ojczystym, zamienił szablę na pług i pióro i osiadł w dziedzicznéj Luboni, wiosce Wks. Poznańskiego. Oddany zajęciom ziemiańskim i pracy literackiéj, kochany od przyjaciół i poważany od całego obywatelstwa, doczekał się późnéj starości. Umarł r. 1861.

Zawód pisarski rozpoczął Morawski *Mową przy żałobném nabożeństwie po zgonie księcia Józefa Poniatowskiego,* mianą w Sedan r. 1813, a drukowaną w Paryżu r. 1814. Przedtém wszakże jeszcze z ulotnych wiérszów dał się był poznać jako młodzieniec pełen dowcipu i nieposlednich zdolności. Rozwijać je począł dopiéro za powrotem do Warszawy, gdzie wchodząc w kółka literackie, mógł w świetniejszym blasku okazać swój talent. Jakoż klasycy piérwszorzędni, jak Osiński i Koźmian, wysokie o nim powzięli wyobrażenie. Wiérsze Morawskiego obiegały w odpisach, a rzadko tylko ukazywały się w jakiém czasopiśmie. Autor czynił to z umysłu, mając pióro ostre, a nie chcąc dla patryotycznego sposobu myślenia narażać osoby swojéj w obec Wks. Konstantego. Że w chwili pojawienia się szkoły romantycznéj był całą duszą klasykiem, dowodzi tego i grono literatów, do którego należał, a wreszcie i przekład *Andromachy* Rasyna, jednego z utworów arcyklasycznych w owoczesném pojęciu. Jednak nie był zaślepionym klasykiem. W walce staréj szkoły z nową umiał zachować stanowisko pojednawcze i ocenić piękności w utworach Mickiewicza. Zapoznanie się z Byronem i uwielbienie, jakie powziął ku temu poecie, zapowiedziało zwrot stanowczy. Jakoż nastąpił on po powrocie generała z Wołogdy, mimo zachowania dobrych stósunków ze zwolennikami obozu klasycznego. Ze wspomnień piérwszéj młodości wykroił śliczny poemat p. t. „*Dworzec mojego dziadka* (Leszno 1851),“ w którym po mistrzowsku nakreślił kontuszowe

typy szlachty wielkopolskiéj, przywiązanéj do starych tradycyj i ognisk domowych. Następnie ukazał się owoc studyów nad poetą angielskim w dziele p. t. „*Pięć poematów lorda Byrona* (t. 1853).“ Zawarte są tutaj w pięknym przekładzie następujące utwory: *Manfred, Mazepa, Oblężenie Koryntu, Paryzyna* i *Więzień Czyllonu*. Przedtém jeszcze wyszedł p. t. „*Pisma, tom I* (Wrocław 1841)“ zbiór dawniejszych prac poetycznych Morawskiego, gdzie pomieszczone są poezye z epoki klasycznéj i z czasów przejścia. Ostatniém dziełem żołnierza-poety, należącém do obu okresów literackiéj jego działalności, są „*Bajki* (Poznań u Żupańskiego 1860).“ Na drobne te utwory złożyło się niemal całe życie Morawskiego. Największa liczba bajek powstała pod wpływem publicznych stósunków owych czasów i tylko znajomość tych ostatnich rzucić może pożądane światło na ich znaczenie i dążność. Są to „małe arcydzieła,“ jak je mieni Stanisław Tarnowski, jeden z najlepszych znawców naszéj literatury; artystyczném wykończeniem przypominając Krasickiego, a polityczną i patryotyczną tendencyą Niemcewicza. W nowém uporządkowaném wydaniu wyszły wszystkie prace literackie autora *Dworca mojego dziadka* p. t. „*Pisma zbiorowe wiérszem i prozą*.... (Poznań 1882, 4 tomy),“ z przedmową, rozjaśniającą działalność piśmienniczą Morawskiego, pióra Stanisława Tarnowskiego.

§. 160.

5. Antoni Gorecki. — 6. Stanisław Jachowicz.

Podobieństwem życia i usiłowań literackich stoi obok Morawskiego Antoni Gorecki, lubo talentem znacznie jest niższy od wielkopolskiego poety. Litwin z pochodzenia, urodził się w Wilnie r. 1787. W chwili gdy kończył bieg nauk uniwersyteckich, powstało Księstwo warszawskie i Gorecki, podobnie jak Morawski, zaciągnął się pod sztandary. Odbył chlubnie całą kampanią Napoleońską, aż do upadku wielkiego bohatyra, poczém wystąpiwszy z wojska, trzy lata strawił na podróżach. Zwiedził Niemcy, Włochy i Francyą. Wróciwszy, osiadł w rodzinnych stronach i oddał się gospodarstwu. Dar spostrzegawczy i wrodzony talent ciągnęły go do pióra; w pismach warszawskich umieszczać téż począł ucinkowe wierszyki i dowcipne bajeczki. Pod zmyślonymi figurami ukazywały się w nich fotografie osób i stósunków spółczesnych, nieraz gorzka prawda, nieraz do tego, lub owego przycinek. Z cenzurą miał stąd wiele kłopotu. Nadszedł rok 1831.

Gorecki zdjął ze ściany rdzawiejącą szablę i odświeżył młodszych lat wawrzyny. Po upadku sprawy, za którą walczył, podążył za innymi na emigracyą i osiadł stale w Paryżu. Tu dopiéro począł wydawać poezye swoje, tak dawniejsze ze zbiorów, jak świéże, powstałe pod wrażeniem chwili. Wychodziły kolejno: *Poezyie Litwina* (Paryż 1834) — *Bajki, Poezyie nowe* (t. 1839) — *Kłosek Polski* (t. 1843) — *Wolny głos* (t. 1850) — *Siewba* (t. 1857) — *Nowy zbiorek wierszy* (t. 1858) — *Jeszcze tomik pism* (t. 1859) — *Wiersze różne* (t. 1860) — *Nowe pisemko* (t. t. r.) — *Rozmaitości* (t. 1861). Same to drobniejsze utwory: okolicznościowe, ulotne, bajki; tu i ówdzie ukaże się piosenka, lub krakowiak, obrazek z obozowego życia, lub poważniejsza dumka. Najwięcéj jest bajek. Najlepsze zaś są *Poezye Litwina*, z których niejedna odznacza się prawdziwą pięknością obok narodowego kolorytu, jak np. *Zdobycie wąwozu Somo Sierra*, lub *Śmierć zdrajcy ojczyzny*. W piérwszych utworach Goreckiego jest, podobnie jak u Morawskiego, wiele klasycznego smaku; w następnych pracach widoczny już zwrot ku nowéj szkole. Wiérsze okolicznościowe mają najmniejszą wartość poetycką. Umarł Gorecki r. 1861.

Prócz Morawskiego i Goreckiego, odznaczył się jako bajkopis **Stanisław Jachowicz.** Urodzony w Dzikowie, wsi obwodu rzeszowskiego w r. 1796, uczył się w gimnazyum stanisławowskiém, a następnie w uniwersytecie we Lwowie, gdzie uczęszczał na wydział filozoficzny. Po ukończeniu szkół przybył w r. 1818 do Warszawy, która odtąd stała się polem skromnego, ale wielce zasłużonego działania Jachowicza. Obrał zawód nauczyciela prywatnego i na tém nierozgłośném, a nawet niewdzięczném stanowisku umiał stać się nader pożytecznym. Winien to był wrodzonym zdolnościom nauczycielskim i sumiennéj pracy, która dla narodu stała się tém pożyteczniejszą, że ze szkoły Jachowicza wyszło kilka pokoleń, wolnych od frankomanii, a po swojsku czuć i myśleć nauczonych. Przyjaciel dziatwy, oprócz właściwéj pracy edukacyjnéj, poświęcił wszystkie swe siły pacholęcemu światu, służąc mu talentem swoim, jak mógł i umiał. Pisał bajki i powiastki moralne dla dzieci, prostotą i łatwością snadnie do pamięci przylegające, a zastósowane zupełnie do zakresu pojęć dziecięcych. Wychodzić poczęły od r. 1824 w licznych wydaniach, pomnażanych ciągle nowymi dodatkami. Najlepsza ich edycya i najzupełniejsza wyszła w r. 1871 p. t. *Bajki i powiastki* (Warszawa 3 tomy). Z pomiędzy innych jego prac, przeznaczonych także dla wieku młodocianego, zasługują na uwagę: *Pamiątka dla dobrych dzieci . . .* (Płock 1827); *Rozmowy mamy z Józią* (Warszawa 1830), służące za wstęp do wszelkich nauk, a mianowicie gramatyki; *Pamiątka dla Eryczka* (t. 1846, 4 t.); *Czytania Józi* (t. 1847); *Książeczka dla Stefcia* (t.

1855); *Przestroga dla mojéj kochanéj siostrzenicy idącéj za mąż* (t. 1856). Ceniony i poważany u bliższych i dalszych umarł Jachowicz w r. 1857.

§. 161.

7. Stefan Garczyński.

Urodzony w Kosmowie koło Kalisza r. 1805, dziecięciem osierociał i wychował się u krewnych w Lubostroniu. Majątek i pozycya społeczna opiekunów podały mu wszelkie środki do jak najlepszéj edukacyi naukowéj, stąd téż starannie się wykształcił nasamprzód w szkołach krajowych, a następnie za granicą w Berlinie, dokąd go zawiódł rozgłos filozofii niemieckiéj. Słuchał Hegla i poznał gruntownie jego system, nadto rozczytywał się w utworach nowszych poetów niemieckich, mianowicie Goethego. Niesmak, jaki uczuł do ostatecznych wyników abstrakcyjnéj spekulacyi, tudzież przekład *Fausta* rzuciły piérwsze zarody poematu, nad którego planem zapewne jeszcze w Berlinie począł rozmyślać. Pragnął okazać, gdzie spoczywa prawda życia i cel istnienia człowieka na ziemi. Utworzywszy sobie zatém ideał takiego bohatyra i przeprowadziwszy go przez walkę stósunków, niezwłocznie zabrał się do urzeczywistnienia swego pomysłu. Tymczasem ukończył studya i postanowił zwiédzić Włochy. Było to w r. 1829 i teraz nastąpiło poznanie się z Mickiewiczem. Praca poetyczna była już prawie na ukończeniu i zyskała późniéj aprobatę, a nawet uwielbienie Adama. Wypadki listopadowe oderwały wszakże Garczyńskiego od pióra. Wziął udział w boju, a następnie w emigracyi. Nie długo już jednak daném było żyć poecie. Rozmogła się w nim nagle choroba piersiowa i na ręku Mickiewicza zgasł w kwiecie wieku w Avignonie r. 1833. Zaraz po zgonie wyszły prace jego p. t. „*Poezye Stefana Garczyńskiego* (Paryż 1833, 2 tomy),“ staraniem Mickiewicza. Znajdujemy tutaj: 1) *Wacława dzieje*, utwór epicki w dwóch częściach, niedokończony. Jest to owoc usiłowań Garczyńskiego wskazania umysłom wyższym jedynego i ostatecznego celu życia, spoczywającego w ojczyźnie. Idea narodowości, pojęta filozoficznie, znajduje tu po raz piérwszy swój wyraz w poezyi. — 2) *Pieśni obozowe, sonety i obrazki* z rycerskiego życia poety. Odznaczają się siłą uczucia i trafném obrazowaniem.

§. 162.

8. Juliusz Słowacki.

Jest to geniusz niezwykłych rozmiarów i oryginalnego piętna, zajmujący w literaturze naszéj prawie odrębne stanowisko. Z ojca Euzebiusza, profesora liceum krzemienieckiego, i matki Salomei z Januszewskich urodził się Juliusz Słowacki w Krzemieńcu dnia 23 sierpnia r. 1809. Dziecięce i młodzieńcze lata upłynęły mu jednak nie na Wołyniu, lecz w stolicy litewskiéj, dokąd się przeniósł jego ojciec na katedrę uniwersytecką. Młodo osierociał; w piątym bowiem roku życia utracił ojca i ledwie tylko rysy jego zapamiętał. Całém wychowaniem kierowała matka, kobieta wielkiego serca i niepospolitych zdolności umysłowych, która w parę lat po zgonie piérwszego męża weszła w powtórne związki małżeńskie, także z profesorem uniwersytetu wileńskiego, doktorem Becu. Juliusza, jedyne dziécię swoje, otaczała niewymowną miłością macierzyńską i najtroskliwszém staraniem, równéj wzajemności doznając od syna, który w ukochanéj matce widział siebie całego, a stąd dla niéj najmniejszéj nie miał tajemnicy, otwierając przed nią najskrytsze swoje myśli i uczucia, komu innemu nie objawiane. Stósunek ten najharmonijniejszéj wzajemności matki i syna jest wielkiéj wagi, bo trwał przez cały żywot poety i objaśnia nie jednę właściwość téj do niedawna tak zagadkowéj istoty, któréj twórczą działalność we właściwém świetle ukazał nam dopiéro Antoni Małecki (zob. §. 199).

Edukacyą szkolną odebrał Juliusz w Wilnie. Uczniem jeszcze będąc wyróżniał się z całego tłumu rówienników wyjątkowém usposobieniem: jakimś sobie tylko właściwym, poetycznym poglądem na świat, uczuciowością i skłonnością do marzeń. Sam wyznaje, że modlił się do Boga często i gorąco, aby mu dał życie poetyczne choćby najnędzniejsze, a za to nieśmiertelną sławę po śmierci. Jakoż już w najrańszéj młodości miał ten swój modlony, przyszły wielki zawód przed oczyma; już wówczas miewał pomysły do utworów poetycznych i przelewał na papiér to, co się w głębi samotnych urodziło dumań. Utwory te po największéj części zalegały w tece młodziuchnego poety. Tymczasem po ukończeniu edukacyi szkolnéj pojechał do Warszawy (1828), ażeby się poświęcić zawodowi praktycznemu. Rzewne było pożegnanie matki, krewnych, znajomych i stron rodzinnych, które po drodze odwiedził, nie przeczuwając, że już więcéj nie miał wrócić do téj ziemi. W Warszawie wstąpił do kancelaryi ministerstwa skarbu

w charakterze bezpłatnego aplikanta. Urząd mu się nie podobał, mechaniczna praca nużyła i przykrzyła się niesłychanie; wytrwał jednak, słodząc sobie nieukontentowanie poezyą. Nastąpiły wypadki listopadowe. Na ogień boju rzucił wtedy *Odę do Wolności*, *Hymn do Bogarodzicy*, *Kulik* i *Pieśń Legionu litewskiego*. Ogniste te pieśni rozbiegły się w lot w stolicy i rozniosły szeroko imię nowo powstającego poety. Nie wziął atoli Słowacki udziału w walce, którą powitał tak wzniośle, lecz wyjechał nagle (1831) do Drezna bez widocznego powodu. Tu po paromiesięcznym pobycie otrzymał misyą do Paryża i Londynu, dokąd téż niezwłocznie podążył. Wypełniwszy polecenia, zatrzymał się w Paryżu w zamiarze zamieszkania tamże na czas krótki. Tymczasem po skończeniu wojny w kraju stolica Francyi poczęła się zapełniać wychodźcami polskimi. Wśród takich okoliczności nie pozostawało Słowackiemu nic innego, jak zmienić pierwotny zamysł i osiąść stale w stolicy świata, na długo — może nawet na zawsze! Nie przewidywał w piérwszéj chwili, że stósunki z rodakami niebawem tak się złożą, iż osamotniony i do najwyższego stopnia zniechęcony, rzuci i to miejsce, aby szukać innego, spokojniejszego gniazda!... Z początku wszelako pobyt w obczyźnie wydawał mu się dość znośnym, a nawet przyjemnym. Uśmiechała się doń sława poetycka, rojona świetnie, a pożądana całém pragnieniem młodzieńczéj duszy. W tece literackiéj Słowackiego z czasów jeszcze warszawskich spoczywało kilka utworów, nieznanych dotąd nikomu; przybył nadto poemat nowy, wykończony właśnie w Paryżu. To wszystko, oddane teraz do druku, zapełniło dwa tomy, które téż już w r. 1832 wyszły p. t. „*Poezye Juliusza Słowackiego* (Paryż u A. Pinard).“ W kołach paryskich sprawiły jak najlepsze wrażenie. Marzenie poety zdawało się być zupełnie osiągniętém.

Przypatrzmy się teraz z bliska tym piérwszym pracom Juliusza. Z wyjątkiem dwóch, są to same utwory powieściowe, osnute częścią na tle podań rodzimych, częścią obcych, przykrojonych jednak zupełnie do miary wyobraźni autora. Pod względem poetyckiéj wartości zajmuje najpiérwsze miejsce *Jan Bielecki*, opowiadanie oparte na wzmiance kronikarskiéj i na ustnéj tradycyi, przywiązanéj do Brzeżan. Bohatyrem jest szlachcic polski, którego duma magnata w okropny sposób pozbawiła rodzinnéj strzechy i cichego szczęścia domowego, a który aby wziąć straszny odwet, zostaje renegatem i pożogę tatarską na kraj sprowadza. Tragiczność tego charakteru okazuje się dopiéro po dokonaniu zbrodni w całéj pełni: Bielecki upada pod gromem klątwy i nawet aniel-

skie ręce wiernéj a nieszczęśliwéj żony nie zdołają umarłemu wykopać cichéj mogiły na spoczynek! — I dalsze powieści, jak *Hugo*, *Mnich*, *Arab*, *Żmija* mają na celu skreślić obraz tragicznego z losem pasowania się ludzi, fatalizmem jakimś wytrąconych ze zwykłéj życia kolei. Artystyczném wykończeniem utwory te nie dorównują *Bieleckiemu*. Przedmiotem ich są podania obce; tylko *Żmija*, nakreślony fantastycznie, ma za tło fantastyczny świat Ukrainy. Znajdują się jeszcze w tym zbiorze dwa dramata: *Mindowe* i *Marya Stuart*. W Mindowem widzimy upadek litewskiego księcia, który dla zaspokojenia nieograniczonéj ambicyi i żądzy podbojów wyparł się wiary ojców i przeto stracił warunki bytu w narodzie; w Maryi młodą królowę Szkocyi, rzuconą na wolę burzliwych namiętności własnego serca. Obie te postaci mają wiele dramatyczności, nie jednakowe wszakże wrażenie sprawiają w utworach Słowackiego. Mindowe ma być ideałem bohatyra, podczas gdy jest tylko naturą demoniczną; za to rola Maryi Stuart, wykonana w sposób mistrzowski, pozostawia krytyce nie wiele pola do zarzutów.

Przyjazne, a poniekąd nawet serdeczne stósunki, w jakich Słowacki zostawał z najznakomitszymi współrodakami w Paryżu, doznawać poczęły tymczasem pewnego naprężenia. Drażliwy z natury i pełen wysokiego o sobie rozumienia, nie znosił Juliusz tak łatwo współzawodnictwa — nawet z Mickiewiczem. Już od bliższego poznania się z wieszczem litewskim powziął nietajoną niechęć ku niemu. Ukazanie się *Dziadów*, w których rola ojczyma jego, doktora Becu, w nienajkorzystniejszém odmalowaną została świetle, zamieniła niechęć w nienawiść. Słowacki uczuł się głęboko skrzywdzonym i wyjechał z Paryża. Było to w końcu roku 1832. Kroki swoje skierował do Genewy i osiadł w jednym z przedmiejskich „pensyonatów“. Osiągnął teraz to, czego tak gorąco pragnął, a co dla poetycznéj twórczości niezbędnym jest warunkiem: spokój i ciszę. Okres genewski liczy się téż pod względem literackim do najpłodniejszych w życiu tego poety. Nie należy wszelako mniemać, że się Słowacki zaprzągł tutaj do pracy i ciągle pisał. Bynajmniéj; natchnienie przybywało zwykle tylko raz do roku, w miesiącach jesiennych, i wtedy to powstawały utwory jedne po drugich. Reszta czasu upływała poecie na czytaniu, dumaniu, rozmowie i zabawach towarzyskich, na których mu nie zabrakło w téj nowéj siedzibie. Niekiedy czynił także wycieczki w pobliskie okolice, obfite w czarujące piękności przyrody, któréj był lubownikiem; jedna nawet nastręczyła mu pomysł do poematu, zaliczonego późniéj do najlepszych jego kreacyj.



Pobyt Słowackiego w Genewie trwał z górą trzy lata. Do tego okresu należą dwa utwory powieściowe, jeden opisowy i cztéry dramata. Poznajmy je po kolei. *Lambro* jest jednym z owych wodzów greckich, którzy przy schyłku poprzedniego stulecia upadłemu narodowi usiłowali powrócić byt niepodległy. Poeta nie kreśli jednak w bohatyrze swoim obrazu dodatniego. Lambro, doznawszy niepowodzeń w orężnych z nieprzyjaciółmi ojczyzny swojéj zapasach, występuje do ostatniéj walki jako człowiek moralnie złamany, a co gorsza, oddany straszliwemu nałogowi, który go w końcu przyprawia o zgubę. Zamiast być „obrazem bezskutecznych usiłowań wieku,“ jest tylko smutną ofiarą własnéj namiętności. Za to zaliczyć wypada *Anhellego* do najcelniejszych płodów muzy Juliusza. Jest to poemat symboliczny, odlany w kształtach najpyszniejszéj prozy. Rzecz dzieje się wprawdzie na Sybirze, jednak wieszcz miał widocznie na myśli cały naród i obecne jego położenie, które téż we wspaniałych wystawia obrazach. Obrazy te ponure, jak kraj, na którego tle się rysują; bohatyr przebywa czyścową drogę cierpień ogromnych, przechodzących zwykłe siły ludzkie na to, aby stać się ofiarą dla lepszéj przyszłości. Arcydziełem w swoim rodzaju jest także wiersz: *W Szwajcaryi.* Idealna, ale nieszczęśliwa miłość i przecudna alpejska przyroda złożyły się na ten utwór eterycznéj natury i prawie nadziemskiéj piękności. — Z dramatów Słowackiego powstały w tym czasie: *Kordyan, Mazepa, Balladyna* i *Horsztyński,* z których ostatni niewykończony. Dlatego téż tylko nad trzema piérwszymi bliżéj się zastanowimy. Kordyan, jeden z najcelniejszych naszych utworów dramatycznych, przenosi nas w czasy, poprzedzające bezpośrednio wypadki listopadowe. Na tle wieku, napiętnowanego przez poetę, występuje postać z wyższymi dążeniami, ale słabą wolą. Słabość ta obok żądzy czynów uwydatnia się najdoniośléj w trzecim akcie dramatu, który stanowi piérwsze ogniwo trylogii, nie wypracowanéj zresztą w całości przez autora. Mazepa ma za przedmiot znaną z dziejów postać kozackiego hetmana. Lecz jak w Maryi Stuart, tak i tutaj nie chodziło Słowackiemu tyle o obraz historyczny, ile raczéj o skreślenie gry namiętności. Balladyna zasługuje jako olbrzymia kreacya na szczególniejszą uwagę. Przedsięwziął poeta zidealizowanie legendowych podań narodu. Znana jest powszechnie ballada Chodźki o malinach i dwóch siostrach, z których starsza zabija młodszą, aby zostać wielką panią. Otóż ten temat nadał się wybornie Słowackiemu do dramatu. Skupił on w nim i rzeczywisty świat zdarzeń i świat cudów, uosabiając potęgi nadprzyro-

dzone, owe tajemnicze siły przyrody, które według wyobrażeń ludu tak przeważnie wkraczają w sferę wszystkich czynności człowieka. Z Balladyny saméj stworzył charakter prawdziwie tragiczny, fatalizmem silnéj woli, dokonanych czynów i ubocznych okoliczności popychany do coraz nowych zbrodni, ukaranych w końcu okropnie przez samę Opatrzność.

Na wiosnę r. 1836 pożegnał Słowacki cichą ustroń genewską. Wyjechał do Włoch, ażeby przycisnąć do piersi drogich sercu krewnych, którzy właśnie przybyli na ziemię auzońską. W ich towarzystwie zwiedził klasyczne pamiątki i napoił się wrażeniami, które dlań większy, niż dla kogo innego, miały powab. W Rzymie poznał się z Zygmuntem Krasińskim. Łączyła ich odtąd ścisła przyjaźń. Neapol, dokąd się udał następnie, i widok morza zachwyciły żywą wyobraźnię Juliusza. Już marzył o ustronnéj chatce w jakiéj wiosce Kampanii, gdy nagle inne zapadło postanowienie. Z przystani neapolitańskiéj odpływał okręt do Grecyi, Egiptu i Ziemi świętéj, a na nim jeden z „młodych znajomych" poety, Zenon Brzozowski. Słowacki zapragnął być uczestnikiem podróży i już 25 sierpnia r. 1836 ujrzał się na morzu. Przebywszy szybko drogę na Otranto i Korfu, znalazł się na ziemi staréj Hellady i przypatrzył pomnikom, niegdyś tyle sławnym na świecie. Następnie wsiadłszy znowu na okręt, popłynął pełnym oceanem do Aleksandryi. Uczucia, jakie napełniały wówczas duszę poety, maluje najlepiéj *Hymn o zachodzie słońca na morzu*, należący do najczystszych brylantów liryki polskiéj. Tymczasem ogarnął go już tajemniczy świat Faraonów. Ileż dziwów i cudów odkrywało się tu ciekawemu oku! W towarzystwie Hołyńskich, kierując się „gościńcem płynnego szafiru," Nilem, zwiedził kolejno Kairo, Piramidy, Teby, a nawet ruiny sławnéj wysepki Filei; skąd wracając, nie ostał się już rychléj, aż w El-Arish, stacyi karawanowéj, położonéj na rozgraniczu między Egiptem, a Syryą. Odsiedziawszy tutaj przepisaną kwarantannę, puścił się daléj na wschód północny, do „ziemi obiecanéj." Jeruzalem, morze Martwe, Betleem, Jerycho, dolina Jozafata, Nazaret, Tyberyas, Damaszek, a nawet głębsze okolice Libanu, oto były różne punkta wycieczek Słowackiego po tych miejscach. Jak zaś religijnie te święte pamiątki nastrajały umysł naszego poety, o tém świadczy noc spędzona na rzewnéj modlitwie w kościele grobu Chrystusowego, tudzież cztérdziestopięciodniowe zamknięcie się w samotnym klasztorze Belcheshban.

Z Bajrutu, gdzie wsiadł na okręt, zawitał wreszcie po dziesięciomiesięcznéj podróży w czerwcu r. 1837 do Europy. Zamieszkał naprzód we Florencyi, a następnie od roku 1839 w Paryżu. Wrócił do dawnego trybu życia i rozwinął znowu skrzętną czynność piśmienniczą, bogactwem dzieł przypominającą okres genewski. Rozterki z wieszczem litewskim ułożyły się z czasem i nastąpiła jeżeli nie przyjaźń, to przynajmniéj wyrozumiałość. Sprowadził ją sam Słowacki przez energiczne wystąpienie czynem i słowem nie przeciw Adamowi, ale przeciw tym nikczemnym kreaturom, które z umysłu przez pokątne oszczerstwa waśniły obu wieszczów. Jedna tylko okoliczność wpłynęła niekorzystnie na Juliusza. Mistyczny messyanizm Towiańskiego pozbawił go na długo jasności ducha; a lubo nie zniszczył twórczości, przecież skrzywił ją i na niewłaściwe sprowadził pole. Szczęściem nie wszystkie utwory tego czasu uległy onemu obłędowi. Roku 1848 na krótko przybył w Poznańskie i widział się z matką. Gorące jednak życzenie Juliusza, ażeby zamieszkać między swymi, nie spełniło się. Musiał wracać do Paryża. Tęsknota i rozwijająca się coraz bardziéj piersiowa choroba przyspieszyły zgon jego, który nastąpił dnia 3 kwietnia 1849 r. Umarł na ręku Szczęsnego Felińskiego. Do ostatniéj chwili zajęty był pracą.

Przypatrzmy się teraz jeszcze utworom Słowackiego z téj trzeciéj epoki jego życia. Należą tutaj: 1) *Wacław*, poemat powieściowy, będący niejako uzupełnieniem *Maryi* Malczewskiego. Pisany był za piérwszéj bytności poety we Włoszech (1836). 2) *Ojciec zadżumionych w El-Arish*, rzecz osnuta na tle prawdziwego zdarzenia. Jest to także poemat powieściowy i jeden z najlepszych utworów w tym rodzaju. 3) *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o Piekle*, napisane we Florencyi pod wpływem *Boskiéj komedyi* Danta. 4) *Podróż na Wschód*, ustęp z własnych wrażeń autora, skreślony w tonie lekkim na wzór Childe-Harolda. 5) *Lilla Weneda*, tragedya pomysłem związana ściśle z *Balladyną* i na równi z nią stojąca pod względem artystycznego wykończenia i poetyckiéj wartości. Bohatyrami są dwa plemiona: Lechowie i Wenedowie. Fatalizm zagłady cięży na ostatnich, giną téż w śmiertelnych zapasach z Lechami. Podanie o Lelum i Polelum znajduje tu plastyczny swój wyraz. Słowacki zamierzał udramatyzować całą mityczną przeszłość narodu naszego; w projektowanym cyklu stanowi *Lilla Weneda* jedno z piérwszych, *Balladyna* jedno z ostatnich ogniw. 6) *Beniowski*, utwór jedyny w swoim rodzaju, choć nie wykończony, bo z cztérdziestu cztérech tylko

cztérnaście pieśn zawierający. Braku reszty nie uczuwa się wszelako dotkliwie. Nie chodziło bowiem poecie o epopeję w całém znaczeniu tego wyrazu, ale zupełnie o co innego. Losy awanturniczego bohatyra odgrywają więc tylko podrzędną rolę, a na tło obrazu występuje w mistrzowskich rysach krytyka owoczesnych stósunków, nie przepuszczająca przedewszystkiém literackim słabostkom. 7) *Książę niezłomny*, przekład z Kalderona. 8) *Ksiądz Marek* i *Sen srebrny Salomei*, dramata osnute na tle czasów konfederacyi barskiéj, wiérszem ośmiozgłoskowym, przyswojonym temu rodzajowi poezyi od hiszpańskiego dramaturga. Nie stoją jednak obie te prace na wysokości geniuszu Słowackiego i służą raczéj tylko za wyraz chorobliwym tendencyom Towianizmu. 9) *Król-Duch*, poemat acz fragmentaryczny, pomysłem jednak genialny i celujący artystyczném poszczególnych rapsodów wykończeniem. Biorąc za podstawę Platońską palingenezę duchów, wyobraża sobie Słowacki nieśmiertelnie wiekujący geniusz narodu, którego nazywa „królem-duchem", a który przez ciąg dziejów wciela się w różne osobistości, wpływające czynami swymi na losy ogólne. W zachowanych pieśniach są przedstawicielami jego: Popiel, Mieczysław I i Bolesław Śmiały. Pokrewną w założeniu utworowi, o którym mowa, jest: 10) *Genezis z ducha*, wydana z rękopisu we Lwowie r. 1874. Mistyczną tę swoję „modlitwę" cenił Słowacki bardzo wysoko. 11) *Do autora Trzech psalmów*, wiérsz polemizujący z Zygmuntem Krasińskim (zob. §. 163).

Wymienione utwory wychodziły drukiem z osobna, po największéj części zaraz po napisaniu, lub jeżeli zalegały w rękopisach, to nie zbyt długo. Tylko *Król-Duch* ukazał się początkowo jedynie w piérwszym rapsodzie (Paryż 1847), a *Beniowski* w piérwszych pięciu pieśniach (Lipsk 1841). Edycyj zbiorowych, uzupełniających się nawzajem, było potém dwie: lipska w cztérech tomach (u Brockhausa 1861/2) i lwowska trzytomowa (dokonana staraniem Antoniego Małeckiego w r. 1866). W téj ostatniéj pomieszczono prace, wydobyte z pośmiertnych papiérów Słowackiego, do których należą prócz dalszego ciągu Beniowskiego i Króla-Ducha: *Podróż na Wschód* i *Horsztyński.* Nie wszystko to jednak jeszcze. Znajdujemy w rzeczoném wydaniu *Poezye liryczne i ulotne*, dwa całkowite dramata, z których jeden ma tytuł *Beatrix Cenci*, a drugi *Niepoprawni* i fragmenta kilku innych poematów dramatycznych, zapewne wykończonych, ale w największéj swojéj części zatraconych. Blisko w trzydzieści lat po zgonie poety ogłoszono jego *Listy... do matki* (Lwów 1875—76, 2 t.) i urywek *Pamiętnika* z r. 1832 (Kraków *Przegląd polski* 1879). Z wyjątkiem utworów pośmiertnych, wyszły wszystkie dawniéj znane w nowém zbiorowém wydaniu we Lwowie r. 1880 (4 tomy), staraniem Antoniego Małeckiego chronologicznie uporządkowane.

Rozległe było zatém pole poetycznéj działalności Słowackiego. Przeszłość i teraźniejszość narodu skrystalizować w pieśni, wydobyć natchnieniem ziarna wiekuistych prawd bożych i postawić je przed oczy myślącemu społeczeństwu, utwierdzić jego wiarę w przyszłość, rzecz to zaiste nie mała. Powołanie swoje pojmywał Słowacki jako „twardą bożą służbę“ i spełnił ją wiernie. Nietylko zaś ideje, które wcielał w widome kształty sztuki, stawią go w rzędzie największych mistrzów słowa polskiego; to samo słowo, którém władał, ten język, to najdzielniejsze jego narzędzie. Znał on wszelkie jego uroki i umiał je wywoływać, kiedy chciał i jak chciał, jakby cudowném zaklęciem. Rymy, rytmy, dźwięki, obrazy, barwy, to wszystko było na jego zawołanie. Po Zaleskim, u żadnego poety nie znachodzi się tak piękny wiérsz, jak u Juliusza.

§. 163.

9. Zygmunt Krasiński.

Ofiarując *Lillę Wenedę* autorowi *Irydiona*, pisał Słowacki z okazyi Lelum i Polelum, owych dwóch wodzów powiązanych z sobą tak w rzeczonéj tragedyi, jak w podaniu ludowém, następujące słowa: „Czy ty myślisz Irydionie, że tworząc ów mit jedności i przyjaźni, nie łudziłem się słodką nadzieją, że kiedyś i nas tak we wspomnieniach powiążą i na jednym stosie postawią?“ Istotnie zachodzi wielkie pokrewieństwo ducha między Juliuszem a Zygmuntem, i stoją oni obok siebie jak dwaj Wenedzi, łańcuchem połączeni za ręce.

Zygmunt Krasiński był potomkiem starożytnéj, możnéj i w dziejach kraju dobrze zapisanéj familii. Urodził się w Paryżu dnia 19 lutego roku 1812 z ojca Wincentego, półkownika wojsk polskich, i matki Maryi z domu Radziwiłłówny. Właśnie wrzała wielka wojna Napoleońska, po któréj dopiéro nieszczęśliwém ukończeniu powrócili oboje Krasińscy do kraju i osiedli w Warszawie. Ojciec Zygmunta pozostał i nadal w służbie wojskowéj w stopniu generała i między obywatelstwem świéżo utworzonego Królestwa wielkiego zażywał miru. Nie było popularniejszego domu w Warszawie nad dom Krasińskich. Na pokojach generała gromadziło się wszystko, co tylko zasługą szabli czy pióra wyrosło nad poziom tłumu. Pod skrzydłami staropolskiéj gościnności ożywiał się tutaj cały ruch literacki, uzyskujący z każdym dniem coraz większego znaczenia, bo na hasło romantyków rozgrzmiała właśnie w sferach

ducha walka prawie takiéj zaciętości, jaką w innéj formie widziały niedawno pobojowiska Europy.

W takim to domu i śród takich wrażeń rozpoczęła się młodość Zygmunta. Upływała mu ona wśród nieograniczonéj troskliwości rodzicielskiéj, wylanéj na wszelkie życzenia jedynaka, uroczo i swobodnie. Stary generał, wielki wielbiciel nauk i sam gruntownie wykształcony, kierował umiejętną edukacyą syna. Nie obeszło się wprawdzie bez francuszczyzny, ale i rzetelnéj wiedzy udzielano nie skąpo, bo na środkach nie zbywało wcale. Miał Zygmunt najzawołańszych mentorów, między innymi Józefa Korzeniowskiego, miał książki i dobrane towarzystwo uczonych. Chciwie chwytał każdą wiadomość, nie na to, aby błyszczeć w salonie, ale dla zaspokojenia ducha, młodziutkiego jeszcze, lecz silnego w sobie i czującego już może wówczas wielkość przeznaczenia swego w przyszłości. Edukacya naukowa nie ograniczała się wszelako na domowych studyach; uczęszczał Krasiński także do szkół publicznych w stolicy, a mianowicie do liceum (od r. 1826), następnie zaś (1828) do akademii, gdzie się poświęcił umiejętnościom prawniczym. W obec zdolności celujących i pozycyi społeczeńskiéj ojca otwiérała mu się świetna przyszłość. Marzył może o niéj, zasiadłszy na ławie uniwersyteckiéj, i nie przeczuwał wówczas zapewne, że niebawem zepchnięty zostanie na drogę cierniową, by w zaparciu się i milczeniu stąpać nią przez cały żywot.

Niespodziewana katastrofa nie dała długo czekać na siebie i uderzyła jak grom w całą rodzinę. Jedno orzeczenie w sądzie sejmowym r. 1828 pozbawiło generała popularności i miru w narodzie, a zachowanie się Zygmunta podczas pogrzebu senatora Bielińskiego, podyktowane wolą rodzicielską, wytrąciło tegoż z ławy uniwersyteckiéj, a nawet zmusiło do opuszczenia kraju (r. 1829). Cios ów zranił głęboko duszę młodzieńca. Zarzut apostazyi z ojca spadł na syna, choć młody Krasiński w niczém się jéj nie dopuścił i czuł, że cierpiał ciężko, a niewinnie. Duch jego wielki nie upadł wszelako pod brzemieniem nieszczęścia; owszém wyszlachetniał, zahartował się w sobie i nabrał potrzebnéj siły do spełnienia wielkich czynów, które miały zatrzeć pamięć czarnéj chwili i przywrócić dawną cześć niepokalanemu dotąd, a może za ostro napiętnowanemu imieniu.

Kroki swoje skierował dobrowolny wygnaniec do Szwajcaryi i osiadł na czas krótki w Genewie dla dopełnienia studyów naukowych. Tu poznał się z Mickiewiczem (1830) i odebrał wrażenia, które na twórczość jego poetyczną niebawem wielki wpływ

wywarły. A choć Adam stał już wówczas na szczycie sławy, Krasiński zaś znany był dopiéro z piérwszych prób literackich, przecież niepospolitymi zdolnościami, objawianymi w genialnych poglądach, umiał sobie zjednać przyjaźń litewskiego wieszcza. Ściślejszy ten stósunek trwał atoli nader krótko, bo tylko przez czas pobytu Mickiewicza w Rzymie, dokąd i Krasiński z Genewy podążył w r. 1830. Wiadómość o wypadkach warszawskich, smutny obrót sprawy narodowéj i smutniejszy jeszcze cios, jaki wówczas po raz wtóry spotkał ojca Zygmunta, wpłynęły tak szkodliwie na tego ostatniego, że ze zmartwienia popadł w ciężką chorobę, z któréj tylko z trudnością się podźwignął. Wstrząśnienie moralne pozostało jednak i nadal, a siły fizyczne śród ciągle wracających boleści ducha nie mogły już nigdy przyjść do należytéj równowagi. Chorzał więc przez cały dalszy żywot [1]; a jeżeli sztuka lekarska na czas krótszy, lub dłuższy usuwała dolegliwości i uśmiechało się biednemu tułaczowi zdrowie; to szczęście, jakiego doznawał w tych chwilach ulgi, było nietrwałe jak jesienna pogoda i paliło się jakby jesienne słońce jakimś smutnym blaskiem.

Najwięcéj sprzyjał Krasińskiemu łagodny klimat włoski; rad téż przebywał na ziemi klasycznéj, głównie w miesiącach jesiennych i zimowych, obierając najchętniéj Rzym za miejsce pobytu. Ostatki wiosny i lato spędzał zwykle w jakim zakładzie kąpielowym: to w Gräfenbergu, to w Baden, to w Kissingen, to w Ems, to wreszcie gdzie nad morzem; gdy zaś siły lepiéj dopisywały i obeszło się bez kuracyi, osiadał w jakiém mieście niemieckiém, najczęściéj w Monachium, Dreźnie, lub Wiédniu. W r. 1843 pojął w małżeństwo hr. Elżbiétę Branicką i odwiédził na krótko strony ojczyste; zresztą nie rad i tylko zmuszony wracał do kraju. Nieszczęśliwego ojca otaczał niewymowną miłością synowską. Nie zbliżał się jednak do niego, choć przy protekcyi generała mógł był nietylko swobodnie osiąść w dziedzicznych dobrach, ale i w hierarchii publicznéj wysokie zająć stanowisko: różnica położenia postawiła obu na odmiennych posterunkach, a uczyniony raz przedział nie dał się niczém wyrównać. Nie należy wszelako wysnuwać stąd ubliżających dla starego Krasińskiego wniosków. Prawda, że od chwili wystąpienia swego w sądzie sejmowym ściągnął publiczną niechęć na siebie; prawda, że na mocy tych reminiscencyj odrzucono ofiarność jego za dni ruchów warszawskich i nie dozwolono

---

[1]) Krasiński podlegał dolegliwym, często wracającym cierpieniom nerwowym, a nadto słabości oczu.

mu nawet zrehabilitować się; ale po za tém wszystkiém nie było żadnéj innéj winy w zasłużonym towarzyszu wypraw Napoleońskich; i jeżeli pogodził się z danymi stósunkami, to tylko na to, aby z nich korzystać dla kraju. Najlepiéj okazał to rok 1856, w którym mianowany został namiestnikiem w Królestwie. Gdy poznano się na rzetelnych usiłowaniach generała i ujrzano ich owoce, ustały dawne niechęci i wróciła stara życzliwość. Zwrot ten oddziałał także na Zygmunta nader korzystnie; nikt nie czuł się tak szczęśliwym, jak on, widział bowiem powróconym do czci tego, którego tak bardzo umiłował na świecie. Nie dla niego jednak były trwałe radości; wesele i smutek działają równie zabójczo na wątłe organizmy. Krasiński rozniemógł znowu i to cięższéj, niż kiedykolwiek. Kąpiele nie pomagały. Na zimę r. 1858 przybył do Paryża, aby przeczekać do wiosny i wyjechać do Algieryi. Tymczasem doszła go wiadomość o zgonie ojca. Zabrakło mu już sił do przeniesienia na sobie téj nowéj boleści; wypaliła się do szczętu lampa żywota i duch wielki opuścił mdłe ciało dnia 24 lutego 1859 r.

Dziwném podobieństwem splata się z opowiedzianymi tu losami poety zawód jego piśmienniczy. Przy wrodzonych zdolnościach uśmiechało się Krasińskiemu wielkie imię, opromienione aureolą sławy godnéj największego wieszcza, (tak czystéj i wspaniałéj, jak chwała Adama; i jeżeli szlachetném jest dążenie do tych wyżyn duchowych, mógł autor *Irydiona* śmiało pokusić się o jedno z najpiérwszych miejsc w panteonie geniuszów narodu. Lecz jak rozkosze doczesne, tak i tę najwyższą rozkosz ducha, tę sławę nieśmiertelną własnego imienia złożył dobrowolny wygnaniec na ołtarzu ofiar serdecznych, które składał dla ojczyzny. Na żadném dziele swojém nie położył swojego nazwiska, choć każdy utwór jego jest perłą drogocenną, skąpaną w przezroczach najczystszego natchnienia, a przez niego samego umiłowany miłością ojca. Nikt nadeń jaśniéj nie pojmował, co to jest kapłaństwo słowa i jakiéj ofiary wymaga łaska posłannictwa. A posiadł w całéj pełni tę łaskę: (duchem ogarniać przyszłość społeczeństw i jasnowidzeniem wskazywać szlaki dziejowego ich pochodu. Losy ludzkości leżały przed oczyma jego jak księga otwarta i zapisane widział w niéj także losy narodu, którego był synem. Na tle przeznaczeń ludów rysowało się w umyśle poety przeznaczenie nieszczęśliwéj jego ojczyzny, a po za ofiarami strasznych mąk i nadludzkich poświęceń widział szczęśliwszą, lepszą, promienną odkupieniem dolę. Widzenia te swoje złożył w pieśni,

która dlatego, że jest wyrazem oderwanych i dopiéro wcielenia swego czekających idei, przybiera zupełnie odrębne piętno. Jako myśliciel-poeta ma Krasiński oblicze zwrócone w przyszłość i jakby drugi Weneda podaje dłoń bratnią Słowackiemu, zapatrzonemu więcéj w przeszłość narodową.

Pracę piśmienniczą rozpoczął „Bezimienny poeta" bardzo rychło. Jeszcze na ławie szkolnéj napisał dwie powieści: *Grób rodziny Reichsthalów* [w spółce z Konstantym Gaszyńskim[1]), r. 1827], tudzież *Władysława Hermana i dwór jego* (w spółce z Gaszyńskim i Magnuszewskim, r. 1828), obie osnute na reminiscencyach Walter Skota. Ogłoszone były spółcześnie: piérwsza w jedném z czasopism warszawskich, druga osobno (1829), nie sprawiły jednak jeszcze jako piérwsze próby wielkiego wrażenia. Taki sam los miały: *Starosta Wilczek* (1829) i *Teodoro król Borów* (1830). Nierównie większe zajęcie obudził *Agay-Han* (Wrocław u Korna 1834), oparty o tło historyczne czasu Dymitra Samozwańca, a ognistym językiem kreślący walkę namiętności; jednak i tu nie widać jeszcze onych imponujących pomysłów, które tak majestatycznie w następnych uderzają utworach. Dopiéro *Nieboska Komedya* (napisana w Wiédniu, a wydana bezimiennie w Paryżu 1834) wprowadza nas we właściwy świat poetyczny Zygmunta. Stanął on w tém dziele od razu na stanowisku wyższém, powszechnodziejowém, rzucającém światło na rozwiązanie jednéj z najżywotniejszych kwestyj społecznych. Zadawał sobie Krasiński już wówczas pytanie, jakie kształty ma kiedyś przybrać publiczne życie narodów. Stara arystokracya rodowa podobna była do gmachu wprawdzie jeszcze potężnego, ale o przegniłych już i strupieszałych podwalinach; feudalizm panował w świecie, ale bystre oko nie mogło niedopatrzeć tego, że panowanie owo nie ma warunków trwałości, że nastąpić musi kiedyś walka, która inne żywioły powoła do władzy. Element do takiéj walki wyrabiał się w niższych sferach społecznych, w gminie, który czując w sobie niepożyte siły, nie mógł nie pragnąć należnego sobie stanowiska. Wojna tych dwóch żywiołów wprawdzie jeszcze nie zawrzała, ale jéj zbliżanie się czuł wieszczy umysł poety i przed oczyma jego rysowały się sceny krwawych o życie lub śmierć zapasów. Uwydatnił je w obrazie dramatycznym, porywającym siłą, wystawiając w hrabi Henryku

[1]) Przyjaźń z Konstantym Gaszyńskim zachował Krasiński przez całe swe życie. Utrzymywał z nim, równie jak z Edwardem Jaroszyńskim, Konstantym Danilewiczem i Adamem Sołtanem ożywioną i wielce ciekawą korespondencyą.

szermierza przeszłości, w Pankracym obrońcę wszystkich deptanych i ciśnionych, dobijających się przyszłości. Obaj bohatyrowie są synami przeczenia, piérwszy zapamiętale odrzucając przyszłość, drugi przeszłość. Po zaciętéj walce Hrabia wraz z całym zastępem herbownéj drużyny ulega Pankracemu, ten ostatni wszelako mimo całéj przewagi nie odnosi prawdziwego zwycięstwa; bój bowiem, rozpoczęty nie w imię Boże i nie dla panowania miłości, nie może się kończyć inaczéj, jeno upadkiem pychy, a krzyż płomienny, ukazujący się zwyciężonym i zwycięscom, daje milcząco ale dobitnie do poznania, gdzie spoczywa istotna prawda. Na ruinie wszystkiego, z „chaosu rozwinie się świat nowy z myśli Galilejczyka!“ *Nieboska komedya* jest dramatem przyszłości i choć wypowiedziane w niéj widzenia znalazły już po części swoje urzeczywistnienie, jednak do ostatecznego rozwiązania jeszcze daleko.

Dłuższy pobyt Krasińskiego w wieczném mieście i w kraju starych Rzymian nie pozostał bez wpływu na kierunek twórczych jego pomysłów. We dwa lata po ogłoszeniu *Nieboskiéj* ukazał się *Irydion* (Paryż 1836, bezimiennie), dzieło może jeszcze kolosalniejszych rozmiarów, a niżeli poznany dopiéro „dramat przyszłości,“ napisane również w formie dramatycznéj. Rzecz dzieje się za czasów zniewieściałego i w najwyższym stopniu niedołężnego Heliogabala. Geniusz ujarzmionéj, ale i w upadku swoim wielkiéj Hellady domaga się zemsty i powołuje do spełnienia jéj Irydiona. Syn Amfilocha i Grimhildy czuje w piersi swojéj całą nienawiść do dumnych „panów świata“ i dla upokorzenia ich poświęca siebie i jedyną siostrę swoję Elsinoę. Do walki uzbraja wszystkie wrogie cezaryzmowi żywioły i występuje do niéj z całą pewnością zwycięstwa. Ale w stanowczéj chwili odbiegają go najpotężniejsi ze sprzymierzeńców, mieszkańcy ciemnych katakumb, których królestwo nie z tego świata mieczem rozszerzyć się nie daje. Usiłowanie bohatyra, walczącego jak on Pankracy w *Nieboskiéj* także tylko bronią nienawiści i zemsty, chwieje się i rozbija, przeto w sercu jego powstaje niechęć ku wyznawcom krzyża. Po boju próżnym usypia, aby się obudzić po wiekach i ujrzeć dopełnienie nieodwołalnych przeznaczeń. Roma Cezarów w gruzach, zakończyła panowanie miecza, zaszczepiwszy na podstawie miłości chrześciańskiéj władztwo ducha. Tymczasem i w umyśle Irydiona zaszła zmiana: ustąpiła nienawiść ku Nazarejczykom. Los krzyża wydał mu się tak opłakanym, jak losy Hellady niegdyś, i uczuł, że tenże jest świętym na zawsze. A gdy się ważą sądy nad Irydionem, czy dla nienawiści Rzymu, która jest uczu-

ciem pogańskiém, ma być zdobyczą szatana, lub czy miłość Grecyi zdolna przechylić szalę sprawiedliwości w dłonie anioła niebios, wówczas głos wielki woła na przebudzonego: „Idź na północ w imieniu Chrystusa, idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów!" I naznaczon jest w nowéj ojczyżnie plac działania Irydionowi, działania pełnego walk i męczeństwa, po którém nastąpi zorza odkupienia.

Zwrot powyższy, nadany powieści o losach syna Amfilochowego, rzuca nowe światło na tę olbrzymią kreacyą. Nie chodziło Krasińskiemu o sam los Rzymu i Grecyi; znalazł się w spółczesnym świecie podobny naród w podobném położeniu i do niego to odsyła on swego bohatyra. Rzuca jednak zasłonę na dalszą jego rolę, bo naznaczone działanie należy do przyszłości. Rozwiązanie *Irydiona* zapowiada nadto nowy kierunek w twórczych pomysłach poety. Ze stanowiska powszechnodziejowego przeszedł stanowczo na narodowe i pozostaje odtąd na niém we wszystkich następnych utworach swoich. I jak w *Nieboskiéj komedyi* miał przyszłość wszechspołeczeństw na myśli, tak teraz w proroczych widzeniach kreśli to, co ma nastąpić we własnym jego narodzie. Przyszłość ta promienna anielskością, ale droga do niéj daleka, trudna i krwawa, idąca śród przewrotów i obłędów. Uwydatnia więc wieszcz nietylko ostateczne wcielenie ideału, ale i owe drogi pośrednie, powstając gdzie potrzeba na fałszywe doktryny, zagnieżdżone już wówczas w kole wygnańców, którym niejeden środek zgubny wydawał się dobrym, jeżeli przynajmniéj miał pozory pomyślnego doprowadzenia do celu. Krasińskiego hasłem jest: „Wiarą w niebo, niebo skusić," jakoż wiara i ofiara, oto według niego najpewniejsze dźwignie przyszłości.

Oprócz *Nocy letniéj* (Paryż 1841), która nie jest alegoryą, ale tylko zwyczajną powieścią o losach młodéj Polki wydanéj za cudzoziemca, należą do utworów, noszących na sobie wyszczególnione piętna: 1) „*Trzy myśli pozostałe po ś. p. Henryku Ligenzie* (Paryż 1840, bezimiennie, a raczéj pod pseudonymami Ligenzy i Mielikowskiego)," zawierające prócz przedmowy trzy osobne poezye pod następującymi tytułami: *a*) *Syn cieniów*; *b*) *Sen Cezary*; *c*) *Legenda*; — 2) *Przedświt* (t. 1843 pod imieniem Konstantego Gaszyńskiego); — 3) *Psalmy przyszłości* (t. 1845 i 1848 pod pseudonymem Spirydiona Prawdzickiego); — 4) *Ostatni* (1847); — 5) *Dzień dzisiejszy* (t. r.); — 6) *Pokusa*; — 7) *Resurrecturis*. Każdy z tych utworów, czy to wprost, czy w kształtach symboliki, obfitującéj w najpyszniejsze obrazy, wypowiada nieza-

chwianą wiarę poety w odrodzenie narodu, byle się tenże óczyścił z wiekowych błędów, wyanielił i cichém męczeństwem spotężniał na duchu. Najwspanialszym aktem téj wiary jest *Przedświt*, który i stąd jeszcze ma głębsze znaczenie, że wiąże miłościwie przeszłość z przyszłością. Skarga na winy ojców, tak powszednia w ustach tych, którzy przyczynę wszelkich klęsk upatrywać zwykli tylko w przeszłości, skłoniła poetę do zabrania głosu w ich obronie. Porywającą jest pieśń, w któréj z usprawiedliwieniem siebie występują z grobów swoich senatorowie i hetmani Rzeczypospolitéj okryci chwałą, wołając: „Ty nie szukaj w ojcach winy, bo to potwarz i bluźnierstwo; i gdyby oni niegdyś weszli byli do tegó gmachu, który stoi wkoło Polski a dziś pada, bylibyście dziś jak oni kramem tylko, nie narodem!“ Jedno uderza w tym zresztą eterycznéj piękności poemacie: apoteoza narodu tak śmiała, że go równa z Chrystusem. Ludzie są sprawcami własnéj doli, a za błędami idzie upadek.

Na szczególniejszą uwagę zasługują także *Psalmy przyszłości*. Są one łabędzim śpiewem wieszcza, patrzącego oczyma rozmodlonéj duszy na dokonanie najserdeczniejszych pragnień. Wiara, nadzieja i miłość zlały się tutaj w jeden potężny, harmonijny akord, w którym przez fale tonów przebijają się wielkie a uroczyste słowa: „Jeden, tylko jeden cud: z szlachtą polską polski lud!“ A potrzeba było tego hasła. Właśnie wylęgła się na zachodzie i w kraju znajdywać poczęła zwolenników piekielna teorya: przez zagładę szlachty do przyszłości!... Snać fatalnie przepomniano, że polska szlachta, uważana w rozumieniu właściwém, to nie drobna frakcya, nie kasta, ale wielka i to najżywotniejsza część narodu. Odciąć ten pień od drzewa narodowego, znaczyłoby zniszczyć jego siłę żywotną. Dlatego téż w Psalmie Miłości wypowiedział Krasiński bez wahania i stanowczo powyższe hasło. Można się było spodziewać, że nie znajdzie pobłażania u zaciętych demagogów. W ich imieniu wystąpił Juliusz Słowacki i w wiérszu: *Do autora Trzech Psalmów* zgromił namiętnie apostoła zgody, miłości i poświęcenia. Zabolała głęboko dusza Zygmunta. Zrazu umilkł; ale gdy rok 1846 dał wymowne choć smutne świadectwo prawdziwości wieszczym jego przeczuciom, wystąpił z odpowiedzią i z utwierdzeniem wiary swojéj, niejednokrotnie już wyrzeczonéj. Psalmy Żalu i Dobréj woli są dalszym ciągiem i dopełnieniem trzech piérwszych psalmów: Wiary, Nadziei i Miłości. Najwspanialszym jest psalm Dobréj woli, w którym wieszcz, korzący się w prochu przed najwyższym majestatem, błaga o rychłe przyj-

ście téj świetlanéj, anielskiéj przyszłości, jaką w widzeniach oglądał, a w pieśniach wyśpiewał. Uznając zaś opatrzne drogi Boże i przyznając, żeśmy już wszystko otrzymali, cośmy tylkö mogli otrzymać, nie prosi o nic więcéj, jeno o to, abyśmy śród sądu Pańskiego na ziemi świętymi czynami samych siebie wskrzesić mogli. Taki jest finał tego hymnu, woniejącego nieziemskiém natchnieniem, i taki zarazem koniec wielkiéj pieśni Bezimiennego poety, z niebieskiego progu spadłéj kroplą przeczystéj rosy na ziemię i wracającéj znowu do niebieskiego progu.

Dla upostaciowania pomysłów swoich wytworzył Krasiński najmisterniejsze kształty z klejnotów narodowego języka. Nowe pojęcia wymagały nieraz nowych wyrazów, które wprowadzone do skarbnicy polskiego słowa, przedziwnie ją bogacą. Począł od natchnionéj prozy, a skończył na wiérszu, błyszczącym urokami czarownych piękności.. Proza Krasińskiego to złotolita poezya w niewiązanéj mowie; on téż piérwszy zdobył dla niéj prawo obywatelstwa w utworach tego rodzaju.

Piérwsze zbiorowe wydanie poematów Krasińskiego pod własném jego imieniem wyszło u Brockhausa (Lipsk 1863, 3 tomy). Prócz tych, o których była mowa, mieści się tu także *Niedokończony poemat*, (ogłoszony jeszcze w r. 1860 z pośmiertnych rękopisów Zygmunta. Stoi on w ścisłym związku z *Nieboską komedyą*, stanowiąc (piérwsze acz nie całe ogniwo trylogii, któréj drugą częścią jest właśnie ów dramat przyszłości.) Myśl przewodnia *Niedokończonego poematu* streszcza się w aksyomie: „Odkąd zmartwychwstał Syn Boży, odtąd żaden lud, co stał się narodem, nie umiera na ziemi.“ Całe bogactwo poezyi rozsypane jest także w korespondencyi potocznéj do dzieci, krewnych i przyjaciół poety, któréj część wyszła p. t. *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego. Tom piérwszy* (Paryż w księg. polsk. 1860). Edycya ta jednak, dokonana nieumiejętną ręką, jest bez wartości. Obecnie przedsięwziętą została inna, zupełniejsza i lepsza, mająca objąć wszystko, co może obchodzić ogół czytelników. Wydawnictwa tego wyszedł dotąd tom piérwszy p. t. *Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego* (Lwów 1882).

Oprócz niektórych powieści z lat młodzieńczych, tudzież tych pism, których sam autor nie pozwolił ogłaszać, ukazały się wszystkie inne utwory w nowym zbiorze p. t. „*Pisma Zygmunta Krasińskiego* ..... (Lwów u Gubrynowicza i Schmidta 1875, 2 t.).“

§. 164.

10. Wincenty Pol.

Z ojca Franciszka i matki Eleonory z Longchamps'ów ujrzał świat w Lublinie r. 1807. Familia Pollów (bo tak się pierwotnie pisali) pochodziła z Warmii, a ojciec Wincentego w stolicy „Nowéj Galicyi" jako radca sądów szlacheckich i prokurator zajmywał jednę z wyższych posad urzędniczych. Po przyłączeniu téj ziemi (1809) do Księstwa warszawskiego, został Franciszek Poll radcą apelacyjnym we Lwowie, i tu odebrał Wincenty wraz z inném rodzeństwem pierwotne wychowanie i szkolne nauki. Wakacye, owe „dni miodowe, słoneczne i mleczne," upływały pacholęciu o jasném czole i pogodném oku zwyczajnie w Złoczowie, lub w Mostkach pod Lwowem. W starém zamczysku poił się wspomnieniami z czasów króla Jana, a w modrzewiowym dworze oddychał na łonie cudownie pięknéj przyrody, przemawiającéj tysiącem głosów do duszy przyszłego poety. Wszystkie te wrażenia odbiły się potém, jakby w źwierciedle pamiątek, w prześlicznym poemacie: „*Wiele mało — przebolało.*" Po śmierci ojca (1823) i ukończeniu kursów filozofii (1827), któréj w części słuchał w Tarnopolu mieszkając w domu Benedykta Winnickiego, w części zaś we Lwowie, miał już poświęcić życie pracy biurowéj, gdy niespodziewane odwiedziny Adama Jochera z Litwy, krewnego matki Pola, wskazały dlań inny zawód. Obeznanemu na ławie szkolnéj dokładnie z językiem niemieckim, otworzyła prywatna usilność szeroki pogląd na piśmiennicze tego narodu nabytki. Spostrzegłszy to Jocher, radził ubieganie się o posadę profesora języka i literatury niemieckiéj w uniwersytecie wileńskim, i tak Pol po napisaniu rozprawy konkursowéj i należytém przysposobieniu, ujrzał się niebawem (1830) u wskazanego celu.

Nie długo sprawował powierzony sobie urząd. Nadeszły wypadki listopadowe, a odgłos ich odbił się od murów Warszawy, aż w odwiecznych borach nadniemeńskiéj Litwy. Młody profesor zamienił togę akademicką na mundur żołnierski i wraz z gronem przywiązanéj młodzieży podążył w szeregi narodowe. Następne zdarzenia widziały go na licznych polach bitew. W korpusie generała Chłapowskiego odznaczył się w zapasach rycerskich i ozdobił pierś krzyżem zasługi wojskowéj. Po upadku orężnych usiłowań poszedł z wielu innymi na chléb tułaczy i czas niejaki bawił za granicą. Atoli ani nowe znajomości, między innymi wielce wpływowa na poetyczną twórczość Pola z Mickiewiczem, ani wra-

żenia podróży nie zdołały przytłumić coraz bardziéj dojmującéj tęsknoty za krajem. Jakoż wrócił (1832) i osiadł stale w Galicyi. Zrazu nie mając żadnego planu na przyszłość, przebywał u znajomych i przyjaciół, to we Lwowie, to po innych miejscach; w rychle jednak dawszy folgę wewnętrznemu popędowi, puścił się w świat szeroki, do ludu, którego obyczaje nieskażone, proste serca i czyste uczucia zapragnęła poznać dusza poety. Kroki swoje skierował ku najpiękniejszym ojczystéj ziemi okolicom, Karpatom. Znalazł tu nietylko to, czego pragnął, ale i bogaty skarb wrażeń, który zdobył dla poezyi.

Odświeżywszy ducha na łonie żywéj przyrody, wrócił do dawnych stósunków. Obierając praktyczny zawód, postanowił oddać się zajęciom ziemiańskim. Od Ksawerego Krasickiego, majora niegdyś kawaleryi narodowéj, wziął w dzierżawę jednę z najpiękniejszych wiosek w ziemi sanockiéj, Kalenicę (1836). Osiadł wprawdzie na cudzém gospodarstwie, ale w domu Krasickich uważany był prawie za członka rodziny; mile mu przeto czas upływał, jak gdyby na własnéj zagrodzie i śród swoich. I dla ducha poety znalazła się w starożytnym niegdyś Kmicinym dworze pożywna strawa. Stary Krasicki lubiał odświeżać w rozmowie pamięć minionéj młodości; wywoływać postaci z niedalekich dziejów, rycerskie a orężne, które występując z pomroku, w opowiadaniach naocznego świadka nabierały życia i prawdy. Tradycye dawnego towarzysza kresowéj drużyny otworzyły Polowi świat nowy i wpłynęły wielce na kierunek twórczéj jego pracy.

W roku 1837 pojął w małżeństwo pannę Kornelią Olszewską i we trzy lata potém przeniósł się z Kalenicy na własne gospodarstwo do folwarku pod Gorlicami, który nazwał Maryipolem. Był w pełni sławy, w wysokiéj czci u narodu, szczęśliwy. Lecz wnet wypadki r. 1846, których się tu doczekał, dotknęły i jego boleśnie. Przyszło mu nawet zakosztować gorzkiego ich owocu, więzienia. Po odzyskaniu wolności osiadł w czerwonoruskiéj stolicy celem wspierania ruchu literackiego, który tutaj z długiego letargu właśnie budzić się poczynał. A budziło się wówczas i społeczeństwo całe do żywszego życia i zdawało się, że świta zaranie lepszéj przyszłości. Pod wpływem tych stósunków odświeżyła się także w Krakowie stara szkoła Jagiellońska; kilku mężów znakomitych zajęło katedry profesorskie. Wincenty Pol rozpoczął (1849) wykład geografii kraju ojczystego. Nie długo jednak daném mu było służyć w zawodzie publicznym. Z powrotem starego systemu upadły ostatnie nabytki na korzyść narodowego rozwoju,

a Pol otrzymawszy dymisyą (1853), usunął się znowu w zacisze życia prywatnego. Oddał się cały piśmiennictwu. Zrazu osiadł w Krakowie, potém po utracie żony (1855) i matki (1857) pojechał do Wiédnia dla dopilnowania zbiorowéj edycyi dzieł swoich, następnie (1858) odwiedził Warszawę, przyjęty z uwielbieniem, należném wielkiemu poecie, wreszcie (1862) obrał Lwów za główne miejsce swego pobytu.

Po kilku leciech (1867) zagościł znowu do grodu Krakusowego, i tu już spędził ostatki życia, smutne, bo bez światła dziennego, pozbawiony wzroku. Przecież nie ustawał w pracy. Krótko przed śmiercią wszedł (1871) w powtórne związki małżeńskie z Anielą Rościszewską i został (1872) członkiem Akademii Umiejętności. W parę miesięcy potém zaniemógł ciężko i zgasł dnia 2 grudnia r. 1872. Pochowany w Krakowie.

Na tle takiego żywota zarysowała się pięknie piśmiennicza działalność Wincentego Pola. Punktem jéj wyjścia stały się wypadki warszawskie, które w profesorze niegdyś wileńskim nietylko rycerski obudziły animusz, ale i silnie poruszyły spoczywającą dotąd twórczość poetyczną. Gdy ucichły grzmoty dział, gdy znikły z pobojowisk błyszczące zbroje i rozwinięte znaki, wówczas poezya upomniała się o to, co już ustąpiło z rzeczywistości, a dusza Pola zrozumiała to wołanie i była mu posłuszną. W Dreźnie powstały przecudne *Pieśni Janusza* (wydane w Paryżu 1833), najpiękniejszy pomnik wojny narodowéj i zarazem najlepszy jéj obraz. Niemasz tu najdrobniejszego wierszyka, któryby był utworem saméj fantazyi; wszystko wzięte z życia, z rzeczywistości, wszystko wiernie odbite. A jaka siła, jaki urok tryska z tych pieśni, pisanych zda się nie piórem, lecz ostrzem téj lancy, co połyskiwała na ułańskim rzędzie, czuje to każdy, kto tylko zna te poezye. A któżby ich nie znał?... Cały naród przyjął je zaraz w piérwszéj chwili z nieopisanym zapałem jako jeden z najdroższych skarbów, a powtarzając ulubione zwrotki, zapewnił im w uściech swoich przyszłość wiecznotrwałą. Postać Janusza stanęła od razu wysoko tym utworem. Nie spoczął śpiewak w orlim polocie. Roztoczył skrzydła nad całą ziemią ojców i miłościwém okiem obejrzał osiadłe na niéj narody. Zaglądnął do miast kamiennych i do chat wieśniaczych, do dworów i do futorów, do puszcz odwiecznych i pól uprawnych; zaszedł na drogi bite i na gościńce wioskowe, do klasztoru i do boru; pokłonił się krzyżom przydrożnym i baniastym cerkwiom, wykąpał oblicze w wiślanéj fali i wzbiwszy się znowu w górę, spoczął na odwiecznych strażnicach Piastowych,

Karpatach. I złożył u stóp narodu drugi klejnot, zdobyty w téj duchowéj wycieczce po ojczystych stronach: *Pieśń o ziemi naszéj* (Poznań u Żupańskiego 1843). I przejrzały się ludy bratnie w téj pieśni jak w żwierciedle i poznały się po wierze i mowie, po chlebie i zwyczaju; a Janusz radował się, że odnowił i utrwalił ten sojusz natchnioném słowem.

Między jednêm arcydziełem a drugiém powstały dwa inne utwory, przeznaczone dla ludu i napisane zupełnie w duchu jego wyobrażeń: *Szejnekatarynka* (ogłoszona w lwowskiém wydaniu Pieśni Janusza r. 1863) i *Historya szewca Jana Kilińskiego* (Paryż i Poznań 1843). Piérwsza, zachowana tylko we fragmentach, ukazuje nam w obrazach postaci i przedmioty z dziejów narodowych; druga kreśli wybornie zamaszystą figurę dzielnego „półkownika najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj.“ Między *Pieśniami Janusza* a *Pieśnią o ziemi naszéj* są obie te prace jakby wytchnieniem poety. Trzecie znakomite ogniwo tego poetycznego łańcucha stanowią dopiéro *Obrazy z życia i podróży* (Wrocław u Korna 1846). Są one owocem wycieczki w górskie okolice Karpat i na tle przepysznéj przyrody malują wdzięcznie a wiernie obyczaje górskiego ludu, jego wyobrażenia, uczucia, tradycye i legendy. Nasłuchał się ich Pol na szerokich halach z ust sędziwych gazdów i w uroczych opowieściach wieśniaczek; własnymi oczyma napatrzył się do syta na te blaski, zakryte szerokiemu światu; a to, co widział i słyszał, przeniósł w cudownych kształtach w dziedzinę pieśni. Czyż może być co piękniejszego, jak owa tradycya o Chrobrym, co to rozkruszał skały, aby wymościć łożysko dla Dunajca, lub o królu na Magurze, Grzeli, lub wreszcie o obrazie Ludzimirskiéj Panny? Czyż naiwnością a prawdą nie ujmuje owa scena w piosence, zaczynającéj się od słów: *Czy ty mnie kochasz, moja dziewczyno?* Albo owa obawa w ustach juhasa, ażeby jednêm wywinięciem toporka nie zmącił jasnéj chmureczki w orléj dziedzinie, czyż nie świadczy wymownie o wzniosłych uczuciach syna téj ziemi!

Obrazy z życia i podróży zamykają Januszowy okres twórczości poetycznéj Pola. Zstąpiwszy z hal i turni znowu na doliny, znalazł się śród nowych wrażeń w starożytnym kalenickim dworze. Wiemy już, jakimi powieściami Ksawery Krasicki, ów żyjący jeszcze świadek niedawno zamierzchłéj epoki, karmił żywą wyobraźnię młodego poety. Splatały się one w rozsłuchanéj duszy w jeden wielki, wspaniały poemat, grały jedną olbrzymią pieśnią. Ale w piérwszéj chwili zabrakło jeszcze dla téj pieśni widomego

wyrazu. Dawnego Janusza zaprzątywały inne przedmioty, a muza umilkła na czas dłuższy. Na przeciąg ośmiolecia po wydaniu *Obrazów* przypadają tylko *Psalmy pokutne* (Lwów 1849), osnowane na podstawie pisma św., a będące owocem smutnych dni więzienia, równie jak kilkanaście poezyj drobniejszych, powstałych także wśród onych okoliczności. Dopiéro po złożeniu profesury krakowskiéj wystąpił Wincenty Pol znowu z całymi poematami i rozpoczyna się drugi okres w piśmienniczym jego zawodzie. Jest to okres gawędy historycznéj i dziejowego pamiętnika. Oba te kształty poetyczne, nie uprawiane dotąd i nie znane, zyskują teraz właśnie po raz piérwszy prawo obywatelstwa w literaturze naszéj, a nawet pod ręką twórcy swego dosięgają prawie doskonałości. Na myśl gawędy wpadł Pol już w *Pieśniach Janusza*, dał jednak tylko drobną jéj próbę. Przypadły do smaku poecie wdzięk formy i łatwość kompozycyi, nie podlegając tak surowo prawidłom właściwéj powieści poetycznéj i dozwalając według potrzeby różnych zboczeń od głównego toku rzeczy. W opowiadaniach Benedykta Winnickiego, przyjaciela rodziców poety, znalazł się obfity materyał do tego rodzaju kreacyj, snadnie więc już wówczas złożyła się piérwsza gawęda historyczna obszerniejszych rozmiarów p. t. *Przygody młodości JM. Pana Benedykta Winnickiego w podróży z Krakowca do Nieświeża i powrót w dom rodzicielski* (Lwów 1840), należąca do celniejszych utworów w tym rodzaju. Atoli na téj pracy poprzestał wtedy autor *Pieśni Janusza* i dopiéro w tym drugim okresie podjął na nowo temat rozpoczęty. Nastąpiły zatém dwie dalsze gawędy Winnickiego: *Senatorska zgoda* (Petersburg u Wolfa 1854) i *Sejmik jenerał województwa ruskiego* (t. 1855), wszystkie trzy potém dość ostro naganione dla apoteozy narowów szlacheckich.

Zawitała teraz także pomyślniejsza chwila dla wspomnień Kalenickich. Odżyły one w pamięci Pola z całą siłą dawnego uroku i upomniały się o należne sobie w poezyi miejsce. Tym sposobem powstał *Mohort* (Kraków 1855), wspaniały „rapsod rycerski“, jak go nazwał autor, również w kształcie gawędy na najobszerniejszą skalę, jakby wcielony jéj ideał. W skarbnicy tradycyj narodowych trudno zaiste o piękniejszą postać nad pana Porucznika, stojącego orężnie a czujnie na strażnicy kresów ukraińskich. Innym utworem takichże rozmiarów jest *Wit Stwosz* (Wiédeń 1857), wznawiający pamięć jednego z najcelniejszych artystów polskich w wieku XV, twórcy wielkiego ołtarza w kościele Maryackim, tudzież *Stryjanka* (Warszawa u Błaszkowskiego 1861).

Wartość tych poematów jest wszelako nierówna; *Stwosz* policzony będzie zawsze do klejnotów literatury polskiéj, podczas gdy *Stryjanka* tylko podrzędne zajmuje miejsce. Doskonałym w piérwszéj swéj części pamiętnikiem czasów Jana Tarnowskiego jest *Pachole hetmańskie* (Warszawa u Lewickiego 1862, 2 tomy). Wyjąwszy drobiazgowość czasami daleko idącą, która wszelako w pamiętniku jest dozwolona, wszystko tu przewybornie skreślone: i obyczaj dworski i rygor rycerskiego wychowania i taniec z pohańcami i przygody jasyru i tyle innych drobnych wypadków, które się wplatały w to wielkie koło zdarzeń; nawet język i styl wyjęte jakby żywcem z jakiéj współczesnéj kroniki.

Do tego okresu należą jeszcze: *Drobne poezyje*: „*Z podróży po burzy*" (Kraków w dr. Czasu 1856), mieszczące niekiedy prawdziwe arcydzieła choć tylko w miniaturowych ramkach; *Z wyprawy wiédeńskiéj*, rapsod skreślony na podstawie dyaryusza Mikołaja Dyakowskiego (Lwów u Ossolińskich 1865); *Pieśń o domu naszym* (t. 1866), stanowiąca niejako dopełnienie *Pieśni o ziemi naszéj*, mniejszéj jednak niż ta wartości; *Legiendy o ś. Janie Kantym* (Kraków 1868); *Powódź* (Poznań t. r.), utwór dramatyczny w trzech aktach, bez życia dramatycznego; *Rok myśliwca* (t. 1870), obfitujący w piękne opisy przyrody wiérszem i prozą; *Boża krynica* (Drezno 1871), symbolika losów narodu w kształcie legendy; *Pieśń o Krakusowym grodzie* (Kraków 1873); *Pan Starosta Kiślacki* (Poznań t. r.), tradycya myśliwska ze świata Beskidu, w opowiadaniu pana Łowczego wcale wdzięcznie odtworzona.

Taki jest poczet prac poetycznych Wincentego Pola. Stanął on nimi wysoko, bo w rzędzie najpiérwszych mistrzów odrodzonego słowa. Po Mickiewiczu nikt nadeń nie doczekał się większéj wziętości; i jeżeli są wieszczowie górujący wielkością pomysłów, tak Krasiński, lub Słowacki, co wiekuiste ideje boże jak jasne pochodnie zapalali światu, przecież ani jeden, ani drugi nie wniknął tak głęboko w naród, jak Pol, który prawie w każdym, nawet najdrobniejszym utworze swoim jest nawskróś narodowy i nietylko jeden kraj, jedno plemię, ale całą społeczność polską duchem swoim miłościwie umiał ogarnąć. Tyczy się to przedewszystkiém piérwszego, jeżeli tak zwać się godzi, „Januszowego okresu" poety, który po wydaniu *Mohorta* stanął na przełomie swojéj sławy, zwracając się odtąd tylko do szlachty i czerpiąc jedynie z jéj tradycyj. Innym rysem charakterystycznym Pola jest jego prosta, szczéra, głęboka religijność, objawiająca się niejednokrotnie w jego utworach szczególniéj po-Januszowych, czy to kiedy kreśli Mohorta

w skrusze krzyżem leżącego, lub twórcę wielkiego ołtarza w kościele Maryackim, czy kiedy myślą ucieka do cichych klasztorów, lub sam pobożnie nawiedza „złotą studzienkę“ w Dukli, w uroczéj „pustyńce świętego Jana.“

Jest także Wincenty Pol autorem kilku dzieł treści naukowéj. W czasie podróży swojéj po Karpatach i innych ziemiach polskich szukał nietylko wrażeń poetycznych, ale badał prócz tego naturę przyrody pod względem geograficznym. Z tych badań urósł spory materyał do prac niekiedy wysokiéj wartości. W okresie profesury krakowskiéj wyszły z druku: *a) Północny wschód Europy pod względem natury* (Kraków 1851); *b) Rzut oka na północne stoki Karpat* (t. t. r.), a późniéj: *c) Geografia Ziemi świętej* (Lwów 1862); *d) Obrazy z życia i podróży* (Kraków 1869—71, 2 t.) i *e) Historyczny obszar Polski* (t. 1869). Nadto wspomnieć jeszcze wypada o powieściowych, literackich i estetycznych pracach Pola. Do piérwszych należą: *Obrazy* (Lwów 1845), wianek opowiadań i *Losy poczciwéj rodziny* (Kraków 1869); do ostatnich: *Pamiętnik do literatury polskiéj XIX wieku* (Lwów 1866) i *Sześć prelekcyj o muzyce kościelnéj* (t. 1865). Ostatnimi czasy rodzina poety ogłosiła: *„Dzieła Wincentego Pola wiérszem i prozą* ..., (Lwów u F. H. Richtera 1875—78, 10 t.)“ w wydaniu zupełném, gdzie oprócz utworów znanych z dawniejszych edycyj, mieszczą się także nowe, mianowicie drobne poezye i rozprawy z czasopism, lub autografów zebrane.

§. 165.

11. Lucyan Siemieński.

Urodzony 13 listopada r. 1809 w Magierowie w Galicyi, pobierał nauki w gimnazyum lubelskiém ks. Pijarów, które ukończył w r. 1827. Następnie w Odessie, bawiąc u babki, kształcił się w językach wschodnich, mając jak się zdaje na oku zawód dyplomaty, do czego wszelako nie przyszło. Wróciwszy bowiem do stron rodzinnych, na wieść o wypadkach warszawskich pospieszył w szeregi wojsk narodowych, aby wziąć czynny udział w boju. Wśród zmiennego szczęścia wojny dostał się do niewoli, z któréj za staraniem życzliwych sobie osób wypuszczony, po paru leciech dopiéro przybył do Galicyi i osiadł (1835) we Lwowie. Poetyczny młodzian, wielbiciel Mickiewicza i tych wszystkich, co wraz z autorem *Wallenroda* przyłożyli szczęśliwie ręki do odrodzenia piśmiennictwa ojczystego, wszedł Siemieński w stolicy Rusi Czerwonéj od razu do literackiego grona młodzieży, które naówczas składali: Józef i Leszek Borkowscy, Dominik Magnuszewski, August Bielowski, Wincenty Pol, Seweryn Goszczyński i Ludwik Nabielak.

Przewodnią gwiazdą tėj młodzieży, która marzyła o utworzeniu w literaturze naszėj osobnėj „szkoły czerwonoruskiėj“, była obok przeszłości narodowėj przedewszystkiém pieśń gminna ludów słowiańskich w ogóle, i z tego to źródła wypłynął u Siemieńskiego piękny przekład utworów Królodworskich, tudzież pomysł taki, jak go miał Brodziński: utworzenia na wzór Herderowskich *Stimmen der Völker* zbioru pieśni ludowych Słowiańszczyzny. Zbiór ten zamierzał zamknąć rozprawą o duchu poezyi gminnėj w ogólności.

Tymczasem pobyt we Lwowie a nawet w Galicyi stał się dla Siemieńskiego niepodobnym. Po półtorarocznėm więzieniu pojechał (1839) do Francyi, osiadając zrazu w Paryżu, a następnie na dłuższy czas w Sztrasburgu. Zawiązał ściśle stósunki z emigracyą i zbliżył się do bawiących w obczyźnie koryfeuszów naszėj literatury. Wszystko to odbiło się większym, lub mniejszym wpływem na jego pracach piśmienniczych, pochodzących z tego czasu. W r. 1841 pojął w małżeństwo hr. Ludwikę Potocką, a we dwa lata potém przybył do Wielkiėj-Polski, ażeby znowu spotkać się z więzieniem. Wydalony osiadł (1846) w Brukseli, lecz już w r. 1848 widzimy go w Krakowie, gdzie wśród pomyślniejszych okoliczności stale zamieszkał. Objął redakcyą *Czasu*, dziennika politycznego z dążnością konserwatywną, który właśnie wtedy powstał, zajmując się z początku częścią jego polityczną, późniėj wyłącznie tylko literacką. W odcinku tego pisma zamieszczał sprawozdania ze spółczesnego ruchu na polu literatury i sztuki, rozbiory celniejszych pojawów w tych kierunkach. Niebawem sam odcinek *Czasu* mu nie wystarczył, stworzył zatém osobny *Dodatek literacki*, arkuszowy, który późniėj (1856—61) rozwinął i zamienił na pismo miesięczne, zeszytowe (zob. §. 143). W tych pracach swoich sprawozdawczych stanął na stanowisku zasad, zgodnych z duchem i zapatrywaniami stronnictwa, do którego należał, opuszczając na zawsze sztandar, pod którym aż dotąd był szermierzył. Po Wiszniewskim powołany został (1849) do wykładu historyi literatury polskiėj w uniwersytecie Jagiellońskim, krótko jednak sprawował ten urząd. W roku 1872 został członkiem Akademii Umiejętności i dyrektorem wydziału filologicznego. Umarł w Krakowie 27 listopada r. 1877.

Wielce płodnym pod względem pisarskiėj działalności był Siemieński i różnorodne okazuje kierunki. Jest poetą oryginalnym i tłómaczem, powieściopisarzem i dziejopisem, estetykiem, krytykiem, badaczem historyi piśmiennictwa, biografem, zbieraczem

zabytków literatury ludowéj, nawet autorem dziełek, przeznaczonych do nauki wieku młodocianego. Zawód poetyczny rozpoczął od wybornego przekładu pieśni staroczeskich, zawartych w *Królodworskim rękopisie* (Kraków u Friedleina 1836), poczém na samodzielniejsze przechodząc pole, składał rapsody i powieści dziejowe, dumki, pieśni, sonety, elegie, sceny dramatyczne, bajki i sentencye moralne. Ukazywały się te utwory bądź po czasopismach, bądź osobno, bądź wreszcie w edycyach zbiorowych, poznańskiéj z r. 1844 i lipskiéj z r. 1863. Na uwagę zasługują: *Wyprawa Warneńczyka, Samuel Zborowski, Sen pasterza, Trzy wieszczby, Trąby w Dnieprze, Wachmistrz Jaszczołd* czyli opowiadanie starego wiarusa z czasów Księstwa warszawskiego, *Jakiéj przemiany doznał deresz pana Piotra z Osmolina, Mimoza*; z liczby lirycznych: *Skarga wieszcza, Zaklęte koło, Italiam! Italiam!* Wrócił wszelako Siemieński niebawem do pierwotnego zawodu tłómacza, ażeby literaturę ojczystą wzbogacić prawdziwymi arcydziełami. Z olbrzymiego pomysłu około utworzenia wielkiego piosennika ludów, nietylko słowiańskich, jak było pierwotnie zamiarem poety, ale wszystkich, dojrzał tylko drobny okruch, tj. mały zbiorek pieśni ruskich, serbskich, litewskich, bretońskich, skandynawskich, włoskich i hiszpańskich, ogłoszony w drugim tomiku *Skarbczyka poezyi polskiéj* (Petersburg u Wolfa 1853). Siemieński zacieśnił zatém zakres swojéj pracy na tém polu, obierając odtąd tylko poszczególne znakomitsze płody téj, lub owéj literatury. Tym sposobem otrzymaliśmy: *a*) *Biszen i Menisze. Ustęp z Firduzego poematu: Szach - Namech* (Warszawa u Klukowskiego 1855); *b*) *Poezye Michała-Anioła Buonarottego* (Kraków i Cieszyn u Prochaski 1861); *c*) *Ody Horacyusza* (Kraków 1869); *d*) *Homera Odyssea* (t. 1873/4), przepyszne odtworzenie epopei helleńskiego wieszcza, jedno z najcelniejszych przedsięwzięć Siemieńskiego, którego urzeczywistnieniu długie poświęcał lata; wreszcie: *e*) *Święci poeci. Pieśni mistycznéj miłości* (Lwów u Bełzy 1877), utwory wysokiéj liryki religijnéj kilku świętych pisarzów. Ostatnią pieśnią samodzielnego pomysłu jest fantazya majowa do Maurycego Manna p. t. *W Giulistanie* (Kraków u Friedleina 1872), rzucająca ciekawe światło na stanowisko pisarza, który od idei bieżących uciekając, pragnie zatrącone ideały odnaleść wśród młodzieńczéj wiecznie przyrody.

Równie znakomite zasługi położył Siemieński w piśmiennictwie prozaiczném. Z pomiędzy prac jego historycznych wymieniamy: 1) Rys dziejów narodowych, zawarty w potoczném,

pełném malowniczości opowiadaniu. Książka ta, jedna z najcelniejszych podręczników do nauki początkowéj, wychodziła w różnych opracowaniach i pod różnymi tytułami, to jako *Wieczory pod Lipą* (Poznań 1845 i Kraków 1870), to jako *Dzieje narodu polskiego* (Kraków 1851), to wreszcie jako *Wieczory w Ojcowie* (Warszawa 1858). 2) Kilka monografij dziejowych, jako to: *a*) *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim* (Poznań 1844); *b*) *Żywot i pamiętniki hr. Stanisława Małachowskiego* (Kraków 1853); *c*) *Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta* (t. 1862); *d*) *Dyplomata polski z XIX wieku* (t. j. X. Adam Czartoryski; t. 1863); *e*) *Żywot Tadeusza Kościuszki* (t. 1866); *f*) *Dwaj Juliusze* (t. j. Małachowski i Tarnowski; t. 1869). — Do utworów powieściowych należą: 1) *Muzamerit czyli powieści przy świetle księżyca* (Poznań u Kamieńskiego 1843/4, 2 t.); 2) *Mozajka, powiastki i obrazki* (Kraków 1853); 3) *Wieczornice. Powiastki, charaktery, życiorysy i podróże* (Wilno u Zawadzkiego 1854, 3 tomy). Są to po największéj części szkice, osnute na reminiscencyach historycznych. — Pisma literacko-historyczne składają się także po części z monografij o znakomitszych pisarzach, po części zaś ze szkiców krytycznych, lub krytyczno-estetycznych. Monografie te wychodziły bądź osobno, jak np. *Żywot Kazimierza Brodzińskiego* (Kraków 1851), *Adam Mickiewicz* (t. 1856), bądź w zbiorach zatytułowanych *Portrety literackie* (Poznań u Żupańskiego. 1865—1875), składających cztéry serye. W téj galeryi znakomitości umysłowych narodu najlepiéj nakreślona jest postać Franciszka Morawskiego. Inne dzieła, jak *Pogadanki literackie* (Kraków 1855), *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848—1858* (Warszawa u Gebethnera 1859, 2 tomy), *Obóz klasyków* (Kraków 1866), *Roztrząsania i poglądy literackie* (Poznań u Żupańskiego 1869), poświęcone są rozbiorowi ogólniejszych kwestyj piśmiennictwa ojczystego. *Przegląd dziejów literatury powszechnéj* (Kraków 1855), owoc krótkich wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim, jest piérwszą pracą polską w tym przedmiocie; doprowadza atoli rzecz tylko do schyłku świata klasycznego.

Wszystkie pisma Siemieńskiego odznaczają się wielką łatwością pióra, przepysznym językiem, głębokiém pojmowaniem piękna; krytyczne trafnymi poglądami, lecz rzadko kiedy dostateczném wyczerpnięciem omawianych przedmiotów. Wybór najcelniejszych wyszedł w edycyi zbiorowéj p. t. *„Dzieła Lucyana Siemieńskiego* (Warszawa u Ungra 1881—82, 10 tomów)."

§. 166.

12. Józef Ignacy Kraszewski.

Tu należą prócz drobniejszych poezyj tego autora i kilku utworów dramatycznych: *Witolorauda*, *Mindows* i *Witoldowe boje*, o czém zob. §. 178.

§. 167.

13. Maurycy Gosławski.

Urodzony w ziemi podolskiéj r. 1802, kształcił się naukowo w Winnicy, a następnie w Krzemieńcu, poczém przyjął obowiązki nauczyciela prywatnego. Nieszczęśliwa miłość rzuciła go w szeregi wojskowe, gdzie zapragnął dosłużyć się wyższych stopni i znaczenia, a przez nie takiéj pozycyi w społeczeństwie, któraby dozwalała urzeczywistnić rojone jego nadzieje. Oczekiwania te nie ziściły się. Za dni warszawskich widzimy go w dywizyi ułanów legionu litewsko-ruskiego najprzód na polach bitew, potém w Zamościu, gdzie wytrzymał oblężenie. Po kapitulacyi téj twierdzy dostał się jeńcem do niewoli, z któréj rychło wyswobodzony poszedł do Francyi na chléb tułaczy. Niezadługo jednak wrócił do kraju, aby niespodziewanie zakończyć młodzieńczy żywo w Stanisławowie w więzieniu r. 1834.

Pełen talentu poetyckiego, już w dzieciństwie rwał się do wiérszów. Właściwą czynność autorską rozpoczyna jednak dopiéro około r. 1826. Składał mniejsze i większe utwory liryczne i opisowe i umieszczał je najczęściéj w ówczesnym *Dzienniku Warszawskim*. Po paru latach urosły te prace w piękny zbiorek i wyszły p. t. *Poezye* (Warszawa 1828). Życie obozowe nie wytrąciło Gosławskiemu z rąk pióra, równie jak dola wygnańca nie oziębiła w nim zapału. Śród huku dział powstawały pieśni wojenne i obrazki z rycerskiego żywota, kreślące wypadki rzeczywiste, godne pędzla, lub pióra największego artysty. Tak złożyła się *Poezya Ułana polskiego* (Paryż u Pinard 1833, 2-tomiki), wiązanka najczystszych uniesień wiary, nadziei, zapału, a wreszcie i żalu na wspomnienie tego wszystkiego, co miało się ostać, a upadło. Inne prace poety nie doczekały się osobnego ogłoszenia i spoczywały w rękopisach, dopóki Leon Zienkowicz nie wydał ich wraz z poprzednimi utworami w zbiorze zatytułowanym „*Poezye Maurycego Gosławskiego* (Lipsk u Brockhausa 1864).“ Edycya ta,

lubo jeszcze nie całkiem zupełna, daje przecież dostateczne wyobrażenie o talencie zawcześnie zgasłego poety. Prócz piosnek ułana, znajdujemy tu także obszerniejsze utwory, już to natury opisowéj, jak *Podole*, już fantazye udramatyzowane, do których należą: *Tęsknota*, *Renegat* i *Banko*. Z tych *Banko* ma głębsze znaczenie i okazuje miejscami wykończenie w formie, co nie o wszystkich utworach Gosławskiego powiedzieć można. W ogóle lepiéj mu się udawały poezye liryczne, z których nie jedna przeszła w usta narodu, jak między innymi owa sławna piosenka: *Gdyby orłem być*, tylekroć powtarzana i każdemu znajoma. We wszystkich zaś utworach widna gorąca miłość ziemi rodzinnéj, owego okiem nieprzejrzanego, a bujnym kłosem szumiącego Podola, co u Gosławskiego nie jest bez znaczenia; bo kolorytem prowincyonalnym nadanym muzie swojéj usiłował stworzyć osobną „podolską szkołę“ w poezyi narodowéj. Usiłowanie to pozostało bez odgłosu, jak nie jedno inne, podjęte w chwili, kiedy krytyka literacka poetów naszych poczęła dzielić na odrębne grupy.

§. 168.

14. Ignacy Hołowiński. — 15. Karol Antoniewicz.

Obaj porówno w zawodzie duchownym jak w piśmiennictwie niepośledne zajęli stanowisko. Ignacy Hołowiński był potomkiem szlachty ruskiéj i urodził się w Owruczu r. 1807. Nauki kończył w Wilnie, w akademii duchownéj, poczém przyjął święcenia i zajął miejsce w kapitule żytomiérskiéj. Stąd powołany do Kijowa, wykładał przez lat kilka nauki teologiczne w tamtejszym uniwersytecie. Gdy w r. 1839 zniesiono tę szkołę główną, Hołowiński korzystając ze swobodniejszéj chwili, odbył podróż do Ziemi świętéj. Za powrotem otrzymał ważne polecenie uporządkowania stósunków kościoła katolickiego na Litwie i Białéj Rusi. Był rektorem akademii duchownéj, którą z Wilna przeniósł do Petersburga. W r. 1848 został sufraganem arcybiskupa mohylewskiego, a w niespełna trzy lata potém rzeczywistym pastérzem onéj stolicy i metropolitą. Na téj godności zakończył żywot w r. 1855.

Jako pisarz jest Hołowiński poetą i prozaikiem. W r. 1843 wydał *Legendy* (Wilno u Glücksberga), osnowane na piśmie św. i podaniach kościoła; w r. 1846 *Dzieciątko Jezus* (tamże), utwór powieściowy, usiłujący nadaremnie podnieść się do wyżyn natchnień biblijnych, a przeto nie mogący iść w porównanie z prześlicznym

poematem Zaleskiego téjże saméj treści. Po śmierci arcybiskupa wyszły nadto jeszcze jego *Hymny kościelne* (Kraków w dr. Czasu 1856), parafrazą mszału, brewiarza i ksiąg liturgicznych, także bez większéj wartości poetyckiéj. I przekłady, od których rozpoczął zawód poety, nie stoją na właściwéj wysokości. Obrał bo téż pisarza arcytrudnego do takich przedsięwzięć, Szekspira. Wytłómaczył zeń tylko sześć dramatów i wydał pod pseudonymem Ignacego Kefalińskiego w r. 1840 i 1841. Sława poetycka Hołowińskiego zasadza się zatém tylko na legendach. Nierównie szczęśliwszym był w prozie. Ze wspomnień odbytéj podróży wydał przepyszne dzieło p. t. *Pielgrzymka do Ziemi świętéj* (Wilno u Glücksberga 1842—45, 5 tomów), owoc studyów pracowitych i ciekawych spostrzeżeń, nadto napisał szereg obrazków powieściowych, z których jedne zawarte są w *Tece rozmaitości* (t. 1844), drugie w *Pismach Żegoty Kostrowca*[1]... [t. 1848]. Osobno wyszła *Rachel* (t. 1847). Jako kapłan słynął z wymowy, tchnącéj uczuciem chrześciańskiém i prostotą ewangeliczną. Prace jego kaznodziejskie posiadamy w dwóch osobnych zbiorach, z których jeden nosi tytuł *Homiletyka* (Kraków 1854), drugi *Kazania* (t. 1857).

Odmienne od Hołowińskiego koleje życia przechodził Karol Bołoz Antoniewicz. Urodzony we Lwowie r. 1807, był potomkiem zamożnéj familii ormiańskiéj. Bieg nauk odbył w stolicy czerwonoruskiéj i starannie się wykształcił. Na ławie szkolnéj marzył już o autorstwie, nosząc się z myślą napisania historyi Ormian. Po ukończeniu studyów akademickich puścił się nawet do Jas celem wyszukania materyałów do téj pracy (1828), gdy wypadki warszawskie przerzuciły go, jak tylu innych, na pole walki. Służył pod Dwernickim. Po upadku sprawy narodowéj wrócił do stron rodzinnych i pojąwszy w małżeństwo Zofią Nikorowiczównę, rozpoczął zawód obywatela-ziemianina w Skwarzawie, dobrach ojczystych. Zadowolony był ze swego stanu i szczęśliwy. Niebawem jednak począł go ścigać los zawistny. Biédnemu ojcu przypadło grzebać najdroższe skarby, dziatki nieletnie, które kolejno wszystkie śmierć zabrała. W r. 1839 pochował i żonę, ostatni przedmiot, który go wiązał do świata. Pożegnał więc wioskę dziedziczną i jeszcze tego roku przywdział habit mniszy, rozpoczynając w Staréj Wsi nowicyat jezuicki. Odtąd losy jego związały się z losami

[1]) Był to drugi pseudonym Hołowińskiego, wzięty od rodzinnego herbu „Kostrowiec.“

zakonu. W r. 1844 otrzymawszy święcenia, przebywał następnie po różnych miejscach: we Lwowie, Krakowie, na Szląsku, w końcu w Obrze, należącéj do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Przybył tu w r. 1852, w chwili, kiedy przygasła na krótki czas słabość zaraźliwa, na nowo srożyć się poczęła. Mimo nieustraszonego umysłu uległ jéj we dwa tygodnie, mając lat cztérdzieści i pięć.

Obdarzony prawdziwym talentem poetyckim i głębszém uczuciem, składał Antoniewicz piękne piosenki za dni szczęśliwéj młodości. Wychodziły oddzielnie. Po dniach żałoby, gdy pokój wrócił do skołatanego serca, odezwało się dawne natchnienie i zawiodło poetę na pole religijne. I tu były piękne jego owoce. Z pieśni, legend, kolęd i rozmyślań duchownych wieje błogie ukojenie i nastraja harmonijnie duszę czytelnika. Wiązanka tych cichych piosenek wyszła w zupełnéj edycyi w Krakowie r. 1861. Jest nasz poeta także autorem wielu kazań i dziełek treści religijnéj, słynął bowiem podobnie jak Hołowiński z wymowy. Wychodziły z druku osobno między r. 1847 a 1852.

§. 169.

16. Edmund Wasilewski.

Mało znany i nie bogaty w szczegóły jest cierniowy żywot Wasilewskiego. Pochodził z Rogoźna w Lubelskiém, gdzie ujrzał świat w r. 1814. Dziecięciem przybywszy do Krakowa, polubił ten gród starożytny i przylgnął całą duszą do jego skamieniałych pamiątek. A choć losy jego różnie się plotły, zawsze drogim mu był ten przybrany kącik, czy patrzał nań przez tęczowe kolory uniesień, czy przez łzy cichéj boleści. Wydalił się zeń raz tylko i to na czas krótki. Po ukończeniu bowiem edukacyi szkolnéj przyjął obowiązki bibliotekarza w Książu u mgr. Wielopolskiego i wyjechał do Królestwa. Nie mógł jednak wytrzymać i już po roku wrócił w domowe progi. Nie mając teraz publicznéj posady, ciérpiał niedostatek, który jeszcze się zwiększył, gdy Wasilewski, idąc za głosem najszlachetniejszego uczucia, małżeństwem związał się z osobą, równie jak sam ubogą. W braku odpowiedniejszego zajęcia musiał przyjąć posadę kolektanta loteryi i przestawać na bardzo miernéj płacy. Troski, nędza i wywiązujące się stąd choroby przecięły pasmo smutnych dni jego w r. 1846.

Pociechę na serdeczne bole znachodził w poezyi i umiał nią przedziwnie koić strapienie, niekiedy nawet i rozpacz. Bronił się

jéj mężnie jak harcerz ze sztandarem rozwiniętym ku słońcu, co widać z takich pieśni pełnych siły i ognia, jak *Wesoło żeglujmy, wesoło!* lub *Hej bracia orły do lotu!* Czasem wszakże zwątpienie przemogło i odbiło się w ciężkiém westchnieniu *O czém marzyć?* lub w *Anti-ironii życia*, szamotającéj się daremnie z szyderstwem losu, lub wreszcie w *Dziecięciu szału*, co przez śmiech i łzy samemu sobie z swych przygód się spowiada. Prawdziwym balsamem była dlań atoli pieśń ludu, w któréj nutę wsłuchał się całą duszą i którą w tak czarujący odtworzył sposób. Krakowiaki Wasilewskiego, to jedna z cenniejszych pereł poezyi narodowéj, wiązanka najpiękniejszych kwiatów, uzbieranych na ojczystéj niwie. Ciche, rzewne i proste te piosenki, przeniesione z całym urokiem rodziméj woni w dziedzinę sztuki, złożyły się na niepożyty pomnik dla krakowskiego poety. Najzupełniejszy zbiór pism Wasilewskiego wyszedł nakładem Czecha w Krakowie r. 1849. Prócz krakowiaków i poezyj lirycznych, znajdujemy tu kilka utworów na obszerniejszą skalę, między którymi *Katedra na Wawelu* odznacza się pięknym, ale tylko ledwie zarysowanym pomysłem. Edycya powtórzona i uzupełniona jest z r. 1873.

§. 170.

17. Konstanty Gaszyński. — 18. Ryszard Berwiński.

Urodzony r. 1809 w ziemi czerskiéj, uczył się Konstanty Gaszyński w Warszawie, okazując już w szkołach talent do pióra. Rozprawy i wiérsze jego, umieszczane w *Rozmaitościach* i w *Pamiętniku dla płci pięknéj*, zwróciły nań już w owym czasie uwagę i zjednały mu wstęp na pokoje hr. Wincentego Krasińskiego, gdzie się ściśle zaprzyjaźnił z Zygmuntem, synem generała. W utworach Gaszyńskiego widny był z początku smak klasyczny, niebawem jednak przeszedł młody poeta na właściwe sobie pole lekkich piosenek, naśladujących melodyą ludu wielkopolskiego. Już urósł znaczny zbiorek tych poezyj i Gaszyński myślał o osobném ich wydaniu, gdy nadszedł listopad r. 1830 i rzucił go na pole walki. Wśród zgiełku wojennego powstawały przy ogniskach obozowych nowe pieśni, zastósowane do chwili, nie mające jednak owéj siły, która mimowolnie wstrząsa, porywa do czynu i zapala. Po smutném zakończeniu dni warszawskich, poszedł na emigracyą i odtąd już w obczyźnie przeżył cały długi swój żywot. Największą część jego spędził w Prowancyi, która mu zastąpiła kraj rodzinny; bo

szacunkiem, życzliwością i miłością ujrzał się otoczonym od tych, śród których mu przypadło zamieszkać. Jak bardzo zaś i sam pokochał tę ziemię, dowodzi żywe zajęcie się jéj przeszłością i literaturą, którą czynnie wspierał. Pod koniec życia odwiedził na kilka miesięcy strony rodzinne i matkę sędziwą. Umarł w r. 1866.

Śród cichych ścian mieszkania swego w Aix podjął Gaszyński na nowo myśl zbiorowéj utworów swoich edycyi. Piosenki wielkopolskie, przeznaczone niegdyś na to, aby zapełnić piérwsze tomiki, uległy teraz wykluczeniu; poważny nieszczęściem umysł poety nie mógł już w nich smakować. Wybór zatém padł na poezye obozowe, które pomnożone kilkoma najświeższymi, wyszły p. t. *Pieśni pielgrzyma polskiego* (Paryż u Pinard 1833). Nastąpiła długa chwila przerwy. Gaszyński nie przestał wprawdzie pisać, ale nic prawie nie ogłaszał. Dopiéro w r. 1856 ukazało się wznowione wydanie jego *Poezyj* (Paryż w księg. pol.) ze znacznym przydatkiem, bo prócz nowych drobniejszych utworów, jak sonetów, elegij, ballad i pieśni, znajdujemy tu *Sielankę młodości*, obrazek większych rozmiarów, dobrze wykończony. Ogłoszony w r. 1857 w Poznańskiém konkurs na satyrę, odpowiednią czasowi, skłonił poetę do spróbowania sił swoich i na tém polu. W zbiorku: *Pro publico bono* (t. 1858) spotykamy dwie jego prace w tym rodzaju, z których piérwsza *Gra i karciarze* otrzymała nagrodę i należy do wcale udałych. W r. 1864 ogłosił Gaszyński jeszcze *Kilka pieśni dla kraju* i na tém zamknął zawód poety. Wszystkie jego utwory wiérszem doczekały się edycyi zupełnéj p. t. *Poezje Konstantego Gaszyńskiego* (Lipsk u Brockhausa 1868). Prozą nakreślił parę wybornych szkiców powieściowych, między którymi zasługują na uwagę: *a*) *Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy* (Paryż u Martineta 1846), obrazek z emigranckiego żywota, i *b*) *Kontuszowe pogadanki* (t. 1851).

Ryszard Wincenty Berwiński talentem poetyckim z wielu względów podobny jest do Gaszyńskiego, jakkolwiek okoliczności, śród których i dla których pisał, różne były i odrębne piętno nadały jego utworom. Wielkopolanin, urodził się w Polwicy pod Zaniemyślem r. 1819. Wykształcenie naukowe odebrał nasamprzód w Lesznie, potém we Wrocławiu, a na ostatku w Berlinie. Następnie bawił jakiś czas na wsi, zajmując się gorliwie literaturą ludową. Poszukiwania, jakie czynił w tym celu, przyprawiły go nawet o utratę osobistéj wolności, którą wszakże niebawem odzyskał. W r. 1852 posłował z Gniezna na sejm berliński, rychło jednak złożywszy obowiązki delegata, wyjechał

z kraju i wstąpił w służbę turecką. Do ojczyzny wrócił dopiero w r. 1865.

Zawód piśmienniczy rozpoczął od prozy, ogłaszając własne poszukiwania w przedmiocie literatury ludowéj. Należą tutaj: *a) Listy z pielgrzymki po kraju*, drukowane w *Przyjacielu ludu* na r. 1839; *b) Powieści wielkopolskie* (Wrocław u Frydlendera 1840) i *c) Studia o literaturze ludowéj*... (Poznań u Merzbacha 1854, 2 tomy). Jako poeta dał się poznać z lekkiego pióra i tendencyi satyryczno-żartobliwéj w smaku Hejnego. Nacechowanych jest nią wiele drobniejszych wiérszów, przedewszystkiém zaś „poemat bez końca“ p. n. *Don Juan poznański*, który swego czasu nie mały miał rozgłos. Nastrajał Berwiński lutnię swoję także na poważniejsze tony, co widać w takich utworach, jak *Mysza wieża, Wawel i Kraków*, lub *Mogiła Kościuszki*. Zbiór ich zupełny wyszedł p. t. *Poezye R. W. Berwińskiego* (Poznań i Bruksela 1844, 2 tomy).

§. 171.

19. Karol Baliński.

Pochodził z Lubelskiego, z Dzierzkowic, gdzie ujrzał świat w r. 1817. Od kolebki aż do grobu doznawał prześladowania zawistnych losów. Niemowlęciem osierociał. Kończąc nauki w liceum warszawskiém, dostał się do więzienia (1833). Odzyskał wprawdzie niebawem wolność, w rychle jednak nowe podejrzenie, które ściągnął na siebie, zgotowało mu los jeszcze sroższy, wywołując go z kraju i aż w sybirskie zapędzając strony (1838). Przeżył tu ciężkich lat cztéry, tém dlań cięższych, że te lata stały się ruiną jego szczęścia, niszcząc je okropnie, bo pozbawiając wygnańca związków z ukochaną osobą. Zawody i boleści nie złamały wszelako silnego ducha. Pomimo przeszkód i niebezpieczeństw, wytrwał w służbie, któréj się poświęcił od młodu; a gdy między swoimi nowe mu poczęły grozić ciosy, pożegnał ziemię ojców (1848) i poszedł do Francyi na chléb tułaczy. Dopiéro po kilkunastu leciech daném mu było ujrzeć znowu twarze ziomków. Nie długo atoli cieszył się wróconém szczęściem. W samym początku r. 1864 przybywszy do Lwowa, rozchorzał nagle i zgasł w sile wieku.

Poezyą pojmował jako najdzielniejszą dźwignię ducha narodowego. Podnosił zatém głos, ilekroć mniemał nim służyć powszechnéj sprawie. Pieśń jego nie wzlatała wprawdzie wysoko

i nie szła w zawody z orlimi wieszczów lotami, przychodziła jednak zawsze w porę i spełniała swoje zadanie. Większa część utworów Balińskiego jest z zakresu poezyi lirycznéj. Wyszły w dwóch zbiorkach, z których jeden ma tytuł *Pisma Karola Balińskiego* (Poznań u Żupańskiego 1849), drugi *Myśli serdeczne* (Jersey, w druk. powszechnéj 1854). Do celniejszych liczą się tutaj *Farys-wieszcz* i *Modlitwa wiosenna*. Następnie poświęcił pióro swoje pracom obszerniejszym. W r. 1858 ogłosił wyborny przekład dramatu Kalderona p. tyt. *Kochankowie nieba* (Poznań u Zoerna), a w r. 1862 *Hasło polskie* (t. u Żupańskiego). Łabędzim śpiewem poety jest *Męczeństwo Zbawiciela* (Lwów u Ossolińskich 1863), obraz o wspaniałych barwach, nakreślony mistrzowskim pędzlem.

§. 172.

20. Ludwik Kondratowicz. — Tłómacze celniejszych utworów obcych.

Ludwik Kondratowicz, znany powszechnie pod imieniem Władysława Syrokomli, jest w gronie młodszych poetów wyobrazicielem Litwy. Poczciwą dążnością i płodnym, lubo niezbyt górnym talentem zjednał sobie wziętość u powszechności i zajął pod każdym względem wybitne stanowisko w dziejach piśmiennictwa narodowego. Był potomkiem rodziny szlacheckiéj, uczciwéj i dawnéj, acz niemajętnéj i w dziejach nierozgłośnéj. Urodził się z ojca Aleksandra i matki Wiktoryi w Smolkowie, wiosce powiatu bobrujskiego, w r. 1823. Piérwsze lata spędził pod strzechą domową, przywykając z młodu do życia samotnego, zamkniętego w sobie, kontemplacyjnego. W rodzeństwie był najstarszy i najwięcéj kochany, mimo to nie otrzymał zbyt starannéj edukacyi; nie starczyła na nią skromna dzierżawa ojca jego, mogąca zaledwie pokryć najpiérwsze potrzeby utrzymania. Do szkół chodził w Nieświéżu, a następnie w Nowogródku, gdzie na piątéj klasie ukończył całe naukowe wykształcenie. Mało to było zaprawdę i bardzo mało, jeżeli dodamy, że edukacya publiczna podupadła już była w owym czasie. Duch młodzieńczy Kondratowicza, łaknący rozleglejszéj wiedzy, zdobywać ją sobie zatém musiał prywatném usiłowaniem. Już w chłopięcym wieku namiętnie polubił książki i rad czytał, co mu wpadło w ręce. Jednak i na to nie starczyło czasu. Z Nowogródka wróciwszy do domu, zaprawiać się musiał do gospodarstwa i najpiękniejsze chwile spę-

dzać na polu, zamiast przy stoliku i piórze. W r. 1841 otrzymawszy miejsce w kancelaryi dóbr po-Radziwiłłowskich, wrócił znowu na lat trzy do Nieświéża. Nie dla niego atoli było monotonne zajęcie biurowe; poezya odezwała się z całą siłą i ciągnęła gdzieindziéj. Jakoż widząc to rodzice, ustąpili mu dzierżawionéj przez się wioski, Załucza, a tak Kondratowicz w dwudziestym piérwszym roku życia rozpoczął zawód ziemianina. Ożenił się w tym czasie. Gospodarstwo szło niezgorzéj; sam przykładał doń pilnéj ręki i tylko wolne chwile poświęcał pracy literackiéj, która wówczas ograniczała się na same prawie tłómaczenia niektórych pisarzów naszych łacińskich, bądź poetów, bądź prozaików.

Dziesięć lat z górą ubiegło mu tym sposobem w Załuczu. Doczekał się lubych dziatek, którym poświęcił całe serce ojcowskie. Los zawistny nie dozwolił mu atoli cieszyć się długo cichém szczęściem. W r. 1852 stracił córkę. Rozżalony do głębi i zbolały, rzucił miejsce smutnych doświadczeń i przeniósł się do Wilna. Zadzierżawił Borejkowszczyznę, uroczą ustroń pod samém miastem i spędził tu już resztę dni swoich. A były one prawie wszystkie ciérpkie i gorzkie dla poety. Słabości, zawody i niedostatek nawiédzały często dom jego. Bronił się im, jak mógł, szukając ukojenia w pracy. Umarł 15 września r. 1862.

Zawód autorski rozpoczął od *Przekładu poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiéj* (Wilno 1851/2, tomików 6), gdzie pomieścił utwory: Wawrzyńca z Nowegotargu, Jana z Wiślicy, Krzyckiego, Dantyszka, Janickiego, Jana Kochanowskiego, Klonowicza, Sarbiewskiego, Joachima Bielskiego i Mikołaja Smoguleckiego (zob. §§. 43, 44, 46, 56, 77). Położył tém nie małą zasługę około literatury ojczystéj, dając w rodziméj, a więc wszystkim zrozumiałéj szacie poznać zarówno piérwsze usiłowania, jak skończone arcydzieła jéj mistrzów. Dodać wypada, że tłómaczenia te, stojąc na wysokości pierwotworów, należą u nas do najlepszych prac w tym rodzaju. Osiadłszy w Borejkowszczyźnie, począł ogłaszać oryginalne utwory krótszych rozmiarów i obszerniejsze. Największą ich część i najcelniejszą stanowią gawędy, w których Kondratowicz obok Pola prawdziwym się okazał mistrzem. Materyału do nich dobierał nietylko z dziejów, ale i z życia spółczesnego; z téj ostatniéj sfery czerpał nawet tém chętniéj, że przez poezyą pragnął wpływać na wyobrażenia społeczne, co zresztą przebija się dość jasno także we wszystkich innych jego pracach. Zwolennik ludu, jego obyczajów i sposobu myślenia, brał go wszędzie w obronę przeciw wyższym warstwom społecznym i wolał nieraz

minąć się z rzeczywistością, niż zmienić sposób zapatrywania. Łącząc zaś prostotę z serdecznością i szczerém uczuciem, umiał zawsze trafiać w sympatyczną strónę narodu i jednać sobie zwolenników w najodleglejszych jego warstwach.

Drobne utwory swoje ogłaszał w osobnych zbiorkach p. t. *Gawędy i rymy ulotne* (Wilno 1853—61), z których złożyło się sześć seryj. Już piérwsza z nich rozniosła szeroko sławę litewskiego pieśniarza i zachęciła go do większych prac na tém polu. Ze wspomnień młodości wykroił prześliczne opowiadanie p. n. *Urodzony Jan Dęboróg* (Petersburg 1854), gawędę szlachecką na obszerną skalę, uzupełnioną późniéj obrazkiem niemniéj wdzięcznym p. t. *Szkolne czasy Dęboroga* (Wilno 1859). — *Margier. Poemat z dziejów Litwy* (t. 1855), pozujący na poważną epopeję w smaku Wallenroda, nie udał się tak, jak tego chciał poeta, przywiązujący do téj kreacyi swojéj wielkie znaczenie; naśladownictwo znanych wzorów i przesada wprowadzonych charakterów odejmują mu głębsze znaczenie. Za to *Zgon Acerna* (t. 1856), *Stare wrota* (t. 1857), *Nocleg hetmański* (t. t. r.) i *Królewscy lutniści* (t. t. r.) godne są ze wszech miar pióra Syrokomli. Ostatnie chwile prześladowanego przez zawistne losy śpiewaka ziem roksolańskich, tudzież postać Zygmuntowskiego proroka-kaznodziei wybornie są nakreślone. Mniejszéj już wartości są takie prace, jak *Córa Piastów* (t. 1855), *Wielki Czwartek* (t. 1856), *Staropolskie roraty* (t. 1858), *Dni pokuty i zmartwychwstania* (t. t. r.), *Marcin Studzieński* (t. 1859), *Stella Fornarina* (t. t. r.), owoce wysilającego się talentu poety, który powodowany nieraz smutnymi okolicznościami, czyste natchnienie rozdrabiać musiał na roboty dla chleba. Korzystniejsze miejsce zajmuje jeszcze w tym szeregu *Ułas, sielanka bojowa z błot pińskich* (t. 1858). Ostatnimi akordy „wioskowego lirnika“ są *Wrażenia pielgrzyma z podróży po swojéj ziemi* (Wilno 1860) i *Poezye ostatniéj godziny* (Warszawa 1862). Czuć w tych utworach łabędzie głosy duszy, przywiązanéj gorąco do rodzinnych pamiątek, a odlatującéj w przeczyste błękity z żalem do świata i z gorzkim uśmiechem spełnionéj do dna goryczy. Takie wrażenie sprawiają przedewszystkiém *Melodye z domu obłąkanych*, przepyszny, lecz zarazem do głębi przejmujący finał wielkiéj pieśni, co zda się ulatywać wraz z duchem śpiewaka w słoneczne sfery.

Jest także Syrokomla autorem kilku prac dramatycznych. Należą tu mianowicie: *Chatka w lesie, dziwactwo dramatyczne w dwóch częściach* (Wilno 1855/6), *Hrabia na Wątorach* (t. 1856), *Kasper Karliński* (t. 1858), *Możnowładzcy i sierota, czyli Zofia*

księżniczka Słucka (t. 1859), *Wiejscy politycy* (Warszawa t. r.), *Wyrok Jana Kazimierza* (t. 1860), utwory chybione po większéj części już to w założeniu, już w wykonaniu, raczéj udramatyzowane, niż dramatyczne. Sam Kondratowicz wyznaje, że nie miał talentu do kreacyj tego rodzaju. Pomimo to niektóre z nich, jak *Wyrok Jana Kazimierza*, lub *Zofia księżniczka Słucka* znajdują na scenie dobre przyjęcie. Wszystkie prace poetyczne Syrokomli wyszły w wydaniu zupełném p. t. „*Poezye Ludwika Kondratowicza...* (Warszawa u Gebethnera i Wolffa 1872, 10 tomów)“ w porządku chronologicznym, podzielone według rodzajów poezyi; w trzech ostatnich tomach mieszczą się przekłady poetów naszych epoki Zygmuntowskiéj, a oprócz tego utworów Bérangera, Goethego, Szewczenki, Puszkina, Lermontowa i inne drobniejsze.

Prozą wydał: *a*) *Dzieje literatury w Polsce* (Wilno 1851/2, 2 tomy; wydanie drugie dopełnione, w Warszawie 1875, 3 tomy), idące w ślad za Wiszniewskim i popularyzujące uczone tego męża badania; *b*) *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna* (t. u Assa 1857 i 1860, 2 tomy); *c*) *Niemen od źródeł do ujścia* (t. 1861); *d*) *Życie i pisma Ignacego Chodźki* (t. t. r.). Ważniejsze niż te ostatnie prace, są tłómaczenia niektórych pisarzów polskich z łaciny na język narodowy, przedewszystkiém Kromera (zob. §. 60, 2.) i A. M. Fredry (zob. §. 97, A, 1).

Na miejscu będzie zestawić tutaj celniejsze przekłady z literatur postronnych. Skutkiem odrębnego kierunku obecnéj epoki bierze się większy wzgląd na utwory poetów nowożytnych, niż greckich i rzymskich; a co do świata starożytnego, widać większą skłonność ku arcydziełom dawnéj Hellady. Jednym z najlepszych tłómaczów poezyi klasycznéj w ogóle jest **Lucyan Siemieński** (zob. §. 165). Oprócz niego przekładali: **Antoni Małecki** *Elektrę* Sofoklesa (Poznań u Żupańskiego 1854); **Józef Szujski** Ajschylosa *Agamemnona* (Kraków 1864), *Prometeusza w okowach* (Lwów 1866), *Persów* (Kraków 1879), *Choefory* i *Eumenidy* (w rękopisie), tudzież Arystofanesa *Rycerzy* (Warszawa 1875) i *Ptaki* (Lwów 1881); **Kazimiérz Kaszewski** (ur. 1825), nauczyciel prywatny, a potém sekretarz Szkoły głównéj w Warszawie, Sofoklesa *Antygonę* (Warszawa 1853), *Edypa w Kolonie* (t. t. r.), *Edypa króla* (t. 1855) i *Trachinki* (t. 1865); **Zygmunt Węclewski**, znakomity filolog, profesor uniwersytetu lwowskiego, wszystkie tragedye Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa w dziele p. t. *Tragicy greccy* (Poznań 1873—82, 3 tomy), a nadto Arystofanesa *Eirene* (1864); **Marceli Motty**, profesor w Poznaniu, Wergilego *Bukoliki* (Poznań 1852), Horacego *Satyry* (t. 1853) i *Listy* (t. 1856), a oprócz tego Arystofanesa *Chmury* (t. 1866); **Alfons Walicki**, profesor uniwersytetu charkowskiego († 1858), Sofoklesa *Króla Edypa* (Wilno 1844); **Antoni**

Bronikowski Homera *Odysseję* (Ostrowo 1865/7); **Stanisław Grabowski** Eurypidesa *Medeę* (Warszawa 1880); **Paweł Popiel** Homera *Iliadę* (Kraków t. r.); **Franciszek Konarski** Arystofanesa *Rycerzy* (Warszawa 1881); **Jan Czubek** Sofoklesa *Edypa w Kolonie* (Tarnów 1876) i *Antygonę* (Kraków 1881).

Nierównie liczniejszym jest poczet tłómaczów, którzy pióra swoje poświęcali utworom poezyi nowożytnéj czy to ludów nam pobratymczych, czy obcych. Dzieła głośniejszych pisarzów niemieckich, angielskich i włoskich mamy prawie w całości przyswojone ojczystéj literaturze. Z pomiędzy poznanych już poetów położyli **Odyniec** (zob. §. 150), **Korsak** (zob. §. 151), **Morawski** (§. 159) wielkie na tém polu zasługi. Prócz nich przekładali i inni poeci pojedyńcze utwory europejskiéj wartości, mianowicie **Mickiewicz** (§. 149), **Goszczyński** (§. 154), **Kamiński** (§. 157), **Korzeniowski** (§. 158), **Słowacki** (§. 162), **Siemieński** (§. 165), **Hołowiński** (§. 168), **Baliński** (§. 171), **Duchińska** (§. 175), **Ilnicka** (§. 175). **Zaleski** (§. 153) zwrócił uwagę swoję na utwory staroserbskie, a **Brodziński** (§. 146) pragnął dać wyobrażenie o pierwotnéj poezyi wszystkich narodów; **Kondratowicz** zaś, prócz staropolskich utworów klasycznych, wytłómaczył *Piosenki Bérangera* (Wilno u Assa 1859) i *Kobzarza* Tarasa Szewczeńki (zob. wyżéj). Wyliczyć by można wszelako jeszcze wiele innych imion zasłużonych w tym zawodzie. **August Bielowski** oddał w mistrzowskiéj szacie *Wyprawę Igora na Połowców* (Lwów 1833, zob. §. 7), tudzież wytłómaczył wraz z **Józefem Borkowskim, Walentym Chłędowskim, Julianem Korsakiem, Lucyanem Siemieńskim** i innymi niektóre *Pienia liryczne* Szyllera (Lwów 1841). **Brunon Kiciński** (1796 † 1844) zamieścił w *Poezyach* swoich (t. 1840—43) całą antologią z nowszych poetów niemieckich, tudzież greckich starożytnych, a prócz tego całkowity przekład *Przemian* Owidego. **Michał Budzyński** (ur. 1811) przetłómaczył i wydał w cztérech tomach *Dzieła dramatyczne* Szyllera (Lipsk 1850) i *Child Harolda* Byrona (Petersburg 1848). **Roman Zmorski** (1824 † 1867), piérwszorzędna znakomitość między tłómaczami, a nawet niepośledni poeta oryginalny, przełożył nietylko drobniejsze *Pieśni serbskie* (Warszawa 1853, 2 tomy), ale i dwa obszerne rapsody p. t. *Królewicz Marko* (t. 1859) i *Lazarica* (t. 1860), naśladując przedziwnie koloryt i woń pierwotworów. **Józef Paszkowski** (1817 † 1861) poświęcił pióro swoje angielskiemu dramaturgowi i przelał trzynaście utworów Szekspira na wiérsz polski (druk. w *Bibl. warsz.* 1857 i n.). Téj saméj pracy podjął się także **Leon Ulrich** (ur. 1811) i **Stanisław Koźmian**, wnuk Kajetana, który ogłosił dwa tomy *Dzieł Szekspira* (Poznań 1866—68), gdzie pomieścił pięć utworów tego poety. Z prac tych trzech pisarzów powstała doskonała pod każdym względem edycya *Dzieł dramatycznych Williama Shakespeare* (Warszawa 1875—77, 3 t.), w któréj tłómaczenia Ulricha jest dramatów dwadzieścia, Paszkowskiego trzynaście, a cztéry Koźmiana. Z papiérów pośmiertnych Paszkowskiego wydano nadto zupełny przekład *Fausta* Goethego (Kraków 1883), jedno z arcydzieł literatury niemieckiéj, po polsku dobrze odtworzone. Poemat ten wytłó-

maczył także w całości **Feliks Jezierski** i ogłosił w Warszawie r. 1880. Prócz tych przekładali: **Antoni Czajkowski** (zob. §. 175): *Hermana i Dorotę* Goethego (Warszawa 1845); **Ludwik Kamiński** (1786 † 1867), półkownik wojsk polskich: *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa (Warszawa 1846, 2 t.); **Aleksander Krajewski** (ur. 1818), publicysta w Warszawie, piérwszą część *Fausta* Goethego (*Bibl. warsz.* 1857); **Ludwik Jenike** (ur. 1818), literat warszawski, dwa dramata Goethego: *Torquata Tassa* (Warszawa 1861) i *Ifigenią w Taurydzie* (t. 1863), tudzież tragedyą Koernera p. t. *Zriny* (t. 1867); **Adam Pajgert** (1829 † 1872), poeta młodszéj generacyi: *Wyspę* Byrona (Lwów 1859) i *Kaina* (t. 1868), *Juliusza Cezara* Szekspira (t. t. r.), *Raj i Peri* Moora (Warszawa 1860) i *Pieśni proroków* z biblii (Lwów 1865); **Wiktor Baworowski** (ur. 1826): poemat romantyczny Wielanda p. t. *Oberon* (Lwów 1853) i Bajrona *Don Żuana* (Lwów i Tarnopol 1863—82) dziesięć pieśni; **Antoni Stanisławski**: *Boską komedyą* Danta (Poznań 1870); **Mikołaj Biernacki (M. Rodoć)**: *Piosnki P. J. Béranger'a* (Kraków 1876); **Aleksander Kraushar**, adwokat w Warszawie: *Pieśni Hejnego* (Warszawa 1880); **Felicyan Faleński**: *Pieśni Petrarki* (t. 1881); **Adolf Julian Święcicki**: komedye Kalderona *Kara nie zemsta*, *Najlepszym sędzią król*, *Gwiazda sewilska* (t. t. r.); **Antoni Szabrański**: *Pieśń o Nibelungach* (t. t. r.); **Józef Szujski** komedyą Kalderona: *Życie snem* (Lwów 1882). — W końcu nadmienić wypada, że i *Psałtérz Dawidowy* doczekał się w tym wieku nowego przekładu wiérszem (Toruń 1878). Dokonał go **Kazimiérz Bujnicki**.

§. 173.

21. Kornel Ujejski.

Urodzony r. 1823 w Beremianach, wsi obwodu czortkowskiego w Galicyi, uczył się w Brzeżanach, a następnie we Lwowie. Po ukończeniu studyów wyjechał za granicę. Roku 1847 bawiąc w Paryżu, poznał się z Juliuszem Słowackim i szczególniejszym, już wówczas potężnie się objawiającym talentem poetyckim, zwrócił na się uwagę tego wieszcza. Za powrotem wszedł w związki małżeńskie z hr. Komorowską i osiadł we Lwowie. Niebawem otrzymał od gminy miasta majątek Zubrzę w dzierżawę i odtąd długi czas przemieszkiwał w téj wiosce, oddany zajęciom gospodarskim i literackim. W r. 1877 był deputowanym do austryackiéj Rady państwa.

Zawód poetyczny rozpoczął Ujejski utworem genialnym, wydanym w Londynie p. t. *Skargi Jeremiego* w r. 1847. Zanucił jak ów hebrejski prorok pieśń żałobną, potężną a przejmującą, z ziemi zgliszcz świeżych lecącą w niebieskie stropy. Tą pieśnią stanął od razu wysoko w miłości narodu, wnikając w lud, jako

najwymowniejszy tłómacz ówczesnych jego uczuć, za czém poszło, że zajął zaszczytne miejsce w gronie najznakomitszych piewców polskich. Nie były wszelako Skargi najpiérwszym co do czasu utworem Kornela, lubo dalsze poszły z ich rodu i noszą na sobie piętno zajętego tutaj stanowiska. Pacholęciem jeszcze wybiegał myślą w świat poezyi i rzucał już wówczas na papiér to wszystko, co czy bolem, czy uniesieniem, czy miłością zakłębiło w sercu. Tak powstały dopiéro po Skargach wydane *Kwiaty bez woni* (Lwów 1848) i *Zwiędłe liście* (t. 1849), nie wolne wprawdzie od bajronowskiéj egzaltacyi, porywające jednak siłą uczucia, liryzmem nie udanym, lecz bijącym żywo z piersi poety. W szeregu tych niekiedy bardzo wczesnych kreacyj Ujejskiego odznacza się najkorzystniéj *Maraton*, ustęp z dziejów greckich. Innego nastroju są za to *Pieśni Salomona*. Przypadają na r. 1846 i lubo także wyprzedzają Skargi Jeremiego, łączą się jednak z nimi wewnętrznėm pokrewieństwem, stanowiąc piérwsze akordy tego wspaniałego hymnu, którego po Skargach dalszém ogniwem są dopiéro *Melodye biblijne* (Lwów u Wilda 1852). Po tych publikacyach odzywał się autor *Choralu* tylko z rzadka. Opowiadanie p. n. *Po latach ośmnastu* i prześliczne *Tłómaczenia Szopena*, oto znakomitsze owoce tego drugiego okresu, nie mogącego już iść w żadne porównanie z piérwszym. Wydane nakładem Brockhausa *Poezye Kornela Ujejskiego* (Lipsk 1866, 2 tomy) zawierają z wyjątkiem Pieśni Salomona prawie wszystkie dotychczas znane utwory tego poety, zajmującego dziś jedno z najpiérwszych miejsc w literaturze narodowéj. Ostatnim czasem ukazał się *Smok siarczysty* (Lwów 1880), złożony z dwóch obrazków dramatycznych.

§. 174.

22. Teofil Lenartowicz.

Żywioł ludowy w poezyi polskiéj obok Wasilewskiego okazuje w najświetniejszym blasku Teofil Lenartowicz. Urodził się w Warszawie r. 1822 z rodziców niemajętnych, skutkiem czego nie otrzymał téż tak starannéj edukacyi naukowéj, jakiéj wymagał duch młodzieńczy, przeznaczony do spełnienia wyższych zadań. Szkoła powiatowa, którą ukończył, byłaby wcale nie wystarczyła, gdyby żywy umysł Teofila przy wrodzonéj pilności i ciekawości, prywatném usiłowaniem nie był sobie zdobył téj wiedzy, któréj nieodbicie potrzebował, nie chcąc zostać w miernocie i zmarnieć.

Przytém w cztérnastym roku życia (1835) wszedł już w zawód praktyczny jako dependent u jednego z adwokatów stołecznych i nabywszy potrzebnéj rutyny, otrzymał pomieszczenie w sądownictwie krajowém z płacą, dającą mu przyzwoite utrzymanie. Na stanowisku tém doczekał się roku 1848, w którym opuścił rodzinne strony. Następnych lat trzy spędził częścią w Krakowie, częścią w Wielkiéj-Polsce, poczém wyjechawszy za granicę, udał się do Paryża, a stąd (1854) do Włoch, gdzie obecnie bądź w Rzymie, bądź we Florencyi przemieszkuje. W r. 1861 pojął w małżeństwo Zofią Szymanowską, siostrę przyrodnią Celiny, żony Adama Mickiewicza. Prócz poezyi, pokochał także muzykę i rzeźbiarstwo. W téj ostatniéj sztuce wykonał nawet skalpelem parę dzieł niepośledniéj wartości („Głowa św. Jana Chrzc.").

Zawód poetycki rozpoczął Lenartowicz w r. 1841, ogłaszając krótsze prace swoje naprzód w *Nadwiślaninie*, potém w *Bibliotece warszawskiéj*. Właściwe wystąpienie jako poety datuje się wszelako dopiéro od wyjazdu jego z kraju. Ukazują się bowiem teraz dopiéro już to osobne zbiory dawniejszych poezyj, już nowe utwory, jak *Polska ziemia* (Kraków i Poznań 1848—50, w dwóch częściach), *Szopka* (Wrocław 1849), *Lirenka* (Poznań u Żupańskiego 1855), *Zachwycenie i Błogosławiona* (t. t. r.), *Święta Zofia* (t. 1857), *Najświętsza Panna Marya Studzienniecka* (Warszawa t. r.), *Gladyatorowie* (Paryż t. r.), *Bitwa Racławicka* (t. 1859), *Nowa Lirenka* (Warszawa t. r.), *Opowiadanie mazowieckiego Lirnika* (Bendlikon 1865), *Anioł ziemi* (Lipsk 1866), *Branka* (Poznań 1867), *Ze starych zbroic* (Lwów 1870), *Album Włoskie* (t. t. r.), *Rytmy narodowe* (t. 1881), złożone z opowiadań o królu Janie III, o Kościuszce i z pieśni gminnych. We wszystkich tych utworach, z wyjątkiem dwóch przedostatnich, trzyma się Lenartowicz na stanowisku serdecznéj prostoty, tak właściwéj naszemu ludowi, a przytém tak ujmującéj bogactwem naturalnych piękności. I koloryt malowidła i język i przedmioty same tak tu przedziwnie odpowiadają sobie, iż się zdaje, jakoby były żywcem przeniesione z tych niw mazowieckich i z tych chat dymiących, tak drogich sercu poety. Bo czy to ów dziadulo staruszek, co struże podpórki pod jabłonie i grusze, czy wiochna szczebiotka, czy oryl zapatrzony w wiosenną Wisłę, czy karpacki dudarz, czy grajek wioskowy, co gdy się do skrzypek przyłoży, to mu smyczek sam chodzi, czy kalina z liściem szerokiém, wsłuchująca się z miłością w żałosne pieśni wioskowego grajka, czy wreszcie „Jagoda mazowieckich lasów": wszystko to są postaci tak idealnie piękne, tak lekkie, powiewne,

eteryczne, jakby nieziemskie, a jednak ziemskie, nasze, rzeczywiste, dotykalne. Z szczególniejszym zaś urokiem umié Lenartowicz kreślić cudowne skazki ludowe, czego najdoskonalszym przykładem pozostanie na zawsze *Zachwycenie i Błogosławiona*. Przewybornie mu się także udają takie typy w sukmanie, jak pana Naczelnika.

Ostatnimi czasy cofnął się poeta w głąb dziejów i wyrzeźbił misternie na tle ich cały szereg postaci, od Mieczysława począwszy aż do króla Jana. Od każdéj postaci *Ze starych zbroic* bije historyczna woń wieku, odtworzona jakby rószczką czarodziejską, a zachowana wiernie nawet w zewnętrznych formach języka. *Album włoskie* jest mozaiką wrażeń tułacza po obcéj ziemi. W r. 1876 ukazał się *Wybór poezyj Teofila Lenartowicza* (Kraków u Anczyca, 4 t.), mieszczący w sobie prócz utworów dawniejszych, także nowe.

§. 175.

23. Jadwiga Łuszczewska. — Kobiéty poetki.

Jadwiga Łuszczewska, znana pod przybraném nazwiskiem Deotymy, zasłynęła szeroko jako improwizatorka. Córka Wacława i Niny z Żółtowskich urodziła się w Warszawie w r. 1830. Wychowanie staranne odebrała w domu rodzicielskim, przykładając się ze szczególniejszém zamiłowaniem do nauk historycznych, przyrodniczych i filozoficznych. Od r. 1853, a więc jeszcze w bardzo młodym wieku, poczęła występować w improwizacyach, składając doraźnie na zadawane sobie tematy, już to krótsze, już dłuższe wiérsze. Olśniewała głębokością pomysłów i świetnym językiem, który w deklamacyi tém snadniéj umiał pokrywać niedostatki kompozycyi, nie dające się niekiedy uniknąć już z powodu saméj natury tworzenia. Niektóre jednak improwizacye Łuszczewskiéj nawet pod względem artystycznym zupełnie są wykończone. Wyszły w dwóch zbiorach p. t. *Improwizacje i poezje Deotymy* (Warszawa 1854 i 1858). Zarzucają im, prócz architektonicznych usterek, ogólnikowość przedmiotów, abstrakcyjność, gubiącą się niekiedy w lekkim mistycyzmie i pewien chłód uczucia. Nie wszystkie te zarzuty i nie ze wszystkiém są sprawiedliwe. Od improwizacyi przeszła natchniona poetka do obszerniejszych poematów, obierając przedmiot rozległy, bo ukazanie w pieśni ważniejszych chwil dziejowego życia narodu. W *Tomirze* (Warszawa 1855) i *Lechu* (t. 1859), potém w *Wojnie olbrzymów*,

Wyszymirze i *Dwunastu wojewodach* (t. 1860) mamy piérwsze ogniwa tego olbrzymiego poetycznego łańcucha. Utwory te nakreślone są na tle czasów mitycznych i błyszczą pięknymi pomysłami. Jednêm z dalszych ogniw *„Polski w pieśni“* są *Rapsody o Chrobrym królu* (Kraków 1881). Prozą poetyczną napisane są powieści: *Na rozdrożu* (Warszawa 1876), *Krzyż nad otchłanią* (t. 1878), *Zwierciadlana zagadka* (t. 1879).

W r. 1863 towarzyszyła Łuszczewska ojcu swemu w kraj dalekiego wygnania i dopiéro po dwu latach powróconą została stronom ojczystym.

Obok Łuszczewskiéj zasługuje na uwagę jeszcze kilka innych kobiét-poetek. Głośne imię ma **Seweryna z Żochowskich Duchińska**, piérwszego małżeństwa **Pruszakowa**, tak dla znakomitego talentu, jak dla pełnéj zasług i bogatéj w owoce pracy. Urodzona na Mazowszu w drugiéj ćwierci bieżącego wieku, odebrała wykształcenie naukowe w Warszawie i tu w r. 1848 rozpoczęła zawód piśmienniczy. Owdowiawszy po obywatelu ziemskim Tomaszu Pruszaku, oddała rękę Franciszkowi Duchińskiemu w r. 1864. Z licznych jéj utworów odznaczają się: *Powieści poetyczne* (Warszawa 1855, 4 tomy), *Elżbieta Drużbacka* (t. t. r.), *Sebastyan Klonowicz* (t. t. r.), *Obrazki dramatyczne* (t. 1857), jak *Panny postępowe*, *Pan Starościc*, *Szopka*; wreszcie poetyczne interpretacye pomysłów Matejki: *Rejtan* i *Unia*. Cechą ich obok pięknego wykończenia, jest podniosłe uczucie i zawsze szlachetna dążność. Oprócz tego obznajamia nas Duchińska z celniejszymi utworami poetycznymi różnych literatur obcych, jak niemieckiéj (Weilen, Grillparzer, Grün), węgierskiéj (Petöffi), fińskiéj (*Kalewala*), hiszpańskiéj (*Cyd*, *Pieśń o Rolandzie*, *Romanzero*, *Grazalema*), francuskiéj (*Pieśni ludu*) we wdzięcznych tłómaczeniach, z przydaniem wyczerpujących rozbiorów. Przekłady te i rozprawy mieszczą się w *Bibliotece warszawskiéj*. W literaturze pedagogicznéj niepoślednie miejsce zajmują jéj *Rozrywki dla młodocianego wieku* (Warszawa 1857—60, 14 t.), *Upominek dla dziewcząt wiejskich* (t. 1860), *Powieści dla młodzieży* (t. 1866) i *Nowe powieści dla dojrzalszéj młodzieży* (t. 1868). **Marya Ilnicka** (ur. około 1830), redaktorka *Bluszczu* (zob. §. 143), pisuje obrazki dramatyczne, powieści i liryki pełne rzewnego uczucia. Osobno wyszedł jéj *Illustrowany skarbczyk polski* (Warszawa 1861) czyli historya Polski wiérszem, tudzież *Sześć śpiewów* (t. t. r.) historycznych z muzyką St. Moniuszki. Wyborne są jéj przekłady: *Pan dwóchset wysp* Walter-Skota, poezyj Longfellowa i pieśni Ossyana, zamieszczone w *Bibliotece warszawskiéj*. Godne są jeszcze wspomnienia: **Anna Libera**, autorka *Poezyj* (Kraków 1842), *Nowych poezyj* (t. 1846), *Krakowiaków* (t. 1848), *Poezyj narodowych* (Paryż 1849), *Apostaty* (Kraków 1879); **Narcyza Żmichowska** (ur. 1819 † 1876), znana pod przybranêm imieniem **Gabryeli**, poetka z głębszém uczuciem, które w pięknéj formie oddawać umiała w *Wolnych chwilach Gabryeli* (Poznań 1845), tudzież w *Pismach* (Warszawa 1861, 4 tomy);

wreszcie **Marya Konopnicka**, w *Poezyach* (Warszawa 1881) obok wdzięcznego, często pełnego siły wysłowienia okazująca skłonność ku myślom i przedmiotom poważniejszym.

§. 176.

24. Józef Szujski. — Młodsi pisarze dramatyczni.

Urodzony r. 1835 w Tarnowie, kształcił się Józef Szujski naprzód w tamtejszém gimnazyum, następnie zaś w uniwersytetach: krakowskim i wiédeńskim. Po ukończeniu nauk (1858) osiadł w dziedzicznéj włości Kurdwanowie i rozpoczął zawód literacki. Już w owym czasie spotykamy piérwsze jego płody poetyczne w *Dzienniku literackim* i *Dodatku do Czasu*. Są to utwory lirycznéj i powieściowéj natury, między którymi na szczególniejszą uwagę zasługują drobne poezye, znane pod tytułem *Poważne chwile Jerzego Prawdzica*, tudzież obszerniejszych rozmiarów poemata, jak *Śmierć proroka, Sługa grobów* i *Obrona Częstochowy czyli Historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim*. Prozą napisał powieść p. t. *Czyste dusze i mętne dusze* (Lwów, *Dziennik liter.* 1861). Równocześnie rzucił się Szujski także na pole dramatyczne, wprowadzając na scenę postaci dziejowe. Należą tu dramata: *Halszka z Ostroga* (1858), *Dzierzanowski* (1859), *Królowa Jadwiga* (1860), *Wallas* (1861), *Jerzy Lubomirski* (1863), *Twardowski* (1865), *Zborowscy* (1869) i komedya *Adam Szmigielski*, osnuta na pamiętnikach Erazma Otwinowskiego. Największa ich część pomieszczona jest w zbiorowém wydaniu p. t. *Dramata Józefa Szujskiego. Serya I* (Kraków u Friedleina 1867). Utwory te, wyjąwszy miejscami rozwleklejsze partye, błyszczą doskonałém malowidłem czasu i świetném wykończeniem i zapewniają Szujskiemu jedno z najpiérwszych miejsc w gronie dramaturgów historycznych. Nie ukazują się wszelako dość często na deskach scenicznych, nie imponując tą siłą, jaka w kreacyach wielkich mistrzów zniewalać zwykła i porywać umysły.

Wielostronna działalność tego pisarza nie ograniczała się wszelako na saméj poezyi. Jeszcze w r. 1860 ogłosił *Portrety Nie-van-Dyka*, studya społeczne, w których przebija szczere zajmowanie się historyą i pojmowanie jéj jako nauki, nieoderwanéj od życia teraźniejszości. Jakoż w ślad za tém rozpoczął właściwą pracę dziejową i od r. 1861 do 1866 zajmował się nią z całém wysileniem. Owocem jéj są *Dzieje Polski podług ostatnich badań*

spisane (Lwów u Wilda 1862—66, 4 tomy), obok dzieła Teodora Morawskiego (zob. §. 106) najlepszy i najdokładniejszy podręcznik naukowy; robota w trzech piérwszych tomach przeważnie sprawozdawcza, w czwartym oryginalna. Ukończywszy to dzieło, wszedł Szujski z Stanisławem Tarnowskim i Stanisławem Koźmianem do redakcyi *Przeglądu Polskiego*, gdzie umieszczał historyczne i polityczne artykuły, (a wybitnym swoim kierunkiem, zwróconym przeciw grzechom przeszłości utrzymującym się w dzisiejszém pokoleniu pod inną formą) zjednał sobie wielu przeciwników. W r. 1867 i 1870 wybrano go posłem na sejm galicyjski z większéj posiadałości sandeckiéj; w r. 1869 otrzymał docenturę i tegoż roku katedrę historyi polskiéj w uniwersytecie Jagiellońskim. Na uczniów swoich wywierał wpływ wielki, roztaczając przed nimi obraz przeszłości naszéj żywy, barwny i prawdziwy, wolny od apoteozy (lub umyślnego przesłaniania ujemności) tudzież zachęcając do sumiennéj około dziejów pracy.

Kiedy Akademia Umiejętności weszła w życie, został Szujski jéj sekretarzem generalnym i skrzętną pracą przyczyniał się znakomicie do osiągnięcia celów naukowych téj instytucyi. Uznając konieczność zgromadzenia bogatych materyałów historycznych, tyczących się całego żywota przedrozbiorowéj Polski (zanimby dzieje jéj w szczegółach i wiernie mogły być wystawione) skierował usiłowania wydziału historycznego Akademii głównie ku tym przedmiotom, zachęcając drugich do zbierania źródeł i sam w téj pracy żywy biorąc udział. W *Scriptores rerum Polonicarum* (zob. §. 143) ogłosił: 1) w tomie I *Dyaryusze Sejmów koronnych z lat 1548, 1553 i 1570* (Kraków 1872); 2) w tomie II *Kroniki Bernarda Wapowskiego... część ostatnią... obejmującą lata 1480—1535* (t. 1874, zob. §. 59); 3) w tomie V *Rewizyą województwa płockiego z r. 1552* (t. 1880); 4) w tomie VII *Historicus diarius domus professae Cracoviensis societatis Jesu ab anno 1579—1637* (t. 1881), pamiętnik Jana Wielewickiego, Jezuity, o dziejach Towarzystwa Jezusowego w Krakowie; w innym zbiorze źródeł p. t. *Monumenta medii aevi historica* (zob. §. 143): 5) w tomie II *Codex epistolaris saeculi decimi quinti 1434—1492* (Kraków 1876) t. j. zbiór listów i innych pism politycznych, odnoszących się do dziejów wieku XV, wspólnie z Augustem Sokołowskim; 6) w tomie IV *Libri antiquissimi civitatis Cracoviensis 1300—1400* (t. 1878) t. j. księgi najstarsze i rachunki miasta Krakowa, wspólnie z Franciszkiem Piekosińskim. Oprócz tego w *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* (tomie I, Kraków 1878, zob. §. 143) wydał

jako materyał do historyi uniwersytetu Jagiellońskiego: 1) *Statuta antiqua Collegii majoris*; 2) *Statuta i materyały wydziału teologicznego... z XVI wieku*; 3) *Założenie i urządzenie Collegii minoris*.

Szkicem wykładów uniwersyteckich Szujskiego jest: *Historyi polskiéj treściwie opowiedzianéj ksiąg dwanaście* (Warszawa 1880). W skromnych ramach tego dzieła zestawił uczony pisarz wyniki najnowszych badań własnych i obcych, w kreśleniu wizerunku przeszłości naszéj, (podobnie jak w dawniejszém większém dziele swojém) trzymając się zasady, że tak cnoty, jak błędy dziejowe wystąpić powinny w jedném i tém samém świetle prawdy dla nauki potomnych. Temu założeniu pozostał Szujski wierny i w drobniejszych swoich rozprawach i szkicach historycznych z różnych epok, pisanych między r. 1866 a 1882, które wyszły w dwóch seryach p. t. *Opowiadania i roztrząsania historyczne* (Kraków 1876—82). Prześliczném malowidłem wieku nazwać można opowiadanie p. t. *Ostatnie lata Zygmunta Augusta i Anna Jagiellonka*, zamieszczone w tomie V *Jagiellonek* Przeździeckiego (Kraków 1878), tudzież inną monografią p. n. *Odrodzenie i reformacya w Polsce* (t. 1881), ustęp z dziejów humanizmu i nowatorstw religijnych, w XV i XVI wieku z Zachodu do nas się przedzierających.

W tym okresie powrócił Szujski także do historycznego dramatu. Na drugą epokę działalności jego na tém polu przypadają: *Kopernik* (Kraków 1873), *Maryna Mniszchówna* (t. 1876), *Dwór królewicza Władysława* (t. t. r.), *Śmierć Władysława IV* (t. t. r.). Godnym uwagi jest także *Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześcijańskiego* (Kraków 1867), w którym Szujski z wielu utworami pisarzów wschodnich i klasycznych zapoznał nas w udatnych przekładach. (O tłómaczeniach poetycznych zob. §. 172.)

Zasłużony historyk i poeta zakończył w sile wieku żywot pracowity w Krakowie w lutym r. 1883.

Wspomnieć jeszcze wypada o niektórych pisarzach dramatycznych ostatniego trzydziestolecia. W dramacie historycznym po Szujskim najwięcéj utworów dostarczył Adam Bełcikowski, do pomyślniejszych zaś wyników doprowadzili Adam Asnyk i Wincenty Rapacki. **Adam Bełcikowski** (ur. 1839), Krakowianin, skryptor biblioteki Jagiellońskiéj, skrzętny pracownik na różnych polach literackich, szczególniéj w historyi literatury i krytyce (*Mikołaj Rej, Fr. Zabłocki, Wacław Potocki, Adam Naruszewicz, O satyrykach polskich w. XVII, Konrad Wallenrod, Irydion, K. Brodziński, Lucyan Siemieński, Fr. Karpiński*), w dramatach swoich, jak *Adam Tarło* (Lwów 1869), *Hunyadi* (t. t. r.), *Franczeska di Rimini* (Kraków 1873), *Kmita i Bondarówna* (Lwów 1875), *Król Bolesław Śmiały* (Warszawa, *Ateneum* 1882) wprowadza postaci i przedmioty

historyczne, nie okazuje jednak w kreśleniu charakterów wybitniejszéj plastyczności i siły, a w budowie artystycznéj wykończenia bez zarzutu. Korzystniéj wyróżnia się *Król Mieczysław Drugi* (Kraków 1876). Za to komedye historyczne Bełcikowskiego: *Król Don Żuan* (Lwów 1869), *Dwaj Radziwiłłowie* (Kraków 1871) wcale dobre robią wrażenie. O dramatach **Asnyka** zob. niżéj w §. 177. **Wincenty Rapacki**, artysta dramatyczny w Warszawie, już w piérwszym utworze swoim p. t. *Wit Stwosz* (Warszawa 1874) skreślił charakter pełen życia i siły. I dalsze, jak: *Mikołaj Kopernik* (t. 1876), *Maćko Borkowic* (t. 1878), *Acernus* (t. 1879), *Pro honore domus* (t. 1880) okazują tak w rysunku, jak w wykonaniu scenicznéın prawdziwe zalety. Pewne tendencye przeprowadzić usiłuje w dramacie **Aleksander Świętochowski** (ur. 1849), zdolny, silném słowem władający publicysta warszawski, znany pod pseudonymem **Władysława Okońskiego**. Z liczby utworów jego zasługują na uwagę: *Niewinni* (Warszawa 1876); *Antea, Na targu, Helvia, Poddanka, Błazen, Za maską* (t. 1879). — Daleko pomyślniéj, niż dramat, rozwija się komedya społeczna, usiłująca żywo, prawdziwie i wiernie odwzorować różnolite objawy życia spółczesnego; obok postaci rzadkich, szlachetniejszych wyprowadzając na widok słabostki, śmieszności, wady i grzechy i karcąc je nieraz z całą siłą i surowością. Po Józefie Korzeniowskim piérwsze kroki na tém polu stawiał **Jan Chęciński** (1826 † 1874), artysta dramatyczny. Pisał komedye o moralnych tendencyach i libretta do oper, z których na uwagę zasługują: *Szlachectwo duszy* (Warszawa 1859), *Porządni ludzie* (t. 1861), *Verbum nobile* (t. 1860) i *Straszny dwór* (t. 1865). Przeciw różnym grzechom społeczeńskim występował **Apollo Nałęcz Korzeniowski** (1821 † 1869) w pełnych siły utworach, jak *Komedya* (Wilno 1856), lub *Dla miłego grosza* (Petersburg 1859). W podobnym kierunku, tj. podejmując walkę z pewnymi ujemnymi zasadami, wyobrażeniami, lub zachciankami społecznymi, pisali lub piszą i inni z powodzeniem i rozgłosem. **Józef Narzymski** (1839 † 1872) po słabych początkach, jak *Niekomiczna komedya* (Poznań 1863), *Pan prezydent... w kłopotach* (t. 1871) odmalował wybornie w *Epidemii* (Warszawa 1875) grasującą u nas gorączkę spekulowania na giełdzie, a w *Pozytywnych* (t. t. r.) najnowsze objawy i dążenia materyalistyczne. **Kazimiérz Zalewski** (ur. w Płocku r. 1848), redaktor warszawskiego *Wieku*, w komedyach: *Z postępem* (Warszawa 1874), *Przed ślubem* (t. 1876), *Złe ziarno* (t. 1877), *Artykuł 246* (t. 1878) wprowadza również zręcznie typy ujemne, odznaczając się pod względem technicznym wytwornym, lekkim dyalogiem. **Zygmunt Sarnecki** (ur. 1837 w Hołodkach na Podolu), wychowaniec Sorbonny i Kolegium francuskiego, od 1876—81 redaktor warszawskiego *Echa*, a obecnie współpracownik *Gazety lwowskiéj*, dramatyzuje podobne motywa doskonale w takich utworach, jak *Zemsta Pani Hrabiny* (1870), *Febris aurea* (t. r.), *Nad ranem* (wydanych razem w Warszawie 1880); *Kalecy* (1872), *Bezinteresowni* (t. r.), *Dworacy niedoli* (Warszawa 1876), *Słonecznik* (1882). Do tego grona należy także **Edward Lubowski** (ur. 1839 w Krakowie),

publicysta warszawski, okazujący pokrewne tendencye w *Nietoperzach* (Warszawa 1875), *Przesądach* (t. 1876), *Gonitwach* (t. t. r.), *Pogodzonych z losem* (t. 1878), *Sądzie honorowym* (Wilno 1880). Typy i stósunki towarzyskie, czerpiąc z bogatéj kopalni codziennego życia, kreślą dowcipnie a śmiesznie i z właściwego punktu widzenia: **Michał Bałucki** (ur. 1837) w *Polowaniu na męża* (Lwów 1869), *Radcach pana Radcy* (t. 1872) i *Emancypowanych* (Warszawa 1873); tudzież **Józef Bliziński** w *Przezornéj mamie* (Lwów 1878), *Marcowym kawalerze* (t. 1879), *Panu Damazym* (t. t. r.), *Mężu od biedy* (t. t. r.) i *Ojczulku*. Towarzyskie stósunki, ale w formie przesadnéj i niemal w karykaturach wprowadza na scenę **Jan Aleksander Fredro**, syn słynnego autora Zemsty (ur. we Lwowie r. 1829) w komedyach, jak: *Przed śniadaniem*, *Drzémka pana Prospera*, *Piosnka wujaszka*, *Poznaj nim pokochasz*, *Posażna jedynaczka*, *Mentor*, *Consilium facultatis*, wydanych w Warszawie w zbiorze dwutomowym r. 1872. Do tych przybyły w dalszym zbiorze dwutomowym (Warszawa 1881): *Obce żywioły*, *Kalosze*, *Trzy domina*, *Wielkie bractwo*, *Ubogi czy bogaty*, *Próba przedstawienia amatorskiego*. Dowcip lekki, na najpowszedniejszych momentach, często na grze wyrazów oparty, zniewalający koniecznie do śmiechu, czynią te utwory pożądanymi na scenie. — Na wspomnienie zasługują jeszcze: **Leopolda Starzeńskiego** (ur. 1835): *Gwiazda Syberyi* (Lwów 1881), *U wyłomu*, *Czaple pióro* (1883); **Henryka Maciejowskiego** (pseud. **Sewera**): *Pojedynek szlachetnych* (Warszawa 1876) i **Aurelego Urbańskiego**: *Dramat jednéj nocy* (Lwów 1881). O **Romanowskim** i **Wolskim** zob. §. 177; o **Szajnosze** §. 187.

§. 177.

25. Adam Asnyk. — Dopełnienie.

Pomiędzy poetami najmłodszéj generacyi zajmuje Asnyk (piszący pod pseudonymami El...y i Jana Stożka) jedno z miejsc najwybitniejszych. Urodzony w r. 1838 w Kaliszu, odebrał wykształcenie początkowe w tém mieście, wyższe w Warszawie, Wrocławiu i Heidelbergu, gdzie uzyskał (1866) stopień doktora filozofii. Zwiedziwszy zachodnią Europę, osiadł we Lwowie i już piérwszymi utworami poetycznymi, które umieszczał w *Dzienniku literackim*, zwrócił na siebie powszechną uwagę. Były to poezye liryczne, na różnych motywach osnowane, jak dźwięki harfy Eolskiéj odbijające różne prądy chwili i serca poety, beznamiętnie, spokojnie, uroczo, odznaczające się przepyszném wykończeniem, tak że pod tym względem Asnyk stanąć może obok najcelniejszych pisarzów. Wyszły w zbiorze p. n. *Poezye przez El...y* (Lwów u Wilda 1869), pomnażanym późniéj i w następnych edycyach (trzeciéj i czwartéj z r. 1880 i 1881) obejmującym trzy tomy. Mniejsze wrażenie

sprawiły jego utwory dramatyczne, jak: *Gałązka Heliotropu* (Lwów 1869), komedya w jednym akcie; *Walka stronnictw* (Kraków t. r.), komedya we dwóch aktach; *Cola Rienzi* (t. 1874), dramat historyczny w pięciu aktach; *Żyd* (t. 1875), w których poeta jak gdyby dopiéro wyłamywał się z różnych trudności i wyrabiał swój talent na tém polu, ażeby wreszcie prawie w pełni wykończenia zajaśnieć w *Kiejstucie* (Kraków 1878), tragedyi historycznéj w pięciu aktach. Ostatnią pracą dramatyczną są *Przyjaciele Hioba* (Warszawa 1879), komedya we dwóch aktach.

Po paru latach bawienia w stolicy Rusi halickiéj, zamieszkał (od r. 1870) Asnyk w Krakowie.

Niniejszy poczet poetów polskich bieżącego stulecia, w których liczbie mieszczą się tak wieszczowie narodu, jak piérwszo- i drugorzędni mistrze odrodzonéj pieśni, dałby się jeszcze bardzo rozszerzyć całym chórem postaci, w zakresie działania swego nie mniéj zasłużonych, nie wywierających już jednak takiego wpływu, jak pomienieni pisarze. Dla dopełnienia obrazu wypada jeszcze wymienić choć kilku reprezentantów tego drugiego grona. **Gustaw Zieliński**, urodzony r. 1809 w Markowicach, wiosce W. ks. Poznańskiego, po ukończeniu nauk w uniwersytecie warszawskim (1830) służył wojskowo, następnie przez czas dłuższy był na Sybirze i stepach kirgiskich. Powrócony stronom ojczystym (1842), osiadł w Skępem, dobrach odziedziczonych w powiecie lipnowskim, gdzie umarł w r. 1881. Wsławił się dwoma utworami obszerniejszych rozmiarów: *Kirgiz* (Wilno 1842) i *Stepy* (Poznań 1856), z których piérwszy jest poematem w swoim rodzaju doskonale wykończonym. **Franciszek Żygliński** (1816 † 1849) jest autorem *Dumek i Fantazyi* (Poznań u Żupańskiego 1844), odznaczających się rzewnością i smętnym nastrojem, licującym wiernie ze smętną życia poety dolą. **Antoni Czajkowski** (ur. 1816), profesor prawa w uniwersytecie petersburgskim, kreślił z wdziękiem obrazki z dziejów ojczystych i ziemi w *Niektórych poezyach* (Warszawa 1841) i *Poezyach* (t. 1845). **Włodzimiérz Wolski** (ur. w Serocku r. 1824, um. w Brukseli 1882) ogłosił *Poezye* (Wilno 1859, 2 t.) i *Promyki* (Bruksela 1869), w których odznacza się powieść *Ojciec Hilary* i fantazya *Fryderyk Szopen*; oprócz tego napisał do Moniuszki *Halki* (Wilno 1847) i *Verbum nobile* (Warszawa 1861) udatne libretta. **Mieczysław Romanowski**, urodzony w Żukowie r. 1834, zakończył żywot w kwiecie wieku na polu walki r. 1863. Obdarzony pięknym talentem poetyckim, już piérwszymi utworami zwrócił uwagę na siebie i obudził niepospolite nadzieje. Do najdawniejszych prac jego należą: *Chorąży i Chart watażki* (Lwów 1854), obrazki powieściowe, a raczéj gawędy, poczém idą: *Śpiewak z oazy* i *Młody lutnista* (t. 1855), *Łużeccy* (t. 1856), ustęp z wojen tureckich, i *Dziewczę z Sącza* (t. 1861), rzecz mieszczańska z czasów wojny szwedzkiéj, stanowiąca największy i najlepszy utwór powieściowy Romanowskiego.

Ostatnie poezye (Lwów 1863) są łabędzimi głosy rycerza-poety, w których już się przebija przeczucie nieodwołalnych przeznaczeń. Wiele piękności mieści w sobie ten zbiorek i jest tylko małą wiązanką tego, co w całéj obfitości rozsypane po czasopismach doczekało się wreszcie edycyi zbiorowéj we Lwowie r. 1883 (4 tomy). I na polu dramatyczném doświadczał sił swoich, kreśląc na podstawie podań i legend historycznych tragedyą w pięciu aktach p. t. *Popiel i Piast* (Lwów 1862). **Leonard Sowiński** (ur. 1831), Podolanin, w utworach swoich, jak *Z życia* (Warszawa 1861), *Fragment powieści* (Lwów 1869), *Satyra* (Kraków 1871), *Na Ukrainie* (Poznań 1873), *Poezye* (Poznań 1875, 2 t.), błyszczących nie rzadko prawdziwymi pięknościami, nadaje różnym zasadom społecznym wyraz poetyczny. Występował żywo do walki z kierunkiem pozytywnym. Ostatnim czasem opracował we wielkich rozmiarach *Rys dziejów literatury polskiéj* (Wilno 1874—78, 5 t.), doprowadzony do dni naszych, w obrazie pełnym, wykończonym, opartym po części na najcelniejszych opracowaniach obcych, po części także na własnych rozpatrywaniach, w którym szczególniéj historya poezyi we właściwém występuje świetle. **Henryk Jabłoński** (ur. około 1818 † 1869), Wołynianin, którego losy osadziły aż na Zanzibarze, jednéj z wysp afrykańskich, należy także do zdolniejszych poetów młodszéj generacyi. Pisał po polsku i po rusku, najwięcéj do *Nowin* i *Dziennika literackiego*. Osobno wyszły *Gwido i dumki* (Lwów 1855). Czasopisma lwowskie zasilał także przed dwudziestu kilku laty **Karol Brzozowski** (ur. 1816), od długiego czasu w Azyi Mniejszéj zamieszkały, lubujący sobie w obrazach wschodnich, które żywo i z wdziękiem kreślić umié. Z prac jego zasługują przedewszystkiém na uwagę: *Noc strzelców w Anatolii* (Paryż 1856) i *Ognisty lew* (Lwów 1857), powieść czerkieska. **Stanisław Koźmian** (ur. 1811), znany tłómacz Szekspira, jest autorem dwóch pięknych wiérszów: *Mowy polskiéj* (1850) i *Do mistrzów słowa* (1849), napisanych w stylu Krasińskiego, które wraz z drobniejszymi pracami tego poety wyszły w *Pismach wiérszem i prozą* (Poznań 1870—72, 2 t.). Prócz tych zyskali rozgłos: **Edward Żeligowski** (pseud. **Antoni Sowa**, ur. 1816 † 1864), autor fantazyi dramatycznéj p. n. *Jordan* (Wilno 1846) i *Poezyj* (Petersburg 1858); **Felicyan Faleński** (pseud. **Felicyan**, ur. 1825), autor *Kwiatów i kolców* (Warszawa 1856), *Z ponad mogił* (Drezno 1870), *Odgłosów z gór* (Warszawa 1871); **Aleksander Michaud** (pseud. **Miron**), Warszawianin, autor *Pieśni* (Warszawa 1867) i *Fantazyj* (t. 1870); **Władysław Bełza**, autor *Pieśni lirycznych* (Warszawa 1868), *Zamku Grojeckiego* (Kraków 1869), *Z doli-niedoli* (t. t. r.), *Zaklętych dzwonów* (Lwów 1876); **Władysław Szanser** (pseud. **Ordon**), autor *Poezyj* (Kraków 1869); **Bogumił Aspis**, autor *Snu odrodzenia* (Warszawa 1869), *Sulamity* (t. 1874), *W Walhali* (t. *Ateneum* 1880), *Niebieskiéj sonaty* (t. 1881); **Stanisław Grudziński**, autor *Idealisty* (Kraków 1871), *Marzeń i piosnek* (t. 1872), *Poezyj* (t. 1873), *Dwóch mogił* (Warszawa 1879), piszący także powieści obyczajowe,

jak *Łokciem i miarką* (Warszawa 1879), *Pod szczęśliwą gwiazdą* (t. 1880), *Powieści ukraińskie* (t. t. r.); **Wiktor Gomulicki**, autor *Poezyj* (Warszawa 1873). O **Bielowskim** zob. §. 188.

P R O Z A.

§. 178.

A) Powieść. — Uwagi wstępne.

1. Józef Ignacy Kraszewski.

W liczbie kształtów piśmienniczych jest powieść czyli romans utworem najnowszym. Krom poezyi nie masz może środka, któryby silniéj działał na wyobraźnię, a za pośrednictwem téjże także na wyobrażenia społeczne. Tém téż tłómaczy się ogromny rozkwit téj gałęzi piśmiennictwa w najnowszym czasie. Powieść odźwierciedla wiernie życie ludzkie, wystawiając je w kształtach rzeczywistych i na tle rzeczywistego świata; nie zaś owo życie poziome, bezbarwne i bezcelowe, ale wyższe, świadome siebie i przeznaczeń swoich, choćby téż zawichrzone, pełne walk i gorzkich zawodów. Powieściopisarz zwykł nawet z umysłu wyszukiwać sytuacye, obfite w kolizye czy to osobistych intencyj bohatyra ze stósunkami, śród których jest postawiony, czy téż zasad jego z zasadami społeczeństwa. Indywidualna miłość odgrywa w powieści nader ważną rolę i jest tym pierwiastkiem, który jéj nadaje właściwe piętno. Bez niéj nie miałaby téż tego życia, którém ujmuje, a nawet nie odpowiadałaby tak dobrze swoim celom. Działanie bowiem powieści zamyka się głównie w zakresie rodziny, a jeżeli wybiega w świat szérszy, to o tyle tylko, o ile promienie familijnego żywota zbiegają się z prądem powszechnym, społecznym czy narodowym.

Powieść dzielimy na obyczajową i historyczną. Piérwsza maluje świat spółczesny, druga wyprowadza bohatyrów swoich z przeszłości i na tle jéj kreśli ich postaci i działanie. Im wierniejsze tło wieku, im lepiéj odpowiada pojęciom dziejowym, tém doskonalszą téż jest powieść historyczna. Jednakowoż nie chodzi tutaj tylko o samę barwę czasu; osiągnienie pewnych celów ety-

cznych jest nie mniéj rzeczą konieczną, jak w powieści obyczajowéj.

Właściwym twórcą powieści w dzisiejszém jéj pojęciu jest Walter Skot (1771—1832), pochodzenia szkockiego, wsławiony w literaturze angielskiéj zarówno w poezyi, jak w prozie. Urocza ziemia jego, obfita w niewyczerpane zasoby podań dziejowych, dostarczyła mu nieprzebranego materyału tak do ballad i poematów rycerskich, z którymi nasamprzód wystąpił, jak następnie do romansów historycznych, których długi szereg rozpoczyna świetnie *Waverley* w r. 1814. Od tego czasu, przez lat z górą szesnaście pracując w obranym kierunku, zdobył Walter Skot wprowadzonemu przez się kształtowi piśmienniczemu prawo obywatelstwa nietylko w literaturze angielskiéj, ale i w powszechnéj. Na dane bowiem z Albionu hasło, rozpoczęła się twórczość powieściopisarska także u innych narodów i dziś nie masz już prawie piśmiennictwa, któregoby ważnéj części nie stanowiła powieść.

Co się tyczy literatury polskiéj, przyjmować się począł na jéj gruncie romans zaraz w samych początkach, bo bezpośrednio po ukazaniu się *Waverley'a*. Rozumié się, że pierwotnie musiał być tylko odblaskiem wzorów angielskich, obracając się na polu tradycyj dziejowych. Już atoli w tym piérwszym okresie swego rozwoju wciąga w swój zakres także świat spółczesny i przedzierzga się zwolna w powieść obyczajową, która następnie szeroko się rozparłszy, nawet górę bierze nad romansem historycznym. Najpiérwszy **Julian Ursyn Niemcewicz**, znakomity poeta przeszłéj epoki (zob. §. 120), pokusił się o powieść historyczną. Jego *Dwaj panowie Sieciechowie* ukazają się z druku już w r. 1815, a *Jan z Tenczyna*, wydany w dziesięć lat późniéj, nabiéra nawet niepospolitego rozgłosu. W ślady za zasłużonym autorem Śpiewów historycznych wstępuje **Marya z Czartoryskich księżna Wirtembergska** (1768 † 1854), ogłaszając powieść obyczajową p. t. *Malwina czyli domyślność serca* (Warszawa 1816, 2 t.), ocenioną przychylnie nawet przez surowych sędziów. Po nich dopiéro występują na tém polu pisarze z powołania, jak **Feliks Bernatowicz** (1786 † 1836), **Aleksander Bronikowski** (1783 † 1834), **Fryderyk Skarbek** (ur. 1792 † 1869) i **Elżbiéta Jaraczewska** (1792 † 1832). Reprezentują po części powieść historyczną, po części obyczajową. Bernatowicz rozpoczyna wprawdzie od *Nierozsądnych ślubów* (Warszawa 1820, 2 t.), utworu ckliwo-sentymentalnego, przechodzi jednak niebawem na właściwsze pole i w *Pojacie, córce Lizdejki* (t. 1826, 4 tomy), tudzież w *Nałęczu* (t. 1828, 3 tomy) kreśli wcale udatnie dwie chwile z dziejowéj przeszłości Litwy i Polski. Bronikowski osnuwa na téj saméj podstawie cały szereg romansów historycznych, głośnych w swoim czasie, lubo pisanych w obcym języku i dopiéro z tegoż na polski tłómaczonych. Niemiec z wychowania, ale z rodu Polak i do polskiéj

ojczyzny całą przywiązany duszą, postanowił Bronikowski w wolniejszych chwilach życia choćby w cudzoziemskim przyodziéwku okazać świetną jéj przeszłości sławę. Znającemu dzieje ojczyste nie trudno było o materyał. Powstawały więc kolejno: *Jana Kazimiérza Wazy więzienie we Francyi* (Warszawa 1826, 2 tomy), *Mysza wieża wśród jeziora Gopła* (Poznań t. r.), *Kazimiérz Wielki i Esterka* (Warszawa 1828), *Hipolit Boratyński* (t. 1828, 6 tomów), *Zawieprzyce* (t. t. r.), *Moina* (Wrocław t. r.), *Elekcya* (Warszawa 1829), *Pretendenci* (t. t. r.), *Olgierd i Olga* (Wrocław 1829, 5 tomów), *Polska w XVII wieku czyli Jan Sobieski i dwór jego* (Warszawa 1830, 5 tomów). Utwory te, odznaczające się plastycznością charakterów, będą zawsze szanowne nawet mimo błędów historycznych. Fryderyk Skarbek wnosi nowy żywioł do powieści: humorystykę, którą czy to w obyczajowym, czy w historycznym szkicu stósownie umié spożytkować. Z wielu prac jego zasługują na uwagą: *Podróż bez celu* (Warszawa 1824), *Pan starosta* (t. 1828), *Życie i przypadki Faustyna F. Dodosińskiego* (Wrocław 1838), *Tarło* (tamże 1840), *Damian Ruszczyc* (t. t. r.); z późniejszych: *Powiastki polskie* (Poznań 1861) i *Olim* (Berlin 1866). Elżbiéta Jaraczewska poświęcała pióro swoje tylko powieści obyczajowéj, kreśląc wizerunki stósunków społecznych Królestwa. *Zofia i Emilia* (Warszawa 1827), *Wieczór adwentowy* (t. 1827), a szczególniéj *Piérwsza młodość, piérwsze uczucia* (t. 1829) podobały się swego czasu. Z tém wszystkiém powieść polska w tym okresie pokonywała dopiéro piérwsze trudności, stawiała piérwsze kroki. Twórczy geniusz wybłysnął dla niéj dopiéro w Kraszewskim.

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie r. 1812 z ojca Jana i matki Zofii z Malskich, obywateli ziemskich, osiadłych w grodzieńskiém, a tylko z powodu wojny przebywających wówczas chwilowo w stolicy. Wychowanie pierwotne, pełne wrażeń, które się potém niejednokrotnie odbiły w życiu pisarza, odebrał w domu babki swéj Anny Malskiéj i prababki Konstancyi Nowomiejskiéj w Romanowie na Podlasiu, i dopiéro w jedenastym roku życia swego (1822) oddany został do szkół publicznych. Uczył się najprzód w Białéj przez cztéry lata, potém w Lublinie i Świsłoczy, gdzie ukończył gimnazyum. Następnie w r. 1829 przeszedł do uniwersytetu wileńskiego, poświęcając się studyom filozoficznym i literackim. Obdarzony niezwykłymi zdolnościami, przy pracowitości nabył już wówczas szanownéj wiedzy. Dowodem tego rozprawa o historyi języka polskiego, którą napisał na ławie szkolnéj, a która późniéj wybornie mu się przydała. Po wybuchu wypadków listopadowych, wzięty do wojska rossyjskiego, przebył czas wojny w szpitalu, wreszcie w r. 1832 za staraniem przyjaciół uzyskał uwolnienie. Zrazu w Wilnie mieszkając, uzupełniał prywatnie przerwane

nauki i pracował literacko; niebawem wszelako wrócił (1833) pod strzechę domową, do Dołhego, aby w zaciszu wiejskiém prowadzić dalej rozpoczęte prace. Były to nietylko powieści, ale i obszerne studyum nad historyą miasta Wilna, do którego zewsząd zgromadzał materyały. Wiele korzystał z bogatych zbiorów naukowych w Horodcu na Wołyniu, uprzejmie do ich wertowania zapraszany. Tu poznał przyszłą żonę swoję Zofią Woroniczównę, synowicę prymasa warszawskiego. Pragnąc zająć stanowisko, któreby mu dało możność założenia własnego ogniska domowego, starał się o posadę lektora języka polskiego w uniwersytecie kijowskim, a wspomniana wyżéj rozprawa p. t. „Historya języka polskiego“ posłużyła mu teraz istotnie do uzyskania nominacyi (1837); wykładów jednak nie rozpoczął Kraszewski z powodu rychłego zwinięcia téj katedry. Wówczas to wziął dlań ojciec w dzierżawę wieś Omelno w powiecie Łuckim na Wołyniu, a tak nasz pisarz ujrzał się wreszcie u celu swych życzeń i w r. 1838 związał się z narzeczoną swoją dozgonnymi śluby.

Gospodarstwo i literatura były teraz jego zajęciem; wszakże ostatnia brała miejsce przed piérwszém. Inaczéj téż być nie mogło; bo kto czuł się postawionym u przednich straży ducha narodowego, ten połowicznością nie mógł kłamać swemu powołaniu i musiał cały poświęcić się służbie narodu. W r. 1840 przeniósł się Kraszewski z Omelna do Gródka, wioski również w powiecie Łuckim położonéj. Stósunki jego zmieniły się o tyle, że z dzierżawcy stał się właścicielem majętności ziemskiéj i mógł spokojniéj spoglądać w przyszłość. Pisywał stale do *Tygodnika petersburgskiego* (zob. §. 143); niebawem wszakże założył dla Litwy, Podola i Wołynia nowe wielkie ognisko literackie: ***Athenaeum*** i zjednał dlań kilkudziesięciu najznakomitszych współpracowników. Wiejska ustroń nie mogła jednak żadną miarą wystarczyć potrzebom tak wszechstronnego i znakomitego talentu. Z Hubina przeto, który w kilka lat (1849) nabył po sprzedaży Gródka, przeniósł się Kraszewski. (1853) do Żytomiérza, jako ogniska ruchu umysłowego w ziemi wołyńskiéj. Uczuł się zaraz we właściwszym żywiole, co widać nietylko z żywszego jeszcze niż przedtém zajęcia się ruchem piśmienniczym, ale i tymi instytucyami, które doń przysposabiają, lub bezpośrednio nań oddziaływują. Do takich instytucyj należą przedewszystkiém szkoła i teatr. Jakoż nad obojgiem roztoczył Kraszewski w prowincyonalnéj wołyńskiéj stolicy opiekuńczą czynność, przyjmując zarówno kuratoryą miejscowego gimnazyum, jak nadzór nad teatrem.

W r. 1851 zwiédził Warszawę. Przyjmowany był z czcią i uwielbieniem, do jakiego praca i zasługa niezaprzeczone nadawały mu prawo. Wszedł tutaj także w stósunki z publicystyką peryodyczną stolicy i dostarczać począł mianowicie do *Gazety warszawskiéj* to listów, to powieści. Chęć rozszerzenia wpływu na większe jeszcze masy, niż je ogarniała powieść, skłoniła go nawet w r. 1860 do objęcia naczelnéj redakcyi *Gazety codziennéj*, skutkiem czego téż w tym czasie na stały pobyt przeniósł się do Warszawy. Owoce usiłowań okazały się w piérwszéj chwili jak najświetniejszymi. Wydawany przezeń dziennik, który niebawem zmieniwszy tytuł wychodził jako *Gazeta Polska*, nabrał niesłychanego rozgłosu. Poruszał bo téż Kraszewski w Gazecie swojéj wszelkie zagadnienia bieżącéj chwili w sposób zręczny i trafiający do celu, jakkolwiek nie zawsze zgodny z zapatrywaniami pewnych warstw i stronnictw. Na tém stanowisku wytrwał do końca r. 1862, poczém wyjechał do Drezna i osiadł stale w tém mieście. Złożyły się na to okoliczności i stósunki czasowe. Mimo oddalenia nie przestał jednak wywierać wpływu na całą społeczność narodową, owszém tenże wzmógł się nawet pod pewnymi względami. A lubo dla surowego karcenia wad i zdrożności społecznych znachodzi wielu niechętnych, jednak głos jego nie gubi się bez wrażenia i rozbraja nawet najzaciętszych przeciwników. W latach 1870 i 1871 był właścicielem drukarni i wydawcą *Tygodnia*. Po utworzeniu Akademii Umiejętności wszedł w poczet jéj członków, a w r. 1879 w Krakowie obchodził świetnie jubileusz pięćdziesięcioletniéj swéj literackiéj działalności, który można uważać za wielki hołd narodu, złożony niepospolitéj, olbrzymiéj zasłudze.

Zawód piśmienniczy rozpoczął Kraszewski bardzo rychło, bo jeszcze w uniwersytecie. Rzucił się na pole powieści, która najbardziéj do smaku mu przypadała. Nie było to przedsięwzięcie płoche, przechodzące siły młodzieńca, który miał uróść na wielkiego pisarza; owszém młody akademik przystąpił do pracy z należytém i jak najlepszém przygotowaniem. Poznał literaturę powieściową własną i obcą (Sterne, Walter-Skot, Richter, Hoffmann), wglądał się w naturę i badał serce ludzkie, a tajemnice języka Zygmuntowskich pisarzów, które przejął, pomogły wybornie do wydania własnych pomysłów. Piérwsze powieści Kraszewskiego, jak *Pan Walery* (Wilno 1831), *Wielki świat małego miasteczka* (t. 1832/3, 2 t.), obie ogłoszone pod przybraném nazwiskiem Kleofasa Fakundy Pasternaka, daléj: *Kościół Święto-Michalski w Wilnie* (t. 1833), *Rok ostatni panowania Zygmunta III*

(t. t. r. 2 t.), *Pan Karol* (t. t. r.), *Cztéry wesela* (t. 1834, 2 t.) nie okazują wszakże jeszcze tych zalet, jakie widzimy w późniejszych opowiadaniach tego pisarza. Uderza w nich to nienaturalna sytuacya, to nie dość wybitna charakterystyka osób działających, czasem wybujała fantazya powieściopisarza, lub zbytek erudycyi historycznéj, z tém wszystkiém jednak, nawet surowa krytyka nie odmawia tym pracom pewnéj świéżości i tego nastroju, który zniewala czytelnika i zasłania przed nim niedostatki układu architektonicznego. Dopiéro w następujących potém utworach wykluwa się coraz wyraźniéj wrodzony talent do ujmywania i odtwarzania objawów życia z ich właściwéj strony, aż we *Sfinksie* (1848) występuje w powieściopisarzu mistrz skończony.

Nie podobna wyliczać wszystkich powieści Kraszewskiego. Od piérwszego swego wystąpienia do dziś obdarza nimi hojnie i bez przerwy czytającą publiczność, dostarczając rokrocznie po jednéj, po dwie, czasem po trzy i po cztéry powieści to historycznych, to obyczajowych. Piérwszych stósunkowo mniéj jest, niż drugich, bo téż dzielność powieściopisarska naszego autora głównie w romansie obyczajowym w całéj świetności się objawia. I chociaż nie można powiedzieć, że wszystkie jego utwory na tém polu są arcydziełami, mianowicie pod względem artystycznego opracowania — a są i takie — we wszystkich jednak przebija najpoczciwsza, najszlachetniejsza, szczéro-polska dążność. Są one jakby barometrem każdoczesnego stanu usiłowań społecznych i moralnych w narodzie, odbijając ciągle i wiernie jakby we źwierciedle różne prądy, jakie się objawiały i objawiają; a z atmosfery, jaka wieje od tych scen żywych, wprawną kreślonych ręką, poznać łatwo sympatye pisarza, jego *credo* moralne i narodowe. Godność ideałów, bojujących nieraz srodze z twardą a nieczułą rzeczywistością, zacność maluczkich w stósunku do tych, którzy na mocy rodu czy majątku mienią się być wyższymi, znajduje w Kraszewskim zawsze orędownika. Poznał on jasno i gruntownie ocenił moralną wartość społeczeństwa; wié, gdzie się wylęga ów jad, trujący od dawna żywotne siły narodu i ma odwagę wypowiedzieć prawdę. Stąd wyobrażenia jego może nie zawsze i nie wszędzie licują z wyobrażeniami pewnych warstw społecznych; — mniejsza o to; zdrowsza jednak, młodzieńcza, przeważnie większa część czytających sympatyzowała zawsze i sympatyzować będzie z Kraszewskim.

Do celniejszych powieści obyczajowych należą: *Dwa a dwa są cztéry* (Wilno 1837) — *Poeta i świat* (Poznań 1839, 2 t.)

— *Całe życie biedna* (Wilno 1840) — *Historya o bladéj dziewczynie z pod Ostréj Bramy* (t. 1841) — *Ulana* (t. 1843) — *Latarnia czarnoksiężka* (Warszawa, oddział I: 1843, 4 t.; oddział II: t. 1844, 4 t.) — *Pod włoskiém niebem* (Lipsk 1845) — *Pamiętniki nieznajomego* (t. 1846) — *Ostap Bondarczuk* (Wilno 1848) — *Sfinks* (Warszawa t. r., 4 t.) — *Miljon posagu* (t. t. r.) — *Budnik* (t. 1848) — *Ostrożnie z ogniem* (Lwów 1849) — *Tomko Prawdzic* (t. 1850) — *Jaryna* (Wilno t. r.), stanowiąca dopełnienie *Bondarczuka* — *Komedyanci* (Petersburg 1851, 4 t.) — *Złote jabłko* (Warszawa 1853, 4 t.) — *Dziwadła* (Petersburg t. r., 2 t.) — *Chata za wsią* (t. 1854/5, 3 t.) — *Powieść bez tytułu* (Wilno 1855, 4 t.) — *Dwa światy* (t. 1856, 4 t.) — *Choroby wieku* (t. 1857, 2 t.) — *Jermoła* (Warszawa t. r.) — *Boża czeladka* (Wilno 1858, 3 t.) — *Kopciuszek* (Warszawa 1863, 6 t.) — *Pół-djable weneckie* (Kraków 1867) — *Orbeka* (Warszawa 1868) — *Złoty Jasieńko* (t. 1869) — *Dzieci wieku* (t. 1871, 2 t.) — *Mogilna* (t. t. r.) — *Morituri* (t. 1874—75) — *Roboty i prace* (t. t. r.) — *Klin klinem* (t. t. r.) — *Pamiętniki panicza* (Lwów t. r.) — *Dziennik Serafiny* (t. 1876) — *Niebieskie migdały* (Warszawa t. r., 3 t.) — *Resurrecturi* (Warszawa t. r.) — *Ada* (Wilno 1878) — *Pan na cztérech chłopach* (Warszawa 1879) — *Dwa bogi, dwie drogi* (Mińsk 1881, 2 t.) — *Kamułtowie* (Warszawa t. r.) — *Ciche wody* (Wilno t. r.) — *Sama jedna* (Warszawa t. r., 2 t.) — *Szalona* (t. 1882, 2 t.) — *Na tułactwie* (t. t. r., 3 t.). Do tych dodać tu jeszcze wypada kilka powieści B. Bolesławity, które powszechnie przypisują Kraszewskiemu. Mają wybitną tendencyą polityczną i zyskały wielki rozgłos. Należą tutaj: *Dziécię starego miasta* (Poznań 1863) — *Szpieg* (t. 1864) — *Moskal* (Lipsk 1865) — *My i Oni* (Poznań t. r.) — *Żyd* (t. 1866, 3 t.) — *Na Wschodzie* (t. t. r.) — *Tułacze* (t. 1868/71, 3 t.) — *Emissarjusz* (Lwów 1869) — *Hybrydy* (t. t. r.).

W ramach powieści historycznéj obrazuje Kraszewski różne epoki przeszłości naszéj: wiek XVI i XVII, czasy Saskie, epokę Stanisławowską, wreszcie dobę pierwotnych dziejów Polski. Z pomiędzy powieści, obejmujących wiek XVI i XVII zasługują na uwagę: *Mistrz Twardowski* (Wilno 1840, 2 t.) — *Ostatnia z książąt Słuckich* (t. 1841, 3 t.) — *Stańczykowa kronika* (t. t. r.) — *Żacy krakowscy* (Lwów 1845) — *Czasy Zygmuntowskie* (Warszawa 1846, 4 t.) — *Kordecki* (Wilno 1852, 2 t.) — *Pamiętniki Mroczka* (Warszawa 1870) — *Powrót do gniazda* (t. 1874) — *Żywot i sprawy J. M. Pana Medarda z Gołczwi Pełki* (t. 1876, 3 t.); z epoki Saskiéj: *Hrabina Kosel* (Warszawa 1874) — *Brühl* (t. 1876, 2 t.)

— *Z siedmioletniéj wojny* (t. t. r., 2 t.) — *Starosta warszawski* (t. 1877, 3 t.) — *Skrypt Flemminga* (t. 1879, 2 t.); z epoki Stanisławowskiéj: *Maleparta* (Lipsk 1844, 4 t.) — *Djabeł* (Wilno 1855, 4 t.) — *Staropolska miłość* (Warszawa 1859) — *Dola i niedola* (t. 1864, 4 t.) — *Bezimienna* (Lwów 1869/70, 2 t.) — *Sto djabłów* (Kraków 1870) — *Papiery po Glince* (Warszawa 1872) — *Macocha* (t. 1873, 3 t.) — *Boża opieka* (Lwów t. r.) — *Kawał literata* (Warszawa 1875) — *Ostatnie chwile księcia wojewody* (t. t. r.) — *Sąsiedzi* (t. 1878, 2 t.) — *Syn marnotrawny* (t. 1879, 2 t.) — *Grzechy hetmańskie* (t. t. r., 2. t.) — *Bratanki* (t. 1880) — *Pod blachą* (t. 1881, 3 t.); z epoki pierwotnych dziejów Polski: *Stara baśń* (Warszawa i Kraków 1876, 3 t.) — *Lubonie* (t. t. r., 2 t.) — *Bracia Zmartwychwstańcy* (t. t. r. 3. t.) — — *Masław* (t. 1877, 2 t.) — *Boleszczyce* (t. t. r., 2 t.) — *Królewscy synowie* (t. t. r., 4 t.) — *Historya prawdziwa o Petrku Właście palatynie* (t. 1878, 2 t.) — *Stach z Konar* (t. 1879, 4 t.) — *Waligóra* (t. t. r., 3 t.) — *Syn Jazdona* (t. 1880, 3 t.) — *Pogrobek* (t. t. r., 2 t.) — *Kraków za Łoktka* (t. t. r., 2 t.) — *Jelita* (t. 1881, 2 t.) — *Król chłopów* (t. t. r., 4 t.) — *Biały książę* (t. 1882, 3 t.) — *Semko* (t. t. r., 3 t.) — *Matka królów* (t. 1883, 2 t.) — *Strzemieńczyk* (t. t. r., 2 t.). Wspomnienia godne są jeszcze dwie powieści Kraszewskiego z dziejów upadającéj Romy starożytnéj: *Capreä i Roma* (Wilno 1860, 4 t.) i *Rzym za Nerona* (Kraków 1866), w których maluje piérwsze chwile chrześciaństwa. Drugi z tych utworów należy do arcydzieł literatury powieściowéj.

Krom powieści, którą stworzył i około któréj największe położył zasługi, pracuje Kraszewski na innych polach piśmienniczych z nie mniejszém powodzeniem. Co większa! nie masz, rzec można, kształtu literackiego, w którymby nie próbował sił swoich. Pamiętnik, rozprawa literacka, estetyczna i krytyczna, ścisłe studyum dziejowe, archeologiczne, lub filozoficzne, artykuł dziennikarski i polityczny, traktat popularny z zagadnień poważnéj wiedzy, list, korespondencya, wreszcie poezya tak dobrze liryczna, jak dramatyczna i opisowa, to wszystko dostępne znakomitemu talentowi naszego powieściopisarza. Dodajmy, że redagował jeszcze przytém czasopisma literackie, lub polityczne, a będziemy mieli choćby tylko ogólny obraz niezwykłéj, olbrzymiéj działalności Kraszewskiego. Ledwie się chce wierzyć, że na tyle pracy wystarczą siły jednego człowieka i że mu czasu do niéj nie zabraknie. Tłómaczy się to niezmierną łatwością pióra i tą bystrością i rzutkością umysłu, która kilku różnorodnym pracom naraz

podoła i nimi się nie nuży, owszém w każdéj nowéj wytchnienie znajduje.

Poznajmy teraz przynajmniéj najważniejsze utwory tego drugiego rodzaju. Do stylu powieściowego najbardziéj zbliża się pamiętnik. Mamy ich kilka, wydanych przez Kraszewskiego, lub przerobionych. Najcelniejsze są: *Ochockiego J. Duklana pamiętniki* (Wilno 1857, 4 t.); po nich idzie *Starościna Bełzka* (Warszawa 1858, 2 t.), zawierająca prócz historycznéj opowieści o Gertrudzie Komorowskiéj, także autentyczne dokumenta do téj smutnéj historyi. Zamykają zaś ten szereg: *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego* (t. t. r.), *Podróż Stanisława Augusta do Kaniowa podług listów K. Platera* (Wilno 1860) i *Pamiętnik anegdotyczny* z czasów tego króla (Poznań 1867). Pamiętnik historyczny zaczepia o właściwą historyą, o etnografią, archeologią, o pomniki i materyały historyczne. I tu jest kilka ważnych prac Kraszewskiego do zanotowania, mianowicie: *Wilno od początków jego aż do roku 1750* (Wilno 1838—40, 4 t.) — *Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania* (Warszawa 1847—50, 2 t.) — *Litwa za Witolda* (Wilno 1850) — *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy* (t. 1840, 2 t.) — *Obrazy z życia i podróży* (t. 1842, 2 t.) — *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku* (t. 1845/6, 3 t.) — *Odczyty o cywilizacyi w Polsce* (Warszawa 1861) — *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce z XVI i XVII w.* (t. 1843) — *Podróże i poselstwa polskie do Turcyi* (Kraków 1860) — *Listy księcia Sapiehy z r. 1773—76* (Wilno 1852) — *Polska w czasie trzech rozbiorów* (Poznań 1873). Z pomiędzy rozpraw i monografij literackich zasługują na wspomnienie: *Studja literackie* (Wilno 1842) — *Nowe studja literackie* (Warszawa 1843, 2 t.) — *Typy i charaktery* (Wilno 1854) — *Gawędy o literaturze i sztuce* (Lwów 1857) — studyum o Mikołaju Reju: *Dziś i lat temu trzysta* (Wilno 1863) — wyborna *biografia Władysława Syrokomli* (Warszawa 1863) — wreszcie: *Krasicki Ignacy, życie i dzieła* (Kraków 1879). Z rozpraw filozoficznych i estetycznych Kraszewskiego godne uwagi: *Idea systemu Hegla* (Wilno 1845) — *System Trentowskiego* (Lwów 1847) — *Ikonotheka* (Wilno 1858) — *Sztuka u Słowian* (t. 1860) — *Kartki z podróży po Europie* (Warszawa 1866—74, 2 t.) — *Dante, studja nad Komedją Boską* (Poznań 1869); z pism popularnych: *Świat i ziemia* (Warszawa 1862) — *O pracy* (t. t. r.). Od r. 1866 wydawał Kraszewski *Rachunki*, w których ściśle i surowo obliczał wszystkie dodatnie i ujemne wyniki narodowéj pracy na każdém polu. Spo-

strzeżenia jego tutaj słuszne są we wielu względach, chociaż zaprzeczyć nie można, że się czasem i myli, mianowicie tam, gdzie polegał na doniesieniach z drugiéj ręki. Rachunki wyszły w cztérech seryach w Poznaniu i Dreźnie i obejmują lata 1866—1869. Publikacya ta w niektórych stronach kraju naszego narobiła Kraszewskiemu wielu nieprzyjaciół. Co się tyczy wreszcie redaktorskich prac powieściopisarza, już o niektórych wspomnieliśmy, kreśląc koleje jego żywota. Najważniejsze wydawnictwo: *Athenaeum* wychodziło przez lat dziesięć od 1841 do 1852 w Wilnie i obejmuje sześćdziesiąt sześć tomów. Było ono jedném z najlepszych pism w tym okresie czasu i skupiało w sobie promienie ruchu umysłowego nietylko Litwy, ale i przyległych ziem Wołynia i Podola. Ruch ten wywołał, ożywił i utrzymał Kraszewski, wprowadzając kilkadziesiąt sił na pole literackie, zagrzewając młodych pisarzów własnym przykładem i wyrabiając.

Mamy jeszcze rozpatrzyć się w poetycznych utworach Kraszewskiego. Jest ich kilkanaście i należą do różnych działów poezyi. Na wielki poemat bohatyrski o pierwotnych dziejach Litwy zakrawa *Anafielas.* W trylogii tego tytułu mieszczą się trzy oddzielne poematy: *Witolorauda* (Wilno 1840), *Mindows* (t. 1843) i *Witoldowe boje* (t. 1845), zawierające poetyczne obrazy trzech chwil dziejowych tego kraju: mityczńéj, chrześciańsko-pogańskiéj i rycersko-chrześciańskiéj. Spółczesna krytyka wysoko postawiła te utwory i rzeczywiście zajmują one między poetycznymi pracami Kraszewskiego piérwsze miejsce, choć mniéj mają rozgłosu, niż niejedna jego powieść. Komedye i dramata, jak: *Tęczyńscy* (Wilno 1844) — *Portret. Łatwiéj popsuć niż naprawić* (t. 1856) — *Stare dzieje* (Poznań 1859) — *Równy wojewodzie* (t. 1868) — *Kosa i kamień* (t. 1873), nawet *Miód kasztelański* (Kijów 1860) i *Panie kochanku* (Poznań 1867) mniejszéj już są wartości. Korzystniéj wyróżnia się *Trzeci Maja* (Kraków 1876), dramat historyczny w pięciu aktach. Z lirycznych poezyj wymieniamy *Hymny boleści* (Paryż 1857).

Gdyby wypadło policzyć wszystkie dzieła Kraszewskiego, dotąd osobno wydane, otrzymalibyśmy około 300 dzieł w 500 tomach. Dodawszy do tego liczne korespondencye i rozprawy, rozrzucone po czasopismach, byłoby wszystkiego może przeszło sześćset tomów. Cyfra ta najlepiéj świadczy o płodności pisarza, któremu pod tym względem równego w Polsce nie masz i nie było. Sama ta okoliczność obudza już wielkie uszanowanie dla imienia Kraszewskiego. Uszanowanie to potęguje się, skoro weźmiemy na uwagę wpływ,

jaki pismami swymi wywarł i wywiera nasz autor. On przedewszystkiém powieściami swymi, którymi zarzuca czytającą publiczność, wytrącił z rąk jéj romanse francuskie, a z nimi jeżeli niezupełnie wyrugował, przecież przynajmniéj w znacznéj części umniejszył zgubne zamiłowanie obczyzny, istniejące od dawna w pewnych warstwach społeczeństwa naszego; i czego nie dokazały najpoważniejsze i najpatryotyczniejsze głosy, to osiągnął Kraszewski dzielną a wytrwałą pracą. Praca ta zachęciła i drugich do naśladowania i współzawodnictwa, i jeżeli wielkim jest dzisiaj zastęp pisarzów, krom innych i on umiał wydobyć niejeden talent. Nic dziwnego zatém, że popularność tego męża jest tak powszechną i wielką.

§. 179.

2. Michał Grabowski. — 3. Michał Czajkowski.

Pierwiastek ukraiński w powieści polskiéj okazują Michał Grabowski i Michał Czajkowski.

1. Michał Grabowski pochodzi z Ukrainy. Urodził się r. 1805 i wraz z Goszczyńskim i Zaleskim odebrał wykształcenie szkolne w Humaniu. W stolicy Polski kongresowéj zeszedł się potém po raz wtóry z towarzyszami piérwszéj młodości, zawarł z nimi ścisłą przyjaźń i zachęcony ich przykładem, rzucił się także na pole piśmiennicze. Próbował poezyi, rychło jednak odmienił zawód, przechodząc na pole powieści i krytyki. Od razu zyskał głośne imię. Jako krytyk stanął obok Maurycego Mochnackiego, a po wczesnym zgónie tego pisarza długi czas sam jeden dzierżył berło Arystarcha. Rozpatrywał spółczesne utwory poezyi i prozy; z piérwszych głównie płody szkoły ukraińskiéj, z ostatnich powieść. O powieści i powieściopisarzach sądzi prawie zawsze bardzo zdrowo, nie mniéj o pieśniach ludowych, mianowicie ukraińskich, które studyował gruntownie. Natomiast nie ze wszystkiém słusznie ocenia niektórych poetów ukraińskich. Krytyczne swoje rozprawy ogłaszał już to w czasopismach, mianowicie w *Dzienniku warszawskim* i *Tygodniku petersburgskim*, już osobno. Do osobnych publikacyj należą: 1) „*Literatura i krytyka* (Wilno u Glücksberga 1837—40, 4 części);“ 2) „*Korespondencya literacka* (t. 1842, 2 t.);“ 3) „*Artykuły literackie, krytyczne, artystyczne* (Warszawa u Orgelbranda 1849).“

Z powieścią wystąpił Grabowski prawie równocześnie, bo w r. 1838 i zyskał także znakomitą sławę. *Koliszczyzna i stepy*

(Wilno u Glücksberga 1838) malują czasy rzezi humańskiéj, któréj grozę autor opowiadaniem, włożoném w usta staremu hajdamace, szczęśliwie umiał złagodzić. *Stannica hulajpolska* (t. 1840/41, 5 tomów) byłaby również doskonałym utworem, gdyby nie rozwiązanie, psujące całość wybornie pomyślaną. *Tajkury* (t. 1845, 4 t.) nietylko kolorytem czynią przykre wrażenie, lecz grzeszą nadto nienaturalnością i przesadą. Za to *Pamiętniki domowe* (Warszawa 1845) należą do prac celniejszych, nie mniéj jak *Pan Starosta Kaniowski* (t. 1856) i *Pan Starosta Zakrzewski* (Kijów 1860), powieści, formą wielce zbliżone do pamiętnika. *Opowiadania Kurennego* (Żytomiérz 1860) są powtórzeniem Koliszczyzny. Ostatnią powieścią Grabowskiego jest *Zamieć w stepach* (Petersburg 1862), osnuta także na tle świata ukraińskiego.

Co się tyczy życia autora, nadmienić należy, że jeszcze w r. 1830 opuściwszy Warszawę, osiadł w rodzinnych stronach w Aleksandrówce, majętności własnéj w powiecie czehryńskim. Zajmował się literaturą i gospodarstwem. W r. 1863 został dyrektorem Komisyi wyznań i oświecenia w Warszawie, gdzie téż w tym czasie życie zakończył. Większa część powieści jego wychodziła pod przybraném nazwiskiem Edwarda Tarszy.

2. Michał Czajkowski wystąpił równocześnie i jest rówiennikiem Grabowskiego. Urodził się r. 1808 na Ukrainie z ojca Stanisława, podkomorzego żytomiérskiego, i matki Petroneli Głębockiéj. Ożeniony z Ludwiką Śniadecką, córką Andrzeja, po wypadkach r. 1831 emigrował z kraju i osiadł w Paryżu. Następnie przeniósł się do Turcyi, zmienił wiarę (1851), strój i obyczaj, wstąpił w służbę sułtana i jako Sadyk Pasza dowodził półkiem kozaków. W sędziwym wieku (1872) osiadł w Kijowie, przyjąwszy poddaństwo rossyjskie.

Okres literacki Czajkowskiego przypada na czas pobytu jego we Francyi. Powieściami swymi zasłynął szeroko nietylko w kraju, ale i za granicą, tłómaczono je bowiem na kilka obcych języków. Wziętością przerósł nawet Grabowskiego, i choć jak ten maluje świat ukraiński i przeszłość téj ziemi, ale żywiéj, piękniéj, idealniéj. Gdy bowiem Grabowski lubuje sobie często w ponurych obrazach i raczéj w ujemnych, niż dodatnich typach się kocha, patrzy Czajkowski sympatycznie na społeczność Ukrainy i sympatycznie kreśli jéj wizerunki. Są drobniejsze obrazki powieściowe tego pisarza, jak: *Powieści kozackie* (Paryż u Jełowickiego 1837) — *Gawędy* (t. 1840) — *Koszowata* (t. 1841) — *Ukrainki* (t. t. r.) — *Powiastki nowe i gawędy* (Petersburg u Wolfa 1852)

i obszerne powieści, jak: *Wernyhora* (Paryż u Martineta 1838, 2 t.), obraz historyczny z r. 1768; — *Kirdżali* (Lipsk i Paryż 1839, 2 t.), malowidło stósunków naddunajskich; — *Stefan Czarniecki* (Paryż 1840, 2 t.) — *Anna* (t. t. r.) — *Hetman ukrainny* (t. 1841, 2 t.) — *Owruczanin* (t. t. r., 2 t.), obraz historyczny z r. 1812. Czy to jednak w szkicach, czy w wielkiego rozmiaru pracach okazuje się Czajkowski zawsze skończonym artystą. Pod względem formy szczególniejszy urok sprawia język piękny i silny, styl malowniczy i koloryt ciepły. Wszystkie powieści Czajkowskiego wyszły w nowéj edycyi Brockhausa (Lipsk 1862—72). Po raz piérwszy spotykamy tutaj: *Dziwne życia Polaków i Polek*; *Bułgarya*; *Niemolaka.*

Powieści i obrazki powieściowe, osnute wdzięcznie i wiernie na tle stósunków ukraińskich, kreślili także: **Aleksander Groza** (zob. §. 155, 3) i **Leonard Zenon Fisz,** znany pod pseudonymem **Tadeusza Padalicy** (1820 † 1870). Do celniejszych utworów tego ostatniego należy powiastka p. t. *Noc Tarasowa*, zamieszczona w *Athenaeum* Kraszewskiego, tudzież *Opowiadania i Krajobrazy* (Wilno 1856, 2 t.), szkice z wędrówek po Ukrainie.

§. 180.

4. Henryk Rzewuski.

Potomek rodziny senatorskiéj, zasłużonéj niegdyś dobrze ojczyźnie, majętnéj i wielkiego imienia, urodził się w Sławucie, w dniu ogłoszenia konstytucyi polskiéj r. 1791, z ojca Adama Wawrzyńca, kasztelana witebskiego, i matki Justyny Rdułtowskiéj. Pierwotne wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, uczył się zaś nasamprzód w konwikcie karmelickim w Berdyczowie, następnie w jednym ze słynniejszych instytutów prywatnych Petersburga, w końcu w Krakowie w latach 1806 i 1807, także prywatnie. Za powrotem do stron rodzinnych, rzucił się w zawód publiczny mimo wieku jeszcze bardzo młodego. Widzimy go téż niebawem potém w szeregach wojsk księstwa Warszawskiego, biorącego czynny udział w wojnie r. 1809, w któréj się dosłużył stopnia porucznika. Nie długo jednak trwała Marsowa fantazya. Wrócił do domu, a że i tu mu się przykrzyło, więc ruszył na wojaż w świat szeroki r. 1817. Blisko sześć lat bawił za granicą. Był w Niemczech, Włoszech, we Francyi, Anglii i w ziemi tureckiéj. Nietylko bawił się podróżą, ale dbał także o wzbogacenie i uzupełnienie nabytych już wiadomości, mianowicie w Pa-

ryżu, gdzie się oddawał studyom sztuk pięknych, filozofii i prawa. W r. 1823 na lat kilka przybył do kraju, poczém wszakże (1829) znowu wyjechał i czas niejaki we Włoszech przesiedział. Za drugim powrotem (1833) osiadł już stale w dobrach ojczystych na Wołyniu i nie wychylał się prawie nigdzie, chyba do Warszawy i Petersburga. W Warszawie w r. 1850 był przy boku namiestnika do „szczególnych poleceń;“ tu téż (1851) założył *Dziennik warszawski*, pismo polityczne z odcinkiem naukowym i literackim, które z początku ogromną wziętość sobie zjednało, po krótkim atoli czasie pomyślnego rozwoju dla wstecznych dążności redaktora, wypowiadanych z dziwną śmiałością i lekceważeniem opinii publicznéj, zachwiało się i w końcu upadło. Po sześcioletnim pobycie w stolicy wrócił Rzewuski na Wołyń i oddał się gospodarstwu. Umarł w Cudnowie r. 1866.

Zawód literacki obrał w Rzymie podczas drugiéj do Włoch wycieczki. Bawiło podówczas w tém mieście wielu Polaków, między innymi Mickiewicz. Rzewuski zapoznał się z wieszczem litewskim i opowiadał mu wiele ciekawych zdarzeń z czasów Stanisława Augusta, których się nasłuchał był w młodości w domu ojca. Miał zaś przedziwny dar opowiadania: dramatyczność w układzie, żywy koloryt i wyborną plastykę, czém tak ujął Mickiewicza, iż tenże zachęcił go do spisania tych opowieści, a następnie do ich ogłoszenia. Tym sposobem powstały *Pamiętniki JPana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego* (Paryż 1839), miniaturowe, ale wykończone obrazki z życia szlachty kontuszowéj, uderzające, prawda, zamaszystością i rubaszném niekiedy zacięciem, ale właśnie dlatego pełne wdzięku, bo prawdziwe, odbijające wiernie niedawno zamierzchłą rzeczywistość. Szkice te wyszły bezimiennie i obudziły wielkie zajęcie. Jakkolwiek autor już tutaj okazał niedwuznacznie, że jest rzecznikiem aspiracyj możnowładczych i absolutnéj przewagi rodów uprzywilejowanych, nie zwrócił jednak jeszcze teraz na te swoje tendencye powszechniejszéj uwagi. Potém wystąpił z rozprawami różnéj treści, które nazwał *Mieszaniny obyczajowe* i wydał pod pseudonymem Jarosza Bejły (Wilno 1841, 2 t.). Nie przypadły do smaku. Zapatrywania i zasady pisarza, wypowiedziane jawniéj i śmieléj, rozminęły się fatalnie z tradycyą i zdrowym instynktem narodu. Spółczesna krytyka potępiła dzieło, na którém Rzewuski nie położył nawet własnego imienia.

Po téj nieudałéj publikacyi wrócił znowu do powieści czysto-historycznéj i stworzył tym razem arcydzieło, któremu równego

nie masz w literaturze naszéj. *Listopad* (Petersburg 1845, 3 t.) jest wybornym obrazem stósunków społecznych przeszłego stulecia, pomyślanym i wykonanym na wielką skalę. Obaj Strawińscy, to żywe typy dwóch kierunków, pogrążonych w walce z sobą: staroszlacheckiego narodowego i obcego, francuskiego. Malowidło epoki mistrzowskie, akcya przeprowadzona zręcznie; nawet język i styl, co także w Pamiętnikach Soplicy się zauważa, przypominają zupełnie schyłek wieku XVIII. W przypiskach jednak występują znowu znane intencye pisarza. Następne powieści Rzewuskiego, jak: *Zamek Krakowski* (Petersburg 1847, 2 t.), *Adam Śmigielski* (t. 1851, 2 t.), *Łaska i przeznaczenie* (Warszawa t. r., 2 t.), *Rycerz Lizdejko* (t. 1852, 3 t.), *Zaporożec* (t. 1854, 4 t.) nie mogą już wcale iść w porównanie z Listopadem. Toż samo ma się rozumieć o mniejszych obrazkach powieściowych, zawartych w osobnym zbiorze p. t. *Nie-bajki* (Petersburg 1851). *Teofrast polski* (t. t. r., 2 t.) sprawia wrażenie *Mieszanin Bejły* mimo luźnych szkiców, skreślonych wybornie, np. Pyszno-Skąpskiego. Najniekorzystniéj wszelako odbijają *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* (Petersburg i Warszawa 1858, 8 t.), w których autor Listopada nie waha się bronić jawnie Targowiczan przeciw zwolennikom konstytucyi Trzeciego maja! . . .

§. 181.

5. Ignacy Chodźko.

Urodzony na Litwie r. 1795, odbył szkoły średnie u XX. Bazylianów w Borunach. Wykształcenie filozoficzne odebrał w uniwersytecie wileńskim za świetniejszych czasów tego litewskiego instytutu. Nauczycielem jego był Euzebiusz Słowacki, od którego przejął zamiłowanie do form klasycznych; w latach bowiem studyów akademickich Chodźki nie zanosiło się jeszcze na reformę literacką, którą ten uniwersytet następnie zasłynął. Nauki ukończył nasz autor w r. 1814 i jako magister filozofii wrócił pod strzechę rodzinną. Tu dotknęło go wielkie nieszczęście: śmierć obojga rodziców. Opiekę nad sierotą przyjął stryj Jan Chodźko, ojciec Aleksandra (zob. §. 151), obywatel zacny i prezes Izby cywilnéj mińskiéj. Wykształcony i pochopny do pióra, bawił się Jan Chodźko literaturą i znany jest pod imieniem Jana ze Świsłoczy w piśmiennictwie narodowém z kilku wcale udatnych publikacyj. Przezeń to Ignacy ocierał się powoli w świecie literackim, robił znajomości z pisarzami i wchodził w stósunki, które

następnie za pobytu swego w Wilnie i Warszawie rozszerzył i utrwalił. I sam już w tym czasie próbować się począł w piórze. Pisał wiérszyki w sposobie klasycznym: ody i anakreotynki, epigramata i tłómaczenia z francuskiego i umieszczał je w *Dzienniku wileńskim*.

Tymczasem nastała epoka romantyczna i zwróciła umysł młodego pisarza na inne tory. Ale natchnienie poetyczne przeminęło, a dusza poety-klasyka poczęła się wychylać ku innym światom. Mimo stósunków ze stryjem prowadził Chodźko spadłe na się po ojcu gospodarstwo. W modrzewiowym dworze żył jeszcze przyjaciel dziadka jego, bywalec niegdyś na pokojach Radziwiłłowskich, Michał Ławrynowicz. Sędziwy staruszek lubiał rozprawiać o czasach swojéj młodości, opisywać dwory i obyczaje pańskie. W umyśle Chodźki nabierały te opowieści dziwnego uroku. Polubił je i zachował w pamięci i wzbogacał potém ten zapas tradycyj miejscowych, mianowicie za czasów swego podkomorstwa (1828 — 40), jeżdżąc po sądach. Tym sposobem powstały *Obrazy* i *Podania litewskie*, niezrównanie piękne malowidła stósunków tego kraju, które autor bądź z własnych kreśli wspomnień, bądź z opowieści żywych świadków téj epoki. Co w nich szczególniéj ujmuje, to prostota i prawda w przedstawieniu, a przedewszystkiém ta serdeczność i poczciwość, która z każdego tchnie wiérsza i sprawia, że się utwory te czyta, nie „jako wymyślone pracowicie i ułożone sztucznie, ale jako wierne dawnych lat pamiątki.“ *Obrazy litewskie* wychodziły w sześciu seryach i zawierają: Serya I. *Domek mojego dziadka. Boruny. Śmierć mojego dziadka. Ostatnia Sessya Exdywizyi. Samowar. Powrót dziedzica* (Wilno u Zawadzkiego 1840, 2 t.); serya II. *Brzegi Wilii* (t. 1843, 3 t.); serya III. *Pamiętniki kwestarza* (t. 1844, 2 t.); serya IV. *Jubileusz. Duch opiekuńczy. Autor swatem. Panna respektowa* (t. 1845, 2 t.); serya V. *Dworki na Antokolu* (t. 1850, 2 t.); serya VI. *Nowe pamiętniki kwestarza* (t. 1862). *Podania litewskie* stanowią dalszy ciąg Obrazów. Wychodziły w cztérech seryach i zawierają: Serya I. *Wyklęty. Kamień w Olgienianach* (Wilno u Zawadzkiego 1853); serya II. *Żegota Milanowski* (t. 1854); serya III. *Pustelnik w Proniunach* (t. 1858); serya IV. *Drugi pustelnik w Proniunach* (t. 1860). Wdzięczném wspomnieniem młodości autora są *Dwie konwersacye z przeszłości* (Wilno u Zawadzkiego 1857). Z Obrazów litewskich najpiękniejsze są: *Domek* i *Śmierć mojego dziadka, Boruny, Brzegi Wilii* i *Pamiętniki kwestarza*; z Podań: *Pustelnik w Proniunach.*

Zawód literacki nie przeszkadzał Chodźce w zajmowaniu się gospodarstwem na ojczystéj zagrodzie i służeniu krajowi w zawodzie obywatelskim. Zakończył żywot w majątku swoim Dziewiątni w dość podeszłym wieku r. 1861.

§. 182.

6. Józef Korzeniowski.

Jeszcze jako profesor kijowskiego uniwersytetu, a następnie w Charkowie począł Korzeniowski obok dramatu doświadczać sił swoich także na polu powieści, która w owym czasie w literaturze narodowéj znakomite już wywalczyła sobie stanowisko. *Wtorek i Piątek* — *Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy* — *Korespondencye* — *Panna postępowa* — *Po latach trzydziestu*, zamieszczone późniéj w osobnym zbiorze p. n. *Powiastki, opowiadania i dwa fragmenta poetyczne* (Wilno 1849, 2 t.), były prawda tylko szkicami powieściowymi małych rozmiarów, ale uderzały już wykończoną formą i podobały się powszechnie. Zachęcony powodzeniem autor zapragnął i w tym nowym dla siebie zawodzie pójść o lepszą z najlepszymi. Był już w Warszawie na posadzie dyrektora gimnazyum, kiedy ogłaszać począł większe swoje powieści. *Spekulant* (Wilno 1846) i *Kollokacya* (t. 1847) zbliżyły go od razu do upragnionych celów i postawiły obok najgłośniejszych powieściopisarzów. Nietylko charakterystyka osób, ale i zręczne uchwycenie wad społeczeńskich w polujących na majątki filutach, w dorobkowiczach, w podupadłych magnatach i lekkomyślnych utracyuszach, wreszcie artystyczne opracowanie całości dały poznać w Korzeniowskim niepospolitego mistrza. Następujące potém: *Wędrówki oryginała* (Wilno 1848), *Nowe wędrówki oryginała* (t. 1851, 2 t.), *Emeryt* (t. t. r.), *Druga żona* (Warszawa 1852), *Tadeusz Bezimienny* (Petersburg 1853, 3 t.), *Garbaty* (Wilno t. r., 3 t.), *Pan Stolnikowicz wołyński* (Petersburg 1854, 2 t.), *Wdowiec* (Wilno 1856, 2 t.), *Krewni* (t. 1857, 4 t.), *Szczęście za górami* (t. 1858, 2 t.), *Wyprawa po żonę* (Petersburg t. r., 2 t.), *Ofiara i sumienie* (Wilno 1860) utrwaliły stanowisko dramaturga, zajęte w powieściopisarstwie, mimo luźnych głosów krytyki nieprzychylnych, choć w części sprawiedliwych. Zarzucano Korzeniowskiemu w niektórych utworach, jak w *Tadeuszu Bezimiennym*, lub w *Ofierze i sumieniu*, nie dość ścisłe przestrzeganie względów etycznych, to znowu pewną obojętność na dążności narodowe, a nawet niekiedy sprzeczne

z tymi dążnościami zapatrywania, wyrażone np. w jednêm miejscu w *Krewnych*. Słuszne to są zarzuty i nie można usprawiedliwić z nich zupełnie autora. Odliczywszy to jednak, pozostaną powieści jego prawdziwymi perłami naszéj literatury. Są to utwory pod względem artystycznym prawie wszystkie zupełnie wykończone i prócz *Pana Stolnikowicza*, który ma cechy historycznego romansu, malują wybornie owoczesne stósunki społeczeńskie. Najcelniejszém z tych malowideł są *Krewni*, jedna z najlepszych naszych powieści obyczajowych.

Staraniem redakcyi *Kłosów* wyszło zbiorowe wydanie wszystkich prac tego pisarza p. t. „*Dzieła Józefa Korzeniowskiego*, (Warszawa u Lewentala 1871 — 73, 12 t.).“

§. 183.

7. Zygmunt Kaczkowski. — Pisarze powieści historycznych.

(Po Rzewuskim objął berło w powieści historycznéj Zygmunt Kaczkowski.) Potomek szlachty sanockiéj, urodził się r. 1826 w Bereżnicy, ojczystéj majętności Kaczkowskich. Do szkół [redacted] uczęszczał w Przemyślu i Tarnowie, a we Lwowie na kursa filozoficzne, których jednak nie ukończył. Było to w r. 1843, gdy wrócił do domu. Miał zamiar uzupełnić naukowe wykształcenie za granicą w Berlinie, lub Paryżu, projekt ten jednak nie przyszedł do skutku. Roku 1845 objął rodzinną wioskę w posiadanie i począł się przykładać do gospodarstwa. Żywy jednak umysł i przyrodzone zdolności ciągnęły go do pióra. Pisał wiérsze liryczne, ucinkowe i humorystyczne, które późniéj w czasopismach lwowskich, mianowicie w *Dzienniku mód* i w *Tygodniku polskim* się ukazywały. Wypadki roku 1846 pozbawiły go na czas krótki osobistéj wolności. Wypuszczony z więzienia wrócił do dawnych zajęć i dopiéro w r. 1849 we Lwowie stale zamieszkał. Wertować teraz począł historyą XVIII wieku, studyując przedewszystkiém życie społeczne i domowe szlachty polskiéj w tém stuleciu. Nie robił tego w widokach naukowych, ale dlatego, że pragnął uzyskać pewne podstawy dla powieści historycznéj. Ciekawe są okoliczności, które go skłoniły do obrania tego, a nie innego kierunku literackiego. Miał babkę, staruszkę przeszło ośmdziesięcioletnią, która jużto sama wracając z lubością do wspomnień lat młodszych, już czyniąc zadość żądaniom wnuka, opowiadała mu wiele o obyczajach i zwyczajach przeszłowiecznych.

Opowiastki te pobudziły go do poszukiwania tradycyj miejscowych, które znalazł w wielkiéj obfitości i dobrze zachowane, a następnie do badań dziejowych i pamiętnikarskich celem uzupełnienia historycznego tła czasu. Akta Liskie w Zakładzie Ossolińskich dostarczyły mu bogatego materyału do historyi rodzin sanockich.

Po takich przygotowaniach przystąpił do pracy. Zakreślił sobie zaś od razu cały szereg powieści z życia dawnéj drobnéj szlachty sanockiéj, z zamiarem zachowania wszelkich właściwości i całéj barwy wieku. Było to w r. 1851, kiedy w odcinku *Czasu* bezimiennie ukazywać się poczęły mniejszych rozmiarów obrazki powieściowe, jak *Bitwa o Chorążankę*, *Kasztelanice Lubaczewscy*, a następnie *Pan Franciszek Puławski*. Zwróciły od razu na się uwagę, mianowicie Henryka Rzewuskiego, który osobiście wtedy z Kaczkowskim się zapoznawszy, zachęcał młodego pisarza do dalszéj pracy w obranym kierunku. Od r. 1853 poczęły téż szybko po sobie wychodzić dalsze powieści, wypełniające ten cykl tradycyj sanockich. Należą tutaj: 1) Cały zbiór, zatytułowany *Powieści ostatniego z Nieczujów* (Petersburg 1853—55, 6 t.), w którym się mieszczą: *a*) trzy krótsze opowiadania p. n. *Bitwa o Chorążankę. Junacy. Swaty na Rusi*; *b*) *Murdelio* (2 t.); *c*) *Mąż szalony* (2 t.); *d*) znowu trzy krótsze opowiadania, mianowicie: *Gniazdo Nieczujów. Piérwsza wyprawa pana Marcina. Kasztelanice Lubaczewscy*; 2) *Bracia ślubni* (t. 1855, 3 t.); 3) *Starosta Hołobucki* (Warszawa 1858, 3 t.); 4) *Grób Nieczui* (Wilno t. r., 4 t.). Są jeszcze trzy inne powieści historyczne Kaczkowskiego, nie należące już do owéj tradycyi Nieczujów, mianowicie: 1) *Annuncyata* (Warszawa 1858, 3 t.), odnosząca się do czasów konfederacyi barskiéj; 2) *Sodalis Marianus* (t. 1859, 5 t.) i 3) *Żydowscy* (Lwów w *Kółku rodzinném* 1860), także z czasów konfederacyi barskiéj.

We wszystkich powieściach historycznych okazuje autor Nieczujów pióro wyborne. Wiek XVIII staje w nich jakby wskrzeszony rószczką czarodziejską przed oczyma czytelnika z całém swojém piętnem charakterystyczném, z aspiracyami owych licznych małych posesyonatów do sprostania wielkim rodom pańskim w myśl hasła wieku: że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, ze wszystkimi odcieniami publicznego i domowego żywota. Czyta się te utwory jakby jakie pamiętniki spółczesne, co właśnie stanowi największą ich zaletę.

Pisał Kaczkowski także powieści spółczesne, nie stojące już na téj wyżynie, co historyczne, a niektóre nawet chybione. Oto ich poczet: *Dziwożona* (Lwów u Kallenbacha 1855, 4 t.); 2) *Wnu-*

częta (Petersburg t. r., 4 t.); 3) *Stach z Kępy* (Warszawa 1856), utwór osnuty na tle ludowém; 4) *Bajronista* (Wilno 1857, 3 t.) i 5) *Rozbitek* (t. 1861; 3 t.), najlepsza z liczby powieści obyczajowych tego autora.

Przez cały ten czas bawił Kaczkowski to we Lwowie, to w Krakowie, to na podróżach, to wreszcie w dziedzicznéj majętności. Roku 1861 redagował we Lwowie *Głos*, pismo polityczne. Za dni ostatnich wypadków warszawskich opuścił poniewolnie stolicę Rusi Czerwonéj. Podróżował znowu, osiadając na czas dłuższy w Paryżu, lub Wiédniu. Na giełdzie robił spekulacye szczęśliwe; literacko jednak zamilkł zupełnie, zniechęcony i dopiéro niedawno przypomniał się powieścią *Graf Rak* (Lwów u Richtera 1879), w formie udatnéj popularyzującą zdobycze w astronomii. Prócz *Rozbitka*, wyszły dawniejsze jego utwory w edycyi zbiorowéj p. t. *Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego przejrzane i poprawione przez autora.* (Warszawa u Ungra 1874—75, 11 t.). +

(Na polu powieści historycznéj, prócz tych, o których była mowa, występywali w obecnéj epoce literackiéj jeszcze inni pisarze z większym, lub mniejszym rozgłosem i mniéj, lub więcéj szczęśliwie. **Kazimiérz Władysław Wojcicki** (zob. §. 199) zaraz w początkach swego piśmienniczego zawodu zwrócił na się uwagę udatnym obrazem przeszłości skreślonym w *Kurpiach* (Lwów 1834). Opowiadania historyczne mniejszych rozmiarów, niekiedy pełne wdzięku, mamy w jego *Domowych powiastkach i wizerunkach* (Warszawa 1846), tudzież w zbiorze staropolskich powieści p. t. *Stare gawędy i obrazy* (t. t. r.) i *Silva rerum* (Wilno 1861). *Amerykanin* (Poznań 1869) jest powieścią z czasów Kościuszkowskich. **Józef Miniszewski** (ur. 1823, um. gwałtowną śmiercią r. 1863) rozpoczął od utworów słabszych, jak *Jan Pieniążek* (Warszawa 1843, 3 t.), *Jadźwińgowie* (t. 1845, 2 t.) i innych. Dopiéro *Listy Cześnikiewicza* (Warszawa 1858 i 1860) obudziły większe zajęcie. W duchu *Listów* pisane są: *Galerya obrazów staroszlacheckich* (Warszawa 1860), *Hypoteka szczęścia małżeńskiego* (t. t. r.), *Życie w parafii* (t. 1860—61). **Adam Amilkar Kosiński** odznacza się żywym, lubo naśladowanym kolorytem w *Powieściach i opowiadaniach żołnierskich* (Lipsk 1845), *Powieściach staroszlacheckich* (Warszawa 1847) i *Dwóch obrazkach z przeszłości* (Wilno 1852). W tym rodzaju pisał wiele. **Kajetan Suffczyński** (1807 † 1873), obywatel ziemski z Lubelskiego, znany jest pod pseudonymem **K. S. Bodzantowicza.** W powieści historycznéj ma pióro wyborne, malując z szczególniejszym wdziękiem epokę konfederacyi barskiéj, czasy Kościuszki i legionów w utworach: *Rodzina konfederatów* (Lwów 1869), *Boje polskie i przygody żołniérskie* (Poznań 1871), *Opowiadania historyczne* (Lwów 1875), *Zawsze Oni* (Poznań t. r., 3 t.). Obok Suffczyńskiego postawiony być może pisarz daleko młodszy, **Władysław Łoziński** (ur. w Oparach

r. 1843), od 1873—83 redaktor *Gazety lwowskiéj*. Z wielkim artyzmem odtwarza szlacheckie, rycerskie i społeczne typy z końca zeszłego i początku naszego stulecia w *Pierwszych Galicjanach* (Lwów 1867), *Legioniście* (t. 1870), *Opowiadaniach Imci Pana Wita Narwoja rotmistrza konnéj gwardyi koronnéj* (t. 1874), *Skarbie Watażki* (Warszawa 1875). Nie bez zalet są także jego powieści obyczajowe: *Czarne godziny* (Lwów 1869), *Hazardy* (t. 1870). **Piotr Jaxa Bykowski** (ur. 1824), urzędnik w Warszawie, obrazuje z reminiscencyj tradycyjnych w sposób zajmujący tenże sam okres czasu w *Pamiętnikach włóczęgi* (Warszawa 1872, 4 t.), *Nomina sunt odiosa* (t. t. r.), *Skarbach prababki* (t. 1874, 2 t.), *Ostatnich sejmikowiczach* (t. 1876), *Trzech epizodach z dawnego życia szlacheckiego* (t. 1879), *Chorągwiach Kmity* (t. 1880, z XVII wieku), *Faktorze hetmańskim* (t. 1881), *Sądach podkomorskich* (t. 1882), *Muliku, niehistorycznym hetmanie Ukrainy* (t. t. r.). W końcu zasługują jeszcze na wspomnienie **Walerego Przyborowskiego**: *Aryanie* (Warszawa 1876), *Sokół królewski* (t. 1878), *Najazd o cześnikównę* (t. t. r.), *Oblężenie Warszawy* (t. 1879) z XVII i końca XVIII wieku. O pamiętnikach **Juliusza Ksawerego Strutyńskiego**, wykończonych w sposób powieściowy zob. §. 198; o innych §. 187.

§. 184.

8. Jan Zacharjasiewicz.

Jan Zacharjasiewicz, rówiennik Kaczkowskiego, pochodzi z familii mieszczańskiéj. Urodził się w Radymnie r. 1825. Szkoły trywialne odbył w rodzinném miasteczku, do średnich zaś uczęszczał w Przemyślu. Młodzieńcem przeszedł przez ciężkie doświadczenia. Do pracy literackiéj zabrał się dopiéro we Lwowie, dokąd przybył w r. 1847. Nasamprzód studyował estetykę i historyą sztuk pięknych, czego owocem była rozprawa *O architekturze egipskiéj*, zamieszczona swego czasu w czasopiśmie Biblioteki Ossolińskich. Poznawszy jednak już przedtém dokładnie literaturę niemiecką, francuską i włoską, a mianowicie powieść, skierował rychło usiłowania swoje ku temu zawodowi.

Piérwsze prace powieściowe, w których tu i ówdzie przebija się niejedno wspomnienie z własnego żywota, zamieszczać począł od r. 1854 w *Nowinach*, których był głównym współpracownikiem. Zyskał rozgłos; stąd i inne czasopisma literackie dobijać się poczęły o jego pióro. Oddzielnie wyszły: *M. S. Ustęp z życia mało znanych ludzi. Gwiazda. Skromne nadzieje. Jednodniówki* (Lwów 1855); *Uczony* (t. t. r., 2 t.); *Dwaj lutniści* (t. 1856), obrazki z życia poetów polskich Janickiego i Klonowicza; *Sierota wielkiego świata* (t. t. r., 2 t.); *Boże dziécię* (t. 1858, 3 t.); *Renata* (War-

szawa t. r.); *Na kresach* (Lwów 1860); *Złota góra. Fałszywy król. Konfederat* (t. 1861); *Święty Jur* (t. 1862); *W przededniu* (t. 1863, 3 t.); *Marcyan Kordysz* (t. 1865); *Marek Poraj* (Kraków 1867); *Zakazane owoce* (Warszawa 1868); *Czerwona czapka* (Poznań 1869); *Tajny fundusz* (Kraków t. r.); *Dzieje ideału* (Warszawa 1870); *Milion na poddaszu* (Poznań t. r.); *Porwanie Sabina* (Toruń t. r.); *Wiktorya Regina* (Warszawa t. r.); *Opinia parafialna* (t. 1872); *Zakryte karty* (Lwów 1874, 3 t.); *Sumienny konkurent* (Warszawa 1875); *Na chlebie żony* (t. 1876); *Złoty interes* (t. t. r.); *Prawo bezprawia* (t. 1877); *Królewskie krzesło* (Poznań 1878); *Romans pana Michała* (Warszawa 1880); *Teorya pana Filipa* (Lwów 1881). Już w samych początkach swego wystąpienia powziął Zacharjasiewicz zamiar w formie powieści uwydatnić zacniejsze dążenia narodowe; wskazać drogę, na którą wejść należy dla dobicia się lepszéj przyszłości; wreszcie otworzyć oczy na pewne stósunki społeczeńskie, które u końca swego rozwoju tylko nieszczęścia i klęski jako plon przynieść mogą. Szczęśliwy ten pomysł wytworzył osobny rodzaj powieści polityczno-tendencyjnéj, w któréj z pomiędzy prac naszego autora jako celujące pod tym względem na szczególną zasługują uwagę: *Na kresach, Święty Jur, W Przededniu, Marcyan Kordysz, Zakryte karty* i *Złoty interes.* I to jeszcze podnieść należy, że Zacharjasiewicz kocha się w postaciach pięknych, idealnych i w ramy powieści wprowadza wiele żywiołu artystycznego jako najczystsze źródło ukojenia dla serc złamanych.

Do r. 1863 przemieszkiwał stale we Lwowie naprzód jako współpracownik *Gazety lwowskiéj* i *Nowin*, następnie jako wydawca *Kółka rodzinnego*, które, jakkolwiek liczy się do lepszych pism literackich, jednak tylko przez rok utrzymać się zdołało. Potém wyjechał do Krakowa, Drezna i Paryża, a w końcu osiadł w rodzinném miasteczku.

§. 185.

9. Zygmunt Miłkowski.

Zygmunt Miłkowski, znany pod przybraném nazwiskiem Teodora Tomasza Jeża (T. T. J.), pochodzi z ziemi podolskiéj. Urodził się w Saracei, wiosce położonéj nad Dniestrem niedaleko Bałty, r. 1824 z ojca Józefa i matki Balbiny z domu Brudzewskiéj. Wykształcenie gimnazyalne odebrał w Niemirowie, wyższe w liceum odeskiém, tudzież w uniwersytecie w Kijowie na wydziale matematyczno-przyrodniczym, którego atoli nie ukończył,

udając się na Węgry, aby w wypadkach owego czasu wziąć czynny udział. Po krótkiéj służbie wojskowéj opuścił (1849) ten kraj, rzucając się w świat szeroki, na wolę losów zmiennych, obfitych w przygody. Już na początku téj wycieczki, po strzaskaniu u wód tunetańskich okrętu, na którym płynął, jako rozbitek dostał się do Londynu, ażeby w walce o byt najtwardsze przebyć doświadczenia. Za dni wojny wschodniéj widzimy go w Serbii, na Multanach i w Wołoszczyźnie, a następnie w Stambule wśród najprzykrzejszych okoliczności. Bliższe stósunki z Henrykiem Jabłońskim i Karolem Brzozowskim zwróciły go na pole powieści, na którém niebawem miał zająć jedno z piérwszorzędnych stanowisk. Tymczasem (1857) opuścił kraje tureckie i po krótkim pobycie w Paryżu i Londynie przybył do Galicyi, gdzie poślubił (1861) Zofią Wróblewską, córkę właściciela Czortkowa. Osiadł zrazu w Mihalenach w Mołdawii, potém (1864) w serbskim Białogrodzie, następnie (1867) w Brukseli, w końcu (1872) w Lausannie.

Zawód literacki rozpoczął od znakomitych *Pamiętników włóczęgi* (zob. §. 198), przechodząc równocześnie do romansu historycznego i obyczajowego o wybitnych tendencyach spółczesnéj chwili, którym poważny i stanowczy umiał nadać wyraz. Oto poczet powszechnie znanych utworów powieściowych Miłkowskiego: *Wasyl Hołub* (Lwów w *Dzienn. liter.* 1858) — *Handzia Zahornicka* (Wilno 1860) — *Szandor Kowacz* (t. 1861) — *Piérwsze Boże przykazanie* (Lwów w *Dzienn. liter.* t. r.) — *Krwawe dzieje* (Warszawa w *Gazecie warsz.* 1862) — *Historya o pra-pra-pradziadku i o pra-pra-prawnuku* (Wilno 1863—64)· — *Jubileusz serbski* (Lwów 1865) — *Wrzeciono* (t. t. r.) — *Drugie Boże przykazanie* (t. w *Dzienn. liter.* 1866) — *Asan* (t. 1869) — *Helena* (Poznań t. r.) — *Dahijszczyzna* — *Uskoki* (Warszawa 1869) — *Urocza* (t. 1870) — *Siostrzane dusze* (t. 1872) — *Emancypowana* (t. 1873) — *Ofiary* (t. 1874, 2 t.) — *Zarnica* (t. t. r.) — *Hryhor serdeczny* (Poznań t. r.) — *Ostapek* (Lwów 1875) — *Słowiański Hercog* (Warszawa 1876, 4 t.) — *Pod obuchem* (Lwów 1878, 2 t.) — *Koleje życia* (Poznań 1879) — *Narzeczona Harambaszy* (Warszawa 1882). W liczbie przytoczonych powieści Jeża największą wziętość mają te, które osnuł na tle dziejów i stósunków południowego świata Słowian, pod panowaniem korony ś. Szczepana i zwierzchnictwem (naówczas) tureckiém zostających. Wieje z nich ujmująca sympatya dla tych ludów, szczéra i serdeczna, obca wszelkim nienawiściom i aspiracyom. W powieściach obyczajowych sądzi Miłkowski sprawiedliwie różne ujemne objawy życia społe-

czeńskiego, nawołując do nieuprzedzonego, zdrowego pojmowania wymogów ducha czasu ku osiągnięciu lepszéj przyszłości. Opowiadania jego ściśle historyczne, wybiegające w odleglejszą przeszłość naszę, jak *Dersław z Rytwian*, *Za króla Olbrachta* (Warszawa 1876), *Z ciężkich dni* (Lwów 1881, 2 t.) już nie stoją na wysokości tamtych utworów.

§. 186.

10. Eliza Orzeszkowa.

Eliza Orzeszkowa z domu Pawłowska ujrzała świat w Milkowszczyźnie niedaleko Grodna r. 1843. W dziecięcym wieku została sierotą, utraciwszy ojca. Wykształcenie odebrała na pensyi u pp. Sakramentek w Warszawie. Mając lat szesnaście, poślubiła obywatela ziemskiego, Piotra Orzeszkę, i osiadła w majętności męża Ludwinowie w powiecie Kobryńskim. W cichém ognisku domowém znalazła spokój i szczęście, a w książkach bogaty pokarm dla ducha. Klęski publiczne uderzyły jednak rychło i w ten zakątek. Po wygnaniu męża wróciła do ojczystéj Milkowszczyzny i poczęła zaglądać bystrzéj i głębiéj w życie społeczne, studyując zagadnienia bieżącéj chwili i poszukując środków odpowiedniego ich rozwiązania. Uporządkowawszy stósunki majątkowe, osiadła w Grodnie.

W powieściach Orzeszkowéj odgrywa tendencya rolę główną, drugorzędną wykończenie artystyczne. Stanowisko kobiety w obecnym ustroju wykształconéj warstwy społeczeńskiéj i sprawa przyswojenia licznego żywiołu izraelskiego organizmowi narodowemu (o czém już myślał Niemcewicz) dostarczają utalentowanéj autorce obfitego materyału, który według swego sposobu widzenia najpraktyczniéj zużytkować usiłuje. Do piérwszego rodzaju jéj powieści należą: *Ostatnia miłość* (Warszawa 1868), *W klatce* (t. 1870), *Na prowincyi* (t. t. r.), *Cnotliwi* (t. 1871), *Pamiętnik Wacławy* (t. t. r., 2 t.), *Pajęczyna* (t. t. r.), *Pan Graba* (Lwów 1872, 3 t.), *Na dnie sumienia* (Warszawa 1873, 2 t.), *Marta* (t. t. r.); do drugiego: *Eli-Makower* (Warszawa 1875, 2 t.), *Rodzina Brochwiczów* (t. 1876), *Meir Ezofowicz* (t. 1878), *Z różnych sfer* (t. 1880, 2 t.). Studya prądów socyalistycznych mamy w powieściach: *Widma* (Wilno 1881) i *Sylwek Cmentarnik* (t. t. r.).

Oprócz Orzeszkowéj, występują i inne jeszcze kobiety na niwie powieściopisarskiéj. Do starszego pokolenia należy **Paulina z Lau-**

czów Wilkońska (1815 † 1875), żona Augusta, humorysty. W licznych jéj opowiadaniach widzimy typy powszednie, poczciwe, wiernie odwzorowane. Oto niektóre utwory: *Wieś i miasto* (Warszawa 1841, 2 t.), *Poranki i wieczory* (t. 1847), *Tak się dzieje* (Wilno 1848, 2 t.), *Wawrzyna* (Petersburg 1851), *Pani Podkomorzyna* (Poznań 1857), *Pan Wojski* (t. 1858), *Fata morgana* (t. 1859, 2 t.), *Skalińce* (t. 1864, 3 t.), *Macocha* (Warszawa 1869), *Za posagiem* (Lwów 1871), *Powołanie* (t. 1874, 2 t.), *Na teraz* (t. 1876). Młodszą generacyą reprezentują razem z Orzeszkową **Walerya Morzkowska** (**Marrené**) i **Marya Sadowska** (pseudonym **Zbigniew**). Morzkowska okazuje obok zdolności w analizowaniu duszy ludzkiéj, skłonność do poetycznego kreślenia charakterów. Te znamiona noszą na sobie przedewszystkiém piérwsze jéj utwory: *Nowy gladjator* (Warszawa 1857), *Jerzy* (t. 1864), *Życie za życie* (t. 1867), *Między Scyllą i Charybdą* (t. 1868). W innych, jak: *Mąż Leonory* (t. 1869), *Bożek Milion* (t. 1872), *Róża* (t. t. r.), *Nemezys* (t. t. r.), *Mężowie i żony* (t. 1874), *Przeciw wodzie* (t. 1876), *Zasady i czyny* (t. 1877), *Zaklęte siły* (t. 1882) zwróciła się ku kierunkom realnym życia, głównie ku kwestyi kobiecéj. Marya Sadowska nie wnika już tyle w głąb zadań społecznych, zajmuje się jednak także sprawą emancypacyi kobiety. W powieściach jéj: *Oksana* (Warszawa 1869, 2 t.), *Niecnota* (t. 1871), *Rocznica* (t. 1873), *Pamiętniki Muchy* (t. 1876), *Stryj Innocenty* (t. 1879), *Maleszkowie* i *Pani Borejszyna* (t. 1880) widać dramatyczność w układzie i humor niepospolity. O powieściach **Jadwigi Łuszczewskiéj** zob. §. 175.

§. 187.

11. Henryk Sienkiewicz. — Inni pisarze powieści.

W gronie najmłodszych pisarzów powieści największą wziętość zjednał sobie Henryk Sienkiewicz, znany pod przybraném nazwiskiem Litwosa. Rodzina ta, z pochodzenia litewska, przeniosła się w zeszłém stuleciu na Ruś, następnie do Korony, a dziad powieściopisarza, toż i ojciec służyli krajowi w zawodzie wojskowym. Henryk Sienkiewicz urodził się r. 1846 w Woli Okrzejskiéj, wsi powiatu łukowskiego, należącéj do jego matki, Stefanii z domu Cieciszowskiéj. Nauki średnie odebrał w gimnazyum realném warszawskiém, po którego ukończeniu w Szkole głównéj stołecznéj poświęcał się studyom filozoficznym. Jeszcze jako uczeń uniwersytetu rzucił się (1872) na pole literackie, a różne artykuły jego pióra, pomiędzy tymi obrazki powieściowe, spotykamy w *Wieńcu*, *Przeglądzie tygodniowym*, *Gazecie polskiéj* i *Niwie*. W r. 1876 wyjechał do Ameryki, któréj znaczną część zwiedził; poznał także Anglią, Francyą i Włochy. Obecnie jest w Warszawie redaktorem *Słowa*.

Utwory Sienkiewicza to nie na wielkie rozmiary zakrojone powieści o pełném, wykończoném malowidle, ale po największéj części drobne, miniaturowe, misternie szkicowane nowele. Ten rodzaj powiastek, w jakich obecnie nietylko u nas, ale i gdzieindziéj czytająca powszechność najbardziéj sobie lubuje, ma w Litwosie swego przedstawiciela i mistrza. Wyborne są: *Stary sługa*, *Hania*, *Szkice węglem*, *Janko muzykant*, *Przez stepy*, *Orso*, *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, *Za chlebem*, *Latarnik*, *Niewola tatarska*, *Jamioł*, *Na jednę kartę*, *Bartek zwycięsca*, wszystkie zamieszczone w wydaniu zbiorowém p. t. *Pisma Henryka Sienkiewicza* (Warszawa 1880—82, 5 t.), gdzie oprócz tego znajdujemy zajmujące *Listy z podróży* po Ameryce, *Listy z Rzymu* i *z Paryża*. W każdym szkicu odbija się zawsze pewna myśl głębsza, poważna, niekiedy wzniosła choć smutna; z każdego wychyla się w całéj pełni świat rzeczywisty, życie nie wymarzone, ale prawdziwe różnych sfer społecznych; osoby działające mówią same za siebie, a w ich działaniu odsłaniają się ich charaktery. Do najpiękniejszych należą sceny z życia ludu. Cykl ten poprzedziła na ławie studenckiéj napisana powieść *Na marne* (Warszawa 1872) i *Humoreski z teki Worszyłły* (t. 1873).

Poczet wymienionych powieściopisarzów nie jest jeszcze wcale wyczerpującym i obznajamia tylko z najgłówniejszymi przedstawicielami romansu polskiego. W żadnym dziale literatury nie masz tylu piszących, iluby ich naliczyć można w powieści, która w ostatniém cztérdziestoleciu pokusiła się o objęcie berła w całém piśmiennictwie. Ciekawém byłoby studyum najznakomitszych naszych romansopisarzów i porównanie ich z poetami; okazałoby się, że niejedna myśl poetyczna, rzucona luźnie, dopiéro w powieści doczekała się objaśnienia i zastósowania do życia praktycznego. Uzupełniając niniejszą rzecz o powieściopisarzach polskich, wspominamy pobieżniéj o niektórych jeszcze pracownikach na tém polu zarówno starszéj, jak młodszéj generacyi.

Adam Gorczyński (pseud. **Jadam z Zatora**, ur. 1805 † 1876) kreślił przeważnie stósunki miejscowe ziemi krakowskiéj i jéj tradycye. Utwory jego celniejsze są: *Powieści Jadama* (Kraków 1838, 2 t.); *Farmazon* (Lwów 1844, 2 t.). Obrazki społeczne białoruskie narysował udatnie **Kazimiérz Bujnicki** (1788 † 1878), obywatel inflancki, w *Wędrówkach po małych drogach* (Wilno 1841, 2 t.) i w *Nowéj wędrówce po małych drogach* (t. 1852, 2 t.) — **Placyd Jankowski** (John of Dycalp, ur. 1810 † 1872), syn księdza ruskiego i sam ksiądz, pisał i tłómaczył wiele między r. 1840 a 1854. Z powieści jego, w których obok rzewności jest także wiele humoru, zasługują na uwagę: *a*) *Pisma przedślubne i przedsplinowe* (Wilno 1841), szereg luźnych obrazków; *b*) *Zaścianek* (t. t. r.); *c*) *Pamię-*

tniki Elfa (t. 1843); *d*) *Opowiadania* (t. t. r.); *e*) *Nowe Opowiadania* (Lipsk 1847). — **Ludwik Sztyrmer**, półkownik sztabu generalnego i naczelnik petersburgskiéj akademii wojennéj, ogłaszał od r. 1840 w *Noworocznikach petersburgskich*, a potém osobno pod imieniem żony swojéj Eleonory Sztyrmer wiele powieści, w których z zamiłowaniem i bardzo zręcznie kreśli wizerunki wyjątkowych, rzec można chorobliwych usposobień psychicznych. Wielki rozgłos miały swego czasu: *a*) *Frenofagiusz i Frenolesty* (Petersburg 1843), *b*) *Powieści* (Wilno 1844), *c*) *Kataleptyk* (t. 1846), *d*) *Światło i cienie* (Petersburg 1847/8), *e*) *Noc bezsenna* (Warszawa 1856), wszystkie, jak je autor mieni, wyjęte „z papiérów nieboszczyka Pantofla.“ Przy zmienionéni usposobieniu i smaku utwory te dziś już mniejszą na się zwracają uwagę. — **August Wilkoński** (1805 † 1852) należał obok Alojzego Żołkowskiego do najcelniejszych humorystów polskich. Od r. 1841 począł występywać w *Bibliotece warszawskiéj*, a następnie i w innych pismach literackich stolicy. Utwory jego nietylko czytano z upodobaniem, ale rozchwytywano; celowały bowiem wrodzonym dowcipem tak potężnym, jakiego nie zapamiętano od czasów księcia biskupa warmińskiego. Mamy dwie zbiorowe edycye pism Wilkońskiego; ostatnia z r. 1872—73 p. t. *Ramoty i ramotki* jest zupełna. — **Teodor Tripplin** (1813 † 1877), lekarz z zawodu, podróżował wiele po krajach zachodniéj i północnéj Europy. Prowadził dziennik, a za powrotem ogłaszał wrażenia swoje w kształcie pamiętników i powieści. *Wspomnienia z podróży* po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i państwie Marokańskiém (Poznań i Warszawa 1844—53, 12 t.) podobały się powszechnie, tak dla bogactwa szczegółów, jak osobliwie darem opowiadania, którym Tripplin celuje. Powodzenie to sprowadziło autora na niewłaściwe drogi: przerabiania, rozszerzania i rozdrabiania na cząstki pierwotnéj pracy. Krytyka zaczepiła go ostro. Zrażony zaprzestał pisać i w r. 1859 wyjechał z kraju. Obok podróży i pamiętników układał także powieści fantastyczne. Wszystkich dzieł jego byłoby dwadzieścia i kilka. — **Józef Dzierzkowski** (1807 † 1865) był w Galicyi swego czasu jednym z najgłośniejszych pisarzów powieści. Miał dar obrazowania wyborny i niepospolitą łatwość pióra. Uprzedzony do wielkiego świata, nieprzyjaciel panów, wyprowadzał najchętniéj typy z ludu i „z ulicy“, w przeciwstawianiu stósunków nieraz nie patrząc miary, byle tylko dogodzić ulubionéj idei kontrastowania. Ze znacznéj liczby pism jego zasługują na uwagę: *a*) *Salon i ulica* (Lwów 1847); *b*) *Szpicrut honorowy* (t. 1848); *c*) *Dwaj bliźnięta* (t. 1854); *d*) *Kuglarze* (Lipsk 1855); *e*) *Wieniec cierniowy* (Lwów t. r.); *f*) *Król dziadów* (t. 1856); *g*) *Szkoła świata* (t. 1862). Napisał także romans historyczny wcale udatny, p. t. *Uniwersał hetmański* (Lwów 1858). Wszystkie jego pisma wyszły w edycyi zbiorowéj p. t. *Powieści Józefa Dzierzkowskiego* (Lwów 1875—76, 8 t.). — **Jan Kanty Gregorowicz** (ur. 1818) przystawał w młodości wiele z ludem wiejskim, przypatrywał się jego życiu i polubił jego prostotę. Stąd w utworach swoich kreśli typy kmiece z wielkiém zamiłowaniem i lubuje się w szlachetniejszych postaciach.

Drobniejsze szkice spotykamy w *Czytelni niedzielnéj* i w *Kmiotku;* z prac oddzielnie wydanych godne są pamięci: *Obrazki wiejskie* (Warszawa 1852); *Wiejskie zarysy* (t. 1854) i *Gawędy księdza proboszcza pod lipami* (t. 1858). Na tém samém polu pracował także **Walery Wielogłowski** (1805 † 1865), Krakowianin. Pisał i drukował bardzo wiele. Największém jego dziełem jest *Komornica czyli tajemnice życia wiejskiego* (Kraków 1862), obraz powieściowo-dydaktyczny. W szkicach jego z życia ludu jest wiele typów ujemnych, które z umysłu wyprowadzał na widownię, ażeby wykorzenić wiekowe przywary. Do takich należą np. *Leniwy Bartek*, *Kuba jarmarczny, Franek pijanica, Wsiowi złodzieje, Narada gromadzka*, zamieszczone w zbiorze p. n. *Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego* (Kraków 1856). Nie stronił bynajmniéj i od postaci podnioślejszych z téj sfery społecznéj, co naprzykład widać w szkicu pamiętnikowym p. t. *Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia* (t. 1862). — **Aleksander Niewiarowski** (ur. 1825), Warszawianin, jest autorem kilku powieści, napisanych z talentem. *Rękopism mego kuzyna warjata* (Warszawa 1858), *Laokoon* (t. 1854), *Rotmistrz bez roty* (t. 1855), *Życie na żart* (t. 1856), *Stara osa* (t. 1857), *Galerya konkurentów i konkurentek* (Wilno t. r.) należą do celniejszych i powszechniéj czytywanych. W niektórych jest wiele dowcipu. W daleko wyższym stopniu, niż Niewiarowski, celuje pod tym ostatnim względem **Albert Wilczyński** (ur. 1829). Należał także do grona powieściopisarzów warszawskich. Piérwsze szkice swoje ogłaszał w *Bibliotece warszawskiéj*, oddzielnie zaś wydał: *Kłopoty starego komendanta* (Wilno 1856), *Dziecię niedoli i dziecię próżności* (Warszawa t. r.), *Nasze dzieci* (Mohylew 1857), *Drobiazgi powieściowe* (t. 1858). Po długiéj przerwie począł znowu pisywać do *Gazety lwowskiéj* i innych pism czasowych, i tak powstały *Fotografie społeczne* (Lwów 1878, 3 t.), *Słomiany wdowiec* (t. 1879), *Z pamiętników plotkarza* (t. t. r., 2 t.), *Wspomnienia obywatelskie* (t. 1880), *Misya familijna* (t. t. r.), *Sielanki szlacheckie* (t. 1881), *Dla dobra dzieci* (Warszawa t. r.), *Woły robocze* (t. 1882), *Na manowcach* (t. t. r.), *Medytacye kawalerskie* (Lwów 1883), obrazujące bez pretensyi a z humorem życie powszednie. — **Walery Łoziński** (ur. w Samborskiém r. 1838 † 1861), starszy brat Władysława (zob. §. 183), był spółcześnie z Dzierzkowskim i Zacharjasiewiczem najulubieńszym pisarzem we Lwowie i w Galicyi. Kreślił wybornie miejscowe, dziś już historyczne typy różnych warstw społecznych, nawodząc często dowcipem swoje obrazki. Do najlepszych prac jego należą: *a*) *Szlachcic chodaczkowy* (Lwów 1857), *b*) *Szaraczek i karmazyn* (t. 1859), *c*) *Czarny Matwij* (t. 1860), *d*) *Zaklęty dwór* (t. 1864). Przedwczesny zgon pisarza przeciął ze szkodą dla literatury te piękne początki. Stósunki galicyjskie odwzorował także **Edmund Chojecki** (urodzony r. 1822), piszący po polsku i po francusku, w wyborném opowiadaniu p. t. *Alkhadar* (Paryż 1854, 3 t.). — **Antoni Pietkiewicz** (ur. 1824), znany pod pseudonymem **Adama Pługa**, jest zarazem poetą i pisarzem powieści. Z tych ostatnich odszczególniają się: *Duch i krew* (Wilno 1859), *Oficyalista* (Warszawa 1866—68), *Bakałarze* (t. 1875).

Do bardzo pracowitych pisarzów w powieści obyczajowéj należy **Władysław Sabowski** (pseudonymy: **Wołody Skiba, Błydowski, Omikron,** ur. 1837), Warszawianin, od lat wielu zamieszkały w Krakowie, gdzie wydawał *Mody*, dziennik dla kobiet. Od badań językowych i poezyi przeszedł do powieści, zaprawiając utwory swoje humorem, często nawet sarkazmem. Jest ich wiele, jako to: *Dziwni ludzie* (Warszawa 1867), *Rodzina Orskich* (Kraków 1869), *Kanarki* (Lwów t. r.), *Kwiat z Sumatry* (t. 1870), *Pod jednym dachem* (Poznań 1871), *Kręte drogi* (Lwów t. r.), *Niepodobni* (Poznań 1873), *Pojedynek amerykański* (Lwów 1874), *Intrygant* (Kraków 1876), *Pozory* (Lwów 1879, 2 t.). Niektóre z nich mają wyborne wykończenie. Humorystą w całem słowa tego znaczeniu jest **Jan Lam** (ur. w Stanisławowie r. 1838), publicysta lwowski, pisujący od lat wielu dowcipne kroniki tygodniowe. Najpiérwsza i najlepsza powieść jego, *Panna Emilia* (Lwów 1869), odźwierciedla doskonale ówczesne stósunki galicyjskie, a postać pana „Precliczka", podobnie jak mandataryusz i aktuaryusz Walerego Łozińskiego, należy do historycznych typów téj prowincyi. W ślad za *Panną Emilią czyli Wielkim światem Capowic* poszły: *Koroniarz w Galicyi* (Lwów 1870), *Głowy do pozłoty* (t. 1873, 3 t.), *Idealiści* (t. 1876, 2. t.), *Dziwne karyery* (t. 1880, 2 t.). Różne sprawy bieżącéj chwili studyuje **Michał Bałucki** (pseud. **Elpidon**), komedyopisarz, w powieściach: *Przebudzeni* (Bruksela 1864), *Młodzi i starzy* (Lipsk 1866), *Życie wśród ruin* (Lwów 1870), *Błyszczące nędze* (Kraków t. r.), *Żydówka* (Warszawa 1871), *Siostrzenica księdza proboszcza* (Poznań 1872), *O kawał ziemi* (Kraków t. r.), *Byle wyżéj* (Lwów 1875), *Biały murzyn* (t. 1876), *Za winy nie popełnione* (t. 1879), *Pańskie dziady* (Warszawa 1882). Z najnowszych zasługują jeszcze na uwagę: **Henryka Maciejowskiego** (pseud. **Sewera**) *Mama sobie życzy* (Lwów 1876), *Wydziedziczone* (Warszawa 1878), *Bratnie dusze* (Lwów 1881), *Walka o byt* (t. 1882, 2 t.); **Sygurda Wiśniowskiego** (ur. 1841) obrazki z nowych światów, a mianowicie: *Światełka w ciemnym kraju* (Warszawa 1879), *Czarna czy biała — Hidalgo — Odetta* (Lwów 1881) i **Józefa Rogosza** *Pokuta* (Lwów 1880), *Marzyciele* (t. 1881, 3 t.).

O **Witwickim, Krasińskim, Siemieńskim, Hołowińskim, Gaszyńskim,** zob. §§. 152, 163, 165, 168, 170; o **Tyszyńskim** §. 201; o pisarzach dla dzieci i młodzieży §. 175 i 212.

§. 188.

B) Historya.

1. Joachim Lelewel.

Uwaga. Historyografia polska obecnéj epoki ma bardzo wielu pracowników. Opiera się głównie na podstawie, zajętéj już przez Naruszewicza, to jest na krytyce faktów, jako piérwszym warunku dziejowéj prawdy. Mamy historyków, którzy obejmują całokształt dziejów narodowych w obrazie większych, lub mniej-

szych rozmiarów; daleko jednak liczniejszym jest zastęp takich, którzy za przedmiot swéj pracy obierają tylko pewne bliższe, lub odleglejsze chwile dziejowe i wszechstronném badaniem usiłują rzucić na nie jak najwięcéj światła. Są to pisarze monografij, pracownicy skrzętni i wytrwali, którzy wychodzą z tego słusznego zapatrywania, że całość dziejów ojczystych dopiéro wtedy da się dokładnie nakreślić, skoro wszystkie pojedyńcze chwile przeszłości naszéj monograficznie zostaną zbadane. Obok nich grupują się zbieracze źródeł dziejowych i pisarze, których żadaniem jest archeologia, czyli opisanie pamiątek i zabytków narodowych wszelkiego rodzaju, czy one się przechowują jeszcze jako zwyczaje i obyczaje miejscowe, czy jako martwe pomniki wieków ubiegłych. Inni wreszcie pracownicy zwracają uwagę swoję na zdobycze umysłowych usiłowań narodu. Są to historycy literatury, bibliografowie i krytycy utworów piśmienniczych. Przedstawicielem pracy dziejowéj we wszystkich jéj kierunkach, nie wyjmując nawet literackiego, jest Joachim Lelewel.

Joachim Lelewel urodził się w Warszawie, dnia 22 marca r. 1786, z ojca Karola, administratora funduszów Komisyi edukacyjnéj, i matki Ewy Szelutty. Pierwotne wychowanie odebrał w domu rodzicielskim i u ciotki swéj Cieciszowskiéj, szkolną zaś edukacyą (od r. 1801) w konwikcie ks. Pijarów w Warszawie i w uniwersytecie wileńskim. Już w latach dziecięcych okazywać począł wielkie zamiłowanie w czytaniu i szperaniu po księgach historycznych. W domu ciotki jako trzynastoletnie chłopię nakreślił na podstawie kronik, które wertował, plan oblężenia Pskowa za Batorego; w konwikcie pijarskim ułożył chronologiczny przegląd dziejów polskich, a w uniwersytecie wystąpił już publicznie jako autor z piérwszymi rozprawami historycznymi. W naukach szkolnych nie ze wszystkiém smakował; gorliwiéj przykładał się do tych jedynie przedmiotów, które w dalszych widokach uważał za pożyteczne, lub pomocnicze; zresztą już wówczas wyrobił w sobie to przekonanie, że własną pracą wszystkiego dobić się trzeba. Pracował téż usilnie we wszystkich chwilach wolnych, czytając dzieła i robiąc z nich notaty. Postanowiwszy poświęcić się całkiem badaniu dziejów ojczystych, nakreślił sobie zaraz w samym początku ogólny plan poszukiwań historycznych, który mu zawsze służył jako „wyborny przewodnik w dalszych trudach.“

W akademii słuchał kursów filozoficznych, mianowicie historyi u Hussarzewskiego, a filologii u Groddeka. Ta ostatnia wprowadziła go w świat starożytny, naprzód grecki, potém słowiański. Z Homera i Herodota czerpał wiadomości o dawnéj geografii, a z Nestora o ziemiach i narodach słowiańskich. Za-

poznawał się także z niemieckimi badaczami na tém polu i bystrém okiem dostrzegał ich niedostatków. Przetłómaczył Eddę, księgę religii dawnych Skandynawców (1807), a następnie ogłosił *„Rzut oka na dawność Litewskich narodów* (Wilno u Zawadzkiego 1808),“ gdzie walczy z Schloezera „uczoną niewiadomością,“ a nawet z Naruszewicza wyobrażeniami o pierwostanie północnéj Europy się sprzécza. W tym także czasie wypracował dwa inne pisemka polemiczne, jedno rzucające po raz wtóry rękawicę Schloezerowi z powodu najdawniejszych dziejopisów polskich, drugie zbijające niedawno ogłoszoną teoryą księdza Ksawerego Bohusza o początkach narodu i języka litewskiego. Erudycya młodego badacza poczęła zwracać na się uwagę nawet takich znakomitości, jak Tadeusz Czacki. Twórca szkoły krzemienieckiéj, troskliwy o dobór profesorów, zaprosił (1808) Lelewela na katedrę historyi w gimnazyum wołyńskiém. Przybył nasz autor, ale się spóźnił; historyą wykładał już kto inny, a jemu nie pozostało nic innego, jeno ogłosić kolegium o dziejach geografii w starożytności. Był to przedmiot wprawdzie dostatecznie przezeń opracowany, nie wchodzący jednak w skład planu nauk licealnych; zrażony więc tym piérwszym zawodem, usunął się (1810) w zacisze prywatne i częścią w Łucku, częścią w Porycku siedząc, prowadził daléj rozpoczętą pracę. Badania te odnosiły się po części do pierwotnych dziejów Polski, dotykały wszelako z natury rzeczy saméj także starożytności, mianowicie w geografii. Owocem ich są: *a*) *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa* (Wilno u Zawadzkiego 1811), w których Lelewel usiłuje wykazać, że autorem ostatniéj części kroniki Kadłubkowéj jest Mateusz herbu Cholewa; *b*) *„Pisma pomniejsze geograficzne* (Warszawa 1814),“ zawierające prócz dziejów geografii starożytnéj, kilka pomniejszych rozpraw w tym przedmiocie.

Z Łucka i Porycka przeniósł się tymczasem Lelewel do Warszawy (1811), rodzinnego swojego gniazda. Ojciec jego i rodzeństwo gospodarowali już oddawna w Woli Cygowskiéj, majętności nabytéj, położonéj w „Galicyi nowéj.“ On sam próbował wejść w zawód praktyczny, ale zajęcia biórowe okazały się nieprzyjaznymi pracy naukowéj i musiał je porzucić. Znajomość zabrana z Kwiatkowskim, Lindem, Bentkowskim i Kopczyńskim ułatwiała wielce poszukiwania historyczne. Forytowano go nawet na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale pomimo usiłowań tych, którzy mu sprzyjali, niedopuściła duma „jubilatów“ młodego adepta do grona „naukowych powag.“ Wezwanie Jana Śniadeckiego do

objęcia katedry historyi w Wilnie (1814) wynagrodziło tymczasem sowicie warszawskie niechęci. W uniwersytecie zajął Lelewel posadę zastępcy profesora, nie miał bowiem jeszcze stopniów akademickich. Przypadło mu wykładać historyą powszechną; poczynił więc pisemne przygotowania do objęcia piérwszego jéj okresu, które téż następnie ogłosił p. t. „*Dzieje starożytne* (Wilno 1818).“ Zamknął tu całą przestrzeń czasu od początków historycznych, aż do drugiéj połowy wieku szóstego ery chrześciańskiéj. Sam młody zachował z młodzieżą jak najlepsze stósunki i był powszechnie lubiany. Zagrzewał do pracy i popierał gorliwie każde zacniejsze usiłowanie. Rad widział stowarzyszenia akademików, mające na celu obywatelską cnotę i rzetelną naukę. Postarał się téż o ognisko literackie dla młodych talentów, wznawiając *Tygodnik wileński* i zasilając go swymi rozprawami. Rozprawy te odnosiły się wszystkie do dziejów ojczystych; chociaż bowiem w akademii nie wykładał historyi Polski, pracował jednak nad jéj rozjaśnieniem bez unużenia w chwilach wolnych. W szczególności podał w tém piśmie rozbiór dziejów Lengnicha i Wagi, Śpiewów historycznych Niemcewicza, zamieścił wiadomość o grobowym napisie Bolesława Chrobrego w Poznaniu i o zdobyczach tego króla, skreślił także obraz stanu nauk i oświecenia w Polsce przed wprowadzeniem druku.

W r. 1818 widzimy Lelewela w Warszawie. Posadę tymczasową, a zatém niepewną, zamienił na stałą, przyjmując w uniwersytecie stołecznym obowiązki bibliotekarza i profesora bibliografii. Z przykrością przyszło mu się rozstać z młodzieżą wileńską i byłby może tego nie uczynił, gdyby nie były nastąpiły oziębłejsze stósunki w gronie samychże kolegów. Zawód bibliotekarza i bibliografa, który właśnie rozpoczynał, nie był wprawdzie zupełnie różny od dotychczasowego, nie tamował pracy dziejowéj; z tém wszystkim jednak w wielu względach nowym był dla Lelewela, szczególniéj z powodu bibliografii. W samych początkach nic nie wykładał, tylko porządkował księgozbiory. Zapoznawał się z wielu nowymi źródłami historycznymi i pracował. I podobnie jak w Wilnie w *Tygodniku*, tak teraz tutaj w *Pamiętniku warszawskim* wiele ogłosił rozpraw. Z dzieł osobno wydanych zasługują na uwagę: *a*) „*Badania starożytności we względzie geografii. Część naukowa* (Wilno 1818)“ i *b*) „*Dzieje starożytne Indji* (Warszawa 1820).“ Piérwsza z tych prac liczy się do najznakomitszych w całéj literaturze europejskiéj. Zadziwiać może okoliczność, że jeszcze ciągle trzymał się granic świata starożytnego; ależ bo badania

najpiérwszéj doby dziejowéj naszego narodu stykają się ściśle z tym światem i nie można go pominąć. ~~Zresztą~~ studya ojczyste stanowiły zawsze u Lelewela główny przedmiot pracy. Pomiędzy rozprawami, drukowanymi w czasopismach warszawskich, godzien jest szczególniejszéj pamięci *Krótki rys panowania Stanisława Augusta*, skreślony podług tradycyj, utrzymywanych w rodzie autora. Praca biblioteczna nie skończyła się jednak na samym katalogu. Owocem jéj jest *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (~~Wilno u Zawadzkiego~~ 1823 — 26, 2 t.), dzieło należące do najlepszych na tém polu. Mimo obfitego materyału, który nagromadził, nie przyszło jednak do systematycznego wykładu bibliografii w uniwersytecie warszawskim; dopiéro w trzecim roku służby bibliotecznéj ogłosił lekcye o dziejach wieku XVI i XVII, a to głównie dlatego, że mógł w nich obszerniéj nakreślić ówczesne stósunki Polski, a zatém spożytkować nabytki ostatnich poszukiwań. Z wykładów tych powstała cenna monografia, ogłoszona późniéj drukiem p. t. „*Historyczna paralella Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII* (Warszawa u Węckiego 1831).“

Po ustąpieniu Lelewela wykładał kurs historyi powszechnéj w Wilnie, również jako zastępca profesora, Ignacy Onacewicz, zasłużony zbieracz materyałów historycznych do dziejów Litwy († 1845). Senat akademicki, pragnąc raz już stale obsadzić tę katedrę, rozpisał konkurs na najlepszą rozprawę: *O sposobie uczenia historyi* (1820). Poczucie własnych zdolności i położonych zasług skłoniło Lelewela do współubiegania się. Praca jego zyskała téż rzeczywiście piérwszeństwo nawet przed Onacewiczem i powołany został do wykładu historyi jako stały profesor. Powtórny ten powrót Lelewela do Witołdowego grodu był prawdziwym tryumfem nauki nad małodusznością i niechęcią. Witali go z zapałem (1821) profesorowie akademii, młodzież i cała publiczność wileńska. Autor Grażyny napisał prześliczny wiérsz na uczczenie „koronnego gościa.“ Rozpoczęły się prelekcye. Tłumu słuchaczów nie mogła pomieścić nawet największa sala w uniwersytecie. Lelewel, choć w książkach ma styl ciężki i często niegładki, mówił płynnie, z przekonania i porywał zapałem. Nie długo jednak trwała działalność profesora. Gdy w r. 1824 sprawa Filarecka ściągnęła śledztwo na szkołę litewską, jednym z piérwszych, którzy padli ofiarą, był Lelewel. Odjęto mu urząd i tegoż roku jeszcze wyjechał do Warszawy. Z czynności jego naukowych w tym czasie zasługują na uwagę: *a*) dwie piękne rozprawy: *O naukach dających poznawać źródła historyczne* (Wilno u Zawadzkiego 1822) i *Ocalenie Polski*

za Łokietka (t. t. r.); *b*) *Księgi ustaw polskich i mazowieckich* (t. 1824) ze starych przekładów po raz piérwszy drukiem ogłoszone.

W Warszawie osiadł Lelewel w domu, będącym własnością jego rodziców. W małéj izdebce, którą zamieszkał, umieścił skarby swoje: bibliotekę, która z laty urosła do wielu tomów i rękopisma, po największéj części notaty i wyciągi, robione z okazyi poszukiwań źródłowych. Nie myśląc już o żadnym publicznym zawodzie, zanurzył się teraz cały w ulubionéj pracy. Badanie przeszłości narodowéj w nierozjaśnionych jéj szczegółach było jak zawsze główném jego zadaniem i najdrobniejsza rzecz pod tym względem nie uchodziła baczności szperacza. Na wystawienie całokształtu dziejów w obrazie o wielkich rozmiarach postanowił nie odważać się rychléj, aż usunąwszy wątpliwości, stojące na zawadzie w tém przedsięwzięciu. Dla celów nauki początkowéj konieczną była jednak książka podręczna, choćby tylko bardzo małych rozmiarów. Dziełko Wagi (sob. §. 137) uzupełniał Lelewel i przerabiał po kilkakroć; układ jednak musiał zawsze pozostać ten sam, a był wadliwy. Napisał więc *Dzieje Polski, które stryj synowcom potocznym sposobem opowiada*, i ogłosił je w r. 1829. Wprowadza tu po raz piérwszy podział na okresy i nie ogranicza się tylko na samém określeniu wybitniejszych postaci i zdarzeń, ale wplata nadto w opowiadanie poglądy na spółczesny stan obyczajów, na instytucye i zwyczaje narodowe. Wyborna ta praca doczekała się wielu wydań, a nawet przekładów na obce języki. Drobniejsze rozprawy swoje, pisane w tym czasie, umieszczał Lelewel w *Dzienniku Warszawskim.*

Tak upłynęło mu lat sześć. Nadszedł rok 1830 i 1831. Cichemu pracownikowi wypadło wystąpić na pole publiczne. Został posłem żelechowskim, a za dni walki ministrem oświecenia i członkiem rządu. Prace naukowe usunęły się na bok przed obywatelskimi. Miał tylko tyle czasu, aby wydać niedawno napisany pamiętnik własnych przygód z r. 1824 p. t. *Nowosilców w Wilnie* (Warszawa 1831) i wyrazić swoje zapatrywania na ustrój rzeczy publicznych w piśmie p. n. *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815* (t. t. r.). Po ukończeniu nieszczęśliwém walki podążył wraz z innymi do Francyi. Osiadł naprzód w Paryżu, a następnie (1832) w Brukseli, rozpoczynając drugą połowę pełnego trudów żywota. Były dla tułacza te długie lata obfite w gorzkie zawody i ciężkie ze stósunkami, śród których żył, zapasy. Łaknął pracy, a niedostawało mu środków do niéj. Papiéry jego i książki pozostały w kraju; posyłano mu je nierychło, z trudnością i nie

wszystkie, bo część przepadła. Księgozbiory brukselskie mało przydatne były dla badacza dziejów polskich; rzucił się więc do poszukiwań numizmatycznych i archeologicznych. Bez zajęcia żyć nie mógł; praca stała się jego drugą naturą, a obecnie była dlań tém potrzebniejszą, że zapewniała mu kawałek suchego chleba i nieopalony kącik, w którym mieszkał. Losem swoim budził współczucie; a choć nieraz z nędzą się pasował, odpychał jałmużnę, w jakiéjkolwiek formie podawaną mu była, aby nie splamić sztandaru godności narodowéj, który wśród obcych wysoko i wytrwale niósł w górę.

Ze wspomnień i notat podręcznych wydał w r. 1836 w Brukseli *Polskę odradzającą się* jako dopełnienie dziejów, które stryj synowcom opowiadał, a w r. 1839 (w Lipsku) *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską*, także potoczne opowiadanie. Po francusku wyszły: *Numismatique du Moyen âge* (Bruksela 1835, 2 t. z atlasem) i *Etudes numismatiques et archéologiques* (t. 1840, tom I z atlasem), oba dzieła wielce pracowite i bardzo cenione przez znawców. Po nadejściu z ojczyzny rękopisów i zbiorów nawiązał na nowo nić przerwanych studyów, i lubo dla podeszłego już wieku pożegnać się musiał z myślą nakreślenia w całości wielkiego dziejów ojczystych obrazu, prowadził przynajmniéj daléj wytrwale poszukiwania specyalne, aby następcom w zawodzie przygotowany zostawić materyał. Księgarze i nakładcy polscy poczęli w tym czasie zgłaszać się doń o przedruki prac dawniejszych i o rękopisma nowych. Z różnymi wchodził w umowy. U Marylskiego w Paryżu ogłosił *Porównanie dwu powstań narodu polskiego* (1840), u Schlettera w Wrocławiu *Wykład dziejów powszechnych* (1850, 4 t.); stały stósunek zawiązał dopiéro z J. K. Żupańskim w Poznaniu, który zobowiązał się ogłosić drukiem wszystkie pisma Lelewela. Wyszły pod ogólnym tytułem: *Polska, dzieje i rzeczy jéj* (1851—64) w dwudziestu tomach i prócz znanych utworów, zawierają wiele nowych, między którymi na szczególniejszą uwagę zasługuje *Historja polska do końca panowania Stefana Batorego*, pochodząca jeszcze z czasów uniwersyteckich, teraz dopiéro z druku wydana. Tylko *Księgi bibliograficzne*, tom 14 i 15 całego zbioru, dotąd jeszcze nie wyszły.

Do piérwszych tomów téj edycyi zbiorowéj przykładał sam autor czynnéj ręki. Siły jego jednak słabły widocznie i nie doczekał ostatnich tomów. W końcu maja r. 1861 rozchorzał nagle. Przyjaciele wymogli z trudnością na sędziwym starcu podróż do Paryża celem przysposobienia mu koniecznych wygód i potrzebnéj

kuracyi. Dał się przekonać i pojechał, ale na to tylko, aby znaleść grób na ziemi francuskiéj. Umarł dnia 29 maja r. 1861 i pochowany jest na cmentarzu Montmartre. Bogaty materyał do historyi życia i działalności Lelewela zawarty jest w jego korespondencyi, któréj dopiéro część tj. *Listy do rodzeństwa pisane* (Poznań u Żupańskiego 1878—79, 2 t.) wyszła z druku. W pamiętniku autobiograficznym z r. 1858 scharakteryzował sam najlepiéj kierunki swojéj pracy. „Od pięćdziesięciu i sześćdziesięciu lat — mówi — gryzmoliłem i zrzędziłem, rozpatrując: chronologią, genealogie, geografią; politykę, prawodawstwo, urzędy; dzieje w powszechności i osobno Litwy i Rusi narodów; dzieje kultury i piśmiennictwa, bibliotek, druku, historyków i geografów; bałwochwalstwo, monumenta, monety, grobowce, budowy, herby; pieczęcie, dyplomata, pismo, ubiory, obyczaje i zabytki starożytne." Jest tedy w całém słowa znaczeniu wyobrazicielem nowożytnéj naszéj historyografii.

§. 189.

2. Łukasz Gołębiowski. — Archeologowie.

Łukasz Gołębiowski urodził się na Polesiu litewskiém w Pińszczyźnie we wsi Pokoście r. 1773. Do szkół chodził u ks. Pijarów w Dąbrowicy. Wcześnie zyskał względy Tadeusza Czackiego, który dla dokończenia nauk własnym kosztem do Warszawy go wysłał. Za dni Kościuszki wszedł do wojska i był nawet w kancelaryi Naczelnika. Bił się w szeregach pod Szczekocinami. Następnie wrócił do Czackiego i przyjął urząd bibliotekarza w Porycku. Sprawował ten obowiązek i po śmierci twórcy szkoły krzemienieckiéj; skoro zaś w r. 1818 zbiory poryckie przeszły w posiadanie książąt Czartoryskich, przeniósł się do Puław jako zawiadowca połączonych bibliotek: nabytéj i miejscowéj. Od r. 1823 przebywał w Warszawie jako członek, a potém sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W końcu osiadł w Kazimiérówce, majętności własnéj, położonéj w starostwie hrubieszowskiém, dzieląc czas między prace uczone i zajęcia gospodarskie. Umarł w r. 1849.

Zawód literacki rozpoczął od przekładu *Podróży młodego Anacharsysa* (Wilno 1819—26, 7 t.) i Gibbona *Dziejów cesarstwa rzymskiego*. W rychle jednak przeszedł na właściwe sobie pole archeologii i historyi krajowéj. Dziejowego materyału miał dość pod ręką, a nadto czerpał z tradycyi i z życia. Piérwszym znaczniejszym owocem tego nowego kierunku jest *Opisanie historyczno-*

statystyczne miasta Warszawy (Warszawa 1827). Następnie ukazały się szybko po sobie: *a)* znany nam już (zob. §. 145) *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony* (Warszawa 1830); *b) Ubiory w Polsce* (t. t. r.), od najdawniejszych czasów aż do naszych sposobem dykcyonarza ułożone i opisane; *c) Domy i dwory* (t. t. r.); *d) Gry i zabawy różnych stanów* (t. 1831). Są to piérwsze prace starożytnicze w literaturze naszéj, rzucające światło na niektóre formy towarzyskie społecznego dawnéj Polski żywota. W sędziwszych leciech czynił także poszukiwania w historyi narodowéj i ogłosił parę lat przed zgonem *Dzieje Polski za panowania Jagiellonów* (Warszawa 1846/7, 3 t.). Dzieło to jednak pod żadnym względem nie stoi tak wysoko, jak tamte.

Obok Gołębiowskiego grupują się liczni pracownicy na polu archeologii krajowéj. Jest to przedmiot rozległy, bo obejmujący wszelkiego rodzaju zabytki przeszłości naszéj, zawarte w zwyczajach i obyczajach miejscowych i powszechno-narodowych, w żyjących utworach literatury ludowéj, w pomnikach dzieł sztuki, w pamiątkach, zbrojach, ubiorach, medalach, monetach, budowlach, grobowcach i napisach grobowych, w pomnikach i wykopaliskach. Praca archeologiczna jest dwojakiego rodzaju; zależy bowiem po części na zbieraniu i przechowywaniu starożytności, tudzież na utrzymywaniu ich w dobrym stanie, po części na opisywaniu i odwzorowywaniu tych zabytków. Z archeologii nietylko umiejętność historyczna w ściślejszém znaczeniu, ale i historya literatury i kultury narodowéj czerpie główny materyał. Nie dziw przeto, że bardzo wielu oddaje się u nas pracy archeologicznéj. Mamy starożytników krajowych i miejscowych, mamy specyalistów, zajmujących się tylko pojedyńczymi gałęziami téj rozległéj umiejętności, mamy wreszcie muzea i towarzystwa archeologiczne. Z pomiędzy tych ostatnich wymieniamy: *Komisyą archeologiczną* w Wydziale historyczno-filozoficznym Akademii Umiejętności w Krakowie, *Oddział archeologiczny*, istniejący przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk poznańskiém, tudzież byłą *Komisyą starożytniczą* w Wilnie, założoną staraniem Eustachego Tyszkiewicza w r. 1855, która swego czasu umiejętności nic małe oddała usługi. Z liczby muzeów archeologicznych najznakomitszém będzie rapperswylskie w Szwajcaryi.

Poznajmy teraz zasłużeńszych pracowników na tém polu po Gołębiowskim. Najstarszy wiekiem jest **Ambroży Grabowski**, urodzony r. 1782 w Kętach, ale w Krakowie od najpiérwszéj młodości zamieszkały i całą duszą przywiązany do pamiątek tego grodu królewskiego. Był księgarzem przez lat cztérdzieści i dopiéro na starość usunął się w zacisze domowe. Od starych książek przeniósł zamiłowanie na to wszystko, co go otaczało, a pochodziło z dawnych czasów i miłościwie o nich świadczyło. Wydany w r. 1822 *Historyczny opis miasta Krakowa* zgromadził w jednym obrazie owoce pracy starożytniczéj badacza i znalazł bardzo dobre

przyjęcie. Następne, ciągle pomnażane wydania tego dzieła noszą tytuł: *Kraków i jego okolice*, a było tych edycyj kilka, co świadczy o wziętości książki. *Groby królów polskich w Krakowie w kościele katedralnym* (Kraków 1835), *Dawne zabytki miasta Krakowa* (t. 1850), gdzie są także skreślone zwyczaje mieszczan, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie* (t. 1852) stanowią dopełnienie *Historycznego opisu*. Przy tém wszystkiém nie uchodziły uwadze Grabowskiego i inne zabytki krajowe, godne pamięci, gromadził nawet materyały historyczne do użytku dziejopisów. Do tego drugiego rodzaju prac należą: *a) Starożytności historyczne polskie* (Kraków 1845, 2 t.); *b) Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnéj Polski* (t. t. r., 2 t.); *c) Władysława IV listy* (t. t. r.); *d) Skarbniczka naszéj archeologii* (Lipsk 1854). Umarł Grabowski w roku 1868. Pamiątki krakowskie opisywali także **Józef Mączyński** († 1862), **Józef Łepkowski** (ur. 1826) i **Władysław Łuszczkiewicz**, wszyscy trzej Krakowianie. Mączyński kreślił wizerunki grodu Piastowego w dwóch dziełach: *a) Pamiątka z Krakowa* (Kraków 1845, 3 t.) i *b) Kraków dawny i teraźniejszy* (t. 1854), zebrał także *Kilka podań i wspomnień krakowskich* (t. 1855). Józef Łepkowski, profesor archeologii w uniwersytecie Jagiellońskim, zajmuje się grodem ojczystym właściwie tylko w niektórych dziełach swoich, mianowicie w *Starożytnościach i pomnikach Krakowa* (Kraków 1847), w *Przeglądzie zabytków przeszłości* (Warszawa 1863) i w *Przeglądzie krakowskich tradycyj, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości* (Kraków 1866). Inne jego prace archeologiczne są już ogólniejszéj natury, mianowicie: *Ikonografia* (Warszawa 1857), *Broń sieczna w ogóle i w Polsce* (Kraków t. r.), *Zbiór ś. p. Tomasza Zielińskiego* (Warszawa 1860), *O tradycyach narodowych* (Kraków 1861), *Z przeszłości szkice i obrazy* (t. 1866). Jako materyał dziejowy ważne są *Tajne listy Zygmunta Augusta do Stanisława Hozyusza*, odczytane przez Łepkowskiego i wydane w r. 1850 (w Wiédniu). Napisał prócz tego dzieło p. t. *Sztuka, zarys jéj dziejów* (Kraków 1872), podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących. Władysław Łuszczkiewicz (ur. 1828), profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, rozpatruje dzieła sztuk pięknych Krakowa i okolic w rozprawach, jak: *O treści i znaczeniu artystyczném ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie* (Kraków 1868), *Rzeźba kamienna Krakowska XIV wieku* (t. 1871), *Zabytki sztuk pięknych Krakowa* (t. 1872), *Malarstwo cechowe Krakowskie XV i XVI wieku* (t. 1873), *Zabytki dawnego budownictwa w obrębie zarządu konserwatora krakowskiego* (t. bez r., 4 zeszyty), *Dawni architekci Sukiennic* (t. 1879), *Trzy epoki sztuki na Zamku Krakowskim* (t. 1881). Oprócz tych prac specyalnych, zasługują na uwagę: *Malarstwo religijne w Polsce* (Warszawa 1880), *Nauka o formach architektonicznych we włoskim użytych renesansie w XV i XVI wieku* (Kraków 1882), *Nauka o budowie kształtów zewnętrznych ciała ludzkiego, anatomia artystyczna* (t. t. r.).

Na polu archeologii ogólnéj i specyalnéj mamy do wymienienia jeszcze kilku innych zasłużonych pracowników, którzy już to

przed Łepkowskim, już równocześnie z nim wystąpili. **Wacław Aleksander Maciejowski**, zarówno znakomity badacz prawa, jak dziejów i literatury ojczystéj, skreślił w dziele p. n. *Polska aż do piérwszéj połowy XVII wieku* (Warszawa 1842, 4 t.) bardzo udatnie i wyczerpująco rys obyczajów i zwyczajów narodowych w pomienionéj czasu epoce. **Eustachy hr. Tyszkiewicz** (1814 † 1873), właściciel dóbr ziemskich na Litwie, uczony miłośnik pamiątek krajowych, założyciel muzeum starożytności i przez lat dziesięć (od 1855) prezes wileńskiéj komisyi archeologicznéj, wydał: *Rzut oka na źródła archeologii krajowéj* (Wilno 1842), gdzie mamy opisy starożytnych zabytków Litwy i Rusi. Uzupełnieniem téj pracy są ogłoszone późniéj *Badania archeologiczne* (t. 1850). Wyborną monografią tego autora jest *Opisanie powiatu Borysowskiego* (t. 1847). **Konstanty Tyszkiewicz** (ur. 1806, um. 1868), starszy brat Eustachego, pracował na tém samém polu. Ważną jest jego *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiéj* (Wilno 1858), tudzież dzieła jego pośmiertne: *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniéj* (Berlin 1868) i *Wilija i jéj brzegi, pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym* (Drezno 1871). W ślady obu panów litewskich, nie skąpiących trudu ni grosza dla rzeczy ojczystych, wstąpił godnie **Aleksander Przeździecki**, Podolanin. Położył równe zasługi tak około wydawnictwa źródeł dziejowych, jak archeologii. W téj ostatniéj, oprócz wielu rozpraw, jak *Ślady Bolesławów po obcych krajach* (Warszawa 1853), *O włóczni ś. Maurycego* (t. 1861), *Wykopalisko na wyspie jeziora Lednicy pod Gnieznem* (Kraków 1869), *O kamieniach Mikorzyńskich* (t. 1872), zawdzięczamy mu pomnikowe dzieło p. t. *Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia po koniec XVIII wieku w dawnéj Polsce* (Warszawa 1853—69, 3 serye) z tekstem polskim i francuskim i przepysznymi chromolitografiami. W wydaniu téj publikacyi pomagał Przeździeckiemu wiele **Edward Rastawiecki** (1805 † 1874), także miłośnik i badacz starożytności. Tenże wypracował *Mappografią dawnéj Polski* (Warszawa 1846), a nadto ułożył dokładny *Słownik malarzów Polskich* (t. 1850—57, 3 t.), ozdobiony wizerunkami celniejszych artystów. *Pamiętnik sztuk pięknych* wydawał w Warszawie od r. 1850 do 1855 **Paweł Bolesław Podczaszyński** (1824 † 1876), profesor szkoły sztuk pięknych, który prócz tego z powodu wystawy starożytniczéj, urządzonéj r. 1857 w stolicy Polski, ogłosił ważne dla archeologów dzieło p. n. *Przegląd historyczny starożytności krajowych* (Warszawa 1857). W numizmatyce odznaczył się **Ignacy Zagórski** (1788 † 1854), profesor liceum warszawskiego, a następnie urzędnik w komisyi skarbu. Pracę jego, uznaną za najlepszą na polu numizmatyki, p. t. *Monety dawnéj Polski* (Warszawa 1845, 2 t.), wydał własnym nakładem Rastawiecki. Godne w tym przedmiocie uwagi są jeszcze ks. **Ignacego Polkowskiego** *Wykopaliska Głębockie średniowiecznych monet polskich* (Gniezno 1876); **Franciszka Piekosińskiego** *O monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV wieku* (Kraków 1878); **Karola**

Beyera (ur. 1818) *Skorowidz monet polskich od 1506 do 1825* (Kraków 1880), ogłoszony przez Polkowskiego.

Uzupełniając niniejszy przegląd, wspominamy jeszcze o kilku pracownikach w przedmiocie archeologii lokalnéj. **Wincenty Hipolit Gawarecki** (1788 † 1852), prezes trybunału płockiego, opisywał pamiątki okolic rodzinnych w dziełach: *Wiadomość o mieście Płocku* (Warszawa 1821), *Opis topograficzno-historyczny ziemi dobrzyńskiéj* (Płock 1825), *Groby królów polskich w Płocku* (Warszawa 1827) i innych. **Franciszek Maksymilian Sobieszczański** (ur. 1814 † 1878), zasłużony na polu historyi, literatury i bibliografii, wydał *Rys historyczno-statystyczny zwrostu i stanu miasta Warszawy* (Warszawa 1848) i *Wycieczkę archeologiczną w gubernię Radomską* (t. 1852), nadto wzbogacił archeologią krajową cennóm dziełem p. n. *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnéj Polsce* (Warszawa 1847 — 49, 2 t.). **Kazimiérz Władysław Wojcicki** opisał *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* (Warszawa 1858, 3 t.). Ważna to praca tak dla badaczów starożytności, jak literatury ojczystéj. Podobne znaczenie i wartość mają jego: *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia* (Warszawa 1875), *Warszawa i jéj społeczność w początkach naszego stulecia* (t. t. r.), *Warszawa, jéj życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu od 1800—1830* (t. 1880). Starożytne pamiątki stolicy Polski opisywali jeszcze: **Franciszek Kurowski** (1796 † 1857) we *Wiadomości historycznéj o kościele metrop. warszawskim ś. Jana* (Warszawa 1841), tudzież **Aleksander Weinert** (1809 † 1879) w *Starożytnościach warszawskich* (Warszawa 1848—58, 6 t.). Zabytki gnieźnieńskie opisał historycznie ksiądz **Ignacy Polkowski** w ważnóm dziele p. t. *Katedra gnieźnieńska* (Gniezno u Langiego 1874—76). **Adam Honory Kirkor** (pseud. **Jan ze Śliwina**, ur. 1819) w czasie długiego pobytu swego w Wilnie badał pod względem archeologicznym stolicę Litwy, tudzież bliższe i dalsze téjże okolice i owoce swych spostrzeżeń zostawił w dziełach: *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach* (Wilno 1859), *Litwa i Ruś pod względem historycznym, geograficznym, statystycznym i archeologicznym* (Warszawa 1875), *Skarbiec katedry wileńskiéj* (t. 1876). Następnie osiadłszy w Krakowie, wydał: *Badania archeologiczne w okolicach Babic i Kwaczały* (Kraków 1874), *Pokucie pod względem archeologicznym* (t. 1876). Prusy królewskie w kierunku, o którym mowa, bada i opisuje **Gotfryd Ossowski** w *Zabytkach przedhistorycznych ziem polskich* (Kraków 1879—81). Z dawniejszych archeologów galicyjskich nakreślił *Kronikę miasta Lwowa* (Lwów 1844) **Dyonizy Zubrzycki** (1777 † 1861), pisarz pracowity, ale uprzedzony przeciw przeszłości narodowo-szlacheckiéj. Ksiądz **Sadok Barącz**, Dominikanin (ur. 1814), opisuje miasta i zabytki dziejowe Rusi Czerwonéj w dziełach: *Pamiątki miasta Żółkwi* (Lwów 1852), *Pamiątki miasta Stanisławowa* (t. 1858), *Pamiątki Jazłowieckie* (t. 1862), *Wolne miasto handlowe Brody* (t. 1865), *Pamiątki Buczackie* (t. 1882). O **Kondratowiczu** i **Kraszewskim** zob. §§. 172 i 178.

§. 190.

3. Teodor Narbutt. — Pisarze dziejów litewskich.

Na historyą Litwy we wielkich rozmiarach zdobył się w bieżącéj epoce Teodor Narbutt. Urodzony w Szawrach pod Lidą, dziedzicznéj majętności Narbuttów, r. 1784, wykształcenie naukowe odebrał w akademii wileńskiéj. Następnie widzimy go przez lat kilka w armii rossyjskiéj, biorącego żywy udział w wojnach owoczesnych. W końcu wrócił w stopniu kapitana inżynieryi do zagrody ojczystéj, aby poświęcić się gospodarstwu i pracom uczonym. Umarł w Wilnie w sędziwym wieku r. 1864.

Zawód naukowy rozpoczął od zbierania pamiątek litewskich, rozpatrywał téż latopisy, kroniki, dokumenta i podania miejscowe, w ogóle wszystko, co jakikolwiek związek miało z przeszłością tego kraju. Niebawem z obficie nagromadzonego materyału począł kreślić *Dzieje narodu litewskiego*. W miarę postępu urastało dzieło do olbrzymich rozmiarów. Ogłaszał je autor w Wilnie od r. 1835 do 1841 tomami i na dziewiątym zakończył. Po kronice Stryjkowskiego nie było większéj pracy o Litwie nad Narbuttową. Żałować tylko wypada, że pomimo dokładności nie jest zupełnie krytyczną, a nawet formą opowiadania nie ze wszystkiém się zaleca. Wyciąg z tego dzieła wyszedł następnie w jednym tomie p. t. *Dzieje narodu litewskiego w krótkości zebrane* (Wilno 1847). Prócz tego wydał Narbutt kronikę Bychowca w *Pomnikach do dziejów litewskich* (t. 1844) i *Pisma pomniejsze historyczne* (t. 1856), odnoszące się tak jak i tamte prace do dziejów Litwy.

Około zbadania historycznéj przeszłości Litwy położyli jeszcze inni pisarze niepospolite zasługi. **Michał Baliński** urodził się w Terespolu r. 1794. Wykształcenie naukowe odebrał w uniwersytecie wileńskim za najświetniejszych czasów téj szkoły. Już wtedy (t. j. od 1816) występował literacko, będąc współpracownikiem *Tygodnika Wileńskiego* i *Wiadomości brukowych* jako członek „Towarzystwa szubrawców.“ Następnie widzimy go w podróży zagranicznéj. Za powrotem wszedł w zawód publiczny, piastując z kolei różne godności, jako to: sekretarza wileńskiego Towarzystwa typograficznego i biblijnego, komisarza księgarń i drukarń w Królestwie polskiém, wiceprezesa wileńskiéj komisyi archeologicznéj, nawet honorowego kuratora gimnazyów stołecznych Litwy. Umarł w r. 1863. Prace jego są bądź ogólnéj, bądź lokalnéj natury, bądź szkice, bądź obrazy szérszych rozmiarów. Najpiérwsze, jak *Opisanie statystyczne miasta Wilna* (Wilno 1835) i *Historya miasta Wilna* (t. 1836/7, 2 t.), są cennym przyczynkiem do archeografii krajowéj. Do nich doliczyć wypada wydaną póżniéj *Dawną akademią wileńską*

(Petersburg 1862), jedyne źródło do dziejów szkoły głównéj litewskiéj. *Pamiętniki o królowéj Barbarze* (Warszawa 1837, 2 t.) wybiegają już na szerokie pole historyi, odsłaniając jednę z najciekawszych kart życia domowego dworów polskich. Szkice i zarysy dziejowe mieszczą się w *Pismach historycznych* (Warszawa 1843, 4 t.) i w *Studyach historycznych* (Wilno 1856). Są tu typy literackie i polityczne, spółczesne i z przeszłości. Co się tyczy saméj literatury, przysłużył się jéj Baliński niezmiernie życiorysami obu Śniadeckich, krewnych swoich. *Życie Jędrzeja Śniadeckiego* wyszło w Gnieźnie r. 1840, a *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* ukazały się na widok publiczny dopiéro po zgonie historyka w latach 1864 i 1865 i obejmują dwa spore tomy. Biografia uczonego astronoma i matematyka epoki Stanisławowskiéj należy bez wątpienia do najlepszych prac biograficznych w literaturze naszéj. Wyborném dziełem jest także *Starożytna Polska* (Warszawa u Orgelbranda 1843—50, 3 t.). Zawierają się tu i historyczne i geograficzne i statystyczne wiadomości o dawnéj Rzeczypospolitéj, pracowicie i krytycznie zebrane i z sobą powiązane. Praca ta stoi na dawniejszych poszukiwaniach i na samodzielném badaniu. Dokonał jéj Baliński w spółce z **Tymoteuszem Lipińskim** (ur. 1799, um. 1856), znakomitym starożytnikiem. Prawie wszystko, co dotyczy Litwy w tém dziele, jest pióra Balińskiego. — Dzieje rusko-litewskie rozjaśnia monograficznie także **Kazimiérz Stadnicki**, Galicyanin. Urodził się w Żmigrodzie r. 1808 z ojca Antoniego i matki Józefy z książąt Jabłonowskich. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie wiédeńskim rzucił się wcześnie do badań historycznych. Już w piérwszém dziele gruntownością poszukiwań i wyższością poglądów zwrócił na się uwagę. Dziełem tém były: *Piasty, rys historyczny* (Paryż 1842), roztrząsające stósunek władzy duchownéj i świeckiéj w pomienionéj czasu epoce i kreślące wybornie walkę tych dwóch potęg. Następnie do właściwéj przechodząc monografii, obrał Stadnicki za przedmiot pracy ważny w dziejach Rusi i Litwy ród Gedymina. Zużytkował wszelkie odnoszące się do tych czasów źródła i rzucił wiele pięknego światła nietylko na stósunki samych Gedyminowiców, ale i na cały okres zdarzeń owego wieku. Na cykl ten składają się: *a*) *Synowie Gedymina* (Lwów 1849 i 1853, 2 t.); *b*) *Bracia Władysława Jagiełły* (t. 1867 i *Dodatki* t. 1873); *c*) *Olgierd i Kiejstut* (t. 1870); *d*) *Koryjat Gedyminowicz i Koryjatowicze* (Kraków 1877). Inne prace Stadnickiego są: *a*) *Przyczynek do heraldyki polskiéj w średnich wiekach* (Lwów 1879), zawierający spis imion starosłowiańskich, przydomków, które przeszły na nazwiska szlacheckie, poczet szlachty Piastowskiéj; *b*) *O tronie elekcyjnym domu Jagiellonów w Polsce* (t. 1880); *c*) *O początkach arcybiskupstwa i biskupstw katolickich łać. obrz. na Rusi halickiéj i Wołyniu* (t. 1882). — Nowe światło na historyą jednego z Gedyminowiców rzucają **Antoniego Prochaski** *Ostatnie lata Witolda, studyum z dziejów intrygi dyplomatycznéj* (Kraków 1882). O **J. I. Kraszewskiego** *Wilnie i Litwie* zob. §. 178.

§. 191.

4. Andrzéj Moraczewski.

Wielkopolanin, urodził się r. 1802 w Dusinie, wiosce pod Gostyniem. Nauki początkowe i średnie pobierał w Poznaniu i Kaliszu; wyższe w uniwersytetach: lipskim, heidelbergskim i warszawskim, poświęcając się głównie umiejętnościom prawno-politycznym. Po otrzymaniu stopnia magistra prawa (1828) wszedł w służbę publiczną Królestwa, naprzód administracyjną, następnie sądową. W wypadkach listopadowych wziął czynny udział, poczém w Poznańskie wróciwszy, osiadł na wsi. Gdy w téj części dawnéj Rzeczypospolitéj życie umysłowe budzić się poczęło, należał Moraczewski do tych, którzy gorliwie wspierali literackie i narodowe usiłowania. Pisał do *Przyjaciela ludu*, *Tygodnika literackiego* i *Dziennika domowego*, a w roku 1843 założył i wydawał wraz z Libeltem *Rok*, jedno z najlepszych czasopism polskich, poświęconych piśmiennictwu. Na kilka lat przedtém rozpoczął badanie dziejów ojczystych. Praca szła raźno, co widać z wykładów publicznych o historyi polskiéj, które miał w zimie r. 1841 w Poznaniu. Przygotowywał téż do druku dzieło, mające we wielkim obrazie wystawić dzieje narodowe od czasów najdawniejszych, aż po rok 1795. Było to przedsięwzięcie poważne, ale nie bez trudności, tém bardziéj, że wypadło zajrzeć do źródeł i poczynić samodzielne poszukiwania dla usunięcia mnogich wątpliwości.

Z tém wszystkiém, tom piérwszy *Dziejów Rzeczypospolitéj polskiéj* ukazał się już w r. 1849 w Poznaniu i objął piérwsze wieki, aż do XV. Dalsze tomy wychodziły w latach następnych, a dziewiąty i ostatni opuścił prasę parę miesięcy po zgonie autora w r. 1855. Opowiadanie zamknięte zostało na abdykacyi Jana Kazimiérza. Na opracowanie reszty zabrakło już czasu. Czuł to zapewne i sam Moraczewski, że mu z trudnością przyjdzie dotrzeć do zamierzonego kresu; materyał bowiem rósł pod ręką z każdym rokiem i na pomieszczenie zdarzeń trzech wieków potrzeba było całych ośmiu tomów. Zyskała na tém tylko prawda dziejowa, w piérwszym tomie jeszcze nie wszędzie jasno przeświecająca. Przy całéj sumienności i krytyczności rozwija Moraczewski w ciągu dzieła pewne właściwe sobie zapatrywania na dzieje narodowe, które wszystkie znajdują wyjaśnienie swoje w republikańskiém stanowisku pisarza.

Obok historyka wielkopolskiego postawiony być może **Waleryan Wróblewski**, znany pod przybraném nazwiskiem **W. Koronowicza**. Ukrainiec z pochodzenia, urodził się w województwie bracławskiém r. 1809. Szkoły ukończył w Krzemieńcu, a potém osiadł na wsi. Umarł w r. 1877. Zawód literacki rozpoczął od krytyki niektórych powieści Rzewuskiego, w czém okazał wielki talent, połączony z gruntowną znajomością przeszłości narodowéj. Powszechną jednak uwagę zwrócił na się dopiéro późniéj dziełem: *Słowo dziejów polskich* (Lipsk u Gerharda i Wagnera 1858—60, 3 t.), w którém okazał się głębokim myślicielem, historyozofem. Cały zrąb zdarzeń i wypadków jest dlań tylko materyałem do rozumowań, jest środkiem do celu. Jakim zaś jest ten cel historyozofa, sam określa: „Całe dziejów pasmo niemal od 965 aż do 1795 roku — powiada — wydało mi się nigdy nie mogącą się stanowczo rozstrzygnąć walką piérwotnego słowa narodu i jego powołania z dwiema przeciwnymi mu zasadami: monarchiczną i możnowładzką.“ Piérwotném słowem narodu u Wróblewskiego jest „gmina“. Poglądy swoje rozsnuwał na podstawie pracy Moraczewskiego, następnie na gruncie własnych badań. Pokrewieństwo zasad i wspólność źródeł zbliżają go więc do twórcy „Dziejów Rzeczypospolitéj.“

§. 192.

5. Karol Szajnocha.

Krytyczność w historycznéj pracy z artyzmem formy, posuniętym do najwyższego stopnia w wykończeniu, połączył Karol Szajnocha. Urodził się na Rusi Czerwonéj w Samborskiém w Komarnie roku 1818. Ojciec jego Wacław był sędzią dominikalnym, matka Marya pochodziła z domu Łozińskich. Najstarszy w rodzeństwie, okazywał Karol w pacholęcym już wieku niezwykłe usposobienie: jakąś tęskną zadumę i pociąg do samotności; gdy drudzy na igraszki i pustoty się wylewali, on w zakątku siadywał i czytał. Pierwotne wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, tożsamo początkowe nauki, które w jedenastym roku życia ukończywszy (1829), bez przeszkody przeszedł do gimnazyum samborskiego. Uczęszczał tu do klas niższych i uczył się dobrze, na kursa wyższe oddany został do Lwowa. Już był słuchaczem filozofii i docierał szczęśliwie do kresu edukacyi szkolnéj, gdy niespodziewany wypadek sprowadził nań srogą karę, która nietylko położyła koniec naukom Szajnochy, ale i przystęp mu zamknęła do zawodów publicznych. Tą karą było więzienie, z którém się spotkał w r. 1835.

W téj twardéj szkole życia, znanéj dobrze pisarzom galicyjskim owoczesnéj generacyi, dojrzał młodzieńczy umysł Karola i wyszlachetniał. Jeżeli już dawniéj odznaczał się powagą i zami-

łowaniem pracy, pojął dopiéro teraz jasno wysokie jéj znaczenie w służbie narodowéj. Postanowił téż poświęcić się jéj zupełnie i z całém wysileniem. Gdy odzyskał wolność (1837), nie zastał już ojca. Wdowa wraz z trojgiem sierót osiadła na małym folwarczku w Żydaczowie i przyjęła wracającego syna ze łzami jako pocieszyciela i opiekuna. Wypadło tedy młodzieńcowi zająć się losem rodzeństwa i uporządkowaniem stósunków domowych. Dopiéro w r. 1839 przybył do Lwowa. W stolicy czerwonoruskiéj trafił właśnie na chwilę rozbudzenia ruchu umysłowego po długim letargu. Były to po wypadkach listopadowych piérwsze drgnienia ockniętego życia, piérwsze jutrzenkowe błyski światła. Na promienie jego składała się sama młodzież: Leszek Borkowski, Dzierzkowski, Magnuszewski, Jan Dobrzański, Bielowski, Ujejski, Kaczkowski — poeci, powieściopisarze, krytycy. Poezya szła górą. Organem tych szermierzy ducha było pisemko z tytułu niepozorne, jedyne przecież w swoim rodzaju, wielce zasłużone i wielce szanowne. *Dziennik mód paryskich*, osłonięty krawiecką firmą, był w całém tego słowa znaczeniu doborowém pismem literackiém. Twarde okoliczności czasu nie pozwalały jeszcze na wydawnictwo czasopisma z otwartą przyłbicą i poczciwe usiłowania piśmiennicze skazane były na szukanie gościnności u pożyczanych godeł. W to koło czerwonoruskich pisarzów wszedł Karol Szajnocha. Z żywą wyobraźnią i gorącém sercem nie dziw, że zaczął od powieści i poezyi. *Romans na własne oczy widziany* jest piérwszym płodem pióra poczynającego literata i drukowany był (1840) w *Dzienniku*. Zawód powieściowy nie odpowiadał jednak zdolnościom Szajnochy; jakoż po téj jedynéj próbie skierował pióro swoje ku poezyi dramatycznéj.

Miał wielki talent poetyczny. Utwór *Stasio*, napisany w r. 1843, wprowadzony został na deski teatralne i obudził żywą dyskusyą o dramatyczne zdolności autora. *Panicz i dziewczyna*, *Maryna Mniszchówna* i *Jerzy Lubomirski* stanowią dalsze ogniwa na obraném polu. Młody poeta, zachęcony powodzeniem, pracował wytrwale i obudzać począł wielkie nadzieje. Życzliwi upatrywali w nim wschodzącą gwiazdę dramaturgii. Nie tu jednak miał osiągnąć wawrzynowe wieńce. Już same tytuły ostatnich utworów poetycznych Szajnochy wskazują, że wstępował na nowe tory. Aby napisać Mniszchównę albo Lubomirskiego, trzeba było podjąć gruntowne studya w historyi. Podjął je rzeczywiście poeta, a nowe światy, które mu się teraz otwierały, nie mogły nie wywrzeć nań uroku. Prawda, że dramat historyczny musi się oprzeć

o dzieje i zaczepić o ich badanie. Autor Lubomirskiego mógł więc snadnie pozostać przy poezyi; ale właśnie teraz rozstrzygała się w nim walka między dawną a nową skłonnością i wypadła na korzyść téj ostatniéj: poeta przeszedł stanowczo do historyi, przenosząc z dziedziny ideału do tych nowych światów wszystkie blaski, które tylko zdolne były rozświecić przeszłość i pięknie ją opromienić. Było to w r. 1848. W rękopisie miał wykończone dwa szkice dziejowe, wydobyte z zamierzchłéj, mało znanéj i mało badanéj epoki. Piérwszy nosił miano *Bolesław Chrobry*, drugi *Piérwsze odrodzenie się Polski 1279—1333*. Ogłoszone drukiem w r. 1849 sprawiły ogromne wrażenie. Co się w nich szczególniéj podobało, to forma pełna wdzięku, łatwa, niemal powieściowa, taka, jakiéj dotąd nie użył żaden z dziejopisów. Prócz tego plastyka w wykonaniu, cieniowanie charakterów i ugrupowanie figur wprowadzonych wynosiły te prace wysoko ponad skromne opowiadanie, dając w nich widzieć prawdziwe obrazy historyczne, nakreślone mistrzowską ręką. W *Bolesławie Chrobrym* ujrzeliśmy po raz piérwszy z bliska kolosalną postać założyciela Polski, a *Piérwsze odrodzenie*, malując chwilę podobną do obecnéj, prócz przedmiotowéj wartości ma jeszcze tę zaletę moralną, że budzi w społeczeństwie otuchę w lepszą przyszłość. Poeta stanął od razu wysoko w dziejopisarstwie.

Przez ten czas i późniéj był współpracownikiem różnych pism czasowych: nasamprzód (do 1848) *Rozmaitości*, dodawanych do *Gazety lwowskiéj*, gdzie zajmywał niewdzięczne i tylko dla chleba przyjęte stanowisko kronikarza, następnie *Tygodnika polskiego* i *Biblioteki Ossolińskich*, nakoniec (1842) *Dziennika literackiego*, który sam stworzył i w początkach głównie zasilał. W r. 1853 otrzymał posadę kustosza w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich i wszedł w śluby małżeńskie z Joanną Bilińską. Dla instytutu pracował sumiennie i bez znużenia. Układał katalog dzieł polskich, a przy powtórném wydaniu słownika Lindego prowadził nietylko korektę piérwszych tomów, lecz uzupełniał nadto własnymi badaniami dzieło warszawskiego leksykografa. Przy tém wszystkiém znachodził zawsze jeszcze dość czasu do poszukiwań dziejowych. Przedsiębrał je u samych źródeł i z surowego materyału, nieraz z luźnych wzmianek kronikarskich, lub archiwalnych odtwarzał przeszłość w rysach wspaniałych, ujmujących prawdą i życiem. I czy to były obrazki w miniaturowych ramkach, czy kompozycye wielkich rozmiarów, wszędzie przebijało mistrzowstwo w wykończeniu. *Szkice historyczne* (Lwów

1854—69), pomieszczone w cztérech tomach, należą do różnych epok czasu i są, jak je słusznie mieni Bartoszewicz, „brylancikami literatury.“ W żywém oświetleniu przesuwają się tu przed oczyma czytelnika różne wieki i różni ludzie: czasy Chrobrego i św. Kingi i króla chłopków, co to z kamienia zmurował Polskę, i krzyżackich zapasów i Jagiellońskich pokoleń; występuje i postać zwycięzcy pod Wiédniem w pielgrzymiém odzieniu i Czarniecki i Opaliński; a nietylko historyi saméj dotykają te prześliczne szkice, ale i literatury; boć dopiéro Szajnocha wykazał, kto był autorem „Wojny Chocimskiéj“ i jaki jest stósunek satyr poznańskiego wojewody do osoby ich twórcy. Najznakomitszém jednak, pomnikowém dziełem naszego dziejopisa jest *Jadwiga i Jagiełło* (Lwów 1855/6, 3 tomy; wydanie drugie t. 1861, 4 t.). Jest to owoc dwunastoletniéj, sumiennéj pracy, przepyszne malowidło wielce ciekawego wieku. Obok głównych postaci, występujących na same czoło obrazu, grupuje się wiele innych figur z różnych warstw społecznych, a wszystko przedstawione jest na tle czasu i kraju, nakreśloném malowniczo, w uderzających, żywych barwach. Czytając te księgi, zdajesz się być przeniesionym w ów wiek odległy, który jasny i czysty i prawdziwy z poza mroku dziejowego wychyla się ku tobie.

„Jadwigą i Jagiełłą“ stanął Szajnocha na szczycie twórczéj potęgi. Zaczęła się doń uśmiechać sława; od końca do końca ziem polskich znane było imię jego. Zdawało się, że mógł marzyć teraz o pięknéj przyszłości. Ciemne jednak, złowrogie chmury jęły się coraz wybitniéj zarysowywać na jéj widnokręgu. Zasłużony pracownik nie cieszył się nigdy czerstwém i trwałém zdrowiem. Niemoc wzroku pochodziła jeszcze z lat dawniejszych, a późniéj zatrważające poczynała przybierać rozmiary. Męczyło go czytanie. W r. 1857 pojechał do Belgii szukać porady u najcelniejszych lekarzy. Nic nie pomogli. Światło dzienne gasło dlań powoli, powoli, aż nadeszła noc okropna, długa, bez końca! Stało się to na schyłku r. 1858. Możemy sobie wyobrazić przerażenie wszystkich przyjaciół Szajnochy w całym kraju. Jemu samemu zdało się zrazu, że przywalony ogromem nieszczęścia nie zdoła już podjąć dalszéj pracy. A czuł jéj konieczność i czuł, że jeszcze nie wysnuł wszystkiego, co mu wysnuć, wypracować przypadło. Przemógł się jednak rychło i mimo kalectwa postanowił dopełnić zadania. Postanowienie było silne i przezwyciężyło wszelkie przeszkody. Zamknięty w przybytku domowym — już bowiem w początkach słabości złożył był urząd kustosza — prowadził więc

daléj przerwane na chwilę poszukiwania, posługując się okiem lektora, gdy nie mógł własném. Pisał wszakże sam za pomocą przyrządu wyraziście i czytelnie. Tak wygotował *Lechicki początek Polski* (Lwów 1858) i drugie wydanie *Jadwigi i Jagiełły*, a nadto nawiązał szereg nowych opowiadań. Piérwszém ich ogniwem jest *Mściciel, opowiadanie o Janie III* (Żytomiérz 1860), utwór pyszny, istny poemat. Szkoda, że nie stało już autorowi czasu na dalsze o tym wielkim bohatyrze opowiadania. Zajmywała go tymczasem inna, nie mniéj wdzięczna praca: tom trzeci *Szkiców historycznych*, których dwa tylko dotąd były znane, i *Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648* (Lwów 1865—69, 2 t.), ustęp z dziejów Władysława IV, wykończony tak jak wszystkie poprzednie utwory.

Na tém dziele złożył Szajnocha pióro dziejopisa; dalsza praca była niepodobną. Wypalała się już lampa jego żywota. Po utracie wzroku nastąpiło powolne ubywanie ruchu i zachodził już kres dni jego. Umarł 10 stycznia 1868 r. Na uczczenie pamięci wielkiego męża utworzono ze składek publicznych stypendyum jego imienia dla ludzi, zasłużonych na polu piśmiennictwa.

„*Dzieła Karola Szajnochy*“ w piérwszém zbiorowém wydaniu wyszły w Warszawie (1876—79) w dziesięciu tomach, z obszernym życiorysem pisarza, pióra Klemensa Kanteckiego.

Obok Szajnochy, który jest mistrzem w monografii historycznéj, bardzo trudno postawić kogo drugiego, nawet z pomiędzy pracowników, zasłużonych na niwie dziejowéj. Jest przecież kilku, którzy sposobem opowiadania, pełnym wdzięku, w mniejszym lub większym stopniu zbliżyć się doń usiłowali. Takie znamiona noszą na sobie **Bernarda Kalickiego** *Zarysy historyczne* (Lwów 1869) i *Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski* (Kraków 1878). Jeszcze bardziéj odznacza się darem, o którym mowa, **Antoni Józef Rolle** (pseudonym **dr. Antoni J.**). Urodzony r. 1830 w Henrykówce, osadzie powiatu Mohylowskiego, z familii pierwotnie francuskiéj, ukończył (1855) nauki w uniwersytecie kijowskim na wydziale medycznym. Mieszka w Kamieńcu podolskim, gdzie jest lekarzem. Obok swego zawodu oddaje się z zapałem poszukiwaniom historycznym. Korzystając z rozmaitych materyałów, przeważnie rękopiśmiennych, kreśli w sposób ujmujący wizerunki różnych osób, miejsc i zdarzeń dziejowych głównie Podola i Ukrainy w wieku XVII i XVIII w *Opowiadaniach historycznych* (Lwów 1876 i Warszawa 1882), *Nowych opowiadaniach historycznych* (Lwów 1878), *Gawędach z przeszłości* (t. 1879, 2 t.), *Zameczkach podolskich na kresach multańskich* (Warszawa 1880, 3 t.), *Dziejach szlachty okolicznéj w owruckim powiecie* (t. 1882), *Niewiastach kresowych* (t. 1883). W téj bogatéj galeryi ciekawych postaci spotykamy i literacki typ Dyzmy Bończy Tomaszewskiego. Na szerokie pole dziejowe wybiega **Ludwik Kubala** (ur. w Kamienicy, w Sandeckiém r. 1838), profesor gimnazyalny we Lwowie.

W jego *Stanisławie Orzechowskim* (Lwów 1870) staje żywo przed oczyma burzliwy czas reformacyi, a w *Szkicach historycznych* (t. 1880, 2 t.) i *Jerzym Ossolińskim* (t. 1883, 2 t.) niejedna ważniejsza chwila dziejowa wieku XVII. Do tego grona należy również **Stanisław Smolka** (ur. 1850, syn Franciszka), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. W pracach swoich: *Henryk Brodaty* (Lwów 1872), *Początki feudalizmu* (t. 1874), *Mieszko Stary i jego wiek* (Kraków 1881), *Szkice historyczne* (t. 1882—83, 2 t.) okazuje umiejętne korzystanie ze źródeł, a w *Mieszku* i w *Szkicach* oprócz tego zajmującą formę opowiadania. Przymiotami, o których mowa, odznaczają się w wysokim stopniu także *Opowiadania i roztrząsania historyczne* **Szujskiego** zob. §. 176, *Szkice z czasów Saskich* i *Studya historyczne i literackie* **Bartoszewicza**, tudzież *Opowiadania i studya historyczne* **Jarochowskiego** zob. §. 193.

§. 193.

6. Julian Bartoszewicz. — Monografiści różnych epok dziejowych.

W gronie historyków polskich w ogóle, a pisarzów monografii w szczególności zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc J u l i a n B a r t o s z e w i c z. Potomek szlachty litewskiéj herbu Jastrzębiec, urodził się z ojca Adama i matki Amalii z Sengtellerów w Białéj podlaskiéj r. 1821. Nauki niższe i średnie pobierał w rodzinném miasteczku i w Warszawie; do uniwersytetu zaś uczęszczał w Petersburgu (1838—42), poświęcając się studyom historyczno-językowym. Obrał zawód nauczyciela i zaraz po uzyskaniu patentu kwalifikacyjnego otrzymał posadę w gimnazyum gubernialném warszawskiém. Były wtedy czasy trudne i wiele musiał znosić przykrości. Nie podobały się władzom naukowe prace profesora, a szczególniéj wiejący z nich duch polski, który od uczonych książek udzielał się uczniom w wykładach. Za karę przeniesiono go nawet na dwa lata do szkoły powiatowéj w Końskich, powiecie opoczyńskim; usiłowania prywatne wróciły mu jednak dawne stanowisko. Było to w r. 1849. Bartoszewicz nie ugiął się pod brzemieniem ciężkich doświadczeń. Nie porzucił ulubionéj pracy, owszém w dwójnasób się jéj poświęcił. Poszukiwania dziejowe nie przeszkadzały mu zajmywać się w r. 1854 *Dziennikiem warszawskim*, w r. 1858 *Kroniką*, w r. 1859 *Biblioteką warszawską* i *Encyklopedyą powszechną*. Zniósł nawet usunięcie od urzędu (1866) i poprzestał na pensyi kustosza biblioteki głównéj, a gdy i tę mu odjęto (1869), usunął się w głąb cichych ścian domowego przybytku. Zdawało się, że z olbrzymich mate-

ryałów, które zgromadzał od lat najmłodszych, wysnuje teraz wielkie dzieło, godne swego talentu i zapału dla rzeczy ojczystych. Pracował nad takiém dziełem, nadwerężone zdrowie nie użyczyło mu już wszelako długiego żywota. Umarł 5 listopada roku 1870.

Wszystkie drukiem ogłoszone i z rękopisów wydobyte prace Bartoszewicza, pomieszczone w osobném wydaniu, zapełniają wiele tomów. Świadczy to wymownie o płodności koronnego historyka. Życiorysy znakomitych mężów czy to w publicznym zawodzie, czy w naukowym; instytucye, prawa, sejmy, wojny; dzieje królów, rodów książęcych, kościołów i miast, oto były przedmioty, którym poświęcał pióro swoje. Wychodził z téj zasady, którą wyznawali i inni monografiści, że „nie będzie można piérwéj stworzyć doskonałéj całości dziejów, dopóki wszystkie szczegóły nie będą wprzód wykryte i wyświecone.“ Dlatego to rzucał się na opracowanie tylu i tak różnorodnych przedmiotów. Z liczby dzieł Bartoszewicza zasługują na uwagę: 1) *Królewicze biskupi* (Warszawa u Orgelbranda, 1851), t. j. biografie Fryderyka Jagiellończyka, Jana z książąt lit., Jana Olbrachta i Karola Ferdynanda Wazy; 2) *Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta* (t. 1852), wizerunki znamienitszych figur owoczesnych; 3) *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku* (Petersburg u Wolffa 1853—57, 3 t.), galerya postaci literackich i historycznych, między którymi wybitniejsze miejsce zajmują: biskup Naruszewicz, prymas Łubieński i Ignacy Krasicki; 4) *Kościoły warszawskie opisane pod względem historycznym* (Warszawa 1855—57); 5) *Królowie polscy* (t. 1857 — 60); 6) *Arcybiskupi Gnieźnieńscy i Prymasi* (t. 1858—65); 7) *Hetmani polscy koronni i W. X. Lit.* (t. 1860—66); 8) *Historya literatury polskiéj* (t. 1861), dzieło wielkiéj wartości, oparte na badaniach samodzielnych i bogate w nowe poglądy. Tysiąc kilkaset rozpraw znajduje się nadto w warszawskiéj *Encyklopedyi powszechnéj*. Od r. 1877 wychodzą w Krakowie w wydaniu zbiorowém *Dzieła Juliana Bartoszewicza*, z których dwa piérwsze tomy obejmują *Historyą literatury*, z notat autora dopełnioną, cztéry dalsze *Historyą pierwotną Polski*, sięgającą po koniec panowania Mieczysława Starego, skreśloną na podstawie badań źródłowych w obrazie o ramach szerokich, w którym szczególniéj obaj Bolesławowie: Chrobry i Krzywousty wydatnie na tło występują; tom siódmy *Szkice z czasów Saskich*; tom ósmy, dziewiąty i dziesiąty *Studya historyczne i literackie*, odznaczające się tak jak *Szkice* wyborném wykończeniem.

Na polu monografii historycznéj, któréj zadaniem jest rozświecenie pewnych epok dziejowych, lub działalności wybitniejszych postaci publicznych, mamy oprócz Szajnochy i Bartoszewicza jeszcze wielu innych zasłużonych pracowników. **Józef Łukaszewicz**, urodzony r. 1799, był po ukończeniu studyów przez czas dłuższy dyrektorem biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, następnie profesorem jednego z gimnazyów stolicy wielkopolskiéj. Wspiérał gorliwie ruch umysłowy téj prowincyi. Czasopisma ówczesne wiele mu mają do zawdzięczenia, szczególniéj *Przyjaciel ludu*, którego losy, jako dziennika przeznaczonego dla najobszerniejszych warstw społecznych, jak najmocniéj go obchodziły. Opracowywał przedmioty mało dotykane, albo zgoła pomijane, krytycznie i sumiennie. Historyą reformacyi w Polsce rozjaśnił w szczegółach dokładnie, lubo nie bez wycieczek, przeciwnemu czynionych obozowi. Z dzieł jego zasługują na uwagę: *a*) *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku* (Poznań 1832); *b*) *O kościołach Braci czeskich w dawnéj Polsce* (t. 1835); *c*) *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania* (t. 1838, 2 t.); *d*) *Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie* (t. 1844, 2 t.); *e*) *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnéj Małopolsce* (t. 1853); *f*) *Historya szkół w Koronie i w WX. Litewskiém* (t. 1849—51, 4 t.), praca bardzo staranna i jedyna w tym przedmiocie. Od r. 1852 osiadł Łukaszewicz w Targoszycach pod Kobylinem, gdzie umarł w r. 1873.

Dokładnością w opracowaniu odznaczał się także **Maurycy Dzieduszycki** (pseudonym **M. J. A. Rychcicki**). Urodzony w Rychcicach, wsi obwodu samborskiego, w r. 1813, uczył się u księży Jezuitów w Tarnopolu, w końcu w uniwersytecie lwowskim, gdzie uczęszczał na kurs prawa. Przez długi czas był urzędnikiem politycznym, na ostatku radcą namiestnictwa galicyjskiego, prócz tego od r. 1851 do 1869 piastował godność zastępcy kuratora Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Umarł we Lwowie roku 1877. Z młodu polubił poszukiwania historyczne i ciągle im się oddawał. Z przeszłości wybierał postaci głośne w dziejach kościoła, kreśląc z zamiłowaniem ich wizerunki. Obok nich uwydatniał na tle wieku wszystko, cokolwiek dało się pomieścić w ramach obrazu i służyło do jego uzupełnienia. Ma właściwy sobie, odrębny pogląd na owoczesne stósunki. Pióra jego są: 1) *Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków* (Lwów 1843/4, 2 t.); 2) *Piotr Skarga i wiek jego* (Kraków 1850/51, 2 t.); 3) *Zbigniew Oleśnicki* (t. 1853/4, 2 t.); 4) *Żywot Wacława Sierakowskiego* (t. 1868); 5) *Starostowie ruscy i lwowscy* (Lwów 1871); 6) *Kościół katedralny lwowski obrządku łacińskiego* (t. 1872); 7) *Rys dziejów kościoła katolickiego w Szwecyi* (Kraków 1874); 8) *Żywot Wincentego Pola* (Lwów 1877). Oprócz Dzieduszyckiego, zajmują się historyą kościoła katolickiego w Polsce: **Emil Sieniawski** w dziele *Biskupstwo warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi pruskiéj* (Poznań 1878, 2 t.); **Edward Likowski** w *Dziejach kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*... (Poznań 1880); **Tadeusz Gromnicki** w monografii p. n. *Święci Cyryl i Metody* (Kraków 1880); **Jan Korytkowski** w wizerunkach histo-

tycznych p. t. *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnéj gnieźnieńskiéj od r. 1000 do dni naszych* (Gniezno 1882—83, 3 t.).

Ludwik Łętowski (1786 † 1869), kanonik katedralny krakowski i biskup joppejski in partibus, wypracował ważne dzieło p. t. *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* (Kraków 1854, 4 t.), zawierające nietylko ciekawe szczegóły biograficzne, ale i ogólno-dziejowe. Styl ma suchy; ale materyał, który podaje, pożądanym będzie zawsze czy to dla badacza historyi, czy literatury.

Aleksander Przeździecki, wielce zasłużony pracownik na polu archeologii krajowéj (zob. §. 189), urodził się r. 1814 w Czarnym Ostrowie na Podolu. Wykształcenie naukowe odebrał w szkole krzemienieckiéj i w uniwersytecie berlińskim. Podróżował wiele po obcych krajach; a rozmiłowany w zabytkach przeszłości ojczystéj, czynił za nimi wszędzie pracowite poszukiwania, nie skąpiąc trudu, ni grosza. Żadna, choćby najdrobniejsza rzecz w tym kierunku nie uchodziła jego uwadze. Umarł w Krakowie r. 1871. Zebrawszy wszelki znany materyał historyczny do czasu Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, przedsięwziął wielkie studyum o téj pełnéj chwały epoce dziejów naszych. Kilkaset oryginalnych listów różnych osób z tego wieku, które odszukał, rzucając wiele nowego światła na ów okres, pozwoliły uczonemu badaczowi w *Jagiellonkach polskich* (Kraków 1868, 4 t.) skreślić dokładny obraz rodziny i dworu tych królów. Pracę tę uzupełnił w tomie dodatkowym (V, Kraków 1878) Józef Szujski nowymi materyałami, z tajnego archiwum wiédeńskiego zaczerpniętymi, tudzież piękném opowiadaniem o ostatnich latach Zygmunta Augusta i Annie Jagiellonce (por. § 176).

Pomiędzy badaczami przeszłości naszéj zasługuje na szczególniejszą uwagę także **Franciszek Duchiński**. Urodzony r. 1817, spędził młodość na Ukrainie, w domu Henryka Tyszkiewicza, marszałka gubernialnego szlachty kijowskiéj. Była to familia ruska, przechowująca w czystości tradycye świetnych czasów Rzeczypospolitéj. Tu poznał i polubił Duchiński przeszłość ojczystą; a że kwestja co do stósunku Polski a Rusi i Rossyi była na porządku dziennym, rzucił się więc do żmudnych badań, które zadecydowały o jego przyszłości. Badania te były ze wszech miar na czasie. Podróż po krajach tureckich, po Włoszech i Francji, którą następnie przedsięwziął, nie przerwała wcale rozpoczętych poszukiwań, owszém wsparła je nowym materyałem. Przed forum dziejowego sądu powołał nietylko fakta historyczne, ale geologią i statystykę i wszystko, co tylko mogło dać jakie świadectwo zawezwanéj przed sąd przeszłości. Okazał, że Polanie byli pierwotnie tak dobrze nad Dnieprem, jak nad Wartą i Wisłą; rozjaśnił także stanowisko Rossyan w świecie słowiańskim. Te swoje zdobycze, nowe dla nas, ale nie nowe w czasie i przeszłości, rozpowszechnia Duchiński, jak może, słowem i piórem, i nietylko swoich, ale i obcych poucza o właściwym stanie rzeczy. Zapatrywania jego wyłuszczone są najdokładniéj w *Zasadach dziejów Polski* (Paryż 1858—63, 3 części). Obecnie jest kustoszem muzeum polskiego w Rapperswylu.

Godne uwagi są monograficzne prace z zakresu przeszłości naszéj innych jeszcze historyków. **Dominik Szulc** (1797 † 1860), profesor w Warszawie, badał historycznie ziemie pruskie w dziele *O znaczeniu Prus dawnych* (Warszawa 1846), tudzież w innémp. n. *O Pomorzu Zaodrzańskiém* (t. 1850). **Kazimiérz Jarochowski** (ur. 1828) opracował *Dzieje panowania Augusta II* (Poznań 1856), skreślił stósunki *Wielkopolski w czasie piérwszéj wojny szwedzkiéj* (t. 1864), tudzież cały szereg zajmujących *Opowiadań historycznych* (t. 1860—63, 2 t.), *Opowiadań i studyów historycznych* (Warszawa 1877), *Nowych opowiadań i studyów historycznych* (t. 1882), głównie z wieku ośmnastego. **Felicyan Antoni Kozłowski** (1805 † 1870), profesor liceum warszawskiego, napisał *Dzieje Mazowsza za panowania książąt* (Warszawa 1859). **August Mosbach,** tłómacz Kochowskiego (zob. §. 88), jest autorem kilku cennych rozpraw historycznych, jak: *Piotr, syn Włodzimiérza, sławny dostojnik Polski wieku XII* (Ostrów 1865), *Godysław Paweł dziejopisarz łacińsko-polski wieku XIII* (Lwów 1867), *Bolesław Chrobry* (Poznań 1871), *Początki Unii lubelskiéj* (t. 1872). **Karol Hoffman** (1798 † 1875), mąż Klementyny Tańskiéj (zob. §. 212), zyskał rozgłośne imię jako badacz reform politycznych w Polsce. Poglądy jego mamy wyłuszczone w *Obrazie rządu i prawodawstwa dawnéj Polski* (Poznań 1847—49), w *Historji reform politycznych w dawnéj Polsce* (Lipsk 1867), w *Przyczynach podziału monarchii polskiéj po Bolesławie Krzywoustym* (Kraków 1872). Ważném jest także jego studyum historyczne: *O panslawizmie zachodnim* (Poznań i Berlin 1868), t. j. o stósunkach Czech i Polski do r. 1515. **Antoni Walewski** (1805 † 1876), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, opowiedział na podstawie wielu nieznanych źródeł: *Historyą wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimiérza* (Kraków 1866—68, 2 t.), *Historyą wyzwolonéj Rzeczypospolitéj wpadającéj pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimiérza* (t. 1870—72, 2 t.), tudzież *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III* (t. 1874, tom piérwszy). **Ksawery Liske** (ur. 1838), profesor uniwersytetu lwowskiego, wydał: *Studya z dziejów wieku XVI* (Poznań 1867), oprócz tego wiele mniejszych rozpraw i rozbiorów historycznych po czasopismach. **Wojciech Kętrzyński** (ur. 1838), dyrektor zakładu narodowego Ossolińskich we Lwowie, w ślad za Dominikiem Szulcem rozjaśnia daléj dziejowe stósunki Prus w pracach: *O narodowości polskiéj w Prusiech Zachodnich za czasów Krzyżackich* (Kraków 1874) i *O ludności polskiéj w Prusiech nięgdyś Krzyżackich* (Lwów 1882). **Tadeusz Wojciechowski** (ur. 1838), profesor historyi Polski w uniwersytecie lwowskim, podał w *Chrobacyi* (Kraków 1873) krytyczny rozbiór starożytności polskich i słowiańskich, a w dziele *O rocznikach polskich X do XIV wieku* (t. 1880) zestawił i z niezwykłą bystrością zbadał najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa naszego.

W końcu zasługują na wspomnienie wyczerpujące i cenne monografie następujących pisarzów: **Fryderyka Skarbka** (1792 † 1866) *Dzieje księstwa Warszawskiego* (Poznań 1876, 2 t.) i *Dzieje królestwa Polskiego* (t. 1877) po rok 1831; **Wincentego**

Zakrzewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego *Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce* (Lipsk recte Lwów 1870), *Stósunki Stolicy Apostolskiéj z Iwanem Groźnym* (Kraków 1873), *Po ucieczce Henryka — dzieje bezkrólewia 1574—1575* (t. 1878); **Henryka Lisickiego** *Aleksander Wielopolski* (Kraków 1877—79, 4 t.); **Maryana Dubieckiego** *Kudak* (Kraków 1879); **Klemensa Kanteckiego** (zob. §. 199) *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski ojciec Stanisława Augusta* (Poznań 1880, 2 t.) i *Sumy neapolitańskie* (Warszawa 1881); **Stanisława Lukasa** *Rozbiór po-Długoszowéj części Kroniki Wapowskiego* (Kraków 1880); **Franciszka Piekosińskiego** *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju* (Kraków 1881); **Bronisława Zaleskiego** *Żywot księcia Adama Jerzego Czartoryskiego* (Poznań 1881, tom I); **Emila Sieniawskiego** *Pogląd na dzieje Sławian zachodnio-północnych między Łabą a granicami dawnéj Polski* (Gniezno 1881); **Augusta Sokołowskiego** *Przed rokoszem* (Kraków 1882); **Aleksandra Kraushara** *Olbracht Łaski wojewoda sieradzki* (Warszawa 1882, 2 t.). O **Bielowskim** zob. §. 194; o monografiach z dziejów Litwy zob. §. 190; z wieku Stanisława Augusta §. 197; o **Gillerze** §. 198; o **Nehringu** §. 199; o **Mochnackim** §. 200.)

§. 194.

7. August Bielowski. — Zbieracze źródeł historycznych.

August Bielowski urodził się w Krechowicach, w Stryjskiém, r. 1806. Do szkół uczęszczał w Stanisławowie i Buczaczu; następnie (1828) słuchał we Lwowie kursów filozofii i prawa. Wypadki listopadowe zawiodły go, jak wielu innych, pod chorągwie narodowe i dopiéro po ukończeniu wojny wrócił do Lwowa. W stolicy Rusi Czerwonéj począł się właśnie w tym czasie budzić ruch umysłowy z długiego otrętwienia. Pomiędzy młodymi pisarzami, którzy się wzięli do pracy, położył Bielowski niepoślednie zasługi. Piérwsze utwory jego pióra, pochodzące jeszcze z czasów studenckich, spotykamy w *Haliczaninie*, wydanym przez Chłędowskiego na r. 1830. Są to poezye, po części oryginalne, po części przekłady z serbskiego. Obdarzony znamienitym talentem poetyckim, nie dziw, że się Bielowski z zapałem teraz rzucił na to pole. I Szajnocha i inni ówcześni literaci galicyjscy zaczynali od poezyi, a przechodzili dopiéro późniéj do innych zawodów. Bielowski jako poeta ma to przed nimi, że pozostawił dzieła, które zawsze zajmą zaszczytne miejsce pomiędzy utworami poetycznymi piśmiennictwa naszego. Wszedłszy na drogę tłómaczeń, obdarzył literaturę naszę wybornym przekładem *Wyprawy Igora na Połowców* (Lwów 1833, zob. §. 7); tłómaczył

téż ruskie pieśni ludowe i ogłaszał je w wydawanéj przez siebie *Ziewonii*. Tłómaczenia te, równie jak poezye oryginalne, wyszły potém w zbiorze osobnym, zatytułowanym *Dumki* (Praga 1838). Największym utworem Bielowskiego jest rapsod dziejowy p. t. *Pieśń o Henryku Pobożnym*, zamieszczony w drugim roczniku *Ziewonii* (Sztrasburg 1839). Przyłożył jeszcze ręki do tłómaczenia Szyllera (zob. §. 172), ale właściwie na Henryku Pobożnym zawiesił już lutnię poety pomimo tego, że wspomnianym rapsodem obudził wielkie nadzieje. Wstępował zwolna do przybytku historyi. Już Henryk Pobożny wprowadził go w jéj tajniki. Przeszłość narodowa nabierała coraz więcéj uroku w oczach Bielowskiego i niebawem rzucił się cały w jéj zgłębianie. Księgozbiór Ossolińskich otworzył pracowitemu badaczowi kopalnię nieprzebranego materyału. (Owoce nowych studyów spostrzegamy już w r. 1842.) W czasopiśmie zakładu Ossolińskich ukazała się we wspomnianym czasie rozprawa *O pierwotnych dziejach Polski*, zawierająca wprawdzie tylko pomysły, ale pomysły, zapowiadające znakomitego historyka. Nastąpiło kilka lat pracy wytrwałéj, zamkniętéj w sobie, a tém trudniejszéj, że się skupiała około pierwiastkowéj doby historycznego żywota narodu. Epoce téj poświęcali najdzielniejsi pracownicy pióra swoje. Owocem poszukiwań Bielowskiego w tym przedmiocie jest *Wstęp krytyczny do dziejów Polski* (Lwów u Ossolińskich 1850), dzieło rozwijające na wielką skalę pomysły, o których wyżéj wspomniano. Opierając się na podaniach Miorsza i Kadłubka, czyli jak wówczas mniemał Mateusza herbu Cholewa, upatruje w Dakach piérwsze zaczątki Polski. Autaryoci i Linchici, którzy z Illiryi do Dacyi, a następnie nad Wisłę się przenieśli, są dlań pierwotnymi Polanami. W ich dziejach pomieszcza bajecznego Krakusa i Wandę, Leszków i Ziemowita i cały chór postaci mitycznych.

Nietylko pracą około dziejów narodowych zespolił się Bielowski z zakładem Ossolińskich. W r. 1844 został skryptorem tego instytutu, w r. 1851 kustoszem i zastępcą dyrektora, w r. 1869 rzeczywistym dyrektorem. Z urzędu przypadło mu teraz przykładać także czynnéj ręki do zadań naukowych zakładu. W szczególności zajmywał się nowém wydaniem słownika Lindego pospół z Szajnochą, a następnie objął redakcyą nowéj seryi czasopisma *Biblioteki Ossolińskich*. Nie zaniedbywał przytém poszukiwań historycznych. Wydał: *Pamiętniki Jemiołowskiego* (Lwów 1850), *Paradoxa koronne* (Kraków 1853), *Pompei Trogi fragmenta* (Lwów t. r.), *Pisma Stanisława Żółkiewskiego* (t. 1861), *Pamiętnik*

Jana Jabłonowskiego (t. 1862). Po czasopismach, a mianowicie w redagowanéj przez siebie *Bibliotece*, zamieszczał cenné rozprawy i monografie, jako to: *Pamiątki Trębowelskie*, *Królestwo Galicyi*, *Mistrz Wincenty i jego Kronika*, *Halicko-Włodzimirskie xięstwo*, *Synowie Chrobrego* i inne. Największą jednak zasługę położył krytyczném wydaniem źródeł do dziejów Polski w zbiorze p. t. *Monumenta historica Poloniae vetustissima* (Lwów 1864—72, 2 t.). Tom piérwszy téj pomnikowéj pracy zawiera, prócz pomniejszych zabytków dziejowych, kronikę Marcina Galla, kronikę węgiersko-polską i Latopis Nestora; tom drugi roczniki polskie, tudzież kroniki: Kadłubka, Boguchwała, Baszka, Mierzwy i Janka z Czarnkowa. Niespodziewanie przecięła śmierć w roku 1876 dokończenie dzieła; z materyałów, zebranych przez Bielowskiego, przygotowuje Akademia Umiejętności wydawnictwo dalszych tomów, z których trzeci wyszedł w r. 1878.

Obok Bielowskiego grupują się zbieracze i wydawcy źródeł dziejowych. W ich liczbie znajdujemy i miłośników rzeczy ojczystych, mecenasów literatury, i uczonych znawców przeszłości. Jednym z najpiérwszych jest **Edward Raczyński** (ur. 1787, um. 1845), Wielkopolanin. Potomek znakomitego rodu i sam zasłużony około spraw ojczystych, był dziedzicem znacznéj fortuny, którą na najszlachetniejsze poświęcał cele. Krom innych fundacyj, powstała jego staraniem w r. 1829 biblioteka w stolicy wielkopolskiéj (zob. §. 143) i wyszło na światło publiczne mnóstwo rękopiśmiennych utworów literatury narodowéj. Wielkiéj wagi są wydane przezeń pamiętniki różnych autorów, jak *Jana Chryzostoma Paska* (Poznań 1836), *Erazma Otwinowskiego* (t. 1838), przedewszystkiém zaś odnoszące się do dziejów w. XVIII a zawarte w zbiorze p. t. *Obraz Polaków i Polski w wieku XVIII* (Poznań i Wrocław 1841 — 44, 18 t.). Spotykamy tutaj między innymi *Pamiętniki Kitowicza* i *Wybickiego*, tudzież Kołłątaja rzecz *O oświeceniu w Polsce za Augusta III.* Drugą ważną publikacyą Raczyńskiego jest *Biblioteka klasyków łacińskich* (Poznań 1837—39, 6 t.), zawierająca przekłady Listów Pliniusza młodszego, poezyj Katulla i Propercyusza, tudzież Witruwiusza dziesięciorga ksiąg o budownictwie. Z pomiędzy prac własnych wielkopolskiego zbieracza zasługuje na szczególniejszą uwagę *Gabinet medalów polskich* (Wrocław 1838—43, 4 t.), cenny przyczynek do archeologii krajowéj. W ślady Raczyńskiego poszedł **Adam Tytus Działyński** (ur. 1797, um. 1861), także Wielkopolanin. Jest założycielem biblioteki Kórnickiéj (zob. §. 143), obfitującéj w rzadkie rękopisma. Drukiem ogłosił wiele zabytków przeszłości, między innymi: 1) *Pamiętniki Jana Kilińskiego* (Brzeg, około 1828); 2) *Statut litewski* (Poznań 1841); 3) Łukasza Górnickiego *Drogę do zupełnéj wolności* (Berlin 1852); 4) *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum* (Poznań 1855/56, 3 t.); 5) *Źródłopisma do dziejów unii* (t. 1856, 3 t.); 6) *Zabytek*

dawnéj mowy polskiéj (t. 1857); 7) Orzechowskiego *Policyą Królestwa Polskiego.* Największą jednak zasługę dla dziejopisarstwa położył wydaniem aktów dyplomatycznych Piotra Tomickiego, jednego z najznakomitszych mężów stanu w XVI wieku. Zbiór ten podzielony jest na dwadzieścia i siedm tomów i nosi tytuł ogólny: *Acta Tomiciana.* Tytus Działyński ogłosił piérwszych ośm tomów (Poznań 1852—57); dalsze dwa syn jego Jan (1829 † 1880), na polu pożytecznych wydawnictw równie zasłużony. Wszystkie edycye Tytusa i Jana Działyńskich odznaczają się przepychem. **Ignacy Daniłowicz** (1789 † 1843), profesor prawa w uniwersytecie wileńskim za świetnych czasów téj szkoły, wydał wielkiéj wagi dokumenta do dziejów Litwy, mianowicie: *Latopisiec Litwy i Kronika ruska* (Wilno 1827), tudzież przygotował: *Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiéj i ościennych im krajów,* który dopiero po jego śmierci drukiem ogłoszony został (Wilno 1860—62, 2 t.).

Wydawnictwem źródeł zajmywali i zajmują się także historycy z powołania, jak Bielowski. **Karol Sienkiewicz** (1792 † 1860), dyrektor biblioteki puławskiéj, pracował wiele i z zamiłowaniem nad dziejami ojczystymi tak w kraju, jak na emigracyi. W r. 1832 należał w Paryżu do założycieli Towarzystw literackiego i historycznego (zob. §. 143), których główném zadaniem było zbieranie źródeł i materyałów dziejowych po bibliotekach i archiwach zagranicznych. Własne zbiory ogłosił i objaśnił w *Kronice emigracyi polskiéj* (Paryż 1834—39, 8 t.), w *Skarbcu historyi polskiéj* (Paryż 1839—42, 4 t.), tudzież w *Documents historiques relatifs à la Russie et la Pologne* (t. 1854, 3 t.). **Mikołaj Malinowski** (ur. 1799, um. 1865) poświęcił podobnie jak Sienkiewicz całe życie poszukiwaniom historycznym. Nasamprzód w Petersburgu pracował nad dopełnieniem historyi literatury Bentkowskiego, następnie zaś osiadł stale w Wilnie i ku dziejom ojczystym zwrócił swoje usiłowania. Archiwum Radziwiłłowskie i zbiory Komisyi archeologicznéj dostarczyły mu potrzebnego materyału. Wytłómaczył kronikę Wapowskiego (zob. §. 59) i objaśnił przełożone przez **Józefa Krzeczkowskiego** *Pamiętniki o dawnéj Polsce* (Wilno 1847—51, 2 t.), gdzie się mieszczą listy Commendoniego, napisał życiorysy Jana Olbrachta i Stanisława Łaskich (Wilno 1864); największą jednak zasługę położył wydaniem *Źródeł do dziejów polskich* (t. 1843—44, 2 t.) wespół z **Aleksandrem Przeździeckim i Michałem Grabowskim. Kazimiérz Jarochowski** (zob. §. 193) ogłosił materyały do czasów saskich w *Tece Gabryela Jana Junoszy Podoskego, arcybiskupa gnieźnieńskiego* (1854—61, 6 t.). Bardzo ważną dla badaczy dziejów pracę Kallimacha *O królu Władysławie czyli o klęsce warneńskiéj* (Warszawa 1854) przełożył na język ojczysty i przypisami objaśnił **Michał Gliszczyński** (zob. §. 27).

Mówiąc o zbiorach źródeł dziejowych, dokonanych wspólnymi siłami, należy wspomnieć nasamprzód o dwóch nader ważnych publi-

kacyach, z których piérwsza ma tytuł *Codex diplomaticus Poloniae* (Warszawa 1847—58, 3 t.), druga *Monumenta vetera Poloniae et Lithuaniae* (Rzym 1860—65, 4 tomy). Kodeks dyplomatyczny zawiera w wydaniu krytyczném wszystkie gdzieindziéj niedrukowane dokumenta urzędowe od czasów najdawniejszych, aż po r. 1506, i to nietylko przywileje królów polskich i wielkich książąt lit., ale i wszystkie nadania prywatne i bulle stolicy apostolskiéj. Na dzieło to składali się: **Leon Rzyszczewski** (1813 † 1882), współredaktor *Biblioteki warszawskiéj*, **Antoni Muczkowski** (ur. 1807 † 1852), profesor literatury starożytnéj w Warszawie, **Zygmunt Antoni Helcel**, znany badacz praw narodowych, i po części także **Julian Bartoszewicz**. *Monumenta vetera Poloniæ et Lithuaniæ* zawierają wypisy z tajnego archiwum papieskiego wszystkich ważniejszych dokumentów, do tyczących Polski i Litwy, od czasów najdawniejszych, aż do końca Rzeczypospolitéj. Zawdzięczamy je pracy **Augustyna Theinera**, Wrocławianina (1804 † 1874), prefekta rzeczonego archiwum, i hojności **Aleksandra Przeździeckiego**.

Ostatnie dwudziestolecie okazuje na polu poszukiwania i wydawnictwa źródeł historycznych pracę niezmiernie ożywioną, rozwiniętą we wszelkich kierunkach i uwieńczoną bardzo obfitymi plonami. Przedsiębiorą ją i teraz bądź jednostki, bądź towarzystwa uczone, z pomiędzy których Akademia Umiejętności niepospolite już położyła zasługi (zob. §. 143). Przypatrzmy się bliżéj tym wielce ważnym dla rozświecenia przeszłości naszéj nabytkom, w porządku, w jakim się ukazują. **Erazm Rykaczewski**, tłómacz Cycerona, wydał inwentarz metryk koronnych Jana Sobieskiego p. t. *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scripturarum et monumentorum, quæcunque in archivo Regni in arce Cracoviensi continentur* (Paryż 1862), tudzież *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548 do 1690* (Berlin 1864, 2 t.), zebrane przez Albertrandego. Staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego wydobyto z tak zwanego archiwum Bernardyńskiego we Lwowie bogaty materyał dziejowy, który się mieści w *Aktach grodzkich i ziemskich z czasów Rzeczypospolitéj polskiéj* (Lwów 1868—83), wydawanych z funduszów **Aleksandra Stadnickiego** na ten cel ofiarowanych. Wyszło dotąd dziewięć tomów tych dokumentów. Redakcyą piérwszego zajmował się głównie **Łucyan Tatomir**, redakcyą następnych **Ksawery Liske**. Równocześnie z wydawnictwem lwowskiém rozpoczęła (1868) *„Biblioteka Ordynacyi Krasińskich“* w Warszawie (zob. §. 143) ważne publikacye. Ukazały się: *Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego r. 1565* (Warszawa 1868), *Akta podkanclerskie Franciszka Krasińskiego 1569—1573* (t. 1869—71, 3 t.), *Akta poselskie i korrespondencye Franciszka Krasińskiego 1558—1576* (Kraków 1872), *Korrespondencye Jana Karola Chodkiewicza* (Warszawa 1875), *Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII wieku* (t. 1876), *Pamiętnik Władysława Poczobuta Odolanickiego 1640 — 1684* (t. 1877), *Akta historyczne do panowania Stefana Batorego od 3 marca 1578 do 18 kwietnia 1579* (t. 1881), *Listy do Jana Klemensa Branickiego W. hetm. kor. z lat 1758—1771*

(t. 1882) staraniem **Ignacego Janickiego, Wojciecha Jakubowskiego, Leona Potockiego,** głównie zaś **Władysława Chomętowskiego** (ur. 1828), bibliotekarza księgozbioru Krasińskich.

Przechodzimy teraz do wydawnictw Akademii Umiejętności (zob. §. 143). W zbiorze p. t. *Monumenta medii ævi historica res gestas Poloniæ illustrantia* znajdujemy źródła do dziejów Polski średniowiecznéj po koniec wieku XV. Wydobyciem tychże, krytycznêm odczytaniem i objaśnieniem zajęli się **Franciszek Piekosiński, Józef Szujski, August Sokołowski** i **Antoni Prochaska.** Z opracowania Piekosińskiego, który na têm polu jest najczynniejszy, pochodzą: *a*) *Cathedralis ad S. Venceslaum ecclesiæ Cracoviensis diplomatici codicis pars prior 1166 — 1366* (Kraków 1874, tom I *Mm.*), tj. kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiéj św. Wacława z lat od 1166 do 1366; *b*) *Codex diplomaticus Poloniæ Minoris 1178 — 1386* (t. 1876, tom III *Mm.*), tj. kodeks dyplomatyczny Małopolski od 1178 — 1386; *c*) *Codicis diplomatici Civitatis Cracoviensis (1257 — 1506). Pars prior* (t. 1879, tom V *Mm.*) i *Pars II, III, IV* (t. 1882, tom VII *Mm.*), tj. kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa od 1257 — 1506; z opracowania Piekosińskiego i Szujskiego: *Libri antiquissimi Civitatis Cracoviensis 1300 — 1400* (Kraków 1878, tom IV *Mm.*), tj. najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa (por. §. 176); z opracowania Szujskiego i Sokołowskiego: *Codex epistolaris sæculi decimi quinti 1434 — 1492* (Kraków 1876, tom II *Mm.*), tj. listy i pisma polityczne z wieku XV (por. §. 176); z opracowania Antoniego Prochaski: *Codex epistolaris Vitoldi 1376 — 1430* (Kraków 1882, tom VI *Mm.*), zawierający obfity materyał do dziejów wewnętrznych Litwy za księcia Witolda. — Dziejom Polski wieku XVI i XVII poświęcony jest zbiór materyałów historycznych p. t. *Acta historica res gestas Poloniæ illustrantia* (zob. §. 143), w którym plony swych poszukiwań złożyli: **Władysław Wisłocki, Kazimiérz Waliszewski, Wincenty Zakrzewski, Franciszek Hipler** i wielce zasłużony około rozjaśnienia historycznéj działalności zwycięzcy pod Wiédniem **Franciszek Kluczycki.** Z opracowania Wisłockiego mamy: *Andrzeja na Więcborku Zebrzydowskiego, biskupa wrocławskiego i krakowskiego, korespondencyą z lat 1546 — 1553, z przydaniem synodów z lat 1547 i 1551* (Kraków 1878, tom I *Ac.*); z opracowania Kluczyckiego: *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego . . . od r. 1629 — 1674* (Kraków 1880—81, tom II *Ac.*); z opracowania Waliszewskiego: *Archiwum spraw zagranicznych francuskie do dziejów Jana III* (Kraków 1879, tom III *Ac.*), obejmujące okres od 1674 — 1679; z opracowania Zakrzewskiego i Hiplera: *Hosius Stanislaus. Epistolæ, orationes, legationes 1525 — 1550* (Kraków 1879, tom IV *Ac.*), tj. korespondencyą Hozyusza w pomienionym czasu okresie. — Różne materyały historyczne do dziejów nowszych Polski, i to już nie tyle archiwalne, lecz raczéj rzadkie, lub wcale nieznane opracowania i pamiętniki mieści w sobie zbiór: *Scriptores rerum Poloniarum.* Znajdujemy tutaj Szujskiego: *Dyaryusze Sejmów koronnych z lat 1548, 1553 i 1570; Rewizyą województwa płockiego,* część ostatnią kroniki Wapowskiego i pamię-

tnik Wielewickiego (zob. §. 176); wydaną przez **Władysława Seredyńskiego** księgę pamiętniczą Medekszy (zob. §. 100) i inne pomniejsze.

W r. 1874 rozpoczęła także „*Biblioteka Ossolińskich*" wydawnictwo *Zbioru materyałów do historyi polskiéj* (Lwów 1874 — 82, 8 zeszytów), w którym znalazły pomieszczenie: 1) *Pamiętniki Jakóba Pszonki* († około 1640); 2) *Inwentarz skarbu koronnego z r. 1607*; 3) *Pamiętniki księcia Antoniego Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego* (1732 † 1799); 4) *Jerzego Ossolińskiego autobiografia* (zob. §. 100); 5) *Dyaryusz legacyi Jerzego Ossolińskiego na sejm Rzeszy niemieckiéj w Ratysbonie w r. 1636*; 6) *Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego, wojewody sandomierskiego* (1555 † 1623); 7) *Nazwy miejscowe polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckiemi*, zestawione przez Kętrzyńskiego, tudzież jego *O ludności polskiéj w Prusiech niegdyś Krzyżackich*, praca źródłowa i rozległa, mająca wartość monograficzną (zob. §. 193). Osobno wyszedł staraniem Zakładu nar. im. Ossolińskich *Kodeks dyplomatyczny klasztoru Tynieckiego* (Lwów 1875), obejmujący dokumenta od 1105 — 1506. W krytycznem opracowaniu powyższych materyałów historycznych wzięli udział: **August Bielowski, Aleksander Hirschberg** (ur. 1847 we Lwowie), **Wojciech Kętrzyński** i **Stanisław Smolka**.

Prawie równocześnie z publikacyami Akademii Umiejętności i biblioteki Ossolińskich przedsięwziął (1876) w Warszawie **Adolf Pawiński**, profesor uniwersytetu, przy współudziale **Aleksandra Jabłonowskiego** (ur. 1829) wydawnictwo *Źródeł dziejowych* (Warszawa 1876 — 82, 11 tomów), w których zawarte są wielce ciekawe i ważne dokumenta szczególniéj do epoki ostatnich Jagiellonów i Stefana Batorego, a mianowicie: 1) *Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, listy i mowy*; 2) *Dzieje zjednoczenia Ormian polskich z kościołem rzymskim w XVII wieku*, przekład z rękopisów włoskiego i łacińskiego; 3) *Stefan Batory pod Gdańskiem 1576 — 1577. Listy, uniwersały, instrukcye*; 4) *Początki panowania w Polsce Stefana Batorego 1575—1577. Listy, uniwersały, instrukcye*; 5) *Lustracye królewszczyzn ziem ruskich . . . z piérwszéj połowy XVII wieku*; 6) *Rewizya zamków ziemi Wołyńskiéj w połowie XVI wieku*; 7) *Sprawy Prus książęcych za Zygmunta Augusta 1566 — 1568*; 8) *Skarbowość w Polsce i jéj dzieje za Stefana Batorego*; 9) *Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego 1576 — 1586*; 10) *Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Akta i listy*; 11) *Akta metryki koronnéj z czasów Stefana Batorego 1576 — 1586*. Dopełniają tych zbiorów: **Zenona Chodyńskiego** i **Edwarda Likowskiego** *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones Synodorum provincialium et dioecesanarum Regni ejusdem ad summam collectae* (Poznań 1869 — 83, dotąd 3 t.), ważne do historyi kościoła katolickiego w Polsce; *Kodex dyplomatyczny Wielkopolski* (Poznań 1877 — 81, 4 t.), wydany staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego (zob. §. 143); **Antoniego Józefa Rollego** *Polonica, materyały do dziejów Polski w pismach rossyjskich od 1700 — 1862* (Kraków

1879 — 80); **Jana Łukowskiego** i **Jana Korytkowskiego** *Liber beneficiorum archidyecezyi gnieźnieńskiéj* (Gniezno 1880—81, 2 t.), wydany z kodeksu Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa († 1531).

Do historyi uniwersytetu Jagiellońskiego, oprócz *Statutów Collegii majoris* i *minoris* (zob. §. 176), ważny jest **Żegoty Paulego** *Codex diplomaticus Universitatis Studii generalis Cracoviensis* (Kraków 1870 — 80, 3 t.), obejmujący dokumenta i przywileje szkoły głównéj koronnéj od czasów najdawniejszych po rok 1506.

O materyałach historycznych, zebranych przez **Aleksandra Przeździeckiego** i **Waleryana Kalinkę**, zob. §§. 193 i 197.

§. 195.

8. Henryk Schmitt.

Po Moraczewskim rzucił się Henryk Schmitt na skreślenie całokształtu dziejów narodowych. Urodzony we Lwowie r. 1817 z ojca Pawła i Matki Katarzyny z Orzechowskich, wcześnie osierociał, straciwszy ojca. Śród twardych z losem zapasów zdobywał wykształcenie naukowe głównie prywatném usiłowaniem. Do gimnazyum i na kursa filozoficzne uczęszczał w stolicy galicyjskiéj, poczém (od 1837) przez czas niejaki nauczycielstwu i gospodarstwu się oddawał. Gorące zajmowanie się sprawami ojczystymi naraziło go na dwukrotne więzienie 1841 i 1846 r. Oswobodzony z piérwszego więzienia w r. 1844 przyjął obowiązki zawiadowcy biblioteki medyckiéj, będącéj własnością Pawlikowskich. Powróciwszy z drugiego więzienia z Berna w r. 1848, bawił jakiś czas na wsi, a ożeniwszy się z Leokadyą Mitraszewską, osiadł we Lwowie. W r. 1871 powołany został na członka galicyjskiéj Rady szkolnéj krajowéj. Umarł r. 1883.

Jeszcze w szkołach będąc i późniéj próbował sił swoich w poezyi, w rychle jednak obrał zawód najwłaściwszy swoim zdolnościom: badacza przeszłości narodowéj. Księgozbiory lwowskie dostarczyły wiele materyału do poszukiwań, które Schmitt zaraz rozpoczął i z wytrwałością daléj prowadził. Po kilku leciech ukazał się piérwszy owoc téj pracy: *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763* (Lwów u Ossolińskich 1855 — 57, 3 t.). Jest to opowiadanie na wielką skalę przedsięwzięte i bardzo szczegółowe; wszakże doprowadził je autor tylko do roku 1392. Drugą ważną w tym przedmiocie publikacyą są *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane* (Lwów 1863); praca wy-

konana w rozmiarach wprawdzie daleko mniejszych, a niżeli poprzedzająca, z tém wszystkiém jednak dokładna w głównych faktach i sięgająca po koniec panowania Augusta II. Dalszy jéj ciąg i dopełnienie stanowią *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku* (Kraków i Lwów 1866—68, 4 tomy), osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach i pasmo zdarzeń narodowych aż do naszych prawie czasów, bo do r. 1832 doprowadzające. Krótkiém tych dzieł streszczeniem są *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego* (Lwów 1869).

Jest Henryk Schmitt prócz tego autorem kilku ważnych monografij historycznych. Należą tutaj: 1) *Rokosz Zebrzydowskiego* (Lwów 1858); 2) *Pogląd na żywot i pisma księdza Hugona Kołłątaja* (t. 1860); 3) *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* (t. 1868 — 80, 3 t.), opowiadanie tylko w piérwszéj większéj połowie wykończone. We wszystkich pracach swoich jest Schmitt krytyczny i sumienny, podaje nieraz nowe a trafne poglądy, opisane szczegółowo wypadki ocenia bystro i śmiało. Z przeszłości pragnąc wydobyć ziarno prawdy dla teraźniejszości, zwykł był także zabierać głos w donioślejszych sprawach chwili bieżącéj, aby podać pod rozwagę zapatrywania swoje. Z pism jego, należących do téj ostatniéj kategoryi, zasługuje szczególniéj na uwagę: *Narodowość polska, jéj podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zboczenia a oraz stosunek do chwili obecnéj* (Lwów 1862).

§. 196.

9. Józef Szujski. — 10. Teodor Morawski.

Tu należą Szujskiego *Opowiadania i roztrząsania historyczne*, zebrane przezeń i ogłoszone materyały dziejowe, *Historyi polskiéj ksiąg dwanaście*, przedewszystkiém zaś *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, o czém obacz §. 176.

Obok Szujskiego jako pisarz, który się zdobył na całość dziejów Polski w ramach obszerniejszych i podobną jemu okazuje dążność, stanąć może Teodor Morawski. Urodzony w Kaliskiém w Piwonicach r. 1797, odebrał edukacyą naukową w Warszawie. W publicystycznych usiłowaniach Królestwa przed rokiem 1830 wziął żywy udział, toż w wypadkach następnych w czasie wojny r. 1831, wybrany posłem z miasta Kalisza. Potém widzimy go w Paryżu, oddanego z zapałem studyom historycznym, które prowadził bez przerwy blisko lat cztérdzieści. Owocem ich są

wybornie napisane *Dzieje narodu polskiego* (Poznań u Żupańskiego 1871 — 72, 6 t.), opowiadanie na źródłowych badaniach oparte, sięgające po rok 1796. Uzupełnia je: *Rys dziejów porozbiorowych* [illegible] *— 1834* (t. ~~1876~~), skreślony również na szerokiéj podstawie. Umarł Morawski w Paryżu r. 1879.

Nad zarysem dziejów ojczystych w ich całokształcie pracują także **Łucyan Tatomir i Michał Bobrzyński.** Łucyan Tatomir ur. 1836 w Tyśmienicy, jest profesorem seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Dzieło jego nosi tytuł: *Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich* (Lwów 1863 — 72, 2 t.) i ma zawierać geografią, historyą i literaturę, wszystko oparte na najnowszych poszukiwaniach, a zastósowane przedewszystkiém do celów szkolnéj nauki. W części drugiéj téj pracy znajdują się *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, doprowadzone dotąd do zgonu króla Aleksandra; część piérwsza zaś mieści w sobie *Geografią fizyczną Polski*, nakreśloną w obrazie udatnym, pełnym życia i malowniczości. Innèm dziełem Tatomira większych rozmiarów jest *Geografia i statystyka ziem dawnéj Polski* (Kraków 1868), kompendyum co do statystyki wcale dokładne. Na tém polu opracował wybornie *Geografią Galicyi* (Lwów 1874, drugie wyd. pomnożone t. 1876), tudzież ogłosił wdzięcznie napisane *Obrazki geograficzne* (t. 1878) różnych okolic świata. Obok historyi polskiéj w *Skarbniczce* wydał *Dzieje Polski w zarysie* (t. 1879), obejmujące w potoczném opowiadaniu całą przeszłość Rzeczypospolitéj. Z prac jego pomniejszych zasługują na uwagę: *Mieszczanin krakowski z XIV wieku* (Lwów 1861), *Wincenty z Szamotuł* (1866), *Jan de Plano Carpino* (t. r.), *Ślady króla Jana III w kraju naszym* (Lwów 1883). Michał Bobrzyński, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, skrzętny i zasłużony zbieracz pomników praw polskich (zob. §. 209), ogłosił *Dzieje Polski w zarysie* (Warszawa 1879, drugie wydanie t. 1881), w których jeszcze ostrzéj, niż Szujski lub Morawski sądzi grzechy przeszłości, już w XVI wieku upatrując początek przyszłego upadku Rzeczypospolitéj. — W geografii przedsiębierze umiejętne studya **Franciszek Czerny**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w licznych rozprawach, pisanych bądź po niemiecku do czasopism fachowych np. wiédeńskiéj *Deutsche Rundschau für Geographie und Geschichte*, lub berlińskiéj *Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde*, bądź po polsku. Z liczby tych ostatnich zasługują na uwagę: *Zmienność klimatu i jéj przyczyny* (Kraków 1877), *Zarys rozwoju wiedzy o ziemi na tle historyi odkryć geograficznych* (Warszawa 1881). **Bolesław Baranowski** (ur. 1844 w Waszkowcach na Bukowinie), inspektor szkół we Lwowie i **Ludwik Dziedzicki** (ur. 1844 w Samborze), profesor lwowskiego seminaryum nauczycielskiego, opracowali *Geografią powszechną* (Lwów 1875, wyd. trzecie t. 1883), która jest dobrym podręcznikiem zarówno szkolnym, jak do nauki prywatnéj. W geografii Polski, oprócz cennych prac Wincentego Pola i Łucyana Tatomira, nie mamy dotąd pisarzów, osobno i na większą skalę ten przedmiot uprawiających. Tymczasem gromadzi się dla przyszłego geo-

grafa bogaty materyał w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (Warszawa 1880—83, dotąd 4 t.), wydawanym przez **Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego** i **Władysława Walewskiego** ze współudziałem wielu fachowych pracowników.

§. 197.

11. Waleryan Kalinka. — Monografie o wieku Stanisława Augusta.

Lubo każda epoka dziejów narodowych zwraca na się uwagę uczonych badaczów naszéj przeszłości, rzucono się przecież w ostatnich czasach z większą usilnością ku rozjaśnieniu końcowego okresu żywota staréj Rzeczypospolitéj. Już w Szujskiego *Dziejach Polski* padło wiele ciekawego światła na panowanie Stanisława Augusta, a równocześnie podjął Henryk Schmitt większe studyum o królu, którego działalność historyczna tak różnorodnym podlegała sądom. Największe wszakże zasługi na tém polu położył Waleryan Kalinka.

Urodzony r. 1826 w Bolechowicach pod Krakowem z ojca Andrzeja i matki Maryi z domu Brzeskiéj, ukończył uniwersytet Jagielloński w r. 1845. W skutek wypadków ówczesnych opuścił gród Piastowy, udając się za granicę. Odtąd przez długie lata prawie nieprzerwanie — bo tylko między 1848 a 1851/52 bawił znowu w Krakowie — widzimy go w różnych miejscach zajętego poszukiwaniami naukowymi. Biblioteki i archiwa belgijskie, holenderskie, paryskie, szwedzkie i rzymskie, a późniéj także wiédeńskie, berlińskie i krajowe dostarczyły nietylko do badań dziejowych, ale i do różnych innych przedsięwzięć piśmienniczych obfitéj treści. O głębszych studyach świadczy już jego dzieło historyczno-statystyczne p. t. *Galicya i Kraków* (Paryż 1853). Głównym jednak wówczas przedmiotem pracy był okres dziejów naszych w wieku siedemnastym. Zetknięcie się z bogatym materyałem dziejowym do panowania Stanisława Augusta, nieużytkowanym aż dotychczas i nieznanym, natchnęło go (1865) myślą podjęcia rozległego i wszechstronnego studyum téj smutnéj, lubo zarazem w najzbawienniejsze usiłowania obfitéj epoki. Z pracowitych, sumiennych i krytycznych rozpatrywań Kalinki otrzymaliśmy najprzód *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* w X i XI tomie Żupańskiego *Pamiętników z XVIII wieku* (Poznań 1868). Obraz historyczny, w szerokich skreślony ramach, opiera się o zamieszczone dokumenta i ukazuje w nowém świetle dzieje

i stósunki Polski w czasie od wstąpienia na tron ostatniego króla, aż do Sejmu wielkiego. Dzieło to można uważać za wstęp do następującego, przedsięwziętego na jeszcze większą skalę. *Sejm czteroletni* (Kraków 1880 i tomu II część pierwsza Lwów 1881) jest w całém słowa tego znaczeniu pomnikową historyą pomnikowego w narodzie naszym usiłowania. W obu pracach swoich wychodzi Kalinka z zasady, że „tylko prawda zdolna jest uchronić nas od złudzeń i rozczarowania, zapobiedz nowym stratom, dać siłę potrzebną do walki," sprawić, żeby naród „dotąd chory" pozbył się niemocy. Toż z miłością syna, lecz zarazem z surowością sędziego odsłania nietylko dodatnie, ale i ujemne działania w nagiéj dziejowéj rzeczywistości ku nauce obecnych pokoleń, które z krwi i kości tamtych wyrosły. Opowiadania te, wykonane mistrzowskim językiem i w mistrzowskiéj formie, nabierają tém większego znaczenia, że cały zrąb zdarzeń, zaszłych w Polsce wprowadzony jest w związek z owoczesną polityką europejską, któréj wpływy na stósunki i losy Rzeczypospolitéj, często tajemnicą osłaniane, tu po raz piérwszy w zupełności mamy przed sobą rozjaśnione. Historya Sejmu cztéroletniego nie jest jeszcze w całości wykończoną. W tym całym okresie czasu brał Kalinka udział także w różnych czynnościach politycznych. W r. 1868 wstąpił w Rzymie do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, następnie wróciwszy do kraju (1873), osiadł pod Jarosławiem i został członkiem Akademii Umiejętności. Od r. 1880 jest we Lwowie przełożonym klasztoru i konwiktu dla młodzieży obrządku grecko-katolickiego, który założył.

(Na niektóre ważniejsze chwile przed Sejmem cztéroletnim i po nim rzucił wiele pożądanego światła **Leon Wegner**, urodzony w Poznaniu r. 1824, przez długie lata urzędnik sądu tego miasta, zasłużony pracownik w tamtejszém Towarzystwie Przyjaciół Nauk († 1873), w cztérech wyczerpujących monografiach: *a*) *Konfederacya województw wielkopolskich dnia 20 sierpnia 1792 w mieście Środzie zawiązana* (Poznań 1863); *b*) *Dzieje dnia trzeciego i piątego maja 1791* (t. 1865); *c*) *Sejm Grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września 1793* (t. 1866); *d*) *Tadeusz Rejtan w Sejmie Warszawskim z r. 1773* (t. 1873). Z pomiędzy innych prac jego zasługują na uwagę: *Jan Ostroróg... wojewoda poznański i jego pamiętnik o urządzeniu Rzeczypospolitéj* (Poznań 1859), tudzież *Stefan Garczyński wojewoda poznański i dzieło jego: Anatomia Rzeczypospolitéj polskiéj 1706 — 1755* (t. 1871). Stósunki ekonomiczne i administracyjne Polski w wieku Stanisława Augusta roztrząsa wszechstronnie i dokładnie **Tadeusz Korzon** (ur. w Mińsku r. 1839), profesor w Warszawie, w dziele p. t. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* . . . (Kraków 1882—83, 2 t.).

§. 198.

12. Rufin Piotrowski. — Pamiętniki.

Pamiętniki polskie obecnéj epoki są przeważnie natury politycznéj. Usiłowania narodu do odzyskania niepodległego bytu: boje, zwycięstwa, klęski, plany, zawody, więzienie, wygnanie, oto obfity ich materyał. Są w tych pamiętnikach jednak i szkice ze społeczeńskiego i literackiego żywota i osobiste wrażenia autorów, skreślone nieraz z ujmującym wdziękiem. Z politycznych najliczniejsze i najciekawsze grupują się około Sybiru, owéj ojczyzny mnogich skazańców polskich, odkrytéj przez nich dopiéro i opisanéj polskiemu światu. Wspomnienia sybirskie sięgają czasów konfederacyi barskiéj i mamy je w pamiątkach Maurycego Beniowskiego (1741 † 1786; *Historya podróży i osobliwszych zdarzeń sławnego Augusta Mauryccgo hr. Beniowskiego*, Warszawa 1802), następne w zapiskach Józefa Kopcia (*Dziennik podróży przez całą wzdłuż Azyę...* Wrocław 1837), Adolfa Januszkiewicza (1803 † 1857; *Żywot... i listy jego ze stepów kirgizkich*, Paryż 1861), Wincentego Migurskiego († 1863; *Pamiętniki z Sybiru*, Lwów 1863) i Ciecierskiego (*Pamiętnik Ciecierskiego, przeora Dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszów jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797 do 1801*, Lwów 1865).

Pomiędzy pamiętnikarzami wieku XIX jedno z piérwszych miejsc zajmuje Rufin Piotrowski. Urodził się w Malinie, miasteczku województwa kijowskiego, r. 1806 z ojca Józefa i matki Agnieszki Zakusiłło, szlachty osiadłéj o miernéj fortunie. Uczył się w Kaniowie. W wypadkach r. 1831 był czynny i służył w korpusie jenerała Dwernickiego. Roku 1832 poszedł do Francyi na emigracyą. Żył politycznie, w ruchach i usiłowaniach emigracyjnych brał udział, należał do Towarzystwa demokratycznego. Z własnego popędu udał się w r. 1843 do kraju, party tęsknotą i żądzą niesienia mu ulgi. Po krótkim pobycie w Kamieńcu podolskim uwięziony, wyrokiem sądu kijowskiego skazanym został do ciężkich robót w Syberyi. Pracę katorżną odbywał w zakładzie ekaterynburgskim, skąd niebawem szczęśliwie umknąć mu się udało. Na Petersburg, Królewiec, Frankfurt i Sztrasburg przybył z powrotem do Francyi. Wymienione tu zdarzenia żywota swego opisał w obszernym pamiętniku, który Żupański drukiem ogłosił w Poznaniu r. 1860 (3 tomy). Mamy w tym pamiętniku

dość dokładny obraz stósunków sybirskich. W wypadkach lat następnych wziął Piotrowski znowu czynny udział. [illegible] do Francyi [illegible], został profesorem szkoły batyniolskiéj i na posadzie téj widzimy go aż do r. 1869. Potém wrócił do kraju i osiadł w Tarnowie, gdzie umarł w r. 1872.

(Obok Piotrowskiego grupuje się wiele innych figur na tém polu literackiém. **Ewa Felińska** (ur. 1793 † 1859), autorka kilku swego czasu czytywanych powieści, opisała własne wrażenia we *Wspomnieniach z podróży do Syberyi, pobytu w Berezowie i Saratowie* (Wilno 1852/3, 3 t.). **Franciszek Salezy Dmochowski** (ur. 1801 † 1872), syn tłómacza Iliady, znany ze sporu klasyków z romantykami, ogłosił wielce zajmujące i ważne dla poznania owoczesnéj epoki *Wspomnienia od 1800 do 1830 roku* (Warszawa 1859). Pod względem literackim ważne są także **Franciszka Kowalskiego** (ur. 1799) *Wspomnienia* (Kijów 1859, 2 t.). Był on przez większą część swego życia nauczycielem, znał doskonale język ojczysty i władał nim biegle. Zwolennik klasycyzmu, zajmywał się gorliwie literaturą, a nawet poezyą. Umarł w r. 1862. Nowsze i najnowsze zdarzenia narodowe dostarczyły także wiele materyału pamiętnikowego. Prócz Rufina Piotrowskiego, i inni zeń czerpali. **Jakób Gordon** nakreślił z własnych przygód: *a) Obrazki caryzmu* (Lipsk 1861); *b) Sołdata* (Bruksela 1864); *c) Przechadzki po Ameryce* (Berlin 1866) i *d) Podróż do Nowego Orleanu* (Lipsk 1867). **Władysław Czaplicki** napisał: *a) Powieść o Horożanie* (Lwów 1862); *b) Pamiętnik więźnia stanu* (t. 1863); *c) Na Irtyszu* (Kraków 1869), urywek wspomnień z niewoli rossyjskiéj. **Giller Agaton** (ur. w Opatówku 1831) dał *Opisanie zabajkalskiéj krainy* (Lipsk 1867, 3 t.), tudzież skreślił *Podróż więźnia etapami do Syberyi* (t. t. r., 2 t.) i *Polskę w walce* (Paryż 1868). Pomiędzy najnowszymi pisarzami pamiętników ma on niezaprzeczenie największe zasługi. W pamiątkach jego zawarte są nietylko własne spostrzeżenia i wrażenia, ale i owoce pracowitych studyów nad florą, fauną i statystyką ziemi wygnania, co ostatnie stósuje się mianowicie do jego *Opisania zabajkalskiéj krainy*. Nie masz nigdzie dokładniejszych wiadomości o Syberyi. Najważniejszém dziełem Gillera jest *Historya powstania narodu polskiego w 1861—64 roku*, któréj cztéry piérwsze tomy wyszły dotąd na widok publiczny (Paryż 1867—71). **Fryderyk Skarbek**, w ciągu długiego swego żywota świadek wielu wypadków historycznych, potrąca o nie niejednokrotnie i w sposób zajmujący w swoich *Pamiętnikach* (Poznań 1878). **Juliusz Falkowski** (ur. 1815) opisał czasy Księstwa warszawskiego w *Obrazach z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce* (Poznań 1877 — 82, 2 t.) i późniejsze we *Wspomnieniach z r. 1848 i 1849* (t. 1879). W uzupełnieniu wspomnieć jeszcze wypada o pamiętnikach, poświęconych przeważnie stósunkom społeczeńskim. Wymienić tu można tylko niewielu pisarzów, i nie dziw; ogólna bowiem uwaga zwrócona była przedewszystkiém na to, co się działo na wielkiéj arenie publicznego żywota. **Andrzéj Edward Koźmian**, syn Kajetana (urodz.

1804, um. 1864), jest autorem *Pamiętników XIX wieku* (Poznań 1867, 2 t.), obejmujących wspomnienia z piérwszéj połowy obecnego stulecia. **Leon Potocki** (ur. 1799 † 1864), znany jako powieściopisarz pod przybraném nazwiskiem **Bonawentury z Kochanowa**, ogłosił *Pamiętniki pana Kamertona* (Poznań 1869, 3 t.), w których pomieścił szczegóły z życia i świata litewskiego. **Juliusz Ksawery Strutyński** (ur. 1810 † 1878) pod pseudonymem **Berlicza Sasa** skreślił cały szereg wdzięcznych szkiców z doświadczeń i wrażeń młodości swojéj w *Pani Kasztelanowéj Trockiéj* (Lwów w *Dzienniku liter.* 1870), *Pani Starościnie Horodelskiéj* (t. t. r.), *Obrazach z natury* (Lwów 1872), *Gawędach* (Kraków 1873), *Moskwie* (t. t. r.), tudzież w *Obrazkach czasu i ludzi* (Warszawa 1876). Utwory te mają formę powieściową. Na uwagę zasługują jeszcze: księdza **Aleksandra Jełowickiego** (ur. 1805) *Moje wspomnienia* (Paryż 1839, 2 t.) i **Pauliny Wilkońskiéj** *Moje wspomnienia o życiu towarzyskiém w Warszawie* (Poznań 1871) oraz *Moje wspomnienia o życiu towarzyskiém na prowincyi w Kongresówce* (t. 1875, 2 t.).

Do literatury pamiętnikowéj policzyć można także opisy podróży. Mamy całe ciekawe grono autorów na tém polu. **Michał Wiszniewski** (zob. §. 199) opisał *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty* (Warszawa 1848, 2 t.). **Maurycy Mann**, Krakowianin (ur. 1824 † 1876), skreślił własne wrażenia w dziele p. t. *Podróż na Wschód* (Kraków 1854—5, 3 t.). **Zenon Fisz**, powieściopisarz ukraiński (zob. §. 179), jest autorem bardzo pięknych szkiców p. t. *Listy z podróży* (Wilno 1859, 3 t.). **Ignacy Domejko** (ur. 1802), znakomity badacz przyrody, w młodości kolega i przyjaciel Mickiewicza, a późniéj profesor uniwersytetu w Santiago w Ameryce, opisał w języku hiszpańskim wycieczki swoje do południowych prowincyj Rzpltj. Chilijskiéj, które **Jan Zamostowski** (t. j. **Leonard Rettel**) wytłómaczył i wydrukował p. n. *Araukania i jéj mieszkańcy* (Wilno 1860). **Józef Kremer,** filozof (zob. §. 206), wydał *Podróż do Włoch* (Wilno 1859—64, 5 t.). **Zygmunt Miłkowski** skreślił nader zajmująco *Pamiętniki włóczęgi*, z których znaczne ustępy zamieszczone są w lwowskim *Dzienniku Literackim* na r. 1856—60, tudzież *Wędrówki po Słowiańszczyźnie południowéj* (ogłoszone w *Kłosach* r. 1868). — Z nowszych opisów podróży odznaczają się tak treścią, jak wdzięcznóm obrazowaniem **Seweryna Korzelińskiego** *Dziennik podróży do Australii* (Kraków 1858—59, 2 t.); **Wawrzyńca Engeströma,** syna posła szwedzkiego i autora pamiętników (zob. §. 127) *Obrazki z podróży. Szwecya* (Kraków 1871); **Kazimiérza Chłędowskiego** *Szkice z Włoch* (Lwów 1873) oraz *Alpy, szkice i opowiadania* (t. 1875); **Sygurda Wiśniowskiego** *Dziesięć lat w Australii* (Lwów 1873, 2 t.); **Stanisława Tarnowskiego** wrażenia *Z Kijowa* (Kraków w *Przeglądzie pol.* 1874), *Z Moskwy* (t. 1875), *Z Wilna* (t. 1879), *Z Kołomyi* (t. 1880), *Z Prus królewskich* (t. 1882); **Henryka Sienkiewicza** znakomicie skreślone *Listy z podróży* (druk. w *Pismach* jego, Warszawa 1880); **Antoniego Rehmana** *Szkice z podróży do południowéj Afryki* (Warszawa 1881); **Adolfa Pawińskiego** *Portugalia, listy z podróży* (Warszawa 1881) i *Hiszpania, listy z podróży* (t. t. r., 2 t.). Prócz tego

należą tutaj: **Odyńca** *Listy z podróży* (zob. §. 150), **Witwickiego** *Listy z zagranicy* (zob. §. 152), **Goszczyńskiego** *Dziennik podróży do Tatrów* (zob. §. 154), **Hołowińskiego** *Pielgrzymka do Ziemi świętéj* (zob. §. 168).

§. 199.

13. Michał Wiszniewski. — Historycy literatury.

Michał Wiszniewski ujrzał świat w Firlejowie r. 1794. Uczył się we Lwowie i Krzemieńcu, poczém (1818) dla poznania świata, a przedewszystkiém dla dopełnienia studyów udał się za granicę. Był we Włoszech, Francyi i Anglii; w Edynburgu słuchał kursów uniwersyteckich. Do filozofii czując wielki pociąg, dokładnie się z nią obznajomił. Z nabytków na tém polu skorzystał niebawem w kraju, obejmując za powrotem (1823) katedrę logiki w liceum krzemienieckiém. Nie długo jednak zostawał na téj posadzie. W niespełna dwa lata widzimy go nauczycielem prywatnym księcia Konstantego Czartoryskiego, w którego towarzystwie zwiédza po raz wtóry włoskie i francuskie ziemie. Następnie czas niejaki oddawał się gospodarstwu na Wołyniu, lecz gdy nie szło, powrócił do pierwotnego zawodu. Powołano go właśnie na profesora staréj Jagiellońskiéj szkoły. Od r. 1830 do 1846 wykładał Wiszniewski w uniwersytecie krakowskim nasamprzód historyą powszechną, potém historyą literatury powszechnéj, a w końcu dzieje piśmiennictwa narodowego. Pojmując ważność stanowiska, gorliwym był w pracy i sumiennym. Cały czas wolny od zajęć urzędowych poświęcał poszukiwaniom naukowym, z których przy bystrości umysłu i niepospolitych zdolnościach niezwykłe umiał wydobywać owoce. Rok 1846 oderwał go na chwilę od ulubionych zajęć. Wziął czynny udział w ówczesnych zdarzeniach, ale bez pomyślnego skutku. Zrażony niepowodzeniem złożył niebawem urząd profesora, rzucił pracę naukową, a nawet wyjechał z kraju. Osiadł we Włoszech. Oddał się teraz cały spekulacyom pieniężnym. W Genui dobrze mu się wiodło i stał się wkrótce panem wielkiego majątku. Ale fortuna ta osadzona była na wątłych podstawach; jedno przesilenie giełdowe zrujnowało go znacznie i nie mógł się już podźwignąć. Nowy ten zawód zachwiał w nim i zniszczył wiarę we własne siły i wpłynął szkodliwie na jego zdrowie. Zposępniał, zamknął się zupełnie w sobie i chorzał jeszcze lat kilka. Umarł w Nicei r. 1865.

Zawód literacki Wiszniewskiego przypada na okres profesury krakowskiéj. Z dawniejszych filozoficznych studyów urosły obecnie

dwa dzieła: *a) Bakona metoda tłómaczenia natury* (Kraków 1834) i *b) Charaktery rozumów ludzkich* (t. 1837), celujące właściwością pojęcia i określenia zjawisk omawianych. Ukazały się także w języku angielskim. Jako profesor historyi, a następnie literatury powszechnéj, miał Wiszniewski sposobność obznajomić się dokładnie z umiejętnościami, które w wykładzie dziejów ojczystego piśmiennictwa ważną odgrywają rolę, a nawet dla wyczerpującego ich objaśnienia niezbędnie są potrzebne, z historyą świata i połączonymi z nią dziejami umysłowości narodów cywilizowanych. Tak przysposobiony rozpoczął pracę nad *Historyą literatury polskiéj*. Wychodziła tomami w Krakowie od r. 1840 do 1857 i obejmuje przestrzeń czasu od początków piśmiennictwa, aż do połowy XVII wieku. Jest to dzieło zakrojone na wielkie rozmiary i gdybyśmy je mieli wykończoném, mogłoby śmiało iść o lepszą z najpiérwszymi w literaturze europejskiéj. Odznacza się pięknym językiem i zręcznością w opowiadaniu, bystrością i trafnością w poglądach, sumienną i wyczerpującą krytyką zarówno dzieł, jak szczegółów historycznych, przedewszystkiém zaś owém właściwém pojmowaniem literatury jako umiejętności nie oderwanéj od życia narodu, ale z niém zrosłéj, biorącéj odeń dzielność i siłę, nie wykluczającéj także wpływów postronnych, owszém przyjmującéj je i odbijającéj we właściwy sposób na swojém obliczu. Tak pojęte dzieje piśmiennictwa wymagały pracowitych studyów. Jakoż widać je wszędzie w dziele Wiszniewskiego, który na każdym kroku sam sobie drogę torował; bo prócz cennych zapisków bibliograficznych w Bentkowskim i Lelewelu, bardzo mało miał pod ręką biograficznych i krytycznych monografij i prawie sam wszystko z bezpośrednich źródeł stwarzać sobie musiał. — Historyi literatury Wiszniewskiego wyszło razem tomów dziesięć. Piérwszych ośm wydał sam autor, tom dziewiąty i dziesiąty opracował z pozostałych notat Teofil Żebrawski, matematyk. Niektóre materyały historyczno-literackie zawarte są w *Pomnikach historyi i literatury polskiéj* (Kraków 1835—6, 4 t.).

Na skreślenie dziejów piśmiennictwa ojczystego w ich całokształcie odważali się prócz Wiszniewskiego także i inni. Z wyjątkiem dwóch prac, które jako źródłowe, mają wartość naukową, są to same podręczniki, układane rozmaicie, najczęściéj podług osobistego zapatrywania się autorów na literaturę. Najpiérwszy **Lesław Łukaszewicz** (1811 † 1855), jeszcze przed pomnikowém dziełem krakowskiego uczonego napisał malutką książeczkę do użytku szkolnego p. t. *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego* (Kraków 1836), która bardzo dobrze przyjęta, doczekała się kilkunastu

wydań i opracowań. Przerabiali ją nie zawsze szczęśliwie: Waleryan Kalinka, J. N. Czarnowski, ksiądz Teodor Kiliński i Leon Rogalski. Ostatnie edycye stanowią już spore tomy. **Jan Popliński** (ur. 1796, um. 1839), profesor gimnazyalny w Lesznie, ułożył bardzo szacowne dziełko p. t. *Nowe wypisy polskie* (Leszno 1838), zawierające nietylko wiadomości o ważniejszych pisarzach, ale i wyjątki z ich dzieł. W jego ślady poszedł **Kazimiérz Władysław Wojcicki**. Urodzony w Warszawie r. 1807, pobierał nauki u księży Pijarów, w końcu w uniwersytecie stołecznym, gdzie prawu i literaturze się poświęcił. Wcześnie rozpoczął zawód piśmienniczy. W latach od 1829 do 1832 odbywał podróże po środkowéj Europie, następnie przez czas krótki zajmował się gospodarstwem. Od r. 1845 stale osiadł w Warszawie. Należał do założycieli czasopisma *Biblioteki warszawskiéj*, któréj następnie był kierownikiem. Wydał *Historyą literatury polskiéj w zarysach* (Warszawa 1845—6, 4 t.), w któréj prócz wypisów z dzieł znakomitszych pisarzów, znajdują się także wiadomości biograficzne i historyczne. W najnowszym czasie ułożył małe dziełko pod tymże tytułem, bez wypisów, i ogłosił w Warszawie w r. 1879. Materyały literackie, których był zbieraczem, pomieścił w *Bibliotece starożytnych pisarzy polskich* (Warszawa 1843—4, 6 t.) i w *Archiwum domowém* (t. 1856). Ogłosił nadto: *Starożytne przypowieści z XV, XVI i XVII wieku* (t. 1836) i *Teatr starożytny w Polsce* (t. 1841, 2 t.), gdzie nietylko wydrukował najrzadsze dyalogi polskie, ale także objaśnił historyą sztuki dramatycznéj na piérwszym stopniu jéj rozwoju u nas. W *Życiorysach znakomitych ludzi* (Warszawa 1849—50, 2 t.) znachodzi się najwięcéj pisarzów polskich różnych epok; osobno zaś wyszły: *Aleksander Przeździecki* (Warszawa 1872), *Franciszek Salezy Dmochowski* (t. t. r.), *Ostatni klasyk A. Osiński* (t. t. r.), *Fryderyk hr. Skarbek* (t. 1873), szkice biograficzne. Ciekawym pamiętnikiem jest *Kawa literacka w Warszawie 1829—30* (Warszawa 1873), tudzież *Warszawa, jéj życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu od 1800—1830* (t. 1880). Wielce czynny i zasłużony żywot zakończył Wojcicki w r. 1879. O innych pracach jego zob. §§. 145, 183 i 189. **Jan Majorkiewicz** (ur. 1820, um. 1847) napisał dzieło p. t. *Historya, literatura i krytyka* (Warszawa 1847), w którém pomysły swoje o piśmiennictwie narodowém wyłożył z talentem i nie bez trafnych poglądów. Literackie i krytyczne rozprawki jego znajdują się także w *Pismach pomniejszych* (t. 1852, 2 t.). **Wacław Aleksander Maciejowski** na podstawie sumiennych i gruntownych studyów nakreślił dzieło większych rozmiarów p. n. *Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów aż do r. 1830* (Warszawa 1851—3, 3 t.), w którém podobnie jak Wiszniewski doprowadził rzecz tylko do połowy XVII wieku. Na dzieje literatury ma właściwe sobie zapatrywanie; nie dlatego wszelako jest praca jego wielkiéj wartości, ale dla szczegółów, mianowicie bibliograficznych, które gromadził skrzętnie i własném poszukiwaniem, tak że wszystko, cokolwiek podaje, jest pewném i zasługuje na zupełną wiarę. **Władysław Nehring** (ur. 1832 w Klecku w Poznańskiém), profesor uniwersytetu we Wrocławiu,

napisał *Kurs literatury polskiéj dla użytku szkół* (Poznań, 1866), w którym tylko wiek XIX miejscami opracował dość szczegółowo, czasy zaś dawniejsze zbył krótko i pobieżnie. Większéj wartości jest jego monografia *O historykach polskich XVI wieku* (t. 1860—62), tudzież prace i rozprawy, które później ogłosił, jak: *Psyche Andrzeja Morsztyna* (w *Bibliot. warsz.* 1876), *Treny Jana Kochanowskiego* (t. 1881), *O kierunkach nowszéj literatury polskiéj* (t. 1882). Do najcelniejszych podręczników, wszakże nie dla nauki szkolnéj, liczy się **Juliana Bartoszewicza** *Historya literatury polskiéj*, o czém zobacz §. 193. O *Rysie dziejów literatury polskiéj* **Leonarda Sowińskiego** zob. §. 177, o **Kondratowiczu** §. 172.

Do rozjaśnienia dziejów piśmiennictwa ojczystego przyczyniają się w wysokim stopniu także monografie literackie. W nowszym i najnowszym czasie mamy wielu pisarzów na tém polu. Pisma peryodyczne zwykły otwierać kolumny swoje pracom tego rodzaju, jakoż najwięcéj spotykamy ich właśnie po czasopismach literackich. Większych rozmiarów monografie bywają osobno ogłaszane. W literaturze monograficznéj rozróżnić można kilka kierunków. Są pracownicy, którzy pewne kształty, lub właściwości piśmiennicze rozpatrują w całkowitym ich rozwoju; są drudzy, którzy mają na względzie poszczególne epoki literatury; inni rozważają tylko życie i działalność literacką poszczególnych pisarzów, inni objaśniają ich dzieła, inni wreszcie z biograficznymi studyami łączą krytyczne rozpatrywania. Pod tym ostatnim względem trudno stanowczo rozróżnić między właściwą monografią literacką, a właściwą krytyką. Wspomnimy tutaj tylko o ważniejszych pisarzach monografij. Naczelne miejsce zajmuje **Karol Mecherzyński**. Urodził się w Krakowie r. 1800 i po ukończeniu szkół średnich i wyższych w Piastowskim grodzie, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Był z początku profesorem liceum św. Barbary, potém gimnazyum św. Anny, aż w r. 1850 powołany został na katedrę historyi literatury polskiéj w uniwersytecie Jagiellońskim, którą dopiéro w sędziwym wieku (1871) opuścił. Ogłosił wiele rozpraw literackich, między którymi na wspomnienie zasługują: 1) *Historya języka łacińskiego w Polsce* (Kraków 1833); 2) *Historya języka niemieckiego w Polsce* (t. 1846); 3) *O poezyach satyrycznych Fabiana Klonowicza* (w *Roczniku* Tow. nauk. 1850); 4) *O poezyach Hieronima Morsztyna* (w *Bibl. warsz.* 1859); 5) *O reformie akademii krakowskiéj zaprowadzonéj w r. 1780 przez Kołłątaja* (Kraków 1864); 6) *O poetach czasów Stanisława Augusta* (t. bez r.); 7) *O Andrzeju Trzycieskim* (w *Ateneum* 1876); 8) *O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanizmu* (Kraków t. r.); 9) *Wawrzyniec Korwin z Nowegotargu* (t. 1878). Najcelniejszém dziełem Mecherzyńskiego jest *Historya wymowy w Polsce* (t. 1856 — 1860, 3 t.), opracowana sumiennie i podająca z piérwszéj ręki wiele ciekawych szczegółów, mianowicie w okresie Zygmuntowskim i następnym. Czasy Stanisława Augusta nie weszły w ramy téj szacownéj pracy. Napisał także *Historyą literatury polskiéj dla młodzieży* (Kraków 1873) i przełożył dzieje Polski Długosza, o czém

zob. §. 26. Pracowity żywot zakończył Mecherzyński w r. 1881. **Józef Przyborowski** (ur. 1823 w Gałęzowie w Poznańskiém), najprzód profesor w Poznaniu, następnie bibliotekarz w Warszawie, wypracował dokładną *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (Poznań 1857). Z rozpraw jego godne są pamięci: *Rodzina poety Kaspra Miaskowskiego* (1863) i *Życie domowe Stanisława Chwalczewskiego* (1864). **Władysław Zawadzki**, literat we Lwowie (ur. 1824), opisał w szkicu p. t. *Stanisław Staszic* (Lwów 1860) żywot tego uczonego i męża stanu ubiegłéj epoki. Ciekawe szczegóły pamiętnikowe mieści jego *Literatura w Galicyi 1772—1848* (Lwów 1878). Książę **Adam Czartoryski**, syn generała ziem podolskich, skreślił głównie na podstawie źródeł rękopiśmiennych *Żywot J. U. Niemcewicza* (Berlin 1860). **Stanisław Węclewski**, profesor gimnazyalny w Chełmnie, objaśnił przypisami *Flisa*, poemat Sebastyana Klonowicza (Chełmno 1862), tudzież *Sielanki Szymona Szymonowicza* (t. 1864), gdzie podał także wiadomość o życiu tego poety i o edycyach pism jego. **Antoni Małecki** (zob. §. 210), jeden z najznakomitszych znawców literatury narodowéj, prócz cennych rozpraw: *O Andrzeju Morsztynie* (w *Piśmie zbiorowém* Ohryzki z r. 1859), *O Fryczu Modrzewskim* (w *Bibl. Ossolińskich* t. V), *Filomaci w Wilnie* (w książce *Dla Zagrzebia*, Lwów 1881), wypracował monografią większych rozmiarów p. n. *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnéj epoki* (Lwów 1866—67, 2 t., wyd. drugie powiększone t. 1881, 3 t.), w któréj po raz piérwszy rozjaśnił ten olbrzymi, a w wielu objawach swoich zagadkowy przedtém geniusz poetyczny. Dzieło to Małeckiego łączy w sobie dokładny obraz żywota Słowackiego i wyczerpującą a trafną krytykę jego utworów. **Leon Zienkowicz** (1808 † 1871), wydawca głośnego w swoim czasie *Albumu Pszonki* (Paryż 1845), kreślił obrazki i wspomnienia literackie w *Wieczorach Lacha z Lachów* (Lipsk 1864), tudzież w *Wizerunkach politycznych literatury polskiéj* (t. 1867, 2 t.). **Franciszek Salezy Dmochowski** podał we *Wspomnieniach literackich* (*Bibl. warsz.* 1866) ciekawe szczegóły o walce klasyków z romantykami, nadto wiadomość *O życiu i pismach Kazimiérza Brodzińskiego* (t. 1870). **Wincenty Korotyński** ogłosił między innymi: *Kilka szczegółów o rodzinie, miejscu urodzenia i młodości Adama Mickiewicza* (Wilno 1861), oraz wypracował studya: *O Salomonie Rysińskim* (t. 1863), *O Ludwiku Kondratowiczu* (Warszawa 1872), *O Zygmuncie Kaczkowskim* (t. 1875), *O T. T. Jeżu* (t. 1876), *O L. Siemieńskim* (t. 1877), *O Janie Działyńskim* (t. 1880), *O Gustawie Zielińskim* (t. 1881) i innych. **Felicyan Faleński** objaśnił *Treny Jana Kochanowskiego* (Warszawa 1867), tegoż *Fraszki* (w *Bibl. warsz.* 1881), oprócz tego zaś zebrał wiadomości o życiu *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego* (w *Ateneum* t. r.). **Adam Rzążewski** (ur. 1844) objaśnił literackie stanowisko jednego z celniejszych pisarzów naszych okresu makaronicznego w dziele p. t. *Studya nad literaturą polską XVII i XVIII wieku. Hieronim Wespazyan Nieczuja z Kochowa Kochowski* (Warszawa 1871), tudzież wypracował studyum *O Józefie Korzeniowskim* (*Bibl. warsz.* 1875). **Władysław Wisłocki** (ur. 1831),

kustosz biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego, napisał ciekawe studyum o *Nauce języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim* (Lwów 1868), ogłosił kilka nieznanych zabytków języka polskiego, między tymi najdawniejszy tekst pieśni do Bogarodzicy (zob. §. 19) i legendę o św. Aleksym (zob. §. 37), w monografii *Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza* (Kraków 1877) rozjaśnił historyą życia jednego z najznakomitszych pedagogów naszych, a w innéj p. t. *Gwalter Burley i Marcin Bielski* (t. 1878) sprostował błędne mniemanie o pochodzeniu *Żywotów filozofów* tego pisarza. **Władysław Seredyński**, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, ogłosił i objaśnił *Andrzeja Morsztyna niewydane poezyje* (Kraków 1875) i *Jana z Wielomowic Gawińskiego pisma pozostałe* (t. 1882). **Klemens Kantecki**, dyrektor biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, skreślił we większéj monografii *Żywot Karola Szajnochy* (Warszawa 1878), a w innéj p. t. *Dwaj Krzemieńczanie* (Lwów 1879, 2 t.) wizerunki żywota i działalności literackiéj Alojzego Felińskiego i Józefa Korzeniowskiego. **Józef Oettinger**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, wypracował *Rys dawnych dziejów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego...* (Kraków 1878), w którym opowiedział szczegółowo historyą początkowego okresu téj szkoły, a następnie właściwy przedmiot doprowadził po koniec XVI stulecia. **Józef Tretiak** (ur. 1841 w Biskupicach małych na Wołyniu), profesor gimnazyalny we Lwowie, napisał obszerne i ładne studyum o autorze *Grażyny* p. t. *Mickiewicz w Wilnie i Kownie, życie i poezya* (Lwów 1884, 3 t.). Prócz tych pisali: **Cypryan Walewski** (1820 † 1872) monografią większych rozmiarów p. n. *Marcin Kromer* (Warszawa 1874); **Zygmunt Węclewski** (zob. §. 172) *Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach Klemensa Janickiego* (Warszawa 1869), *O poezyach Andrzeja Krzyckiego* (Kraków 1874), *Wiadomość o życiu i pismach Gotfryda Ernesta Grodka* (t. 1876); **Maurycy Straszewski** *O Janie Śniadeckim, jego stanowisku w dziejach oświaty i filozofii w Polsce* (Kraków 1875); **Seweryna Duchińska** *O Tomaszu Auguście Olizarowskim* (t. 1879); **Henryk Lisicki** monografią wielkich rozmiarów p. t. *Antoni Zygmunt Helcel* (Lwów 1882, 2 t.). W pismach czasowych warszawskich umieszczają mniejsze biografie różnych pisarzów naszych, lub mniejsze rozprawy literackie: **Antoni Pietkiewicz, Ludwik Jenike, Kazimiérz Kaszewski, M. Rzętkowski, Bronisław Chlebowski, Wacław Szymanowski, Roman Plenkiewicz, Jan Gnatowski.** O monografiach literackich **Siemieńskiego, Bełcikowskiego, Szajnochy, M. Balińskiego, M. Dzieduszyckiego, Bartoszewicza, Kubali, Kanteckiego, Schmitta,** między którymi są prace niepospolitéj wartości, zob. §§. 165, 176, 190, 192, 193, 195.

Niezmiernéj wagi dla historyi literatury jest bibliografia. Gromadzi ona skrzętnie i sumiennie materyał literacki, z którego potém historyk wybiera, co celniejsze. Piérwsze podstawy do bibliografii polskiéj rzucił Feliks Bentkowski, jeden z najlepszych znawców piśmiennictwa ojczystego w ubiegłéj epoce (zob. §. 140); z pomiędzy zaś tych, którzy się wtedy bibliografią zajmowali, zasłu-

guje na uwagę także Jerzy Samuel Bandtkie (§. 137). Wszelako dopiéro w obecnéj epoce doczekała się ta umiejętność pracowników, pojmujących we właściwy sposób swoje zadanie. Piérwsze miejsce zajmuje tutaj **Adam Benedykt Jocher.** Urodzony w roku 1791 był uczniem uniwersytetu wileńskiego za świetniejszych czasów téj szkoły. Długi żywot strawił na nauczycielstwie prywatném, był nadto czynnym w bibliotece akademii medyczno-chirurgicznéj w Wilnie. Pracom literackim ciągle się oddawał. Wydał *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niéj druku aż po rok 1830 włącznie* (Wilno 1840—57, 3 t.), w którym wyszczególnionych i opisanych mamy blisko dziesięć tysięcy dzieł, wydanych przez Polaków w polskim i innych językach, w kraju i za granicą. Zawarte tu są filologia, nauki, czasopisma, zbiory i teologia. Jest to jednak tylko część całego materyału. Na dokonanie reszty nie stało już czasu skrzętnemu zbieraczowi. Umarł Jocher w r. 1860. Drugim dziś najznakomitszym pracownikiem na polu bibliografii jest **Karol Estreicher** (ur. 1827), dyrektor biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego *Bibliografia polska* (Kraków 1870—82, 7 t.) obejmuje stulecie XIX, a w niém przeszło 75.000 druków polskich. Poprzednie wieki, na które przypada przeszło 83.000 druków, zamknięte będą w dalszych częściach pracy, któréj właśnie (1883) ukazał się tom ósmy, obejmujący czas od 1455 do 1699. Zaletą jéj krom ścisłości jest układ abecadłowy podług pisarzów. Jest Estreicher nadto autorem dzieła p. t. *Teatra w Polsce* (Kraków 1874—79, 3 t.), oraz kilku monografij bibliograficzno-literackich, między którymi odznacza się rzecz *O Adamie Mickiewiczu,* drukowana w *Rozmaitościach lwowskich* na rok 1859, *Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie* (Lwów 1882) i *Tomasz Kajetan Węgierski* (Lipsk 1883). **Władysław Wisłocki** zestawił i ogłosił ważny dla badaczów historyi i literatury *Katalog rękopisów Biblijoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1877—81), a **Wojciech Kętrzyński** *Katalog rękopisów biblioteki Zakładu nar. im. Ossolińskich* (Lwów 1880—83). Bieżącą bibliografią polską mamy zebraną w *Przewodniku bibliograficznym* (Kraków od 1878) Władysława Wisłockiego i we *Wiadomościach bibliograficznych* (Warszawa od 1882) **Teodora Paprockiego.** — O *Księgach bibliograficznych* **Lelewela** zob. §. 188.

§. 200.

14. Maurycy Mochnacki.

Urodził się roku 1803 w Galicyi w Bojańcu, wiosce obwodu żółkiewskiego. Wychowanie i początkowe nauki odebrał w domu rodzicielskim. Miał doborowych nauczycieli i już w chłopięcym wieku okazywał niezwykłą gorliwość, mianowicie polubił namiętnie historyą. Gdy ojciec jego następnie przeniósł się do Królestwa, uczęszczał Maurycy publicznie do ostatniéj klasy liceum warszaw-

skiego i po zdaniu przepisanych egzaminów rozpoczął (1821) studya uniwersyteckie. Słuchał kursu prawa; nie ukończył go jednak zupełnie, przerzucony zbiegiem nieprzewidzianych okoliczności na zupełnie odmienne pole działania. Obecne i przyszłe losy kraju teraz żywo go zajmowały. Był jednym z tych, którzy przygotowali wypadki listopadowe i potém najczynniejszy w nich wzięli udział. We wrześniu r. 1831 pożegnał na zawsze ziemię ojczystą i udał się do Francyi. Osiadł w Paryżu i oddał się cały pracy historycznéj. Od młodości był wątłego zdrowia, to téż teraz podupadać począł znacznie i szybko na siłach. Dla kuracyi wyjechał w drugiéj połowie r. 1835 do Burgundyi i tu w parę miesięcy zaskoczyła go śmierć w Auxerre dnia 20 grudnia.

Mochnacki należy u nas do mężów podniosłego ducha, wielkiéj energii i silnéj woli. Obdarzony był téż niepospolitymi zdolnościami i w literaturze ojczystéj jedno z ważniejszych zajmuje stanowisk. Do pracy piśmienniczéj wcześnie się rzucił. Rozpoczął od krytyki estetycznéj, a skończył na dziejach swojéj epoki. W krytyce jest twórczym i można powiedzieć, że ta od niego dopiéro początek swój bierze. Była u nas wprawdzie literacka krytyka i przed Mochnackim, ale z nader nielicznymi wyjątkami była to krytyka nieumiejętna i niewłaściwa. Mochnacki dopiéro w części uczynił ją tém, czém być powinna. Przysposobił się zaś do niéj z całą sumiennością i ścisłością. W tym celu badał filozofią niemiecką i na téj podstawie oparł swoje poglądy krytyczne. Był zwolennikiem filozofii natury. Nie można wprawdzie powiedzieć, ażeby obcy system i modelowane podług niego zapatrywanie na utwory naszéj literatury wszędzie były właściwymi, policzyć mu jednak wypada za zasługę, (że już raz zerwał z utartymi pojęciami) i umiejętności téj otworzył szérsze pole. Dzieło jego, które krytykę polską po raz piérwszy na umiejętnym osadziło gruncie, ma tytuł: „*O literaturze polskiey w wieku dziewiętnastym* (Warszawa u Węckiego 1830).“ Jest to tylko część piérwsza całéj pracy. Stanął w niéj autor po stronie tak zwanych romantyków i jest najdzielniejszym ich obrońcą. Podnosi zasługi reprezentantów nowszéj poezyi, szczególniej zaś Malczewskiego, którego, jak wiadomo, recenzenci warszawscy niesumiennie byli potępili. Od krytyki żąda w ogóle, ażeby badała, o ile piętno narodowe przejawia się w utworach literatury. Znakomitém dziełem historyczném, któremu Mochnacki poświęcił ostatnie lata swego życia, jest: *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831* (Paryż 1834 i Wrocław 1853, 4 t.). Wszystkie jego prace wyszły w Poznaniu r. 1863 w pięciu tomach.

Prócz wymienionych, mamy tutaj listy, tudzież artykuły literackie i polityczne, zebrane z czasopism. Pod względem języka i stylu należą pisma Mochnackiego do najlepszych, jakie posiada piśmiennictwo ojczyste.

§. 201.

15. Aleksander Tyszyński.

Aleksander Tyszyński należy do owéj generacyi pisarzów, która wydała Mochnackiego i Grabowskiego. Litwin z pochodzenia, ujrzał świat w Petersburgu r. 1811, gdzie rodzice jego chwilowo przebywali. Wyższe wykształcenie naukowe odebrał w akademii wileńskiéj, po któréj ukończeniu (1828) w ojczystéj Miassocie, wsi powiatu wilejskiegó, przez lat kilka pracował nad dopełnieniem wiadomości w kierunku estetycznym i literackim, studyując głównie dramat klasyczny i Szekspirowski. W r. 1838 osiadł w Warszawie, przyjąwszy obowiązki w Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych. Kiedy Wojcicki począł wydawać *Bibliotekę warszawską*, przyłożył Tyszyński czynnéj ręki do rozwoju tego pisma i bardzo wiele prac swoich w niém pomieścił, jakkolwiek od r. 1855 po złożeniu urzędu przez lat dziesięć nie mieszkał w stolicy, lecz w rodzinnéj majętności. Od r. 1866 był profesorem historyi literatury polskiéj w Szkole głównéj, aż do zniesienia téjże, a w r. 1873 został członkiem krakowskiéj Akademii Umiejętności. Zamieszkał stale na wsi, w Miassocie. Tu umarł r. 1880.

Zawód literacki rozpoczął od wydania *Amerykanki w Polsce* (Petersburg 1837, 2 t.), dzieła w formie powieściowéj, zawierającego wiele słusznych i trafnych uwag o języku i literaturze ojczystéj. Zrobiło wielkie wrażenie w ówczesnych kołach czytelników. Z prac i rozpraw, zamieszczonych w *Bibliotece warszawskiéj*, złożyły się osobno ogłoszone *Rozbiory i krytyki* (Petersburg 1854, 3 t.), traktujące w aforystyczny sposób o przeróżnych przedmiotach i kwestyach piśmienniczych spółczesnéj chwili. Okazał w nich Tyszyński sąd zdrowy i smak wykształcony i zjednał sobie poważanie u pisarzów. Owocem profesury są *Piérwsze zasady krytyki powszechnéj* (Warszawa 1870), pełne głębokiéj erudycyi. Wykończone wybornie rozprawy literackie i krytyczne na podstawie źródłowych poszukiwań i sumiennych studyów mieszczą się we *Wizerunkach polskich* (t. 1875). Spotykamy się tutaj z Kadłubkiem, Marcinem Bielskim, Szymonowiczem, Starowolskim, Drużbacką, Kondratowiczem i Polem, z historyą komedyi pol-

skiéj w XVIII wieku i genezą *Wizerunku* Mikołaja Reja. Prace te stawią Tyszyńskiego w gronie najznakomitszych znawców literatury ojczystéj. Niektóre jego szkice literackie, drukowane w różnych czasopismach, czasem drobne lecz cenne, oczekują jeszcze osobnego wydania. Z innych dzieł tego pisarza zasługują na uwagę: *Rys historyczny oświecenia Sławian* (Warszawa 1841), oraz *Morena, albo powieści blade* (t. 1842). Do.

§. 202.

16. Stanisław Tarnowski. — Krytycy literaccy.

Stanisław Tarnowski urodził się w Dzikowie w Galicyi r. 1837. Nauki średnie odebrał w gimnazyum w Krakowie, a wyższe w uniwersytetach Jagiellońskim i wiédeńskim. Wypadki r. 1863 wtrąciły go do więzienia, z którego wyszedłszy (1865), rzucił się z zapałem w zawód literacki i publicystyczny. W *Przeglądzie polskim*, do którego założycieli (1866) należał wraz z Józefem Szujskim, począł żarliwie występować w obronie tradycyj przeszłości przeciw dążeniom obozu przeciwnego. Mimo zawiści został (1867) posłem na sejm galicyjski, a niebawem potém wszedł do austryackiéj Rady państwa. W r. 1869 otrzymał docenturę, a w r. 1878 katedrę profesora historyi literatury polskiéj w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dokładna znajomość utworów piśmienniczych, nietylko naszych, ale i obcych każdéj epoki, zamiłowanie w poszukiwaniach połączone z bystrością i ścisłością w krytyce, głębokie i prawdziwe poczucie artystycznego piękna, a przy tém wszystkiém niepospolity wdzięk wysłowienia zarówno w ustnym wykładzie, jak w pisanéj rozprawie czynią profesorskie stanowisko Tarnowskiego wielce wpływowém. Powyższe znamiona widać w licznych jego monografiach z literatury polskiéj, w których zawsze rad zastanawia się, czy to nad wartością pewnych utworów literackich, czy nad działalnością pewnych pisarzów. Należą tutaj: 1) *Frycz Modrzewski. O poprawie Rzeczypospolitéj*; 2) *Profesora Małeckiego Juliusz Słowacki*; 3) *Łukasza Górnickiego pisma polityczne*; 4) *Dworzanin Górnickiego*; 5) *Romans polski w początkach XIX wieku*; 6) *Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye*; 7) *Krzysztof Warszewicki*; 8) *O niewydanych poezyach Franciszka Wężyka*; 9) *Andrzéj Maksymilian Fredro*; 10) *O Słowackiego: W Szwajcaryi, Ojcu zadżumionych, Balladynie i Lilli Wenedzie*; 11) *Komedye Aleksandra hr. Fredry*; 12) *O Janie Kochanowskim*; 13) *Lucyan Sie-*

mieński; 14) *Z najnowszych powieści polskich* i inne, drukowane po największéj części w *Przeglądzie polskim* między r. 1866 a 1882, niektóre osobno. Po Maurycym Mochnackim, Aleksandrze Tyszyńskim i Lucyanie Siemieńskim, których działalność się zamknęła, prace powyższe, należące do najznakomitszych w przedmiocie krytyki literackiéj, stawią Tarnowskiego razem z Antonim Małeckim i Julianem Klaczką na czele pisarzów tego zawodu; rozległość zaś i natura estetycznych i etycznych poglądów w połączeniu z swobodném i piękném ich wypowiedzeniem przypominają najcelniejsze w tym rodzaju kreacye Siemieńskiego.

Julian Klaczko urodził się w Wilnie r. 1823 i już w pacholęcym wieku objawiał niezwykłego ducha. Pisał po polsku i po hebrejsku poezye, które zwróciły nań uwagę. Na język hebrejski przełożył „Mnicha" Korzeniowskiego i niektóre ballady Mickiewicza — jeszcze jako uczeń szkół średnich. Do uniwersytetu uczęszczał w Królewcu i Hejdelbergu i teraz dopiéro przeszedł do prozy. Władał doskonale językiem niemieckim i rozprawami swymi, pisanymi w tym języku, pozyskał sobie szacunek u profesora swego Gervinusa. Głośniéj zasłynął broszurą polityczną p. t. *Die deutschen Hegemonen* (Berlin 1849). W tym czasie przeniósł się do Paryża. Tu we *Wiadomościach polskich* po polsku i w *Revue de deux Mondes* po francusku ogłaszał swoje artykuły. Były po części to rozprawy treści politycznéj, po części zaś literackiéj, krytycznéj i jednały mu coraz większy rozgłos. Do ważniejszych należą: *a) Rozbiór Gladyatorów, poematu Lenartowicza; b) Sztuka polska* (Paryż 1858); *c) Krewni, krytyka powieści J. Korzeniowskiego* (t. t. r.); *d) Korespondencya Mickiewicza* (t. 1861); *e) Poezya polska i poeta bezimienny XIX wieku* (t. 1862). W r. 1870 zajmował Klaczko chwilowo krzesło poselskie w sejmie galicyjskim. Oddaje się także i to przeważnie polityce. Rozprawy jego polityczne i literackie zebrane są w *Rocznikach polskich* (Paryż 1865, 4 tomy). Najnowszą znakomitą pracą jego jest rzecz o Dantem we *Wieczorach Florenckich* (Paryż 1880), wytłómaczonych przez Stanisława Tarnowskiego. **Antoni Małecki** poglądy swoje krytyczne zwykł rozsnuwać na tle żywota tych pisarzów, których dzieła oceniać mu przychodzi, łączy więc krytykę estetyczną z historyą i krytyką historyczną. O pracach, w których się zawierają krytyczne jego rozpatrywania, zob. §. 199.

Na polu krytyki utworów literackich zasługują jeszcze inni pisarze na uwagę. **Wojciech Cybulski**, urodzony w Koninie r. 1808, był uczniem uniwersytetu berlińskiego, w latach od 1842—45 wykładał w tymże uniwersytecie historyą literatury polskiéj, a od r. 1860 jako profesor języki i literatury słowiańskie w uniwersytecie wrocławskim. Umarł r. 1867. Wydał *Krytyczny rozbiór Dziadów Mickiewicza* (Poznań 1864), w którym po raz piérwszy rozpatrzył się gruntowniéj w tym utworze wielkiego Adama. Po zgonie profesora wyszły jego *Odczyty o poezyi polskiéj w piérwszéj połowie XIX wieku* (Drezno 1870) w tłómaczeniu **Franciszka Dobrowolskiego.** Jest to praca,

podjęta także z krytycznego stanowiska i wiele nowych a trafnych poglądów zawierająca. Rozbiory dzieł polskich podaje **Fryderyk Henryk Lewestam** (ur. 1817 † 1878), profesor Szkoły głównéj warszawskiéj, w *Obrazie najnowszego ruchu literackiego* (Warszawa 1859), tudzież w *Krótkim rysie historyi literatury polskiéj* (t. 1867), który jest wyciągiem z jego *Historyi literatury powszechnéj* (t. 1863—67, 4 t.). **Włodzimiérz Spasowicz** (ur. w Rzeczycy nad Dnieprem r. 1829), adwokat w Petersburgu, posiada rozległe wiadomości zarówno w historyi, jak w literaturze narodu naszego. Napisał po rossyjsku *Dzieje literatury polskiéj* (Petersburg 1865; 2-gie wyd. t. 1880, przełożone na język polski przez **Stanisława Czarnowskiego i Antoniego Bema**, Warszawa 1882), w których z właściwego sobie punktu widzenia rozpatruje i ocenia utwory literatury naszéj różnych epok, najobszerniéj epoki ostatniéj. W sądach swoich bywa surowy; a widać to nietylko w dziele powyższém, lecz także w *Studyach nie z natury* (Wilno 1881), już oryginalnie po polsku pisanych, w których roztrząsa literackie stanowisko ulubionych w narodzie pisarzów: Władysława Syrokomli i Wincentego Pola. **Piotr Chmielowski** (ur. 1848), wykształcony filozoficznie w uniwersytecie lipskim, gdzie uzyskał stopień doktora, należy w gronie młodszych pisarzów warszawskich do najczynniejszych i najzasłużeńszych pracowników w zakresie historyi i krytyki literackiéj. Ciekawe są jego studya o Zygmuncie Kaczkowskim, Henryku Rzewuskim, Ignacym Krasickim, Narcyzie Żmichowskiéj, Klementynie Hofmanowéj, Juliuszu Słowackim, Odyńcu, Andrzeju Śniadeckim, Mickiewiczu, Michale Czajkowskim, Zygmuncie Miłkowskim, Maryi Sadowskiéj, Aleksandrze Tyszyńskim, drukowane w różnych czasopismach warszawskich między r. 1873 a 1882; z większych zaś prac: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (Warszawa 1873), tudzież *Zarys literatury polskiéj z ostatnich lat szesnastu* (Wilno 1881). Wyborne rozbiory utworów J. I. Kraszewskiego: powieści obyczajowych pióra **Piotra Chmielowskiego, Elizy Orzeszkowéj, Maryana Gawalewicza, Waleryi Morzkowskiéj i Edwarda Lubowskiego**; powieści ludowych pióra **Kazimiérza Kaszewskiego** powieści historycznych pióra **Tadeusza Korzona, Michała Bobrzyńskiego, Władysława Nehringa, Kazimiérza Jarochowskiego** i **Władysława Smoleńskiego**; utworów poetycznych pióra **Władysława Bogusławskiego i Wincentego Korotyńskiego**; kierunków filozoficznych w pismach Kraszewskiego pióra **Henryka Struvego**; prac z zakresu dziejopisarstwa pióra **Adama Kirkora, Jana Karłowicza i Konstancyi Skirmuntówny**; rozbiorów literackich pióra **Romana Plenkiewicza**; podróżopisarstwa pióra **Antoniego Bądzkiewicza**; prac tyczących się archeologii i sztuk pięknych pióra **Wojciecha Gersona** i **K. Wł. Wojcickiego**; prac dziennikarskich pióra **Włodzimiérza Spasowicza i Edwarda Sulickiego**; rzeczy przez Kraszewskiego wydanych pióra **Jana Kazimiérza Plebańskiego**; wspomnień pióra **Aleksandra Kraushara**, wreszcie obszerny życiorys autora tych wszystkich dzieł pióra **Antoniego Pietkiewicza** znajdujemy w *Książce jubileuszowéj dla uczczenia pięćdziesięcioletniéj działalności literackiéj J. I. Kraszewskiego* (Warszawa u Ungra 1880). O pracach i rozprawach krytycznych **Goszczyńskiego, Pola, Siemieńskiego, Belcikowskiego, Michała Grabowskiego** zob. §§. 154, 164, 165, 176 i 179.

§. 203.

C) Filozofia — Nauki: Uwagi ogólne.

1. Bronisław Ferdynand Trentowski.

Na filozofią we właściwém tego słowa rozumieniu dość długo, bo aż do czasów Trentowskiego, Kremera i Cieszkowskiego czekać musieliśmy. Nie wypływa z tego jednak wcale, żeby się u nas zgoła nie zajmowano tą umiejętnością i przedtém; owszém poprzednie wieki wykazują także dość licznych pracowników na tém polu. Historya filozofii nie wystawia wszelako u nas tego przyrodzonego rozwoju, jaki spostrzegamy u innych narodów i od scholastycyzmu do spekulacyi Heglowskiéj jest prawie tylko krok jeden. Główném siedliskiem nauk filozoficznych w dawniejszych czasach była akademia krakowska. Od samych początków rozsiadła się w téj szkole i zapanowała scholastyka, służebnica przedewszystkiém teologii, dostarczająca jéj syllogizmów do szermierk dyalektycznéj. I wszędzie indziéj w Polsce, gdzie była filozofia, rozumié się tylko scholastyczna. Przetrwała ona u nas wszystkie stulecia aż do czasów najnowszych, choć w zachodniéj Europie pod wpływem humanizmu dawno już została zarzucona. W XV wieku w Polsce tylko jeden Grzegorz z Sanoka odważył się zaprzeczyć téj pseudo-mądrości warunków życia i bytu; a w okresie zeszłym literatury naszéj, za czasów Księstwa warszawskiego ksiądz Feliks Jaroński i Józef Kalasanty Szaniawski byli piérwszymi, którzy zwrócili uwagę swą na zdobycze nowszéj filozofii niemieckiéj i na pożytek narodowi naszemu przyswoić je usiłowali. Kierunek ten wszelako znalazł przeciwników już nietylko między zwolennikami scholastycyzmu, ale nawet w mężu tak bystrego ducha, jak Jan Śniadecki. Przeląkł on się ostatecznych wypadków Kantowskiéj abstrakcyi, uważał je za wręcz szkodliwe dla narodu i wolał raczéj empiryzm angielski, niż niemiecką spekulacyą (zob. §. 134).

Oprócz zwolenników scholastycyzmu i tych kilku, którzy filozofią, tę najwyższą i najszczytniejszą umiejętność, na właściwsze sprowadzić pragnęli tory, mieliśmy we wszystkich poprzednich stuleciach znakomitych myślicieli, biorących pochop do prac swoich z instytucyj społeczeńskich i z potrzeb narodu. Tak wyrobiła się u nas filozofia praktyczna, wynikła ze stósunków rodzimych, prawda że nie szkolna w ścisłém pojęciu tego wyrazu,

ale za to zupełnie narodowa. Praktyczni ci myśliciele rozsnuwali poglądy swoje około stósunków politycznych i społeczeńskich staréj Rzeczypospolitéj. Od Reja i Górnickiego, aż do Staszica i Kołłątaja idzie szereg tych pracowników w nieprzerwanym prawie łańcuchu i mieliśmy już sposobność poznać wszystkie ważniejsze zdobycze na tém polu.

Filozofia jako umiejętność poczyna się u nas we właściwym kierunku rozwijać dopiéro w obecném stuleciu i to po roku 1830. Wyrasta na gruncie nowszéj filozofii niemieckiéj; w szczytności i subtelności dosięga wyżyn swojéj mistrzyni, a nawet się kusi o jéj prześcignienie. Polscy myśliciele usiłowali przecież na téj zdobytéj przez się i przyswojonéj podstawie stworzyć osobną filozofią słowiańską, która miała być filozofią czynu. Szukali więc nowego pierwiastka dla niéj i na miejscu wszystko niszczącego krytycyzmu Hegla, na miejscu głuchego a bezwzględnego absolutu, postawili osobowość Boga jako ostateczny cel wszelkich usiłowań rozumu. Tym sposobem zespolili tę umiejętność z odwieczną tradycyą religijną narodu. Mimo tego nie można powiedzieć, ażebyśmy już mieli filozofią słowiańską, a raczéj polską. Bądź co bądź jednak okazały prace myślicieli naszych, że myśl polska zdolną jest do najwyższych wznieść się szczytów, a w skarbnicy języka nie braknie odpowiednich wyrazów na najdelikatniejsze odcienie myśli filozoficznéj. Niektórzy filozofowie polscy, chcąc cudzoziemcom okazać wysokość myśli polskiéj, poczęli wprawdzie z początku w obcych przemawiać językach, mianowicie niemieckim i francuskim; w rychle jednak obaczyli się i nawrócili na tory narodowe. Ponieważ zaś pojęcia filozoficzne często nowych wymagały wyrazów, przeto i pod tym względem wzbogacił się język ojczysty, choć zaprzeczyć nie można, że także przebierano miary w tworzeniu takich wyrazów.

Co się wreszcie tyczy nauk ścisłych, najpomyślniéj rozwijają się w obecnéj epoce nauki matematyczno-przyrodnicze, prawnicze, ekonomia społeczna i lingwistyka.

Z pomiędzy filozofów naszych najsamodzielniejszym i pod względem zdolności najznakomitszym jest Bronisław Ferdynand Trentowski. Urodzony r. 1807 w Kopciu, wiosce powiatu siedleckiego, odebrał staranne wychowanie w domu rodzicielskim. Do szkół średnich uczęszczał w Łukowie, po których ukończeniu (1826) w uniwersytecie warszawskim naukom filologicznym się poświęcił. Roku 1829 otrzymał posadę nauczyciela języków starożytnych, tudzież historyi i literatury polskiéj przy

szkole wydziałowéj w Szczucinie; niedługo jednak pozostawał na tém stanowisku, wypadki listopadowe powołały go bowiem na pole walki, w któréj brał udział aż do ostatecznego zakończenia wojny. Niepomyślny obrót sprawy narodowéj pozbawił go stron ojczystych. Opuszczając kraj, postanowił cały oddać się filozofii; wszakże już przedtém doszła go była sława téj umiejętności, posuniętéj w Niemczech na wysoki stopień. Udał się tedy celem rozpoczęcia ścisłych studyów nasamprzód do Królewca, potém do Hejdelberga, a wreszcie do Frejburga. Tu miał sposobność poznać systemy Kanta i Hegla, zbadać je i przyswoić sobie. We Frejburgu uzyskał stopień doktora filozofii (1836), habilitował się rozprawą *De vitâ hominis æterna* i otrzymał docenturę prywatną w tamtejszym uniwersytecie. Usunąwszy się następnie (1841) w zacisze domowe, pracował już tylko dla umiejętności. Do r. 1849 bawił w Frejburgu, potém obrał Szwajcaryą za miejsce stałego pobytu; w latach zaś 1859 i 1860 widzimy go w Paryżu, występującego nawet w odczytach publicznych. Stąd powrócił do Frejburga i nigdzie się już nie wydalając, śród natężonéj pracy strawił ostatnie lata swego życia. Umarł r. 1869.

Piérwsze prace swoje ogłosił Trentowski w języku niemieckim. Należą tutaj: *a*) *Grundlage der universellen Philosophie* (Freiburg 1837) i *b*) *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Uebergang von Gott zur Schöpfung* (Lipsk 1839—40, 2 t.). Chodziło mu przedewszystkiém o pozyskanie sobie imienia u Niemców, o zjednanie dla siebie powagi u tych, których jako profesor z katedry nauczał. Rodacy wzięli za złe uczonemu ziomkowi to dwukrotne odezwanie się w obcym języku — i słusznie. Sam Trentowski czuł pewną dwuznaczność swego położenia, skoro w drugiém dziele swojém, tj. we „Wstępnych badaniach“ zarówno wobec ziomków jak obcych uznał potrzebę usprawiedliwienia siebie. Życzliwe napomnienia odniosły pożądany skutek. Uczony polski nie pisał już odtąd inaczéj, jeno po polsku. Szczytne myśli jego, wyrażone w rodzimém słowie, zawarte mamy głównie w następujących dziełach: 1) *Chowanna czyli system pedagogiki narodowéj* (Poznań 1842, 2 t.) i 2) *Myślini czyli całokształt loiki narodowéj* (t. 1844, 2 t.). Pomysły tutaj uwydatnione znajdują uzupełnienie swoje w rozprawach: *a*) *Stosunek filozofii do teologii* (druk. w *Roku* 1843—45); *b*) *Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuka rządzenia narodem* (Poznań 1843); *c*) *Demonomania czyli nauka nadziemskiéj mądrości w najnowszéj postaci* (t. 1844).

Teraz zobaczmy, jaki jest system filozoficzny znakomitego myśliciela. Trentowski wychodzi z tego punktu zapatrywania, że dotąd nie było prawdziwéj filozofii na świecie; wszystkie bowiem systemy były albo realne, jak u ludów romańskich, albo téż idealne, jak u narodów germańskich. Prawda zaś nie spoczywa w jednostronnych ostatecznościach: ani w saméj oderwanéj myśli, ani w saméj bezdusznéj materyi, ale w istocie obojga, w boskości. Téj boskości pojąć nie zdołają ani zmysł i rozum, ani um i umysł, ale *myśl*, który jest ich zespoleniem i najwyższą potęgą. Upatruje nasz myśliciel, że zdobycie ostatecznéj prawdy poruczone jest od Opatrzności Słowianom; wszakże ludy zachodnie już wyrzekły w filozofii swoje słowo. W systemie jego przebija się wszędzie trychotomia czyli troistość, któréj najwyższą potęgą w istocie człowieka jest *jaźń*, zdolna za pomocą mysłu sama jedna wznieść się do pojęcia boskości. Sam Bóg u Trentowskiego jest „jaźnią bezwzględną." Trychotomią najdokłodniéj przeprowadzoną widzimy w Zasadach powszechnéj filozofii i w Myślini. Co się tyczy téj ostatniéj, rozpada się ona na analitykę, dyalektykę i systematykę. W analityce wychodzi z pewnika „jestem" i wyprowadza zeń trzy oczywiste prawdy, którymi są: Bóg (stnienie), świat (istnienie) i człowiek (istnio-stnienie). Łączy w sobie systemy Arystotelesa i Hegla, jakkolwiek występuje do walki z tym ostatnim; metodą bowiem Trentowskiego było zespalać wszędzie stare z nowém. Chowanna zawiera tylko naukę o wychowanku czyli Nepiodykę, a zatém cząstkę całości, która się składać miała prócz tego jeszcze z Dydaktyki i Epiki, (czyli dziejów szkoły). Obudziła wielki zapał, mianowicie między młodzieżą, a ze względu na rozwinięte zapatrywania miała wielu przeciwników i obrońców. Obfituje w zdrowe rady, zbawienne prawidła i świetne myśli, i obok Logiki jest najcelniejszém dziełem naszego autora. Rozprawy teozoficzne i polityczne nie stoją już na téj wysokości; piérwsze rozmijają się z tradycyjnymi wyobrażeniami, a drugie graniczą wprost z utopią.

Trentowski w pomysłach swoich usiłował o krok daléj posunąć uprawianą przez siebie umiejętność. Jeżeli nawet w tém swojém przedsięwzięciu niezupełnie był szczęśliwym, a surowa krytyka to i owo miałaby mu do zarzucenia, wielką przecież zasługę położył tém, że kilka działów filozofii opracował po mistrzowsku, a większą jeszcze, że obudził dla téj nauki powszechne zajęcie. Pisma jego odznaczają się językiem malowniczym, często poetycznym; dla powszechności jednak czytającéj niezupełnie są przystępne, a to dla nowotworów, w które obfitują. Dość pod

tym względem przytoczyć tutaj np. owe błamy (kategorye), prawdniki i umiejętniki (podkategorye), sobistości, poznajniki, kojarznie, uczе (metody), sacze, rozbierze i t. d. Z rękopisu wyszedł: *Panteon wiedzy ludzkiéj lub Pantologia, Encyklopedya wszech nauk i umiejętności, Propedeutyka powszechna i wielki system filozofii* (Poznań 1873 — 81, 3 t.); w rękopisie pozostała *Teozofia wszystkich ludów*, czekająca jeszcze ogłoszenia drukiem.

§. 204.

2. Karol Libelt.

Urodził się w Poznaniu r. 1807. Nauki pobierał w stolicy Wielkiéj-Polski, a następnie (1826) w uniwersytecie berlińskim. Oprócz matematyki i filologii, oddawał się tutaj z wielkiém zamiłowaniem przedewszystkiém studyom filozoficznym, trafił bowiem właśnie na czasy Hegla. Za ocenienie prac Spinozy otrzymał medal złoty, a rozprawa *De pantheismo in philosophia* (1830) wyjednała mu dyplom doktorski. Z Berlina po ukończeniu uniwersytetu rozpoczął wycieczkę do Niemiec i Francyi, zaszłe jednak tymczasem w kraju wypadki powołały go na pole walki. W wojsku narodowém zaczął służbę od szeregowca, szybko posunął się na stopień podporucznika, a nawet za bohatyrskie odznaczenie się ozdobił pierś krzyżem zasługi. Za powrotem w Poznańskie spotkał się z więzieniem, z którego wszakże niebawem na wolność został wypuszczony. Ożenił się teraz i gospodarzył we wsi Olejnie, którą objął w dzierżawę. Nie zaniedbywał przytém prac naukowych i literackich, owszém był jednym z tych, którzy w owym czasie głównie wpłynęli na ożywienie ruchu piśmienniczego w Wielkiéj-Polsce. W r. 1843 i następnie przez krótki czas widzimy go profesorem matematyki i fizyki w gimnazyum poznańskiém. W wypadkach wielkiego księstwa czynny bierze udział, zaczyna żyć politycznie. Niepowodzenia ruchu wtrącają go wprawdzie znowu do więzienia, ale rok 1848 jak wszystkich więźniów politycznych tak i Libelta na wolnéj stawia stopie. Działalność jego publiczna potęguje się teraz niezmiernie pod wpływem czasowych okoliczności. Jest członkiem komitetów: polskiego w Berlinie i narodowego w Poznaniu, jedzie na kongres słowiański do Pragi, gdzie przewodniczy sekcyi szląsko-polskiéj, wreszcie udaje się do Frankfurtu nad Menem na sejm Rzeszy, ażeby tam zaprotestować przeciw połączeniu polskich prowincyj Prus z państwem niemieckiém. Od tego czasu na sejmach berlińskich wraz z Cieszkowskim i innymi

bronił ciągle i statecznie interesów narodowych, zajmując w kole polskiém zaszczytne miejsce przewodniczącego. Był także przez dłuższy czas prezesem Towarzystwa Przyjaciół nauk, a w końcu członkiem krakowskiéj Akademii Umiejętności. Mieszkał stale w Czeszewie, wiosce położonéj w powiecie wągrowieckim. Umarł w Brdowie r. 1875, pochowany w Czeszewie.

Do dzieł Libelta ściśle filozoficznych należą: 1) *Filozofia i krytyka* (Poznań 1845—50, 4 t.) zawierające wstęp, daléj estetykę ogólną i System umnictwa czyli filozofii umysłowéj, który następnie osobno w powiększonéj edycyi wyszedł w r. 1857; 2) *Estetyka czyli Umnictwo piękne* (Petersburg 1854, 3 t.). We wstępie do Filozofii i krytyki zastanawia się autor nad rozwojem téj umiejętności u Niemców od Kanta aż do Hegla i usiłuje okazać, że takowa inny kierunek przybrać musi. Rozum, burzący wszystko, a postawić nic nie zdolny, nie potrafi się wznieść do pojęcia Boga i osobowości ducha; kompetentniejszą w tym względzie jest wyobraźnia, pośrednicząca między rozumem a wolą i razem z nimi składająca trzy naczelne władze ducha. Na téj podstawie zbudowany jest gmach filozoficzny Libelta, w szczegółach zupełnie podobny do budowy Trentowskiego. Tak jak ten ostatni wychodzi z pewnika „jestem", tak Libelt wyprowadza swoje oczywiste prawdy z pewnika „wyobrażam" i przestrzega zresztą także ściśle trychotomii. Widzimy to mianowicie w Systemie umnictwa w dokładnym obrazie. Nazwa samego systemu poszła stąd, że od czasów rozprawy J. N. Kamińskiego *O filozoficzności języka* wyobraźnia przezwaną została umem, a tak system Libelta jako system umnictwa miano swoje stąd bierze. Co do charakteru téj filozofii dodać jeszcze wypada, że stara się ona usilnie o ocalenie osobowości Boga w Trójcy od panteizmu, a nadto o utrzymanie nieśmiertelności żywota ducha osobowego. Wielkiéj wagi jest także Umnictwo piękne. Prawda, że Libelt tutaj korzystał wiele z niemieckich pisarzów, a głównie z Vischera; ale nie jest on przeto bezwzględnym wielbicielem i niewolniczym naśladowcą wzorów swoich; owszém w téj znakomitéj pracy jego przebija się wszędzie samodzielność, połączona z refleksyą na właściwości sztuki polskiéj w jéj przyrodzoném rozwinięciu.

Owocem profesury gimnazyalnéj filozofa jest *Wykład matematyki* (Poznań 1844, 2 t.), a rozprawy polityczne, krytyczne, estetyczne i literackie z lat dawniejszych, które zamieszczał w *Dzienniku domowym*, w *Roku*, w *Pszczole polskiéj* i w *Tygodniku literackim*, zebrane są w *Pismach pomniejszych* (Poznań 1849—51,

6 t.). W wydaniu zbiorowém wyszły do [illegible] wszystkie pisma filozoficzne Libelta p. t. *Filozofia i krytyka* (Poznań u Żupańskiego 1874—75, 6 t.).

§. 205.

3. August Cieszkowski.

Jest rodem z Podlasia, gdzie ujrzał świat w r. 1814. Nauki wyższe pobierał w uniwersytecie berlińskim; a że właśnie wtedy w téj szkole przypadł okres świetnego filozofii rozwoju, więc poświęcił się z zapałem téj umiejętności. Był uczniem słynnego myśliciela Karola Ludwika Micheleta. Po ukończeniu studyów udał się w podróż po Europie, któréj gdy dokonał, wrócił do kraju i czynnie piśmiennictwem zajmywać się począł. Miał już rozgłos, za granicą pozyskany, z rozpraw ekonomicznych i filozoficznych. Teraz daléj pracował w tym kierunku. Poglądy swoje umieszczał w *Bibliotece warszawskiéj*, a nadto w dziełach osobno wydawanych. Roku 1848 opuścił Warszawę i przyjął obywatelstwo WKs. Poznańskiego. Obrany posłem téj prowincyi, od lat wielu z Libeltem bronił sprawy narodowéj na sejmach berlińskich. Jako towarzysz młodości i przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, miał u niego zawsze wielkie poważanie. Przez lat kilka był Cieszkowski prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, a w r. 1872 został członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Piérwsze prace swoje ogłaszał, podobnie jak Libelt i Trentowski, w języku niemieckim i dopiéro w *Bibliotece warszawskiéj* pisać począł po polsku. Ściśle filozoficznéj natury są następujące dzieła: 1) *Prolegomena zur Historiosophie* (Berlin 1838); 2) *Gott und Palingenesie* (t. 1842), traktat, napisany z powodu rozprawy profesora Micheleta p. t. *Vorlesungen über die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele*, będący zarazem obszerniejszém rozwinięciem odpowiedzi Cieszkowskiego na to pismo, którą wydrukował był w formie otwartego listu p. n. *Die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele in einem Sendschreiben an Michelet* (Berlin 1841); 3) *Ojcze nasz* (Paryż 1848); 4) należą tutaj także wreszcie rozprawy: *a) Rzecz o filozofii jońskiéj jako wstęp do historyi filozofii* (w *Bibliot. warsz.* 1841); *b) O drogach ducha* (Poznań w *Roczn. Tow. przyj. nauk* 1863 i osobno t. 1869).

Przypatrzmy się teraz pomysłom tego filozofa. Cieszkowski nie pokusił się dotąd o zbudowanie osobnego systemu filozoficznego w całokształcie, jak to uczynili Trentowski i Libelt; rozwija

on tylko genialnie now. poglądy w niektórych działach téj umiejętności. Z dzieł większych służą jego Prolegomena i Ojcze nasz ku uwydatnieniu myśli historyozoficznéj. Spoglądając na dzieje świata w ich dotychczasowém rozwinięciu, rozróżnia dwie epoki: przedchrześciańską i chrześciańską. W piérwszéj zmysłowość czyli pierwiastek objektywny, w drugiéj zaś subjektywny czyli duchowy przedewszystkiém się objawia. Są te pierwiastki tezą i antytezą w historyi ludzkości; nastąpi jeszcze synteza, czyli „żywot ducha w czynie" jako znamię epoki, która ma przyjść dopiéro. Wychodzi więc Cieszkowski od Hegla w zapatrywaniu na dzieje, różni się wszakże odeń niepomału, odrzucając tetrachotomią epok: wschodniéj, greckiéj, rzymskiéj i chrześciańsko-germańskiéj. Oba powołane dzieła naszego myśliciela służą, jak się powiedziało, ku przeprowadzeniu wielkiego, a nawet śmiałego pomysłu filozoficznego; w szczegółach zachodzi tylko ta różnica, że Prolegomena zajmują się dziejami świata w ogólności, a w Ojczenaszu zwraca autor szczególniejszą uwagę na stanowisko Polski, jako dodatniéj potęgi słowiańskiéj w tym potoku powszechnodziejowym. Nie jest jednak Ojczenasz utworem ściśle filozoficznym, acz obfituje w myśli szczytne, prześlicznym językiem wyrażone; raczéj jest to znakomita exegeza modlitwy Pańskiéj, dokonana ze stanowiska w części czysto filozoficznego, w części religijnego i narodowego. Rozprawy o osobowości Boga i nieśmiertelności duszy mają na celu polemikę z wyobrażeniami Micheleta i szkoły Heglowskiéj w ogóle. W usiłowaniach tych spotyka się Cieszkowski z innymi myślicielami naszymi, którzy wszyscy statecznie walczyli z nieokreślonym, a bezdennym absolutem.

Z rozpraw Cieszkowskiego ekonomicznych godne są uwagi: *a) Du crédit et de la circulation* (Paryż 1839); *b) O ochronach wiejskich* (w *Bibl. warsz.* 1842); *c) Organizacya handlu drzewem* (t. 1843); *d) De la pairie et de l'Aristocratie moderne* (Paryż 1844) *e) Zur Verbesserung der Lage der Arbeiter auf dem* [illegible] 1846).

§. 206.

4. Józef Kremer.

Krakowianin, urodził się w stołecznym grodzie Piastowskim r. 1806. Tutaj odbył cały bieg edukacyi szkolnéj; do uniwersytetu przeszedł w r. 1823, gdzie słuchał wykładów prawniczych i filozoficznych, poczém uzyskał w tych umiejętnościach stopień do-

ktorski. Nie poprzestał wszelako na nabytéj wiedzy. Sława niemieckiéj filozofii pociągnęła go do Berlina, gdzie uczęszczał na wykłady Hegla. Następnie zwiedził Hejdelberg i Paryż. W stolicy Francyi miał sposobność poznać słynnego Guizota. Puścił się stąd jeszcze do Londynu, ale wypadki, zaszłe tymczasem w kraju, powołały go na pole walki. Po jéj ukończeniu wróciwszy w rodzinne progi, utrzymywał w Krakowie przez lat kilka prywatny zakład wychowawczy i pracował literacko. Dał się poznać zaszczytnie z kilku rozpraw w filozofii i w r. 1847 powołany został na katedrę téj umiejętności w akademii Jagiellońskiéj. Posadę nadaną sobie piastował przez trzy lata prowizorycznie, poczém w urzędzie profesorskim stałe otrzymał zatwierdzenie. W roku 1872 został członkiem Akademii Umiejętności. Umarł w Krakowie r. 1875.

Kremer tém się wyróżnia od innych filozofów naszych, że pisał ciągle tylko w ojczystym języku. Nie chodziło mu o prześcignienie ostatniego stanowiska w uprawianéj przez siebie umiejętności, ale o przyswojenie wielkich jéj zdobyczy i spożytkowanie ich na korzyść narodu. Piérwsze rozprawy swoje: *O zasadach logiki, filozofii natury i fenomenologii* ogłosił w *Kwartalniku naukowym* krakowskim (1835—36). Jest w nich wiernym tłómaczem zasad Hegla. Gdy został profesorem uniwersytetu, ogłaszać począł dzieła większych rozmiarów. Należą tutaj: 1) *Wykład systematyczny filozofii, obejmujący wszystkie jéj części w zarysie* (Kraków i Wilno 1849—52, 2 t.); 2) *Listy z Krakowa* (Kraków 1843 i Wilno 1855—56, 3 t.); 3) *Kilka słów o epoce, w któréj rozkwitła sztuka bizantyńska* (Kraków 1856); 4) *Podróż do Włoch* (Wilno 1859 i 1864, 5 t.); 5) *Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy przed sądem krytycznym obecnéj nam filozofii* (Warszawa 1867); 6) *Grecya starożytna i jéj sztuka, zwłaszcza rzeźba* (Poznań 1868); 7) *Sztuka w starożytnym Rzymie* (Warszawa t. r.).

Z wyliczonych prac tego myśliciela widzimy, że prócz właściwéj filozofii, zajmuje się on także z zamiłowaniem teoryą i historyą sztuk pięknych. Co do zasad ściśle filozoficznych, mamy je uwydatnione w przytoczonym wyżéj Wykładzie systematycznym. Obejmuje on Fenomenologią, Logikę, Filozofią natury i Filozofią ducha; z wyjątkiem tedy Filozofii religii i Historyi filozofii, których Kremer nie opracował, zawiera cały system filozoficzny. Jako zwolennik Hegla trzyma się myśliciel krakowski ściśle głównych jego zapatrywań, odstępując od nich tylko w jednym ważnym punkcie. Wiadomo, że Hegel, biorąc czysty rozum za podstawę, absolutną ideę jako najwyższą i ostateczną prawdę uznaje. Kremer nie

odrzuca wprawdzie rozumu dla „mysłu“ lub wyobraźni, jak to czynią Trentowski i Libelt; jednak najwyższą prawdą i ostateczném pojęciem u niego nie jest idea bezwzględna, lecz osoba bezwzględna, Bóg. Tym sposobem spotyka on się z innymi myślicielami naszymi, którzy, jak się powiedziało, osobowość Boga ocalić usiłowali od rozpłynięcia się w głuchym absolucie. *Listy z Krakowa* zawierają w tomie piérwszym ogólne zasady estetyki, w dwóch dalszych tomach dzieje artystycznéj fantazyi i wyszczególnienie znakomitszych jéj pomników u narodów zarówno starego, jak nowego świata. Mamy zatém w tém dziele i filozofią sztuki i jéj historyą, opracowaną po raz piérwszy w całokształcie. *Listy z Krakowa* odznaczają się artyzmem w wystawieniu rzeczy i prześlicznym językiem; pod względem formy odpowiadają więc najzupełniéj szczytnym myślom o pięknie, których rozwinięciu są poświęcone. Estetycznéj natury jest także *Podróż do Włoch*, *Grecya starożytna*, oraz *Sztuka w starożytnym Rzymie*. W piérwszéj kreśli autor dzieje sztuki włoskiéj na podstawie pomników, w drugiéj rozpatruje rzeźbę starożytnéj Hellady, w trzeciéj dzieła sztuki rzymskiéj. Wszystkie *Dzieła Józefa Kremera* wyszły w zbiorowém wydaniu w Warszawie (1877—80) w tomach dwunastu.

§. 207.

5. Józef Gołuchowski.

Urodził się w Łaczkach, wiosce galicyjskiéj, r. 1797 z ojca Jana, majora niegdyś wojsk Rzeczypospolitéj, i matki Eufemii, z domu Radziłowskiéj. Wcześnie osierociał. Kształcił się początkowo w domu rodzicielskim, następnie w akademii Terezyańskiéj w Wiédniu. Odznaczał się bystrością umysłu i pracowitością. Historya, matematyka i filozofia, a późniéj także teologia były ulubionymi przedmiotami młodzieńca. Jako uczeń pisał już uczone rozprawy w języku niemieckim. Z Terezyanum udał się (1817) do Warszawy, aby słuchać wykładów prawa i administracyi. Uzupełniwszy w ten sposób naukowe wykształcenie, mógł już myśleć o zajęciu publicznego stanowiska. Właśnie ogłosił był senat akademii wileńskiéj konkurs na katedrę filozofii. Gołuchowski napisał rozprawę *O zasadach logiki, matematyki i filozofii moralnéj* (1821) i otrzymał piérwszeństwo przed innymi kandydatami; a że nierychło spodziewał się nominacyi, więc korzystając z czasu, wyjechał za granicę, ażeby się jeszcze lepiéj wykształcić. Sława Schellinga pociągnęła go do Erlangen w Bawaryi. Olśniony

pomysłami tego filozofa, został w rychle najgorętszym jego zwolennikiem, co widać już z dzieła, które tutaj wypracował i ogłosił. Wróciwszy do kraju (1823), zajął nadaną sobie posadę profesora w Wilnie i wykładem znakomitym, pełnym głębokich pomysłów, jednać począł u młodzieży uniwersyteckiéj i w całém społeczeństwie stolicy litewskiéj niezmierną wziętość dla umiejętności, któréj był przedstawicielem. Były wtedy świetne czasy w akademii i wcale niepośledniéj sławy przysparzał jéj nasz filozof. Publiczna czynność jego miała wszelako skończyć się bardzo rychło. Śledztwo r. 1824 usunęło najznakomitszych profesorów téj szkoły, między nimi i Gołuchowskiego. Odtąd do końca wiódł życie prywatne. Ożenił się w r. 1830 i osiadłszy w Garbaczu, dziedzicznéj majętności, oddał się gospodarstwu. Umarł w r. 1858.

Z pomiędzy rozpraw tego filozofa wielkiéj wagi jest następująca: *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen* (Erlangen 1822), tudzież obszerniejszych rozmiarów dzieło, dopiéro po śmierci autora z rękopisu ogłoszone, p. t. *Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka* (Wilno 1861, 2 t.). W poglądach swoich trzyma się Gołuchowski zupełnie mistrza swego Schellinga; nie odtwarza wszelako systemu jego z piérwszéj świetniejszéj epoki, ale z ostatniéj, która w pomysłach niemieckiego filozofa okazuje aż nadto widocznie cechę religijnego mistycyzmu. Rozprawa *O stósunku filozofii do życia* ma na celu okazać wielką wagę téj umiejętności tak dla każdego człowieka w szczególności, jak dla całych narodów. Podobnie jak wszystkie nauki wypłynęły z pragnienia prawdy i z dążenia do jéj poznania, tak i filozofia. Zaspakaja ona pragnienie „oglądania wszystkiego w Bogu," który jest najwyższą prawdą. Ale nie każdemu dano wznieść się do téj wysokości; potrzeba do tego niejako osobnego daru łaski, owego „oka kunsztownego, które wszędzie bez zmęczenia widzi bóstwo." Tém zaś okiem kunsztowném nie jest ani rozum bezwzględny, ani „myśl," ani wyobraźnia, ale miłość, która sama jedna bez unużenia patrzy w bóstwo. Zasada ta przeprowadzona jest w całości w Dumaniach. Piérwsza część téj pracy poświęcona jest historycznemu rozwinięciu głównych systemów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów. Udowadnia tutaj Gołuchowski, że filozofia niemiecka wykazywała dotąd tylko ujemne strony rozumu, który wszystko burząc, z samego siebie nic stworzyć nie potrafi. Aby zatém nadać téj umiejętności kierunek dodatni, stawia nasz myśliciel na miejscu bezwzględnego rozumu przytoczoną wyżéj kategoryą, miłość. Część druga Dumań ma na

celu rozwiązać najwyższe zagadnienia: osobowości Boga i nieśmiertelności duszy ludzkiéj. W usiłowaniu tém stoi autor na gruncie objawionych prawd wiary i rozumowania swoje zupełnie do nich przystósowuje. —

Mieliśmy jeszcze kilku innych, którzy z większym, lub mniejszym skutkiem poświęcali się filozoficznéj spekulacyi. W tém drugiém gronie najgenialniejszym jest **Hoene Wroński**. Urodzony w Wielkopolsce r. 1777 spędził młodość rycersko. Służył w artyleryi wojsk Rzeczypospolitéj i brał udział w ostatnich jéj o wolność zapasach. Roku 1797 opuściwszy kraj, oddał się we Francyi nasamprzód studyom matematycznym, następnie zaś filozoficznym, politycznym i religijnym. Wypadki niezwykłych pomysłów swoich ogłaszał we francuskim języku. Dumny z przyrodzenia, uczoną zapamiętałość posunął do tego stopnia, że nie uznawał żadnych powag, czém zgotował sobie wiele smutnych doświadczeń. Umarł w Paryżu r. 1853. Pomysły swoje filozoficzne oznaczył sam mianem messyanizmu, kreślącego przyszłe drogi ludzkości. Pod względem politycznym jest przeciwnikiem wszelkich wolnomyślniejszych poruszeń, w religii uznaje tylko katolicyzm. Najważniejsze jego dzieła są: 1) *Problème fondamental de la politique moderne* (Paryż 1829); 2) *Prodrome de la politique moderne* (t. 1831); 3) *Messianisme* (t. t. r., 2 t.); 4) *Metapolitique messianique* (t. 1840); 5) *Prospectus de la philosophie absolue et son développement* (t. 1878); 6) *Sept manuscrits inédits . . . Philosophie spéculative . . . du langage; Economie politique* . . . (t. 1879); 7) *Nomothètique messianique* . . . (t. 1881), trzy ostatnie z rękopisów pośmiertnych. — **Eleonora Ziemięcka**, urodzona r. 1819 w Jasienicach, wiosce powiatu czerskiego, poświęciła całe życie swoje pracom filozoficznym. Stojąc na gruncie religijnym, w licznych rozprawach swoich usiłowała wykazać łączność świata naturalnego z nadprzyrodzonym. *Myśli o wychowaniu kobiét* (Warszawa 1843), *Zarysy filozofii katolickiéj* (Wrocław 1857) i *Studya* (Wilno 1860) uwydatniają najlepiéj te jéj dążenia. Umarła Ziemięcka w Warszawie r. 1871. Kierunek religijny w filozofii okazuje jeszcze wybitniéj **Karol Ludwik Królikowski** (1807 † 1871) w *Polsce Chrystusowéj* (Paryż 1842—46, 2 t.), uważając, że człowiek w społeczeństwie, które „braterstwem" być powinno, przez pokutę i ofiarę „modli się", czyli doskonali i tym sposobem osiąga ostateczny cel swego przeznaczenia: żywot wieczny. W ostatnim czasie w obec nowego prądu, o którym zaraz będzie mowa, stanowisko czysto-religijne zajęli ksiądz **Maryan Morawski**, Jezuita, we *Filozofii i jéj zadaniu* (Lwów 1877) i **Ignacy Skrochowski** w obszerniejszéj rozprawie p. t. *O wiedzy ludzkiéj* (Kraków 1880). — O pracach filozoficznych **Wiszniewskiego** zob. §. 199.

Od kierunku idealnego, którego przedstawicielami są wszyscy nasi najznakomitsi myśliciele w epoce rozkwitu filozofii u nas, przerzuciły się najnowsze usiłowania w zakresie filozoficznym na pole wprost przeciwne, realne, w kierunku tak zwanego pozytywizmu, wyprowadzającego wszelkie prawa z badania zjawisk. Z zasadami

téj szkoły filozoficznéj, która jednak w żadnym względzie iść nie może w porównanie ze świetnym rozwojem filozofii spekulacyjnéj, spotykamy się już w dziełach **Józefa Supińskiego**, znakomitego ekonomisty (zob. §. 208). Lubo w nowych dążeniach, słaby przecież okazuje rozwój; epoka filozofii w ogóle, podobnie jak poezyi, po zejściu jéj koryfeuszów przeminęła. Do zwolenników pozytywizmu zaliczyć można księdza **Franciszka Salezego Krupińskiego** (ur. 1836 w Łukowie), ex-Pijara, w życiu literackiém Warszawy czynny biorącego udział. Prace jego filozoficzne są: *Przyszłość filozofii* (Warszawa 1864), *Szkoła pozytywna* (t. 1868), *Wczasy warszawskie* (t. 1872). Widać w nich różne kierunki, między tymi także realny. Przedstawicielem filozofii pozytywnéj jest **Julian Ochorowicz**. Urodzony w Radzyminie r. 1850, ukończył szkoły średnie w gimnazyum lubelskiém, studya wyższe w uniwersytecie w Warszawie. Przez lat kilka był docentem filozofii w uniwersytecie lwowskim. Ogłosił następujące prace: *Psychologiczne pytania XIX wieku. Jak należy badać duszę? Miłość, zbrodnia, wiara i moralność woli* (Warszawa 1869—71, 3 części); *Duch i mózg* (t. 1872); *Wstęp i ogólny pogląd na filozofią pozytywną* (t. t. r.); *O kształceniu własnego charakteru* (t. 1873); *O zasadniczych sprzecznościach, na których się wspiéra cała nasza wiedza o wszechświecie* (t. 1874); *O twórczości poetyckiéj ze stanowiska psychologii* (Lwów 1877); *O zjawiskach zdwojenia w życiu duchowém człowieka* (t. t. r.); *Pogadanki i spostrzeżenia z dziedziny fizyologii, psychologii, pedagogiki i nauk przyrodniczych* (Warszawa 1879); *Ból fizyczny i moralny* (Lwów 1882).

Pogodzić z sobą i zespolić obydwa kierunki filozoficzne, co jest zadaniem tak zwanego idealnego realizmu, usiłuje **Henryk Struve** (ur. 1840), profesor filozofii w uniwersytecie warszawskim, w swojéj *Syntezie dwóch światów* (Warszawa 1876), okazując, że rozstęp między „Bogiem, duchem i wolnością“ a „przyrodą, materyą i prawem konieczności“ jest tylko pozornym, a we wszechświecie panuje rzeczywiście harmonia. Wypracował także Struve we wielkich rozmiarach *Wykład systematyczny Logiki* (Warszawa 1871, tom piérwszy).

O **Maurycego Straszewskiego** monografii p. t. *Jan Śniadecki*, mającéj wartość filozoficzną, zob. §. 199.

§. 208.

6. Józef Supiński.

Urodzony w Romanowie pode Lwowem z ojca Adama i matki Tekli z Mrozińskich r. 1804, uczył się początkowo w stolicy galicyjskiéj, następnie w Warszawie pod okiem wuja swego, generała Józefa Mrozińskiego. W uniwersytecie poświęcał się z zamiłowaniem szczególniéj naukom administracyjnym i ekonomicznym. Po otrzymaniu stopnia magistra wszedł jako aplikant do komisyi spraw wewnętrznych Królestwa kongresowego, krótko jednak był w urzędzie; wypadki wojny narodowéj powołały go bowiem na pole

czynu. Był nasamprzód sekretarzem generała Chłopickiego, poczém przeszedł do czynnéj służby. Za wielokrotne chlubne odznaczenie się otrzymał stopień oficerski. Następnie widzimy go we Francyi, w Avignonie, czas jakiś bez stałego zajęcia; w rychle jednak troska o chléb powszedni skłania go do szukania źródeł życia w praktycznym zawodzie. Wyuczył się rachunkowości kupieckiéj i w Lugdunie został naczelnikiem oddziału rachunkowego w kasie rządowéj. Roku 1836 przeniósł się do Paryża, ażeby objąć kierownictwo jednéj z głównych fabryk w tém mieście. Sumienną pracą zyskał u cudzoziemców zaufanie i dobrze mu się powodziło. Tęsknota za krajem dojmywała jednak coraz bardziéj; więc rzucił korzystną posadę i przybył do Lwowa r. 1844. Otrzymał naprzód zajęcie w Towarzystwie kredytowém ziemskiém, poczém zajął miejsce w galicyjskiéj kasie oszczędności. Zasłużył się dobrze téj instytucyi przez lat dwadzieścia. Niemoc wzroku usunęła go w końcu (1864) w zacisze domowe. Od lat wielu jest prawie zupełnie ociemniały i skazany na bezczynność.

Supiński jest podziśdzień najznakomitszym ekonomistą polskim. Po raz piérwszy w sposób ścisły i po największéj części sobie właściwy, oryginalny, określił pojęcia i prawa ekonomiczne. Usiłował gorliwie i wytrwale wykazać narodowi potrzebę pracy rozumnie zorganizowanéj, w któréj upatruje nietylko potężną dźwignię dobrobytu, ale i pomyślności społeczeństwa w najobszerniejszém tego słowa rozumieniu. Zasady jego, oparte na podstawie badań własnych i obcych znakomitości na tém polu, uwydatnione mamy w dziełach: *a*) *Myśl ogólna fizyologii powszechnéj* (Lwów 1860); *b*) *Szkoła polska gospodarstwa społecznego* (t. 1862—65, 2 t.). W zapatrywaniach swoich, jakkolwiek one do realnego zmierzają gruntu, okazuje się wszędzie głębokim myślicielem; fizyologią jego można nazwać dziełem filozoficzno-społecznem. Pisał także *Listy treści ekonomicznéj*, *O stowarzyszeniach i spółkach*, *O banku narodowym oszczędności*. Wszystkie jego prace i rozprawy wyszły w wydaniu zbiorowém p. t. *Pisma Józefa Supińskiego* (Lwów 1872, 5 t.).

(Obok autora *Szkoły polskiéj gospodarstwa społecznego* postawiony być może **Leon Biliński** (ur. 1846), profesor ekonomii politycznéj w uniwersytecie lwowskim. Oprócz różnych rozpraw ekonomicznych, wypracował: 1) *Wykład ekonomii społecznéj* (Lwów 1873—74, 2 t., wydanie drugie przerobione t. 1880—82, 2 t.); 2) *System nauki skarbowéj, a w szczególności nauki o podatkach* (t. 1876). O pomysłach ekonomicznych **Augusta Cieszkowskiego** zob. §. 205.)

§. 209.

7. Antoni Zygmunt Helcel. — 8. Wacław Aleksander Maciejowski.

W liczbie badaczów przeszłości naszéj pod względem prawno-politycznym i społecznym należy do najpiérwszych Antoni Zygmunt Helcel. Potomek zamożnéj familii mieszczańskiéj, urodził się w Krakowie r. 1808. Bieg nauk średnich i wyższych odbył w tym stołecznym grodzie. W akademii Jagiellońskiéj poświęcił się z zamiłowaniem przedewszystkiém umiejętnościom prawniczym, w których téż następnie (1828) uzyskał stopień doktora. Nie poprzestając na nabytych wiadomościach, udał się dla dokończenia studyów za granicę. We Wrocławiu, Berlinie, Hejdelbergu i Paryżu miał sposobność zapoznać się dokładniéj z postępami ulubionego przedmiotu, gdy wtém wypadki warszawskie powołały go do ojczyzny. W wojnie narodowéj służył wojskowo w półku ułanów poznańskich jako szeregowiec i dopiéro po ukończeniu usiłowań orężnych wrócił do rodzinnego miasta. Uzyskawszy jeszcze przed wyjazdem swoim za granicę pozwolenie wykładania prawa polskiego w uniwersytecie, rozpoczął teraz prelekcye jako docent prywatny. Dokładał wszelkich usiłowań, ażeby godnie odpowiedzieć naukowemu stanowisku; okoliczności nieprzyjazne złożyły się wszelako niebawem na to, że ustąpić musiał z katedry (1835). Nie ustał jednak w pracy. Założył czasopismo p. t. *Kwartalnik naukowy*, gdzie umieszczał rozprawy swoje w przedmiocie prawa i historyi krajowéj. Zajmywał się przytém czynnie sprawami wolnego miasta Krakowa. Wypadki r. 1848 otworzyły mu szérsze pole działania, nie zebrał jednak na razie spodziewanych plonów. Był wówczas jednym z najgorętszych zwolenników idei federacyjnéj w monarchii austryackiéj. Za ministerstwa hr. Thuna odzyskał (1849) posadę swoję w uniwersytecie Jagiellońskim, w rychle jednak po raz wtóry ujrzał się zmuszonym do jéj opuszczenia. Odtąd żył prywatnie przedewszystkiém dla nauki, chociaż nie przestał się zajmywać losami kraju. Powtórna działalność polityczna Helcla rozpoczyna się w r. 1860, trwa jednak krótko. Od dawna rozwinięta choroba podcięła jego siły żywotne i zamknęła go w pracowni domowego ogniska. Czując bliski koniec, podwajał natężenie, ażeby wykończyć dzieło rozpoczęte w młodości. Daném mu było ujrzeć owoc pracy i doczekać odkrycia prochów wielkiego króla-prawodawcy, na którego panowanie jaśniejsze rzucił światło. Umarł w r. 1870.

Pomnikowém dziełem Helcla, któremu poświęcił kilkadziesiąt lat wytrwałéj pracy, są *Starożytne prawa polskiego pomniki* (Kraków 1857—72, 2 t.). Z niepospolitą przenikliwością rozjaśnione tutaj mamy szczegóły, dotyczące prawodawstwa Kazimiérza Wielkiego. Uczony badacz umiał bystro rozróżnić w tak zwanym Statucie wiślickim części składowe, z których powstał: pierwiastek wielko- i małopolski i to, co ze zlewu ich się wywiązało; oznaczył także dokładnie czas, w którym prawodawcza czynność wielkiego króla ostatecznie do skutku doprowadzoną została.

Nietylko wszakże sam statut króla Kazimiérza zawarty jest w tém dziele; znajdujemy tu i inne, jak: statut wartski, statuta mazowieckie, najdawniejsze synodalne, prawo zwyczajowe z wieku XIII i mnóstwo drobnych zapisek prawnych z różnych czasów, aż do początku wieku XVI. Miał Helcel zamiar zbiór ten rozszerzyć bogatym a rzadkim, lub w ukryciu jeszcze spoczywającym materyałem dalszym, ale śmierć stanęła na przeszkodzie. Akademia Umiejętności urzeczywistniła to pragnienie badacza, dodając do jego dwóch tomów dotąd pięć nowych, w których się mieszczą: 1) w tomie III *Correctura statutorum et consuetudinum Regni Poloniæ anno MDXXXII decreto publico per Nicolaum Taszycki, Benedictum Izdbieński, Albertum Policki et Nicolaum Koczanowski confecta...* (Kraków 1874), tj. projekt do poprawy praw, czyli tak zwana korektura Taszyckiego z r. 1532; 2) w tomie IV *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV sæculi... additis statutis Vielunii et Calissii a. 1420 conditis...* (t. 1875); 3) w tomie V *Rerum publicarum scientiæ, quæ sæculo XV in Polonia viguit, Monumenta literaria...* (t. 1878), tj. różne pisma prawno-polityczne z wieku XV, między tymi memoryał Jana Ostroroga; 4) w tomie VI *Decreta in judiciis regalibus tempore Sigismundi I... a. 1507—1531 Cracoviæ celebratis lata...* (t. 1881), tj. wyroki sądów królewskich z lat 1507 do 1531; 5) w tomie VII *Acta expeditionum bellicalium palatinatus Calissiensis et Posnaniensis in Valachos et in Turcas a. 1497—1498...* (t. 1882). Wszystkie te dokumenta i pisma prawne rozpatrzył krytycznie i objaśnił **Michał Bobrzyński**, z wyjątkiem statutów synodalnych (w tomie IV), które wyszły w opracowaniu **Udalryka Heyzmanna.** Cennym przyczynkiem do tych zbiorów Helcla i Akademii Umiejętności jest księcia **Tadeusza Lubomirskiego** (ur. 1826) *Księga Ziemi Czerskiéj 1404—1425* (Warszawa 1879).

Z pozostałych rękopisów Helcla wydała Akademia Umiejętności: *Dawne prawo prywatne polskie* (Kraków 1874). Inne prace jego prawnicze są: 1) *De querela inofficiosi testamenti secundum juris Romani principia* (Kraków 1828); 2) *Rys postępów prawodawstwa karnego* (t. 1836); 3) *Jurium constitutionumque Sigismundianorum proposita* (t. 1859); 4) O *Kodeksie dyplomatycznym* zob. §. 194.

Wacław Aleksander Maciejowski odznaczył się niepospolicie jako badacz piśmiennictwa i dziejów ojczystych, prócz tego także na polu prawoznawstwa polskiego i słowiańskiego. Urodzony w Kalwaryi r. 1793, wcześnie osierociał. Wykształcenie naukowe odebrał w Piotrkowie pod okiem brata swego, który był profesorem w tamtejszéj szkole ks. Pijarów. Do akademii uczęszczał w Krakowie, Wrocławiu, Berlinie i Getyndze. Roku 1818, gdy wrócił do Warszawy, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Nasamprzód wykładał w liceum literaturę klasyczną, następnie w uniwersytecie objął katedrę umiejętności prawniczych. Po zniesieniu Szkoły głównéj (1832) był sędzią trybunału mazowieckiego, wreszcie znowu (1838) profesorem literatury starożytnéj i kursów prawnych (1841). W końcu usunął się w zacisze prywatne. Umarł w Warszawie r. 1883.

Pracę literacką rozpoczął wcześnie i odznacza się sumiennością i gruntownością w poszukiwaniach. Co do przekonań swoich, jest gorącym wielbicielem Słowiańszczyzny; w ludach słowiańskich upatruje bezwzględną wyższość nawet nad ludami zachodniéj Europy. Obrządek wschodni w religii uważa za przyrodzony Słowianom i usiłuje okazać, że tenże pierwotnie panował nawet w tych ziemiach słowiańskich, w których inni historycy od samych początków znajdują obrządek zachodni. Najważniejszém dziełem jego z zakresu prawoznawstwa jest: *Historya prawodawstw słowiańskich* (Warszawa 1832—35, 4 t.; wydanie drugie zupełnie przerobione tamże 1856—65, 6 t.). Za uzupełnienie tego dzieła uważać należy: *a) Dopełnienia Historyi prawodawstw słowiańskich. Artykuł I: Dzieje Polski przedchrobrowéj aż do początku panowania w niéj rodziny Piasta* (Warszawa 1872); *b) Historyą włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych, aż do drugiéj połowy XIX wieku* (t. 1874); *c) Antoni Zygmunt Helcel jako prawnik-historyk* (Kraków 1876); *d) Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie...* (Warszawa 1878). O pracach Maciejowskiego historycznych i literackich, osobno ogłoszonych, zob. §§. 189 i 199.

W umiejętnościach prawniczych pozyskało jeszcze kilku innych pracowników chlubne imię. **Romuald Hube** (ur. 1803), profesor w uniwersytetach warszawskim i petersburskim, senator i radca stanu Królestwa polskiego, wydał wiele dzieł i rozpraw, pomiędzy którymi na uwagę zasługują: *a) O teoryach prawa kryminalnego* (Warszawa 1828); *b) O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce* (t. 1830); *c) Ogólne zasady nauki prawa karnego* (t. t. r.); *d) Antiquissimæ constitutiones synodales provinciæ Gnesnensis* (Petersburg

1856). Najważniejszymi atoli publikacyami jego są: 1) *Historya praw karnych słowiańskich* (Warszawa 1870), 2) *Prawa polskie w wieku XIII* (t. 1875) i 3) *Prawo polskie w XIV wieku: Ustawodawstwo Kazimiérza Wielkiego* (t. 1881). Przez dwa lata, od 1828 — 30, był Hube redaktorem *Temidy polskiéj*, jednego z najlepszych czasopism prawniczych. **Jozafat Zielonacki**, Wielkopolanin (ur. 1818), był przez długi czas profesorem w uniwersytetach w Krakowie, Insbruku i we Lwowie. Jest jednym ze znakomitszych badaczów prawa rzymskiego. Wielkiéj naukowéj wartości nietylko w naszéj, ale i w ogólnéj literaturze, prawniczéj są jego dzieła: *a) Nauka o posiadaniu i zasiedzeniu własności według prawa rzymskiego* (Lwów 1862); *b) Pandekta* (Kraków 1870—71, 2 t.).

§. 210.

9. Antoni Małecki.

Pomiędzy pracownikami na polu historyi literatury polskiéj i gramatyki języka ojczystego najpiérwsze miejsce zajmuje dzisiaj Antoni Małecki. Urodził się w Obiezierzu, wiosce WKs. Poznańskiego r. 1821. Naukowe wykształcenie odebrał w gimnazyum stołeczném św. Maryi Magdaleny, poczém przeszedł (1840) na kursa filozoficzne do uniwersytetu berlińskiego. Oddawał się tutaj z zapałem studyom filologicznym. Świat klasyczny starych Rzymian i Greków otworzył zamiłowanemu badaczowi wszystkie swoje skarby i uroki; w niemniejszym téż stopniu zajmywała go umysłowa przeszłość własnego narodu, którą poznawał i z właściwego uczył się oceniać stanowiska. Po uzyskanym stopniu doktora filozofii (1844) wrócił do kraju i zajął miejsce nauczyciela w gimnazyum poznańskiém. Zyskiwać począł wziętość z rozpraw literackich, które umieszczał w *Roku* i *Gazecie poznańskiéj*. Były to rozbiory celniejszych utworów poetycznych ostatniéj epoki. W r. 1850 powołany został na katedrę filologii w akademii Jagiellońskiéj. Zaczęły się wtedy czasy świetniejsze dla téj szkoły, bo wraz z Małeckim zasiadło także kilka innych znakomitości na krzesłach profesorskich. Nie długo jednak trwała ich działalność. Małecki ujrzał się zmuszonym (1854) ustąpić i wracać w rodzinne strony. Właśnie był zajęty oddaniem do druku swego *Wieńca grochowego*, gdy rząd austryacki powtórnie ofiarował mu posadę profesora uniwersytetu w Insbruku. Przyjął wezwanie i udał się na to nowe stanowisko. Niebawem wszakże otworzyło się miejsce w uniwersytecie lwowskim. Była to katedra języka i historyi literatury polskiéj. Małecki, choć krótko bawił w obczyźnie, począł już tęsknić do swoich, a zresztą wrodzona skłonność do poszukiwań historyczno-

literackich czyniła dlań tę posadę wielce pożądaną. Jakoż otrzymał ją w r. 1856 i zajmował do r. 1873, działając z wielkim pożytkiem dla umiejętności. W r. 1869 został zastępcą kuratora zakładu narodowego imienia Ossolińskich, a w r. 1873 członkiem Akademii Umiejętności. Mieszka we Lwowie.

O pracach dotychczasowych Małeckiego na polu literatury i krytyki, tudzież o utworach jego poetycznych mówiliśmy obszerniéj w §§. 158, 172, 199 i 202. Owocem profesury krakowskiéj są: *Prelekcye o filologii klasycznéj i jéj encyklopedyi* (Kraków 1851), dzieło w swoim rodzaju jedyne u nas. We wstępie zbija autor zarzuty, czynione z różnych stron téj nauce, daléj kreśli jéj znaczenie w ogólności, tudzież wymienia te działy, które razem wziąwszy tworzą encyklopedyą filologii. W skład części trzeciéj miało zapewne wejść szczegółowe rozpatrzenie celniejszych utworów piśmiennictwa klasycznego; dotąd jednak tylko dwa *Ustępy z dziejów dramatu greckiego* znalazły pomieszczenie w *Bibliotece Ossolińskich* (tomie IX i X). Pozostają jeszcze badania językowe. Ku tym zwrócił się Małecki z całą usilnością około r. 1858. Powodem był dlań ogłoszony jeszcze dawniéj (1845) przez Stany krajowe galicyjskie konkurs na najlepszą gramatykę języka ojczystego. Podstawę do takiego dzieła miał już zdobytą. Poznał wszakże bowiem i rozważył już właściwości pisarzów naszych rozmaitych epok, od najdawniejszéj począwszy, aż do ostatniéj i porównał je z sobą. Nie ograniczył się wszelako na nabytkach w tym jedynie kierunku. Do pomocy przywołał także inne języki pobratymcze, mianowicie starosłowiański, okazujący jeszcze formy gramatyczne w ich pierwostanie. Owocem pracy Małeckiego, w takim duchu pojętéj i przeprowadzonéj, jest *Gramatyka języka polskiego* (Lwów 1863), osadzająca badanie językowe na zupełnie nowém polu. Gramatycy nasi ograniczali dotąd poszukiwania swoje na sam język ojczysty, a dobra ich połowa nie zbadała go nawet gruntownie w historycznym rozwoju. Małecki z dziejowém rozpatrzeniem połączył badanie porównawcze, opierając tym sposobem gramatyczne studyum na lingwistyce, jako najpewniejszéj, a zarazem najnowszéj naukowéj podstawie. Po wydaniu tego dzieła nie ustął w poszukiwaniach lingwistycznych, owszém rzéc można na nowo i u samych źródeł je przedsięwziął. Ażeby uzyskać dla języka ojczystego jeszcze rozleglejszą podstawę, a niżeli była ta, którą zajął w piérwszéj swéj pracy gramatycznéj, nie ograniczył się teraz na języku starosłowiańskim i innych polskiemu pobratymczych słowiańskich, lecz wciągnął nadto do zakresu swych badań język

litewski, sanskryt i całą rzeszę języków rodziny indoeuropejskiéj, których budowę z gruntu poznał, i na takich fundamentach oparty, w pomnikowém dziele p. t. *Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego* (Lwów 1879, 2 t.) wysnuł i uzasadnił prawa, którymi się rządzi nasz język, tudzież rozjaśnił wszelkie jego właściwości.

W *Gramatyce historyczno-porównawczéj* najobszerniéj opracowana jest Etymologia. Z liczby głosek polskich uważa Małecki: *cz, ż, dż, sz, c, dz,* nawet *j* za twarde; w szóstym przypadku liczby mnogiéj każe kończyć słowa przymiotne w każdym rodzaju na *ymi,* wyrzuca *ł* w imiesłowie zaprzeszłym (np. *plótszy,* zamiast *plótłszy*), wreszcie zatrzymuje i piérwéj przez siebie zalecaną pisownię takich wyrazów bezokolicznych, jak *biéc, poléc,* zamiast powszechnie używanéj *biedz, poledz.*

Wydał także uczony badacz *Biblią królowéj Zofii* (Lwów 1871), jeden z ważniejszych pomników języka narodowego, odczytany krytycznie i historyczną opatrzony przedmową.

§. 211.

10. Franciszek Ksawery Malinowski. — Badacze języka.

Na polu badań językowych razem z Antonim Małeckim występuje Franciszek Ksawery Malinowski. Pochodził z familii mieszczańskiéj, zamieszkałéj w Golubiu, miasteczku Prus zachodnich, gdzie ojciec jego sprawował urząd burmistrza. Tu ujrzał świat w r. 1808. Walcząc z różnymi trudnościami, nabywał chciwy wiedzy młodzieniec potrzebnych nauk w gimnazyum płockiém i warszawskiém, poczém wstąpił (1830) do seminaryum duchownego w Peplinie, które z powodu wypadków r. 1831 dopiéro po dłuższéj przerwie ukończywszy, otrzymał święcenia kapłańskie. Obowiązki plebana pełnił najprzód w Wałdowie w powiecie Tucholskim, następnie do arcydyecezyi gnieźnieńskiéj przeniesiony, został (1849) penitencyarzem katedry poznańskiéj, a w r. 1851 proboszczem w Komornikach pod Poznaniem, gdzie umarł r. 1881.

Studya językowe polubiwszy z młodu, prowadził je z niesłychaną gorliwością i wytrwałością przez całe swe życie. Ogromną wiedzę, jaką w końcu posiadł, zawdzięczał samemu sobie. Badał umiejętnie języki: łaciński, grecki, hebrejski, wszystkie słowiańskie, sanskrycki, zendzki, litewski, gotycki, ormiański, albański i wszystkie romańskie. Znajomość tylu różnych szczepów mowy ludzkiéj spożytkowywał uczony lingwista na korzyść filologicznych poszukiwań w języku ojczystym. Już piérwsze jego prace: *Zasady*

i prawidła pisowni polskiéj... (Poznań 1859), oraz *Krytyczny pogląd na zasady głosowni znanych autorowi gramatyk polskich, wraz z uzasadnieniem ilości brzmień i głosów polskiego języka* (t. 1863) okazały w Malinowskim wytrawnego, z przedmiotem gruntownie i na rozległą skalę obeznanego badacza. Obudzone tymi rozprawami oczekiwania ziściła w zupełności *Krytyczno-porównawcza grammatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj napisana* (Poznań 1869—73). Na szerokiéj podstawie kreśli Malinowski w tém dziele nasamprzód historyą grafiki polskiéj, rozpatrując różne w różnych wiekach podejmowane w téj kwestyi usiłowania, począwszy od Parkosza, aż do czasów najnowszych; następnie podaje i uzasadnia prawa głosowni, fleksyi i etymologii języka naszego, z niepospolitą przenikliwością rozwiązując najtrudniejsze zagadnienia gramatyczne. Nauki o zdaniu nie ma. Wychodząc z zapatrywania, że każde brzmienie mowne powinno mieć odpowiedni sobie znak pojedyńczy, używa Malinowski właściwego sobie alfabetu, w którym spotykamy się także z *a* kreskowaném (tj. *á*). Na podstawie gramatyki sanskryckiéj Franciszka Boppa wypracował *Grammatykę sanskrytu, porównanego z językiem starosławiańskim i polskim* (Poznań 1872—80). W rękopisie pozostały: *Mała praktyczna gramatyka polska*, *Gramatyka języka litewskiego*, *Gramatyka języka ruskiego*, *Gramatyka języka ormiańskiego*, *Słownik języka litewskiego*, *Źródłosłowy języków słowiańskich*.

Nad gramatyką polską prócz Małeckiego i Fr. Ksaw. Malinowskiego, pracowało jeszcze wielu innych. Są to po największéj części zwolennicy staréj szkoły, rozpoczętéj przez Kopczyńskiego, i tylko niektórzy z nich, zaczepiając o lingwistykę, bądź przygotowali wystąpienie obu badaczów, bądź téż poszli w ich ślady. Wymienimy najprzód ważniejszych pracowników tego piérwszego grona. **Józef Muczkowski** (1795 † 1858), żołniérz Napoleoński, a w ostatnich latach życia swego profesor akademii krakowskiéj, zasłużył się swego czasu wielce *Grammatyką języka polskiego* (Poznań 1825, Kraków 1836, Petersburg 1860), tudzież *Małą grammatyką języka polskiego* (Kraków 1849), w których zastósował i rozpowszechnił wnioski Deputacyi warszawskiéj do ułożenia zasad pisowni (zob. §. 130). **Hipolit Cegielski**, Wielkopolanin (urodz. 1815, um. 1868), był po ukończeniu studyów profesorem gimnazyum poznańskiego. Roku 1846 zmuszony do wzięcia dymisyi, oddał się pracy w zawodzie przemysłowym. Skrzętnymi zabiegi, które wspierała powszechna życzliwość ziomków, przyszedł w końcu w posiadanie bogatéj i rozgłośnéj fabryki machin i narzędzi rolniczych. Nie stronił przytém od posług obywatelskich i zajęć uczonych. W r. 1842 ogłosił w *Orędowniku naukowym* bardzo ważną rozprawę *O słowie polskiém*, która w dziesięć lat potém przerobiona i uzupełniona

w osobném odbiciu się ukazała. Teoryą odmiany czasownika opiera tu Cegielski po raz piérwszy na podstawie badań lingwistycznych. **Henryk Suchecki** (ur. 1810 † 1872), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcał się od młodości wytrwale poszukiwaniom językowym. Począwszy od *Nauki języka polskiego* (Lwów 1849), wydał cały szereg podręczników różnéj objętości, przeznaczonych do użytku szkolnego. Jako dzieła, na gruncie już nowszych poszukiwań oparte, zasługują na uwagę: *a) Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego,* drukowany w *Wypisach polskich* (Lwów 1857) i *b) Budowa języka polskiego pojaśniona wykładem historycznym* (Praga 1863). **Bronisław Trzaskowski** (ur. 1824), dyrektor gimnazyum tarnowskiego, stoi w pracach swoich filologicznych także na podstawie lingwistycznéj. Wydał: 1) *Gramatykę języka polskiego* (Sambor 1861), w któréj dotąd tylko głosownia, czyli, jak ją autor nazywa, „głoskownia" pomieszczoną została; 2) *Naukę o pierwiastkach i źródłosłowach języka polskiego* (Kraków 1865). — W ostatniém piętnastoleciu prace Małeckiego i Fr. Ksaw. Malinowskiego wywołały żywszy ruch na polu poszukiwań lingwistycznych, a i tu Komisya językowa Akademii Umiejętności nie małe oddaje usługi. **Lucyan Malinowski,** profesor gramatyki porównawczéj w uniwersytecie Jagiellońskim, wielce jest czynny około wydawnictwa i filologicznéj exegezy pomników języka polskiego. Wydał i objaśnił odszukane przez Aleksandra Przeździeckiego *Modlitwy Wacława* (Kraków 1875, zob. §. 34) i *Kazania Jana z Szamotuł* (t. 1880, zob. §. 37). Godne także uwagi są jego: 1) *Zur Lautlehre der Lehnwörter in der polnischen Sprache* (Petersburg 1869), 2) *Ueber die Oppelnsche Mundart* (Lipsk 1873), 3) *Studya szląskie* (Kraków 1882). **Jan Hanusz** bada umiejętnie język staropolski w *Materyałach do historyi form deklinacyjnych...* (Kraków 1881—82), tudzież jego narzecza w rozprawach: *a) O samogłoskach nosowych w narzeczu Słowieńców Pomorskich, Kabatków i Kaszebów* (t. 1880) i *b) Ślady niektórych odcieni dyalektycznych w Kazaniach gnieźnieńskich z r. 1419* (t. t. r.). Po za Akademią Umiejętności ogłaszają cenne studya językowe: po niemiecku w berlińskiém czasopiśmie *Archiv für slavische Philologie* Jagića, współpracownik tego pisma, **Władysław Nehring** (zob. §. 199), autor wybornéj monografii o psałtérzu Floryańskim p. t. *Iter Florianense...* (Poznań 1871); po rossyjsku **Jan Niecisław Baudouin de Courtenay,** w lingwistycznych pracach swoich wciągając w zakres rozpatrywań obok innych słowiańskich także język polski; po polsku i rossyjsku **Adam Antoni Kryński** (ur. 1844), autor rozpraw: *O dźwiękach nosowych w językach słowiańskich* (Warszawa 1870), *O bezzasadném odróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w deklinacyi przymiotników* (t. 1873), *O pisowni polskiéj* (t. 1882). Obraz rozwoju języka naszego w jego dziejowém kształceniu się pod względem formalnym od czasów najdawniejszych po koniec wieku XVIII skreślił dokładnie i w sposób naukowy **Antoni Kalina,** docent uniwersytetu lwowskiego, w dziele p. t. *Historya języka polskiego* (tom I, Lwów 1883), znany z *Rozbioru krytycznego pieśni Bogarodzica* (t. 1880, zob. §. 19) i innych pomniejszych prac filologicznych.

Do postępu badań językowych przyczyniają się nie mało prace około słownictwa ojczystego. Najznakomitszém dziełem na tém polu pozostanie zawsze słownik Lindego (zob. §. 139). W obecnéj epoce jako ważną publikacyą zanotować wypada: *Słownik języka polskiego* (Wilno u Orgelbranda 1861, 2 t.), dokonany połączoném usiłowaniem kilku pracowników, mianowicie: **Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszki, Januarego Filipowicza, Waleryana Tomaszewicza, Floryana Czepielińskiego, Wincentego Korotyńskiego i Br. F. Trentowskiego,** a zawierający prócz wyrazów, używanych w potoczném życiu i piśmiennictwie, także takie, które już pozyskały prawo obywatelstwa w dziedzinie nauk i sztuk pięknych. Wiele nazw miejscowych, prowincyonalizmów i archaizmów objaśnia *Encyklopedya powszechna* Orgelbranda (Warszawa 1859—68, tomów 28; wydanie mniejsze t. 1877—78, 12 t. i suplement t. 1879). Składało się na to pomnikowe dzieło stukilkudziesięciu uczonych i literatów. Najlepsze tutaj artykuły historycznéj i literackiéj treści są pióra **Juliana Bartoszewicza, F. M. Sobieszczańskiego** i **Kar. Estreichera.** Jest jeszcze kilka prac słownikarskich, poświęconych specyalnym zawodom. Na uwagę zasługują: *a) Słownik anatomiczno-fizyologiczny* (Kraków 1838); *b) Słownik niemiecko-polski wyrazów lekarskich* (t. 1842), oba dzieła wypracowane przez **Józefa Majera** (ur. 1808), prezesa Akademii Umiejętności, i **Fryderyka Kazimiérza Skobla** (1806 † 1876), profesora nauk medycznych w uniwersytecie Jagiellońskim; *c) Niemiecko-polski słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych* (Kraków 1862), wydany staraniem Towarzystwa naukowego krakowskiego; *d) Słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich* (t. 1868), ułożony przez **Aleksandra Kremera,** lekarza i Fryderyka Kazimiérza Skobla; *e) Słownik górniczy* (Warszawa 1868), zestawiony pracowicie przez **Hieronima Łabęckiego**; *f) Słownik terminologii lekarskiéj* (Kraków 1881), opracowany przez **Stanisława Janikowskiego, Józefa Oettingera** i Aleksandra Kremera; *g) Słownik łacińsko-polski do źródeł prawa rzymskiego* (Warszawa 1883) **Teodora Dydyńskiego.**

§. 212.

11. Ewaryst Estkowski. — 12. Klementyna Hofmanowa.

Ewaryst Estkowski urodził się w Wielkiéj Polsce w Drzązgowie, wiosce powiatu średzkiego, w r. 1820. Początkowe nauki pobierał pod okiem nauczycieli wiejskich, o których sposobie i metodzie uczenia z goryczą wspomina. W r. 1836 przeszedł do seminaryum nauczycieli ludowych w Poznaniu, pragnąc się poświęcić temu zawodowi. Jakoż uzyskawszy świadectwo uzdolnienia do kierowania szkołą elementarną, przyjął (1839) obowiązki nauczyciela w Wojciechowie pod Jaraczewem. Niezupełnie dostateczne musiał odebrać Estkowski przysposobienie w seminaryum poznańskiém, skoro niebawem ujrzał się w konieczności złożenia

przyjętych obowiązków, ażeby dla nabycia wyższego wykształcenia udać się do uniwersytetu wrocławskiego. Za powrotem do kraju uzyskał posadę przy tém samém seminaryum, którego niegdyś był uczniem; w rychle jednak w skutek wypadków r. 1848 przerwać musiał wielce zbawienną, choć zaledwie rozpoczętą działalność. Usunął się w zacisze prywatne, nie przestawał wszelako z całą gorliwością pracować nad podniesieniem stanu nauczycielskiego, stojącego w owym czasie tak nisko w W. Ks. Poznańskiém, mianowicie po szkółkach wiejskich. Założył więc jeszcze r. 1848 wielce wpływowe Towarzystwo pedagogiczne i wydawał czasopisma, poświęcone wyłącznie sprawom wychowania. Były nimi: *a*) *Szkoła polska* (Poznań 1849—53); *b*) *Szkółka dla dzieci* (t. 1850—53); *c*) *Szkółka dla młodzieży* (t. 1853—55), wszystkie zasilane głównie pracami jego pióra, jego zabiegliwością i kosztem utrzymywane, nie wzdrygał się bowiem szlachetny pracownik przed żadnymi trudami, ani téż, póki mógł, nie żałował największych ofiar, dla dopięcia wielkiego celu. Nietylko zaś kształcił młodzież pismem, ale i własném słowem, ucząc prywatnie. Umarł w r. 1856.

Prócz wymienionych pism peryodycznych, które wydawał, ogłosił osobno drukiem: *a*) *Żywot poczciwego człowieka* (Poznań 1849), nakreślony zwięźle na podstawie Źwierciadła Mikołaja Reja z Nagłowic; *b*) *Elementarz i Książkę do piérwszego czytania* (t. 1850); *c*) *Metodę czytania i pisania* (t. 1851), opartą na stanowisku nowszéj dydaktyki. Po śmierci jego wyszły: 1) *Zbiorek rzeczy swojskich* (Poznań 1859); 2) *Nauki wiejskie* (t. 1860); 3) *Pisma pedagogiczne* (t. 1863). Wszystkie wyszczególnione Estkowskiego prace zajmują ważne miejsce w historyi rozwoju szkolnictwa narodowego.

Na tém samém polu odznaczyła się także znakomicie Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Urodzona w Warszawie r. 1798, odebrała wychowanie w domu starościny wyszogrodzkiéj, Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiéj. Były wtedy czasy królującéj wszechwładnie francuszczyzny, więc i Tańska jéj wpływowi uległa. Od r. 1808 osiadła przy matce, na któréj utrzymanie pracą zarabiała. Teraz dopiéro, zachęcona przez Jana Pawła Woronicza, zaczęła poznawać literaturę ojczystą i celniejszych jéj pisarzów, mianowicie epoki Zygmuntowskiéj. Poświęciła się nauczycielstwu i wychowaniu dziewcząt i działała skutecznie nietylko słowem i czynem, ale i pismem. Wielkiego wpływu były wydawane jéj staraniem *Rozrywki dla dzieci* (Warszawa 1824—28, 10 tomów), w których zamieszczała podania narodowe, życiorysy

znakomitych mężów, opisy podróży, powiastki, komedyjki, anegdoty, sentencye, a nawet wyimki z celniejszych pisarzów, mianowicie dawniejszych. Pomiędzy rzeczami znajdującymi się w *Rozrywkach* na szczególniejszą uwagę zasługuje *Dziennik Franciszki Krasińskiéj*, napisany w formie powieściowéj na podstawie żyjącéj wówczas jeszcze tradycyi. Roku 1829 oddała Tańska rękę Karolowi Hofmanowi. W chwili dokonania wypadków warszawskich wyjechała do Francyi i zamieszkała pod Paryżem. Tu umarła w r. 1845. Napisała wiele dla dzieci i młodzieży. Obok *Rozrywek* zasługują na uwagę następujące jéj prace: 1) *Pamiątka po dobréj matce* (Warszawa 1820); 2) *Powieści moralne* (t. 1821); 3) *Amelia matką* (t. 1822, 2 t.); 4) *Wiązanie Helenki* (t. 1823); 5) *Jan Kochanowski w Czarnym lesie* (Lipsk 1845, 2 t.), powieść historyczna, bardzo udatnie nakreślona; 6) *Święte niewiasty* (t. 1843, 2 t.). Wszystkie pisma Hofmanowéj odznaczają się gorącą miłością ojczystego kraju, dążnością moralną i religijną. Wyszły najnowszym czasem w edycyi zbiorowéj p. n. *Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowéj* (Warszawa 1876—77, 12 t.), staraniem Narcyzy Żmichowskiéj.

W ślady Hofmanowéj poszły niektóre inne kobiéty-autorki. **Anna z Krajewskich Nakwaska** (1779 † 1851) wywierała za czasów Księstwa i Królestwa wielki wpływ na wychowanie dziewcząt w Warszawie. Napisała *Odwiedziny babuni czyli powieści dla zabawy grzecznych dzieci* (Warszawa 1843, 2 t.), prócz tego powieść dla rzemieślników p. t. *Wieczory niedzielne starego stolarza* (Leszno t. r.). **Paulina Kraków** (ur. 1813 † 1882) właścicielka pensyonatu żeńskiego w Warszawie, wydała wyborne *Pamiętniki młodéj sieroty* (Warszawa 1838, wyd. 3cie 1868), *Rozmowy matki z dziećmi* (t. 1841), *Niespodziankę, zbiór powiastek dla pilnych dzieci* (t. 1844), *Wspomnienia wygnanki* (t. 1845), *Wieczory domowe, zbiór zabawek, opisów i powiastek dla nauki i rozrywki dobrych dzieci* (t. 1848), *Powieści z dziejów naszych* (t. 1882), *Powiastki prawdziwe* (t. t. r.). **Karolina Wojnarowska** (1814 † 1858) wyłożyła swoje zapatrywania na zasady wychowania w dziełach takich, jak: *Ostatnie rady ojca dla syna* (Wrocław 1842, pod pseudonymem **Karola Nowowiejskiego**), *Do matek polskich słów kilka o przyszłości wzrastających pokoleń* (Lipsk 1843), szczególniéj zaś w znakomitych swych *Pierścionkach babuni* (t. 1845, 4 t.), w których kreśli cały bieg życia kobiety. Dla dzieci i młodzieży pisali także: **Teofil Stanisław Nowosielski** (ur. 1812): *Bajki i powiastki* (Warszawa 1842), *Świat dziecięcy* (t. 1842—43, 4 t.), *Złote nasionka* (t. 1851); **Józef Chociszewski** (pseud. **Tworzymir**): *Kilka powieści i opowiadań* (Leszno 1862), *Powiastki i wiérszyki* (t. 1863—66, 2 części); **Jan Chęciński**: *Cuda oceanu* (Warszawa 1865, z francuskiego), *Opowiadania historyczne* (t. 1867, z włoskiego), *Dzień grzecznego Władzia* (t. t. r.), *Wią-*

zanku dla młodego wieku (t. 1870—71, 2 t.); **Władysław Ludwik Anczyc** (pseudonym **Kazimiérz Góralczyk**): *Mały zbiorek ku zabawie i pożytkowi* (Warszawa 1862), *Przypadki Robinsona Kruzoe* (t. 1870), *Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników* (t. t. r.), *Perły* (t. 1871 z angielskiego), *Duch puszczy* (t. 1873); **Józef Grajnert** (ur. 1831): *Bajki i przypowiastki* (Warszawa 1874), *Dobre dzieci zacni ludzie* (t. 1876), *Mały i wielki świat dziecięcy* (t. 1876—77, 2 t.), a oprócz tego dla ludu: *Podarek dla ludu naszego. Podania, powiastki, pieśni i bajki* (Warszawa 1862—63, 3 części), *Dziwne przygody Lorka Szląząka* (t. 1871), *Historya o sławnym Gabryelu Hołubku* (t. t. r.), *Wybór powieści i opowiadań* (t. 1873); **Marya Julia Zaleska**: *Wieczory czwartkowe* (Warszawa 1871), *Listki i ziarnka* (t. 1874), *Światek Zosi* (t. 1881), *Przygody młodego podróżnika w Tatrach* (t. 1882), *Młodzi żeglarze* (t. t. r. z angielskiego); **Władysław Nowicki**: *Szlachetna zabawa, powiastki i opowiadania* (Warszawa 1878—80, 2 t.); **Teresa Jadwiga Pape**: *Chwile rozrywki* (Warszawa 1875), *Obrazki dziejowe dla młodzieży* (Kraków 1879), *Ze świata rzeczywistego i ze świata fantazyi* (Warszawa 1880), *Podarek dla dobrych dzieci* (t. 1882), *Szlachetne marzenia* (t. 1883); **Józef Ignacy Kraszewski**: *Bajeczki* (Lwów 1882). — O **Sewerynie Pruszakowej** zob. §. 175.

Podręczniki różnych przedmiotów do nauki początkowéj przeznaczone opracował metodycznie **Adam August Jeske** (1836 † 1875), nauczyciel prywatny w Warszawie. Książeczki te składają się na *Systematyczny kurs nauk, przeznaczony do pomocy w wychowaniu domowém dla dzieci od lat trzech do piętnastu* (Warszawa 1873—78). Zapatrywania swoje na zadanie i sposób wychowania wyłuszczył w *Pedagogice*, która w zbiorze prac jego najcelniejsze zajmuje miejsce. W literaturze pedagogicznéj godne uwagi są także: **Anastazyi z Jełowickich Dzieduszyckiéj** *Myśli kilka o wychowaniu i wykształceniu niewiast* (Lwów 1871) i *Gawędy matki* (t. 1872); **Andrzeja Józefczyka** *Listy pedagogiczne brata do siostry* (t. t r.); **Waleryi Morzkowskiéj** *Przesądy w wychowaniu* (Wilno 1881); **Zofii Kowerskiéj** *O wychowaniu macierzyńskiém* (Warszawa t. r.); **Henryka Wernica** *Przewodnik wychowania* (t. 1868) i *Wychowanie dziecka włącznie do lat sześciu* (t. 1881); w dydaktyce i metodyce: tego ostatniego *Metodyczna gramatyka języka polskiego wraz ze stylistyką* (Warszawa 1881) i *Piérwszy rok nauki systematycznéj* (t. 1882); **Władysława Nowickiego** *Początki nauki języka polskiego* (Warszawa 1877) i *Jak uczyć początków języka* (t. 1879).

Na obce doświadczenia w sprawach szkolnictwa nader mało u nas dotąd zwracano uwagi. W najnowszym czasie **Zygmunt Sawczyński**, dyrektor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, w *Pedagogice w urywkach* (Kraków 1872) dał poznać pomysły jednego z najlepszych pedagogów niemieckich, L. Kelnera. Przekład ten, a raczéj opracowanie nabiera tém większego znaczenia z powodu uwag o naszych stósunkach, które tłómacz po największéj części z własnego powplatał spostrzeżenia. Poważniejszymi pracami, przeznaczonymi dla młodzieży, zasłużyli się także **Hipolit Cegielski, Jan Rymarkiewicz** i **Antoni Bądzkiewicz**. Cegielski opracował *Naukę poezyi*

(Poznań 1845), w któréj jasno rozwiniętą teoryą objaśnił licznymi a doborowymi przykładami. Dzieło to doczekało się kilku pomnażanych wydań. Jan Rymarkiewicz (ur. 1811), profesor gimnazyum św. Magdaleny w Poznaniu, skreślił *Naukę prozy* (Poznań 1855), dla któréj praktycznego uzasadnienia dodał pracowicie a zręcznie zebrane *Wzory prozy na wszystkie jéj rodzaje, stopnie i kształty* (t. 1856, 3 t., drugie wydanie tomu III t. 1874 powiększone). Antoni Bądzkiewicz, profesor gimnazyalny w Warszawie, napisał *Teoryą poezyi w związku z jéj historyą* (Warszawa 1867; wydanie drugie t. 1875), tudzież ułożył *Wypisy polskie, część średnią* (t. 1881) i *Wypisy polskie, część wyższą* (t. 1883). Książki te należą do najlepszych podręczników naukowych. Staraniem **Tadeusza Lubomirskiego, Edmunda Stawiskiego, Stanisława Przystańskiego** i **Jana Kazimiérza Plebańskiego** wychodzi w Warszawie wszechstronnie opracowana *Encyklopedya wychowawcza* (do 1882, 2 tomy). — O **Jachowiczu** i **Poplińskim** zob. §§. 160 i 199.

§. 213.

13. Ignacy Rafał Czerwiakowski. — Naturaliści.

Jako znawca i badacz przyrody roślinnéj najpiérwsze miejsce zajmuje Ignacy Czerwiakowski. Urodzony w Krakowie roku 1808 pobierał nauki średnie i wyższe w tém mieście. Na wydziale medycznym uzyskał stopień doktora; wrodzona jednak skłonność spowodowała, że nie lekarskim umiejętnościom się poświęcił, ale przyrodniczym, mianowicie botanice. Rozpoczął poszukiwania umiejętnie i prowadził je z rzadką wytrwałością. Już trzy lata piastował posadę adjunkta w uniwersytecie Jagiellońskim, gdy chęć jeszcze lepszego wydoskonalenia się w obranym zawodzie zawiodła go do Berlina (1837). Za powrotem do Krakowa został naprzód profesorem historyi naturalnéj w tamtejszéj szkole technicznéj, a gdy chlubnie dał się poznać z prac naukowych, otrzymał katedrę uniwersytecką. Wydał: 1) *Botanikę ogólną roślin jawnopłciowych* (Kraków 1841, 2 t.); 2) *Botanikę szczegółową* (t. 1849—63, tomów 6), zawierającą opisanie roślin skrytopłciowych, tudzież jedno- i dwulistniowych. Oba dzieła są pomnikowéj wartości i pod względem wyczerpnięcia przedmiotu, tudzież ścisłości naukowéj należą do najpiérwszych w botanicznéj literaturze w ogóle.

Mamy jeszcze wielu innych pracowników na polu historyi naturalnéj. **Ludwik Zejszner**, urodzony r. 1805 w Warszawie, pobierał nauki w Berlinie i Getyndze. Poświęciwszy się badaniu przyrody nieorganicznéj, zwiedzał Alpy, Tatry i Karpaty, tudzież przyległe kraje Węgier i Polski. Za powrotem (1829) został w akademii Jagiellońskiéj profesorem mineralogii, następnie dyrektorem górnictwa

Rzeczypospolitéj krakowskiéj. W r. 1857 przeniósł się do Warszawy, aby zająć posadę w akademii medyczno-chirurgicznéj. Już po roku jednak przeszedł na urzędnika do komisyi rządowéj spraw wewnętrznych, a stąd do wydziału górnictwa. Umarł w r. 1871. Wypracował wiele cennych monografij o Karpatach pod względem geologicznym i kilka dzieł fachowych ogólniejszéj natury. Do ważniejszych należą: 1) *Pomiary barometryczne Tatrów* (Kraków 1839); 2) *Krótki opis historyczny, geologiczny i górniczy Wieliczki* (Berlin 1843); 3) *Paleontologia* (Warszawa 1845); 4) *Nowe lub niedokładnie opisane gatunki skamieniałości Tatrowych* (t. 1846); 5) *Geologia* (Kraków 1856). Znakomitym entomologiem jest **Antoni Waga** (ur. 1799), były profesor gimnazyalny w Warszawie. Przedmiotowi swemu z całém zamiłowaniem oddany, odbywał podróże w kraju i za granicą, czynił pracowite badania, zbierał rzadkie okazy owadów, a spostrzeżenia i odkrycia swoje umieszczał w różnych pismach polskich i obcych, mianowicie francuskich. Na uwagę zasługują: *a*) *Rzecz o piórze pod względem jego budowy, różnic i użytku* (Warszawa 1825); *b*) *O utrzymaniu pijawek* (t. 1826); c) *O nowym szczególnym gatunku pszczołowatego owadu* (t. t. r.); d) *Description de quelques myriapodes en Pologne* (Paryż 1839); e) *Historya obyczajów i zmyślności zwiérząt* (Warszawa 1845, 2 t.), przekład z Vireja, uzupełniony i pomnożony. Wszystkie pisma polskie Antoniego Wagi odznaczają się pięknym językiem. **Jakób Waga** (ur. 1800 † 1872), brat Antoniego i równie jak on profesor, poświęcił się także umiejętnościom przyrodniczym, a mianowicie botanice. Rozgłos zyskała jego *Flora polska* (Warszawa 1847—8, 2 t.). Na właściwości roślinne kraju, położonego między Bohem i Dniestrem a morzem Czarném, zwrócił uwagę swoję **Antoni Andrzejowski** (1785 † 1868), Krzemieńczanin, profesor gimnazyum wołyńskiego, w dziele p. t. *Rys botaniczny* (Wilno 1823). Pod tym samym względem zbadał i opisał inną część kraju naszego, a mianowicie Krakowskie **Feliks Berdau** w *Florze okolic Krakowa* (Kraków 1859). **Hieronim Łabęcki** (1809 † 1862), urzędnik w wydziale górniczym Królestwa polskiego, należy do najcelniejszych znawców krajowego górnictwa. Uwagi godném jest przedewszystkiém dzieło jego p. n. *Górnictwo polskie* (Warszawa 1841, 2 t.), w którém najdokładniéj opisane mamy kopalnie krajowe dawniejsze i nowsze. Wypracował także *Słownik górniczy*, o czém zob. §. 211. **Konstanty Tyzenhaus** (1786 † 1853), uczeń Jundziłła, badał z zamiłowaniem ptaki krajowe i zagraniczne. Jest autorem wybornéj *Ornitologii powszechnéj* (Wilno 1843—46, 3 t.) i *Oologii ptaków polskich* (Warszawa 1861), ozdobionéj atlasem, a wydanéj przez syna jego Reinholda. Objaśnienia do tego dzieła napisał **Władysław Taczanowski** (ur. 1819 w Lubelskiém), od r. 1862 kustosz gabinetu zoologicznego w Szkole głównéj warszawskiéj, który jako ornitolog znakomite ma imię. Uczone prace swoje ogłasza w językach: francuskim, rossyjskim i polskim. Z tych ostatnich wymieniamy: 1) *Wiadomość o ptakach i nietoperzach w Dolinie Ojcowskiéj* (Warszawa 1854), 2) *O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskiém* (t. 1860);

3) *Ptaki krajowe* (Kraków 1882, 2 t.), wydanie Akademii Umiejętności. Badaniom skrzydlatéj fauny kraju naszego oddaje się także **Kazimiérz Wodzicki** (ur. 1816). Oprócz *Wycieczki ornitologicznéj w Tatry i Karpaty* (Leszno 1851) i monografii *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich* (Warszawa 1858), zasługują na szczególniejszą uwagę jego prześliczne *Zapiski ornitologiczne* (Kraków 1868—82, 8 seryj). **Stanisław Konstanty Pietruski** († 1873) gromadził z zamiłowaniem zbiór zwierząt ssących, płazów i owadów galicyjskich, opisując przyrodzone ich właściwości, naturę i sposób życia. Ciekawe spostrzeżenia jego zawarte mamy między innymi w *Historyi naturalnéj zwierząt ssących dzikich galicyjskich* (Lwów 1853), tudzież w *Historyi naturalnéj i hodowli ptaków zabawnych i użytecznych* (Kraków i Lwów 1860 — 66, 4 t.). Najdokładniejsze dzieło o świecie nieorganicznym wypracował **Alojzy Alth** (ur. 1819), profesor uniwersytetu krakowskiego, p. t. *Zasady mineralogii* (Kraków 1869). Dobre podręczniki do nauki historyi naturalnéj napisali: **Maksymilian Nowicki** (ur. 1824), profesor akademii Jagiellońskiéj, i **Edward Hückel** (ur. 1830), dyrektor gimnazyalny we Lwowie; piérwszy *Zoologią ze Zwierzyńcem obrazowym* (Kraków 1869—70), drugi *Botanikę* (t. 1870).

§. 214.

14. Wojciech Urbański. — 15. Stanisław Chlebowski. Fizycy.

Wojciech Urbański urodził się w Dubrawce pod Żórawnem r. 1820. Nauki szkolne odebrał w Brzeżanach, Stanisławowie, Tarnopolu i we Lwowie. Obrawszy zawód nauczycielski, został profesorem gimnazyalnym w Przemyślu, gdzie wykładał głównie matematykę i fizykę do r. 1848. Następnie przeniósł się do Lwowa i począł pracować w książnicy uniwersytetu. Równocześnie został w akademii docentem, a potém profesorem fizyki i astronomii i przez lat ośm (do 1859) wykładał te przedmioty. Obecnie jest dyrektorem biblioteki uniwersyteckiéj. Od długich lat poświęca się badaniom fizykalnym i wydał już wiele dzieł i rozpraw w umiejętności, którą uprawia. Do celniejszych należą: *a*) *Obrazy natury* (Petersburg 1860, 2 t.), przekład z Humboldta; *b*) *Fizyka umiejętna* (Warszawa 1866—68, 2 t.); *c*) *Zasady fizyki* (t. t. r.); *d*) *Pisma pomniejsze* (Lwów 1869).

Stanisław Chlebowski, urodzony r. 1830 w Ruszelczycach, wiosce ziemi przemyskiéj, uczył się w Przemyślu, a następnie w uniwersytecie lwowskim. Po ukończeniu wydziału filozoficznego został profesorem gimnazyalnym w Tarnopolu (1855), poczém do Lwowa przeniesiony, zajął (1868) posadę dyrektora

szkoły realnéj i przemysłowéj w tém mieście. Wydał wprawdzie tylko jedno dzieło pod skromnym tytułem: *Fizyka dla szkół wyższych gimnazyalnych i realnych* (Lwów 1870); w pracy téj jednak zestawił systematycznie najnowsze wypadki umiejętnego badania przyrody i podręcznik jego śmiało iść może o lepszą z najcelniejszymi, jakie w tym przedmiocie napisano. Umarł we Lwowie r. 1872.

Na polu fizyki i nauk jéj pokrewnych, prócz Chlebowskiego i Urbańskiego, mamy jeszcze innych pracowników. **Andrzéj Radwański** (ur. 1880, um. 1860), profesor gimnazyum warszawskiego, wydał: *a) Zasady fizyki* (Warszawa 1837); *b) Początki fizyki* (t. 1838); *c) Treść nauki przyrodzenia* (t. 1850), dzieło zbiorowe, dokonane w spółce z Szymonem Pisulewskim i Józefem Bełzą, w którém pomieszczone są wiadomości i z historyi naturalnéj i z fizyki. Te ostatnie są układu Radwańskiego. **Apolinary Zagórski** (1830 † 1858) ogłosił *Zarysy kosmologiczne* (Warszawa 1857), a prócz tego pięknym językiem nakreślił *Gawędy naukowe* (t. 1859, 2 t.), w których pomieścił przeróżne wiadomości z nauk przyrodzonych. Oba te dzieła rokowały piękną przyszłość, któréj jednak zgon przedwczesny autora nie ziścił. **Feliks Kucharzewski** (ur. 1849) i **Władysław Kluger** opracowali we wielkich rozmiarach *Wykład hydrauliki wraz z teoryą machin hydraulicznych* (Paryż 1873), a oprócz tego Władysław Kluger *Wykład wytrzymałości materyałów i stałości budowli* (t. 1876). Kilka ważnych rozpraw z optyki napisał **Edward Władysław Skiba** (ur. 1843), profesor fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim, między którymi na uwagę zasługuje: *Nowa teorya rozszczepiania się światła* (Kraków 1872). O pracach astronomicznych **J. K. Steczkowskiego**, *Mechanice* **H. Niewęgłowskiego**, rozprawach **J. N. Frankego** i *Wykładzie mechaniki cząsteczkowéj* **Wł. Gosiewskiego** zob. §. 215.

Wspomnieć jeszcze wypada osobno o tych, którzy się poświęcają badaniom chemii, nauki z fizyką ściśle spokrewnionéj. Pomiędzy pracownikami na tém polu zajmuje najpiérwsze miejsce **Emil Czyrniański** (ur. 1824), profesor nasamprzód lwowskiéj akademii technicznéj, następnie zaś uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydał: 1) *Słownictwo polskie chemiczne* (Kraków 1853); 2) *Wykład chemii nieorganicznéj zastosowanéj do rolnictwa, przemysłu i medycyny* (Warszawa 1857; Kraków 1866 i 1874); 3) *Teoryą tworzenia się połączeń chemicznych na podstawie ruchu wirowego atomów* (Kraków 1862, 2 części); 4) *Chemią organiczną zastosowaną do przemysłu, rolnictwa i lekarstwa* (t. 1867) i wiele rozpraw pomniejszych. Wypadki jego badań umiejętnych zwróciły na się powszechną uwagę. **Józef Seweryn Zdzitowiecki** (ur. 1802), profesor instytutu technicznego w Warszawie, a pod koniec zawodu swego nauczycielskiego dyrektor zakładu w Marymoncie, napisał podręcznik szkolny p. t. *Wykład początkowy chemii* (Warszawa 1850—51, 2 części). W *Projekcie nomenklatury chemicznéj* usiłował wprowadzić pewne zmiany w słownictwie, przez Andrzeja Śniadeckiego ułożoném. Nadto wytłómaczył z Liebiga *Listy o chemii* (War-

szawa 1845) i *Chemią z zastosowaniem do rolnictwa i fizyologii* (t. 1846). **Józef Belza** (ur. 1805), profesor gimnazyum warszawskiego, a potém komisarz fabryk w komisyi spraw wewnętrznych Królestwa, wypracował z polecenia Rady lekarskiéj w Warszawie *Chemią policyjno-prawną* (Warszawa 1844), tudzież nakreślił *Krótki rys chemii z dodaniem treściwego zastosowania jéj do rolnictwa* (t. 1852). **Jakób Natanson** (ur. 1832), profesor chemii (od 1862—65) w Szkole Głównéj warszawskiéj, ogłosił: 1) *Krótki rys chemii organicznéj* (Warszawa 1857—58, 2 części); 2) *Wykład chemii organicznéj podług systematu unitarnego* (część I, t. 1866).

§. 215.

16. Wawrzyniec Żmurko. — Matematycy.

Najznakomitszym matematykiem polskim jest obecnie Wawrzyniec Żmurko. Urodzony na Rusi Czerwonéj w Jaworowie roku 1824, pobierał wykształcenie naukowe w Przemyślu, a następnie w Wiédniu na politechnice i w uniwersytecie, gdzie się poświęcał studyom matematycznym. Już wówczas dał się poznać z uczonych rozpraw. Obrawszy zawód nauczycielski, został docentem w politechnice wiédeńskiéj, potém od r. 1851 profesorem matematyki w akademii technicznéj we Lwowie. Roku 1871 otrzymał katedrę profesorską w uniwersytecie stolicy galicyjskiéj. Wyniki uczonych pomysłów swoich ogłasza w języku polskim i niemieckim. Wydał: *Beitrag zum Integralcalcül* (Wiédeń 1848); *Das Taylor'sche Theorem auf Grundlage der arithm. Reihen höheren Ranges* (Lwów 1858); *Allgemeine Rationalmachung der Gleichungs-Polynome* (t. t. r.); *Wykład matematyki na podstawie ilości o dowolnych kierunkach* (t. 1864, 2 t.); *Ueber die Flächen zweiter Ordnung* (Wiédeń 1866); *Beitrag zur Theorie des Grössten und Kleinsten der Functionen mehrerer Variablen* (t. t. r.), rozprawa, która następnie także w polskiém ukazała się opracowaniu, mianowicie w *Dowodzie na twierdzenie Hessego o wyznaczniku funkcyjnym* (Paryż 1871) i w *Przyczynku do teoryi największości i najmniejszości funkcyi wielu zmiennych* (t. t. r.); *O wymierzaniu objętości brył ograniczonych powierzchniami drugiego rzędu* (Lwów 1867); *O styczności kół i kul* (Kraków 1869); *Studien im Gebiete numerischer Gleichungen* (Wiédeń 1870); *O styczności stożków obrotowych* (Kraków 1874); *Theorie der relativen Maxima und Minima bestimmter Integrale* (Wiédeń 1876); *O ważności i zastósowaniu funkcyi oskulacyjnéj w rachunku przemienności* (Kraków t. r.); *Beitrag zur Theorie der Auflösung von Gleichungen* (Wiédeń 1881);

O całkowaniu równań różniczkowych linijnych (Kraków 1882). Są to z wyjątkiem *Wykładu matematyki* wprawdzie same rozprawy, ale wielkiéj wagi w umiejętności. Żmurko osadza system całéj matematyki na podstawie ilości przestrzennych. Metoda jego wykładu, oparta na pomiarze utworów geometrycznych, szczególniéj linij, mających dowolne kierunki, oraz na użyciu bardzo prostych oznaczeń symbolicznych, mimo nowości swojéj łatwą jest do pojęcia.

Na tém polu możemy wymienić jeszcze kilku innych pracowników. **Jan Kanty Steczkowski** (ur. 1800 † 1881), profesor uniwersytetu krakowskiego, oddawał się zarówno astronomii, jak matematyce. Astronomicznych rozpraw jego mamy cały szereg, jak *De longitudine geographica* (Kraków 1828), *O trwałości systemu słonecznego* (t. 1837), *O obserwatoryum krakowskiém* (Poznań 1842) i inne. W téj umiejętności wypracował także obszerniejsze dzieło p. t. *Astronomia sposobem dla każdego dostępnym wyłożona* (Kraków 1861). Jeszcze większéj wagi są jego prace matematyczne, mianowicie: *Elementarny wykład matematyki* (Kraków 1851—59, 5 t.), obejmujący wszystkie działy téj nauki, t. j. arytmetykę, algebrę, planimetryą, stereometryą, trygonometryą i analitykę z wyłączeniem matematyki wyższéj. **Karol Libelt** filozof (zob. §. 204) ułożył podręcznik do nauki szkolnéj p. n. *Wykład matematyki* (Poznań 1844, 2 t.), swego czasu dość używany. **Grach Henryk Niewęgłowski** (ur. 1807 w Międzyrzeczu), profesor w Paryżu († 1881), napisał: *a) Geometryą* (Paryż 1852); *b) Arytmetykę* (Paryż 1866); *c) Trygonometryą* (t. 1870); *d) Mechanikę rozumową* (t. 1873, 2 t.); *e) Algebrę* (t. 1879). Wszystkie te dzieła oparte są na najnowszém stanowisku nauki. **Władysław Folkierski** (ur. 1840), profesor szkoły inżynierskiéj w Limie, wypracował dzieło większych rozmiarów p. n. *Zasady rachunku różniczkowego i całkowego* (Paryż 1870—74, tom piérwszy i drugi). Praca ta oparta na poszukiwaniach Cauchy'ego i Serreta, profesorów paryskiéj Sorbonny. **Władysław Zajączkowski** (ur. w Strzyżowie r. 1837), profesor politechniki we Lwowie, oprócz rozpraw z zakresu wyższéj matematyki, jak: *Teorya ogólna rozwiązań osobliwych równań różniczkowych* (Kraków w *Pamięt. Akad. Um.* 1875), *O zamianie funkcyj jednorodnych stopnia drugiego na sumę kwadratów* (t. 1883), ogłosił: *a*) *Wykład nauki o równaniach różniczkowych* (Paryż 1875); *b*) *Zasady Algebry wyższéj* (Lwów 1884); *c*) *Geometryą analityczną* (Warszawa t. r.). **Jan Nepomucen Franke** (ur. 1846 we Lwowie), razem z Zajączkowskim profesor lwowskiéj politechniki, pracuje na polu mechaniki analitycznéj w sposób posuwający naprzód tę naukę. Wydał między innymi: *a) Studya analityczne nad ruchem ciał stałych* (Kraków w *Pamięt. Akad. Um.* 1874); *b*) *O niektórych zagadnieniach kinematyki na zasadzie ruchu powierzchni skośnych* (t. 1877); *c) O inwolucyi sześciu prostych, uważanych jako skrętów chwilowych* (t. 1882); *d) Teoryą analityczną kompleksów śrub chwilowych* (t. t. r.). **Władysław Gosiewski** (ur. 1842 w Tomaszowie), oprócz

drobniejszych, ale cennych rozpraw matematycznych, wypracował *Wykład mechaniki cząsteczkowéj* (Paryż 1873; tom I Część różniczkowa). **Adolf Sągajło**, profesor matematyki w Paryżu, wydał: *a) Wykład zupełny Algebry* (Paryż 1873—74, 2 t.), *b) Zasady geometryi analityczněj* (tom I, t. 1878). **Maryan Aleksander Baraniecki** wyłożył w dziele obszerném *Teoryą wyznaczników* (Paryż 1879). **Tomasz Stanecki** (ur. 1826), profesor uniwersytetu we Lwowie, przełożył i własnymi dodatkami uzupełnił używane po szkołach galicyjskich dzieła Močnika, mianowicie: *a) Geometryą dla klas wyższych gimnazyalnych* (Lwów 1869) i *b) Arytmetykę i algebrę* (t. 1872).

§. 216.

Tłómacze niektórych celniejszych dzieł obcych.

Z prozy klasycznéj starych Rzymian i Greków mało w obecnéj epoce przekładano na język ojczysty. Najwięcéj tłómaczeń dostarczył **Antoni Bronikowski** (ur. 1817), profesor gimnazyalny w Ostrowie. Przełożył: *a*) *Platona dzieła* (Poznań 1858—79, 2 tomy); *b) Hippikę i Hipparcha* Ksenofonta (Ostrów a raczéj Ostrowo 1860); *c) Herodota dzieje* (Poznań 1861—62); *d) Historyą wojny Peloponeskiej* Tukidydesa (t. 1861); *e) Rzeczpospolitę* Platona (Ostrów a raczéj Ostrowo 1865); *f) Wspomnienia o Sokratesie* Ksenofonta (t. 1868). **Erazm Rykaczewski** (1804 † 1873) wytłómaczył dobrze wszystkie *Dzieła Marka Tuliusza Cycerona* (Paryż i Poznań 1870—79, 8 t.); **Andrzéj Oskard** († 1874), dyrektor gimnazyalny we Lwowie, Demostenesa *Mowy* (Lwów 1869 t. I); **Franciszek Habura**, profesor gimnazyalny w Tarnowie, Sallustiusa *Księgę o spisku Katyliny* (Tarnów 1877).

Nierównie więcéj mamy przekładów celniejszych dzieł spółczesnych. **Józef Władysław Bychowiec** (1778 † 1845), żołniérz Napoleoński, przyswoił literaturze naszéj Kanta *Wyobrażenie do historyi powszechnéj we względzie kosmopolitycznym* (Wrocław 1832), tudzież Herdera *Pomysły do filozofii dziejów rodu ludzkiego* (Wilno 1838, 3 tomy). **Leon Rogalski** (ur. 1806 † 1878) wytłómaczył: 1) *Historyą Napoleona* Emila Marco de Saint-Hilaire'a (Warszawa 1844); 2) *Obraz historyi powszechnéj* Rottecka (t. 1843, 2 t.); 3) *Historyą Konsulatu i Cesarstwa* Thiersa (t. 1846—66, 11 t.); 4) *Historyą powszechną* Cezara Cantú (t. 1853—57, 11 t.); 5) *Historyą powszechną* Duruy (t. 1865—69, 3 t.). **Karol Forster** (ur. 1800 † 1879) od młodości poświęcał pióro przekładom. Do celniejszych należą te, które zamieszczał w wydawanéj przez siebie *Bibliotece podręcznéj nauk moralnych i politycznych* (Berlin 1857—65, 20 t.), a mianowicie: Thiersa *O własności*, Droza *Ekonomia polityczna*, Souvestre'a *Filozof na poddaszu*. Przekładali jeszcze: **Michał Bohusz Szyszko** (ur. 1811 † 1877): *a) Humboldta podróże* (Wilno 1861, 4 t.) i *b*) *Rys dziejów powszechnych Webera* (Petersburg 1861—2, 2 t.); **Franciszek Krupiński** Schweglera *Historyą filozofii w zarysie* (Warszawa 1863); **Tomasz Dziekoński** (ur. 1790 † 1875) *Historyą Rzymską*

Mommsena (Warszawa 1867, 4 t.); **Władysław Zawadzki** Buckle'go *Historyą cywilizacyi w Anglii* (Lwów 1864—68, 3 t.); **Michał Gliszczyński** (ur. 1814) *Historyą powszechną literatury* Scherr'a (Warszawa 1865, 2 t.); **Aleksander Świętochowski** *Zarysy Anglii* Taine'a (Warszawa 1872, 3 t.); **Stanisław Tomaszewski** tegoż *O inteligencyi* (Warszawa 1873); **Ludwik Masłowski** Tyndalla *Ciepło jako rodzaj ruchu* (Kraków 1873); **Walery Przyborowski** Samuela Smilesa *O charakterze* (Warszawa 1873, 3 t.), a wespół z **T. Skomorowskim,** Leopolda Rankego *Historyą papieży i papiestwa* (t. 1873—76, 10 t.); **Adolf Dygasiński** Maksa Müllera *Wykłady o umiejętności języka* (Kraków 1874, 2 t.) i Johna Stuarta Milla *Logikę* (w streszczeniu, Warszawa 1879); **Bronisław Zawadzki** Karola Lemkego *Estetykę* (Lwów 1874) i Scherr'a *Historyą literatury powszechnéj* (Warszawa 1881—83, 2 t.); **Józef Tretiak** Oskara Peschla *Historyą wielkich odkryć geograficznych w XV i XVI wieku* (Lwów 1878), a wespół z **Bronisławem Komorowskim** i innymi *Dzieje powszechne* Fryderyka Schlossera (t. 1873—77, 19 t.); **Karol Przyborowski** Roeppla *Dzieje Polski do XIV stulecia* (Lwów 1879, 2 t.); **Michał Siemiradzki** Herberta Spencera *O wychowaniu moralném, umysłowém i fizyczném* (Warszawa 1879); **Piotr Chmielowski** Mauryceego Carriere'a: *Sztuka i literatura w XVIII i XIX wieku* (Warszawa 1878—80, 2 t.), wspólnie zaś z **Edwardem Grabowskim** Hermana Hettnera *Historyą literatury angielskiéj* (t. 1879) i Taine'a *Francya przed rewolucyą* (t. 1881); **Adam Wiślicki** Goethego *Cierpienia młodego Wertera* (Warszawa 1880); **Jan Karłowicz** Drapera *Dzieje stosunku wiary do rozumu* (Warszawa 1882). — O tłómaczeniach utworów powieściowych nie wspominamy szczegółowo. Mamy ich wiele, nie zawsze jednak dokonanych z należytym wyborem. Niektóre nowsze mieszczą się w lwowskiéj *Bibliotece powieści i romansów*, tudzież w warszawskiéj *Bibliotece romansów i powieści.* — O przekładach **Brodzińskiego Gołębiowskiego, Wiszniewskiego, Sawczyńskiego, A. Wagi, Urbańskiego, Zdzitowieckiego, Staneckiego** zobacz. §§. 146, 189, 199, 212, 213, 214, 215.



SKOROWIDZ IMIENNY

AUTORÓW, TŁÓMACZÓW I WYDAWCÓW

ZAMIESZCZONYCH W TÉM DZIELE.

Uwaga. Liczba oznacza stronicę; *zob.* zobacz.



OMYŁKI DRUKU.

Str.	39	wiérsz	18	z dołu	*zamiast:*	wszystki	*czytaj:*	wszytki
„	58	„	13	z góry	„	wielkie	„	wielikie
„	151	„	14	„	„	mniemamy	„	mniemany
„	194	„	2	z dołu	„	Roxonaloque	„	Roxolanoque
„	200	„	3 i 2	„	„	z za-łcisza	„	z za-cisza
„	215	„	8	„	„	początkwe	„	początkowe
„	219	„	7	„	„	bardo	„	bardzo
„	231	„	9 i 10	z góry	„	spo-kojnie	„	spo-kojne
„	261	„	8	„	„	Fizonów	„	Pizonów
„	304	„	16	z dołu	„	De Laplacel	„	De Laplace
„	327	„	13	z góry	„	(zob. §. 142)	„	(zob. §. 144)
„	406	„	12	z dołu	„	tak	„	jak
„	491	„	7	„	„	Podoskego	„	Podoskiego
„	512	„	8	„	„	Rzeczyspolitéj	„	Rzeczypospolitéj
„	515	„	14	z góry	„	szermierk	„	szermierki
„	518	„	16	„	„	najdokłodniéj	„	najdokładniéj
„	522	„	7	z dołu	*po słowach:*	auf dem	*dodaj*	Lande (Berlin).



C. k. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie.

X. Adam K[illegible]

[illegible] Tom[illegible]

1826.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] +1861.

